

KURS CUDÓW

TEKST

**Wszelkie prawa udostępnione!
Kopiowanie, powielanie i rozpowszechnianie
niniejszego tłumaczenia
jest dozwolone, a nawet mile widziane.**

Spis treści

Od tłumacza.....	10
WPROWADZENIE.....	13
Rozdział 1	
ZNACZENIE CUDÓW.....	14
I. Zasady Cudów.....	14
II. Objawienie, Czas i Cuda.....	17
III. Pojednanie a Cuda.....	18
IV. Ucieczka z Ciemności.....	20
V. Pełnia i Duch.....	20
VI. Iluzja Potrzeb.....	21
VII. Zniekształcenia Impulsów Skłaniających do Czynienia Cudów	22
Rozdział 2	
ODDZIELENIE A POJEDNANIE.....	24
I. Początki Oddzielenia.....	24
II. Pojednanie jako Obrona.....	25
III. Boży Ołtarz.....	26
IV. Uzdrawienie jako Uwolnienie od Lęku.....	27
V. Funkcja Cudotwórcy.....	28
VI. Lęk i Konflikt.....	31
VII. Przyczyna i Skutek.....	32
VIII. Znaczenie Sądu Ostatecznego.....	34
Rozdział 3	
POSTRZEGANIE BEZ WINY.....	35
I. Pojednanie bez Ofiary.....	35
II. Cuda jako Prawdziwe Postrzeganie.....	36
III. Postrzeganie a Wiedza.....	37
IV. Błąd i Ego.....	38
V. Tam, gdzie Postrzeganie nie Sięga.....	39
VI. Osąd a Problem z Uznanie Autorytetu.....	41
VII. Stwarzanie a Własny Wizerunek.....	42
Rozdział 4	
ZŁUDZENIA EGO.....	45
Wprowadzenie	45
I. Właściwe Nauczanie i Właściwe Uczenie się.....	45
II. Ego i Fałszywa Autonomia.....	47
III. Miłość bez Konflikty.....	49
IV. Tak Nie Musi Być.....	51
V. Złudzenie Ego-Ciała.....	52
VI. Nagrody od Boga.....	53
VII. Stwarzanie a Porozumiewanie się.....	54
Rozdział 5	
UZDRAWIANIE I CAŁKOWITOŚĆ.....	57
Wprowadzenie.....	57
I. Zaproszenie dla Ducha Świętego.....	57
II. Głos w imieniu Boga.....	58

III. Przewodnik w Podróży ku Zbawieniu.....	60
IV. Nauczanie i Uzdrawianie.....	62
V. Użycie Winy przez Ego.....	63
VI. Czas i Wieczność.....	65
VII. Decyzja w Imieniu Boga.....	66
Rozdział 6	
LEKCJE MIŁOŚCI	68
Wprowadzenie	68
I. Przesłanie Ukrzyżowania.....	68
II. Alternatywa dla Projekcji.....	71
III. Zaniechanie Ataku	73
IV. Jedyna Odpowiedź.....	73
V. Lekcje Ducha Świętego	75
Rozdział 7	
DARY KRÓLESTWA	81
I. Ostatni Krok.....	81
II. Prawo Królestwa.....	82
III. Rzeczywistość Królestwa.....	83
IV. Uzdrawianie Jako Rozpoznanie Prawdy.....	84
V. Uzdrawianie i Niezmiennność Umysłu.....	85
VI. Przez Czujność do Pokoju.....	87
VII. Całość Królestwa.....	89
VIII. Niewiarygodna Wiara.....	91
IX. Rozprzestrzenianie Królestwa.....	92
X. Pomieszanie Bólu i Radości.....	93
XI. Stan Łaski.....	94
Rozdział 8	
POWROTNA PODRÓŻ	96
I. Kierunek Programu Nauki.....	96
II. Różnica między Uwięzieniem a Wolnością.....	97
III. Święte Spotkanie.....	98
IV. Dar Wolności.....	99
V. Niepodzielna Wola Synostwa	101
VI. Skarb Boga.....	101
VII. Ciało jako Środek Łączności.....	103
VIII. Ciało jako Środek albo Cel.....	105
IX. Uzdrawianie jako Poprawione Postrzeżenie.....	107
Rozdział 9	
AKCEPTACJA POJEDNANIA.....	109
I. Akceptacja Rzeczywistości.....	109
II. Odpowiedź na Modlitwę.....	111
III. Korekcja Błędu.....	112
IV. Plan Przebaczenia Ducha Świętego.....	113
V. Nieuzdrowiony Uzdrowiciel.....	115
VI. Akceptacja Twojego Brata.....	116
VII. Dwie Oceny.....	117
VIII. Wspaniałość a Poczucie Własnej Ważności.....	119
Rozdział 10	
BOŻKI CHOROBY.....	121

Wprowadzenie.....	121
I. W Domu u Boga.....	121
II. Decyzja aby Zapomnieć.....	122
III. Bóg Choroby.....	122
IV. Koniec Choroby.....	124
V. Wyparcie się Boga.....	125
Rozdział 11	
BÓG ALBO EGO.....	128
Wprowadzenie.....	128
I. Dary Ojcostwa.....	128
II. Zaproszenie do Uzdrawiania.....	130
III. Z Ciemności do Światła.....	131
IV. Dziedzictwo Syna Bożego.....	132
V. „Dynamika” Ego.....	133
VI. Budzenie się ku Odkupieniu.....	136
VII. Warunek Rzeczywistości.....	137
VIII. Problem i jego Rozwiązanie.....	138
Rozdział 12	
PROGRAM NAUKI DUCHA ŚWIĘTEGO.....	141
I. Osąd Ducha Świętego.....	141
II. Sposób, aby Przypomnieć Sobie Boga.....	142
III. Inwestowanie w Rzeczywistość.....	144
IV. Szukanie i Znajdowanie.....	145
V. Różny Program Nauki.....	146
VI. Widzenie Chrystusowe.....	148
VII. Spoglądanie do Wewnątrz.....	149
VIII. Przyciąganie Miłości do Miłości.....	151
Rozdział 13	
ŚWIAT BEZ WINY	153
Wprowadzenie	153
I. Niewinność i Niezniszczalność.....	153
II. Niewinny Syn Boga.....	155
III. Lęk przed Odkupieniem	156
IV. Funkcja Czasu.....	158
V. Dwa Uczucia.....	159
VI. Odnalezienie Teraźniejszości.....	161
VII. Docieranie do Rzeczywistego Świata	163
VIII. Od Postrzegania do Wiedzy.....	165
IX. Chmura Winy	167
X. Uwolnienie od Winy.....	168
XI. Pokój Nieba	170
Rozdział 14	
NAUCZANIE W IMIENIU PRAWDY.....	173
Wprowadzenie.....	173
I. Warunki Ucznia.....	173
II. Szczęśliwy Uczeń.....	174
III. Decyzja o Niewinności.....	175
IV. Twoja funkcja w Pojednaniu.....	178
V. Krąg Pojednania.....	180

VI. Światło Porozumiewania się.....	181
VII. Współdzielenie Postrzegania z Duchem Świętym.....	182
VIII. Święte Miejsce Spotkania.....	184
IX. Odzwierciedlenie Świętości	185
X. Równość Cudów.....	186
XI. Test Prawdy.....	188
Rozdział 15	
ŚWIĘTA CHWILA.....	191
I. Dwa Zastosowania Czasu.....	191
II. Koniec Wątpliwości	193
III. Małość kontra Wielkość.....	194
IV. Praktykowanie Świętej Chwili.....	195
V. Święta Chwila a Szczególne Związki.....	197
VI. Święta Chwila i Prawa Boga.....	198
VII. Niepotrzebna Ofiara	200
VIII. Jedyne Rzeczywisty Związek.....	202
IX. Święta Chwila i Nieodparty Urok Boga.....	203
X. Czas Odrodzenia	204
XI. Boże Narodzenie jako Koniec Ofiary	205
Rozdział 16	
PRZEBACZENIE ILUZJOM	208
I. Prawdziwa Empatia.....	208
II. Moc Świętości.....	209
III. Satysfakcja z Nauczania.....	210
IV. Iluzja i Rzeczywistość Miłości.....	212
V. Wybór Spełnienia.....	214
VI. Most do Rzeczywistego Świata.....	216
VII. Koniec Iluzji.....	218
Rozdział 17	
PRZEBACZENIE I ŚWIĘTY ZWIĄZEK.....	220
I. Sprowadzenie Fantazji do Prawdy.....	220
II. Świat, Któremu Przebaczone.....	221
III. Cienie Przeszłości.....	222
IV. Dwa Obrazy.....	223
V. Uzdrawiony Związek.....	226
VI. Ustanowienie Celu.....	228
VII. Wezwanie do Wiary.....	229
VIII. Warunki Pokoju.....	230
Rozdział 18	
PRZEMIJANIE SNU.....	232
I. Zastąpiona Rzeczywistość.....	232
II. Podstawy Snu.....	234
III. Światło we Śnie.....	235
IV. Mała Chęć.....	236
V. Szczęśliwy Sen.....	238
VI. Poza Ciałem.....	239
VII. Nie Muszę Nic Robić.....	241
VIII. Mały Ogród.....	242
IX. Dwa Światy.....	244

Rozdział 19	
OSIĄGNIĘCIE POKOJU.....	247
I. Uzdrawienie i Wiara.....	247
II. Grzech kontra Błąd.....	249
III. Nierzeczywistość Grzechu.....	250
IV. Przeszkody na Drodze do Pokoju.....	252
Rozdział 20	
WIZJA ŚWIĘTOŚCI	263
I. Wielki Tydzień	263
II. Dar z Lili.....	263
III. Grzech jako Rodzaj Przystosowania	265
IV. Wstąpienie do Arki	267
V. Ci, Którzy Zwiastują Wieczność.....	268
VI. Świątynia Ducha Świętego	269
VII. Spójność Środka i Celu	271
VIII. Widzenie Bezgrzeszności	272
Rozdział 21	
ROZUM I POSTRZEGANIE.....	275
Wstęp.....	275
I. Zapomniana Pieśń.....	275
II. Odpowiedzialność za Widzenie.....	276
III. Wiara, Przekonanie i Widzenie Duchowe.....	279
IV. Strach przed Spojrzeniem do Wewnątrz.....	280
V. Funkcja Rozumu.....	281
VI. Rozum przeciw Szaleństwu.....	283
VII. Ostatnie Pytanie bez Odpowiedzi.....	285
VIII. Wewnętrzna Zmiana.....	287
Rozdział 22	
ZBAWIENIE I ŚWIĘTY ZWIĄZEK	288
Wprowadzenie	288
I. Przesłanie Świętego Związku.....	288
II. Bezgrzeszność Twojego Brata.....	290
III. Rozum i Rodzaje Błędów.....	292
IV. Rozgałęzienie Drogi.....	293
V. Słabość i Potrzeba Obrony.....	294
VI. Światło Świętego Związku.....	295
Rozdział 23	
WOJNA PRZECIWKO SOBIE.....	298
Wstęp.....	298
I. Przekonania, Których nie da się Pogodzić.....	298
II. Prawa Chaosu.....	300
III. Zbawienie bez Kompromisu.....	303
IV. Ponad Polem Bitwy.....	304
Rozdział 24	
CEL SZCZEGÓLNOŚCI	306
Wprowadzenie.....	306
I. Szczegółność jako Substytut Miłości.....	306
II. Szczegółność jako Zdrada.....	307
III. Przebaczenie Szczegółności.....	309

IV. Szczegółność przeciw Bezgrzeszności.....	311
V. Chrystus w Tobie.....	311
VI Zbawienie od Lęku.....	313
VII. Miejsce Spotkania.....	314
Rozdział 25	
SPRAWIEDLIWOŚĆ BOGA.....	317
Wprowadzenie.....	317
I. Połączenie z Prawdą.....	317
II. Zbawca od Ciemności.....	318
III. Postrzeganie i Wybór.....	320
IV. Światło, które Przynosisz.....	321
V. Stan Bezgrzeszności.....	322
VI. Szczególna Funkcja.....	323
VII. Skała Zbawienia.....	324
VIII. Sprawiedliwość Przywrócona Miłości.....	326
IX. Sprawiedliwość Nieba.....	328
Rozdział 26	
PRZEJŚCIE.....	331
I. „Ofiara” z Jedności.....	331
II. Wiele Form; Jedna Korekcja.....	332
III. Pogranicze.....	333
IV. Miejsce, Które Grzech Opuścił.....	334
V. Mała Przeszkoda.....	335
VI. Wyznaczony Przyjaciel.....	337
VII. Prawa Uzdrawiania.....	337
VIII. Natychmiastowość Zbawienia.....	340
IX. Ponieważ Oni Przybyli.....	341
X. Koniec niesprawiedliwości.....	342
Rozdział 27	
UZDRAWIANIE SNU.....	344
I. Obraz ukrzyżowania.....	344
II. Strach przed Uzdrawieniem.....	345
III. Ponad Wszystkimi Symbolami.....	348
IV. Spokojna Odpowiedź.....	349
V. Przykład Uzdrawienia.....	350
VI. Świadcowie Grzechu.....	352
VII. Ten, który Śni Sen.....	353
VIII. „Bohater” Snu.....	355
Rozdział 28	
USUNIĘCIE LĘKU.....	358
I. Pamięć Teraźniejszości.....	358
II. Odwrócenie Skutku i Przyczyny.....	360
III. Zgoda na Połączenie.....	362
IV. Wielkie Połączenie.....	363
V. Alternatywa wobec Snów o Strachu.....	364
VI. Sekretne Przymierzenia.....	365
VII. Arka Bezpieczeństwa.....	366
Rozdział 29	
PRZEBUDZENIE.....	368

I. Zamknięcie Luki.....	368
II. Przybycie Gościa.....	369
III. Świadkowie Boga.....	370
IV. Role Snu.....	371
V. Niezmienne Miejsce Zamieszkania.....	372
VI. Przebaczenie i Koniec Czasu.....	373
VII. Nie Szukaj na Zewnątrz Siebie.....	374
VIII. Antychryst.....	375
IX. Przebaczący Sen.....	377
Rozdział 30	
NOWY POCZĄTEK.....	379
Wstęp.....	379
I. Reguły Podejmowania Decyzji.....	379
II. Wolność Woli.....	381
III. Poza Wszelkimi Bożkami.....	382
IV. Prawda poza Iluzjami.....	384
V. Jedyne Cel.....	385
VI. Uzasadnienie Przebaczenia.....	386
VII. Nowa Interpretacja.....	388
VIII. Niezmienna Rzeczywistość.....	389
Rozdział 31	
OSTATECZNA WIZJA.....	391
I. Prostota Zbawienia.....	391
II. Idąc z Chrystusem.....	393
III. Samooskarżanie.....	394
IV. Prawdziwa Alternatywa.....	395
V. Pojęcie jaźni a Jaźń.....	397
VI. Rozpoznanie Ducha.....	400
VII. Wizja Zbawiciela.....	401
VIII. Wybierz Jeszcze Raz.....	403

Od tłumacza

Gdyby mi ktoś kilka lat temu powiedział, że będę kiedyś tłumaczył napisaną po angielsku książkę liczącą grubo ponad tysiąc stron, uznałbym go wówczas za niespełna rozumu, a to, co mówi – za niedorzeczność. Nigdy nie byłem w żadnym kraju anglojęzycznym. Uczyłem się angielskiego samodzielnie, z kursu na kasetach, co pozwoliło mi zbliżyć się do poziomu średnio-zaawansowanego, ale bez osiągnięcia biegłości. Dlatego też nie znam dobrze angielskiego i nie mówię płynnie w tym języku. Nade wszystko nie rozumiem szybkiej angielskiej mowy, a z filmów w wersji oryginalnej pojmuję tylko to, co zdołam zobaczyć raczej, niż usłyszeć. Nie mam również prawie żadnych doświadczeń w tłumaczeniach.

A jednak rzeczywistość czasem przekracza wszelkie wyobrażenia. Udało mi się osiągnąć coś, czego bym się po sobie nigdy nie spodziewał i prawdę mówiąc wciąż jestem jeszcze tym trochę zdziwiony. Jednym z powodów powstania tego tłumaczenia Kursu cudów było to, że w czasie, gdy się tego podjąłem, nie było żadnego innego przekładu, który by mnie usatysfakcjonował. Istniejące tłumaczenia, publikowane w internecie, były niekompletne i zawierały błędy, a ja się uparłem, że muszę tę książkę przeczytać, zrozumieć i przetłumaczyć. Te nieprofesjonalne przekłady były jednak dla mnie pomocne, bo stanowiły punkt startowy, układ odniesienia i zarazem pewne lekcje, dzięki którym uczyłem się, jak należy tłumaczyć, a czasem także, jak nie należy tłumaczyć. Moje początkowe próby samodzielnego tłumaczenia były dość nieudolne, jednak gdy wreszcie zrozumiałem, na czym dobre tłumaczenie powinno polegać, wszystko zaczęło przebiegać coraz lepiej, szybciej i sprawniej. Mając dużo czasu do dyspozycji, pracowałem nad tym przekładem dość intensywnie i ostatecznie tłumaczenie zajęło mi około dwóch lat. Pracy nad „Tekstem” poświęciłem najwięcej czasu. Nad niektórymi zdaniami medytowałem czasem po kilka dni. Jednak przekład „Podręcznika dla nauczycieli” i „Ćwiczeń” następował zadziwiająco szybko, przynosząc mi przy okazji dużo zadowolenia.

Staralem się wszystko tłumaczyć tak wiernie, jak umiałem. Jedyna zasada, jaką się kierowałem, jest podana w rozdziale 7 „Tekstu”: „...dobry tłumacz, mimo że musi zmienić formę tego, co tłumaczy, nigdy nie zmienia sensu, dbając o to, by treść jego przekładu znaczyła to samo. Zatem jego jedynym celem jest zmiana formy, ale tak, by oryginalny sens został zachowany”. Aby możliwe było stosowanie się do tej zasady, tłumacz musi najpierw ten sens właściwie zrozumieć. Bo jakże mógłby on zachować w tłumaczeniu sens oryginału, kiedy go nie pojmuje? Zrozumienie jest więc kluczem do właściwego tłumaczenia i nie ma żadnego innego klucza. Tłumaczenie jednej niezrozumiałej formy na inną niezrozumiałą formę jest bez sensu. Dlatego zasada zachowania w tłumaczeniu sensu oryginału jest jedyną zasadą, którą można i trzeba stosować. Wszelkie inne reguły mogłyby jedynie pozostawać z nią w sprzeczności i wyrządzać tylko szkodę przekładowi. Przykładem może być tu zalecana przez Foundation for Inner Peace „zasada nieulepszania oryginału”, która w przypadku, gdy sens źródłowego tekstu wydaje się niejasny, nakazuje utrzymywać tę niejasność w tłumaczeniu. To zalecenie zakłada, że kurs mógłby być miejscami „celowo niejasny”. Ponadto jest ono aktem niewiary w tłumacza, a nawet niewiary w nauki, jakie ten kurs głosi. Gdyby bowiem ci, którzy ogłaszają takie dyrektywy, wierzyli w to, o czym ta książka opowiada, to zalecaliby tłumaczowi, aby w razie wątpliwości radził się Ducha Świętego, a nie, aby przekładał bez zmian to, czego nie rozumiał, na to, czego nadal nie rozumie. Ulepszanie oryginału, w sytuacji, gdy tłumacz pojął znaczenie tego co tłumaczy, to nic innego, jak tylko zastąpienie jakiejś mniej zrozumiałej formy, taką, która jest bardziej zrozumiała. Inny przykład to zasada „jak najmniej przypisów”. Celem przypisów nie jest zaciemnianie tekstu zasadniczego, ale jego wyjaśnianie. To właśnie dzięki przypisom tłumacz może wskazać czytelnikowi miejsca niejednoznaczne, podając alternatywne przekłady, to dzięki przypisom może wytłumaczyć znaczenie wyrazów zaczerpniętych z terminologii naukowej, to dzięki przypisom może wyjaśnić sens pewnych słów kluczowych. Przypisy nie muszą stanowić jakichś herezji podawanych przez tłumacza po to, by odciągnąć czytelnika od „świętego” tekstu, ale ich zadaniem jest ułatwiać zrozumienie tego tekstu, poprzez wyjaśnianie wszystkiego, co może wydawać się niejasne lub poprzez podawanie jakichś informacji uzupełniających. Tłumacz może w nich również informować czytelnika o trudnościach, jakie miał podczas tłumaczenia i jak sobie z nimi próbował radzić. Ja, na szczęście, nie musiałem stosować się do zaleceń Foundation for Inner Peace i dlatego podawałem wiele dodatkowych wyjaśnień w przypisach. Oprócz tego, w tłumaczonym tekście umieszczałem w nawiasach okrągłych pewne słowa uzupełniające, których nie było w oryginale, ale które mogłyby ułatwić zrozumienie tekstu. Oczywiście każdy, kto czyta to tłumaczenie, nie musi ich uwzględniać. Nie musi nawet zapoznawać się z przypisami. Sięga po nie tylko wtedy, gdy tego chce. Ma przecież wolną wolę.

Ponieważ zasada zachowania w tłumaczeniu sensu oryginału opiera się na właściwym zrozumieniu tego sensu przez tłumacza, więc żadne interpretacje nie mogą mu być z góry narzucane. Dlatego za kolejny przykład naruszania tej zasady można by uznać sugerowanie przez Foundation for Inner Peace sposobu tłumaczenia słowa „atonement”. Tłumaczenie tego wyrazu stało się podstawą do utworzenia tzw. „szóstej reguły”, według której należy w przekładach używać „ostrego” słowa wiążącego się z ofiarą i cierpieniem, po to, aby wydobyć u studiującego kurs „wyparte aspekty systemu myślowego ego”. Ciekawe, że dotyczy to tylko tłumaczeń, bo w słowniku znajdującym się na stronie www.facim.org zamieszczona jest napisana przez pana Kennetha Wapnicka piękna i łagodna jak baranek definicja słowa „atonement”, która ani razu nie odwołuje się do ofiary czy do cierpienia i w pełni harmonizuje z etymologią tego słowa. Dziwaczna teoria, żeby w tłumaczeniach poprzez nonsens sięgać do sensu, jest dla mnie zupełnie niepojęta. Słowo „atonement” ma w języku angielskim dwa główne znaczenia. Zgodnie z tym, co podaje „Easton's 1897 Bible Dictionary”, słowo to znaczy po prostu at-one-ment, to jest stan bycia w jedności, a więc „pojednanie”. Ale w drugim, wtórnym znaczeniu, słowo to określa sposób, w jaki, zdaniem tradycyjnych chrześcijańskich nauk, to pojednanie można osiągnąć, a więc poprzez pokutę, złożenie ofiary, błaganie o wybaczenie, zadośćuczynienie, itp. Każdy anglojęzyczny czytelnik „Kursu cudów”, chociaż może mieć problemy z wyborem właściwego sensu tego słowa, ma jednak możliwość takiego wyboru. W razie wątpliwości może sięgać do słowników, encyklopedii, może się długo nad nim zastanawiać i w końcu odkryć właściwe znaczenie tego wyrazu. Czytelnik polski żadnego wyboru nie ma, bo oferowane mu słowo „pokuta” jest w zasadzie jednoznaczne i takich możliwości nie daje. Można oczywiście próbować go przekonywać, że to słowo znaczy w kursie zupełnie coś innego, ale to jest tak, jakby kogoś zapewniać, że pchła jest w rzeczywistości słoniem.

Moim jedynym kryterium wyboru, czy w tłumaczeniu użyć słowa „atonement” w pierwotnym, czy też we wtórnym znaczeniu, było kryterium „harmonii i dysonansu”. Wykonywałem różne wersje tłumaczenia danego zdania zawierającego ten wyraz i sprawdzałem, która wersja bardziej do mnie przemawia, która jest bardziej zrozumiała i ma głębszy sens, która bardziej pasuje do kontekstu i w której wszystkie słowa harmonizują ze sobą. Odrzucałem takie wersje, które wzbudzały wątpliwości, wydawały się bez sensu lub wywoływały jakiś dysonans. Okazało się, że we wszystkich przypadkach, w których tekst oryginalny zawiera słowo „Atonement” pisane z dużej litery, najbardziej właściwym jego polskim odpowiednikiem jest „Pojednanie”. Każde słowo z grupy znaczeń wtórnych wywołuje jakiś zgrzyt, a czasami brzmie wręcz niedorzecznie. Na przykład, gdy przetłumaczymy zaczerpnięte z Podręcznika dla nauczycieli zdanie „Atonement is the Word of God” jako „Pojednanie jest Słowem Bożym”, wówczas owo tłumaczenie nie budzi wątpliwości, bo przecież Bóg jest jednością i w jedności ze wszystkim, zatem Jego Słowem musi być Pojednanie. Ale jak zrozumieć tłumaczenie „Pokuta jest Słowem Bożym”? Inny przykład wzięty z rozdziału 9 Tekstu: „Yet you cannot abide in peace unless you accept the Atonement, because the Atonement is the way to peace.”. Jeśli zdanie to przetłumaczymy jako „Nie możesz jednak trwać w pokoju, dopóki nie przyjmiesz Pojednania, ponieważ Pojednanie jest drogą do pokoju”, wówczas ma ono głęboki sens, bo przecież pokój jest stanem bez wojny, a więc bez konfliktu, co jest naturalną konsekwencją pojednania. Pojednanie więc prowadzi do pokoju i zarazem jest gwarancją pokoju. Jednak co można myśleć o stwierdzeniu, że „Pokuta jest drogą do pokoju”? Może dla kogoś to też byłaby jakaś droga. Ale jaka to by była droga i gdzie w rzeczywistości by doprowadziła? A które tłumaczenie takiego zdania, jak na przykład „Perfect love is the Atonement” jest lepsze – czy „Doskonała miłość jest Pojednaniem” czy też „Doskonała miłość jest Pokutą”? Pozostawiam każdemu rozważenie tego, jaka jest właściwa odpowiedź na to pytanie.

Oddaję to moje nieprofesjonalne tłumaczenie Kursu cudów tym wszystkim, którzy chcieliby się z nim zapoznać, a nie znają na tyle dobrze języka angielskiego, by móc czytać wersję oryginalną książki. Świadomie nie używam w odniesieniu do potencjalnych Czytelników kursu określenia „studenci”, co tak chętnie czynią anglojęzyczni wydawcy i inni tłumacze, bowiem wiem, że nie wszyscy będą chcieli go studiować. Na pewno wielu go odrzuci już po lekturze kilku czy kilkunastu stron. Muszę się tu zwrócić szczególnie do tych, którzy uważają się za gorliwych katolików: lektura tej książki może wstrząsnąć Waszą dotychczasową wiarą, zburzyć niektóre Wasze dotychczasowe przekonania i przez to Was osobiście bardzo mocno zirytować. Radzę więc Wam podchodzić z dużą ostrożnością do tej lektury. Jeśli uważacie, że jedynie Wasza wiara jest słuszna i jesteście z tym szczęśliwi, to lepiej nie burzcie swego szczęścia. W każdym razie nie miejcie potem do mnie pretensji, że Was nie ostrzegąłem. Poza tym w chwili, gdy piszę te słowa, istnieją już inne, profesjonalne, polskie tłumaczenia Kursu cudów, będące zresztą pięknymi, książkowymi wydaniem w twardej oprawie. Jeśli bardziej cenicie sobie błaganie i pokutę niż pojednanie, to być może właśnie te

tłumaczenia przypadną Wam do gustu.

Myślę, że wszyscy, którzy z jednej strony nie znaleźli szczęścia w swym ziemskim życiu, a z drugiej strony są otwarci i gotowi do zmiany swego myślenia, będą w stanie przeczytać tę książkę, choć uprzedzam, że nie jest to zbyt „lekka” lektura, bowiem wymaga zaangażowania i skupienia. Być może niektórzy zdecydują się nawet na regularne ćwiczenia, zgodnie z zawartymi w nich wskazówkami. Sam kurs nie narzuca sposobu studiowania, zalecając jedynie to, by nie podejmować więcej niż jednego ćwiczenia dziennie. Zapoznawanie się z książką można rozpocząć od każdej z jej części. Dla niektórych wskazane jest, by zaczęli od Podręcznika dla nauczycieli. Inni powinni zacząć od Ćwiczeń. Jeszcze inni muszą najpierw poznać teorię, rozpoczynając od Tekstu. O tym, od czego mają rozpocząć, sami będą wiedzieli, bo właściwa część kursu w sposób szczególny przyciągnie ich uwagę.

Chociaż starałem się jak mogłem, nie mogę wykluczyć istnienia różnego rodzaju błędów w tym przekładzie i to zarówno błędów w tłumaczeniu, jak i różnych drobnych pomyłek, których obecności po prostu nie zauważyłem. Wszak książki publikowane przez profesjonalne wydawnictwa podlegają recenzji i korekcie, w której nierzadko uczestniczy kilka osób. Ja wszystkie te czynności kontrolne wykonywałem sam. Mam więc nadzieję, że spotka się to ze zrozumieniem i dlatego wierzę, że to moje tłumaczenie nie zostanie poddane miazdzącej krytyce, ani też, co gorsza, nie zostanie całkowicie zignorowane, ale przynajmniej przez niektórych Czytelników będzie przyjęte życzliwie. Ja w każdym razie pisałem je z myślą o jego użyteczności. Jeśli więc komukolwiek pozwoli ono zrozumieć to, czego dotychczas nie rozumiał i przyniesie choćby trochę radości czy nawet tylko ulgi w cierpieniu, będę usatysfakcjonowany. Niczego więcej nie potrzebuję. Dlatego też udostępniam to tłumaczenie wszystkim, pragnąc, by stało się ono dobrem publicznym.

Romuald Lipu-Akohard

Wrocław, 24 grudnia 2007 r.

[Powrót do spisu treści](#)

WPROWADZENIE

To jest kurs cudów. Jest to kurs wymagany. Tylko czas, kiedy go podejmiesz, jest do wyboru. Wolna wola nie oznacza, że możesz ułożyć jego program. Oznacza tylko, że możesz wybrać to, co chcesz podjąć w danym czasie. Celem tego kursu nie jest nauczanie sensu miłości, albowiem wykracza to poza możliwości nauczania. Jego istotnym celem jest jednakże usunięcie blokad, dla uświadomienia sobie obecności miłości, która jest twoim naturalnym dziedzictwem. Przeciwnością miłości jest strach¹, lecz to, co jest wszechogarniające, nie może mieć przeciwności.

Kurs ten można więc bardzo prosto podsumować w następujący sposób:

*Temu, co rzeczywiste, nie można zagrozić.
To, co nierzeczywiste, nie istnieje.
Na tym polega pokój Boga.*

[Powrót do spisu treści](#)

¹ W tym tłumaczeniu pojęcia strachu i lęku traktuje się jak synonimy, dlatego są one używane zamiennie. Jednak niektórzy psychologowie odróżniają je od siebie. Lęk według nich to strach w braku obecności rzeczywistego zagrożenia zewnętrznego. Zgodnie z naukami zawartymi w *Kursie cudów* takie rozróżnienie nie ma sensu, ponieważ te uczucia mają iluzoryczną naturę i w związku z tym żaden lęk czy strach nie jest spowodowany jakimś rzeczywistym zagrożeniem i dlatego nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

Rozdział 1

ZNACZENIE CUDÓW

I. Zasady Cudów

1. Nie ma stopniowania trudności w cudach. Jeden nie jest „trudniejszy” czy „większy” niż inny. Wszystkie są takie same. Wszystkie wyrazy miłości są maksymalne.
2. Cuda jako takie nie mają znaczenia. Jedyne, co ma znaczenie, to ich Źródło, które jest poza wszelką oceną.
3. Cuda powstają w sposób naturalny jako przejawy miłości. Prawdziwym² cudem jest miłość, która je inspiruje. W tym sensie wszystko, co pochodzi z miłości, jest cudem.
4. Wszelkie cuda oznaczają życie, a tym, który daje życie, jest Bóg. Jego Głos pokieruje tobą bardzo szczegółowo. Zostanie ci powiedziane wszystko, co potrzebujesz wiedzieć.
5. Cuda są rodzajem przyzwyczajenia czy nawyku i powinny być mimowolne. Nie powinny być świadomie kierowane. Świadomie wybrane cuda mogą być skierowane w niewłaściwą stronę.
6. Cuda są czymś naturalnym. Gdy nie występują, to został gdzieś popełniony błąd.
7. Cuda są prawem każdego, lecz najpierw niezbędne jest oczyszczenie.
8. Cuda uzdrawiają, ponieważ uzupełniają niedobory; są dokonywane przez tych, którzy chwilowo mają więcej, dla tych, którzy chwilowo mają mniej.
9. Cuda są rodzajem wymiany. Podobnie jak wszystkie przejawy miłości, które są zawsze cudowne w ścisłym tego słowa znaczeniu, wymiana ta unieważnia prawa fizyczne. Cuda przynoszą więcej miłości zarówno dającemu, jak i biorącemu.
10. Wykorzystanie cudów jako widowisk w celu wzbudzenia wiary jest niezrozumieniem ich celu.
11. Modlitwa jest sposobem przekazu cudów. Jest ona środkiem porozumiewania się stworzonych ze Stwórcą. Poprzez modlitwę miłość jest otrzymywana, zaś poprzez cuda miłość jest wyrażana.
12. Cuda są myślami. Myśli mogą reprezentować niższy, cielesny poziom doświadczenia, albo wyższy, duchowy poziom doświadczenia. Pierwszy poziom wytwarza to, co fizyczne, a drugi stwarza to, co duchowe.
13. Cuda stanowią zarówno początek, jak i koniec, a więc zmieniają one porządek czasowy. Są one zawsze stwierdzeniami odrodzenia się, które wydają się sięgać wstecz, lecz w rzeczywistości wiodą naprzód. Cuda usuwają³ przeszłość w teraźniejszości i w ten sposób uwalniają przyszłość.
14. Cuda są świadectwem prawdy. Są przekonujące, ponieważ biorą się z przekonania. Bez przekonania deprecjonują się do magii, która jest bezrozumna i dlatego niszczycielska, lub raczej jest nietwórczym użyciem umysłu.
15. Każdy dzień powinien być oddany cudom. Celem czasu jest umożliwić ci nauczanie się, jak używać

2 Występujące tu angielskie słowo „real” jest bardzo często używane w Kursie cudów. Tłumaczy się je najczęściej jako „prawdziwy” lub „rzeczywisty”. Oba te przekłady oznaczają to samo, bo to, co prawdziwe, musi być rzeczywiste i to, co rzeczywiste, musi być prawdziwe. Te dwa słowa wskazują więc na to samo pojęcie i są w tym tłumaczeniu używane zamiennie.

3 W tekście oryginalnym jest tu użyte słowo „undo”, które dosłownie znaczy „odczynić”, czyli cofnąć zmiany i przywrócić pierwotny stan. W przykładach używane jest w dość szerokim zakresie znaczeń, jako „zniweczyć”, „przekreślić”, „naprawić”, „rozwiązać”, „rozpiąć”, „zgubić”, „zrujnować”, „zniszczyć”, „anulować” czy „unieważnić”. Użyty w tym tłumaczeniu czasownik „usunąć” jest uogólnieniem tych określeń, bo to, co się niweczy, gubi, niszczy, anuluje, itd. - w rzeczywistości się usuwa.

czasu w sposób twórczy. Jest on zarazem instrumentem uczącym jak i środkiem do celu. Czas zakończy się, gdy nie będzie już użyteczny w ułatwianiu nauki.

16. Cuda są instrumentem uczącym mającym pokazać, że dawanie jest tak samo błogosławione jak otrzymywanie. Równocześnie zwiększają one siłę dającego, jak i dostarczają siły biorącemu.
17. Cuda wykraczają poza ciało. Są one nagłymi przemieszczeniami w stronę tego, co niewidzialne, z dala od poziomu cielesnego. Właśnie dlatego uzdrawiają.
18. Cud jest usługą. Jest on największą przysługą, jaką możesz wyświadczyć komuś innemu. Jest on sposobem kochania bliźniego swego jak siebie samego. Rozpoznajesz równocześnie zarówno swoją wartość jak i wartość swego bliźniego.
19. Cuda jednoczą umysły w Bogu. Zależą one od współpracy, ponieważ Synostwo jest sumą wszystkiego, co Bóg stworzył. Cuda zatem odzwierciedlają prawa wieczności, a nie czasu.
20. Cuda budzą na nowo świadomość, że to duch, a nie ciało, jest ołtarzem prawdy. Jest to rozpoznanie, które prowadzi do uzdrawiającej mocy cudu.
21. Cuda są naturalnymi znakami przebaczenia. Dzięki cudom akceptujesz Boże przebaczenie poprzez rozprzestrzenianie go na innych.
22. Cuda są kojarzone z lękiem tylko z powodu przekonania, że ciemność może coś ukrywać. Wierzysz, że jeśli twoje fizyczne oczy nie mogą czegoś zobaczyć, wówczas to nie istnieje. To prowadzi do odmówienia realności duchowemu widzeniu.
23. Cuda reorganizują postrzeganie i ustawiają wszystkie poziomy w prawdziwej perspektywie. To uzdrawia, ponieważ choroba powstaje z pomylenia poziomów.
24. Cuda umożliwiają ci uzdrawianie chorych i wskrzeszanie zmarłych, ponieważ to ty sam wytworzyłeś chorobę i śmierć, a zatem możesz usunąć je obie. *Ty* jesteś cudem zdolnym do stwarzania na podobieństwo swego Stwórcy. Wszystko inne jest tylko twoim własnym koszmarnym snem i nie istnieje. Tylko stworzenia światła są prawdziwe.
25. Cuda są częścią połączonego łańcucha przebaczenia, który, gdy jest ukończony, jest Pojednaniem. Pojednanie działa przez cały czas i we wszystkich wymiarach czasu.
26. Cuda przedstawiają sobą wolność od lęku. „Pojednanie” oznacza „usunięcie”. Usunięcie lęku jest zasadniczą częścią pojednawczej wartości cudów.
27. Cud jest uniwersalnym błogosławieństwem danym od Boga i udzielonym przeze mnie wszystkim moim braciom. Przebaczenie jest przywilejem tych, którym zostało przebaczone.
28. Cuda są sposobem uzyskania uwolnienia od lęku. Objawienie wywołuje stan, w którym lęk został już zniesiony. Cuda są zatem środkiem, a objawienie celem.
29. Cuda wychwalają Boga poprzez ciebie. Wychwalają Go przez oddawanie czci Jego stworzeniom, stwierdzając ich doskonałość. Uzdrawiają, ponieważ zaprzeczają utożsamianiu się z ciałem, a potwierdzają utożsamienie się z duchem.
30. Dzięki rozpoznaniu istnienia ducha cuda modyfikują poziomy postrzegania i pokazują je we właściwym ustawieniu. Umieszcza to ducha w centrum, gdzie może on porozumiewać się bezpośrednio.
31. Cuda powinny wzbudzać wdzięczność, a nie respekt. Powinieneś dziękować Bogu za to, czym naprawdę jesteś. Boże dzieci są święte, a cud czci ich świętość, która może zostać ukryta, ale nigdy stracona.
32. Ja inspiruję wszystkie cuda, które są w rzeczywistości wstawienictwem. Wstawiają się one za twoją świętością i czynią twoje postrzeganie świętym. Poprzez wyniesienie ciebie ponad prawa fizyczne, podnoszą cię do sfery porządku niebiańskiego. W tym porządku *jesteś* doskonały.

33. Cuda oddają ci cześć, ponieważ jesteś godny miłości. Rozpraszają one złudzenia na twój temat i postrzegają w tobie światło. W ten sposób dokonują naprawy twoich błędów przez uwolnienie cię od twoich koszmarnych snów. Poprzez wyzwolenie twojego umysłu z więzienia twych iluzji przywracają ci zdrowie psychiczne.
34. Cuda przywracają umysłowi jego pełnię. Rekompensując braki, ustanawiają doskonałą ochronę. Siła ducha nie pozostawia miejsca na narzucanie czegokolwiek.
35. Cuda są przejawami miłości, ale nie zawsze mogą przynosić widoczne efekty.
36. Cuda są przykładami poprawnego myślenia dostosowując twoje postrzeganie do prawdy, takiej jak ją stworzył Bóg.
37. Cud jest korektą wprowadzoną przeze mnie do fałszywego myślenia. Działa jako katalizator, przerywając błędne postrzeganie i na nowo je organizując w odpowiedni sposób. Poddaje to ciebie działaniu zasady Pojednania, gdzie zostaje uzdrowione twe postrzeganie. Dopóki to się nie wydarzy, wiedza⁴ o Boskim Porządku nie jest możliwa.
38. Duch Święty jest mechanizmem cudów. Rozpoznaje On zarówno Boże stworzenia, jak i twoje iluzje. Oddziela On prawdę od fałszu poprzez swą zdolność postrzegania całkowitego, a nie selektywnego.
39. Cud rozprasza błąd, ponieważ Duch Święty uznaje błąd za nieprawdziwy lub nierzeczywisty. Jest to analogiczne do powiedzenia, że poprzez postrzeganie światła ciemność znika automatycznie.
40. Cud uznaje każdego za twojego i mojego brata. Jest to sposób postrzegania uniwersalnego znaku Boga.
41. Całkowitość jest percepcyjną treścią cudów. Tak więc korygują one, czyli dokonują naprawy wadliwego postrzegania braku.
42. Głównym wkładem cudów jest ich siła w uwalnianiu ciebie od twego fałszywego poczucia izolacji, pozbawienia czegoś i braku.
43. Cuda biorą się z cudownego stanu umysłu, czyli ze stanu gotowości na cuda.
44. Cud jest przejawem wewnętrznej świadomości Chrystusa i akceptacją Jego Pojednania.
45. Cud nigdy nie jest utracony. Może on dotknąć wielu ludzi, których nawet nie spotkałeś, oraz wywołać niewyobrażalne zmiany w sytuacjach, których nie jesteś nawet świadomy.
46. Duch Święty jest najwyższym środkiem przekazu informacji. Cuda nie wymagają tego typu porozumiewania się, ponieważ są *tymczasowymi* sposobami porozumiewania. Kiedy powracasz do swej pierwotnej formy komunikowania się z Bogiem poprzez bezpośrednie objawienie, potrzeba cudów zanika.
47. Cud jest instrumentem uczącym, który zmniejsza potrzebę czasu. Ustanawia on dodatkową, wykracającą poza wzorzec czasu⁵ przerwę w czasie, nie podlegającą zwykłym prawom czasu. W

4 W tekście źródłowym używa się tu słowa „knowledge”, które oznacza zarówno poznanie jak i wiedzę. W pewnych kontekstach lepiej jest je przekładać jako poznanie a w innych – jako wiedzę. W tym przypadku oba tłumaczenia są sensowne i dlatego to znanie mogłoby również mieć postać: „Dopóki to się nie wydarzy, poznanie Boskiego Porządku nie jest możliwe.” Abstrahując od filozoficznych podejść do tych pojęć i opierając się na ich powszechnym rozumieniu, można powiedzieć, że poznanie jest procesem uzyskiwania wiedzy, ale sama wiedza jest stanem. Poznanie, jako proces, jest ciągiem przemian, a wiedza jest czymś utrwalonym, zarejestrowanym, zapamiętanym. Niech za przykład posłuży płyta DVD z zapisanym na niej filmem fabularnym. Na tej płycie jest zapamiętana cała wiedza o tym filmie; jest tam wszystko na raz, wszystkie sceny, początek i koniec. Ale proces poznawania tego filmu, który w świecie fizycznym zachodzi w czasie, odbywa się poprzez odtworzenie tego filmu za pomocą odtwarzacza DVD. Zatem sama płyta reprezentuje wiedzę, a odtwarzanie tej płyty – jej poznawanie. Ale mimo to, na płycie wszystko już jest teraz. Taka właśnie jest prawdziwa rzeczywistość. W wieczności wszystko jest już teraz. Istnieje tam tylko wiedza, która jest przechowywana w pamięci Boga. Ten, kto osiągnął ten stan, wie wszystko od razu, bo poznanie jest tam natychmiastowe. W Krainie Boga nie występuje dualizm polegający na odrębności poznającego podmiotu i poznawanego przedmiotu, bo wszystko jest tam Jednością.

5 Czas jest na tym świecie uznawany za pojęcie podstawowe, którego się nie definiuje. Jednak nie rezygnuje się z jego pomiaru, do którego służą tzw. „wzorce czasu”; mogą to być obroty ciał niebieskich, drgania kryształów, czy nawet zjawiska

tym sensie jest on ponadczasowy.

48. Cud jest jedynym narzędziem kontrolowania czasu do twojej natychmiastowej dyspozycji. Tylko objawienie poza to wykracza, nie mając w ogóle nic wspólnego z czasem.
49. Cud nie czyni żadnej różnicy między stopniami błędnego postrzegania. Jest on narzędziem do korekcji postrzegania, skutecznym zupełnie niezależnie od stopnia, jak i od kierunku błędu. Na tym polega jego prawdziwa niezdolność do rozróżniania.
50. Cud porównuje to, co ty wytworzyłeś, ze stwarzaniem, uznając za prawdziwe to, co jest z nim zgodne, a to, co jest z nim niezgodne odrzucając jako nieprawdziwe.

II. Objawienie, Czas i Cuda

Objawienie wywołuje pełne, ale tylko tymczasowe zawieszenie wątpliwości oraz lęku. Odzwierciedla ono pierwotną formę porozumiewania się między Bogiem a Jego stworzeniami, która dotyczy bardzo osobistego poczucia stwarzania, jakiego czasami poszukuje się w związkach fizycznych. Poprzez bliskość fizyczną nie da się tego uzyskać. Cuda jednak mają charakter naprawdę interpersonalny i prowadzą do prawdziwej bliskości z innymi. Objawienie jednoczy cię bezpośrednio z Bogiem. Cuda jednoczą cię bezpośrednio z twoim bratem. Ani jedno, ani drugie nie wypływa ze świadomości, lecz obydwie te rzeczy są w niej doświadczane. Świadomość jest stanem, który wywołuje działanie, chociaż go nie inspiruje. Możesz wierzyć we wszystko w co postanowisz wierzyć, a o tym, w co wierzysz, świadczy to, co robisz.

Objawienie ma bardzo osobisty charakter i nie da się go sensownie wytłumaczyć. Właśnie dlatego jakakolwiek próba opisanego go przy użyciu słów jest niemożliwa. Objawienie wywołuje jedynie przeżycia i doznania. Cuda natomiast powodują określone działania. Są one teraz bardziej użyteczne ze względu na swą interpersonalną naturę. W tej fazie nauki działanie cudów jest ważne, ponieważ wolności od lęku nie można na tobie wymusić. Objawienie jest dosłownie niewymowne, ponieważ jest to doświadczenie nie dającej się wyrazić słowami miłości.

Respekt powinien być zarezerwowany dla objawienia, do którego można go doskonale i we właściwy sposób zastosować. Nie jest on odpowiedni w odniesieniu do cudów, ponieważ respekt jest stanem wielbienia sugerującym, że ktoś niższego rzędu staje przed obliczem swego Stwórcy. Jesteś stworzeniem doskonałym i powinieneś odczuwać respekt tylko w obecności Stwórcy doskonałości. Cud jest więc znakiem miłości między równymi sobie. Równi sobie nie powinni odczuwać wobec siebie respektu, ponieważ respekt sugeruje nierówność. Dlatego jest on niewłaściwą reakcją w stosunku do mnie. Starszemu bratu należy się szacunek z powodu jego większego doświadczenia oraz posłuszeństwo z powodu jego większej mądrości. Należy mu się także miłość, ponieważ jest bratem, a także oddanie, jeżeli sam jest oddany. To właśnie moje oddanie uprawnia mnie do twojego. Nie ma we mnie niczego, czego ty nie możesz osiągnąć. Ja nie mam niczego, co nie pochodzi od Boga. Różnica między nami jest teraz taka, że ja nie mam niczego innego. Znajduję się zatem w stanie, który u ciebie jest dopiero stanem potencjalnym.

„Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze mnie” nie oznacza, żebym był w jakikolwiek sposób oddzielony od ciebie, nie oznacza też, że różnię się od ciebie, chyba że tylko w czasie, a czas nie istnieje naprawdę. To stwierdzenie ma większy sens w kategoriach osi pionowej niż osi poziomej. Ty znajdujesz się niżej ode mnie, ja zaś znajduję się niżej niż Bóg. W procesie „wznoszenia się” jestem wyżej, ponieważ beze mnie oddalenie między Bogiem a człowiekiem byłoby dla ciebie zbyt wielkie do pokonania. Ja przrzucam most ponad tą odległością, z jednej strony jako twój starszy brat, a z drugiej strony jako Syn Boga. Oddanie moim braciom postawiło mnie na czele Synostwa, które czynię całkowitym, ponieważ w nim uczestniczę. Może to wydawać się sprzeczne ze stwierdzeniem: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”, lecz w tym stwierdzeniu mówi się, że tę jedność tworzą dwie części i uznaje się równocześnie fakt, że Ojciec jest większy.

Objawienia są pośrednio inspirowane przeze mnie, ponieważ jestem blisko Ducha Świętego i jestem wyczulony na gotowość mych braci na objawienie. Zatem mogę sprowadzić im więcej, niż oni mogą

zachodzące na poziomie atomowym. Czasu trwania cudów nie da się zmierzyć przy użyciu tych wzorców, przynajmniej niektóre wydają się zachodzić „natychmiast”. Czegoś nie było i nagle jest, coś było i nagle zniknęło, zaszła jakaś zmiana, która wydaje się przeczyć prawom fizyki – wszystko to wykracza poza możliwości pomiaru istniejącymi wzorcami czasu i wydaje się zachodzić „poza czasem” albo „w innym czasie”.

ściągnąć dla siebie. Duch Święty pośredniczy w przekazie informacji z poziomu wyższego na niższy, utrzymując bezpośredni kanał komunikacyjny od Boga do ciebie, otwarty na objawienie. Objawienie nie jest dwustronne. Przepływa ono od Boga ku tobie, ale nie od ciebie ku Bogu.

Cud minimalizuje potrzebę czasu. W płaszczyźnie poziomej, czyli horyzontalnej, rozpoznanie równości członków Synostwa wydaje się angażować prawie nieskończenie wiele czasu. Cud jednakże pociąga za sobą nagle przesunięcie z percepcji poziomej na pionową. To wprowadza odstęp w czasie, z którego zarówno dający jak i biorący wyłaniają się o wiele dalej w czasie, niż byłiby w przeciwnym razie. Tak więc cud ma wyjątkową właściwość usuwania czasu w takim stopniu, że czyni niepotrzebnym ten przedział czasu, który obejmuje. Nie istnieje żaden związek między czasem trwania cudu, a czasem, który obejmuje. Cud zastępuje uczenie się, które mogłoby trwać tysiące lat. Czyni on to dzięki leżącemu u jego podstaw uznaniu doskonałej równości dającego i biorącego, na której opiera się cud. Cud skraca czas przez załamanie go, eliminując w ten sposób niektóre odstępy czasowe. Dokonuje on tego jednak w obrębie dłuższej sekwencji czasowej.

III. Pojednanie a Cuda

Ja odpowiadam za proces Pojednania⁶, który podjąłem się rozpocząć. Gdy proponujesz cud któremuś z moich braci, proponujesz go *sobie* oraz mnie. Powodem, dla którego przybywasz do mnie jest to, że ja nie potrzebuję cudów dla własnego Pojednania, lecz pozostaję na końcu na wypadek tego, gdyby tobie się chwilowo nie powiodło. Moją rolą w Pojednaniu jest usunięcie wszystkich błędów, których ty nie potrafiłbyś sam naprawić. Kiedy już przywrócono ci rozpoznanie twojego pierwotnego stanu, sam w sposób naturalny stajesz się częścią Pojednania. Ponieważ dzielisz moją niechęć do akceptowania błędu u siebie i innych, musisz dołączyć do wielkiej krucjaty, aby go naprawić; słuchaj mego głosu, ucz się usuwać błędy i działać tak, aby je naprawić. Moc czynienia cudów należy do ciebie. Ja dostarczę ci sposobności do ich dokonywania, ale ty musisz być chętny i gotowy. Czynienie ich przyniesie przekonanie o zdolności do ich czynienia, ponieważ przekonanie przychodzi dzięki dokonaniu. Zdolność to potencjał, osiągnięcie jest jej wyrażeniem, a Pojednanie, które jest naturalnym zajęciem dzieci Bożych, jest celem.

„Niebo i ziemia⁷ przeminą” oznacza, że nie będą one utrzymywane w istnieniu jako oddzielne stany. Moje słowo, które jest zmartwychwstaniem i życiem, nie przeminie, gdyż życie jest wieczne. Jesteś dziełem

6 W oryginale angielskim występuje w tym miejscu pisane z dużej litery słowo „*Atonement*”. Słowniki angielsko-polskie najczęściej tłumaczą to słowo jako „pokutę”, „pokutowanie”, rzadziej jako „odcierpienie” czy „zadośćuczynienie”. Jednak w języku angielskim słowo to ma dużo szersze spektrum znaczeń. Roget's Thesaurus podaje 33 jego synonimy. Słowniki angielskie wyjaśniają je zresztą zupełnie inaczej, wskazując na etymologię tego słowa i akcentując jego znaczenie pierwotne. Np. Słownik Webstera na pierwszym miejscu wymienia „reconciliation” (pojednanie). Najdokładniej rzecz przedstawia Słownik Biblijny Eastona, wyjaśniając, że słowo „atonement” to po prostu „at-one-ment”, czyli stan bycia „w jedność”, stan pojednania. Również The Software Toolworks Multimedia Encyclopedia nie pozostawia tu żadnych wątpliwości, wskazując, że jego głównym znaczeniem jest „to set at one”, „to reconcile”. Ten wyraz jest dość często używany w anglojęzycznych wydaniach Starego Testamentu. W Nowym Testamencie występuje tylko w „Liście do Rzymian” [5,11]. Słowu „atonement” przypisuje się również wtórne znaczenia, nie oparte bezpośrednio na pojęciu „pojednania”. Chodzi o to, że teologie różnych kościołów uzależniają pojednanie od spełnienia pewnych warunków wstępnych, takich jak pokuta, naprawa szkód, rekompensata, zadośćuczynienie, błaganie o wybaczenie, złożenie ofiary i tym podobne, co w końcu zostało „przeniesione” na słowo „atonement” i wpłynęło na zmianę znaczenia tego słowa. Słowo to zaczęło więc wskazywać nie tyle na samo pojednanie, ale raczej na sposób, w jaki, według tych teologii, to pojednanie można osiągnąć. Mówi się więc o naprawie, rekompensacie, zadośćuczynieniu, prześlaniu, pokucie, itp. Mamy zatem dwie podstawowe grupy znaczeniowe słowa „atonement”. Pierwsza z nich skupia się wokół określeń „zgoda” i „pojednanie” i jest w Kursie cudów reprezentowana przez to słowo pisane z dużej litery, tj. „Atonement”. Druga grupa koncentruje się wokół słów „pokuta” i „zadośćuczynienie” i w tym znaczeniu kurs kilkakrotnie używa wyrazu „atonement”, pisanego z małej litery. Zatem najbardziej zgodnym z oryginałem polskim odpowiednikiem pisanego z dużej litery słowa „Atonement”, którego znaczenie jest najbliższe temu, w jakim zostało ono użyte w Kursie cudów, jest „Pojednanie”, rozumiane nie tylko jako pogodzenie skłóconych, ale przede wszystkim jako zjednoczenie, czyli trwanie w stanie jedności. Jest ono tu elementem Bożego planu zbawienia, prowadzącym do zniweczenia wiary ego w oddzielenie i do uświadomienia sobie, że oddzielenie nigdy nie nastąpiło, a ta wiara jest tylko błędem myślowym. Zgodnie z nauką kursu, całkowite Pojednanie zostanie wtedy osiągnięte, gdy każdy przebaczy wszystkiemu i całkowicie. Tłumaczenie wyrazu „Atonement” przy użyciu jakiegoś słowa z drugiej grupy znaczeniowej, np. jako „Pokuta”, przyniosłoby dziwne i niezrozumiałe, a miejscami niedorzeczne rezultaty. Jak należałoby bowiem ustosunkować się do tłumaczenia zdania „Perfect love is the Atonement” [T-2.VI.7.8] jako „Doskonała miłość jest Pokutą”? Można by się tylko modlić: „Uchowaj nas Panie przed taką miłością”.

7 W języku polskim słowo „Ziemia”, użyte do nazwania planety, pisze się z dużej litery. Jednak w oryginale dla przeciwstawienia „Nieba” pisanego z dużej litery używa się wyrazu „ziemia” pisanego z małej litery. W tłumaczeniu utrzymano tę zasadę, by uzyskać odpowiedni kontrast między tymi nazwami.

Boga, a Jego dzieło jest w pełni godne miłości i w pełni miłujące. Właśnie tak człowiek musi myśleć o sobie w swym sercu, ponieważ właśnie tym jest.

Ci, którym przebaczone, stają się środkami Pojednania. Napelnieni duchem, odwzajemniają się przebacząc. Ci, którzy zostają uwolnieni, muszą połączyć się w uwalnianiu swoich braci, gdyż taki jest plan Pojednania. Cuda stanowią sposób, w jaki umysły, które służą Duchowi Świętemu, jednoczą się ze mną w imię zbawienia, czyli uwolnienia wszystkich Bożych stworzeń.

Ja jestem jedynym, który może dokonywać cudów bez ograniczeń, ponieważ ja jestem Pojednaniem. Ty masz w Pojednaniu rolę, jaką ci podyktuję. Pytaj mnie, jakich cudów powinieneś dokonywać. To oszczędza ci niepotrzebnego wysiłku, ponieważ będziesz działał opierając się na bezpośrednim porozumiewaniu się. Bezosobowa natura cudu jest jego niezbędnym składnikiem, ponieważ umożliwia mi pokierowanie jego zastosowaniem, a pod moim przewodnictwem cuda prowadzą do bardzo osobistego doświadczenia objawienia. Przewodnik nie kontroluje, lecz jedynie kieruje, zostawiając twej decyzji podążanie za nim. „Nie wódź nas na pokuszenie” oznacza: „Rozpoznajcie swe błędy i postanówcie je odrzucić, poprzez podążanie za moim przewodnictwem”.

Błąd nie może w rzeczywistości zagrozić prawdzie, która zawsze potrafi stawić mu opór. Tylko błąd jest rzeczywiście podatny na zagrożenia. Masz wolność ustanowienia swego królestwa tam, gdzie uznasz to za stosowne, lecz właściwy wybór jest nieunikniony, jeżeli pamiętasz o tym:

***Duch jest na zawsze w stanie łaski.
Twoją rzeczywistością jest tylko duch.
Dlatego jesteś na zawsze w stanie łaski.***

Pojednanie pod tym względem usuwa wszystkie błędy i w ten sposób wyrywa z korzeniami źródło lęku. Ilekroć doświadczasz zapewnień Boga jako zagrożenia, jest tak zawsze dlatego, że bronisz błędnie umiejscowionej lub ukierunkowanej lojalności. Kiedy dokonujesz projekcji tego na innych, więzisz ich, ale tylko w zakresie umacniania błędów, które już popełnili. To czyni ich podatnymi na zniekształcenia innych, ponieważ zniekształcone jest ich postrzeganie samych siebie. Cudotwórca⁸ może ich jedynie pobłogosławić, a to usunie ich zniekształcenia i uwolni ich z więzienia.

Reagujesz na to, co postrzegasz, a tak jak postrzegasz, tak też się będziesz zachowywał. „Złota Reguła” prosi cię, abyś czynił innym to, co chciałbyś, aby tobie czynili. To oznacza, że postrzeganie obu stron musi być dokładne. „Złota Reguła” to reguła właściwego postępowania. Nie potrafisz postępować właściwie, jeżeli nie postrzegasz prawidłowo. Ponieważ ty i twój bliźni jesteście równymi członkami jednej rodziny, tak jak siebie i jego postrzegasz, tak będziesz sobie i jemu czynił. Powinieneś zacząć od dostrzeżenia świętości w sobie, a potem skierować swą uwagę ku postrzeganiu świętości w innych.

Cuda powstają w umyśle, który jest na nie gotowy. Będąc zjednoczonym, taki umysł wychodzi do każdego, nawet bez uświadomienia sobie tego przez samego cudotwórcę. Bezosobowa natura cudów bierze się z tego, że samo Pojednanie stanowi jedność, jednocząc wszystkie stworzenia z ich Stwórcą. Jako wyraz tego, czym naprawdę jesteś, cud wprawia umysł w stan łaski. Umysł wita wtedy w naturalny sposób Gospodarza wewnątrz i obcego z zewnątrz. Kiedy wprowadzasz obcego do swego umysłu, staje się on twoim bratem.

To, że cud może wywołać w twoich braciach skutki, których możesz nie rozpoznać, nie jest twoją sprawą. Cud będzie zawsze błogosławić *ciebie*. Cuda, o których dokonanie nie jesteś proszony, nie tracą swej wartości. One wciąż wyrażają twój własny stan łaski, ale ten aspekt cudu, który jest związany z jego działaniem, powinien być kontrolowany przeze mnie ze względu na moją pełną świadomość całego planu. Bezosobowa natura umysłu polegającego na cudach zapewnia ci łaskę, lecz tylko ja jestem w stanie wiedzieć, gdzie cuda mogą być przydatne.

Cuda są selektywne tylko w takim sensie, że są skierowane ku tym, którzy potrafią je dla siebie właściwie użyć. Ponieważ wskutek tego staje się nieuchronne, że będą oni rozprzestrzeniać je na innych, tworzy się mocny łańcuch Pojednania. Jakkolwiek ta selektywność nie bierze pod uwagę wielkości samego

⁸ W tłumaczeniu użyto słowa „cudotwórca”, bo w języku polskim nie ma na to lepszego określenia. W tekście oryginalnym występuje zwrot „miracle worker”, który można by dosłownie przetłumaczyć jako „pracownik cudu”. Zgodnie z treścią Kursu cudów, „cudotwórca” tak naprawdę nie tworzy cudu. On tylko daje to, co sam otrzymał.

cudu, ponieważ koncepcja rozmiaru istnieje na płaszczyźnie, która sama jest nieprawdziwa. Ponieważ cud ma na celu przywrócenie świadomości rzeczywistości, to nie byłby on użyteczny, gdyby był ograniczony przez prawa rządzące błędem, który ma naprawić.

IV. Ucieczka z Ciemności

Ucieczka z ciemności wymaga dwóch etapów: po pierwsze, rozpoznania, że ciemność nie może nic ukryć. Ten krok zwykle pociąga za sobą lęk. Po drugie, rozpoznania, że nie ma niczego, co chcesz ukryć, nawet jeśliś mógł. Ten krok prowadzi do ucieczki od lęku. Kiedy jesteś już chętny, by nie ukrywać niczego, będziesz nie tylko gotów przystąpić do komunii duchowej, ale zrozumiesz także pokój i radość.

Świętość nigdy nie może być ukryta w ciemności, lecz w tej kwestii możesz się oszukiwać. To oszustwo sprawia, że stajesz się przerażony, ponieważ uświadamiasz sobie w swym sercu, że to *jest* oszustwo, ale podejmujesz olbrzymie wysiłki, aby dowieść jego prawdziwości. Cud ustanawia rzeczywistość tam, gdzie jest jej miejsce. Rzeczywistość należy tylko do ducha, a cud potwierdza tylko prawdę. W ten sposób rozwiewa iluzje o tobie i pozostawia cię w komunii ze sobą i z Bogiem. Cud dołącza się do Pojednania przez powierzenie umysłowi służby Duchowi Świętemu. To ustanawia właściwą funkcję umysłu i koryguje jego błędy, które są jedynie brakiem miłości. Twój umysł może być opętany iluzjami, lecz duch jest wiecznie wolny. Jeżeli umysł postrzega bez miłości, postrzega on pustą skorupę i jest nieświadomy znajdującego się w jej wnętrzu ducha. Ale Pojednanie przywraca duchowi właściwe mu miejsce. Umysł, który służy duchowi, *jest* niepodatny na zranienie.

Ciemność jest brakiem światła, tak jak grzech jest brakiem miłości. Sama w sobie nie ma żadnych wyjątkowych właściwości. Jest przykładem wiary w „niedobór”, która może pociągnąć za sobą tylko błąd. Prawda zawsze jest przepelniona obfitością. Ci, którzy postrzegają i przyznają, że mają wszystko, nie mają żadnego typu potrzeb. Celem Pojednania jest przywrócić ci wszystko, lub raczej przywrócić to twej świadomości. Dano ci wszystko, kiedy zostałeś stworzony, tak samo jak każdemu innemu było to dane.

Pustka zrodzona z lęku musi być zastąpiona przez przebaczenie. To właśnie znaczy biblijne stwierdzenie: „Nie ma śmierci” i dlatego właśnie mogłem zademonstrować, że śmierć nie istnieje. Przyszedłem, aby wypełnić prawo, tłumacząc je na nowo. Samo prawo, jeżeli jest właściwie rozumiane, proponuje jedynie ochronę. To ci, którzy jeszcze nie przemienili swych umysłów, wprowadzili do niego pojęcie „ognia piekielnego”. Zapewniam cię, że będę świadczył na rzecz każdego, kto mi na to pozwoli, i w stopniu, w jakim pozwoli. Twoje świadectwo pokazuje twoją wiarę i w ten sposób ją umacnia. Ci, którzy świadczą za mną, wyrażają poprzez swe cuda to, że odrzucili wiarę w niedobór na rzecz wiary w obfitość, która, jak nauczyli się, jest im właściwa.

V. Pełnia i Duch

Cud jest bardzo podobny do ciała w tym, że oba są instrumentami uczącymi, służącymi do ułatwienia osiągnięcia stanu, w którym stają się niepotrzebne. Gdy zostaje osiągnięty pierwotny stan ducha, który używa bezpośredniej komunikacji, ani ciało, ani cud nie służą już żadnemu celowi. Dopóki jednak wierzysz, że jesteś w ciele, możesz wybierać między pozbawionymi miłości a cudownymi kanałami ekspresji. Możesz wytworzyć jakąś pustą skorupę, lecz nie możesz w ogóle niczego wyrazić. Możesz czekać, opóźniać, paraliżować siebie czy redukować swą inwencję twórczą prawie do zera. Lecz nie możesz jej zniszczyć. Możesz zniszczyć swój środek przekazu, ale nie swój potencjał. Nie stworzyłeś sam siebie.

Główną decyzją umysłu polegającego na cudach jest nie podlegać działaniu czasu dłużej, niż jest to konieczne. Czas może coś marnować, tak samo jak może być marnowany. Dlatego też cudotwórca przyjmuje chętnie czynnik kontroli czasu. Rozpoznaje, że każde załamanie czasu przybliży każdego do ostatecznego uwolnienia się od czasu, gdzie Syn i Ojciec są jednością. Równość nie oznacza równości *teraz*. Gdy każdy rozpozna, że ma wszystko, indywidualne wnoszenie wkładu w Synostwo nie będzie już potrzebne.

Gdy Pojednanie zostanie już ukończone, wszystkie talenty będą współdzielone przez wszystkich Synów Boga. Bóg nie jest stronniczy. Wszystkie Jego dzieci otrzymują całą Jego Miłość, a wszystkie Jego dary są obficie rozdawane wszystkim jednakowo. „Jeśli nie staniecie się jak dzieci” oznacza, że dopóki w pełni nie rozpoznasz swojej całkowitej zależności od Boga, nie możesz poznać prawdziwej mocy Syna w jego prawdziwym związku z Ojcem. Szczegółność czy wyjątkowość Synów Bożych bierze się nie z odłączenia,

ale z dołączenia. Wszyscy moi bracia są szczególnie, są wyjątkowi. Jeżeli wierzą, że są czegokolwiek pozbawieni, ich postrzeganie staje się zniekształcone. Gdy tak się dzieje, cała rodzina Boża, czy Synostwo, jest osłabione w swych związkach.

Ostatecznie, każdy członek Bożej rodziny musi do niej powrócić. Cud nawołuje go do powrotu, ponieważ błogosławi go i oddaje mu cześć, nawet jeśli on byłby nieobecny duchem. „Z Boga się nie kpi” to nie ostrzeżenie, lecz zapewnienie. Kpiono by z Boga, gdyby któremuś z Jego stworzeń brakowało świętości. Stworzenie jest całkowite, a oznaką jego całkowitości jest świętość. Cuda są afirmacjami Synostwa, które jest stanem całkowitego spełnienia i obfitości.

Wszystko, co jest prawdziwe, jest wieczne i nie może się zmienić czy zostać zmienione. Duch jest dlatego niezmienny, ponieważ jest już doskonały, ale umysł może wybrać, czemu chce służyć. Jedynym ograniczeniem nałożonym na jego wybór jest to, że nie może służyć dwóm panom. Jeżeli umysł właśnie tak wybiera, może wówczas stać się środkiem, za pomocą którego duch stwarza zgodnie z tym, jak sam został stworzony. Jeżeli dobrowolnie nie dokona tego wyboru, zachowuje swój potencjał twórczy, lecz poddaje się kierowaniu raczej tyrańskiemu niż Autorytatywnemu. W rezultacie tego ono go więzi, ponieważ takie są metody działania tyranów. Przemiana własnego umysłu oznacza oddanie go do dyspozycji *prawdziwego* Autorytetu.

Cud jest znakiem tego, że umysł wybrał, abym go prowadził w służbie Chrystusa. Obfitość Chrystusowa jest naturalnym rezultatem postanowienia, aby podążać za Nim. Wszystkie płytkie korzenie trzeba wyrwać, ponieważ nie są dostatecznie głębokie, aby cię utrzymać. Złudzenie, że korzenie, które są płytkie, można zapuścić głębiej, tak aby trzymały, jest jednym z wypaczeń, na którym opiera się odwrótność „Złotej Reguły”. Gdy odrzuca się te fałszywe podpory, równowaga jest chwilowo postrzegana jako chwiejna. Jednakże nie ma nic mniej stabilnego, niż orientacja odwrócona do góry nogami. Ani też nic, co utrzymuje ją odwróconą do góry nogami, nie może sprzyjać zwiększeniu stabilności.

VI. Iluzja Potrzeb

Ty, który chcesz pokoju, możesz go odnaleźć tylko poprzez całkowite przebaczenie. Nikt nie przyswoi sobie żadnej nauki, chyba że chce się jej nauczyć i wierzy, że z jakiegoś powodu jej potrzebuje. Podczas gdy stworzeniu Boga nic nie brakuje, niedobór jest bardzo widoczny w tym, co ty wytworzyłeś. Jest to faktycznie zasadnicza różnica między jednym a drugim. Brak sugeruje, że powodziłoby ci się lepiej w stanie w jakiś sposób różnym od tego, w którym jesteś. Zanim nastąpiło „oddzielenie”, które jest właściwym terminem na określenie (biblijnego)⁹ „upadku”, niczego nie brakowało. Wtedy nie było w ogóle żadnych potrzeb. Potrzeby pojawiają się jedynie wówczas, gdy się czegoś pozbawiasz. Działasz zgodnie z określoną hierarchią potrzeb, którą ustanawiasz. Ta, z kolei, zależy od twojego postrzegania tego, czym jesteś.

Poczucie oddzielenia od Boga jest jedynym brakiem, jaki naprawdę potrzebujesz uzupełnić. To poczucie oddzielenia nigdy by się nie pojawiło, gdybyś nie zniekształcił swojego postrzegania prawdy i nie rozpoczął z tego powodu postrzegać siebie jako kogoś, kto odczuwa brak. Idea hierarchii potrzeb pojawiła się dlatego, że popełniwszy ten podstawowy błąd, podzieliłeś siebie na fragmenty, wyodrębniając poziomy o różnych potrzebach. W miarę jak się integrujesz, stajesz się jednym, co prowadzi do ujednoczenia twych potrzeb. Ujednoczone potrzeby prowadzą do ujednoczonego działania, ponieważ przynoszą ze sobą brak konfliktu.

Idea hierarchii potrzeb, która powstaje z pierwotnego błędu polegającego na przekonaniu, że można być oddzielonym od Boga, wymaga korekty na swym własnym poziomie, zanim będzie można w pełni naprawić błąd postrzegania poziomów. Nie możesz skutecznie postępować, dopóki działasz na różnych poziomach. Jednakże dopóki tak działasz, korekta musi być wprowadzana pionowo, od dołu do góry. Jest tak dlatego, gdyż myślisz, że żyjesz w przestrzeni, gdzie takie koncepcje, jak „górze” czy „dół” mają sens. Ostatecznie przestrzeń jest tak samo bez sensu, jak i czas. Jedno i drugie to tylko przekonania.

Rzeczywistym celem tego świata jest wykorzystanie go do korekty twojej niewiary. Sam nigdy nie zdołasz kontrolować skutków lęku, ponieważ wytworzyłeś lęk i wierzysz w to, co wytworzyłeś. A zatem pod

⁹ Wszelkie słowa umieszczone w nawiasach okrągłych, we wszystkich częściach kursu, pochodzą od tłumacza, który umieścił tam pewne dodatkowe objaśnienia. Te uzupełniające słowa mogą ułatwić zrozumienie treści kursu w miejscach, które mogą się wydawać niejasne. Należy jednak pamiętać, że nie ma ich w oryginalnym tekście i zostały przez tłumacza dodane. Można je więc przy czytaniu pominąć.

względem nastawienia, chociaż nie treści, przypominasz swego Stwórcę, który ma doskonałą wiarę w swe stworzenia, *ponieważ* On je stworzył. Wiara przynosi akceptację istnienia. Dlatego właśnie możesz wierzyć w to, czego nikt inny nie uznaje za prawdziwe. Jest to prawdziwe dla ciebie, ponieważ zostało przez ciebie wytworzone.

Wszelkie aspekty lęku są nieprawdziwe, ponieważ nie istnieją na poziomie tworzenia, a zatem nie istnieją w ogóle. W takim stopniu, w jakim jesteś gotów poddać swe wierzenia temu testowi, twoje postrzeganie zostaje skorygowane. W oddzielaniu fałszu od prawdy, cud przebiega zgodnie z tym słowami:

Doskonała miłość usuwa lęk.

Jeżeli istnieje lęk,

to nie ma doskonałej miłości.

Lecz:

Istnieje tylko doskonała miłość.

Jeżeli pojawia się lęk,

to wytwarza on stan, który nie istnieje.

Uwierz w to, a będziesz wolny. Tylko Bóg może ustanowić takie rozwiązanie i ta wiara *jest Jego darem*.

VII. Zniekształcenia Impulsów Skłaniających do Czynienia Cudów

Twoje zniekształcone spostrzeżenia wytwarzają gęstą osłonę nad impulsami zachęcającymi do czynienia cudów, utrudniając im dotarcie do twojej świadomości. Pomylenie tych impulsów z impulsami fizycznymi jest głównym zniekształceniem postrzegania. Impulsy fizyczne to błędnie skierowane impulsy do czynienia cudów. Wszelka prawdziwa przyjemność pochodzi z wypełniania Woli Boga. Jest tak dlatego, że *niewypełnianie* jej jest zaprzeczeniem Jaźni¹⁰. Zaprzeczenie Jaźni przynosi złudzenia, podczas gdy naprawa błędu przynosi uwolnienie od niego. Nie oszukuj się wierząc, że możesz w pokoju nawiązywać kontakt z Bogiem lub ze swymi braćmi za pomocą czegoś zewnętrznego.

Dziecię Boże, zostałeś stworzony, aby stwarzać to co dobre, piękne i święte. Nie zapominaj o tym. Miłość Boga przez krótką chwilę musi być jeszcze wyrażana jednemu ciału przez drugie ciało, ponieważ widzenie duchowe¹¹ jest jeszcze tak niewyraźne. Możesz użyć swojego ciała najlepiej do tego, aby pomogło ci rozszerzyć własne postrzeganie tak, abyś mógł osiągnąć prawdziwe widzenie duchowe, którego oczy fizyczne nie potrafią. Uczenie się tej umiejętności jest jedynym prawdziwie użytecznym zastosowaniem ciała.

Fantazja (wymysł, fikcja, wytwór wyobraźni) to zniekształcona forma widzenia. Fantazje jakiegokolwiek rodzaju są zniekształceniami, ponieważ zawsze dotyczą postrzegania wykrzywionego w stronę nierzeczywistości. Działania, które biorą się z wypaczeń, są dosłownie reakcjami tych, którzy nie wiedzą, co czynią. Fantazja to próba kontrolowania rzeczywistości zgodnie z fałszywymi potrzebami. Jeżeli

¹⁰ Pojęcie jaźni było różnie definiowane. Święty Augustyn, który wprowadził to słowo do filozofii, określał nim pewność własnego istnienia – „jestem, bo myślę, wątpię, rozumiem, sądzę”. Kartezjusz uważał, że skoro istnieją myśli, to musi istnieć ten, kto myśli, czyli jaźń, głosił zatem: „Myślę, więc jestem”. Podobnie Immanuel Kant twierdził, że jaźń jest myślącym podmiotem. Specyficzne pojmowanie jaźni głosili zwolennicy nauk Freuda. W Kursie cudów pojęcie jaźni zdaje się zawierać w odpowiedzi na pytanie: Kim jestem? Kto tak naprawdę jest mną? Kto jest podmiotem wszelkich zjawisk psychicznych, które we mnie zachodzą? Są dwie odpowiedzi na to pytanie. Pierwszą z nich jest odpowiedź, jakiej udziela ten świat. Taka „jaźń” jest w tej książce pisana z małej litery. Drugiej odpowiedzi udziela Duch Święty i „Jaźń”, tak jak On ją rozumie, jest pisana z dużej litery. Mówiąc prościej, „jaźń” to powiązany z ciałem twór „ego”, z którym „ego” się utożsamia, powstały z części umysłu, która się oddzieliła od reszty i utworzony by zająć miejsce rzeczywistości Boga. Natomiast „Jaźń” to pojęcie duchowej natury, to Syn Boży, to Chrystus w nas, to rzeczywistość Boga.

¹¹ W angielskim oryginale użyto tu słowa „vision”. Użycie w tłumaczeniu wyrazu „widzenie”, „wizja”, „wzrok”, „wyobrażenie”, a nawet „objawienie”, niczego nie wyjaśnia i zastosowanie jednego z tych słów wymagałoby jego indywidualnego zdefiniowania i podania tej definicji w jakimś dołączonym słowniku. Z treści książki wynika, że nie chodzi tu o widzenie wzrokiem fizycznym, ale o sięganie poza ten świat, do Krainy Prawdy, która jest Krainą Ducha. W przeciwieństwie do widzenia oczami ciała, jakim posługuje się ego, jest to widzenie wewnętrzne raczej, niż zewnętrzne. Dlatego najlepszym tłumaczeniem wydaje się zastosowanie określeń „widzenie wzrokiem niefizycznym”, „widzenie duchowe” czy „wzrok duchowy”, co rzecz od razu wyjaśnia i nie wymaga dodatkowej egzegezy.

wykrzywisz rzeczywistość w jakikolwiek sposób, będziesz postrzegał destrukcyjnie. Fantazje są środkiem do wytwarzania fałszywych skojarzeń, by potem próbować z nich czerpać przyjemność. Mimo to, chociaż możesz postrzegać fałszywe skojarzenia, to nigdy nie możesz ich uczynić prawdziwymi, chyba że dla samego siebie. Wierzysz w to, co tworzysz. Jeżeli ofiarujesz cuda, będziesz równie mocny w wierze w cuda. Siła twego przekonania będzie wtedy podtrzymywała wiarę przyjmującego cud. Fantazje stają się zupełnie niepotrzebne, gdy całkowicie satysfakcjonująca natura rzeczywistości staje się widoczna zarówno dla dającego, jak i przyjmującego. Rzeczywistość zostaje „utracona” wskutek jej uzurpacji, która przynosi tyranie. Jak długo choć jeden „niewolnik” stąpa po ziemi, twoje uwolnienie nie jest całkowite. Całkowite przywrócenie pełni Synostwa jest jedynym celem umysłu nastawionego na cuda.

Ten kurs polega na ćwiczeniu umysłu. Każde uczenie się wymaga uwagi oraz studiowania na pewnym poziomie. Niektóre późniejsze części tego kursu opierają się zbyt mocno na tych wcześniejszych częściach, aby nie wymagało to ich dokładnego przestudiowania. Będziesz ich także potrzebował do przygotowania się. Bez tego możesz stać się zbyt przerażony tym, co ma nastąpić, aby użyć tego konstruktywnie. Jednakże w miarę studiowania tych początkowych partii zaczniesz postrzegać niektóre z ich implikacji, które zostaną później wzmocnione.

Solidny fundament jest niezbędny z powodu pomylenia lęku z respektem, o którym już wspominałem i które często się wydarza. Powiedziałem, że respekt jest nieodpowiedni w odniesieniu do Synów Boga, gdyż nie powinieneś odczuwać respektu w obecności równych sobie. Jakkolwiek było również uwypuklone to, że respekt jest właściwy wobec twego Stwórcy. Starannie wyjaśniłem moją rolę w Pojednaniu, nie wyolbrzymiając jej ani nie pomniejszając. Próbuję także czynić to samo z twoją rolą. Podkreślałem, że respekt nie jest odpowiednią reakcją w stosunku do mnie z uwagi na właściwą dla nas równość. Niektóre z dalszych kroków w tym kursie wymagają jednak bardziej bezpośredniego zbliżenia się do samego Boga. Byłoby niemądrze rozpocząć stawianie tych kroków bez starannego przygotowania, bo inaczej respekt zostanie pomyłony z lękiem, a doświadczenie będzie bardziej traumatyczne niż uszczęśliwiające. Uzdrawienie pochodzi w końcu od Boga. Środki, które temu służą, są tobie starannie wyjaśniane. Objawienie może czasami ujawnić tobie cel, lecz aby go osiągnąć, konieczne są te środki.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 2

ODDZIELENIE A POJEDNANIE

I. Początki Oddzielenia.

Rozprzestrzenianie¹² się to podstawowa cecha Boga, którą przekazał On Swemu Synowi. W akcie stworzenia, Bóg powiększył Siebie i rozprzestrzenił na Swoje stworzenia i wypełnił je tą samą kochającą Wolą tworzenia. Nie tylko zostałeś stworzony w pełni, ale zostałeś także stworzony doskonałym. Nie ma w tobie pustki. Z powodu twego podobieństwa do swego Stwórcy sam jesteś twórczy. Żadne dziecko Boga nie może utracić tej zdolności, ponieważ jest ona właściwa temu, czym ono jest, jednakże może ono używać jej w niewłaściwy sposób poprzez projekcję¹³. Ten niewłaściwy użytek z rozprzestrzeniania, czyli projekcja, występuje wtedy, gdy wierzysz, że istnieje w tobie jakaś pustka lub brak, i że możesz ją wypełnić swoimi własnymi ideami zamiast prawdą. Ten proces dotyczy następujących aspektów twojej wiary:

- Po pierwsze, wierzysz, że to, co stworzył Bóg, twój własny umysł może zmienić.
- Po drugie, wierzysz, że to, co doskonałe, można uczynić niedoskonałym lub pozbawionym czegoś.
- Po trzecie, wierzysz, że możesz zniekształcić stworzenia Boga, włącznie z tobą.
- Po czwarte, wierzysz, że możesz stworzyć sam siebie, i że kierowanie twoim własnym tworzeniem należy do ciebie.

Te wzajemnie powiązane zniekształcenia przedstawiają sobą obraz tego, co tak naprawdę wydarzyło się po oddzieleniu, czyli wtedy, gdy nastąpiło „zbochenie z drogi w kierunku lęku”. Nic z tego nie istniało przed oddzieleniem, bo i też w rzeczywistości nie istnieje obecnie. Wszystko, co Bóg stworzył, jest podobne do Niego. Rozprzestrzenianie, którego podjął się Bóg, jest podobne do wewnętrznej świetlistości, którą dzieci Ojca po Nim dziedziczą. Jej prawdziwe źródło jest wewnętrzne. Jest to równie prawdziwe w odniesieniu do Syna, jak i Ojca. W tym sensie stwarzanie obejmuje sobą zarówno stworzenie Syna przez Boga, jak i to, co stwarza Syn, gdy jego umysł jest uzdrowiony. Wymaga to obdarzenia Syna przez Boga wolną wolą, ponieważ wszystko, co stworzone z miłości, jest obficie rozdawane w jednym nieprzerwanym ciągu, w którym wszystkie aspekty są tego samego rodzaju.

Ogród Edenu, czyli stan jaki istniał przed oddzieleniem, był stanem umysłu, w którym nic nie było potrzebne. Gdy Adam usłyszał „kłamstwa węża”, usłyszał jedynie nieprawdę. Nie musisz wciąż utrzymywać swojej wiary w to, co nieprawdziwe, chyba, że sam tak postanowisz. Wszystko to może dosłownie zniknąć w mgnieniu oka, ponieważ jest to tylko błędne postrzeganie. To, co jest widziane w snach, wydaje się bardzo prawdziwe. Jednakże Biblia stwierdza, że Adam zapadł w głęboki sen, i nie ma tam nigdzie wzmianki o jego obudzeniu. Świat nie doświadczył jeszcze pełnego przebudzenia czy też odrodzenia. Takie odrodzenie jest

12 W oryginale Kursu cudów bardzo często używane jest pojęcie, które jest wyrażane za pomocą czasownika „to extend”, lub poprzez rzeczownik „extension”. Jest ono tłumaczone jako wyciąganie, rozciąganie, wydłużanie, rozszerzanie, rozprzestrzenianie czy powiększanie, a nawet jako wzrost czy rozwój. Z uwagi na tak rozległe spektrum znaczeń tego słowa, trudno jest je zastąpić jednym polskim wyrazem. Większość z nich, np. rozciąganie, rozszerzanie, rozprzestrzenianie czy wzrost, może kojarzyć się z powiększaniem wymiarów, czyli z czasoprzestrzenią, a w rzeczywistości to słowo nie odnosi się do wymiarów fizycznych. Może lepiej byłoby tu użyć wyrazu „powiększanie” (liczba nie ma wymiarów, a mimo to można ją powiększyć), a może dobrym określeniem byłby też „rozwój”. W rzeczywistości chodzi tu o to, że cechą Boga (i wszystkich jego kreacji) jest nieustanne dążenie do „czegoś więcej”, które może wyrażać się na wszystkie możliwe sposoby, a więc w rozprzestrzenianiu, powiększaniu, wzroście, rozwoju itp. W tłumaczeniu przyjęto umownie słowo „rozprzestrzenianie”, ale warto zapamiętać, że ma ono tu szersze znaczenie, wyrażone przez wszystkie podane tu jego polskie odpowiedniki i odnoszące się nie tyle do świata fizycznego, co przede wszystkim do świata myśli.

13 Słowo „projekcja” jest znane w psychologii. Jest to to rzutowanie własnych, błędnych mniemań, pragnień, uczuć i skłonności na świat zewnętrzny i przypisywanie innym własnych motywów działania, myśli, postaw, tendencji. Tym słowem psychologia określa również oskarżanie innych o własne, występujące u siebie negatywne cechy charakteru, motywy działania, postawy i uczucia. Projekcją jest również widzenie w innych tego, czego nie dostrzega się w sobie. W ten sposób prawda o rzeczywistości jest zastępowana wymysłami na jej temat. Wynikiem projekcji jest zamknięcie się w skorupie złudzeń i błędnych przekonań, które uniemożliwia widzenie tego co jest, takim jakim jest. W Kursie cudów słowo „projekcja” ma zdaje się jeszcze szersze znaczenie. Oznacza ona tu wytwarzanie iluzorycznej, „wirtualnej” rzeczywistości poprzez rzutowanie swoich myśli na świat zewnętrzny, a następnie postrzeganie ich jako rzeczywistości zewnętrznej, bez uświadomienia sobie faktu, że to tylko złudzenia.

niemożliwe, dopóki wciąż dokonujesz projekcji lub tworzysz w sposób niewłaściwy. Jednakże nadal możesz rozprzestrzeniać, tak jak Bóg rozprzestrzenił na ciebie Swego Ducha. W rzeczywistości jest to twój jedyny wybór, ponieważ wolna wola została ci dana dla twojej radości stwarzania tego, co doskonałe.

Wszelki lęk daje się ostatecznie sprowadzić do podstawowego błędu postrzegania, że masz zdolność przywłaszczenia sobie mocy Boga. Oczywiście nie masz takiej zdolności ani też nie nigdy tego zrobić nie potrafiłeś. To stanowi prawdziwą podstawę twojej ucieczki od lęku. Ucieczka następuje poprzez twoje przyjęcie Pojednania, które umożliwia ci uświadomienie sobie, że twoje błędy w rzeczywistości nigdy nie zostały popełnione. Adam mógł doświadczyć koszmarów dopiero po tym, jak zapadł w głęboki sen. Jeżeli ktoś śni przerażający sen i nagle zostaje zapalone światło, może on początkowo wziąć to światło za część swego snu i bać się go. Jednakże gdy się budzi, zaczyna prawidłowo postrzegać to światło jako uwolnienie od snu, którego już dłużej nie uznaje za prawdziwy. To uwolnienie nie zależy od iluzji. Wiedza, która oświeca, nie tylko wyzwala cię, ale także wyraźnie ci pokazuje, że *jesteś wolny*.

Wszystkie kłamstwa, w które możesz wierzyć, nie dotyczą cudu, który może uzdrowić każde z nich z równą łatwością. Cud nie czyni żadnych rozróżnień między błędami postrzegania. Zajmuje się on jedynie rozróżnieniem między prawdą z jednej strony, a błędem z drugiej. Niektóre cuda mogą wydawać się większe niż inne. Ale pamiętaj o pierwszej zasadzie tego kursu: nie ma żadnych stopni trudności w cudach. W rzeczywistości nie mają na ciebie żadnego wpływu jakiegokolwiek wyrazy braku miłości. I to wyrażane przez ciebie lub innych, przez ciebie wobec innych bądź przez innych wobec ciebie. Pokój to atrybut w tobie. Nie możesz go znaleźć na zewnątrz. Choroba jest jakąś formą zewnętrznych poszukiwań. Zdrowie to wewnętrzny pokój. Umożliwia ci on pozostanie nieporuszonym brakiem miłości z zewnątrz, oraz zdolnym, poprzez twą akceptację cudów, do korekty stanu wywodzącego się z braku miłości w innych.

II. Pojednanie jako Obrona.

Możesz zrobić wszystko o co cię poproszę. Prosiłem cię, abyś czynił cuda i wyjaśniłem, że cuda są naturalne, naprawcze, uzdrawiające i powszechne. Nie ma takiej rzeczy, której nie mogłyby dokonać, ale nie da się ich czynić w duchu zwątpienia czy strachu¹⁴. Gdy się czegoś boisz, wówczas uznajesz, że to, czego się obawiasz, ma moc, by cię zranić. Pamiętaj, że gdzie jest serce twoje, tam również jest twój skarb. Wierzysz w to, co cenisz. Jeśli się boisz, to znaczy, że twoja ocena jest niewłaściwa. Twoje rozumienie w sposób nieunikniony doprowadzi do błędnej oceny, a obdarzając wszystkie myśli jednakową mocą, nieuchronnie zniszczy pokój. Oto dlaczego Biblia mówi o „pokoju Bożym, który wykracza poza zdolność zrozumienia”. Ten pokój nie może być naruszony przez jakiegokolwiek błąd. Zaprzecza on możliwości oddziaływania na ciebie tego, co nie pochodzi od Boga. Jest to właściwe użycie zaprzeczenia. Nie jest ono tu użyte po to, by coś ukryć, lecz by naprawić błąd. Sprowadza ono wszelki błąd do światła, a ponieważ błąd i ciemność są tym samym, zatem naprawia ono błąd automatycznie.

Prawdziwe zaprzeczenie jest potężnym środkiem ochronnym. Możesz i powinieneś zaprzeczyć jakiegokolwiek przekonaniu, że błąd może cię zranić. Ten rodzaj zaprzeczenia nie jest ukrywaniem, ale naprawą. Od niego zależy zdrowie twojego umysłu. Zaprzeczenie błędowi jest silną obroną prawdy, natomiast zaprzeczenie prawdzie przynosi błędne stwarzanie, czyli projekcje ego. W służbie zdrowego umysłu¹⁵ zaprzeczenie błędowi uwalnia umysł i przywraca wolność woli. Gdy wola jest rzeczywiście wolna, nie może błędnie stwarzać, ponieważ uznaje ona jedynie istnienie prawdy.

Możesz bronić tak samo prawdy jak i błędu. Te możliwe sposoby obrony stają się łatwiejsze do zrozumienia, gdy zostaje mocno ustanowiona wartość celu. Istotnym pytaniem jest to, czemu ten cel ma służyć. Każdy broni swego skarbu i będzie to robić automatycznie. Dlatego prawdziwe pytania są takie: co

14 Jak już wyjaśniano poprzednio, użyte tu w tekście angielskim słowo „fear” tłumaczy się jako strach, lęk, obawę, bojaźń, przerażenie. Niektóre szkoły psychologiczne czynią rozróżnienia między np. strachem czy lękiem, zawiązując ich znaczenia. Lęk jest niekiedy uważany za strach nieracjonalny, spowodowany wyimaginowanym lub nawet w ogóle nie uświadomionym zagrożeniem, który może mieć różne stopnie nasilenia, od niewielkiego niepokoju do wielkiej paniki. W Kursie cudów rozróżnianie pomiędzy strachem i lękiem nie ma sensu, bo zgodnie z głoszonymi w nim naukami, źródłem wszystkich tego typu uczuć jest to, co nierzeczywiste. W tym tłumaczeniu używa się słów „strach” i „lęk” zamiennie, traktując je jako synonimy.

15 W oryginale jest tu użyte określenie „right mind”, co dosłownie można by przetłumaczyć, jako właściwy (dobry, słuszny) umysł. Jest to ta część umysłu, która nie jest kierowana przez ego, dlatego taki umysł można nazwać „zdrowym”, w przeciwieństwie do chorej, opanowanej przez ego i ogarniętej szaleństwem części umysłu, określonej w Kursie cudów słowami „wrong mind”.

jest twoim skarbem i jak bardzo jesteś do niego przywiązany? Kiedy już nauczysz się uwzględniać te pytania i odnosić je do wszystkich swoich działań, nie będzie dla ciebie trudne rozpoznanie środków służących osiągnięciu celu. Środki te są zawsze dostępne, gdy tylko o nie poprosisz. Możesz jednakże zaoszczędzić czasu, jeśli nie będziesz nadmiernie odwlekać tego kroku. Właściwe skupienie uwagi skróci ten czas niezmiernie.

Pojednanie jest jedynym środkiem obronnym, którego nie można użyć w sposób destrukcyjny, ponieważ nie jest ono środkiem wytworzonym przez ciebie. W rzeczywistości *zasada* Pojednania istniała dużo wcześniej, niż zaczęło się Pojednanie. Zasadą tą była miłość, a Pojednanie było *aktem* miłości. Przed oddzieleniem nie były konieczne czyny i działania, ponieważ nie istniała wiara w czas i przestrzeń. Dopiero po oddzieleniu zostało zaplanowane Pojednanie oraz warunki niezbędne do jego wypełnienia. Wtedy stała się potrzebna obrona tak wspianała, że nie można jej było niewłaściwie użyć, choć można ją było odrzucić. Odrzucenie nie mogło jednakże przemienić jej w broń służącą do ataku, co jest cechą charakterystyczną innych środków obronnych. Pojednanie staje się zatem jedyną obroną, która nie jest mieczem obosiecznym. Może tylko uzdrawiać.

Pojednanie zostało wbudowane w wiarę w czasoprzestrzeń, aby ograniczyć samą potrzebę tej wiary i ostatecznie zakończyć naukę. Pojednanie jest ostatnią lekcją. Sama nauka, podobnie jak sale szkolne, w których się odbywa, jest tymczasowa. Zdolność uczenia się nie ma żadnej wartości, gdy zmiana nie jest już dłużej potrzebna. Ci, którzy są wiecznie twórczy, nie mają nic do nauczenia się. Możesz uczyć się ulepszać swoje postrzeganie i stawać się coraz lepszym uczniem. To doprowadzi cię do coraz większej harmonii z Synostwem; jednak Synostwo samo w sobie jest doskonałą Kreacją, a doskonałość nie podlega stopniowaniu. Tylko dopóki istnieje wiara w różnice, uczenie się ma jakiś sens.

Ewolucja jest procesem, w którym wydajesz się podążać od jednego stopnia do następnego. Krocząc naprzód korygujesz swe poprzednie błędne kroki. Ten proces w rzeczywistości jest niemożliwy do zrozumienia w kategoriach czasu, ponieważ powracasz, kiedy posuwasz się do przodu. Pojednanie jest środkiem, dzięki któremu możesz uwolnić się od przeszłości, w miarę jak podążasz naprzód. Usuwa ono twoje przeszłe błędy czyniąc je nieistotnymi dla ciebie, abyś mógł utrzymywać odrabianie swej przeszłości bez posuwania się do twego powrotu. W tym sensie Pojednanie zaoszczędza czasu, ale podobnie jak cud, służy mu, ale nie obala go. Tak długo, jak istnieje potrzeba Pojednania, istnieje potrzeba czasu. Lecz Pojednanie, które stanowi plan kompletny, posiada unikalny związek z czasem. Dopóki Pojednanie nie jest zakończone, jego różne etapy będą przebiegać w czasie, lecz całkowite Pojednanie stoi na końcu czasu. W tym (końcowym) momencie czasu został zbudowany most powrotny.

Pojednanie jest całkowitym zaangażowaniem. Być może ciągle myślisz, że jest ono związane ze stratą, co stanowi błąd, który wszyscy oddzieleni Synowie Boga popełniają w taki czy inny sposób. Jest bardzo trudno uwierzyć, że obrona, która nie atakuje, jest najlepszą obroną. Takie jest właśnie znaczenie stwierdzenia, że: „cisi posiadą ziemię”. Dosłownie zajmą ją z powodu swej siły. Broń obosieczna jest ze swej natury słaba dokładnie dlatego, że ma dwa ostrza i może zostać zupełnie nieoczekiwanie obrócona przeciwko tobie. Tej możliwości nie da się kontrolować, chyba że przez cuda. Cud przemienia obronę, jaką stanowi Pojednanie, w twój prawdziwy środek ochronny, i w miarę jak zaczynasz się czuć coraz bardziej bezpieczny, korzystasz ze swego wrodzonego talentu ochraniać innych wiedząc, że jesteś zarówno bratem, jak i Synem.

III. Boży Ołtarz

Pojednanie może zostać przyjęte do twojego wnętrza tylko poprzez wyzwolenie wewnętrznego światła. Od czasu oddzielenia środki obronne były używane niemal wyłącznie *przeciwko* Pojednaniu, utrzymując w ten sposób oddzielenie. Jest to powszechnie uznawane za potrzebę ochrony ciała. Wiele cielesnych fantazji, którymi zajmują się umysły, powstaje z wypaczonego przekonania, że ciało może być użyte jako środek do osiągnięcia „pojednania”. Postrzeganie ciała jako świątyni jest jedynie pierwszym krokiem w naprawie tego wypaczenia, ponieważ zmienia tylko jego część. Ono niewątpliwie prowadzi do rozpoznania, że Pojednanie w kategoriach fizycznych jest niemożliwe. Następny krok prowadzi do uświadomienia sobie, że świątynia w ogóle nie jest żadną budowlą. Jej prawdziwa świętość znajduje się na wewnętrznym ołtarzu, wokół którego ta budowla jest postawiona. Podkreślanie piękna budowli wskazuje na lęk przed Pojednaniem oraz na niechęć przed dotarciem do samego ołtarza. Rzeczywiste piękno tej świątyni nie może być dostrzeżone oczami ciała. Z drugiej strony wzrok duchowy w ogóle nie może widzieć budowli, ponieważ jest widzeniem doskonałym. Widzi on jednak ołtarz z doskonałą wyrazistością.

Dla uzyskania pełnej skuteczności Pojednania jest złożone w centrum wewnętrznego ołtarza, gdzie niweczy oddzielenie i przywraca pełnię umysłu. Przed oddzieleniem umysł był niepodatny na strach, ponieważ strach nie istniał. Zarówno oddzielenie, jak i lęk są błędnymi wytworami, które muszą zostać usunięte, aby można było odbudować świątynię i otworzyć ołtarz na przyjęcie Pojednania. To uzdrawia oddzielenie poprzez umieszczenie w tobie jedyne go skutecznego środka obronnego przeciwko wszystkim myślom o oddzieleniu oraz uczynienie cię całkowicie niewrażliwym (na te myśli).

Akceptacja Pojednania przez każdego jest tylko sprawą czasu. To może wydawać się przeczyć wolnej woli z powodu nieuchronności końcowej decyzji, ale tak nie jest. Możesz sprawę odwlekać i jesteś zdolny do wielkiego ociągania się, ale nie jesteś w stanie całkowicie odstąpić od twego Stwórcy, który ustanawia granice twojej zdolności do błędnego stwarzania. Uwięziona wola rodzi sytuację, która, w skrajnym przypadku, staje się całkowicie nie do zniesienia. Tolerancja na ból może być wysoka, ale nie jest ograniczona. Ostatecznie każdy zaczyna rozpoznawać, jakkolwiek niewyraźnie, że *musi* być jakaś lepsza droga. Gdy zaczyna się on w tym rozpoznaniu coraz mocniej utwierdzać, staje się ono punktem zwrotnym. To ostatecznie budzi ponownie widzenie duchowe, osłabiając równocześnie poleganie na wzroku fizycznym. Naprzemienne poleganie na dwóch poziomach percepcji jest zwykle doświadczane jako konflikt, który może stać się bardzo ostry. Ale jego wynik jest tak pewny jak Bóg.

Duchowe widzenie nie może dosłownie widzieć błędu i tylko szuka Pojednania. Zmierza do anulowania wszystkich rozwiązań proponowanych przez oczy fizyczne. Duchowe widzenie patrzy do środka i rozpoznaje natychmiast, że ołtarz został zbezczeszczone i wymaga naprawy oraz ochrony. Doskonale świadome tego, jakie są właściwe środki obronne, pomija wszystkie inne, spoglądając poza błędy w kierunku prawdy. Z powodu siły duchowego widzenia, skłania ono umysł do tego, by mu służył. To przywraca umysłowi moc i czyni go coraz mniej zdolnym do tolerowania opóźnienia, bo umysł zaczyna sobie uświadamiać, że to tylko przysparza niepotrzebne bólu. W rezultacie umysł staje się coraz bardziej wrażliwy na to, co kiedyś uważał za bardzo niewielkie oddziaływanie, drobną niewygodę czy niewielkie pogorszenie samopoczucia.

Dzieci Boga mają prawo do pełnej wygody i doskonałego samopoczucia, które wypływa z doskonałego zaufania. Dopóki tego nie osiągną, marnują się i marnują swą prawdziwą moc twórczą na bezużytecznych próbach poprawienia sobie samopoczucia za pomocą niewłaściwych środków. Ale prawdziwe środki są już dostarczone i ich zastosowanie nie wymaga w ogóle żadnego wysiłku z ich strony. Pojednanie jest tylko darem, który jest godny by złożyć go na ołtarzu Boga, ze względu na wartość samego ołtarza. Został on stworzony doskonałym i jest w pełni godny przyjęcia doskonałości. Bóg i Jego stworzenia całkowicie zależą od Siebie. On zależy od nich, *ponieważ* stworzył ich doskonałymi. Dał im Swój pokój, aby nie można było nimi wstrząsnąć ani ich oszukać. Kiedykolwiek się boisz, jesteś oszukiwany i twój umysł nie może służyć Duchowi Świętemu. To czyni cię głodnym, bo pozbawia cię chleba powszedniego. Bóg jest samotny bez Swoich Synów, a oni są samotni bez Niego. Muszą się nauczyć patrzeć na ten świat jako na środek uzdrowienia oddzielenia. Pojednanie jest gwarancją, że w końcu odniosą sukces.

IV. Uzdrawienie jako Uwolnienie od Lęku.

Kładziemy teraz nacisk na uzdrowienie. Cud jest środkiem, Pojednanie jest zasadą, a uzdrowienie jest rezultatem. Używanie określenia „cud uzdrowienia” jest niewłaściwym łączeniem dwóch aspektów rzeczywistości. Uzdrawienie nie jest cudem. Pojednanie, lub końcowy cud, jest lekarstwem, a określony typ uzdrowienia jest jego skutkiem. Rodzaj błędu, do którego zastosowane jest Pojednanie, nie ma znaczenia. Wszelkie uzdrowienie jest w gruncie rzeczy uwolnieniem od lęku. Aby podjąć się uzdrowienia, sam nie możesz być przestraszony. Nie rozumiesz uzdrowienia z powodu własnego strachu.

Głównym krokiem w planie Pojednania jest usunięcie błędu na wszystkich poziomach. Choroba, czy też nieuzdrowiony umysł¹⁶ jest wynikiem pomieszania poziomów, ponieważ zawsze pociąga za sobą wiarę, że to, co jest nie w porządku na jednym poziomie, może niekorzystnie wpływać na inny poziom. Określaliśmy cuda jako środki korekcji tego poplątania poziomów, ponieważ wszystkie błędy muszą być

16 W tekście oryginalnym występuje w tym miejscu zwrot: „not-right-mindedness”. Jest to część umysłu oddzielona od Boga, która zawiera ego. To tu powstały pojęcia grzechu, winy, strachu i ataku. Jest to w istocie nieuzdrowiona część umysłu. Jej przeciwieństwem jest „right-mindedness” - część umysłu połączona z Duchem Świętym.

naprawione na tym poziomie, na którym zostały popełnione. Tylko umysł jest zdolny do błędów. Ciało może błędnie czynić tylko wtedy, gdy reaguje na niewłaściwą myśl. Ciało nie może stwarzać i wiara, że może to czynić jest podstawowym błędem wywołującym wszystkie objawy fizyczne. Choroba ciała fizycznego przedstawia sobą wiarę w magię. Zniekształcenia, które wytworzyła magia, opierają się na wierze, że istnieje jakaś zdolność twórcza, nad którą umysł nie panuje i której nie może kontrolować. Ten błąd może przybierać dwie formy; można wierzyć, że umysł może błędnie stwarzać w ciele, albo że ciało może błędnie stwarzać w umyśle. Dopiero gdy zostanie zrozumiane, że umysł, jedyny poziom stwarzania, nie może stwarzać poza sobą, wtedy nie może wystąpić żaden rodzaj tej pomyłki.

Tylko umysł może stwarzać, ponieważ duch został już stworzony, a ciało jest dla umysłu narzędziem uczącym, pomocą naukową w nauce. Pomoce naukowe nie są same w sobie lekcjami. Ich celem jest tylko ułatwienie nauczania. Pomoc naukowa źle użyta może w najgorszym razie nie ułatwić nauki. Ona nie ma w sobie mocy by wprowadzić do nauki rzeczywiste błędy. Ciało, jeśli jest właściwie pojmowane, współdziała niepodatność Pojednania na obosieczne zastosowania¹⁷. Nie jest tak dlatego, że ciało jest cudem, ale dlatego, że jest ono z natury niepodatne na błędną interpretację. Ciało jest tylko częścią twego doświadczenia w świecie fizycznym. Jego zdolności mogą i często są przeceniane. Jednak jest prawie niemożliwe zaprzeczyć jego istnieniu w tym świecie. Ci, którzy tak czynią, angażują się w wyjątkowo bezwartościową formę zaprzeczenia. Określenie „bezwartościowa” sugeruje tu tylko, że nie trzeba chronić umysłu poprzez zaprzeczanie temu co (w nim jest) nieodpowiedzialne¹⁸. Jeżeli ktoś zaprzecza temu niefortunnemu aspektowi mocy umysłu, zaprzecza również samej mocy.

Wszystkie materialne środki, które akceptujesz jako lekarstwa na choroby ciała, są ponownym ustanowieniem zasad magicznych. Jest to pierwszy krok do wiary, że ciało stwarza swoje własne choroby. Drugim błędnym krokiem jest próba uzdrawiania ciała poprzez nietwórcze środki. Jednak z tego nie wynika, że użycie takich środków do celów naprawczych jest złe. Czasami choroba angażuje umysł wystarczająco mocno, sprawiając, że dana osoba jest tymczasowo niedostępna dla Pojednania. W tym przypadku może okazać się czymś mądrym kompromisowe podejście do umysłu i ciała, zgodnie z którym tymczasowo akceptuje się wiarę w uzdrowienie za pomocą jakiegoś środka zewnętrznego. Jest tak dlatego, że ostatnią rzeczą, która mogłaby pomóc tym, którzy błędnie myślą bo ich umysł jest nieuzdrowiony¹⁹ czyli chorym, jest powiększanie ich strachu. Oni są już osłabieni strachem. Jeśli są przedwcześnie wystawieni na działanie cudu, mogą wpaść w panikę. Jest całkiem prawdopodobne, że może się to wydarzyć, gdy odwrócone do góry nogami postrzeżenie wzbudziło wiarę, iż cuda są przerażające.

Wartość Pojednania nie tkwi w sposobie, w jakim jest ono wyrażane. W rzeczywistości, jeśli jest ono prawdziwie użyte, wyrazi się niewątpliwie w sposób najbardziej pomocny dla tego, który je przyjmuje. To znaczy, że cud, aby być w pełni skutecznym, musi być wyrażony w języku, który jego odbiorca może zrozumieć bez lęku. To niekoniecznie znaczy, że komunikacja musi się odbywać na najwyższym poziomie, do jakiego odbiorca cudu jest zdolny. Jednak to znaczy, że jest to najwyższy poziom porozumiewania się, do jakiego jest on zdolny *teraz*. Celem cudu jest podwyższyć poziom porozumiewania się, a nie obniżyć go poprzez powiększanie lęku.

V. Funkcja Cudotwórcy

Zanim cudotwórcy będą gotowi podjąć się swej funkcji na tym świecie, jest niezbędne, by w pełni zrozumieli, na czym polega lęk przed uwolnieniem. W przeciwnym razie mogą oni bezwiednie popierać wiarę, że uwolnienie jest uwięzieniem, a jest to wiara już bardzo rozpowszechniona. To błędne pojmowanie bierze się z kolei z przekonania, że krzywdę można wyrządzić tylko ciału. U podstaw tego wszystkiego tkwi obawa, że umysł może sam siebie zranić. Żaden z tych błędów nie ma w gruncie rzeczy znaczenia, ponieważ błędne twory umysłu naprawdę nie istnieją. Rozpoznanie tego jest dużo lepszym środkiem ochronnym niż jakakolwiek postać pomieszania poziomów, ponieważ wprowadza korekcję na tym samym poziomie, na którym występuje błąd. Jest istotne by pamiętać, że tylko umysł może stwarzać, a korekcja dokonuje się na poziomie myśli. Aby wzmocnić poprzednie stwierdzenie, należy podkreślić, że duch jest już doskonały, a zatem nie wymaga korekcji. Ciało faktycznie nie istnieje, chyba że tylko jako pomoc w nauce dla umysłu,

17 Miecz obosieczny jest zastrzyżony po obu stronach i w związku z tym może być również niebezpieczny dla tego, kto go używa.

18 W angielskim tekście źródłowym jest tu słowo „the unmindful”. Inne możliwe znaczenia pasujące do kontekstu to „niepomne”, „beztroskie” lub „niezważające (na coś)”.

19 W oryginale jest tu określenie „non-right-minded”.

jako instrument uczący. Ta pomoc naukowa nie jest podatna na własne błędy, ponieważ nie może tworzyć. Jest zatem rzeczą oczywistą, że nakłanianie umysłu, by porzucił swe błędne wytwory, jest jedynym zastosowaniem zdolności twórczych, które jest naprawdę sensowne.

Magia jest bezmyślnym lub nietwórczym użyciem umysłu. Leki fizyczne stanowią formy „zakłóć”, ale jeśli obawiasz się używania umysłu do uzdrowienia, nie powinieneś próbować tego robić. Ten istotny fakt, że się boisz, sprawia, że twój umysł staje się podatny na błędne tworzenie. Ewentualne uzdrowienie, jakie mogłoby nastąpić, prawdopodobnie błędnie wtedy zrozumiesz, a ponieważ egocentryzm i lęk zwykle występują razem, możesz być niezdolny do przyjęcia prawdziwego Źródła uzdrowienia. W takich warunkach jest dla ciebie bezpieczniejszym tymczasowo polegać na leczeniu za pomocą fizycznych środków, ponieważ nie możesz ich błędnie uznać za swoje własne wytwory. Dopóki utrzymuje się twoje poczucie słabości, nie powinieneś próbować czynić cudów.

Mówiłem już, że cuda są wyrazem umysłu nastawionego na cuda, a umysł nastawiony na cuda jest zdrowym umysłem²⁰. Zdrowi na umyśle ani nie wychwalają, ani też nie deprecjonują umysłu cudotwórcy czy też umysłu tego, kto cud przyjmuje. Jednak cud, jako korekcja, nie oczekuje zdrowia umysłu od odbiorcy cudu. W rzeczywistości jego celem jest przywrócić mu zdrowy umysł. Jakkolwiek jest sprawą zasadniczą, by cudotwórca miał zdrowy umysł, chociażby przelotnie, bo w przeciwnym razie nie będzie on zdolny do przywrócenia zdrowia umysłu komukolwiek innemu.

Uzdrowiciel, który polega na własnej gotowości, zagraża własnemu rozumieniu (uzdrowienia). Jesteś w pełni bezpieczny, dopóki nie jesteś zupełnie zainteresowany własną gotowością, ale konsekwentnie obdarzasz mnie zaufaniem. Jeśli twoje cudotwórcze skłonności nie funkcjonują prawidłowo, jest tak zawsze dlatego, że strach wtargnął i wprowadził zakłócenia do twego zdrowego umysłu i odwrócił go do góry nogami. Wszystkie formy nieuzdrowionego umysłu są wynikiem odmowy przyjęcia dla siebie Pojednania. Jeśli je przyjmiesz, wtedy jesteś zdolny rozpoznać, że ci, którzy potrzebują uzdrowienia, to są po prostu ci, którzy nie uświadomili sobie, że uzdrowieniem jest uzdrowiony umysł.

Jedynym obowiązkiem cudotwórcy jest przyjąć dla siebie Pojednanie. To znaczy, że rozpoznajesz, iż umysł jest jedynym poziomem twórczym i że wszystkie jego błędy są uzdrowione przez Pojednanie. Gdy tylko to zaakceptujesz, twój umysł może już tylko uzdrowiać. Odmawiając umysłowi jakichkolwiek niszczycielskich zdolności i przywracając mu czystą, konstruktywną moc, jesteś w stanie likwidować pomieszanie poziomów u innych. Możesz wtedy przekazać im prawdę, że ich umysły są tak samo konstruktywne i ich błędne wytwory nie mogą im zaszkodzić. Poprzez stwierdzenie tego uwalniasz umysł od skłonności do przeceniania własnego instrumentu uczącego (czyli ciała) i przywracasz umysłowi jego prawdziwą pozycję jako ucznia.

Należy ponownie podkreślić, że ciało nie uczy się, ani też nie stwarza. Jako pomoc naukowa tylko podąża za uczniem, lecz jeśli zostanie błędnie obdarzone własną inicjatywą, staje się wielką przeszkodą dla nauki, którą powinno ułatwiać. Tylko umysł jest zdolny do oświecenia. Duch jest już oświecony, a ciało samo w sobie jest zbyt gęste a przez to niepojętne²¹. Umysł może jednak przynieść ciału swe oświecenie poprzez rozpoznanie, że ono nie jest uczniem, a zatem nie jest zdolne do nauki. Umysł może też łatwo sobie podporządkować ciało, kiedy nauczy się spoglądać poza nie, w kierunku światła.

Nauka naprawcza, korygująca zawsze rozpoczyna się od przebudzenia ducha i odwrócenia się od wiary we wzrok fizyczny. To często pociąga za sobą strach, ponieważ obawiasz się tego, co twój wzrok duchowy ci pokaże. Poprzednio mówiłem, że Duch Święty nie może postrzegać błędu i jest zdolny tylko do spojrzenia poza błąd dla obrony Pojednania. Jest niewątpliwe, że może to wywoływać pewien dyskomfort, jednak niewygodą czy złe samopoczucie nie jest końcowym rezultatem postrzegania. Gdy pozwoli się Duchowi Świętemu spojrzeć na zbezczeszczenie ołtarza, on także natychmiast spogląda w kierunku Pojednania. Nic, co On postrzega, nie może wzbudzać strachu. Wszystko, co powstaje ze świadomości duchowej, jest po prostu kierowane w stronę korekcji. Dyskomfort pojawia się tylko dlatego, aby wywołać w świadomości potrzebę korekcji.

Na koniec, niechęć do jednoznacznego uznania, że uzdrowienie jest konieczne, wywołuje lęk. To, co

20 W tekście źródłowym używa się tu określenia „right-mindedness”, które oznacza tą zdrową część umysłu, przebaczącą i połączoną z Duchem Świętym, która jest przeciwieństwem drugiej części umysłu, „wrong-mindedness”, zawierającej ego.

21 W oryginale jest tu zwrot „the body in itself is too dense”. Słowo „dense” może oznaczać zarówno „gęsty” jak i „niepojętny”, „tępy”. W tym przypadku oba te znaczenia mogą mieć zastosowanie, ponieważ z jednej strony materia, z jakiej jest zbudowane ciało, jest „gęsta” w porównaniu „tworzywem” umysłu czy duszy, a z drugiej strony ciało jest raczej tępym, bezrozumnym wytworem, któremu ego nadało nadmierne znaczenie.

widzą oczy fizyczne, nie zapewnia żadnej korekty, bowiem żaden środek postrzegany fizycznie nie może naprawić błędu. Tak długo, jak wierzysz w to, co pokazują ci fizyczne oczy, twoje usiłowania dokonywania korekty będą błędnie kierowane. Prawdziwe widzenie duchowe jest przysłonięte, ponieważ nie jesteś w stanie znieść widoku zbezczeszczonego własnego ołtarza. Ale ponieważ ten ołtarz został sprofanowany, twój stan staje się podwójnie niebezpieczny, jeśli tego nie spostrzeżesz.

Uzdrowianie jest zdolnością, która rozwinęła się dopiero po oddzieleniu, ponieważ przedtem nie była potrzebna. Podobnie jak wszystkie aspekty wiary w przestrzeń i czas, uzdrawianie jest czymś tymczasowym. Chociaż, tak długo, jak czas istnieje, uzdrawianie jest potrzebne jako środek ochronny. Dzieje się tak dlatego, że uzdrawianie opiera się na miłosierdziu²², a miłosierdzie jest sposobem postrzegania doskonałości w innym, nawet jeśli nie postrzega się jej w samym sobie. Większość wzniosłych pojęć, do których używania jesteś teraz zdolny, jest zależna od czasu. Miłosierdzie jest tak naprawdę słabszym odzwierciedleniem dużo potężniejszej miłości wszechogarniającej, która jest ponad wszelką postacią miłosierdzia, jaką możesz sobie na razie wyobrazić. Miłosierdzie jest niezbędne dla zdrowia umysłu, w tym ograniczonym sensie, w jakim może być teraz osiągnięte.

Miłosierdzie jest sposobem patrzenia na drugiego, jak gdyby wykroczył on już znacznie poza swoje osiągnięcia w czasie. Ponieważ jego własne myślenie jest wadliwe, nie może on dostrzec dla siebie Pojednania, bo inaczej nie byłby mu potrzebne miłosierdzie. Miłosierdzie, którym jest on obdarzony, jest zarówno uznaniem, że potrzebuje on pomocy, jak i rozpoznaniem, że ją przyjmie. Oba te spostrzeżenia jasno wskazują na swą zależność od czasu, sprawiając, że staje się oczywiste, iż miłosierdzie wciąż pozostaje w obrębie ograniczeń tego świata. Jednak trzeba przy tym zrozumieć, że kiedykolwiek proponujesz komuś innemu cud, skracasz zarówno sobie jak i jemu cierpienia. Dokonuje się wtedy korekta, która działa zarówno wstecz, jak i do przodu.

A. Specjalne Zasady dla Cudotwórców.

(1) Cud znosi potrzebę zmartwień niższego rzędu. Ponieważ jest wykraczającym poza wzorce czasu odstępem w czasie, zwykle rozważania na temat czasu i przestrzeni nie mają tu zastosowania. Gdy ty będziesz czynił cuda, ja tak zorganizuję czas i przestrzeń by dostosować je do cudów.

(2) Jest niezbędne wyraźne rozróżnienie pomiędzy tym, co jest stworzone a tym, co wytworzone²³. Wszystkie formy uzdrawiania są oparte na tej podstawowej korekcie postrzegania poziomów.

(3) Nigdy nie pomieszaj zdrowego i nieuzdrowionego stanu umysłu. Reagowanie na jakąkolwiek postać błędu inaczej niż poprzez pragnienie uzdrowienia jest wyrazem takiego pomieszania.

(4) Cud zawsze zaprzecza temu błędowi i potwierdza prawdę. Tylko zdrowy umysł potrafi dokonywać korekt w taki sposób, który przynosi rzeczywiste skutki. Z pragmatycznego punktu widzenia to, co nie wywołuje rzeczywistego skutku, nie może naprawdę istnieć. Tym skutkiem jest wtedy pustka. Nie mając w sobie solidnej zawartości, nadaje się do projekcji.

(5) Korygująca poziomy, naprawcza moc cudu wywołuje postrzeżenie właściwe dla uzdrowienia. Dopóki to się nie stanie, uzdrowienia nie można zrozumieć. Przebaczenie jest pustym gestem, chyba że pociąga za sobą naprawę. Bez tego jest w gruncie rzeczy osądem, a nie uzdrowieniem.

(6) Przebaczenie wynikające z tego, że umysł jest nastawiony na cuda, jest *jedyną* naprawą. W ogóle nie zawiera w sobie żadnego elementu osądzania. Stwierdzenie: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” w żaden sposób nie osądza tego, *co* czynią. Jest tylko prośbą do Boga o uzdrowienie ich umysłów. Nie ma tu żadnego odwołania się do wyniku błędu. To nie ma znaczenia.

(7) Nakaz „Bądźcie jednomyślni” jest deklaracją gotowości do przyjęcia objawienia. Moja prośba „To czyńcie na moją pamiętkę” jest wezwaniem cudotwórców do współpracy. Te dwa stwierdzenia nie znajdują się na tym samym poziomie rzeczywistości. Tylko to ostatnie wymaga świadomości czasu, ponieważ pamiętanie oznacza przywoływanie przeszłości w teraźniejszości. Ja kieruję czasem, ale to co jest poza czasem, czyli wieczność, należy do Boga. W czasie istniejemy ze sobą i dla siebie. Poza czasem, w

22 W angielskim oryginale jest tu słowo „charity”, które może być tłumaczone nie tylko jako miłosierdzie, ale także jako miłość bliźniego, dobroczynność, jałmużna, a nawet wyrozumiałość czy życzliwość. Miłosierdzie zwykle jest kojarzone z litością i współczuciem – a tu chodzi chyba o coś więcej. Być może lepszym określeniem byłaby „miłość bliźniego”.

23 Słowo „stworzony” jest w tekście angielskim reprezentowane przez „created” a „wytworzony” – przez „made”.

wieczności, współlistniejemy z Bogiem.

(8) Możesz uczynić wiele dla własnego uzdrowienia oraz dla uzdrowienia innych, jeżeli w sytuacji, w której potrzebna jest pomoc, pomyślisz w ten sposób:

Jestem tutaj tylko po to, aby być naprawdę pomocnym.

Jestem tutaj, aby reprezentować Tego, Kto mnie posłał.

Nie muszę się martwić o to, co powiedzieć, czy też o to, co czynić,

gdyż Ten, który mnie posłał, mną pokieruje.

Cieszę się, że jestem tam, gdzie On sobie życzy bym był, wiedząc, że On idzie tam razem ze mną.

Zostanę uzdrowiony, gdy pozwolę Mu nauczyć mnie, jak mam uzdrawiać.

VI. Lęk i Konflikt

Lęk wydaje się być czymś mimowolnym; czymś poza twoją kontrolą. Jednak powiedziałem już, że tylko konstruktywne działania powinny być mimowolne. Moja kontrola może przejąć wszystko, co nie ma znaczenia, zaś moje przewodnictwo może pokierować wszystkim, co ma znaczenie, jeśli tak postanowisz. Nie mogę kontrolować lęku, ale może być on poddany twojej samokontroli. Lęk uniemożliwia mi kierowanie tobą. Obecność lęku wskazuje na to, że wzniosłeś myśli związane z ciałem do poziomu umysłu. To pozbawia je mojego kierownictwa i sprawia, że czujesz się osobiście odpowiedzialny za te myśli. Jest to oczywiste pomieszanie poziomów.

Ja nie popieram pomieszania poziomów, ale to ty musisz podjąć decyzję w sprawie dokonania korekty. Nie chciałbyś przecież tłumaczyć swojego obłąkanego zachowania stwierdzeniem, że nie mogłeś nic zrobić w tej sprawie. Dlaczego miałbyś akceptować obłąkane myślenie? Zawiera ono błąd, któremu trzeba się dobrze przyjrzeć. Być może wierzysz, że jesteś odpowiedzialny za to, co robisz, ale nie za to, co myślisz. Prawda jest taka, że jesteś odpowiedzialny za to, co myślisz, ponieważ tylko na poziomie myśli możesz dokonywać wyboru. To, co robisz, wynika z tego, co myślisz. Nie możesz oddzielić się od prawdy, poprzez „nadanie” autonomii zachowaniu. Jednak gdy tylko powierzysz swoje myśli memu prowadzeniu, będę mógł wszystko kontrolować w sposób automatyczny. Gdy kiedykolwiek się czegoś boisz, stanowi to pewny znak, że pozwoliłeś swojemu umysłowi błędnie tworzyć i nie pozwoliłeś, bym nim pokierował.

Jest bezcelowe wierzyć, że sterowanie rezultatem błędnej myśli może zaowocować uzdrowieniem. Kiedy się boisz, dokonałeś błędnego wyboru. Właśnie z tego powodu czujesz się za to odpowiedzialny. Musisz tylko zmienić swoje zdanie, a nie zachowanie, a to *jest* tylko sprawa chęci. Potrzebujesz przewodnictwa tylko na poziomie umysłu. Korekcja zachodzi tylko na tym poziomie, na którym możliwa jest zmiana. Zmiana nie ma żadnego sensu na poziomie objawów, gdzie nie może nastąpić.

Ty sam *jesteś* odpowiedzialny za korekcję lęku. Kiedy prosisz o uwolnienie od lęku, sugerujesz, że nie jesteś od niego wolny. Powinieneś zamiast tego poprosić o pomoc w kwestii zmiany warunków, które ten lęk wywołały. Warunki te zawsze pociągają za sobą chęć, by być oddzielnym. Na tym poziomie *możesz* temu zaradzić. Jesteś zbyt tolerancyjny wobec niezdiscyplinowania swojego umysłu i biernie się godzisz na jego błędne tworzenie. Określony rezultat nie jest tu istotny, ale fundamentalny błąd ma znaczenie. Korekcja jest zawsze taka sama. Zanim postanowisz cokolwiek uczynić, spytaj się mnie, czy twój wybór jest zgodny z moim. Jeżeli będziesz pewien, że tak jest, nie będzie żadnego lęku.

Lęk jest zawsze oznaką napięcia, które powstaje wtedy, gdy to, czego chcesz, jest sprzeczne z tym, co robisz. Sytuacja ta ma miejsce w dwóch przypadkach. W pierwszym przypadku możesz podjąć decyzję robienia sprzecznych rzeczy albo jednocześnie, albo kolejno, jedna po drugiej. To wywołuje sprzeczne zachowania, które są dla ciebie nie do zniesienia, ponieważ ta część umysłu, która chce robić coś innego niż ta druga, jest oburzona. W drugim przypadku możesz się zachowywać tak, jak myślisz, że powinieneś, ale robiąc to bardzo niechętnie. To wywołuje konsekwentne zachowanie, lecz wymaga wielkiego napięcia. W obu przypadkach umysł i zachowanie pozostają w niezgodzie, co prowadzi do sytuacji, w której robisz coś, czego nie bardzo chcesz. To rodzi poczucie przymusu, zwykle prowadzące do pojawienia się wściekłości, której prawdopodobnym skutkiem jest projekcja. Gdy tylko pojawia się lęk, jest tak dlatego, że nie podjąłeś żadnej decyzji. Twój umysł jest więc rozdwojony, a twoje zachowanie nieuchronnie staje się

niekonsekwentne i chaotyczne. Korekta na poziomie zachowania może spowodować przesunięcie błędu z tego, który występuje w pierwszym przypadku, do tego, który ma miejsce w drugim przypadku, lecz nie uśmierzy ona lęku.

Możliwe jest osiągnięcie stanu, w którym bez świadomego wysiłku powierzasz swój umysł mojemu przewodnictwu, lecz to wymaga chęci, której, jak dotąd, w sobie jeszcze nie rozwinąłeś. Duch Święty nie może cię prosić o więcej, niż jesteś gotów zrobić. Siła dokonań wypływa z twojej niepodzielnej decyzji. Wypełnianie Woli Bożej nie powoduje żadnego napięcia, jeśli tylko rozpoznasz, że to jest również twoja wola. Ta lekcja jest bardzo prosta, lecz szczególnie podatna na przeoczenie. Powtórzę ją więc, nalegając przy tym, byś słuchał uważnie. Tylko twój umysł może wytwarzać lęk. Dzieje się tak zawsze, gdy istnieje w nim konflikt w kwestii tego, czego on chce, wywołując nieuchronnie napięcie, ponieważ chęci i dokonania nie są zgodne. Można to naprawić tylko poprzez przyjęcie ujednoczonego celu.

Pierwszym krokiem naprawczym w usuwaniu błędu jest uświadomienie sobie, że lęk jest manifestacją konfliktu. Uznaj, że musiałeś w jakiś sposób postanowić aby nie kochać, bo inaczej lęk nie mógłby się pojawić. Następnie cały proces korekty staje się niczym więcej, jak tylko serią pragmatycznych kroków w większym procesie przyjęcia Pojednania jako lekarstwa. Kroki te można streścić następująco:

Uznaj najpierw, że jest to lęk.

(Uświadom sobie, że) **Lęk powstaje z braku miłości.**

(Zaakceptuj to, że) **Jedynym lekarstwem na brak miłości jest doskonała miłość.**

(oraz, że) **Doskonała miłość jest Pojednaniem.**

Podkreślałem, że cud czyli wyraz Pojednania jest zawsze oznaką szacunku okazywanego przez *tego*, który jest jego godny, *temu*, który też jest jego godny. Rozpoznanie tej godności zostaje przywrócone przez Pojednanie. Jest zatem oczywiste, że kiedy się boisz, to doprowadziłeś do sytuacji, w której potrzebujesz Pojednania. Zrobiłeś coś bez miłości, dokonując wyboru bez miłości. To właśnie tym, którzy dokładnie w takiej sytuacji się znajdują, zostało zaoferowane Pojednanie. Potrzeba lekarstwa zainspirowała jego ustanowienie. Dopóki uznajesz jedynie potrzebę lekarstwa, pozostajesz ogarnięty lękiem. Jednakże gdy tylko przyjmiesz to lekarstwo, usuniesz lęk. Właśnie w taki sposób następuje prawdziwe uzdrowienie.

Każdy doświadcza lęku. Jednak trochę poprawnego myślenia wystarczyłoby do uświadomienia sobie, skąd się lęk bierze. Niewielu docenia prawdziwą moc umysłu i nikt nie pozostaje w pełni świadomy tej mocy przez cały czas. Jakkolwiek, jeżeli masz nadzieję zaoszczędzić sobie niepotrzebnego lęku, to musisz sobie uświadomić pewne rzeczy, i to uświadomić sobie je w pełni. Umysł jest bardzo potężny i nigdy nie traci swej mocy twórczej. Nigdy nie śpi. W każdej chwili tworzy. Jest bardzo trudno rozpoznać, że myśl i wiara łączą się w przypływ mocy, która może dosłownie poruszać góry. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wiara w posiadanie przez ciebie takiej mocy jest arogancją, ale to nie jest prawdziwa przyczyna, z powodu której w to nie wierzysz. Wolisz wierzyć, że twoje myśli nie mogą wywierać prawdziwego wpływu, ponieważ w rzeczywistości się ich boisz. Wiara ta może rozproszyć świadomość winy, lecz za cenę uznawania, że umysł jest bezsilny. Jeżeli wierzysz, że to, co myślisz, nie wywołuje skutków, to może wówczas przestaniesz się tego obawiać, lecz jest mało prawdopodobne, byś to szanował. Nie *ma* błahych myśli. Każda myśl wytwarza formę na jakimś poziomie.

VII. Przyczyna i Skutek

Być może wciąż narzekasz na lęk, lecz mimo to, ciągle ten lęk w sobie wywołujesz. Wskazywałem już na to, że nie możesz mnie prosić, abym uwolnił cię od lęku. Ja wiem, że lęk nie istnieje, lecz ty tego nie wiesz. Gdybym wkroczył pomiędzy twoje myśli, a ich skutki, to taka ingerencja spowodowałaby naruszenie podstawowego prawa przyczyny i skutku; najbardziej fundamentalnego prawa, jakie istnieje. Prawie wcale bym ci nie pomógł, gdybym obniżył wartość mocy twojego własnego myślenia. Pozostawałoby to również w oczywistej sprzeczności z celem tego kursu. Bardziej pomocne mogłoby się okazać przypomnienie, że nie dość starannie strzeżesz swoje myśli. Być może czujesz, że w tym momencie tylko cud mógłby sprawić, aby ci się to udało, co jest w pełni zgodne z prawdą. Nie jesteś przyzwyczajony do myślenia nastawionego na cuda, lecz można cię wyćwiczyć w tego typu myśleniu. Wszystkim cudotwórcom tego rodzaju trening jest

potrzebny.

Nie mogę pozwolić ci, byś pozostawił swój umysł niestrzeżony, bo w przeciwnym razie nie będziesz w stanie mi pomóc. Czynienie cudów wymaga pełnego uświadomienia sobie mocy myśli, aby uniknąć błędnego tworzenia. Gdy takie uświadomienie nie zachodzi, trzeba by wówczas cudu, żeby właściwie ustawił sam umysł, co byłoby procesem krążenia, rodzajem błędnego koła, nie sprzyjającym załamaniu się czasu, do którego cud był przeznaczony. Cudotwórca musi mieć prawdziwy szacunek dla prawdziwej przyczyny i skutku, który jest warunkiem koniecznym aby nastąpił cud.

Zarówno cuda, jak i lęk biorą się z myśli. Jeśli nie miałbyś wolności wyboru jednego, nie miałbyś również wolności wyboru drugiego. Wybierając cud, *odrzucałeś* lęk, choćby tylko tymczasowo. Bałeś się wszystkich i wszystkiego. Obawiasz się Boga, mnie i samego siebie. Błędnie Nas postrzegałeś oraz błędnie Nas wykreowałeś i wierzysz w to, co wytworzyłeś. Nie uczyniłbyś tego, gdybyś nie obawiał się swoich własnych myśli. Przestraszeni *muszą* błędnie tworzyć, ponieważ błędnie postrzegają stworzenie. Gdy błędnie tworzysz, odczuwasz ból. Zasada przyczyny i skutku staje się teraz prawdziwym środkiem przyspieszającym, chociaż tylko tymczasowym. W rzeczywistości „Przyczyna” jest określeniem odnoszącym się do Boga, a Jego „Skutek” to Jego Syn. To ustanawia zbiór związków Przyczynowo-Skutkowych całkowicie różniących się od tych, które ty wprowadzasz do swego błędnego tworzenia. A zatem podstawowy konflikt w tym świecie toczy się między właściwym stwarzaniem a tworzeniem błędnym²⁴. Cały lęk jest ukryty w tym drugim rodzaju tworzenia, a cała miłość znajduje się w pierwszym. Ten konflikt zatem zachodzi pomiędzy miłością i lękiem.

Już powiedziano, że wierzysz, iż nie potrafisz zapanować nad lękiem, ponieważ ty sam go wytworzyłeś, a twoja wiara w niego wydaje się pozbawiać cię nad nim kontroli. Jednak jakakolwiek próba naprawienia tego błędu, poprzez starania opanowania lęku, jest bezużyteczna. Tak naprawdę podkreśla ona moc lęku poprzez samo założenie, że należy go pokonać. Prawdziwe rozwiązanie tego problemu opiera się całkowicie na władzy, jaką daje miłość. Jednak w międzyczasie, odczuwanie konfliktu jest nieuchronne, gdyż doprowadziłeś do sytuacji, w której wierzysz w moc tego, co nie istnieje.

Nic i wszystko nie mogą ze sobą współistnieć. Wiara w jedno oznacza zaprzeczenie drugiemu. Lęk w rzeczywistości jest niczym, a miłość wszystkim. Gdy tylko światło wkracza do ciemności, ciemność zostaje zlikwidowana. To, w co wierzysz, jest dla ciebie prawdziwe. W tym sensie oddzielenie *miało* miejsce, a zaprzeczanie temu jest jedynie niewłaściwym użyciem zaprzeczenia. Jednakże koncentrowanie się na błędzie jest tylko popełnianiem następnego błędu. Wstępna procedura korygująca polega na tymczasowym rozpoznaniu, że istnieje jakiś problem, lecz tylko po to dokonywanym, aby wskazać, że potrzebna jest natychmiastowa jego korekcja. Wywołuje to stan umysłu, w którym Pojednanie może zostać zaakceptowane bez żadnego opóźnienia. Trzeba jednak podkreślić, że ostatecznie nie jest możliwy żaden kompromis pomiędzy wszystkim a niczym. Zasadniczo czas jest środkiem, za pomocą którego można zrezygnować z wszelkich kompromisów w tym względzie. Czas tylko wydaje się być obalany stopniowo, ponieważ wymaga odstępów, które nie istnieją. To tylko z powodu błędnego tworzenia stało się niezbędne powstanie (czasu jako) środka korygującego. Stwierdzenie „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” wymaga tylko jednej niewielkiej korekty, aby miało ono sens w tym kontekście: „dał go *Synowi* Swemu jednorodzonemu”.

Trzeba zwrócić szczególną uwagę na to, że Bóg ma tylko *jednego* Syna. Jeśli wszystkie Jego stworzenia są Jego Synami, wówczas każde z nich musi być integralną częścią całego Synostwa. Synostwo w swej Jedności wykracza poza sumę swych części. Nie jest to jednak tak długo widoczne, jak długo brakuje mu jakiegokolwiek części. Z tego powodu konflikt nie może zostać ostatecznie rozwiązany, dopóki wszystkie części Synostwa doń nie powrócą. Tylko wtedy można zrozumieć sens całości w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Jakaś część Synostwa może wierzyć w błąd lub niekompletność, jeśli dokona takiego wyboru. Jeżeli jednak tak uczyni, wówczas będzie wierzyć w istnienie nicości. Ten błąd może naprawić Pojednanie.

Mówiłem już, choć przelotnie, o gotowości, lecz pewne dodatkowe kwestie mogłyby się tu okazać pomocne. Gotowość jest jedynie warunkiem wstępnym potrzebnym do osiągnięcia czegoś. Nie powinno się mylić jednego z drugim. Gdy tylko pojawi się stan gotowości, występuje również w jakimś stopniu pragnienie realizacji, lecz w żadnym razie nie musi być ono niepodzielne. Ten stan nie sugeruje niczego więcej, jak tylko pewne zadatki, pewną potencjalną możliwość zmiany zdania. Pewność siebie nie może się w pełni rozwinąć dopóki nie zostanie osiągnięta biegłość. Próbowaliśmy już naprawić zasadniczy błąd

24 W oryginalnym tekście słowu „creation” jest przeciwstawione słowo „miscreation”.

myślenia, że można opanować lęk i podkreślaliśmy, że prawdziwe panowanie możliwe jest tylko dzięki miłości. Gotowość jest tylko początkiem pewności siebie. Być może uważasz, że oznacza to, iż musi upłynąć dużo czasu pomiędzy wystąpieniem gotowości a osiągnięciem biegłości, lecz pozwól mi przypomnieć ci, że to jak kontroluję czas i przestrzeń.

VIII. Znaczenie Sądu Ostatecznego

Jednym ze sposobów, w jaki możesz dokonać korekty pomieszania magii z cudem, jest przypomnienie sobie, że nie stworzyłeś samego siebie. Kiedy stajesz się egocentryczny, masz skłonność do zapominania o tym, a to wywołuje sytuację, w której wiara w magię jest praktycznie nie do uniknięcia. Twoja wola by stwarzać została ci dana przez twojego Stwórcę, który wyraził taką samą Wolę, gdy Sam stwarzał. Ponieważ zdolność twórcza tkwi w umyśle, to wszystko, co stwarzasz, jest z konieczności sprawą woli. Z tego także wynika, że cokolwiek sam wytwarzasz, jest prawdziwe w twoich oczach, chociaż nie w Umyśle Boga. Ta podstawowa różnica prowadzi bezpośrednio do zrozumienia prawdziwego znaczenia Sądu Ostatecznego.

Sąd Ostateczny jest jedną z najgroźniejszych idei w twoim myśleniu. Jest tak dlatego, że go nie rozumiesz. Sądzenie nie jest cechą właściwą Bogu. Zostało ono powołane do istnienia dopiero po oddzieleniu, kiedy to stało się jedną z wielu pomocy naukowych, która miała być włączona do całkowitego planu. Tak jak oddzielenie występowało przez miliony lat, tak Sąd Ostateczny rozciągnie się na podobnie długi okres, a może nawet jeszcze dłuższy. Jednak jego długość może zostać bardzo skrócona poprzez cuda, które są środkiem skracania, a nie obalania czasu. Gdy wystarczająca liczba umysłów zacznie się naprawdę opierać na cudach, ten proces skracania może stać się praktycznie niemożliwy do zmierzenia. Jest jednak sprawą zasadniczą, byś szybko uwolnił się od lęku, albowiem twoje konflikty muszą się zakończyć, jeżeli masz przynosić pokój innym umysłom.

Sąd Ostateczny zwykle uważany jest za jakąś czynność czy procedurę, którą podejmie Bóg. W rzeczywistości zostanie on podjęty przez moich braci z moją pomocą. Jest on raczej końcowym uzdrowieniem, niż wymierzeniem kary, bez względu na to, jak bardzo być może myślisz, że kara jest zasłużona. Kara jest pojęciem całkowicie przeciwnym zdrowiu umysłu, a celem Sądu Ostatecznego jest przywrócenie tobie zdrowia umysłu. Sąd Ostateczny można określić jako proces właściwej oceny. To po prostu oznacza, że każdy w końcu zrozumie, co jest wartościowe, a co nie jest. Dopiero zrozumiawszy to można racjonalnie kierować zdolnością wyboru. Dopóki jednak nie dokona się tego rozróżnienia, mogą być kontynuowane jedynie wahania pomiędzy wolną a uwięzioną wolą.

Pierwszy krok w kierunku wolności wymaga oddzielenia fałszu od prawdy. Jest to proces oddzielenia w konstruktywnym sensie i odzwierciedla prawdziwe znaczenie Apokalipsy. Każdy ostatecznie przyjrzy się temu, co sam stworzył, oraz postanowi zachować jedynie to, co dobre, dokładnie tak jak Sam Bóg przyjrzał się temu, co stworzył, i wiedział, że było to dobre. Właśnie w tym momencie umysł może zacząć spoglądać z miłością na swoje własne stworzenie, ponieważ na to zasługuje. W tym samym momencie umysł nieuchronnie wyrzeknie się swoich błędnych wytworów, które bez jego wiary nie będą już dłużej istnieć.

Określenie „Sąd Ostateczny” jest przerażające nie tylko dlatego, że zostało ono przypisane Bogu, lecz również z powodu skojarzenia słowa „ostateczny” ze śmiercią. Jest to wybitny przykład odwróconego do góry nogami postrzegania. Jeżeli przeanalizowalibyśmy obiektywnie znaczenie Sądu Ostatecznego, stałoby się zupełnie oczywiste, że w rzeczywistości jest on bramą do życia. Nikt, kto żyje w lęku, nie jest tak naprawdę żywy. Nie możesz obrócić swojego własnego sądu ostatecznego przeciw sobie, ponieważ nie stworzyłeś sam siebie. Możesz go jednak zastosować w sensowny sposób, do wszystkiego, co w dowolnym czasie wytworzyłeś i pozostawić w swojej pamięci tylko to, co jest twórcze i dobre. Tylko to może ci nakazać twój zdrowy umysł. Celem czasu jest wyłącznie „danie ci czasu” byś doprowadził do tego sądu. Jest to twój własny, doskonały sąd, nad twoimi doskonałymi stworzeniami. Kiedy wszystko, co zatrzymasz, jest tylko czymś miłym i sympatycznym, nie ma powodu, aby pozostał w tobie jakikolwiek lęk. Taka właśnie jest twoja rola w Pojednaniu.

Rozdział 3

POSTRZEGANIE BEZ WINY

I. Pojednanie bez Ofiary

Następująca kwestia musi stać się całkowicie jasna, zanim znikną wszelkie pozostałości lęku kojarzonego z cudami: Ukrzyżowanie nie ustanowiło Pojednania; ustanowiło je zmartwychwstanie. Wielu szczerych Chrześcijan błędnie to zrozumiało. Nikt, kto jest wolny od wiary w niedobór, nie mógłby popełnić takiego błędu. Jeżeli spogląda się na ukrzyżowanie z odwróconego do góry nogami punktu widzenia, wówczas naprawdę wydaje się, jak gdyby Bóg pozwolił, a nawet zachęcił jednego ze Swoich Synów do cierpienia, ze względu na to, że był on dobry. Ta szczególnie niefortunna interpretacja, która zrodziła się z projekcji, doprowadziła wielu ludzi do przejmującego lęku przed Bogiem. Tego typu antyreligijne pojęcia zostały wprowadzone do wielu religii. Jednak prawdziwy Chrześcijanin powinien zastanowić się i zadać pytanie: „Jakże mogłoby tak być?” Czyż jest prawdopodobne, by Sam Bóg był zdolny do tego rodzaju myślenia, jasno wyrażonego Jego Własnymi słowami, które nie jest godne Jego Syna?

Najlepszą obroną jest, jak zwykle, nie tyle atakowanie stanowiska kogoś innego, lecz raczej ochrona prawdy. Nie jest mądrą rzeczą akceptacja jakiegoś pojęcia, jeżeli trzeba przy tym odwrócić całą ramę odniesienia, by je uzasadnić. Takie postępowanie jest bolesne w swoich drobnych zastosowaniach i prawdziwie tragiczne na szerszą skalę. Prześladowanie często próbuje się „uzasadnić” okropnym mniemaniem, że to sam Bóg prześladował Swego własnego Syna w imię zbawienia. Te słowa są bez sensu. Ten błędny pogląd był i jest nadal szczególnie trudny do przewyciężenia, gdyż mimo, iż błąd ten nie jest sam w sobie trudniejszy do naprawienia niż jakikolwiek inny, wielu nie chciało i wciąż nie chce z niego zrezygnować ze względu na jego oczywistą wartość jako środka obronnego. W jego łagodniejszej postaci ojciec po prostu mówi: „To rani mnie bardziej niż ciebie” i czuje się usprawiedliwiony bijąc dziecko. Czy wierzysz, że nasz Ojciec rzeczywiście tak myśli? Jest rzeczą niezbędną, by wyzbyć się tego rodzaju myślenia, zatem musimy być pewni, iż nic takiego nie pozostaje w twoim umyśle. Ja nie zostałem „ukarany” z tego powodu, że *ty* byłeś w błędzie. W pełni łagodna lekcja, której naucza Pojednanie, zostaje utracona, jeżeli zaneczyści się ją tego rodzaju wypaczeniem w jakiegokolwiek formie.

Stwierdzenie: „Do Mnie należy pomsta, mówi Pan” jest nieporozumieniem, w wyniku którego dana osoba przypisuje Bogu swoją własną „złą”²⁵ przeszłość. „Zła” przeszłość nie ma żadnego związku z Bogiem. On jej nie stworzył, ani jej nie podtrzymuje. Bóg nie wierzy w zemstę czy karę. Jego Umysł nie stwarza w taki sposób. Bóg nie wypomina ci twoich „złych” uczynków. Czy jest prawdopodobne, by wypominał je mnie? Bądź całkowicie pewny, iż rozpoznajesz, że to założenie jest zupełnie nedorzeczne, oraz że bierze się ono całkowicie z projekcji. Ten rodzaj błędu jest odpowiedzialny za mnóstwo powiązanych z nim błędów łącznie z wiarą, że Bóg odrzucił Adama i wygnał go z Ogrodu Edenu. Oto dlaczego możesz czasem wierzyć, że błędnie tobą kieruję. Dołożyłem wszelkich starań, żeby użyć takich słów, których prawie nie można wypaczyć, choć zawsze możesz poprzekrecać ich znaczenie, jeśli tego pragniesz.

Ofiara jest pojęciem całkowicie nieznanym Bogu. Bierze się ono wyłącznie z lęku, a przerażeni ludzie potrafią być wściekli i nienawistni. Składanie ofiar, w jakikolwiek sposób, jest naruszeniem mojego zalecenia, abyś był miłosierny, tak jak miłosierny jest twój Ojciec w Niebie. Wielu Chrześcijanom ciężko było zrozumieć, że to się odnosi do nich samych. Dobrzy nauczyciele nigdy nie zastraszają swoich studentów. Zasiewać strach to atakować, a to skutkuje odrzuceniem tego, co oferuje nauczyciel. Wynikiem końcowym jest niepowodzenie w nauce.

Nazywano mnie prawidłowo „Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata”, lecz ci, którzy przedstawiają baranka krwią zbroczonego, nie pojmują znaczenia tego symbolu. Rozumiany prawidłowo, jest on bardzo prostym symbolem wyrażającym moją niewinność. Lew i baranek leżący obok siebie symbolizują to, że siła i niewinność nie pozostają w konflikcie, lecz w naturalny sposób żyją ze sobą w pokoju. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” jest innym sposobem stwierdzenia tego samego. Czysty umysł zna prawdę i to jest jego siłą. Nie myli on zniszczenia z niewinnością, ponieważ

25 Ponieważ w języku polskim słowo „zły” ma wiele znaczeń, trzeba tu wyjaśnić, że w tekście oryginalnym użyto wyrazu „evil”, które oznacza „zły” w sensie moralnym.

niewinność kojarzy on z siłą, a nie ze słabością.

Niewinność jest niezdolna do składania ofiar z czegośkolwiek, ponieważ niewinny umysł ma wszystko i stara się tylko chronić swą pełnię. Nie potrafi dokonywać projekcji. Może on jedynie szanować inne umysły, ponieważ szacunek jest naturalnym pozdrowieniem tych, którzy są naprawdę kochani, przeznaczonym dla tych, którzy są do nich podobni. Baranek „gładzi grzechy świata” w takim znaczeniu, że stan niewinności, czyli łaski, jest to stan, w którym sens Pojednania jest doskonale widoczny. Pojednanie jest całkowicie jednoznaczne. Jest ono zupełnie jasne, ponieważ istnieje w świetle. Tylko próby otoczenia go ciemnością uczyniły je całkowicie niedostępnym dla tych, którzy nie podejmują decyzji aby widzieć.

Samo Pojednanie nie promieniuje niczym innym oprócz prawdy. Uosabia zatem nieszkodliwość i rozdaje tylko błogosławieństwo. Nie mogłoby tego robić, gdyby powstało z czegoś innego, niż doskonała niewinność. Niewinność jest mądrością, ponieważ jest ona nieświadoma zła, a zło naprawdę nie istnieje. Jest jednak doskonale świadoma wszystkiego, co jest prawdziwe. Zmartwychwstanie pokazało, że nic nie może zniszczyć prawdy. Dobro potrafi oprzeć się każdej postaci zła, tak samo, jak światło obala ciemność. Pojednanie jest więc lekcją doskonałą. Jest ono ostatnim pokazem stanowiącym dowód, że wszystkie inne lekcje, których nauczałem, są prawdziwe. Jeżeli potrafisz teraz przyjąć to jedno uogólnienie, nie będzie potrzebne uczenie się wielu pomniejszych lekcji. Gdy w to uwierzysz, zostaniesz uwolniony od wszystkich błędów.

Niewinność Boga jest prawdziwym stanem umysłu Jego Syna. W tym stanie twój umysł zna Boga, ponieważ Bóg nie jest czymś tylko symbolicznym. On jest Faktem. Znając Jego Syna takim, jakim on jest, uświadamiasz sobie, że Pojednanie, a nie ofiara, jest jedynym właściwym darem, który można złożyć na Bożym ołtarzu, gdzie jest miejsce tylko na doskonałość. Zrozumienie jakie przejawiają niewinni, jest prawdą. Dlatego też ich ołtarze są naprawdę promienne.

II. Cuda jako Prawdziwe Postrzeganie

Stwierdziłem, że podstawowe pojęcia, używane w tym kursie, nie mogą być stopniowane. Pewnych podstawowych pojęć nie da się zrozumieć w kategoriach przeciwieństw. Nie da się wymyślić sobie ciemności i światła lub nicości i wszystkiego jako współistniejących ze sobą możliwości²⁶. Są one albo całkiem prawdziwe albo całkiem fałszywe. Jest niezbędne, abyś sobie uświadomił, że twoje myślenie będzie niekonsekwentne, dopóki w pełni i stanowczo nie oddasz się jednej możliwości albo drugiej. Jednak stanowcze oddanie się ciemności lub nicości nie jest możliwe. Nie zdarzyło się jednak jeszcze nigdy, aby ktoś, kto kiedykolwiek żył, nie doświadczył *jakiegoś* światła oraz *jakiejś* rzeczy, nie będącej nicością. Nikt zatem nie jest w stanie całkowicie zaprzeczyć prawdzie, nawet jeśli myśli, że może.

Niewinność nie jest cechą, która może występować tylko częściowo. Nie jest prawdziwa, *dopóki* nie jest całkowita. Częściowo niewinni mają niekiedy skłonność do całkiem niemądrych zachowań. Dopiero wtedy, gdy ich niewinność staje się punktem widzenia o uniwersalnym zastosowaniu, staje się mądra. Niewinność lub prawdziwość postrzegania ma taki sens, że nigdy niczego nie postrzegasz błędnie i zawsze widzisz wszystko zgodnie z prawdą. Jeszcze prościej to wyjaśniając można powiedzieć, że nigdy nie widzisz tego, co nie istnieje i zawsze widzisz to, co naprawdę istnieje.

Gdy nie ufasz temu, co ktoś czyni, świadczy to o tym, że jesteś przekonany, iż on nie działa w oparciu o swój zdrowy umysł. Dla takiego przekonania układem odniesienia nie jest cud. Pociąga ono za sobą również katastrofalny skutek zaprzeczenia mocy cudu. Cud postrzega wszystko takim, jakim to jest. Jeśli istnieje tylko prawda, to wzrok, jakim się posługuje zdrowy umysł, nie może widzieć niczego poza doskonałością. Powiedziałem, że tylko to, co Bóg stwarza, lub co ty stwarzasz poprzez tą samą Wolę, istnieje naprawdę. Zatem tylko to mogą widzieć niewinni. Ich postrzeganie nie ulega zniekształceniu. Oni nie cierpią z powodu zniekształconego postrzegania.

Boisz się Woli Boga, ponieważ użyłeś własnego umysłu, który On stworzył na podobieństwo Swojego, do błędnego tworzenia. Umysł może błędnie tworzyć tylko wtedy, gdy wierzy, że nie jest wolny. „Uwięziony” umysł nie jest wolny, ponieważ sam siebie opętał i powstrzymał. Jest on w ten sposób ograniczony, a jego wola nie jest wolna i nie może on wyrazić siebie. Być jednością to być jednej myśli i mieć jedną wolę. Gdy Wola Synostwa oraz Ojca stanowi Jedność, ich doskonała zgodność jest Niebem.

Nic nie może zapanować nad Synem Bożym, który powierza swojego ducha Dłoniom swojego Ojca.

26 Chodzi o to, że albo jest światło, albo go nie ma; albo wszystko, albo nic. Nie może być jedno i drugie na raz.

Czyniąc to, umysł budzi się ze snu i przypomina sobie swego Stwórcę. Znika wtedy całe poczucie oddzielenia. Syn Boży jest częścią Trójcy Świętej, ale sama Trójca jest Jednością. Na Jej Poziomach nie ma żadnego pomieszania, ponieważ mają One jeden Umysł i jedną Wolę. Ich jeden cel stwarza doskonałą integrację i ustanawia pokój Boży. Jednak dostrzec to mogą w swym widzeniu duchowym tylko naprawdę niewinni. Ponieważ serca niewinnych są czyste, bronią oni prawdziwego postrzegania, zamiast bronić się przed nim. Rozumiejąc lekcję Pojednania, nie pragną ataku i dlatego postrzegają prawdziwie. To właśnie ma na myśli Biblia, gdy mówi: „Gdy się ukaże {lub zostanie postrzeżony}²⁷, będziemy do niego podobni, bo ujrzymy go takim, jakim jest”.

Drogą do korekty zniekształceń jest rezygnacja z wiary w te zniekształcenia i obdarzanie wiarą tylko tego, co prawdziwe. Tego, co nieprawdziwe, nie można uczynić prawdziwym. Jeżeli wyrażasz chęć, by uznać za prawdziwe to, co prawdziwe, we wszystkim, co postrzegasz, wówczas pozwalasz, by to dla ciebie było prawdziwe. Prawda przewycięża wszelki błąd, a ci, którzy żyją w błędzie i pustce, nie mogą nigdy doznać trwałego pocieszenia. Jeżeli postrzegasz prawdziwie, anulujesz błędne postrzeganie w sobie i równocześnie w innych. Ponieważ widzisz ich takimi, jakimi są, proponujesz im swoją akceptację ich prawdy, tak że i oni mogą zaakceptować ją teraz dla siebie. Właśnie takie uzdrowienie powoduje cud.

III. Postrzeganie a Wiedza

Kładliśmy dotąd nacisk na postrzeganie, lecz jak dotąd bardzo niewiele mówiliśmy o wiedzy. Jest tak dlatego, że najpierw musi zostać poprawione postrzeganie zanim będziesz mógł cokolwiek wiedzieć. Wiedzieć to to samo co być pewnym. Niepewność oznacza, że nie wiesz. Wiedza jest mocą, ponieważ jest pewna, a pewność to siła. Postrzeganie jest jedynie tymczasowe. Jako właściwość wiary w czas i przestrzeń, jest podatne zarówno na lęk jak i na miłość. Błędne postrzeganie wytwarza lęk, a prawdziwe postrzeganie rozwija miłość, lecz żadne z nich nie przynosi pewności, ponieważ całe postrzeganie wciąż zmienia się. Właśnie z tego powodu nie jest ono wiedzą. Prawdziwe postrzeganie jest podstawą dla wiedzy, jednak wiedza jest afirmacją prawdy i pozostaje poza wszelkim postrzeganiem.

Wszystkie twoje trudności biorą się z faktu, że nie rozpoznajesz siebie, swojego brata lub Boga. Rozpoznać znaczy „poznać coś jeszcze raz”, zakładając, że znałeś to już wcześniej. Możesz widzieć na wiele sposobów, ponieważ postrzeganie wymaga interpretacji, a to znaczy, że nie jest ono całkowite czy konsekwentne. Cud, będąc sposobem postrzegania, nie jest wiedzą. Jest on właściwą odpowiedzią na pytanie, ale mając wiedzę, nie zadajesz pytań. Poddanie w wątpliwość iluzji jest pierwszym krokiem w ich zniweczeniu. Cud, albo właściwa odpowiedź, dokonuje ich korekty. Ponieważ spostrzeżenia wciąż się zmieniają, ich zależność od czasu jest oczywista. To, jak postrzegasz w określonym czasie, określa to, co robisz, a twoje działania muszą zachodzić w czasie. Wiedza jest beczasowa, ponieważ pewność jest poza wszelką wątpliwością. Wiesz wtedy, kiedy zaprzestałeś zadawania pytań.

Umysł, który zadaje pytania, postrzega siebie w czasie i dlatego poszukuje przyszłych odpowiedzi. Umysł zamknięty wierzy, że przyszłość i terażniejszość będą takie same. Ustanawia to stan pozornie stabilny, który jest zwykle próbą zneutralizowania tkwiącej u jego podstaw obawy, że przyszłość będzie gorsza od terażniejszości. Obawa ta hamuje tendencję do zadawania jakichkolwiek pytań.

Prawdziwe widzenie duchowe jest naturalnym postrzeganiem będącym właściwością wzroku duchowego, ale wciąż jest ono raczej korekcją, niż faktem. Widzenie duchowe jest symboliczne, a zatem nie jest środkiem uzyskiwania wiedzy. Jest ono jednak środkiem służącym właściwemu postrzeganiu, prowadzącym je do odpowiedniej dziedziny cudu. „Widzenie Boże” byłoby więc raczej cudem niż objawieniem. Sam fakt, że jest wymagane postrzeganie, całkowicie usuwa to doświadczenie z dziedziny wiedzy. Właśnie dlatego wszelkie duchowe wizje, chociażby nawet święte, są nietrwałe.

Biblia nakazuje ci, żebyś poznał samego siebie, czyli byś stał się pewny. Pewność zawsze pochodzi od Boga. Kiedy kogoś kochasz, postrzegasz go takim, jakim on jest naprawdę, a to umożliwia ci poznanie go. Dopóki najpierw nie postrzeżesz go takim, jakim on rzeczywiście jest, nie możesz go znać naprawdę. Gdy zadajesz pytania na jego temat, dajesz wyraźnie do zrozumienia, że nie znasz Boga. Pewność nie wymaga działania. Gdy mówisz, że działasz w oparciu o wiedzę, w rzeczywistości mylisz wiedzę z postrzeganiem.

27 To, co jest tu zawarte w nawiasach, nie zostało dopisane przez tłumacza i umieszczone jest również w angielskim oryginale. Ponieważ w nawiasach okrągłych znajdują się słowa dopisane przez tłumacza, użyto tu nawiasów innego typu. W oryginale Kursu cudów nawiasów się prawie nie używa. Jest to jeden z kilku odosobnionych przypadków ich zastosowania.

Wiedza dostarcza siły do twórczego myślenia, a nie do dokonywania słusznych czynów. Postrzeganie, cuda i czynienie czegokolwiek są ze sobą blisko związane. Wiedza jest wynikiem objawienia i wywołuje tylko myśl. Nawet w swojej najbardziej uduchowionej formie postrzeganie dotyczy ciała. Wiedza pochodzi z ołtarza wewnętrznego i jest bezczasowa, ponieważ jest pewna. Postrzeganie prawdy nie jest tym samym, co jej znajomość.

Właściwe postrzeganie jest niezbędne, zanim Bóg będzie mógł komunikować się bezpośrednio ze Swymi ołtarzami, które ustanowił w Swoich Synach. Może On tam przekazywać Swoją pewność, a jego wiedza przyniesie niekwestionowany pokój. Bóg nie jest obcy dla Swoich Synów, a Jego Synowie nie są obcy dla siebie samych. Wiedza poprzedzała zarówno postrzeganie jak i czas i ostatecznie zastąpi jedno i drugie. Taki jest prawdziwy sens określeń „Alfa i Omega, początek i koniec” oraz zdania „Zanim Abraham stał się, Ja jestem.” Postrzeganie może i musi zostać ustabilizowane, ale wiedza *jest* stabilna. Nakaz, „Bój się Boga i przestrzegaj Jego przykazań”, staje się zaleceniem: „Poznaj Boga i zaakceptuj Jego pewność”.

Jeżeli zaatakujesz błąd w kimś innym, wówczas zranisz siebie samego. Nie możesz poznać swojego brata, kiedy go atakujesz. Atak jest zawsze skierowany przeciwko komuś obcemu. Błędnie postrzegając swego brata uznajesz go za obcego, a wtedy nie możesz go znać. Ponieważ uznałeś go za obcego, dlatego obawiasz się go. Postrzegaj go prawidłowo, abyś mógł go poznać. W Bożym stworzeniu nie ma obcych. Aby tworzyć tak, jak Bóg cię stworzył, możesz tworzyć tylko to co znasz i co zatem przyjmujesz jako swoje. Bóg zna Swoje dzieci z doskonałą pewnością. On je stworzył poprzez swą wiedzę o nich. Rozpoznaje je doskonale. Jednak, kiedy one nie rozpoznają siebie nawzajem, nie rozpoznają również Jego.

IV. Błąd i Ego

Zdolności, które teraz posiadasz są tylko cieniami twojej prawdziwej siły. Wszystkie twoje obecne funkcje są podzielone, narażone na kwestionowanie i poddawanie w wątpliwość. Jest tak dlatego, że nie jesteś pewny, jak ich użyjesz i dlatego też jesteś niezdolny do wiedzy. Jesteś niezdolny do wiedzy także dlatego, że wciąż możesz postrzegać bez miłości. Postrzeganie nie istniało, dopóki oddzielenie nie wprowadziło stopni, aspektów i przedziałów czasowych. Duch nie ma poziomów, a wszelkie konflikty powstają w oparciu o pojęcie poziomów. Tylko Poziomy Trójcy są zdolne do Jedności. Poziomy stworzone przez oddzielenie mogą tylko być w konflikcie ze sobą. Jest tak dlatego, że są one dla siebie nawzajem niezrozumiałe i przez to nic dla siebie nie znaczą.

Świadomość, czyli poziom postrzegania, była pierwszym podziałem wprowadzonym do umysłu po oddzieleniu, czyniąc umysł raczej postrzegającym niż twórcą. Świadomość jest poprawnie rozpoznawana jako dziedzina ego. Ego jest próbą postrzegania siebie przez nieuzdrowiony umysł raczej takim, jakim chciałbyś być niż takim, jakim jesteś. Jednak możesz siebie znać tylko takim, jakim jesteś, ponieważ możesz być pewien tylko tego. Wszystko inne *jest* podatne na zakwestionowanie.

Ego jest wątpliwym aspektem jaźni powstałej po oddzieleniu, która została raczej wytworzona niż stworzona²⁸. Jest ono zdolne do zadawania pytań, ale nie do postrzegania sensownych odpowiedzi, ponieważ tego rodzaju odpowiedzi wymagają wiedzy i nie mogą być postrzegane. Taki umysł zatem jest w stanie nieładu, pomieszania i pogmatwania, ponieważ tylko Zjednoczony Umysł nie może być w błędzie. Oddzielony lub podzielony umysł *musi* zawierać chaos i bałagan. Z konieczności jest on wtedy niepewny tego, czym jest. Musi być w konflikcie, ponieważ pozostaje w niezgodzie z samym sobą. To powoduje, że jego własne aspekty stają się sobie obce, a to jest istotą stanu skłonności do lęku, w którym atak jest zawsze możliwy. Postrzegając siebie tak, jak się postrzegasz, masz powód do odczuwania lęku. Właśnie z tego powodu nie możesz uciec od lęku, dopóki nie zrozumiesz, że nie stworzyłeś siebie, ani nawet nie mogłeś tego uczynić. Nigdy nie możesz uczynić prawdziwym swego błędnego postrzegania, a twoje stworzenie, nie będąc twoim dziełem, nie podlega twoim błędom. Oto dlaczego musisz w końcu dokonać takiego wyboru, który prowadzi do uzdrowienia oddzielenia.

Zdrowego umysłu nie należy mylić z umysłem, który osiągnął wiedzę, ponieważ stan zdrowia umysłu ma jedynie zastosowanie do właściwego postrzegania. Możesz być zdrowy na umyśle lub mieć umysł nieuzdrowiony i nawet to jest podatne na stopniowanie, wyraźnie pokazując, że nie ma to związku z wiedzą. Określenie „zdrowie umysłu”²⁹ jest używane prawidłowo jako korekta dla „błędnie działającego umysłu” i

28 W Kursie cudów używa się pojęcia „made” (wytworzony) i „created” (stworzony).

29 Może warto przypomnieć raz jeszcze, że angielskim pierwowzorem określeń „zdrowy umysł” i „nieuzdrowiony umysł” są

odnosi się do stanu umysłu wywołującego dokładne postrzeganie. Zdrowie umysłowe jest nastawione na cuda, ponieważ uzdrawia błędne postrzeganie, a jest to naprawdę cud, zważywszy na to, jak sam się postrzegasz.

Postrzeganie zawsze dotyczy jakiegoś błędnego użycia umysłu, ponieważ sprowadza ono umysł w rejony niepewności. Umysł jest bardzo aktywny. Gdy wybiera stan oddzielenia, to postanawia postrzegać. Dopóki nie podejmie takiej decyzji, pragnie tylko wiedzy. Po jej podjęciu może on jedynie dokonywać niejednoznacznych wyborów, a jedyną drogą uwolnienia się od tej niejednoznaczności jest jasne i wyraźne postrzeganie. Umysł powraca do swej właściwej funkcji tylko wtedy, gdy chce wiedzieć. Pragnienie wiedzy sprawia, że zaczyna on służyć duchowi i wtedy jego postrzeganie zostaje zmienione. Umysł wtedy postanawia się podzielić, gdy postanawia wytworzyć swoje własne poziomy. Jednak nie mógłby on całkiem oddzielić się od ducha, ponieważ z ducha pochodzi i z ducha czerpie całą swą moc do wytwarzania czy stwarzania. Nawet w błędnym tworzeniu umysł potwierdza istnienie swego Źródła, bo w przeciwnym razie przestałby istnieć. Ale to jest niemożliwe, ponieważ umysł należy do ducha, którego stworzył Bóg i który zatem jest wieczny.

Zdolność postrzegania umożliwiła zaistnienie ciała, ponieważ mając tę zdolność, musisz *coś* postrzegać *za pomocą* czegoś. Właśnie dlatego postrzeganie wymaga wymiany bądź tłumaczenia, czego wiedza wcale nie potrzebuje. Interpretacyjna funkcja postrzegania, która jest zniekształconą postacią stwarzania, pozwala abyś uznał swoje ciało za siebie samego, co stanowi próbę ucieczki od konfliktu, który wywołałeś. Duch, który wie, nie mógłby się pogodzić z taką utratą mocy, ponieważ jest on niezdolny do (przebywania w) ciemności. To sprawia, że duch jest prawie niedostępny dla umysłu oraz całkowicie niedostępny dla ciała. Od tej chwili duch jest postrzegany jako zagrożenie, ponieważ światło obala ideę ciemności tylko poprzez pokazanie, że ta nie istnieje. Prawda zawsze przewycięża błąd w taki sposób. Nie jest to aktywny proces korekcji, bowiem, jak już podkreślałem, wiedza niczego nie czyni. Można ją postrzegać jako atakującą czy napastliwą, lecz w rzeczywistości nie może ona atakować. To, co postrzegasz jako jej atak, jest w gruncie rzeczy tylko twym własnym, mglistym rozpoznaniem, że wiedzę można zawsze sobie przypomnieć, bowiem nigdy nie została zniszczona.

Bóg i Jego stworzenia zachowują pewność, a zatem wiedzą, że w świetle prawdy błędne stwarzanie nie istnieje. Prawda nie może zajmować się błędami, których ty pragniesz dla siebie. Ja byłem człowiekiem, który przypominał sobie ducha i jego wiedzę. Jako człowiek nie próbowałem przeciwstawiać się błędowi za pomocą wiedzy, lecz starałem się skorygować błąd od dołu do góry. Zademonstrowałem zarówno niemoc ciała jak i moc umysłu. Poprzez zjednoczenie mojej woli z wolą mego Stwórcy, w naturalny sposób przypomniałem sobie ducha oraz jego prawdziwy cel. Nie mogę za ciebie zjednoczyć woli twojej z Bożą, ale mogę za to wymazać wszelkie błędne postrzeganie z twojego umysłu, jeżeli poddasz go mojemu przewodnictwu. Jedyną przeszkodą, która stoi na twojej drodze, są twoje błędne spostrzeżenia. Bez nich twój wybór jest pewny. Postrzeganie zdrowym umysłem pociąga za sobą dokonywanie zdrowych wyborów. Nie mogę wybrać za ciebie, lecz mogę ci pomóc w podjęciu właściwego wyboru. „Wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” powinno brzmieć: „Wszyscy są powołani, lecz niewielu wybiera, by służyć.” Nie dokonują oni zatem właściwego wyboru. „Wybrani” to po prostu ci, którzy szybciej podejmują właściwy wybór. Zdrowe umysły mogą to uczynić teraz, a wówczas ich dusze odpoczną. Bóg zna cię tylko jako przebywającego w pokoju, bowiem taka *jest* twoja prawdziwa rzeczywistość.

V. Tam, gdzie Postrzeganie nie Sięga

Powiedziałem, że zdolności, które posiadasz, są tylko cieniami twojej prawdziwej siły, oraz że postrzeganie, które jest z natury osądające, zostało wprowadzone dopiero po oddzieleniu. Od tego czasu nikt nie był niczego pewien. Wyjaśniłem również, że zmartwychwstanie było sposobem powrotu do wiedzy, co zostało osiągnięte poprzez zjednoczenie mojej woli z Wolą mego Ojca. Teraz możemy dokonać pewnego rozróżnienia, które wyjaśni niektóre z nasze późniejsze stwierdzenia.

Od czasu gdy nastąpiło oddzielenie, słowa „stwarzać” i „wytwarzać” były ze sobą mylone. Kiedy coś wytwarzasz, robisz to, ponieważ odczuwasz jakiś brak lub potrzebę. Coś, co jest wytwarzane w określonym

„right-mind(edness)” i „wrong-mind(edness)”. Trudno je przekonywująco przetłumaczyć na język polski. Słowa „słuszny umysł” czy „niewłaściwy umysł” nie brzmią dobrze. Może lepiej byłoby mówić o „bezbłędnym” i „błędnym umyśle”. Zauważmy jednak to, że wszystko, co w człowieku działa błędnie, niezależnie od tego czy chodzi o ciało czy o umysł, zwykle klasyfikuje się jako chore. Stąd najlepszym wydaje się tu być odniesienie do zdrowia lub choroby.

celu, nie ma swego prawdziwego uogólnienia. Kiedy wytwarzasz coś po to, by wypełnić postrzegany przez ciebie brak, dajesz przez to milcząco do zrozumienia, że wierzysz w oddzielenie. Ego wynalazło w tym celu wiele pomysłowych systemów myślowych. Żaden z nich nie jest twórczy. Wynalazczość, nawet w swej najbardziej pomysłowej postaci, jest zmarnowanym wysiłkiem. Bardzo szczególna natura wynalazku nie jest godna abstrakcyjnej twórczości Bożych stworzeń.

Poznanie, wiedza, tak jak już to spostrzeżliśmy, nie prowadzi do czynów. Pomieszenie twojego prawdziwego stwarzania, z tym, co wytworzyłeś, jest tak głębokie, że stało się dla ciebie niemożliwie aby wiedzieć cokolwiek. Wiedza jest zawsze stabilna, a jest zupełnie widoczne, że ty nie jesteś stabilny. Mimo to, jesteś absolutnie stabilny, gdy jesteś taki, jakim stworzył cię Bóg. W tym sensie, gdy twoje zachowanie jest niestabilne, wówczas znaczy to, że nie zgadzasz się z Bożą ideą twojego stworzenia. Możesz to robić, jeśli tak postanowisz, lecz niewątpliwie nie chciałbyś tego robić, gdyby umysł twój był zdrowy i działał bezbłędnie.

Zadajesz sobie wciąż pewne fundamentalne pytanie, kierując je bezustannie do siebie samego, co jest zupełnie niewłaściwe. Pytasz siebie ciągle, czym jesteś. Takie nieustanne przepytywanie siebie sugeruje, że nie tylko znasz odpowiedź, ale że jest to odpowiedź, której udzielenie zależy od ciebie. Jednak ty nie możesz postrzegać siebie poprawnie. Nie jesteś żadnym wizerunkiem do postrzegania. Słowo „wizerunek” odnosi się zawsze do postrzegania, i nie jest ono częścią wiedzy. Wizerunki są symboliczne i służą do oznaczania czegoś innego. Idea „zmiany własnego wizerunku” uznaje moc postrzegania, lecz także sugeruje, że nie ma w nim nic stabilnego do poznania.

Wiedza nie dopuszcza możliwości takiej czy innej interpretacji. Możesz próbować „interpretować” znaczenie czegoś, lecz taka interpretacja jest zawsze podatna na błędy, ponieważ odnosi się do *postrzegania* znaczenia. Takie niedorzeczności są rezultatem prób spoglądania na siebie w tym samym czasie jako na oddzielonego i nie oddzielonego. Nie da się popełniać takiej fundamentalnej pomyłki bez dalszego powiększania twojego ogólnego pomieszania i pogmatwania. Twój umysł może stać się przez to nawet bardzo pomysłowy, ale, jak to zazwyczaj dzieje się, gdy metoda i treść są oddzielone, zostaje on wykorzystany do daremnych prób ucieczki z impasu, z którego uciec się nie da. Pomysłowość jest całkowicie oddzielona od wiedzy, ponieważ wiedza nie wymaga pomysłowości. Pomysłowe myślenie *nie* jest prawdą, która cię uwolni, lecz ty jesteś wolny od potrzeby angażowania się w takie myślenie, gdy jesteś gotów by zeń zrezygnować.

Modlitwa jest sposobem proszenia o coś. Jest ona środkiem przekazu dla cudów. Jednak jedyną sensowną modlitwą jest modlitwa o przebaczenie, ponieważ ci, którym przebaczone, mają wszystko. Kiedy już przebaczenie zostało raz przyjęte, modlitwa w zwykłym sensie zupełnie traci swe znaczenie. Modlitwa o przebaczenie jest niczym więcej, jak prośbą o zdolność rozpoznania tego, co już masz. Wybierając postrzeganie zamiast wiedzy, znalazłeś się w położeniu, w której możesz być podobnym do swego Ojca tylko poprzez postrzeganie oparte na cudach. Utraciłeś wiedzę o tym, że sam jesteś cudem Boga. Stwarzanie jest twoim Źródłem i twoją jedyną prawdziwą funkcją.

Stwierdzenie: „Bóg stworzył człowieka na swój własny obraz i podobieństwo” wymaga ponownej interpretacji. „Obraz” można tu rozumieć jako „myśl”, zaś „podobieństwo” jako „podobne cechy³⁰”. Bóg rzeczywiście stworzył ducha w Swej Własnej Myśli i wyposażył go w podobne cechy. Niczego więcej *nie ma*. Jednak z drugiej strony, postrzeganie nie jest możliwe bez wiary we „więcej” lub „mniej”. Na każdym poziomie wymaga ono selektywności. Postrzeganie jest ciągłym procesem uznawania i odrzucania, organizowania i reorganizowania, przesuwania i dokonywania zmian. Ocena jest zasadniczą częścią postrzegania, ponieważ ocenianie jest niezbędne przy dokonywaniu wyboru.

Co dzieje się ze spostrzeżeniami, jeżeli nie istnieją osądy, ani nic innego poza doskonałą równością? Postrzeganie staje się wtedy niemożliwe. Prawdę można tylko znać. Cała prawda jest jednakowo prawdziwa, a znajomość jakiejś jej części oznacza znajomość całości. Tylko postrzeganie wymaga częściowego zaangażowania świadomości. Wiedza wykracza ponad prawa rządzące postrzeganiem, ponieważ częściowa wiedza jest niemożliwa. Cała wiedza jest jednością i nie ma oddzielnych części. Ty, który stanowiąc jedność z wiedzą, musisz jedynie poznać siebie, a twoja wiedza stanie się całkowita. Znajomość Bożego cudu jest tym samym, co znajomość samego Boga.

Przebaczenie jest uzdrowieniem postrzegania oddzielenia. Bezbłędne postrzeganie twojego brata jest

30 W oryginale jest tu określenie „like quality”, co można tłumaczyć jako podobne cechy, podobne przymioty, czy podobną jakość.

niezbędne, ponieważ umysły postanowiły widzieć siebie jako oddzielone. Duch zna Boga całkowicie. Na tym właśnie polega jego cudowna moc. Fakt, że każdy w pełni posiada tę moc, jest stanem całkiem obcym myśleniu tego świata. Ten świat wierzy, że jeśli ktoś ma wszystko, to już więcej nie pozostało. Ale Boże cuda są tak całkowite jak Jego Myśli, ponieważ one są Jego Myślami.

Tak długo, jak trwa postrzeganie, jest miejsce dla modlitwy. Ponieważ postrzeganie opiera się na braku, więc ci, którzy postrzegają, nie przyjęli całkowicie Pojednania i nie oddali się prawdzie. Postrzeganie jest oparte na stanie oddzielenia, tak więc każdy, kto postrzega, potrzebuje uzdrowienia. Komunia, a nie modlitwa, jest naturalnym stanem tych, którzy wiedzą. Boga nie można oddzielić od Jego cudu. Jak piękne są w istocie Myśli Boga, które żyją w Jego Świetle! Twoja wartość wykracza poza postrzeganie, ponieważ jest niewątpliwa. Nie postrzegaj siebie w różnych, słabych oświeceniach. Poznaj samego siebie w tym Jednym Świetle, gdzie cud, jakim jesteś ty, jest całkowicie jasny i wyraźny.

VI Osąd a Problem z Uznaniem Autorytetu

Omawialiśmy już kwestię Sądu Ostatecznego, lecz niezbyt szczegółowo. Po Sądzie Ostatecznym nie będzie już żadnego innego. Sąd ma tylko znaczenie symboliczne, ponieważ poza postrzeganiem nie ma żadnego. Gdy Biblia mówi: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”, znaczy to, że jeśli osądzasz rzeczywistość innych, nie będziesz mógł uniknąć osądzania swojej własnej rzeczywistości.

Postanowienie, by raczej osądzać niż wiedzieć, jest powodem utraty pokoju. Osąd jest procesem, na którym opiera się postrzeganie, a nie wiedza. Omawiałem to już poprzednio w związku z selektywnością postrzegania, wskazując na to, że ocena jest jego oczywistym warunkiem wstępnym. Osąd zawsze wymaga odrzucenia czegoś. Nigdy nie podkreśla on tylko pozytywnych cech tego, co jest osądzone, czy to w tobie, czy też w innych. To, co zostało przez ciebie spostrzeżone i odrzucone czy też osądzone i uznane za pożądane, pozostaje w twoim umyśle, ponieważ to spostrzegłeś. Jedną z iluzji, z powodu której cierpisz, to przekonanie, że to, co negatywnie osądziłeś, nie wywołuje skutków. To nie może być prawda, chyba że również wierzysz, iż to, co osądziłeś negatywnie, nie istnieje. Ale ty oczywiście w to nie wierzysz, bo inaczej nie osądziłbyś tego negatywnie. W ostatecznym rezultacie nie ma żadnego znaczenia, czy twój osąd jest słuszny, czy błędny. Tak czy owak, wierzysz w to, co nierzeczywiste. Nie da się tej wiary uniknąć w żadnym z typów osądu, ponieważ oznacza ona, że jesteś przekonany, iż rzeczywistość należy do ciebie i możesz z niej wybierać co chcesz.

Nie masz pojęcia, jak ogromne uwolnienie i jak głęboki spokój wypływa z poznawania samego siebie oraz swoich braci zupełnie bez osądzania. Kiedy rozpoznasz, kim jesteś i kim są twoi bracia, zdasz sobie wtedy sprawę z tego, że osądzanie ich w jakikolwiek sposób nie ma znaczenia. W rzeczywistości oni tracą dla ciebie znaczenie dokładnie dlatego, że ich osądziłeś. Wszelka niepewność wypływa z przekonania, że musisz osądzać. Nie potrzebujesz osądu, by organizować swoje życie, a już na pewno go nie potrzebujesz by uporządkować siebie. W obecności wiedzy wszelki osąd zostaje automatycznie zawieszony, a to stanowi proces, który umożliwia zastąpienie postrzegania poznawaniem.

Boisz się bardzo wszystkiego, co spostrzegłeś, ale czego akceptacji odmówiłeś. Wierzysz, że jeśli nie chciałeś tego zaakceptować, to straciłeś nad tym kontrolę. Dlatego też widzisz to potem w nocnych koszmarach lub w przyjemnym przebraniu, gdzie wydaje się to występować w twych szczęśliwszych snach. Tego, czego akceptacji odmówiłeś, nie można przenieść do świadomości. Zaś to, czego nie dopuściłeś do świadomości, nie jest niebezpieczne samo w sobie, lecz czyniąc tak sprawiłeś, że to wydaje się być dla ciebie niebezpieczne.

Gdy czujesz się zmęczony, jest tak dlatego, że osądziłeś, iż jesteś zdolny do odczuwania zmęczenia. Gdy kogoś wyśmiewasz, jest tak z tego powodu, że osądziłeś, iż jest on niegodny czy niewiele wart. Gdy śmiejesz się z siebie, musisz śmiać się z innych, choćby tylko dlatego, że nie możesz ścierpieć myśli o byciu bardziej niegodnym czy mniej wartościowym niż oni. Wszystko to sprawia, że czujesz się zmęczony, gdyż w gruncie rzeczy jest to bardzo zniechęcające i nużące. W rzeczywistości nie jesteś zdolny do bycia zmęczonym, lecz jesteś niezwykle zdolny do nużenia i zanudzania samego siebie. Ciężar ciągłego osądzania jest rzeczywiście nie do zniesienia. To bardzo dziwne, że tak osłabiająca siły zdolność może być tak bardzo umiłowana i wysoko ceniona. Jeśli jednak pragniesz być autorem rzeczywistości, będziesz upierał się, by trzymać się kurczowo osądu. Będziesz również patrzył na osąd ze strachem, wierząc, że przyjdzie taki dzień, w którym zostanie on użyty przeciw tobie. Ta wiara może istnieć jedynie w takim stopniu, w jakim wierzysz

w skuteczność osądu jako broni do chronienia własnego autorytetu.

Bóg ofiarowuje tylko łaskę. Twoje słowa powinny odzwierciedlać tylko łaskę, ponieważ właśnie łaską zostałeś obdarzony i dlatego właśnie nią powinieneś obdarzać innych. Sprawiedliwość jest jedynie tymczasowym, doraźnym środkiem, który jest próbą nauczania cię znaczenia łaski. Jest osądzająca tylko z tego powodu, że jesteś zdolny do niesprawiedliwości.

Mówiłem już o rozmaitych objawach, a na tym poziomie istnieje prawie nieskończona liczba ich odmian. Jednak istnieje tylko jedna ich przyczyna: problem uznania autorytetu. To właśnie *jest* „korzeń wszelkiego zła”. Każdy wytworzony przez ego objaw wiąże się z jakąś sprzecznością samą w sobie, ponieważ umysł jest podzielony pomiędzy ego a Ducha Świętego, tak że cokolwiek ego wytwarza, jest niekompletne i sprzeczne. To położenie nie do utrzymania jest rezultatem problemu uznania autorytetu, który akceptując jedną niepojętą myśl jako swoją przesłankę, może wytwarzać tylko takie idee, które są niepojęte.

Kwestia autorytetu to w rzeczywistości kwestia autorstwa. Kiedy masz problem z uznaniem autorytetu, jest tak zawsze dlatego, że wierzysz, iż jesteś autorem samego siebie i dokonujesz projekcji swoich złudzeń na innych. Następnie postrzegasz swoje położenie jako takie, w którym inni dosłownie walczą z tobą o twoje autorstwo. Jest to podstawowy błąd tych wszystkich, którzy wierzą, że przywłaszczyli sobie moc Boga. Wiara ta jest dla nich bardzo przerażająca, ale nie martwi ona Boga. Jednak On chętnie pragnie ją zniweczyć, ale nie po to, by ukarać Swoje dzieci, lecz tylko dlatego, iż wie On, że wiara ta je unieszczęśliwia. Bożym stworzeniom dane jest ich prawdziwe Autorstwo, lecz ty wolisz być anonimowym, kiedy decydujesz się oddzielić od swego Autora. Nie mając pewności, kto jest twoim prawdziwym Autorem, wierzysz, że twoje stworzenie dokonało się anonimowo. To stawia cię w położeniu, w którym wiara w to, że to ty stworzyłeś sam siebie, nabiera sensu. Spór o autorstwo pozostawił taką niepewność w twoim umyśle, że może on nawet zwątpić w to, czy ty w ogóle naprawdę istniejesz.

Tylko ci, którzy rezygnują z wszelkich pragnień aby odrzucać, wiedzą, że ich własne odrzucenie jest niemożliwe. Nie przywłaszczyłeś sobie mocy Boga, ale ją *zgubiłeś*. Na szczęście, zgubienie czegoś nie znaczy, że tego już nie ma. To znaczy tylko to, że nie pamiętasz, gdzie to jest. Istnienie tej zgubionej rzeczy nie zależy od twojej zdolności jej identyfikacji, ani nawet od tego, gdzie się ona znajduje. Jest możliwe, byś przyjrzał się rzeczywistości bez osądzania i tylko poznał, że ona tam jest.

Pokój jest naturalnym dziedzictwem ducha. Każdy ma prawo odmówić przyjęcia należnego mu spadku, lecz nie może ustanowić, czym ten spadek jest. Problem, który każdy musi rozwiązać, to fundamentalna kwestia autorstwa. Cały lęk wyłania się ostatecznie, i to czasem w sposób bardzo pokrętny, z zaprzeczenia Autorstwu. Nie stanowi to nigdy wykroczenia przeciw Bogu, ani Go nie obraża, ale działa tylko przeciw tym, którzy Mu zaprzeczają. Gdy zaprzeczasz Jego Autorstwu to odmawiasz sobie powodu do pokoju, tak że widzisz się wtedy jedynie podzielonym na części. Takie dziwne postrzeganie *to* problem z uznaniem autorytetu.

Nie istnieje nikt taki, kto nie czuje się w jakiś sposób uwięziony. Jeśli jest to wynik działania jego wolnej woli, to musi on uważać, że jego wola wcale nie jest wolna, bo inaczej błąd „błędne koła”, zawarty w tym rozumowaniu, byłby całkiem oczywisty. Wolna wola musi prowadzić do wolności. Osąd zawsze więzi, ponieważ oddziela od siebie części rzeczywistości za pomocą niestabilnej wagi pragnień. Życzenia to nie fakty. Życzenie sobie czegoś sugeruje, że wyrażanie woli nie wystarczy. Jednak nikt zdrowy na umyśle nie wierzy, że to, czego sobie ktoś życzy jest tak samo prawdziwe, jak to, co jest czyjąś wolą. Zamiast mówić: „Szukajcie najpierw Królestwa Niebieskiego” powiedz: „Niechaj *Wolą* waszą będzie naprzód Królestwo Niebieskie”, a w ten sposób powiesz: „Wiem, kim jestem, i akceptuję moje własne dziedzictwo”.

VII. Stwarzanie a Własny Wizerunek³¹

Każdy system myślenia musi się od czegoś zaczynać. Zaczyna się on więc albo od wytworzenia lub stworzenia czegoś, a to, czym te dwa działania się różnią, już omawialiśmy. Ich podobieństwo polega na ich mocy jako fundamentów. Różnica między nimi wynika z tego, co na tych fundamentach jest zbudowane. Oba stanowią kamienie węgielne systemów przekonań, zgodnie z którymi ktoś żyje. Błędem jest wiara, że

31 Użyte w oryginale słowa „self-image” można przetłumaczyć zarówno jako „wizerunek własny”, „obraz samego siebie”, „samo-wyobrażenie” jak też i „wizerunek jaźni”. W istocie te przekłady sobie nawzajem nie przeczą, ale raczej się uzupełniają, ponieważ pisana z małej litery „jaźń”, czyli ta część umysłu, która jest oddzielona od Ducha Świętego, tworzy wizerunki czy wyobrażenia samej siebie, które są kojarzone z pojęciem „ego”.

system myślenia oparty na kłamstwach jest słaby. Nic, co zostało wytworzone przez dziecko Boga, nie jest pozbawione mocy. Istotne jest, abys sobie zdał z tego sprawę, bo inaczej nie będziesz w stanie uciec z więzienia, które wytworzyłeś.

Nie możesz rozwiązać problemu z uznaniem autorytetu poprzez deprecjonowanie mocy swego umysłu. Czyniąc to, oszukujesz sam siebie, a to sprawi ci ból, ponieważ w rzeczywistości rozumiesz siłę jaką posiada umysł. Zdajesz sobie również sprawę z tego, że nie możesz jej osłabić w większym stopniu, niż mógłbyś osłabić Boga. „Diabeł” jest pojęciem przerażającym, ponieważ wydaje się on być niezmiernie potężny i niezmiernie aktywny. Jest on postrzegany jako siła pozostająca w stanie wojny z Bogiem, walcząca z Nim o zawładnięcie Jego stworzeniami. Diabeł oszukuje kłamstwami i buduje królestwa, w których wszystko jawnie przeczy i opiera się Bogu. Jednak on bardziej przyciąga do siebie ludzi, aniżeli ich odpycha, i są oni gotowi „sprzedać” mu swe dusze w zamian za dary, które tak naprawdę nie mają żadnej prawdziwej wartości. To jest absolutnie bez sensu.

Omawialiśmy już poprzednio zagadnienie upadku czyli oddzielenia, lecz jego sens trzeba wyraźnie zrozumieć. Oddzielenie jest systemem myślowym wystarczająco prawdziwym w czasie, chociaż nie w wieczności. Wszelkie wierzenia są prawdziwe dla wierzącego. W symbolicznym rajskim ogrodzie „zakazany” był tylko owoc z jednego drzewa. Jednak Bóg nie mógł zakazać jego zjedzenia, bo gdyby zakazał jego spożycia, to nie mógłby on *zostać* zjedzony³². Jeśli Bóg zna Swoje dzieci, a zapewniam cię, że je zna, czy mógłby postawić je w sytuacji, w której możliwa by była ich własna zagłada? „Zakazane drzewo” zostało nazwane „drzewem wiadomości dobrego i złego”, czyli „drzewem wiedzy”. Jednakże Bóg stworzył wiedzę i dał ją darmo Swoim stworzeniom. Symbolizm zawarty w tej biblijnej opowieści był w bardzo różny sposób interpretowany, lecz możesz być pewien, że każda interpretacja, która uważa Boga bądź Jego stworzenia za zdolne do zniszczenia Swego Własnego celu, jest błędna.

Zjedzenie owocu z drzewa wiedzy jest symbolicznym przedstawieniem faktu przywłaszczenia sobie zdolności do stworzenia samego siebie. Tylko w tym znaczeniu Bóg i Jego stworzenia nie są współtwórcami. Wiara w to, że są, skrywa się w „pojęciu własnej jaźni”, czy też tendencji jaźni do wytwarzania swego własnego obrazu czy wyobrażenia. Obrazy można postrzegać, ale nie można ich znać. Wiedza nie może oszukiwać, lecz postrzeganie może. Możesz się postrzegać jako stwarzającego samego siebie, lecz nie możesz zrobić nic więcej niż tylko wierzyć w to spostrzeżenie. Nie możesz uczynić go prawdziwym. I, tak jak mówiłem wcześniej, gdy już w końcu prawidłowo postrzegasz, możesz się wówczas tylko cieszyć, że nie możesz tego uczynić. Do tego momentu jednak, wiara w to, że możesz, stanowi fundament twojego systemu myślenia, a wszystkie twoje umocnienia obronne używane są po to, by atakować te idee, które mogłyby doprowadzić do światła twój system myślowy. Ty wciąż wierzysz, że jesteś jakimś wizerunkiem czy wyobrażeniem przez siebie wytworzonym. Duch Święty nie podziela twego zdania w tej kwestii i dopóki wierzysz w tą jedną, zupełnie niepojętą rzecz, dopóty tego problemu nie można rozwiązać. Właśnie dlatego nie możesz stwarzać oraz boisz się tego, co wytworzyłeś.

Umysł może uczynić wiarę w oddzielenie bardzo prawdziwą oraz bardzo przerażającą i właśnie ta wiara *jest* „diabełem”. Jest on potężny, aktywny, niszczycielski i wyraźnie przeciwstawiający się Bogu, ponieważ dosłownie zaprzecza Jego Ojcostwu. Przyjrzyj się swemu życiu i zobacz, co uczynił z niego diabeł. Ale uświadom sobie również, że jego wytwory niewątpliwie zbledną i znikną w świetle prawdy, gdyż ich podstawą jest kłamstwo. Stworzenie ciebie przez Boga jest jedyną Podstawą, którą nie da się wstrząsnąć, gdyż jest w niej światło. Początkiem twego istnienia jest prawda i dlatego musisz powrócić do swego Początku. Od tamtej pory wiele różnych rzeczy widziano, lecz w rzeczywistości nic się naprawdę nie wydarzyło. Twoja Jaźń spoczywa wciąż w pokoju, nawet jeśli twój umysł jest w konflikcie. Jak dotąd, na tej powrotnej drodze do Początku nie zaszedłeś zbyt daleko i właśnie dlatego ogarnia cię takie przerażenie. W miarę jak zbliżasz się do Początku, odczuwasz lęk przed zniszczeniem twojego systemu myślenia, tak jakby to był to lęk przed śmiercią. Śmierci nie ma, lecz tym co *istnieje* jest wiara w śmierć.

Gałąź, która nie przynosi owocu, zostanie odcięta i uschnie. Bądź radosny! Z prawdziwego Fundamentu Życia będzie emanować światło, a twój własny system myślowy będzie naprawiony. Nie mógłby się w przeciwnym razie ostać. Ty, który boisz się zbawienia, wybierasz śmierć. Życie i śmierć, światło i ciemność, wiedza i postrzeganie nie dają się ze sobą pogodzić. Wiara, że można je pogodzić, jest wiarą, że *nie* można pogodzić Boga i Jego Syna. Tylko jedność wiedzy jest wolna od konfliktu. Twoje Królestwo nie jest z tego świata, ponieważ zostało tobie dane spoza tego świata. Tylko na tym świecie idea problemu (z uznawaniem)

32 Wynika to z faktu, że Bóg nie jest zdolny do działań nieskutecznych, więc jeśli coś postanawia, to tak się dzieje.

autorytetu ma sens. Świata nie opuszcza się przez śmierć, lecz przez prawdę, a prawda może być znana wszystkim tym, dla których to Królestwo zostało stworzone i na których czeka.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 4

ZŁUDZENIA EGO

Wprowadzenie

Biblia mówi, że powinieneś pójść z twym bratem dwa razy dalej, niż cię prosi. To zalecenie z pewnością nie wskazuje na to, byś opóźniał jego podróż. Oddanie się bratu nie może również opóźnić ciebie. Może tylko wam obu zapewnić czynienie postępów. Rezultatem prawdziwego oddania jest inspiracja, słowo, które, jeśli rozumieć je właściwie, jest przeciwieństwem zmęczenia. Być zmęczonym to inaczej być „odduchowionym”, upaść na duchu, lecz być natchnionym, zainspirowanym to być „uduchowionym” czyli przejawiać moc ducha. Być egocentrycznym to upaść na duchu, lecz być skoncentrowanym na Jaźni, zgodnie z właściwym znaczeniem tych słów, to być natchnionym, zainspirowanym czyli wykazywać moc ducha. Ci, którzy naprawdę są natchnieni, są oświeceni i nie mogą przebywać w ciemności.

Może przez ciebie przemawiać duch bądź ego, w zależności od tego, co postanowisz. Jeśli przez ciebie wypowiada się duch, to wybrałeś myśl zawartą w słowach: „Wycisz się i poznaj, że Ja jestem Bogiem”. Słowa te są natchnione, ponieważ odzwierciedlają wiedzę. Jeśli wypowiadasz się w imieniu ego, to wypierasz się wiedzy, zamiast ją potwierdzać i w ten sposób sam odejmujesz sobie ducha. Nie wyruszaj w bezużyteczne podróże, bo niewątpliwie podejmujesz je na próżno. Ego może ich pragnąć, lecz duch nie może w nie wyruszyć, ponieważ na zawsze pragnie trwać przy swojej Podstawie.

Droga na krzyż powinna być ostatnią „bezużyteczną podróżą”. Nie rozpamiętuj jej, lecz porzuć jako zakończoną. Jeżeli potrafisz ją uznać za twą własną ostatnią bezużyteczną podróż, to możesz wtedy dołączyć do mego zmartwychwstania. Dopóki tego nie uczynisz, marnujesz swoje życie. Jest ono zaledwie powtórny odegraniem oddzielenia, utraty mocy, daremnych prób naprawy podejmowanych przez ego, a w końcu ukrzyżowania ciała, czyli śmierci. Takie powtórzenia ciągną się bez końca dopóki nie zostaną dobrowolnie porzucone. Nie popełniaj żalosego błędu „uporczywego trwania przy starym szorstkim krzyżu”. Jedynym przesłaniem ukrzyżowania jest to, że możesz przewyciężyć krzyż. Dopóki to nie nastąpi, możesz się krzyżować tak często, jak tylko zapragniesz. To nie jest ta dobra nowina, którą zamierzałem ci zaoferować. Mamy do odbycia inną podróż, a jeżeli przeczytasz te lekcje uważnie, pomogą ci one w przygotowaniach do jej podjęcia.

I. Właściwe Nauczanie i Właściwe Uczenie się

Dobry nauczyciel wyjaśnia swe własne idee i nauczając ich, umacnia je. W procesie uczenia się nauczyciel i uczeń są do siebie podobni. Podlegają temu samemu nakazowi uczenia się i jeżeli obaj nie wezmą udziału z pełnym zaangażowaniem w tych lekcjach, zabraknie im przekonania. Dobry nauczyciel musi wierzyć w idee, których naucza, jednak musi spełnić jeszcze jeden warunek; musi wierzyć w studentów, którym proponuje te idee.

Wielu stoi na straży własnych idei, ponieważ chcą oni chronić swoje systemy myślowe, by pozostały takimi, jakimi są, a wszelkie uczenie się oznacza zmianę. Zmiana zawsze przeraża oddzielonych, ponieważ nie potrafią jej sobie wyobrazić jako posunięcia w kierunku uzdrowienia tego oddzielenia. Oni zawsze postrzegają ją jako krok mający na celu dalsze oddzielenie, ponieważ oddzielenie było ich pierwszym doświadczeniem zmiany. Ty wierzysz, że jeśli nie pozwolisz na żadną zmianę w swoim ego, odnajdziesz spokój. Ta wielka pomyłka jest możliwa jedynie wtedy, gdy utrzymujesz, że ten sam system myślowy może spoczywać na dwóch różnych fundamentach. To, co jest powiązane z ego, nie może osiągnąć ducha, zaś to, co jest z ducha, nie może dotrzeć do ego. Duch nie może ani umocnić ego, ani osłabić konfliktu, który w nim występuje. Ego *jest* sprzecznością. Twoja jaźń i Jaźń Boga stanowią przeciwieństwo. Są one przeciwne pod względem źródła, kierunku oraz rezultatu. One są z zasady nie do pogodzenia, ponieważ duch nie może postrzegać, a ego nie może posiadać wiedzy. A zatem duch i ego nie komunikują się ze sobą i nigdy nie mogą się komunikować. Mimo to, ego potrafi się uczyć, chociaż jego wytwórca może być w błędzie. Nie może on jednak wytworzyć czegoś, co jest całkowicie bez życia, z tego, co ma życie.

Ducha nie trzeba niczego uczyć, ale ego należy uczyć. Uczenie jest ostatecznie uznawane za przerażające, ponieważ prowadzi ono do zrzeczenia się ego, choć nie do jego zniszczenia, na rzecz duchowej

światłości. Jest to zmiana, której ego musi się bać, gdyż nie podziela ono mojego miłosierdzia. Moja lekcja była podobna do twojej, a ponieważ się jej nauczyłem, mogę jej nauczać. Nigdy nie zaatakuję twojego ego, ale próbuję cię nauczyć, jak powstał jego system myślowy. Gdy przypominam ci o twoim prawdziwym stworzeniu, twoje ego może zareagować tylko lękiem.

Nauczanie i uczenie to teraz twe największe siły, gdyż umożliwiają ci zmianę zdania i udzielenie pomocy innym w zmianie ich zdania. Odmawiając zmiany swojego zdania, wcale nie udowodnisz, że oddzielenie nie nastąpiło. Śniący, który wątpi w prawdziwość swego snu, podczas gdy wciąż śni, wcale nie uzdrawia swego podzielonego umysłu. Śniesz o oddzielnym ego i wierzysz w świat, który na tym się opiera. Dla ciebie jest to bardziej prawdziwe. Nie możesz tego usunąć, jeśli nie zmienisz zdania w tej kwestii. Jeśli zechcesz zrzec się roli strażnika własnego systemu myślowego, oraz powierzyć go mnie, ja bardzo delikatnie go naprawię i poprowadzę cię z powrotem do Boga.

Każdy dobry nauczyciel ma nadzieję przekazać swoim studentom tak wiele swej wiedzy, że pewnego dnia nie będą go już dłużej potrzebować. Jest to jedyny prawdziwy cel nauczyciela. Jest niemożliwe, by przekonać o tym ego, ponieważ to zaprzecza wszystkim jego własnym prawom. Ale pamiętaj, że prawa zostają ustanowione po to, aby chronić ciągłość systemu, w który wierzy ten, który te prawa stanowi. Jest naturalne, że ego stara się chronić siebie kiedy już zostało wytworzone, ale twoja chęć przestrzegania praw ego jest całkiem nienaturalna, chyba, że w nie wierzysz. Ego w tej kwestii nie ma żadnego wyboru, ze względu na naturę swego źródła. Ty jednak masz wybór, z powodu natury twego Źródła.

Ego może ścierać czy kłócić się z innym ego w określonej sytuacji, ale duch nie może być z niczym skłócony. Jeśli spojrzysz na jakiegoś nauczyciela tylko jak na „większe ego”, to będziesz się bać, ponieważ powiększenie ego powiększy twój niepokój związany z oddzieleniem. Ja będę nauczał z tobą i mieszkał z tobą, jeżeli ty będziesz myślał ze mną, lecz moim celem będzie zawsze uwolnienie cię w końcu od potrzeby posiadania nauczyciela. Ten cel nauczania jest przeciwny do celu opartego na ego. On troszczy się o rezultaty wpływu jego ego na inne ego, a zatem interpretuje ich wzajemne oddziaływanie jako sposób na utrzymanie i zachowanie ego. Nie byłbym w stanie poświęcić się nauczaniu gdybym w to wierzył, a dopóki ty w to wierzysz, nie możesz być ofiarnym nauczycielem. Jestem stale postrzegany jako nauczyciel, który jest albo bardzo wychwalany, albo odrzucony, ale ja nie uznaję żadnej z tych ocen.

Twojej wartości nie określa to, czego nauczasz bądź czego się uczysz. Twoja wartość jest ustanowiona przez Boga. Dopóki to będziesz kwestionować, wszystko, co uczynisz, będzie cię przerażać, a szczególnie takie sytuacje, w których występuje wiara w wyższość i niższość. Nauczyciele muszą być cierpliwi oraz powtarzać swoje lekcje tak długo, dopóki nie zostaną one nauczone. Jestem gotów, by to czynić, gdyż nie mam prawa ustanawiać granic dla twojej nauki. Jeszcze raz – nic z tego, co czynisz, myślisz, życzysz sobie lub wytwarzasz nie jest konieczne do ustanowienia twojej wartości. Ta sprawa jest bezdyskusyjna i może być poruszana tylko w kategoriach złudzeń. Twoje ego nigdy nie jest zaangażowane w ustanawianie twojej wartości i zupełnie się w tej kwestii nie liczy, ponieważ Bóg go nie stworzył. Duch twój nigdy nie jest w to zaangażowany, ponieważ On go stworzył. Jakikolwiek pomyłka w tej sprawie jest łudzająca i tak długo nie jest możliwa żadna forma poświęcenia czy oddania, jak długo trwa to złudzenie.

Ego próbuje czynić wszystkie sytuacje formami pochwały dla samego siebie, ażeby przezwyciężyć swe wątpliwości. Będzie jednak utrzymywać swe wątpliwości tak długo, jak długo wierzysz w jego istnienie. Ty, który je wytworzyłeś, nie możesz mu ufać, ponieważ w swoim zdrowym umyśle zdajesz sobie w gruncie rzeczy sprawę z tego, że nie jest ono prawdziwe. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem nie są próby zmiany rzeczywistości, które w istocie są przerażające, lecz uznanie i przyjęcie rzeczywistości taką, jaka ona jest. Jesteś częścią niezmienną rzeczywistości, do której twoje ego nie sięga, lecz która jest łatwa do osiągnięcia dla ducha. Gdy się czegoś boisz, bądź spokojny i wiedz, że Bóg jest prawdziwy, a ty jesteś Jego Synem umiłowanym, w którym ma upodobanie. Nie by twoje ego temu zaprzeczało, ponieważ ego nie może znać tego, co co dla niego jest tak nieosiągalne, jak ty.

Bóg nie jest autorem lęku. Ty nim jesteś. Postanowiłeś stwarzać w sposób niepodobny do tego, w jaki On to czyni i w taki sposób wytworzyłeś własny lęk. Nie doświadczasz pokoju, ponieważ nie realizujesz swojej funkcji. Bóg dał ci bardzo wzniosłą funkcję, której nie wypełniasz. Zamiast wykonywać ją, twoje ego postanowiło się bać. Gdy się obudzisz, nie będziesz zdolny aby to zrozumieć, ponieważ jest to dosłownie niepojęte. Nie wierz w to, co niewiarygodne. Usiłowania zwiększania wiarygodności tego co niewiarygodne, to po prostu odwlekanie tego, co nieuniknione. Słowo „nieuniknione” jest przerażające dla ego, lecz radosne dla ducha. Bóg jest nieunikniony i nie możesz Go uniknąć bardziej, niż On może uniknąć ciebie.

Ego boi się radości ducha, gdyż kiedy jej już doświadczysz, zrezygnujesz całkowicie z ochrony ego przed tą radością i nie będziesz w ogóle inwestował w strach. Teraz bardzo mu ulegasz, ponieważ strach jest świadectwem oddzielenia, a twoje ego cieszy się, gdy świadczysz na jego rzecz. Pozostaw ego za sobą! Nie słuchaj go i nie zachowuj. Słuchaj jedynie Boga, który jest niezdolny do oszukiwania, tak jak i niezdolny do niego jest duch, którego On stworzył. Uwolnij siebie i uwolnij innych. Nie pokazuj innym fałszywego i niegodnego wyobrażenia samego siebie oraz nie przypisuj innym takiego wyobrażenia.

Ego zbudowało dla ciebie obskurny, odrapany, nie dający właściwej ochrony dom, ponieważ nie potrafi ono budować inaczej. Nie staraj się bronić tego wyniszczonego i zubożonego domu. Jego słabość jest twoją siłą. Tylko Bóg mógł zbudować dom godny Jego stworzeń, które jednak postanowiły ten dom opuścić i skazać się na wygnanie. Jednakże Jego dom będzie stać wiecznie i czeka na ciebie gotów na twe przyjecie, kiedy tylko postanowisz wejść do niego. Tego możesz być całkowicie pewny. Bóg jest w takim stopniu niezdolny do stwarzania tego, co zniszczalne, w jakim ego jest niezdolne do wytwarzania tego, co wieczne.

Za pomocą swojego ego nie możesz uczynić niczego by zbawić siebie lub innych, ale z pomocą swego ducha możesz tego dokonać. Pokora³³ jest lekcją dla ego, a nie dla ducha. Duch jest ponad pokorą, ponieważ rozpoznaje swoją radiację i z ochotą promieniuje wszędzie swoim światłem. Cisi posiadają ziemię, bowiem ich ego jest pokorne, a to czyni ich postrzeganiem prawdziwszym. Królestwo niebieskie jest prawem ducha, którego piękno i godność są ponad wszelką wątpliwością i poza postrzeganiem oraz pozostają na zawsze jako znaki Miłości Boga do Jego stworzeń, które są w pełni godne Jego, i tylko Jego. Nic innego nie jest wystarczająco godne, aby być darem dla stworzeń Samego Boga.

Ja zastąpię twoje ego, jeśli zechcesz, ale nie zastąpię nigdy twojego ducha. Ojciec może bezpiecznie pozostawić dziecko ze starszym bratem, który okazał się być odpowiedzialny, lecz to nie wywołuje żadnego nieporozumienia w kwestii pochodzenia dziecka. Brat może chronić ciało dziecka oraz jego ego, lecz z powodu tego, że to czyni, nie uważa się za ojca. Możesz mi powierzyć twoje ciało i twoje ego tylko dlatego, że nie musisz się wtedy troszczyć o nie, a to pozwala mi nauczać się o tym, że tak ciało jak i ego są zupełnie nieważne. Nie potrafiłbym pojąć wagi, jaką do nich przywiązujesz, gdyby i mnie kiedyś nie kusiło, by w nie wierzyć. Przystąpmy do nauki tej lekcji razem, tak abyśmy mogli razem się od nich uwolnić. Potrzebni mi są oddani nauczyciele, którzy współdzielą mój cel uzdrowienia umysłu. Duch pozostaje daleko poza potrzebą twojej czy mojej ochrony. Pamiętaj o tym:

***Nie musisz na tym świecie cierpieć,
ponieważ Jam zwyciężył świat.
Właśnie dlatego powinieneś być dobrej myśli
i nie tracić nadziei.***

II Ego i Fałszywa Autonomia

Jest rozsądne postawić pytanie, jak umysł mógł kiedykolwiek wytworzyć ego. Jest to naprawdę najlepsze pytanie, jakie mógłbyś zadać. Jednak udzielanie odpowiedzi na to pytanie w kategoriach przeszłości nie ma znaczenia, ponieważ przeszłość nie ma znaczenia i nie byłoby historii, jeśli te same błędy z przeszłości nie byłyby powtarzane w teraźniejszości. Myśl abstrakcyjna stosuje się do wiedzy, ponieważ wiedza jest całkowicie bezosobowa, zaś przykłady są nieistotne dla jej zrozumienia. Jednakże postrzeganie jest zawsze szczególne i dlatego całkiem konkretne.

Każdy wytwarza sobie jakieś ego, czyli swoje ja (jaźń), co charakteryzuje się ogromną zmiennością, ze względu na to, że ego jest niestabilne. Każdy wytwarza ego nie tylko dla siebie, ale również dla każdego, kogo postrzega, co jest równie niestałe. Ich wzajemne oddziaływanie jest procesem, który zmienia i jedno i drugie ego, ponieważ nie zostały one wytworzone przez to, czy też z tego, co Niezmienne. Ważne jest by zdać sobie sprawę z tego, że zmiana ta może zająć i rzeczywiście zachodzi tak samo łatwo gdy to wzajemne oddziaływanie następuje w umyśle, jak i gdy wymaga fizycznej bliskości. Myślenie o innym ego jest tak samo skuteczne w zmienianiu względnej percepcji, jak i wzajemnych fizycznych oddziaływań. Nie mogłoby być lepszego przykładu na to, że ego to jedynie idea, a nie fakt.

³³ W tym akapicie w oryginale angielskim użyto słowa „humility”, co oznacza pokorę rozumianą jako skromność czy brak pychy. W języku angielskim do określenia pokory używa się również „submissiveness” (pokora jako uległość, posłuszeństwo).

Twój własny stan umysłu jest dobrym przykładem na to, jak ego zostało wytworzone. Kiedy odrzuciłeś wiedzę, to wówczas stało się tak, jakbyś jej nigdy nie miał. Jest to tak oczywiste, że wystarczy tylko by ktoś to rozpoznał, aby zrozumiał, że tak się rzeczywiście dzieje. Jeśli to zachodzi w teraźniejszości, to dlaczego stanowi zaskoczenie to, że zdarzyło się to w przeszłości? Zaskoczenie jest sensowną reakcją na nieznaną, choć bynajmniej nie jest sensowną reakcją na coś, co wydarza się z taką uporczywością. Nie zapominaj jednak, że umysł nie musi działać w taki sposób, nawet jeśli teraz tak działa.

Pomyśl o miłości zwierząt do własnego potomstwa oraz odczuwanej przez te zwierzęta potrzeby, by je chronić. Jest tak dlatego, że uważają one swe potomstwo za część siebie. Nikt nie odrzuca czegoś, co uważa za część siebie. Ty reagujesz na swoje ego w dużym stopniu tak, jak Bóg odnosi się do swoich stworzeń – darząc je miłością i wyrozumiałością oraz zapewniając ochronę. Twoje reakcje odnoszące się do jaźni, którą wytworzyłeś, nie są zaskakujące. W rzeczywistości przypominają one pod wieloma względami sposób, w jaki pewnego dnia będziesz traktował swoje prawdziwe stworzenia, które są tak samo bezczasowe, jak i ty. Jednak nie jest ważne jak odnosisz się do swego ego, ale czym, zgodnie ze swą wiarą, jesteś. Wiara jest funkcją ego i dopóki źródło, z którego pochodzisz, jest sprawą wiary, dopóty postrzegasz je z punktu widzenia ego. Kiedy nauczanie nie będzie już dłużej potrzebne, będziesz tylko znał Boga. Wiara, że istnieje inny sposób postrzegania, jest najwznioślejszą ideą, do pomyślenia której ego jest zdolne. Jest tak dlatego, że zawiera ona cień rozpoznania, że ego nie jest Jaźnią (prawdziwym Ja).

Podkopanie systemu myślenia ego musi być postrzegane jako bolesne, mimo że to postrzeganie wcale nie jest prawdziwe. Małe dzieci krzyczą ze złości, jeśli ktoś zabierze im nóż lub nożyczki, chociaż mogłyby się pokaleczyć, gdyby tego nie zrobił. W tym sensie ty jesteś wciąż małym dzieckiem. Nie masz prawdziwego instynktu samozachowawczego i prawdopodobnie zdecydujesz, że potrzebujesz dokładnie tego, co najbardziej by cię zraniło. Jednak bez względu na to, czy rozpoznasz to teraz, czy też nie, zgodziłeś się na współpracę w staraniach by stać się zarówno nieszkodliwym, jak i pomocnym, bowiem obie te cechy muszą występować razem. Nastawienie (postawa, stanowisko), jakie przyjmujesz wobec tego, musi zawierać sprzeczności, ponieważ wszelkie nastawienia są oparte na ego. To nie będzie trwać długo. Bądź cierpliwy przez czas pewien i pamiętaj, że wynik jest tak pewny, jak Bóg.

Tylko ci, którzy mają prawdziwe i trwałe poczucie obfitości, mogą być naprawdę miłośnikami. Jest to oczywiste, gdy weźmiesz pod uwagę, czego to dotyczy. Ego pojmuje to tak, że gdy cokolwiek dajesz, to wówczas to tracisz i musisz się bez tego obejść. Gdy utożsamiasz dawanie ze składaniem ofiar, dajesz tylko dlatego, że wierzysz, iż dostaniesz w zamian coś lepszego i dlatego możesz pozwolić sobie na pozbawienie się tego co dajesz. „Dawać po to, aby brać” jest nieuniknionym prawem ego, które zawsze ocenia siebie w odniesieniu do innych ego. Jest ono więc nieustannie zaabsorbowane wiarą w niedobór, z której to prawo się wywodzi. Postrzeganie przez ego innych ego jako prawdziwych jest tylko próbą przekonania siebie o własnej prawdziwości. „Poczucie własnej wartości” w kategoriach ego nie oznacza niczego więcej, niż to, że uznając swą rzeczywistość, ego oszukało samo siebie, a zatem jest ono tymczasowo mniej drapieżne. To „poczucie własnej wartości” jest zawsze podatne na stres, które to określenie odnosi się do jakiegokolwiek zagrożenia egzystencji ego.

Ego dosłownie żyje dzięki ciągłemu porównywaniu. Równość jest dla niego nie do pojęcia, a miłosierdzie staje się niemożliwe. Ego nigdy nie daje z obfitości, ponieważ zostało wytworzone zamiast niej. Właśnie dlatego w systemie myślowym ego powstało pojęcie „dostawania”. Żądze są mechanizmami „brania”, wyrażając potrzebę ego potwierdzenia siebie. To jest tak samo prawdziwe w przypadku żądz cielesnych, jak i prawdziwe jest w odniesieniu do tak zwanych „wyższych potrzeb ego”. Żądze ciała nie mają fizycznego źródła. Ego uważa ciało za swój dom i próbuje zaspokoić się używając ciała. Jednak uznanie tej idei za możliwą jest decyzją umysłu, który całkowicie pobłądził w kwestii pojmowania tego, co jest naprawdę możliwe.

Ego wierzy, że jest całkowicie samotne i zdane na siebie, co jest tylko innym sposobem na opisanie tego, co ego myśli w kwestii swojego powstania. Jest to tak przerażający stan, że może ono jedynie zwrócić się do innych ego i dążyć do połączenia z nimi próbując w kiepski sposób się z nimi utożsamiać, albo atakować je, próbując w równie kiepski sposób demonstrować swą siłę. Nie może ono jednak wątpić w samą przesłankę, ponieważ ta przesłanka to jego podstawa. Ego to przekonanie umysłu, że jest on całkowicie samotny i zdany na siebie. Nieustanne próby ego, by otrzymać aprobatę ducha i utwierdzić w ten sposób swoje własne istnienie, są bezużyteczne. Duch w swojej wiedzy jest nieświadomy ego. On go nie atakuje; on tylko nie może go sobie wyobrazić. Chociaż ego jest równie nieświadome ducha, niewątpliwie postrzega ono siebie jako odrzucone przez coś większego niż ono samo. Właśnie dlatego poczucie własnej wartości w

kategoriach ego musi być złudne. Stworzenia Boga nie tworzą mitów, chociaż wysiłek twórczy może zostać przemieniony w mitologię. Jednak to może się stać tylko pod takim warunkiem, że to, co poprzez ten wysiłek powstaje, nie jest już potem twórcze. Mity są całkowicie dostrzegalne i wyposażone w tak niejasną i dwuznaczną formę oraz tak charakterystyczną dla nich cechę współistnienia dobra i zła, że nawet najbardziej z nich życzliwy i dobroczynny nie pozostaje bez przerażających konotacji.

Mity i magia są blisko ze sobą powiązane, ponieważ mity łączą się zwykle z pochodzeniem ego, a magia odnosi się do wszelkiej mocy, które sobie ego przypisuje. Systemy mitologiczne ogólnie rzecz biorąc zawierają w sobie pewne wyjaśnienia odnośnie „stwarzania” i kojarzą je ze swoją szczególną postacią magii. Tak zwana „walka o przetrwanie” to tylko walka ego o zachowanie siebie oraz własnej interpretacji swego początku. Początek ten jest zazwyczaj kojarzony z fizycznymi narodzinami, ponieważ trudno jest utrzymywać, że ego istniało zanim one nastąpiły. Bardziej „religijnie” nastawione ego może wierzyć, że dusza istniała wcześniej i będzie nadal istnieć po tym chwilowym upadku czy poniżeniu się do życia ego. Niektórzy nawet wierzą, że dusza zostanie ukarana za ten upadek. Jednak zbawienie nie odnosi się do ducha, albowiem duch nie jest w niebezpieczeństwie i dlatego nie musi zostać uratowany.

Zbawienie jest niczym więcej, jak przywróceniem „zdrowia umysłu”, które nie jest Jednością Umysłu Ducha Świętego, lecz które musi zostać osiągnięte, zanim ta Jedność Umysłu zostanie przywrócona. Zdrowie umysłu prowadzi automatycznie do następnego kroku, ponieważ prawidłowe postrzeganie jest ujednoczone pod tym względem, że nie atakuje i dlatego to, co niezdrowe i błędne w umyśle, zostaje usunięte. Ego nie może przetrwać bez osądzania i zostaje w związku z tym odłożone na bok. Umysł ma więc tylko jeden kierunek, w którym może podążać. Kierunek ten jest zawsze ustalany automatycznie, ponieważ może być on wyznaczony tylko przez system myślowy, który ten umysł uznaje.

Trzeba stale podkreślać, że korekta postrzegania jest jedynie środkiem tymczasowym. Jest ona niezbędna tylko dlatego, że błędne postrzeganie blokuje wiedzę, zaś ściśle postrzeganie ją przybliża. Całkowita wartość właściwego postrzegania leży w nieuniknionym uświadomieniu sobie, że *wszelkie* postrzeganie jest niepotrzebne. To w pełni usuwa tę blokadę. Dopóki wydajesz się żyć na tym świecie, zadajesz sobie zapewne pytanie, jak to jest w ogóle możliwe. Jest to mądre pytanie. Musisz jednak postarać się je naprawdę zrozumieć. Kim jest ten „ty”, który żyje na tym świecie? Duch jest nieśmiertelny i nieśmiertelność jest stanem stałym. Jest on tak samo prawdziwy teraz, jak był zawsze i jak zawsze będzie, ponieważ nie pociąga za sobą żadnych zmian. Nie jest on kontinuum, ani też nie można go zrozumieć przez porównanie go z czymś do niego przeciwnym. Wiedza nigdy nie wymaga porównań. Na tym polega główna różnica między nią a wszystkim innym, co umysł pojąć potrafi.

III. Miłość bez Konfliktu

Trudno jest zrozumieć, co naprawdę znaczą słowa: „Królestwo Niebieskie jest w tobie”. Jest tak dlatego, że nie jest to pojmowalne dla ego, które tłumaczy to sobie tak, jak gdyby coś na zewnątrz było wewnątrz, a przecież to nie ma żadnego sensu. Słowo „w” jest niepotrzebne. Królestwo Niebieskie *jest* tobą. Kogóż innego, *jak nie* ciebie, stworzył Stwórca i któż inny, *jak nie* ty, jesteś Jego Królestwem? Takie właśnie jest całe przesłanie Pojednania; przesłanie, które jako całość wykracza poza sumę swych części. Ty także masz Królestwo, które stworzył twój duch. Nie zaprzestał on tworzenia z powodu iluzji ego. Twoje kreacje są nie bardziej pozbawione ojca niż ty. Twoje ego i twój duch nigdy nie staną współtwórcami, lecz twój duch i twój Stwórca będą nimi zawsze. Bądź pewien, że twoje stworzenia są tak samo bezpieczne, jak i ty jesteś.

***Królestwo jest doskonale zjednoczone,
doskonale chronione i ego go nie pokona. Amen***

Stwierdzenie to jest napisane w postaci modlitwy, ponieważ przydaje się w chwilach pokusy. Modlitwa ta stanowi deklarację niepodległości. Jeśli tylko ją w pełni zrozumiesz, uznasz ją za bardzo pomocną. Powodem, dla którego potrzebujesz mojej pomocy jest to, że wyparłeś się własnego Przewodnika i dlatego potrzebujesz przewodnictwa. Moją rolą jest oddzielenie prawdy od fałszu, tak aby prawda mogła przełamać bariery, które ustanowiło ego i aby mogła zaświecić w twoim umyśle. Naszej zjednoczonej siły ego nie może pokonać.

Do tej pory z pewnością już stało się widoczne, dlaczego ego uważa ducha za swego „wroga”. Ego pojawiło się w wyniku oddzielenia, zaś kontynuacja jego istnienia zależy od kontynuacji twojej wiary w oddzielenie. Ego musi ci proponować jakąś nagrodę w zamian za podtrzymywanie tej wiary. Ale wszystko, co może ono ci zaoferować, to tylko poczucie tymczasowej egzystencji, która zaczyna się wraz z jego własnym początkiem i kończy się wraz z jego własnym końcem. Mówi ci ono, że istniejesz tylko w tym życiu, ponieważ to ono właśnie istnieje tylko w tym życiu. W przeciwieństwie do tego poczucia tymczasowości istnienia, duch oferuje ci wiedzę o trwałości życia i niezachwianym istnieniu. Nikt, kto doznał takiego objawienia, nie może już nigdy więcej uwierzyć całkowicie w ego. Jak te skromne dary, które ci ono oferuje, mogłyby przeważać nad wspaniałym darem od Boga?

Ty, który utożsamiasz się ze swoim ego, nie potrafisz uwierzyć, że Bóg cię kocha. Albowiem sam nie kochasz tego, co wytworzyłeś, a to, co wytworzyłeś, nie kocha ciebie. Ego, które zostało wytworzone poprzez wyparcie się Ojca, nie jest lojalne wobec swego stwórcy. Nie możesz sobie wyobrazić prawdziwego związku jaki istnieje między Bogiem a Jego stworzeniami, bo nienawidzisz jaźni, którą sam wytworzyłeś. Dokonujesz projekcji czyli przenosisz na ego decyzję oddzielenia (co owocuje nienawiścią do niego), a to kłóci się z miłością, którą odczuwasz do ego, z powodu tego, że je wytworzyłeś. Nie istnieje miłość na tym świecie, która byłaby pozbawiona tej ambiwalencji³⁴, a ponieważ żadne ego nie doświadczyło miłości bez ambiwalencji, pojęcie takiej miłości jest nie do zrozumienia przez ego. Miłość natychmiast pojawi się w umyśle, który jej prawdziwie pragnie, lecz musi on jej pragnąć naprawdę. To znaczy, że pragnie on jej bez ambiwalencji, a ten rodzaj pragnienia jest kompletnie pozbawiony charakterystycznego dla ego „pędu do zdobywania”.

Istnieje pewien rodzaj doświadczenia, tak bardzo różniący się od wszystkiego, co może zaproponować ego, że nigdy już nie zechcesz go przysłać czy ukrywać. Trzeba powtórzyć, że to właśnie z powodu twojej wiary w ciemność i ukrywanie, nie może nastąpić światłość. Biblia wspomina wielokrotnie o niezmiernych darach, które są tobie przeznaczone, lecz o które musisz poprosić. Nie jest to warunek w takim sensie, w jakim ego stawia warunki. Jest to wspaniały stan³⁵, (w) jakim jesteś.

Żadna siła oprócz twojej własnej woli nie jest wystarczająco silna lub wystarczająco godna tego, by tobą kierować. Pod tym względem jesteś tak wolny, jak Bóg, i musisz takim pozostać na zawsze. Poprośmy Ojca w imię moje, abyś zachował w pamięci Jego Miłość do ciebie oraz twoją do Niego. On zawsze spełniał tę prośbę, ponieważ domaga się ona jedynie tego, co zawsze było i jest zgodne z Jego Wolą. Ci, którzy szczerze wołają do Niego, zawsze są wysłuchani. Nie będziesz miał cudzych bogów przed Nim, ponieważ nie *ma* żadnych innych bogów.

Nie przyszło ci nigdy do głowy, by oddalić każdą sprzeciwiającą się wiedzy myśl, która kiedykolwiek powstała. Utrzymujesz tysiące małych pozostałości lęku, które uniemożliwiają Temu, który jest Świętością³⁶, wejście do twego umysłu. Światło nie może przeniknąć przez ściany, które wytwarzasz po to, by je zasłonić, i nigdy nie zechce ono zniszczyć tego, co wytworzyłeś. Nikt nie może przeniknąć wzrokiem przez tę ścianę, lecz ja mogę ją ominąć. Przejrzyj swój umysł i znajdź te pozostałości lęku, bo inaczej nie będziesz w stanie poprosić mnie o to, bym tę ścianę ominął. Mogę ci pomóc tylko tak, jak stworzył nas nasz Ojciec. Będę cię kochał i obdarzał szacunkiem, a także w pełni respektował to, co wytworzyłeś, lecz nie będę tego popierał, jeśli nie to nie będzie oparte na prawdzie. Nigdy cię nie porzucę, tak jak i Bóg tego nie uczyni, lecz muszę czekać tak długo, jak długo wybierasz porzucenie samego siebie. Ponieważ czekam z miłością i nie jestem niecierpliwy, z pewnością poprosisz mnie szczerze. Przyjdę w odpowiedzi na jedno jednoznaczne wezwanie.

Przyjrzyj się z wielką troskliwością i starannością temu, o co naprawdę prosisz. Bądź w tej kwestii bardzo uczciwy wobec siebie, ponieważ nie wolno nam niczego ukrywać przed sobą. Jeśli rzeczywiście spróbujesz tego dokonać, to podjąłeś pierwszy krok w kierunku przygotowania swojego umysłu na przyjście Tego, który jest Świętością. Przygotujemy się do tego razem, gdyż skoro tylko On przyjdzie, będziesz gotów by mi pomóc przygotować inne umysły na Jego przybycie. Jak długo będziesz wypierał się Jego Królestwa?

W twoim własnym umyśle znajduje się deklaracja twojego uwolnienia, chociaż ego temu zaprzecza. Bóg dał ci wszystko. Ten jeden fakt oznacza, że ego nie istnieje, a to je wielce przeraża. W języku ego słowa „mieć” i „być” są różne, lecz dla Ducha Świętego są identyczne. Duch Święty wie, że ty zarówno *masz* wszystko, jak i *jesteś* wszystkim. Jakakolwiek różnica między „mieć” i „być” ma sens tylko wtedy, gdy

34 Ambivalencja to dwubiegunowy stan umysłu, w którym pojawiają się jednocześnie przeciwstawne uczucia takie jak np. smutek i radość czy miłość i nienawiść.

35 W tym i w poprzednim zdaniu użyto tego samego słowa: „condition”, które może oznaczać zarówno „warunek”, jak i „stan”.

36 W tym miejscu i w następnych występuje w oryginale zwrot „the Holy One”.

została już zaakceptowana idea „nabywania”, która zakłada brak. Właśnie dlatego nie czynimy żadnych rozróżnień pomiędzy *posiadaniem* Królestwa Bożego a *byciem* Królestwem Bożym.

Spokojny byt Bożego Królestwa, którego w swym zdrowym umyśle jesteś całkowicie świadomy, zostaje bezlitośnie wygnany z tej części umysłu, którą rządzi ego. Ego jest zdecydowane na wszystko, ponieważ przez cały czas przeciwstawia się ono trudnościom nie do pokonania i to zarówno wtedy gdy śpisz, jak i wtedy gdy czuwasz. Rozważ to, jak wiele czujności byłeś gotowy poświęcić temu, by chronić swe ego, a jak niewiele, aby chronić zdrowie swego umysłu. Któż inny poza szaleńcem postanowiłby wierzyć w to, co nie jest prawdziwe, a potem chronić tę wiarę za cenę prawdy?

IV. Tak Nie Musi Być

Jeśli nie potrafisz usłyszeć Głosu, który przemawia w imieniu Boga, to jest tak dlatego, że nie postanawiasz słuchać. Tego, że w rzeczywistości słuchasz głosu swego ego, dowodzi twoja postawa, twoje uczucia i twe zachowanie. Jednak właśnie tego chcesz. Walczysz, by właśnie to utrzymać i zachować. Twój umysł jest wypełniony planami, jak ocalić oblicze ego, a nie szukasz oblicza Chrystusa. Lustro, w którym ego zamierza zobaczyć swe oblicze, jest w istocie ciemne. Jakże inaczej może ono utrzymywać sztuczkę swego istnienia, jeśli nie za pomocą luster? Jednak to, gdzie wypatrujesz siebie, zależy wyłącznie od ciebie.

Powiedziałem, że nie możesz zmienić swego zdania tylko poprzez zmianę swego zachowania, lecz powiedziałem także, i to wiele razy, że jednak *możesz* zmienić swoje zdanie. Gdy twój nastrój świadczy o tym, że dokonałeś błędnego wyboru, a jest tak zawsze, gdy nie odczuwasz radości, to *wiedz, że tak nie musi być*. W każdym takim przypadku pomyślałeś źle o jakimś bracie, którego stworzył Bóg, oraz postrzegasz obrazy, które twoje ego wytwarza na przyciemnionym lustrze. Pomyśl uczciwie, co takiego pomyślałeś, czego Bóg by nie pomyślał, oraz czego takiego nie pomyślałeś, co Bóg chciałby, abyś pomyślał. Poszukaj szczerze tych rzeczy, które zrobiłeś, jak i tych, które pozostawiłeś nie zrobione, a następnie zmień swoje zdanie tak, aby myśleć zgodnie z tym, co myśli Bóg. Może to wydawać się trudne do zrobienia, lecz jest to znacznie łatwiejsze niż próby myślenia przeciw temu. Twój umysł i Umysł Boga stanowią jedność. Wypieranie się tego oraz myślenie w inny sposób utrzymywało twoje ego, lecz dosłownie rozszczerpiało twój umysł. Jako kochający brat troszczę się mocno o twój umysł i namawiam cię, abyś podążył za moim przykładem, gdy patrzysz na siebie i na swego brata, oraz byś ujrzał w was obu wspaniałe stworzenia wspaniałego Ojca.

Gdy jesteś smutny, *wiedz, że tak nie musi być*. Depresja jest następstwem tego, że czujesz się pozbawiony czegoś, czego chcesz, a czego nie masz. Przypomnij sobie, że nie jesteś niczego pozbawiony, chyba że za sprawą swoich własnych decyzji, a następnie podejmij inną decyzję.

Gdy jesteś niespokojny, uświadom sobie, że niepokój powstaje z kapryśności ego i *wiedz, że tak nie musi być*. Możesz równie czujnie sprzeciwiać się dyktatom ego jak i być im posłuszny.

Kiedy czujesz się winny, pamiętaj, że to ego faktycznie pogwałciło Boże prawa, lecz to nie byłeś *ty*. Pozostaw mnie „grzechy” ego. Właśnie po to jest Pojednanie. Jednak dopóki nie zmienisz swojego zdania o tych, których twoje ego zraniło, dopóty Pojednanie nie może cię wyzwolić. W chwili, gdy czujesz się winny, działasz z rozkazu ego, gdyż tylko ego może doświadczać poczucia winy. *Tak nie musi być*.

Uważaj na swój umysł, aby nie pojawiły się w nim pokusy ego, oraz nie pozwól się jemu oszukiwać. Ono nie oferuje ci niczego. Gdy zrezygnujesz z tego dobrowolnego upadku na duchu, zobaczysz, jak twój umysł potrafi się skupić, wznieść ponad zmęczenie i uzdrawiać. Jednak ty nie jesteś wystarczająco wyczulony na żądania ego, by móc się uwolnić. *Tak nie musi być*.

Nawyk angażowania się w sprawy Boga i Jego stworzeń zostaje z łatwością wytworzony, jeżeli kategorycznie zabronisz swojemu umysłowi, aby ci się wymykał, odpływając gdzieś myślami. Problem nie tkwi w koncentracji uwagi; tkwi on w przekonaniu, że nikt, łącznie z tobą, nie jest wart podjęcia konsekwentnego wysiłku. Wystąp konsekwentnie wraz ze mną przeciwko temu oszustwu i nie pozwalaj, aby cię hamowało to marne przekonanie. Ci, którzy czują się zniechęceni, nie stanowią pożytku dla siebie ani dla mnie, lecz tylko ego może *czuć się* zniechęcone.

Czy wzięłeś naprawdę pod uwagę, jak wiele miałaś okazji, by sprawić sobie radość, i z jak wielu z nich nie skorzystałaś? Moc Syna Bożego jest bezgraniczna, lecz on sam może ograniczyć ekspresję własnej mocy tak bardzo, jak tylko postanowi. Twój i mój umysł mogą się zjednoczyć, niwecząc ego w swym świetle i uwalniając Bożą siłę we wszystkim, co myślisz i robisz. Nie zadowolaj się niczym mniejszym niż to i nie

akceptuj niczego poza tym jako swego celu. Przejrzyj uważnie swój umysł, wyszukując wszystkie przekonania, które stoją na przeszkodzie do osiągnięcia tego celu, i odrzuć je. Osądź na podstawie własnych uczuć, jak dobrze się sprawiłeś, ponieważ tylko takie użycie osądu jest właściwe. Osądzanie, podobnie jak każdy inny środek obronny, może być wykorzystane do ataku lub ochrony, do ranienia lub uzdrawiania. Ego *powinno* zostać poddane osądzeniu, i otrzymać negatywną ocenę. Bez twojego posłuszeństwa, ochrony i miłości ego nie może istnieć. Gdy ego zostanie osądzone sprawiedliwie, wówczas będziesz musiał odmówić mu posłuszeństwa, ochrony i miłości.

Ty jesteś zwierciadłem prawdy, w którym Sam Bóg jaśnieje w doskonałym świetle. Wystarczy tylko, że powiesz do ciemnego lustra ego: „Nie będę się w nie patrzył, ponieważ wiem, że obrazy te nie są prawdziwe”. Następnie pozwól temu, który jest Świętością, aby cię opromienił swym światłem w pokoju, wiedząc, że to i tylko to musi istnieć. Jego Umysł otoczył cię światłem gdy cię stwarzał i powołał twój umysł do życia. Jego Umysł wciąż cię oświeca i musi także innych opromieniać poprzez cię. Twoje ego nie może Go powstrzymać przed daniem ci światłości, lecz może nie dopuścić do tego, abys pozwolił Mu dawać światło poprzez cię.

Pierwsze Przyjście Chrystusa to tylko inna nazwa stworzenia, gdyż Chrystus jest Synem Boga. Powtórne Przyjście Chrystusa nie oznacza niczego więcej, jak tylko koniec rządów ego oraz uzdrowienie umysłu. Ja zostałem stworzony tak jak ty w tym Pierwszym, a wezwałem cię, abys przyłączył się do mnie w Powtórny. Ja kieruję Powtórny Przyjściem, a mój sąd, który zostaje użyty jedynie do ochrony, nie może być błędny, ponieważ nigdy nie atakuje. Twój sąd może być tak zniekształcony, iż wierzysz, że ja się pomyliłem wybierając cię. Zapewniam cię, że jest to tylko pomyłka twojego ego. Nie myl tego z pokorą. Twoje ego stara się przekonać cię, że ono jest prawdziwe, a ja nie, ponieważ jeśli ja jestem prawdziwy, nie jestem bardziej prawdziwy niż ty. Wiedza ta – a zapewniam cię, że *jest* to wiedza – oznacza, że Chrystus wstąpił do twego umysłu i uzdrowił go.

Ja nie atakuję twojego ego. Naprawdę pracuję jednak z twoim wyższym umysłem, domem Ducha Świętego, zarówno wtedy, kiedy śpisz, jak i wtedy, kiedy jesteś przebudzony, tak samo jak twoje ego pracuje z twoim „niższym” umysłem, który jest jego domem. Pod tym względem ja jestem twoją czujnością, ponieważ odczuwasz zbyt wielki zamęt, by rozpoznać swoją własną nadzieję. Ja się nie mylę. Twój umysł wybierze połączenie z moim umysłem, a razem jesteśmy niezwykłeni. Ty i twój brat połączycie się jednak w imię moje i twoje zdrowie psychiczne zostanie przywrócone. Ja wskrzeszałem umarłych dzięki wiedzy, że życie jest wieczną właściwością wszystkiego, co stworzył żywy Bóg. Dlaczego wierzysz, że jest mi trudniej natchnąć tych, którzy upadli na duchu, lub ustabilizować tych, którzy są niestabilni? Ja nie wierzę w istnienie stopni trudności w cudach; ty w ich istnienie wierzysz. Ja zwołałem, a ty odpowiesz. Ja rozumiem, że cuda są naturalne, ponieważ są one przejawem miłości. Moje wołanie do ciebie jest tak naturalne, jak twoja odpowiedź, i tak samo nieuniknione.

V. Złudzenie Ego-Ciała

Wszystko współpracuje ze sobą w imię dobra. Nie istnieją tu żadne wyjątki, chyba że w osądzie ego. Ego maksymalnie wytęża swą czujność wobec tego, czemu pozwala pojawić się w świadomości, lecz nie jest to właściwy sposób utrzymywania umysłu w równowadze. Ego jest przez to wytrącane z równowagi jeszcze bardziej, ponieważ nie dopuszcza do twej świadomości swej pierwotnej motywacji, a kontrolę stawia wyżej niż zdrowie umysłu³⁷. Ego ma wszelkie powody by to robić, zgodnie z systemem myślenia, z którego powstało i któremu służy. Zdrowy, rozumny osąd nieuchronnie zawyrokujełoby przeciwko ego i musi zostać przez ego wymazany ze świadomości w interesie utrzymania jego jaźni.

Głównym powodem tego, że ego jest wytrącone z równowagi, jest to, iż nie potrafi ono odróżnić ciała fizycznego od Myśli Boga. Myśli Boga są dla ego nie do przyjęcia, ponieważ jasno wskazują one na to, że ego nie istnieje. Ego więc albo je zniekształca, albo odmawia ich przyjęcia. Nie może ono jednak tych myśli unicestwić. Stara się więc ono ukrywać nie tylko te porywy cielesne, które są „nie do przyjęcia”, ale również Myśli Boga, ponieważ jedno i drugie są dla niego zagrożeniem. Troszcząc się głównie o własną ochronę w obliczu zagrożeń, ego postrzega te zagrożenia jako jednakowe. Postrzeganie ich jako takich samych jest próbą ego ratowania siebie przed usunięciem, do czego by niewątpliwie doszło w obecności wiedzy.

Każdy system myślowy, który myli Boga z ciałem, musi być szalony. Jednak ta pomyłka ma istotne

37 W oryginale jest tu słowo „sanity”, które może również oznaczać zdrowie psychiczne, zdrowy rozsądek.

znaczenie jedynie dla ego, które osądza wszystko tylko w kategoriach zagrożenia lub braku zagrożenia dla siebie. W tym sensie lęk ego przed Bogiem jest przynajmniej logiczny, skoro idea Boga rzeczywiście rozwiewa ego. Lecz lęk przed ciałem, z którym ego tak mocno się utożsamia, nie ma zupełnie żadnego sensu.

Ciało jest domem ego za sprawą jego własnego wyboru. Utożsamienie się ego z ciałem jest jedyną identyfikacją, z którą ego czuje się bezpiecznie, gdyż podatność ciała na zranienie jest jego najlepszym argumentem, że nie możesz pochodzić od Boga. Jest to przekonanie, które ego z wielkim zaangażowaniem wspiera. Jednak ego nienawidzi ciała, ponieważ nie potrafi uznać je za wystarczająco dobre, by było jego domem. Oto dlaczego umysł zostaje rzeczywiście oszołomiony. Z jednej strony ego mówi umysłowi, że jest on naprawdę częścią ciała oraz że ciało jest jego obrońcą, ale mówi mu również coś przeciwnego, a mianowicie, że ciało nie może go obronić. Dlatego umysł pyta się: „Do kogo mam się zwrócić o ochronę?” na co ego odpowiada: „Zwróć się do mnie”. Umysł wtedy, nie bez powodu, przypomina ego, że przecież ono samo upierało się przy tym, iż jest on tożsamy z ciałem, a więc nie ma sensu zwracać się do *ego*. Ego nie ma na to prawdziwej odpowiedzi, ponieważ taka odpowiedź nie istnieje, lecz ma ono za to typowe rozwiązanie. Wymazuje ono to pytanie ze świadomości umysłu. Gdy tylko to pytanie znajdzie się poza świadomością, może ono wywoływać i rzeczywiście wywołuje niepokój, lecz nie da się na nie odpowiedzieć, ponieważ pozostając poza świadomością, nie może być zadane.

Właśnie to pytanie *musi* zostać zadane: „Do kogo mam się zwrócić o ochronę?” „Szukajcie, a znajdziecie” nie oznacza, że powinieneś szukać ślepo i rozpaczliwie czegoś, czego nie potrafiłbyś rozpoznać. Sensowne poszukiwanie jest świadomie podejmowane, świadomie organizowane i świadomie kierowane. Cel musi być jasno sformułowany oraz utrzymywany w umyśle. Uczenie się musi się nierozłącznie wiązać z chęcią nauki. Uczysz się najlepiej wtedy, gdy wierzysz, że to, czego próbujesz się nauczyć, jest dla ciebie wartościowe. Jednakże nie wszystko to, czego możesz chcieć się uczyć, ma trwałą wartość. I rzeczywiście, wiele z tych rzeczy, których pragniesz się uczyć, może być wybierane właśnie *dlatego*, że ich wartość jest nietrwała.

Ego myśli, że jest dla niego korzystne nieangażowanie się w coś, co jest wieczne, ponieważ to, co jest wieczne, musi pochodzić od Boga. Wieczność jest tą jedną funkcją, którą ego próbowało rozwijać, lecz której systematycznie nie udawało się mu osiągnąć. Ego idzie na kompromis w sprawie wieczności, tak samo jak czyni to ze wszystkimi sprawami dotyczącymi w jakikolwiek sposób prawdziwego pytania. Angażując się w różne sprawy uboczne, ma ono nadzieję, że uda mu się ukryć prawdziwe pytanie i trzymać je z dala od umysłu. Charakterystyczne dla ego zajmowanie się nieistotnymi, odbiegającymi od głównego tematu sprawami, służy dokładnie temu celowi. Zaabsorbowanie problemami ustanowionymi w taki sposób, że nie mają one rozwiązania, należy do ulubionych środków ego służących utrudnianiu czynienia postępów w nauce. We wszystkich tych dywersyjnych taktykach jedno pytanie nie jest nigdy zadawane przez tych, którzy te taktyki stosują i jest nim: „Po co?” Jest to pytanie, które *ty* musisz się nauczyć zadawać w odniesieniu do wszystkiego. Jaki jest twój cel? Jakikolwiek by nie był, będzie automatycznie kierował twymi staraniami. Kiedy podejmujesz decyzję o celu, podejmujesz decyzję w sprawie przyszłych wysiłków; decyzję, która pozostanie w mocy, dopóki nie zmienisz zdania.

VI. Nagrody od Boga

Ego nie rozpoznaje prawdziwego źródła „zagrożenia”, a jeśli utożsamiasz się z ego, nie rozumiesz właściwie sytuacji w jakiej się znajdujesz. Tylko twoja lojalność wobec ego daje mu nad tobą jakąkolwiek władzę. Mówiłem o ego tak, jakby to była odrębna istota działająca samodzielnie. Było to niezbędne, aby cię przekonać, że nie możesz go zlekceważyć i odsunąć od siebie o tak sobie, oraz że musisz sobie zdać sprawę z tego, w jak wielkim stopniu twoje myślenie jest kierowane przez ego. Nie możemy jednak bezpiecznie tego tak zostawić i pominąć, bo inaczej będziesz uważał, że jest konieczne, abyś był w konflikcie tak długo, jak tutaj jesteś, bądź tak długo, jak wierzysz, że tutaj jesteś. Ego nie jest niczym więcej, jak częścią twojej wiary w to, czym jesteś. Twoje drugie życie toczyło się bez przerwy i było, oraz na zawsze będzie całkowicie nienaruszone twymi próbami, aby się od niego oddzielić.

Gdy uczysz się jak uciec od iluzji, twój dług, jaki masz wobec swego brata, jest czymś, o czym nie wolno ci nigdy zapomnieć. Jest to ten sam dług, który masz wobec mnie. Kiedykolwiek zachowujesz się wobec kogoś egoistycznie, odrzucasz łaskę, jaką przyniosłaby ci twa wdzięczność, oraz święte postrzeżenie, które ta łaska by wywołała. Określenie „święty” może tu zostać użyte, ponieważ gdy poznajesz jak wielki jest twój dług wobec całego Synostwa, łącznie ze mną, przybliżasz się do wiedzy tak bardzo, jak bardzo

może to uczynić postrzeganie. Luka jest wtedy tak mała, że wiedza może z łatwością przez nią przepłynąć i usunąć ją na zawsze.

Jak dotąd masz do mnie bardzo małe zaufanie, lecz będzie ono wzrastać, w miarę gdy będziesz coraz częściej do mnie się zwracać z prośbą o przewodnictwo, zamiast zwracać się do ego. Rezultaty będą cię coraz bardziej przekonywać, że ten wybór to jedyny rozsądny wybór, jakiego możesz dokonać. Tego, kto wie z doświadczenia, że jeden wybór przynosi pokój i radość, natomiast drugi chaos i nieszczęście, nie trzeba już dodatkowo przekonywać. Uczenie się za pomocą nagród jest skuteczniejsze niż uczenie się poprzez ból, ponieważ ból jest iluzją ego i nie jest on nigdy w stanie wywołać niczego więcej oprócz chwilowego skutku. Nagrody od Boga, natomiast, zostają natychmiast rozpoznane jako wieczne. Ponieważ ty to rozpoznałeś, a nie twoje ego, to sam fakt tego rozpoznania oznacza, że ty i twoje ego nie możecie być tym samym. Być może wierzysz, że już zaakceptowałeś tę różnicę, lecz w żadnym razie nie jesteś jeszcze o tym tak do końca przekonany. Fakt, że wierzysz, iż musisz uciec od ego właśnie o tym świadczy; jednak nie możesz uciec od ego upokarzając je lub kontrolując czy karząc.

Ego i duch się nie znają. Oddzielony umysł nie może podtrzymywać oddzielenia inaczej jak tyko poprzez rozłączenie. Zrobiwszy to zaprzecza on wszystkim prawdziwie naturalnym uniesieniom i porywom, nie dlatego, że ego jest czymś oddzielnym, lecz dlatego, że chcesz wierzyć, iż to ty jesteś czymś oddzielnym. Ego jest środkiem, dzięki któremu to przekonanie jest podtrzymywane, lecz to wciąż tylko do ciebie należy decyzja, by użyć tego środka, który umożliwia przetrwanie tej wiary w twoje oddzielenie.

Jak można nauczyć kogoś, że ma wartość coś, co on umyślnie odrzucił? Z pewnością ów ktoś odrzucił to dlatego, że tego nie cenił. Można mu jedynie pokazać jak nieszczęśliwy jest on bez tego, oraz zbliżyć to do niego powoli tak, by mógł nauczyć się, że jego nieszczęście maleje w miarę, gdy to nadchodzi. To uczy go kojarzyć nieszczęście z nieobecnością tego, a przeciwieństwo nieszczęścia z obecnością tego. Stopniowo staje się to godne pożądania w miarę, gdy zmienia on swoje zdanie na temat wartości tej rzeczy. Uczę cię kojarzyć nieszczęście z ego, a radość z duchem. Ty nauczyłeś siebie czegoś przeciwnego. Wciąż masz wolny wybór, lecz czy naprawdę możesz chcieć nagród ego w obecności nagród Boga?

Moje zaufanie do ciebie jest w tej chwili większe niż twoje do mnie, lecz tak zawsze nie będzie. Twoja misja jest bardzo prosta. Jesteś proszony, by żyć tak, ażeby pokazać, że ty nie jesteś jakimś ego, a ja nie wybieram źle Bożych posłańców³⁸. Ten, który jest Świętością, podziela moje zaufanie oraz akceptuje moje decyzje co do Pojednania, ponieważ moja wola nigdy nie jest niezgodna z Jego Wolą. Powiedziałem wcześniej, że to ja kieruję Pojednaniem. Jest tak tylko dlatego, że wypełniłem w nim już swoją rolę jako człowiek, i mogę ją teraz wypełniać poprzez innych. Wybrani przeze mnie posłańcy nie mogą zawieść, ponieważ będą im używał swej siły dopóki ich siła jest niewystarczająca.

Pójdę z tobą do Tego, który jest Świętością, a dzięki mojemu postrzeganiu może On przerzucić most nad tą małą luką. Twoja wdzięczność dla twego brata jest jedynym darem, którego pragnę. Zaniosę go Bogu w twoim imieniu wiedząc, że znać swojego brata, to znać Boga. Jeśli jesteś wdzięczny swojemu bratu, jesteś wdzięczny Bogu za to, co stworzył. Poprzez swoją wdzięczność poznajesz swojego brata, zaś jedna chwila prawdziwego rozpoznania czyni każdego twoim bratem, ponieważ każdy pochodzi od twego Ojca. Miłość niczego nie zdobywa, lecz w istocie wszystko naprawia. Ponieważ ty jesteś Królestwem Bożym, mogę cię poprowadzić z powrotem do tego, co sam stworzyłeś. Teraz nie rozpoznajesz swoich kreacji, lecz to, co zostało rozłączone, wciąż tam jest.

Gdy zbliżasz się do jakiegoś brata, zbliżasz się do mnie, gdy zaś oddalasz się od niego, ja staję się dla ciebie odległy. Zbawienie jest przedsięwzięciem wymagającym współpracy. nie może być przeprowadzone pomyślnie przez tych, którzy odłączają się od Synostwa, ponieważ odłączają się oni ode mnie. Bóg przyjdzie do ciebie tylko wtedy, gdy dasz Go swoim braciom. Najpierw ucz się od nich, a będziesz gotowy, by usłyszeć Boga. Jest tak dlatego, że funkcją miłości jest jedność.

VII. Stwarzanie a Porozumiewanie się

Jest jasne, że chociaż treść jakiegokolwiek szczególnego złudzenia ego nie ma znaczenia, to jednak jego korekta jest bardziej przydatna w jakimś szczególnym, określonym kontekście. Złudzenia ego są całkiem

³⁸ W oryginale są tu słowa „God's channels”. W istocie chodzi tu o to, że ci, o których mowa, stanowią „kanały telekomunikacyjne”, „łącza” pomiędzy Bogiem a swoimi braćmi. Jednak w języku polskim brzmiałoby to może dość dziwnie, dlatego użyto tu słów „Boży posłańcy”.

szczególne, mimo że umysł, zgodnie ze swą naturą, jest abstrakcyjny. Część umysłu staje się jednak konkretna w momencie, gdy umysł się rozdwa. Ta konkretna część umysłu wierzy w ego, ponieważ ego jest zależne od konkretnego. Ego jest tą częścią umysłu, która wierzy, że twoje istnienie jest zdefiniowane przez oddzielenie.

Wszystko, co postrzega ego, jest podzieloną całością, bez żadnych związków, które implikują byt. Ego sprzeciwia się w ten sposób porozumiewaniu i przekazywaniu informacji, za wyjątkiem przypadków, w których zostaje ona wykorzystana raczej do ustanowienia oddzielenia niż do jego likwidacji. System komunikacji ego jest oparty na jego własnym systemie myślowym, podobnie jak wszystko inne, co ego nakazuje. Porozumiewanie się ego jest kontrolowane poprzez jego potrzebę chronienia samego siebie i taka komunikacja zostanie przez to ego zakłócona lub przerwana, gdy tylko doświadczy ono jakiegoś zagrożenia. Przerwanie to jest reakcją na szczególną osobę lub osoby. Ta szczególność myślenia ego owocuje wówczas fałszywym uogólnieniem, które w rzeczywistości nie ma w sobie nic z abstrakcji. Ego po prostu reaguje przy użyciu określonych szczególnych sposobów na wszystko, co postrzega jako powiązane.

W przeciwieństwie do tego duch reaguje w taki sam sposób na wszystko, o czym wie, że jest prawdziwe, ale za to nie reaguje zupełnie na nic innego. Ani też nie czyni żadnych prób ustalania, co jest prawdziwe. On wie, że prawdziwe jest wszystko, co stworzył Bóg. Pozostaje on w całkowitej i bezpośredniej łączności z każdym aspektem stworzenia, ponieważ pozostaje w całkowitej i bezpośredniej łączności ze swoim Stwórcą. To porozumiewanie się stanowi Wolę Bożą. Stwarzanie i porozumiewanie to synonimy. Bóg stworzył każdy umysł poprzez zakomunikowanie mu Swojego Umysłu, czyniąc z niego w ten sposób na zawsze kanał odbioru informacji z Jego Umysłu i przekazywania Jego Woli. Jego stworzenia w sposób naturalny komunikują się z Nim, oraz w taki sam sposób jak On, ponieważ prawdziwe porozumiewanie się może zachodzić jedynie między istotami tego samego rodzaju. To porozumiewanie się jest całkowicie abstrakcyjne, ponieważ jego cechą jest uniwersalność w zastosowaniu i nie podlega ono żadnemu osądowi, żadnej zmianie oraz nie ma żadnych wyjątków. Bóg stworzył cię właśnie poprzez to oraz do tego. Umysł może zniekształcić swoją funkcję, lecz nie może siebie obdarzyć funkcją, która nie została mu dana. Właśnie dlatego umysł nie może całkowicie utracić zdolności komunikowania się, mimo że może odmówić jej użycia w (własnym) istnieniu.

Zarówno egzystencja, jak i bycie opierają się na łączności. Egzystencja jednakże wydaje konkretnie osądy na temat tego, o czym, z kim i w jaki sposób warto się porozumiewać. Bycie jest całkowicie pozbawione tych rozróżnień. Jest to stan, w którym umysł komunikuje się ze wszystkim, co rzeczywiste. W takim stopniu, w jakim pozwalasz, by cię odcięto od tego stanu, ograniczasz poczucie swej rzeczywistości, która staje się kompletna jedynie dzięki rozpoznaniu całej rzeczywistości we wspólnym kontekście jej prawdziwego związku z tobą. Oto jest twoja rzeczywistość. Nie bezceń jej ani nie odsuwaj się od niej. Jest ona twoim prawdziwym domem, twoją prawdziwą świątynią i twoją prawdziwą Jaźnią.

Bóg, który ogarnia cały byt, stworzył istoty, z których każda z osobna ma wszystko, lecz które pragną w tym to współdzielić, aby powiększyć swą radość. Nie da się powiększyć niczego rzeczywistego, chyba że przez współdzielenie tego. Właśnie dlatego Bóg stworzył ciebie. Boska Abstrakcja czerpie radość ze współdzielenia. To właśnie oznacza stwarzanie. „Jak”, „co” i „komu”, jest nieistotne, ponieważ prawdziwe tworzenie daje wszystko, skoro może ono stwarzać tylko na swoje podobieństwo. Pamiętaj, że w Królestwie nie ma różnicy między *posiadaniem* a *byciem*, jaka występuje na poziomie egzystencji. W stanie *bycia* umysł zawsze daje wszystko.

Biblia wciąż powtarza, że powinieneś chwalić Boga. Nie oznacza to bynajmniej, że powinieneś Mu mówić, jaki jest wspólny. On nie posiada ego, które mogłoby przyjąć taką pochwałę, ani postrzegania, które mogłoby tę pochwałę ocenić. Lecz dopóki nie odegrasz swojej roli w stworzeniu, Jego radość nie jest pełna, ponieważ twoja radość jest niepełna. A o tym On dobrze wie. Wie On o tym w Swoim Własnym Byciu oraz w jego doświadczeniu poprzez to, co doświadcza Jego Syn. Ciągłe rozprzestrzenianie Jego Miłości zostaje zablokowane, gdy Jego kanały przekazu są zamknięte, a On jest samotny, gdy umysły, które stworzył, nie porozumiewają się z Nim w pełni.

Bóg zachował dla ciebie twoje Królestwo, lecz nie może On współdzielić z tobą Swej radości, dopóki nie poznasz jej swoim całym umysłem. Objawienie nie wystarcza, ponieważ jest ono tylko przekazem od Boga. Bóg nie potrzebuje, by objawienie zostało Mu zwrócone, co oczywiście byłoby niemożliwe, lecz chce On niewątpliwie, by zanieść je innym. Samego objawienia nie można przekazać; jego treści nie da się wyrazić, ponieważ jest ono czymś bardzo osobistym dla umysłu, który je otrzymał. Może ono jednak zostać

zwrócone przez ten umysł innym umysłom, poprzez nastawienie i poglądy, jakie przynosi wiedza pochodząca z tego objawienia.

Chwała jest oddawana Bogu wtedy, gdy jakiś umysł uczy się, jak być w pełni użytecznym i pomocnym. Ale nie można być pomocnym, jeśli nie jest się w pełni nieszkodliwym, ponieważ te dwa przekonania muszą ze sobą współistnieć. Naprawdę pomocni są nie do zranienia, ponieważ nie chronią oni swych ego, a więc nic nie może im wyrządzić szkody. Niosąc pomoc chwałą Boga, On zaś zwróci daną Mu przez nich pochwałę, ponieważ oni są do niego podobni i mogą się więc wspólnie radować. Bóg wychodzi ku nim i poprzez nich, a w Królestwie panuje wielka radość. Każdy umysł, który zostaje odmieniony, zwiększa tę radość poprzez swą indywidualną chęć, by ją współdzielić. Ci, którzy są prawdziwie pomocni, to Boży cudotwórcy, którymi ja kieruję, aż wszyscy będziemy zjednoczeni w radości Królestwa. Skieruję cię wszędzie tam, gdzie możesz być prawdziwie pomocny oraz do każdego, kto może podążać za moim przewodnictwem dzięki tobie.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 5

UZDRAWIANIE I CAŁKOWITOŚĆ

Wprowadzenie

Uzdrowiać to czynić szczęśliwym. Powiedziałem ci już, abyś się zastanowił, jak wiele okazji miałeś, aby zadowolić siebie i jak wiele tych okazji odrzuciłeś. Równie dobrze można by ci powiedzieć, co by zresztą znaczyło to samo, że odmówiłeś uzdrowienia siebie samego. Światło, które należy do ciebie, jest światłem radości. Blask nie kojarzy się ze smutkiem. Radość wzywa o całkowitą gotowość do tego, aby się nią dzielić i poprzez to promuje naturalny impuls umysłu, aby zareagować w jedności z nią. Ci, którzy próbują uzdrawiać nie będąc samemu w pełni radosnymi, przywołują różne rodzaje reakcji jednocześnie i poprzez to pozbawiają innych radości reagowania całym sercem.

Żeby twoja reakcja płynęła z głębi serca, musisz być szczęśliwy. Jeśli lęk i miłość nie mogą współistnieć i jeśli jest niemożliwe, aby być w pełni załęczonym i pozostawać przy życiu, to jedyny możliwy całkowity stan jest stanem miłości. Nie ma żadnej różnicy między miłością a radością. Dlatego też jedynym możliwym całkowitym pełnym stanem jest stan całkowicie radosny. Uzdrowiać lub czynić radosnym, jest więc tym samym, co integrować i czynić jednym. To dlatego nie sprawia żadnej różnicy, w jakiej części lub przez jaką część Synostwa uzdrawianie się dokonuje. Każda część odnosi korzyść i odnosi korzyść w równej mierze.

Jesteś błogosławiony każdą dobroczynną myślą któregokolwiek ze swych braci, gdziekolwiek by był. W zamian za to powinienes odwzajemnić to błogosławieństwo i błogosławić ich z wdzięczności. Nie musisz znać każdego osobiście, ani oni ciebie. Światło jest tak silne, że oświetla całe Synostwo i zwraca swe podziękowania Ojcu przez opromienianie go Jego radością. Tylko święte dzieci Boga są wartościowymi i godnymi kanałami jego pięknej radości, ponieważ tylko one są dostatecznie piękne, by zatrzymać ją przez dzielenie się nią. Niemożliwe jest, aby dziecko Boga kochało bliźniego swego inaczej jak siebie samego. Dlatego też modlitwą uzdrowiciela jest:

Obym poznał tego brata tak jak znam siebie samego.

I. Zaproszenie dla Ducha Świętego

Uzdrowianie jest rodzajem myśli, poprzez którą dwa umysły postrzegają swoją jedność i stają się radosne. Ta radość wzywa wszystkie części Synostwa, by cieszyć się wraz z nimi i pozwala samemu Bogu wyjść do nich i poprzez nich. Tylko uzdrowiony umysł może doświadczać objawienia z trwałym efektem, ponieważ objawienie jest doświadczeniem czystej radości. Jeżeli nie postanowisz, aby być w pełni radosnym, wtedy twój umysł nie może mieć tego, czego nie wybrał dla siebie. Pamiętaj, że duch nie odróżnia posiadania od bycia. Wyższy umysł myśli zgodnie z prawami, których przestrzega duch i dlatego honoruje tylko prawa Boga. Dla niego otrzymywanie nie ma znaczenia, a dawanie jest wszystkim. Mając wszystko, duch zatrzymuje wszystko przez dawanie tego i w ten sposób tworzy tak jak Ojciec tworzył. Chociaż ten rodzaj myślenia jest całkowicie obcy w odniesieniu do posiadania rzeczy, to nawet dla niższego umysłu jest całkiem zrozumiałe w odniesieniu do myśli. Jeżeli współuczestniczysz w fizycznym posiadaniu, to wtedy w istocie dzielisz się tą własnością (przez co masz jej mniej). Jeżeli dzielisz się myślą, to nie pomniejszasz jej. Każda taka myśl jest wciąż twoja, chociaż została przekazana komuś innemu. Oprócz tego, jeżeli ktoś, komu ją dajesz, przyjmuje ją jako swoją własną, to wzmacnia ją w twoim umyśle i w ten sposób powiększa ją. Jeżeli możesz uznać koncepcję, że ten świat jest światem myśli, to znika cała wiara w fałszywe powiązania pomiędzy daniem i traceniem, które ego wytwarza.

Rozpocznijmy nasz proces przebudzenia od kilku prostych pojęć:

*Myśli, gdy są rozdawane, mnożą się i urastają.
Im więcej tych, którzy w nie wierzą, tym większej nabierają mocy.*

***Wszystko jest myślą.
Jak można więc dawanie ze stratą kojarzyć?***

To jest zaproszenie dla Ducha Świętego. Powiedziałem już, że potrafię sięgnąć w górę i sprowadzić stamtąd Ducha Świętego do ciebie, lecz mogę go sprowadzić dla ciebie tylko na twe własne zaproszenie. Duch Święty jest jedynie w twoim zdrowym umyśle, tak jak był w moim. Biblia mówi: „Oby umysł, który był Jezusie Chrystusie, mógł także przebywać w tobie” i używa tego jako błogosławieństwa. Jest to błogosławieństwo umysłu nastawionego na cuda. Ono prosi o to, abyś ty mógł myśleć tak, jak Ja myślałem, łącząc się ze mną w myśleniu Chrystusowym.

Duch Święty jest jedynie częścią Trójcy Świętej, która ma funkcję symboliczną. Mówi się o nim jako o Uzdrawicielu, Pocieszycielu i Przewodniku. Jest On również opisywany jako „oddzielony”, będący czymś odrębnym od Ojca i od Syna. Ja sam powiedziałem: „Jeżeli odejdę, prześlę wam innego pocieszyciela i będzie on przebywał z wami.” Symboliczna funkcja Ducha Świętego czyni Go trudnym do zrozumienia, ponieważ symbolizm otwarty jest na różne interpretacje. Moje właściwe myślenie, które pochodziło od Ducha Świętego czyli z Uniwersalnej Inspiracji, najpierw i przede wszystkim nauczyło mnie, jako człowieka i także jako jedno ze stworzeń Bożych, że ta Inspiracja jest dla wszystkich. Bez tej wiedzy nie mogłem Jej sam otrzymać. Słowo „wiedzieć” jest właściwe w tym kontekście, ponieważ Duch Święty jest tak blisko wiedzy, że może ją wezwać, albo jeszcze lepiej, pozwala jej przyjść. Mówiłem przedtem o wyższym czyli „prawdziwym” postrzeganiu, które jest tak blisko prawdy, że sam Bóg może przepłynąć przez tę małą lukę. Wiedza jest zawsze gotowa wszędzie przepłynąć, ale nie może się tobie przeciwstawiać. Dlatego też możesz utrudniać jej przepływ i blokować ją, chociaż nigdy nie możesz jej utracić.

Duch Święty jest umysłem Chrystusa, który jest świadomy wiedzy pozostającej poza postrzeganiem. Został On powołany do istnienia wraz z oddzieleniem jako ochrona, inspirując jednocześnie zasadę Pojednania. Przedtem nie było żadnej potrzeby uzdrawiania, albowiem nikt nie doświadczał smutku i braku pocieszenia. Głos Ducha Świętego jest Wezwaniem do Pojednania czyli do przywrócenia integralności umysłu. Kiedy Pojednanie będzie ukończone i całe Synostwo zostanie uzdrowione, to nie będzie już wtedy Wezwania do powrotu. Lecz to, co Bóg stwarza, jest wieczne. Duch Święty pozostanie z Synami Boga, by błogosławić ich stworzenia i by utrzymywać je w świetle radości.

Bóg uszanował nawet błędne wytwory Swoich dzieci, ponieważ one je wytworzyły. Lecz On także pobłogosławił Swe dzieci sposobem myślenia, który mogłyby wnieść ich postrzeżenie wystarczająco wysoko, aby mogły z powrotem sięgnąć prawie do Niego. Duch Święty jest Umysłem Pojednania. Reprezentuje stan umysłu, który zbliża się ostatecznie do Zjednoczonego Umysłu³⁹ tak, że przejście do niego staje się wreszcie możliwe. Postrzeżenie nie jest wiedzą, ale może być ono przesłane czy przeniesione do wiedzy. Mogłoby być tu nawet bardziej pomocne użycie dosłownego znaczenia pojęcia transferu, czy „przeniesienia”, ponieważ ostatni krok podejmuje sam Bóg.

Duch Święty, Inspiracja współdzielona przez całe Synostwo, wywołuje rodzaj postrzegania, w którym wiele elementów jest podobnych do tych, które znajdują się w samym Królestwie Nieba:

- Po pierwsze jego uniwersalność jest doskonale jasna i nikt kto je osiąga nie mógłby uwierzyć nawet na chwilę, że współuczestniczenie w nim przynosi cokolwiek innego oprócz korzyści.
- Po drugie jest ono niezdolne do ataku i dlatego jest naprawdę otwarte. To oznacza, że chociaż nie rodzi ono wiedzy, to nie przysłania jej w jakikolwiek sposób.
- Ostatecznie, wskazuje ono drogę poza uzdrawianie, które przynosi, oraz prowadzi umysł poza jego własną integrację, na ścieżki tworzenia. Zatem jest tak, że wystarczająca zmiana ilościowa powoduje wytworzenie realnej przemiany jakościowej.

II. Głos w imieniu Boga

Uzdrawianie nie jest tworzeniem, jest to naprawa⁴⁰. Duch Święty promuje uzdrawianie poprzez patrzenie ponad to, czym dzieci Boga były, zanim uzdrawianie było potrzebne i ku temu czym będą, gdy już

³⁹ Użyte tu określenie „One-mindedness” można również tłumaczyć jako „Jedyny Umysł”, „Jednię”, itp. Nie jest on tym samym co „zdrowy umysł”. Jest to Zjednoczony Umysł całego Synostwa, Umysł Chrystusa.

⁴⁰ W oryginale stoi tu angielskie słowo „reparation”, które tłumaczy się jako naprawę, remont, odnowienie.

zostaną uzdrowione. Ta zmiana sekwencji czasowej powinna być całkiem znajoma, ponieważ jest bardzo podobna do zmiany postrzegania czasu, jaką wprowadza cud. Duch Święty stanowi motywację dla umysłu kierującego się cudami; inspiruje decyzję uzdrowienia oddzielenia poprzez pozwolenie by zniknęło. Twoja wola jest wciąż w tobie, ponieważ Bóg umieścił ją w twoim umyśle i chociaż możesz trzymać ją w uspieniu, nie możesz jej z niego wymazać. Sam Bóg utrzymuje twoją wolę przy życiu przesyłając ją ze Swego Umysłu do twojego, tak długo, jak istnieje czas. Cud sam w sobie jest odzwierciedleniem tego zjednoczenia Woli Ojca i Syna.

Duch Święty jest Duchem radości. Jest on Wezwaniem do powrotu, za pomocą którego Bóg pobłogosławił umysły Jego oddzielonych Synów. Jest to powołanie umysłu. Zanim nastąpiło oddzielenie, umysł nie był do niczego wzywany, ponieważ przedtem miał tylko swój byt i nie rozumiałby tego Wezwania do właściwego myślenia. Duch Święty jest Odpowiedzią Boga na oddzielenie, środkiem, dzięki któremu Pojednania uzdrawia, dopóki cały umysł nie powróci do stwarzania.

Zasada Pojednania oraz oddzielenie miały swój początek w tym samym czasie. Kiedy zostało wytworzone ego, Bóg umieścił w umyśle Wezwanie do radości. To Wezwanie jest tak silne, że ego zawsze rozpuszcza się na Jego dźwięk. To dlatego musisz postanowić, by słuchać jednego z dwóch głosów wewnątrz siebie. Jeden wytworzyłeś sam i nie jest on od Boga. Ale drugi jest dany ci przez Boga, Który prosi cię tylko, abyś go słuchał. Duch Święty jest w tobie w bardzo dosłownym sensie. To Jego Głos wzywa cię z powrotem tam, gdzie byłeś przedtem i gdzie będziesz znowu. Jest możliwe nawet na tym świecie słuchać tylko tego Głosu i żadnego innego. Nauczenie się tego wymaga to wysiłku i wielkiej chęci. Jest to ostateczna lekcja, której nauczałem, a Synowie Boga są tak samo równi sobie jako uczniowie, jak są równi jako Synowie.

Jesteście Królestwem Niebieskim, ale pozwoliliście, by wiara w ciemność pojawiła się w waszych umysłach, tak więc potrzebujecie nowego światła. Duch Święty jest świetlistością, której musisz pozwolić obalić ideę ciemności. Jest to chwala, w obliczu której oddzielenie ustępuje, a Królestwo Niebios przedziera się (przez ciemność) i wchodzi na swoje miejsce. Przed oddzieleniem nie potrzebowałeś przewodnictwa. Tak jak kiedyś wiedziałeś, będziesz znowu wiedział, chociaż teraz nie wiesz.

Bóg nie jest przewodnikiem, ponieważ może On dzielić się tylko doskonałą wiedzą. Przewodnictwo jest czymś oceniającym, ponieważ sugeruje, że istnieje właściwa droga, a także błędna droga; ta, która ma być wybrana i ta druga, której należy unikać. Poprzez wybór jednej rezygnujesz z drugiej. Wybór w imieniu Ducha Świętego jest wyborem w imieniu Boga. Bóg nie jest w tobie w sensie dosłownym; to ty jesteś Jego częścią. Kiedy postanowiłeś aby Go opuścić, dał ci Głos, by mówił w Jego imieniu, ponieważ nie mógł już dłużej bez przeszkód współdzielić Swej wiedzy z tobą. Bezpośrednia łączność została zerwana, ponieważ wytworzyłeś inny głos.

Duch Święty wzywa cię zarówno do przypomnienia sobie, jak i do zapomnienia. Ty postanowiłeś być w stanie sprzeczności, w którym przeciwieństwa są możliwe. W rezultacie pojawiły się możliwości, spośród których musisz wybierać. W stanie świętości wola jest wolna w takim znaczeniu, że jej twórcza moc jest bezgraniczna, a dokonywanie wyborów nie ma sensu. Wolność wyboru jest tą samą mocą, co wolność stwarzania, ale jej zastosowanie jest inne. Wybieranie jest zależne od podzielonego umysłu. Duch Święty jest jedną drogą wyboru. Bóg nie zostawił swoich dzieci bez pocieszenia, chociaż one postanowiły Go opuścić. Głos, który one umieściły w swoich umysłach, nie był głosem Jego Woli, ponieważ w imieniu tej Woli przemawia Duch Święty.

Głos Ducha Świętego nie rozkazuje, ponieważ jest niezdolny do arogancji. Nie żąda niczego, ponieważ nie dąży do kontroli. Nie przewycięża, ponieważ nie atakuje. On tylko przypomina. Jest nie do odparcia jedynie z powodu tego, o czym ci przypomina. Wskazuje twemu umysłowi inną drogę, zachowując spokój nawet pośród zgiewki i wrzawy, którą mogłeś wywołać. Głos w imieniu Boga jest zawsze spokojny, ponieważ mówi o pokoju. Pokój jest mocniejszy niż wojna, ponieważ uzdrawia. Wojna to dzielenie a nie powiększanie. Nikt nie zyskuje na sporach. Jaką korzyść miałby człowiek, gdyby zyskał cały świat a stracił własną duszę? Jeśli będziesz słuchał niewłaściwego głosu, to wówczas stracisz z oczu swą duszę. Nie jesteś zdolny jej naprawdę utracić, ale możesz jej nie znać, tracąc wiedzę o niej. Jest ona zatem dla ciebie „utracona”, dopóki nie wybierzesz właściwie.

Duch Święty jest twoim Przewodnikiem w dokonywaniu wyborów. Jest on w tej części twojego umysłu, która zawsze opowiada się za właściwym wyborem, ponieważ On przemawia w imieniu Boga. On jest wciąż pozostającą w tobie łącznością z Bogiem, którą możesz przerwać, ale której nie możesz zniszczyć. Duch Święty jest drogą, poprzez którą Wola Boga wypełnia się na ziemi, tak jak i w Niebie. Zarówno Niebo jak i

ziemia są w tobie, ponieważ wezwanie obu jest w twoim umyśle. Głos w imieniu Boga pochodzi z twoich własnych ołtarzy Jemu poświęconych. Te ołtarze to nie są rzeczy; to są twoje modlitwy, twoje wyrazy czci, twoje oddanie. Jednak obecnie masz inne obiekty czci i oddania. Twoje podzielone oddanie dało ci do słuchania dwa głosy i musisz zatem wybierać, przy którym ołtarzu chcesz służyć. To, na jakie wezwanie teraz odpowiadasz, jest oceną, ponieważ jest decyzją. Ta decyzja jest bardzo prosta. Jest podejmowana na podstawie tego, które wezwanie jest więcej dla ciebie warte.

Mój umysł będzie zawsze podobny do twojego, ponieważ zostaliśmy stworzeni równymi sobie. To tylko moja decyzja dała mi całą moc w Niebie i na ziemi. Moim jedynym darem dla ciebie jest pomóc ci podjąć taką samą decyzję. Tą decyzją jest wybór, aby współdzielić tę moc, ponieważ ta decyzja sama w sobie jest decyzją współdzielenia. Jest ona uczyniona przez dawanie i dlatego też jest jednym wyborem, który przypomina prawdziwe tworzenie. Ja jestem twoim wzorem dla podjęcia takiej decyzji. Decydując w imieniu Boga pokazałem ci, że taką decyzję można podjąć, i że ty potrafisz ją podjąć.

Zapewniłem cię, że Umysł, który podjął tę decyzję dla mnie, jest także w tobie i że ty możesz pozwolić mu zmienić siebie tak samo, jak zmienił on mnie. Ten Umysł jest wyrazisty i jednoznaczny, ponieważ słyszy on tylko jeden Głos i odpowiada tylko w jeden sposób. Ty jesteś światłem świata wraz ze mną. Odpoczynek nie pochodzi ze snu, ale z przebudzenia się. Duch Święty jest Wezwaniem do przebudzenia się i do radości. Ten świat jest bardzo zmęczony, ponieważ jest on ideą zmęczenia. Nasze zadanie jest radosnym zadaniem obudzenia go na Wezwanie w imieniu Boga. Każdy odpowie na Wezwanie Ducha Świętego, bo inaczej Synostwo nie może być jednością. Jakie lepsze powołanie mogłoby być dla jakiegokolwiek części Królestwa, niż przywrócenie mu doskonałej integracji, która zdoła uczynić je całością? Usłysz to jedynie poprzez Ducha Świętego w tobie i nauczaj swoich braci słuchać, tak jak ja nauczam ciebie.

Kiedy jesteś kuszony przez niewłaściwy głos, wezwij mnie, abym przypomniiał ci jak uzdrawiać poprzez współdzielenie mojej decyzji i umocnienie jej. Gdy współdzielimy ten cel, zwiększamy jego moc, by przyciągnął całe Synostwo i doprowadził je z powrotem do jedności, w której było stworzone. Pamiętaj, że „jarzmo” oznacza „połączyć razem”, a „ciążar” oznacza „przesłanie.” Uwzględniając to przedstawmy inaczej stwierdzenie: „Moje jarzmo jest łatwe, a mój ciężar lekki,” a wówczas przyjmie ono postać: „Połączmy się razem, bowiem moje przesłanie jest światłem⁴¹”.

Nakazałem ci, byś postępował tak jak ja postępowałem, ale by było to możliwe, musimy reagować na ten sam Umysł. Ten Umysł to Duch Święty, Którego Wola jest zawsze wyrażana w imieniu Boga. Duch Święty naucza cię, w jaki sposób mam być dla ciebie modelem twego myślenia, byś w rezultacie postępował tak jak i ja. Moc naszej połączonej motywacji jest poza wiarą, lecz nie poza możliwością jej osiągnięcia. To, co możemy razem zrealizować, nie ma żadnych granic, ponieważ Wezwanie w imieniu Boga jest Wezwaniem tego, co nieograniczone. Dziecię Boga, moje przesłanie jest dla ciebie, abyś je usłyszał i rozpowszechnił, gdy odpowiadasz Duchowi Świętemu w tobie.

III. Przewodnik w Podróży ku Zbawieniu

Sposobem rozpoznania swego brata jest rozpoznanie w nim Ducha Świętego. Mówiłem już, że Duch Święty jest Mostem, przez który postrzeganie jest przenoszone do wiedzy, a zatem możemy używać tych określeń tak, jak gdyby były powiązane, ponieważ takie właśnie są w Jego Umyśle. Musi istnieć w Jego Umyśle związek między myśleniem opartym na postrzeganiu i myśleniem opartym na wiedzy, ponieważ gdyby tak nie było, to nie dałoby się usunąć i przez to uzdrowić podziału pomiędzy tymi dwoma sposobami myślenia. Duch Święty jest częścią Trójcy Świętej, ponieważ Jego Umysł jest częściowo twój i częściowo Boga. To wymaga wyjaśnienia nie za pomocą słów, ale poprzez doświadczenie.

Duch Święty jest ideą uzdrawiania. Ponieważ jest ona nauczana, umacnia się w miarę dzielenia się nią. Będąc Wezwaniem w *imieniu* Boga jest ona także ideą Boga. Ponieważ ty jesteś częścią Boga, ta idea jest także myślą o tobie, tak samo, jak o wszystkich stworzeniach Boga. Myśl Ducha Świętego współdzieli własności innych myśli, ponieważ stosuje się do praw wszechświata, którego jest częścią. Jest ona umacniana poprzez jej rozdawanie i rozpowszechnianie. Gdy ją przekazujesz swemu bratu, wówczas wzrasta ona w tobie. Aby ten cud się wydarzył twój brat nie musi być świadomy Ducha Świętego w sobie, ani w

41 Jest tu trudna do przetłumaczenia gra słów. W oryginalnym tekście pierwsze zdanie brzmi: "My yoke is easy and my burden light", a drugie: "Let us join together, for my message is light." Słowo „light” w pierwszym zdaniu jest użyte w znaczeniu „lekki”, a w drugim może być również użyte w znaczeniu „światło”.

tobie. On mógł odseparować się od Wezwania w imieniu Boga, dokładnie tak samo jak ty. To oddzielnie jest uzdrowione w was obu, gdy ty stajesz się świadomy tego Wezwania w imieniu Boga w nim, a poprzez to uznajesz Jego istnienie.

Istnieją dwa diametralnie przeciwne sposoby widzenia twojego brata. One oba muszą być w twoim umyśle, ponieważ to ty jesteś tym, który postrzega. Muszą one także być w jego umyśle, ponieważ to właśnie jego postrzegasz. Zobacz go poprzez Ducha Świętego w jego umyśle, a rozpoznasz Go w swoim. To co uznajesz w swoim bracie to uznajesz w sobie, a to co współdzielisz, to umacniasz.

Głos Ducha Świętego jest w tobie słaby. To dlatego musisz się Nim dzielić. Zanim będziesz mógł go usłyszeć, jego siła musi wzrosnąć. Nie możesz Go w sobie usłyszeć gdy jest On tak słaby w twoim umyśle. Ten Głos Sam w Sobie nie jest wcale słaby, ale jest On ograniczony przez to, że nie chcesz Go słyszeć. Jeżeli popełnisz błąd poszukiwania Ducha Świętego tylko w samym sobie, to twoje myśli wystraszą cię, ponieważ przyjmując punkt widzenia ego, wybierasz się w podróż, z ego jako przewodnikiem, do nieznaney przez ego krainy. A to musi wywoływać lęk.

Opóźnienie jest dziedziną ego, ponieważ pojęcie czasu jest wymyślone przez ego. Zarówno czas jak i opóźnienie są bez sensu w wieczności. Powiedziałem przedtem, że Duch Święty jest Bożą Odpowiedzią na powstanie ego. Wszystko, o czym przypomina ci Duch Święty, jest całkowitym przeciwieństwem poglądów ego, ponieważ prawdziwe i fałszywe postrzeganie są ze sobą sprzeczne. Duch Święty ma zadanie usunięcia tego, co wytworzyło ego. On usuwa to na tym samym poziomie, na którym działa ego, w przeciwnym razie umysł byłby niezdolny do zrozumienia zmiany.

Wielokrotnie już podkreślałem, że jeden poziom umysłu nie jest zrozumiały dla innego. Tak samo jest z ego i Duchem Świętym; z czasem i wiecznością. Wieczność jest ideą Boga, tak więc Duch Święty rozumie ją doskonale. Czas jest przekonaniem ego, a zatem niższy umysł, który jest dziedziną ego, akceptuje go bez wątpliwości. Jedyne aspekty czasu, który jest wieczny, to *teraz*.

Duch Święty jest Mediatorem pomiędzy interpretacjami ego, a wiedzą ducha. Jego zdolność do posługiwania się symbolami umożliwia Mu pracę z przekonaniem ego w jego własnym języku. Jego zdolność do patrzenia poza symbole ku wieczności, umożliwia Mu zrozumienie praw Boga, w imieniu których mówi. Może on zatem wykonywać funkcję ponownej interpretacji tego, co czyni ego, nie poprzez zniszczenie, ale poprzez zrozumienie. Zrozumienie jest światłem, a światło prowadzi do wiedzy. Duch Święty jest w świetle, ponieważ jest On w tobie, który jesteś światłem, ale ty sam tego nie wiesz. Dlatego też zadaniem Ducha Świętego ponownie zinterpretować ciebie w imieniu Boga.

Sam nie potrafisz siebie zrozumieć. Jest tak dlatego, że ty nic nie znaczysz poza należnym ci miejscem w Synostwie i należnym miejscem Synostwa w Bogu. Właśnie tam jest twoje życie, twoja wieczność i twoja Jaźń. To o tym Duch Święty ci przypomina. Właśnie to Duch Święty widzi. To duchowe widzenie przeraża ego, gdyż jest tak bardzo spokojne. Pokój jest największym wrogiem ego, ponieważ zgodnie z jego interpretacją rzeczywistości, wojna jest gwarancją jego przetrwania. Ego staje się silne w konflikcie czy w walce. Jeżeli wierzysz, że jest konflikt, to będziesz reagował gwałtownie, ponieważ idea zagrożenia pojawiła się w twym umyśle. Ta idea jest sama w sobie powabna i atrakcyjna dla ego. Duch Święty jest tak samo czujny jak ego na wołania w razie zagrożenia, sprzeciwiając się mu Swoją mocą, podczas gdy ego je wita. Duch Święty przeciwstawia się temu powitaniu poprzez powitanie pokoju. Wieczność i pokój są tak blisko ze sobą powiązane, jak czas i wojna.

Postrzeganie czerpie wszelki sens ze związków. Te, które akceptujesz, są podstawą twoich wierzeń i przekonań. Oddzielenie jest jedynie innym określeniem na rozszczępiony umysł. Ego jest symbolem oddzielenia, dokładnie tak jak Duch Święty jest symbolem pokoju. Co postrzegasz w innych, wzmacniasz w sobie. Ty możesz pozwolić, aby twój umysł błędnie postrzegał, lecz Duch Święty pozwala twojemu umysłowi ponownie zinterpretować swoje własne błędy postrzegania.

Duch Święty jest doskonałym Nauczycielem. Używa on tylko tego, co twój umysł już rozumie, aby nauczyć cię, że ty tego nie rozumiesz. Duch Święty może poradzić sobie z niechętnym uczniem bez przeciwstawiania się jego umysłowi, ponieważ część jego umysłu wciąż jest po stronie Boga. Pomimo prób ego, aby ukryć tę część, jest ona ciągle znacznie silniejsza od ego, chociaż ego jej nie rozpoznaje. Duch Święty rozpoznaje ją doskonale, gdyż jest to Jego Własne miejsce zamieszkania; miejsce w umyśle, w które jest Jego domem. Ty także jesteś tam w swoim domu, ponieważ jest to miejsce pokoju, a pokój pochodzi od Boga. Ty, który jesteś częścią Boga, jesteś w domu tylko tam, gdzie jesteś w Jego pokoju, nigdzie indziej. Jeżeli pokój jest wieczny, to jesteś w domu jedynie w wieczności.

Ego wytworzyło ten świat, tak jak go postrzega, lecz Duch Święty, który ponownie interpretuje to, co ego wytworzyło, widzi świat jedynie jako środek czy instrument nauczania, służący do tego, aby doprowadzić cię do domu. Duch Święty musi postrzegać czas i ponownie przekładać go na beczasowość. Musi On działać poprzez przeciwieństwa, ponieważ musi działać wraz z umysłem i dla umysłu, który się temu sprzeciwia. Naprawiaj, ucz się i bądź otwarty na naukę. Ty nie wytworzyłeś prawdy lecz prawda wciąż może cię uwolnić. Patrz tak, jak patrzy Duch Święty i pojmuj tak, jak On pojmuje. Jego rozumienie spogląda z powrotem ku Bogu na moją pamiętkę. Jest On zawsze w komunii z Bogiem i zarazem jest On częścią ciebie. Jest twoim Przewodnikiem ku zbawieniu, ponieważ utrzymuje w sobie pamięć rzeczy przeszłych, a także tych, które mają dopiero nadejść i przenosi ją do terażniejszości. Utrzymuje On łagodnie w twym umyśle radość, prosząc cię tylko, abyś ją zwiększał w Jego Imię poprzez dzielenie się nią, by powiększyła się Jego radość w tobie.

IV. Nauczanie i Uzdrawianie

To, co lęk ukrył, nadal jest częścią ciebie. Dołączenie do Pojednania jest sposobem wyjścia z lęku. Duch Święty pomoże ci ponownie zinterpretować wszystko, co postrzegasz jako przerażające i nauczy cię, że prawdziwe jest tylko to, co jest kochające. Prawda pozostaje bezpieczna poza możliwością jej zniszczenia przez ciebie, lecz jesteś w pełni zdolny do tego, by ją zaakceptować. Należy ona do ciebie, ponieważ jako coś, co jest rozprzestrzenieniem Boga, ty stworzyłeś ją wraz z Nim. Jest twoja, ponieważ jest częścią ciebie, tak jak ty i jesteś częścią Boga, ponieważ On stworzył ciebie. Nic, co jest dobre, nie może być utracone, ponieważ to co dobre, pochodzi od Ducha Świętego, Głosu stworzenia. Nic, co nie jest dobre, nigdy nie zostało stworzone i dlatego nie może być chronione. Pojednanie jest gwarancją bezpieczeństwa Królestwa, i zjednoczenie Synostwa jest jego ochroną. W obecności tych, którzy słyszą Wezwanie Ducha Świętego do jedności, blask ego gaśnie i zostaje ono usunięte.

To, co ego wytwarza, trzyma dla siebie, a zatem nie ma to żadnej mocy. Istnienie wytworów ego nie jest współdzielone. Taki wytwór nie umiera; po prostu nigdy się nie narodził. Fizyczne narodziny to nie jest początek; to jest kontynuacja. Wszystko, co trwa, już zostało narodzone. To, co trwa, tylko powiększa się, gdy tylko jesteś gotów zwrócić nie uzdrowioną część swego umysłu części wyższej, przywracając ją w całości stworzeniu. Ja po to przyszedłem, aby dać ci oparcie tak, ażeby twoje własne myśli mogły uczynić cię naprawdę wolnym. Dźwigałeś brzemień myśli, którymi się nie dzieliłeś, i które z tego powodu są zbyt słabe, by mogły wzrastać, lecz gdy już je wytworzyłeś, nie miałeś pojęcia, jak je zniweczyć. Nie możesz sam wymazać swoich błędów z przeszłości. Nie znikną one z twego umysłu bez Pojednania, które jest lekarstwem nie twojego własnego wytworu. Pojednanie musi być pojmowane jako czysty akt dzielenia się. To właśnie miałem na myśli, kiedy powiedziałem, że nawet na tym świecie można słuchać jedyne Głosu. Jeżeli jesteś częścią Boga i Synostwo jest Jednością, to nie możesz być ograniczony do jaźni, jaką widzi ego.

Każda miłująca myśl, utrzymywana w dowolnej części Synostwa, należy do wszystkich części. Można się nią dzielić właśnie dlatego, że jest miłująca. Współdzielenie jest Bożym sposobem stwarzania, a także twoim. Twoje ego może trzymać cię na wygnaniu z dala od Królestwa, ale w samym Królestwie nie ma żadnej mocy. Myśli pochodzące z ducha nie opuszczają umysłu, który je myśli, ani też nie mogą być ze sobą w konflikcie. Jednak myśli pochodzące od ego mogą być w konflikcie, ponieważ one pojawiają się na różnych poziomach, a zdarzają się również przeciwstawne myśli na tym samym poziomie. *Nieemożliwością jest dzielić się przeciwnymi, pozostającymi w konflikcie myślami.* Możesz jedynie współdzielić te myśli, które pochodzą od Boga i które On przechowuje dla ciebie. I takie jest Królestwo Niebieskie. Reszta myśli pozostaje z tobą, dopóki Duch Święty ponownie ich nie zinterpretuje w świetle Królestwa, czyniąc je również wartymi współdzielenia. Kiedy zostaną one dostatecznie oczyszczone, On pozwoli ci je rozdać. Decyzja, aby się nimi dzielić jest ich oczyszczeniem.

Usłyszałem jedyne Głos, ponieważ zrozumiałem, że nie mogę pojednać się tylko sam z sobą. Słuchanie tego jedyne Głosu pociąga za sobą decyzję, aby dzielić się Nim, po to, aby usłyszeć Go samemu. Umysł, który znajdował się we mnie, jest wciąż nieodparcie przyciągany do każdego umysłu stworzonego przez Boga, ponieważ Pełnia Boga jest Pełnią jego Syna. Nie możesz być zraniony i (dlatego) nie pragnij pokazać swemu bratu niczego innego, za wyjątkiem swojej pełni. Pokaż mu, że nie może ciebie zranić, i nie trzymaj niczego przeciw niemu, bo inaczej trzymasz to przeciw sobie. To jest znaczenie „nadstawienia drugiego policzka.”

Nauczanie odbywa się na wiele sposobów, a przede wszystkim poprzez przykład. Nauczanie powinno

być uzdrawianiem, ponieważ jest ono dzieleniem się myślami i rozpoznaniem, iż dzielenie się nimi umacniania je. Nie mogę zapomnieć mojej potrzeby nauczania tego, czego się nauczyłem, która wzrastała we mnie, *ponieważ* uczyłem się tego. Wzywam ciebie do nauczania tego, czego się sam nauczyłeś, ponieważ czyniąc to możesz na tym polegać. Czyń to pewnie w moim imieniu, ponieważ moje imię jest Imieniem Bożego Syna. To, czego się nauczyłem, oddaję ci, a Umysł, który był we mnie raduje się, gdy ty postanawiasz, aby to słyszeć.

Duch Święty zjednuje nas wszystkich poprzez zniweczenie (oddzielenia), w ten sposób unosząc i zdejmując ciężar, który umieściłeś w swoim umyśle. Podążając za nim zostajesz poprowadzony z powrotem do Boga, tam gdzie jest twoje należne miejsce, a jak mógłbyś znaleźć tę drogę, jeśli nie przez zabranie swego brata ze sobą? Moja rola w Pojednaniu nie jest wypełniona, dopóki ty się nie przyłączysz i nie będziesz go przekazywał innym. Tak jak nauczasz, tak będziesz się uczył. Nigdy nie opuszczę cię, ani nie porzucę, ponieważ porzucenie ciebie byłoby porzuceniem przeze mnie samego siebie i Boga, który mnie stworzył. Ty porzucasz siebie i Boga, jeśli porzucasz kogoś z twoich braci. Musisz nauczyć się widzieć ich takimi, jakimi są i zrozumieć, że należą oni do Boga, tak jak ty. Jak mógłbyś lepiej potraktować swego brata, niż poprzez oddanie Bogu tego, co do Boga należy?

Pojednanie daje ci moc uzdrowionego umysłu, lecz moc tworzenia pochodzi od Boga. Dlatego ci, którym przebaczone, muszą poświęcić się najpierw uzdrawianiu, ponieważ otrzymawszy ideę uzdrawiania muszą ją oddać, aby ją zatrzymać. Pełnej mocy stwarzania nie można wyrazić tak długo, jak długo jakakolwiek idea Boga jest odmówiona Królestwu. Zjednoczona wola całego Synostwa jest jedynym twórcą, który może tworzyć w podobny sposób jak Ojciec, ponieważ tylko ci, którzy są kompletni, mogą myśleć kompletnie, bowiem myśleniu Boga niczego nie brakuje. Wszystko, co myślisz, a co nie odbywa się poprzez Ducha Świętego, *jest* brakiem.

Jak możesz w ogóle cierpieć ty, który jesteś tak święty? Cała twoja przeszłość, oprócz jej piękna, odeszła, i nic nie pozostało prócz błogosławieństwa. Ja zachowałem całą twoją życzliwość i każdą kochającą myśl, jaką kiedykolwiek miałeś. Oczyszciliem je z błędów ukrywających ich światło i zatrzymałem dla ciebie w ich własnym doskonałym blasku. Są one poza możliwością zniszczenia i poza wszelką winą. Przyszły od Ducha Świętego w tobie, a my wiemy, że cokolwiek Bóg stwarza, jest wieczne. Możesz zaprawdę odejść w pokój, ponieważ kocham ciebie, tak jak kochałem siebie. Odchodzisz z moim błogosławieństwem i po moje błogosławieństwo. Utrzymuj je i dziel się nim po to, aby zawsze było nasze. Umieszczam pokój Boga w twoim sercu i twoich dłoniach, abyś go zatrzymał i dzielił się nim. To serce jest tak czyste, że może go zatrzymać, a dłonie są wystarczająco silne by go dawać. Nie możemy przegrać. Mój osąd jest tak silny, jak mądrość Boga, w którego sercu i dłoniach znajduje się nasz byt. Jego spokojne dzieci są Jego błogosławionymi Synami. Myśli Boga są z tobą.

V. Użycie Winy przez Ego

Być może niektóre z naszych pojęć staną się jaśniejsze i będą miały bardziej osobiste znaczenie, jeśli zostanie wyjaśnione jak ego używa winy. Ego ma pewien cel, tak samo jak Duch Święty ma pewien cel. Celem ego jest strach, ponieważ tylko przestraszeni mogą być egoistyczni. Logika ego jest tak samo bez zarzutu, jak logika Ducha Świętego, ponieważ twój umysł ma środki do swojej dyspozycji, by opowiedzieć się po stronie Nieba lub po stronie ziemi⁴², zgodnie z tym co sam wybierze. Pamiętajmy również, że oba są w tobie.

W Niebie nie istnieje wina, gdyż Królestwo osiąga się poprzez Pojednanie, które uwalnia ciebie i umożliwia stwarzanie. Słowo „stwarzać” jest tu odpowiednie, albowiem kiedy już to, co wytworzyłeś jest usunięte przez Ducha Świętego, przywrócona zostaje błogosławiona pozostałość, która na nowo podejmuje stwarzanie. To, co jest naprawdę błogosławione, nie jest zdolne by wywoływać winę i musi wywoływać radość. To czyni je niewrażliwym na ego, ponieważ jego pokój jest nienaruszalny. Jest niewrażliwe na zakłócenia, ponieważ jest całe. Wina jest *zawsze* destrukcyjna. Wszystko, co rodzi lęk, stwarza podziały, ponieważ przestrzega praw podziału. Jeżeli ego jest symbolem oddzielenia, to jest również symbolem winy. Wina, jest czymś więcej niż tylko tym, co nie pochodzi od Boga. Jest symbolem ataku na Boga. To jest całkowicie bezsensowne pojęcie, ale nie dla ego, zatem nie lekceważ mocy, jaką ma wiara ego w to pojęcie. To jest wiara, w której ma swe źródło wszelka wina.

42 Przypomnijmy, że w języku polskim słowo „Ziemia” w znaczeniu „planeta” jest pisane z dużej litery. Jednak dla przeciwstawienia „ziemi” „Niebu” użyto tu małej litery, tak jak w oryginale.

Ego jest częścią umysłu, która wierzy w podział. Jak może część Boga oddzielić się, nie wierząc jednocześnie, że ona w ten sposób Go atakuje? Mówiliśmy przedtem o problemie z uznaniem autorytetu jako czymś opartym na koncepcji przywłaszczania sobie mocy Boga. Ego wierzy, że właśnie to uczyniłeś, ponieważ wierzy, że jest tobą. Jeżeli zatem utożsamiasz się z ego, to musisz postrzegać siebie jako winnego. Gdy tylko działania ego spotkają się z twoją odpowiedzią, będziesz doświadczał winy i będziesz bał się kary. Ego jest całkiem dosłownie przepełnioną strachem myślą. Bez względu na to, jak śmieszna dla zdrowego psychicznie umysłu może się wydawać myśl o atakowaniu Boga, nigdy nie zapominaj, że ego nie jest zdrowe na umyśle. Reprezentuje iluzoryczny system myślowy i przemawia w jego imieniu. Gdy słuchasz głosu ego, wskazuje to na twoją wiarę, że jest możliwe zaatakowanie Boga, i że Jego część została już przez ciebie oderwana. Konsekwencją tej wiary jest lęk przed odwetem, ponieważ rozmiar winy jest tak wielki, że musi dokonać się jej projekcja.

Cokolwiek zaakceptujesz w swoim umyśle, staje się to dla ciebie rzeczywiste. To właśnie twoja akceptacja tego czyni to rzeczywistym. Jeżeli umieszczasz w swym umyśle ego na tronie, to pozwalając mu w ten sposób do niego wejść, czynisz je swoją rzeczywistością. Jest tak dlatego, że umysł jest zdolny do tworzenia rzeczywistości, lub do tworzenia iluzji. Powiedziałem przedtem, że musisz nauczyć się myśleć razem z Bogiem. Myśleć razem z Nim, to myśleć tak jak On. To rodzi radość, a nie odczuwanie winy, ponieważ takie myślenie jest naturalne. Odczuwanie winy jest niezawodną oznaką, że twoje myślenie jest nienaturalne. Nienaturalne myślenie zawsze zajmuje się winą, ponieważ jest ono wiarą w grzech. Ego nie postrzega grzechu jako braku miłości, ale postrzega go jako stanowczy akt ataku. Jest to konieczne dla przetrwania ego, ponieważ skoro tylko grzech uznasz za jakiś brak, automatycznie będziesz próbował temu zaradzić. I to ci się uda. Ego uważa to za swą zgubę, ale ty musisz nauczyć się uważać to za wolność.

Niewinny umysł nie może cierpieć. Będąc zdrowym, umysł ten uzdrowia ciało, ponieważ *sam* został uzdrowiony. Zdrowy umysł nie może wyobrazić sobie choroby, ponieważ nie może wyobrazić sobie atakowania kogokolwiek czy czegokolwiek. Powiedziałem przedtem, że choroba jest formą magii. Jeszcze lepiej byłoby powiedzieć, że jest ona formą magicznego rozwiązania. Ego wierzy, że przez karanie samego siebie złagodzi karę Bożą. Ale nawet w tym jest aroganckie. Przypisuje Bogu intencję karania, a potem tę intencję uznaje za własny przywilej. Próbuje uzurpować sobie wszystkie funkcje Boga, tak jak je postrzega, ponieważ uznaje, że można zaufać tylko pełnej lojalności i pełnemu posłuszeństwu.

Ego nie może przeciwstawić się prawom Boga bardziej niż ty, lecz może interpretować je zgodnie z tym, czego chce, dokładnie tak, jak i ty możesz je interpretować. Dlatego musisz odpowiedzieć na pytanie „Czego chcesz?” Odpowiadasz na to pytanie w każdej minucie i w każdej sekundzie, a każda chwila, gdy podejmujesz decyzję, jest osądem, który jest zawsze skuteczny. Jego skutki będą występowały automatycznie, dopóki ta decyzja nie zostanie zmieniona. Pamiętaj jednak, że same możliwości, jakie masz do wyboru, są niezmiennie. Wybór Ducha Świętego, podobnie jak i ego, jest sprawą decyzji. Razem stanowią one wszystkie możliwości, jakie umysł może zaakceptować i którym może być posłuszny. Duch Święty i ego są jedynymi wyborami, jakie są dla ciebie dostępne. Bóg stworzył jeden, a więc nie możesz go wyeliminować. Ty wytworzyłeś drugi, a więc możesz go wyeliminować. Tylko to, co Bóg stwarza, jest nieodwracalne i niezmiennie. To, co ty uczyniłeś, zawsze można zmienić, ponieważ, kiedy nie myślisz tak, jak myśli Bóg, to w rzeczywistości w ogóle nie myślisz. Iluzoryczne idee nie są prawdziwymi myślami, chociaż możesz w te idee wierzyć. Ale wtedy jesteś w błędzie. Albowiem funkcja myślenia pochodzi od Boga i jest w Bogu. Ty, jako część Jego Myśli, *nie możesz* myśleć poza Nim.

Irracjonalne myślenie jest nieuporządkowanym myśleniem. Sam Bóg porządkuje twoje myślenie, ponieważ twoje myślenie zostało stworzone przez Niego. Odczuwanie winy zawsze świadczy o tym, że o tym nie wiesz. Wskazuje ono również na to, że wierzysz, iż możesz myśleć w oderwaniu od Boga i chcesz tego. Źródłem każdej nieuporządkowanej myśli jest wina i każda taka myśl jest podtrzymywana przez winę. Wina jest nie do uniknięcia dla tych, którzy wierzą, że sami porządkują swe własne myśli i dlatego muszą słuchać nakazów z tych myśli płynących. To powoduje, że czują się oni odpowiedzialni za błędy w tych myślach zawarte, nie rozpoznając tego, że poprzez zaakceptowanie tej odpowiedzialności, w rzeczywistości reagują nieodpowiedzialnie. Jeżeli jedyną odpowiedzialnością cudotwórcy jest zaakceptowanie Pojednania dla samego siebie, a zapewniam cię, że tak jest, wtedy odpowiedzialność za to, *czego* dokonuje Pojednanie, nie spoczywa na tobie. Dylemat ten nie może być inaczej rozwiązany, niż poprzez zaakceptowanie usunięcia tych błędów. *Byłbyś* odpowiedzialny za efekty całego twego błędnego myślenia tylko wtedy, gdyby nie mogło ono zostać usunięte. Celem Pojednania jest zachować przeszłość tylko w oczyszczonej formie. Jeżeli zaakceptujesz lekarstwo na nieuporządkowane myślenie, lekarstwo, którego skuteczność jest niewątpliwa, to

jakże mogłyby pozostać jakiegokolwiek jego oznaki?

Ciągle ponawiana decyzja, aby pozostać oddzielnym, jest jedynym możliwym powodem ciągle trwającego poczucia winy. Mówiliśmy o tym przedtem, ale nie podkreśliliśmy wystarczająco destrukcyjnych rezultatów tej decyzji. Każda decyzja umysłu wpływa zarówno na zachowanie jak i doświadczenie. To czego chcesz, tego oczekujesz. To nie jest iluzoryczne. Twój umysł *niewątpliwie* tworzy twoją przyszłość i może ją zmienić, kierując ku pełni stwarzania, w każdej minucie, jeżeli najpierw przyjmie Pojednanie. W chwili kiedy to uczyni, wtedy powróci ku pełnemu stwarzaniu. Rezygnacja z wypaczonego myślenia prowadzi do tego, że prawidłowe uporządkowanie myśli staje się całkiem oczywiste.

VI. Czas i Wieczność

Bóg w Swej wiedzy nie czeka, ale Jego Królestwo jest pogrążone w smutku, gdy *ty* czekasz. Wszyscy Synowie Boga czekają na twój powrót, dokładnie tak, jak ty czekasz na ich powrót. Opóźnienie jest bez znaczenia w wieczności, ale jest tragiczne w czasie. Wybrałeś, aby być raczej w czasie niż w wieczności, a zatem wierzysz, że *jesteś* w czasie. Jednak masz zawsze wolny wybór i zawsze możesz go zmienić. Nie należysz do czasu. Twoje miejsce jest tylko w wieczności, gdzie Sam Bóg umieścił cię na zawsze.

Poczucie winy jest czynnikiem zachowującym czas. Wywołuje ono strach przed odwetem albo porzuceniem, a poprzez to powoduje, że przyszłość pozostanie taka jak przeszłość. Na tym polega ciągłość ego. To daje ego fałszywe poczucie bezpieczeństwa, dzięki przekonaniu, że nie możesz od tego uciec. Ale możesz uciec, a nawet musisz. Bóg w proponuje ci w zamian ciągłość wieczności. Gdy postanowisz dokonać tej zamiany, to równocześnie wymienisz winę na radość, nienawiść na miłość, a ból na pokój. Moją rolą jest tylko oswobodzić z łańcuchów twą wolę i uczynić ją wolną. Twoje ego nie może zaakceptować tej wolności i będzie się jej sprzeciwiać w każdym możliwym momencie i w każdy możliwy sposób. A jako jego wytwórca wiesz, co ego czynić potrafi, ponieważ to ty nadałeś mu moc czynienia tego.

Pamiętaj zawsze o Królestwie i pamiętaj, że ty, który jesteś częścią Królestwa, nie możesz się zagubić. Umysł, który był we mnie, *jest* w tobie, bowiem Bóg stwarza wszystko w sposób doskonale sprawiedliwy. Pozwól Duchowi Świętemu przypominać ci zawsze o Jego sprawiedliwości i pozwól mi nauczyć ciebie, jak współdzielić ją z twymi braćmi. Jak inaczej mogłaby być dana ci sposobność, aby domagać się tego dla siebie? Te dwa głosy (tj. głos ego i głos Ducha Świętego) opowiadają się za różnymi interpretacjami tej samej rzeczy równocześnie, czy też prawie równocześnie, bowiem ego zawsze mówi pierwsze. Dopóki nie powstała pierwsza interpretacja, wszelkie alternatywne interpretacje były niepotrzebne.

Ego wszystko osądza, a Duch Święty odwraca jego decyzję, podobnie jak sąd wyższej instancji ma moc unieważniania decyzji sądu niższej instancji na tym świecie. Decyzje ego są zawsze nieodpowiednie, ponieważ są oparte na błędzie i są podejmowane właśnie po to, by ten błąd podtrzymać. Nic, co postrzega ego, nie jest interpretowane właściwie. Ego nie tylko cytuje Pismo Święte by służyło to jego własnym celom, ale nawet tak Pismo Święte interpretuje, by o nim świadczyło. Według osądu ego Biblia jest czymś przerażającym. Postrzegając ją jako zatrważającą, zatrważająco ją tłumaczy. Gdy się boisz, nie odwołujesz się do Sądu Najwyższego, ponieważ wierzysz, że jego orzeczenie byłby również wymierzone przeciwko tobie.

Można podać wiele różnych przykładów na to, jak interpretacje ego wprowadzają w błąd, ale już kilka wystarczy aby pokazać, jak Duch Święty może ponownie je zinterpretować w Swym Własnym świetle.

Słowa „Jak zasiejesz, tak będziesz zbierał” On interpretuje tak, że to co uważasz za wartę uprawiania, to będziesz uprawiał w sobie. Twój osąd na temat tego, co jest wartościowe, nadaje temu wartość.

Zdanie „Zemsta należy do mnie – mówi Pan” jest łatwe do ponownej interpretacji, jeśli pamiętasz, że myśli rozprzestrzeniają się jedynie poprzez dzielenie się nimi. To zdanie jedynie podkreśla fakt, że zemstą nie można się dzielić. Powierz ją więc Duchowi Świętemu, który ją obróci w niwecz, ponieważ nie ma dla niej miejsca w twym umyśle, który jest częścią Boga.

Interpretacja przez ego słów „Grzechy Ojców spadną na trzecie i czwarte pokolenie” jest szczególnie zjadliwa. W ten sposób ego próbuje zagwarantować sobie swoje własne przetrwanie. Dla Ducha Świętego to stwierdzenie ma taki sens, że w następnych pokoleniach On może wciąż ponownie interpretować to, co poprzednie pokolenia błędnie rozumiały i w ten sposób uwolnić te ich myśli od zdolności do wytwarzania lęku.

Określenie „Słabi zginą” staje się stwierdzeniem Pojednania, jeśli słowo „zginąć” jest rozumiane tylko

jako „być usuniętym”. Każda myśl, która nie ma w sobie miłości, musi być usunięta – użytego tu słowa „usunąć” ego nawet nie może zrozumieć. Dla ego być usuniętym oznacza, być zniszczonym. Ego nie będzie zniszczone, gdyż jest częścią twoich myśli, ale ponieważ jest niezdolne do tworzenia, a co zatem idzie, nie można go współdzielić, zostanie ponownie zinterpretowane, aby cię uwolnić od lęku. Ta część twojego umysłu, którą oddałeś do dyspozycji ego, po prostu powróci do Królestwa, do którego cały twój umysł należy. Możesz opóźnić finalizację Królestwa, ale nie możesz wprowadzić do niego pojęcia ataku.

Nie musisz się obawiać, że Sąd Najwyższy ciebie potępi. On tylko oddali pozew przeciwko tobie. Nie może być żadnej sprawy przeciw dziecku Boga, a każdy świadek winy Boskiego stworzenia składa fałszywe świadectwo samemu Bogu. Wnoś ochoczo apelacje we wszystkich sprawach, w które wierzysz, do Sądu Najwyższego Boga, ponieważ orzeka on w Jego imieniu i dlatego orzeka prawdziwie. Ale zawsze oddali on pozew przeciwko tobie, niezależnie od tego, jak bardzo starannie go przygotowywałeś. Chociaż sprawa ta może być w pełni udowodniona, lecz to nie jest dowód Boga. Duch Święty nie usłyszy tego dowodu, ponieważ On świadczy jedynie o prawdzie. Jego werdykt będzie zawsze taki: „twoje jest Królestwo”, ponieważ został ci On dany po to, aby ci przypominać o tym, kim jesteś.

Gdy powiedziałem: „Przyszedłem jako światło na ten świat”, miałem na myśli to, że przyszedłem, aby współdzielić to światło z tobą. Pamiętaj o moim odniesieniu do ego jako ciemnego szkła i pamiętaj również, że powiedziałem: „Nie patrz tam”. Jest ciągle prawdą, że to, gdzie patrzysz, szukając siebie, zależy tylko od ciebie. Twoja cierpliwość względem twego brata jest twoją cierpliwością wobec samego siebie. Czyż dziecko Boga nie jest godne cierpliwości? Okazałem ci nieskończoną cierpliwość, ponieważ moja wola jest wolą naszego Ojca, od którego nauczyłem się nieskończonej cierpliwości. We mnie był bowiem Jego Głos tak samo, jak jest On teraz w tobie, opowiadając się za cierpliwością wobec Synostwa w Imię jego Stwórcy.

Musisz się teraz nauczyć, że tylko nieskończona cierpliwość wytwarza natychmiastowe rezultaty. W ten właśnie sposób czas jest zamieniany na wieczność. Nieskończona cierpliwość przywołuje nieskończoną miłość, a poprzez wytwarzanie skutków już *teraz*, sprawia, że czas staje się niepotrzebny. Wielokrotnie powtarzaliśmy, że czas jest urządzeniem uczącym i będzie istnieć tylko tak długo, jak długo będzie użyteczny. Duch Święty, który mówi w imieniu Boga w czasie, wie także, że czas nie ma znaczenia. On przypomina ci o tym w każdej mijającej chwili czasu, ponieważ Jego specjalną funkcją jest przywrócić cię wieczności i pozostawić cię tam, byś błogosławił swoje stworzenia. On jest jedynym błogosławieństwem, którego naprawdę możesz udzielić, gdyż On jest prawdziwie błogosławiony. Ponieważ został ci dany obficie przez Boga, musisz dawać Go tak, jak Go otrzymałeś.

VII. Decyzja w Imieniu Boga

Czy naprawdę wierzysz, że możesz wydać głos, który może zagłuszyć Głos Boga? Czy naprawdę wierzysz, że możesz wynaleźć system myślowy, który może oddzielić ciebie od Niego? Czy naprawdę wierzysz, że możesz swoje bezpieczeństwo i radość lepiej od Niego zaplanować? Nie musisz być ani staranny ani niedbały; musisz jedynie oddać Jemu wszystkie swoje troski, ponieważ On troszczy się o ciebie i opiekuje się tobą. Ty jesteś Jego troską, gdyż On Cię kocha. Jego Głos wciąż ci przypomina, że z powodu jego troski o ciebie, cała nadzieja należy do ciebie. Nie możesz postanowić uciec od Jego troskliwości, gdyż to nie jest Jego Wola, lecz możesz postanowić przyjąć Jego opiekę i wykorzystać nieskończoną moc Jego troski wobec wszystkich tych, których On stworzył poprzez nią.

Było i wciąż jest wielu uzdrowicieli, którzy jednak nie uzdrowili siebie. Ich wiara nie poruszyła gór, ponieważ była niepełna. Niektórzy z nich niekiedy uzdrawiali chorych, lecz nigdy nie wskrzeszali umarłych. Jeśli uzdrowiciel nie uzdrowi siebie, to nie będzie mógł uwierzyć, że nie ma żadnego stopniowania trudności w cudach. Nie nauczył się on, że każdy stworzony przez Boga umysł jest w równym stopniu wart uzdrowienia, *ponieważ* Bóg stworzył ten umysł całkowitym. Jesteś tylko proszony o zwrócenie Bogu tego umysłu takim, jakim On go stworzył. On prosi cię jedynie o to, co dał, wiedząc, że to dawanie uzdrowi ciebie. Zdrowie umysłu jest całkowitością, a zdrowie umysłu twych braci jest twoim zdrowiem.

Dlaczego miałbyś słuchać bez końca obłąkanych wezwań, które, jak myślisz, są do ciebie kierowane, kiedy wiesz, że Głos mówiący w imieniu Boga jest w tobie? Bóg powierzył ci Swego Ducha i prosi cię, byś powierzył swego Jemu. On pragnie by twój duch pozostawał w doskonałym pokoju, ponieważ twój umysł i duch są z Nim zjednoczone. Wyłączenie siebie z Pojednania jest dla ostatnim umocnieniem obronnym ego, chroniącym jego własne istnienie. Odzwierciedla ono zarówno potrzebę ego by się oddzielić, jak i twoje

pragnienie, by stanąć po stronie oddzielenia. To pragnienie znaczy, że nie chcesz być uzdrowiony.

Ale czas jest teraz. Nie byłeś proszony o to, by samemu opracować własny plan zbawienia, ponieważ, jak powiedziałem ci już wcześniej, lekarstwo nie mogło być twego własnego wytworu. Sam Bóg dał ci doskonałą Korekcję, którą można zastosować do wszystkiego co wytworzyłeś, a co nie pozostaje w zgodzie z Jego świętą Wolą. Ja sprawiam, że Jego plan staje się dla ciebie całkowicie jasny, a także opowiem ci o twojej roli, jaką w nim masz do odegrania, oraz jak nagłą jest sprawą, byś tę rolę wypełnił. Bóg płacze nad „ofiara”⁴³ Swych dzieci, które wierzą, że są dla Niego stracone.

Gdy tylko nie jesteś w pełni radosny, to dzieje się tak dlatego, że zareagowałeś na jakieś Boże stworzenie brakiem miłości. Postrzegając to jako „grzech,” przyjmujesz postawę obronną, ponieważ oczekujesz ataku. Ta decyzja, by reagować w taki właśnie sposób, jest twoja i dlatego może być anulowana. Nie może być ona anulowana poprzez żal i skruchę w zwykłym sensie, ponieważ to wywołuje poczucie winy. Jeśli pozwolisz sobie na obwinianie się, to raczej ponownie umocnisz tą błędną decyzję, niż pozwolisz, by została anulowana w twoim imieniu.

Decyzje nie mogą być trudne. Stanie się to oczywiste, gdy zdasz sobie sprawę z tego, że jeśli czujesz, iż nie jesteś w pełni radosny, to już wcześniej musiałeś tak zdecydować. Zatem pierwszym krokiem zmierzającym do anulowania błędnej decyzji jest rozpoznanie, że to właśnie ty podjąłeś tą błędną decyzję i dlatego to właśnie ty możesz zdecydować inaczej. Bądź nieugięty w tej sprawie i bądź w pełni świadomy faktu, że ten proces anulowania, który nie pochodzi od ciebie, jest mimo to w tobie, ponieważ Bóg go tam umieścił. Twoją rolą jest jedynie cofnięcie się myślami do momentu, w którym błąd został uczyniony, aby oddać go w pokój Pojednaniu. Powiedz to sobie tak szczerze, jak tylko potrafisz, pamiętając, że Duch Święty odpowie na twoje najbardziej nieśmiałe zaproszenie:

Musiałem podjąć błędną decyzję, ponieważ nie doświadczam pokoju.

Sam podjąłem tę decyzję, więc mogę także zdecydować inaczej.

Chcę zdecydować inaczej, gdyż chcę pozostawać w pokoju.

***Nie czuję się winny, ponieważ Duch Święty usunie wszystkie skutki
mojej błędnej decyzji, jeśli tylko Mu na to pozwolę.***

***Postanawiam, aby pozwolić Mu na to poprzez dopuszczenie,
aby podjął tę decyzję dla mnie w imieniu Boga.***

[Powrót do spisu treści](#)

43 W tekście źródłowym jest tu słowo „sacrifice”, tzn. poświęcenie, ofiara, wyrzeczenie.

Rozdział 6

LEKCJE MIŁOŚCI

Wprowadzenie

Związek gniewu czy złości z atakiem jest w pełni oczywisty, ale związek gniewu z lękiem nie zawsze jest już tak niewątpliwy. Istnienie złości czy gniewu zawsze wiąże się z projekcją oddzielenia i każdy ostatecznie musi uznać własną odpowiedzialność za ich wystąpienie, a nie obwiniać o to innych. Gniew nie może zaistnieć, jeśli nie uwierzysz, że zostałeś zaatakowany, że twój atak jest usprawiedliwionym odwetem, oraz że za ten atak nie ponosisz w ogóle odpowiedzialności. Z tych trzech irracjonalnych przesłanek musi wynikać równie irracjonalny wniosek, że jakiś twój brat zasługuje na atak raczej niż na miłość. Czego można oczekiwać od szalonych przesłanek, jak nie szalonego wniosku? Sposobem zniweczenia szalonego wniosku, jest rozpoznanie szaleństwa przesłanek, na którym się on opiera. Ty nie możesz *być* atakowany, żaden atak *nie jest* usprawiedliwiony, a ty *jesteś* odpowiedzialny za to, w co wierzysz.

Zostałeś poproszony, by uczynić mnie swoim wzorem uczenia się, ponieważ skrajny przykład jest szczególnie przydatną pomocą w nauce. Każdy naucza i to naucza przez cały czas. Gdy akceptujesz w pełni jakąkolwiek przesłankę, bierzesz tym samym na siebie pewnego rodzaju odpowiedzialność, bo przyczyniasz się w ten sposób do tworzenia swojego systemu myślowego, a przecież nikt nie może organizować sobie życia bez jakiegoś systemu myślowego. Gdy tylko już rozwinięsz określony rodzaj systemu myślowego, wówczas żyjesz zgodnie z tym systemem i nauczasz go. Twoja skłonność do lojalności wobec systemów myślowych może być w przypadku tego konkretnego systemu całkowicie błędnie skierowana, lecz nie należy zapominać, że jest ona wciąż tylko jakąś formą wiary i zawsze może być przekierowana i zwrócona w inną stronę.

I. Przesłanie Ukrzyżowania

Rozważmy jeszcze raz kwestię ukrzyżowania dla celów związanych z naszą nauką. Nie rozpatrywałem tego przedtem, z powodu przerażających konotacji, które możesz z nim kojarzyć. W sprawie ukrzyżowania dotychczas położono jedynie nacisk na to, że ukrzyżowanie nie było formą kary. Jednak nie można niczego tłumaczyć wyłącznie w negatywnych kategoriach. Istnieje pozytywna interpretacja ukrzyżowania, która jest w pełni pozbawiona lęku, a zatem całkiem łagodna w swym nauczaniu, jeśli tylko jest właściwie rozumiana.

Ukrzyżowanie jest tylko ekstremalnym przykładem i niczym więcej. Jego wartość, podobnie jak wartość jakiegokolwiek innej pomocy w nauce, leży jedynie w tym, że ono tę naukę ułatwia. Ukrzyżowanie może być i było źle rozumiane. Jest tak wyłącznie z tego powodu, że bojaźliwi są skłonni, by postrzegać bojaźliwie. Powiedziałem ci już, że zawsze możesz mnie wezwać i współdzielić moją decyzję, umacniając ją tym samym. Również powiedziałem ci, że ukrzyżowanie było ostatnią bezużyteczną podróżą, którą Synostwo musiało odbyć, i że przedstawia ono sobą uwolnienie od lęku dla każdego, kto je rozumie. Poprzednio podkreślałem jedynie zmartwychwstanie, natomiast cel ukrzyżowania i to, w jaki sposób prowadziło ono do zmartwychwstania, nie było wówczas wyjaśniane. Pomimo to, ukrzyżowanie wnosi określony wkład do twego własnego życia i jeśli rozważysz je bez lęku, pomoże ci ono pojąć twą własną rolę jako nauczyciela.

Prawdopodobnie przez lata zachowywałeś się tak, jak byś był ukrzyżowany. Taką wyraźną tendencję przejawiają oddzieleni, którzy zawsze odmawiają rozważenia tego, co sami sobie uczynili. Projekcja oznacza gniew, gniew wspiera atak, a atak przyczynia się do lęku. Prawdziwe znaczenie ukrzyżowania leży w *pozornie oczywistym*⁴⁴ nasileniu ataku jakichś Synów Boga na innego Syna Boga. Rzecz jasna, jest to niemożliwe i musi być w pełni zrozumiane *jako* niemożliwe. W przeciwnym razie nie mogą służyć jako wzór do uczenia się.

44 W tekście angielskim jest tu użyte słowo „apparent”, które może znaczyć zarówno „pozorny” jak i „oczywisty”. Użycie tego wyrazu nadaje zdaniu podwójne znaczenie. Ukrzyżowanie, rozumiane jako atak na ciało, jest czymś zupełnie oczywistym. Z drugiej strony, to czym naprawdę jesteśmy, nie jest ciałem i nie można tego zaatakować, dlatego w rzeczywistości ten atak jest pozorny. Problem przetłumaczenia tego na język polski starano się rozwiązać poprzez określenie owego ataku jako „pozornie oczywistego”.

Atak ostatecznie może być przeprowadzony jedynie na ciało. Jest tylko mała wątpliwość, czy w ogóle jest możliwe, by jedno ciało atakowało drugie, a nawet zniszczyło je. Bowiem, jeśli zniszczenie siebie jest niemożliwe, wówczas wszystko to, co jest niszczone, nie może być rzeczywiste. A zatem zniszczenie tego w żaden sposób nie usprawiedliwia gniewu. W takim stopniu, w jakim wierzysz, że jednak usprawiedliwia, akceptujesz fałszywe przesłanki i nauczasz ich innych. Prześlanie ukrzyżowania miało na celu nauczyć tego, że nie jest konieczne postrzeganie prześladowania jako jakiejś formy ataku, ponieważ ty nie możesz *być* prześladowany. Jeśli reagujesz ze złością, to musisz utożsamiać siebie z czymś niszczytelnym, a zatem odnosisz się do siebie w sposób obłąkany.

Wyjaśniłem to całkowicie, że jestem podobny do ciebie, a ty do mnie, lecz nasza zasadnicza równość może przejawiać się jedynie poprzez połączoną decyzję. Możesz postrzegać siebie jako kogoś prześladowanego, gdy tak postanowisz. Jeżeli nawet zadecydujesz, by zareagować w ten sposób, mógłbyś jednakże pamiętać, że chociaż ten świat sądzi, iż byłem prześladowany, ja nie podzielałem jego opinii w tej sprawie. Ponieważ jej nie podzielałem, nie umocniłem jej. Dlatego też zaproponowałem inną interpretację ataku i jedyną, którą chcę się z tobą współdzielić. Jeśli w nią uwierzysz, wtedy pomożesz mi jej nauczać.

Powiedziałem już przedtem: „Tak jak nauczasz, tak (sam) nauczysz się”. Jeśli zachowujesz się tak, jakbyś był prześladowany, to nauczasz prześladowania. To nie jest lekcja, której Syn Boga powinien chcieć nauczać, jeśli ma on urzeczywistnić swoje własne zbawienie. Raczej nauczaj swej własnej doskonałej nietykalności, która jest prawdą w tobie i uświadom sobie, że tej prawdy nie można zaatakować. Nie próbuj samemu jej ochraniać, bo jeśli tak czynisz, to wierzysz, że ona może być zaatakowana. Nie jesteś proszony, byś był ukrzyżowany, bo to było częścią mego własnego wkładu w nauczanie. Jesteś tylko proszony by podążać za moim przykładem w obliczu o wiele mniej skrajnych pokus błędnego postrzegania i również jesteś proszony o to, aby nie akceptować tych pokus, jako fałszywego usprawiedliwienia dla gniewu. Nie istnieje usprawiedliwienie dla niesprawiedliwego ani też uzasadnienie dla tego, co uzasadnić się nie da. Nie wierz, że tak jest i nie nauczaj, że tak jest. Zawsze pamiętaj o tym, że będziesz nauczał tego, w co wierzysz. Wierz ze mną, a staniemy się równi jako nauczyciele.

Twoje zmartwychwstanie jest twoim ponownym przebudzeniem. Ja jestem wzorem dla narodzenia się na nowo, lecz to ponowne narodzenie samo w sobie jest tylko zaświtanie w twoim umyśle tego, co już tam jest. Sam Bóg to tam umieścił, a więc jest to wiecznie prawdziwe. Wierzyłem w to i dlatego uznałem to za prawdziwe dla siebie. Pomóż mi nauczać tego naszych braci w imieniu Królestwa Bożego, lecz najpierw uwierz, że jest to prawdziwe dla ciebie, w przeciwnym razie będziesz nauczać błędnie. Moi bracia spali podczas tak zwanej „udręki w ogrodzie”. Nie mogłem jednak być na nich zły, ponieważ wiedziałem, że nie mogłem *być* opuszczony.

Przykro mi, kiedy moi bracia nie współdzielą mojej decyzji, by słuchać tylko jednego Głosu, ponieważ to osłabia ich jako nauczycieli i jako uczniów. Jednak wiem, że naprawdę nie mogą oni zdradzić siebie oraz mnie i nadal na nich muszę budować mój kościół. W tej kwestii nie istnieje inny wybór, ponieważ tylko wy możecie być podstawą Bożego kościoła. Kościół jest tam, gdzie jest jego ołtarz, a obecność ołtarza czyni ten kościół świętym. Kościół, który nie inspiruje miłości, ma ukryty ołtarz, który nie służy celowi, do którego Bóg go przeznaczył. Musiałem odnaleźć Jego kościół w was, ponieważ ci, co akceptują mnie jako wzór, dosłownie są moimi uczniami. Uczniowie podążają za określonym wzorem i jeśli model, na którym się wzorują, został tak wybrany, by oszczędzić im bólu pod każdym względem, to wówczas są niemądrzy, gdy za nim nie podążają.

Postanowiłem, ze względu na was i na mnie, aby zademonstrować, że atak, nawet osądzony przez ego jako najbardziej oburzający, nie ma znaczenia. Ponieważ świat osądza takie rzeczy nie tak, jak Bóg je zna, byłem zdradzony, opuszczony, męczony i ostatecznie zabity. Było jasne, że stało się to jedynie z powodu projekcji innych na mnie, ponieważ nikogo nie skrzywdziłem a uzdrowiłem wielu.

Jako ci, którzy się uczą, jesteśmy wciąż równi, chociaż nie potrzebujemy jednakowych doświadczeń. Duch Święty jest zadowolony, jeśli możesz uczyć się ode mnie i jeśli możesz zostać przez nas ponownie przebudzony. To jest nasz jedyny cel i jedyny sposób, dzięki któremu mogę być postrzegany jako droga, prawda i życie. Kiedy słyszysz tylko jeden Głos, to nigdy nie jesteś wzywany do ofiary. Przeciwnie, poprzez swą zdolność słyszenia Ducha Świętego w innych, możesz uczyć się z ich doświadczeń i możesz zyskać dzięki nim, bez doświadczenia tego wszystkiego bezpośrednio na sobie. Jest tak, ponieważ Duch Święty jest Jeden i każdy, kto Go słucha, jest nieuchronnie prowadzony w taki sposób, by ukazywać wszystkim Jego drogę.

Ani ty nie jesteś prześladowany, ani też ja nie byłem. Nie jesteś proszony o powtarzanie moich doświadczeń, ponieważ Duch Święty, Którego współdzielimy, czyni to zbędnym. Jednak, aby użyć moich doświadczeń z pożytkiem dla siebie, musisz wciąż podążać za moim przykładem, aby wiedzieć jak te doświadczenia postrzegać. Moi jak i twoi bracia są nieustannie zaangażowani w uzasadnianie tego, czego nie da się uzasadnić. Moją jedyną lekcją, której muszę nauczać, tak jak jej się nauczyłem, jest to, że żadne postrzeżenie, które nie jest zgodne z oceną Ducha Świętego, nie może być uzasadnione. Podjąłem się ukazać prawdziwość tej lekcji w tak bardzo skrajnym przypadku tylko dlatego, że to mogłoby służyć jako dobra pomoc w nauce dla tych, których pokusa, by poddać się złości i atakowi, nie byłaby tak skrajna. Uważam, podobnie jak Bóg, że żaden z Jego Synów nie powinien cierpieć.

Ukrzyżowanie nie może być współdzielone, ponieważ jest ono symbolem projekcji, lecz zmartwychwstanie jest symbolem współdzielenia, albowiem ponowne przebudzenie każdego Syna Boga jest niezbędne, by umożliwić Synostwu poznanie jego Całkowitości. Tylko to jest wiedzą.

Przesłanie ukrzyżowania jest doskonale jasne:

Nauczaj tylko miłości, albowiem jest ona tym, czym ty jesteś.

Jeśli tłumaczysz ukrzyżowanie w jakiś inny sposób, wówczas używasz go raczej jako broni służącej do ataku, niż jako wezwania do pokoju, dla którego zostało zaplanowane. Apostołowie często błędnie pojmowali ukrzyżowanie, z tego samego powodu, z którego każdy błędnie je pojmuje. Ich własna niedoskonała miłość uczyniła ich podatnymi na projekcję i z powodu własnego strachu mówili oni o „gniewie Boga” jako Jego odwetowej broni. Nie mogli też mówić o ukrzyżowaniu całkowicie bez gniewu, ponieważ ich poczucie winy wywoływało w nich gniew.

Istnieją pewne przykłady odwróconego „do góry nogami” myślenia w Nowym Testamencie, chociaż jego ewangelia jest naprawdę tylko przesłaniem miłości. Jeśli Apostołowie nie mieliby poczucia winy, nigdy nie cytowałiby mnie jako mówiącego: „Nie przyszedłem, by przynieść pokój, lecz miecz”. To stwierdzenie jest całkowitym przeciwieństwem wszystkiego, czego nauczałem. Jeśli Apostołowie by mnie naprawdę zrozumieli, nie przedstawiliby mojej reakcji na to, co zrobił Judasz, w taki sposób, jak to uczynili. Nie mogłem powiedzieć: „Zdradzisz Syna człowieczego pocałunkiem?”, chyba że wierzyłbym w zdradę. Całe to ich przesłanie ukrzyżowania było po prostu tym, czego nie uczyniłem. Kara, której ogłoszenie dla Judasza mi przypisano, była podobnym błędem. Judasz był moim bratem i Synem Boga, był on w takim samym stopniu częścią Synostwa jak ja sam. Czy jest prawdopodobne, że chciałem go potępić, kiedy byłem gotowy zademonstrować, że potępienie jest niemożliwe?

Gdy czytasz nauczanie Apostołów, pamiętaj, że ja sam im powiedziałem to, iż wiele z tego, czego nauczałem, będą mogli zrozumieć dopiero później, ponieważ nie byli wówczas całkowicie gotowi iść za mną i stosować się do moich nauk. Nie chcę dopuścić, by do systemu myślowego, w kierunku którego prowadzę cię, wkraść się jakikolwiek lęk. Ja nie wzywam męczenników lecz nauczycieli. Nikogo nie karze się za grzechy, a Synowie Boga nie są grzesznikami. Pojęcie karania pociąga za sobą projekcję winy i umacnia myśl, że przypisywanie winy jest uzasadnione. Wynikiem tego jest lekcja obwiniania, albowiem każde zachowanie naucza wierzeń, które je motywują. Ukrzyżowanie było rezultatem zderzenia się wyraźnie przeciwstawnych systemów myślowych; jest ono doskonałym symbolem „konfliktu” pomiędzy ego i Synem Boga. Ten konflikt wydaje się właśnie teraz tak bardzo realny, a jego lekcje muszą być nauczane także obecnie, tak samo jak wówczas.

Ja nie potrzebuję wdzięczności, ale ty potrzebujesz rozwinąć swoją osłabioną zdolność do bycia wdzięcznym, w przeciwnym razie nie będziesz potrafił docenić Boga. On nie potrzebuje twojego docenienia, lecz *ty* tego potrzebujesz. Nie możesz kochać tego, czego naprawdę nie cenisz, a strach uniemożliwia docenienie. Kiedy boisz się tego, kim jesteś, wówczas nie cenisz tego i dlatego to odrzucasz. W rezultacie będziesz nauczać odrzucenia.

Moc Synów Boga jest cały czas obecna, bo oni zostali stworzeni jako stwórcy. Ich wzajemny wpływ na siebie nie ma granic i musi być użyty do ich wspólnego zbawienia. Każdy musi się nauczyć, po to aby nauczać, że wszystkie formy odrzucenia nie mają sensu. Oddzielenie jest wyrazem odrzucenia. Tak długo, jak nauczasz oddzielenia, tak długo wierzysz w oddzielenie. Ale Bóg tak nie myśli, a ty musisz myśleć tak, jak On myśli, jeśli masz Go znowu poznać.

Pamiętaj, że Duch Święty jest Łączem Komunikacyjnym pomiędzy Bogiem Ojcem a Jego oddzielonymi Synami. Jeśli będziesz słuchał Jego Głosu, będziesz wiedział, że nie możesz ani ranić, ani być zranionym i że wielu potrzebuje twego błogosławieństwa, aby pomogło im też ten Głos usłyszeć. Kiedy postrzegasz w nich jedynie tę potrzebę i nie reagujesz na nic innego, to będziesz uczył się (o) mnie i będziesz tak gorliwy w dzieleniu się swoją nauką z innymi, jak ja jestem.

II. Alternatywa dla Projektji⁴⁵

Każdy podział dokonany w umyśle musi pociągać za sobą odrzucenie części tego umysłu, a na tym właśnie *polega* wiara w oddzielenie. Całkowitość Boga, która jest Jego pokojem, może być doceniona jedynie przez całkowity umysł, który rozpoznaje Całkowitość Bożego stworzenia. Rozpoznając to, poznaje on swego Stwórcę. Wykluczenie i oddzielenie są synonimami, tak jak oddzielenie i dysocjacja. Powiedzieliśmy przedtem, że oddzielenie było i jest dysocjacją (rozpadem, rozszczepieniem, rozdwojeniem) i że kiedy już ten rozpad następuje, projekcja staje się jego głównym mechanizmem obronnym oraz środkiem, który powoduje, że ten rozpad trwa. Jednakże powód tego, że tak się dzieje, może nie być tak oczywisty jak myślisz.

Wypierasz się tego, co rzutujesz na zewnątrz poprzez projekcję i dlatego też nie wierzysz, że to jest twoje. Wyłączyłeś siebie z tego zupełnie poprzez zdecydowany osąd, że jesteś inny od tego, na którego dokonujesz tej projekcji. Ponieważ osądziłeś również to, co jest rezultatem twojej projekcji, kontynuujesz atakowanie tego, ponieważ kontynuujesz utrzymywanie tego w oddzieleniu. Poprzez podejmowanie owego ataku nieświadomie, próbujesz zataić przed samym sobą fakt, że atakowałeś siebie i w ten sposób wyobrazasz sobie, że uczyniłeś siebie bezpiecznym.

Jednak projekcja zawsze będzie ciebie ranić. Ona umacnia twoją wiarę w twój własny rozszczepiony umysł i jej jedynym celem jest to, by oddzielenie było kontynuowane. Ona jest wyłącznie instrumentem ego, który służy do tego aby sprawić, byś czuł się inny od swych braci i oddzielony od nich. Ego usprawiedliwia swe działania głosząc, że to właśnie ono sprawia, iż ty wydajesz się być „lepszy” niż oni, jeszcze bardziej przysłaniając w ten sposób twoją równość z nimi. Projekcja i atak są nieuchronnie z sobą powiązane, ponieważ projekcja jest zawsze środkiem usprawiedliwiających atak. Gniew bez projekcji jest niemożliwy. Ego używa projekcji tylko do podważenia i zburzenia tego, w jaki postrzegasz siebie i swoich braci. Proces zaczyna się odłączeniem czegoś, co istnieje w tobie, ale czego ty nie chcesz i prowadzi bezpośrednio do odłączenia ciebie od twego brata.

Jakkolwiek nauczyliśmy się, że *istnieje* alternatywa dla projekcji. Każda umiejętność ego może mieć również jakiś lepszy użytek, ponieważ jego zdolności są kierowane przez umysł, który oprócz ego posiada też jakiś lepszy Głos. Duch Święty rozprzestrzenia, a ego dokonuje projekcji. Ponieważ ich cele są przeciwne, ich rezultaty są też przeciwne.

Duch Święty zaczyna od postrzegania ciebie jako doskonałego. Znajomość tej perfekcji jest współdzielona w ten sposób, że On rozpoznaje ją także w innych, w ten sposób wzmacniając ją zarówno w tobie, jak i w tym drugim. To wzbudza w obu miłość zamiast gniewu, ponieważ ustanawia włączenie. Ponieważ Duch Święty postrzega zawsze równość, postrzega więc równe potrzeby. To automatycznie zaprasza Pojednanie, ponieważ Pojednanie jest jedyną potrzebą na tym świecie, która jest uniwersalna. Takie postrzeganie siebie jest jedynym sposobem, dzięki któremu możesz odnaleźć szczęście na tym świecie. Dzieje się tak, ponieważ takie postrzeganie tylko potwierdza, że ty nie jesteś z tego świata, gdyż ten świat *jest* nieszczęśliwy.

Jak inaczej możesz jeszcze odnaleźć radość w tym pozbawionym radości miejscu, oprócz

45 Jak już wspomniano w rozdziale 2, słowo „projekcja” jest tu używane w znaczeniu, jakie nadaje mu psychologia, która uważa to zjawisko za mechanizm obronny. Wyróżnia się trzy typy projekcji. Pierwszy typ jest najbardziej rozpowszechniony i polega na tym, że dana osoba przypisuje innym pewne, zwłaszcza negatywne cechy, które dostrzega u siebie, jak gdyby „rzutuje” te cechy na innych (stąd „projekcja”). Jest to więc niejako mierzenie innych własną miarą. Drugi typ polega na szukaniu w innych źródła własnych negatywnych stanów psychicznych (np. uczucia strachu), motywów działania, cech charakteru. Często prowadzi to do oskarżania innych o spowodowanie tych stanów czy cech. Trzeci typ polega na przypisywaniu innym tego, czego nie dostrzega się u siebie. Jest to owa „drzazga” w oku bliźniego, przy niedostrzeganiu „belki” w oku własnym. Projekcja jest więc błędnym myśleniem, które owocuje błędnym postrzeganiem. Jednak w Kursie cudów to słowo oznacza coś więcej niż tylko przypisywanie innym własnych mniemań. Poprzez projekcję, ten, który jej dokonuje, wytwarza swoją własną, iluzoryczną rzeczywistość, którą następnie obwinia i atakuje, uzasadniając ten atak koniecznością obrony przed nią i zapominając, że sam jest jej autorem.

uświadomienia sobie, że ty nie jesteś stąd? Nie możesz być tam, gdzie Bóg cię nie umieścił, a Bóg stworzył ciebie jako część Siebie. To dlatego obaj jesteście tam, gdzie jesteście i jesteście tym, czym jesteście. To jest zupełnie niezmiennie. Jest to całkowite włączenie. Nie możesz tego zmienić ani teraz ani kiedykolwiek. To jest wiecznie prawdziwe. To nie jest jakaś wiara, lecz Fakt. Wszystko, co Bóg stworzył, jest tak prawdziwe, jak On. Prawda o tym, co Bóg stworzył, leży jedynie w doskonałym włączeniu tego do Niego, Który sam jest doskonały. Zaprzeczenie temu, jest zaprzeczeniem zarazem sobie jak i Jemu, ponieważ jest niemożliwe by akceptować jedno bez drugiego.

Doskonała równość postrzegania Ducha Świętego jest odzwierciedleniem doskonałej równości wiedzy Boga. Postrzeganie ego nie ma swego odpowiednika w Bogu, lecz Duch Święty pozostaje Mostem pomiędzy postrzeganiem a wiedzą. Poprzez umożliwienie tobie użycia postrzegania w sposób odzwierciedlający wiedzę, w końcu ją sobie przypomnisz i będziesz ją pamiętał. Ego wolałoby wierzyć, że ta pamięć jest niemożliwa, jednak takie jest *twoje* postrzeganie, ku któremu Duch Święty prowadzi. Twoje postrzeganie zakończy się tam, gdzie się zaczęło. Wszystko spotyka się w Bogu, ponieważ wszystko zostało stworzone przez Niego i w Nim.

Bóg stworzył Swoich Synów poprzez rozprzestrzenianie Swoich Myśli i poprzez utrzymywanie tego rozprzestrzenienia Swoich Myśli w Swoim Umyśle. W ten sposób wszystkie Jego Myśli są doskonale zjednoczone w sobie i pomiędzy sobą. Duch Święty (już) *teraz* umożliwia tobie postrzeganie tej całkowitości, tej pełni. Bóg stworzył ciebie, abys i ty stwarzał. Nie możesz jednak rozprzestrzeniać Jego Królestwa dopóki nie poznasz jego całości.

Myśli powstają w umyśle myślącego, skąd docierają na zewnątrz. To jest tak samo prawdziwe w odniesieniu do Boskiego Myślenia, jak i do twojego. Ponieważ twój umysł jest podzielony, to możesz zarówno postrzegać jak i myśleć. Jednak postrzeganie nie może wykroczyć poza podstawowe prawa umysłu. Ty postrzegasz poprzez swój umysł i dokonujesz projekcji swojego postrzegania na zewnątrz. Chociaż wszelkie rodzaje postrzegania są nierzeczywiste, to jednak ty to postrzeganie wytworzyłeś, zatem Duch Święty może się nim posłużyć. On może nawet zainspirować to postrzeganie i poprowadzić w kierunku Boga. Ta zbieżność (twojego postrzegania z natchnieniem Ducha Świętego) wydaje się być daleko w przyszłości jedynie dlatego, że twój umysł nie jest w doskonałej zgodności z tą ideą i dlatego też teraz jej nie chce.

Duch Święty używa czasu, ale w czas nie wierzy. Przybywając od Boga, używa wszystkiego w dobrym celu, lecz nie wierzy w to, co nie jest prawdziwe. Ponieważ Duch Święty jest w twoim umyśle, twój umysł może także wierzyć tylko w to, co jest prawdziwe. Duch Święty może tylko się opowiadać za prawdą, ponieważ On przemawia w imieniu Boga. Mówi ci, byś cały swój umysł zwrócił Bogu, ponieważ umysł ten nigdy Go nie opuścił. Jeśli twój umysł nigdy Go nie opuścił, ty jedynie potrzebujesz postrzegać go tak, jakby powrócił do Boga. Pełna świadomość Pojednania jest więc rozpoznaniem, że *oddzielenie nigdy nie nastąpiło*. Ego nie może podważyć tego rozpoznania, ponieważ, co trzeba wyraźnie stwierdzić, ego nigdy naprawdę nie powstało.

Ego może zaakceptować myśl, że powrót jest konieczny, ponieważ może ono łatwo sprawić, iż ta idea będzie wydawała się trudna. Jednakże Duch Święty mówi ci, że nawet powrót nie jest konieczny, ponieważ to, co się nigdy nie wydarzyło, nie może być trudne. Jednak możesz *wytworzyć* myśl o powrocie, zarówno jako o czymś koniecznym, jak i trudnym. Jednak jest jasne i oczywiste, że doskonały nie potrzebuje niczego, a ty nie możesz doświadczać doskonałości jako trudności w osiągnięciu czegokolwiek, ponieważ ona jest tym, czym ty jesteś. Jest to sposób, poprzez który musisz postrzegać Boże stworzenie, sprowadzając całe swoje postrzeganie do jednej linii (łącza, kanału telekomunikacyjnego), którą widzi Duch Święty. Ta linia jest bezpośrednią linią porozumiewania się z Bogiem i pozwala twojemu umysłowi upodobnić się do Niego. W tym postrzeganiu nie ma żadnego konfliktu, ponieważ całe to postrzeganie jest prowadzone przez Ducha Świętego, którego Umysł jest zakotwiczony w Bogu. Jedynie Duch Święty może rozwiązać konflikt, ponieważ tylko Duch Święty jest bezkonfliktowy. On postrzega w twoim umyśle tylko to, co jest prawdziwe i rozprzestrzenia to na zewnątrz tylko w kierunku tego, co jest prawdziwe w innych umysłach.

Różnica pomiędzy projekcją ego a rozprzestrzenianiem Ducha Świętego jest bardzo prosta. Ego dokonuje projekcji by wykluczać, a zatem, by oszukiwać. Duch Święty rozprzestrzenia przez rozpoznanie Siebie w każdym umyśle i w ten sposób postrzega wszystkie umysły jako jedność. W tym postrzeganiu nic nie pozostaje w konflikcie, ponieważ Duch Święty postrzega wszystko jako coś, co jest tym samym. Gdziekolwiek spogląda, widzi Siebie i będąc zjednoczonym, zawsze oferuje całe Królestwo. Jest to jedyne

przesłanie, które Bóg Mu przekazał, i z powodu którego musi mówić, ponieważ On właśnie jest tym przesłaniem. W tym przesłaniu leży Pokój Boga, a zatem pokój Boga leży w tobie. Wielki pokój Królestwa promieniuje wiecznie w twoim umyśle, ale byś stał się tego świadomy, musi on promienieć na zewnątrz.

Duch Święty został ci dany z doskonałą bezstronnością i tylko wtedy, gdy rozpoznasz Go bezstronnie, możesz Go w ogóle rozpoznać. Ego są legiony⁴⁶, lecz Duch Święty jest jeden. W Królestwie nie ma ciemności, a twoją rolą jest tylko to, by nie pozwolić na zaistnienie żadnej ciemności w twym umyśle. Takie skierowanie się do światła nie ma granic, ponieważ to jest ustawienie się w stronę światłości świata. Każdy z nas jest światłością świata i poprzez połączenie naszych umysłów w tej światłości, obwieszczamy Królestwo Boga razem i w jedności.

III. Zaniechanie Ataku

Tak, jak już podkreślaliśmy, każda idea ma swój początek w umyśle myślącego. Zatem to, co z umysłu się rozprzestrzenia, wciąż się w nim znajduje, a źródło tego rozprzestrzeniania zna siebie. Słowo „zna” jest tutaj odpowiednie, ponieważ Duch Święty, dzięki swojemu bezstronnemu postrzeganiu, wciąż bezpiecznie utrzymuje wiedzę w twym umyśle. Poprzez nieatakowanie niczego, nie ustanawia On żadnych barier w porozumiewaniu się z Bogiem. A zatem byt nigdy nie jest groźny. Twój umysł, podobny do umysłu Boga, nigdy nie może zostać zbezczeszczone. Ego nigdy nie było i nigdy nie będzie jego częścią, ale poprzez ego możesz słyszeć, nauczać i uczyć się tego, co nie jest prawdziwe. Nauczyłeś się wierzyć, że nie jesteś tym, czym jesteś. Nie możesz nauczać tego, czego nie nauczyłeś się, a to, czego nauczasz, wzmacniasz w sobie, ponieważ współdzielisz to. Uczysz się każdej lekcji, której nauczasz.

To dlatego musisz nauczać tylko jednej lekcji. Jeśli sam masz być wolny od konfliktu, to musisz uczyć się tylko od Ducha Świętego i nauczać tylko przez Niego. Jesteś tylko miłością, lecz jeśli zaprzeczasz temu, to sprawiasz, że jesteś czymś, czego musisz nauczyć się, by to sobie przypomnieć. Powiedziałem przedtem, że przesłaniem ukrzyżowania było: „Nauczaj tylko miłości, albowiem ona jest tym, czym ty jesteś.” To jest ta jedna lekcja, która jest doskonale zjednoczona, gdyż jest to jedyna lekcja, która stanowi jedność. Tylko przez jej nauczanie możesz się jej nauczyć. „Tak, jak nauczasz, tak będziesz się uczył”. Jeśli jest to prawda, a rzeczywistość jest to prawda, nie zapominaj, że to, czego nauczasz, ciebie naucza. A wierzysz w to, co wytwarzasz poprzez projekcję albo w to, co rozprzestrzeniasz.

Tylko to, co rozprzestrzenia Duch Święty jest jedynie bezpieczne, gdyż jeśli widzisz Jego łagodność w innych, wtedy twój własny umysł postrzega samego siebie jako całkowicie nieszkodliwego. Kiedy już potrafi to w pełni zaakceptować, nie widzi już potrzeby, by chronić siebie. Zaświta nad nim wówczas Boża ochrona, zapewniając go, że jest zawsze całkowicie bezpieczny. Całkowicie bezpieczni są całkowicie łagodni. Błogosławią, ponieważ wiedzą, że są błogosławieni. Gdy nie ma niepokoju i obawy, umysł jest całkowicie życzliwy, a ponieważ rozprzestrzenia on dobro, jest dobroczynny. Bezpieczeństwo polega na całkowitym zaniechaniu ataku. Nie jest możliwy tu żaden kompromis. Gdy będziesz nauczał ataku w jakiegokolwiek postaci, wówczas nauczysz się go i on cię zrani. Jednak takie nauczanie nie jest czymś nieodwracalnym i możesz się go odczytać, po prostu nie nauczając go.

Ponieważ nie możesz *nie* nauczać, twoje zbawienie leży w nauczaniu dokładnego przeciwieństwa tego wszystkiego, w co wierzy ego. Właśnie w ten sposób nauczysz się prawdy, która cię uwolni i zachowa cię wolnym, tak jak inni nauczą się jej od ciebie. Jedynym sposobem osiągnięcia pokoju jest nauczanie pokoju. Poprzez nauczanie pokoju, musisz sam się go uczyć, ponieważ nie możesz nauczać tego, od czego się wciąż odcinasz. Tylko w ten sposób możesz odzyskać wiedzę, którą odrzuciłeś. Musi towarzyszyć temu idea współdzielenia. Wiedza przebudzi się w twoim umyśle, poprzez przekonanie powstałe w wyniku jej nauczania. Wszystkiego, czego nauczasz, uczysz się. Nauczaj tylko miłości i ucz się, że miłość jest twoja i że ty jesteś miłością.

IV. Jedyna Odpowiedź

Pamiętaj, że Duch Święty jest Odpowiedzią, a nie pytaniem. Ego zawsze mówi pierwsze. Jest ono kapryśne i nie ma dobrego zdania o swoim twórcy. Wierzy i to całkiem słusznie, że ten, który je wytworzył,

⁴⁶ Czyli bardzo duża ilość. Zdanie, zawierające to archaiczne, używane w Biblii określenie, można by zastąpić np. stwierdzeniem: Ego są miliardy, a Duch Święty tylko jeden. Legion to największy związek taktyczny w armii rzymskiej, który liczył kilka tysięcy żołnierzy. W przerośnym znaczeniu to słowo było używane do określenia bardzo dużej liczby czegoś.

może w każdej chwili odmówić mu swego poparcia. Jeśli ono miałoby wobec ciebie dobre zamiary, to byłoby zadowolone, tak jak Duch Święty będzie zadowolony wówczas, gdy przekona cię o wszystkim i dłużej nie będziesz potrzebował jego przewodnictwa. Ego nie uważa się za część ciebie. W tym leży jego zasadniczy błąd, który stanowi podstawę dla całego systemu myślowego, jaki ego wytworzyło.

Gdy Bóg cię stworzył, uczynił cię częścią Siebie. Właśnie z tego powodu żaden atak wewnątrz Królestwa nie jest możliwy. Jednak ty wytworzyłeś ego bez miłości, tak więc ono nie kocha ciebie. Nie mógłbyś pozostawać wewnątrz Królestwa bez miłości, a ponieważ Królestwo *jest* miłością, wierzysz, że egzystujesz bez niego. To umożliwia by ego uważało się za oddzielone i znajdujące się poza tym, które je wytworzył, wyrażając w ten sposób opinię tej części twego umysłu, która wierzy, że *ty* jesteś oddzielony i znajdujesz się poza Umysłem Boga. Następnie ego zadało pierwsze pytanie, które zawsze było zadawane, ale jest to jedyne pytanie, na które ono nie potrafi odpowiedzieć. Jest to pytanie: „Kim jesteś?”, które stało się początkiem wątpliwości. Od tego czasu ego nie odpowiadało już na żadne pytania, chociaż zadawało ich bardzo dużo. Nawet w najbardziej pomysłowych aspektach swej działalności ego jedynie przysłańiało oraz zaciemniało to pytanie i nic ponadto, ponieważ wie, że ty masz na nie odpowiedź i dlatego *ego boi się ciebie*.

Nie możesz zrozumieć konfliktu dopóki w pełni nie pojmiesz podstawowego faktu, że ego nie może wiedzieć o niczym. Duch Święty nie mówi pierwszy, lecz *zawsze odpowiada*. Każdy wzywał Go, prosząc o pomoc, w tym czy w innym czasie, w taki czy inny sposób i otrzymywał odpowiedź. Ponieważ Duch Święty naprawdę odpowiada, odpowiada przez cały czas, co znaczy, że każdy ma już *teraz* odpowiedź.

Ego nie potrafi słyszeć Ducha Świętego, lecz mocno wierzy, że część umysłu, która je wytworzyła, jest przeciwko niemu. Ono traktuje to jako usprawiedliwienie ataku na swego wytwórcę. Ego wierzy, że najlepszą obroną jest atak i chce, abyś również *ty* w to wierzył. Jeśli nie uwierzysz mu, to nie będziesz po jego stronie, a ego źle się czuje, kiedy brakuje mu stronników, chociaż nie braci. Postrzegając coś obcego dla siebie w twoim umyśle, ego zwraca się w stronę ciała jako swego sprzymierzeńca, gdyż ciało *nie* jest częścią ciebie. To sprawia, że ciało staje się przyjacielem ego. To jest przymierze szczerze oparte na oddzieleniu. Jeśli będziesz po stronie tego przymierza, to będziesz się bał, ponieważ stałeś się stronnikiem lęku.

Ego używa twego ciała, by spiskować przeciwko twemu umysłowi, ponieważ zdaje sobie sprawę z tego, iż jego „wróg” może wykończyć zarówno ego jak i ciało, tylko poprzez rozpoznanie, że ani ego, ani ciało nie są częścią ciebie; dlatego ciało i ego łączą się razem w ataku. To jest zapewne postrzeżenie najdziwniejsze ze wszystkich, jeśli rozważysz, czego ono naprawdę dotyczy. Ego, które nie jest rzeczywiste, próbuje przekonywać umysł, który *jest* rzeczywisty, że umysł jest jedynie narzędziem ego służącym do nauki, jego pomocą naukową; a dalej, że ciało jest bardziej rzeczywiste niż umysł. Nikt, używając swego zdrowego umysłu⁴⁷, nie mógłby w to uwierzyć, ani też w swym zdrowym umyśle naprawdę nie wierzy w to.

Usłysz więc jedyną odpowiedź Ducha Świętego na wszelkie pytania, które ego zadaje: Ty jesteś dzieckiem Boga, bezcenną częścią Jego Królestwa, które On stworzył jako część Siebie. Nic ponadto nie istnieje i tylko to jest prawdziwe. Wybrałeś sen, w którym miałeś koszmary, lecz ten sen nie jest prawdziwy, a Bóg wzywa cię do przebudzenia. Kiedy Jego usłyszysz, nic już nie pozostanie z twego snu, albowiem będziesz wtedy już przebudzony. Twoje sny zawierają wiele symboli ego i to te symbole spowodowały zamieszanie i sprawiły, że pobłądziłeś. Ale było tak tylko dlatego, że spałeś i nie wiedziałeś. Kiedy obudzisz się zobaczysz prawdę wokół siebie i w sobie i nie będziesz już dłużej wierzył w sny, ponieważ nie będą dla ciebie realne. Jednak Królestwo i to wszystko, co w nim stworzyłeś będzie dla ciebie w wysokim stopniu rzeczywiste, ponieważ jest to piękne i prawdziwe.

To, gdzie i kim w Królestwie jesteś, jest całkowicie pewne. Nie ma tu żadnej wątpliwości, ponieważ pierwsze pytanie nigdy nie zostało zadane. Ponieważ na to pytanie ostatecznie i całkowicie odpowiedziano, więc tak naprawdę *nigdy go nie było* (nikt go nigdy nie zadał)⁴⁸. Wszelkie *stworzenie* żyje w Królestwie, gdzie wszystko żyje w Bogu bez stawiania pytań. Czas spędzony na zadawaniu pytań we śnie ustąpił miejsca tworzeniu oraz jego wieczności. Jesteś tak pewny jak Bóg, ponieważ jesteś tak prawdziwy, jak On, lecz to, co było kiedyś pewnością w twoim umyśle, stało się (po zapadnięciu w sen) jedynie zdolnością do

47 W oryginale używa się tu określenia „right mind”. Przypomnijmy raz jeszcze, że zgodnie z nauką Kursu cudów, ludzki umysł jest podzielony na dwie części. Pierwsza część, zwana „wrong mind”, błędnie postrzega rzeczywistość, jest oddzielona od Boga i opanowana przez ego, a druga część określona jako „right mind”, która jest połączona z Duchem Świętym, jest tą właściwą częścią umysłu, przebywającą w Jego świetle. Można powiedzieć, że ta druga część jest zdrowa, podczas gdy ta pierwsza jest ogarnięta szaleństwem.

48 Znaczenie tego jest takie, że pytania zadaje tylko ten, kto nie ma na nie odpowiedzi i prosi o ich udzielenie kogoś innego. Kiedy te odpowiedzi już ma, to zadawanie pytań nie ma wtedy sensu.

przejawiania pewności.

Przypisywanie stworzeniom zdolności było początkiem niepewności, ponieważ zdolności są tylko czymś potencjalnym, a nie rzeczywistym osiągnięciem. Twoje zdolności są bezużyteczne w obecności osiągnięć Boga, a także wobec twoich własnych dokonań. Osiągnięcia są rezultatami, które zostały w pełni ukończone. Kiedy osiągnięcia są doskonałe, to zdolności są bez znaczenia. To jest dziwne, że to, co doskonałe, musi teraz być jeszcze udoskonalane. W rzeczywistości jest to niemożliwe. Pamiętaj, że kiedy stawiasz się w niemożliwej⁴⁹ (do zaistnienia) sytuacji, wierzysz, że to, co niemożliwe, *jest* możliwe.

Zdolności trzeba rozwijać, zanim będzie możliwe ich użycie. To jest nieprawda w odniesieniu do czegokolwiek, co stworzył Bóg, lecz jest to najlepsze możliwe rozwiązanie dla tego, co wytworzyłeś. W niemożliwej (niedorzecznej, nieprawdopodobnej) sytuacji możesz rozwijać swoje zdolności aż do momentu, w którym one cię mogą już z niej wydobyć. Masz Przewodnika, który pokaże ci, jak te zdolności rozwijać, lecz nie masz żadnego przywódcy, z wyjątkiem samego siebie. To ustanawia twą odpowiedzialność za Królestwo, albowiem masz Przewodnika, abyś je mógł odnaleźć i środki, abyś je potem zachował. Masz wzór, abyś za nim podążał, który umocni twoje panowanie i nigdy w żaden sposób nie umniejszy go. Tak więc zajmujesz centralne miejsce w swoim wyimaginowanym zniewoleniu, które samo w sobie pokazuje, że nie jesteś zniewolony.

Znajdujesz się w niemożliwej sytuacji tylko dlatego, że myślisz, że jest możliwym (być oddzielnym od całości i) istnieć w pojedynkę. Znalazłbyś się w niemożliwej sytuacji, gdyby Bóg ukazałby ci twoją doskonałość i udowodniłby ci, że się myliłeś. To pokazałoby, że ci, którzy są doskonali, (są zdolni do błędu i) nie potrafią sprowadzić samych siebie do świadomości swojej doskonałości, i w ten sposób doprowadziłoby to do wiary, że ci, którzy posiadają wszystko, potrzebują pomocy, a zatem są bezradni. To jest rodzaj „rozumowania,” którym zajmuje się ego. Bóg, który wie, że Jego stworzenia są doskonałe, nie znieważa ich. To byłoby tak niemożliwe, jak pogląd ego, według którego to ono znieważało Boga.

Oto dlaczego Duch Święty nigdy nie rozkazuje. Rozkazywać, to zakładać nierówność, a Duch Święty pokazuje, że ona nie istnieje. Wierność przesłankom jest prawem umysłu i dlatego wszystko, co Bóg stworzył, jest wierne Jego prawom. Wierność innym prawom jest także możliwa, jakkolwiek nie z powodu tego, że prawa te są prawdziwe, lecz ze względu na to, że to ty je wytworzyłeś. Co mógłbyś zyskać, gdyby Bóg tobie udowodnił, że myślałeś w sposób obłąkany? Czy Bóg może utracić Swoją Własną pewność? Często mówiłem, że jesteś tym, czego nauczasz. Czy chciałbyś, aby Bóg ciebie nauczał, że zgrzeszyłeś? Gdyby On skonfrontował jaźń, którą wytworzyłeś, z prawdą, którą dla ciebie stworzył, czy nie byłbyś wtedy przerażony? Zwątpiłbyś wówczas w swój zdrowy umysł, który jest jedynym miejscem, gdzie możesz odnaleźć zdrowie psychiczne, które On ci dał.

Bóg nie naucza. Nauczanie jest uzupełnianiem jakiegoś niedoboru i sugeruje, że gdzieś występuje jakiś brak, o którym Bóg wie, że go tam nie ma. Bóg nie pozostaje w konflikcie. Nauczanie zmierza do uzyskania zmiany, a przecież Bóg stworzył tylko niezmienność. Oddzielenie nie było utratą doskonałości, lecz porażką w porozumiewaniu się. Zgrzytliwa i piskliwa forma porozumiewania się powstała jako głos ego. Ono nie mogłoby zniszczyć pokoju Boga, lecz mogłoby zrujnować twój. Bóg nie wymazał ego, ponieważ wyeliminować je, znaczyłoby zaatakować je. Chociaż w Boga wątpiono, On Sam niczego nie poddawał w wątpliwość. Tylko dał Odpowiedź. Jego Odpowiedź jest twoim Nauczycielem.

V. Lekcje Ducha Świętego

Jak każdy dobry nauczyciel, Duch Święty wie więcej niż ty wiesz teraz, lecz On naucza tylko tego, jak sprawić, byś był równy Jemu. Ty błędnie nauczałeś siebie, wierząc w to, co nie było prawdą. Nie uwierzyłeś w swoją własną doskonałość. Czy Bóg nauczałby ciebie, że wytworzyłeś podzielony umysł, kiedy wie On, że twój umysł jest tylko całością? Bóg z całą pewnością wie, że Jego kanały komunikacji nie są otwarte na Niego, tak więc On nie może przekazywać Swojej radości i wiedzieć, że Jego dzieci są w pełni radosne. Dawanie Jego radości jest procesem zachodzącym nie w czasie, lecz w wieczności. Boskie rozprzestrzenianie się na zewnątrz, chociaż nie Jego całkowitość, jest blokowane, kiedy Synostwo nie porozumiewa się z Nim jako jedność. Tak więc On pomyślał: „Moje dzieci śpią i muszą zostać przebudzone”.

Jak bardziej życzliwie możesz budzić dzieci, niż poprzez łagodny Głos, który ich nie przestraszy, lecz

49 Tu w oryginale jest słowo „impossible”, co oznacza niemożliwy, niewykonalny, nieprawdopodobny, niedorzeczny.

tylko im przypomni, że noc się skończyła i że przyszło światło? Nie mówisz im, że senne koszmary, które je tak bardzo przerażały, nie są prawdziwe, ponieważ dzieci wierzą w magię. Dodajesz im tylko otuchy, zapewniając je, że są *teraz* bezpieczne. Następnie szkolisz je w rozpoznawaniu różnicy pomiędzy snem, a stanem czuwania, aby zrozumiały, że nie muszą się bać snów. I kiedy przyjdą złe sny, wówczas one same przywołają światło, by je rozwiało.

Mądry nauczyciel naucza właściwego podejścia, a nie unikania. On nie podkreśla tego, czego musisz unikać, by uciec przed zranieniem, lecz tego, czego musisz się nauczyć, by doświadczać radości. Rozważ, jakiego zamętu i lęku doświadczałoby dziecko, jeśli by mu powiedziano: „Nie rób tego, ponieważ to cię zrani i narazi na niebezpieczeństwo, ale jeśli zrobisz tamto w zamian, unikniesz zranienia, będziesz bezpieczny i potem nie będziesz się bał”. Z pewnością lepiej jest użyć tylko trzech słów; „Zrób tylko to”. To proste stwierdzenie jest doskonale jasne, zrozumiałe i bardzo łatwe do zapamiętania.

Duch Święty nigdy nie wyszczególnia błędów, ponieważ on nie przeraża dzieci, a niewątpliwie ci, którym brak mądrości, są dziećmi. Jednak On zawsze odpowiada na ich wołanie, a Jego niezawodność sprawia, że stają się oni bardziej pewni. Dzieci w *istocie* myślą fantazję z rzeczywistością i są przerażone, ponieważ nie rozpoznają różnicy między jednym i drugim. Duch Święty nie czyni żadnych rozróżnień pomiędzy snami. On tylko je rozjaśnia. Jego światło jest zawsze Wezwaniem do przebudzenia, niezależnie od tego, co śniłeś. Nic trwałego nie pozostaje w snach, a Duch Święty świecąc światłem pochodzącym od Samego Boga, opowiada się tylko za tym, co pozostaje wieczne.

A. Aby Mieć, Dawaj Wszystko Wszystkim

Kiedy twoje ciało, twoje ego i twoje sny odejdą, dowiesz się, że będziesz trwał wiecznie. Być może myślisz, że można to osiągnąć poprzez śmierć, lecz nic nie można osiągnąć poprzez śmierć, ponieważ śmierć jest niczym. Wszystko osiąga się poprzez życie, a życie należy do umysłu i jest w umyśle. Twoje ciało wcale nie żyje, ani też nie umiera, gdyż nie może ono zawierać ciebie, który jesteś życiem. Jeśli współdzielimy ten sam umysł, to możesz przezwyciężyć śmierć, ponieważ ja ją przezwyciężyłem. Śmierć jest próbą rozwiązania konfliktu poprzez niepodejmowanie żadnej decyzji (i w ten sposób uchylenie się od decyzji). Podobnie, jak każde inne beznadziejne rozwiązanie, którego ego próbuje, *nie będzie ono działać*.

Bóg nie wytworzył ciała, ponieważ można je zniszczyć, a to, co zniszczalne, nie pochodzi z Królestwa. Ciało jest symbolem tego, czym myślisz, że jesteś. Jest ono najwyraźniej środkiem służącym oddzieleniu, a zatem nie istnieje. Duch Święty, jak zwykle, bierze to, co wytworzyłeś i przekłada⁵⁰ na środek służący do nauki. Znowu, jak zwykle, On ponownie interpretuje to, czego używa ego jako argumentu oddzielenia, by pokazać, że interpretacja ego jest nieprawdziwa. Jeśli umysł może uzdrawiać ciało, a ciało nie może uzdrowić umysłu, wówczas umysł musi być silniejszy niż ciało. Każdy cud to demonstruje.

Powiedziałem, że Duch Święty zachęca do cudów, stanowi dla nich motywację. Mówi ci zawsze, że tylko umysł jest prawdziwy, ponieważ tylko umysł można współdzielić. Ciało jest oddzielone, a zatem nie może być częścią ciebie. Bycie jednością w umyśle ma sens, a bycie jednością w ciele jest bez sensu. Zatem, zgodnie z prawami umysłu, ciało jest bez sensu.

Dla Ducha Świętego nie ma stopni trudności w cudach. Zostałeś już wystarczająco zaznajomiony z tym stwierdzeniem, lecz jeszcze nie jest ono dla ciebie wiarygodne. A więc nie rozumiesz go i nie możesz go użyć. Mamy zbyt wiele do osiągnięcia w imieniu Królestwa, by pozwolić wymknąć się temu zasadniczemu i rozstrzygającemu pojęciu. Ono jest prawdziwym kamieniem węgielnym systemu myślowego, którego ja nauczam i chcę, byś ty go też nauczał. Nie możesz dokonywać cudów bez uwierzenia w ten brak hierarchii trudności w cudach, ponieważ jest to wiara w doskonałą równość. Tylko jeden równy dar może być proponowany równym Synom Boga i tym darem jest pełne uznanie. Nic mniej ani nic więcej. Bez skali porównawczej stopniowanie trudności nie ma sensu, a nie może istnieć żadna skala w tym, co proponujesz swemu bratu.

Duch Święty, który prowadzi do Boga, tłumaczy porozumiewanie się na byt, dokładnie tak, jak ostatecznie tłumaczy postrzeganie na wiedzę. Nie tracisz tego, co przekazujesz, gdy się porozumiewasz. Ego używa ciała do ataku, dla przyjemności i z powodu dumy lub pychy. Szaleństwo tej percepcji czyni ją niewątpliwie przerażającą. Duch Święty widzi ciało tylko jako środek służący komunikowaniu się, a ponieważ komunikowanie się jest współdzieleniem (myśli), staje się ono komunią. Być może myślisz, że strach może być tak samo przekazywany jak miłość; a zatem można się nim współdzielić. Lecz jednak nie

50 W tekście angielskim użyty jest tu w trzeciej osobie czasownik „translates”, co oznacza „tłumaczy”, „przekłada”. Może jednak lepiej byłoby posłużyć się w tym miejscu słowami „zamienia” lub „przemienia”.

jest to tak prawdziwe, jak może się wydawać. Ci, którzy komunikują strach, promują atak, a atak zawsze zrywa wszelką łączność, czyniąc ją niemożliwą. Każde ego może istotnie łączyć się razem z innymi ego w tymczasowej lojalności, lecz zawsze w tym celu, aby otrzymać to, co każdy może dostać *oddzielnie*. Duch Święty przekazuje tylko to, co każdy może dać wszystkim. On nigdy niczego nie zabiera, ponieważ chce, byś zatrzymał to co masz. Dlatego więc Jego nauczanie zaczyna się lekcją:

Aby mieć, dawaj wszystko wszystkim.

To jest wstępny krok i jedyny, którego musisz się podjąć. Nie jest nawet konieczne, abyś zakończył ten krok sam, lecz jest konieczne, abyś zwrócił się we wskazanym przez ten krok kierunku. Wybierając, by podążać tą drogą, wzięłeś na siebie odpowiedzialność za podróż, którą ty i tylko ty musisz odbyć. Ten krok może wydawać się prowadzić raczej do zaostrzenia konfliktu, niż do jego rozwiązania, ponieważ jest on początkowym krokiem w odwracaniu twojego postrzegania i kierowaniu go we właściwą stronę. Dotychczas jeszcze nie porzuciłeś konfliktów związanych z odwróconym do góry nogami postrzeganiem, bo w przeciwnym razie zmiana kierunku twego postrzegania nie byłaby konieczna. Niektórzy pozostają na tym etapie przez długi czas, doświadczając bardzo ostrego konfliktu. W tym momencie mogą oni próbować zaakceptować raczej konflikt, niż podjąć następny krok prowadzący do jego rozwiązania. Niemniej jednak, gdy tylko podejmą pierwszy krok, otrzymają pomoc. Kiedy już wybrali to, czego sami nie mogą dokończyć, nie pozostają dłużej samotni.

B. Aby Mieć Pokój, Nauczaj Pokoju, by się Go Uczyć

We wszystkich, którzy wierzą w oddzielenie, tkwi podstawowy lęk przed zemstą, odwetem i porzuceniem. Wierzą w atak i odrzucenie, a to, w co wierzą, staje się tym, co postrzegają, czego nauczają i czego się uczą. Te szalone idee są niewątpliwie rezultatem oddzielenia i projekcji. Jesteś tym, czego nauczasz, ale jest całkiem oczywiste, że możesz nauczać błędnie, tak więc możesz błędnie nauczać siebie. Wielu uważało, że ich atakowałem, nawet wtedy, gdy było zupełnie oczywiste, że tak nie było. Obląkany uczeń uczy się dziwnych lekcji. Tym, co musisz rozpoznać, jest fakt, że jeśli nie współdzielisz jakiegoś systemu myślowego, wówczas osłabiasz go. Dlatego też, ci, którzy wierzą w niego, postrzegają to jako atak na nich. Jest tak dlatego, że każdy utożsamia siebie ze swoim systemem myślowym, a każdy system myślowy koncentruje się na tym, czym wierzysz, że jesteś. Jeśli podstawa systemu myślowego jest prawdziwa, tylko prawda się z niego rozprzestrzenia. Lecz jeśli kłamstwo jest jego podstawą, tylko oszustwo może z niego wypływać.

Wszyscy dobrzy nauczyciele uświadamiają sobie, że jedynie fundamentalna zmiana zachowa się i będzie trwać, lecz nie zaczynają od tego poziomu. Umacnianie motywacji zmiany jest ich pierwszym i głównym celem. Jest to również ostatnim i ostatecznym celem. Zwiększanie w uczniu motywacji do zmiany jest wszystkim, co nauczyciel potrzebuje zrobić, by zagwarantować zmianę. Zmiana motywacji jest zmianą w umyśle i to nieuchronnie wytworzy zmianę fundamentalną, ponieważ umysł *jest* fundamentalny.

Pierwszym krokiem w procesie odwrócenia czy usunięcia (opartego na kłamstwie systemu myślowego) jest zmiana koncepcji otrzymywania. W związku z tym, pierwszą lekcją Ducha Świętego jest: „Aby mieć, dawaj wszystko wszystkim.” Powiedziałem, że to wywołuje tendencję do tymczasowego powiększania konfliktu i możemy to teraz jeszcze lepiej wyjaśnić. W tym momencie równość *posiadania* i *bycia* nie jest jeszcze postrzegana. Dopóki tak jest, *posiadanie* wydaje się być przeciwieństwem *dawania*. Zatem pierwsza lekcja wydaje się zawierać sprzeczność, ponieważ uczy się jej umysł będący w konflikcie. To oznacza sprzeczną motywację i dlatego ta lekcja nie może być na razie konsekwentnie nauczana. Dalej, umysł ucznia dokonuje projekcji swojego własnego konfliktu i w ten sposób nie postrzega konsekwencji (postrzega konflikt) w umysłach innych, czyniąc swój umysł podejrzliwym wobec ich motywacji. To jest prawdziwy powód, dla którego, pod wieloma względami, pierwsza lekcja jest najtrudniejsza do nauczenia się. Będąc wciąż silnie świadomym ego w sobie i reagując w pierwszej kolejności na ego u innych, jesteś wciąż nauczany, aby reagować na obydwu, jak gdyby to, w co mocno wierzysz, nie było prawdziwe.

Ego postrzega, jak zawsze, do góry nogami, uznając pierwszą lekcję za obląkaną. W istocie jest to jego jedyna alternatywa, ponieważ ta druga możliwość, która byłaby znacznie trudniejsza do zaakceptowania dla ego, jest oczywiście taka, że *ono* jest szalone. Osąd ego jest tu, jak zawsze, z góry ustalony przez to, czym ono jest. Fundamentalna zmiana będzie wciąż zachodzić wraz ze zmianą umysłu myślącego. Tymczasem

wzrost wyrazistości Głosu Ducha Świętego sprawia, że staje się niemożliwe, by uczeń nie słyszał. Przez jakiś czas więc otrzymuje on więc sprzeczne informacje i akceptuje je obie.

Sposobem zakończenia konfliktu, jaki występuje pomiędzy dwoma sprzecznymi systemami myślowymi, jest oczywiście wybranie jednego i rezygnacja z drugiego. Jeśli identyfikujesz się ze swoim systemem myślowym, od którego nie możesz uciec i jeśli równocześnie akceptujesz drugi system myślowy, który jest zupełnie niezgodny z twoim, wówczas pokój twojego umysłu jest niemożliwy. Jeśli nauczasz ich obu, a to z pewnością będziesz czynił tak długo, jak długo akceptujesz obydwu, wówczas nauczasz konfliktu i uczysz się go. Mimo to, ty niewątpliwie pragniesz pokoju, inaczej nie wzywałbyś na pomoc Głosu przemawiającego w imieniu pokoju. Jego lekcja nie jest szalona, a ten konflikt jest.

Nie może istnieć żaden konflikt pomiędzy zdrowiem psychicznym, a szaleństwem. Tylko jedna z tych rzeczy jest prawdziwa, a zatem tylko jedna z tych rzeczy jest rzeczywista. Ego stara się cię przekonać, że to właśnie do ciebie zależy decyzja w kwestii tego, który głos jest prawdziwy, lecz Duch Święty uczy cię, że prawda została stworzona przez Boga i twoja decyzja nie może jej zmienić. W miarę jak zaczynasz uświadamiać sobie spokojną moc Głosu Ducha Świętego i Jego doskonałą konsekwencję, musi zaświtać w twoim umyśle, że próbujesz zniweczyć decyzję, która była nieodwołalnie uczyniona dla ciebie. To właśnie dlatego wskazywałem poprzednio na to, że przypominasz sobie aby pozwolić Duchowi Świętemu decydować dla ciebie w imieniu Boga.

Nie prosi się cię, byś podejmował obłąkane decyzje, chociaż możesz myśleć, że tak jest. Wierzenie, że do ciebie należy decydowanie, czym są Boże stworzenia, musi być szalone. Duch Święty postrzega konflikt dokładnie takim, jakim jest. Zatem, jego druga lekcja jest następująca:

By mieć pokój, nauczaj pokoju, by się go nauczyć.

To jest wciąż wstępny krok, ponieważ pojęcia *mieć* i *być* wciąż nie są jeszcze ze sobą zrównane. Jednak jest on bardziej zaawansowany niż pierwszy krok, który jest naprawdę tylko początkiem radykalnej zmiany myślenia. Drugi krok jest stanowczym stwierdzeniem tego, czego chcesz. Jest to więc krok w kierunku wyjścia z konfliktu, od kiedy oznacza on, że wszystkie alternatywne możliwości zostały rozpatrzone, a jedna została wybrana jako bardziej upragniona. Nie mniej jednak termin „bardziej upragniony” wciąż zakłada, że pragnienie posiada stopnie. A zatem, choć ten krok jest niezbędny dla umożliwienia podjęcia ostatecznej decyzji, jest jasne, że nie jest on ostatecznym krokiem. Brak istnienia stopni trudności w cudach nie został jeszcze zaakceptowany, ponieważ nic nie jest trudne, jeśli jest w *pełni* upragnione. Pragnąć w pełni oznacza stwarzać, a stwarzanie nie może być trudne, jeśli Sam Bóg stworzył cię jako stwórcę.

Drugi krok jest wciąż krokiem opartym na indywidualnym postrzeganiu, chociaż jest on olbrzymim krokiem w kierunku zjednoczonego postrzegania, które odzwierciedla wiedzę Boga. Gdy podejmiesz ten krok i będziesz podążał we wskazywanym przezeń kierunku, będziesz wówczas popychany ku centrum swojego systemu myślowego, w którym zajdzie fundamentalna zmiana. W drugim kroku postęp jest nieregularny, lecz drugi krok jest łatwiejszy niż pierwszy, ponieważ jest on „podążaniem za” (popychającą siłą Ducha Świętego). Uświadomienie sobie, że to podążanie *musi* nastąpić, jest dowodem wzrastającej świadomości, że Duch Święty będzie cię prowadził i wskazywał drogę.

C. Skieruj Swą Czujność Tylko w Stronę Boga i Jego Królestwa

Powiedzieliśmy, że Duch Święty jest tym, który ocenia i że musi takim być. On oddziela prawdę od fałszu w twoim umyśle i naucza cię, by oceniać każdą myśl, której pozwalasz wejść do umysłu, w światło, które Bóg tam umieścił. Wszystko, co pozostaje w zgodzie z tym światłem, On zachowuje, aby umacniać Królestwo w tobie. To, co tylko częściowo pozostaje w zgodzie z tym światłem, On akceptuje i oczyszcza. Lecz to, co jest z nim całkowicie niezgodne, On odrzuca poprzez wydanie negatywnej oceny. Właśnie w taki sposób utrzymuje On Swoje Królestwo w doskonałej spójności i doskonale zjednoczone. Pamiętaj jednak, że to, co Duch Święty odrzuca, ego akceptuje. Jest tak dlatego, że Duch Święty i ego mają całkowicie różne zdania na temat wszystkiego, mając całkowicie różne się zdania na temat tego, czym jesteś. Przekonania ego w tej kluczowej sprawie zmieniają się i właśnie dlatego popiera ono różne nastroje. Duch Święty jest niezmienny w tej kwestii i dlatego jedynym nastrojem, który wywołuje, jest radość. Chroni ją przez

odrzućcie wszystko, co nie radości nie popiera i w ten sposób sam może utrzymywać cię w pełni radosnym.

Duch Święty nie naucza cię osądzania innych, ponieważ On nie pragnie, byś nauczał błędu i byś sam się go uczył. Byłby niekonsekwentny, gdyby pozwolił ci umacniać to, czego musisz nauczyć się unikać. W umyśle myślącego *jest* więc On osądzający, ale tylko po to, ażeby zjednoczyć ten umysł, tak by mógł on postrzegać bez osądu. To umożliwi umysłowi, by nauczać bez osądu, a zatem uczyć się *bycia* bez osądu. Zniweczenie (tego błędu osądzania) jest konieczne tylko w twoim umyśle, abyś nie dokonywał projekcji, zamiast rozprzestrzeniać. Sam Bóg ustanowił, co możesz rozprzestrzeniać w pełni bezpiecznie. Dlatego więc trzecia lekcja Ducha Świętego jest następująca:

Skieruj swą czujność tylko w stronę Boga i Jego Królestwa.

To jest ważny krok w kierunku fundamentalnej zmiany. Jednak wciąż zawiera on pewien aspekt odwróconego myślenia, ponieważ sugeruje, że istnieje coś, *na* co musisz być wyczulony. Jest on jednak daleko bardziej zaawansowany niż pierwsza lekcja, która jest jedynie początkiem tej przemiany i również jest bardziej zaawansowany niż druga lekcja, która jest zasadniczo rozpoznaniem tego, co jest bardziej upragnione. Ten krok, który następuje po z drugim, tak jak drugi następuje po pierwszym, akcentuje dychotomię⁵¹ pomiędzy upragnionym, a niepożądanym. Czyni więc on ostateczny wybór czymś nieuniknionym.

Podczas gdy pierwszy krok nasila konflikt, a drugi może w pewnym stopniu wciąż pociągać za sobą konflikt, to ten trzeci krok wymaga systematycznej czujności skierowanej przeciw temu konfliktowi. Mówiłem ci już, że możesz tak samo skoncentrować swą czujność na rzecz ego, jak i przeciwko niemu. Ta lekcja naucza, że nie tylko możesz ale *musisz*. Ona sama nie dotyczy stopniowania trudności, lecz jednoznacznego priorytetu na wyczulenie. Ta lekcja jest jednoznaczna w tym, że naucza, iż nie mogą istnieć żadne wyjątki, chociaż nie zaprzecza ona, że pokusa do robienia wyjątków może się pojawiać. Tutaj zatem, wzywa się twej konsekwencji, pomimo chaosu. Jednak chaos i konsekwencja nie mogą ze sobą długo współistnieć, ponieważ wykluczają się nawzajem. Tak długo, jak długo musisz być wyczulony na cokolwiek, nie rozpoznasz tego wzajemnego wykluczania się i wciąż wierzysz, że możesz wybrać i jedno i drugie. Przez nauczanie tego, *co* należy wybierać, Duch Święty ostatecznie nauczy cię, że w ogóle nie potrzebujesz niczego wybierać. To ostatecznie uwolni twój umysł od potrzeby wyboru i skieruje go w stronę stwarzania wewnątrz Królestwa.

Dokonywanie wyborów poprzez Ducha Świętego poprowadzi cię do Królestwa. Ty stwarzasz poprzez swój prawdziwy byt, lecz tego, czym jesteś, musisz nauczyć się przypominać. Sposób przypominania sobie tego jest właściwy dla trzeciego kroku, który łączy lekcje zawarte w poprzednich krokach i wykracza poza te lekcje, w kierunku prawdziwej integracji. Jeżeli pozwalasz sobie na to, by mieć w swoim umyśle tylko to, co Bóg tam umieścił, uznajesz, że twój umysł jest umysł takim, jakim stworzył go Bóg. A więc akceptujesz go takim, jakim jest naprawdę. Ponieważ stanowi on całość, nauczasz pokoju, *gdyż* w niego wierzysz. Ostateczny krok będzie podjęty dla ciebie przez samego Boga, ale poprzez trzeci krok Duch Święty przygotowuje cię do niego w imieniu Boga. On przygotowuje cię na przejście z *posiadania* na *bycie*, co wynika z natury tych kroków, które musisz podjąć wraz z Nim.

Najpierw uczysz się, że *posiadanie* opiera się na dawaniu, a nie na otrzymywaniu. Następnie uczysz się, że uczysz się tego, czego nauczasz, i że twym pragnieniem jest nauczyć się pokoju. Pod tym warunkiem możliwe jest utożsamienie się z Królestwem, ponieważ właśnie taki jest stan (istnienia) *Królestwa*. Wierzyłeś, że znajdujesz się poza Królestwem i w ten sposób, w swym przekonaniu, wyłączyłeś się z niego. A zatem jest niezbędne aby się nauczać, że jesteś, a nawet musisz już być włączony do Królestwa, a wiara, że nie jesteś, jest jedyną rzeczą, którą musisz wyłączyć.

Trzeci krok stanowi zatem jedyną ochronę dla twojego umysłu, pozwalającą ci na utożsamianie się tylko z twym centrum, z twą podstawą, gdzie Bóg umieścił ołtarz dla Siebie. Ołtarze powstają z wierzeń, lecz Bóg i Jego stworzenia są poza wszelkimi wierzeniami, ponieważ są oni poza wszelką wątpliwością. Głos w imieniu Boga przemawia tylko za wiarą poza zwątpieniem, która jest przygotowaniem dla *bytowania* (bytu, istnienia) bez wątpliwości. Dopóki wiara w Boga i Jego Królestwo jest atakowana przez jakieś wątpliwości w twoim umyśle, Jego doskonałe dokonanie nie jest dla ciebie widoczne. To dlatego musisz swą czujność

51 Dychotomia jest to podział na dwie części, dwudzielność.

zwrócić w kierunku Boga. Ego przemawia przeciwko Jego stworzeniom i dlatego rodzi wątpliwości. Dopóki w pełni nie uwierzysz, nie możesz wykroczyć poza wiarę.

Nauczanie całego Synostwa, bez wyjątku, pokazuje, że postrzegasz Jego całkowitość i nauczyłeś się, że jest ono jednością. Teraz musisz stać się czujny, by utrzymać tę jego jedność w swoim umyśle, ponieważ, jeśli pozwolisz wejść wątpliwościom, stracisz świadomość tej całkowitości i nie będziesz zdolny do jej nauczania. Całkowitość Królestwa nie zależy od twojego postrzegania, ale twoja świadomość jego całkowitości zależy od niego. To jedynie twoja świadomość potrzebuje ochrony, ponieważ byt (istnienie jako takie) nie może być zaatakowany. Jednak nie możesz pojmować prawdziwego sensu istnienia, kiedy jesteś pełen zwątpienia w to, kim jesteś. Oto dlaczego czujność jest niezbędną. Wątpliwości na temat bycia nie mogą wejść do twojego umysłu, bo jeśli takie wątpliwości się w nim pojawiają, wówczas nie możesz wiedzieć na pewno kim jesteś. Pewność jest dana ci od Boga. Wobec prawdy czujność nie jest konieczna, lecz musi być skierowana przeciw iluzjom.

Prawda nie zawiera w sobie iluzji, a zatem istnieje wewnątrz Królestwa. Wszystko na zewnątrz Królestwa jest iluzją. Kiedy odrzuciłeś prawdę, zobaczyłeś siebie tak, jakbyś był bez prawdy. Wytwarzając inne królestwo, któremu nadałeś wartość, nie zachowałeś *jedynego* Królestwa Boga w swoim umyśle i w ten sposób umieściłeś część swojego umysłu na zewnątrz niego. To, co wytworzyłeś, uwięziło twoją wolę i przyniosło twemu umysłowi chorobę, z której musi on zostać uzdrowiony. Twoja czujność, skierowana przeciw tej chorobie, stanowi sposób, by go uzdrowić. Kiedy już twój umysł jest uzdrowiony, promienieje zdrowiem i tym samym naucza uzdrawiania. To sprawia, że stajesz się nauczycielem, który naucza tak jak ja. Czujność była wymagana tak samo ode mnie, jak i od ciebie, a ci, którzy postanowili nauczać tych samych rzeczy, muszą być zgodni w kwestii tego, w co wierzą.

A więc trzeci krok jest ogłoszeniem tego, w co chcesz wierzyć i wyraża gotowość, by porzucić wszystko inne. Duch Święty umożliwi ci podjęcie tego kroku, jeśli tylko będziesz za Nim podążał. Twoja czujność oznacza, że pragniesz, by On cię prowadził. Czujność niewątpliwie wymaga wysiłku, ale tylko dopóki nie nauczysz się, że sam wysiłek nie jest konieczny. Wiele wysiłku kosztowało cię utrzymywanie tego, co wytworzyłeś, ponieważ nie było to prawdziwe. Dlatego też teraz musisz skierować cały swój wysiłek przeciwko temu. Tylko to może usunąć potrzebę wysiłku i przywołać istnienie (byt), który oboje (tj. ty i Duch Święty) macie, i którym jesteście. To rozpoznanie dokonuje się całkowicie bez wysiłku, ponieważ jest już prawdziwe i nie wymaga żadnej ochrony. Jest ono doskonale zabezpieczone przez Boga. Dlatego też włączenie jest całkowite i tworzenie odbywa się bez ograniczeń.

Rozdział 7

DARY KRÓLESTWA

I. Ostatni Krok

Twórcza moc Boga i Jego stworzeń jest bezgraniczna, ale związki Boga z Jego kreacjami nie są obustronne⁵². Ty porozumiewasz się w pełni z Bogiem, tak jak On porozumiewa się również z tobą. To jest stale trwający proces, w którym współuczestniczysz, a ponieważ współuczestniczysz w nim, jesteś zatem pobudzany do stwarzania na podobieństwo Boga. Jednak w stwarzaniu nie jesteś w obustronnym związku z Bogiem, ponieważ On stworzył ciebie, ale ty nie stworzyłeś Jego. Mówiłem ci już, że tylko pod tym względem twoja stwarzająca moc różni się od Jego. Nawet na tym świecie istnieje podobieństwo tego typu relacji. Rodzice dają życie swoim dzieciom, ale dzieci nie dają życia rodzicom. Jednakże one kontynuują ten proces, dając życie swoim dzieciom, tak, jak dostały je od swoich rodziców.

Gdybyś ty stworzył Boga i On by stworzył Ciebie, Królestwo nie mogłoby się powiększać przez swoją własną stwarzającą myśl. Zatem stworzenie byłoby ograniczone i ty nie byłbyś współtwórcą z Bogiem. Tak, jak Boska stwarzająca Myśl jest prowadzona od Niego do ciebie, tak twoja stwarzająca myśl musi podążać od ciebie do twoich stworzeń. Tylko w taki sposób cała twórcza moc może rozprzestrzeniać się na zewnątrz. Boskie dokonania nie są twoje, ale twoje dokonania są podobne do Jego dokonań. On stworzył Synostwo a ty go powiększasz. Masz moc dodawania do Królestwa, chociaż nie możesz nic dodać do Stwórcy Królestwa. Domagasz się tej mocy wtedy, gdy swoją czujność kierujesz tylko w stronę Boga i Jego Królestwa. Przyjmując tę moc jako swoją, uczysz się pamiętać kim jesteś.

Twoje stworzenia należą do ciebie, tak jak ty należysz do Boga. Jesteś częścią Boga, tak jak twoi synowie są częścią Jego Synów. Stwarzać, to znaczy kochać. Miłość rozprzestrzenia się na zewnątrz po prostu dlatego, że nie może być powstrzymana. Nie mając granic, nie kończy się. Wiecznie stwarza, ale nie w czasie. Boskie kreacje zawsze istniały, ponieważ On zawsze istniał. Twoje kreacje zawsze istniały, ponieważ możesz stwarzać tylko tak, jak Bóg stwarza. Do ciebie należy wieczność, albowiem On stworzył cię wiecznym.

Z drugiej strony, ego zawsze żąda obustronnych korzyści, gdyż jest ono nastawione raczej na współzawodnictwo niż na kochanie. Ono zawsze chce ubić jakiś interes, ale nie potrafi zrozumieć, że bycie podobnym do drugiego oznacza, że żadne targi nie są możliwe. Aby zyskać, musisz dawać, a nie targować się. Targi czy negocjacje oznaczają ograniczenie dawania, a to nie jest Wolą Boga. Współdzielić swą wolę z Bogiem, oznacza stwarzać jak On. Bóg w żaden sposób nie ogranicza Swoich darów. Ponieważ ty *jesteś* Jego darem, zatem twoje dary muszą być podobne do Jego darów. Twoje dary dla Królestwa muszą być podobne do Jego darów dla ciebie.

Ja dałem Królestwu tylko miłość, albowiem wierzyłem, że ono było tym, czym Ja byłem. Twoja wiara w to, czym jesteś, określa twoje dary, a jeśli Bóg stworzył ciebie przez rozprzestrzenienie Siebie jako ciebie, to ty tylko możesz rozprzestrzeniać siebie, tak jak On to uczynił. Tylko radość wiecznie wzrasta, ponieważ radość i wieczność są nierozdzielne. Bóg rozprzestrzenia na zewnątrz, poza wszelkie ograniczenia i poza czas, a ty który jesteś współtwórcą, wraz z Nim rozprzestrzeniasz Jego Królestwo wiecznie i bez ograniczeń. Wieczność jest nieusuwalnym znakiem tworzenia. Wieczni na zawsze przebywają w pokoju i w radości.

Myśleć jak Bóg, oznacza współdzielić Jego pewność w kwestii tego, kim jesteś, a stwarzać tak jak On, oznacza współuczestniczyć w doskonałej Miłości, którą On współdzielił wraz z tobą. To właśnie do tego prowadzi cię Duch Święty, tak więc twoja radość może być pełna, ponieważ Królestwo Boże jest pełnią. Powiedziałem, że ostatni krok w ponownym przebudzeniu się wiedzy podejmuje Bóg. Jest to prawda, ale trudno to wytłumaczyć słowami, ponieważ słowa są symbolami, a nic, co jest prawdą, nie trzeba tłumaczyć. Jednakże zadaniem Ducha Świętego jest przetłumaczenie tego, co nieużyteczne, na to, co użyteczne i tego,

⁵² Tu w oryginale użyte jest słowo „reciprocal” co tłumaczy się jako wzajemny, obustronny, obopólny, odwzajemniony, podobny, odwrotny, odwracalny. Wydaje się, że w tym kontekście najbardziej odpowiednie jest słowo „obustronny”, co w tym przypadku oznacza „zachodzący w obie strony”. Związki obiektu A i obiektu B są obustronne, jeśli obiekt A może tak samo oddziaływać na obiekt B jak obiekt B na obiekt A. Przykładem obustronnych relacji jest działanie trzeciej zasady dynamiki Newtona. Związki Boga z Jego kreacjami nie są obustronne, ponieważ Bóg jest przyczyną, a jego kreacje – skutkiem. Aby można było mówić o obustronności, musi występować pewna „symetria” oddziaływań.

co jest bez znaczenia, na to, co ma znaczenie, a tego, co tymczasowe, na to, co beczasowe. A zatem może On opowiedzieć ci coś o tym ostatnim kroku.

Bóg w rzeczywistości nie podejmuje żadnych kroków, ponieważ Jego osiągnięcia nie podlegają stopniowaniu. On nie naucza, ponieważ Jego stworzenia są niezmiennie (a nauczanie oznaczałoby wywoływanie jakiejś zmiany). On nie czyni niczego na końcu, dlatego że na początku stworzył wszystko raz i na zawsze. Trzeba zrozumieć, że słowo „pierwszy”, które ma zastosowanie w stosunku do Niego, nie wiąże się z pojęciem czasu. On jest pierwszy w tym sensie, że On jest Pierwszy w Samej Trójcy Świętej. On jest Pierwszym Stwórcą, ponieważ stworzył Swoich współtwórców. Czas nie ma zastosowania ani do Niego, ani też do tego, co stworzył. „Ostatni krok”, który Bóg podejmie, był zatem prawdą od samego początku, jest prawdą teraz i będzie prawdą na zawsze. To, co jest beczasowe, istnieje wiecznie, ponieważ istnienie tego jest wiecznie niezmiennie. I to nie zmienia się nawet poprzez powiększanie się i wzrost, bowiem było stworzone tak, by wiecznie się powiększało i wzrastało⁵³. Jeśli postrzegasz to, jako coś, co nie wzrasta, wówczas nie wiesz, czym to naprawdę jest. Nie wiesz wtedy również, Kto to stworzył. Bóg tobie tego nie ujawnia, albowiem to nigdy nie było ukryte. Jego światło nigdy nie było przysłonięte, ponieważ jest Jego Wolą, aby się nim dzielić. Jakże to, co w pełni jest współdzielone, może być najpierw zatajone a następnie ujawnione?

II. Prawo Królestwa

Uzdrowianie jest jedynym rodzajem myślenia na tym świecie, które jest podobne do Myśli Boga i ze względu na elementy, które one współdzielą, Myśl Boga może być łatwo przekazywana do uzdrawiania. Kiedy jakiś brat postrzega siebie jako chorego, on postrzega siebie jako kogoś „niekompletnego” i dlatego w potrzebie. Jeśli ty także widzisz go w taki sposób, to widzisz go jako nieobecnego w Królestwie i od niego oddzielnego, a w ten sposób sprawiasz, że Królestwo staje się przysłonięte dla was obu. Choroba i oddzielenie nie pochodzą od Boga, ale Królestwo pochodzi od Niego. Jeśli przysłaniasz Królestwo, wówczas postrzegasz to, co nie jest od Boga.

Zatem uzdrawianie jest korektą postrzegania w twoim bracie i w tobie, poprzez współdzielenie wraz z nim Ducha Świętego. To umiejscawia was obu w Królestwie i przywraca jego pełnię w waszym umyśle. To odzwierciedla stwarzanie, ponieważ jednoczy przez wzrost i integruje przez rozprzestrzenianie. To, czego projekcji dokonujesz, lub co rozprzestrzeniasz, jest dla ciebie prawdziwe. To jest niezmiennie prawo umysłu zarówno na tym świecie, jak również i w Królestwie. Jednakże treści, jakie temu prawu podlegają, są inne na tym świecie niż w Królestwie, dlatego że myśli tego świata, którymi ono zarządza, bardzo się różnią od Myśli w Królestwie. Prawa muszą być dostosowane do okoliczności, jeżeli mają utrzymywać porządek. Doniosłą cechą praw umysłu, jakimi posługuje się świat, jest to, że przestrzegając ich, a zapewniam cię, że musisz ich przestrzegać, możesz dotrzeć do diametralnie przeciwnych rezultatów. Jest tak dlatego, że prawa te zostały przystosowane do warunków tego świata, w którym całkowicie przeciwne wyniki wydają się możliwe, ponieważ możesz reagować na dwa sprzeczne głosy.

To prawo, które dominuje wewnątrz Królestwa, na zewnątrz Królestwa jest przystosowane w następujący sposób: „Wierzysz w to, czego projekcji dokonujesz.” Ma ono postać nauczającą, ponieważ na zewnątrz Królestwa nauczanie jest niezbędne. Taka postać tego prawa sugeruje, że będziesz uczył się tego, czym jesteś, na podstawie twoich projekcji na innych, wierząc, że są oni tym co im przypisałeś. W Królestwie nie istnieje nauczanie czy też uczenie się, ponieważ tu nie ma wiary. Jest tylko pewność. Bóg i Jego Synowie, mając pewność swego istnienia, wiedzą, że jesteś tym, co rozprzestrzeniasz. Ta forma prawa wcale nie jest przystosowana, będąc prawem stwarzania. Sam Bóg stworzył to prawo poprzez stwarzanie *przez* to prawo. I Jego Synowie, których stworzył na swoje podobieństwo, chętnie stosują to prawo, wiedząc, że od niego zależy wzrost Królestwa, dokładnie tak, jak zależało od niego ich własne stworzenie.

Prawa muszą być komunikowane, jeśli mają być pomocne. W praktyce, muszą one być przetłumaczone dla tych, którzy mówią innymi językami. Pomimo to, dobry tłumacz, mimo że musi zmienić formę tego, co tłumaczy, nigdy nie zmienia sensu, dbając o to, by treść jego przekładu znaczyła to samo. Zatem jego jedynym celem jest zmiana formy, ale tak, by oryginalny sens został zachowany. Duch Święty jest Tłumaczem praw Boga dla tych, którzy ich nie rozumieją. Nie mógłbyś zrobić tego sam, ponieważ umysł będący w konflikcie nie może być wierny jednemu sensowi i dlatego też będzie zmieniał ten sens, aby

⁵³ W oryginale zdanie to jest następujące: „It does not change by increase, because it was forever created to increase”. Wynika z niego, że wieczne powiększanie się i wieczny wzrost jest niezmienną cechą wieczności.

zachować formę.

Cel tłumaczenia Ducha Świętego jest dokładnie przeciwny. On tłumaczy jedynie po to, by zachować pierwotną treść, pierwotny sens, pod każdym względem i we wszystkich językach. Dlatego też On przeciwstawia się idei, że różnice w formie mają znaczenie, zawsze podkreślając, że *te różnice nie są istotne*. Sens Jego przesłania jest zawsze taki sam; tylko ten sens jest ważny. Boskie prawo tworzenia nie wymaga użycia prawdy, by przekonać Jego Synów do prawdy. Rozprzestrzenianie prawdy, co *jest* prawem Królestwa, opiera się jedynie na wiedzy w kwestii tego, co jest prawdą. To jest twoje dziedzictwo i w ogóle nie wymaga uczenia się, ale od kiedy wydziedziczyłeś siebie, stałeś się uczniem z konieczności.

Nikt nie kwestionuje związku uczenia się i pamięci. Uczenie się jest niemożliwe bez pamięci, ponieważ jeśli ma być konsekwentne, musi być zapamiętane. Dlatego też nauczanie Ducha Świętego jest lekcją w zapamiętywaniu. Powiedziałem przedtem, że On naucza zapamiętywania i zapominania, ale zapominanie jest jedynie uczynieniem zapamiętywania konsekwentnym. Zapominasz, żeby lepiej pamiętać. Nie zrozumiesz Jego tłumaczeń, kiedy słuchasz dwóch sposobów ich interpretacji. Zatem musisz zapomnieć czy zaniechać jednego, po to by zrozumieć drugie. To jest jedyna droga, dzięki której możesz nauczyć się konsekwencji, tak byś w końcu mógł być konsekwentnym.

Cóż może znaczyć doskonała konsekwencja Królestwa dla tych, którzy są w błędzie? Jest oczywiste, że błąd przeszkadza pojmowaniu właściwego znaczenia i dlatego też uniemożliwia uczącemu się jego zrozumienie. W Królestwie nie ma pomyłek, ponieważ tam jest tylko jedno znaczenie. To znaczenie pochodzi od Boga i *jest* Bogiem. Ponieważ jest ono także tobą, ty współdzielisz je i rozprzestrzeniasz je tak, jak uczynił to twój Stwórca. Ono nie potrzebuje tłumaczenia, ponieważ jest doskonale rozumiane, ale rzeczywiście potrzebuje rozprzestrzeniania, ponieważ ono *oznacza* rozprzestrzenianie. Komunikowanie się jest w Królestwie doskonale kierowane i doskonale zjednoczone. Ono jest całkowicie wolne, ponieważ nic niezgodnego i nieharmonijnego nigdy się tu nie przedostaje. Właśnie dlatego jest to Królestwo Boże. Ono należy do Niego i dlatego jest podobne do Niego. Taka jest jego rzeczywistość i nic nie może go zaatakować.

III. Rzeczywistość Królestwa

Duch Święty naucza jednej lekcji i stosuje ją do wszystkich we wszystkich sytuacjach. Będąc wolnym od konfliktu, maksymalizuje On wszelkie wysiłki i wszystkie rezultaty. Poprzez nauczanie mocy Królestwa Samego Boga, naucza On, że cała moc jest twoja. To, do czego jest zastosowana, nie jest istotne. Ona jest zawsze maksymalna. Twoja czujność nie ustanawia tej mocy jako twojej, ale umożliwia ci posłużenie się nią zawsze i na wszystkie możliwe sposoby. Kiedy powiedziałem, że „Jestem z tobą zawsze”, miałem to na myśli w dosłownym sensie. Nie jestem nieobecny dla nikogo w żadnej sytuacji. Ponieważ zawsze jestem z tobą, *ty* jesteś drogą, prawdą i życiem. Nie wytworzyłeś tej mocy, nie bardziej niż ja. Ona była stworzona po to, aby ją współdzielono, dlatego jest czymś bezsensownym postrzegać ją jako należącą do jednego kosztem drugiego. Takie postrzeganie sprawia, że traci ona swe znaczenie, poprzez eliminowanie, czy przeoczenie jej rzeczywistego i jedynego znaczenia.

Boże znaczenie czeka w Królestwie, ponieważ tam On je umieścił. Ono nie czeka w czasie. Ono tylko spoczywa w Królestwie, ponieważ należy do niego, tak jak i ty. Jakże ty, który sam jesteś Bożym znaczeniem, możesz postrzegać siebie jako nieobecnego w Bożym znaczeniu? Możesz postrzegać siebie jako oddzielnego od swego znaczenia jedynie poprzez doświadczenie siebie jako czegoś nierzeczywistego. Właśnie dlatego ego jest obłąkane; ono naucza, że nie jesteś tym, czym jesteś. To jest tak sprzeczne, że jest po prostu niemożliwe. Dlatego jest to lekcja, której nie możesz się w rzeczywistości nauczyć i dlatego też nie możesz w rzeczywistości jej nauczać. Jednak ty zawsze uczasz. Tak więc musisz nauczać jeszcze czegoś innego, nawet jeśli ego nie wie, co to jest. Wtedy ego zawsze jest ignorowane i dlatego mocno powątpiewa w twoje motywy. Twój umysł nie może być zjednoczony będąc lojalnym wobec ego, ponieważ umysł do ego nie należy. Jednak to, co jest „zdradzieckie” dla ego, jest wierne pokojowi. Zatem „wróg” ego jest twoim przyjacielem.

Powiedziałem przedtem, że przyjaciel ego nie jest częścią ciebie, ponieważ ego uważa, że prowadzi wojnę i dlatego potrzebuje sprzymierzeńców. Ty, który nie prowadzisz wojny, musisz szukać braci i uznać wszystkich, których widzisz, za braci, gdyż tylko równi doświadczają pokoju. Ponieważ równi Synowie Boga mają wszystko, oni nie mogą ze sobą współzawodniczyć. Jednak, jeśli oni będą postrzegać kogoś ze swoich braci jako kogoś, kto nie jest im równy, to wówczas w ich umysłach pojawi się idea

współzawodnictwa. Nie lekceważ twojej potrzeby, by być uwrażliwionym na tę ideę, ponieważ wszystkie twoje konflikty powstają właśnie z jej powodu. *Jest* to wiara, że możliwe są sprzeczne interesy, poprzez którą akceptujesz niemożliwe jako prawdziwe. Czy to się czymś różni od stwierdzenia, że postrzegasz siebie jako kogoś nierzeczywistego?

Bycie w Królestwie jest po prostu skupieniem na nim swojej pełnej uwagi. Dopóki wierzysz, że możesz zajmować się tym, co nie jest prawdą, dopóty akceptujesz konflikt jako swój wybór. Czy jest to naprawdę wybór? Wydaje się nim być, ale pozory i rzeczywistość to nie jest to samo. Ciebie, który *jesteś* Królestwem, nie dotyczą pozory. Rzeczywistość jest twoja, ponieważ ty *jesteś* rzeczywistością. Oto jak *posiadanie* i *bycie* są ostatecznie pogodzone, nie w Królestwie, ale w twym umyśle. Jedyną rzeczywistością jest tam ołtarz. Ołtarz ten jest doskonale i wyraźnie widoczny w myśli, ponieważ jest odzwierciedleniem doskonałej Myśli. Twój zdrowy umysł widzi tylko braci, gdyż postrzega on tylko w swym własnym świetle.

Sam Bóg oświecił twój umysł i utrzymuje go oświetlonym przez Jego światło, ponieważ Jego światło jest tym, czym jest twój umysł. To całkowicie nie ulega wątpliwości i jeśli poddajesz to w wątpliwość, wtedy zawsze otrzymujesz odpowiedź. Ta Odpowiedź tylko usuwa pytanie przez stwierdzenie faktu, że poddawanie w wątpliwość rzeczywistości jest czymś bezsensownym. Dlatego też Duch Święty nigdy nie wątpi. Jego jedyną funkcją jest usunięcie tego co wątpliwe i w ten sposób doprowadzenie do pewności. Ci, którzy są wszystkiego pewni, są doskonale spokojni, ponieważ nie mają wątpliwości. Oni nie mają pytań, ponieważ nic wątpliwego nie wchodzi do ich umysłów. To utrzymuje ich w całkowitym spokoju, ponieważ pokój współdziela, wiedząc kim są.

IV. Uzdrawianie Jako Rozpoznanie Prawdy

Prawda może *być* jedynie rozpoznana i *potrzebuje* jedynie rozpoznania. Inspiracja bierze się z Ducha Świętego, a pewność pochodzi od Boga i jest zagwarantowana Jego prawami. Obie więc pochodzą z tego samego Źródła, ponieważ inspiracja pochodzi z Głosu przemawiającego w imieniu Boga, a pewność przybywa z Boskich Praw. Uzdrawianie nie przychodzi bezpośrednio od Boga, który zna Swoje stworzenia jako będące doskonałą całością. Jednak uzdrawianie wciąż pośrednio pochodzi od Boga, ponieważ jest kontynuacją Jego Głosu i Jego Praw. Ono jest ich skutkiem, w stanie umysłu, który Go nie zna. Stan ten jest nieznanym dla Niego i dlatego też nie istnieje, ale ci, którzy śpią, nie są tego świadomi. Ponieważ nie są świadomi, zatem nie wiedzą.

Duch Święty musi pracować *poprzez* ciebie, aby cię nauczyć, że On *jest* w tobie. To jest pośredni krok zmierzający do wiedzy, że ty *jesteś* w Bogu, ponieważ *jesteś* Jego częścią. Nie ma żadnego stopniowania trudności w cudach, które inspiruje Duch Święty, ponieważ każda część stworzenia jest jedynego rodzaju i nie podlega stopniowaniu. To jest Boża Wola i twoja. Stanowią to Boże prawa, a Duch Święty ci o tym przypomina. Kiedy uzdrawiasz, przypominasz sobie prawa Boga, a zapominasz o prawach ego. Powiedziałem przedtem, że zapominanie jest jedynie sposobem na lepsze pamiętanie. Nie jest więc ono przeciwieństwem pamiętania, gdy jest prawidłowo postrzegane. Postrzegane nieprawidłowo, wywołuje postrzeganie konfliktu z czymś innym, jak ma to miejsce w przypadku każdego błędnego postrzegania. Właściwie postrzegane, może być użyte jako sposób wyjścia z konfliktu, co każde właściwe postrzeganie potrafi.

Ego nie chce uczyć nikogo wszystkiego czego się nauczyło, ponieważ to by zniweczyło jego cel. Dlatego też ono tak naprawdę niczego się nie uczy. Duch Święty naucza ciebie używania tego, co ego wytworzyło, aby nauczać przeciwieństwa tego, czego ego się „nauczyło”. Ten rodzaj uczenia się (właściwy dla ego) jest tak nieistotny, jak szczególna zdolność, która była użyta do tego uczenia się. Wszystko, co potrzebujesz zrobić, to podjąć wysiłek uczenia się, albowiem Duch Święty ma pewien zjednoczony cel dla tego wysiłku. Jeśli różne zdolności są zastosowane wystarczająco długo dla jednego celu, zdolności te same stają się zjednoczone. Jest tak dlatego, że są one skierowane w jedną stronę, lub używane w jeden sposób. Tak więc one wszystkie ostatecznie wspierają jeden rezultat, a poprzez czynienie tego, zaakcentowane jest raczej ich podobieństwo, a nie różnice.

Zatem wszystkie zdolności powinny być powierzone Duchowi Świętemu, który rozumie, jak je właściwie używać. Duch Święty używa ich jedynie do uzdrawiania, ponieważ On zna ciebie tylko jako całość. Poprzez uzdrawianie uczysz się całkowitości, a poprzez uczenie się całkowitości uczysz się przypominać Boga. Ty Go zapomniałeś, ale Duch Święty rozumie, że twoje zapomnienie musi być

przekształcone na sposób przypominania.

Cel ego jest tak samo zjednoczony, jak cel Ducha Świętego, a jest tak dlatego, że ich cele nigdy nie mogą być pogodzone, w jakikolwiek sposób i w jakimkolwiek stopniu. Ego zawsze zmierza do dzielenia i rozłączania. Duch Święty zawsze zmierza do jednoczenia i uzdrawiania. Kiedy uzdrawiasz, jesteś uzdrowiony, ponieważ Duch Święty nie widzi różnych stopni trudności w uzdrawianiu. Uzdrawianie jest sposobem zniweczenia wiary w różnice, będąc jedynym sposobem postrzegania Synostwa jako jedności. To postrzeganie jest więc w zgodzie z prawami Boga, nawet w stanie umysłu, który nie jest z Nim w harmonii. Siła właściwego postrzegania jest tak wielka, że przenosi umysł do stanu harmonii z Nim, ponieważ służy ona Jego Głosowi, który jest obecny w was wszystkich.

Myślenie, że możesz sprzeciwić się Woli Boga jest prawdziwym złudzeniem. Ego wierzy, że może i dlatego ono może zaoferować tobie swoją własną „wolę” jako dar. *Ty naprawdę nie chcesz tego.* To nie jest żaden dar. To w ogóle nic nie jest. Bóg dał ci dar, który zarówno *masz jak* i którym *jesteś*. Kiedy go nie używasz, zapominasz, że go masz. Nie pamiętając go, nie wiesz czym jesteś. Uzdrawianie jest zatem sposobem przybliżania się do wiedzy, dzięki myśleniu w zgodzie z prawami Boga i rozpoznaniu ich uniwersalności. Nie rozpoznając tego sprawiłeś, że te prawa stały się dla ciebie bez znaczenia. Jednak prawa te nie są bez znaczenia, ponieważ całe znaczenie jest zawarte w tych prawach i poprzez te prawa.

Szukaj najpierw Królestwa Niebieskiego, ponieważ właśnie tutaj prawa Boga działają naprawdę i mogą działać tylko prawdziwie, ponieważ są one prawami prawdy. Ale szukaj tylko tego, ponieważ niczego więcej nie możesz znaleźć. Niczego więcej nie *ma*. Bóg jest Wszystkim we wszystkim w bardzo dosłownym sensie. Wszystko co istnieje jest w Nim, Który jest całym Istnieniem (Bytem). Dlatego też ty jesteś w Nim, ponieważ twój byt jest Jego Bytem. Uzdrawianie jest sposobem na zapomnienie poczucia zagrożenia, które ego wywoływało w tobie, poprzez nieuznawanie jego istnienia w twoim bracie⁵⁴. To umacnia Ducha Świętego w was obu, ponieważ jest to odmowa uznania lęku. Miłość potrzebuje tylko tego zaproszenia. Ona przybywa swobodnie do całego Synostwa, będąc tym, czym jest Synostwo. Poprzez twoje przebudzenie do tego, ty tylko zapominasz, czym nie jesteś. To umożliwia tobie pamiętanie tego, czym jesteś.

V. Uzdrawianie i Niezmiennność Umysłu

Ciało jest niczym więcej, jak strukturą służącą do rozwijania zdolności i pozostaje ono całkowicie poza tym, do czego te zdolności są użyte. *To*, do czego ciało ma być używane, jest decyzją. Skutki decyzji ego w tej sprawie są tak oczywiste, że one nie potrzebują szczegółowego opisu, ale decyzja Ducha Świętego, by użyć ciała jedynie do komunikacji, ma tak bezpośredni związek z uzdrawianiem, że potrzebuje wyjaśnienia. Jest oczywiste, że nieuzdrowiony uzdrowiciel nie rozumie swego własnego powołania.

Tylko umysły porozumiewają się. Skoro ego nie może wyeliminować pragnienia porozumiewania się, gdyż jest ono również pragnieniem tworzenia, może ono nauczać cię jedynie tego, że to właśnie ciało potrafi zarówno porozumiewać się jak i stwarzać, i dlatego nie potrzebuje umysłu. Zatem ego próbuje nauczyć ciebie, że ciało może działać tak jak umysł i dlatego jest samowystarczalne. Ale nauczyliśmy się już, że zachowanie nie występuje na poziomie, na którym odbywa się zarówno nauczanie, jak i uczenie się, ponieważ możesz działać zgodnie z tym, w co nie wierzysz. Aby jednak postawić na swoim, ego będzie osłabiać ciebie jako nauczyciela i jako ucznia, ponieważ, jak było to wielokrotnie podkreślane, ty nauczasz tego, *w co rzeczywiście* wierzysz. I owocem tego będzie niekonsekwentna lekcja, kiepsko nauczana i kiepsko uczona. Jeśli nauczasz zarówno choroby, jak i uzdrawiania, jesteś zarówno słabym nauczycielem, jak i słabym uczniem.

Uzdrawianie jest jedyną zdolnością, którą każdy może rozwijać i musi rozwijać, jeśli ma być uzdrowiony. Uzdrawianie jest formą komunikacji używaną przez Ducha Świętego na tym świecie i jedyną, którą On uznaje. On nie rozpoznaje innych, ponieważ on nie akceptuje pomyłki ego w kwestii umysłu i ciała. Umysły mogą komunikować się, ale nie mogą ranić. Ciało w służbie ego może ranić inne ciała, ale to może się zdarzyć tylko wtedy, gdy ciało zostało już pomyłone z umysłem. Ta sytuacja także może być użyta albo do uzdrawiania, albo do magii, ale musisz pamiętać, że magia zawsze wymaga wiary, że uzdrawianie jest szkodliwe. Ta wiara jest jej całkowicie obłąkaną przesłanką i wywołuje odpowiednie rezultaty.

Uzdrawianie tylko umacnia. Magia zawsze próbuje osłabiać. Uzdrawianie nie postrzega w uzdrowicielu niczego takiego, czego każdy inny nie współdzielił wraz z nim. Magia zawsze szuka czegoś „specjalnego” w

54 Nie uznając istnienia ego w twoim bracie tym samym uznajesz istnienie w nim Boga.

uzdrowicielu, który wierzy, że może zaoferować to, jako dar komuś, kto tego nie ma. Może on nawet wierzyć, że dar ten przychodzi od Boga specjalnie dla niego, ale wtedy jest całkiem jasne, że on nie rozumie Boga, jeśli myśli, że ma coś, czego innym brakuje.

Duch Święty nie działa przez przypadek, a uzdrowienie, które od Niego pochodzi i poprzez Niego się dokonuje, *zawsze* działa. Jeśli uzdrowiciel nie zawsze uzdrawia poprzez Niego, to wtedy rezultaty będą się zmieniać. Jednak uzdrawianie samo w sobie jest konsekwentne, ponieważ tylko konsekwencja jest wolna od konfliktu i tylko wolni od konfliktu są niepodzieleni i stanowią całość. Jeśli uzdrowiciel zaakceptuje wyjątki i przyzna, że może czasami uzdrawiać, a czasami nie, oczywiście akceptuje on niekonsekwencję. Dlatego jest on w konflikcie i naucza konfliktu. Czy cokolwiek, co pochodzi od Boga, może nie być dla wszystkich i na zawsze? Miłość jest niezdolna do tego, by czynić jakieś wyjątki. Tylko wtedy, gdy pojawia się lęk, idea wyjątków wydaje się mieć sens. Wyjątki są przerażające, ponieważ są one wytworzone przez lęk. Określenie „Bojaźliwy uzdrowiciel” zawiera sprzeczność, jest więc zatem pojęciem, które tylko umysł będący w konflikcie być może mógłby postrzegać sensownie.

Lęk nie jest radosny. Uzdrowianie tak. Lęk zawsze czyni wyjątki, uzdrawianie nie czyni tego nigdy. Lęk wytwarza rozpad i rozdzielanie, ponieważ wywołuje oddzielenie. Uzdrowianie zawsze wytwarza harmonię, ponieważ ono wywodzi się z integracji. Ono jest przewidywalne, dlatego że można na nie liczyć. Na wszystko, co pochodzi od Boga, można zawsze liczyć, ponieważ wszystko, co pochodzi od Boga jest w pełni prawdziwe. Na uzdrawianie można liczyć dlatego, że jest ono inspirowane przez Jego Głos i pozostaje w zgodzie z Jego prawami. Jednak, jeśli uzdrawianie jest konsekwentne, to nie może być niekonsekwentnie rozumiane. Zrozumienie oznacza konsekwencję, ponieważ Bóg oznacza konsekwencję. Ponieważ takie jest Jego pojmowanie, takie jest również i twoje. Twoje pojmowanie nie może być niezgodne z Jego pojmowaniem, dlatego że twoje całe pojmowanie i twoje jedyne pojmowanie pochodzi od Niego i jest takie jak Jego. Bóg nie może być w niezgodzie ze Sobą i ty też nie możesz być w niezgodzie z Nim. Nie możesz oddzielić swojej Jaźni od swego Stwórcy, który stworzył ciebie poprzez podzielenie się Swym Bytem z tobą.

Nieuzdrowiony uzdrowiciel chce wdzięczności od swoich braci, ale sam nie jest im wdzięczny. Jest tak dlatego, ponieważ myśli on, że coś im daje, a nie otrzymuje w zamian czegoś równie pożądanego. Jego nauczanie jest ograniczone, dlatego że on sam uczy się tak mało. Jego lekcja uzdrawiania jest ograniczona poprzez jego własną niewdzięczność, która jest lekcją choroby. Prawdziwe uczenie się jest stałe i jest tak żywotne w swojej mocy dokonywania zmian, że Syn Boga może rozpoznać swoją moc w jednej chwili i w następnej chwili zmienić ten świat. Jest tak dlatego, że poprzez zmianę swego umysłu, zmienił najbardziej potężne narzędzie, które było mu kiedykolwiek dane do zmiany. Nie sposób zaprzeczyć niezmienności umysłu, takim, jakim go Bóg stworzył, ale ty tak długo uważasz, że zmieniłeś go, jak długo uczysz się poprzez ego. To wywołuje potrzebę uczenia się lekcji, która wydaje się sprzeczna; – musisz więc nauczyć się zmieniać swoje zdanie na temat swojego umysłu. Tylko dzięki temu możesz nauczyć się, że on *jest* niezmienny.

Kiedy uzdrawiasz, wówczas dokładnie tego *się* właśnie uczysz. Rozpoznajesz niezmiennność umysłu w twoim bracie poprzez uświadomienie sobie, że on nie mógł zmienić swojego umysłu. Właśnie w ten sposób postrzegasz w nim Ducha Świętego. W nim jest tylko Duch Święty, który nigdy nie zmienia Swojego Umysłu. On sam może myśleć, że może zmienić swój umysł, bo inaczej nie mógłby postrzegać siebie jako chorego. Zatem nie wie on, czym jest jego Jaźń. Jeśli widzisz w nim tylko niezmiennność, rzeczywiście nie zmieniasz go. Poprzez zmianę swojego zdania o nim *w jego imieniu*, pomagasz mu usuwać zmiany, których dokonanie jego ego sobie przypisało.

Ponieważ możesz słyszeć dwa głosy, więc możesz pojmować na dwa sposoby. Jeden sposób ukazuje ci jakiś wizerunek albo bożka, którego możesz czcić ze strachu, ale którego nigdy nie będziesz kochać. Drugi sposób przedstawia tobie tylko prawdę, którą będziesz kochać, ponieważ będziesz ją rozumieć. Zrozumienie jest docenieniem, ponieważ identyfikujesz się z tym co rozumiesz, a dzięki uczynieniu tego częścią siebie, akceptujesz to z miłością. Właśnie tak Sam Bóg ciebie stworzył; w zrozumieniu, w docenieniu i w miłości. Ego zupełnie nie potrafi tego zrozumieć, ponieważ nigdy nie rozumie ono tego co czyni, nie docenia tego i nie kocha tego. Ego włącza do swych działań odbieranie. Ono dosłownie wierzy, że za każdym razem, kiedy kogoś czegoś pozbawia, to urasta i powiększa się. Często mówiłem o wzrastaniu Królestwa poprzez twoje kreacje, które mogą być stworzone tylko tak, jak ty byłeś. Cała chwała i doskonała radość, która *jest* Królestwem, leży w tobie, byś ją dawał. Czy nie chcesz tego dawać?

Nie możesz zapomnieć Ojca, ponieważ jestem z tobą, a ja nie mogę Go zapomnieć. Zapomnieć mnie,

oznacza zapomnieć samego siebie i swego Stwórcy. Nasi bracia mają słabą pamięć. Dlatego oni potrzebują twojej pamięci o mnie i o Tym, który mnie stworzył. Przez tę pamięć możesz zmienić ich zdania o nich samych, tak, jak ja mogę zmienić twoje. Twój umysł jest tak mocny dzięki swemu światłu, że możesz spojrzeć do ich umysłów i oświecić je tak, jak ja oświeciłem twój. Nie chcę dzielić się moim ciałem w komunii, ponieważ jest to dzielenie się niczym. Czy mógłbym dzielić iluzję z najbardziej świętymi dziećmi, najbardziej świętego Ojca? Jednak ja chcę dzielić mój umysł wraz z twoim, ponieważ jesteśmy jednym Umysłem i ten Umysł jest nasz. Spostrzegaj tylko ten Umysł wszędzie, ponieważ tylko ten Umysł jest wszędzie i we wszystkim. On jest wszystkim, ponieważ obejmuje wszystkie rzeczy w sobie. Błogosławiony jesteś ty, który postrzegasz tylko to, albowiem postrzegasz tylko to, co jest prawdziwe.

Dlatego też przyjdź do mnie i ucz się prawdy, która jest w tobie. Umysł, który dzielimy ze sobą, jest współdzielony przez wszystkich naszych braci i kiedy widzimy ich prawdziwie, będą uzdrowieni. Pozwól swemu umysłowi wraz z moim oświecać ich umysły, a przez naszą wdzięczność dla nich, uczyni ich świadomymi światła w nich. Światło to będzie z powrotem opromieniać ciebie i będzie oświetlać całe Synostwo, ponieważ jest to twój prawdziwy dar dla Boga. On przyjmie go i da go Synostwu dlatego, że jest on do przyjęcia dla Niego, a więc i dla Jego Synów. To jest prawdziwa komunia z Duchem Świętym, który w każdym widzi ołtarz Boga i poprzez przedstawienie go tobie, byś go uznał i docenił, wzywa ciebie do miłości Boga i Jego stworzeń. Ty możesz docenić Synostwo jedynie jako jedność. To stanowi część prawa stwarzania i dlatego też rządzi wszelką myślą.

VI. Przez Czujność do Pokoju

Chociaż możesz kochać Synostwo tylko jako jedność, to możesz postrzegać go jako podzielone na fragmenty. Jednakże nie jest możliwe aby widzieć część czegoś i nie przypisywać tego całości. Dlatego to atak nigdy nie jest czymś odosobnionym czy oderwanym od całości i dlatego też musi być całkowicie zaniechany. Jeśli nie jest zaniechany całkowicie, to nie jest wcale zaniechany. Strach i miłość wytwarzają albo stwarzają, zależnie od tego czy to ego, czy Duch Święty je wywołuje lub inspiruje, ale to, co zostanie wytworzone lub stworzone, powróci do umysłu myśliciela i będzie wpływać na jego całkowite postrzeganie. To dotyczy również wpływu na jego pojmowanie Boga, pojmowanie Jego stworzeń i pojmowanie jego samego. On nie będzie cenił ani Boga, ani Jego stworzeń, ani siebie samego, jeśli będzie patrzył na Nich bojaźliwie. Będzie doceniał każdego z Nich, jeśli będzie patrzył na Nich z miłością.

Umysł, który akceptuje atak, nie może kochać. Jest tak dlatego, że wierzy on, iż może zniszczyć miłość, a zatem nie rozumie on, co to jest miłość. Jeśli nie rozumie on, co to jest miłość, nie może postrzegać siebie jako kochającego. To prowadzi do utraty świadomości istnienia, wywołując poczucie nierzeczywistości i przynosi rezultat w postaci całkowitego zamętu. Twoje myślenie uczyniło to z powodu swojej mocy, ale twoje myślenie może cię również uratować, ponieważ ta moc nie została wytworzona przez ciebie. Twoja zdolność kierowania myśleniem zgodnie z tym co wybierzesz jest częścią tej mocy. Jeśli nie wierzysz, że możesz to zrobić, to zaprzeczyłeś mocy swego myślenia i w ten sposób uczyniłeś je bezsilnym w swojej wierze.

Pomysłowość ego, aby siebie zachować, jest ogromna, ale pochodzi ona z tej samej mocy umysłu, której ego zaprzecza. To oznacza, że ego atakuje to, co mu zapewnia istnienie, a wynikiem tego musi być skrajny niepokój. Dlatego też ego nigdy nie rozpoznaje tego, co czyni. Ono jest doskonale logiczne, ale wyraźnie obłąkane. Ego sięga do takiego źródła, które jest nieprzyjazne i całkowicie szkodliwe dla jego egzystencji, po to, by podtrzymać swą egzystencję. Postrzeganie mocy tego źródła jako czegoś przerażającego zmusza je do jego deprecjacji⁵⁵. Ale to zagraża jego własnemu istnieniu, co wywołuje stan nie do zniesienia. Pozostając logiczne, ale wciąż obłąkane, ego rozwiązuje ten całkowicie szalony dylemat na swój całkowicie szalony sposób. Nie postrzega *swojej* egzystencji jako zagrożonej, poprzez dokonywanie projekcji zagrożenia na *ciebie* i postrzeganie twojego bytu jako nieistniejącego. To zapewnia jego ciągłość, jeśli stajesz po jego stronie, poprzez zagwarantowanie, że nie poznasz swego własnego bezpieczeństwa.

Ego nie może sobie pozwolić na to, by mieć jakąkolwiek wiedzę. Wiedza jest całkowita, a ego nie wierzy w całkowitość. Ta niewiara tkwi u jego źródła, jest jego początkiem i podczas, gdy ego nie kocha ciebie, jest ono wierne tylko swoim własnym poprzednikom, rodząc tak, jak było zrodzone. Myśli powielają się zawsze w taki sposób, w jaki były wytworzone. Ponieważ ego było wytworzone przez lęk, więc powieli

55 „Do jego deprecjacji” to znaczy do zmniejszania jego wartości.

lęk. Na tym polega jego lojalność i ta lojalność czyni je zdradzieckim wobec miłości, ponieważ ty *jesteś* miłością. Miłość jest twoją mocą, której ego musi zaprzeczyć. Ono musi również zaprzeczyć wszystkiemu, co ta moc tobie daje, *gdyż* ona daje tobie wszystko. Nikt, kto ma wszystko, nie chce ego. Nie chce go więc nawet jego własny twórca. Odrzucenie jest zatem jedyną decyzją, z którą ego mogłoby się spotkać, jeśli umysł, który je wytworzył, znałby siebie. I jeśli on rozpoznałby jakkolwiek część Synostwa, to *znałby* siebie.

Dlatego ego sprzeciwia się wszelkiemu docenianiu, wszelkiemu rozpoznaniu, wszelkiemu zdrowemu postrzeganiu i wszelkiej wiedzy. Ono postrzega je jako zagrożenia całkowite, ponieważ ono wyczuwa, że wszystko, w co się zaangażuje umysł jest całkowite. Zatem zmuszone, by odłączyć siebie od ciebie, chce przywiązać siebie do czegoś innego. Ale *nie istnieje* nic innego. Jednakże umysł może wytworzyć iluzje i jeśli to zrobi, to będzie w nie wierzyć, ponieważ właśnie poprzez wiarę je wytworzył.

Duch Święty usuwa iluzje bez ich atakowania, ponieważ On w ogóle nie może ich postrzegać. One zatem dla Niego nie istnieją. Tak więc ten pozorny konflikt, który one wywołują, Duch święty rozwiązuje w taki sposób, że postrzega ten konflikt jako pozbawiony sensu. Powiedziałem poprzednio, że Duch Święty postrzega ten konflikt dokładnie takim, jakim jest, a on jest bez sensu. Duch Święty nie chce, abyś próbował zrozumieć konflikt; On chce, abyś zdał sobie sprawę z tego, że ponieważ konflikt nie ma sensu, więc jest niemożliwy do zrozumienia. Tak, jak już powiedziałem, zrozumienie przynosi uznanie i docenienie, a uznanie i docenienie przynosi miłość. Niczego innego (oprócz miłości) nie można zrozumieć, ponieważ nic innego (oprócz niej) nie jest rzeczywiste i dlatego też nic innego nie ma sensu.

Jeśli zachowasz w umyśle to, co Duch Święty tobie oferuje, to nie możesz być uwrażliwiony i wyczulony na nic innego, *oprócz* Boga i Jego Królestwa. Jedynym powodem, dla którego zaakceptowanie tego może być dla ciebie trudne, jest to, że wciąż możesz myśleć, że istnieje coś innego (oprócz Boga i jego Królestwa). Wiara nie wymaga czujności, o ile nie zawiera w sobie elementów będących ze sobą w konflikcie. Jeśli jednak wymaga, to dlatego, że sprzeczne składniki wewnątrz niej doprowadziły do stanu wojny i dlatego też czujność stała się konieczna. Nie ma miejsca dla czujności w czasie pokoju. Ona jest potrzebna aby strzegła przed wierzeniami, które nie są prawdziwe, a Duch Święty nigdy by cię nie wzywał do czujności, gdybyś nie wierzył w to, co nieprawdziwe. Kiedy w coś wierzysz, to znaczy, że uczyniłeś to dla siebie prawdą. Jeśli wierzysz w coś, czego Bóg nie zna, to twoja myśl wydaje się wówczas sprzeczna z Jego Myślą i to sprawia wrażenie, jakbyś Go atakował.

Wielokrotnie podkreślałem, że ego naprawdę wierzy, iż może zaatakować Boga i próbuje ciebie przekonać, że ty to uczyniłeś. Jeśli umysł nie może atakować, to ego dochodzi w sposób doskonale logiczny do przekonania, że ty musisz być ciałem. Dzięki temu, że ego nie postrzega ciebie takim, jakim jesteś, ono może postrzegać siebie takim, jakim chce być. Świadome swojej słabości, ego chce twojej lojalności, ale nie od takiego ciebie, jakim jesteś naprawdę. Dlatego też ego chce zaangażować twój umysł w swój iluzoryczny system, bo w przeciwnym razie światło twojego zrozumienia rozświetliłoby te złudzenia. Ono nie chce prawdy nawet w żadnej jej części, ponieważ ego samo w sobie nie jest prawdziwe. Jeśli prawda jest całkowita, nieprawda nie może istnieć. Zaangażowanie w jedno lub w drugie musi być całkowite; prawda i fałsz nie mogą współistnieć w twoim umyśle bez podzielenia go. Jeśli one nie mogą współistnieć w pokoju i jeśli ty chcesz pokoju, to musisz porzucić ideę konfliktu, całkowicie i przez cały czas. To wymaga czujności tylko tak długo, jak długo nie rozpoznasz, co jest prawdziwe. Kiedy wierzysz, że dwa całkowicie sprzeczne systemy myślowe współdzielą ze sobą prawdę, potrzeba czujności staje się oczywista.

Twój umysł rozdziela wtedy tę lojalność pomiędzy dwa królestwa, a ty nie jesteś całkowicie oddany żadnemu z nich. Twoja identyfikacja z Królestwem jest w pełni poza wszelką wątpliwością, chyba że myślisz w sposób szalony. To, kim jesteś, nie jest ustanowione przez twoje postrzeganie i ono nie ma na to żadnego wpływu. Problemy identyfikacji, dostrzegane na jakimś poziomie, nie odnoszą się do faktów. To są problemy rozumienia, ponieważ ich obecność sugeruje wiarę, że to, kim jesteś, zależy od twojej decyzji. Ego wierzy w to całkowicie, będąc w pełni temu oddane. To nie jest prawda. Dlatego też ego jest całkowicie zaangażowane w nieprawdę, a jego postrzeganie pozostaje w całkowitej sprzeczności z postrzeganiem Ducha Świętego i z wiedzą Boga.

Jedynie przez Ducha Świętego możesz być postrzegany z sensem, ponieważ twój byt *jest* wiedzą Boga. Każde przekonanie, które przyjmiesz oprócz tego, będzie przysłało Głos Boga w tobie, a zatem będzie przysłało tobie Boga. Jeśli nie postrzegasz prawdziwie tego, co stworzył Bóg, nie możesz znać Stwórcy, ponieważ Bóg nie jest oddzielony od Swoich kreacji. Jedność Kreatora i kreacji jest twoją pełnią, twoim

zdrowiem psychicznym i twoją nieograniczoną mocą. Ta bezgraniczna moc jest darem Boga dla ciebie, gdyż jest ona tym, czym ty jesteś. Jeśli oddzielisz od niej swój umysł, to postrzegasz najpotężniejszą siłę we wszechświecie tak, jak gdyby była ona słaba, ponieważ nie wierzysz, że jesteś jej częścią.

Boska kreacja, gdy jest postrzegana bez twego w niej udziału, widziana jest jako słaba, a ci, którzy widzą siebie jako osłabionych, rzeczywiście atakują. Atak musi być ślepy, gdyż nie ma nic do atakowania. Dlatego też wymyślane są różne wizerunki i wyobrażenia, następnie postrzegane są one jako bezwartościowe i atakowane z powodu ich bezwartościowości. Oto czym jest ten świat ego. Niczym. Ono nie ma żadnego znaczenia. Ono nie istnieje. Nie próbuj zrozumieć ego, bo jeśli to robisz, wierzysz, że ono może być zrozumiane i dlatego też może być doceniane i kochane. To by uzasadniało jego istnienie, które nie ma uzasadnienia. Nie możesz uczynić sensownym tego, co nie ma sensu. Takie działanie może być tylko obłąkaną próbą.

Pozwolenie szaleństwu, aby weszło do twego umysłu, oznacza, że nie uznałeś zdrowia psychicznego jako całkowicie pożądanego. Jeśli chcesz czegoś innego, będziesz wytwarzał coś innego, ale ponieważ to jest czymś innym, więc będzie to atakowało twój system myślowy i dzieliło na części twoją lojalność. Ty nie możesz stwarzać w tym podzielonym stanie i musisz być czujny aby sprzeciwić się temu podzielonemu stanowi, ponieważ tylko pokój może być rozprzestrzeniany. Twój podzielony umysł blokuje rozprzestrzenianie się Królestwa, a jego rozprzestrzenianie jest twoją radością. Jeśli nie rozprzestrzeniasz Królestwa, to nie myślisz razem z twoim Stwórcą i nie stwarzasz tak, jak On stworzył.

W tym przygnębiającym stanie, Duch Święty delikatnie przypomina ci, że jesteś smutny, bo nie wypełniasz swojej funkcji współtworzenia z Bogiem i dlatego pozbawiasz siebie radości. To nie jest wybór Boga, ale twój. Jeśli twój umysł nie byłby w harmonii z Umysłem Boga, twoje chęci byłyby bez znaczenia. Jednak, ponieważ Woli Boga nie można zmienić, bowiem jest ona niezmienna, żaden konflikt woli nie jest możliwy. Jest to doskonale konsekwentne nauczanie Ducha Świętego. Stwarzanie, a nie oddzielanie jest twoją wolą, *ponieważ* taka jest Wola Boga i nic, co się temu przeciwstawia, nie ma w ogóle żadnego znaczenia. Będąc doskonałą realizacją, Synostwo może tylko realizować doskonale, rozprzestrzeniając radość, w której było stworzone, utożsamiając siebie zarówno ze swoim Stwórcą jak również ze swoimi stworzeniami i wiedząc, że Stwórca i stworzenia stanowią Jedność.

VII. Całość Królestwa

Kiedykolwiek zaprzeczasz błogosławieństwu i odmawiasz go swemu bratu, *ty* będziesz czuł się jego pozbawiony, ponieważ zaprzeczenie jest tak pełne, tak całkowite, jak miłość. Nie jest możliwym zaprzeczyć części Synostwa, tak jak nie można kochać go tylko częściowo. Nie jest również możliwe aby kochać go w pełni tylko od czasu do czasu. Nie możesz być zaangażowany całkowicie tylko czasami. Zaprzeczenie nie ma mocy samo w sobie, ale możesz dać mu moc twego umysłu, która jest mocą nieograniczoną. Jeżeli użyjesz jej do zaprzeczenia rzeczywistości, rzeczywistość dla ciebie zniknie i przestaniesz być jej świadomy. *Rzeczywistość* nie może być częściowo uznana. Oto dlaczego zaprzeczenie (wyparcie się) jakiegokolwiek jej części znaczy, że utraciłeś świadomość całości. Jednak zaprzeczenie jest rodzajem obrony, więc nadaje się ono do używania zarówno w sposób pozytywny, jak i negatywny. Użycie negatywne jest destruktywne, bo jest zastosowane do ataku. Ale użycie zaprzeczenia w służbie Ducha Świętego, może pomóc tobie rozpoznać część rzeczywistości i w ten sposób uświadomić sobie i docenić jej całość. Umysł jest zbyt potężny, by być przedmiotem odłączenia. Nigdy nie będziesz w stanie odłączyć siebie od swoich myśli.

Jeśli brat działa w sposób obłąkany, wówczas oferuje tobie sposobność, by go pobłogosławić. Jego potrzeba jest twoją. Potrzebujesz błogosławieństwa, które możesz mu zaproponować. Nie ma dla ciebie innego sposobu, by otrzymać błogosławieństwo, jak tylko za pomocą jego udzielania. To jest prawo Boga i nie ma ono wyjątków. Brakuje ci zawsze tego, czemu zaprzeczasz lub czego odmawiasz i to nie dlatego, że naprawdę tego brak, ale że zaprzeczyłeś temu w kimś innym lub odmówiłeś tego komuś innemu i dlatego nie jesteś świadom tego w sobie. Każda twoja reakcja jest zdeterminowana przez to, kim myślisz, że jesteś, a to, kim chcesz być, *jest* tym, kim myślisz, że jesteś. Zatem to, kim chcesz być, musi określać każdą reakcję, jaką wytwarzasz.

Nie potrzebujesz błogosławieństwa Bożego, ponieważ masz go zawsze, ale niewątpliwie potrzebujesz swojego. Obraz ciebie wytworzony przez ego jest upośledzony, pozbawiony miłości i podatny na zranienie. Nie możesz go kochać. Jednak możesz bardzo łatwo uciec od tego wyobrażenia poprzez pozostawienie go za

sobą. Ciebie nie ma w tym wyobrażeniu a ono nie jest tobą. Nie dopatruj się tego wizerunku w nikim, bo inaczej akceptujesz go dla siebie jako swój wizerunek. Wszystkie iluzje na temat Synostwa są rozwiewane razem, tak samo, jak razem zostały wytworzone. Nie nauczaj nikogo, że on jest tym, kim ty nie chciałbyś być. Twój brat jest lustrem, w którym widzisz swoje własne odbicie, tak długo, jak długo trwa postrzeganie. Postrzeganie będzie trwać aż do chwili, gdy Synostwo pozna siebie jako całość. Ty wytworzyłeś postrzeganie i ono musi trwać tak długo, jak długo go pragniesz.

Iluzje są inwestycjami. One będą trwać tak długo, jak długo będziesz je uznawać za wartościowe. Wartości są względne, ale one są pełne mocy, ponieważ one są umysłowymi opiniami i ocenami. Jedynym sposobem na rozwianie iluzji jest wycofanie się z wszelkiego inwestowania w te iluzje i wówczas one nie będą żyć dla ciebie, ponieważ wyrzucisz je ze swego umysłu. Kiedy wprowadzasz do niego iluzje, to dajesz im życie. Oprócz tego nie ma tam nic, co mogłoby otrzymać twój dar.

Dar życia jest twój, byś go dawał, ponieważ został dany tobie. Nie jesteś świadomy swego daru, ponieważ go nie dajesz. Nie możesz wytworzyć niczego żywego, ponieważ nic nie może być ożywione. Zatem nie rozprzestrzeniaś daru, który zarówno *masz*, jak i którym *jesteś*, i dlatego też nie znasz swego bytu. Cała pomyłka pochodzi z nierozprzestrzeniania życia, ponieważ to nie jest zgodne z Wolą twego Stwórcy. Nie możesz nic zrobić poza Nim i ty rzeczywiście nic nie *robisz* poza Nim. Utrzymuj Jego sposób pamiętania ciebie i nauczaj Jego sposobu, abyś nie zapomniał siebie. Oddaj tylko cześć Synom żyjącego Boga, i z ochotą zalicz siebie do nich.

Tylko cześć jest odpowiednim darem dla tych, których godnymi czci sam Bóg stworzył, i których On szanuje. Obdarz ich uznaniem, którym Bóg zawsze ich obdarza, ponieważ oni są Jego umiłowanymi Synami, w których ma upodobanie. Nie możesz być poza nimi, gdyż nie jesteś poza Nim. Spoczniej w Jego Miłości i chroń swój spoczynek przez miłość. Ale kochaj także wszystko co On stworzył i czego jesteś częścią, bo w przeciwnym razie nie będziesz mógł nauczyć się Jego pokoju i zaakceptować Jego daru dla ciebie, którym jesteś ty sam. Nie możesz znać swojej własnej doskonałości, dopóki nie uczysz tych wszystkich, którzy zostali stworzeni tak jak ty.

Jest takie dziecko Boga, które jest jedynym nauczycielem, wystarczająco godnym, by nauczać innych. Ten Jeden Nauczyciel jest we wszystkich umysłach i On naucza wszystkich tej samej lekcji. Zawsze naucza ciebie nieocenionej wartości każdego Syna Boga, nauczając tego z nieskończoną cierpliwością, zrodzoną z nieskończonej Miłości do tych, do których się zwraca. Każdy atak jest wołaniem o Jego cierpliwość, gdyż Jego cierpliwość może przetłumaczyć atak na błogosławieństwo. Ci, którzy atakują, nie wiedzą, że są błogosławieni. Atakują, bo wierzą, że są czegoś pozbawieni. Zatem dawaj z tego, co masz w obfitości i naucz tego swoich braci. Nie podzielaj ich iluzji niedoboru, bo w przeciwnym razie będziesz postrzegał siebie jako doświadczającego braku.

Atak nigdy nie mógłby zachęcać cię do ataku, jeśli nie postrzegałbyś go jako środka, który może cię pozbawić czegoś, czego chcesz. Mimo to, nie możesz stracić niczego, chyba że nie cenisz tego, a więc, nie chcesz tego. Jednak twój sposób postrzegania ataku sprawia, że możesz się czuć pozbawiony czegoś i przez dokonywanie projekcji swego własnego odrzucenia tego, nabierasz przekonania, iż inni to tobie odbierają. Musisz być przerażony, jeśli wierzysz, że twój brat ciebie atakuje, by wydrzeć ci Królestwo Niebieskie. To jest główna podstawa dla wszystkich projekcji ego.

Będąc częścią twego umysłu, która nie wierzy, że jest odpowiedzialna za siebie i będąc niełojalne wobec Boga, ego nie potrafi ufać. Dokonywanie projekcji tej obłąkanej wiary, że zdradziłeś i zawiodłeś swego Stwórcę, prowadzi do wiary, że twoi bracia, którzy są równie niezdolni do lojalności wobec Boga jak ty, mają zamiar tobie odebrać Boga. Kiedykolwiek brat atakuje innego brata, to ten atak *jest* spowodowany tym, w co on wierzy. Projekcja zawsze widzi twoje życzenia w innych. Jeśli postanowiłeś oddzielić siebie od Boga, wówczas będziesz myślał, że inni czynią to samo w stosunku do ciebie.

Ty *jesteś* Wolą Boga. Nie akceptuj niczego innego jako twoją wolę, w przeciwnym razie zaprzeczysz temu, kim jesteś. Gdy zaprzeczysz temu, będziesz atakował, wierząc, że jesteś atakowany. Ale gdy zobaczysz Miłość Boga w sobie, będziesz widzieć ją wszędzie, ponieważ ona *jest* wszędzie. Ujrzyj Jego obfitość w każdym, a będziesz wiedział, że jesteś w Nim wraz z nimi. Oni są częścią ciebie, tak, jak ty jesteś częścią Boga. Jesteś tak samotny bez zrozumienia tego, jak Sam Bóg jest samotny, kiedy Jego Synowie Go nie znają. Pokój Boga rozumie to. Istnieje tylko jedna droga odejścia od sposobu myślenia jaki jest właściwy dla tego świata, tak jak była tylko jedna droga prowadząca do niego. Zrozum całkowicie poprzez zrozumienie całkowitości.

Postrzegaj każdą część systemu myślowego ego jako całkowicie obłąkaną, całkowicie złudną i całkowicie niepożądaną, a wtedy prawidłowo ocenisz to wszystko. Ta korekta umożliwi tobie postrzeganie każdej części stworzenia jako w pełni rzeczywistej, w pełni doskonałej i w pełni upragnionej. Pragnąc tylko tego będziesz *miał* tylko to, a dając tylko to, *będziesz* tylko tym. Dary, które oferujesz ego, są zawsze doświadczane jako składanie ofiary, ale dary, które oferujesz Królestwu, są darami dla ciebie. One zawsze są wysoko cenione przez Boga, ponieważ one należą do Jego umiłowanych Synów, którzy należą do Niego. Cała moc i chwała jest twoja, ponieważ Królestwo jest Jego.

VIII. Niewiarygodna Wiara

Powiedzieliśmy, że bez projekcji nie może istnieć złość, ale jest także prawdą, że bez rozprzestrzeniania⁵⁶ nie może istnieć miłość. To odzwierciedla fundamentalne prawo umysłu i dlatego też jedyne, które zawsze działa. To jest prawo, przez które stwarzasz i przez które zostałeś stworzony. To jest prawo, które jednoczy Królestwo i utrzymuje je w Umyśle Boga. Dla ego, prawo to jest postrzegane jako sposób pozbycia się czegoś, czego ono nie chce. Dla Ducha Świętego jest to fundamentalne prawo współdzielenia, poprzez które oddajesz to, co cenisz, po to żeby zatrzymać to swoim umyśle. Dla Ducha Świętego jest to prawo rozprzestrzeniania. Dla ego jest to prawo pozbawiania (prawo niedoboru, prawo ubóstwa). Ono zatem wytwarza obfitość lub niedobór, zależnie od tego, w jaki sposób go zastosujesz. Ten wybór sposobu jego użycia zależy od ciebie, ale nie do ciebie należy decydowanie, czy wykorzystasz to prawo, czy też nie. Każdy umysł musi dokonywać projekcji albo rozprzestrzeniać, bo właśnie w taki sposób żyje, a każdy umysł jest życiem.

Zanim nieunikniony związek między projekcją złością będzie można w końcu usunąć, trzeba najpierw w pełni zrozumieć, na czym polega użycie projekcji przez ego. Ego zawsze próbuje zachować konflikt. Jest ono bardzo pomysłowe w obmyślaniu sposobów, które wydają się zmniejszać konflikt, ponieważ ono nie chce, abyś uznał konflikt jako nie do zniesienia, bo wówczas byś należał, żeby zrezygnować z niego. Dlatego też ego próbuje przekonać ciebie, że *ono* może uwolnić cię od tego konfliktu, abyś nie odrzucił ego i nie uwolnił się w ten sposób od niego. Używając swojej własnej wypaczonej wersji praw Boga, ego wykorzystuje moc umysłu tylko po to, by pokonać prawdziwy cel umysłu. Dokonuje projekcji konfliktu z twojego umysłu na inne, próbując w ten sposób cię przekonać, że pozbyłeś się tego problemu.

Są dwa główne błędy dotyczące tej próby przekonywania cię przez ego. Po pierwsze, mówiąc ściśle, nie można dokonać projekcji konfliktu, ponieważ nie może być on współdzielony. Jakakolwiek próba utrzymania jednej jego części, a pozbycia się drugiej, w rzeczywistości nie ma żadnego sensu. Pamiętaj, że pozostający w konflikcie nauczyciel jest biednym nauczycielem i biednym uczniem. Jego lekcje są zagmatwane, a wartości przekazane przez te lekcje są ograniczone przez to zagmatwanie. Drugi błąd jest związany z myślą, że możesz się pozbyć czegoś, czego nie chcesz, przez oddanie tego. Poprzez dawanie czegoś, zatrzymujesz to. Wiara, że poprzez widzenie tego na zewnątrz usuwasz to ze swego wnętrza, jest całkowitym wypaczeniem mocy rozprzestrzeniania. Dlatego też ci, co dokonują projekcji, są uwrażliwieni na swoje własne bezpieczeństwo. Obawiają się, że ich projekcje wrócą do nich i zrnią ich. Wierząc, że wymazali swoje projekcje ze swoich własnych umysłów, wierzą także, że ich projekcje próbują się tam wkraść z powrotem. Ponieważ projekcje nie opuściły ich umysłów, są oni zmuszeni zaangażować się w stałą działalność prowadzoną po to, żeby tego nie rozpoznać.

Nie możesz zachowywać iluzji o kimś innym, bez zachowania iluzji na temat samego siebie. Nie ma sposobu aby tego uniknąć, ponieważ jest niemożliwe, aby dokonać fragmentacji umysłu. Fragmentacja oznacza połamanie na kawałki, a przecież umysł nie może atakować czy być zaatakowany. Przekonanie, że może, błąd, który ego zawsze popełnia, leży u podstaw całego użycia projekcji. Ono nie rozumie, czym jest umysł i dlatego nie rozumie, czym *ty* jesteś. Jednak jego istnienie zależy od twego umysłu, ponieważ ego jest twoją wiarą. Ego jest błędem w rozpoznaniu. Nigdy nie posługiwało się żadnym spójnym i logicznym wzorcem, nigdy nie rozwijało się konsekwentnie. Jest ono produktem powstałym wskutek niewłaściwego zastosowania praw Boga przez wypaczone umysły, które niewłaściwie używają swojej mocy.

Nie bój się ego. Ono zależy od twojego umysłu i tak samo jak wytworzyłeś swoje ego przez wiarę w to ego, tak też możesz rozwiązać je przez wycofanie tej wiary. Nie dokonuj projekcji odpowiedzialności za twoją wiarę w ego na kogokolwiek innego, bo inaczej zachowasz tę wiarę. Kiedy wyrażasz chęć, by zaakceptować

⁵⁶ Przypomnijmy, że w angielskim tekście źródłowym występuje tu słowo „extension”. Można je tłumaczyć również jako powiększanie, rozciąganie, rozszerzanie, wyciąganie, wydłużanie, pomnażanie, wzrost, rozwój.

twoją jedyną odpowiedzialność za istnienie ego, odkładasz wówczas na bok całą swą złość i cały atak, ponieważ one pochodzą z próby dokonania projekcji odpowiedzialności za twoje własne błędy. Ale uznawszy te błędy za swoje, nie zatrzymuj ich. Oddaj je szybko Duchowi Świętemu, aby zostały całkowicie usunięte, a wtedy wszystkie ich skutki znikną z twego umysłu i z Synostwa jako całości.

Duch Święty nauczy ciebie postrzegać dalej niż sięga twoja wiara, ponieważ prawda jest poza wszelką wiarą, a Jego postrzeganie jest prawdziwe. Ego może być całkowicie zapomniane w każdej chwili, ponieważ jest ono całkowicie niewiarygodną wiarą, a nikt przecież nie może utrzymywać wiary, którą uznał za niewiarygodną. Im więcej uczysz się na temat ego, tym bardziej uświadamiasz sobie, że ono nie może być czymś wiarygodnym. To, co niewiarygodne, nie może być zrozumiałe właśnie dlatego, że jest niewiarygodne. Bezsensowność postrzegania opartego na niewiarygodności jest oczywista, ale może nie być rozpoznana, ponieważ postrzeganie to zostało wytworzone *przez* wiarę, a to, że jest ono bez sensu, jest widoczne dopiero poza tą wiarą.

Całkowitym celem tego kursu jest nauczenie ciebie, że ego jest niewiarygodne i zawsze będzie niewiarygodne. Ty, który wytworzyłeś ego poprzez wierzenie w niewiarygodne, nie możesz ocenić tej niewiarygodności samotnie. Poprzez zaakceptowanie Pojednania dla siebie samego decydujesz aby nie wierzyć, że możesz być sam, w ten sposób rozwiewając myśl o oddzieleniu i potwierdzając swoje prawdziwe utożsamienie z pełnią Królestwa jako częścią siebie w dosłownym znaczeniu. To utożsamienie jest zarówno poza wszelkim zwątpieniem, jak i poza granicami wiary. Twoja całkowitość nie ma granic, ponieważ byt jest nieskończonością.

IX. Rozprzestrzenianie Królestwa

Tylko ty możesz ograniczyć swoją twórczą moc, lecz Bóg pragnie, by ta moc została uwolniona. On tak samo nie chce abyś pozbawił siebie swoich kreacji, jak nie chce pozbawić Siebie Swoich. Nie odmawiaj swoich darów Synostwu, w przeciwnym razie odmawiasz siebie Bogu! Samolubstwo pochodzi od ego, a Pełnia Siebie⁵⁷ pochodzi z ducha, ponieważ właśnie takim go Bóg stworzył. Duch Święty jest w tej części umysłu, która znajduje się pomiędzy ego a duchem, pośrednicząc pomiędzy nimi, ale zawsze na korzyść ducha. Dla ego jest to stronnictwo i ono wtedy reaguje tak, jak gdyby było temu przeciwne. Dla ducha jest to prawda, ponieważ on zna swoją pełnię i nie może wyobrazić sobie żadnej części, z której byłby wyłączony.

Duch wie, że świadomość wszystkich jego braci jest zawarta w jego własnej świadomości, tak jak jest zawarta w Bogu. Moc całego Synostwa i jego Stwórcy jest zatem własną pełnią ducha, czyniąc jego stworzenia równie pełnymi i równie doskonałymi. Ego nie może zdominować całości, która obejmuje Boga, a każda całość *musi* obejmować Boga. Wszystkiemu, co On stworzył, jest dana cała Jego moc, ponieważ Jego stworzenie jest Jego częścią i współdzieli z Nim Jego Byt. Stwarzanie jest przeciwieństwem utraty, a błogosławieństwo jest przeciwieństwem składania ofiary. Byt *musi* być rozprzestrzeniany. W taki to sposób zatrzymuje on wiedzę o sobie. Duch bardzo pragnie współdzielić swoje istnienie, tak samo jak jego Stwórca. Jest on stworzony przez współdzielenie i jego wolą jest stwarzać. Nie pragnie wstrzymywać Boga, jedynie pragnie rozprzestrzeniać Jego Byt (Istnienie).

Rozprzestrzenianie Bożego Bytu (Istnienia) jest jedyną funkcją ducha. Jego pełni nie można ograniczyć, tak samo jak nie można ograniczyć pełni jego Stwórcy. Pełnia jest rozprzestrzenianiem. Cały system myślowy ego blokuje rozprzestrzenianie i w ten sposób blokuje twoją jedyną funkcję. On zatem blokuje twą radość i dlatego postrzegasz siebie niespełnionym. Jeżeli nie stwarzasz, *jesteś* niespełniony, ale Bóg nie zna niespełnienia, a zatem musisz stwarzać. Możesz nie znać swoich kreacji, ale to nie może bardziej zakłócić ich rzeczywistości, aniżeli twoja nieświadomość swego ducha może przeszkadzać jego bytowi (istnieniu).

Królestwo jest na zawsze rozprzestrzeniające, ponieważ jest ono w Umyśle Boga. Ty nie znasz swojej radości, gdyż nie znasz swojej własnej Pełni Siebie. Jeżeli odłączysz od siebie jakąkolwiek część Królestwa, stajesz się niepełny. Rozszczepiony umysł nie może postrzegać swojej pełni i potrzebuje cudu swojej całkowitości, by mu w tym umyśle zaświtała i uzdrowiła go. To ponownie budzi w nim całkowitość i przywraca go do Królestwa z powodu jego akceptacji całkowitości. Pełne docenienie umysłowej Pełni Siebie sprawia, że egoizm jest niemożliwy, a rozprzestrzenianie jest nieuniknione. To dlatego w Królestwie panuje

57 W tekście oryginalnym jest tu użyte słowo „Self-fullness”. Z uwagi na to, że w Kursie cudów wyższą jaźń określa się pisaniem z dużej litery słowem „Self”, „Self-fullnes” można również tłumaczyć jako „pełnia Jaźni”. „Samospełnienie” byłoby już chyba dość swobodnym tłumaczeniem, a „Samo-pełnia” czy „Samo-pełność” brzmiałoby raczej „dziwacznie”.

doskonały pokój. Duch spełnia swoją funkcję, a tylko kompletne spełnienie jest pokojem.

Twoje kreacje są chronione, ponieważ Duch Święty, który jest w twoim umyśle, zna je i może przynieść je do twojej świadomości, kiedy tylko Mu na to pozwolisz. One są tam jako część twojego własnego bytu, ponieważ twoje spełnienie je zawiera. Kreacje każdego Bożego Syna są twoje, albowiem wszystko co stworzone należy do każdego, będąc stworzonym dla Synostwa jako całości.

Nie zawiodłeś w powiększaniu dziedzictwa Synów Bożych, a zatem nie zawiodłeś w zabezpieczeniu go dla siebie. Ponieważ wolą Boga było dać ci to dziedzictwo, On dał ci je na zawsze. Wolą Boga było, byś miał to dziedzictwo wiecznie i dlatego dał ci środki, byś mógł je zatrzymać. *I ty tak uczyniłeś*. Nieposłuszeństwo wobec Woli Boga jest sensowne tylko dla obłąkanych. W świetle prawdy jest ono niemożliwe. Twoja Pełnia Siebie jest tak bezgraniczna, jak Boga. Podobnie jak Jego Pełnia, twoja Pełnia też rozprzestrzenia się wiecznie i w doskonałym pokoju. Jej promieniowanie jest tak intensywne, że stwarza Ona w doskonałej radości i tylko całość może być zrodzona z Jej Całkowitości.

Bądź pewny, że nigdy nie utraciłeś swojej Tożsamości i tego co rozprzestrzeniłeś, a co utrzymuje Ją w pełni i pokoju. Cuda są wyrazem tej pewności. One są odzwierciedleniem zarówno twojego prawdziwego utożsamienia z twoimi braćmi, jak również i twojej świadomości, że twoje utożsamienie jest utrzymywane przez rozprzestrzenianie. Cud jest lekcją całkowitego postrzegania. Poprzez włączenie jakiegokolwiek części całości do tej lekcji, włączyłeś całość.

X. Pomieszanie Bólu i Radości

Królestwo jest rezultatem określonych przesłanek, tak samo jak ten świat. Być może, opierając się na przesłankach ego, doprowadziłeś jego rozumowanie do logicznych wniosków, które są pełnym pomieszaniem wszystkiego. Gdybyś rzeczywiście zobaczył w pełni otrzymane rezultaty, nie mógłbyś ich chcieć. Jedynym powodem, dla którego prawdopodobnie chcesz jakąś ich część, jest to, że nie widzisz całości. Chętnie patrzysz na przesłanki ego, ale nie na ich logiczny wynik. Czy nie jest możliwe, że uczyniłeś to samo z przesłankami Boga? Twoje kreacje są logicznym wynikiem Jego przesłanek. Jego myślenie ustanowiło je dla ciebie. One są dokładnie tam, gdzie jest ich miejsce. Ich miejsce jest w twoim umyśle, jako część twojego utożsamienia się z Nim, gdyż twój stan umysłu i twoje rozpoznanie tego, co w nim się znajduje, zależy od tego, w co wierzysz na temat swojego umysłu. Niezależnie od tego, jakie mogą być te wierzenia, są one zawsze przesłankami, które określają to, co akceptujesz w kwestii swojego umysłu.

Z pewnością jest jasne, że możesz zarówno uznawać istnienie w swoim umyśle tego, czego tam nie ma, jak i zaprzeczać temu, co tam jest. Możesz zaprzeczyć funkcji, jaką Sam Bóg nadał twemu umysłowi, ale nie możesz uniemożliwić jej działania. Jest ona logicznym rezultatem tego, czym jesteś. Zdolność widzenia logicznego rezultatu zależy od chęci, by go zobaczyć, ale prawda o nim nie ma nic wspólnego z twoją chęcią. Prawda jest Wolą Boga. Gdy współdzielisz Jego Wolę, współdzielisz to, co On zna. Gdy zaprzeczasz Jego Woli jako swojej, a zaprzeczasz zarówno Jego Królestwu jak i swojemu.

Celem Ducha Świętego jest kierowanie tobą tylko w taki sposób, abyś uniknął bólu. Z pewnością nikt nie sprzeciwiałby się temu celowi, gdyby go rozpoznał. Problem nie polega więc na tym, czy to, co mówi Duch Święty, jest prawdziwe, ale problemem jest to, czy ty chcesz słuchać tego, co On mówi. Rozpoznajesz to co jest bolesne w nie większym stopniu, niż wiesz co jest radosne i faktycznie masz tendencję do mylenia jednego z drugim. Główną funkcją Ducha Świętego jest nauczyć ciebie, by te rzeczy odróżniać. To, co jest radosne dla ciebie, jest bolesne dla ego i dopóki będziesz miał wątpliwości w kwestii tego kim jesteś, dopóty będziesz mylił radość z bólem. Ta pomyłka jest przyczyną powstania idei składania ofiary czy wyrzeczenia. Gdy będziesz posłuszny Duchowi Świętemu, wówczas zrezygnujesz z ego. Lecz nie będziesz się niczego wyrzekał ani składał żadnych ofiar. Przeciwnie, zyskasz wszystko. Gdybyś tylko w to uwierzył, wtedy nie byłoby żadnego konfliktu.

To dlatego potrzebujesz udowadniać sobie to, co w gruncie rzeczy jest oczywiste. To nie jest jednak oczywiste dla ciebie. Wierzysz, że może być dla ciebie czymś lepszym działanie niezgodne z Wolą Boga. Również wierzysz w to, że jest możliwe *czynienie* tego, co jest przeciwieństwem Woli Boga. Zatem wierzysz, że możesz dokonywać wyboru niedorzecznego i niemożliwego do podjęcia, i że jest to taki wybór, który jest zarówno przerażający, jak i pożądany. Jednak Bóg zawsze wypełnia swą Wolę. On nie ma (niespełnionych) życzeń. Twoja wola jest tak potężna, jak Jego, ponieważ ona *jest* Jego. Życzenia ego nie oznaczają niczego, ponieważ ego życzy sobie niemożliwego. Ty możesz życzyć sobie niemożliwego, ale

możesz wypełniać jedynie wolę zgodną z wolą Boga. To jest słabość ego i zarazem twoja moc.

Duch Święty jest zawsze po twojej stronie i po stronie twojej mocy. Tak długo, jak unikasz w jakikolwiek sposób Jego przewodnictwa, tak długo chcesz być słaby. Jednak słabość jest przerażająca. Cóż więcej mogłaby ta decyzja oznaczać, oprócz tego, że chcesz być przerażony? Duch Święty nigdy nie prosi o wyrzeczenie czy ofiarę, natomiast ego zawsze o to prosi. Jeśli mylisz się co do tej różnicy w motywacji (Ducha Świętego i ego), to może tak być z powodu projekcji. Projekcja jest pomyłką w motywacji, a wzięwszy pod uwagę tę pomyłkę, zaufanie staje się niemożliwe. Nikt nie słucha chętnie przewodnika, któremu nie ufa, ale to nie oznacza, że przewodnik jest niegodny zaufania. W tym przypadku to zawsze oznacza, że ten, który podąża za przewodnikiem, jest niegodny. Jednakże to również jest tylko kwestią jego własnej wiary. Wierząc, że sam może zawieść, tym samym wierzy, że wszystko może zawieść jego. Jednak dzieje się tak tylko z tego powodu, że wybrał on podążanie za błędnym przewodnictwem. Niezdolny, by podążać za tym przewodnictwem bez lęku, utożsamia on lęk z przewodnictwem i w następstwie całkowicie odrzuca podążanie za jakimkolwiek przewodnictwem. Jeżeli rezultatem tej decyzji jest błąd, to trudno się temu dziwić.

Duch Święty jest całkowicie godzien zaufania, tak jak ty również jesteś. Sam Bóg tobie ufa, a zatem twoja wiarygodność jest niewątpliwa. Ona zawsze będzie nie do zakwestionowania, bez względu na to, jak często możesz podawać ją w wątpliwość. Powiedziałem przedtem, że ty jesteś Wolą Boga. Jego Wola nie jest próżnym życzeniem, a twoje utożsamienie z Jego Wolą nie jest sprawą wolnego wyboru, ponieważ ty (już) nią jesteś (i w tej sprawie nie masz zatem wyboru). Współdzielenie Jego Woli z moją nie jest rzeczywiście oparte na wyborze, chociaż może to tak się wydawać. Całe oddzielenie spoczywa na tym błędzie. Jediną drogą wyjścia z tego błędu jest podjęcie decyzji, że nie musisz o niczym decydować. Wszystko zostało ci dane w następstwie decyzji Boga. Taka jest Jego Wola i nie możesz jej zniweczyć.

Nawet zrzeczenie się twojego przywileju podejmowania fałszywych decyzji, którego ego tak zazdrośnie strzeże, nie jest osiągnięte przez twoje życzenie. Ono zostało zrealizowane dla ciebie dzięki Woli Boga, który nie opuścił cię w trudnej sytuacji. Jego Głos nauczy cię, jak rozróżniać pomiędzy bólem a radością i wyprowadzi cię z zamętu, w który się wprowadziłeś. Nie ma żadnego zamętu w umyśle Syna Boga, którego wola musi być Wolą Ojca, ponieważ Wolą Ojca *jest* Jego Syn.

Cuda są zgodne z Wolą Boga, której nie znasz, ponieważ mylisz się w kwestii tego, co jest *twoją* wolą. A to oznacza, że mylisz się co do tego, kim jesteś. Jeżeli jesteś Wolą Boga i (równocześnie) nie akceptujesz Jego Woli, wówczas zaprzeczasz radości. Cud jest zatem lekcją tego, czym jest radość. Będąc lekcją współdzielenia, jest on lekcją miłości, która *jest* radością. Zatem każdy cud jest lekcją prawdy i przez oferowanie prawdy uczysz się różnicy pomiędzy bólem i radością.

XI. Stan Łaski

Duch Święty będzie zawsze cię właściwie prowadzić, bo twoja radość jest Jego radością. Taka jest Jego Wola dla każdego, ponieważ On przemawia w imieniu Królestwa Boga, które *jest* radością. Tak więc podążanie za Nim jest najłatwiejszą rzeczą na świecie i jedyną rzeczą, która jest łatwa, ponieważ nie jest z tego świata. Tak więc jest ono naturalne. Świat zmierza w stronę przeciwną twojej naturze, nie będąc w zgodzie z prawami Boga. Świat postrzega we wszystkim jakieś stopniowanie trudności. Tak jest, ponieważ ego nie postrzega niczego jako w pełni pożądanego. Dzięki zademonstrowaniu tobie, że nie ma żadnych stopni trudności w cudach, przekonasz się, że w twoim naturalnym stanie nie ma w ogóle trudności, *ponieważ* jest to stan łaski.

Łaska jest naturalnym stanem każdego Syna Boga. Kiedy nie jest on w stanie łaski, znajduje się poza swoim naturalnym środowiskiem i nie funkcjonuje dobrze. Wszystko, co on robi, staje się dla niego wysiłkiem i wywołuje zmęczenie, albowiem nie został on stworzony dla środowiska, które sam wytworzył. Dlatego też nie może on przystosować się do niego, ani też nie może przystosować tego środowiska do siebie. Nie ma więc sensu próbować tego. Syn Boga jest szczęśliwy tylko wtedy, kiedy wie, że jest z Bogiem. To jest jedyne środowisko, w którym on nie doświadcza żadnego wysiłku, albowiem to jego właściwe środowisko, które mu się należy. I to jest także jedyne środowisko, które jest jego warte, ponieważ jego własna wartość wykracza poza wszystko, co on może wytworzyć.

Rozważ, czy królestwo, które wytworzyłeś i osądziłeś, jest wystarczająco wartościowe. Czy jest ono godne, aby być domem dla dziecka Boga? Czy chroni jego pokój i opromienia go miłością? Czy utrzymuje

jego serce niewrażliwym na strach i czy pozwala mu zawsze dawać bez odczuwania straty? Czy go naucza, że dawanie jest radością, i że Sam Bóg dziękuje mu za to dawanie? To jest jedyne środowisko, w którym możesz być szczęśliwy. Nie możesz wytworzyć go w większym stopniu, niż możesz wytworzyć siebie. Ono zostało stworzone dla ciebie, tak jak ty zostałeś stworzony dla niego. Bóg czuwa nad swoimi dziećmi i niczego im nie odmawia. Jednak, kiedy one zaprzeczają Jemu, nie wiedzą o tym, ponieważ odmawiają sobie wszystkiego. Ty, który mógłbyś rozdawać Miłość Boga wszystkiemu co widzisz, dotykasz i co pamiętasz, dosłownie odmawiasz sobie Nieba.

Wezwałem ciebie, byś pamiętał, że wybrałem ciebie, byś nauczał Królestwo o Królestwie. Wobec tej lekcji nie ma żadnych wyjątków, ponieważ właśnie brak wyjątków *jest* tą lekcją. Każdy Syn, który powraca do Królestwa z tą lekcją w swym sercu, uzdrowił Synostwo i złożył podziękowania Bogu. Każdy, kto uczy się tej lekcji, staje się doskonałym nauczycielem, albowiem uczy się jej od Ducha Świętego.

Kiedy jakiś umysł ma w sobie tylko światło, on zna tylko światło. Jego własne promieniowanie świeci wszędzie wokół niego, rozprzestrzeniając się na zewnątrz, rozświetlając ciemność innych umysłów i przemieniając je w majestat. Majestat Boga tam jest i czeka abyś go rozpoznał, docenił i znał. Rozpoznanie Majestatu Boga w swoim bracie jest akceptacją swego własnego dziedzictwa. Bóg daje tylko jednakowo. Jeśli rozpoznasz Jego dar w każdym, uznasz i potwierdzisz tym samym to, co On dał tobie. Nic nie jest tak łatwe do rozpoznania jak prawda. To rozpoznanie jest natychmiastowe, jasne i naturalne. Ty wyćwiczyłeś siebie w tym, by tego nie rozpoznawać i to było dla ciebie bardzo trudne.

Prawda jest środowiskiem, poprzez które i dla którego zostałeś stworzony i dlatego poza swoim naturalnym środowiskiem możesz mieć wątpliwości i pytać: „Co jest prawdą?” Nie znasz siebie, gdyż nie znasz swojego Stwórcy. Nie znasz swoich kreacji, ponieważ nie znasz swoich braci, którzy stworzyli je wraz z tobą. Ja już mówiłem, że tylko całe Synostwo jest godne by współtworzyć z Bogiem, albowiem tylko całe Synostwo może stwarzać tak jak On. Ilekroć uzdrawiasz brata poprzez rozpoznanie jego wartości, potwierdzasz jego i swoją moc w stwarzaniu. On nie mógł zagubić tego, co w nim rozpoznajesz, a ty musisz mieć tę chwałę, którą widzisz w nim. On jest współtwórcą z Bogiem wraz z tobą. Zaprzecz jego kreatywnej mocy, a zaprzeczysz wtedy swojej, a także Boga, który ciebie stworzył.

Nie możesz wyprzeć się części prawdy. Nie znasz swoich kreacji, ponieważ nie znasz ich stwórcy. Nie znasz siebie, gdyż nie znasz tego, co twoje. Twoje kreacje nie mogą ustanawiać twojej rzeczywistości w większym stopniu, niż ty możesz ustanawiać rzeczywistość Boga. Ale możesz *znać* je obie. Byt jest poznawany poprzez współdzielenie. Ponieważ Bóg współdzielił Swój Byt wraz z tobą, tak więc możesz Go znać. Ale również musisz znać także wszystko, co On stworzył, aby wiedzieć czym Jego stworzenie się współdzieli. Bez swojego Ojca nie poznasz swojego własnego ojcostwa. Królestwo Boga zawiera wszystkich Swoich Synów i ich dzieci, które są tak podobne do Synów, jak są podobne do Ojca. Poznaj zatem Synów Boga, a będziesz znał całe stworzenie.

Rozdział 8

POWROTNA PODRÓŻ

I. Kierunek Programu Nauki

Wiedza nie stanowi motywacji dla uczenia się tego kursu. Pokój jest właściwą motywacją. Jest on wymagany jako wstępny warunek osiągnięcia wiedzy tylko dlatego, że ci, którzy są w konflikcie, nie są spokojni, a pokój jest właściwym stanem dla wiedzy, ponieważ jest stanem (istnienia) Królestwa. Wiedza może zostać przywrócona tylko wtedy, kiedy spełnisz jej warunki. To nie jest sposób targowania się Boga, który nigdy się nie targuje. To jest jedynie rezultat twojego nadużywania Jego praw w imieniu wymagowanej woli, która nie pochodzi od Niego. Wiedza *jest* Jego Wola. Jak więc możesz posiadać wiedzę, jeśli sprzeciwiasz się Jego Woli? Powiedziałem, co oferuje tobie wiedza, lecz być może nie uważasz tego za całkowicie pożądane. Jeżeli uważałbyś to za pożądane, wówczas nie byłbyś gotów odrzucić tego tak łatwo, gdy ego prosi o twoją lojalność.

Szaleństwa i rozprasające działania ego mogą kolidować z twoim uczeniem się, lecz ego nie ma mocy, by cię rozpraszać, jeśli nie nadasz mu mocy czynienia tego. Głos ego jest halucynacją. Nie możesz, oczywiście, spodziewać się po nim, że powie: „Nie jestem rzeczywiste”. Jednak nie jesteś proszony, byś sam rozwiewał swoje halucynacje. Jesteś jedynie proszony o ich ocenę pod względem skutków, jakie w tobie wywołują. Jeśli nie chcesz ich, bo ich efektem jest utrata pokoju, to będą one usunięte za ciebie (w twoim imieniu) z twego umysłu.

Każda reakcja na (działania) ego jest wezwaniem do wojny, a wojna naprawdę pozbawia cię pokoju. Jednak w tej wojnie nie ma przeciwnika. Aby zabezpieczyć pokój, musisz dokonać ponownej interpretacji rzeczywistości; jest to jedyna ponowna interpretacja, której kiedykolwiek potrzebujesz dokonać. Ci, których postrzegasz jako przeciwników, są częścią twojego pokoju, który porzucasz poprzez atakowanie ich. Jak możesz mieć coś, co porzucasz? Współdzielisz pokój, by go mieć, lecz nie porzucasz go ot, tak sobie. Kiedy odrzucasz pokój, wyłączasz z niego siebie. To są warunki tak obce dla Królestwa, że nie możesz nawet zrozumieć stanu, który w nich dominuje.

Twoje uczenie się w przeszłości musiało nauczyć cię błędnych rzeczy, po prostu dlatego, że nie uczyniło cię szczęśliwym. Jedynie na tej podstawie jego wartość powinna być poddana w wątpliwość. Jeżeli uczenie się zmierza ku zmianie, a to zawsze jest jego celem, to należy postawić pytanie, czy jesteś zadowolony ze zmian, które ono ci przyniosło? Niezadowolenie z wyników nauki jest oznaką niepowodzenia w uczeniu się, ponieważ sygnalizuje ono, że nie dostałeś tego, czego chciałeś.

Program nauki Pojednania jest przeciwny do programu nauki, który ty ustanowiłeś dla siebie, a rezultaty tych programów są także przeciwne. Jeśli uzyskany przez ciebie rezultat nie czyni cię szczęśliwym i jeśli chcesz innego rezultatu, konieczna jest oczywiście zmiana programu nauczania. Pierwsza zmiana jaką należy wprowadzić, to zmiana jego kierunku. Sensowny program nie może być niekonsekwentny. Jeśli taki program jest planowany przez dwóch nauczycieli, z których każdy wierzy w diametralnie przeciwne idee, wtedy nie może być on spójną całością. Jeśli ten niezintegrowany program jest wprowadzany przez owych nauczycieli równocześnie, to obie niespójne części programu kolidują ze sobą. To prowadzi tylko do wahań, fluktuacji, ale nie do zmiany. Ci którzy są niestabilni, nie mają wytyczonego żadnego kierunku. Nie mogą oni wybrać jednego kierunku, ponieważ nie mogą zrezygnować z drugiego, nawet jeśli on (w rzeczywistości) nie istnieje. Ich sprzeczny program naucza, że istnieją *wszystkie* kierunki i nie daje on im żadnej racjonalnej podstawy, aby dokonać wyboru.

Całkowita bezsensowność takiego programu musi być najpierw w pełni rozpoznana, zanim rzeczywista zmiana kierunku stanie się możliwa. Jest niemożliwe by uczyć się jednocześnie od dwóch nauczycieli, którzy zupełnie nie zgadzają się ze sobą we wszystkim. Ich wspólny program nauczania przedstawia sobą zadanie niemożliwe do wykonania. Nauczają oni cię całkowicie różnych rzeczy na zupełnie różne sposoby, co zapewne byłoby wykonalne, gdyby obaj ci nauczyciele nie uczyli cię o tobie samym. Jednak, w tych okolicznościach, twoja rzeczywistość nie jest przez żadnego z nich zmieniona czy naruszona, ale jeśli będziesz słuchać ich obu, to w twoim umyśle powstanie rozdwojenie co do tego, czym jest twoja rzeczywistość.

II. Różnica między Uwięzieniem a Wolnością

Każdy wybór *ma* swoje racjonalne uzasadnienie. Tylko jeden Nauczyciel wie, czym jest twoja rzeczywistość. Jeżeli celem programu nauczania jest uczenie się usuwania przeszkód utrudniających osiągnięcie tej wiedzy, to musisz uczyć się tego tylko od Niego. Ego nie wie, czego próbuje nauczać. Próbuje ono nauczyć ciebie tego, czym jesteś, bez znajomości tego, czym jesteś. Jest ono jedynie ekspertem od zaciemniania i wprowadzania w błąd. Nie rozumie niczego więcej. Jako nauczyciel więc, ego jest w pełni pomyłone i w pełni mylące. Nawet jeśli mógłbyś całkowicie zlekceważyć Ducha Świętego, co zresztą jest niemożliwe, mimo to nie mógłbyś niczego nauczyć się od ego, ponieważ ego niczego nie wie.

Czy są jakieś powody, aby wybierać nauczyciela takiego, jak ego? Czy całkowite zlekceważenie wszystkiego, czego ego naucza, uczyni cokolwiek bezsensownym? Czy właśnie do tego nauczyciela Syn Boga powinien się zwrócić, aby odnaleźć samego siebie? Ego nigdy nie udzieliło tobie sensownej odpowiedzi na żadne pytanie. Czy z samych tylko twoich dotychczasowych doświadczeń związanych z nauczaniem ego, nie powinna już wynikać dyskwalifikacja ego jako twojego przyszłego nauczyciela? Ale ego wyrządziło o wiele więcej szkody twojemu uczeniu się, niż tylko to. Uczenie się jest radosne, jeśli prowadzi cię po twojej naturalnej ścieżce i ułatwia rozwój tego, co masz. Jednak, kiedy będziesz nauczany czegoś, co jest wbrew swojej naturze, stracisz wskutek tego uczenia się, ponieważ to uczenie cię uwięzi. Twoja wola leży w twojej naturze i dlatego nie może działać przeciw niej.

Dopóki twoja wola jest wolna, ego nie może cię niczego nauczyć, ponieważ nie będziesz go słuchał. Nie jest twoją wolą być był uwięzionym, albowiem twoja wola jest wolna. Właśnie dlatego ego jest zaprzeczeniem wolnej woli. Bóg nigdy nie zmusza ciebie do czegoś (wbrew twej woli), ponieważ On współdzieli Swoją Wolę z tobą. Jego Głos naucza tylko w zgodzie z Jego Wolą, ale to nie jest lekcja Ducha Świętego, ponieważ to jest tym, czym *jesteś*. Ową lekcją jest tylko to, że twoja wola i Wola Boga nie mogą pozostawać w niezgodzie, ponieważ stanowią jedność. To unieważnia wszystko, czego ego próbuje nauczać. Nie jest to wówczas tylko kierunek programu nauczania, który musi być bezkonfliktowy, lecz także jego treść.

Ego próbuje cię nauczać, że chcesz sprzeciwiać się Woli Boga. Tej nienaturalnej lekcji nie można się uczyć, a próba uczenia się jej jest naruszeniem twojej własnej wolności, sprawiając, że obawiasz się swojej własnej woli tylko *dlatego*, że jest ona wolna. Duch Święty sprzeciwia się zawsze każdemu uwięzieniu woli Syna Boga, wiedząc, że Wola Syna jest Wolą Ojca. Duch Święty prowadzi cię niezachwianie wzdłuż ścieżki wolności, nauczając cię, jak nie zważać na wszystko, czy też jak spoglądać poza wszystko, co chciałoby cię powstrzymać.

Powiedzieliśmy, że Duch Święty naucza cię, na czym polega różnica między bólem i radością. To samo znaczenie ma stwierdzenie, że On naucza cię, na czym polega różnica między uwięzieniem a wolnością. Nie potrafisz pojąć tej różnicy bez Niego, ponieważ nauczałeś siebie, że uwięzienie jest wolnością. Jak możesz je rozróżnić, wierząc, że są tym samym? Czy możesz prosić tę część swojego umysłu, która dotychczas nauczała cię wierzyć, że uwięzienie i wolność są tym samym, aby teraz nauczała ciebie, jak bardzo się różnią?

Nauczanie Ducha Świętego obiera tylko *jeden* kierunek i ma tylko *jeden* cel. Jego kierunkiem jest wolność, a Jego celem jest Bóg. Jednak On nie potrafi wyobrazić sobie Boga, który by był bez ciebie, ponieważ nie jest Wolą Boga, by *być* bez ciebie. Kiedy wreszcie dowiesz się, że twoja wola jest Wolą Boga, nie będziesz już mógł bardziej chcieć istnieć bez Niego, niż On mógłby chcieć istnieć bez ciebie. To jest wolność i radość. Gdy sobie tego odmawiasz, wówczas odmawiasz Bogu Jego Królestwa, ponieważ On ciebie stworzył właśnie dla wolności i radości.

Kiedy powiedziałem: „Twoja jest cała moc i chwała, albowiem Królestwo jest Jego” miałem na myśli: Wola Boga jest bezgraniczna i w niej zawiera się cała moc i chwała. Jej siła nie ma granic, jest też nieograniczona w miłości i w pokoju. Nie ma granic, ponieważ jej rozprzestrzenianie się jest nieograniczone i obejmuje sobą wszystko, ponieważ stworzyła wszystko. Stwarzając wszystkie rzeczy uczyniła je częścią siebie. Jesteś Wolą Boga, albowiem właśnie tak zostałeś stworzony (tj. przez akt woli). Ponieważ twój Stwórca stwarza tylko na Swoje podobieństwo, więc jesteś podobny do Niego. Jesteś częścią Tego, który jest wszelką mocą i chwałą, zatem jesteś tak samo nieograniczony jak On.

Do czego jeszcze, oprócz całej mocy i chwały, może wzywać Duch Święty, aby przywrócić Królestwo Boga? Wzywa On tylko do tego, czym jest Królestwo, oraz do jego uznania i potwierdzenia tego, czym jest. Kiedy je uznajesz i potwierdzasz, automatycznie przynosisz uznanie każdemu, ponieważ uznałeś każdego.

Przez swoje uznanie budzisz ich uznanie, a poprzez ich uznanie twoje jest powiększane. W odpowiedzi na Wezwanie od Boga, przebudzenie przepływa przez Królestwo łatwo i łagodnie. To jest naturalna odpowiedź każdego Syna Boga na Głos przemawiający w imieniu jego Stwórcy, ponieważ jest On Głosem skierowanym do jego (tj. Syna Boga) stworzeń i przemawiającym za jego własnym rozprzestrzenianiem się.

III. Święte Spotkanie

Chwała Bogu na wysokościach i chwała tobie, ponieważ taka była Jego Wola. Poproś, a będzie ci dane, ponieważ to już *zostało* ci dane. Proś o światło i naucz się, że *jesteś* światłem. Jeśli chcesz zrozumienia i oświecenia, będziesz się tego uczyć, bowiem twoja decyzja, by się tego uczyć, jest decyzją, by słuchać Nauczyciela, który wie czym jest światło, a więc może cię nauczać światła. Twoje uczenie się nie podlega żadnym ograniczeniom, ponieważ twój umysł nie jest niczym ograniczony. Jego nauczanie też nie podlega żadnym ograniczeniom, ponieważ On po to został stworzony, by nauczać. Rozumiejąc swoją funkcję doskonale, wypełnia ją doskonale, ponieważ to jest Jego radość, która jest też twoją radością.

Doskonale wypełnienie Woli Boga jest jedyną radością i pokojem, które mogą być w pełni poznane, ponieważ jest to jedyna funkcja, która może być w pełni doświadczana. Gdy to zostanie już osiągnięte, wtedy nie istnieje już żadne inne doświadczenie. Jednak możliwość osiągnięcia tego jest blokowana przez twoje pragnienie innego doświadczenia, ponieważ Wola Boga nie może być nigdy na tobie wymuszana, będąc doświadczeniem całkowitej ochoty i gotowości. Duch Święty wie, jak tego nauczać, lecz ty tego nie wiesz. To właśnie dlatego Jego potrzebujesz i dlatego Bóg dał Go tobie. Jedynie Jego nauczanie uwolni twoją wolę, umożliwiając połączenie jej z Wolą Boga i zjednoczenie jej z Jego mocą i chwałą, aby zarówno ta moc jak i chwała stały się twoje. Współdzielisz tę moc i chwałę tak, jak Bóg je współdzieli, ponieważ jest to naturalny rezultat ich istnienia.

Wola Ojca i Syna są Jednym poprzez Ich rozprzestrzenianie. Rozprzestrzenienie Woli Ojca i Syna jest rezultatem Ich Jedności, utrzymując Ich razem w zjednoczeniu poprzez rozprzestrzenianie Ich połączonej Woli⁵⁸. To jest doskonała kreacja, dokonywana przez doskonale stworzonych, w zjednoczeniu z doskonałym Stwórcą. Ojciec musi przekazywać ojcostwo Swojemu Synowi, ponieważ Jego Własne Ojcostwo musi być rozprzestrzeniane na zewnątrz. Ty, który należysz do Boga, masz świętą funkcję rozprzestrzeniania Jego Ojcostwa poprzez nieograniczanie go. Niech Duch Święty nauczy cię, jak to robić, gdyż tylko od Samego Boga możesz się dowiedzieć, co to naprawdę znaczy.

Kiedy kogoś spotykasz, pamiętaj, że to jest święte spotkanie. Tak, jak postrzegasz tego, którego spotkałeś, tak będziesz postrzegał siebie. Tak, jak jego traktujesz, tak będziesz traktował siebie. Tak, jak myślisz o nim, tak będziesz myślał o sobie. Nigdy tego nie zapominaj, albowiem w nim odnajdziesz siebie, albo siebie zagubisz. Gdy kiedykolwiek spotykają się dwaj Synowie Boga, jest im dana kolejna szansa zbawienia. Nie pozostawiaj nikogo bez zbawienia nie dając mu go i nie otrzymując go w ten sposób samemu. Albowiem Ja zawsze jestem tam z tobą, dla uczczenia *twojej* pamięci⁵⁹.

Celem (twojego) programu nauczania, bez względu na to jakiego nauczyciela wybierasz, jest „Poznanie samego siebie”. Nie ma już niczego więcej, co by można było szukać. Każdy szuka tylko samego siebie oraz mocy i chwały, które uważa, że zagubił czy utracił. Kiedykolwiek jesteś z kimś, masz kolejną sposobność, by je odnaleźć. Twoja moc i twoja chwała są w nim, albowiem są one twoje. Ego próbuje odnaleźć je tylko w tobie, gdyż ono nie wie, gdzie ich szukać. Duch Święty naucza cię, że gdy przyglądasz się tylko sobie, nie możesz siebie odnaleźć, ponieważ to (co widzisz) nie jest tym, czym jesteś. Kiedykolwiek znajdujesz się ze swoim bratem, wówczas uczysz się, czym jesteś, albowiem nauczasz, czym jesteś. W zależności od tego, którego nauczyciela słuchasz, on zareaguje albo bólem, albo radością. Będzie uwięziony lub uwolniony, w zależności od twojego postanowienia i ty też takim będziesz. Nigdy nie zapominaj o swojej odpowiedzialności za niego, gdyż jest to twoja odpowiedzialność za siebie samego. Daj mu jego miejsce w Królestwie, a wtedy będziesz miał swoje.

Królestwo nie może być odnalezione samotnie, a ty, który jesteś Królestwem, nie możesz siebie odnaleźć sam. Zatem aby osiągnąć cel programu nauczania, nie możesz słuchać ego, którego zamiarem jest udaremnić swój własny cel. Ego nie zna tego celu, ponieważ ono nie wie niczego. Lecz ty możesz go poznać i poznasz go, jeśli wyrazisz chęć by przyjrzeć się temu, co ego chciałoby z ciebie uczynić. To jest twój

58 Wynika z tego że rozprzestrzenianie zarówno zapewnia jedność, jak i jest wynikiem jedności.

59 W tekście angielskim jest tu zwrot „in remembrance of you”, który można również tłumaczyć „na twoją pamiętkę”.

obowiązek, ponieważ, kiedy już rzeczywiście dobrze przyjrzesz się temu, wówczas przyjmiesz Pojednanie dla siebie. Cóż innego mógłbyś wybrać? Dokonawszy tego wyboru zrozumiesz, dlaczego dawniej, spotykając kogoś innego, uważałeś, że *był* on kimś innym. I każde święte spotkanie, w które się w pełni angażujesz, nauczy cię, że tak nie jest.

Gdy się z kimś spotykasz, tak naprawdę spotkasz tylko część siebie, ponieważ jesteś częścią Boga, który jest wszystkim. Jego moc i Jego chwała są wszędzie i nie możesz być od tej mocy i chwały odłączony. Ego naucza, że twoja siła mieści się wyłącznie w tobie samym. Duch Święty naucza, że cała siła jest w Bogu, a *zatem* w tobie. Nie jest Wolą Boga, aby ktokolwiek cierpiał. On nie chce, by ktokolwiek, łącznie z tobą, cierpiał tylko dlatego, że podjął błędną decyzję. Właśnie z tego powodu dał On tobie środki zaradcze. Dzięki Jego mocy i chwale wszystkie twoje błędne decyzje zostają całkowicie anulowane, uwalniając cię i twego brata z każdej uwięzionej myśli, którą utrzymuje jakaś część Synostwa. Błędne decyzje nie mają żadnej mocy, ponieważ nie są prawdziwe. Więzienie, które wydają się wytwarzać, nie jest bardziej prawdziwe, niż one same.

Moc i chwała należą do samego Boga. Tak jak i do ciebie. Bóg daje wszystko, cokolwiek należy do Niego, ponieważ on daje Siebie, a wszystko należy do Niego. Dawanie siebie jest funkcją, którą On ci dał. Doskonale wypełnianie tej funkcji umożliwi ci przypomnienie sobie, co *masz* od Niego i dzięki temu będziesz również pamiętał, czym *jesteś* w Nim. Nie może ci brakować sił, by to uczynić, ponieważ właśnie to jest twoją siłą. Chwała jest Bożym darem dla ciebie, ponieważ jest ona tym, czym On jest. Ujrzyj tę chwałę wszędzie, abyś przypomniawszy sobie, kim jesteś.

IV. Dar Wolności

Jeśli Wolą Boga dla ciebie jest całkowity spokój i radość i jeśli nie doświadczasz tylko tego, to musisz odmawiać uznania Jego Woli. Jego Wola nie jest chwiejna, będąc na zawsze niezmienną. Kiedy nie doświadczasz pokoju, może tak być tylko wtedy, gdy nie wierzysz, że jesteś w Nim. Ale mimo to On jest Wszystkim we wszystkim. Jego pokój jest całkowity, a ty musisz być nim objęty. Jego prawa rządzą tobą, ponieważ rządzą wszystkim. Nie możesz zwolnić siebie z Jego praw, chociaż możesz być im nieposłuszny. Jednak, jeśli jesteś im nieposłuszny i tylko wtedy gdy tak jest, będziesz czuł się osamotniony i bezradny, ponieważ zaprzeczając wszystkiemu, odmawiasz sobie wszystkiego.

Ja przybywam jako światło do świata, który naprawdę odmawia sobie wszystkiego. On czyni tak poprzez oddzielenie się od wszystkiego. Dlatego więc ten świat jest iluzją odosobnienia, podtrzymywaną przez lęk przed tą samą samotnością, która *jest* jego iluzją⁶⁰. Powiedziałem, że jestem zawsze z tobą, aż do skończenia świata. To właśnie dlatego jestem światłem tego świata. Jeśli jestem z tobą w samotności świata, samotność znika. Jeśli nie jesteś sam, wówczas nie możesz utrzymywać iluzji samotności. Moim celem wciąż zatem jest przezwyciężanie świata. Ja nie atakuję go, lecz moje światło musi go rozwiać, ze względu na to, czym on jest. Światło nie atakuje ciemności, lecz ją rozjaśnia. Jeśli moje światło towarzyszy ci wszędzie, rozjaśniasz tę ciemność wraz ze mną. Światło staje się nasze, a ty nie możesz już bardziej przebywać w ciemności, niż ciemność może przebywać tam, gdziekolwiek idziesz. Pamięć o mnie jest pamięcią o tobie samym i o Tym, który mnie posłał do ciebie.

Pozostawałeś w ciemności, dopóki Boża Wola nie została całkowicie wypełniona przez jakąś część Synostwa. Kiedy to zostało uczynione, wówczas została ona doskonale wypełniona przez wszystkich. W jaki inny sposób mogłaby być ona doskonale wypełniona? Moja misja po prostu polegała na zjednoczeniu woli Synostwa z Wolą Ojca poprzez moją świadomość Woli Ojca. Przybyłem by dać ci właśnie tę świadomość, a twój problem z jej zaakceptowaniem jest problemem tego świata. Rozwiązanie tego problemu jest zbawieniem i w tym sensie *jestem* zbawieniem świata. Ten świat musi więc mną pogardzać i mnie odrzucać, ponieważ ten świat jest oparty na przekonaniu, że miłość *jest* niemożliwa. Jeśli zaakceptujesz fakt, że jestem z tobą, zaprzeczasz temu światu i przyjmujesz Boga. Moja wola jest Jego Wolą, a twoja decyzja, by mnie usłyszeć, jest decyzją, by usłyszeć Jego Głos i trwać w Jego Woli. Tak jak Bóg posłał mnie do ciebie, tak Ja pošlę cię do innych. I pójdę do nich razem z tobą, tak byśmy mogli nauczać ich pokoju i jedności.

Czy nie uważasz, że ten świat potrzebuje tak samo pokoju jak ty? Czy nie chcesz go dać temu światu tak bardzo, jak bardzo chcesz go otrzymać? Albowiem dopóki tego nie uczynisz, nie otrzymasz go. Jeśli chcesz go dostać ode mnie, musisz go dawać. Uzdrawienie nie pochodzi od niczego innego. Musisz uznać

60 Jest to więc w pewnym sensie „błędne koło”, ponieważ iluzja samotności podtrzymuje samą siebie.

przewodnictwo pochodzące z twego wnętrza. Przewodnictwo musi być tym, czego pragniesz, gdyż inaczej nic dla ciebie nie znaczy. To właśnie dlatego uzdrawianie jest przedsięwzięciem opartym na współpracy. Mogę ci powiedzieć, co masz robić, lecz ty musisz ze mną współpracować, wierząc, że ja wiem, co powinieneś robić. Tylko wtedy twój umysł postanawia by podążać za mną. Bez tego postanowienia nie mógłbyś być uzdrowiony, ponieważ (odrzucając moją decyzję podjętą dla ciebie) podejmowałbyś wówczas decyzje sprzeciwiające się uzdrawianiu, a to odrzucenie mojej decyzji czyni uzdrawianie niemożliwym.

Uzdrawianie odzwierciedla naszą połączoną wolę. Staje się to oczywiste, kiedy weźmiesz pod uwagę, do czego służy uzdrawianie. Uzdrawianie jest sposobem, dzięki któremu oddzielenie zostaje przewyciężone. Oddzielenie jest przewyciężone przez zjednoczenie. Ono nie może być przewyciężone przez oddzielanie. Owa decyzja, by jednoczyć, musi być jednoznaczna, bo w przeciwnym razie umysł pozostaje podzielony i nie stanowi całości. Twój umysł jest środkiem, poprzez który sam określasz swój własny stan, ponieważ umysł jest mechanizmem decyzyjnym. Jest on mocą, poprzez którą oddzielasz lub łączysz i odpowiednio do tego doświadczasz bólu lub radości. Moja decyzja nie może przewyciężyć twojej, ponieważ twoja decyzja ma taką samą moc, jak i moja. Jeśli by było inaczej, Synowie Boga nie byłiby równi. Dzięki naszej połączonej decyzji wszystko staje się możliwe, ale tylko sama moja decyzja nie może ci pomóc. Twoja wola jest tak samo wolna, jak i moja, i nawet sam Bóg nie chciałby się jej sprzeciwiać. Nie mogę chcieć tego, czego Bóg nie chce. Mogę oferować moją siłę, by uczynić twoją siłę niepokonaną, lecz nie mogę przeciwstawić się twojej decyzji bez rywalizowania z nią, a ta rywalizacja naruszyłaby wówczas Wolę Boga względem ciebie⁶¹.

Nic, co Bóg stworzył, nie może sprzeciwić się twojej decyzji, tak jak nic, co Bóg stworzył nie może sprzeciwić się Jego Woli. Bóg dał twojej woli moc, którą mogę jedynie uznać na jego cześć. Jeśli chcesz być taki jak ja, pomogę ci, wiedząc, że jesteśmy do siebie podobni. Jeśli chcesz być inny niż ja, poczekam aż zmienisz zdanie. Mogę cię nauczać, lecz tylko ty możesz postanowić by słuchać mojego nauczania. Jak inaczej by być mogło, jeśli Królestwo Boga jest wolnością? Wolności nie można nauczać poprzez wszelkiego rodzaju tyranie, a doskonała równość wszystkich Bożych Synów nie może być rozpoznana poprzez panowanie jednego umysłu nad drugim. Boży Synowie są równi pod względem woli, wszyscy oni są bowiem przejawem Woli ich Ojca. To jest jedyna lekcja, której przyszedłem nauczać.

Gdyby twoja wola nie była moją, nie byłaby też Wolą naszego Ojca. To oznaczałoby, że uwięziłeś swoją wolę i odmówiłeś jej wolności. Sam nie jesteś w stanie uczynić niczego, ponieważ sam *jesteś* niczym. Ja jestem niczym bez Ojca, a ty jesteś niczym beze mnie, ponieważ (zaprzeczając mnie, zaprzeczasz Ojcu, a) zaprzeczając Ojcu, zaprzeczasz sobie. Będę zawsze ciebie pamiętał, a w mojej pamięci o tobie znajduje się twoja pamięć o sobie samym. W naszej pamięci o każdym innym znajduje się nasza pamięć o Bogu. I w tej pamięci leży twoja wolność, ponieważ twoja wolność znajduje się w Nim. Przyłącz się więc do mnie w pochwałach dla Niego i dla ciebie, którego On stworzył. To jest nasz dar wdzięczności dla Niego, którym On dzieli się ze wszystkimi swoimi stworzeniami i którym daje po równo wszystko, co tylko jest dla niego do przyjęcia. Ponieważ jest to dla Niego do przyjęcia, jest to dar wolności, który jest Jego Wolą dla wszystkich Jego Synów. Oferując (innym) wolność, będziesz uwolniony.

Wolność jest jedynym darem, który możesz proponować Bożym Synom, albowiem jest ona potwierdzeniem tego, czym oni są i tego, czym On jest. Wolność jest stwarzaniem, ponieważ jest miłością. Gdy kogoś zamierzasz uwięzić, to znaczy, że go nie kochasz. Dlatego też, kiedy dążysz do uwięzienia kogokolwiek, łącznie ze sobą, wówczas jest jasne, że nie kochasz go i nie możesz się z nim utożsamiać. Kiedy więzisz siebie, tracisz z oczu swe prawdziwe utożsamienie ze mną i z Ojcem. Twój znak rozpoznawczy, wskazujący na twą prawdziwą tożsamość, pochodzi zarówno od Ojca jak i Syna. On nie może pochodzić od Jednego, a nie pochodzić od Drugiego. Jeśli jesteś częścią Jednego, musisz być częścią Drugiego, ponieważ Oni są Jednym. Święta Trójca jest dlatego święta, *ponieważ* jest Jednym. Jeżeli wyłączasz siebie z tej unii, postrzegasz Świętą Trójcę jako oddzieloną. Musisz być do Niej dołączony, ponieważ jest Ona wszystkim. Dopóki nie zajmiesz w Niej swego miejsca i nie wypełnisz swej funkcji jako Jej części, Święta Trójca jest tak osierocona, jak i ty. Żadna Jej część nie może być uwięziona, jeśli Jej prawda ma być poznana.

61 Z tekstu Kursu Cudów wynika, że wolą Boga jest aby każdy miał wolną wolę. Ograniczenie czyjejś wolnej woli jest więc przeciwstawieniem się woli Boga.

V. Niepodzielna Wola Synostwa

Czy możesz być oddzielony od swojej tożsamości i doświadczać pokoju? Rozdzielanie nie jest żadnym rozwiązaniem; ono jest tylko iluzją. Ci, którzy ulegają złudzeniom, wierzą, że prawda ich zaatakuje i nie rozpoznają jej, ponieważ wolą iluzje. Osądzając prawdę jako coś, czego nie chcą, postrzegają swoje iluzje, które blokują wiedzę. Pomóż im, proponując im swój zjednoczony umysł jako wsparcie dla nich, tak jak ja proponuję tobie mój umysł jako wsparcie dla ciebie. Samotnie nie możemy nic zdziałać, lecz razem nasze umysły stapiają się w coś, czego moc wykracza daleko poza moc ich oddzielonych części. Umysł Boga jest ustanowiony w nas i jako nasz, albowiem nie jest od nas oddzielony. Umysł ten jest niezwykłony, gdyż jest niepodzielny.

Niepodzielna wola Synostwa jest doskonałym stwórcą, w pełni podobnym do Boga, Którego Wolą jest ta wola. Nie możesz się od niej uwolnić, jeśli masz zrozumieć, czym ona jest i czym ty jesteś. Przez wiarę, że twoja wola jest oddzielona od mojej, uwalniasz siebie od Woli Boga, która *jest* tobą samym. Jednak uzdrawiać, to czynić mimo to całym. Zatem uzdrawianie to jednoczenie się z tymi, którzy są podobni do ciebie, ponieważ postrzeganie tego podobieństwa jest rozpoznawaniem Ojca. Jeśli twoja doskonałość mieści się w Nim i tylko w Nim, jak możesz ją poznać, bez poznania Jego? Poznanie Boga, jest poznaniem siebie. Bóg nie jest oddzielony od swojego stworzenia. Zdasz sobie sprawę z tego wtedy, kiedy zrozumiesz, że nie ma żadnego oddzielenia pomiędzy twoją i moją wolą. Niech Miłość Boga opromienia cię, poprzez to, że mnie przyjmujesz i akceptujesz. Moja rzeczywistość jest też twoją rzeczywistością i Jego rzeczywistością. Przez połączenie twego umysłu z moim, dajesz swej świadomości do zrozumienia, że Wola Boga jest Jedna.

Boża Jedność i nasza nie są od siebie oddzielone, ponieważ Jego Jedność obejmuje naszą. Przyłączyć się do mnie, to przywrócić tobie Jego moc, ponieważ ją współdzielimy. Ja oferuję ci tylko rozpoznanie Jego mocy w tobie, ale w tym leży cała prawda. Gdy się jednoczymy, jednoczymy się z Nim. Chwała niech będzie unii Boga i Jego świętych Synów! W nich jest wszelka chwała, *albowiem* Oni są zjednoczeni. Cuda, które czynimy, świadczą o Woli Ojca wobec Jego Syna i o naszej radości w zjednoczeniu z Jego Wolą wobec nas.

Kiedy jednoczysz się ze mną, jednoczysz się bez ego, gdyż ja zrzekłem się ego w sobie i nie mogę się zatem zjednoczyć z twoim ego. Nasze zjednoczenie stanowi więc sposób, abyś również ty zrzekł się ego w sobie. Prawda w nas obu wykracza poza ego. Nasz sukces w wykraczaniu poza ego jest zagwarantowany przez Boga, a ja dzielam tą pewność w odniesieniu do nas obu i względem nas wszystkich. Ja przynoszę pokój Boga wszystkim Jego dzieciom, ponieważ otrzymałem go od Niego dla nas wszystkich. Nic nie może zapanować nad naszą zjednoczoną wolą, ponieważ nic nie może zapanować nad Wolą Boga.

Czy chciałbyś poznać Wolę Boga tobie przeznaczoną? Zapytaj mnie o to, a poznasz ją, bo ja ją znam. Nie odmówię tobie niczego, tak jak Bóg niczego mi nie odmawia. Prosta jest nasza droga powrotna do Boga, Który jest naszym domem. Za każdym razem, gdy strach wdziera się gdziekolwiek na drodze do pokoju, dzieje się tak dlatego, że ego próbowało przyłączyć się do tej podróży z nami i nie potrafiło tego dokonać. W poczuciu porażki i rozszlączone z powodu tej porażki, ego uważa się za odrzucone i staje się mściwe. Ale ty nie jesteś narażony na jego zemstę, albowiem jestem z tobą. W tej podróży wybrałeś mnie na swego towarzysza, zamiast towarzystwa ego. Nie próbuj mieć obu towarzyszy na raz, gdyż będziesz wtedy próbował iść w różnych kierunkach i zgubisz drogę.

Droga ego nie jest moja, ale też nie jest twoja. Duch Święty wskazuje tylko jeden kierunek wszystkim umysłom i dlatego ten, którego On mnie nauczył, jest także twoim. Nie traćmy z pola widzenia Jego kierunku z powodu złudzeń, albowiem złudzenia innego kierunku mogą przysłonić ten kierunek, za którym Głos Boga przemawia w nas wszystkich. Nigdy nie przyznawaj ego mocy w zakłócaniu podróży. Ono nie ma żadnej mocy, ponieważ ta podróż odbywa się drogą, która prowadzi do prawdy. Pozostaw za sobą wszystkie iluzje i sięgnij poza wszystkie próby ego, by cię powstrzymać. Ja idę przed tobą, gdyż pozostaję poza ego. Sięgnij zatem po moją pomoc, ponieważ chcesz również wykroczyć poza ego. Mojej siły nigdy nie zabraknie, a jeśli zechcesz współuczestniczyć w niej, tak też się stanie. Daję ci ją chętnie i radośnie, bowiem potrzebuję ciebie tak bardzo, jak ty potrzebujesz mnie.

VI. Skarb Boga

Jesteśmy wspólną wolą Synostwa, której Całość jest wszystkim przeznaczona. Zaczynamy powrotną podróż przez wyruszenie razem i gromadzenie naszych braci, w miarę, jak razem kontynuujemy tę podróż. Każde wzmocnienie, każdy przyrost naszej siły jest wszystkim oferowany, tak więc oni mogą również

odłożyć na bok swoją słabość i dodać swoją siłę do naszej. Boże powitanie czeka na nas wszystkich i On będzie nas życzliwie witał tak samo, jak ja witam ciebie. Nie zapomnij Królestwa Bożego z powodu czegokolwiek, co świat ci oferuje.

Ten świat nie może dodać niczego do mocy i chwały Boga i Jego świętych Synów, jedynie może on tych Synów oślepić, aby nie ujrzeli Ojca, gdy spoglądają na ten świat. Nie możesz ujrzeć tego świata i znać Boga. Tylko jeden z nich jest prawdziwy. Przyszedłem, by powiedzieć ci, że wybór tego, który jest prawdziwy, nie należy do ciebie. Gdyby należał, wówczas zniszczyłbyś samego siebie. Jednak Bóg nie pragnął zagłady swoich stworzeń, stwarzając je na wieki. Jego Wola ocaliła cię, nie przed tobą samym, lecz od twoich iluzji na swój temat. On ocalił ciebie dla ciebie.

Wysławiamy Tego, Którego wyparł się ten świat, albowiem nad Jego Królestwem ten świat nie ma żadnej mocy. Nikt spośród stworzonych przez Boga nie może znaleźć radości w niczym innym oprócz wieczności i to nie dlatego, że jest on pozbawiony czegokolwiek innego, lecz dlatego, że nic innego nie jest jego warte. To, co Bóg i Jego Synowie tworzą, jest wieczne i w tym i tylko w tym odnajdują swą radość.

Posłuchaj historii o synu marnotrawnym i dowiedz się z niej, czym jest skarb Boga i twój skarb: Syn kochającego ojca opuścił swój dom i myślał, że roztrwonil wszystko na to, co w rzeczywistości nie miało żadnej wartości, chociaż wówczas nie uważał tego za bezwartościowe. Wstydził się wracać do swojego ojca, ponieważ myślał, że go zranił. Jednak, gdy przybył do domu, ojciec powitał go z radością, ponieważ sam syn był skarbem ojca. On niczego więcej już nie chciał.

Bóg pragnie tylko Swego Syna, ponieważ Jego Syn jest Jego jedynym skarbem. Ty pragniesz swoich stworzeń, tak jak On pragnie Swoich. Twoje stworzenia są twoim darem dla Trójcy Świętej, stworzonym z wdzięczności za stworzenie ciebie. One ciebie nie opuszczają w większym stopniu, niż ty opuściłeś swego Stwórcę, lecz rozprzestrzeniają twoje stworzenie, tak jak Bóg rozprzestrzenił Siebie tworząc ciebie. Czy stworzenia Samego Boga mogą się cieszyć z czegoś, co nie jest rzeczywiste? A co jest rzeczywiste, oprócz kreacji Boga, które On stworzył na Swoje podobieństwo? Twoje stworzenia kochają ciebie, tak samo jak ty kochasz swojego Ojca za dar stwarzania. Żaden inny dar nie jest wieczny, tak więc nie ma żadnego innego daru, który jest prawdziwy. Jak możesz zatem zaakceptować cokolwiek innego, lub też dać cokolwiek innego i spodziewać się w zamian radości? I czego jeszcze oprócz radości mógłbyś chcieć? Nie wytworzyłeś ani siebie, ani swojej funkcji. Podjąłeś jedynie decyzję, aby być niegodnym siebie i swojej funkcji. Jednak nie możesz uczynić siebie niegodnym, ponieważ jesteś skarbem Boga, a to, co On ceni, jest niewątpliwie wartościowe. Nie można kwestionować wartości tego skarbu, ponieważ jego wartość wynika z tego, że Sam Bóg się nim dzieli i ustanawia jego wartość na zawsze.

Twoja funkcja polega na tym, aby dodawać do skarbu Boga przez tworzenie swojego skarbu. Jego Wolą *wobec* ciebie jest Jego Wola wyrażana *dla ciebie (w twoim imieniu)*⁶². On nie chciałby powstrzymać ciebie od stwarzania, ponieważ w tym jest Jego radość. Nie możesz odnaleźć radości inaczej, niż Bóg to czyni. Jego radością jest stwarzanie ciebie i dlatego rozprzestrzenia On Swoje Ojcostwo ku tobie, żebyś mógł rozprzestrzeniać siebie tak, jak On to uczynił. Nie rozumiesz tego, ponieważ nie rozumiesz Jego. Nikt, kto nie akceptuje swojej funkcji, nie może zrozumieć czym ona jest i nikt nie może zaakceptować swojej funkcji, dopóki nie dowie się, kim *on sam* jest. Stwarzanie jest Wolą Boga. Jego Wola stworzyła cię, abyś stwarzał. Twoja wola nie była stworzona w oddzieleniu od Jego Woli i dlatego musisz ją wyrażać, tak, jak On ją wyraża.

Określenie „niechętna wola” nie oznacza niczego, zawiera w sobie sprzeczność i jest naprawdę bez sensu. Kiedy myślisz, że nie jesteś skłonny wyrażać woli wraz z Bogiem, to nie myślisz. Wola Boga *jest* Myślą. Nie może być ona zaprzeczona *przez* (inną) myśl. Bóg nie zaprzecza samemu Sobie i tak samo Jego Synowie, którzy są podobni do Niego, nie mogą przeczyć sobie, czy też Jemu. Jednak ich myśl ma tak wielką moc, że mogą nawet uwięzić umysł Syna Boga, jeśli tak postanowią. To postanowienie niewątpliwie sprawia, że funkcja Syna pozostaje nieznana dla niego samego, ale nigdy dla jego Stwórcy. I ponieważ nie jest ona nieznana dla jego Stwórcy, jest ciągle możliwa do poznania dla niego.

Istnieje tylko jedno pytanie, które powinieneś zawsze sobie zadawać: „Czy chcę poznać Wolę Ojca przeznaczoną dla mnie?” On nie będzie jej ukrywał. Ujawnił mi ją, ponieważ Go o to poprosiłem i nauczyłem się tego, co już mi dał. Naszą funkcją jest wspólna praca, ponieważ oddzielnie nie możemy w

62 To zdanie w oryginalnym zapisie jest następujące: „His Will <to> you is His Will <for> you.” Prawdopodobna interpretacja tych słów jest taka, że Bóg akceptuje wolną wolę swoich stworzeń i udziela jej Swojej Mocy, by też mogły stwarzać tak jak On.

ogóle funkcjonować. Cała moc Syna Boga tkwi w nas wszystkich, (wtedy gdy jesteśmy razem,) ale nie ma jej w kimś oddzielnym i samotnym. Bóg nie chciałby, byśmy byli samotni, ponieważ *On* nie chce być samotny. Właśnie z tego powodu stworzył Swojego Syna i dał mu moc, by stwarzał razem z Nim. Nasze stworzenia są tak święte jak i my, a my jesteśmy Synami Samego Boga, tak świętymi, jak *On*. Poprzez nasze stworzenia rozprzestrzeniamy naszą miłość i w ten sposób powiększamy radość Trójcy Świętej. Jednak ty tego nie rozumiesz, ponieważ mimo, że jesteś skarbem Boga, nie uważasz siebie za kogoś wartościowego. Ze względu na to przekonanie, nie możesz niczego zrozumieć.

Współdzielę z Bogiem wiedzę o wartości, którą *On* tobie nadaje. Moje oddanie tobie pochodzi od Niego, będąc zrodzone z mojej wiedzy o sobie i o Nim. Nie możemy być oddzieleni. Kogo Bóg złączył, nie można rozłączyć, a Bóg złączył wszystkich Swoich Synów ze Sobą. Czy możesz być oddzielony od swojego życia i od swojego bytu? Podróż ku Bogu jest tylko ponownym przebudzeniem wiedzy o tym, gdzie jesteś zawsze i czym jesteś zawsze. Jest to podróż bez pokonywania odległości, zmierzająca do celu, który nigdy się nie zmienił. Prawda może być tylko doświadczana. Nie może być opisana i nie może być wyjaśniona. Mogę sprawić, że będziesz świadomy warunków prawdy, lecz samo doświadczenie owej prawdy pochodzi od Boga. Razem możemy poznać jej warunki, a prawda zaświta w tobie sama z siebie.

To, czego Bóg chce dla ciebie, *jest* twoje. *On* uczynił Swoją Wolę swoim skarbem i ona jest Jego skarbem. Twoje serce jest tam, gdzie jest twój skarb i tak też jest z Jego Sercem. Ty, który jesteś ukochanym Boga, jesteś w pełni błogosławiony. Ucz się tego ode mnie i uwolnij świętą wolę u wszystkich tych, którzy są tak samo błogosławieni, jak ty jesteś.

VII. Ciało jako Środek Łączności

Atak jest zawsze czymś fizycznym. Kiedy atak w jakiegokolwiek formie pojawia się w twym umyśle, wówczas zrównujesz siebie z ciałem, ponieważ właśnie taka jest interpretacja ciała przez ego. Nie musisz fizycznie atakować, by uznać tę interpretację. Akceptujesz ją po prostu przez wiarę, że atak może dać ci to, czego chcesz. Gdybyś w to nie wierzył, wówczas idea ataku by do ciebie nie przemawiała. Ale gdy tylko zrównujesz siebie z ciałem, zawsze doświadczasz depresji. Kiedy dziecko Boga myśli o sobie w ten sposób, wówczas umniejsza siebie i widzi swoich braci podobnie pomniejszonych. Ponieważ może odnaleźć siebie tylko w nich, (tym samym) odcina siebie od zbawienia.

Pamiętaj, że Duch Święty interpretuje ciało jako narzędzie do komunikowania się. Będąc Ogniem Łączności pomiędzy Bogiem i Jego oddzielnymi Synami, Duch Święty interpretuje wszystko, co wytworzyłeś, w świetle tego, czym *On* jest. Ego wykorzystuje ciało do oddzielania. Duch Święty poprzez ciało dociera do innych. Nie postrzegasz swoich braci tak, jak postrzega ich Duch Święty, ponieważ nie uważasz ciała wyłącznie za środek łączenia umysłów i jednoczenia ich ze swoim i moim umysłem. Taka interpretacja ciała zmieni całkowicie twoje zdanie na temat jego wartości. Ciało samo w sobie nie ma żadnej wartości.

Jeśli używasz ciała do ataku, jest to dla ciebie szkodliwe. Ale jeśli użyjesz go tylko po to, by sięgnąć w ten sposób do umysłów tych, którzy wierzą, że są ciałami i nauczysz ich *poprzez* to ciało, że tak nie jest, wtedy zrozumiesz, jak wielka jest moc twojego umysłu. Jeśli używasz ciała do tego i tylko do tego, nie możesz go wtedy wykorzystywać do ataku. W służbie zjednoczenia staje się ono piękną lekcją komunii, której wartość sięga takiej, jaką ma komunia. To jest sposób Boga na uczynienie nieograniczonym tego, co ograniczyłeś. Duch Święty nie widzi ciała tak, jak ty go widzisz, ponieważ *On* wie, że jedyną rzeczywistością każdego ciała jest służba, jaką ono pełni dla Boga, na rzecz funkcji, którą *On* ciału nadaje.

Komunikowanie się sprawia, że kończy się oddzielenie. Atak jemu sprzyja. Ciało jest piękne, albo brzydkie, przepełnione pokojem albo dzikie i brutalne, pomocne albo szkodliwe, w zależności od tego, do czego zostaje użyte. W ciele kogoś innego zobaczysz zastosowanie, do którego przeznaczyłeś swoje ciało. Jeśli ciało staje się środkiem, który dajesz Duchowi Świętemu, by użył go na rzecz zjednoczenia Synostwa, nie zobaczysz w nim niczego fizycznego ponad to, czym ono jest. Gdy użyjesz je w imię prawdy, wówczas zobaczysz je prawdziwie. Gdy użyjesz je niewłaściwie, wtedy pojmiesz je niewłaściwie, a stanie się to już *poprzez* sam fakt jego niewłaściwego użycia. Gdy będziesz interpretował cokolwiek w oddzieleniu od Ducha Świętego, wówczas nie będziesz temu ufał. To doprowadzi ciebie do nienawiści, ataku i utraty pokoju.

Jednak cała strata bierze się jedynie z twojego własnego błędnego rozumienia. W rzeczywistości strata

jakiegokolwiek rodzaju jest niemożliwa. Ale jeśli spojrzales na brata jak na istotę fizyczną, jego moc i chwała są dla ciebie „utracone”, a twoja moc i twoja chwała też stają się dla ciebie niedostępne. W ten sposób zaatakowałeś swojego brata, ale najpierw musiałeś zaatakować siebie samego. Nigdy nie postrzegaj jego w ten sposób dla swojego własnego zbawienia, które musi także jemu przynieść jego zbawienie. Nie pozwól mu pomniejszać siebie w twoim umyśle, lecz uwolnij go od jego wiary w małość, a w ten sposób uwolnisz się od swojej wiary w małość. Będąc częścią ciebie, on jest święty. Tak, jak ty jesteś święty jako część mnie. Komunikować się z częścią Samego Boga oznacza sięgnąć poza Królestwo, do jego Stwórcy, poprzez Jego Głos, który On ustanowił jako część ciebie.

Raduj się więc, że sam z siebie nie możesz nic uczynić. Nie pochodzisz *od* siebie. Ten, od Którego pochodzisz, chciał dla ciebie mocy i chwały, dzięki którym możesz doskonale wypełnić Jego świętą Wolę względem ciebie, kiedy przyjmujesz ją dla siebie. On nie odebrał tobie Swoich darów, ale ty wierzysz, że to ty je Jemu odebrałeś. Nie pozwól żadnemu Synowi Boga pozostawać ukrytym przez wzgląd na Jego Imię, albowiem Jego Imię jest twoim.

Biblia mówi: „Słowo {albo myśl}⁶³ ciałem się stało”. Ściśle mówiąc jest to niemożliwe, ponieważ to wydaje się wymagać transformacji jednego rodzaju rzeczywistości na inny. Różne rodzaje rzeczywistości tylko stwarzają wrażenie, że istnieją, tak jak to ma miejsce z różnymi rodzajami (czy stopniami) cudów. Myśl nie może być przetworzona w ciało, chyba że tylko przez wiarę, jako że nie jest ona fizyczna. A jednak myśl jest komunikatem, do przekazania którego może być użyte ciało. To jest jedyne naturalne użycie ciała. Używanie ciała w nienaturalny sposób oznacza utratę celu Ducha Świętego z pola widzenia, co prowadzi do pomyłki w kwestii rozumienia celu Jego programu nauczania.

Nie ma nic tak frustrującego dla ucznia, jak program nauczania, którego nie potrafi się on nauczyć. Wówczas z tego powodu cierpi jego poczucie adekwatności i musi on stać się przygnębiony. Najbardziej przygnębiającą rzeczą na świecie jest jest znalezienie się w sytuacji niemożliwości nauczenia się czegoś. Faktycznie, właśnie dlatego ten świat sam w sobie jest przygnębiający. Program Ducha Świętego nigdy nie jest przygnębiający, ponieważ jest on programem radości. Kiedykolwiek skutkiem uczenia się czegoś jest przygnębienie, jest tak dlatego, że wgląd w prawdziwy cel programu nauczania został utracony.

W tym świecie nawet ciało nie jest postrzegane jako całość. Jego cel jest widziany jako podzielony na wiele różnych funkcji, które są niepowiązane lub mają niewielki związek ze sobą, dlatego wydaje się ono być rządzone przez chaos. Gdy prowadzi je ego, wtedy rzeczywiście tak jest. Gdy prowadzi je Duch Święty, wówczas tak nie jest. Staje się ono środkiem, przez który ta część umysłu, którą próbowałeś oddzielić *od* ducha, może sięgnąć poza wszelkie wypaczenia i powrócić *do* ducha. Świątynia ego staje się wtedy świątynią Ducha Świętego, gdzie oddanie się Duchowi Świętemu zastępuje oddanie się ego. W tym sensie ciało rzeczywiście staje się świątynią Boga; Jego Głos przebywa w nim, kierując jego właściwym używaniem, dla którego zostało ono ustanowione.

Uzdrowianie jest rezultatem używania ciała jedynie do komunikowania się. Ponieważ jest to naturalne, uzdrawia ono poprzez czynienie całym, pełnym, co jest także naturalne. Każdy umysł stanowi zawsze całość, a przekonanie, że jakaś jego część jest fizyczna, lub że w ogóle nie jest umysłem, jest rodzajem fragmentarycznej lub nawet chorej interpretacji. Umysł nie może być fizyczny, ale może objawiać się *poprzez* fizyczność, jeśli używa on ciała do wykraczania poza siebie. Poprzez to sięgnięcie poza siebie umysł rozszerza się. Nie zatrzymuje się jednak tylko na ciele, albowiem gdyby tak czynił, zablokowałby realizację swojego celu. Umysł, który został zablokowany, dopuścił do siebie możliwość narażania się na atak, ponieważ zwrócił się przeciwko sobie.

Usunięcie blokad jest wtedy jedynym sposobem gwarantującym pomoc i uzdrowienie. Pomoc i uzdrowienie są normalnymi sposobami wyrażania się umysłu, który działa poprzez ciało, ale nie w ciele. Jeśli umysł uwierzy, że ciało jest jego celem, wówczas zniekształca swoje postrzeganie ciała, a blokując swoje własne rozprzestrzenianie poza ciało, wywołuje chorobę poprzez popieranie oddzielenia. Postrzegając ciało jako realnie istniejącą oddzielną istotę nie może nie popierać choroby, ponieważ to postrzeganie nie jest prawdziwe. Środek komunikacji traci swoją użyteczność, jeśli jest używany do czegoś innego. Używanie środka komunikacyjnego przekazu jako czynnika ataku jest oczywistym pomyleniem jego celu.

Komunikacja oznacza łączenie, atakowanie oznacza oddzielanie. Jak możesz, używając ciała, wykonywać obie te czynności równocześnie i nie cierpieć? Postrzeganie ciała może zostać zjednoczone tylko

63 Jak już wyjaśniano poprzednio, to, co jest tu zawarte w takich nawiasach, nie zostało dopisane przez tłumacza i umieszczone jest również w angielskim oryginale.

poprzez jeden cel. To uwalnia umysł od pokusy, by widzieć ciało w wielu oświeceniach, i przekazuje je całkowicie Jedynemu Światłu, w którym może ono być naprawdę zrozumiane. Pomylenie czegoś, co stanowi tylko pomoc naukową, z celem programu nauczania, jest podstawowym błędem, który blokuje zrozumienie ich obu. Uczenie się musi prowadzić poza ciało, by ponownie ustanowić w nim moc umysłu. Może być to spełnione tylko wtedy, jeśli umysł udziela się innym umysłom i w ten sposób rozprzestrzenia się, nie zatrzymując się w tym rozprzestrzenianiu. To zatrzymanie jest powodem całej choroby, ponieważ tylko rozszerzanie, powiększanie i rozprzestrzenianie jest funkcją umysłu.

Przeciwieństwem radości jest depresja i przygnębienie. Kiedy twoje uczenie się promuje depresję zamiast radości, nie możesz słuchać radosnego Nauczyciela Boga i uczyć się Jego lekcji. Postrzeganie ciała jako czegoś innego niż środka komunikacji jest ograniczaniem swego umysłu i ranieniem siebie. Zdrowie nie jest zatem niczym innym, jak tylko zjednoczonym celem. Jeśli ciało jest prowadzone zgodnie z celem umysłu, staje się całością, ponieważ cel umysłu jest jeden. Atak może być tylko przybranym celem ciała, ponieważ poza umysłem ciało nie ma w ogóle żadnego celu.

Nie jesteś ograniczony przez ciało, a myśl nie może stać się ciałem. Jednak umysł może objawiać się poprzez ciało, jeśli wykracza poza to ciało i nie uważa go za ograniczenie. Gdy kiedykolwiek postrzegasz kogoś innego jako ograniczonego do ciała lub przez ciało, nakładasz to ograniczenie na siebie. Czy jesteś chętny by to zaakceptować, kiedy całym twym celem uczenia się powinna być ucieczka od ograniczeń? Obmyślanie sobie funkcji ciała jako środka ataku i wiara, że radość mogłaby z tego wyniknąć, wskazuje jednoznacznie na słabego ucznia. Zaakceptował on cel nauczania, który jest w oczywistej sprzeczności ze zjednoczonym celem programu nauczania, a to przeszkadza jego zdolności zaakceptowania tego celu jako swojego własnego.

Radość jest zjednoczonym celem, a tylko zjednoczony cel jest celem Boga. Kiedy twój cel jest zjednoczony, wówczas ten cel staje się Jego celem. Jeśli wierzysz, że możesz przeszkadzać Jego celowi, to potrzebujesz zbawienia. Potępiłeś siebie, ale potępienie nie pochodzi od Boga. Zatem nie jest ono prawdziwe. Nie bardziej niż jakikolwiek jego pozorny rezultat. Kiedy postrzegasz jakiegoś brata jako ciało, potępiasz go, ponieważ potępiłeś siebie. Jednak, jeśli całe potępienie jest nierzeczywiste, a musi być nierzeczywiste ponieważ jest formą ataku, wówczas nie może ono *wywoływać* żadnych skutków.

Nie pozwalaj sobie na cierpienie z powodu wyimaginowanych rezultatów tego, co nie jest prawdziwe. Uwolnij swój umysł od wiary, że jest to możliwe. W całkowitej niemożliwości tego leży jedyna twoja nadzieja na uwolnienie. Jednak, jakiej innej nadziei byś chciał? Uwolnienie od iluzji polega jedynie na tym, aby nie wierzyć w te iluzje. Nie istnieje żaden atak, lecz *istnieje* nieograniczone komunikowanie się i dlatego też nieograniczona moc i całość. Mocą całości jest rozszerzanie, rozprzestrzenianie. Nie zatrzymuj swoich myśli w tym świecie, a wówczas otworzysz swój umysł na stwarzanie w Bogu.

VIII. Ciało jako Środek albo Cel

Nastawienie do ciała jest nastawieniem do ataku. Wszelkie definicje ego są dziecinne i zawsze są oparte na jego wierze w to, *do czego* służy dana rzecz. Jest tak dlatego, że jest ono nie zdolne do prawdziwych uogólnień i identyfikuje to co widzi z funkcją, którą temu przypisuje. Nie identyfikuje tego co widzi z tym, czym to jest naprawdę. Dla ego ciało służy do ataku. Identyfikując siebie z ciałem, naucza, że *ty* masz atakować. Ciało więc nie jest źródłem swego własnego zdrowia. Stan ciała zależy wyłącznie od twojej interpretacji jego funkcji. Funkcje są częścią bytu, ponieważ powstają z niego, lecz to powiązanie nie jest obustronne. Całość zawsze definiuje jakąś swoją część, lecz ta część nie definiuje całości. Jednak częściowa wiedza jest wiedzą całkowitą, co wynika z fundamentalnej różnicy pomiędzy wiedzą a postrzeganiem. W postrzeganiu całość jest zbudowana z części, które mogą oddzielać się i ponownie składać się w różne konstelacje. Jednak wiedza nigdy się nie zmienia, dlatego jej konstelacja jest stała. Idea częściowo-całkowitych związków ma sens tylko na poziomie postrzegania, gdzie zmiana jest możliwa. Poza tym (tj. na poziomie wiedzy), nie istnieje żadna różnica pomiędzy częścią a całością.

Ciało istnieje w świecie, który wydaje się zawierać dwa głosy walczące ze sobą o swoją własność. W tak postrzeganym układzie, ciało jest widziane jako zdolne do zmiany swojej lojalności wobec jednego głosu na lojalność wobec drugiego, sprawiając, że sensowne i znaczące stają się obie koncepcje: zdrowia, jak i choroby. Ego, jak zwykle, popełnia zasadniczy błąd w rozróżnieniu między środkiem a celem. Uważając ciało za cel, ego nie ma z niego żadnego prawdziwego pożytku, ponieważ ciało *nie* jest celem. Musiałeś

zauważyć pewną wybitną cechę każdego celu, który ego zaakceptowało jako swój własny. Kiedy osiągnąłeś ten cel, *on cię nie usatysfakcjonował*. Dlatego właśnie ego jest zmuszone do nieustannej zmiany jednego celu na drugi, po to, byś mógł wciąż mieć nadzieję, że może ono ci coś jeszcze zaoferować.

Szczególnie trudna do pokonania była wiara ego w ciało jako cel, ponieważ jest ona równoznaczna z wiarą w atak jako cel. Ego dużo zainwestowało w chorobę. Jeśli jesteś chory, to jak możesz sprzeciwić się głębokiej wierze ego, że nie jesteś niezniszczalny? To jest ważny argument z punktu widzenia ego, ponieważ przesłania on oczywisty atak, który leży u podstaw choroby. Gdybyś to rozpoznał i gdybyś również sprzeciwił się atakowi, nie mógłbyś dawać tego fałszywego świadectwa popierającego stanowisko ego.

Jest ci trudno postrzegać chorobę jako fałszywego świadka, ponieważ nie uświadamiasz sobie, że choroba całkowicie nie harmonizuje z tym, czego pragniesz. Ten świadek więc pojawia się jako niewinny i godny zaufania, ponieważ nie przesłuchałeś go wnikliwie. Gdybyś go przesłuchał, nie chciałbyś rozpatrywać choroby jako mocnego świadka przemawiającego na rzecz zapatrywań ego. Bardziej szczerym stwierdzeniem byłoby to, że ci, którzy pragną ego, mają skłonność do jego obrony. Zatem ich wybór świadków powinien być od początku podejrzany. Ego nie wzywa na świadków tych, którzy byliby przeciwni jego sprawie i Duch Święty też tak nie czyni. Powiedziałem, że osąd jest funkcją Ducha Świętego i jest On doskonale przygotowany, by go dokonać. Ego jako sędzia wydaje wszystko, tylko nie bezstronny osąd. Kiedy ego wzywa świadka, to już uczyniło tego świadka sprzymierzeńcem.

Jest wciąż prawdą, że ciało jako takie nie ma żadnej własnej funkcji, ponieważ nie jest ono celem. Ego natomiast ustanawia je jako cel, ponieważ w ten sposób jego prawdziwa funkcja jest zasłonięta. Cel ten odnosi się do wszystkiego, co czyni ego. Jego jedynym celem jest to aby utracić zdolność postrzegania funkcji wszystkiego. Chore ciało jest czymś zupełnie bez sensu. Takie ciało nie może mieć sensu, ponieważ nie po to ono istnieje, by służyć chorobie. Choroba ma sens tylko wtedy, gdy dwie podstawowe przesłanki, na których opiera się interpretacja ciała przez ego, są prawdziwe: że ciało służy do ataku i że ty jesteś ciałem. Bez tych przesłanek choroba jest nie do pomyślenia.

Choroba jest sposobem pokazania, że możesz być zraniony. Jest ona świadectwem twojej słabości, twojej podatności na zranienie i twojej skrajnej potrzeby polegania na zewnętrznym przewodnictwie. Ego używa tego jako swego najlepszego argumentu dla uzasadnienia twojej potrzeby *jego* przewodnictwa. On dyktuje niekończące się recepty na uniknięcie wszelkich katastroficznych rezultatów w różnych sytuacjach. Duch Święty, doskonale świadomy tych sytuacji, nie zadaje sobie trudu, żeby w ogóle je analizować. Jeżeli dane są bez znaczenia, to nie ma wówczas żadnego sensu, by je analizować. Funkcją prawdy jest zbierać informacje, które są prawdziwe. *Każdy* sposób działania, w którym kierujesz się błędem, nie przynosi nic w wyniku. Im bardziej skomplikowane stają się te wyniki, tym trudniejsza może być do rozpoznania ich nicność, lecz nie jest konieczne, by badać wszystkie możliwe wyniki, wywołane przez określone przesłanki, aby osądzić je prawdziwie⁶⁴.

Instrument uczący, który jest tylko pomocą naukową, nie jest nauczycielem. Taki instrument czy narzędzie uczące nie może powiedzieć ci, jak się czujesz. Nie wiesz, jak się czujesz, ponieważ zaakceptowałeś błąd ego, a zatem wierzysz, że jakiś instrument uczący *może* ci powiedzieć, jak się czujesz. Choroba jest tylko kolejnym przykładem twojego upierania się, by przewodził ci nauczyciel, który nie zna odpowiedzi na to pytanie. Ego jest niezdolne do tego by wiedzieć, jak się czujesz. Kiedy powiedziałem, że ego nie wie niczego, powiedziałem jedyną rzecz na temat ego, która jest w pełni prawdziwa. Jednak pojawia się wniosek: jeśli tylko wiedza istnieje, a ego nie posiada żadnej wiedzy, wówczas ego nie istnieje.

Mógłbyś teraz zapytać, jak to jest możliwe, że głos czegoś, co nie istnieje, może być tak uporczywy. Czy pomyślałeś o zniekształcającej mocy czegoś, czego chcesz, nawet jeśli jest to nierzeczywiste? Istnieje wiele przykładów na to, że twoje ukierunkowane chęci i pragnienia zniekształcają postrzeganie. Zręczność ego w budowaniu fałszywych argumentów jest niewątpliwa. Niewątpliwa jest również twoja gotowość do ich słuchania, dopóki nie dokonasz takiego wyboru, który nie akceptuje niczego, oprócz prawdy. Kiedy odstawisz ego na bok, wówczas ono odejdzie. Głos Ducha Świętego jest tak głośny, jak twoja chęć do słuchania. Nie może być głośniejszy, bez pogwałcenia twojej wolności wyboru, którą Duch Święty stara się odbudować, ale nigdy jej nie podkopuje.

Duch Święty naucza cię, jak masz używać swego ciała jedynie po to, byś dotarł do swoich braci, aby On mógł nauczać Swego przesłania poprzez ciebie. To ich uzdrowi i dlatego też uzdrowi ciebie. Wszystko, co

64 Wystarczy odrzucić fałszywe przesłanki i opierać się jedynie na prawdziwych, co zapewnia prawdziwość wyników. Gwarantuje to jedno z fundamentalnych praw logiki, które głosi, że z prawdy nigdy nie może wynikać fałsz.

jest użyte w zgodzie z funkcją ciała, tak jak ją widzi Duch Święty, nie może być chore. Wszystko, co jest użyte w inny sposób, jest chore. Nie pozwalaj ciału być lustrem podzielonego umysłu. Nie pozwalaj mu być odbiciem twojego własnego postrzegania małości. Nie pozwalaj mu odzwierciedlać twojej decyzji, aby atakować. Zdrowie jest zawsze postrzegane jako naturalny stan wszystkiego, jeśli interpretacja tego postrzegania jest pozostawiona Duchowi Świętemu, który w niczym nie upatruje ataku. Zdrowie jest wynikiem porzucenia wszelkich prób używania ciała bez miłości. Zdrowie jest początkiem właściwej perspektywy spojrzenia na życie, pod przewodnictwem tego Nauczyciela, który wie czym jest życie, będąc Głosem w imieniu Samego Życia.

IX. Uzdrawianie jako Poprawione Postrzeganie

Powiedziałem poprzednio, że Duch Święty jest Odpowiedzią. On jest Odpowiedzią na wszystko, ponieważ On wie, czym jest odpowiedź na wszystko. Ego nie wie, czym jest prawdziwe pytanie, chociaż wciąż zadaje niezliczoną ilość pytań. Jednak ty możesz się tego nauczyć, ucząc się podawać w wątpliwość wartość ego i w ten sposób ustanawiając swoją zdolność do oceniania jego pytań. Kiedy ego przyciąga do ciebie chorobę, nie proś Ducha Świętego, by uzdrawiał ciało, albowiem to byłoby jedynie uznawaniem przekonania ego, że ciało jest właściwym celem uzdrawiania. Proś raczej, aby Duch Święty nauczył cię właściwego *postrzegania* ciała, gdyż samo postrzeganie może być zniekształcone. Tylko postrzeganie może być chore, ponieważ tylko postrzeganie może być błędne.

Błędne postrzeganie jest życzeniem, aby rzeczy były takimi, jakimi nie są. Rzeczywistość wszystkich rzeczy jest całkowicie nieszkodliwa, ponieważ całkowita nieszkodliwość jest stanem tej rzeczywistości. Jest ona również stanem twojej świadomości tej rzeczywistości. Wcale nie musisz szukać rzeczywistości. Ona ciebie odszuka i znajdzie, kiedy poznasz jej stan. Jej stan jest częścią tego, czym jest. I tylko ta część zależy od ciebie. Reszta pochodzi od niej samej. Potrzebujesz uczynić tak mało, ponieważ ta twoja mała część jest tak potężna, że sprowadzi do ciebie całość. Przyjmij więc swoją małą część i pozwól całości być twoją.

Całość uzdrawia, ponieważ bierze się z umysłu. Wszystkie formy choroby, nawet łącznie ze śmiercią, są fizycznym wyrazem lęku przed przebudzeniem. Są one próbami wzmocnienia snu, z powodu tego lęku przed przebudzeniem. To jest żaloszny sposób podejmowania prób, by nie widzieć, poprzez doprowadzenie do tego, by zdolność widzenia stała się nieskuteczna. „Spoczywaj w pokoju” jest błogosławieństwem dla żyjących, a nie dla umarłych, ponieważ spoczynek pochodzi z czuwania, a nie ze snu. Sen jest wycofywaniem się, czuwanie jest dołączaniem. Marzenia senna są iluzjami dołączania, ponieważ odzwierciedlają zniekształcony pogląd ego na temat tego, czym jest dołączanie. Jednak Duch Święty posługuje się także snem i może użyć marzeń sennych na rzecz obudzenia się, jeśli Jemu pozwolisz.

To, jak się budzisz, świadczy o tym, jak używałeś śnienia. Komu je powierzyłeś? Przed jakim nauczycielem je złożyłeś? Za każdym razem, gdy budziłeś się zniechęcony, twoje śnienie nie było oddane Duchowi Świętemu. Tylko wtedy, gdy przebudziłeś się radośnie, używałeś śnienia zgodnie z Jego celem. Rzeczywiście możesz być „znarkotyzowany” przez sen, jeśli błędnie posługiwałeś się nim na rzecz choroby. Sen jest formą śmierci w nie większym stopniu, niż śmierć jest formą nieświadomości. Całkowita nieświadomość jest niemożliwa. Możesz spoczywać w pokoju tylko dlatego, że jesteś przebudzony.

Uzdrowienie jest uwolnieniem od lęku przed przebudzeniem i jest zastąpieniem tego lęku decyzją, by się obudzić. Decyzja, by się obudzić, jest odzwierciedleniem woli by kochać, ponieważ wszelkie uzdrowienie wymaga zastąpienia strachu miłością. Duch Święty nie może rozróżniać różnych stopni błędu, gdyż jeśli by nauczał, że jedna forma choroby jest cięższa i bardziej poważna niż inna, wówczas nauczałby, że jeden błąd może być bardziej rzeczywisty niż inny. Jego funkcją jest rozróżnianie jedynie pomiędzy tym co fałszywe, a tym co prawdziwe, aby zamienić fałszywe na prawdziwe.

Ego, które zawsze chce osłabiać umysł, stara się oddzielić go od ciała, próbując go zniszczyć. Jednak ego w rzeczywistości wierzy, że go ochrania. Jest tak dlatego, że ego wierzy, iż umysł jest niebezpieczny, i że czynić bezmyślnym, to uzdrawiać. Lecz uczynienie bezmyślnym jest niemożliwością, ponieważ oznaczałoby to wytwarzanie nicości z tego, co stworzył Bóg. Ego pogardza słabością, chociaż czyni wszelkie wysiłki, aby do niej doprowadzić. Ego chce tylko tego, czego nienawidzi. Dla ego ma to w pełni sens. Wierzy w moc ataku i dlatego chce ataku.

Biblia zaleca tobie byś był doskonały, uzdrawiał wszelkie błędy, nie uznawał żadnej myśli o ciele jako czymś oddzielnym i dokonywał wszelkich rzeczy w moim imieniu. To nie jest imię tylko mnie samego,

albowiem nasza tożsamość jest przez nas współdzielona. Imię Bożego Syna jest Jedno, a tobie gorąco poleca się dokonywanie dzieł miłości, ponieważ współdzielimy tę Jedność. Nasze umysły stanowią całość, ponieważ stanowią jedność. Jeśli jesteś chory, odsuwasz się ode mnie. Jednak nie możesz odsunąć się tylko ode mnie samego. Możesz jedynie odsunąć się od siebie *i* ode mnie.

Z pewnością zacząłeś już zdawać sobie sprawę z tego, że jest to bardzo praktyczny kurs i jedyny, który uczy dokładnie tego, co mówi. Nie prosiłbym cię, byś robił rzeczy, których nie potrafisz robić i jest równie niemożliwe, abym ja potrafił robić rzeczy, których ty nie potrafisz robić. Biorąc to pod uwagę i biorąc to pod uwagę całkiem dosłownie, nic nie może uniemożliwić ci robienia dokładnie tego o co proszę, a wszystko przemawia *za* tym, abyś to robił. Nie nakładam na ciebie żadnych ograniczeń, ponieważ Bóg nie nakłada na ciebie żadnych ograniczeń. Kiedy ograniczasz siebie, nie jesteśmy wtedy jednomyślni, a to właśnie jest chorobą. Jednak ta choroba nie jest chorobą ciała, lecz umysłu. Wszystkie formy choroby są oznakami tego, że umysł jest podzielony i nie uznaje zjednoczonego celu.

Zjednoczenie celu jest zatem jedynym sposobem uzdrawiania przez Ducha Świętego. Jest tak dlatego, ponieważ tylko na poziomie zjednoczonego celu uzdrawianie ma jakieś znaczenie. Ponowne nadanie sensu w chaotycznym systemie myślowym *jest* sposobem uzdrowienia tego systemu. Twoim zadaniem jest jedynie zapoznać się ze warunkami wymaganymi dla sensu, ponieważ sam sens pochodzi od Boga. Jednak przywrócenie tobie właściwego sensu jest dla Niego sprawą zasadniczą, ponieważ twój sens jest częścią Jego sensu. Tak więc twoje uzdrowienie jest częścią Jego zdrowia, ponieważ jest ono częścią Jego Całkowitości. On nie może go utracić, ale ty *możesz* o tym wiedzieć. Jednak twoje zdrowie jest wciąż Jego Wolą dla ciebie, a Jego Wola musi pozostawać niezmienna na zawsze i we wszystkim.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 9

AKCEPTACJA POJEDNANIA

I. Akceptacja Rzeczywistości

Strach przed Wolą Boga jest jednym z najsilniejszych wierzeń ludzkiego umysłu, jakie kiedykolwiek w nim powstało. Nie mógłby on z pewnością powstać, jeśli umysł nie byłby głęboko rozszczepiony, wskutek czego stało się możliwe, aby się bał się on tego, czym rzeczywiście jest. Rzeczywistości nie może nic „zagrozić” oprócz iluzji, ponieważ rzeczywistość może tylko podtrzymywać prawdę. Ten bardzo doniosły fakt, że Wola Boga, która jest tym czym⁶⁵ ty jesteś, jest postrzegana jako przerażająca, pokazuje, że *obawiasz się* tego czym jesteś. Zatem to nie Woli Bożej się obawiasz, ale swojej własnej.

Twoja wola nie pochodzi od ego i dlatego ego się tobie sprzeciwia. To, co wydaje się być lękiem przed Bogiem, jest naprawdę lękiem przed twoją własną rzeczywistością. Nie jest możliwe, aby uczyć się czegoś efektywnie w stanie paniki. Jeżeli celem tego kursu jest pomóc ci przypomnieć sobie czym jesteś i jeśli wierzysz, że to, czym jesteś, jest przerażające, wówczas musi to prowadzić do tego, że nie będziesz (chciał) się uczyć tego kursu. Mimo to, uzasadnieniem dla tego kursu jest to, że nie wiesz czym jesteś.

Jeżeli nie znasz swojej rzeczywistości, dlaczego miałbyś być pewny, że jest ona przerażająca? Skojarzenie prawdy ze strachem, które mogłoby być uważane w najlepszym razie za coś bardzo sztucznego, jest szczególnie nieodpowiednie dla umysłów tych, którzy nie wiedzą czym jest prawda. To by wówczas oznaczało, że w sposób arbitralny kojarzysz coś, co znajduje się poza twoją świadomością, z czymś, czego nie chcesz. Jest więc jasne, że wtedy osądzasz coś, czego jesteś kompletnie nieświadomy. Uczyniwszy to sprawiłeś więc, że powstała dziwna sytuacja, od której nie można uciec bez Przewodnika, który z całą pewnością wie, co jest twoją rzeczywistością. Celem tego Przewodnika jest tylko przypomnieć tobie, czego naprawdę chcesz. On nie próbuje wymuszać na tobie obcej woli. On tylko czyni wszelkie możliwe wysiłki, w ramach ograniczeń, które na Niego nałożyłeś, aby ponownie ustanowić twoją własną wolę w twojej świadomości.

Uwięziłeś swoją wolę poza własną świadomością, gdzie ona wciąż pozostaje, ale nie może tobie pomóc. Kiedy powiedziałem, że funkcją Ducha Świętego jest oddzielić prawdę od fałszu w twoim umyśle, miałem na myśli to, że On ma moc zbadać, co ukryłeś i rozpoznać tam Wolę Boga. Rozpoznanie przez Niego tej Woli może ją urzeczywistnić dla ciebie, ponieważ On jest w twoim umyśle, a zatem jest twoją rzeczywistością. Jeśli zatem Jego postrzeganie twojego umysłu sprawia, że uświadamiasz sobie, czym ten umysł rzeczywiście jest, to w ten sposób *pomaga* On tobie przypomnieć sobie, czym ty jesteś. Jedynym źródłem strachu w tym procesie jest to, co myślisz, że na tym stracisz. Jednak tylko to, co Duch Święty widzi, możesz naprawdę mieć.

Podkreślałem wielokrotnie, że Duch Święty nigdy nie wezwie cię do składania jakiegokolwiek ofiary czy do wyrzeczenia. Ale jeśli prosisz o wyrzeczenie lub nawet żądasz ofiary od twojej rzeczywistości, Duch Święty musi tobie przypomnieć, że to nie jest Boża Wola, ponieważ ona nie jest twoją wolą. Nie ma różnicy pomiędzy twoją wolą i Bożą. Gdybyś nie rozszczepił swojego umysłu, rozpoznałbyś, że wyrażanie woli jest zbawieniem, ponieważ jest komunikowaniem się.

Porozumiewanie się w obcych, nieznanym rozmówcom językach, nie jest możliwe. Ty i twój Stwórca możecie się komunikować za pośrednictwem stwarzania, ponieważ to i tylko to jest Wolą Bożą. Podzielony umysł nie może się komunikować, ponieważ zwracając się do tego samego umysłu, mówi mu o różnych, sprzecznych ze sobą rzeczach. To powoduje utratę zdolności do komunikacji po prostu dlatego, że bełkotliwe porozumiewanie się nic nie znaczy. Nie można przekazać wiadomości, jeśli nie ma ona sensu. Jak twoje wiadomości mogą być sensowne, kiedy prosisz o to, czego nie chcesz? Mimo to, dopóki obawiasz się swojej woli, prosisz dokładnie o to, czego nie chcesz.

65 W języku angielskim różni się „Who you are?” i „What you are?”. W języku polskim najczęściej używa się tu zaimka „kto”. Zaimek „co” odnosi się do rzeczowników nieosobowych, chociaż również może czasem zastępować rzeczownik osobowy, stanowiąc wówczas równoważnik zaimka „kto”, np. „Ktoś, co to chętnie zrobi”, „Czym on jest?”, „Co zaczął?”, itp. W tłumaczeniu użyto zaimka „co”, tak jak w oryginale, aby nadać wypowiedzi ogólny charakter, nie sugerując, czy obiekt, o którym mowa, jest osobą czy też nie.

Możesz się upierać przy tym, że Duch Święty tobie nie odpowiada, ale byłoby mądrzej rozważyć, jakim jesteś rodzajem pytającego. Ty nie prosisz o to, czego chcesz. Jest tak dlatego, ponieważ obawiasz się, że mógłbyś to otrzymać i że otrzymałbyś to. Oto dlaczego obstajesz przy proszeniu takiego nauczyciela, który nie mógłby ci dać tego, czego chcesz. Od niego nigdy nie możesz dowiedzieć się czym jest to, czego chcesz i to daje ci złudzenie bezpieczeństwa. Jednak nie możesz być zabezpieczony *przed* prawdą, ale możesz być bezpieczny *w* prawdzie (i dzięki prawdzie). Realnie istniejąca rzeczywistość jest jedynym bezpieczeństwem. Twoja wola jest twoim zbawieniem, ponieważ ona jest taka sama jak Boża Wola. Oddzielenie jest niczym więcej niż wiarą, że ona się różni od Bożej Woli.

Żaden zdrowy umysł nie może wierzyć, że jego wola jest silniejsza niż Boska. Jeśli zatem jakiś umysł wierzy, że jego wola różni się od Boskiej, wówczas może on jedynie zadecydować, że albo Boga nie ma, albo Jego Wola jest przerażająca. Ta pierwsza decyzja określa ateistę, a ta druga determinuje męczennika, który wierzy, że Bóg żąda ofiar. Obie te szalone decyzje wywołują panikę, ponieważ ateista wierzy, że jest sam, a męczennik wierzy, że Bóg go krzyżuje. Czy możesz prosić Ducha Świętego o prezenty takie jak te i spodziewać się, że naprawdę je otrzymasz? On nie może dać ci czegoś, czego ty nie chcesz. Kiedy prosisz Uniwersalnego Dawcę o to, czego nie chcesz, prosisz o to, co nie może być dane, ponieważ nigdy nie było stworzone. A nigdy nie było stworzone dlatego, że nigdy nie było *twoją* wolą względem ciebie.

Ostatecznie każdy musi przypomnieć sobie Wolę Bożą, ponieważ ostatecznie każdy musi rozpoznać siebie. To rozpoznanie jest uświadomieniem sobie, że jego wola i Wola Boża są jednym. W obecności prawdy nie ma niewierzących i nie ma ofiar. Dla bezpieczeństwa realnie istniejącej rzeczywistości strach nie ma całkowicie żadnego znaczenia. Zaprzeczenie temu, co jest, może tylko *wydawać* się przerażające. Strach nie może być prawdziwy bez przyczyny, a Bóg jest jedyną Przyczyną. Bóg jest Miłością i ty rzeczywiście chcesz Go. To *jest* twoja wola. Proś o to i dostaniesz odpowiedź, ponieważ będziesz prosił tylko o to, co należy do ciebie.

Gdy prosisz Ducha Świętego o to, co by cię zraniło, On nie może odpowiedzieć, bo nic nie może cię zranić, a zatem w rzeczywistości o nic nie prosisz. Jakikolwiek życzenie, które pochodzi od ego, jest tak naprawdę życzeniem czegoś, co nie istnieje, a zatem proszenie o to nie jest prośbą. Jest to tylko zaprzeczenie w formie prośby. Duch Święty nie interesuje się formą, będąc świadomym tylko treści. Ego nie może prosić Ducha Świętego o cokolwiek, ponieważ porozumiewanie się między nimi jest kompletnym komunikacyjnym fiaskiem. Mimo to, *ty* możesz prosić Ducha Świętego o cokolwiek, ponieważ twoje życzenia skierowane do Niego są prawdziwe, pochodzą bowiem od twojego właściwego, zdrowego umysłu⁶⁶. Czy Duch Święty mógłby zaprzeczyć Woli Boga? I czy mógłby zawieść w rozpoznaniu jej u Jego Syna?

Nie rozpoznajesz ogromnej straty energii, którą marnujesz, zaprzeczając prawdzie. Co byś powiedział o kimś, kto upiera się przy próbowaniu niemożliwego, wierząc, że uzyskać to, co niemożliwe, znaczy osiągnąć sukces? Wiara, że musisz osiągnąć niemożliwość aby być szczęśliwym, całkowicie różni się od zasady stwarzania. Bóg nie mógłby chcieć, aby szczęście zależało od tego, czego byś nie mógł mieć. Fakt, że Bóg jest Miłością, nie wymaga wiary, ale wymaga akceptacji. Jest możliwe, abyś zaprzeczył faktom, ale nie jest możliwe, abyś je zmienił. Jeżeli zasłaniasz swoje oczy dłońmi, nie będziesz widzieć, ponieważ ingerujesz w prawa widzenia. Jeżeli zaprzeczasz miłości, nie poznasz jej, ponieważ to twoje współuczestnictwo w tej miłości jest prawem jej istnienia. Nie możesz zmienić praw, których nie ustanowiłeś, a prawa odnoszące się do szczęścia były stworzone dla ciebie, ale nie przez ciebie.

Każda próba zaprzeczania temu co *jest* musi być przerażająca, a jeśli jest to próba nieugięta, wówczas może wywołać panikę. Wola skierowana przeciw istniejącej rzeczywistości, chociaż absurdalna i niemożliwa do spełnienia, może być uczyniona celem uporczywych dążeń, mimo że ty tego wcale nie chcesz. Ale zastanów się nad rezultatem tej dziwnej decyzji. Oddajesz swój umysł temu, czego nie chcesz. Jak prawdziwe może być to twoje oddanie? Jeżeli tego nie chcesz, wówczas nie było to nigdy stworzone. Jeśli to nie było stworzone, zatem jest niczym. Czy możesz być oddany czemuś, co jest niczym?

Bóg, w swoim oddaniu dla ciebie, stworzył ciebie, oddanego wszystkiemu i dał ci to, czemu jesteś oddany. W przeciwnym razie nie byłbyś stworzony doskonałym. Rzeczywistość jest wszystkim i ty masz wszystko, bo jesteś rzeczywisty. Nie możesz wytwarzać⁶⁷ tego, co nierzeczywiste, ponieważ nieobecność

66 To jest od tej części podzielonego umysłu, która nie zapomniała Boga i ma z Nim łączność poprzez przebywającego w niej Ducha Świętego. W oryginale jest ona określona jako „right mind”. Przeciwnieństwem jej jest „wrong mind”, czyli druga część umysłu, zaślepiona, kierowana przez ego i identyfikująca się z ciałem. Ta pierwsza część umysłu jest więc zdrowa, a ta druga jest ogarnięta szaleństwem.

67 Trzeba przypomnieć tu rozróżnienie między słowem „wytwarzać”, które w oryginale jest określone jako „make” i słowem

rzeczywistości jest przerażająca, a strach nie może być stworzony. Dopóki wierzysz, że strach jest możliwy, nie będziesz stwarzać. Sprzeciwianie się porządkowi rzeczywistości czyni tę rzeczywistość pozbawioną sensu, chociaż rzeczywistość ma sens.

Pamiętaj więc, że Boża Wola jest już możliwa i nic innego nigdy nie będzie możliwe. Jest to naturalna akceptacja rzeczywistości, ponieważ tylko to jest prawdziwe. Nie możesz zniekształcić rzeczywistości i jednocześnie znać prawdę o tej rzeczywistości. I jeśli naprawdę zniekształcisz rzeczywistość, będziesz doświadczał niepokoju, przygnębienia i ostatecznie paniki, ponieważ próbujesz uczynić siebie nierzeczywistym. Kiedy doświadczasz tych przykrych uczuć, nie próbuj szukać prawdy poza sobą, ponieważ prawda może być tylko wewnątrz ciebie. Mów zatem:

***Chrystus jest we mnie, a tam gdzie On jest, tam musi być też Bóg,
bowiem Chrystus jest Jego częścią.***

II. Odpowiedź na Modlitwę

Każdy, który kiedykolwiek próbował używać modlitwy aby prosić w niej o coś, doświadczył czegoś, co wydawało się być niepowodzeniem. To jest nie tylko prawdziwe w odniesieniu do prośb o rzeczy, które mogłyby być szkodliwe, ale także w związku z prośbami, które są całkowicie zgodne z tym kursem. Niespełnienie szczególnie tych ostatnich prośb, mogłyby być nieprawidłowo interpretowane jako „dowód” na to, że ten kurs nie przekazuje tego, co głosi, że przekazuje. Jednak musisz pamiętać, że ten kurs stwierdza, i to wielokrotnie, że jego celem jest ucieczka od lęku.

Przypuśćmy zatem, że to, o co prosisz Ducha Świętego, jest tym, czego naprawdę chcesz, lecz czego wciąż się obawiasz. W takim przypadku spełnienie tej prośby nie *byłoby* już dłużej tym, czego pragniesz. Oto dlaczego pewne specyficzne formy uzdrawiania nie są uzyskiwane, nawet gdy stan uleczenia jest osiągnięty. Pewne osoby mogą prosić o fizyczne uzdrowienie, bo obawiają się dolegliwości fizycznych, jakie choroba u nich wywołuje. Równocześnie, gdyby były one uzdrowione fizycznie, groźba dla ich systemu myślowego mogłaby być znacznie bardziej przerażająca, niż doznania fizyczne. W tym przypadku te osoby naprawdę nie proszą o uwolnienie od lęku, ale o usunięcie objawów, które one sobie wybrały. Takie prośby nie są zatem w ogóle prośbami o uzdrowienie.

Biblia akcentuje, że żadna modlitwa nie pozostaje bez odpowiedzi i to jest rzeczywiście prawda. Doniosłym faktem jest to, że Duch Święty proszony o cokolwiek zawsze zagwarantuje odpowiedź. Jednak jest równie pewne, że nigdy nie da On takiej odpowiedzi, która by powiększała strach. Jest możliwe, że jego odpowiedź nie będzie w ogóle usłyszana. Jednak jest niemożliwe, aby była ona utracona. Jest wiele odpowiedzi, które już odebrałeś, ale których jeszcze nie usłyszałeś. Zapewniam cię, że one czekają na ciebie.

Gdybyś wiedział, że dostałeś odpowiedzi na swoje modlitwy, nigdy byś nie wątpił w Syna Boga. Nie wątp w niego i nie wprawiaj go w zakłopotanie, ponieważ twoja wiara w niego jest twoją wiarą w siebie samego. Jeśli chciałbyś poznać Boga i Jego odpowiedź, uwierz we mnie, którego wiara w ciebie nie może być zachwiana. Czy mógłbyś prosić Ducha Świętego szczerze i wątpić w swojego brata? Uwierz, że jego słowa są prawdziwe, ze względu na prawdę, która jest w nim. Zjednoczysz się z prawdą w nim i jego słowa *będą* (dla ciebie) prawdziwe. Tak jak słuchasz jego, będziesz słuchał mnie. Słuchanie prawdy jest jedynym sposobem abyś mógł ją usłyszeć i w końcu ją poznać.

Wiadomość, jaką przekazuje ci twój brat, zależy od ciebie. Co on mówi do ciebie? Co miałbyś mu odpowiedzieć? Twoja decyzja o nim określa wiadomość jaką odbierasz. Pamiętaj, że przebywa w nim Duch Święty i to Jego Głos mówi do ciebie poprzez niego. Co mógłby tak święty brat powiedzieć tobie z wyjątkiem prawdy? Ale czy ty go słuchasz? Twój brat może nie wiedzieć kim jest, ale w jego umyśle jest światło, które to wie. To światło może oświecić twój umysł, nadając prawdziwość jego słowom i czyniąc ciebie zdolnym do ich słuchania. Jego słowa są odpowiedzią Ducha Świętego dla ciebie. Czy twoja wiara w niego jest wystarczająco silna, aby pozwoliła ci słyszeć?

Nie możesz się modlić za siebie samego, tak samo, jak nie jest możliwe, byś sam odnalazł radość dla siebie. Modlitwa jest ponownym ustanowieniem włączenia, kierowanym przez Ducha Świętego, zgodnie z

„stwarzać”, któremu odpowiada „create”. Wytwarzanie jest funkcją tej części umysłu, która jest opanowana przez ego, a stwarzanie jest domeną tej części, która jest zorientowana w stronę ducha.

prawami Boga. Zbawienie pochodzi od twojego brata. Duch Święty rozciąga się z twojego umysłu do jego umysłu i odpowiada *tobie*. Nie możesz usłyszeć głosu Boga w sobie samotnie, ponieważ nie jesteś sam. A Jego odpowiedź jest udzielana tylko tej wersji ciebie, którą jesteś naprawdę. Nie poznasz zaufania, jakie w tobie pokładam, jeśli go nie rozciągniesz (na innych). Nie będziesz ufał poradom Ducha Świętego lub też nie uwierzysz, że one są dla ciebie, jeśli nie usłyszysz i nie rozpoznasz ich w innych. One muszą być przeznaczone dla twojego brata, *ponieważ* są przeznaczone dla ciebie. Czy Bóg tworzyłby Głos tylko dla ciebie samego? Czy mógłbyś usłyszeć Jego odpowiedź, której nie udzieliłby On wszystkim Synom Boga? Usłysz od swojego brata to, co chciałbyś usłyszeć ode mnie tylko dla siebie, gdyż nie chciałbyś przecież abym cię oszukiwał (i mówił tobie co innego).

Kocham cię za prawdę w tobie, tak jak Bóg cię kocha. Twoje kłamstwa mogą wprowadzić w błąd ciebie samego, ale nie mogą oszukać mnie. Wiedząc czym jesteś, nie mogę w ciebie wątpić. Słyszę tylko Ducha Świętego w tobie, który mówi do mnie przez ciebie. Jeśli chciałbyś mnie usłyszeć, słuchaj swoich braci, w których Głos Boga przemawia. W nich znajduje się odpowiedź na wszystkie modlitwy. Otrzymasz odpowiedź, gdy usłyszysz ją w każdym. Nie słuchaj niczego więcej, bo inaczej nie będziesz słyszeć prawdziwie.

Wierz w swoich braci, ponieważ ja wierzę w ciebie, a dowiesz się, że moja wiara w ciebie jest uzasadniona. Wierz we mnie *poprzez* wiarę w nich, ze względu na to, co Bóg im dał. Oni ci odpowiedzą, jeśli nauczysz się pytać ich tylko o prawdę. Nie prosź o błogosławieństwo bez ich błogosławienia, ponieważ tylko w ten sposób możesz poznać, jak bardzo jesteś błogosławiony. Postępując w ten sposób, szukasz prawdy w sobie. To nie jest wychodzenie poza siebie, ale w stronę siebie. Słuchaj tylko Odpowiedzi Boga w Jego Synach, a w ten sposób otrzymujesz odpowiedź.

Nie wierzyć to znaczy obrócić się przeciw (komuś lub czemuś) lub atakować. Wierzyć to znaczy akceptować (kogoś lub coś) i stawać po jego stronie. Tego, w co nie wierzysz, nie doceniasz, a nie możesz być wdzięczny za to czego nie cenisz. To jest cena, jaką płacisz za osądzanie, ponieważ osądzanie jest ustalaniem ceny. A jaką cenę wyznaczysz, taką będziesz musiał zapłacić.

Jeżeli zapłata jest kojarzona z otrzymywaniem, będziesz ustalał niską cenę, ale zarazem będziesz wymagał dużo w zamian. Jeżeli żądasz dużo w zamian za niską cenę, to zapomniałeś, że wycena to ustalanie wartości, zatem to, ile otrzymasz, jest proporcjonalne do wartości, jaką temu nadałeś. Jeżeli jednak zapłata jest kojarzona z daniem, to nie może być ona postrzegana jako strata, a obustronne powiązania między daniem i otrzymywaniem będą wówczas rozpoznawane. Cena będzie wtedy ustalana jako wysoka, ze względu na wartość tego, co jest otrzymywane w zamian. Ta (niska) cena za otrzymywanie ma spowodować, abyś stracił z oczu wartość, co sprawi, że stanie się nieuniknione, iż nie będziesz cenić tego, co otrzymujesz. Wyceniając to jako mało wartościowe, nie będziesz za to wdzięczny, ani nie będziesz tego chciał.

Nigdy nie zapominaj, że to ty ustalasz wartość tego, co otrzymujesz, a tej wyceny dokonujesz poprzez to, co dajesz. Wierzyć, że jest możliwe, aby dostać dużo w zamian za mało, to wierzyć, że z Bogiem można się targować. Boże prawa są zawsze sprawiedliwe i w pełni konsekwentne. Poprzez danie, otrzymujesz. Ale otrzymywać to znaczy akceptować (to, co się już ma) a nie dostawać. Nie jest możliwe, aby nie mieć, ale jest możliwe aby nie wiedzieć, że się ma. Rozpoznanie stanu posiadania tkwi w chęci i gotowości dania i tylko przez tę ochotę dania możesz rozpoznać co masz. To, co dajesz, określa zatem wartość, jaką przypisujesz temu, co masz, będąc dokładną miarą tej wartości. A to, z kolei, jest miarą tego, jak bardzo tego chcesz.

Możesz zatem prosić Ducha Świętego tylko przez danie Mu, a możesz dawać Mu tylko tam, gdzie Go rozpoznasz. Jeżeli rozpoznasz Ducha Świętego w każdym, wówczas jakże o wiele będziesz Go prosić i jak wiele otrzymasz. On nie odmówi tobie niczego, ponieważ ty nie odmówiłeś mu niczego, a zatem możesz dzielić z Nim wszystko. To jest sposób, i to jedyny sposób, aby dostać Jego odpowiedź, ponieważ Jego odpowiedź jest wszystkim, o co możesz prosić i czego możesz chcieć. Mów zatem do każdego:

Ponieważ chcę poznać siebie, postrzegam cię jako Syna Boga i mego brata.

III. Korekcja Błędu

Wrażliwość ego na błędy innych ego nie jest tym rodzajem czujności, jaki Duch Święty chciałby w tobie utrzymywać. Każde ego jest krytyczne w kwestii rodzaju wrażliwości, jaką ono toleruje. Ono dobrze

rozumie właśnie taki rodzaj wyczulenia, skierowany na błędy innych, ponieważ ma on dla niego sens. Dla Ducha Świętego nie ma on w ogóle sensu.

Dla ego jest rzeczą uprzejmą, właściwą i dobrą wskazywać na błędy i „naprawiać” je. To ma pełny sens dla ego, które jest nieświadome tego, co to są za błędy i jak je skorygować. To są błędy ego i korekcja tych błędów polega na rezygnacji z ego. Kiedy naprawiasz (błędy) swojego brata, mówisz mu zwykle, że on nie ma racji. On może być w błędzie tylko w tej chwili, ale jest pewne, że jeśli będzie wciąż przemawiać głosem ego, będzie nadal w błędzie. Ale twoim zadaniem jest mimo to powiedzieć mu, że ma rację. Nie mów mu tego słowami, jeżeli rzeczywiście mówi głupio. Albowiem wtedy on potrzebuje korekcji na innym poziomie, ponieważ jego błąd jest na innym poziomie. On wciąż ma rację, ponieważ jest Synem Boga. Jego ego nigdy nie ma racji, bez względu na to, co mówi i co robi.

Jeżeli zwracasz uwagę na błędy swego brata, musisz przejrzeć swoje błędy (i postrzegać tego brata w perspektywie swoich błędów), ponieważ Duch Święty nie postrzega jego błędów. To *musi* być prawdą, ponieważ nie ma żadnego porozumiewania się pomiędzy ego a Duchem Świętym. Ego nie ma sensu i Duch Święty nie próbuje zrozumieć niczego, co pochodzi od niego. Ponieważ On nie rozumie ego, więc nie osądza go, wiedząc, że wszystko, co ego wytwarza, nie ma znaczenia.

Kiedy reagujesz na błędy, nie słuchasz Ducha Świętego. On jedynie je lekceważy i jeśli ty się nimi zajmujesz, to nie słuchasz Go. Jeśli nie słuchasz Go, to słuchasz ego i twoje działania są tak mało sensowne, jak twojego brata, którego błędy postrzegasz. To nie może być korekcja błędów. To jest więcej niż tylko brak korekcji jego błędów. To jest rezygnacja z naprawienia błędów w tobie.

Kiedy twój brat postępuje jak obłąkany, możesz uzdrowić go tylko poprzez postrzeżenie w nim psychicznego zdrowia. Jeśli dostrzegasz jego błędy i akceptujesz je, akceptujesz swoje własne. Jeżeli chcesz oddać swoje błędy Duchowi Świętemu, musisz uczynić to z jego błędami. O ile to nie stanie się jedynym sposobem kierowania błędami, nie będziesz mógł zrozumieć, jak wszystkie błędy są niweczone. Na ile się to różni od stwierdzenia, że czego nauczysz, tego się uczysz? Twój brat ma tak samo rację jak i ty, a zatem jeśli myślisz, że nie ma on racji, wówczas potępiasz samego siebie.

Ty nie potrafisz naprawić samego siebie. Czy jest więc możliwe, abyś mógł wprowadzać poprawki u kogoś innego? Jednak możesz widzieć go prawdziwie, ponieważ możesz widzieć prawdziwie samego siebie. Nie jesteś w stanie zmienić swego brata, możesz tylko go zaakceptować takim, jakim jest. Jego błędy niewątpliwie nie pochodzą od prawdy, która jest w nim, a tylko ta prawda jest twoja. Jego błędy nie mogą tego zmienić i nie mogą mieć w ogóle wpływu na prawdę w tobie. Jeżeli postrzegasz w kimś błędy i reagujesz na nie tak, jakby były rzeczywiste, to czynisz je rzeczywistymi dla siebie. Nie uciekniesz od konieczności zapłaty odpowiedniej za to ceny, nie dlatego, że to ma być jakaś kara dla ciebie, ale z tego powodu, że podążasz za złym przewodnikiem i zgubisz zatem drogę.

Błędy twojego brata nie pochodzą od niego w większym stopniu niż twoje błędy pochodzą od ciebie. Jeżeli uznajesz jego błędy za rzeczywiste, wówczas atakujesz siebie. Jeżeli chcesz odnaleźć swoją drogę i podążać nią, wówczas spoglądaj tylko na prawdę obok siebie, gdyż idziecie razem. Duch Święty, który jest w tobie, przebacza wszystkiemu, co jest w tobie i w twoim bracie. Jego błędy są mu przebaczone wraz z twoimi. Pojednanie nie jest oddzieleniem bardziej niż miłość. Pojednanie nie może być oddzieleniem, ponieważ ono przybywa z miłości. Jakkolwiek próba poprawiania kogoś z twoich braci oznacza, że wierzysz, iż dokonywanie korekt w twoim bracie jest dla ciebie możliwe, a to może być tylko arogancja ego. Korekcja należy do Boga, Który nie zna arogancji.

Duch Święty wybacza wszystkiemu, ponieważ Bóg stworzył wszystko. Nie podejmuj się Jego funkcji, bo inaczej zapomnisz swoich. Przyjmij tylko funkcję uzdrawiania w czasie, bo po to istnieje czas. Bóg powierzył ci funkcję tworzenia w wieczności. Nie potrzebujesz się tego uczyć, ale naprawdę potrzebujesz się uczyć chcieć tego. Z tego powodu zaistniało wszelkie uczenie się. Naprawianie błędów twego brata jest to używanie zdolności Ducha Świętego, której nie potrzebujesz, ale którą sobie przypisałeś. Oddaj ją Duchowi Świętemu! Nie rozumiesz jak jej używać. On nauczy cię, jak widzieć siebie bez potępienia, ucząc cię, jak spoglądać na wszystko bez potępienia. Potępienie nie będzie wówczas dla ciebie czymś rzeczywistym i wszystkie twoje błędy zostaną ci wybaczone.

IV Plan Przebaczenia Ducha Świętego

Pojednanie jest dla wszystkich, ponieważ jest ono sposobem zniweczenia wiary, że istnieje coś, co jest

tylko dla ciebie samego. Przebaczyć to znaczy przeoczyć, nie zauważyć. Spoglądaj zatem poza błąd i nie pozwalaj twojej percepcji opierać się na nim, ponieważ w przeciwnym razie będziesz wierzyć w to, co dostarcza tobie twoje postrzeganie. Jeśli chcesz poznać siebie, to uznawaj za prawdziwe tylko to, czym twój brat jest. Jeśli jednak dostrzegasz w swoim bracie coś, czym on nie jest, wówczas nie możesz wiedzieć czym ty naprawdę jesteś, ponieważ postrzegasz go fałszywie. Pamiętaj zawsze, że twoja Tożsamość jest współdzielona i to Jej współdzielenie jest Jej rzeczywistością.

Masz pewną rolę do odegrania w Pojednaniu, ale plan Pojednania wykracza poza tę rolę. Ty naprawdę nie rozumiesz, jak wznosić się ponad błędy, bo inaczej byś ich nie robił. Byłoby tylko kolejnym błędem wierzyć, że albo ich nie popełniasz, albo możesz je poprawiać bez Przewodnika. Jeśli nie podążasz za Przewodnikiem, twoje błędy nie będą skorygowane. Ten plan (korekcji) nie jest twoim, z powodu twoich ograniczonych poglądów na to, czym jesteś. W obecności takich ograniczeń powstają wszystkie błędy. Dlatego sposób ich usunięcia nie pochodzi *od* ciebie, ale jest *dla* ciebie.

Pojednanie jest lekcją współdzielenia, która jest tobie dana, ponieważ *zapomniałeś jak to robić*. Duch Święty tylko przypomina tobie naturalne użycie twoich zdolności. Przez ponowne przetłumaczenie zdolności do ataku na zdolność do współdzielenia, przekształca on to co wytworzyłeś, w to co Bóg stworzył. Jeżeli chcesz osiągnąć tę przemianę poprzez Niego, nie możesz patrzeć na swoje zdolności oczami ego, bo inaczej będziesz osądzał je tak, jak *ono* to czyni. Wszystko, co dla ciebie szkodliwe, leży w osądzaniu przez ego. Wszystko, co dla ciebie pomocne, leży w osądzaniu przez Ducha Świętego.

Ego także ma plan przebaczenia, ponieważ prosisz je o ten plan, chociaż prosisz niewłaściwego nauczyciela. Plan ego, oczywiście, nie ma sensu i nie będzie działał. Podążając za tym planem będziesz tylko stawiać siebie w beznadziejnej sytuacji, w kierunku której ego zawsze cię prowadzi. Planem ego jest abyś najpierw wyraźnie ujrzał błąd, a potem przeoczył go. Jednak jak możesz przeoczyć to, co uczyniłeś rzeczywistym? Poprzez wyraźne zobaczenie tego, uczyniłeś to rzeczywistym i nie możesz teraz tego nie zauważyć. Oto dlaczego ego wymusza odwoływanie się do „tajemnic”, upierając się, że musisz zaakceptować to, co nie ma sensu, aby siebie ratować. Wielu próbowało czynić to w moim imieniu zapominając, że moje słowa mają pełny sens, ponieważ pochodzą od Boga. One są tak sensowne teraz, jak były zawsze, ponieważ mówią o ideach, które są wieczne.

Przebaczenie, takie jakiego ja nauczam, nie używa strachu, aby zniweczyć strach. Nie czyni też rzeczywistym tego co nierzeczywiste, po to, aby następnie to zniszczyć. Przebaczenie przez Ducha Świętego polega po prostu na patrzeniu od początku poza błąd i w ten sposób uczynieniu go nierzeczywistym dla ciebie. Nie pozwól żadnej wierze w jego realność wejść do twego umysłu, bo inaczej będziesz także wierzyć, że musisz unicestwić to, co wytworzyłeś, aby uzyskać przebaczenie. To, co nie przynosi żadnego skutku, nie istnieje i dla Ducha Świętego skutki błędu nie istnieją. Przez stałe i konsekwentne usuwanie wszystkich jego skutków, wszędzie i pod każdym względem, naucza On, że ego nie istnieje i udowadnia to.

W kwestii przebaczenia kieruj się zatem nauczaniem Ducha Świętego, ponieważ przebaczenie jest Jego funkcją i On wie jak wypełnić ją w sposób doskonały. To właśnie miałem na myśli, kiedy powiedziałem, że cuda są naturalne i kiedy się nie zdarzają to coś nie jest w porządku. Cuda są tylko znakiem twojej chęci podążania za planem zbawienia Ducha Świętego, w rozpoznaniu, że nie rozumiesz tego planu. Jego dzieło nie jest twoją funkcją i jeśli tego nie akceptujesz, nie możesz uczyć się tego, co jest twoją funkcją.

Pomieszanie funkcji jest tak typowe dla ego, że powinno to być ci już teraz dobrze znane. Ego wierzy, że wszystkie funkcje należą do niego, nawet jeśli nie ma ono pojęcia czym one są. To jest więcej niż zwykle pomieszanie. To jest szczególnie niebezpieczne połączenie pychy i zagmatwania, które czyni ego skłonny do zaatakowania kogoś i to zupełnie bez powodu. To jest dokładnie to co ego czyni. Jest ono nieprzewidywalne w swoich reakcjach, ponieważ nie wie co postrzegega.

Jeżeli nie masz pojęcia, co się naprawdę dzieje, jakiej właściwie możesz się spodziewać reakcji? Możesz zapytać siebie, bez względu na to, na jaką reakcję możesz liczyć, czy jej nieprzewidywalność ustanawia ego twoim godnym zaufania przewodnikiem. Pozwól mi powtórzyć, że kwalifikacje ego jako przewodnika są wyjątkowo niefortunne i wybór jego na nauczyciela zbawienia jest wyjątkowo kiepski. Ktoś, kto wybiera zupełnie szalonego przewodnika, musi być sam zupełnie szalony. Nie jest prawdą, że nie zdajesz sobie sprawy z tego, iż twój przewodnik jest szalony. Ty jesteś tego świadom, ponieważ ja sobie to uświadamiam, a ty osądziłeś to według tej samej normy co ja.

Ego dosłownie żyje z pożyczonego czasu i jego dni są policzone. Nie obawiaj się Sądu Ostatecznego ale powitaj go i nie czekaj (już dłużej), gdyż czas ego jest pożyczony z twojej wieczności. To jest właśnie

Powtórne Przyjście, które było wytworzone dla ciebie, tak jak Pierwsze było stworzone. Powtórne Przyjście jest tylko przywróceniem sensu. Czy to może być przerażające?

Co może być bardziej przerażające oprócz fantazji i kto zwraca się w stronę fantazji, jeśli nie traci nadziei na znalezienie zadowolenia w tym, co rzeczywiste? Mimo to, jest pewne, że nigdy nie znajdziesz zadowolenia w fantazji, zatem twoją jedyną nadzieją jest zmienić swój pogląd na temat rzeczywistości. Bóg może mieć rację tylko wtedy, jeżeli decyzja, określająca rzeczywistość jako przerażającą, jest błędna. A ja zapewniam cię, że Bóg *ma* rację. Ciesz się więc, że nie miałeś racji, ale tak było tylko dlatego, że nie wiedziałeś kim jesteś. Gdybyś to wiedział, nie mógłbyś się się mylić bardziej, niż Bóg może.

To, co niemożliwe, może wydarzyć się tylko w fantazji. Kiedy poszukujesz rzeczywistości w fantazjach, nie znajdziesz tam jej. Symbole fantazji pochodzą od ego i możesz ich wiele napotkać. Ale nie doszukuj się w nich sensu. One mają nie więcej sensu niż fantazje, w które zostały wplecione. Czarodziejskie opowieści mogą być przyjemne lub straszne, ale żadna nie głosi ich prawdziwości. Dzieci mogą w nie wierzyć, a więc, na pewien czas, te opowieści są dla nich prawdziwe. Jednak, kiedy rzeczywistość zaświta, fantazje znikają. Rzeczywistość nie zniknęła w międzyczasie (gdy fantazje były uznawane za prawdziwe). Powtórne Przyjście jest świadomością rzeczywistości, a nie jej powrotem.

Zobacz, moje dziecko, rzeczywistość jest tu. Ona należy do ciebie, do mnie i do Boga i jest doskonale satysfakcjonująca dla Nas wszystkich. Tylko ta świadomość uzdrawia, ponieważ jest to świadomość prawdy.

V. Nieuzdrowiony Uzdrowiciel

Plan przebaczenia ego jest dużo częściej używany niż plan Boski. Jest tak dlatego, że realizacji tego planu podejmują się nieuzdrowieni uzdrowiciele, a zatem pochodzi on od ego. Rozważmy teraz takiego nieuzdrowionego uzdrowiciela bardziej starannie. Zgodnie z definicją, próbuje on dawać to, czego sam nie otrzymał. Jeżeli taki nieuzdrowiony uzdrowiciel jest na przykład teologiem, może rozpocząć od przesłanki: „Jestem nędznym grzesznikiem, tak jak ty”. Jeżeli jest on psychoterapeutą, wówczas jest bardziej możliwe, że zacznie on od równie nieprawdopodobnej wiary, iż atak jest realny dla obu, to jest dla niego i dla pacjenta, ale nie ma on znaczenia dla żadnego z nich.

Mówiłem wielokrotnie, że wierzenia ego nie mogą być współdzielone i właśnie dlatego są one nierzeczywiste. Jak zatem „odkrywanie” ich może uczynić je rzeczywistymi? Każdy uzdrowiciel, który poszukuje fantazji zamiast prawdy, musi być nieuzdrowiony, ponieważ nie wie on gdzie szukać prawdy i nie zna rozwiązania problemu uzdrawiania.

Istnieje jednak korzyść z uświadamiania sobie koszmarów, ale tylko taka, że można wtedy nauczać, iż są one nierzeczywiste, i że wszystko, co zawierają, jest bez znaczenia. Nieuzdrowiony uzdrowiciel nie może tego nauczać, ponieważ on w to nie wierzy. Wszyscy nieuzdrowieni uzdrowiciele w taki czy inny sposób podążają za planem przebaczenia pochodzącym od ego. Jeśli są oni teologami, prawdopodobnie potępiają siebie, ucząc potępienia i popierania przerażających rozwiązań. Dokonując projekcji potępienia na Boga, sprawiają, że wydaje się mściwy i wówczas boją się Jego kary. To, co oni czynią, jest tylko utożsamianiem się z ego i poprzez postrzeganie tego, co *ono* czyni, potępiają siebie z powodu tego pomieszania. Jest zrozumiałe, że były bunty przeciw tej koncepcji, ale buntować się przeciw temu, oznacza wciąż wierzyć w to.

Nowsze warianty planu ego są tak samo bezużyteczne jak i te starsze, ponieważ zmianie ulega tylko forma, co jest bez znaczenia, a treść pozostaje taka sama. Na przykład, w jakiejś nowszej formie, psychoterapeuta może tłumaczyć symbole ego w sennych koszmarach, a potem użyć ich, aby udowodnić, że kosmary senne są rzeczywiste. Uczyniwszy je rzeczywistymi, próbuje rozwiązać ich skutki przez obniżenie wartości samego śniącego. To przyniosłoby uzdrowienie, gdyby śniący został także rozpoznany jako nierzeczywisty. Ale, jeśli śniący jest utożsamiany z umysłem, wówczas zaprzeczona zostaje naprawcza moc umysłu poprzez Ducha Świętego. To jest sprzeczność nawet w kategoriach ego i jedyna, którą ono zwykle zauważa, nawet mimo swego pomieszania.

Jeżeli sposobem na neutralizowanie strachu jest obniżanie wartości umysłu, jak może to budować siłę ego? Takie ewidentnie niekonsekwentne przypadki, w których nic na prawdę nie jest wyjaśnione, zdarzają się w psychoterapii. Nic tu rzeczywiście nie gra. Nic naprawdę nie wydarzyło się nieuzdrowionemu uzdrowicielowi i musi się on uczyć na podstawie swego własnego nauczania. Jego ego będzie zawsze dążyć do tego, aby z tej sytuacji wydobyć coś dla siebie. Nieuzdrowiony uzdrowiciel nie wie zatem jak dawać i w

konsekwencji nie może (niczego z nikim) współdzielić. Nie może poprawiać, ponieważ nie działa poprawnie. Wierzy, że do jego kompetencji należy nauczanie swego pacjenta o tym, co jest rzeczywiste, chociaż sam tego nie wie.

Co zatem powinno się wydarzyć? Kiedy Bóg powiedział „Niech się stanie światło”, *było* światło. Czy można odnaleźć światło przez analizowanie ciemności, jak to czynią psychoterapeuci, lub przez uznanie ciemności w sobie i poszukiwanie odległego światła, aby ją usunąć, akcentując przy tym jego oddalenie, jak to czynią teologowie? Uzdrawianie nie jest tajemnicze. Tego, co jest niezrozumiałe, nie można zmienić, ponieważ światło *jest* zrozumieniem. „Marny grzesznik” nie może być uzdrowiony bez magii, ani „nieważny umysł” nie może szanować się bez magii.

Obie formy podejścia do uzdrawiania, jakie oferuje ego, muszą zatem prowadzić do impasu; jest to tak charakterystyczna „beznadziejna sytuacja”, do której ego zawsze wie. One mogą komuś pomóc wskazać w jakim kierunku on zmierza, ale ta pomoc jest bezużyteczna, chyba że pomaga mu się także zmienić ten kierunek. Nieuzdrowiony uzdrowiciel nie może tego dla niego zrobić, ponieważ on nie może tego zrobić dla siebie samego. Jedynym znaczącym wkładem, jaki może wnieść uzdrowiciel, jest podanie przez niego przykładu kogoś, kogo kierunek on zmienił i kto już nie wierzy w żadnego rodzaju koszmara. Światło w jego umyśle będzie wtedy odpowiedzią dla zadającego pytanie, który musi opowiedzieć się po stronie Boga rozstrzygając, że jest światło, *ponieważ* on go widzi. I poprzez jego potwierdzenie uzdrowiciel wie, że ono tam jest. Oto jak postrzeganie jest ostatecznie tłumaczone na wiedzę. Cudotwórca rozpoczyna pracę przez postrzeganie światła i przemienia swoje postrzeganie w pewność poprzez ciągle rozprzestrzenianie go i akceptowanie jego uznania. Jego skutki zapewniają go, że ono tam jest.

Terapeuta nie uzdrawia, on tylko *pozwała uzdrowieniu zaistnieć*. Może on wskazać na ciemność, ale nie może sam przynieść światła, ponieważ światło nie pochodzi od niego. Mimo to, będąc *dla* niego, musi być ono również dla jego pacjenta. Duch Święty jest jedynym terapeutą. Czyni On uzdrawianie jasnym w każdej sytuacji, w której jest Przewodnikiem. Ty możesz tylko pozwolić mu wypełnić jego funkcję. On nie potrzebuje do tego żadnej pomocy. On powie tobie dokładnie co robić, aby pomóc komuś, kogo do ciebie skieruje po to, byś mu pomógł i przemówi do niego poprzez ciebie, jeśli Mu w tym nie przeszkodzisz. Pamiętaj, że to ty wybierasz przewodnika do pomocy, i że błędny wybór nie doprowadzi do uzyskania pomocy. Ale pamiętaj również, że słuszny wybór przyniesie pomoc. Ufaj Mu, gdyż pomoc jest jego funkcją i On pochodzi od Boga. Kiedy budzisz inne umysły, otwierając ich na Ducha Świętego i czyniąc to poprzez Niego, a nie przez siebie, wówczas zrozumiesz, że nie jesteś posłuszny prawom tego świata. Ale prawa, którym jesteś posłuszny, działają. Powiedzenie, że „dobro jest czymś, co działa” jest rozsądnym, choć niewystarczającym stwierdzeniem. Tylko dobro *może* działać. Nic innego nie działa.

Ten kurs proponuje bardzo bezpośrednie i bardzo proste zajęcia uczące i dostarcza Przewodnika, który mówi tobie co robić. Jeżeli będziesz to robił, zobaczysz jak to działa. Rezultaty tego kursu są bardziej przekonujące, niż jego słowa. One przekonują ciebie, że te słowa są prawdziwe. Poprzez podążanie za właściwym przewodnikiem, nauczysz się najprostszej z wszystkich lekcji:

Po ich owocach ich poznacie i oni poznają siebie.

VI. Akceptacja Twojego Brata

Jak inaczej możesz stawać się coraz bardziej świadomy Ducha Świętego w tobie, niż poprzez Jego dokonania? Nie możesz zobaczyć go swoimi oczami ani usłyszeć swoimi uszami. Jak zatem możesz Go w ogóle postrzegać? Jeżeli inspirujesz radość, powodując, że inni reagują na ciebie radością, nawet jeśli sam radości nie doświadczasz, to musi być coś w tobie, co jest zdolne do jej wytwarzania. Jeżeli jest to w tobie i może wytwarzać radość i jeśli widzisz, że to naprawdę wytwarza radość w innych, musisz wydzielać to w sobie.

Tobie się wydaje, że Duch Święty nie jest konsekwentny we wzbudzaniu radości w tobie, ponieważ ty rzeczywiście nie wzbudzasz konsekwentnie radości w innych. Ich reakcje w stosunku do ciebie są twoją oceną Jego konsekwencji. Kiedy jesteś niekonsekwentny, nie zawsze będziesz wywoływać radość, i także nie zawsze będziesz rozpoznawać Jego konsekwencję. Co proponujesz swojemu bratu, proponujesz Jemu, ponieważ On nie może wykraczać poza twoją ofertę w swoim dawaniu. Nie jest tak dlatego, że On ogranicza Swoje dawanie, ale po prostu dlatego, że ty ograniczyłeś swoje przyjmowanie. Decyzja aby przyjąć jest

decyzją aby zaakceptować.

Jeżeli twoi bracia są częścią ciebie, to czy zaakceptujesz ich? Tylko oni mogą nauczyć ciebie, czym jesteś, ponieważ to, czego się nauczysz, jest wynikiem tego, czego ich nauczyłeś. Co wywołujesz w nich, wywołujesz w sobie. I kiedy wywołujesz to w nich, to staje się rzeczywiste dla ciebie. Bóg ma tylko jednego Syna, wiedząc, że wszyscy są Jednym. Tylko sam Bóg jest większy niż oni, ale oni nie są mniejsi niż On⁶⁸. Czy wiesz co to znaczy? Jeżeli to, co czynisz memu bratu, czynisz mnie i jeżeli wszystko co ty czynisz, czynisz zawsze dla siebie, to ponieważ my jesteśmy częścią ciebie, wszystko co my czynimy należy również do ciebie. Wszystko co Bóg stworzył jest częścią ciebie i współdzieli Jego chwałę z tobą. Jego chwała należy do Niego, ale jest również twoja. Nie możesz być zatem mniej wspaniały niż On.

Bóg jest większy niż ty tylko dlatego, że to On ciebie stworzył, ale nawet tej zdolności tworzenia nie chciał ciebie pozbawiać. A zatem ty też możesz stwarzać jak On to uczynił i twoje oddzielenie nie zmieni tego. Ani światło Boga, ani twoje, nie przygasa tylko dlatego, że ty nie widzisz. Ponieważ Synostwo musi stwarzać w jedności, przypominasz sobie stwarzanie, gdy tylko rozpoznajesz jakąś część tego co stworzone. Każda część, którą sobie przypominasz, powiększa twoją całkowitość, ponieważ każda część *jest* całością. Całość jest niepodzielna, ale ty nie możesz poznać swojej całości, dopóki nie ujrzysz jej wszędzie. Możesz znać siebie tylko tak, jak Bóg zna swojego Syna, ponieważ wiedza jest współdzielona z Bogiem. Kiedy obudzisz się w Nim, poznasz swoją wielkość, poprzez zaakceptowanie Jego nieograniczoności jako swojej. Ale na razie będziesz ją osądzał tak, jak osądzasz nieograniczoność swego brata i zaakceptujesz ją tak, jak zaakceptujesz jego nieograniczoność.

Jeszcze nie jesteś przebudzony, ale możesz nauczyć się, jak się przebudzić. To bardzo proste; Duch Święty uczy ciebie jak budzić innych. Gdy zobaczysz, że są obudzeni, nauczysz się, co znaczy być obudzonym i ponieważ postanowiłeś, aby ich obudzić, ich wdzięczność i uznanie, za to co im dałeś, nauczy cię wartości stanu czuwania. Oni zostaną świadkami twojej rzeczywistości, tak jak ty byłeś stworzony świadkiem rzeczywistości Boga. Ale kiedy Synostwo przybywa razem (by utworzyć jedność) i akceptuje swoją jedność, będzie ono znane przez swoje kreacje, które świadczą o jego rzeczywistości, tak jak Syn świadczy o rzeczywistości Ojca.

Cuda nie mają miejsca w wieczności, ponieważ mają one charakter naprawczy. Jednak, dopóki wciąż potrzebujesz uzdrowienia, twoje cuda są jedynymi świadectwami twej rzeczywistości, które możesz rozpoznać. Nie możesz dokonać cudu dla siebie, ponieważ cuda są jednym ze sposobów obdarzania (innych) akceptacją i przyjmowania jej (od innych). W czasie obdarzania przychodzi jako pierwsze, chociaż w wieczności istnieją one równocześnie, gdzie nie mogą być oddzielone. Kiedy nauczyłeś się, że są one tym samym, potrzeba czasu odchodzi.

Wieczność jest jedynym czasem, jego jedynym wymiarem będącym „zawsze”. To nie może nic znaczyć dla ciebie dopóki nie przypomnisz sobie otwartych Ramion Boga i w końcu nie poznasz Jego otwartego Umysłu. Podobnie jak On, ty jesteś „zawsze”; w Jego umyśle i z umysłem podobnym do Jego umysłu. W twoim otwartym umyśle są twoje kreacje, w doskonałym porozumieniu, zrodzone z doskonałego zrozumienia. Gdybyś mógł zaakceptować tylko jedną z nich, nie chciałbyś czegokolwiek innego, co świat ma do zaoferowania. Wszystko inne byłoby całkowicie bez znaczenia. Boskie znaczenie jest niekompletne bez ciebie, a ty jesteś niekompletny bez swoich kreacji. Zaakceptuj swojego brata na tym świecie i nie akceptuj niczego więcej, gdyż w nim znajdziesz swoje kreacje, ponieważ on tworzył je wraz z tobą. Nigdy nie będziesz wiedział, że jesteś współtwórcą z Bogiem, dopóki nie nauczysz się, że twój brat jest współtwórcą z tobą.

VII. Dwie Oceny

Boża wola jest twoim zbawieniem. Czy nie dałby On tobie środków, aby je osiągnąć? Jeśli wolą Boga jest to, abyś dostąpił zbawienia, to musiał On uczynić je możliwym i łatwym do uzyskania. Twoi bracia są wszędzie. Nie musisz daleko szukać zbawienia. Każda minuta i każda sekunda daje ci szanse własnego zbawienia. Nie trać tych szans, nie dlatego, że one już nie powrócą, ale dlatego, że opóźnienie radości jest zbyteczne. Bożą wolą jest abyś był w pełni szczęśliwy już teraz. Czy jest możliwe, że nie jest to także twoja

68 To zdanie wydaje się zawierać logiczną sprzeczność, chyba, że do obu jego części zastosujemy inne kryteria porównawcze. Można to tłumaczyć w ten sposób, że z jednej strony, Boże stworzenie jest uczynione na Jego obraz i podobieństwo, jest więc tak samo wspaniałe jak On i pod tym względem jest mu równe. Ale z drugiej strony, to Bóg jest Źródłem i to On wszystko stworzył i z tego powodu jest większy od swego stworzenia.

wola? I czy jest możliwe, że nie jest to także wola twoich braci?

Weź pod uwagę zatem, że w tej i tylko w tej połączonej woli wszyscy jesteście zjednoczeni. Może istnieć różnica zdań na temat czegokolwiek innego, ale nie w tej sprawie. W niej właśnie mieszka pokój. I ty zamieszkas w pokoju, gdy tak postanowisz. Jednak nie możesz pozostawać w pokoju, jeśli nie zaakceptujesz Pojednania, ponieważ Pojednanie *jest* drogą do pokoju. Powód jest bardzo prosty i tak oczywisty, że jest on często niezauważany. Ego obawia się oczywistości, ponieważ oczywistość jest zasadniczą cechą rzeczywistości. Jednak *ty* nie możesz tego przeoczyć, chyba że nie patrzysz.

Jest zupełnie oczywiste, że jeżeli Duch Święty przygląda się z miłością wszystkiemu co postrzega, przygląda się On z miłością również tobie. Jego ocena ciebie opiera się na Jego wiedzy o tym, czym jesteś i dlatego ocenia ciebie prawdziwie. I ta ocena musi być w twoim umyśle, ponieważ On tam jest. Ego jest także w twoim umyśle, ponieważ zgodziłeś się na to, aby ono tam było. Jednak jego ocena ciebie jest dokładnie przeciwna do oceny Ducha Świętego, ponieważ ego nie kocha ciebie. Ono jest nieświadome tego czym jesteś i całkowicie nieufne wszystkiemu co postrzega, ponieważ jego spostrzeżenia są tak bardzo zmienione. Ego jest zatem zdolne w najlepszym razie do podejrzliwości, a w najgorszym razie do nienawiści. To jest jego skala. Ono nie może przekroczyć jej z powodu swojej niepewności. I ono nie może nigdy wyjść poza nią, bo ono nigdy nie może być niczego pewne.

Zatem masz dwie sprzeczne oceny w swoim umyśle i one obie nie mogą być jednocześnie prawdziwe. Naprawdę jeszcze nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak całkowicie różne są te oceny, ponieważ zupełnie nie rozumiesz, jak wielce wzniosłe jest postrzeganie ciebie przez Ducha Świętego. On nigdy nie da się zwieść czemukolwiek co robisz, ponieważ nigdy nie zapomina czym jesteś. Ego jest oszukiwane przez wszystko co robisz, szczególnie gdy odpowiadasz na wezwanie Ducha Świętego, ponieważ w takich przypadkach jego pomieszanie się zwiększa. Ego jest więc szczególnie skłonne do zaatakowania ciebie, gdy reagujesz na cokolwiek z miłością, ponieważ oceniło cię jako tego, który nie kocha, a ty postępujesz niezgodnie z jego osądem. Ego zawsze atakuje twoje motywy, jeśli tylko one wyraźnie nie zgadzają się z tym, jak ono ciebie postrzega. Właśnie wtedy szybko przechodzi od podejrzliwości do nienawiści, bo jego niepewność uległa zmniejszeniu. Mimo to, jest z pewnością bezcelowe odpowiadać atakiem. Jaki sens mógłby mieć taki atak, z wyjątkiem tego, że zgadzasz się z oceną ego w kwestii tego czym jesteś?

Jeżeli wybierzesz widzenie siebie jako niekochającego, wówczas nie będziesz szczęśliwy. Potępiasz siebie, a zatem musisz się uważać za marnego i niegodnego. Czy oczekiwałbyś od ego, aby pomogło ci w ucieczce od poczucia własnej marności, które to właśnie ono wytworzyło i którego istnienie musi podtrzymywać? Czy możesz uciec od oceny ciebie dokonanej przez ego, używając jego metod utrzymywania tego wizerunku ciebie w stanie nietkniętym?

Nie możesz oceniać szalonych wierzeń systemu wewnątrz tego systemu (korzystając z jego kryteriów oceny). Jego ograniczony zasięg wyklucza to. Możesz tylko wyjść poza system, następnie popatrzeć wstecz z miejsca, gdzie istnieje zdrowy rozsądek i *zobaczyć kontrast*. Tylko przez ten kontrast niedorzeczność może być osądzona jako szalona. Mając w sobie wspaniałość Boga, postanowiłeś być małym i oplakiwać swoją małość. Wewnątrz systemu, który narzucił ci ten wybór, lament jest nieunikniony. Twoja małość przesądziła o tym, ale ty jednak nie pytasz, „Kto o tym zdecydował”? To pytanie jest uważane za niemające znaczenia wewnątrz systemu myślowego ego, ponieważ poddałoby w wątpliwość cały ten system myślowy.

Powiedziałem, że ego nie wie, co stanowi prawdziwe pytanie. Brak wiedzy jakiegokolwiek rodzaju jest zawsze skojarzony z niechęcią do tego aby wiedzieć i to wytwarza całkowity brak wiedzy, ponieważ wiedza jest całkowita. Nie pytać o swoją małość znaczy zaprzeczyć wszelkiej wiedzy i utrzymywać cały system myślowy ego nietkniętym. Nie możesz zachować tylko części systemu myślowego, ponieważ może on być kwestionowany tylko u swej podstawy. A poddawanie w wątpliwość tego systemu musi zachodzić z dala od niego, ponieważ jego podstawa stoi wewnątrz niego. Duch Święty opowiada się przeciw rzeczywistości systemu myślowego ego jedynie dlatego, że on wie, iż podstawa tego systemu nie jest prawdziwa. Zatem cokolwiek od ego pochodzi, nic nie znaczy. Duch Święty osądza każdą utrzymywaną przez ciebie wiarę według kryteriów jej pochodzenia. Jeżeli ta wiara pochodzi od Boga, wówczas wie On, że jest prawdziwa. Jeżeli od Boga nie pochodzi, wówczas wie, że jest bez znaczenia.

Kiedy poddajesz w wątpliwość swoją wartość, powiedz:

Sam Bóg jest niekompletny beze mnie.

Przypomnij sobie o tym kiedy ego do ciebie przemawia, a nie będziesz go słuchać. Prawda o tobie jest tak wzniosła, że nic, co nie jest godne Boga, nie jest godne ciebie. Wybieraj więc wszystko czego sobie życzysz według tych kryteriów i nie akceptuj niczego, co nie byłoby w pełni odpowiednie dla Boga i czego nie mógłbyś Mu zaproponować. Nie potrzebujesz niczego więcej. Oddaj swoją część Bogu i on da ci w zamian wszystko to, co należy do Niego i co czyni go kompletnym.

VIII. Wspaniałość a Poczucie Własnej Ważności⁶⁹

Wspaniałość pochodzi od Boga i tylko od Boga. Zatem jest ona też w tobie. Kiedykolwiek stajesz się jej świadomy, chociażby słabo, automatycznie porzucasz ego, ponieważ w obecności wspaniałości Boga, bezsensowność ego staje się doskonale widoczna. Kiedy to ma miejsce, wówczas ego, nawet jeśli tego nie rozumie, to jednak zawsze wierzy, że jego „wróg” na niego napadł i próbuje proponować ci prezenty, usiłując skłonić cię do tego, abyś z powrotem poddał się jego ochronie. Nadymanie samego siebie, wybujała ambicja, pretensjonalność, jest jedyną ofertą jaką może ono tobie przedstawić. Poczucie własnej ważności ego jest alternatywą dla wspaniałości Boga. Co wybierzesz?

Poczucie własnej ważności jest zawsze przykrywką dla utraty nadziei. Ono jest beznadziejne bo jest nierzeczywiste. To poczucie ważności jest próbą przeciwdziałania poczuciu twojej małości, opartym na wierze, że małość jest rzeczywista. Bez tej wiary, poczucie własnej ważności traci swoje znaczenie, i nie mógłbyś go w żaden sposób chcieć. Istotą nadmiernie wysokiego mniemania o sobie i poczucia własnej ważności jest rywalizacja, ponieważ ona zawsze wymaga ataku. To jest złudna próba podkreślania, ale nie przekreślania; nadawania ważności, a nie unieważniania; przewyższania, a nie umniejszania; wytwarzania nierówności, a nie wyrównywania; uzyskiwania przewagi, a nie jej niweczenia⁷⁰. Mówiliśmy przedtem, że ego waha się między podejrzliwością i nienawiścią. Ono pozostaje podejrzliwe tak długo, jak długo wątpisz w siebie. Przechodzi do nienawiści wtedy, gdy podejmujesz decyzję, aby się już dłużej nie poniżyć i nie upokarzać, ale szukać ulgi. Wtedy oferuje iluzję ataku jako „rozwiązanie”.

Ego nie rozumie różnicy między wspaniałością a nadymaniem się, bo nie widzi różnicy między impulsami skłaniającymi do cudów i obcymi mu przekonaniami, a jego własnymi wierzeniami. Mówiłem tobie, że ego jest świadome zagrożenia swojej egzystencji, ale nie rozróżnia tych dwóch różnych rodzajów zagrożenia. Jego wielka podatność na zranienie czyni je niezdolnym do osądzania w innych kategoriach niż atak. Gdy ego doświadcza zagrożenia, wówczas jedyną decyzją jaką musi podjąć jest to, czy atakować teraz, czy wycofać się, aby zaatakować później. Jeżeli zaakceptujesz jego propozycję odczuwania własnej ważności, wówczas zaatakuje natychmiast. Jeśli nie, to będzie czekać.

Ego jest unieruchomione w obecności Bożej wspaniałości, ponieważ Jego wspaniałość ustanawia twoją wolność. Nawet najbardziej nikły ślad twojej prawdziwej rzeczywistości wyprowadza ego z twojego umysłu, gdyż rezygnujesz wtedy całkowicie z inwestowania w ego. Wspaniałość jest całkowicie pozbawiona iluzji, a ponieważ jest ona rzeczywista, jest w pełni przekonująca. Mimo to, przekonanie o tej rzeczywistości nie pozostanie z tobą, jeśli pozwolisz ego, aby ją zaatakować. Ego będzie czyniło wiele wysiłku aby odzyskać i uaktywnić wszystkie swoje energie, kierując je przeciw twojemu wyzwoleniu. Ono powie ci, że jesteś szalony i będzie twierdzić, że wspaniałość nie może być prawdziwą częścią ciebie, ze względu na małość, w którą ono wierzy. Ale twoja wspaniałość nie jest złudna, ponieważ ty jej nie wytworzyłeś. Ty wytworzyłeś w sobie nadmierne poczucie własnej ważności i obawiasz się go, bo jest ono formą ataku, lecz wspaniałość pochodzi od Boga, który stworzył ją ze Swojej Miłości.

Z twojej wspaniałości możesz jedynie błogosławić, ponieważ ta wspaniałość jest twoim bogactwem. Poprzez błogosławieństwo utrzymujesz ją w swoim umyśle, chroniąc przed iluzjami i (w ten sposób) zatrzymując siebie w Umyśle Boga. Zawsze pamiętaj, że możesz być tylko w Umyśle Boga i nigdzie więcej. Gdy zapomnisz o tym, wtedy *wątpisz* i *będziesz* atakować.

Ego zależy wyłącznie od twojej chęci, aby je tolerować. Jeżeli chcesz przyglądać się swojej

69 W tekście angielskim dla określenia tego, co w tym tłumaczeniu określono jako „poczucie własnej ważności”, użyto słowa „grandiosity”. Można je również przekładać jako „pretensjonalność”, „przesadnie wysokie mniemanie o sobie”, „przerost ambicji”, „nadymanie się”, „zarozumiałość” czy „pychę”.

70 W oryginale występuje tu pewna gra słów polegająca na zestawieniu wyrazów „outdo” i „undo”, którą trudno dosłownie przełożyć. W tłumaczeniu wyrazy te zastąpiono występującymi w parach kilkoma polskimi słowami o zbliżonym znaczeniu, które tworzą między sobą odpowiedni kontrast.

wspaniałości, nie możesz tracić nadziei i wątpić, a zatem nie możesz chcieć ego. Twoja wspaniałość jest odpowiedzią Boga na ego, ponieważ jest ona prawdziwa. Małość i wspaniałość nie mogą współistnieć, nie mogą również występować na przemian. Poczucie małości i poczucie własnej ważności muszą występować na przemian, ponieważ oba są nieprawdziwe, więc oba są na tym samym poziomie. Będąc poziomem zmiany, jest on doświadczany jako przechodzenie od jednego do drugiego i skrajności są jego zasadniczą cechą charakterystyczną.

Prawda i małość przeczą sobie nawzajem, ponieważ tylko wspaniałość jest prawdą. Prawda nigdy nie podlega wahaniom, ona jest zawsze prawdziwa. Kiedy wspaniałość się tobie wymyka, to znaczy, że zastąpiłeś ją czymś, co sam wytworzyłeś. Może to być wiara we własną małość, może to być też przepelniona pychą wiara we własną ważność. Jednak taka wiara musi być obłąkana, ponieważ nie jest prawdziwa. Twoja wspaniałość nigdy cię nie okłamie, ale twoje iluzje zawsze to czynią. Iluzje są oszustwem. Nie możesz odnieść prawdziwego zwycięstwa i tryumfować, ale możesz się przechwalać wprawiając się w uniesienie. W tym podniosłym stanie szukasz innych podobnych do siebie i radujesz się razem z nimi.

Jest bardzo łatwo odróżnić wspaniałość od fałszywego poczucia własnej ważności, ponieważ miłość jest zwracana, a pycha nie. Pycha nie wytwarza cudów i tym samym pozbawia cię świadków twojej (prawdziwej) rzeczywistości. Prawda nie jest ani niejasna ani ukryta, ale jej oczywistość tkwi w radości, którą przynosisz jej świadkom, gdy ci ją ukazują. Oni potwierdzają twoją wspaniałość, ale nie mogą potwierdzać pychy, ponieważ nie jest ona współdzielona. Bóg chce abyś ujrzał to, co on stworzył, ponieważ to jest Jego radością.

Czy twoja wspaniałość może być arogancka, kiedy sam Bóg świadczy o niej? I czy może być coś rzeczywistego, co nie ma swoich świadków? Jakie dobro może z tego powstać? Jeżeli dobro nie może z tego wynikać, to Duch Święty nie może tego używać. To, czego On nie może przemienić w Wolę Bożą, w ogóle nie istnieje. Poczucie własnej ważności jest iluzoryczne, ponieważ jest użyte do zastąpienia twojej wspaniałości. Jednak to, co Bóg stworzył, nie może być zastąpione. Bóg jest niekompletny bez ciebie, albowiem jego wspaniałość jest całkowita, zatem nie może ciebie tam brakować.

Jesteś całkowicie niezastąpiony w Umyśle Boga. Nikt inny nie może wypełnić twojej części w Nim i chociaż pozostawiasz tę część pustą, twoje wieczne miejsce tylko czeka na twój powrót. Bóg, poprzez swój Głos, przypomina ci o tym. I Sam Bóg zachowuje to, co rozprzestrzeniasz, bezpiecznie w Swoim Umyśle. Jednak naprawdę nie znasz swych rozprzestrznień, dopóki do nich nie powrócisz. Nie możesz zastąpić Królestwa i nie możesz zastąpić siebie. Bóg, który zna twoją wartość, nie chciałby aby tak było i dlatego tak nie jest. Twoja wartość jest w Umyśle Boga i dlatego nie pozostaje samotnie w twoim. Aby zaakceptować siebie takim, jakim Bóg cię stworzył, nie możesz być arogancki, ponieważ taka wizja samego siebie jest zaprzeczeniem arogancji. Zaakceptowanie swojej małości *jest* arogancją, ponieważ oznacza to, że wierzysz, iż twoja ocena samego siebie jest prawdziwsza niż Boża.

Jednak, jeżeli prawda jest niepodzielna, to twoja ocena samego siebie musi *być* Boża. Ty nie ustanowiłeś swojej wartości i ona nie potrzebuje obrony. Nic nie może jej zaatakować ani jej przeważać. To się nigdy nie zmienia. Tak po prostu *jest*. Zapytaj Ducha Świętego czym ona jest i On tobie powie, ale nie obawiaj się Jego odpowiedzi, ponieważ ta odpowiedź przybywa od Boga. To jest wzniosła odpowiedź ze względu na jej Źródło, ale Źródło jest prawdziwe i taka też jest Jego odpowiedź. Słuchaj i nie wąp w to co słyszysz, ponieważ Bóg nie oszukuje. On chciałby zastąpić w tobie pochodzącą od ego wiarę w małość Jego własną wzniosłą Odpowiedzią na pytanie kim jesteś, a wtedy mógłbyś już zaprzestać jej kwestionowania, wiedząc, czym ona jest.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 10

BOŻKI CHOROBY

Wprowadzenie

Nic poza tobą nie może sprawić, być bał się lub kochał, ponieważ nie *ma* niczego poza tobą. Zarówno czas jak i wieczność są w twym umyśle i będą pozostawać w konflikcie, dopóki nie zaczniesz postrzegać czasu wyłącznie jako środka do odzyskania wieczności. Jednak nie będziesz mógł tego dokonać tak długo, jak długo będziesz wierzył, że wszystko, co ci się przydarza, jest spowodowane przez czynniki zewnętrzne. Musisz się zatem nauczyć, że czas jest wyłącznie do twojej dyspozycji i nic na tym świecie nie może cię zwolnić z tej odpowiedzialności. W swojej wyobraźni możesz, co prawda, naruszać prawa Boże, ale nie możesz od nich uciec. One były ustanowione dla twojej ochrony i są tak nienaruszalne jak twoje bezpieczeństwo.

Bóg nie stworzył niczego poza tobą i nic poza tobą nie istnieje, albowiem jesteś Jego częścią. Co jeszcze oprócz Niego może istnieć? Nic poza Nim ni może się wydarzyć, ponieważ nic oprócz Niego nie jest prawdziwe. Twoje stworzenia dodają do Niego i przez to powiększają Go, tak samo jak ty, ale niczego odmiennego się tu nie dodaje, ponieważ wszystko zawsze było. Cóż może cię martwić czy denerwować oprócz tego, co ulotne i jak to, co ulotne, może być prawdziwe, jeśli jesteś stworzony tylko przez Boga i On stworzył cię wiecznym? Wszystko, co ci się zdarza, ustanawia twój święty umysł. Każda twoja reakcja, na wszystko co postrzegasz, zależy od ciebie, ponieważ to właśnie twój umysł określa to, co postrzegasz.

Bóg nie zmienia Swego Zdania na twój temat, ponieważ nie jest niepewny Siebie. A to, co On zna, może być znane, gdyż On nie zna tego tylko dla Siebie. Stworzył ciebie dla Siebie, ale dał ci również moc stwarzania dla siebie, abyś był takim jak On. Właśnie dlatego twój umysł jest święty. Czy cokolwiek może przewyższać Wolę Boga? Czy może więc cokolwiek przewyższać twoją wolę? Nic, co pozostawałoby poza tą wolą, nie może cię dosięgnąć, ponieważ będąc w Bogu, obejmujesz wszystko. Uwierz w to, a uświadomisz sobie wtedy, jak wiele od ciebie zależy. Bóg nigdy nie wystąpi przeciwko tobie, bo w ten sposób wystąpiłby przeciw Sobie.

I. W Domu u Boga⁷¹

Nie znasz swoich stworzeń po prostu dlatego, że dopóki twój umysł jest podzielony, chciałbyś przeciw nim wystąpić, a atak na to, co stworzyłeś, jest niemożliwy. Ale pamiętaj, że *to jest tak samo niemożliwe dla Boga*. Prawo stwarzania głosi, że kochasz swe stworzenia jak siebie samego, gdyż są one częścią ciebie. Zatem wszystko, co zostało stworzone, jest doskonale bezpieczne, ponieważ prawa Boże chronią to Jego Miłością. Jednak pewna część twego umysłu, która tego nie wie, odeszła od wiedzy, skazując się na wygnanie, gdyż nie spełniła warunków wymaganych przez wiedzę. Kto mógł to uczynić, jak nie ty? Rozpoznaj to ochoczo, ponieważ w tym rozpoznaniu leży uświadomienie sobie, że to nie Bóg cię wygnał, a zatem w ogóle nie zostałeś wygnany.

Jesteś w domu u Boga i chociaż śnisz tam o wygnaniu, jesteś w pełni zdolny by przebudzić się do rzeczywistości. Czy twym postanowieniem jest by tak się stało? Wiesz z własnego doświadczenia, że dopóki śpisz, wszystko co widzisz w swych sennych marzeniach uznajesz za rzeczywistość. Jednak w chwili przebudzenia zaczynasz sobie uświadamiać, że to, co wydawało się wydarzać w tym śnie, w ogóle się nie wydarzyło. Nie uważasz tego za dziwne, nawet jeśli wszystkie prawa obowiązujące w stanie czuwania byłyby naruszone w tym śnie. Czy nie jest możliwe, że ty tylko zmieniłeś jeden sen na drugi, tak naprawdę nie budząc się wcale?

Czy chciałbyś zadawać sobie trud godzenia ze sobą tego, co wydarzyło się w sprzecznych snach, czy też zignorowałbyś oba sny, gdybyś odkrył, że twoja rzeczywistość nie jest zgodna z żadnym z nich? Nie pamiętasz stanu bycia przebudzonym. Gdy słyszysz to, co mówi do ciebie Duch Święty, wówczas możesz czuć się lepiej, bo wówczas miłość wydaje się dla ciebie możliwa, jednak wciąż sobie nie przypominasz, że już

71 Tytuł tego podrozdziału w oryginale brzmi „At Home in God”, co dosłownie znaczy „W Domu w Bogu”. Jednak „in” czasem tłumaczy się jako „u”, np. „in Shakespeare” – u Szekspira. Za użyciem słowa „w” przemawia fakt, że zgodnie z naukami kursu, stanowimy jedność z Bogiem, jesteśmy więc „w Bogu”, a On w nas. Za wykorzystaniem słowa „u” przemawia jego powszechne zastosowanie w takich kontekstach.

kiedyś tak było. Dzięki przypomnieniu sobie tego, dowiesz się, że tak może być znowu. To, co jest możliwe, nie zostało jeszcze osiągnięte. Jednak jeśli to, co już kiedyś było, jest wieczne, to jest również teraz. Kiedy sobie to przypomnisz, będziesz wiedział, że to, co sobie przypominasz, jest wieczne, jest więc teraz.

Przypomnisz sobie wszystko w chwili, kiedy w pełni tego zapragniesz, albowiem jeśli całkowite pragnienie jest stwarzaniem, to wówczas twoja wola zniweczy oddzielenie, zwracając twój umysł zarówno Stwórcy, jak i stworzeniu. Znając Ich, nie będziesz pragnął już spać ale będziesz sobie życzył tylko tego, by być przebudzonym i radosnym. Sny będą wtedy niemożliwe, ponieważ będziesz chciał tylko prawdy, która będąc nareszcie twoją wolą, stanie się twoją.

II. Decyzja aby Zapomnieć

Nie możesz rozdzielić tego, czego nie znasz. Poznanie musi więc poprzedzać podział, zatem oddzielenie jest niczym innym, jak tylko decyzją by zapomnieć. To, co zostało zapomniane, wydaje się być przerażające, ale tylko dlatego, że jakiegokolwiek oddzielanie, rozłączanie czy rozpad jest atakowaniem prawdy. Jesteś pełen lęku, *gdyż* zapomniałeś. I swą wiedzę zastąpiłeś świadomością snów, ponieważ boisz się (samego faktu) swego oddzielenia, ale nie tego, co od siebie oddzieliłeś. Gdy przyjmiesz do siebie z powrotem to, co oddzieliłeś, wówczas przestanie cię to przerażać.

Rezygnacja z rozdzielania rzeczywistości przynosi jednak coś więcej niż tylko nieobecność strachu. Ta decyzja pociąga za sobą radość, pokój i chwałę stworzenia. Zaoferuj Duchowi Świętemu jedynie swą chęć by sobie przypomnieć to, co zapomniałeś, bo On zachowuje dla ciebie wiedzę o Bogu i o tobie, czekając tylko na jej przyjęcie przez ciebie. Z chęcią zrezygnuj z wszystkiego, co mogłoby być przeszkodą na twojej drodze do przypomnienia, ponieważ w twojej pamięci jest Bóg obecny. Gdy będziesz chciał Go sobie przypomnieć i poznać na nowo swą własną rzeczywistość, Jego Głos powie ci, że jesteś Jego częścią. Niechaj nic w tym świecie nie opóźnia twego przypomnienia sobie Boga, ponieważ to przypomnienie jest poznaniem siebie samego.

Przypominanie jest przywracaniem do umysłu tego, *co już tam jest*. Wcale nie wytwarzasz tego, co sobie przypominasz, a jedynie przyjmujesz znowu to, co jest tam już obecne, ale co zostało odrzucone. Zdolność przyjmowania prawdy jest w tym świecie spostrzeżeniowym odpowiednikiem stwarzania w Królestwie. Bóg uczyni to, co do Niego należy, jeśli ty zrobisz to, co do ciebie należy, a Jego powrót, w zamian za twój powrót, jest zamianą postrzegania na wiedzę. Nic, co jest ci przeznaczone, nie istnieje poza Jego Wolą. Ale wyraż tylko swą wolę by Go sobie przypomnieć i spójrz! On da ci wszystko, jeśli tylko poprosisz.

Gdy atakujesz, zaprzeczasz sam sobie i wypierasz się siebie. W szczególności uczysz siebie, że nie jesteś tym, czym jesteś. Twe wyparcie się rzeczywistości uniemożliwia przyjęcie Bożego daru, ponieważ na jego miejsce przyjąłeś już coś innego. Jeśli tylko zrozumiesz, że jest to atak na prawdę, a prawdą jest Bóg, wówczas uświadomisz sobie, dlaczego jest to zawsze przerażające. Jeśli zrozumiesz ponadto, że jesteś częścią Boga, wtedy zrozumiesz, dlaczego zawsze najpierw siebie atakujesz.

Wszelki atak jest atakiem na Jaźń. Nie może być niczym innym. Ponieważ następuje on na mocy twojej własnej decyzji, aby nie być tym, czym jesteś, jest on w rzeczywistości atakiem na twoją własną tożsamość. Atak jest zatem sposobem na utratę twojej tożsamości, albowiem kiedy atakujesz (swą Jaźń), to niewątpliwie musiałeś zapomnieć, czym jesteś. I jeśli twoja rzeczywistość jest rzeczywistością Bożą, to gdy atakujesz, wówczas Go nie pamiętasz.

Jeśli byś sobie uświadomił, jak wielkie spustoszenie to czyni w twym umyśle, zakłócając jego pokój, nigdy nie podjąłbyś tak szalonej decyzji. Podejmujesz ją tylko dlatego, że wciąż wierzysz, iż ona może ci umożliwić uzyskanie tego, czego chcesz. Ale to zatem znaczy, że chcesz czegoś innego niż pokój umysłu, chociaż nie rozważyłeś tego, co to musi być. Jednak logiczny wynik twojej decyzji jest doskonale jasny, gdy tylko mu się dobrze przyjrzyś. Sprzeciwiając się swej rzeczywistości, skierowałeś całą swą czujność przeciw Bogu i Jego Królestwu. I to właśnie ta czujność sprawia, że boisz się przypomnieć Go sobie.

III. Bóg Choroby

Nie zaatakowałeś Boga i naprawdę Go kochasz. Czyż możesz zmienić swą rzeczywistość? Nikt nie może chcieć zniszczyć samego siebie. Gdy myślisz, że siebie zaatakowałeś, wówczas na pewno to oznacza,

że nienawidzisz tego, czym *myślisz*, że jesteś. Możesz to i tylko to atakować. To, czym *myślisz*, że jesteś, może być bardzo nienawistne, a to, co twe dziwne wyobrażenie siebie każe ci czynić, może być bardzo niszczycielskie. Jednak to niszczenie nie jest bardziej prawdziwe niż to wyobrażenie, chociaż ci, którzy wytwarzają bożki, niewątpliwie je czczą. Te bożki są niczym, lecz ich czciciele są nieuzdrowionymi Synami Bożymi. Bóg chciałby ich uwolnić od ich choroby i przywrócić do Swojego Umysłu. On w żaden sposób nie ograniczy twej mocy pomagania im, albowiem ci ją dał. Nie obawiaj się jej, ponieważ ona jest twym zbawieniem.

Czym innym mógłby być Pocieszyciel chorych dzieci, jak nie Jego mocą wyrażoną poprzez ciebie? Pamiętaj, że nie ma znaczenia, gdzie w Synostwie jest On przyjmowany. Jest On zawsze przyjmowany dla wszystkich i kiedy twój umysł Go przyjmuje, pamięć o Nim budzi się w całym Synostwie. Uzdrawiaj swych braci po prostu przez przyjęcie Boga w ich imieniu. Wasze umysły nie są od siebie oddzielone, a Bóg ma tylko jeden kanał dla uzdrawiania, gdyż ma On tylko jednego Syna. Bóg dysponuje Połączeniem Komunikacyjnym, które łączy ze sobą wszystkie Jego dzieci, łącząc je również z Nim. Uświadomienie sobie tego uzdrawia ich, albowiem jest to świadomość, że nie są oni oddzieleni, a zatem, że żaden z nich nie jest chory.

Przekonanie, że jakiś Syn Boga może być chory, jest w rzeczywistości przekonaniem, że część Boga może cierpieć. Miłość nie może cierpieć, ponieważ nie może atakować. Pamięć o miłości przynosi więc z sobą niewrażliwość na ciosy. Nie stawaj po stronie choroby w obecności Syna Boga nawet wtedy, gdy on w nią wierzy, albowiem twe uznanie w nim Boga potwierdza Miłość Boga, o której on zapomniał. Twoje rozpoznanie w nim części Boga przypomina mu prawdę o nim samym; tę prawdę, której się wypiera. Czy chciałbyś umacniać jego wyparcie się Boga i w ten sposób utracić z oczu samego siebie? Czy też chciałbyś przypomnieć mu o jego pełni i w ten sposób przypomnieć sobie Boga wraz z nim?

Przekonanie, że jakiś Syn Boga jest chory, jest wyrażeniem czci dla tego samego bożka, którego on czci. Bóg stworzył miłość, a nie bałwochwalstwo. Wszystkie formy bałwochwalstwa stanowią karykatury stworzenia, nauczane przez chore umysły, zbyt podzielone by wiedzieć, że stworzenie zawsze współdzieli moc i nigdy sobie jej nie przywłaszcza. Choroba jest bałwochwalstwem, ponieważ jest ona wiarą, że można ci odebrać moc. Jednak jest to niemożliwe, ponieważ jesteś częścią Boga, Który jest wszelką mocą. Chory bóg musi być bożkiem, wytworzonym zgodnie z tym, jak wyobraził go sobie jego wytwórca. A jest to dokładnie to, co ego postrzega w Synu Boga: chorego Boga, stworzonego przez samego siebie, samowystarczalnego, bardzo okrutnego i nienawistnego, oraz bardzo podatnego na zranienie. Czy to jest ten bożek, którego chciałbyś czcić? Czy chciałbyś pilnować takiego wizerunku, by go zachować? Czy naprawdę boisz się go utracić?

Przyjrzyj się spokojnie logicznym wnioskowi, jakie wynikają z systemu myślowego ego i oceń, czy jego propozycje są naprawdę tym, czego chcesz, albowiem właśnie to ci ten system oferuje. Aby to otrzymać, jesteś gotów zaatakować Boskość swych braci i w ten sposób stracić z oczu swoją. Chcesz utrzymywać ją w ukryciu, by chronić bożka, który zbawi cię od niebezpieczeństw, które ci przedstawia, ale które w rzeczywistości nie istnieją.

W Królestwie nie ma bałwochalców, lecz z wdzięcznością uznaje się tam i docenia wszystko, co Bóg stworzył, ponieważ wszyscy tam wiedzą, że każdy z nich jest Jego częścią. Syn Boży nie zna bożków, ale ponad wszelką wątpliwość zna on swego Ojca. Odpowiednikiem wartości w Niebie jest zdrowie na tym świecie. Nie jest moją zasługą, że wspieram cię tylko moją miłością, skoro sam siebie nie cenisz. Kiedy siebie nie cenisz, stajesz się chory, ale moje docenienie ciebie może cię uzdrowić, ponieważ wartość Bożego Syna jest jedna. Gdy mówiłem, „Pokój mój daję tobie”, właśnie to miałem na myśli. Pokój pochodzi od Boga i jest dany tobie przeze mnie. Jest przeznaczony dla ciebie, chociaż możesz o niego nie prosić.

Gdy jakiś brat jest chory, jest tak dlatego, że on nie prosi o pokój i dlatego nie wie, że już go ma. Przyjęcie pokoju jest zaprzeczeniem iluzji, bowiem choroba *jest* rodzajem iluzji. Jednak każdy Syn Boga ma moc odmówienia realności iluzjom w całym Królestwie, tylko poprzez całkowite zaprzeczenie im w sobie. Mogę cię uzdrowić, ponieważ ciebie znam. Znam twoją wartość za ciebie i to właśnie ta wartość czyni cię całością. Umysł, który jest całością, nie jest bałwochwalczy i nie zna sprzecznych praw. Uzdrowię cię tylko dlatego, że mam dla ciebie tylko jedno przesłanie i ono jest prawdziwe. Twoja wiara w to przesłanie sprawi, że staniesz się całością, gdy będziesz miał wiarę we mnie.

Nie przynoszę ci Bożego przesłania zawierającego oszustwo, a ty się o tym dowiesz, gdy nauczysz się, że zawsze otrzymujesz tyle, ile przyjmujesz. Mógłbyś teraz przyjąć pokój dla każdego i każdemu zaferować

doskonałą wolność od wszelkich iluzji, ponieważ usłyszałeś Jego Głos. Ale nie miej innych bogów przed Nim, bo inaczej nie będziesz słyszał. Bóg nie jest zazdrosny o tych innych bogów, których wytwarzasz, ale ty jesteś. Chciałbyś ich zachować i im służyć, albowiem wierzysz, że to oni wytworzyli ciebie. Uważasz, że oni są twym ojcem, ponieważ dokonujesz na nich projekcji przerażającego faktu, że to ty ich wytworzyłeś, aby zastąpić Boga. Jednak, kiedy wydają się do ciebie przemawiać, pamiętaj, że nic nie może zastąpić Boga i wszelkie próby ustanowienia Jego zamienników są niczym.

Sprawa jest więc prosta; możesz wierzyć, że obawiasz się nicości, ale w rzeczywistości (nie) obawiasz się niczego⁷². I dzięki tej świadomości jesteś uzdrowiony. Usłyszysz zawsze tego boga, którego słuchasz. Wytworzyłeś boga choroby i poprzez jego wytworzenie uczyniłeś się zdolnym, by go słuchać. Jednak nie stworzyłeś go, albowiem on nie jest Wolą Ojca. Zatem ten wytworzony przez ciebie bóg nie jest wieczny i będzie dla ciebie unicestwiony w chwili, gdy wyrazisz swą wolę, by przyjmować tylko to, co wieczne.

Jeśli Bóg ma tylko jednego Syna, wówczas istnieje tylko jeden Bóg. Współdzielisz z Nim rzeczywistość, gdyż rzeczywistość jest niepodzielna. Przyjmowanie innych bogów przed nim oznacza umieszczanie innych wizerunków (tych bogów) przed sobą. Ty nawet sobie nie zdajesz sprawy z tego, jak bardzo słuchasz swoich bogów i jak bardzo kierujesz swą czujność w ich stronę. Jednak oni istnieją tylko dlatego, że ich czcisz. Czcij tylko tego, komu się ta cześć należy, a pokój stanie się twój. On jest twym dziedzictwem, które otrzymałeś od swego prawdziwego Ojca. Nie możesz wytworzyć sobie swego prawdziwego Ojca, a ten ojciec, którego wytworzyłeś, nie wytworzył ciebie. Iluzjom nie należy się cześć, ponieważ oddawanie im czci jest oddawaniem czci czemuś, co jest niczym. Ale również strach nie jest wobec nich odpowiedni, ponieważ coś, co jest niczym, nie może być przerażające. Postanowiłeś bać się miłości ze względu na jej doskonałą nieszkodliwość i z powodu tego strachu jesteś gotów zrezygnować ze swojej doskonałej przydatności i ze swej własnej doskonałej Pomocy.

Tylko przy ołtarzu Boga odnajdziesz pokój. A ten ołtarz jest w tobie, ponieważ Bóg go tam umieścił. Jego Głos wciąż wzywa cię do powrotu, a usłyszysz Go wtedy, gdy nie będziesz miał innych bogów przed Nim. Możesz odrzucić boga choroby w imieniu swoich braci; właściwie musiałbyś tak uczynić, gdybyś go odrzucił we własnym imieniu. Albowiem jeśli wszędzie widzisz tego boga choroby, oznacza to, że go przyjąłeś. A jeśli go przyjąłeś, to wówczas mu się kłaniasz i go czcisz, bo uczyniłeś go po to, by zastąpił Boga. On powstał z wiary, że możesz sobie wybierać, który bóg jest prawdziwy. Chociaż jest jasne, że nie ma to nic wspólnego z prawdziwą rzeczywistością, to jest równie jasne, że to ma wiele wspólnego z taką rzeczywistością, jaką postrzegasz.

IV. Koniec Choroby

Wszelka magia stanowi próbę pogodzenia tego, co jest nie do pogodzenia. Wszelka religia jest rozpoznaniem, że tego, co jest nie do pogodzenia, pogodzić nie można. Choroba i doskonałość są nie do pogodzenia. Jeśli Bóg stworzył cię doskonałym, to *jestes* doskonałym. Gdy wierzysz, że możesz być chory, wówczas umieściłeś innych bogów przed Nim. Bóg nie prowadzi wojny z wytworzonym przez ciebie bogiem choroby, ale ty prowadzisz. Ten bóg jest symbolem twego wystąpienia przeciw Bogu, a ty się go boisz dlatego, że nie można go pogodzić z Bożą Wolą. Jeśli go zaatakujesz, uczynisz go dla siebie rzeczywistym. Ale jeśli odmówisz oddawania mu czci, bez względu na formę, w jakiej może się ci ukazać i bez względu na to, gdzie uważasz, że go widzisz, wówczas przemieni się on w nicość, z której został wytworzony.

Rzeczywistość może zaświtać jedynie w niezmaconym umyśle. Jest tam zawsze, czekając na to by zostać przyjętą, ale jej przyjęcie zależy od twej gotowości, by ją osiąść. Poznanie rzeczywistości wymaga jednak chęci osądzenia nierzeczywistości, zgodnie z tym, czym jest ona naprawdę. Niezwracanie uwagi na nicość jest tylko jej prawidłowym osądzeniem, uzyskanym dzięki twej zdolności do prawdziwej oceny i pozwoleniem, by owa nicość odeszła. Wiedza nie może zaświtać w umyśle przepełnionym iluzjami, ponieważ prawdy i iluzji nie można pogodzić. Prawda jest całością i nie może być znana tylko przez część umysłu.

Synostwa nie można postrzegać jako częściowo chorego, ponieważ postrzeganie go w ten sposób jest niepostrzeganiem go w ogóle. Jeśli Synostwo jest Jednością, wówczas jest Jednością pod każdym względem. Jedności nie da się podzielić. Gdy postrzegasz innych bogów, wtedy twój umysł jest podzielony, a ty nie

⁷² Rzecz jasna, obawa przed czymś, co jest niczym, jest w rzeczywistości nieobawianiem się niczego.

jestes zdolny do ograniczenia tego podziału, ponieważ wskazuje on na to, że część swego umysłu pozbawiłeś działania Bożej Woli. A to oznacza, że jest ona poza wszelką kontrolą i nie można nad nią zapanować. Ale brak kontroli nad umysłem oznacza brak rozumu i wtedy ten umysł niewątpliwie staje się nierozumny. Gdy błędnie definiujesz umysł, wówczas postrzegasz, że on błędnie funkcjonuje.

Prawa Boże utrzymują twój umysł w pokoju, albowiem pokój jest Jego Wola, a Jego prawa są po to ustanowione, by ich przestrzegać. Jego prawa są prawami wolności, ale twoje prawa są prawami niewoli. Ponieważ wolność i niewola są nie do pogodzenia, praw wolności i praw niewoli nie da się jednocześnie zrozumieć. Prawa Boże służą jedynie twemu dobru i nie istnieją żadne inne prawa oprócz nich. Wszystko inne jest tylko bezprawiem, a zatem chaosem. Jednak Sam Bóg poprzez swe prawa zabezpieczył wszystko, co stworzył. Wszystko to, co nie podlega tym prawom, nie istnieje. Określenie „prawa chaosu” jest bez sensu. Stworzenie jest w doskonały sposób zgodne z prawem, a to, co chaotyczne, jest bez znaczenia, ponieważ jest bez Boga. „Oddałeś” swój pokój bogom, których wytworzyłeś, ale oni ni mogą ci go odebrać, a ty nie możesz go im oddać, bo ich po prostu nie ma.

Nie wolno ci zrezygnować z wolności, ale możesz jej tylko zaprzeczyć. Nie możesz czynić tego, co nie było zamiarem Boga, albowiem to, czego Bóg nie zamierzył, po prostu się nie dzieje. Twój bogowie nie wnoszą sami chaosu; to ty obdarzasz ich chaosem i akceptujesz go w nich. Ale tego wszystkiego nigdy nie było. Niczego, oprócz praw Bożych, nigdy nie było i niczego, oprócz Jego Woli, nigdy nie będzie. Zostałeś stworzony poprzez Jego prawa i zgodnie z Jego Wola, a sposób, w jaki zostałeś stworzony, ustanowił cię stwórcą. To, co wytworzyłeś, jest tak niegodne ciebie, że prawie wcale byś tego nie chciał, gdybyś był gotów ujrzeć to takim, jakim jest. Nic byś wtedy nie zobaczył. A w swym widzeniu duchowym spojrzalbys automatycznie poza to, w stronę tego, co jest w tobie i wokół ciebie. Rzeczywistość nie może się przedostać przez przeszkody jakie ustanowiłeś, ale otoczy cię zewsząd, gdy tylko te przeszkody usuniesz.

Kiedy już doświadczysz Bożej ochrony, tworzenie bożków stanie się nie do pomyślenia. W Umyśle Boga nie ma dziwnych wyobrażeń, a to, czego nie ma w Jego Umyśle, nie może być twoje, ponieważ macie wspólny umysł, który należy do Niego. On jest również twój, *ponieważ* należy do Niego, albowiem według Niego posiadanie jest dzieleniem się. A jeśli tak jest dla Niego, jest tak również i dla ciebie. Jego definicje są jego prawami, ponieważ dzięki nim ustanowił On wszechświat takim, jakim on w rzeczywistości jest. Żaden fałszywy bóg, którego próbujesz wprowadzić między siebie i swą rzeczywistość, nie może mieć najmniejszego nawet wpływu na prawdę. Pokój należy do ciebie, gdyż Bóg ciebie stworzył. I niczego innego oprócz ciebie nie stworzył.

Cud jest działaniem Syna Boga, który odsunął od siebie wszelkich fałszywych bogów i który wzywa wszystkich swych braci, by uczynili podobnie. Jest to akt jego wiary, bowiem jest rozpoznaniem, że jego brat może tego dokonać. Jest wołaniem do Ducha Świętego w jego umyśle, wołaniem, które jest wzmocnione poprzez (ich) złączenie się. Ponieważ cudotwórca usłyszał Głos Boży, umacnia Go w chorym bracie, poprzez osłabienie jego wiary w chorobę, której nie podziela. Moc jednego umysłu może opromieniać inny umysł, gdyż wszystkie lampy Boga zostały zapalone przez tą samą iskrę. Ta iskra jest wszędzie i jest wieczna.

U wielu tylko ta iskra wciąż pozostaje, albowiem Wielkie Promienie są przysłonięte. Jednak Bóg utrzymuje tę iskrę przy życiu, aby nie można było tych Promieni całkowicie zapomnieć. Jeśli tylko ujrzysz tą małą iskrę, wówczas dowiesz się o istnieniu większego światła, albowiem te Promienie, choć ich nie widać, są tam. Dostrzeżenie tej iskry uzdrawia, ale poznanie owego światła umożliwia stwarzanie. Jednak najpierw trzeba zauważyć małe światełko, albowiem oddzielenie było upadkiem od wielkości do małości. Ta mała iskra jest jednak wciąż tak czysta jak Wielkie Światło, ponieważ jest wciąż pozostającym przywoływaniem stworzenia. Zawierz jej w pełni, a Sam Bóg ci odpowie.

V. Wyparcie się Boga

Rytuały boga choroby są dziwne i bardzo wymagające. Nie zezwala się w nich nigdy na radość, ponieważ znakiem lojalności wobec niego jest przygnębienie. Przygnębienie oznacza, że wyparłeś się Boga. Wielu ludzi obawia się bluźnierstwa, ale oni nie rozumieją, co to słowo znaczy. Nie uświadamiają sobie, że wyparcie się Boga jest w rzeczywistości wyparciem się swej własnej Tożsamości i w tym sensie zapłatą za grzech jest śmierć. Ten sens jest bardzo dosłowny; wypieranie się życia, a więc zaprzeczanie mu, jest w gruncie rzeczy potwierdzeniem i w następstwie postrzeganiem jego przeciwieństwa, gdyż wszelkie formy wypierania się zastępują to co jest, tym, czego tam nie ma. W rzeczywistości nikt nie może tego dokonać, ale

to, że myślisz, iż możesz to uczynić i że wierzysz, że już tego dokonałeś, nie podlega żadnej dyskusji.

Jednak nie zapominaj, że zaprzeczenie Bogu i wyparcie się Go nieuchronnie doprowadzi do projekcji, a wtedy będziesz wierzył, że ty nie sprawiłeś sobie tego sam, ale uczynili ci to inni. Musisz odebrać to przesłanie, które dałeś, gdyż jest to przesłanie, którego chcesz. Możesz co prawda wierzyć, że osądzasz swych braci na podstawie przesłań, jakie oni kierują do ciebie, ale w rzeczywistości osądziłeś ich na podstawie tego przesłania, które ty im dajesz. Nie przypisuj im twego wyparcia się radości, bo wtedy nie zobaczysz w nich tej iskry, która przyniosłaby tobie radość. To właśnie zaprzeczenie tej iskry wywołuje przygnębienie, albowiem kiedykolwiek postrzegasz swych braci bez tej iskry, wypierasz się Boga.

Religią ego jest wierność w wypieraniu się Boga. A bóg choroby oczywiście żąda wyparcia się zdrowia, ponieważ zdrowie jest w jawnej sprzeczności z jego własnym przetrwaniem. Rozważ jednak, co to dla ciebie znaczy. Jeśli nie jesteś chory, nie możesz zatrzymać przy sobie tych bogów, których sobie wytworzyłeś, ponieważ mógłbyś ich chcieć tylko w chorobie. Bluźnierstwo jest zatem destrukcyjne dla twojej jaźni⁷³, a nie dla Boga. Oznacza ono, że nie chcesz znać sam siebie, ażeby być chorym. Jest to ofiara, jakiej twój bóg żąda od ciebie, gdyż będąc wytworzonym z twego szaleństwa, stanowi pewien rodzaj szalonej idei. Przybiera wiele różnych form, ale chociaż może wydawać się być wieloma różnymi rzeczami, tak naprawdę jest tylko jedną ideą – wyparciem się Boga.

Choroba i śmierć wydawały się wkroczyć do umysłu Syna Bożego wbrew Jego Woli. Ten „atak na Boga” sprawił, że Jego Syn uważa, iż nie ma Ojca i z (wywołanego przez to) przygnębienia wytworzył sobie boga przygnębienia. To stało się jego alternatywą dla radości, gdyż nie chciał uznać faktu, że chociaż jest stwórcą, sam został stworzony. Jednak Syn jest bezradny bez swego Ojca, Który jest jego Pomocą.

Mówiłem już przedtem, że sam z siebie nie możesz nic uczynić, ale ty nie powstałeś sam z siebie. Jeśli by tak było, to wszystko, co wytworzyłeś, byłoby prawdziwe i nie mógłbyś wówczas nigdy od tego uciec. Ponieważ jednak nie wytworzyłeś siebie, więc nie musisz się o nic martwić. Twój bogowie są niczym, albowiem twój Ojciec ich nie stworzył. Nie możesz wytwarzać stwórców, którzy są niepodobni do twego Stwórcy, tak jak On nie mógłby stworzyć Syna, który byłby niepodobny do Niego. Jeśli tworzenie jest współdzieleniem, to nie może stwarzać tego, co jest do niego niepodobne. Ono może współdzielić tylko to, czym jest. Przygnębienie nie jest współdzieleniem, lecz oddzieleniem i odosobnieniem, a zatem nie mogło być stworzone.

Synu Boga, ty nie zgrzeszyłeś, ale bardzo się pomyliłeś. Jednak twój błąd można naprawić i Bóg ci pomoże, wiedząc, że nie mógłbyś zgrzeszyć przeciw Niemu. Zaprzeczyłeś Mu i wyparłeś się Go, bo Go kochałeś, wiedząc, że gdybyś rozpoznał tą miłość do Niego, wówczas nie mógłbyś Mu zaprzeczyć⁷⁴. Twoje wyparcie się Boga oznacza zatem, że Go kochasz i że wiesz, iż On kocha ciebie. Pamiętaj, że kiedyś musiałeś znać to, czego się teraz wypierasz. A jeśli uznasz, że się tego wyparłeś, będziesz wtedy mógł zrezygnować z tego wypierania się.

Twój Ojciec nie wyparł się ciebie. On się na tobie nie mści, ale niewątpliwie wzywa cię do powrotu. Kiedy myślisz, że On nie odpowiedział na twe wołanie, wówczas to ty nie odpowiedziałeś na Jego wołanie. On woła do ciebie z każdej części Synostwa, bo kocha Swojego Syna. Jeśli słyszysz Jego przesłanie, znaczy to, że ci odpowiedział i wtedy dowiesz się o Nim, jeśli tylko będziesz właściwie słuchał. Miłość Boga jest zawarta we wszystkim co On stworzył, albowiem Jego Syn jest wszędzie. Przyjrzyj się w pokoju swym braciom, a Bóg przybędzie pospiesznie do twego serca z wdzięczności za twój dar dla Niego.

Nie oczekuj uzdrowienia od boga choroby, ale tylko od Boga miłości, gdyż uzdrowienie jest Jego uznaniem. Gdy Go uznasz, wówczas dowiesz się, że On nigdy nie przestał uznawać ciebie i że twoje istnienie opiera się właśnie na tym uznaniu ciebie przez Niego. Nie jesteś chory i nie możesz umrzeć. Ale możesz pomylić siebie z tym, co choruje i co jest śmiertelne. Pamiętaj jednak, że czynienie tego jest bluźnierstwem, bo to oznacza, że patrzysz bez miłości na Boga i Jego stworzenie, od którego nie można Go

73 W oryginale to zdanie brzmi: „Blasphemy, then, is <self-destructive,> not God-destructive.” Występuje tu trudna do przetłumaczenia gra słów, ponieważ słowo „self-” w złożeniach oznacza „samo”, a z drugiej strony, „self” oznacza „jaźń”. Połączenie „self-destructive” można więc rozumieć jako „samo-niszczące” jak również „niszczące dla jaźni”. Chodzi oczywiście o jaźń pisaną z małej litery, czyli jaźń opartą na ego. Bluźnierstwo w gruncie rzeczy szkodzi więc temu, kto zainspirowany przez swoje ego bluźnierstwo to wypowiada, ale nie szkodzi Bogu.

74 To zdanie może się wydawać dziwne, a nawet sugerować jakąś sprzeczność. Prawdopodobnie chodzi tu o to, że miłość do Boga istnieje na pewnym, wyższym poziomie, a wypieranie się Go ma miejsce na innym, niższym poziomie, na którym ta miłość nie jest w pełni rozpoznana. A może myśl zawarta w tym tekście jest jeszcze prostsza i opiera się na takim rozumowaniu: Kochasz Boga, bo gdybyś Go nie kochał, to nie musiałbyś się Go wypierać.

oddzielić.

Kochać można tylko to, co wieczne, bo miłość nie umiera. To, co pochodzi od Boga, należy do Niego na zawsze, a ty pochodzisz od Boga. Czy Bóg pozwoliłby sobie na cierpienie? I czy zaproponowałby Swemu Synowi coś, co nie byłoby do przyjęcia dla Niego? Jeśli zaakceptujesz siebie takim, jakim Bóg cię stworzył, wówczas nie będziesz zdolny do cierpienia. Jednak aby tak się stało, musisz Go uznać za swego Stwórcę. I to nie dlatego, że w przeciwnym razie zostaniesz ukarany. Ale tylko dlatego, że uznając swego Ojca uznajesz siebie takim, jakim jesteś naprawdę. Twój Ojciec stworzył cię w pełni bez grzechu, całkowicie bez bólu i całkowicie wolnym od wszelkiego rodzaju cierpienia. Jeśli się Go wypierasz, wówczas wprowadzasz grzech, ból i cierpienie do swego własnego umysłu, poprzez moc, którą On ci dał. Twój umysł jest zdolny do stwarzania światów, ale może on również wyprzeć się tego, co tworzy, albowiem jest wolny.

Zupełnie sobie nie uświadamiasz, jak bardzo wyparłeś się samego siebie i jak bardzo Bóg, w Swej Miłości, nie chciał tego. Jednak nie przeszkadzał ci w tym, ponieważ nie rozpoznałby (w tobie) Swego Syna, jeśli on nie byłby wolny. Gdyby przeszkodził tobie, to zaatakowałby w ten sposób Siebie, a przecież Bóg nie jest szalony. Czy chciałbyś, aby On współdzielił z tobą twe szaleństwo? Bóg nigdy nie zaprzestanie kochać Swego Syna, a Jego Syn nigdy nie zaprzestanie Jego kochać. Taki był warunek stworzenia Jego Syna, ustalony na zawsze w Umyśle Boga. Wiedza o tym jest zdrowiem umysłu. Zaprzeczanie temu jest szaleństwem. Bóg dał tobie Siebie w swym stworzeniu, a Jego dary są wieczne. Czy chciałbyś odmówić Jemu siebie?

Dzięki twym darom dla Niego, Jego Synowi będzie przywrócone Królestwo. Jego Syn odmówił tego, by być Jego darem, odmawiając przyjęcia tego, co zostało dla niego stworzone i co on sam stworzył w Imię swego Ojca. Niebo czeka na jego powrót, gdyż zostało stworzone jako mieszkanie Bożego Syna. Gdziekolwiek indziej, ani w żadnym innym stanie, nie jesteś w domu. Nie odmawiaj sobie radości, która była przecież stworzona dla ciebie, dla wytworzonej przez ciebie niedoli, nędzy i nieszczęścia. Bóg dał ci środki do usunięcia tego wszystkiego, co wytworzyłeś. Słuchaj, a wtedy dowiesz się, jak przypomnieć sobie, czym jesteś.

Jeśli Bóg zna swoje dzieci jako w pełni bezgrzeszne, to jest błuźnierstwem postrzegać je jako winne. Jeśli Bóg zna swoje dzieci jako w pełni wolne od bólu, to jest błuźnierstwem postrzegać gdzieś cierpienie. Jeśli Bóg zna swoje dzieci jako w pełni radosne, to jest błuźnierstwem odczuwać przygnębienie. Wszystkie te iluzje, jak i wiele innych form, jakie błuźnierstwo może przybrać, są odmową zaakceptowania stworzenia takim, jakim jest. Jeśli Bóg stworzył Swego Syna doskonałym, to właśnie takim musisz się nauczyć go widzieć, aby poznać jego rzeczywistość. A jako część Synostwa, takim musisz widzieć siebie, aby poznać własną rzeczywistość.

Nie postrzegaj niczego, czego Bóg nie stworzył, bo w przeciwnym razie wypierasz się Go. Jedyne Ojcostwo należy do Niego i jest ono twoje tylko dlatego, że On ci je dał. Dary, jakie składasz samemu sobie, są bez znaczenia, ale twoje dary dla twych stworzeń są podobne do Jego darów, gdyż są dawane w Jego Imię. Właśnie dlatego twoje stworzenia są tak samo prawdziwe jak Jego. Jednak prawdziwe Ojcostwo musi zostać uznane, jeśli prawdziwy Syn ma być znany. Wierzysz, że chore rzeczy, które wytworzyłeś, są twymi prawdziwymi stworzeniami, bo wierzysz, że te chore rzeczy, które postrzegasz, są Synami Boga. Ale tak naprawdę będziesz coś miał tylko wtedy, kiedy uznasz Ojcostwo Boga, albowiem Jego Ojcostwo dało ci wszystko. Oto dlaczego wyparcie się Boga jest wyparciem się samego siebie.

Arogancja jest wyparciem się miłości, ponieważ miłość się wszystkim dzieli, a arogancja odmawia. Dopóki zarówno jedno jak i drugie wydaje się tobie pożądane, koncepcja wyboru, która nie pochodzi od Boga, będzie ci wciąż towarzyszyć. Chociaż nie jest ona prawdziwa w wieczności, *jest* prawdziwa w czasie, zatem dopóki czas trwa w twym umyśle, będziesz dokonywał wyborów. Czas jest również twoim wyborem. Jeślibyś chciał przypomnieć sobie wieczność, musiałbyś przyglądać się tylko wieczności. Jeśli pozwalasz sobie na zaabsorbowanie tym, co wiąże się z czasem, wówczas żyjesz w czasie. Jak zwykle, twój wybór jest określony przez to, co cenisz. Czas i wieczność nie mogą być jednocześnie prawdziwe, ponieważ sobie nawzajem zaprzeczają. Jeśli uznasz za prawdziwe tylko to, co beczasowe, zaczniesz rozumieć wieczność i uczynisz ją swoją.

Rozdział 11

BÓG ALBO EGO

Wprowadzenie

Albo Bóg jest obłąkany, albo ego. Jeśli uczciwie przebadasz dowody obu stron, wówczas niewątpliwie uświadomisz sobie, że to musi być prawda. Ani Bóg, ani ego, nie proponują jakiegoś niepełnego, fragmentarycznego systemu myślowego. Każdy z nich jest wewnętrznie spójny, ale są one wobec siebie krańcowo przeciwne pod każdym względem, stąd też częściowa wierność każdemu z nich nie jest możliwa. Pamiętaj również, że rezultaty, jakie one przynoszą, różnią się tak od siebie, jak różnią się ich podstawy, a ich fundamentalne, bezkompromisowe natury nie mogą zostać pogodzone przez chwiejną, niezdecydowaną postawę, skłaniającą się raz ku jednemu, a innym razem ku drugiemu. Nic, co żyje, nie może być bez Ojca, albowiem życie jest stwarzaniem. Zatem każda twoja decyzja jest zawsze odpowiedzią na pytanie, „Kto jest moim ojcem?” I będziesz wierny temu ojcu, którego sobie wybierzesz.

Co byś jednak odpowiedział komuś, kto jest przekonany, że to pytanie naprawdę prowadzi do konfliktu? Jeśli to ty wytworzyłeś ego, to jak ego mogło wytworzyć ciebie? Problem z uznaniem autorytetu jest wciąż jedynym źródłem konfliktu, albowiem ego zostało wytworzone z życzenia Syna Bożego, aby odgrywać rolę ojca Boga⁷⁵. Ego jest więc niczym innym jak iluzorycznym systemem, w którym wytworzyłeś swego własnego ojca. Nie myl się w tej kwestii. Gdy taki pogląd jest wypowiedziany w pełni szczerze, brzmi jak szaleństwo, ale ego nigdy nie przygląda się w pełni szczerze temu co czyni. Jednak właśnie to stwierdzenie jest obłąkaną przesłanką ego, którą ono starannie ukrywa w mrocznych fundamentach swego systemu myślowego. Zatem tylko jedna z następujących możliwości jest prawdziwa: albo ego jest twoim ojcem, albo jego cały system myślowy się zawali.

Ty wytwarzasz przez projekcję, ale Bóg stwarza przez rozprzestrzenianie. To ty jesteś kamieniem węgielnym Boskiego stworzenia, gdyż Jego systemem myślowym jest światło. Przypomnij sobie Promienie, które tam są, ale których (wzrokiem fizycznym) nie widać. Ale im bardziej się zbliżasz do centrum Jego systemu myślowego, tym jaśniejsze staje się to światło. Jednak im bliżej podchodzisz do fundamentów systemu myślowego ego, tym ciemniejsza i mniej wyraźna staje się ta droga. Mimo to wystarczy mała iskierka w twym umyśle, aby tę drogę oświetlić. Nieś to światło ze sobą bez lęku i dzielnie utrzymuj je nad fundamentami systemu myślowego ego. Bądź gotów osądzić te podstawy systemu myślowego ego szczerze i w pełni uczciwie. Odkryj ten ciemny kamień węgielny przerażenia, na którym ów system spoczywa i wynieś go do światła. Zobaczysz wtedy, że spoczywał on na czymś, co jest bez sensu i bez znaczenia, a to wszystko, czego się bałeś, było oparte na niczym.

Mój bracie, jesteś częścią Boga i częścią mnie. Kiedy wreszcie spojrzysz na podstawę ego bez dreszczu przerażenia, spojrzysz również na naszą podstawę. Przybywam do ciebie od naszego Ojca by ponownie zaoferować ci wszystko. Nie odrzucaj tej propozycji aby utrzymać w ukryciu ów ciemny kamień węgielny, ponieważ jego ochrona ciebie nie zbawi. Ja daję ci lampę i pójdę z tobą. Nie odbędziesz tej podróży samotnie. Poprowadzę cię do twego prawdziwego Ojca, który cię potrzebuje tak samo jak ja. Czy nie odpowiesz na to wołanie miłości z radością?

I. Dary Ojcostwa

Dowiedziałeś się, że jest ci potrzebne uzdrowienie. Czy mógłbyś wnieść do Synostwa cokolwiek innego oprócz rozpoznania, że sam potrzebujesz uzdrowienia? Albowiem uzdrowienie jest początkiem powrotu do wiedzy; jest fundamentem, na którym Bóg ci pomoże zbudować od nowa system myślowy, który z nim współdzielisz. Żaden kamień, który na tym fundamencie postawisz, nie pozostanie bez Jego błogosławieństwa, albowiem będziesz wtedy przywracał święte miejsce zamieszkania Jego Syna, w którym Bóg chce, aby on był i w którym on jest. Przywracając tę rzeczywistość w jakiegokolwiek części umysłu Syna

75 Tekst oryginalny jest taki: „the ego was made out of the wish of God's Son to father Him”. Ponieważ „father” jako czasownik nie oznacza dosłownie „być ojcem”, ale raczej „ojcować”, „przypisywać sobie ojcostwo”, „usynowić”, więc nie należy tego interpretować tak, że ego chciałby być ojcem Boga, ale raczej w ten sposób, że chciałby sobie to ojcostwo przypisać.

Boga, tym samym przywracasz ja sobie. Mieszkasz w Umyśle Boga wraz ze swoim bratem, albowiem Bóg nie chciał być sam.

Bycie samotnym oznacza bycie oddzielnym od nieskończoności, ale czy to jest możliwe, jeśli nieskończoność nie ma końca? Nikt nie może pozostawać poza tym, co jest nieograniczone, ponieważ to, co nie ma żadnych granic, musi być wszędzie. W Bogu nie ma ani początków, ani końców, a Jego wszechświat jest Nim Samym. Czy możesz odłączyć się od wszechświata lub od Boga, Który *jest* tym wszechświatem? Ja i mój Ojciec stanowimy jedność z tobą, gdyż ty jesteś częścią Nas. Czy naprawdę wierzysz, że Bogu może brakować jakiejś części, lub może ją utracić?

Gdybyś nie był częścią Boga, Jego Wola nie byłaby zjednoczona. Czy można sobie to w ogóle wyobrazić? Czy część Jego umysłu może nic nie zawierać? Jeśli twoje miejsce w Jego Umyśle nie może być wypełnione przez nikogo oprócz ciebie, a wypełnienie go tobą było twoim stworzeniem, to bez ciebie istniałoby puste miejsce w Umyśle Boga. Rozprzestrzeniania nie można zablokować i nie ma w nim żadnej próżni. Trwa wiecznie, bez względu na to, jak bardzo się mu zaprzecza. Twoje wyparcie się rzeczywistości może je powstrzymać w czasie, ale nie w wieczności. Właśnie z tego względu twoje stworzenia nie przestały się rozprzestrzeniać i dlatego tak bardzo oczekują twego powrotu.

Oczekiwanie jest możliwe tylko w czasie, lecz czas nie ma znaczenia. Ty, który wytworzyłeś opóźnienie, możesz w bardzo prosty sposób pozostawić czas za sobą poprzez rozpoznanie, że ani początki, ani końce nie zostały stworzone przez Wiecznego, Który nie nałożył żadnych ograniczeń na Swoje stworzenie, ani na tych, którzy stwarzają tak jak On. Nie wiesz o tym po prostu dlatego, że próbowałeś ograniczyć to, co On stworzył i dlatego wierzysz, że wszystko co stworzone jest ograniczone. Jak zatem, zaprzeczywszy nieskończoności, mógłbyś znać swe stworzenia?

Prawa wszechświata nie zezwalają na sprzeczności. To, co odnosi się do Boga, odnosi się również do ciebie. Jeśli wierzysz, że jesteś nieobecny w Bogu, wówczas będziesz także wierzył, że On jest nieobecny w tobie. Nieskończoność nie ma znaczenia bez ciebie, a ty nic nie znaczysz bez Boga. Bóg i Jego Syn nie mają końca, albowiem to my *jesteśmy* wszechświatem. Bóg nie jest niedokończony i nie jest bezdzielny. Ponieważ nie chciał być sam, stworzył Syna na Swoje podobieństwo. Nie odmawiaj Mu Jego Syna, gdyż twa niechęć do uznania Jego Ojcostwa odmówiła ci twego ojcostwa. Postrzegaj Jego stworzenia jako Jego Syna, bo twoje były stworzone na Jego cześć. Wszechświat miłości nie przestaje istnieć tylko dlatego, że ty go nie widzisz, a twoje zamknięte oczy nie utraciły zdolności widzenia. Spójrz na chwałę Jego stworzenia, a dowiesz się, co Bóg zachował dla ciebie.

Bóg przydzielił ci miejsce w Swym Umyśle, które jest na zawsze twoje. Jednak możesz je zachować tylko poprzez dawanie go w taki sam sposób, jak zostało dane tobie. Czy mógłbyś więc być tam samotny, jeśli to miejsce zostało ci dane dlatego, że Bóg nie chciał być samotny? Umysł Boga nie może się zmniejszyć. On może się tylko powiększać, albowiem wszystko, co On stwarza, jest obdarzone funkcją stwarzania. Miłość niczego nie ogranicza, a to, co ona stwarza, nie jest ograniczone. Dawanie bez ograniczeń jest Bożą Wolą względem ciebie, gdyż tylko to może ci przynieść radość, która jest Jego radością, i którą On chce z tobą współdzielić. Twoja miłość jest tak samo bezgraniczna jak Jego Miłość, ponieważ ona *jest* Jego.

Czy jakaś część Boga mogłaby pozostawać bez Jego Miłości i czy jakaś część Jego Miłości mogłaby być powstrzymana? Bóg jest twoim dziedzictwem, gdyż jego jedynym darem jest On Sam. Czy możesz dawać inaczej niż On to czyni, jeśli chcesz poznać Jego dar dla ciebie? Dawaj zatem bez ograniczeń i bez końca, abyś mógł się dowiedzieć, jak wiele On ci dał. Twoja zdolność przyjęcia Go zależy od twojej gotowości dawania w taki sam sposób jak On daje. Twoje własne ojcostwo i twój Ojciec są Jednym. Bóg chce stwarzać, a twoja wola jest Jego Wolą. Wynika z tego zatem, że będziesz stwarzać, gdyż twoja wola wypływa z Jego Woli. A będąc rozprzestrzenieniem Jego Woli, musi być taka sama.

Jednak nie znasz swej własnej woli. To nie wyda ci się dziwne, kiedy uświadomisz sobie, że zaprzeczać oznacza „nie wiedzieć.” Bożą Wolą jest to, byś był Jego Synem. Zaprzeczając temu, zaprzeczasz własnej woli i z tego powodu nie znasz jej. Musisz zawsze pytać, jaka jest Boża Wola we wszystkim, albowiem jest to również twoja wola. Chociaż jej nie znasz, to jednak Duch Święty ją pamięta dla ciebie. Pytaj Go zatem, co jest Bożą Wolą względem ciebie, a On ci powie, jaka jest twoja wola. Powtarzanie, że jej nie znasz, nigdy nie jest za częste. Zawsze, gdy to, co mówi ci Duch Święty, wydaje się być dla ciebie jakimś przymusem, jest tak dlatego, że nie rozpoznałeś swojej woli.

Projekcja ego sprawia, że Boża Wola wydaje się być na zewnątrz ciebie, a zatem, że nie jest twoją wolą. Przy takiej interpretacji wydaje się możliwe, że Boża Wola i twoja wola pozostają w konflikcie. Może się

zatem wydawać, że Bóg żąda od ciebie czegoś, czego nie chcesz dać i w ten sposób pozbawia ciebie tego, czego chcesz. Czy Bóg, Który chce tylko tego, czego ty chcesz, byłby zdolny do tego? Twoja wola jest Jego życiem, które On ci dał. Nawet w czasie nie możesz żyć poza Nim. Sen nie jest śmiercią. To, co On stworzył, może spać, ale nie może umrzeć. Nieśmiertelność jest Jego Wolą względem Swojego Syna i wolą Jego Syna wobec samego siebie. Syn Boży nie może chcieć dla siebie śmierci, ponieważ jego Ojciec jest życiem, a Jego Syn jest do Niego podobny. Stwarzanie jest twoją wolą, *gdyż* jest Jego Wolą.

Nie możesz być szczęśliwy, dopóki nie czynisz tego, czego naprawdę chcesz i nie możesz tego zmienić, ponieważ jest to niezmiennie. Jest to niezmiennie z mocy Woli Boga i z twojej również, albowiem w przeciwnym razie Jego Wola nie byłaby rozprzestrzeniana. Boisz się poznać Wolę Boga, gdyż jesteś przekonany, że nie jest ona twoją wolą. Wszelka twa choroba i cały twój strach bierze się z tego przekonania. Każdy objaw choroby i strachu właśnie z niego powstaje, albowiem to przekonanie sprawia, że nie chcesz wiedzieć. Utrzymując w sobie to przekonanie, ukrywasz się w ciemności, zaprzeczając istnieniu w tobie światła.

Jesteś proszony o obdarzenie zaufaniem Ducha Świętego tylko dlatego, że On przemawia w twoim imieniu. On jest Głosem, który przemawia w imieniu Boga, ale nigdy nie zapominaj, że Bóg nie chciał być sam. On współdzieli Swoją Wolę wraz z tobą; jednak nie narzuca jej tobie. Zawsze pamiętaj, że to, co On daje, to zatrzymuje, tak więc nic, co On daje, nie może się Mu przeciwstawić. Ty, który współdzielisz Jego życie, musisz je współdzielić, aby je poznać, ponieważ współdzielenie jest poznaniem. Błogosławiony jesteś ty, który się uczysz, że usłyszeć Wolę Ojca oznacza poznać swoją własną. Albowiem twoją wolą jest być takim jak On, a Jego Wolą jest aby tak było. Bożą Wolą jest żeby Jego Syn był Jednym, zjednoczonym z Nim w Jego Jedności. Oto dlaczego uzdrowienie jest początkiem rozpoznania, że twoja wola jest Jego Wolą.

II. Zaproszenie do Uzdrawiania

Jeśli choroba jest oddzieleniem, to pierwszym krokiem do rozpoznania tego, czego naprawdę chcesz, jest decyzja aby uzdrawiać i być uzdrowionym. Każdy atak jest krokiem oddalającym od tego rozpoznania, a każda uzdrawiająca myśl je przybliża. Syn Boga ma zarówno Ojca jak i Syna, albowiem on *jest* zarówno Ojcem jak i Synem. Zjednoczenie *posiadania* i *bycia* jest zjednoczeniem twojej woli z Jego Wolą, ponieważ On chce ciebie dla Siebie. I ty chcesz siebie dla Niego, ponieważ w swym doskonałym Jego rozumieniu, wiesz, że istnieje tylko jedna Wola. Jednak gdy atakujesz jakąś część Boga i Jego Królestwa, twoje zrozumienie nie jest doskonałe i wówczas to, czego naprawdę chcesz, jest dla ciebie stracone.

Uzdrowienie staje się więc lekcją zrozumienia i im bardziej ją ćwiczysz, tym lepszym się stajesz nauczycielem i uczniem. Jeśli zaprzeczyłeś prawdzie, to czy mógłby ktoś lepiej zaświadczyć o jej realności, niż ci, których ta prawda uzdrowiła? Ale bądź zdecydowany zaliczyć się do nich, bowiem poprzez twą gotowość dołączenia do nich dokonuje się twoje uzdrowienie. Każdy cud, którego dokonujesz, mówi tobie o Ojcostwie Boga. Każda uzdrawiająca myśl, którą przyjmujesz, i to zarówno od swojego brata jak i w swoim własnym umyśle, naucza cię, że jesteś Synem Boga. Każda bolesna myśl, bez względu na to gdzie ją postrzegasz, zawiera zaprzeczenie Bożego Ojcostwa i twojego Synostwa.

A zaprzeczenie czemuś lub wyparcie się czegoś jest tak całkowite jak miłość. Nie możesz zaprzeczyć lub wyprzeć się tylko jakiejś swojej części, bowiem wówczas reszta będzie się wydawać oddzielona, a zatem bez sensu. A gdy nie będzie mieć dla ciebie sensu, będzie dla ciebie niezrozumiała. Odmówienie sensu jest bowiem porażką w rozumieniu. Możesz uzdrowić tylko siebie, albowiem tylko Syn Boży potrzebuje zrozumienia. Potrzebujesz go, ponieważ nie rozumiesz siebie, a zatem nie wiesz co czynisz. Zapomniawszy swojej woli, nie wiesz, czego naprawdę chcesz.

Uzdrowienie jest znakiem, że chcesz osiągnąć pełnię. A ta chęć otwiera twe uszy na Głos Ducha Świętego, którego przesłaniem jest pełnia. To z kolei umożliwia ci osiągnięcie czegoś dużo większego niż uzdrawianie, którego chciałbyś się podjąć, albowiem obok twej małej chęci osiągnięcia pełni On chce złożyć Swoją Własną Wolę i uczynić cię pełnym. Czegóż Syn Boga nie mógłby osiągnąć z Ojcostwem Boga w sobie? A jednak zaproszenie musi wyjść od ciebie, bo z pewnością nauczyłeś się, że ten, którego zapraszasz jako swego gościa, będzie z tobą przebywał.

Duch Święty nie może przemawiać do gospodarza, u którego jest niemiłe widziany, ponieważ ten gospodarz nie będzie Go słuchał. Wieczny Gość pozostaje, ale jego głos słabnie w obcym towarzystwie. On potrzebuje twej ochrony tylko dlatego, że twoja troska o Niego jest znakiem, iż Go chcesz. Myśl zawsze tak

jak On, chociażby tylko trochę, a ta mała iskra wybuchnie wielkim światłem, które rozjarzy się w twym umyśle tak mocno, że On stanie się twoim jedynym Gościem. Gdy kiedykolwiek zapraszasz ego, by weszło do twego umysłu, odmawiasz Jego zaproszenia. On mimo to pozostanie, chociaż ty sprzymierzasz się (z ego) przeciw Niemu. Ale niezależnie od tego, jaką podróż postanowisz podjąć, On pójdzie z tobą, wciąż czekając. Możesz zaufać Jego cierpliwości, gdyż On nie może opuścić części Boga. Ty potrzebujesz jednak dużo więcej niż cierpliwości.

Nigdy nie zaznasz odpoczynku, dopóki nie poznasz swej funkcji i nie wypełnisz jej, bowiem tylko wtedy twoja wola i Wola twojego Ojca mogą być w pełni zjednoczone. Mieć Boga oznacza być takim jak On, a On dał tobie Siebie Samego. Ty, który masz Boga, musisz być taki jak Bóg, bowiem poprzez ten dar Jego funkcja staje się twoją. Zaproś tę wiedzę z powrotem do swego umysłu i nie pozwól by cokolwiek ją przysłańiało. Ten Gość, Którego Bóg ci przysłał, nauczy cię, jak to zrobić, jeśli tylko rozpoznasz tą małą iskry i pozwolisz jej się powiększać. Twoja gotowość, by to uczynić, nie musi być doskonała, albowiem Jego gotowość jest taka. Jeśli tylko zaproponujesz Mu odrobinę miejsca w swym umyśle, On rozświetli je tak mocno, że wówczas chętnie pozwolisz mu się powiększać. I właśnie dzięki temu powiększaniu się zaczniesz przypominać sobie stwarzanie.

Czy chciałbyś być zakładnikiem ego czy gospodarzem Boga? Przyjmiesz tylko tego, kogo zaprosisz. Masz pełną swobodę wyboru tego, kto będzie twym gościem i jak długo pozostanie z tobą. Jednak nie jest to prawdziwa wolność, ponieważ wciąż zależy od tego, jak ją postrzegasz. Duch Święty jest wciąż gotów ci pomóc, ale nie może ci pomóc bez twego zaproszenia. A ego jest niczym, bez względu na to, czy je zaprosisz, czy nie. Prawdziwa wolność polega na witaniu rzeczywistości, a spośród twych gości tylko Duch Święty jest rzeczywisty. Poznaj zatem, Kto z tobą mieszka, rozpoznając tylko to, co już jest i nie zadowolaj się zmyślnymi pocieszycielami, albowiem jest w tobie Boży Pocieszyciel.

III. Z Ciemności do Światła

Gdy jesteś znużony, pamiętaj, że zraniłeś siebie. Twój Pocieszyciel zapewni ci odpoczynek, lecz ty go sobie zapewnić nie możesz. Po prostu nie wiesz jak, bo gdybyś wiedział, nigdy nie mógłbyś być znużony. Gdybyś nie ranił siebie, nie mógłbyś w żaden sposób cierpieć, albowiem takie cierpienie nie jest Bożą Wolą względem Jego Syna. Ból nie pochodzi od Niego, bowiem On nie wie co to atak, a Jego pokój otacza cię swą ciszą. Bóg jest bardzo cichy, gdyż nie ma w nim konfliktu. Konflikt jest korzeniem wszelkiego zła, gdyż będąc ślepym, nie widzi, kogo atakuje. Jednak każdy konflikt jest zawsze atakiem na Syna Boga, a tym Synem Boga jesteś ty.

Boży Syn niewątpliwie potrzebuje pocieszenia, ponieważ on nie wie co czyni, wierząc, że jego wola nie jest jego własną wolą. Królestwo należy do niego, a jednak jest bezdomny i błędzi. Będąc w domu u Boga, jest samotny i będąc pośród swoich wszystkich braci, nie ma przyjaciół. Czy Bóg pozwoliłby na to, aby to była prawda, skoro On Sam nie chciał być samotny? A jeśli twoja wola jest także Jego Wolą, wówczas to nie może być prawdą dla ciebie, bowiem nie jest to prawdziwe dla Niego.

O moje dziecko, gdybyś tylko wiedział, czego Bóg chce dla ciebie, twoja radość byłaby pełna! A to, czego On chce, już się wydarzyło, albowiem zawsze było prawdziwe. Kiedy przyjdzie światło i powiesz „Boża Wola jest moja”, ujrzyś wówczas takie piękno, że będziesz wiedział, iż ono nie pochodzi od ciebie. Ze swej radości będziesz wówczas tworzył piękno w Jego Imię, albowiem twej radości nie można powstrzymać bardziej niż Jego radości. Ponury, mały świat przemieni się wtedy w nicość, a twoje serce będzie tak przepełnione radością, że wskoczy do Niebios i przed Oblicze Boga⁷⁶. Nie mogę powiedzieć ci, jak to będzie wyglądać, albowiem twoje serce nie jest jeszcze na to gotowe. Ale mogę ci powiedzieć, a nawet często ci przypominać, że to, czego Bóg chce dla siebie, chce również i dla ciebie, a to, czego chce dla ciebie, jest twoje.

Ta droga wcale nie jest trudna, ale różni się bardzo od twojej. Twoja droga jest drogą bólu, którego Bóg nie zna. Ta droga jest rzeczywiście trudna i bardzo samotna. Strach i żal są twymi częstymi gośćmi, którzy podążają tą drogą wraz z tobą i przebywają z tobą, gdy nią idziesz. Ale podróż poprzez ciemności nie jest właściwa dla Bożego Syna. Idź w świetle i nie spoglądaj na mrocznych towarzyszy, bowiem nie są to odpowiedni towarzysze dla Syna Boga, który został stworzony ze światła i w świetle. Wielkie Światło zawsze cię otacza i promienieje z ciebie. Jak możesz patrzeć na tych mrocznych towarzyszy w świetle takim

76 W tekście oryginalnym jest tu użyty zwrot „Presence of God” co dosłownie znaczy „Obecność Boga”.

jak to? Jeśli ich widzisz, to tylko dlatego, że zaprzeczasz istnieniu tego światła. Zamiast zaprzeczać światłu zaprzecz tym mrocznym towarzyszom, albowiem to światło jest tu, a ta droga jest wyraźnie widoczna.

Bóg niczego przed Swym Synem nie ukrywa, nawet jeśli Jego Syn chciałby sam siebie ukrywać. Jednak Syn Boga nie jest w stanie ukryć swojej chwały, bowiem Bóg chce jego wspaniałości i dał mu światło, które w nim świeci. Nigdy nie zgubisz swej drogi, bowiem Bóg cię prowadzi. Kiedy czasem błędzisz, wówczas wyruszasz tylko w podróż, która jest nierzeczywista. Ci mroczni towarzysze, owa mroczna droga, to tylko iluzje. Obróć się w stronę światła, gdyż ta mała iskra w tobie jest częścią światła tak wielkiego, że może ono wynieść cię na zawsze poza wszelką ciemność. Albowiem twój Ojciec *jest* twym Stwórcą, a ty *jesteś* do Niego podobny.

Dzieci światła nie mogą przebywać w ciemności, bo nie ma w nich ciemności. Nie daj się oszukać mrocznym pocieszycielom i nigdy nie pozwól im wejść do umysłu Syna Bożego, gdyż nie ma dla nich miejsca w Jego świątyni. Gdy jesteś kuszony, by się Go wyprzeć, pamiętaj, że nie ma żadnych innych bogów, których by można było mieć przed Nim i przyjmij w pokoju Jego Wolę wobec ciebie. Albowiem inaczej nie możesz jej przyjąć.

Tylko Boży Pocieszyciel może cię naprawdę pocieszyć. W ciszy Swojej świątyni czeka na to, by dać ci pokój, który należy do ciebie. Dawaj Jego pokój, abyś mógł wejść do tej świątyni i odnaleźć ten pokój, który tam czeka na ciebie. Ale bądź święty przed Obliczem Boga, bo w przeciwnym razie nie będziesz wiedział, że tam jesteś. Bowiem to, co nie jest do Boga podobne, nie może wejść do Jego Umysłu, gdyż nie było Jego Myślą, a zatem nie należy do Niego. Natomiast twój umysł musi być tak czysty jak Jego, jeśli chcesz się dowiedzieć, co należy do ciebie. Strzeż pilnie Jego Świątyni, bo On Sam tam przebywa i trwa w pokoju. Nie możesz stanąć przed Obliczem Boga⁷⁷ ze swymi mrocznymi towarzyszami obok siebie, ale nie możesz także dostać się tam sam. Wszyscy twoi bracia muszą wejść tam z tobą, bo dopóki ich nie przyjmiesz, *nie* możesz tam wejść. Nie możesz bowiem zrozumieć całości, jeśli nie jesteś całością, a żadnej części Syna nie można wyłączyć, jeśli chciałby on poznać Całość Swego Ojca.

Możesz zaakceptować całe Synostwo w swym umyśle i błogosławić je światłem, które dał mu twój Ojciec. Wtedy staniesz się godny by zamieszkać w tej świątyni wraz z Nim, albowiem twoją wolą nie jest być samotnym. Bóg pobłogosławił Swego Syna na wieki. Jeśli będziesz go błogosławił w czasie, znajdziesz się w wieczności. Czas nie może oddzielić cię od Boga, jeśli używasz go w imieniu wieczności.

IV. Dziedzictwo Syna Bożego

Nigdy nie zapominaj, że Synostwo jest twym zbawieniem, ponieważ Synostwo jest twoją Jaźnią. Jako Boże stworzenie, jest Ona twoja, a będąc twoją, należy też do Niego. Twoja Jaźń nie potrzebuje zbawienia, ale twój umysł potrzebuje dowiedzieć się tego, czym jest zbawienie. Nie jesteś zbawiony *od* czegoś, ale jesteś zbawiony *dla* chwały. Chwała jest twoim dziedzictwem, danym tobie przez twego Stwórcę, żebyś mógł ją rozprzestrzeniać. Jednak, jeśli nienawidzisz jakiejś części swojej Jaźni, tracisz możliwość zrozumienia tego, czym jest zbawienie, albowiem patrzysz bez miłości na to, co Bóg stworzył jako ciebie. A ponieważ to, co On stworzył, jest Jego częścią, odmawiasz Mu Jego miejsca na Jego Własnym ołtarzu.

Czy mógłbyś próbować uczynić Boga bezdomnym i uważać, że jesteś w domu? Czy Syn może wyprzeć się Ojca, nie wierząc równocześnie, że Ojciec się jego wyparł? Prawa Boże jedynie cię chronią i nie dzieje się to nigdy na próżno. Więc nawet to, czego doświadczasz, kiedy wypierasz się Boga, wciąż służy twej ochronie, albowiem moc twojej woli nie może być zmniejszona bez interwencji Boga, a żadne ograniczanie twojej mocy nie jest Wolą Boga. Zatem polegaj tylko na mocy, którą Bóg ci dał by cię chronić, pamiętając, że ona jest twoja, *ponieważ* jest Jego i połącz się ze swoimi braćmi w pokoju.

Twój pokój mieści się w swej nieograniczoności. Gdy ograniczysz pokój, który współdzielisz (z innymi), twoja Jaźń stanie się dla ciebie nieznana. Każdy ołtarz Boga jest częścią ciebie, ponieważ światło, które On stworzył, stanowi z Nim jedność. Czy chciałbyś pozbawić jakiegoś brata światła, które jest twoje? Gdybyś sobie uświadomił, że możesz pograżyć w mroku jedynie własny umysł, wówczas nie chciałbyś tego czynić. Kiedy przyprowadzisz tego brata z powrotem, wówczas sam powrócisz. Takie jest prawo Boże, ustanowione dla ochrony Całości Jego Syna.

⁷⁷ W oryginale jest tutaj „You cannot enter God's Presence” co dosłownie znaczy „Nie możesz wejść do Obecności Bożej”, co po polsku nie brzmi dobrze, stąd też w tłumaczeniu zmieniono nieco formę zdania, choć sens w zasadzie pozostaje taki sam. Można to próbować przetłumaczyć również jako „Nie możesz doświadczyć Obecności Bożej...”

Tylko ty możesz się czegokolwiek pozbawić. Nie utrudniaj uświadomienia tego sobie, gdyż jest to prawdziwy początek świtania w tobie światła. Pamiętaj również, że zaprzeczanie temu prostemu faktowi przybiera wiele form, które musisz nauczyć się rozpoznawać i którym musisz się stanowczo sprzeciwić, bez żadnych wyjątków. Jest to podstawowy i decydujący krok w kierunku przebudzenia. Początkowe fazy tej zasadniczej zmiany są często dość bolesne, albowiem gdy rezygnujesz z obwiniania na zewnątrz, istnieje wówczas silna tendencja do utrzymywania poczucia winy wewnątrz. Na początku trudno jest sobie uświadomić, że to jest dokładnie to samo, ponieważ nie ma różnicy pomiędzy tym co wewnątrz i tym co na zewnątrz.

Jeśli twoi bracia są częścią ciebie, a ty ich obwiniasz za pozbawienie ciebie czegoś, wówczas obwiniasz siebie. I nie możesz też obwiniać siebie, nie obwiniając ich. To właśnie dlatego nie należy obwiniać wszystkich wokół, ale trzeba całkowicie zrezygnować z posługiwania się pojęciem winy. Gdy obarczysz siebie winą, wówczas nie możesz siebie poznać, gdyż tylko ego obwinia. Obwinianie samego siebie jest więc utożsamianiem się z ego i w takim stopniu obroną ego, w jakim obwinia się innych. *Nie możesz stanąć przed Obliczem Boga, gdy atakujesz Jego Syna.* Kiedy Jego Syn wzniesie swój głos wychwalając swego Stwórcę, usłyszy Głos przemawiający w imieniu jego Ojca. Nie można jednak chwalić Stwórcy bez Jego Syna, ponieważ Oni współdzielą Swoją chwałę i są sławieni zawsze razem.

Chrystus czeka przy Bożym ołtarzu, by powitać Jego Syna. Ale przybądź tam, nikogo nie potępiając, bo inaczej będziesz przekonany, że drzwi prowadzące do tego ołtarza są zaryglowane i nie możesz tam wejść. Te drzwi nie są zaryglowane i jest niemożliwe byś nie mógł wejść tam, gdzie Bóg by chciał, abyś był. Ale kochaj siebie Miłością Chrystusa, bo właśnie tak kocha cię twój Ojciec. Możesz odmówić by tam wejść, ale nie możesz zaryglować drzwi, które Chrystus utrzymuje otwarte. Przybądź do mnie, który trzymam je otwarte dla ciebie, ponieważ dopóki żyję, one nie mogą być zamknięte, a ja żyję wiecznie. Bóg jest moim życiem, a także twoim i niczego nie odmawia Swojemu Synowi.

Chrystus czeka przy Bożym ołtarzu na przywrócenie Siebie w tobie. Bóg wie, że Jego Syn jest tak całkowicie niewinny, jak On Sam, a zbliżasz się do Niego wtedy, gdy doceniasz Jego Syna. Chrystus czeka na to, byś uznał Go za siebie samego i byś uznał Jego Pełnię za swoją. Albowiem Chrystus jest Synem Boga, który żyje w Swym Stwórcy i promienieje Jego chwałą. Chrystus jest rozprzestrzenieniem Miłości i piękna Boga, tak doskonałym jak Jego Stwórca i przebywającym razem z Nim w pokoju.

Błogosławiony jest Syn Boga, którego światłość pochodzi od jego Ojca i którego chwałę chce współdzielić, tak jak jego Ojciec współdzielił ją z nim. Nie istnieje żadne potępienie w Synu, bo nie istnieje żadne potępienie w Ojcu. Współdzieląc doskonałą Miłość Ojca, Syn musi współdzielić to, co do niego należy, bo inaczej nie pozna on ani Ojca, ani Syna. Pokój tobie, który spoczywasz w Bogu i w którym całe Synostwo spoczywa.

V. „Dynamika” Ego

Nikt nie może uciec od iluzji, jeśli się im dobrze nie przyjrzy, gdyż niepatrzenie na iluzje jest sposobem ich ochrony. Nie ma żadnego powodu, by wzdragać się przed iluzjami, albowiem one nie mogą być niebezpieczne. Jesteśmy gotowi by przyjrzeć się bliżej systemowi myślowemu ego, gdyż razem mamy lampę, dzięki której system ów zblednie i zniknie, a ponieważ ty sobie uświadamiasz, że go nie chcesz, więc musisz być już na to gotowy. Czyniąc to, bądźmy bardzo spokojni, albowiem tylko szczerze szukamy prawdy. Przez pewien czas będziemy przerabiać lekcję na temat „dynamiki ego”, albowiem najpierw musimy się dobrze przyjrzeć ego, aby je następnie przejrzeć i spojrzeć poza nie, gdyż ty nadałeś mu realność. Spokojnie naprawimy razem ten błąd, aby spojrzeć poza ten błąd w stronę prawdy.

Czymże jest uzdrowienie, jak nie usunięciem tego wszystkiego, co stoi na drodze do wiedzy? I jak inaczej mógłby ktoś rozwiązać iluzje, niż przyglądając się im bezpośrednio, bez ich ochraniań? Nie bój się więc, bo chociaż to, na co będziesz spoglądać, jest źródłem twego strachu, zaczynasz się przecież uczyć, że strach nie jest rzeczywisty. Uczysz się także, że skutki, jakie strach wywołuje, mogą być rozwiązane jedynie poprzez zaprzeczenie ich rzeczywistości. Następnym krokiem jest, oczywiście, rozpoznanie, że to, co nie wywołuje żadnych skutków, w rzeczywistości nie istnieje. Prawa nie działają w próżni, a to, co wiedzie do nicości, w ogóle się nie zdarzyło. Jeśli rzeczywistość jest rozpoznawana przez jej rozprzestrzenienia, wówczas to, co prowadzi do nicości, nie może być rzeczywiste. Jasność z definicji usuwa wszelki nieład i wszelki zamęt, a światło rozwiewa wszelką ciemność.

Rozpocznijmy tę lekcję na temat „dynamiki ego” od uświadomienia sobie, że to określenie samo w sobie nic nie znaczy. Zawiera bowiem w sobie sprzeczność, która odbiera mu sens. „Dynamika” sugeruje moc czynienia czegoś, a całe złudzenie oddzielenia leży w przekonaniu, że ego *ma* moc czynienia czegokolwiek. Ponieważ ty w to wierzysz, ego jest dla ciebie przerażające. Jednak prawda jest bardzo prosta:

Wszelka moc pochodzi od Boga.

To, co nie pochodzi od Niego, nie na żadnej mocy, by czynić cokolwiek.

Kiedy zatem spoglądamy na ego, nie rozważamy jego dynamiki, ale zajmujemy się złudzeniami. Z pewnością możesz patrzeć na ten iluzoryczny system bez lęku, ponieważ nie może on wywoływać żadnych skutków, jeśli jego źródło jest nierzeczywiste. To, że strach jest czymś niewłaściwym, stanie się jeszcze bardziej oczywiste, jeśli rozpoznasz cel ego, który jest tak bezsensowny, że każdy wysiłek wydatkowany na jego rzecz jest zmarnowany. Całkiem wyraźnym celem ego jest jego autonomia⁷⁸. Od samego początku zatem jego celem jest być oddzielnym, samowystarczalnym i niezależnym od żadnej mocy oprócz własnej. Oto dlaczego ego jest symbolem oddzielenia.

Każda idea ma jakiś cel i ten cel jest zawsze naturalnym wynikiem tego, czym ta idea jest. Wszystko, co bierze się z ego, jest naturalnym rezultatem jego głównego przekonania, a sposobem na usunięcie jego skutków jest jedynie rozpoznanie, że ich źródło jest nienaturalne i nie jest zgodne z twą prawdziwą naturą. Poprzednio już mówiłem, że chcieć coś przeciwnego, niż chce Bóg, to tylko mrzonka, a nie prawdziwa chęć. Jego Wola jest Jedna, *ponieważ* to, co stanowi rozprzestrzenienie Jego Woli, nie może być niepodobne do Jego Woli. Zatem w rzeczywistości, konflikt, jakiego doświadczasz, występuje między próżnymi życzeniami ego i Wolą Boga, którą współdzielisz. Czy to może być prawdziwy konflikt?

Do ciebie należy niezależność tworzenia, a nie niezależność od Boga. Twoja w pełni twórcza funkcja opiera się na całkowitej zależności od Boga, Który współdzieli Swoją funkcję z tobą. Nie przypisuj arogancji ego temu, Który wcale nie chce być niezależnym od ciebie. On zawarł cię w Swojej Autonomii. Czy możesz wierzyć, że bez Niego autonomia ma sens? Ceną wiary w autonomię ego jest to, że brakuje ci wiedzy o twojej zależności od Boga, na której opiera się twa wolność. Ego postrzega wszelką zależność jako coś groźnego i nawet twą tęsknotę za Bogiem przemieniło w środek służący utrwalaniu siebie. Ale nie daj się oszukać przez jego interpretację twego konfliktu.

Ego zawsze atakuje w imieniu oddzielenia. Wierząc w to, ma ono moc czynienia tego i niczego innego, albowiem autonomia, która jest jego celem, nie jest niczym innym. Ego jest całkowicie zdezorientowane co do rzeczywistości, ale nigdy nie traci z oczu swego celu. Jest dużo bardziej czujne niż ty, ponieważ jest absolutnie pewne swego celu. Ty jesteś zdezorientowany, bo nie rozpoznajesz swojego celu.

Musisz jednak dowiedzieć się o tym, że ostatnią rzeczą, jaką by ci ego życzyło, jest to, byś sobie uświadomił, że się go boisz. Gdyby bowiem ego dawało powody do strachu, wówczas zmniejszałoby twą niezależność i osłabiałoby twą moc. Jednak jedyną rzeczą, której się ego domaga w kwestii twojej lojalności, jest to, abyś wierzył, że może ono dać tobie moc. Bez tej wiary w ogóle byś go nie słuchał. Jakże więc może ono trwać w swym istnieniu, jeśli zdasz sobie sprawę z tego, że uznając je, umniejszasz siebie i pozbawiasz się mocy?

Ego może ci pozwolić i faktycznie pozwala ci uważać siebie za wyniosłego, niewierzącego, „niefrasobliwego”, odległego, płytkiego emocjonalnie, bezdusznego, gruboskórnego, niewymagającego, a nawet zdesperowanego, lecz nigdy nie pozwala ci uważać siebie za kogoś naprawdę przestraszonego. Nieustającym staraniem ego jest minimalizować strach, ale bez jego całkowitego usuwania i jest to umiejętność, w której jest ono niezwykle pomysłowe. Jak może ono propagować oddzielenie bez utrzymywania go poprzez strach i czy byłbyś mu posłuszny, jeśli byś rozpoznał, że właśnie to czyni?

Głównym zagrożeniem dla ego jest to, że w końcu rozpoznasz, iż tylko strach wydaje się oddzielać cię od Boga i to bez względu na to, jaką postać przybiera i bez względu na to, jak ego chciałby, abyś go doświadczal. Ta świadomość wstrząsa jego snem o autonomii od samych podstaw. Albowiem, chociaż byś może zaaprobowal fałszywą ideę niezależności, nigdy nie zaakceptujesz strachu, którym musisz za to zapłacić, jeśli tylko rozpoznasz ten koszt. Jednak ten koszt musisz ponieść i ego nie może go zmniejszyć. Jeśli nie zważasz na miłość, nie zważasz na siebie i wtedy musisz się bać nierzeczywistości, *ponieważ*

78 Pojęcie „autonomia” jest tu rozumiane jako niezależność, możliwość samostanowienia.

wyparłeś się siebie. Wierząc, że skutecznie zaatakowałeś prawdę, wierzysz, że atak ma moc. W ten bardzo prosty sposób stajesz się tym, który boi się samego siebie. A nikt nie chce odnaleźć tego, w co wierzy, że by go zniszczyło.

Jeżeli osiągnięcie celu ego, jakim jest autonomia, byłoby wykonalne, wówczas możliwe by było pokonanie celu Boga, a to jednak nie jest możliwe. Tylko wtedy, gdy się dowiesz, czym jest strach, możesz ostatecznie nauczyć się odróżniać to co możliwe, od tego co niemożliwe i to co prawdziwe, od tego co fałszywe. Zgodnie z nauczaniem ego, *jego* cel może być spełniony, a celu Boga osiągnąć *nie* można. Zgodnie z nauczaniem Ducha Świętego, *tylko* cel Boga może być osiągnięty i już jest osiągnięty.

Bóg jest tak samo zależny od ciebie, jak i ty od Niego, albowiem Jego Autonomia obejmuje twoją i bez niej jest niekompletna. Możesz swą autonomię ustanowić jedynie poprzez utożsamienie się z Nim i wypełnienie swej funkcji w taki sposób, w jaki jest ona widziana w świetle prawdy. Ego wierzy, że spełnienie jego celu jest szczęściem. Ale jest ci dane poznać, że Boża funkcja jest twoja i że nie można odnaleźć szczęścia poza Waszą połączoną Wolą. Rozpoznaj tylko, że ten cel ego, do którego zdążyłeś tak pilnie, przyniósł ci tylko strach, a wtedy przekonanie, że strach jest szczęściem, stanie się trudne do utrzymania. Ego, które jest podtrzymywane przez strach, chciałoby, abyś w to wierzył. Jednak Boży Syn nie jest obłąkany i nie może w to wierzyć. Gdy tylko to rozpozna, wtedy nie będzie tego akceptował. Albowiem tylko ktoś szalony mógłby wybrać strach w miejsce miłości i tylko szalony mógłby wierzyć, że miłość może być umacniana poprzez atak. Ale ten, kto jest zdrowy na umyśle, jest świadom tego, że tylko atak może wywoływać strach, przed którym całkowicie chroni Miłość Boga.

Ego analizuje; Duch Święty akceptuje. Docenienie całości następuje tylko poprzez akceptację, bowiem analizowanie oznacza rozbijanie lub rozdzielanie. Próba zrozumienia całości przez jej dzielenie na części jest wyraźnym, charakterystycznym, zawierającym sprzeczność podejściem ego do wszystkiego. Ego wierzy, że moc, zrozumienie i prawda leżą w oddzieleniu i aby ustanowić tę wiarę musi atakować. Nieświadome tego, że ta wiara nie może być ustanowiona i dręczone przekonaniem, że oddzielenie jest zbawieniem, ego atakuje wszystko co postrzega, przez rozbijanie tego na małe, nie połączone z sobą części, bez sensownych związków między sobą, a zatem bez sensu. Ego zawsze zastępuje wszelki sens chaosem, albowiem jeśli oddzielenie jest zbawieniem, to harmonia jest zagrożeniem.

Interpretacja praw postrzegania przez ego jest i musi być dokładnym przeciwieństwem interpretacji Ducha Świętego. Ego koncentruje się na błędzie i nie zauważa prawdy. Każdą pomyłkę, którą postrzega, czyni rzeczywistą i z charakterystycznym rozumowaniem wykorzystującym „błędne koło”⁷⁹, wnioskuje, że z powodu tej pomyłki, spójna i konsekwentna prawda musi być bez sensu. Następny krok jest oczywisty. Jeśli spójna i konsekwentna prawda jest bez sensu, to niespójność i niekonsekwencja musi być prawdziwa. Jasno trzymając się błędu w umyśle i ochraniając to, co uczyniło go realnym, ego przystępuje do następnego kroku w swoim systemie myślowym: Błąd jest prawdziwy, a prawda jest błędem.

Ego nawet nie próbuje tego zrozumieć, bo to jest całkowicie nie do zrozumienia, ale ego dokonuje niewątpliwie wszelkich prób, by to udowodnić i czyni to stale. Stale analizując, aby zaatakować sens, odnosi sukcesy w niedostrzeganiu go i pozostaje z szeregiem fragmentarycznych spostrzeżeń, które jednoczy w swoim imieniu. I to właśnie staje się wszechświatem, który postrzega. A ten wszechświat, z kolei, staje się dowodem jego własnej rzeczywistości.

Nie lekceważ uroku, jaki mają te dowody ego dla tych, którzy chcieliby go słuchać. Selektywne postrzeganie wybiera troskliwie swoich świadków, a ci świadkowie są konsekwentni. Argumenty przemawiające za obłąkaniem są mocne dla obłąkanego. Albowiem rozumowanie kończy się tam, gdzie jest jego początek, a żadnym system myślowy nie wykracza poza swoje źródło. Jednak rozumowanie, które jest bez sensu, nie może niczego pokazać, a ci, których ono przekonało, zostali oszukani. Czy ego może nauczać prawdziwie, jeśli nie dostrzega prawdy? Czy może postrzegać to, czemu zaprzeczyło? Jego świadkowie niewątpliwie potwierdzają to zaprzeczenie, ale nie potwierdzają tego, czemu ono zaprzeczyło. Ego spogląda prosto na Ojca i Go nie widzi, ponieważ zaprzeczyło Jego Synowi.

Czy *chciałbyś* przypomnieć sobie Ojca? Przyjmij Jego Syna i wtedy przypomnisz Go sobie. Nie można dowieść, że Jego Syn jest niegodny, gdyż nie można dowieść, że kłamstwo jest prawdziwe. To, jak widzisz

⁷⁹ W tekście angielskim jest tu użyte określenie „circular reasoning” co oznacza rozumowanie oparte na błędzie „błędne koła”. Błąd „błędne koła” polega na tym, że za twierdzenia, którego się dowodzi, jest równocześnie jednym z założeń tego twierdzenia, lub, że to, co wchodzi w skład wniosku stanowi też jego przesłankę, albo że to, co definiujemy, jest równocześnie tym, za pomocą czego definiujemy. Zgodnie z prawami logiki, takie rozumowania są niepoprawne i są wykorzystywane jedynie w sofistycznych dyskusjach, których celem jest postawienie na swoim, bez względu na to, jaka jest prawda.

Jego Syna poprzez oczy ego, dowodzi, że Jego Syn nie istnieje, jednak tam, gdzie jest Syn, musi być również Ojciec. Zaakceptuj to, czemu Bóg nie zaprzecza, a to, co zaakceptowałeś, dowiedzie swojej prawdy. Świadkowie Boga pozostają w Jego świetle i spoglądają na to, co On stworzył. Ich cisza jest znakiem, że ujrzeni Syna Boga i w Obecności Chrystusa nie potrzebują już żadnych dowodów, bowiem Chrystus opowiada im o Sobie i o Swym Ojcu. Są cisi, albowiem Chrystus do nich mówi, a oni mówią Jego słowami.

Każdy brat, którego spotykasz, staje się albo świadkiem Chrystusa, albo ego, w zależności od tego, co w nim postrzegasz. Każdy przekonuje cię o tym, co chcesz postrzegać i o rzeczywistości królestwa, na którą postanowiłeś być wyczulony. Wszystko, co postrzegasz, jest świadectwem na rzecz tego systemu myślowego, dla którego pragniesz, by był prawdziwy. Każdy brat ma moc, by cię uwolnić, jeśli postanowisz być wolny. Nie możesz przyjąć od niego fałszywego świadectwa, jeśli nie wydałeś o nim fałszywego świadectwa. Jeśli on nie mówi do ciebie o Chrystusie, to jest tak tylko dlatego, że ty nie mówiłeś mu o Chrystusie. Słyszysz tylko swój własny głos i jeśli przemawia przez ciebie Chrystus, wówczas Go usłyszysz.

VI. Budzenie się ku Odkupieniu

Jest niemożliwe, aby nie wierzyć w to, co się widzi, ale jest równie niemożliwe aby widzieć to, w co się nie wierzy. Postrzeganie jest zbudowane na bazie doświadczenia, a doświadczenie prowadzi do przekonań. Gdy przekonania ustalają się, wtedy stabilizuje się postrzeganie. W ostatecznym rezultacie, *naprawdę* widzisz to, w co wierzysz. Właśnie to miałem na myśli, gdy powiedziałem, „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a mimo to wierzą⁸⁰”, albowiem ci, którzy wierzą w zmartwychwstanie, ujrzą je. Zmartwychwstanie jest całkowitym tryumfem Chrystusa nad ego, ale nie poprzez atak, lecz przez wykroczenie poza ego. Albowiem Chrystus naprawdę wznosi się ponad ego oraz wszystkie jego wytwory i wstępuje do Ojca i Jego Królestwa.

Czy chciałbyś się przyłączyć do zmartwychwstania, czy do ukrzyżowania? Czy chciałbyś potępić swoich braci, czy uwolnić ich? Czy chciałbyś wyjść z swego więzienia i wstąpić do Ojca? Te wszystkie pytania są takie same i na te pytania została udzielona tylko jedna, wspólna odpowiedź. Jest wiele nieporozumień na temat znaczenia słowa „postrzeganie”, ponieważ jest ono na tym świecie używane zarówno do określenia samej świadomości, jak i do określenia interpretacji tego, co sobie uświadamiasz. Jednak nie możesz być w ogóle świadomy bez interpretacji, gdyż to, co postrzegasz, *jest* twą interpretacją.

Ten kurs jest doskonale przejrzysty. Jeśli nie widzisz go jasno, dzieje się tak z tego powodu, że interpretujesz go nieprawidłowo (niezgodnie z tym, co głosi), a więc nie wierzysz w niego. A ponieważ wiara określa postrzeganie, nie dostrzegasz znaczenia tego, co ma on do przekazania i dlatego nie akceptujesz go. Twoje różne doświadczenia prowadzą do różnych przekonań, a wraz z nimi, do różnych spostrzeżeń. Albowiem spostrzeżeń uczysz się wraz z przekonaniem, a doświadczenie rzeczywiście naucza. Prowadzę cię ku nowemu rodzajowi doświadczenia, któremu będziesz coraz mniej chętnie zaprzeczać. Uczenie się (od) Chrystusa jest łatwe, gdyż postrzeganie wraz z nim nie wymaga żadnego wysiłku. Jego spostrzeżenia są twą naturalną świadomością, a męczące są tylko zniekształcenia, jakie do niej wprowadzasz. Niechaj Chrystus w tobie interpretuje te spostrzeżenia za ciebie i nie próbuj ograniczyć tego, co widzisz, przez ciasne, małe wierzenia, które są niegodne Syna Boga. Albowiem dopóki Chrystus nie przybędzie do Swojej Własności, Syn Boga będzie uważał siebie za kogoś, kto nie ma Ojca.

Ja jestem *twoim* zmartwychwstaniem i *twoim* życiem. Żyjesz we mnie, albowiem żyjesz w Bogu. I każdy żyje w tobie, tak jak ty żyjesz w każdym. Czy możesz zatem postrzegać niegodność w swoim bracie i nie postrzegać jej w sobie? I czy możesz postrzegać ją w sobie i nie postrzegać jej w Bogu? Uwierz w zmartwychwstanie, ponieważ ono się dokonało i ono dokonało się w tobie. Jest to tak samo prawdziwe teraz jak i zawsze będzie, albowiem zmartwychwstanie jest Wolą Boga, który nie zna ani czasu ani wyjątków. Ale nie czyni sam żadnych wyjątków, bo inaczej nie spostrzeżesz tego, co zostało dla ciebie dokonane. Albowiem wstępujemy do Ojca razem, tak jak było na początku, jak jest teraz i jak będzie zawsze, gdyż taka jest natura Bożego Syna, takiego, jakim stworzył go Bóg.

Nie lekceważ mocy, jaką ma w sobie oddanie Syna Bożego, nie lekceważ też mocy, jaką ma nad nim ten bóg, którego on czci. Albowiem Syn boży składa siebie na ołtarzu swego boga, nie zależnie od tego, czy jest to bóg przez niego wytworzony, czy też jest to ten Bóg, Który go stworzył. Dlatego też jego niewola jest

80 Jest to dokładne tłumaczenie słów „Blessed are ye who have not seen and still believe”. W polskich wersjach Biblii jest tu zwykle „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

tak całkowita, jak jego wolność, bowiem będzie posłuszny tylko temu bogu, którego uznaje i przyjmuje. Bóg⁸¹ ukrzyżowania żąda aby krzyżować i jego czciciele są mu posłuszni. Krzyżują siebie w jego imię, wierząc, że moc Syna Boga jest zrodzona z ofiary i bólu. Bóg zmartwychwstania niczego nie żąda, ponieważ nie chce nikomu nic odbierać. nie wymaga posłuszeństwa, ponieważ posłuszeństwo pociąga za sobą uległość. On chciałby tylko, abyś się dowiedział, jaka jest woja wola i byś ją wypełniał, nie w duchu poświęcania się, składania ofiar i uległości, ale w radości z wolności.

Zmartwychwstanie musi twą wierność wzbudzać z radością, ponieważ ono jest symbolem radości. Jego całkowicie nieodparta moc wynika z faktu, że przedstawia sobą to, czym chcesz być. Wolność pozostawienia za sobą wszystkiego, co cię rani, upokarza i przeraża nie może być na tobie wymuszona, lecz może być ci ofiarowana poprzez łaskę Bożą. I poprzez Jego łaskę możesz ją przyjąć, albowiem Bóg jest łaskawy dla Swego Syna, akceptując go bez zastrzeżeń jako Swojego Własnego. Kto jest zatem *twoim* własnym? Ojciec dał ci wszystko, co należy do Niego i On Sam jest twój, razem z tym wszystkim. Strzeż ich w ich zmartwychwstaniu, bo w przeciwnym razie nie przebudzisz się w Bogu, bezpiecznie otoczony przez to, co jest twoje na zawsze.

Nie odnajdziesz pokoju, dopóki nie usuniesz gwoździ z dłoni Bożego Syna i nie wyjmiesz ostatniego ciernia z jego czoła. Miłość Boga otacza Jego Syna, którego bóg ukrzyżowania potępia. Nie uczaj, że umarłem na próżno. Nauczaj raczej, że nie umarłem, pokazując, że żyję w tobie. Albowiem zniweczenie (skutków) ukrzyżowania Syna Bożego jest dziełem odkupienia, w którym każdy ma jednakowy udział. Bóg nie osądza Swojego niewinnego Syna. Czy mógłby postąpić inaczej, skoro dał mu Siebie?

Przygwoździłeś siebie do krzyża i umieściłeś na własnej głowie koronę cierniową. Jednak nie możesz ukrzyżować Syna Bożego, bowiem Wola Boga nie może umrzeć. Jego Syn został odkupiony od swego własnego ukrzyżowania, albowiem nie można przypisać śmierci temu, któremu Bóg dał wieczne życie. Sen o ukrzyżowaniu wciąż ciężko spoczywa na twoich oczach, ale to, co widzisz w snach, nie jest rzeczywistością. Gdy spostrzegasz Syna Boga jako ukrzyżowanego, wciąż śpisz. Dopóki wierzysz, że możesz go ukrzyżować, masz jedynie senne koszmary. Ty, który zaczynasz się budzić, jesteś wciąż świadom tych snów i jeszcze ich nie zapomniałeś. Zapomnienie o snach i świadomość Chrystusowa nadchodzą wraz z przebudzeniem innych, by współdzielili twoje odkupienie.

Przebudzisz się na swe własne wezwanie, ponieważ Wezwanie do przebudzenia jest w tobie. Jeśli ja żyję w tobie, to ty już jesteś przebudzony. Ale musisz widzieć dzieła, które czynię poprzez ciebie, bo inaczej nie spostrzeżesz, że uczyniłem je dla ciebie. Nie nakładaj ograniczeń na swą wiarę w to, co mogę uczynić poprzez ciebie, bo w przeciwnym razie nie zaakceptujesz tego, co mogę uczynić *dla* ciebie. Jednak to już zostało uczynione i jeśli nie podzielisz się (z innymi) tym wszystkim, co już otrzymałeś, nie dowiesz się, że twój odkupiciel żyje i że się z wraz z nim przebudziłeś. Odkupienie można rozpoznać tylko poprzez współdzielenie.

Syn Boży *jest* zbawiony. Zanieś tylko tę świadomość Synostwu, a twój udział w odkupieniu będzie tak samo wartościowy jak mój. Albowiem twój udział musi być podobny do mojego, skoro uczysz się go ode mnie. Jeśli wierzysz, że twój udział jest ograniczony, wówczas mnie ograniczasz. Nie ma stopni trudności w cudach, ponieważ wszyscy Synowie Boga są tak samo wartościowi i ich równość jest ich jednością. W każdej części Boga mieści się cała Jego moc i nic, co jest sprzeczne z Jego Wolą, nie jest ani wielkie, ani małe. To, co nie istnieje, nie ma żadnej wielkości ani miary. Dla Boga wszystko jest możliwe. A Chrystusowi jest dane być podobnym do Ojca.

VII. Warunek Rzeczywistości

Ten świat, taki jakim go postrzegasz, nie mógł być stworzony przez Ojca, albowiem ten świat nie jest taki, jakim go widzisz. Bóg stworzył tylko to, co wieczne, a wszystko co widzisz, jest zniszczalne. Musi zatem istnieć inny świat, którego nie widzisz. Biblia mówi o nowym Niebie i nowej ziemi, ale to nie może być dosłownie prawdziwe, ponieważ to, co jest wieczne, nie może być od nowa stwarzane. Postrzegać na nowo, to jedynie znowu zobaczyć, przy założeniu, że przedtem, lub w jakimś przedziale czasu pomiędzy (jedną i drugą obserwacją), nie postrzegałeś w ogóle. Czym więc jest świat, który oczekuje twojego postrzegania, gdy go zobaczysz?

81 W oryginale jest „The god”, zatem w tłumaczeniu to słowo powinno być pisane z małej litery. Jednak, zgodnie z wymogami pisowni, ponieważ występuje ono na początku zdania, musi zaczynać się od dużej litery.

Każda kochająca myśl, jaką Syn Boży miał kiedykolwiek, jest wieczna. Kochające myśli, które jego umysł postrzega w tym świecie, są jedyną rzeczywistością tego świata. Są wciąż spostrzeżeniami, ponieważ on wciąż wierzy, że jest oddzielony. Jednak są wieczne, gdyż są kochające. A ponieważ są kochające, są podobne do Ojca i dlatego nie mogą umrzeć. Ten rzeczywisty świat można naprawdę postrzegać. Wszystko, co jest potrzebne, by go postrzegać, to tylko chęć, by nie postrzegać niczego innego. Albowiem jeśli postrzegasz zarówno dobro jak i zło, akceptujesz zarówno fałsz jak i prawdę, nie odróżniając ich od siebie.

Ego może czasem widzieć jakieś dobro, ale nie może widzieć wyłącznie dobra. Właśnie dlatego jego spostrzeżenia są tak zmienne. Ono nie odrzuca całkowicie dobroci, bo tego byś nie zaakceptował. Ale ono zawsze do czegoś prawdziwego dodaje coś nieprawdziwego, mieszając w ten sposób iluzje z rzeczywistością. Jednak spostrzeżenia nie mogą być tylko częściowo prawdziwe. Jeśli wierzysz zarówno w prawdę jak i w iluzje, wówczas nie potrafisz rozpoznać, co jest prawdziwe. Aby ustanowić swą osobistą autonomię próbowałeś stwarzać inaczej niż twój Ojciec, wierząc, że to, co wytworzyłeś, jest zdolne pozostawać niepodobnym do Niego. Jednak wszystko, co prawdziwe, *jest* podobne do Niego. Postrzeganie tylko prawdziwego świata doprowadzi cię do prawdziwego Nieba, ponieważ sprawi, że będziesz zdolny do tego, aby je zrozumieć.

Owo postrzeganie dobroci nie jest wiedzą, ale zaprzeczenie przeciwieństwu dobroci umożliwia ci rozpoznanie stanu, w którym przeciwieństwa nie istnieją. I to jest warunek (dostępu do) wiedzy. Bez tej świadomości (braku przeciwieństw) nie spełnisz tego warunku i dopóki takiej świadomości nie osiągniesz, nie będziesz wiedział, że wiedza jest już twoja. Wytworzyłeś wiele idei, które umieściłeś pomiędzy sobą i swoim Stwórcą i te wierzenia są światem takim, jakim go postrzegasz. Prawda nie jest w tym świecie nieobecna, lecz jest przysłonięta. Nie znasz różnicy pomiędzy tym, co wytworzyłeś, a tym, co stworzył Bóg i dlatego też nie znasz różnicy pomiędzy tym, co wytworzyłeś⁸², a tym, co stworzyłeś. Wiara, że możesz postrzegać prawdziwy świat, jest wiarą, że możesz poznać siebie. Możesz poznać Boga, ponieważ Jego Wolą jest być poznany. Prawdziwy świat jest wszystkim tym, co Duch święty zachował dla ciebie, z tego, co wytworzyłeś i postrzeganie tylko tego jest zbawieniem, ponieważ jest rozpoznaniem, że rzeczywistość jest tylko tym, co prawdziwe.

VIII. Problem i jego Rozwiązanie

To jest bardzo prosty kurs. Może nie odczuwasz potrzeby odbywania kursu, którego końcowym wynikiem jest nauka, że tylko rzeczywistość jest prawdziwa. Ale czy ty w to wierzysz? Kiedy dostrzeżesz wreszcie ten prawdziwy świat, rozpoznasz, że wcale w to nie wierzyłeś. Jednak szybkość, z jaką twoje nowe i jedynie prawdziwe postrzeganie będzie tłumaczone na wiedzę, pozostawi ci chwilę na uświadomienie sobie, że jest to szczerą prawdą. I wtedy wszystko, co wytworzyłeś, zostanie zapomniane; to co dobre i to co złe, to co fałszywe i to co prawdziwe. Albowiem Niebo i ziemia staną się jednością i nawet ten prawdziwy świat zniknie z twoich oczu. Koniec tego świata nie jest jego zniszczeniem, ale przetłumaczeniem na Niebo. Ponowna interpretacja świata jest przeniesieniem całego postrzegania do wiedzy.

Biblia mówi wam, byście się stali jako dzieci. Małe dzieci nie rozpoznają tego, co postrzegają i dlatego pytają, co to znaczy. Nie popełniaj błędu wierząc, że rozumiesz to, co postrzegasz, albowiem sens tego, co postrzegasz, jest dla ciebie utracony. Jednak Duch Święty zachował dla ciebie ten utracony sens i jeśli Mu pozwolisz go zinterpretować, On przywróci tobie to, co odrzuciłeś. Jednak, kiedy myślisz, że znasz sens tego, co postrzegasz, nie widzisz potrzeby pytania Jego o ten sens.

Nie pojmujesz sensu wszystkiego co postrzegasz. Żadna myśl, spośród tych, które się w twym umyśle pojawiają, nie jest w pełni prawdziwa. Rozpoznanie tego jest twoim dobrym początkiem. Nie jesteś błędnie prowadzony; ty po prostu w ogóle nie przyjąłeś żadnego przewodnika. Potrzebujesz instruktazu w kwestii postrzegania, albowiem nic nie rozumiesz. Rozpoznaj, że nic nie rozumiesz, ale nie akceptuj tego, bo rozumienie jest twoim dziedzictwem. Spostrzeżenia są wyuczone, a ty nie pozostajesz bez Nauczyciela. Jednak twoja chęć do uczenia się od Niego zależy od twej chęci zakwestionowania wszystkiego, czego nauczyłeś się od siebie, gdyż ty, który nauczyłeś się błędnie, nie powinieneś być swoim własnym nauczycielem.

Nikt nie może zatajać prawdy, chyba że przez samym sobą. Jednak Bóg nie odmówi tobie odpowiedzi, którą ci dał. Proś więc o to, co jest twoje, ale czego (sam) nie wytworzyłeś i nie broń się przed prawdą.

82 Warto tu przypomnieć, że *Kurs cudów* rozróżnia to co wytworzone (*made*) od tego co stworzone (*created*).

Wytworzyłeś problem, który Bóg rozwiązał. Zadaj więc sobie jedno proste pytanie:

Czy chcę problem, czy też chcę jego rozwiązania?

Zdecyduj się na rozwiązanie problemu, a otrzymasz je. Albowiem ujrzysz je takim, jakim jest, a ono już jest twoje.

Możesz narzekać, że ten kurs nie jest wystarczająco ściśle określony, czy niewystarczająco konkretny dla ciebie, byś go mógł rozumieć i używać. Jednak może nie zrobiłeś tego, co on konkretnie zaleca. Ten kurs nie polega na bawieniu się ideami, ale na ich praktycznym zastosowaniu. Nie ma nic bardziej konkretnego niż stwierdzenie, że jeśli poprosisz, to otrzymasz. Duch Święty będzie rozwiązywać każdy twój konkretny problem tak długo, jak długo będziesz wierzyć, że problemy są konkretne. Jego odpowiedź, która zawiera rozwiązanie problemu, jest zarówno wieloma jak i jedną, tak długo, jak wierzysz, że jedno jest wielością. Możesz się obawiać tej Jego konkretności, z powodu lęku przed tym, co uważasz, że ona od ciebie zażąda. Jednak tylko prosząc możesz się dowiedzieć, że nic, co pochodzi od Boga, niczego od ciebie nie żąda. Bóg daje; On nie odbiera. Odmawiasz prośnienia dlatego, że wierzysz, iż prośnienie jest raczej odbieraniem niż współdzieleniem.

Duch Święty da ci tylko to, co jest twoje i niczego ci w zamian nie odbierze. Albowiem do ciebie należy wszystko i współdzielisz to z Bogiem. Taka jest jego rzeczywistość. Czy Duch Święty, Który chce jedynie przywracać, byłby zdolny do błędnego interpretowania pytania, które musisz zadać, by poznać Jego odpowiedź? Usłyszałeś tę odpowiedź, ale błędnie zrozumiałeś pytanie. Wierzysz, że prosić Ducha Świętego o przewodnictwo, to prosić Go o pozbawienie siebie czegoś czy utratę.

Małe dziecię Boże, nie rozumiesz swojego Ojca. Wierzysz w świat, który zabiera, ponieważ wierzysz, że możesz dostawać tylko przez zabieranie. I poprzez takie postrzeganie tracisz widok tego prawdziwego świata. Boisz się świata takiego, jakim go widzisz, ale prawdziwy świat jest wciąż dla ciebie dostępny, jeśli tylko o to poprosisz. Nie odmawiaj go sobie, bo tylko on może cię uwolnić. Nic, co pochodzi od Boga, nie może zniewolić Jego Syna, którego On stworzył wolnym i którego wolność jest zagwarantowana przez Jego Byt. Błogosławiony jesteś ty, który jesteś gotów bez lęku prosić Boga o prawdę, albowiem tylko w ten sposób możesz się dowiedzieć, że Jego odpowiedź jest uwolnieniem od lęku.

Piękne dziecię Boże, prosisz tylko o to, co ci obiecałem. Czy myślisz, że chciałbym cię oszukać? Królestwo Niebieskie *jest* w tobie. Uwierz w to, że prawda jest we mnie, bo ja wiem, że ona jest w tobie. Boży Synowie nie mają niczego, czego nie współdzielą. Poproś o prawdę któregoś z Synów Boga, a wówczas poprosisz o nią mnie. Każdy z nas ma odpowiedź w sobie i może ją dać każdemu, kto o nią prosi.

Zapytaj o cokolwiek Bożego Syna, a jego Ojciec tobie odpowie, albowiem Chrystus nie jest wprowadzony w błąd co do Swego Ojca, a Jego Ojciec nie jest wprowadzony w błąd co do Niego. Nie daj się więc wprowadzić w błąd w kwestii swojego brata i zobacz tylko jego kochające myśli jako jego rzeczywistość, albowiem poprzez zaprzeczenie temu, że jego umysł jest podzielony, uzdrowisz swój. Przyjmij go, tak jak przyjmuje go jego Ojciec i uzdrów go, kierując ku Chrystusowi, albowiem Chrystus jest jego uzdrowieniem jak i twoim. Chrystus jest tym Synem Boga, który nie jest w żaden sposób oddzielony od swego Ojca i Którego każda myśl jest tak samo kochająca, jak Myśl Jego Ojca, poprzez którą został stworzony. Nie daj się więc wprowadzić w błąd co do Syna Bożego, albowiem przez to musisz być wprowadzony w błąd co do siebie. A będąc oszukiwanym w kwestii samego siebie, jesteś oszukiwany co do Swojego Ojca, dla Którego oszustwo nie jest możliwe.

W tym rzeczywistym, prawdziwym świecie nie ma choroby, ponieważ nie ma tam oddzielenia ani podziału. Rozpoznawane są tam tylko kochające myśli, a ponieważ nikt nie pozostaje bez twojej pomocy, Pomoc Boga towarzyszy ci wszędzie. W miarę, jak stajesz się chętny, by przyjąć tę Pomoc poprzez prośnienie o Nią, będziesz dawał Ją, ponieważ chcesz Jej. Nic nie będzie pozostawać poza twą uzdrawiającą mocą, ponieważ nic nie zostanie odmówione twojej prośbie. Jakież problemy nie znikną w Obecności Bożego Rozwiązania tych problemów? Proś zatem o możliwość poznania rzeczywistości twego brata, ponieważ właśnie to będziesz w nim postrzegał i ujrzysz wtedy w nim odzwierciedlenie swego piękna.

Nie akceptuj tego, że twój brat postrzega siebie w zmienny sposób, bo jego rozszczępiony umysł to twój umysł i bez jego umysłu nie zaakceptujesz swego uzdrowienia. Kochać siebie oznacza uzdrowić siebie, a nie możesz osiągnąć swego celu, postrzegając część siebie jako chorą. Bracie, my uzdrawiamy razem, tak jak

żyjemy razem i kochamy razem. Nie oszukuj się co do Syna Boga, albowiem on stanowi jedność z samym sobą i ze swoim Ojcem. Kochaj tego, który jest umiłowanym swego Ojca, a dowiesz się o Miłości Ojca do ciebie.

Jeśli masz do swego brata jakąś urazę, uważasz, że popełnił on jakiś czyn karygodny lub obraził cię, wówczas usuń to poczucie urazy ze swego umysłu, bo inaczej żywisz urazę do Chrystusa, myląc się co do Niego. Jeśli to, co postrzegasz, obraża ciebie, to sam siebie obrażasz i potępiasz Syna Boga, którego Bóg nie potępia. Pozwól Duchowi Świętemu usunąć wszystko, czym Syn Boży obraża samego siebie i nie postrzegaj nikogo w inny sposób, niż poprzez Jego przewodnictwo, bowiem On chciałby cię zbawić od wszelkiego potępienia. Przyjmij Jego uzdrawiającą moc i użyj jej wobec wszystkich, których On do ciebie przysłał, albowiem On chce uzdrowić tego Syna Boga, co do którego nie jest wprowadzony w błąd.

Dzieci postrzegają przerażające duchy, potwory czy smoki i są tym przerażone. Jednak jeśli proszą kogoś, komu ufają, o wyjaśnienie znaczenia tego, co postrzegają i są gotowe odrzucić swoje własne interpretacje na rzecz prawdy o rzeczywistości, wraz z tym opuszczają swój lęk. Kiedy pomaga się dziecku przetłumaczyć jego „ducha” na zasłonę, jego „potwora” na cień i jego „smoka” na koszmar senny, on już się ich dłużej nie obawia, a cieszy się i śmieje się ze swego własnego lęku.

Ty, moje dziecko, obawiasz się swoich braci, swojego Ojca i siebie samego. Ale ty tylko jesteś co do nich wprowadzony w błąd. Zapytaj, czym oni są, Nauczyciela rzeczywistości, a usłyszawszy Jego odpowiedź również będziesz się śmiać ze swoich obaw i zastąpisz je pokojem. Albowiem strach nie leży w rzeczywistości, lecz tylko w umysłach dzieci, które nie rozumieją rzeczywistości. To tylko ich brak zrozumienia ich przeraża, a gdy nauczą się prawdziwie postrzegać, nie będą się bać. I kiedy zaczną się lękać, znowu poproszą o prawdę. Ciebie nie przeraża rzeczywistość twych braci, twój Ojciec czy twoja własna. Ty po prostu nie wiesz czym ona jest, i dlatego postrzegasz ją jako duchy, potwory i smoki. Zapytaj, czym ona jest Tego, Który ją zna i On ci powie, czym te duchy, potwory i smoki są naprawdę. Albowiem ty ich nie rozumiesz, a ponieważ jesteś zwodzony przez to co widzisz, potrzebujesz rzeczywistości, by rozwiązała twe lęki.

Czy nie chciałbyś zastąpić swoich lęków prawdą, skoro ta zamiana jest osiągalna, jeśli tylko o nią poprosisz? Jeśli bowiem Bóg nie myli się co do ciebie, tylko ty możesz sam siebie oszukiwać. Jednak możesz nauczyć się prawdy o sobie od Ducha Świętego, Który nauczy cię, że fałsz w tobie jest niemożliwy, bo jesteś częścią Boga. Kiedy będziesz się postrzegać bez oszukiwania się, zaakceptujesz prawdziwy świat w miejsce fałszywego, który sam wytworzyłeś. A potem twój Ojciec pochyli się nad tobą i podejmie za ciebie ostatni krok, unosząc ciebie do Siebie Samego.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 12

PROGRAM NAUKI DUCHA ŚWIĘTEGO

I. Osąd Ducha Świętego

Powiedziano ci, byś nie czynił błędu czymś prawdziwym, a sposób, w jaki się to osiąga, jest bardzo prosty. Jeśli chcesz wierzyć w błąd, chciałbyś, rzecz jasna, uczynić go prawdziwym, bo on prawdziwy nie jest. Ale prawda jest prawdziwa sama przez się i aby wierzyć w prawdę, *nie musisz nic czynić*. Zrozum, że nie reagujesz na nic bezpośrednio, lecz tylko na swą własną interpretację tego. Twoja interpretacja staje się więc usprawiedliwieniem twojej reakcji. Dlatego też analizowanie cudzych motywów działania jest dla ciebie ryzykowne. Jeśli uznasz, że ktoś naprawdę próbuje cię zaatakować, porzucić lub zniewolić, wówczas będziesz reagował tak, jakby ów ktoś rzeczywiście to czynił, przez co sprawisz, że jego błąd stanie się dla ciebie prawdziwy. Interpretowanie błędu jest nadawaniem mu mocy, a czyniąc to, przeoczysz prawdę.

Analiza motywacji ego jest bardzo skomplikowana, bardzo niejasna i nigdy nie odbywa się bez zaangażowania twego własnego ego. Cały ten proces przedstawia sobą jednoznaczną próbę wykazania się przez siebie własną zdolnością rozumienia tego, co postrzegasz. Okazujesz ją poprzez reagowanie na swoje interpretacje w taki sposób, jak gdyby były one poprawne. Możesz wtedy kierować swoimi reakcjami wyrażającymi się poprzez odpowiednie zachowanie, ale nie możesz kontrolować swych reakcji emocjonalnych. Taki stan należałoby oczywiście uważać za rozszczepienie, albo za atak na integralność twojego umysłu, poprzez przeciwstawienie jednego jego poziomu innemu poziomowi.

Jest tylko jedna interpretacja motywacji, która ma jakiś sens. A ponieważ jest nią ocena Ducha Świętego, nie wymaga z twojej strony żadnego wysiłku. Każda kochająca myśl jest prawdziwa. Wszystkie inne są tylko wołaniem o uzdrowienie i pomoc, bez względu na formę, jaką przybierają. Czy można usprawiedliwić czyjaś złość w odpowiedzi na błagania brata o pomoc? Oprócz gotowości udzielenia mu pomocy, żadna inna reakcja nie jest właściwa, bowiem on właśnie o to i tylko o to prosi. Jeśli oferujesz mu cokolwiek innego, przypisujesz sobie prawo atakowania jego rzeczywistości, interpretując ją tak, jak ci wygodnie. Być może niebezpieczeństwo, jakie to stwarza dla twego umysłu, nie jest jeszcze w pełni widoczne. Jeśli wierzysz, że jakieś wołanie o pomoc jest czymś zupełnie innym, wówczas będziesz reagował na coś innego, niż powinien. Twoja reakcja będzie więc nieodpowiednia wobec rzeczywistości takiej, jaką ona jest, lecz będzie ona odpowiednia do twego jej (błędnego) postrzegania.

Nie istnieje nic, co mogłoby ci uniemożliwić rozpoznanie każdego wołania o pomoc dokładnie takim, jakim ono jest, z wyjątkiem twojej wyimaginowanej potrzeby atakowania. Tylko to sprawia, że masz ochotę angażować się w niekończące się „wojny” z rzeczywistością, w których odmawiasz tej rzeczywistości potrzeby uzdrowienia, przez uczynienie jej nierzeczywistą. Nie robiłbyś tego, gdyby nie twoja niechęć do zaakceptowania rzeczywistości takiej, jaką ona jest, a której to w ten sposób sobie odmawiasz.

Z pewnością dobrą radą dla ciebie jest powiedzieć ci, abyś nie osądzał tego, czego nie rozumiesz. Nikt, kto jest w coś osobiście zaangażowany, nie jest wiarygodnym świadkiem, ponieważ prawda dla niego jest tym, czym on chce, by była. Jeśli nie chcesz postrzegać wołania o pomoc takim, jakim ono jest, dzieje się tak dlatego, że nie chcesz tej pomocy udzielić ani jej otrzymać. Niepowodzenie w rozpoznaniu wołania o pomoc jest tak naprawdę odmową tej pomocy. Czy mógłbyś zapewnić, że jej nie potrzebujesz? Jednak utrzymujesz, że tak jest, gdy odmawiasz rozpoznania wołania swego brata, albowiem tylko wtedy, gdy odpowiesz na jego wołanie, *możesz sam uzyskać pomoc*. Gdy odmówisz mu pomocy, nie rozpoznasz Bożej Odpowiedzi dla ciebie. Duch Święty nie potrzebuje twojej pomocy w interpretacji motywacji, ale ty potrzebujesz Jego pomocy.

Tylko uznanie jest właściwą odpowiedzią przeznaczoną dla twego brata. Należy mu się wdzięczność, zarówno za jego kochające myśli jak i za jego wołania o pomoc, albowiem obie te rzeczy mogą wnieść miłość do twojej świadomości, jeśli je postrzegasz prawidłowo. Całe poczucie napięcia pochodzi od twych starań, aby tak nie robić. Jak prosty zatem jest Boży plan zbawienia. Istnieje tylko jedna reakcja na rzeczywistość, albowiem rzeczywistość wcale nie wywołuje konfliktów. Istnieje tylko jeden Nauczyciel rzeczywistości, Który rozumie, czym ona jest. On nie zmienia Swojego Zdania na temat rzeczywistości, bo rzeczywistość się nie zmienia. Chociaż twoje interpretacje rzeczywistości są bezsensowne w twym

podzielonym stanie, Jego interpretacje pozostają zawsze konsekwentnie prawdziwe. On je tobie daje, bowiem są one *dla* ciebie. Nie próbuj „pomagać” bratu na swój sposób, ponieważ nawet sobie nie potrafisz pomóc. Ale usłysz jego wołanie o Pomoc Bożą i wtedy rozpoznasz własną potrzebę Ojca.

Twoje interpretacje potrzeb twego brata są interpretacjami twych własnych potrzeb. Udzielając innym pomocy, prosisz o nią i jeśli spostrzeżesz w sobie tylko jedną potrzebę, zostaniesz uzdrowiony. Albowiem rozpoznasz Bożą Odpowiedź taką, jaką chcesz, by była i jeśli chcesz Jej w prawdzie, Ona będzie prawdziwie twoja. Każde wołanie, na które odpowiadasz w Imię Chrystusa, przybliży coraz bardziej pamięć twego Ojca do twojej świadomości. Przez wzgląd na twe własne potrzeby, usłysz więc każde wołanie o pomoc takim, jakim ono jest, ażeby Bóg mógł *ci* odpowiedzieć.

Stosując coraz bardziej konsekwentnie pochodzące od Ducha Świętego interpretacje reakcji innych, umocnisz i powiększysz świadomość tego, że Jego kryteria są dla ciebie równie użyteczne. Bowiem rozpoznanie strachu nie wystarcza, aby od niego uciec, chociaż to rozpoznanie jest konieczne dla wykazania potrzeby ucieczki. Duch Święty musi wciąż tłumaczyć strach na prawdę. Gdybyś pozostał ze swym strachem kiedy już go rozpoznałeś, wykonałbyś wówczas krok wstecz, oddalając się od rzeczywistości, a nie w jej kierunku. Jednak wielokrotnie podkreślaliśmy potrzebę rozpoznania strachu i stawienia mu czoła bez ukrywania go, jako podstawowy krok w zniweczeniu ego. Rozważ, jak dobrze będą ci wtedy służyć interpretacje motywów innych pochodzące od Ducha Świętego. Ucząc cię akceptować tylko kochające myśli w innych i uważać wszystko inne za wołanie o pomoc, nauczy cię, że sam strach jest wołaniem o pomoc. Oto, co rozpoznanie strachu naprawdę znaczy. Jeśli go nie będziesz chronił, On go ponownie zinterpretuje. Taka jest najwyższa wartość uczenia się postrzegania ataku jako wołania o miłość. Nauczyliśmy się już, że strach i atak są nieuchronnie ze sobą powiązane. Jeśli tylko atak wytwarza strach i jeśli postrzegasz atak jako wołanie o pomoc, zgodnie z tym, czym jest, świadomość niereczywistości strachu musi w końcu zaświtać w twym umyśle. Bowiem strach *jest* wołaniem o miłość, w podświadomym rozpoznaniu tego, czemu zaprzeczono.

Strach jest objawem twojego własnego głębokiego poczucia straty. Kiedy postrzegasz go w innych, uczysz się uzupełniać tę stratę i wówczas podstawowa przyczyna strachu zostaje usunięta. W ten sposób nauczasz siebie, że nie ma w tobie strachu. Środki do jego usunięcia są w tobie, a pokazujesz, że je masz, dając je. Strach i miłość są jedynymi uczuciami, do których jesteś zdolny. Jedno z nich jest fałszywe, ponieważ zostało uczynione z wyparcia się czegoś lub z zaprzeczenia; a zaprzeczenie czemuś polega w gruncie rzeczy na wierzeniu w to, czemu zaprzeczono, aby to mogło zaistnieć⁸³. Poprzez poprawne interpretowanie lęku, jako stanowczego potwierdzenia ukrytej wiary maskowanej przez ten lęk, podważasz postrzeganą w nim użyteczność, czyniąc go bezużytecznym. Umocnienia obronne, które w ogóle nie działają, są automatycznie porzucane. Gdy nadajesz temu, co strach ukrywa, wyraźną, jednoznaczną przewagę, wówczas ten strach staje się bez znaczenia. Zaprzeczasz wtedy jego mocy ukrywania miłości, która jest jego jedynym celem. Zasłona, którą rozciągnąłeś przed obliczem miłości, znika.

Jeśli chciałbyś się przyjrzeć miłości, która *jest* ukrytą rzeczywistością tego świata, cóż lepszego mógłbyś uczynić, niż rozpoznać w każdej obronie przed miłością ukryte wołanie o miłość? I jak mógłbyś lepiej poznać jej rzeczywistość, niż odpowiadając na to wołanie o miłość, daniem jej? Interpretacja strachu przez Ducha Świętego rozwieje go, ponieważ świadomości prawdy nie można zaprzeczyć. W ten sposób Duch Święty rzeczywiście zastępuje strach miłością i tłumaczy błąd na prawdę. I w ten sposób nauczysz się od Niego, jak zastąpić sen o oddzieleniu faktem jedności. Bowiem to oddzielenie jest tylko zaprzeczeniem zjednoczenia i jeśli jest prawidłowo interpretowane, świadczy o twej wiecznej wiedzy, że zjednoczenie jest prawdziwe.

II. Sposób, aby Przypomnieć Sobie Boga

Cuda są tylko tłumaczeniem zaprzeczenia na prawdę. Jeśli kochanie siebie oznacza uzdrowienie siebie, to ci, którzy są chorzy, nie kochają siebie. Zatem proszą o miłość, która mogłaby ich uzdrowić, ale której oni sobie odmawiają. Gdyby znali prawdę o sobie, nie mogliby być chorzy. Zadaniem cudotwórcy staje się zatem to, by *zaprzeczyć zaprzeczeniu prawdy*⁸⁴. Chorzy muszą zatem uzdrowić samych siebie, albowiem

83 To może wydawać się niejasne, ale w rzeczywistości jest proste. Jeśli wiemy, że coś naprawdę nie istnieje, to nie ma sensu temu zaprzeczać. Zaprzeczanie ma znaczenie jedynie wtedy, gdy chcemy zanegować coś, co istnieje. Ten, kto wypiera się czegoś, musi więc wierzyć w to, czego się wypiera, bo inaczej by się tego nie wypierał.

84 Zdanie „<to deny the denial of truth>” można również tłumaczyć jako „odmówić odmawiania prawdy”.

prawda jest w nich. Jednak, ponieważ jest ona przysłonięta, światło w innym umyśle musi oświecić ich umysły, bowiem to światło *należy* do nich.

Światło w nich świeci z jednakową jasnością, niezależnie od gęstości mgły, która je zasłania. Jeśli nie nadajesz żadnej mocy mgłę, by przyciemniała światło, to nie ma ona żadnej mocy. Albowiem ma ona moc tylko wtedy, jeśli Syn Boga daje jej moc. On musi sam tą moc owej mgłę odebrać, pamiętając, że wszelka moc pochodzi od Boga. Możesz to przypomnieć całemu Synostwu. Nie pozwól swemu bratu nie pamiętać, albowiem jego zapomnienie jest twoje. Ale twoje przypomnienie jest jego, gdyż Bóg nie może być przypomniany samotnie. *Właśnie o tym zapomniałeś*. Postrzeganie uzdrowienia swego brata jako uzdrowienia samego siebie jest sposobem przypomnienia sobie Boga. Albowiem zapomniałeś swoich braci wraz z Nim, a Boża Odpowiedź na twoje zapomnienie jest sposobem przypomnienia sobie tego, co zapomniałeś.

Postrzegaj w chorobie tylko kolejne wołanie o miłość i zaproponuj swemu bratu to, czego, jak wierzy, nie może sobie sam proponować. Na każdą chorobę jest tylko jedno lekarstwo. Staniesz się całością w miarę, jak będziesz czynił (innych) całością, gdyż postrzeganie w chorobie wołania o pomoc jest rozpoznaniem w nienawiści wołania o miłość. A dawanie bratu tego, czego on naprawdę chce, jest proponowaniem tego samemu sobie, albowiem twój Ojciec chce byś znał swojego brata jako siebie samego. Gdy odpowiesz na jego wołanie o miłość, otrzymasz odpowiedź na własne wołanie o miłość. Uzdrawianie jest Miłością Chrystusa do Swego Ojca i do Siebie Samego.

Przypomnij sobie, co zostało powiedziane o bojaźliwych spostrzeżeniach małych dzieci, które są dla nich przerażające, ponieważ one ich nie rozumieją. Jeśli te dzieci proszą o oświecenie i je akceptują, wówczas ich lęki znikają. Ale jeśli ukrywają swoje koszmary, wtedy je zatrzymują. Łatwo jest pomóc niepewnemu dziecku, albowiem ono rozpoznaje, że nie rozumie, co jego spostrzeżenia znaczą. Jednak ty wierzysz, że rozumiesz swoje spostrzeżenia. Małe dziecię, chowasz swą głowę pod przykryciem ciężkich zasłon, które na siebie nałożyłeś. Ukrywasz swoje senne koszmary w mrokach swej własnej fałszywej pewności i odmawiasz otwarcia swych oczu, by na nie spojrzeć.

Nie zachowujmy koszmarów, bo to nie są odpowiednie propozycje dla Chrystusa i dlatego nie nadają się na dary dla ciebie. Ściągnij to przykrycie i spójrz na to, czego się obawiasz. Możesz się obawiać tylko swych uprzedzeń, bo rzeczywistość nicości nie może być przerażająca. Nie opóźniajmy tego, albowiem twój sen nienawiści nie opuści cię bez pomocy, a Pomoc jest tutaj. Naucz się, jak być cichym pośród zgiewku, albowiem cisza jest końcem sporów i podróżą do pokoju. Spójrz prosto na każde wyobrażenie, które pojawia się by cię opóźnić, ponieważ cel, do którego zmierzasz, jest nieunikniony, gdyż jest wieczny. Cel, jaki stanowi miłość, jest twoim prawem i należy się tobie, pomimo twoich snów.

Wciąż chcesz tego, czego chce Bóg, a żaden senny koszmar nie może powstrzymać realizacji celu dziecka Boga. Albowiem twój cel był dany ci przez Boga i musisz go osiągnąć, gdyż taka jest Jego Wola. Przebudź się i przypomnij sobie swój cel, ponieważ taka jest twoja wola. To, co zostało zrealizowane przez ciebie, musi być twoje. Nie pozwól by twa nienawiść stanęła na drodze miłości, albowiem nic nie może się przeciwstawić Miłości Chrystusa do Swojego Ojca, czy miłości Jego Ojca do Niego.

Niebawem ujrzyś mnie, gdyż ja nie jestem ukryty tylko dlatego, że ty się ukrywasz. To, że przebudzę ciebie, jest tak pewne, jak to, że przebudziłem siebie, bowiem przebudziłem się dla ciebie. W moim zmartwychwstaniu jest twoje wyzwolenie. Naszą misją jest uciec od ukrzyżowania, a nie od odkupienia. Zaufaj mej pomocy, gdyż nie idę sam i pójdę z tobą tak samo, jak mój Ojciec szedł ze mną. Czy nie wiesz, że szedłem z Nim w pokoju? I czy to nie znaczy, że pokój podąża wraz z nami w tej podróży?

W doskonałej miłości nie ma lęku. Uczynimy doskonałym dla ciebie tylko to, co już jest doskonałe w tobie. Nie boisz się tego, co nieznanego, ale tego co znanego. Nie spotka cię niepowodzenie w twojej misji, bowiem ja nie doznałem porażki w mojej. Obdarz mnie tylko niewielkim zaufaniem, w imię pełnego zaufania, jakim obdarzam ciebie i wówczas razem łatwo osiągniemy cel doskonałości. Albowiem doskonałość *istnieje* i nie można jej zaprzeczyć. Zaprzeczenie zaprzeczeniu doskonałości nie jest tak trudne jak zaprzeczenie prawdzie, a ty uwierzysz w to, co możemy razem osiągnąć, gdy ujrzyś, że jest to już osiągnięte.

Ty, który próbowałeś wygnać miłość, nie odniosłeś w tym sukcesu, ale ty, który postanawiasz wygnać strach, musisz odnieść sukces. Pan jest z tobą, choć o tym nie wiesz. Jednak twój Odkupiciel żyje i przebywa w tobie w pokoju, z którego został stworzony. Czy nie chciałbyś zamienić świadomości strachu na tą świadomość? Gdy przezwyciężymy strach – nie poprzez ukrywanie go, nie poprzez jego tłumienie i nie przez

jego lekceważenie w jakikolwiek sposób – wówczas właśnie to naprawdę zobaczysz. Nie możesz wyzbyć się przeszkód na drodze do prawdziwego widzenia bez przyjrzenia się im, bo wyzbyć się czegoś oznacza osądzić to negatywnie. Jeśli tylko spojrzysz, to Duch Święty to osądzi i osądzi prawdziwie. Jednak Jego światło nie może rozjaśnić tego, co trzymasz w ukryciu, ponieważ Mu tego nie powierzyłeś i dlatego On nie może tego wziąć od ciebie.

Podajemy się zatem realizacji zorganizowanego, dobrze skonstruowanego i starannie zaplanowanego programu, którego celem jest nauczenie się, jak przekazać Duchowi Świętemu wszystko to, czego nie chcesz. On wie co z tym zrobić. Ty jednak nie rozumiesz, jak używać tego, co on wie. Wszystko, co jest Mu dane, a co nie pochodzi od Boga, znika. Jednak sam musisz spojrzeć na to z doskonałą chęcią, gdyż w przeciwnym razie Jego wiedza jest dla ciebie bezużyteczna. Ale On na pewno cię nie zawiedzie w udzieleniu ci pomocy, gdyż pomoc jest Jego jedynym celem. Czyż nie masz zatem większego powodu by bać się tego świata, takiego, jak go postrzegasz, niż bać się spojrzenia na przyczynę strachu, by mogła zniknąć na zawsze?

III. Inwestowanie w Rzeczywistość

Kiedyś prosiłem cię, żebyś sprzedał wszystko co masz, rozdał to biednym i poszedł za mną. Miałem wtedy na myśli to: Jeśli nie inwestujesz w nic, co pochodzi z tego świata, wówczas możesz nauczać biednych, gdzie jest ich skarb. Tymi biednymi są ci, którzy źle zainwestowali, a są oni rzeczywiście biedni! Ponieważ są w potrzebie, jest ci dane im pomóc, albowiem jesteś pośród nich. Rozważ, jak perfekcyjnie opanowałbyś swą lekcję, gdybyś nie był skłonny współdzielić ich ubóstwa. Bowiem ubóstwo jest brakiem, a istnieje tylko jeden brak, gdyż istnieje tylko jedna potrzeba.

Przypuśćmy, że jakiś brat nalega, byś zrobił coś, czego, jak mniemasz, nie powinienesz robić. Jego wielki upór powinien dać ci do zrozumienia, że on wierzy, iż od tego zależy jego zbawienie. Jeśli ty mu jednak uparcie odmawiasz i natychmiast doświadczasz reakcji sprzeciwu, wówczas wierzysz, że twoje zbawienie zależy od *niezrobienia* tego, czego on się domaga od ciebie. W ten sposób popełniasz taką samą pomyłkę jak on i sprawiasz, że jego błąd staje się rzeczywisty dla was obu. Upór oznacza jakąś inwestycję, a to, w co inwestujesz, jest zawsze powiązane z tym, jak pojmujesz zbawienie. Pytanie w tej kwestii jest zawsze podwójne: Po pierwsze, *co* wymaga zbawienia? I po drugie, *jak* można osiągnąć to zbawienie?

Gdy kiedykolwiek gniewasz się na swego brata, bez względu na powód tego gniewu, wówczas wierzysz, że to ego ma być zbawione i że ma być zbawione przez atak. Jeśli to on atakuje, wówczas uznajesz tę wiarę, a jeśli ty atakujesz, wówczas ją jeszcze umacniasz. *Pamiętaj, że ci, którzy atakują, są biedni*. Ich ubóstwo prosi o dary, a nie o dalsze zubażanie. Ty, który mógłbyś im pomóc, z pewnością działasz w sposób destrukcyjny, jeśli uznajesz ich biedę za swoją. Gdybyś sam nie zainwestował tak jak oni, nie mogłoby się nigdy zdarzyć, byś przeoczył ich potrzebę.

Rozpoznaj to, co nie ma znaczenia i jeśli twój brat prosi o coś „oburzającego”, uczyn to, *ponieważ* to nie ma znaczenia. Gdy odmówisz, wówczas twój sprzeciw sprawi, że to na pewno będzie miało dla ciebie znaczenie i stanie się czymś ważnym. Zatem to tylko ty uczyniłeś tę prośbę oburzającą, a każda prośba jakiegoś brata jest dla ciebie. Dlaczego chciałbyś upierać się, by mu odmówić? Albowiem ten, kto tak czyni, odmawia sobie i przez to zubaża obydwo. On tylko prosi o zbawienie, tak jak ty. Ubóstwo pochodzi od ego, a nigdy od Boga. Żadna „oburzająca” prośba nie może być złożona temu, kto rozpoznaje co jest wartościowe i kto nie chce uznawać niczego innego.

Zbawienie jest przeznaczone dla umysłu i jest osiąganym poprzez pokój. Tylko umysł i tylko w taki sposób może być zbawiony. Każda reakcja, inna niż miłość, bierze się z błędnego pojmowania tego „co” i „jak” może być zbawione, a miłość jest jedyną odpowiedzią. Nigdy nie trać tego z oczu i nigdy, nawet na chwilę, nie pozwalaj sobie na wiarę, że istnieje jakaś inna odpowiedź. Bowiem w przeciwnym razie z pewnością umieścisz siebie pośród tych biednych, którzy nie rozumieją, że otacza ich dostatek i że zbawienie dokonało się.

Utożsamianie się z ego jest atakowaniem samego siebie i przyczynianiem się do własnego ubóstwa. Właśnie dlatego każdy, kto identyfikuje się z ego, czuje się zubożony⁸⁵. Doświadczą wówczas przygnębienia

85 W angielskiej wersji użyto tu słowa „deprived”. Może ono oznaczać: pozbawiony czegoś, zubożony o coś, ograbiony z czegoś, bezsilny wobec czegoś, a nawet upośledzony. Termin ten znany jest również w psychologii i oznacza bezsilność spowodowaną niemożliwością zaspokojenia silnie odczuwanej potrzeby.

albo złości, ponieważ zamienił miłość do Siebie na nienawiść do siebie⁸⁶, co doprowadziło do tego, że zaczął bać się samego siebie. Jednak on sobie tego nie uświadamia. Nawet jeśli jest w pełni świadom swego lęku, nie dostrzega jego źródła w utożsamianiu się z ego i zawsze próbuje radzić sobie z nim, zawierając pewnego rodzaju szalone „układy” z tym światem. Zawsze postrzega ten świat jako będący na zewnątrz niego, gdyż takie postrzeganie jest niezbędne dla jego przystosowania się do tego świata. Zupełnie nie zdaje sobie sprawy z tego, że to właśnie on wytwarza ten świat i że nie istnieje żaden świat na zewnątrz niego.

Jeśli rzeczywistością tego świata są jedynie kochające myśli Syna Bożego, to ten rzeczywisty świat musi być w jego umyśle. Jego szalone myśli także muszą być w jego umyśle, ale wewnętrzny konflikt tej miary jest nie do zniesienia. Rozdzielony umysł jest zagrożony, a rozpoznanie, że obejmuje on całkowicie przeciwstawne myśli wewnątrz siebie samego, jest nie do przyjęcia. Z tego powodu ten umysł dokonuje projekcji tego rozdzielenia, a nie rzeczywistości. Wszystko, co postrzegasz jako zewnętrzny świat, jest tylko twoją próbą, by utrzymać twoje utożsamianie się z ego, albowiem każdy wierzy, że to utożsamianie jest zbawieniem. Jednak przemyśl dokładnie to, co się stało, albowiem myśli wywołują znaczące skutki wobec myślącego. Pozostajesz w niezgodzie ze światem takim, jakim go postrzegasz, ponieważ myślisz, że jest on tobie nieprzyjazny lub nawet wrogi. Jest to nieuchronna konsekwencja tego, co uczyniłeś. Dokonałeś projekcji na zewnątrz wszystkiego, co jest wrogiem temu, co jest wewnątrz i dlatego musisz to postrzegać w ten sposób. Właśnie dlatego musisz najpierw sobie uświadomić, że twoja nienawiść jest w twoim umyśle, a nie na zewnątrz niego, zanim będziesz się mógł jej pozbyć i dlatego najpierw musisz się jej pozbyć, zanim będziesz mógł ujrzeć świat takim, jakim on rzeczywiście jest.

Mówiłem już wcześniej, że Bóg tak umiłował świat, że dał go Swemu Synowi jednorodzonemu. Bóg rzeczywiście kocha ten prawdziwy świat, a ci, którzy postrzegają jego rzeczywistość, nie mogą widzieć świata śmierci. Albowiem śmierć nie pochodzi z tego prawdziwego świata, w którym wszystko odzwierciedla to, co wieczne. Bóg dał tobie ten prawdziwy świat, w zamian za ten, który wytworzyłeś swym rozszczepionym umysłem i który jest symbolem śmierci. Gdybyś bowiem naprawdę potrafił oddzielić się od Umysłu Boga, wtedy byś umarł.

Świat, który postrzegasz, jest światem oddzielenia. Może jesteś nawet gotów umrzeć, aby zaprzeczyć swemu Ojcu. Jednak on nie chce aby tak było i tak nie jest. Ty nadal nie możesz przeciwstawiać się Jego Woli i oto dlaczego nie masz żadnej kontroli nad światem, który wytworzyłeś. To nie jest świat woli, ponieważ jest rządzony przez pragnienie, by być niepodobnym do Boga, a to pragnienie nie jest wolą. Dlatego też świat, który wytworzyłeś, jest całkowicie chaotyczny, rządzony przez bezwzględne i bezsensowne „prawa” i nie ma on żadnego znaczenia. Albowiem jest on wytworzony z tego, czego nie chcesz i co poprzez projekcję wyrzuciłeś ze swego umysłu, bo się tego boisz. Jednak w rzeczywistości ten świat istnieje tylko w umyśle tego, kto go wytworzył, wraz z jego prawdziwym zbawieniem. Nie wierz, że jest on na zewnątrz ciebie, bo tylko rozpoznając, gdzie on naprawdę jest, zyskasz nad nim kontrolę. Albowiem ty rzeczywiście masz kontrolę nad swym umysłem, ponieważ umysł jest mechanizmem decyzyjnym.

Jeśli rozpoznasz, że wszelki atak, który postrzegasz, jest tylko w twym umyśle i nigdzie indziej, nareszcie zlokalizujesz jego źródło, a tam, gdzie on się zaczyna, tam musi się również kończyć. Albowiem w tym samym miejscu znajduje się też zbawienie. Tam jest ołtarz Boga, gdzie przebywa Chrystus. Zbaczycie ten ołtarz, a nie ten świat. Jednak Chrystus umieścił dla ciebie na tym ołtarzu Pojednanie. Złóż swoje postrzeganie tego świata na tym ołtarzu, bowiem jest to ołtarz prawdy. Tam ujrzysz jak zmienia się twoje widzenie i nauczysz się widzieć prawdziwie. Z tego miejsca, gdzie Bóg i Jego Syn przebywają w pokoju i gdzie jesteś mile widziany, będziesz spoglądał na ten świat w pokoju i ujrzysz go prawdziwie. Jednak, aby odnaleźć to miejsce, musisz zaniechać inwestowania w świat, którego projekcji dokonałeś, pozwalając by Duch Święty rozciągnął z ołtarza Boga ku tobie ten prawdziwy świat.

IV. Szukanie i Znajdowanie

Ego ma pewność, że miłość jest niebezpieczna i to jest zawsze podstawą jego nauk. Ale ono nigdy nie przedstawia tego w ten sposób; każdy, który wierzy, że ego jest zbawieniem, wydaje się być mocno

86 W oryginale jest tu: „exchange Self-love for self-hate”. Ponieważ słowo „self” oznacza również „jaźń”, więc można to również przełożyć jako „wymianę miłości do Jaźni na nienawiść do jaźni”. Pisana z dużej litery „Jaźń” to oczywiście „Wyższa Jaźń”, Jaźń całego Synostwa, w której wszyscy są zjednoczeni i która stanowi rzeczywistość Boga. Pisana z małej litery „jaźń” jest wytworem tego świata, z którym się utożsamia ego i który występuje w stanie oddzielenia.

zaangażowany w poszukiwanie miłości. Jednak ego, chociaż do poszukiwania miłości bardzo aktywnie zachęca, stawia przy tym jeden warunek: nie znajdz jej. Jego nakazy można w prosty sposób podsumować następująco: „Szukaj i *nie* znajdź”. Jest to jedyna obietnica, jaką daje ci ego i jedyna, której ono dotrzyma. Albowiem ego realizuje swój cel z fanatycznym uporem, a jego osąd, choć mocno nadwyrężony, jest w pełni konsekwentny.

Poszukiwania, jakie podejmuje ego, są zatem z góry skazane na porażkę. I skoro ono również naucza, że stanowi twoją tożsamość, to jego przewodnictwo prowadzi ciebie w podróż, która musi się zakończyć ujrzeniem własnego niepowodzenia. Bowiem ego nie potrafi kochać, a w swoim oszalałym poszukiwaniu miłości, szuka tego, czego boi się odnaleźć. Te poszukiwania są nieuniknione, ponieważ ego jest częścią twego umysłu, a z powodu swego pochodzenia ego nie jest całkowicie oddzielone od reszty umysłu, bo w przeciwnym razie byłoby całkowicie niewiarygodne. Albowiem to twój umysł wierzy w nie i powołuje je do istnienia. Jednak twój umysł ma również moc zaprzeczenia istnieniu ego i z pewnością to uczynisz, gdy tylko sobie dokładnie uświadomisz, w jaką podróż cię ego wysyła.

Jest niewątpliwie oczywiste, że nikt nie chce odnaleźć tego, co by go zupełnie pokonało. Będąc niezdolne do miłości, ego byłoby zupełnie nieodpowiednie w obecności miłości, bo nie potrafiłoby w ogóle odpowiedzieć (na tą miłość). Więc musiałbyś wtedy zrezygnować z przewodnictwa ego, ponieważ stałoby się w pełni widoczne, że nie nauczyło cię ono odpowiedzi, której potrzebujesz. Dlatego też ego będzie starać się zniekształcać miłość i nauczać ciebie, że w rzeczywistości miłość wywołuje reakcje, których ego *może* nauczać. Podążając za jego naukami, będziesz więc szukał miłości, lecz jej nie rozpoznasz.

Czy uświadamiasz sobie, że ego wysyła cię w podróż, która prowadzi tylko do poczucia daremności i do przygnębienia? Szukanie i nieznajdowanie prawie wcale nie przynosi radości. Czy chciałbyś tej obietnicy dotrzymać? Duch Święty obiecuje ci coś innego, co prowadzi do radości. Gdyż Jego obietnicą jest zawsze, „Szukaj a *znajdziesz*”, a pod jego przewodnictwem jesteś nie do pokonania. Jego podróż prowadzi bowiem zawsze do celu, a cel, który On przed tobą stawia, będzie ci dany. Albowiem On nigdy nie oszuka Bożego Syna, którego kocha Miłością Ojca.

Odbędziesz swoją podróż, ponieważ będąc na tym świecie, nie jesteś w domu. I podejmiesz poszukiwania swego domu, bez względu na to, czy uświadamiasz sobie, gdzie on jest, czy też nie. Jeśli wierzysz, że jest on na zewnątrz ciebie, będziesz szukał go na daremno, bowiem tam go nie ma. Nie pamiętasz, jak spojrzeć wgląd siebie, ponieważ nie wierzysz, że tam jest twój dom. Jednak Duch Święty pamięta to dla ciebie i poprowadzi cię do twego domu, gdyż taka jest Jego misja. Gdy już wypełni Swoją misję, nauczy cię twojej misji, ponieważ twoja misja jest taka sama jak Jego. Prowadząc swoich braci do domu, tylko podążasz za Nim.

Ujrzyj Przewodnika, którego dał ci twój Ojciec, byś mógł dowiedzieć się, że masz wieczne życie. Albowiem śmierć nie jest ani Wolą twego Ojca, ani twoją, a wszystko, co jest prawdziwe, jest Wolą Ojca. Nie płacisz nic za życie, bowiem zostało ci dane, ale płacisz za śmierć i to płacisz cenę bardzo wysoką. Jeśli śmierć jest twoim skarbem, sprzedasz wszystko co masz, by go nabyć. I będziesz wierzył, że nabyłeś ten skarb, ponieważ wszystko inne sprzedałeś. Jednak nie możesz sprzedać Królestwa Niebieskiego. Twego dziedzictwa nie można ani kupić, ani sprzedać. Nie mogą istnieć żadne wydziedziczone części Synostwa, bowiem Bóg jest cały i wszystko, co rozprzestrzenił, jest do Niego podobne.

Pojednanie nie jest ceną za twoją pełnię, ale *jest* ceną za twą świadomość twojej pełni. Albowiem to, co postanowiłeś „sprzedać”, musiało być zachowane dla ciebie, ponieważ nie mógłbyś tego „odkupić” z powrotem. Jednak musisz w to zainwestować, nie pieniędzmi, ale duchem. Bowiem duch jest wolą, a wola jest „ceną” Królestwa. Twoje dziedzictwo czeka tylko na twoje rozpoznanie, że zostałeś odkupiony. Duch Święty prowadzi cię do życia wiecznego, ale ty musisz zrezygnować z inwestowania w śmierć, bo inaczej nie zobaczysz życia, chociaż jest ono wszędzie wokół ciebie.

V. Rozsądny⁸⁷ Program Nauki

Tylko miłość jest silna, gdyż jest niepodzielna. Silni nie atakują, ponieważ nie mają takiej potrzeby.

87 Tytuł tego podrozdziału w oryginale ma postać: „The Sane Curriculum”. Słowo „sane” oznacza zdrowy psychicznie, zdrowy na umyśle, poczytalny, rozumny, rozsądny. W tym tłumaczeniu często używa się określenia „zdrowy na umyśle”, które zwykle jest najbardziej odpowiednie, ale w odniesieniu do programu nauczania nie można tak tego przekładać, bo brzmiałoby to dość dziwnie. Dlatego tutaj wyjątkowo użyto słowa „rozsądny”.

Zanim idea ataku mogła pojawić się w twym umyśle, musiałeś przedtem postrzegać siebie samego jako słabego. Ponieważ zaatakowałeś siebie i uwierzyłeś, że ten atak przyniósł efekty, widzisz siebie jako osłabionego. Nie postrzegając już dłużej siebie i swych braci jako równych i uważając siebie za słabszego, próbujesz „wyrównać” tę nierówność, jaką wytworzyłeś. Używasz do tego celu ataku, gdyż wierzysz, że atak skutecznie ciebie osłabił (więc będzie równie skuteczny w osłabianiu twych braci).

Oto dlaczego rozpoznanie twej niezniszczalności i niepodatności na zranienie jest tak ważne dla przywrócenia zdrowia twego umysłu. Bowiem jeśli uznasz swoją niezniszczalność, rozpoznasz, że atak nie wywołuje żadnych skutków. Chociaż się zaatakowałeś, to jednak pokażesz, że w rzeczywistości nic się nie stało. Zatem poprzez atak nie dokonałeś niczego. Kiedy tylko sobie to uświadomisz, nie będziesz już dłużej widział sensu w atakowaniu, bo będziesz wiedział, że atak nie jest skuteczny i nie może cię ochronić przed niczym. Mimo to, rozpoznanie twej niewrażliwości na ataki jest czymś więcej niż negatywną oceną ataku. Jeśli twe ataki na siebie nie zdołały cię osłabić, jesteś wciąż silny. Nie masz więc potrzeby „wyrównywania” nierówności, by ustanowić swą siłę.

Nigdy nie zdasz sobie sprawy z całkowitej bezużyteczności ataku w inny sposób, niż poprzez rozpoznanie, że twój atak na samego siebie jest nieskuteczny. Inni bowiem niewątpliwie reagują na atak, gdy tylko go spostrzegą, a jeśli ty ich atakujesz, nie unikniesz interpretacji swojego ataku jako umocnienia siebie. Jedyne miejsce, w którym możesz zniwelować całe to umocnienie, jest w tobie samym. Albowiem zawsze jesteś pierwszym obiektem swojego ataku, a jeśli w rzeczywistości go nigdy nie było, to nie wywołuje on żadnych skutków.

Miłość Ducha Świętego jest twoją prawdziwą siłą, gdyż twoja miłość jest podzielona i dlatego jest nierzeczywista. Kiedy atakujesz swą własną miłość, wówczas nie możesz jej ufać. Nie możesz uczyć się o doskonałej miłości za pomocą rozszczępionego umysłu, gdyż rozszczępiony umysł jest słabym uczniem. Próbowałeś oddzielenie uczynić wiecznym, ponieważ chciałeś utrzymać cechy charakterystyczne stwarzania, ale wypełniając je własną treścią. Jednak stwarzanie nie pochodzi od ciebie, a słabi uczniowie wymagają specjalnej nauki.

Jesteś upośledzony w dziedzinie twych umiejętności uczenia się, w bardzo dosłownym sensie, co bardzo utrudnia tobie naukę. Niektóre twe zdolności uczenia się są tak osłabione, że możesz czynić postępy tylko pod ciągłym, jednoznacznym prowadzeniem, zapewnionym przez Nauczyciela, Który potrafi wykroczyć poza twoje ograniczone zasoby. On staje się twoim Zasobem, ponieważ sam nie potrafisz się uczyć. Ta niekorzystna dla twojej nauki sytuacja, do której sam doprowadziłeś, jest beznadziejna i dlatego potrzebujesz specjalnego Nauczyciela i specjalnego programu nauczania. Słabi uczniowie nie są dobrymi nauczycielami, zarówno dla siebie, jak i dla kogokolwiek innego. Niewątpliwie nie chciałbyś powierzać takim uczniom ułożenie programu nauczania, który uwolniłby ich od swych ograniczeń. Gdyby oni rozumieli, co jest poza nimi, nie byłiby upośledzeni.

Nie pojmujesz sensu miłości i to jest twoje upośledzenie. Nie próbuj nauczać siebie tego, czego nie rozumiesz i nie próbuj ustanawiać celów programu nauczania tam, gdzie realizacja twych celów w sposób oczywisty się nie powiodła. Twoim celem nauki było *nie* nauczyć się, a taki cel nie może prowadzić do żadnych osiągnięć. Tego, czego się nie nauczyłeś, nie możesz przekazać, a osłabienie zdolności do rozpowszechniania nauki jest największą porażką w nauce. Czy pytałbyś się tych, którym nie powiodło się w nauce, po co są pomoce naukowe? Oni nie wiedzą. Jeśli potrafiliby zinterpretować te pomoce prawidłowo, to nauczyliby się dzięki nim.

Powiedziałem, że zasadą ego jest: „Szukaj i nie znajduj”. Zasada ta, wyrażona przy użyciu terminologii programu nauczania, brzmi: „Próbuj nauczyć się, lecz nie odnieś sukcesu”. Rezultat takiego celu programu nauki jest oczywisty. Każda skuteczna pomoc w nauczaniu, każda prawdziwa instrukcja i każda rozsądna wskazówka do uczenia się, będzie błędnie zinterpretowana, ponieważ one wszystkie służą ułatwieniu uczenia się, któremu ten dziwny program nauki jest przeciwny. Jeśli usiłujesz uczyć się jak się nie nauczyć i celem twego nauczania jest własna porażka w nauce, to czego możesz oczekiwać, oprócz pomieszania i zamętu? Taki program nauczania nie ma sensu. Ta próba „uczenia się” tak osłabiła twój umysł, że nie potrafisz kochać, albowiem program nauki, który sobie wybrałeś, jest przeciwny miłości i sprowadza się do kursu atakowania samego siebie. Dodatkowym celem tego programu nauczania jest to, jak *nie* przezwyciężyć rozszczępionego umysłu, co uwiarygadnia ten pierwszy cel. I nie przezwyciężysz tego rozszczępionego umysłu, bo będziesz się uczyć według tego programu. Jednak, gdy to, czego się uczysz, zwraca się przeciw twemu umysłowi, wówczas twój umysł występuje przeciw twemu uczeniu się i w ten sposób podejmujesz walkę z

wszelkim uczeniem się, odnosząc w tym sukces, bowiem właśnie tego chcesz. Ale być może wciąż nie zdajesz sobie sprawy, nawet teraz, że istnieje coś, czego chcesz się nauczyć i że możesz się tego nauczyć, bo *postanowiłeś*, aby to uczynić.

Ty, który próbowałeś nauczyć się tego, czego nie chcesz, powinieneś nabrać otuchy, bo chociaż program, który sobie ustanowiłeś, jest rzeczywiście przygnębiający, to stanie się on po prostu śmieszny, jeśli mu się tylko dobrze przyjrzyysz. Czy jest możliwe, że sposobem na osiągnięcie celu jest nieosiągnięcie tego celu? Podaj się do dymisji jako swój własny nauczyciel. Ta rezygnacja nie będzie prowadzić do depresji. Ona jest tylko wynikiem uczciwej oceny tego, czego się uczyłeś i jakie rezultaty osiągnąłeś. W odpowiednich warunkach do nauki, których sam nie możesz zapewnić ani nawet zrozumieć, staniesz się znakomitym uczniem i znakomitym nauczycielem. Ale jeszcze tak nie jest i nie będzie dopóty, dopóki nie dokonasz radykalnej zmiany całego systemu nauczania, jaki ustanowiłeś.

Twoje możliwości uczenia się, właściwie rozumiane, są nieograniczone, albowiem poprowadzą cię do Boga. Możesz nauczać tej drogi do Niego i uczyć się jej, jeśli tylko podążasz za Nauczycielem, Który zna ową drogę i rozumie Jego program jej uczenia się. Ten program jest w pełni jednoznaczny, ponieważ sam cel nie jest podzielony, a środki wiodące do tego celu pozostają w całkowitej zgodzie z samym celem. Trzeba tylko tego, byś zaoferował swoją całą, niepodzielną uwagę. Wszystko inne będzie ci dane. Bowiem ty naprawdę chcesz się uczyć prawidłowo, a nic nie może się sprzeciwić decyzji Bożego Syna. Jego możliwości uczenia się są tak nieograniczone jak on sam.

VI. Widzenie Chrystusowe

Ego próbuje cię nauczać, jak zyskać cały świat i stracić własną duszę. Duch Święty naucza cię, że nie możesz stracić swej własnej duszy, i że nie można nic na tym świecie zyskać, albowiem ten świat sam w sobie nie jest źródłem żadnych korzyści czy profitów. Inwestowanie bez spodziewanego dochodu jest z pewnością zubażaniem samego siebie, a wydatki z tym związane są wysokie. Ta inwestycja nie tylko nie przynosi ci żadnego zysku, ale twe koszty własne są ogromne. Albowiem ta inwestycja kosztuje cię rzeczywistość świata, zaprzeczając twojej rzeczywistości i nie dając ci nic w zamian. Nie możesz sprzedać swojej duszy, ale możesz sprzedać świadomość swej duszy. Nie możesz postrzegać swojej duszy, ale nie poznasz jej, dopóki będziesz postrzegał coś innego jako bardziej wartościowe.

Duch Święty jest twoją siłą, gdyż On zna ciebie tylko jako ducha. Jest doskonale świadom tego, że ty sam siebie nie znasz i doskonale świadom tego, jak nauczyć ciebie, byś sobie przypomniął, czym jesteś. Ponieważ ciebie kocha, z radością nauczy cię tego, co kocha, gdyż chce się tym dzielić. Pamiętając cię zawsze, nie może ci pozwolić zapomnieć o swojej wartości. Bowiem Ojciec nigdy nie przestaje przypominać Mu o Swym Synu, a On nigdy nie przestaje przypominać Jego Synowi o Ojcu. Bóg jest w twojej pamięci za Jego sprawą. Postanowiłeś zapomnieć o swoim Ojcu, ale tak naprawdę nie chcesz, by to się stało i dlatego zawsze możesz postanowić inaczej. Tak jak było to niegdyś moim postanowieniem, tak teraz jest twoim.

Nie chcesz tego świata. Jediną cenną rzeczą na tym świecie jest ta każda jego część, na którą spoglądasz z miłością. To nadaje jej jedyną realność, jaką kiedykolwiek będzie miała. Jej wartość nie pochodzi od niej, ale twoja jest w tobie. Tak jak wartość samego siebie pochodzi z rozprzestrzenienia siebie, tak postrzeganie wartości samego siebie pochodzi z rozprzestrzenienia kochających myśli na zewnątrz. Uczyń ten świat prawdziwym dla siebie, gdyż prawdziwy świat jest darem Ducha Świętego, tak więc należy do ciebie.

Wszystkim, którzy nie potrafią widzieć, potrzebna jest korekcja (czyli naprawa w ich umyśle). Otwieranie oczu ślepych jest misją Ducha Świętego, albowiem On wie, że oni nie utracili swej zdolności widzenia duchowego, ale tylko śpią. Chciałby więc przebudzić ich z tego snu zapomnienia, by przypomnieli sobie Boga. Oczy Chrystusa są otwarte i On spojrzy nimi z miłością na wszystko co widzisz, jeśli tylko uznasz Jego widzenie za swoje. Duch Święty zachowuje widzenie Chrystusowe dla każdego Syna Bożego, który śpi. W Jego widzeniu Syn Boży jest doskonały i On tęskni do tego, by to widzenie z tobą współdzielić. Pokaże ci prawdziwy świat, bowiem Bóg dał ci Niebo. Twój Ojciec wzywa Swego Syna poprzez Ducha Świętego, aby sobie przypomniął (Boga). Przebudzenie Jego Syna zaczyna się w ten sposób, że inwestuje on w prawdziwy świat i przez to uczy się ponownie inwestować w siebie. Albowiem rzeczywistość jest jednością Ojca i z Synem, a Duch Święty błogosławi ten prawdziwy świat w Ich Imieniu.

Kiedy zobaczysz ten prawdziwy świat, a na pewno tak się stanie, przypomnisz sobie Nas. Jednak musisz

się dowiedzieć, jaka jest cena tego, że śpisz i musisz odmówić jej zapłacenia. Tylko wtedy postanowisz się przebudzić. I wtedy ten prawdziwy świat pojawi się przed twymi oczami, bowiem Chrystus nigdy nie śpi. Wciąż czeka na to, byś go zobaczył, bo nigdy nie stracił cię ze Swych oczu. Przygląda się spokojnie prawdziwemu światu, który chciałby z tobą współdzielić, ponieważ zna Miłość Ojca do Niego. I wiedząc o niej, chciałby dać ci to, co do ciebie należy. W doskonałym pokoju czeka na ciebie przy ołtarzu Swego Ojca, dając ci Miłość Ojca w cichym świetle błogosławieństwa Ducha Świętego. Albowiem Duch Święty poprowadzi każdego do domu, do Jego Ojca, gdzie czeka na niego Chrystus jako Jego Jaźń.

Każde dziecko Boga stanowi jedność w Chrystusie, albowiem Jego byt jest w Chrystusie, tak jak byt Chrystusa jest w Bogu. Miłość Chrystusa do ciebie jest Jego Miłością do Swego Ojca, którą On zna, ponieważ zna Miłość Swego Ojca do Niego. Kiedy Duch Święty wreszcie przyproceedzi cię do Chrystusa, przed ołtarz Jego Ojca, postrzeganie przetopi się w wiedzę, ponieważ postrzeganie stanie się tak święte, że Jego przeniesienie do świętości będzie jedynie Jego naturalnym rozprzestrzenieniem. Miłość przenosi się do miłości bez żadnych zakłóceń, ponieważ obie te miłości są jedną miłością. W miarę jak zaczniesz postrzegać coraz więcej wspólnych elementów we wszystkich sytuacjach, przekazywanie szkolenia pod przewodnictwem Ducha Świętego będzie się zwiększać i coraz bardziej rozpowszechniać. Stopniowo będziesz się uczyć wykorzystywać to przewodnictwo do wszystkich i wszystkiego, ponieważ ma ono uniwersalne zastosowanie. Gdy to nastąpi, postrzeganie i wiedza staną się tak do siebie podobne, że będą współuczestniczyć w zjednoczeniu praw Boga.

Tego, co stanowi jedność, nie można postrzegać jako czegoś oddzielnego i zaprzeczenie oddzieleniu jest przywróceniem wiedzy. Święte postrzeganie Bożego Syna staje się przy ołtarzu Boga tak oświecone, że światło spływa nań nieprzerwanym strumieniem, a duch Bożego Syna jaśnieje w Umyśle Ojca i staje się z nim jednością. Bóg oświeca Siebie bardzo łagodnie, miłując Swoje rozprzestrzenienie, które jest Jego Synem. Ten świat nie ma już własnego celu, gdy stapia się on z celem Boga. Albowiem prawdziwy świat wnikał cicho do Nieba, gdzie wszystko, co w nim wieczne, zawsze tam było. Tam właśnie Odkupiciel i odkupiony łączą się w doskonałej Miłości Boga i Miłości do siebie nawzajem. Niebo jest twoim domem, a będąc w Bogu musi być także w tobie.

VII. Spoglądanie do Wewnątrz

Cuda dowodzą, że uczenie odbywało się pod właściwym przewodnictwem, ponieważ sam proces uczenia się jest niewidoczny, a to czego się nauczono, można rozpoznać dopiero poprzez wyniki tej nauki. Wykorzystywanie rezultatów twej nauki w coraz większej liczbie różnych sytuacji dowodzi, że nabierają one coraz bardziej ogólnego charakteru. Ale dopiero wtedy rozpoznasz, że nauczyłeś się, iż nie ma żadnych stopni trudności w cudach, gdy będziesz je stosować we wszystkich sytuacjach. Nie ma bowiem takiej sytuacji, w której cuda nie miałyby zastosowania, a stosując je do wszystkich sytuacji, zyskasz prawdziwy świat. Albowiem w tym świętym postrzeganiu staniesz się całością, a Pojednanie będzie promieniować od ciebie, który je przyjąłeś, do każdego, kogo Duch Święty do ciebie przyśle po twoje błogosławieństwo. W każdym dziecku Boga jest zawarte Jego błogosławieństwo, a w twoim błogosławieństwie dzieci Bożych znajduje się Jego błogosławieństwo dla ciebie.

Każdy w tym świecie musi odegrać swoją rolę w odkupieniu, ażeby mógł rozpoznać, że ten świat został odkupiony. Nie możesz ujrzyć tego, co jest niewidzialne. Ale jeśli widzisz skutki działania tego, co niewidzialne, wówczas dowiadujesz się o jego istnieniu. Poprzez postrzeganie tego, co ono czyni, rozpoznajesz jego byt. A poznając to, co czyni, uczysz się tego, czym jest. Nie możesz ujrzyć swoich mocy, ale w miarę jak umożliwiają ci działanie, nabierasz pewności co do ich istnienia. A rezultaty swych działań *możesz* widzieć.

Duch Święty jest niewidzialny. Ale możesz widzieć rezultaty Jego Obecności i dzięki nim dowiesz się, że On naprawdę jest. To, co On umożliwia ci, abyś czynił, jest niewątpliwie nie z tego świata, ponieważ cuda naruszają wszelkie prawa rzeczywistości, zgodnie z tym, jak ją ocenia ten świat. Każde prawo czasu, przestrzeni, wielkości i masy jest naruszone, bowiem to, co Duch Święty ci umożliwia, wyraźnie wykracza poza te prawa. Postrzegając rezultaty działania Ducha Świętego, zrozumiesz, gdzie On być musi i w końcu poznasz, czym On jest.

Nie możesz widzieć Ducha Świętego, ale możesz widzieć przejawy jego istnienia. I dopóki ich nie zobaczysz, nie uświadomisz sobie, że On istnieje. Jego świadkami są cuda, które przemawiają za Jego

Obecnością. To, czego nie potrafisz ujrzeć, staje się dale ciebie czymś rzeczywistym tylko dzięki świadkom, którzy za tym przemawiają. Możesz być świadomym czegoś, czego nie możesz ujrzeć i prawdziwość tego może stać się dla ciebie czymś nie do obalenia, w miarę jak obecność tego, co niewidzialne, będzie się przez ciebie przejawiać. Czyń dzieło Ducha Świętego, ponieważ współdziałasz z Nim Jego funkcję. Tak jak twoją funkcją w Niebie jest stwarzanie, tak twoją funkcją na ziemi jest uzdrawianie. Bóg współdzieli Swoją funkcję wraz z tobą w Niebie, a Duch Święty współdzieli Swoją funkcję z tobą na ziemi. Dopóki wierzysz, że masz inne funkcje, dopóty będziesz potrzebował korekcji (czyli naprawy tego, co działa błędnie w twym umyśle). Albowiem taka wiara jest zniszczeniem pokoju, a twój cel jest wtedy zupełnie przeciwny do celu Ducha Świętego.

Widzisz to, czego oczekujesz, a oczekujesz tego, co zapraszasz. Twoje postrzeganie jest rezultatem twego zaproszenia i przybywa do ciebie jak po niego poślesz. Przejawy czyjego istnienia chciałbyś widzieć? O czyjej obecności chciałbyś być przekonany? Albowiem uwierzysz w to, co przejawiasz, a to, czego wypatrujesz na zewnątrz, będziesz widział wewnątrz. W twoim umyśle są do dyspozycji dwa sposoby patrzenia na świat, a twoje postrzeganie będzie odzwierciedlać przewodnictwo, które sobie wybrałeś.

Jestem przejawem Ducha Świętego i kiedy mnie zobaczysz, będzie tak, bo Jego zaprosiłeś. On bowiem przyśle ci Swoich świadków, jeśli tylko ich zaprosisz. Pamiętaj zawsze, że widzisz to, czego szukasz, a to, czego szukasz, znajdziesz. Ego znajduje to, czego szuka i tylko to znajduje. Ono nie odnajduje miłości, ponieważ jej nie szuka. Jednak szukanie i znajdowanie są tym samym i jeśli szukasz dwóch celów, znajdziesz je, ale nie rozpoznasz żadnego z nich. Pomyślisz, że są one tym samym, ponieważ chcesz ich obu. Umysł zawsze zdąża do integracji i jeśli jest rozszczepiony i chce utrzymywać to rozszczepienie, będzie wciąż wierzył, że ma tylko jeden cel, sprawiając, iż te dwa cele będą wydawać się jednym.

Powiedziałem przedtem, że to, czego projekcji dokonujesz, lub to, co rozprzestrzeniasz, zależy tylko od ciebie i że najpierw musisz spojrzeć do wewnątrz, zanim spojrzysz na zewnątrz. Gdy spoglądasz do swego wnętrza, wybierasz przewodnika swego widzenia. Następnie patrzysz na zewnątrz i widzisz jego świadków. Właśnie dlatego odnajdujesz to, czego szukasz. To, czego chcesz w sobie, to właśnie będziesz przejawiał i przyjmiesz to od tego świata, bowiem umieściłeś to tam poprzez tę chęć. Kiedy uważasz, że dokonujesz projekcji tego, czego nie chcesz, to jednak w rzeczywistości ta projekcja dokonuje się dlatego, że jej *naprawdę* chcesz. To bezpośrednio prowadzi do rozszczepienia (podziału w umyśle), ponieważ stanowi to akceptację dwóch celów, z których każdy jest postrzegany w innym miejscu, oddzielony jeden od drugiego, bowiem wytworzyłeś je jako różne cele. Twój umysł widzi więc podzielony świat na zewnątrz siebie, a nie w swym wnętrzu. To umożliwia powstanie w umyśle iluzji integracji i pozwala mu wierzyć, że jest to realizowanie jednego celu. Jednak dopóki postrzegasz świat jako podzielony, dopóty nie jesteś uzdrowiony. Albowiem, żeby być uzdrowionym, należy realizować tylko jeden cel, ponieważ zaakceptowałeś tylko jeden cel i tylko jeden cel chcesz mieć.

Gdy zechcesz tylko miłości, nie zobaczysz niczego innego. Sprzeczna natura świadków, których postrzegasz, jest jedynie odzwierciedleniem sprzeczności, jakie zawierają twe zaproszenia. Spojrzałeś na swój umysł i zaakceptowałeś istnienie w nim sprzeczności, szukając jej tam. Ale nie wierz, że ci świadkowie tej sprzeczności są prawdziwi, ponieważ potwierdzają tylko twą decyzję co do rzeczywistości, zwracając ci te przesłania, które im dałeś. Miłość jest także rozpoznawana przez jej posłańców. Jeśli wyrazisz miłość, to jej posłańcy przyjdą do ciebie, ponieważ zaprosiłeś ich.

Moc decyzji jest jedyną twoją wolnością, jaka ci pozostała, jako więźniowi tego świata. Możesz postanowić, by widzieć go prawidłowo. To, co z niego uczyniłeś, nie jest jego rzeczywistością, albowiem jego rzeczywistością jest tylko to, co mu dajesz. Ale tak naprawdę nie możesz komukolwiek lub czemukolwiek dać nic oprócz miłości, ani też nie możesz otrzymać od nich niczego oprócz miłości. Jeśli myślisz, że otrzymałeś cokolwiek innego, to jest tak z tego powodu, że spojrzełeś do wewnątrz siebie i pomyślałeś, że ujrzałeś w sobie moc dawania czegoś innego. To tylko twa decyzja przesądziła o tym, co znalazłeś, ponieważ ta decyzja określiła to, czego szukasz.

Boisz się mnie, bowiem spojrzełeś do swego wnętrza i boisz się tego, co ujrzałeś. Jednak nie mogłeś tam zobaczyć prawdziwej rzeczywistości, gdyż rzeczywistość twego umysłu jest najcudowniejszą rzeczą, jaką Bóg stworzył. Pochodzi tylko od Boga, a jej moc i wspaniałość mogłaby przynieść ci tylko pokój, *gdybyś tylko naprawdę jej się przyjrzał*. Jeśli się boisz, to jest tak dlatego, że ujrzałeś w swym wnętrzu coś, czego tam nie ma. Jednak w tym samym miejscu mógłbyś ujrzeć mnie i wszystkich swoich braci, w doskonałym bezpieczeństwie zapewnionym przez Umysł, który nas stworzył. Bowiem przebywamy tam w

pokoju Ojca, który chce rozprzestrzeniać Swój pokój poprzez ciebie.

Gdy zaakceptujesz swoją misję rozprzestrzeniania pokoju, wtedy sam odnajdziesz pokój, bowiem jeśli go przejawisz, wtedy go zobaczysz. Jego święci świadkowie cię otoczą, gdyż ich wezwałeś, więc przybędą do ciebie. Usłyszałem twe wołanie i odpowiedziałem na to wołanie, ale ty nie patrzysz na mnie i nie słuchasz odpowiedzi, której poszukiwałeś. Dzieje się tak dlatego, że jeszcze nie chcesz *tylko* tego. Jednak, gdy stanę się dla ciebie bardziej realnym, wówczas dowiesz się, że tak naprawdę chcesz tylko tego. A ujrzysz mnie wtedy, gdy spojrzysz do swego wnętrza i będziemy wtedy razem spoglądać na prawdziwy świat. Oczy Chrystusa dostrzegają istnienie tylko tego prawdziwego świata i tylko taki świat może być widziany. Co postanowisz widzieć, to będziesz widzieć. A wszystko, co widzisz, świadczy tylko o twej decyzji w kwestii widzenia.

Kiedy spojrzysz wgląd siebie i mnie tam ujrzysz, stanie się tak dlatego, że postanowiłeś przejawiać sobą prawdę. A gdy przejawisz ją, zobaczysz ją zarówno w swym wnętrzu jak i na zewnątrz. Zobaczysz ją na zewnątrz *dlatego*, że najpierw ujrzałeś ją wewnątrz. Wszystko, co widzisz na zewnątrz, jest osądem tego, co ujrzałeś wewnątrz. Jeśli jest to twój osąd, to jest on błędny, bo osądzanie nie jest twoją funkcją. Jeśli jest to osąd Ducha Świętego, jest on wtedy słuszny, ponieważ osądzanie *jest* Jego funkcją. Współdzielisz jego funkcję tylko w taki sposób, że osądzasz tak jak On, nie zachowując dla siebie żadnego prawa do samodzielnego osądzania. Ty osądzasz przeciw sobie, lecz On osądza *na* twoją korzyść.

Pamiętaj zatem, że gdy kiedykolwiek patrzysz na zewnątrz i osądzasz niekorzystnie to, co widzisz, uznałeś siebie za niegodnego i skazałeś się na śmierć. Kara śmierci jest ostatecznym celem ego, albowiem jest ono całkowicie przekonane, że jesteś przestępcą i w takim stopniu wierzy, że zasługujesz na śmierć, w jakim Bóg wie, że zasługujesz na życie. Idea kary śmierci nigdy nie opuszcza umysłu ego, ponieważ ono zawsze zachowuje ją dla ciebie na koniec. Pragnąc, aby cię zabić, co jest ostatecznym wyrazem jego uczuć do ciebie, pozwala ci jedynie żyć w oczekiwaniu na śmierć. Dręczy cię przez całe życie, ale jego nienawiść do ciebie nie będzie usatysfakcjonowana, dopóki nie umrzesz. Albowiem twoje zniszczenie jest jedynym celem, do którego ono zmierza i jedynym zakończeniem, z którego będzie zadowolone.

Ego nie zdradziło Boga, bo Jego zdradzić nie można. Ale ono zdradziło ciebie, który wierzysz, że zdradziłeś swego Ojca. Właśnie dlatego usunięcie poczucia winy jest zasadniczą częścią nauczania Ducha Świętego. Albowiem dopóki czujesz się winny, słuchasz głosu ego, które mówi ci, że zdradziłeś Boga i zasługujesz na śmierć. Myślisz, że śmierć pochodzi od Boga, a nie od ego, ponieważ, myląc siebie z ego, wierzysz, że chcesz śmierci. A Bóg cię nie chroni przed tym, czego sam chcesz.

Gdy doświadczasz pokusy, aby ulec pragnieniu śmierci, *pamiętaj, że ja nie umarłem*. Uświadomisz sobie, że to prawda, wtedy, gdy spojrzysz wgląd siebie i *zobaczysz* mnie. Czy przewyciężałbym śmierć tylko dla siebie samego? I czy Ojciec dałby mi życie wieczne, jeśli nie dałby go również tobie? Kiedy nauczysz się mnie przejawiać, wówczas nigdy nie ujrzysz śmierci. Albowiem zobaczysz nieśmiertelność w sobie i będziesz widział tylko to co, co jest wieczne (również wtedy), gdy spojrzysz na zewnątrz, na świat, który nie może umrzeć.

VIII. Przyciąganie Miłości do Miłości

Czy rzeczywiście wierzysz, że możesz zabić Syna Boga? Ojciec ukrył Swego Syna bezpiecznie wewnątrz Siebie Samego i trzymał go z dala od twoich destrukcyjnych myśli, ale ty, właśnie z powodu tych myśli, nie znasz ani Ojca ani Syna. Atakujesz ten prawdziwy, rzeczywisty świat każdego dnia, o każdej godzinie i w każdej minucie i jesteś jeszcze zdziwiony, że nie możesz go ujrzyć. Jeśli szukasz miłości tylko po to, by ją atakować, to nigdy jej nie znajdziesz. Bo jeśli miłość jest współdzieleniem, to jak inaczej możesz ją znaleźć, jak nie poprzez nią samą? Gdy zaproponujesz ją komuś, ona przyjdzie do ciebie, ponieważ jest przyciągana do samej siebie. Gdy zaproponujesz jednak atak, miłość pozostanie ukryta, ponieważ może ona żyć tylko w pokoju.

Syn Boży jest tak samo bezpieczny jak jego Ojciec, ponieważ wie, że jego Ojciec go chroni, i dlatego nie może się bać. Miłość jego Ojca utrzymuje go w doskonałym pokoju, a on nie potrzebuje niczego i dlatego o nic nie prosi. Chociaż jest on twoją Jaźnią, to jednak jest z dala od ciebie, gdyż postanowiłeś zaatakować go, a on wtedy zniknął sprzed twojego wzroku w swoim Ojcu. On się nie zmienił, ale ty się zmieniłeś. Albowiem zarówno rozszczepiony umysł jak i wszystkie jego dzieła nie były stworzone przez Ojca i nie

mogły żyć w wiedzy o Nim⁸⁸.

Kiedy uczyniłeś widzialnym to, co jest nieprawdziwe, wówczas to, co jest prawdziwe, stało się dla ciebie niewidzialne. Jednak to nie jest naprawdę niewidzialne, bo Duch Święty widzi to z doskonałą jasnością. To jest niewidzialne dla ciebie tylko dlatego, że patrzysz na coś innego. Jednak decydowanie o tym, co jest widoczne, a co nie, nie zależy od ciebie bardziej, niż decydowanie, czym jest rzeczywistość. Tylko to, co widzi Duch Święty, może być widziane. Definiowanie rzeczywistości należy do Boga, a nie do ciebie. To On ją stworzył i dlatego On wie, czym ona jest. Ty, który wiedziałeś (czym jest rzeczywistość), zapomniałeś (o tym) i jeżeli On nie dałby ci sposobu przypomnienia sobie (o niej), skazałbyś siebie na zapomnienie.

To z powodu Miłości twego Ojca nie możesz Go nigdy zapomnieć, bowiem nikt nie może zapomnieć tego, co Bóg umieścił w jego pamięci. Możesz temu zaprzeczać, ale nie możesz tego utracić. Jest taki Głos, który odpowie na każde pytanie, które zadasz, a widzenie duchowe skoryguje postrzeganie wszystkiego co widzisz. Albowiem to, co uczyniłeś niewidzialnym, jest jedyną prawdą i to, czego nie usłyszałeś, jest jedyną Odpowiedzią. Ale Bóg nie porzucił cię w twej niedoli i chciałby ponownie zjednoczyć cię z tobą samym. Ty jednak nie wiesz o tym, że czekasz tylko na Niego. Mimo to Jego pamięć jaśnieje w twoim umyśle i nie może być wymazana. Nie należy ona ani do przeszłości, ani do przyszłości, będąc na zawsze czymś wiecznym.

Musisz tylko o tę pamięć poprosić i wtedy sobie przypomnisz. Jednak ta pamięć Boga nie może świecić w umyśle, który ją wymazał i chce nadal ten stan utrzymywać. Albowiem pamięć Boga może zaświtać tylko w takim umyśle, który postanawia sobie przypomnieć i który porzucił szalone życzenie by kierować rzeczywistością. Ty, który nie potrafisz kierować nawet samym sobą, nie powinienes zmierzać do kierowania wszechświatem. Ale spójrz na to, co z niego uczyniłeś i raduj się się, że tak nie jest.

Synu Boga, nie zadowolaj się nicością! Tego, co nie jest prawdziwe, nie można widzieć i jest to bezwartościowe. Bóg nie mógłby zaproponować Swemu Synowi czegoś, co jest bezwartościowe, a Jego Syn nie mógłby tego przyjąć. W chwili, kiedy pomyślałeś, że Go opuściłeś, zostałeś odkupiony. Tego wszystkiego, co wytworzyłeś, nigdy nie było i jest to dlatego niewidzialne, że Duch Święty tego nie widzi. Jednak to, co On widzi, ty również możesz ujrzeć i poprzez jego widzenie duchowe twoje postrzeganie zostaje uzdrowione. Uczyniłeś niewidzialną jedyną prawdę, jaką ten świat w sobie mieści. Ceniąc nicość, szukałeś nicości. Poprzez uczynienie nicości prawdziwą dla siebie, ujrzałeś ją. *Ale jej tam nie ma.* I z powodu tego, co uczyniłeś dla siebie widzialnym, Chrystus jest dla ciebie niewidzialny.

Jednak nie jest ważne, jak duży dystans próbowałeś wprowadzić między twą świadomość i prawdę. Syn Boga może być widziany, ponieważ jego widzenie duchowe jest współdzielone. Duch Święty mu się przygląda i nie widzi niczego innego w tobie. To, co jest niewidzialne dla ciebie, w Jego widzeniu jest doskonale i obejmuje wszystko. On zawsze pamięta ciebie, gdyż nie zapomniał Ojca. Przyglądałeś się temu, co nierzeczywiste i odnalazłeś rozpacz. Jednak cóż więcej mógłbyś odnaleźć poprzez szukanie nierzeczywistego? Nierzeczywisty świat *jest* przedmiotem rozpacz, ponieważ nie może on nigdy naprawdę zaistnieć. A ty, który współdzielisz z Bogiem Jego Byt, nie mógłbyś być nigdy zadowolony w nieobecności rzeczywistości. To, czego Bóg ci nie dał, nie ma żadnej mocy nad tobą, a przyciąganie miłości do miłości pozostaje nieodparte. Bowiem funkcją miłości jest jednoczenie wszystkiego z nią samą i utrzymywanie wszystkiego razem poprzez rozprzestrzenianie jej pełni.

W wypełnionej miłością wymianie został ci dany przez Boga prawdziwy świat, w zamian za ten świat, który wytworzyłeś i który widzisz. Weź tylko ten prawdziwy świat z rąk Chrystusa i spójrz nań. A ponieważ oglądanie go jest całkowitym postrzeganiem, jego rzeczywistość sprawi, że wszystko inne stanie się niewidzialne. A gdy spojrzysz na niego, przypomnisz sobie, że zawsze tak było. Nicość stanie się dla ciebie niewidzialna, bowiem wreszcie będziesz widział prawdziwie. Odkupione postrzeganie jest łatwo tłumaczone na wiedzę, gdyż tylko postrzeganie jest zdolne do błędu i (tak naprawdę) postrzegania nigdy nie było. Poprawione postrzeganie ustępuje miejsca wiedzy, która jest na zawsze jedyną rzeczywistością. Pojednanie jest więc tylko drogą powrotną wiodącą do tego, co (w rzeczywistości) nigdy nie było utracone. Twój Ojciec nie mógł przestać kochać Swego Syna.

[Powrót do spisu treści](#)

88 Rzeczywistością Bożą jest wiedza. Wszystko, co nie jest prawdą, nie może tam istnieć.

Rozdział 13

ŚWIAT BEZ WINY

Wprowadzenie

Jeśli nie czułbyś się winny, nie mógłbyś atakować, albowiem potępienie jest korzeniem wszelkiego ataku. Jest ono osądzeniem jakiegoś umysłu przez inny umysł jako niegodnego miłości i zasługującego na karę. Jednak na tym polega podział w umyśle, jego rozszczepienie. Albowiem umysł, który osądza, postrzega siebie oddzielonym od umysłu osądzanego, wierząc, że przez ukaranie tego umysłu, sam ucieknie przez karę. Wszystko to jest tylko iluzoryczną próbą zaprzeczenia samemu sobie przez ten umysł i ucieczką od kary za to zaprzeczenie. Nie jest to próba rezygnacji z zaprzeczenia, ale jego utrzymywania. Gdyż to właśnie poczucie winy przysłoniło ci Ojca i wpędziło cię w szaleństwo.

Akceptacja istnienia poczucia winy w umyśle Syna Boga była początkiem oddzielenia, tak jak akceptacja Pojednania jest jego końcem. Świat, który widzisz, jest złudnym, opartym na urojeniach systemem tych, których poczucie winy uczyniło szalonymi. Przyjrzyj się starannie temu światu a uświadomisz sobie, że to prawda. Albowiem ten świat jest symbolem kary, a wszystkie prawa, które wydają się nim rządzić, są prawami śmierci. Dzieci przychodzą na ten świat poprzez ból i w bólu. Ich dorastaniu towarzyszy cierpienie i uczą się o smutku, oddzieleniu i śmierci. Ich umysły wydają się być złapane w pułapkę przez ich mózgi, których moc słabnie, gdy tylko ich ciała zostają zranione. Wydają się kochać innych, a jednak ich opuszczają i są przez nich opuszczane. Wydaje im się, że tracą to, co kochają, co jest chyba przekonaniem najbardziej obłąkanym ze wszystkich. A ich ciała starzeją się, w końcu przestają oddychać, zostają złożone w ziemi i przestają istnieć. Każde z nich myśli, że Bóg jest okrutny.

Jeśli taki miałby być prawdziwy świat, wówczas Bóg *byłby* okrutny. Albowiem żaden Ojciec nie mógłby poddać Swoich dzieci takiemu okrutnemu doświadczeniu, które stanowi cenę zbawienia i obdarzenia ich miłością. *Miłość nie zabija dla zbawienia*. Jeśliby tak było, wówczas atak byłby zbawieniem, a taka jest właśnie interpretacja ego, a nie Boga. Tylko ten świat winy mógłby tego żądać, ponieważ tylko winni mogliby coś takiego wymyślić. „Grzech Adama” nie mógłby dotknąć nikogo, gdyby on nie uwierzył, że to Ojciec wygnał go z Raju. Albowiem poprzez tę wiarę wiedza Ojca została utracona, gdyż tylko ci, którzy Go nie rozumieją, mogli w to uwierzyć.

Ten świat jest obrazem ukrzyżowania Bożego Syna. I dopóki sobie nie uświadomisz, że Syn Boży nie może być ukrzyżowany, właśnie taki świat będziesz widział. Jednak nie uświadomisz sobie tego, dopóki nie uznasz wiecznego faktu, że Syn Boży jest niewinny. Zasługuje tylko na miłość, ponieważ dawał tylko miłość. Nie może być potępiony, bo nigdy nie potępiał. Pojednanie jest ostatnią lekcją, której musi się nauczyć, albowiem ta lekcja go naucza, że nigdy nie zgrzeszył, więc nie potrzebuje zbawienia.

I. Niewinność i Niezniszczalność

Mówiłem wcześniej, że Duch Święty współdzieli cel wszystkich dobrych nauczycieli, których ostatecznym celem jest to, by nauczycywszy swoich uczniów wszystkiego, co sami wiedzą, stali się dla nich niepotrzebni. Duch Święty chce tylko tego, bowiem współdzieląc miłość Ojca do Swojego Syna, zmierza do usunięcia wszelkiego poczucia winy z jego umysłu, by mógł on w pokoju przypomnieć sobie swego Ojca. Pokój i poczucie winy stanowią przeciwieństwa, a Ojca można sobie przypomnieć tylko w pokoju. Miłość i poczucie winy nie mogą współistnieć, a uznać jedno oznacza zaprzeczyć drugiemu. Akceptacja winy ukrywa przed twym wzrokiem Chrystusa, gdyż jest zaprzeczeniem niewinności Syna Bożego.

W tym dziwnym świecie, który wytworzyłeś, Syn Boga *zgrzeszył*. Jak mógłbyś więc go zobaczyć? Poprzez uczynienie go niewidzialnym, w czarnej chmurze winy powstał świat odwetu, zemsty i kary, który zaakceptowałeś i który cenisz. Gdyż niewinność Chrystusa dowodzi, że ego nigdy nie istniało i nigdy nie może zaistnieć. Bez winy ego nie ma życia, a Syn Boga *jest* bez winy.

Gdy przyglądasz się sobie i osądzasz uczciwie to, co robisz, możesz ulec pokusie zastanawiania się, czy jest w ogóle możliwe, byś był niewinny. Weź jednak pod uwagę to: Jesteś niewinny nie w czasie, ale w wieczności. Zgrzeszyłeś w przeszłości, lecz przeszłość nie istnieje. „Zawsze” nie ma żadnego kierunku. Czas

wydaje się podążać w jednym kierunku, ale gdy dotrzesz do jego końca, zwinie się jak długi dywan rozciągnięty wzdłuż przeszłości, którą zostawiłeś za sobą i zniknie. Dopóki będziesz wierzył, że Syn Boży jest winny, będziesz kroczył po tym dywanie, wierząc, że prowadzi on do śmierci. A ta podróż będzie się ci wydawać długa, okrutna i bezsensowna, albowiem taka właśnie jest.

Podróż, w którą Syn Boga sam się wyprawił, jest rzeczywiście bezcelowa, ale podróż, w którą wyprawił go jego Ojciec, jest podróżą, która przynosi wyzwolenie i radość. Ojciec nie jest okrutny, a Jego Syn nie może siebie zranić. Odwet, którego się boi i który widzi, nigdy go nie osiągnie, bo chociaż on w niego wierzy, Duch Święty wie, że ten odwet nie jest prawdziwy. Duch Święty pozostaje na końcu czasu, gdzie ty też musisz być, bo On jest z tobą. On już usunął wszystko, co niegodne Syna Bożego, ponieważ taka była Jego misja, dana Mu przez Boga. A to, co Bóg daje, zawsze było.

Zobaczysz mnie, gdy nauczysz się, że Syn Boga jest niewinny. On zawsze poszukiwał swej niewinności i odnalazł ją. Albowiem każdy zamierza uciec z więzienia, które sam dla siebie wytworzył i nie odmawia mu się sposobu na odnalezienie swego uwolnienia. Ponieważ to uwolnienie jest w nim, więc on je już odnalazł (w wieczności). To, kiedy on je odnajdzie, jest tylko sprawą czasu, a czas jest rodzajem iluzji. Albowiem Syn Boży jest niewinny teraz, a jasność jego czystości promieniuje w Bożym Umyśle, na zawsze nietknięta. Syn Boży zawsze będzie taki, jakim został stworzony. Zaprzecz swemu światu i nie osądzaj go, albowiem jego wieczna niewinność jest w Umyśle jego Ojca i wiecznie go chroni.

Gdy przyjmiesz dla siebie Pojednanie, wówczas uświadomisz sobie, że w Synu Boga nie ma winy. A tylko wtedy, gdy uznasz go za niewinnego, będziesz w stanie zrozumieć jego jedność. Albowiem idea winy pociąga za sobą wiarę w potępienie jednego przez drugiego i wywołuje projekcję oddzielenia w miejsce jedności. Możesz potępić tylko siebie i czyniąc tak, nie możesz wtedy poznać, że jesteś Synem Bożym. Wyparłeś się stanu jego istnienia, którym jest doskonała niewinność. On został stworzony z miłości i trwa w miłości. Dobroć, miłosierdzie i łaska Boża⁸⁹ zawsze podążają za nim, bowiem on zawsze rozprzestrzenia Miłość swego Ojca.

Gdy spostrzeżesz świętych towarzyszy, którzy podróżują wraz z tobą, uświadomisz sobie, że nie istnieje żadna podróż, lecz tylko przebudzenie. Syn Boga, który nie zasnął, dotrzymał słowa danego swemu Ojcu za ciebie. Nie istnieje żadna droga, po której można by podróżować, ani żaden czas w którym można by podróżować. Albowiem Bóg nie czeka na Swojego Syna w czasie i nigdy nie chce być bez niego. Tak zawsze było. Pozwól, by świętość Syna Bożego rozświetliła chmurę winy, która zaciemnia twój umysł, a poprzez zaakceptowanie jego czystości jako swojej, naucz się od niego, że ona *jest* twoją.

Jesteś niezniszczalny, niepodatny na zranienie, odporny na ciosy, ponieważ jesteś niewinny. Możesz trzymać się przeszłości tylko poprzez utrzymywanie w sobie poczucia winy. Albowiem to wina przesądza o tym, że będziesz ukarany za to, co zrobiłeś w przeszłości i w ten sposób zależy od jednowymiarowego czasu, biegnącego od przeszłości ku przyszłości. Nikt, kto w to wierzy, nie może zrozumieć, co znaczy słowo „zawsze” i dlatego pojęcie winy musi pozbawiać cię zrozumienia pojęcia wieczności. Jesteś nieśmiertelny, ponieważ jesteś wieczny i owo „zawsze” musi być teraz. Poczucie winy jest zatem sposobem na utrzymywanie w twym umyśle przeszłości i przyszłości, aby zapewnić ciągłość istnienia ego. Bowiem jeśli to, co było w przeszłości, zostanie ukarane w przyszłości, ciągłość ego jest zagwarantowana. Jednak prawdziwa gwarancja ciągłości twego istnienia pochodzi od Boga, a nie od ego. A nieśmiertelność jest przeciwieństwem czasu, gdyż czas mija, a nieśmiertelność jest stała.

Przyjęcie Pojednania naucza cię, czym jest nieśmiertelność, albowiem uznając swoją niewinność, uczysz się, że przeszłości nigdy nie było, a zatem przyszłość jest niepotrzebna i też jej nie będzie. Przyszłość, w czasie, zawsze jest kojarzona z pokutą, a tylko poczucie winy mogłoby wywołać odczuwanie potrzeby pokuty. Uznanie niewinności Bożego Syna za swoją jest zatem sposobem Boga na przypomnienie tobie Jego Syna i tego, czym on jest w świetle prawdy. Gdyż Bóg nigdy nie potępił Swego Syna, a on, będąc niewinnym, jest wieczny.

Nie możesz rozwiązać poczucia winy w ten sposób, że najpierw czynisz tę winę czymś prawdziwym, a następnie zmierzasz do pojednania. Ego wierzy w pojednanie⁹⁰ poprzez atak, będąc całkowicie wierne szalonemu pogładowi, że atak jest zbawieniem. A ty, który bardzo cenisz sobie winę, musisz także w nią

89 Użyte tu słowo „mercy” ma dość bogate spektrum znaczeń: litość, miłosierdzie, zmiłowanie boskie, łaska (boska), szczęście, dobrodziejstwo. W przekładzie użyto dwóch z wymienionych znaczeń i połączono je spójnikami.

90 Jest to jedno z nielicznych miejsc w Kurcie cudów, gdzie słowo „atonement” jest pisane z małej litery. Chodzi tu o pojednanie w rozumieniu ego, które jest możliwe dopiero po ukaraniu winnego czy po odpokutowaniu przez niego winy – czyli po zaatakowaniu samego siebie.

wierzyć, bo jak inaczej, oprócz utożsamiania się z ego, mógłbyś cenić to, czego nie chcesz?

Ego naucza, byś atakował samego siebie, bo jesteś winny, ale to prowadzi tylko do zwiększenia poczucia winy, gdyż jest ono zawsze następstwem ataku. Zatem zgodnie z nauczaniem ego, od winy nie ma ucieczki. Atak czyni więc winę czymś prawdziwym, a ponieważ jest ona prawdziwa, *nie* można jej przewyciężyć (bo prawdy przewyciężyć się nie da). Duch Święty rozwiewa poczucie winy bardzo prosto, poprzez spokojne rozpoznanie, że tej winy nigdy nie było. I gdy spogląda na niewinnego Syna Boga, wie, że to jest prawda. A gdy staje się to prawdziwe dla ciebie, nie możesz się już wtedy atakować, albowiem bez winy atak jest niemożliwy. Jesteś więc zbawiony, bowiem Syn Boży jest niewinny. A będąc całkowicie czystym, jesteś niezniszczalny.

II. Niewinny Syn Boga

Ostatecznym celem projekcji jest zawsze pozbycie się winy. Jednak, co charakterystyczne, ego próbuje pozbyć się winy, patrząc na nią jedynie ze swego punktu widzenia, albowiem chociaż ego bardzo chciałoby zachować winę, to jednak dla *ciebie* jest ona nie do zniesienia, ponieważ wina stoi na drodze do twego przypomnienia sobie Boga, Którego przyciąganie jest tak silne, że nie możesz się mu oprzeć. W tej sprawie, następuje (w umyśle) rozszczepienie największe ze wszystkich, albowiem jeśli masz utrzymywać poczucie winy, tak jak się ego upiera, *nie możesz być sobą*. Tylko przekonując cię, że jest tobą, mogłoby ego nakłonić cię do projekcji winy i do utrzymywania jej w ten sposób w twym umyśle.

Jednak rozważ, jak dziwnym rozwiązaniem jest to, co ego ustanowiło. Dokonujesz projekcji winy, aby jej się pozbyć, ale tak naprawdę tylko ją ukrywasz. Niewątpliwie doświadczasz poczucia winy, ale nie masz pojęcia dlaczego. Przeciwnie, kojarzysz ją z dziwnym asortymentem „ideałów ego”, które, jak ego twierdzi, zawiodłeś. Nie zdajesz sobie jednak zupełnie sprawy z tego, że w rzeczywistości zawiodłeś Syna Boga, postrzegając w nim winę. Wierząc, że nie jesteś już sobą, nie uświadamiasz sobie, że zawiodłeś samego siebie.

Najciemniejszy z twych ukrytych kamieni węgielnych utrzymuje twą wiarę w winę z dala od twej świadomości. Bowiem w tym ciemnym i sekretnym miejscu jest przechowywane zrozumienie, że zdradziłeś Syna Boga, skazując go na śmierć. Nawet nie podejrzewasz, że ta zbrodnicza, lecz szalona idea jest tam ukryta, gdyż żądza niszczenia, jaką ego przejawia, jest tak wielka, że nic mniejszego niż ukrzyżowanie nie może go w pełni zadowolić. Ono nie wie, kim jest Syn Boży, ponieważ jest ślepe. Jeśli jednak pozwolisz mu ujrzeć gdzieś niewinność, wówczas ze strachu będzie próbowało ją zniszczyć.

Wiele dziwnych zachowań ego wynika bezpośrednio z jego definicji winy. Według ego *niewinni są winni*. Ci, którzy nie atakują, są jego „wrogami”, ponieważ poprzez niedocenianie jego interpretacji zbawienia, są w doskonałej sytuacji wyjściowej do tego, by zrezygnować z utrzymywania poczucia winy. Zbliżyli się oni do najciemniejszego i najgłębszego kamienia węgielnego w fundamentach ego i chociaż ego potrafi znieść poddawanie w wątpliwość wszystkiego innego, to tego jednego sekretu strzeże swoim życiem, albowiem jego istnienie zależy od zachowania tego sekretu. Zatem właśnie temu sekretowi musimy się przyjrzeć, bowiem ego nie potrafi ochronić cię przez prawdą i w jej obecności przestaje istnieć.

Rozpoznajmy w spokojnym świetle prawdy, że wierzysz, iż ukrzyżowałeś Syna Boga. Nie przyznałeś się jednak do tej okropnej tajemnicy, ponieważ nadal pragnąłbyś go krzyżować, gdybyś tylko mógł go odnaleźć. Jednak to pragnienie ukryło go przed tobą, gdyż jest dla ciebie przerażające i dlatego boisz się go odnaleźć. Poradziłeś sobie z tym pragnieniem zabicia samego siebie w ten sposób, że nie rozpoznałeś kim jesteś i utożsamiałeś się z czymś innym. Dokonałeś projekcji winy na oślep i bez zastanowienia, ale nie odkryłeś jej źródła. Albowiem ego naprawdę chce cię zabić, a jeśli ty się z nim utożsamiasz, musisz wierzyć, że jego cel jest twoim celem.

Powiedziałem, że ukrzyżowanie jest symbolem ego. Kiedy zostało ono skonfrontowane z prawdziwą niewinnością Syna Bożego, istotnie próbowało go zabić, a powód, który podało, był taki, że niewinność jest bluźnierczą wobec Boga. Dla ego, to właśnie *ego* jest Bogiem, a niewinność należy zinterpretować jako ostateczną winę, która w pełni usprawiedliwia morderstwo. Nie zdajesz sobie jeszcze sprawy z tego, że lęk, jakiego możesz doświadczać w związku z tym kursem, bierze się ostatecznie z tej interpretacji, ale jeśli będziesz rozważał swoje reakcje na ten kurs, będziesz się wtedy coraz bardziej przekonywał, że tak jest.

Ten kurs wyraźnie stwierdza, że jego celem jest byś osiągnął szczęście i pokój. Jednak ty się tego boisz. Powtarzano ci wielokrotnie, że on cię uwolni, ale ty czasami reagujesz tak, jakby chciał cię uwięzić. Często

odsuwasz go od siebie znacznie chętniej, niż odsuwasz system myślowy ego. Musisz zatem w pewnym stopniu wierzyć, że nie ucząc się tego kursu, chronisz siebie. I nie uświadamiasz sobie tego, że tylko twoja niewinność *może* ciebie chronić.

Pojednanie zawsze było interpretowane jako uwolnienie od winy i taka interpretacja jest poprawna, jeśli jest dobrze rozumiana. Ale nawet jeśli ja zinterpretuję je dla ciebie, możesz tej interpretacji nie przyjąć i ją odrzucić. Możliwe, że rozpoznałeś już daremność oraz bezskuteczność ego i jego propozycji, lecz chociaż ich nie chcesz, to jednak możesz nie spoglądać na alternatywne rozwiązanie z radością. W skrajnym przypadku możesz bać się odkupienia i wierzyć, że ono cię zabije. Nie pomyśl się co do wielkości tego leku. Albowiem wierzysz, że w obecności prawdy, mógłbyś obrócić się przeciwko sobie i zniszczyć się.

Małe dziecię, tak nie jest. „Sekret twojej winy” jest niczym i jeśli tylko przeniesiesz go do światła, to światło go rozproszy. A wtedy żadna ciemna chmura nie pozostanie między tobą i pamiętaniem twego Ojca, bowiem będziesz wówczas pamiętał Jego niewinnego Syna, który nie umarł, bo jest nieśmiertelny. Zobaczysz wtedy, że zostałeś odkupiony wraz z nim i że nigdy nie byłeś oddzielony od niego. Zrozumienie tego prowadzi do twego pamiętania, gdyż jest rozpoznaniem miłości bez strachu. W Niebie będzie panować wielka radość z twego powrotu do domu i ta radość stanie się twoją. Albowiem odkupiony syn człowieczy jest niewinnym Synem Boga, a rozpoznanie go *jest* twym odkupieniem.

III. Lęk przed Odkupieniem

Możesz się dziwić, dlaczego jest tak ważne, abyś się przyjrzał swej nienawiści i zdał sobie sprawę z jej pełnych rozmiarów. Możesz także myśleć, że Duch Święty mógłby łatwo ci ją pokazać i rozprościć, bez potrzeby samodzielnego uświadomienia jej sobie przez ciebie. Jednak takie myślenie jest tylko jeszcze jedną przeszkodą, jaką ustawiłeś pomiędzy sobą i Pojednaniem. Mówiliśmy już, że nikt, kto rozpoznaje strach, nie aprobeje go. Jednak ty, w swym zaburzonym stanie umysłu, nie boisz się samego strachu. Nie lubisz się bać, ale nie jest twym życzeniem atakowanie tego, co cię naprawdę przeraża. Nie jesteś poważnie zaniepokojony swoją wrogością. Trzymasz ją ukrytą, ponieważ bardziej boisz się tego, co ona pod sobą skrywa. Mógłbyś spojrzeć nawet na najciemniejszy kamień węgielny ego bez lęku, gdybyś nie wierzył, że bez ego znalazłbyś w sobie coś, czego boisz się jeszcze bardziej. Tak naprawdę nie boisz się ukrzyżowania. Naprawdę przeraża cię odkupienie.

Pod ciemnym fundamentem ego mieści się pamięć o Bogu i właśnie tego się naprawdę boisz. Bowiem ta pamięć by ci natychmiast przywróciła twoje miejsce, a właśnie to miejsce zamierzałeś opuścić. Twój lęk przed atakiem jest niczym w porównaniu z twoim lękiem przed miłością. Byłbyś nawet gotów spojrzeć na swe okrutne życzenie, by zabić Syna Boga, gdybyś nie wierzył, że ono ratuje cię przed miłością. Bowiem właśnie to życzenie spowodowało oddzielenie, a ty je chronisz, bo nie chcesz, aby to oddzielenie zostało uzdrowione. Uświadamiasz sobie, że usunięcie tych ciemnych chmur, które je przysyłają, spowodowałyby, iż twoja miłość do twego Ojca zmusiłaby cię do odpowiedzi na Jego Wołanie i udania się natychmiast do Nieba. Wierzysz, że atak jest zbawieniem, bo zapobiega przed tym. Albowiem jeszcze głębsza, niż fundamenty ego i dużo silniejsza niż ono kiedykolwiek będzie, jest twoja wielka i płomienna miłość do Boga i Jego do ciebie. Właśnie to naprawdę chcesz ukryć.

Mówiąc szczerze, czy nie jest trudniej ci powiedzieć „kocham” niż „nienawidzę”? Kojarzysz miłość ze słabością, a nienawiść z siłą, a twoja własna rzeczywista moc wydaje się być twoją rzeczywistą słabością. Albowiem nie mógłbyś kontrolować swojej radosnej odpowiedzi na wołanie miłości, gdybyś tylko ją usłyszał i wtedy ten cały świat, który myślałeś, że wytworzyłeś, zniknąłby. Zatem Duch Święty wydaje się atakować twoją fortecę, bo ty nie chciałbyś wpuścić do niej Boga, a On nie chce być od ciebie odłączony.

Zbudowałeś ten twój cały szalony system wierzeń, gdyż myślisz, że byłbyś bezradny w Bożej Obecności i chciałbyś się zbawić od Jego Miłości, ponieważ uważasz, że ona chciałaby cię zmiażdżyć, przemieniając w nicość. Boisz się, że ona by cię ograbiła z siebie samego, czyniąc cię małym, gdyż wierzysz, że wielkość polega na buncie i bierze się ze stawiania oporu, a atak jest czymś wspaniałym. Myślisz, że wytworzyłeś świat, który Bóg chciałby zniszczyć; a kochając Boga, co też czynisz, chciałbyś odrzucić ten świat, co *chciałbyś* uczynić. Posłużyłeś się zatem tym światem, aby przykryć swą miłość, ale im głębiej pograżasz się w mrok fundamentów ego, tym bardziej się zbliżasz do miłości, która jest tam ukryta. *A to cię najbardziej przeraża.*

Potrafisz zaakceptować obłąkanie, ponieważ je wytworzyłeś, ale nie potrafisz przyjąć miłości, ponieważ

jej nie wytworzyłeś. Wolałbyś być raczej niewolnikiem ukrzyżowania, niż Synem Boga w odkupieniu. Twoja osobista śmierć wydaje się ci bardziej wartościowa, niż twoja żyjąca jedność, bowiem to, co jest ci dane, nie jest tobie tak drogie, jak to, co sam wytworzyłeś. Boisz się bardziej Boga niż ego, a miłość nie może wejść tam, gdzie nie jest mile widziana. Ale nienawiść może to uczynić, ponieważ wchodzi tam ze swej własnej woli i nie przejmuje się twoją.

Musisz przyjrzeć się swoim iluzjom, a nie trzymać je w ukryciu, gdyż one nie opierają się na swych własnych fundamentach. Gdy są w ukryciu, wtedy zdaje się, że tak jest, a zatem wydają się same siebie podtrzymywać. Jest to podstawowa iluzja, na której się opierają wszystkie pozostałe. Albowiem pod nimi, ukryty tak długo jak długo one są ukryte, znajduje się kochający umysł, który pomyślał, że wytworzył je w złości. A ból w tym umyśle jest tak widoczny, gdy zostaje odkryty, że potrzebie jego uzdrowienia nie da się zaprzeczyć. Proponowane mu przez ciebie sztuczki i gry nie mogą go uzdrowić, gdyż w tym umyśle przejawia się prawdziwe ukrzyżowanie Syna Boga.

A jednak nie jest on ukrzyżowany. Jest w nim zarówno jego ból, jak i jego uzdrowienie, ponieważ widzenie Ducha Świętego jest miłosierne, a Jego lekarstwo jest szybkie w działaniu. Nie ukrywaj swego cierpienia przed Jego wzrokiem, ale przynieś je chętnie do Niego. Złóż przed Jego wiecznie zdrowym Umysłem cały ból twych ran i pozwól mu, by cię uzdrowił. Nie chowaj ani odrobiny tego bólu przez Jego światłem i starannie przeszukaj swój umysł, starając się dostrzec w nim takie myśli, których możesz bać się ujawnić. Albowiem On uzdrowi każdą małą myśl, która utrzymywałaś by cię raniła i oczyści ją z jej małości, przywracając jej wielkość godną Boga.

Pod tym całym twym poczuciem własnej ważności i nadymaniem się, które jest ci tak drogie, kryje się wołanie o pomoc. Wołasz bowiem o miłość do swego Ojca, tak jak twój Ojciec przywołuje cię do Siebie. W tym miejscu, które ukryłeś, chcesz tylko się zjednoczyć ze swoim Ojcem w kochającej pamięci o Nim. Odnajdziesz to miejsce prawdy w sobie wtedy, gdy ujrzysz je w swoich braciach, bo chociaż oni mogą się sami co do tego oszukiwać, to jednak tęsknią za tą wspaniałością, która w nich jest. A gdy ją dostrzeżesz, przywitasz ją z radością, i wtedy stanie się twoja. Bowiem wspaniałość jest prawem Bożego Syna i żadne iluzje nie mogą go zadowolić, ani też nie mogą go zbawić od tego, czym on jest. Tylko jego miłość jest rzeczywista, a on odnajdzie zadowolenie tylko w swej własnej rzeczywistości.

Zbaw go od jego iluzji, żebyś mógł zaakceptować w pokoju i radości tę wielkość swojego Ojca. Ale nie pomijaj nikogo w swej miłości, bo wtedy będziesz ukrywał w swym umyśle ciemne miejsce, gdzie Duch Święty nie jest mile witany. W ten sposób pominiesz siebie i odłączysz się od Jego uzdrawiającej mocy, gdyż jeśli nie będziesz oferował miłości w pełni, nie zostaniesz w pełni uzdrowiony. Uzdrowienie musi być tak pełne jak strach, ponieważ miłość nie może zaistnieć tam, gdzie istnieje choć odrobina strachu, która przeszkadza jej powitaniu.

Ty, który wolisz oddzielenie od zdrowia psychicznego, nie możesz uzyskać go w swoim zdrowym umyśle. Przebywałaś w pokoju, dopóki nie poprosiłaś o szczególną przysługę. Ale Bóg nie spełnił twej prośby, bo była Mu obca, a ty nie mogłabyś o coś takiego poprosić Ojca, który prawdziwie umiłował Swego Syna. Dlatego uczyniłaś z Niego niekochającego ojca, żądając od Niego tego, co tylko taki ojciec mógłby dać. I wtedy pokój Bożego Syna został zburzony, bo on przestał rozumieć swojego Ojca. Bał się tego, co wytworzył, ale jeszcze bardziej przerażał go jego prawdziwy Ojciec, bo on przecież zaatakował swoją własną chwalebą równość z Nim.

Trwając w pokoju, niczego nie potrzebował, ani o nic nie prosił. Na wojnie zażądał wszystkiego, ale nie odnalazł niczego. Jak inaczej bowiem łagodność miłości mogła odpowiedzieć na jego żądania, niż odchodząc w pokój i powracając do Ojca? Jeśli Syn nie życzyłby sobie trwać w pokoju, to nie mógłby w ogóle w nim trwać. Albowiem zaciemniony umysł nie może żyć w świetle i musi szukać miejsca ciemności, wierząc, że jest tam, gdzie go nie ma. Bóg nie pozwolił, by się to wydarzyło. Jednak ty zażądałaś, by to się wydarzyło i dlatego uwierzyłaś, że się tak stało.

„Wyodrębnić” to „oddzielać od reszty” i w ten sposób czynić samotnym. Bóg ci tego nie sprawił. Czy mógłby On oddzielić ciebie od Siebie, wiedząc, że twój pokój zależy od Jego Jedności? On odmówił tylko twej prośbie o ból, albowiem cierpienie nie jest tym, co On stworzył. Dając ci zdolność stwarzania, nie mógł ci jej odebrać. Mógł tylko na twą szaloną prośbę dać zdrową odpowiedź, która by pozostawała z tobą w twym szaleństwie. I właśnie to zrobił. Nikt, kto słyszy Jego odpowiedź, nie może nie porzucić swego szaleństwa. Albowiem jego odpowiedź stanowi punkt odniesienia, który pozostaje poza wszelkimi iluzjami i z którego możemy spojrzeć na te iluzje z właściwej perspektywy i zobaczyć, że są szalone. Wystarczy, że

poszukasz tego miejsca, a znajdziesz je, gdyż jest w tobie Miłość, która cię tam poprowadzi.

IV. Funkcja Czasu

Powód, dla którego obawiasz się tego kursu, powinien teraz być widoczny. Albowiem jest to kurs miłości, ponieważ jest on o tobie. Powiedziano ci, że twoją funkcją w tym świecie jest uzdrawianie, a twoją funkcją w Niebie jest stwarzanie. Ego naucza jednak, że twoją funkcją na ziemi jest zniszczenie i że w Niebie nie masz w ogóle żadnej funkcji. Chciałoby więc cię tu, na ziemi, zniszczyć i pochować, pozostawiając cię bez żadnego dziedzictwa, z wyjątkiem prochu, z jakiego, jak ono sądzi, powstałeś. Dopóki jest ono z ciebie wystarczająco zadowolone, tak jak ono to rozumie, oferuje ci zapomnienie. Kiedy jednak staje się wyraźnie rozwścieczone, oferuje ci piekło.

Jednak ani zapomnienie, ani piekło nie jest aż tak trudne do zaakceptowania przez ciebie, jak Niebo. Twoją definicją Nieba jest piekło i zapomnienie, a prawdziwe Niebo jest największym zagrożeniem, jakiego według ciebie mógłbyś doświadczyć. Bowiem piekło i zapomnienie są ideami, które wytworzyłeś i jesteś zdecydowany udowodnić ich rzeczywistość, aby ustanowić je swoją rzeczywistością. Wierzysz, że jeżeli rzeczywistość piekła i zapomnienia jest poddawana w wątpliwość, to tym samym kwestionowana jest twoja rzeczywistość. Albowiem wierzysz, że atak jest twą rzeczywistością i że twoje zniszczenie jest rozstrzygającym dowodem na to, że miałeś rację.

Czy w tych okolicznościach, nie byłoby bardziej pożądane, aby nie mieć racji, nawet pomijając fakt, że rzeczywiście byłeś w błędzie? Chociaż można by argumentować, że śmierć sugeruje, iż życie *istniało* (zanim ona nastąpiła), to jednak nikt nie mógłby twierdzić, że ona dowodzi, iż życie teraz *istnieje*. Nawet to przeszłe życie, na które śmierć mogłaby wskazywać, mogłoby być jedynie uważane za daremne, jeśli musiało się tak kończyć i jeśli potrzebowało śmierci, by dowieść, że w ogóle istniało. Poddajesz w wątpliwość istnienie Nieba, ale tego nie kwestionujesz. Jednak gdybyś to zakwestionował, wówczas mógłbyś uzdrawiać i być uzdrowionym. I jeśli nawet nie znasz Nieba, to czy nie mogłoby być ono dla ciebie bardziej pożądane niż śmierć? Poddajesz wszystko w wątpliwość tak samo selektywnie, jak selektywnie wszystko postrzegasz. Bardziej uczciwie działa tylko ten, kto jest bezstronny i ma otwarty umysł.

Ego ma dziwny pogląd na czas i właśnie od poddania w wątpliwość tego pojmowania czasu mogłoby się rozpocząć twoje kwestionowanie. Ego mocno inwestuje w przeszłość i w następstwie tego wierzy, że przeszłość jest jedynym aspektem czasu, który ma znaczenie. Pamiętaj, że ciągle podkreślanie winy przez ego zapewnia mu ciągłość jego trwania, poprzez upodabnianie przyszłości do przeszłości, co umożliwia mu uniknięcie teraźniejszości. Poprzez utrzymywanie poglądu, że za przeszłość trzeba płacić w przyszłości, przeszłość staje się czynnikiem określającym przyszłość, z pominięciem wpływu teraźniejszości. Albowiem ego uważa teraźniejszość tylko za szybkie przejście do przyszłości, poprzez które przenosi ono przeszłość do przyszłości, interpretując teraźniejszość w kategoriach przeszłości.

Słowo „teraz” nie ma dla ego sensu. Teraźniejszość tylko przypomina mu o przeszłych ranach i ono reaguje na teraźniejszość tak, jak gdyby ona była przeszłością. Ego nie może znieść (żadnych prób) uwolnienia się od przeszłości i chociaż przeszłość już dawno przeminęła, ego próbuje zachować jej obraz, reagując tak, jakby była teraz obecna. Ono narzuca ci określony sposób reakcji wobec tych, których spotykasz w teraźniejszości, poprzez ich postrzeganie z perspektywy przeszłości, zaciemniając ich obecną rzeczywistość. W rezultacie, jeśli wypełniasz nakazy ego, reagujesz na swego brata tak, jak gdyby był on kimś innym, a to na pewno uniemożliwia ci rozpoznanie go takim, jakim jest naprawdę. I wtedy odbierasz od niego przesłania, które w rzeczywistości pochodzą z twojej własnej przeszłości, albowiem czyniąc je rzeczywistymi w teraźniejszości, zabraniasz samemu sobie aby pozwolić im przejść do przeszłości. W ten sposób odmawiasz przyjęcia przesłania przynoszącego ci wyzwolenie, który każdy brat oferuje ci *teraz*.

Cieniste postacie z przeszłości są dokładnie tym, przed czym musisz uciec. Te postacie nie są prawdziwe i nie wywierają na ciebie żadnego wpływu, jeżeli ich sam nie wprowadzasz do swego umysłu. Ich obecność w umyśle wywołuje powstawanie bolesnych miejsc i te postacie nakazują ci atakować w teraźniejszości w odwecie za przeszłość, której już nie ma. A ta decyzja jest w istocie decyzją o przyszłym bólu. Jeśli nie nauczysz się, że ból z przeszłości jest rodzajem iluzji, wówczas wybierasz dla siebie przyszłość utworzoną z iluzji i tracisz wiele sposobności, dzięki którym mógłbyś odnaleźć swe uwolnienie w teraźniejszości. Ego chciałoby zachować twoje koszmary, uniemożliwiając ci przebudzenie i zrozumienie, że one należą już do przeszłości. Jak mógłbyś rozpoznać święte spotkanie, jeśli postrzegasz je tylko jako

spotkanie z twoją własną przeszłością? Postrzegając je w taki sposób nikogo nie możesz spotkać, a współdzielenie zbawienia, które czyni spotkanie świętym, jest wtedy poza zasięgiem twego wzroku. Duch Święty naucza, że zawsze spotykasz siebie samego, a to spotkanie jest święte, bo ty jesteś święty. Ego naucza, że zawsze spotykasz swoją przeszłość, a ponieważ twe przeszłe sny nie były święte, nie może być też święta twoja przyszłość, natomiast terażniejszość nie ma znaczenia.

Jest rzeczą niewątpliwą, że postrzeganie czasu przez Ducha Świętego jest dokładnym przeciwieństwem postrzegania go przez ego. Powód tego jest równie jasny, albowiem Duch Święty i ego postrzegają cel, któremu czas ma służyć, zupełnie inaczej. Według Ducha Świętego, celem czasu jest doprowadzenie do tego, by stał się on niepotrzebny. Uważa On funkcję czasu za tymczasową, wspomagającą tylko Jego funkcję nauczania, która jest tymczasowa z definicji. Dlatego kładzie nacisk na jedyny aspekt czasu, który może być rozciągnięty aż do nieskończoności (tj. na terażniejszość), albowiem *teraz* jest najbliższym prawdy przybliżeniem wieczności, jakie ten świat może zaoferować. To właśnie w rzeczywistości „*teraz*”, jako rzeczywistości bez przeszłości czy przyszłości, znajduje się początek docenienia wieczności. Bowiem tylko „*teraz*” istnieje naprawdę i tylko „*teraz*” zapewnia okazje do świętych spotkań, poprzez które można odnaleźć zbawienie.

Z drugiej strony, ego uważa funkcję czasu za coś, co umożliwi mu rozprzestrzenienie siebie na miejscu wieczności, albowiem tak samo jak Duch Święty, ego tłumaczy, że cel, dla którego czas został powołany, jest jego własnym celem. Kierowanie ciągłością przeszłości i przyszłości jest jedynym celem, który ego postrzega w czasie i zamyka się ono nad terażniejszością (tak ją odgradzając), żeby żadna luka nie powstała w jego własnej ciągłości. Jego ciągłość chciałaby cię zatem uwięzić w czasie, podczas gdy Duch Święty chciałby cię od niego uwolnić. To Jego interpretacji sposobu zbawiania musisz się nauczyć akceptować, jeśli chcesz współdzielić Jego cel, którym jest twoje zbawienie.

Ty także interpretujesz funkcję czasu tak samo, jak interpretujesz swoją funkcję. Jeśli utożsamiasz swą funkcję, w tym świecie czasu, z uzdrowieniem, wówczas podkreślasz tylko ten aspekt czasu, w którym następuje uzdrowienie. Uzdrowienie nie może się dokonać w przeszłości. Ono musi zajść w terażniejszości, by uwolnić przyszłość. Ta interpretacja wiąże przyszłość z terażniejszością i rozciąga raczej terażniejszość niż przeszłość. Ale jeśli utożsamiasz swoją funkcję ze zniszczeniem, tracisz z oczu terażniejszość i przetrzymujesz przeszłość, by zapewnić sobie niszczycielską przyszłość. A czas będzie się zawsze tobie przedstawiał tak, jak będziesz go interpretował, ponieważ sam z siebie jest niczym.

V. Dwa Uczucia

Mówiłem, że masz tylko dwa uczucia, miłość i strach. Miłość jest niezmienna, ale ciągle wymieniana, bowiem jest oferowana temu, co wieczne, przez to, co wieczne. Ona się poprzez tę wymianę rozprzestrzenia, ponieważ powiększa się w miarę jej dawania. Strach ma wiele różnych form, ponieważ treść indywidualnych iluzji bardzo się różni. Jednak te wszystkie formy strachu mają jedną wspólną cechę: wszystkie są szalone. Zostały bowiem wytworzone z widoków, których nie widać, i dźwięków, których nie słychać. Stanowią prywatny świat, którego nie można współdzielić. Mają znaczenie tylko dla swego wytwórcy i dlatego nie mają w ogóle żadnego znaczenia. Ich wytwórca porusza się po tym świecie samotnie, ponieważ tylko on je postrzega.

Każdy zaludnia swój świat postaciami ze swej indywidualnej przeszłości i właśnie z tego powodu te prywatne światy tak bardzo się od siebie różnią. Jednak postacie, które on widzi, nigdy nie były prawdziwe, ponieważ zostały wymyślone tylko na postawie jego reakcji na swych braci i nie zawierają w sobie ich reakcji na niego. I dlatego nie zdaje sobie sprawy z tego, że to on je wytworzył i że nie stanowią całości. Bowiem te postacie nie mają swych świadków i są postrzegane tylko w jednym oddzielnym umyśle.

To poprzez te dziwne, cieniste postacie obłąkani wiążą się ze swym obłąkanym światem. Bowiem widzą tylko tych, którzy przypominają im te dziwne wyobrażenia i właśnie z nimi się wiążą. A zatem ci obłąkani porozumiewają cię z tymi, których nie ma i oni im odpowiadają. I nikt nie słyszy ich odpowiedzi, z wyjątkiem tego, kto ich wezwał i tylko on wierzy, że oni mu odpowiedzieli. Projekcja wytwarza postrzeganie i nie możesz nic poza nią widzieć. Wciąż atakujesz swego brata, gdyż dostrzegłeś w nim cienistą postać ze swego prywatnego świata. Jednak w ten sposób przede wszystkim atakujesz siebie, gdyż tego, co atakujesz, nie ma w innych. Jedyna rzeczywistość tego, co atakujesz, jest tylko w twym umyśle, tak więc atakując innych, atakujesz w dosłownym sensie coś, co naprawdę nie istnieje.

Ci, którzy są zwiedzeni przez iluzje, mogą być bardzo niszczycielscy, gdyż nie rozpoznają, że w rzeczywistości potępili samych siebie. Nie pragną śmierci, ale też nie rezygnują z potępania. I w ten sposób oddzielają się od siebie, zamykając się w swych prywatnych światach, gdzie wszystko jest wypaczone, a to, co jest wewnątrz, wydaje się być na zewnątrz. Ale tego, co znajduje się wewnątrz, oni nie widzą, bo nie potrafią rozpoznać rzeczywistości swoich braci.

Masz tylko dwa uczucia, ale w swym prywatnym świecie reagujesz na każde z nich tak, jak by to było to drugie uczucie. Albowiem miłość nie może trwać w świecie zewnętrznym, bo gdy tam przybywa, nie jest rozpoznawana. Gdy postrzegasz swą własną nienawiść jako swojego brata, to w istocie go nie widzisz. Każdy zbliża się do tego, co kocha, a odsuwa się od tego, czego się lęka. A ty reagujesz strachem na miłość i oddalasz się od niej. Strach natomiast cię pociąga, a ty wierzysz, że jest on miłością i przywołujesz go do siebie. Twój prywatny świat jest wypełniony postaciami strachu, które tam zaprosiłeś i nie widzisz całej miłości, jaką twoi bracia ci proponują.

Kiedy patrzysz otwartymi oczyma na ten świat, musi ci w końcu przyjść do głowy, że popadłeś w obłąd. Widzisz to, czego nie ma i słyszysz to, co nie wydaje dźwięków. Okazujesz uczucia w sposób całkowicie sprzeczny z tym, czym te uczucia są. Z nikim się tak naprawdę nie porozumiewasz i jesteś tak odizolowany od rzeczywistości, jakbyś był sam w całym wszechświecie. W swym szaleństwie całkowicie nie zauważasz prawdziwej rzeczywistości, a gdziekolwiek spojrzysz, widzisz tylko swój własny rozszczepiony umysł. Bóg woła do ciebie, ale ty nie słyszysz, bo jesteś zaabsorbowany swoim własnym głosem. A twój wzrok nie obejmuje widzenia Chrystusowego, ponieważ przyglądasz się tylko samemu sobie.

Małe dziecię, czy chciałbyś właśnie to zaoferować swemu Ojcu? Albowiem, jeśli proponujesz to sobie, wówczas Jemu to *proponujesz*. Ale On się tym samym nie odwzajemni, bo to jest niegodne ciebie, ponieważ jest niegodne Jego. Jednak On chciałby wyzwolić cię od tego i zapewnić ci wolność. Jego rozsądna Odpowiedź mówi ci, że to, co proponowałeś sobie, nie jest prawdziwe, ale oferta, jaką On ci składa, nigdy się nie zmieniła. Ty, który nie wiesz, co czynisz, możesz nauczyć się, czym jest szaleństwo i spojrzeć poza to szaleństwo. Jest ci dane dowiedzieć się, jak zaprzeczyć szaleństwu i wyjść w pokoju z twojego prywatnego świata. Zobaczysz wszystko, czego odmówiłeś swoim braciom, bowiem odmówiłeś tego również sobie. Pokochasz ich, a zbliżając się do nich, przyciągniesz ich do siebie, postrzegając ich jako świadków rzeczywistości, którą współdzielisz z Bogiem. Jestem z nimi tak samo, jak jestem z tobą i wyciągniemy ich z ich prywatnych światów, bowiem tak, jak jesteśmy zjednoczeni ze sobą, tak chcielibyśmy być zjednoczeni z nimi. Ojciec wita nas wszystkich z radością, a radość jest tym, co my powinniśmy Mu zaoferować. Albowiem każdy Syn Boga jest dany tobie, któremu Bóg dał Samego Siebie. I właśnie Boga musisz im zaoferować, byś mógł rozpoznać Jego dar dla ciebie.

Widzenie duchowe zależy od światła. Nie potrafisz widzieć w ciemności. Jednak w ciemności, w prywatnym świecie snu, widzisz w snach, chociaż twe oczy są zamknięte. I właśnie w tych snach, to co widzisz, sam wytworzyłeś. Lecz gdy pozwolisz odejść ciemności, wtedy tego wszystkiego, co wytworzyłeś, nie będziesz już dłużej widzieć, gdyż widzenie tych wytworów zależy od zaprzeczenia widzeniu duchowemu. Jednak samo zaprzeczenie widzeniu duchowemu nie oznacza, że nie możesz widzieć. Ale właśnie to owo zaprzeczenie sprawia, bowiem czyniąc tak, akceptujesz szaleństwo, wierząc, że możesz wytworzyć prywatny świat i kierować swym własnym postrzeganiem. Jednak, aby tak się stało, światło musi zostać wyłączone. Sny znikną, gdy pojawi się światło i będziesz wtedy mógł widzieć.

Nie poszukuj widzenia duchowego swymi fizycznymi oczami, bo one są zdolne tylko do takiego sposobu widzenia, który wytworzyłeś, abyś mógł widzieć w ciemności i przez to się oszukiwać. Poza tą ciemnością, a jednak wciąż w tobie, jest widzenie Chrystusa, który patrzy na wszystko w świetle. Twoje „widzenie” bierze się ze strachu, tak jak Jego widzenie powstaje z miłości. I On widzi za ciebie, jako twój świadek prawdziwego świata. Jest On przejawem Ducha Świętego, patrząc zawsze na ten prawdziwy świat, przywołując jego świadków i przyciągając ich do siebie. Kocha to, co widzi w tobie, i chciałby to rozprzestrzeniać. I nie powróci On do Ojca, dopóki nie rozprzestrzeni twojego postrzegania aż do Niego. A tam nie będzie już więcej żadnego postrzegania, albowiem On zwróci ciebie Ojcu wraz z Sobą⁹¹.

Masz tylko dwa uczucia i jedno z nich wytworzyłeś, a drugie było ci dane. Każde z nich jest sposobem widzenia, a z tych różnych sposobów widzenia powstają różne światy. Używaj widzenia duchowego, które zostało ci dane, albowiem Chrystus poprzez Swoje widzenie duchowe spogląda na Siebie Samego. A widząc

91 Zgodnie z nauką Kursu cudów, w Najwyższej Rzeczywistości, w Wiecznym Teraz, w Bogu, istnieje jedynie wiedza, która obejmuje wszystko i której pozyskanie jest bezzwłoczne. Postrzeganie jest tam zbędne.

to, czym jest, poznaje w ten sposób swojego Ojca. Poza twymi najmroczniejszymi koszmarami, widzi w tobie niewinnego Syna Boga, promieniującego doskonałą światłością, niezaciemnioną twoimi snami. I to właśnie *zobaczysz*, gdy będziesz patrzył wraz z nim, bowiem Jego widzenie duchowe jest Jego darem miłości, danym mu dla ciebie od Ojca.

Duch Święty jest światłem, w którym stoi objawiony Chrystus. I wszyscy, którzy chcieliby Go ujrzeć, mogą Go widzieć, gdyż poprosili o światło. Ale nie będą go widzieć samego, gdyż On jest nie bardziej sam niż oni. Ponieważ ujrzeli Syna, wzniesli się w Nim do Ojca. I wszystko to rozumieją, gdyż spojrzeli do wewnątrz i poza ciemnością snów ujrzeli w sobie Chrystusa i rozpoznali Go. W zdrowym spojrzeniu Jego duchowego widzenia, spojrzeli na siebie z miłością, widząc siebie tak, jak ich widzi Duch Święty. I wraz z tym duchowym widzeniem prawdy w nich obecnej, przybyło całe piękno tego świata, aby świecić nad nimi.

VI. Odnalezienie Teraźniejszości

Prawdziwe postrzeganie polega na uświadomieniu sobie całej rzeczywistości poprzez świadomość swojej własnej. Aby tak jednak być mogło, w zasięgu twego wzroku nie może się pojawić żadna iluzja, ponieważ rzeczywistość nie pozostawia miejsca na żaden błąd. A to oznacza, że postrzegasz swego brata takim, jakim widzisz go *teraz*. Jego przeszłość nie jest rzeczywista w teraźniejszości, zatem nie możesz jej widzieć. Tego, jak reagowałeś na niego w przeszłości, teraz też tam nie ma i jeśli tak na niego reagujesz, widzisz tylko jakieś jego wyobrażenie, które wytworzyłeś i które sobie cenisz, zamiast cenić jego samego. Kwestionując swe iluzje, zapytaj sam siebie, czy jest rozumne, aby postrzegać to, co było, jako teraźniejszość. Jeśli spoglądając na swego brata przypominasz sobie przeszłość, stajesz się niezdolny do postrzegania tej rzeczywistości, która jest teraz.

Uważasz za „naturalne” posłużenie się swym przeszłym doświadczeniem jako układem odniesienia, w oparciu o który osądzasz teraźniejszość. Jednak takie podejście jest *nienaturalne*, bo jest bardzo łudzące. Kiedy nauczysz się spoglądać na każdego bez odwoływania się do przeszłości, zarówno jego jak i twojej, tak jak ją postrzegałeś, wtedy będziesz zdolny uczyć się na podstawie tego, co widzisz *teraz*. Albowiem przeszłość nie może rzucać żadnego cienia na teraźniejszość by ją zaciemnić, *jeśli nie boisz się światła*. I tylko wtedy, gdy się go boisz, chciałbyś wprowadzić do swego umysłu ciemność i poprzez utrzymywanie jej tam, postrzegać ją jako ciemną chmurę, która otacza twych braci i ukrywa ich rzeczywistość przed twym wzrokiem.

Ta ciemność jest w tobie. Chrystus, który objawia się tobie teraz, nie ma przeszłości, ponieważ jest niezmienny i na Jego niezmienności opiera się twe uwolnienie. Albowiem jeśli On jest zawsze taki, jakim został stworzony, to nie ma w nim winy. Nie przysłania Go żadna chmura winy i On przejawia się w każdym, którego spotykasz, bowiem widzisz Go poprzez Niego Samego. Narodzić się na nowo oznacza pozwolić by przeszłość na zawsze odeszła i spoglądać na teraźniejszość bez potępienia. Tą chmurą, która przysłania Bożego Syna, *jest* właśnie przeszłość i jeśli chcesz, by ta przeszłość przeminęła i odeszła, nie wolno ci jej postrzegać teraz. Jeśli widzisz ją teraz w swoich iluzjach, ona wcale od ciebie nie odeszła, choć naprawdę jej nie ma.

Czas może tak samo uwalniać, jak i więzić, w zależności od tego, czyją interpretacją czasu się posłużysz. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie są ciągle, chyba że wymusisz na nich ciągłość. Możesz je postrzegać jako ciągle i uczynić je takimi dla siebie. Ale nie oszukuj się, wierząc, że tak rzeczywiście jest. Albowiem wiara, że rzeczywistość jest tym, czym chciałbyś aby była, zgodnie z tym, do czego chcesz jej użyć, jest wielkim złudzeniem. Chiałbyś naruszyć ciągłość czasu, przez wlamywanie się do przeszłości, teraźniejszości lub przyszłości, by realizować własne cele. Chiałbyś przewidywać przyszłość na podstawie przeszłych doświadczeń i odpowiednio ją planować. A jednak, czyniąc tak, zrównujesz przeszłość z przyszłością i nie pozwalasz na cud, który wkraczając pomiędzy przeszłość i przyszłość mógłby, poprzez swoje interwencyjne działanie, uwolnić cię, byś narodził się ponownie.

Cud umożliwia ci widzenie swego brata bez jego przeszłości i postrzegania go w ten sposób jako narodzonego na nowo. Wszystkie jego błędy są przeszłością, a poprzez postrzeganie go bez nich, uwalniasz go. A ponieważ jego przeszłość jest również twoją przeszłością, współdzielisz z nim to uwolnienie. Nie pozwól by ciemna chmura twej przeszłości przysłoniła go tobie, albowiem prawda leży tylko w teraźniejszości i odnajdziesz ją, jeśli będziesz jej tam szukał. Do tej pory szukałeś jej tam, gdzie jej nie ma i dlatego jej nie odnalazłeś. Naucz się więc szukać jej tam, gdzie naprawdę jest i wtedy ona zaświta w oczach,

które widzą. Twa przeszłość została wytworzona w złości i jeśli użyjesz jej do ataku na terażniejszość, nie ujrysz wolności, którą ta terażniejszość w sobie zawiera.

Osądzanie i potępienie są poza tobą i jeśli nie będziesz nieść ich ze sobą, zobaczysz, że jesteś od nich wolny. Spójrz z miłością na terażniejszość, gdyż ona zawiera tylko to, co wiecznie prawdziwe. Całe uzdrowienie znajduje się w terażniejszości, gdyż jej ciągłość jest rzeczywista. Rozprzestrzenia się ona na wszelkie przejawy Synostwa w tym samym czasie i w ten sposób umożliwia im dotarcie do siebie. Terażniejszość jest, zanim był czas i będzie, gdy czasu już nie będzie. W niej jest wszystko, co wieczne i co stanowi jedność. Ciągłość wszystkich rzeczy, które należą do terażniejszości, jest bezczasowa, a ich komunikacja nieprzerwana, gdyż nie są one rozdzielone przeszłością. Tylko przeszłość może rozdzielać, a ona nie istnieje.

Terażniejszość oferuje tobie twych braci w świetle, które mogłoby zjednoczyć cię z nimi i uwolnić cię od przeszłości. Czy chciałbyś zatem wypominać im przeszłość? Jeśli tak jest, to postanawiasz wtedy pozostawać w ciemności, której nie ma i odmawiasz przyjęcia światła, które jest ci oferowane. Gdyż to światło doskonałego widzenia duchowego jest obficie dawane, tak jak jest obficie otrzymywane i może być przyjmowane tylko bez żadnych ograniczeń. W tym jednym, spokojnym wymiarze czasu, który się nie zmienia i gdzie nie jest widoczne to, czym byłeś, patrzysz na Chrystusa i wzywasz Jego świadków, aby cię opromieniali swym światłem, *ponieważ ich wezwalesz*. I oni nie zaprzeczają prawdzie w tobie, ponieważ szukałeś jej w nich i tam ją znalazłeś.

Teraz jest czasem zbawienia, gdyż teraz jest uwolnieniem od czasu. Sięgnij do wszystkich swoich braci i dotknij ich dotknięciem Chrystusa. W bezczasowym zjednoczeniu z nimi zawarta jest twoja ciągłość, nieprzerwana, ponieważ jest całkowicie współdzielona. Niewinny Syn Boga jest jedynie światłem. Nie ma w nim nigdzie ciemności, albowiem jest on cały. Wezwij wszystkich swych braci by zaświadczyli o jego całkowitości, tak jak ja wzywam ciebie, byś połączył się ze mną. Każdy głos ma swój udział w pieśni odkupienia, hymnie radości i dziękczynienia za światło dla Stwórcy światła. Święte światło, którym Syn Boży promienieje, jest świadectwem, jego światło pochodzi od jego Ojca.

Oświełaj swoich braci na pamiątkę swojego Stwórcy, ponieważ przypomnisz Go sobie, gdy wezwiesz świadków Jego stworzenia. Ci, których uzdrawiasz, niosą z sobą świadectwo twego uzdrawiania, gdyż w ich całkowitości zobaczysz swoją własną. I w miarę jak twe hymny chwały i radości będą się wznosić do twojego Stwórcy, On będzie zwracał ci twoje podziękowania w Swojej jasnej Odpowiedzi na twoje wołanie. Nie może się bowiem nigdy tak zdarzyć, by Jego Syn wołał do Niego i pozostawał bez odpowiedzi. Jego Wołanie do ciebie jest tylko twoim wołaniem do Niego. I w Nim otrzymujesz odpowiedź poprzez Jego pokój.

Dziecię Światła, nie wiesz, że to światło jest w tobie. Jednak odnajdziesz je poprzez jego świadków, gdyż jeśli będziesz dawał im to światło, oni będą się tym samym odwzajemniać, zwracając je. Każdy, kogo widzisz w świetle, przybliży to światło do twojej świadomości. Miłość zawsze prowadzi do miłości. Chorzy, którzy proszą o światło, są za nie wdzięczni i radując się, lśnią swą świętą wdzięcznością. I właśnie to oferują tobie, który dałeś im radość. Są twymi przewodnikami do radości, ponieważ otrzymawszy ją od ciebie, chcieliby ją zatrzymać. Ustanowiłeś ich przewodnikami do pokoju, albowiem sprawiłeś, że on się w nich przejawia. A gdy widzisz ten pokój, jego piękno wzywa cię do domu.

Jest takie światło, którego ten świat dać nie może. Jednak ty możesz je dać, gdyż ono tobie zostało dane. I gdy dajesz je, lśni swą jasnością i wywołuje cię z tego świata, abyś za nim podążył. Albowiem to światło będzie dla ciebie tak pociągające, że nic na tym świecie nie mogłoby temu dorównać. I wtedy odrzucisz ten świat i odnajdziesz inny. Ten drugi świat jaśnieje miłością, którą mu dałeś. I wszystko w tym świecie będzie ci przypominać twego Ojca i Jego świętego Syna. To światło jest nieograniczone i rozchodzi się po całym tym świecie w cichej radości. Ci wszyscy, których przyprowadziłeś ze sobą, będą cię oświecać, a ty będziesz jaśnieć swym światłem na nich z wdzięcznością, gdyż oni cię tu przyprowadzili. Twoje światło połączy się z ich światłem, a jego moc stanie się tak nieodparta, że wyciągnie innych z ciemności, gdy tylko na nich spojrzysz.

Przebudzenie w Chrystusie jest stosowaniem się do praw miłości z własnej, wolnej woli, w następstwie cichego rozpoznania w nich prawdy. Urok światła musi sprawić, byś chętnie pozwolił się doń przyciągnąć, a oznaką tej chęci jest dawanie. Ci, którzy przyjmują od ciebie miłość, stają się chętnie świadkami miłości, którą im dałeś i to właśnie oni dają ją tobie. W swym śnie jesteś sam, a twoja świadomość jest zawężona tylko do ciebie. I właśnie dlatego powstają koszmary. Śniesz o odosobnieniu gdyż twe oczy są zamknięte. Nie

widzisz swoich braci i w tej ciemności nie możesz spoglądać na to światło, które im dałeś.

A jednak te prawa miłości nie są zawieszane tylko dlatego, że ty śpisz. Stosowałeś się do tych praw we wszystkich swoich koszmarach i byłeś wierny w swym dawaniu, gdyż nie byłeś sam. Nawet we śnie Chrystus cię chronił, gwarantując ci prawdziwy świat, gdy tylko się przebudzisz. Dawał za ciebie w twoim imieniu i dał też tobie te dary, które dawał. Syn Boży jest wciąż tak kochający, jak jego Ojciec. Ciągłe ze swoim Ojcem⁹², nie ma oddzielnej od Niego przeszłości. Dlatego też nigdy nie przestał być światkiem swego Ojca jak i swoim własnym. Chociaż spał, widzenie Chrystusowe nigdy go nie opuściło. I dlatego może wzywać do siebie świadków, którzy go nauczają, że nigdy nie spał.

VII. Docieranie do Rzeczywistego Świata

Usiądź w ciszy i spójrz na ten świat, który widzisz i powiedz sobie: „Rzeczywisty świat nie jest taki jak ten. Nie ma tam budynków i nie ma ulic, po których ludzie chodzą samotnie i w oddzieleniu. Nie ma sklepów, gdzie ludzie kupują rzeczy znajdujące się na niekończących się listach, a których wcale nie potrzebują. Nie jest on oświetlony sztucznym światłem i nie nastaje tam noc. Nie ma dnia, który świta i zmierzcha. Nie ma tam żadnej straty. Wszystko, co tam jest, tylko świeci i to świeci na wieki”.

Musisz zaprzeczyć temu światu, gdyż widzisz go za cenę innego rodzaju widzenia. *Nie możesz widzieć obu światów*, bowiem każdy z nich wymaga innego rodzaju widzenia, które zależy od tego, co cenisz. Widzenie jednego z tych światów jest możliwe dlatego, że zaprzeczasz temu drugiemu. Oba nie są prawdziwe⁹³, ale każdy z nich wydaje się być prawdziwy tak bardzo, jak bardzo go cenisz. Jednak ich moc nie jest taka sama, gdyż ich urok nie przyciąga cię w tym samym stopniu.

Tak naprawdę, nie chcesz tego świata, który widzisz, gdyż rozczarowuje cię on już od chwili, gdy nastął czas. Domy, które tam postawiłeś, nigdy nie dawały ci schronienia. Drogi, które wybudowałeś zaprowadziły cię donikąd i żadne miasto, które zbudowałeś, nie oparło się niszczącemu działaniu czasu. Wszystko, co wytworzyłeś, nosi na sobie znak śmierci. Nie ceń tego, bo to wszystko jest już stare, zmęczone i gotowe obrócić się w proch, nawet zaraz po tym, jak to wytworzyłeś. Ten obolały świat nie ma w ogóle mocy by nawet tylko dotknąć żyjącego świata. Nie mógłbyś mu jej dać i choć odwracasz się od niego ze smutkiem, nie możesz odnaleźć w nim drogi, która by cię z niego wyprowadziła do innego świata.

Jednak ten rzeczywisty świat ma moc, aby cię dotknąć, nawet tutaj (w świecie fizycznym), albowiem go kochasz. A to, co przywołujesz z miłością, przybędzie do ciebie. Miłość zawsze odpowiada, będąc niezdolną odmówić pomocy tym, którzy o nią wołają i nie usłyszeć krzyków bólu, które dochodzą do niej z każdej części tego dziwnego świata, który wytworzyłeś, ale którego nie chcesz. Wszystkim, czego potrzebujesz, by oddać ten świat w radosnej wymianie na inny świat, którego nie wytworzyłeś, to chęć, by nauczyć się, że ten, który wytworzyłeś, jest fałszywy.

Byłeś w błędzie w kwestii tego świata, bowiem błędnie osądziłeś siebie. Co mogłeś ujrzeć, patrząc z tak wypaczonego punktu widzenia? Wszelkie widzenie zależy od postrzegającego, który osądza, co jest prawdziwe, a co jest fałszywe. I tego, co osądził jako fałszywe, nie widzi. Ty, który chciałbyś osądzać rzeczywistość, nie możesz jej widzieć, ponieważ gdy do rzeczywistości wkracza osąd, wówczas ta rzeczywistość wymyka się. To, co jest poza umysłem, *jest* poza polem widzenia, bo chociaż to, czemu zaprzeczono nadal istnieje, to jednak nie jest rozpoznawane. Chrystus jest tam nadal, mimo że Go nie

92 W tekście angielskim jest tu „Continuous with his Father”, co dosłownie trzeba przełożyć jako „Ciągły ze swoim Ojcem”, a to mogłoby nie być zrozumiałe. Być może trzeba by to przetłumaczyć tak: „Stanowiący ciągłość ze swym Ojcem”.

93 Jeśli te słowa odnieść do obydwu światów, to wydaje się, że jest tu sprzeczność, ponieważ jeden z tych światów, nazywany tu „real world (rzeczywisty świat)”, musi być prawdziwy chociażby z tego względu, że, jak głosi Kurs cudów w rozdziale 11, „rzeczywistość jest tylko tym, co prawdziwe”. Gdyby więc nie był prawdziwym, to nie powinien się nazywać rzeczywistym. Zresztą słowo „real” tłumaczy się zarówno jako „rzeczywisty” jak i „prawdziwy”, bo te słowa w gruncie rzeczy oznaczają to samo. „Nierzeczywista prawda” czy „nieprawdziwa rzeczywistość” to oksymorony. Mimo to, ów rzeczywisty świat jest tylko tym dobrym, pięknym snem, snem Ducha Świętego, snem pozbawionym projekcji winy, światem widzianym oczami Chrystusa. Określenie go rzeczywistym czy prawdziwym jest uzasadnione dlatego, że w ten sposób pojawia się kontrast pomiędzy nim, a światem fizycznym, widzianym oczami ciała i będącym koszmarem ego. Jest on jednakowo postrzegany przez wszystkich, w przeciwieństwie do „prywatnych” światów ego wytworzonych poprzez projekcję i w tym sensie jest prawdziwy. Jednak oba te światy nie są prawdziwe w najwyższym wymiarze i w ostatecznym sensie, ponieważ są postrzegane, a nie poznawane. Oba nie są wieczne i kiedyś przeminą. Bóg tworzy tylko to, co wieczne i niezmienne, a tam gdzie jest Niebo i gdzie jest Bóg, nie ma postrzegania, jest tylko wiedza. I tylko tam jest Prawda, dlatego tylko to jest w istocie na zawsze prawdziwe.

poznajesz. Jego Byt nie zależy od twojego rozpoznania. Obecny w ciszy twego wnętrza, żyje w tobie i czeka, abys pozostawił przeszłość za sobą i wstąpił do tego świata, który On ci daje z miłością.

Nie istnieje w tym oszalałym świecie nikt, kto by nigdy nie widział wokół siebie jakichś przebłysków tego drugiego świata. Jednak, gdy taki ktoś wciąż ceni swój własny świat, wówczas zaprzecza duchowemu widzeniu tego drugiego, utrzymując, że kocha to, czego nie kocha i nie podąża drogą wyznaczoną przez miłość. Miłość prowadzi tak radośnie! Gdy pójdziesz za Nim, będziesz się cieszyć z Jego towarzystwa i z tego, że nauczyłeś się od niego swej radosnej drogi do domu. Czekasz tylko na siebie. *Twoją* wolą jest zrezygnować z tego świata i zamienić swe błędy na pokój Boga. A Chrystus zawsze będzie ci proponował Wolę Boga, w rozpoznaniu, że ją z Nim współdzielisz.

Jest Bożą Wolą, aby nic nie dotknęło Jego Syna oprócz Niego Samego, więc nic innego się do niego nie zbliża. Jest on tak zabezpieczony przed bólem jak Sam Bóg, który we wszystkim nad nim czuwa. Świat wokół niego promieniuje miłością, bowiem Bóg umieścił go w Sobie, gdzie nie ma bólu i gdzie miłość bez skazy i bez końca go otacza. Nic nigdy nie może tego pokoju zakłócić. W doskonałym zdrowiu swego umysłu przygląda się miłości, gdyż jest ona wszystkim wokół niego i w nim samym. Gdy więc spostrzeże otaczające go ramiona miłości, musi zaprzeczyć temu światu bólu. I z tego bezpiecznego miejsca spokojnie spogląda wokół siebie i rozpoznaje, że jest w jedności ze światem.

Pokój Boży wykraczał poza twoje rozumienie jedynie w przeszłości. Jednak on *jest* tu i możesz go zrozumieć *teraz*. Bóg zawsze kocha Swojego Syna, a Jego Syn zawsze odwzajemnia tą Ojcowską Miłość. Rzeczywisty świat jest drogą, która cię doprowadzi do przypomnienia sobie tej jednej rzeczy, która jest w pełni prawdziwa i zawsze twoja. Bowiem wszystko inne tylko pożyczyłeś sobie w czasie i to w końcu zniknie. Ale ta jedna rzecz jest zawsze twoja, gdyż jest tym, co Bóg podarował Swojemu Synowi. Twoja jedyna rzeczywistość została ci dana i poprzez nią Bóg stworzył cię w jedności z Sobą.

Najpierw będziesz śnić o pokoju, a potem przebudzisz się i uświadomisz go sobie. Pierwszą twą wymianą tego, co wytworzyłeś na to, czego chcesz, jest wymiana sennych koszmarów na szczęśliwe sny o miłości. Te szczęśliwe sny opierają się na prawdziwych spostrzeżeniach, ponieważ Duch Święty naprawia⁹⁴ świat snów, gdzie znajduje się całe postrzeganie. Wiedza nie wymaga żadnych korekt ani napraw. Jednak te sny o miłości prowadzą do wiedzy. Nie widzisz w nich niczego przerażającego i dlatego są one twym powitaniem wiedzy. Miłość czeka na powitanie, lecz nie w czasie, bowiem prawdziwy świat jest tylko twym powitaniem tego, co zawsze było. Zatem jest w nim wołanie radości, a twoja radosna odpowiedź jest twym uświadomieniem sobie tego, czego nie utraciłeś.

Chwal więc Ojca za doskonałe zdrowie umysłu Jego najświętszego Syna. Twój Ojciec wie, że niczego nie potrzebujesz. Tak właśnie jest w Niebie, albowiem czego mógłbyś potrzebować w wieczności? W twoim świecie istotnie potrzebujesz różnych rzeczy. Jest to świat niedoboru, w którym znajdujesz się, bo doświadczasz braku. Czy możesz jednak odnaleźć się w takim świecie? Bez pomocy Ducha Świętego należałoby odpowiedzieć, że nie. Ale z Jego pomocą, radosna odpowiedź brzmi: *tak!* Jako Pośrednik pomiędzy dwoma światami, wie On, czego potrzebujesz i co cię nie zrani. Własność jest niebezpieczną koncepcją, jeśli się ją tobie pozostawi. Ego chce mieć różne rzeczy dla swojego zbawienia, gdyż posiadanie jest jego prawem. Posiadanie tylko po to aby posiadać jest fundamentalnym wyznaniem ego, podstawowym kamieniem węgielnym kościołów, które ono sobie buduje. I żąda ono, byś składał na jego ołtarzu wszystkie rzeczy, które proponuje ci, byś zdobył, nie pozostawiając ci żadnej radości, jaką mógłbyś mieć z tych rzeczy.

Wszystko, co według ego jest ci potrzebne, zrani cię. Bowiem chociaż ego wciąż namawia cię do zdobywania różnych rzeczy, nic ci nie pozostawia, gdyż zaraz żąda od ciebie tego, co zdobędziesz. I z tych samych rąk, które to uchwyciły, zaraz będzie to wyrwane i wyrzucone na śmietnik. Albowiem tam, gdzie ego widzi zbawienie, tam widzi również oddzielenie i dlatego tracisz zawsze wszystko, co dostałeś w jego imieniu. Zatem nie pytaj siebie czego potrzebujesz, gdyż tego nie wiesz i rada, jakiej sobie udzielił, zrani cię. Albowiem to, co myślisz, że potrzebujesz, będzie jedynie służyć uszczelnieniu twojego świata, aby przysłonić światło i zniechęcić cię do poddawania w wątpliwość wartości, które ten świat może dla ciebie utrzymywać.

Tylko Duch Święty zna twoje prawdziwe potrzeby. I dlatego da ci wszystko, co nie blokuje twojej drogi do światła. I czego jeszcze mógłbyś potrzebować? W czasie daje ci wszystko, czego potrzebujesz i dopóki będziesz tego potrzebował, będzie to odnawiał. Tak długo ci tego nie odbierze, jak długo będzie ci to,

94 W oryginale jest tu użyte słowo „correct”, które tłumaczy się jako poprawiać, naprawiać, dokonywać poprawek, skorygować, usunąć błąd, a nawet wyleczyć z choroby.

choćby w najmniejszym stopniu, potrzebne. Jednak wie On, że wszystko, czego potrzebujesz, jest tymczasowe i będzie trwać aż do czasu, gdy przestaniesz mieć potrzeby, bo uświadomisz sobie, że wszystkie twe potrzeby zostały już zaspokojone. Dlatego też nie inwestuje On w rzeczy, których dostarcza, z wyjątkiem tego, żeby zapewnić, byś nie użył ich do przeciągania swojego pobytu w czasie. Wie, że będąc tam, nie jesteś w domu i nie chce żadnej zwłoki, która by opóźniła twój radosny powrót do domu.

Pozostaw więc Jemu swoje potrzeby. Zaspokoi je bez zbędnego ich akcentowania. To, co On ci dostarcza, jest dla ciebie bezpieczne, ponieważ On gwarantuje, że to nigdy nie może się stać ciemnym miejscem ukrytym w twoim umyśle i utrzymywanym po to, by cię ranić. Pod Jego przewodnictwem będziesz podróżować nieobciążony bagażem, a podróż będzie łatwa, albowiem Jego wzrok jest zawsze skierowany w stronę końca podróży, który jest Jego celem. Syn Boży nie jest podróżnikiem przez zewnętrzne światy. Jakkolwiek święte może się stać jego postrzeżenie, żaden świat na zewnątrz nie mieści w sobie jego dziedzictwa. W swoim wnętrzu nie ma on potrzeb, gdyż światło nie wymaga niczego oprócz tego, by mogło świecić w pokoju i by pozwolić jego promieniom spokojnie rozchodzić się w nieskończoność.

Gdy kiedykolwiek jesteś kuszony, by podjąć bezużyteczną podróż, która przebiegałaby z dala od światła, przypomnij sobie, czego naprawdę chcesz i powiedz:

***Duch Święty prowadzi mnie ku Chrystusowi, a gdzieś indziej chciałbym pójść?
Jaką inną mam potrzebę, oprócz przebudzenia się w Nim?***

Następnie podążaj za Nim, radując się i mając w sobie wiarę, że on przeprowadzi cię bezpiecznie poprzez wszelkie niebezpieczeństwa dla pokoju twego umysłu, na jakie ten świat może cię wystawić. Nie klękaj przed ołtarzami, by składać na nich ofiary i nie poszukuj tego, co z pewnością stracisz. Zadowolaj się tylko tym, co na pewno jesteś w stanie zatrzymać i nie bądź niespokojny, albowiem podejmujesz spokojną podróż do Bożego pokoju, a On chciałby, abyś trwał tam w ciszy.

We mnie przewyciężyłeś już każdą pokusę, która chciałaby cię powstrzymać. Idziemy razem drogą do ciszy, która jest darem Boga. Niech stanę się tobie bliskim i drogim, albowiem czegoż możesz potrzebować oprócz swego brata? Przywrócimy ci pokój umysłu, który musimy razem odnaleźć. Duch Święty nauczy cię, jak masz przebudzić się w nas i w sobie samym. To jest jedyna rzeczywista potrzeba, która musi być spełniona w czasie. Tylko tutaj leży zbawienie od tego świata. Daję ci mój pokój. Weź go ode mnie, w radosnej wymianie za wszystko, co świat tobie oferował, by potem to odebrać. I rozciągniemy pokój, jak welon światła na smutnym obliczu tego świata, w którym ukryjemy naszych braci przed tym światem, a ten świat przed nimi.

Nie potrafimy samotnie śpiewać hymnu odkupienia. Moje zadanie nie zostanie wypełnione, dopóki nie wzniosę każdego głosu razem z moim. A jednak ten głos nie jest (tak naprawdę) mój, gdyż tak, jak jest on darem dla ciebie, tak był darem Ojca dla mnie, danym mi poprzez Ducha Świętego. Jego dźwięk wypędzi smutek z umysłu najświętszego Syna Boga, w którym nie może on mieszkać. Uzdrawienie jest potrzebne w czasie, ponieważ radość nie może ustanowić swego wiecznego panowania tam, gdzie mieszka smutek. Ty tu nie mieszkasz, lecz w wieczności. Jesteś zawsze bezpieczny w swym domu, a podróżujesz tylko w snach. Podziękuj każdej swej części, którą nauczyłeś, jak przypomnieć sobie siebie. W ten sposób Syn Boży dziękuje swemu Ojcu za swoją czystość.

VIII. Od Postrzeżenia do Wiedzy

Wszelkie uzdrawienie jest uwolnieniem od przeszłości. Dlatego właśnie Duch Święty jest jedynym Uzdrawicielem. Naucza, że przeszłość nie istnieje, a ten fakt należy do sfery wiedzy i dlatego nikt na tym świecie nie może o tym wiedzieć. Byłoby rzeczywiście niemożliwością pozostawać na tym świecie z tą wiedzą. Albowiem umysł, który to wie, wie również na pewno, że zamieszkuje on w wieczności i nie wykorzystuje w ogóle żadnego postrzeżenia. Dlatego też nie rozważa tego, gdzie się znajduje, ponieważ pojęcie „gdzie” nic dla niego nie znaczy. On wie, że jest wszędzie, jak i to, że ma wszystko i na zawsze.

Ta bardzo istotna różnica pomiędzy postrzeżeniem i wiedzą staje się całkowicie widoczna, jeśli rozważysz rzecz następującą: W wiedzy nie ma nic częściowego. Każdy aspekt wiedzy jest całością i dlatego żaden jej aspekt nie jest oddzielony od niczego. Ty jesteś aspektem tej wiedzy, będąc w Umyśle Boga, który

cię zna. Cała wiedza musi być twoja, albowiem w tobie jest cała wiedza. Postrzeganie, nawet to najwznioślejsze, nigdy nie jest całkowite. Nawet postrzeganie Ducha Świętego, tak doskonale, jak doskonale może być postrzeganie, jest w Niebie bez znaczenia. Postrzeganie, pod Jego przewodnictwem, może dotrzeć wszędzie, ponieważ widzenie Chrystusowe spogląda na wszystko w świetle. Jednak żadne postrzeganie, jak by nie było święte, nie będzie trwać wiecznie.

Doskonale postrzeganie ma jednak wiele elementów wspólnych z wiedzą, dlatego można je przenieść do wiedzy. Jednak ten ostatni krok musi podjąć Sam Bóg, ponieważ ten ostatni krok w twym odkupieniu, który wydaje się nastąpić dopiero w przyszłości, został już podjęty przez Boga przy twoim stworzeniu. Oddzielenie nie przerwało go. Stwarzanie nie może zostać przerwane. Oddzielenie jest jedynie błędnym wyrażeniem rzeczywistości, w ogóle bez żadnych skutków. Cud, który nie pełni żadnej funkcji w Niebie, jest tutaj bardzo potrzebny. Różne aspekty rzeczywistości mogą wciąż być widziane i zastąpią one aspekty nierzeczywistości. Te aspekty rzeczywistości mogą być widziane we wszystkim i wszędzie. Jednak tylko Bóg może je zebrać razem, koronując je jako jedność w ostatecznym darze wieczności.

Duch Święty nie ma żadnej oddzielnej funkcji, która by nie była związana z Ojcem i Synem. Nie jest oddzielony od żadnego z Nich, będąc w umyśle Obu i wiedząc, że Umysł jest Jeden. Jest On Myślą Boga i Bóg dał Go tobie, gdyż On nie ma Myśli, których nie współdzielili. Jego przesłanie mówi o beczasowości w czasie i właśnie dlatego widzenie Chrystusowe patrzy na wszystko z miłością. Jednak nawet to, co pokazuje to Chrystusowe widzenie, nie jest Jego rzeczywistością. Złote aspekty rzeczywistości, ukazujące się w świetle pod Jego miłującym spojrzeniem, są tylko przelotnymi przeblaskami Nieba, które leży poza nimi.

To właśnie jest cudem stworzenia, że *jest ono na zawsze jednym*. Każdy cud, który oferujesz Synowi Boga jest tylko prawdziwym postrzeganiem jednego aspektu całości. Chociaż każdy aspekt *jest* całością, to nie możesz tego wiedzieć, dopóki nie zobaczysz, że każdy aspekt jest taki sam, postrzegany w tym samym świetle i dlatego też jest jednym. Każdy z nich, widziany bez przeszłości, doprowadza cię w ten sposób bliżej kresu czasu, poprzez wniesienie uzdrowionego i uzdrawiającego widzenia do ciemności, umożliwiając światu to widzenie. Albowiem światło musi dotrzeć do pogrążonego w mroku świata, aby nawet tutaj stało się możliwe widzenie Chrystusowe. Pomóż mu dawać Jego dar światła wszystkim, którzy myślą, że błądzą w ciemnościach i pozwól Mu zgromadzić ich w Jego cichym widzeniu, które czyni ich jednym.

Oni wszyscy są tacy sami; wszyscy piękni i równi w swej świętości. I On ofiaruje⁹⁵ ich Swojemu Ojcu tak, jak oni zostali ofiarowani Jemu. Istnieje jeden cud, tak jak istnieje jedna rzeczywistość. I każdy cud który czynisz, obejmuje ich wszystkich, tak jak każdy aspekt rzeczywistości, który widzisz, wtapia się spokojnie w jedną rzeczywistość Boga. Jedynym cudem, jaki kiedykolwiek istniał, jest najświętszy Syn Boga, stworzony w jedynej rzeczywistości, którą jest jego Ojciec. Widzenie Chrystusowe jest Jego darem dla ciebie. Jego Byt jest darem Jego Ojca dla Niego.

Ciesz się z uzdrawiania, albowiem możesz obdarzać darem Chrystusa, a daru swego Ojca nie możesz utracić. Zaoferuj dar Chrystusa każdemu i wszędzie, albowiem cuda zaoferowane Synowi Boga przez Ducha Świętego dostrajają cię do rzeczywistości. Duch Święty zna twoją rolę w odkupieniu, zna też tych, którzy cię szukają i wie, jak ich odnaleźć. Wiedza to jest coś dużo więcej niż twoja indywidualna sprawa. Ty, który jesteś jej częścią oraz jej całością, potrzebujesz jedynie uświadomić sobie, że pochodzi ona od Ojca, a nie od ciebie. Twoja rola w odkupieniu prowadzi cię do niej przez ponowne ustanowienie jej jedności w twoim umyśle.

Gdy ujrzysz w swych braciach siebie samego, zostaniesz wyzwolony i zostanie ci udostępniona wiedza, gdyż nauczysz się uwalniać siebie samego poprzez Tego, Kto zna wolność. Zjednocz się ze mną pod świętym sztandarem Jego nauczania, a gdy urośniemy w siłę, moc Syna Boga poruszy się w nas i nie pozostawimy nikogo, kto by był niedotknięty (tą mocą) i samotny. I nagle czas się skończy i wszyscy będziemy zjednoczeni w wieczności Boga Ojca. Święte światło, które widziałeś na zewnątrz siebie, będzie ci zwrócone w każdym cudzie, który proponowałeś swoim braciom. A wiedząc, że to światło jest w tobie, twoje stworzenia będą tam z tobą, tak jak ty jesteś w swoim Ojcu.

Tak jak cuda przejawiające się w tym świecie łączą cię z twymi braćmi, tak też twoje stworzenia ustanawiają twe ojcostwo w Niebie. Jesteś świadkiem Ojcostwa Boga i On dał ci moc stwarzania świadków

95 W języku angielskim jest tu użyte słowo „offer”, które jest najbliższe znaczeniowo słowom „proponować”, „oferować”, „ofiarować” (np. pomoc, usługi). Słowo to ma niewiele wspólnego z takim pojmowaniem ofiary, które wiąże się z dużym poświęceniem, wyrzeczeniem czy cierpieniem, i które jest określane słowem „sacrifice”. W zasadzie można by, bez szkody dla sensu zdania, użyć tu wyrazu „oferować” lub „proponować”, chociaż słowo „ofiarować” jest w takich kontekstach najczęściej stosowane i dlatego się nim w tym przekładzie posłużono.

twego ojcostwa, które jest takie jak Jego Ojcostwo. Gdy wypierasz się jakiegoś brata tu, na ziemi, wtedy wypierasz się świadków twego ojcostwa w Niebie. Cud Bożego Stworzenia jest tak samo doskonały jak cuda, których dokonałeś w Jego Imieniu. Twe dokonania nie potrzebują uzdrowienia, tak samo jak i ty, gdy je przyjmujesz.

Jednak w tym świecie twoja doskonałość nie jest przez nic poświadczona. Bóg ją zna, lecz ty nie, a więc nie współdzielisz Jego świadectwa w jej sprawie. Nie świadczysz też na Jego rzecz, albowiem rzeczywistość jest poświadczana jako jedność. Bóg oczekuje twego świadectwa na rzecz Swego Syna i na rzecz Siebie Samego. Cuda, których dokonujesz na ziemi, zostają wzniesione do Nieba i ku Niemu. One świadczą o tym, czego nie znasz, a gdy sięgną bram Nieba, Bóg je otworzy. Albowiem On nigdy nie pozostawiłby Swego Własnego umiłowanego Syna na zewnątrz nich i poza Sobą samym.

IX. Chmura Winy

Pojęcie winy pozostaje jedyną rzeczą, która ukrywa Ojca, albowiem wina jest atakiem na Jego Syna. Winni zawsze potępiają, a czyniąc tak, będą wciąż potępiać, łącząc przyszłość z przeszłością, zgodnie z prawem ego. Wierność temu prawu nie pozwala wejść światu, gdyż prawo to domaga się wierności dla ciemności i zakazuje przebudzenia. Prawa ego są bezwzględne, a ich naruszanie jest surowo karane. Dlatego też nie dawaj posłuchu jego prawom, albowiem są to prawa kary. A ci, którzy stosują się do nich, wierzą, że są winni i muszą potępiać. Jeśli ma dojść do twojego uwolnienia, prawa Boga muszą wkroczyć pomiędzy przyszłość a przeszłość. Pojednanie stanie pomiędzy nimi, jak lampa, która świeci tak jasno, że zasłona ciemności, którą siebie otoczyłeś, zniknie.

Uwolnienie od winy jest całkowitym usunięciem ego. *Nie wywołuj w nikim lęku*, ponieważ jego wina jest twoją, a przez przestrzeganie surowych przykazań ego, sprowadzasz potępienie ego na siebie i nie uciekniesz od kary, oferowanej przez ego tym, którzy są mu posłuszni. Ego nagradza wierność bólem, albowiem zaufanie do ego *jest* bólem. A zaufanie może być nagrodzone tylko w kategoriach przekonania, w którym to zaufanie zostało umiejscowione. Zaufanie nadaje moc przekonaniu, a to, w co jest zainwestowane, określa dla niego nagrodę. Albowiem zaufanie ma się zawsze do tego, co się najbardziej ceni, a to, co jest cenione, zostaje tobie zwrócone.

Świat może ci dać tylko to, co ty mu dałeś, bowiem nie będąc niczym innym, jak tylko twą własną projekcją, nie ma on sam w sobie żadnego znaczenia, z wyjątkiem tego, co w nim sam znalazłeś i z wyjątkiem zaufania, jakim go obdarzyłeś. Gdy będziesz wierny ciemności, wówczas nie będziesz widział, bo twoje zaufanie zostanie nagrodzone zgodnie z tym, jak je dałeś. Zawsze *przyjmujesz* swój skarb, a jeśli będziesz ufać przeszłości, przyszłość stanie się do niej podobna. Wszystko, co cenisz, uważasz za swoje. Sprawia to moc twojego doceniania.

Pojednanie przynosi ze sobą ponowną ocenę wszystkiego, czemu nadajesz wartość, gdyż jest ono środkiem, dzięki któremu Duch Święty może oddzielić to, co fałszywe, od tego, co prawdziwe, a co ty zaakceptowałeś w swym umyśle bez tych rozróżnień. Nie potrafisz zatem cenić jednego bez drugiego, a wina stała się dla ciebie tak prawdziwa, jak niewinność. W istocie nie wierzysz, że Syn Boga jest bez winy, ponieważ widzisz przeszłość, a nie widzisz jego. Kiedy potępiasz swego brata, wówczas mówisz: „ja, który byłem winny, postanawiam takim pozostać”. Odmówiłeś mu wolności, a przez to wyparłeś się świadka twojej wolności. Ale mógłbyś równie łatwo uwolnić go od przeszłości i przegonić z jego umysłu chmurę winy, która przywiązuje go do przeszłości. A w jego wolności byłaby twoja własna wolność.

Nie przypisuj mu winy, gdyż jego poczucie winy tkwi w skrywanej przez niego myśli, że to, za co się go obwinia, on tobie naprawdę uczynił. Czy chciałbyś więc go nauczać, że jego złudzenia są słuszne? Idea, że niewinny Syn Boga może siebie atakować i czynić się winnym, jest obłąkana. Bez względu na to, w jakiej formie ona występuje i kogo dotyczy, *nie wierz w to*. Bowiem grzech i potępienie są tym samym i wiara w jedno pociąga za sobą wiarę w drugie, wołając o karę, a nie o miłość. Nic nie może usprawiedliwić szaleństwa, a wołanie o ukaranie samego siebie musi być szalone.

Nie uznawaj więc nikogo za winnego, a potwierdzisz prawdę o własnej niewinności. W każdym potępieniu, które kierujesz w stronę Syna Boga, tkwi przekonanie o twojej własnej winie. Jeśli chcesz, by Duch Święty uwolnił cię od niej, zaakceptuj Jego ofertę Pojednania dla wszystkich twoich braci. Albowiem w ten sposób nauczysz się, że jest ono prawdziwe również dla ciebie. Zawsze pamiętaj, że nie jest możliwe tylko częściowe potępienie Syna Boga. Ci, których widzisz winnymi, stają się świadkami winy w tobie i tam

ją zobaczysz, albowiem ona tam *jest*, dopóki nie zostanie usunięta. Wina jest zawsze w twym umyśle, który potępił sam siebie. Nie dokonuj jej projekcji, albowiem jeśli to zrobisz, nie będzie można jej usunąć. Zawsze, gdy tylko kogokolwiek uwolnisz od winy, panuje wielka radość w Niebie, gdzie radują się świadkowie twego ojcostwa.

Wina czyni cię ślepy, albowiem jeśli widzisz w sobie chociażby odrobinę winy, nie ujrysz światła. A poprzez projekcję ten świat wydaje się ciemny i okryty całunem twojej winy. Narzuciłeś nań ciemną zasłonę i nie możesz go ujrzeć, bowiem nie możesz spojrzeć do wewnątrz. Obawiasz się tego, co byś tam mógł zobaczyć, a czego tam w rzeczywistości nie ma. *Ta rzecz, której się boisz, zniknęła*. Gdybyś spojrział w głąb siebie, zobaczyłbyś tylko Pojednanie, promieniujące w ciszy i pokoju na ołtarzu twego Ojca.

Nie obawiaj się spojrzeć do swego wnętrza. Ego mówi ci, że wszystko wewnątrz ciebie jest czarne od winy i każe ci tam nie patrzeć. Zamiast tego każe ci patrzeć na swoich braci i w nich dostrzegać winę. Jednak nie możesz tego czynić bez pozostawiania ślepy. Albowiem ci, którzy widzą swoich braci w ciemności i widzą ich winnymi w tej ciemności, którą ich otaczają, są zbyt załęknieni, by spojrzeć na wewnętrzne światło. Wewnątrz ciebie nie ma tego, co sądziłeś, że tam jest i co obdarzyłeś swą wiarą. W tobie jest święty znak doskonałego zaufania, jakie twój Ojciec ma do ciebie. On nie ocenia ciebie tak, jak ty sam to robisz. On zna Siebie i zna prawdę w tobie. Wie, że nie ma różnicy, bo nie zna różnic. Czy możesz dopatrywać się winy tam, gdzie Bóg wie, że jest doskonała niewinność? Możesz zaprzeczać Jego wiedzy, ale nie możesz jej zmienić. Spójrz więc na światło, które On w tobie umieścił i dowiedz się, że to, co myślałeś, iż tam było, zostało zastąpione przez miłość.

X. Uwolnienie od Winy

Jesteś przyzwyczajony do poglądu, że umysł może widzieć źródło bólu tam, gdzie go nie ma. Wątpliwą zasługą takiego przeniesienia (źródła bólu) jest ukrycie rzeczywistego źródła winy i przetrzymywanie z dala od twojej świadomości pełnego zrozumienia, że taki pogląd jest obłąkany. To wypieranie się winy i jej zastępowanie zawsze jest utrzymywane przez iluzję, że źródło winy, od którego jest odwracana uwaga, musi być prawdziwe; a to musi być przerażające, albowiem w innym wypadku nie chciałbyś zastępować winy czymś, w co wierzysz, że jest mniej straszne. Jesteś więc gotów przyglądać się wszelkiego rodzaju „źródłom” pod warunkiem, że nie są tym głębszym źródłem i nie mają z nim żadnego związku.

Szalone idee nie tworzą z niczym rzeczywistych związków i właśnie dlatego są szalone. Żaden rzeczywisty związek nie może opierać się na winie, ani utrzymywać chociaż jakiejś jej odrobiny, by nie splamić swej czystości. Albowiem wszystkie związki, na których ciąży wina, służą tylko temu, aby uniknąć osoby (z którą wchodzi się w związek) i uchylić się od tej winy. Jakież dziwne związki utworzyłeś dla tego dziwnego celu! Zapomniałeś, że rzeczywiste związki są święte, a ty w ogóle nie możesz się nimi posługiwać do swoich celów. Tylko Duch Święty może ich używać i właśnie to sprawia, że są czyste. Jeśli przenosisz na te związki swą winę, wówczas Duch Święty nie może już się nimi posłużyć. Albowiem udaremniając, dla swoich własnych celów, to, co powinieneś mu powierzyć, sprawiasz, że On nie może tego użyć dla twego własnego uwolnienia. Nikt, kto chciałby dla swego osobistego zbawienia zjednoczyć się z kimś w jakikolwiek sposób, nie odnajdzie go w takim dziwnym związku. Nie jest on współdzielony, więc nie jest rzeczywisty.

W każdym związku z bratem, w którym zamierzasz przerzucać na niego swoją winę, lub ją z nim współdzielić, albo też postrzegać jego własną winę, będziesz *sam* się czuł winny. Nie odnajdziesz w takim związku zadowolenia ani pokoju, ponieważ zjednoczenie z twym bratem nie jest prawdziwe. Będziesz postrzegał w takim związku winę, ponieważ sam ją tam umieściłeś. Jest nieuniknione, że ci, którzy cierpią z powodu winy, będą próbowali jakoś ją wyprzeć czy nawet usunąć (ze swego umysłu), ponieważ naprawdę w nią wierzą. Jednak, chociaż cierpią, nie spojrzą w głąb siebie i nie pozwolą odejść poczuciu winy. Nie mogą wiedzieć, że kochają i nie potrafią zrozumieć, na czym polega miłość. Ich głównym zmartwieniem jest postrzeganie winy na zewnątrz siebie, poza ich własną kontrolą.

Gdy twierdzisz, że jesteś winny, ale źródło twojej winy leży w przeszłości, wówczas nie patrzysz do swego wnętrza. Przeszłości nie ma w tobie. Twoje dziwaczne skojarzenia odnoszące się do przeszłości nie mają żadnego znaczenia w teraźniejszości. Jednak pozwalasz stać im pomiędzy tobą a twoimi braćmi, z którymi w ogóle nie odnajdujesz żadnych rzeczywistych związków. Czy możesz oczekiwać, że użyjesz swoich braci jako środków, by „rozwiązać” przeszłość i będziesz wciąż widzieć ich takimi, jakimi

rzeczywiście są? Ci, którzy używają swych braci do rozwiązywania nieistniejących problemów, nie odnajdują zbawienia. Nie chciałeś zbawienia w przeszłości. Czy chciałbyś więc narzucić swoje próżne życzenia terażniejszości i wciąż mieć nadzieję na odnalezienie zbawienia teraz?

Postanów więc nie być takim, jakim byłeś. Nie używaj żadnego związku tylko po to, by zatrzymywał cię w przeszłości, lecz z każdym, każdego dnia, odradzaj się na nowo. Jedna minuta, a nawet jeszcze mniej, wystarczy by uwolnić cię od przeszłości i powierzyć w pokoju twój umysł Pojednaniu. Kiedy będziesz witał każdego tak, jak chciałbyś być powitany przez swego Ojca, nie będziesz widział w sobie winy. Albowiem będzie to oznaczało, że wreszcie przyjąłeś Pojednanie, które jaśniało wewnątrz ciebie cały czas, gdy śniłeś o winie, chociaż nie chciałeś wtedy spojrzeć do wewnątrz, by je tam zobaczyć.

Jak długo będziesz wierzył, że winę można w jakiś sposób uzasadnić, w kimkolwiek, cokolwiek by nie uczynił, tak długo nie spojrzysz do swego wnętrza, gdzie zawsze odnalazłbyś Pojednanie. Koniec poczucia winy nigdy nie nadejdzie, dopóki wierzysz, że jest dla niej powód. Albowiem musisz nauczyć się, że wina jest całkowicie obłąkana i nie ma żadnej przyczyny. Duch Święty nie szuka sposobu, by rozwiać rzeczywistość. Jeśli wina byłaby rzeczywista, nie byłoby Pojednania. Celem Pojednania jest rozwianie iluzji, a nie ustanawianie ich jako rzeczywistych, by następnie im przebaczyć.

Duch Święty nie utrzymuje iluzji w twoim umyśle, aby cię straszyć i pokazywać ci je w przerażający sposób, dla udowodnienia, przed czym ciebie zbawił. To, przed czym cię zbawił, już nie istnieje. Nie nadawaj winie realności i nie dopatruj się żadnego uzasadnienia dla winy. Duch Święty czyni i zawsze czynił tylko to, co Bóg chce, aby czynił. Dostrzegł oddzielenie, ale zna zjednoczenie. Naucza uzdrawiania, ale zna również stwarzanie. Chciałby, abyś patrzył i nauczał tak jak On to czyni i byś czynił to poprzez Niego. Jednak tego, co On wie, ty nie wiesz, chociaż jest to twoje.

Teraz jest ci dane uzdrawiać, nauczać, by wytwarzać to, co będzie *teraz*. Jak dotąd, to nie jest teraz. Syn Boga wierzy, że zatracił się w winie, samotny, w mrocznym świecie, gdzie ból z zewnątrz wszędzie na niego napiera. Gdy jednak spojrzy do swego wnętrza i ujrzy tam światłość, wtedy sobie przypomni, jak bardzo jego Ojciec go kocha. I wyda mu się wówczas czymś niewiarygodnym, że kiedykolwiek myślał, iż Ojciec go nie kocha i potępia go. W chwili, gdy uświadomisz sobie, że poczucie winy jest szaleństwem, w pełni nieuzasadnionym i całkowicie bez powodu, nie będziesz się bał spojrzeć na Pojednanie i zaakceptować je w pełni.

Ty, który byłeś dla siebie bezlitosny, nie pamiętasz Miłości swego Ojca. A spoglądając bez litości na swoich braci, nie pamiętasz, jak bardzo Go kochasz. To pozostaje jednak na zawsze prawdziwe. W Isniącym w tobie świetlistym pokoju jest doskonała czystość, w której zostałeś stworzony. Nie bój się spojrzeć na cudowną prawdę w tobie. Spójrz poprzez chmurę winy, która przysłania twe widzenie duchowe i sięgnij swym wzrokiem poza ciemność, do świętego miejsca, gdzie ujrzyś światło. Ołtarz twojego Ojca jest tak czysty, jak On, Który wzniósł go dla Siebie samego. Nic nie może ukrywać przed tobą tego, co Chrystus chce, byś widział. Jego Wola jest taka sama jak Wola Jego Ojca i oferuje On litość każdemu dziecku Boga i chciałby, abyś ty też tak czynił.

Uwalniaj od winy tak samo, jak sam chciałbyś być uwolniony. Nie ma żadnego innego sposobu (uwalniania od winy), (jak tylko ten,) by spojrzeć do wnętrza i zobaczyć światło miłości jaśniejące tak równomiernie i pewnie, jak Sam Bóg zawsze kochał Swojego Syna. *I jak Jego Syn Go kocha*. W miłości nie ma żadnego strachu, ponieważ miłość jest zawsze bez winy. Ty, który zawsze kochałeś swego Ojca, nie możesz się z żadnego powodu bać spojrzeć do wewnątrz i ujrzyć swoją świętość. Nie możesz pozostawać takim, jakim wierzyłeś, że byłeś. Twoja wina nie ma żadnego uzasadnienia, ponieważ nie ma jej w Umyśle Boga, w którym ty jesteś. I to właśnie *jest* powód, dla którego Duch Święty chciałby ciebie odnowić. Chciałby usunąć (z twego umysłu) tylko iluzje. I chciałby, abyś wszystko inne widział. A w widzeniu Chrystusowym chciałby pokazać ci doskonałą czystość, która jest na zawsze w Synu Boga.

Nie możesz utworzyć prawdziwego związku z żadnym z Synów Boga, dopóki nie pokochasz ich wszystkich tak samo. Miłość nie jest niczym szczególnym. Jeśli wybierasz tylko część Synostwa dla swojej miłości, nakładasz winę na wszystkie swoje związki, czyniąc je nierzeczywistymi. Możesz tylko tak kochać, jak kocha Bóg. Nie zdążaj do miłości niepodobnej do Miłości Boga, bo nie istnieje żadna inna miłość oprócz Jego Miłości. Dopóki nie uznasz, że to jest prawda, nie będziesz miał pojęcia, czym jest miłość. Każdy, kto potępia jakiegoś brata, nie może postrzegać siebie niewinnym i w pokoju Boga. Jeśli jest on bez winy i w pokoju, ale nie widzi tego, to pozostaje w mocy iluzji i nie ujrzał siebie prawdziwie. Do niego mówię:

**Ujrzyj Syna Boga, spójrz na jego czystość i bądź wyciszony.
W spokoju spójrz na jego świętość i złóż podziękowanie jego Ojcu
za to, że żadna wina nigdy go nie dotknęła.**

Żadna iluzja, którą kiedykolwiek miałeś mu za złe, nie dotknęła jego niewinności w żaden sposób. Jego lśniąca czystość, zupełnie nietknięta przez winę i w pełni kochająca, jaśnieje w tobie. Spójrzmy razem na niego i kochajmy go. Albowiem w kochaniu go znajduje się twoja niewinność. Jednak spójrz na siebie, a radość i uznanie z powodu tego, co zobaczysz, wygna winę na wieki. Dziękuję Ci Ojczy za czystość Twojego najświętszego Syna, którego stworzyłeś na wieki niewinnym.

Podobnie jak u ciebie, moja wiara i moje przekonanie są skoncentrowane na tym, co cenię. Różnica jest taka, że ja kocham *jedynie* to, co Bóg kocha we mnie i z tego powodu cenię ciebie ponad tę wartość, którą nadałeś sobie, a nawet cenię cię na równi z wartością, jaką Bóg ci nadał. Kocham wszystko, co On stworzył i ofiarowuję temu wszystkiemu całe moje zaufanie i moją wiarę. Moja wiara w ciebie jest tak mocna, jak cała miłość, którą daję mojemu Ojcu. Moje zaufanie do ciebie jest bez ograniczeń i bez obawy, że mnie nie usłyszysz. Dziękuję Ojcu za twoje piękno i za wiele darów, które pozwolił mi zaoferować Królestwu na cześć jego całości, która pochodzi od Boga.

Chwała tobie, który czynisz Ojca Jednością z Jego Własnym Synem. W samotności jesteśmy wszyscy skromni, lecz będąc razem świecimy jasnością tak intensywną, że żaden z nas sam nie potrafi nawet o tym pomyśleć. Wina roztapia się przed chwalebny promieniowaniem Królestwa i przekształcona na życzliwość, nigdy więcej nie będzie tym, czym była. Każda reakcja, jakiej doświadczysz, będzie tak oczyszczona, że będzie się nadawać na hymn pochwalny na cześć twojego Ojca. Ujrzyj tylko Jego chwałę w tym, co stworzył, albowiem On nigdy nie zaprzestanie wychwalać ciebie. Zjednoczeni w tej chwale, stoimy przed bramami Nieba, do którego na pewno wejdziemy w naszej bezgrzeszności. Bóg ciebie kocha. Czy mógłbym więc nie wierzyć w ciebie i kochać Go doskonale?

XI. Pokój Nieba

Słaba pamięć, sen, a nawet śmierć stają się najlepszym doradcą ego w postępowaniu z dostrzeżonym, gwałtownym wtargnięciem winy tam, gdzie panuje pokój. Jednak nikt nie widzi siebie w konflikcie, wyniszczonego przez okrutną wojnę, jeśli nie wierzy, że przeciwnicy w tej wojnie są prawdziwi. Wierząc w to, musi on uciekać, ponieważ taka wojna oznaczałaby koniec pokoju jego umysłu i w ten sposób by go zniszczyła. Jednak, gdyby tylko on mógł sobie uświadomić, że jest to wojna między rzeczywistymi i nierzeczywistymi mocami, wówczas mógłby spojrzeć na siebie i ujrzeć swą wolność. Nikt nie uważa siebie za niszczonego i rozdieranego niekończącymi się bitwami, gdy sam postrzega je jako zupełnie bez znaczenia.

Bóg nie chciałby, aby Jego Syn prowadził wojny, więc jego wymaginowany „wróg” jest całkowicie nierzeczywisty. Lecz ty wciąż usiłujesz uciec zawziętej wojnie, od której już *uciekłeś*. Ta wojna się skończyła. Usłyszałeś bowiem hymn wolności, którego dźwięki wznoszą się do Nieba. Zadowolenie i radość z twego wyzwolenia należą się Bogu, bo ty sam tego nie sprawiłeś. Ale tak samo, jak nie wytworzyłeś wolności, nie wytworzyłeś też wojny, która mogłaby tej wolności zagrozić. Niczego niszczycielskiego nigdy nie było, ani nigdy nie będzie. Wojna, wina i przeszłość, będąc jednym, razem przeszły do nierzeczywistości, skąd przybyły.

Kiedy wszyscy będziemy zjednoczeni w Niebie, nie będziesz już cenił tego, co tutaj cenisz. Albowiem wszystko, co na tym świecie uważasz za wartościowe, nie jest dla ciebie w pełni wartościowe i w ten sposób nie cenisz tego wcale. Wartość ma tylko to, co Bóg uznał za wartościowe, a tego, co Bóg uważa za wartościowe, nie można osądzać, gdyż ta wartość została przez Niego ustanowiona. Jest to wartość całkowita. Można to jedynie docenić, lub nie. Cenić to tylko częściowo, oznacza nie znać w ogóle wartości tego. Wszystkiemu, co znajduje się w Niebie, Bóg nadaje wartość i nie ma tam nic innego. Niebo jest doskonale jednoznaczne. Wszystko jest tam przejrzyste i jasne, wywołując jedną odpowiedź. Nie ma tam ciemności ani kontrastów. Nie ma zmian. Nie ma zakłóceń. Jest tam natomiast odczuwanie pokoju tak głębokiego, że żaden sen w tym świecie nigdy nie przyniósł nawet mglistego wyobrażenia tego, czym on jest.

Nic w tym świecie nie może zapewnić takiego pokoju, bowiem nic w tym świecie nie jest w pełni współdzielone. Doskonale postrzeganie może ci tylko pokazać, czym można się w pełni dzielić. Może ono także pokazać ci skutki tego dzielenia się, podczas gdy wciąż pamiętasz skutki niedzielenia się. Duch Święty spokojnie wskazuje na ten kontrast, wiedząc, że w końcu pozwolisz mu osądzić tę różnicę, pozwalając Mu pokazać, co musi być prawdziwe. Ma On doskonale zaufanie do twego końcowego osądu, ponieważ wie, że dokona go dla ciebie. Zwątpienie w to, jest zwątpieniem w wypełnienie Jego misji. Jak niewypełnienie tej misji byłoby możliwe, kiedy Jego misja pochodzi od Boga?

Ty, którego umysł jest zamroczony wątpliwością i winą, pamiętaj, że Bóg dał ci Ducha Świętego i powierzył mu misję usunięcia wszelkich wątpliwości i każdego śladu winy, którą Jego drogi Syn sobie przypisał. Nie jest możliwe, by ta misja się nie powiodła. Nic nie może przeszkodzić w spełnieniu się tego, co Bóg chciałby, aby się spełniło. Bez względu na to, jakie mogą być twoje reakcje na Głos Ducha Świętego, jaki wybierzesz głos, by słuchać, jakie dziwne myśli mogą pojawić się w twym umyśle, Wola Boga *została* wypełniona. Znajdziesz pokój, w którym On cię ustanowił, gdyż On nie zmienia Swego Zdania. Jest tak niezmienny, jak pokój, w którym przebywasz i o którym Duch Święty ci przypomina.

W Niebie nie będziesz pamiętał żadnych zmian i przesunięć. Tylko tutaj potrzebujesz kontrastów. Kontrasty i różnice są koniecznymi pomocami naukowymi, albowiem dzięki nim uczysz się, czego unikać, a czego poszukiwać. Kiedy nauczysz się tego, wtedy znajdziesz odpowiedź, która sprawi, że potrzeba jakichkolwiek różnic zniknie. Prawda przychodzi z własnej woli do siebie samej. Kiedy nauczysz się, że należysz do prawdy, ona lekko spłynie do ciebie bez (wytwarzania) jakiegokolwiek różnicy. Nie będziesz bowiem potrzebował pomocy żadnego kontrastu, byś sobie uświadomił, że chcesz właśnie tego i tylko tego. Nie obawiaj się, że Duchowi Świętemu nie uda się to, co twój Ojciec przekazał Mu do zrobienia. Wola Boża zawsze musi się wypełnić.

Wystarczy, byś wierzył tylko w to: Bóg chce, abyś był w Niebie i nic nie może cię przed Niebem powstrzymać, ani Nieba przez tobą. Twoje najdziksze błędy postrzegania, twoje niesamowite wyobrażenia, twoje najczarniejsze koszmary, wszystko to nic nie znaczy. To nigdy nie zatriumfuje nad pokojem, który jest Wolą Boga dla ciebie. Duch Święty przywróci ci zdrowie twego umysłu, ponieważ obłąkanie nie jest Wolą Boga. Jeśli wystarcza tego Jemu, wystarcza również tobie. Nie zachowasz tego, co Bóg chciałby usunąć, ponieważ to przerywa porozumiewanie się z tobą, z którym Bóg chce się porozumiewać. Jego Głos *będzie* słyszany.

Połączenie Komunikacyjne, które Sam Bóg umieścił w tobie, łącząc twój umysł ze Swoim Umysłem, nie może być przerwane. Możesz wierzyć, że chcesz Je przerwać, ale to przekonanie koliduje bardzo z głębokim pokojem, w którym znana jest dobra i stała łączność, którą Bóg chciałby współdzielić wraz z tobą. Jednak Jego komunikacyjne kanały dostępu nie mogą być całkowicie zamknięte i oddzielone od Niego. Pokój będzie twój, ponieważ Jego pokój wciąż płynie do ciebie od Niego, Którego Wolą jest pokój. Masz go teraz. Duch Święty nauczy cię, jak go użyć i jak poprzez jego rozprzestrzenianie dowiedzieć się, że on jest w tobie. Bóg chciał dla ciebie Nieba i nigdy nie będzie chciał dla ciebie niczego innego. Duch Święty zna tylko Jego Wolę. Nie ma takiej możliwości, aby Niebo nie było twoje, ponieważ Bóg jest pewny, a to, czego On chce, jest tak pewne jak On Sam.

Nauczysz się zbawienia, ponieważ nauczysz się, jak zbawiać. Nie będzie możliwe, byś zwolnił się od tego, czego Duch Święty chce ciebie nauczyć. Zbawienie jest tak pewne jak Bóg. Jego pewność jest wystarczająca. Naucz się, że nawet najmroczniejszy koszmar, który niepokoi umysł śpiącego Syna Boga, nie ma nad nim żadnej mocy. On nauczy się lekcji przebudzenia. Bóg czuwa nad nim, a światło go otacza.

Czy Syn Boży może zatracić się w snach, kiedy Bóg umieścił w nim radosne Wezwanie do przebudzenia i do radości? On nie może się oddzielić od tego, co jest w nim. Jego sen nie oprze się temu Wezwaniu do przebudzenia. Misja odkupienia zostanie wypełniona z taką pewnością, z jaką stworzenie pozostanie niezmienione przez wieczność. Ty nie musisz wiedzieć o tym, że Niebo jest twoje, by je takim uczynić. Ono takie *jest*. Jednak, aby o tym wiedzieć, musisz uznać Wolę Boga za swoją własną.

Duch Święty usunie za ciebie wszystko, czego się nauczyłeś, a co głosi, że nieprawda musi być pogodzona z prawdą. To jest pogodzenie, którym ego chciałoby zastąpić twoje pogodzenie się ze zdrowiem umysłu i pokojem. Duch Święty ma dla ciebie zupełnie inny rodzaj pogodzenia w Swoim Umyśle i to pogodzenie, do którego On doprowadzi, będzie tak pewne, jak to, że ego nie wprowadzi tego, co zamierza. Porażka pochodzi od ego, nie od Boga. Z Nim nie możesz błędzić i nie ma takiej możliwości, aby nie został doskonale zrealizowany plan, który Duch Święty oferuje *każdemu*, dla zbawienia *każdego*. Będziesz

uwolniony i nie będziesz pamiętać niczego, co wytworzyłeś, a co nie było stworzone dla ciebie i nie zostało przez ciebie odwzajemnione. Albowiem jak możesz pamiętać to, co nigdy nie było prawdziwe lub nie pamiętać tego, co zawsze było? To właśnie na tym pogodzeniu się z prawdą i tylko prawdą polega pokój Nieba.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 14

NAUCZANIE W IMIENIU PRAWDY

Wprowadzenie

Tak, naprawdę jesteś błogosławiony. Lecz będąc na tym świecie, nie wiesz o tym. Jednakże masz środki, aby tego się nauczyć i całkiem jasno to pojąć. Duch Święty posługuje się logiką równie łatwo i równie dobrze jak ego, lecz jego wnioski nie są szalone. Przyjmują one kierunek dokładnie przeciwny do wniosków ego, wskazując tak wyraźnie na Niebo, jak ego wskazuje na ciemność i śmierć. Przejrzeliśmy już w znacznym stopniu logikę ego i zobaczyliśmy jego wnioski. A widząc je, uświadomiliśmy sobie, że można je widzieć jedynie w iluzjach, gdyż tylko w iluzjach ich pozorna klarowność wydaje się być wyraźnie widoczna. Odstąpmy teraz od nich i podążajmy za prostą logiką, poprzez którą Duch Święty naucza prostych wniosków, które przemawiają za prawdą i tylko prawdą.

I. Warunki Uczenia się

Jeśli jesteś błogosławiony, ale o tym nie wiesz, trzeba, abyś się dowiedział, że tak być musi. Wiedza nie jest nauczana, ale trzeba sobie przyswoić warunki jej poznania, gdyż to one zostały odrzucone. Możesz nauczyć się błogosławić, ale nie możesz dawać czegoś, czego sam nie masz. Jeżeli zatem proponujesz błogosławieństwo, musiało ono najpierw przyjść do ciebie. A ty musiałeś uznać je za swoje, albowiem jak inaczej mógłbyś tego błogosławieństwa udzielać? Oto dlaczego cuda oferują *tobie* świadectwo, że jesteś błogosławiony. Skoro to, co oferujesz, jest całkowitym przebaczeniem, musiałeś wyzbyć się poczucia winy, przyjmując dla siebie Pojednanie i ucząc się, że jesteś niewinny. Jak inaczej mógłbyś się dowiedzieć, że coś, o czym nie wiesz, zostało dla ciebie uczynione, niż poprzez czynienie tego, co musiałbyś czynić, gdyby to *zostało* dla ciebie uczynione?

W świecie wytworzonym przez zaprzeczenie, który nie zmierza w określonym kierunku, potrzebny jest pośredni dowód prawdy. Z istnienia tej potrzeby zdasz sobie sprawę wtedy, gdy sobie uświadomisz, że zaprzeczenie jest decyzją, aby nie wiedzieć. A zatem logika tego świata musi prowadzić donikąd, ponieważ jego celem jest nicość. Jeśli postanawiasz mieć, dawać i być tylko snem, to musisz kierować swe myśli w stronę zapomnienia. Lecz jeśli masz, dajesz i jesteś wszystkim, ale temu wszystkiemu zaprzeczyłeś, wówczas twój system myślowy jest zamknięty i całkowicie oddzielony od prawdy. To *jest* obłąkany świat i nie lekceważ rozmiarów jego obłądu. Wszystko, co postrzegasz, jest nim dotknięte, ale ten twój sen *jest* dla ciebie święty. Właśnie dlatego Bóg umieścił Ducha Świętego w tobie, tam, gdzie ty umieściłeś swój sen.

Widzenie jest zawsze skierowane na zewnątrz. Gdyby twe myśli pochodziły tylko od ciebie, wytworzony przez ciebie system myślowy byłby na zawsze pogrążony w ciemności. Myśli, których projekcji dokonuje umysł Syna Boga lub które rozprzestrzenia, mają całą moc, jaką on im nadaje. Te myśli, które współdzielili z Bogiem, pozostają poza jego wierzeniami, ale te myśli, które on wytworzył, są jego wierzeniami. I właśnie te myśli, a nie prawdę, postanowił on bronić i kochać. Nie zostaną mu zabrane. Ale mogą być porzucone *przez* niego samego, albowiem Źródło ich eliminacji leży w nim samym. Nie istnieje nic na tym świecie, co mogłoby go nauczyć, że ten świat posługuje się całkowicie obłąkaną logiką, która prowadzi donikąd. Jednak w tym, kto tą szaloną logikę wytworzył jest Ten, Który wie, że ona prowadzi donikąd, gdyż On wie wszystko.

Każdy kierunek, który prowadzi tam, gdzie nie prowadzi Duch Święty, nigdzie nie prowadzi. Odmawiasz sobie wszystkiego, czemu zaprzeczasz, a co On zna jako prawdziwe i dlatego On musi cię nauczyć, jak temu nie zaprzeczać. Anulowanie tego, co uczyniono, jest pośrednie, tak jak czynienie tego. Zostałeś stworzony tylko po to, byś stwarzał, a nie po to, byś widział czy czynił. To są tylko pośrednie wyrazy woli życia, która została zablokowana przez kapryśną i bezbożną zachciankę doświadczenia śmierci i mordowania, której twój Ojciec z tobą nie współdzieli. Obarczyłeś się zadaniem współdzielenia tego, co nie może być współdzielone. I dopóki myślisz, że można nauczyć się to robić, nie uwierzysz we wszystko to, co *można* nauczyć się robić.

Zatem Duch Święty musi zacząć swoje nauczanie od pokazania ci tego, czego nigdy nie możesz się

nauczyć. Jego przesłanie nie jest pośrednie, ale musi On wprowadzić prostą prawdę do systemu myślowego, który stał się tak pokręcony i skomplikowany, że nie możesz zdawać sobie sprawy z tego, że on nic nie znaczy. Duch Święty tylko przygląda się jego podstawom i je odrzuca. Ale ty, który nie możesz anulować tego, co uczyniłeś, ani uciec spod wielkiego ciężaru tępoty twych dokonań, jaki nałożyłeś na swój umysł, nie możesz poprzez to widzieć. To cię oszukuje, ponieważ postanowiłeś się oszukiwać. Ci, którzy postanawiają być oszukiwani, atakują bezpośrednio podejścia, ponieważ one wydają się wdzierać w te oszustwa i uderzać w nie.

II. Szczęśliwy Uczeń

Duch Święty potrzebuje szczęśliwego ucznia, dzięki któremu może szczęśliwie wypełnić Swoją misję. Ty, który jesteś tak zdecydowanie oddany nędzy i nieszczęściu, musisz rozpoznać, że jesteś nędzny i nieszczęśliwy. Duch Święty nie może nauczać bez (pokazania ci) tego kontrastu, bowiem ty wierzysz, że nieszczęście *jest* szczęściem. To wywołało w tobie taki zamęt, że podjąłeś się nauki czynienia tego, czego nigdy nie będziesz potrafił czynić, wierząc, że jeśli się tego nie nauczysz, to nie będziesz szczęśliwy. Nie uświadamiasz sobie, że podstawa, na której opierasz ten wielce osobliwy cel swej nauki, nie ma absolutnie żadnego sensu. Jednak dla ciebie może ona wciąż mieć sens. Pokładaj wiarę w nicość, a znajdziesz „skarb”, którego szukasz. Jednak w ten sposób dodasz kolejny ciężar do tych, którymi już swój umysł obciążyleś. Uwierzysz, że nicość ma wartość i będziesz ją cenił. Mały kawałeczek szkła, odrobina kurzu, ciało lub wojna są dla ciebie jednym i tym samym. Albowiem jeśli cenisz choć jedną rzecz wytworzoną z niczego, to wierzysz, że nicość może mieć wartość, i że *możesz* nauczyć się, jak uczynić coś nieprawdziwego prawdziwym.

Duch Święty, widząc gdzie jesteś, ale wiedząc też, że jesteś gdzie indziej, rozpoczyna swą lekcję prostoty od podstawowego nauczania, że *prawda* jest prawdziwa. Jest to najtrudniejsza lekcja, jakiej kiedykolwiek będziesz się uczył i w końcu jedyna lekcja. Prostota jest czymś bardzo trudnym do zrozumienia dla spaczonych umysłów. Zastanów się nad wszystkimi zniekształceniami, jakie wytworzyłeś z nicości; nad wszystkimi dziwnymi formami, uczuciami, działaniami i reakcjami, które z niej utkałeś. Nie ma nic bardziej obcego dla ciebie niż prosta prawda i do niczego nie jesteś mniej skłonny, niż do słuchania jej. Kontrast pomiędzy tym, co prawdziwe, a tym, co nieprawdziwe, jest doskonale widoczny, ale ty go nie widzisz. To, co proste i oczywiste, nie jest widoczne dla tych, którzy chcieliby budować pałace i tkąć królewskie szaty z nicości, wierząc, że dzięki nim są królami w złotych koronach.

Wszystko to widzi Duch Święty i po prostu naucza, że to wszystko jest nieprawdziwe. Do tych nieszczęśliwych uczniów, którzy chcieliby nauczać siebie nicości i zwodzić się wiarą, że to nie jest nicość, Duch Święty mówi z niezachwianym spokojem:

Prawda jest prawdziwa. Nic poza prawdą nie ma znaczenia, nic poza prawdą nie jest rzeczywiste i nic poza prawdą nie istnieje.

Pozwól bym uczynił dla ciebie to jedno rozróżnienie, którego ty uczynić nie potrafisz, ale którego musisz się nauczyć.

Twoja wiara w nicość oszukuje cię. Podaruj swą wiarę Mnie, a Ja ją łagodnie złożę w należnym jej świętym miejscu.

Nie znajdziesz tam oszustwa, ale tylko prostą prawdę. I pokochasz ją, gdyż zrozumiesz ją.

Podobnie jak ty sam, Duch Święty nie wytworzył prawdy. Podobnie jak Bóg, wie On, że jest ona prawdziwa. Znosi On światło prawdy do ciemności i pozwala mu świecić na ciebie. A gdy ono świeci, twoi bracia widzą je i uświadamiając sobie, że światło to nie jest czymś, co ty wytworzyłeś, widzą w tobie więcej, niż widzisz ty sam. Będą szczęśliwie uczyć się lekcji, którą to światło im przynosi, gdyż naucza ich uwolnienia od nicości i od wszystkich wytworów powstałych z nicości. Dopóki nie zaniesiesz im tego światła, nie będą uważać za nicość tych ciężkich łańcuchów, które wydają się przykuwać je do rozpacz. A gdy to uczynisz, wówczas ujrzą oni, że te łańcuchy zniknęły, więc *musiały* być nicością. A ty też wraz z nimi

to zobaczysz. Ponieważ nauczałeś ich radości i wyzwolenia, więc oni staną się twoimi nauczycielami wyzwolenia i radości.

Gdy kogokolwiek nauczasz, że prawda jest prawdziwa, wtedy sam się tego uczysz wraz z nim. I w ten sposób uczysz się, że to, co wydawało się najtrudniejsze, było najłatwiejsze. Naucz się być szczęśliwym uczniem. Nigdy nie nauczysz się, jak wytworzyć wszystko z nicości. Jednak spostrzeż, że to był twój cel i rozpoznaj jego głupotę. Ciesz się, że jest on odrzucony, bo kiedy przyglądasz mu się z prostą uczciwością, to *zostaje* on odrzucony. Powiedziałem poprzednio, „Nie zadowolaj się nicością”, gdyż wierzyłeś, że nicość może cię zadowolić. *Tak jednak nie jest.*

Jeśli chcesz być szczęśliwym uczniem, wówczas musisz najpierw oddać Duchowi Świętemu wszystko, czego się nauczyłeś, by cię tego oduczył⁹⁶. A potem zacznij się uczyć radosnych lekcji, które odbywają się szybko, bo opierają się na solidnej podstawie, że prawda jest prawdziwa. Albowiem to, co na tej podstawie jest wybudowane, *jest* prawdziwe i zbudowane na prawdzie. Cały Wszechświat wiedzy otworzy się wtedy przed tobą w swej łaskawej prostocie. A z prawdą przed sobą nie będziesz oglądał się za siebie.

Shczęśliwy uczeń tu (na ziemi) spełnia warunki uczenia się, tak jak w Królestwie spełnia warunki (dostępu do) wiedzy. Wszystko to jest zawarte w planie Ducha Świętego, którego celem jest uwolnić cię od przeszłości i otworzyć dla ciebie drogę do wolności. Bowiern prawda *jest* prawdziwa. Co jeszcze mogło kiedykolwiek być lub kiedykolwiek było? Ta prosta lekcja zawiera w sobie klucz do ciemnych drzwi, które, jak wierzysz, są zamknięte na zawsze. To ty wytworzyłeś te drzwi z nicości, a za nimi *jest* nicość. Ten klucz jest tylko światłem, które rozprasza kształty, formy i lęki pochodzące z tej nicości. Przyjmij ten klucz do wolności z rąk Chrystusa, Który go tobie daje, byś mógł połączyć się z Nim w świętym zadaniu przynoszenia światła. Albowiem, tak samo jak i twoi bracia, nie zdajesz sobie sprawy z tego, że światło już przybyło i uwolniło cię od twego mrocznego snu.

Ujrzyj swoich braci jako wolnych i naucz się od nich, jak być wolnym od ciemności. Światło w tobie ich przebudzi, a oni nie pozostawia ciebie śpiącym. Widzenie Chrystusowe jest dawane natychmiast, w tej samej chwili, w której jest spostrzeżone. Tam, gdzie wszystko jest jasne, wszystko jest święte. Spokój jego prostoty jest tak nieodparty, że uświadomisz sobie, iż nie jest możliwe zaprzeczenie tej prostej prawdy. Albowiem nie ma nic innego. Bóg jest wszędzie i Jego Syn jest z Nim we wszystkim. Czy może on śpiewać żalobną pieśń smutku, gdy taka jest prawda?

III. Decyzja o Niewinności

Shczęśliwy uczeń nie może mieć poczucia winy w związku ze swoją nauką. Ma to tak istotne znaczenie dla samej nauki, że nie powinno być nigdy zapomniane. Niewinny uczeń uczy się łatwo, ponieważ jego myśli są wolne. Jednak to wymaga rozpoznania, że obwinianie jest przeszkodą, a nie zbawieniem i że w ogóle nie spełnia żadnej użytecznej funkcji.

Być może masz zwyczaj posługiwania się pojęciem niewinności tylko po to, aby skompensować ból spowodowany poczuciem winy i nie widzisz w niej wartości samej w sobie. Wierzysz, że zarówno wina jak i niewinność są tylko dlatego wartościowe, że każda z nich przedstawia sobą ucieczkę przed tym, czego ta druga tobie nie oferuje. Nie chcesz tylko jednej z nich, bo bez obu nie postrzegasz siebie całym i przez to szczęśliwym. Jednak jesteś cały tylko w swej niewinności i tylko w swej niewinności możesz być szczęśliwy. Nie ma tu żadnego konfliktu. Życząc sobie winy, w jakikolwiek sposób i w jakiegokolwiek postaci, przestaniesz uświadamiać sobie wartość twej niewinności i wypchniesz ją poza zasięg twego wzroku.

Nie możesz zawrzeć takiego kompromisu z winą, abyś mógł uciec od bólu, który tylko niewinność uśmierza. Życie tu (na ziemi) jest nauką, tak jak istnienie w Niebie jest stwarzaniem. Gdy kiedykolwiek pociąga cię ból spowodowany poczuciem winy, pamiętaj, że kiedy ulegasz urokowi winy, występujesz przeciw własnemu szczęściu i wówczas nie nauczysz się, jak być szczęśliwym. Powiedz zatem sobie, łagodnie, ale z przekonaniem zrodzonym z Miłości Boga i Jego Syna:

96 W oryginale jest dosłownie „to be unlearned for you”, co bardziej dokładnie należałoby przełożyć jako „aby było oduczone dla ciebie”. Nie brzmi to jednak poprawnie po polsku i dlatego nieco zmieniono sens tych słów w polskim tłumaczeniu. Należy jednak wyjaśnić, że chodzi tu o to, iż szczęśliwy uczeń nie musi oduczyć się tego, czego się błędnie nauczył, własnymi siłami, ale uczyni to dla niego (i za niego) Duch Święty.

***To, czego doświadczam, będę okazywał.
Jeżeli jestem niewinny, nie mam się czego bać.
Postanawiam świadczyć o moim przyjęciu Pojednania, a nie o jego odrzuceniu.
Chciałbym uznać mą niewinność, poprzez jawne jej okazywanie i współdzielenie jej.
Niechaj przynoszę pokój Synowi Bożemu od jego Ojca.***

Każdego dnia, w każdej godzinie i minucie, a nawet w każdej sekundzie wybierasz między ukrzyżowaniem, a zmartwychwstaniem; między ego, a Duchem Świętym. Wybierając ego, wybierasz winę. Wybierając Ducha Świętego, wybierasz niewinność. Moc decyzji jest wszystkim, co należy do ciebie. To, o czym możesz decydować, jest ustalone, bo możesz się opowiedzieć tylko albo za prawdą, albo za iluzją; innych możliwości nie ma. (Nie możesz wybrać obu tych rzeczy na raz, bo) one się nie pokrywają, gdyż stanowią przeciwieństwa, których nie można pogodzić i które nie mogą być jednocześnie prawdziwe. Jesteś winny, albo niewinny, zniewolony lub wolny, nieszczęśliwy lub szczęśliwy.

Cud cię naucza, że wybrałeś niewinność, wolność i radość. On nie jest przyczyną, ale skutkiem. Jest on naturalnym rezultatem właściwego wyboru, świadczącym o twym szczęściu wynikającym z decyzji uwolnienia się od winy. Każdy, komu proponujesz uzdrowienie, zwraca⁹⁷ ci je. Każdy, kogo atakujesz, zatrzymuje ten atak w sobie i zachowuje w pamięci, trzymając go tam przeciw tobie. To, czy on to naprawdę robi, czy też nie, nie sprawia żadnej różnicy; zawsze będziesz myślał, że to robi. Nie jest możliwe, byś proponował to, czego nie chcesz, bez tej kary. Kosztem dawania *jest* otrzymywanie. Jest to albo kara, z powodu której będziesz cierpiał, albo szczęśliwe nabycie skarbu, który będziesz cenił.

Nikt nie prosi o karę dla Syna Bożego, tylko on sam się tego domaga z sobie wiadomych powodów. Każda dana mu szansa, by uzdrawiać, jest kolejną sposobnością zastąpienia ciemności światłem i strachu miłością. Jeśli on ją odrzuca, przywiązuje się do ciemności, gdyż nie pojął decyzji by uwolnić brata i wejść wraz z nim do światła. Nadając moc nicości, odrzuca radosną sposobność nauczania się, że nicość nie ma mocy. A nie rozprasząc ciemności, zaczyna bać się zarówno ciemności jak i światła. Radość z uczenia się, że ciemność nie ma mocy nad Synem Bożym, jest tą szczęśliwą lekcją, której Duch Święty naucza, pragnąc, abyś też jej nauczał wraz z Nim.

Tej prostej lekcji można się nauczyć tylko w taki sposób: Niewinność oznacza niezniszczalność, niemożliwość zranienia. A zatem, uczyni swą niepodatność na zranienie widoczną dla każdego. Nauczaj więc każdego, że cokolwiek mógłby on usiłować ci uczynić, twoja doskonała wolność od wiary, że można ci zaszkodzić, ukazuje mu, że jest on niewinny. Nie może uczynić nic, co mogłoby cię skrzywdzić i nie pozwalając mu myśleć, że może, nauczasz go, iż Pojednanie, które przyjąłeś dla siebie, jest również jego udziałem. Nie ma nic do przebaczenia. Nikt nie może skrzywdzić Syna Boga. Jego wina nie ma żadnej przyczyny, a będąc bez przyczyny, nie może w ogóle istnieć.

Bóg jest jedyną przyczyną, a wina nie pochodzi od Niego. Nie nauczaj nikogo, że wyrządził ci krzywdę, gdyż w przeciwnym razie nauczasz siebie, że to, co nie pochodzi od Boga, ma moc nad tobą. *To, co bezprzyczynowe, nie może istnieć.* Nie potwierdzaj tego i nie umacniaj wiary w to w żadnym umyśle. Zawsze pamiętaj, że jest tylko jeden umysł i jedna przyczyna. Nauczysz się porozumiewać z tą jednością tylko wtedy, gdy nauczysz się zaprzeczać bezprzyczynowości i uznasz Przyczynę, która od Boga pochodzi, jako swoją. Moc, którą Bóg obdarzył Swego Syna, *należy* do niego i nic innego Jego Syn nie może widzieć ani postanowić oglądać, bez obciążania się winą i nakładania na siebie kary, w miejsce całego szczęśliwego nauczania, jakie z radością oferowałby mu mu Duch Święty,.

Gdy kiedykolwiek postanawiasz sam podjąć decyzję, myślisz w sposób destrukcyjny i ta decyzja będzie błędna. Ona ci zaszkodzi, ze względu na sposób pojmowania decyzji, który do jej podjęcia doprowadził. To nie prawda, że możesz podejmować decyzje sam lub tylko dla siebie. Żadna myśl Bożego Syna nie może być oddzielona czy odizolowana od swych skutków. Każda decyzja jest podejmowana dla całego Synostwa, skierowana do wewnątrz i na zewnątrz i wpływa na zbiorowość dużo większą, niż mogłoby się to tobie

⁹⁷ W wersji angielskiej jest tu słowo „returns”, które można również tłumaczyć jako „odwzajemnia”, co w tym kontekście byłoby najodpowiedniejsze. Jednak ze względu na grę słów występującą pomiędzy tym i następnym zdaniem (zwraca – zatrzymuje), użyto w tłumaczeniu słowa „zwraca”. Zdanie to należy rozumieć tak, że ten, kto kogoś uzdrawia, jest również sam uzdrawiany, a więc to, co dał, zostaje mu zwrócone.

kiedykolwiek przyśnić.

Ci, którzy przyjmują Pojednanie, są odporni na wszelki atak. Ale ci, którzy wierzą, że są winni, reagują na winę, gdyż myślą, że jest ona zbawieniem, nie odmawiają więc jej postrzegania i stają zawsze po jej stronie. Wierzą, że powiększając winę, chronią w ten sposób samych siebie. I nie potrafią zrozumieć prostego faktu, że to, czego nie chcą, musi im wyrządzać szkodę. A wszystko to wynika z tego, że oni nie wierzą, iż to, czego chcą, jest dobre. A jednak wola została im dana, gdyż jest święta i przyniesie im wszystko czego potrzebują, przychodząc tak samo naturalnie, jak pokój, który nie zna granic. Nie istnienie nic, czego ich wola nie potrafiłaby im zapewnić, a co miałoby dla nich jakąś wartość. Ponieważ oni jednak nie rozumieją swej woli, Duch Święty milcząco rozumie ją za nich i daje im to, czego chcą, bez wysiłku, napięcia czy wielkiego obciążenia, wynikającego z podejmowania samotnych decyzji, w kwestii tego czego chcą i czego potrzebują.

Nigdy tak się nie zdarzy, że będziesz musiał sam podejmować decyzje we własnej sprawie. Nie jesteś pozbawiony pomocy i to takiej Pomocy, która zna odpowiedź. Czyż chciałbyś zadowolić się jakąś małością, która jest wszystkim, co możesz sobie sam zaoferować, gdy Ten, Który daje ci wszystko, po prostu zaproponuje ci to? On nigdy cię nie zapyta, co uczyniłeś, aby stać się godnym tego daru Boga. A zatem nie pytaj o to siebie. Zamiast tego przyjmij Jego odpowiedź, gdyż On wie, że jesteś godny wszystkiego, czego Bóg chce dla ciebie. Nie próbuj uciekać przed darem Bożym, który On ci proponuje tak obficie i tak radośnie. On oferuje ci tylko to, co Bóg dał mu dla ciebie. Nie musisz decydować o tym, czy na to zasługujesz, czy też nie. Bóg wie, że zasługujesz.

Czy chciałbyś zaprzeczyć prawdzie Bożej decyzji i umieszczać swoją żalostną ocenę siebie w miejsce Jego spokojnej i niezachwianej pewności co do wartości Jego Syna? Nic nie może zachwiać Bożym przekonaniem o doskonałej czystości wszystkiego, co stworzył, gdyż *jest* to zupełnie czyste. Nie opowiadaj się przeciw Bożemu stworzeniu, bo ono od Niego pochodzi, więc musi być prawdziwe. Pokój mieszka w każdym umyśle, który milcząco akceptuje plan Pojednania ustanowiony dla niego przez Boga, wyrzekając się przy tym własnego planu. Nie wiesz, czym jest zbawienie, bo nie rozumiesz go. Nie podejmuj żadnej decyzji w kwestii tego, czym ono jest, bądź też gdzie się znajduje, lecz proś o wszystko Ducha Świętego i zdaj się na Jego łagodne porady.

Ten, Który zna plan Boga, do którego Bóg chciałby abyś się stosował, może cię nauczyć, na czym on polega. Tylko Jego mądrość jest zdolna tak tobą pokierować, byś za tym planem podążał. Każda decyzja, którą podejmujesz sam, oznacza tylko to, że chciałbyś sam określić, czym *jest* zbawienie i *przed* czym miałbyś być zbawiony. Duch Święty wie, że wszelkie zbawienie jest uwolnieniem od winy. Nie masz innego „wroga”, a w przeciwdziałaniu temu dziwnemu zniekształceniu postrzegania czystości Syna Bożego, Duch Święty jest twym jedynym Przyjacielem. Jest On mocnym obrońcą niewinności, która ustanawia twą wolność. Do Niego też należy decyzja usunięcia wszystkiego, co przysłania twą niewinność twojemu niezmaconemu umysłowi.

Niech więc stanie się On dla ciebie jedynym Przewodnikiem, za którym chciałbyś podążać do zbawienia. Z Nim zdołasz nauczyć się, że to, czego Bóg dla ciebie chce, *jest* twoją wolą. Bez Jego przewodnictwa będziesz myślał, że sam to wiesz najlepiej i będziesz wtedy podejmował decyzje naruszające twój pokój z taką pewnością, z jaką zadecydowałeś, że zbawienie leży tylko w tobie samym. Zbawienie pochodzi od Tego, Komu Bóg dał je dla ciebie. On o nim nie zapomniał. Nie zapominaj o Nim, a On podejmie każdą decyzję za ciebie, dla twego zbawienia i dla pokoju Boga w tobie.

Nie próbuj ustalać wartości Syna Bożego, którego On stworzył świętym, ponieważ czyniąc tak, oceniasz jego Ojca i wydajesz o Nim negatywny osąd. I *będziesz* się wtedy czuł winny popełnienia tego wymyślanego przestępstwa, którego nikt na tym świecie lub w Niebie nie byłby zdolny popełnić. Duch Święty naucza jedynie, że „grzech” umieszczenia siebie samego na tronie Bożym nie jest źródłem winy. To, co się nie może wydarzyć, nie może wywoływać przerażających skutków. Bądź spokojny w swej wierze w Tego, Który cię kocha i chciałby cię wyciągnąć z twego obłądzenia. Szaleństwo może stać się twym wyborem, ale nie może być twoją rzeczywistością. Nigdy nie zapominaj Miłości Boga, który cię zapamiętał i wciąż cię pamięta. Albowiem jest zupełnie niemożliwe, żeby On kiedykolwiek pozwolił Swojemu Synowi opuścić kochający Umysł, gdzie został stworzony i w którym zostało ustanowione dlań jego stałe miejsce pobytu w doskonałym pokoju na zawsze.

Powiedz tylko Duchowi Świętemu „Zadecyduj w moim imieniu” i właściwa decyzja jest już podjęta. Albowiem Jego decyzje są odzwierciedleniem tego, co Bóg wie o tobie i w świetle tej prawdy żadnego

rodzaju błąd nie jest możliwy. Z jakiego powodu miałbyś tak nieugięcie walczyć o to, aby przewidywać wszystko, czego nie możesz wiedzieć, kiedy każda decyzja, jaką Duch Święty w twym imieniu podejmuje, jest oparta na pełnej wiedzy? Naucz się Jego mądrości, Jego Miłości i nauczaj Jego odpowiedzi każdego, który walczy w ciemnościach. Bowiem wtedy decydujesz w ich imieniu i w swoim własnym.

Jak wielką jest łaską podejmowanie decyzji za pośrednictwem Tego, którego jednakowa Miłość jest jednakowo dawana, wszystkim tak samo! On nie pozostawia tobie nikogo na zewnątrz siebie. W ten sposób daje ci to, co należy do ciebie, gdyż twój Ojciec chciałby, abyś to z Nim współdzielił. We wszystkim bądź prowadzony przez Niego i nie zastanawiaj się wciąż nad tym. Ufaj, że On odpowie szybko, pewnie i z Miłością każdemu, kogo ta decyzja będzie w jakikolwiek sposób dotyczyć. A będzie dotyczyć każdego. Czy mógłbyś wziąć na siebie wyłączną odpowiedzialność za decyzje, które mogłyby przynieść wszystkim tylko dobro? Czy masz taką wiedzę, by je móc podjąć?

Nauczyłeś siebie najbardziej nienaturalnego nawyku nieporozumiewania się ze swym Stwórcą. Jednak wciąż pozostajesz w bliskiej łączności z Nim i z wszystkim co jest w Nim, jako że to wszystko jest w tobie. Oducz się swego odosobnienia w oparciu o Jego kochające przewodnictwo i naucz się tego całego radosnego porozumiewania się, które odrzuciłeś, ale którego nie utraciłeś.

Gdy kiedykolwiek ogarnia cię zwątpienie co do tego, co powinieneś czynić, pomyśl o Jego Obecności w tobie i powiedz sobie to i tylko to:

On mnie prowadzi i zna drogę, której ja nie znam.

I nigdy nie będzie przede mną ukrywał tego, czego chciałby, abym się nauczył.

I dlatego ufam Mu wierząc, że przekaże mi całą wiedzę przeznaczoną dla mnie.

A potem pozwól Mu spokojnie nauczyć cię, jak postrzegać swoją niewinność, która już jest (w tobie).

IV. Twoja funkcja w Pojednaniu

Gdy uznasz niewinność swego brata, ujrzysz w nim Pojednanie. Albowiem poprzez ogłoszenie jej w nim, czynisz ją również swoją, a wówczas zobaczysz to, czego poszukiwałeś. Nie zobaczysz symbolu niewinności swego brata, który w nim promienieje, gdy wciąż wierzysz, że go tam nie ma. Jego niewinność jest *twoim* Pojednaniem. Przyznaj ją mu, a zobaczysz prawdę tego, co uznałeś. Jednak aby otrzymać prawdę, najpierw trzeba tę prawdę zaoferować, bo nawet Bóg dał ją najpierw Swojemu Synowi. Określenie „pierwszy w czasie” nic nie znaczy, ale Pierwszym w wieczności jest Bóg Ojciec, który jest zarówno Pierwszy, jak i Jeden. Poza Pierwszym nie nikogo innego, bo w wieczności nie ma żadnej kolejności, żadnego drugiego czy trzeciego i niczego oprócz Pierwszego.

Ty, który należysz do Pierwszej Przyczyny, będąc stworzonym przez Boga i na Jego podobieństwo, jesteś więcej niż tylko niewinny. Stan niewinności jest to stan, w którym z nieuporządkowanego, zaburzonego umysłu zostało usunięte coś, czego tam nie było, chociaż ten umysł myślał, że tam było. Ten stan i tylko ten stan musisz osiągnąć z Bogiem obok siebie. Dopóki bowiem tego nie zrobisz, będziesz wciąż myślał, że jesteś oddzielony od Niego. Być może odczuwasz Jego Obecność obok siebie, ale nie możesz wiedzieć, że jesteś jednym z Nim. Tego nie da się nauczyć. Nauczanie obejmuje jedynie warunki, w których poznanie tego zachodzi samoistnie.

Kiedy pozwolisz, aby wszystko, co przysłania prawdę w twym najświętszym umyśle, zostało dla ciebie usunięte, dzięki czemu pełen łaski staniesz przed swoim Ojcem, wtedy On da ci Siebie Samego, tak jak zawsze dawał. Dawanie Siebie Samego jest (dzieleniem się) wszystkim, co On wie, a zatem całą wiedzę. Albowiem to, o czym On nie wie, nie może istnieć, zatem nie może być dawane. Nie pros o przebaczenie, bo to się już dokonało. Proś raczej o to, abyś nauczył się, jak przebaczać i przywrócić twemu nieprzebaczącemu umysłowi to, co zawsze było. Pojednanie staje się czymś rzeczywistym i dostrzegalnym dla tych, którzy je stosują. Na ziemi jest ono twoją jedyną funkcją i musisz się nauczyć, że jest ono wszystkim, czego chcesz się nauczyć. Będziesz się czuł winny tak długo, aż się tego nauczysz. Albowiem w końcu, niezależnie od formy jaką to przybiera, twoje poczucie winy bierze się niepowodzeń w wypełnianiu twej funkcji w Bożym Umyśle, we wszystkim co do ciebie należy. Czy możesz uciec od tego poczucia winy, jeśli nie wypełnisz swej funkcji tu, na ziemi?

Nie musisz rozumieć, na czym polega stwarzanie, aby czynić to, co musi być uczynione, zanim wiedza nabierze dla ciebie sensu. Bóg nie przełamuje żadnych barier, ani też ich nie stworzył. Kiedy je usuwasz, one znikają. Bóg nie poniesie porażki, ani też nigdy jej nie poniósł. Przekonaj się, że Bóg ma rację, a ty mylisz się co do siebie. Stworzył ciebie z Siebie, ale nadal w Sobie. Wie, czym jesteś. Pamiętaj, że dla Niego nie ma drugiego⁹⁸. Nikt więc nie może być pozbawiony Jego Świątości i niewart Jego Miłości. Nie dopuść więc do porażki w wypełnianiu swej funkcji kochania w miejscu, w którym nie ma miłości, wytworzonym z ciemności i oszustwa, gdyż w ten sposób ciemność i oszustwo są niweczone.

Zanim cokolwiek postanowisz w swojej sprawie, pamiętaj, że opowiedziałeś się przeciwko twojej funkcji w Niebie i następnie rozważ starannie, czy chcesz podejmować jakiegokolwiek decyzje tu, na ziemi. Twoją funkcją tutaj jest opowiedzieć się przeciwko podejmowaniu decyzji dotyczących tego, czego chcesz, w oparciu o rozpoznanie, że tego nie wiesz. Jak zatem mógłbyś decydować, co powinieneś czynić? Pozostaw wszelkie decyzje Temu, Kto przemawia w imieniu Boga i może się wypowiadać na temat twojej funkcji, gdyż ją zna. On nauczy cię, jak pozbyć się tego okropnego ciężaru, jaki na siebie nałożyłeś, nie kochając Syna Bożego i próbując nauczać go winy zamiast miłości. Porzuć te gorączkowe i obłąkane próby, które pozbawiają cię radości życia z Bogiem, twym Ojcem i radosnego przebudzenia się do Jego Miłości i Świątości, które łączą się razem jako prawda w tobie, jednocząc cię z Nim.

Kiedy nauczysz się, jak decydować wraz z Bogiem, wszystkie decyzje staną się tak łatwe i tak słuszne jak oddychanie. Nie będzie ci to sprawiać żadnego wysiłku i będziesz prowadzony tak łagodnie, jak gdybyś był niesiony letnią porą wzdłuż cichej ścieżki. Tylko twoja własna wola wydaje się sprawiać, że podejmowanie decyzji jest trudne. Duch Święty nigdy nie zwleka z odpowiedzią na każde twoje pytanie w sprawie tego, co czynić. On to wie. I powie tobie o tym, a następnie uczyni to dla ciebie. Ty, który jesteś zmęczony, przekonasz się, że to pozwala bardziej odpocząć niż sen. Albowiem możesz wprowadzić winę do swych snów, ale nie do tego.

Jeśli nie jesteś niewinny, wówczas nie możesz poznać Boga, Którego Wolą jest to, byś Go znał. Zatem *musisz* być niewinny. Jednak, jeśli nie akceptujesz warunków koniecznych dla Jego poznania, wówczas Mu zaprzeczasz i Go nie rozpoznajesz, chociaż On cię otacza ze wszystkich stron. On jednak nie może być poznany bez Swego Syna, którego niewinność jest warunkiem Jego poznania. Uznanie Jego Syna winnym jest tak kompletnym wyparciem się Ojca, że zostaje całkowicie utracona możliwość rozpoznania wiedzy w umyśle, w którym Sam Bóg ją umieścił. Gdybyś tylko chciał słuchać, aby dowiedzieć się, jak niedorzeczne jest to wszystko! Nie przypisuj Mu cech, których nie rozumiesz. Ty Go nie wytworzyłeś, a to, co rozumiesz, nie pochodzi od Niego.

Twoim zadaniem nie jest wytwarzanie rzeczywistości. Ona jest tu, bez twego wytwarzania, ale nie bez ciebie. Ty, który próbowałeś odrzucić siebie i cenileś Boga tak nisko, usłysz, jak mówię w Jego imieniu i w twoim własnym. Nie możesz zrozumieć, jak bardzo twój Ojciec ciebie kocha, bo nie istnieje w twym doświadczaniu świata nic, co byłoby do tego podobne i co pomogłoby ci to zrozumieć. Nie ma nic na ziemi, co można by z tym porównać i nic, co kiedykolwiek czuleś w oddzieleniu od Niego, nawet choć trochę tego nie przypomina. Nie potrafisz nawet udzielać błogosławieństwa w doskonałej łagodności. Czy chciałbyś poznać tego, Który daje na zawsze i Który nie zna niczego innego oprócz dawania?

Dzieci Nieba żyją w świetle błogosławieństwa ich Ojca, gdyż wiedzą, że są bezgrzeszni. Pojednanie było ustanowione jako środek przywrócenia niewinności umysłem, które jej zaprzeczyły i przez to odmówiły sobie Nieba. Pojednanie naucza cię prawdziwego stanu Syna Boga. Nie naucza cię ono czym jesteś lub czym jest twój Ojciec. Duch Święty, Który pamięta to dla ciebie, uczy cię tylko tego, jak usunąć blokady umieszczone między tobą, a tym co wiesz. Jego pamięć jest twoja. Jeśli pamiętasz tylko to, co wytworzyłeś, wówczas nic nie pamiętasz. Pamięć o rzeczywistości jest w Nim, a zatem również w tobie.

Niewinni i winni są całkowicie niezdolni do wzajemnego zrozumienia. Każdy postrzega tego drugiego na swoje podobieństwo, sprawiając, że porozumiewanie się między nimi staje się niemożliwe, ponieważ każdy widzi drugiego w całkowicie odmienny sposób, niż ten drugi widzi siebie samego. Bóg może porozumiewać się tylko z Duchem Świętym w twym umyśle, ponieważ tylko On współdzieli z Bogiem wiedzę na temat tego, czym jesteś. I tylko Duch Święty może odpowiadać Bogu w twoim imieniu, ponieważ tylko On wie, czym jest Bóg. Wszystko inne, co umieściłeś w swoim umyśle, nie może naprawdę istnieć, albowiem tego, co nie jest w łączności z umysłem Boga, nigdy nie było. Łączność z Bogiem jest życiem. Nic bez tego nie istnieje.

98 To stwierdzenie oznacza, że jest tylko jeden Bóg, Który jest Wszystkim Co Jest i Który niczego od Siebie nie oddziela.

V. Krąg Pojednania

Jedyną częścią twego umysłu, która mieści w sobie rzeczywistość, jest ta część, która wciąż łączy cię z Bogiem. Czy chciałbyś, żeby została ona przekształcona w promienne przesłanie Bożej Miłości, by współdzielić je ze wszystkimi samotnymi, którzy się Jego wyparli? *Bóg sprawia, że jest to możliwe.* Czy chciałbyś zaprzeczyć jego tęsknocie za tym, aby być poznanym? Ty również za Nim tęsknisz, tak samo jak On za tobą. To nigdy się nie zmienia. Zaakceptuj więc to, co niezmienne. Pozostaw zatem ten świat śmierci za sobą i spokojnie powróć do Nieba. Tu nie ma nic cennego, a tam wszystko jest cenne. Słuchaj Ducha Świętego i słuchaj Boga za Jego pośrednictwem. On mówi do *ciebie* o tobie. Nie ma w tobie winy, ponieważ Bóg jest błogosławiony w Swoim Synu, tak jak Syn jest w Nim błogosławiony.

Każdy ma szczególną rolę do odegrania w Pojednaniu, ale przesłanie, jakie jest każdemu dane, jest zawsze takie samo: *W Synu Bożym nie ma winy.* Każdy inaczej naucza tego przesłania i inaczej się go uczy. Ale dopóki nie będzie go nauczał i uczył się go, będzie cierpiał ból ponurej świadomości, że wciąż nie wypełnił swojej prawdziwej funkcji. Brzemie winy jest ciężkie, ale Bóg nie chce, byś był przez nie uwięziony. Jego plan twojego przebudzenia jest tak doskonały, jak twój jest zawodny. Ty nie wiesz co czynisz, ale Ten, Który wie, jest z tobą. Jego łagodność należy do ciebie, a całą miłość, którą współdzielił z Bogiem, z ufnością zachowuje On dla ciebie. Chciałby cię nauczać wyłącznie tego, jak być szczęśliwym.

Błogosławiony Synu w pełni błogosławionego Ojca, to dla ciebie została stworzona radość. Kto może potępiać tego, kogo Bóg pobłogosławił? Nie ma nic w umyśle Boga, co by nie współdzieliło Jego świetlistej niewinności. Stwarzanie jest naturalnym rozprzestrzenianiem doskonałej czystości. Jedynym twym powołaniem tutaj jest oddanie się z czynnym zaangażowaniem zaprzeczaniu winy we wszelkich jej formach. Oskarżanie oznacza *brak zrozumienia.* Szczęśliwi uczniowie Pojednania stają się nauczycielami niewinności, która jest prawem wszystkich, których Bóg stworzył. Nie odmawiaj im tego, co im się należy, albowiem nie tylko im tego odmówisz (ale również i sobie).

Dziedzictwo Królestwa jest prawem Bożego Syna, danym mu w akcie jego stworzenia. Nie próbuj go mu ukraść, bo wtedy poprosisz o winę i jej doświadczysz. Chroń jego czystość przed każdą myślą, która chciałaby je ukraść i trzymać poza zasięgiem jego wzroku. Przynieś niewinność do światła, w odpowiedzi na wołanie Pojednania. Nigdy nie dopuść do tego, by czystość pozostawała w ukryciu, ale zdejmuj ciężkie zasłony winy, za którymi Syn Boży ukrył się przed swoim własnym wzrokiem.

Jesteśmy tu wszyscy złączeni w Pojednaniu i nic innego na tym świecie nas nie może zjednoczyć. Cud potwierdza niewinność, której musiano zaprzeczyć, jeśli powstała potrzeba uzdrowienia. Nie odmawiaj tego radosnego potwierdzenia, gdyż ono przynosi nadzieję na szczęście i uwolnienie od wszelkiego rodzaju cierpienia. Czy jest ktoś, kto nie pragnie uwolnienia od bólu? Może jeszcze się nie nauczył, jak zamienić winę na niewinność i może sobie jeszcze nie uświadamia, że tylko ta wymiana może przynieść uwolnienie od bólu. Jednak wszyscy ci, którym nie powiodło się w nauce, potrzebują nauczania, a nie ataku. Atakowanie tych, którzy potrzebują nauczania, jest porażką w uczeniu się od nich.

Nauczyciele niewinności, każdy na swój własny sposób, połączyli się razem, podejmując swe zadania w zjednoczonym programie nauczania Pojednania. Nie ma żadnej innej jedności celów nauczania oprócz tej. W tym programie nauczania nie ma konfliktu, który ma tylko jeden cel, bez względu na to, jak jest nauczany. Każdy wysiłek podjęty na jego rzecz jest ofiarowany tylko w jednym celu, aby uwolnić się od winy, na wieczną chwałę Boga i Jego stworzenia. I każde nauczanie, które na to wskazuje, kieruje prosto do Nieba i ku pokojowi Boga. Nie ba bólu, utrapienia ani strachu, którego to nauczanie nie potrafiłoby przezwyciężyć. To nauczanie jest wspierane mocą Samego Boga, która gwarantuje jego nieograniczone rezultaty.

Połącz swoje własne wysiłki z mocą, która nie może zawieść i musi przynieść w wyniku pokój. Nikt nie może pozostać nietknięty przez nauczanie takie jak to. Jeśli będziesz tylko tego nauczał, nie będziesz postrzegał siebie jako kogoś, kto jest poza mocą Boga. Nie będziesz pozbawiony doświadczenia skutków tej najświętszej lekcji, która zmierza tylko do przywrócenia tego, co jest prawem Bożego stworzenia. Od każdego, kogo obdarzysz wolnością od winy, w sposób nieunikniony nauczysz się swojej niewinności. Krąg Pojednania nie ma końca. I za każdym razem, gdy będziesz dołączać kogoś do tego kręgu, wprowadzając go w obręb jego bezpieczeństwa i doskonałego pokoju, będzie wzrastać twa pewność i zaufanie.

Niech więc pokój będzie z każdym, który staje się nauczycielem pokoju. Albowiem pokój jest uznaniem doskonałej czystości, z której nikt nie jest wyłączony. W jego świętym kręgu jest każdy, kogo Bóg stworzył

jako Swojego Syna. Radość jest jego cechą jednoczącą, a nikt nie pozostaje na zewnątrz tego kręgu, cierpiąc samotnie z powodu poczucia winy. Moc Boga przyciąga tam każdego, w bezpieczne objęcia miłości i zjednoczenia. Pozostawaj spokojnie wewnątrz tego kręgu i przyciągaj wszystkie umęczone umysły, by złączyły się z tobą w bezpieczeństwie jego pokoju i świętości. Przebywaj ze mną w tym kręgu, jako nauczyciel Pojednania, a nie winy.

Błogosławiony jesteś ty, który nauczasz ze mną. Nasza moc nie pochodzi od nas, ale od naszego Ojca. Znamy Go w niewinności, tak jak On zna nas jako niewinnych. Pozostaję wewnątrz tego kręgu, wzywając cię do pokoju. Nauczaj pokoju wraz ze mną i stań ze mną na tej świętej ziemi. Przypomnij każdemu moc twego Ojca, którą On dał każdemu. Nie wierz w to, że nie możesz nauczać Jego doskonałego pokoju. Nie stój na zewnątrz, lecz dołącz do mnie wewnątrz. Nie zawieź przy realizacji jedyne go celu, do którego moje nauczanie cię wzywa. Przywróć Bogu Jego Syna takiego, jakim go stworzył, nauczając go jego niewinności.

Ukrzyżowanie nie miało żadnego udziału w Pojednaniu. Tylko zmartwychwstanie stało się w nim moim udziałem. Jest ono symbolem uwolnienia od winy poprzez niewinność. Tego, kogo postrzegasz winnym, chciałbyś ukrzyżować. Każdemu jednak, kogo widzisz niewinnym, przywracasz niewinność. Ukrzyżowanie jest zawsze celem ego. Postrzega ono każdego jako winnego i potępiając go, chciałoby go zabić. Duch Święty widzi tylko niewinność i w Swej łagodności chciałby uwalniać od strachu i przywracać panowanie miłości. Moc miłości tkwi w Jego łagodności, która pochodzi od Boga i dlatego nie może krzyżować ani doświadczać ukrzyżowania. Świątynia, którą przywracasz, staje się twym ołtarzem, gdyż została przez ciebie odbudowana. I wszystko, co dajesz Bogu, jest twoje. W ten sposób On stwarza i w ten sposób ty musisz przywracać.

Każdego, którego widzisz, umieszczasz w świętym kręgu Pojednania, albo pozostawiasz na zewnątrz niego, osądzając, że zasługuje na ukrzyżowanie, albo na odkupienie. Jeżeli wprowadzisz go do kręgu czystości, spoczniesz tam wraz z nim. Jeżeli pozostawisz go na zewnątrz, to dołączysz tam do niego. Nie osądzaj inaczej jak tylko w spokoju, który nie pochodzi od ciebie. Odmawiaj uznawania kogokolwiek za pozbawionego błogosławieństwa Pojednania i przynieś mu je, błogosławiąc go. Świętość musi być współdzielona, gdyż właśnie w tym współdzieleniu jest wszystko, co czyni ją świętą. Wejź z radością do tego świętego kręgu i spoglądaj stamtąd na wszystkich, którzy myślą, że są na zewnątrz. Nie wyrzucaj nikogo na zewnątrz, gdyż właśnie tutaj jest to, czego on poszukuje wraz z tobą. Chodź, połączmy się z nim w tym świętym miejscu pokoju, które jest dla nas wszystkich, zjednoczonych jako jedno wewnątrz Przyczyny pokoju.

VI. Światło Porozumiewania się

Podróż, którą razem podejmujemy, jest zamianą ciemności na światło, ignorancji na zrozumienie. Nic, co rozumiesz, nie jest przerażające. To tylko w ciemności i w ignorancji postrzegasz to, co przeraża i cofasz się przed tym w jeszcze większą ciemność. A jednak przerażać może tylko to, co ukryte, nie z powodu tego, czym jest, ale z powodu tego, że jest ukryte. To, czego nie widać, jest przerażające, gdyż nie rozumiesz znaczenia rzeczy niejasnych. Gdybyś to rozumiał, wówczas byłoby to dla ciebie jasne i nie pozostawałbyś już dłużej w ciemności. Nic nie może ukrywać swej wartości, gdyż tego, co ukryte, nie można współdzielić, a więc wartość tego jest nieznaną. To, co ukryte, jest trzymane oddzielnie, a wartość zawsze jest ustalana w oparciu o wspólne docenianie. Tego, co ukryte, nie można pokochać, a zatem to, co ukryte, musi wzbudzać strach.

Spokojne światło, w którym Duch Święty przebywa w tobie, jest tylko doskonałą otwartością, w której nic nie może być ukryte, a zatem nic nie jest straszne. Atak zawsze ustąpi miłości, jeśli zostanie przyniesiony do miłości, a nie ukryty przed nią. Nie ma ciemności, której światło miłości nie rozproszy, jeśli nie jest ona ukryta przed dobroczynnym wpływem miłości. To, co jest trzymane z dala od miłości, nie może współdzielić jej uzdrawiającej mocy, ponieważ zostało od niej oddzielone i pozostaje w ciemności. Strażnicy ciemności dobrze tego strzegą, a ty, który wytworzyłeś tych obrońców iluzji z niczego, teraz się ich boisz.

Czy nadal chciałbyś obdarzać wyimaginowaną mocą te dziwne idee na temat bezpieczeństwa? One nie zapewniają bezpieczeństwa ani nie wywołują niebezpieczeństwa. Przed niczym nie chronią, jak również niczego nie atakują. Będąc niczym, w ogóle niczego nie czynią. Jako od strażników ciemności i ignorancji, oczekuj od nich tylko strachu, bo to, co one ukrywają w mroku, *jest* przerażające. Ale pozwól im tylko odejść, a to, co było powodem strachu, już dłużej takim nie będzie. Bez ochrony ciemności tylko światło

miłości pozostaje, albowiem tylko ona ma znaczenie i może żyć w świetle. Wszystko inne musi zniknąć.

Śmierć ustępuje miejsca życiu po prostu dlatego, że zniszczenie nie jest prawdziwe. Światło niewinności rozprasza mrok winy, bowiem gdy prawda i wina są razem przyniesione do jednego miejsca, fałsz winy w obecności prawdy staje się doskonale jasny. Nie utrzymuj winy i niewinności w oddzieleniu od siebie, ponieważ twoja wiara, że możesz mieć jedno i drugie jednocześnie, jest bezsensowna. Oddzielając je od siebie osiągnąłeś jedynie to, że myląc je ze sobą, zatraciłeś ich sens. I w ten sposób nie uświadamiasz sobie, że tylko jedno z tych pojęć ma jakieś znaczenie. To drugie nie ma żadnego sensu.

Uważałeś oddzielenie za środek służący do zerwania łączności z twym Ojcem. Duch Święty interpretuje je ponownie jako środek przywrócenia tego, co nie zostało zerwane, ale co zostało uczynione niewidocznym. Wszystko, co wytworzyłeś, jest przez Niego użyte dla Jego najświętszego celu. Wie On, że nie jesteś oddzielony od Boga, ale postrzega w twym umyśle wiele z tego, co pozwala ci uważać, że jesteś oddzielony. Właśnie to wszystko, nic ponadto, chciałby On od ciebie oddzielić. Chciałby cię nauczyć, jak masz używać dla swego dobra mocy swej decyzji, którą wytworzyłeś w miejsce mocy stwarzania. Ty, który wytworzyłeś ją, aby ukrzyżować siebie, musisz nauczyć się od Niego, jak użyć jej na rzecz świętej sprawy odnowy.

Ty, który mówisz posługując się mrocznymi i pokrętnymi symbolami, nie rozumiesz języka, który wytworzyłeś. On nie ma sensu, gdyż jego celem nie jest porozumiewanie się, ale raczej zerwanie porozumienia. Jeśli celem języka (nie) jest porozumiewanie się, to jak taki język może cokolwiek znaczyć⁹⁹? Jednak nawet ten dziwny i pokrętny wysiłek porozumiewania się poprzez nieporozumiewanie się zawiera w sobie wystarczająco dużo miłości, by uczynić to porozumiewanie się sensownym, jeśli tylko jego Tłumaczem nie jest ten, kto ustanawia tę łączność. Ty, który ją ustanowiłeś, wyrażasz poprzez nią tylko konflikt, od którego Duch Święty chciałby cię uwolnić. Pozostaw Jemu to, co chciałbyś przekazać. On przetłumaczy to dla ciebie z doskonałą jasnością, gdyż wie, z Kim pozostajesz w doskonałej łączności.

Nie wiesz, co mówisz i dlatego nie wiesz, co mówi się do ciebie. Twój Tłumacz jednak dostrzega sens w tym, co mówisz w swym obcym języku. Nie będzie usiłował przekazywać tego, co bezsensowne. Ale wydzieli wszystko to, co ma sens, odrzuci resztę i zaoferuje prawdziwą wiadomość od ciebie tym, którzy chcieliby się z tobą porozumiewać tak samo prawdziwie. Mówisz dwoma językami na raz, a to musi prowadzić do niezrozumienia. Jednak jeśli to, co mówisz w jednym języku nic nie znaczy, a to co w drugim mówisz, znaczy wszystko, to tylko ten drugi jest przydatny do komunikowania się. Ten pierwszy tylko je zakłóca.

Funkcją Ducha Świętego jest wyłącznie porozumiewanie się. Musi więc On usuwać to, co zakłóca łączność, aby ją przywrócić. Nie ukrywaj więc przed Nim żadnych źródeł zakłóceń, gdyż On nie zaatakuje twych strażników. Ale przyprowadź ich do Niego i pozwól Jego łagodności cię nauczyć, że w świetle nie są oni przerażający i nie mogą strzec ciemnych drzwi, za którymi w ogóle nie jest nic ukryte. Musimy otworzyć wszystkie drzwi i pozwolić by strumienie światła się przez te drzwi przedostały. Nie ma ukrytych komnat w Bożej świątyni. Jej bramy są szeroko otwarte na powitanie Jego Syna. Nikt nie może nie przybyć tam, gdzie Bóg go wezwał, jeśli sam nie zamknie drzwi na powitanie swego Ojca.

VII. Współdzielenie Postrzegania z Duchem Świętym

Czego chcesz? Światło lub ciemność, wiedza lub niewiedza są twoje, ale nigdy obie te rzeczy na raz. Przeciwności muszą być zestawione razem, a nie trzymane oddzielnie. Albowiem ich oddzielenie istnieje tylko w twym umyśle, a (w rzeczywistości) są pogodzone poprzez zjednoczenie, tak jak i ty jesteś. W zjednoczeniu, wszystko, co nie jest rzeczywiste, musi zniknąć, albowiem prawda *jest* zjednoczeniem. Tak jak ciemność znika w świetle, tak też niewiedza zanika, gdy świta wiedza. Postrzeganie jest środkiem przekazu, dzięki któremu niewiedza jest sprowadzana do wiedzy. Jednak postrzeganie nie może zawierać w sobie kłamstwa, bo w przeciwnym razie staje się raczej posłańcem niewiedzy, niż pomocą w poszukiwaniu prawdy.

Poszukiwanie prawdy jest tylko uczciwym wyszukiwaniem wszystkiego, co przeszkadza prawdzie. Prawda *jest*. Nie może być ani utracona, ani poszukiwana ani odnaleziona. Ona jest tam, gdziekolwiek ty jesteś, gdyż jest w tobie. Jednak może być przez ciebie zarówno rozpoznana jak i nie rozpoznana, może być

⁹⁹ W oryginale nie ma umieszczonego w nawiasie słowa „nie”, ale bez tego słowa zdanie wydaje się być bez sensu. Być może jest to pomyłka w tekście źródłowym, której nigdy nie skorygowano. Czytelnik ma zawsze wybór, jak chce rozumieć to zdanie i dlatego może zawsze przy czytaniu opuścić dopisek w nawiasie, jeśli taka jest jego wola.

też dla ciebie prawdziwa lub fałszywa. Jeśli ją ukrywasz, staje się dla ciebie czymś nierzeczywistym, *ponieważ* ją ukryłeś i otoczyłeś strachem. Pod każdym kamieniem węgielnym strachu, na którym wzniosłeś swój szalony system przekonań, leży ukryta prawda. Ty jednak nie możesz o tym wiedzieć, gdyż ukrywając prawdę w strachu, nie masz powodu by wierzyć, że im bardziej wnikliwie przyglądasz się strachowi, tym mniej go widzisz i tym jaśniejsze się staje to, co on ukrywa.

Nie jest możliwe, aby tych, którzy nie wiedzą, przekonać, że wiedzą. Bowiem z ich punktu widzenia to nie jest prawda. Jednak to jest prawda, gdyż Bóg o tym wie. Występują tu wyraźnie przeciwne punkty widzenia na to, czym są „niewiedzący”. Dla Boga, niewiedza jest niemożliwa. Nie jest ona zatem żadnym punktem widzenia, ale tylko wiarą w to, co nie istnieje. I tylko w to wierzą niewiedzący, będąc przez to w błędzie co do samych siebie. Określili siebie niezgodnie z tym, jak zostali stworzeni. Ich stworzenie nie było punktem widzenia, ale raczej pewnością. Niepewność przeniesiona do pewności nie utrzymuje już żadnych przekonań na temat rzeczywistości.

Położyliśmy nacisk na sprowadzanie tego, co niepożądane do tego, co pożądane; tego, czego nie chcesz, do tego czego chcesz. Uświadomisz sobie, że w ten sposób musi przyjść do ciebie zbawienie, jeśli rozważysz, czym jest dysocjacja¹⁰⁰. Dysocjacja jest zniekształconym procesem myślenia, za pomocą którego są utrzymywane dwa systemy wierzeń, które nie mogą razem współistnieć. Jeśli zostaną postawione obok siebie, ich łączna akceptacja staje się niemożliwa. Jeśli jednak jeden z nich jest trzymany w ciemności i ukrywany przed drugim, ich oddzielenie wydaje się utrzymywać istnienie ich obu i zdają się wtedy być równie rzeczywiste. Ich połączenie staje się zatem źródłem strachu, gdyż jeśli się spotkają, jednemu z nich trzeba wtedy odmówić akceptacji. Nie możesz mieć ich obu na raz, ponieważ każdy z nich zaprzecza drugiemu. Lecz gdy są oddzielone, ten fakt nie jest już widoczny, ponieważ każdy z nich, będąc w oddzielnym miejscu, może być obdarzony mocną wiarą. Ale gdy tylko umieścisz je razem, fakt ich całkowitej niezgodności staje się natychmiast widoczny. Jeden z nich musi wtedy zniknąć, gdyż w tym samym miejscu będzie widoczny ten drugi.

Kiedy umysł wierzy w ciemność i nie pozwala jej się rozproszyć, wówczas światło nie może się do tej ciemności przedostać. Prawda nie walczy z niewiedzą, a miłość nie atakuje strachu. To, co ochrony nie potrzebuje, nie broni się wcale. Koncepcja obrony jest twoim wytworem. Bóg jej nie zna. Duch Święty używa środków obronnych na rzecz prawdy tylko dlatego, że ty wytworzyłeś je, aby się przed nią bronić. Postrzeganie przez Niego tych środków, zgodnie z Jego celem, zmienia je tylko w wezwanie tego, co nimi atakowałeś. Umocnienia obronne, jak wszystko, co wytworzyłeś, muszą być łagodnie przemienione dla twego własnego dobra i przekształcone przez Ducha Świętego ze środków samozniszczenia na środki ochrony i uwolnienia. Jest to wielkie zadanie, ale moc Boga jest z Nim. Dlatego jest ono dla Niego tak łatwe, że wykonał je dla ciebie w chwili, gdy zostało mu powierzone. Nie opóźniaj swego powrotu do pokoju poprzez zastanawianie się, jak On może wykonać to, co Bóg Mu dał do wykonania. Pozostaw to Temu, Który to wie. Nie prosi się ciebie, byś wykonywał wielkie zadania sam. Prosi się ciebie tylko o to, abyś zrobił tylko tę odrobinę, którą On ci proponuje do zrobienia, ufając Mu jedynie w tym, że jeżeli On o coś ciebie prosi, to na pewno potrafisz tego dokonać. Przekonasz się, jak łatwo wszystko to, o co On prosi, można osiągnąć.

Duch Święty prosi cię tylko o to: przynieś mu każdą tajemnicę, którą zamknąłeś przed Nim na klucz. Otwórz Mu każde drzwi i zaproponuj Mu, by wszedł do ciemności i rozświetlił ją. On chętnie wejdzie tam na twoją prośbę. Przyniesie światło do ciemności, jeśli Mu tylko ją udostępnisz. Ale na to, co ukrywasz, nie może spoglądać. Widzi za ciebie, ale jeśli nie będziesz patrzył razem z Nim, wówczas nie będzie mógł widzieć. Widzenie Chrystusowe nie jest przeznaczone tylko dla Niego, ale dla Niego wraz z tobą. Przyniesie zatem Mu wszystkie twe ciemne i sekretne myśli i spójrz na nie wraz z Nim. On niesie z Sobą światło, a ty ciemność. One nie mogą ze sobą współistnieć, kiedy Obaj na nie patrzycie. Jego osąd musi przeważać, a On ci go przekaże, gdy złączysz swoje postrzeganie z Jego postrzeganiem.

Połączenie się z Nim w widzeniu jest sposobem, dzięki któremu uczysz się współdzielić z Nim taką interpretację postrzegania, która prowadzi do wiedzy. Sam nie możesz widzieć. Współdzielenie postrzegania z Tym, Którego Bóg ci dał, uczy cię, jak rozpoznawać to, co widzisz. Jest to rozpoznanie, że to, co widzisz, nie znaczy nic samo przez się. Patrzenie wraz z Nim ukaże ci, że wszelkie znaczenie, włączając w to również

100 Dysocjacja jest pojęciem znanym w psychologii i oznacza rozszczepienie aktywności na myśl, uczucie i działanie, albo tzw. „rozdwojenie osobowości”. W Kursie cudów jest ono użyte w znaczeniu zbliżonym do tego drugiego i oznacza rozszczepienie systemu myślowego na dwa przeciwstawne systemy wierzeń. Słowo to można zastąpić wyrazami „rozdwojenie” lub „rozszczenie”.

twoje, nie bierze się z podwójnego widzenia, ale z łagodnego łączenia i stapiania się wszystkiego w *jedno* znaczenie, *jedno* uczucie i *jeden* cel. Bóg ma jeden cel, który współdzieli z tobą. Jedno widzenie duchowe, które Duch Święty ci oferuje, wprowadzi tę jedność do twego umysłu z czystością i jasnością tak wielką, że nie mógłbyś za żadne skarby świata nie zaakceptować tego, co Bóg chciałby abyś miał. Ujrzyj swą wolę, akceptując ją jako Jego Wolę, wraz z całą Jego Miłością jako swoją. Niechaj cała cześć będzie oddana tobie poprzez Niego i poprzez Niego, Bogu.

VIII. Święte Miejsce Spotkania

Ciemnością osłoniłeś chwałę, jaką Bóg dał tobie i moc, jaką obdarzył On Swego niewinnego Syna. Wszystko to leży ukryte w każdym zaciemnionym miejscu, okryte winą i pogrążone w mroku zaprzeczenia niewinności. Za ciemnymi drzwiami, które zamknąłeś, nie znajduje się nic, gdyż nic nie może przysłonić daru Boga. To tylko zamknięcie tych drzwi utrudnia rozpoznanie mocy Boga, która w tobie promienieje. Nie wypędzaj mocy ze swego umysłu, ale pozwól by wszystko, co ukrywałoby twoją chwałę, zostało poddane osądowi Ducha Świętego, a następnie usunięte. Ten, kogo On chciałby zbawić dla chwały, *jest* dla niej zbawiony. Obiecał On Ojcu, że poprzez Niego będziesz uwolniony od małości by dostąpić chwały. Jest w pełni wierny temu, co Bogu obiecał, gdyż współdzieli z Bogiem tę obietnicę, która była mu dana, by współdzielił ją z tobą.

On ciągle współdzieli tę obietnicę, w twoim imieniu. Wszystko, co obiecuje coś innego, wielkiego czy też małego, bez względu na to, jak bardzo czy też jak mało jest to cenione, zastąpi On jedną obietnicą daną Mu, by ją złożył na ołtarzu dla twojego Ojca i Jego Syna. Żaden ołtarz nie stoi tylko dla Boga, z pominięciem Jego Syna. I wszystko, co jest tam złożone, a co nie jest warte Ich Obu, będzie zastąpione przez dary, które są w pełni do przyjęcia zarówno dla Ojca jaki i Syna. Czyż możesz ofiarować winę Bogu? Nie możesz zatem ofiarować jej Jego Synowi. Bowiem Oni nie są od Siebie oddzieleni i dary złożone Jednemu są też złożone Drugiemu. Ponieważ nie wiesz o tym, więc nie znasz Boga. A jednak znasz Boga i również wiesz o tym. Cała ta wiedza jest bezpiecznie zawarta w tobie, gdzie Duch Święty promienieje Swym światłem. On nie jaśnieje tym światłem w oddzieleniu, ale w miejscu spotkania, w którym Bóg, zjednoczony ze Swym Synem, przemawia do Swego Syna za Jego pośrednictwem. Porozumiewanie się w obrębie tego, co nie jest podzielone, nie może być przerwane. Święte miejsce spotkania nieoddzielonego Ojca i Jego Syna znajduje się w Duchu Świętym i w tobie. Jakiegokolwiek zakłócenie w łączności ze Swym Synem, która jest Wolą Samego Boga, jest tutaj zupełnie niemożliwe. Niezakłócona i nierozzerwalna miłość przepływa stale między Ojcem i Synem, gdyż Obydwaj chcą aby tak było. A więc tak się dzieje.

Nie pozwól swemu umysłowi błądzić ciemnymi korytarzami, z dala od centrum światła. Ty i twój brat możecie postanowić, aby się nawzajem zwodzić, ale tylko Przewodnik, który jest dla was wyznaczony, może was pogodzić i połączyć. Z pewnością poprowadzi was tam, gdzie Bóg i Jego Syn czekają na wasze rozpoznanie. Połączeni są Oni w dawaniu wam daru jedności, w obliczu którego wszelkie oddzielenie znika. Zjednocz się z tym, czym jesteś. Nie możesz się połączyć z niczym innym oprócz rzeczywistości. Chwała Boga i Jego Syna należy do ciebie w świetle prawdy. Oni nie mają żadnego przeciwieństwa i niczym innym nie możesz się obdarzyć.

Nie ma żadnego substytutu dla prawdy. Prawda sprawi, że stanie się to dla ciebie jasne, gdy tylko zostaniesz przyprawiony do miejsca, gdzie musisz się z prawdą spotkać. A tam musisz zostać doprowadzony poprzez łagodne zrozumienie, które nie może cię nigdzie indziej doprowadzić. Tam, gdzie jest Bóg, tam i ty jesteś. Taka jest prawda. Nic nie może wiedzy, którą ci dał Bóg, zmienić w niewiedzę. Wszystko, co Bóg stworzył, zna swego Stwórcę. Albowiem właśnie tak dokonuje się stwarzanie przez Stwórcę i przez Jego stworzenia. W świętym miejscu spotkania Ojciec jest złączony ze Swymi stworzeniami, a wraz z Nimi złączone są też stworzenia Jego Syna. Istnieje tylko jedna więź, która łączy Ich wszystkich razem, utrzymując Ich w jedności, w obrębie której następuje stwarzanie.

Tej więzi, poprzez którą Ojciec łączy się z tymi, którym daje moc stwarzania, nie można nigdy zerwać. Samo Niebo jest zjednoczeniem z całym stworzeniem i jego jedynym Stwórcą. I Niebo pozostaje Wolą Boga dla ciebie. Nie składaj żadnych innych darów oprócz tego jednego na swoich ołtarzach, albowiem nic innego nie może z nim współistnieć. Tu twoje małe podarki są złożone razem z darem Boga, a tylko te, które są godne Ojca, zostaną przyjęte przez Syna, dla którego były przeznaczone. Komu Bóg daje Siebie, temu *jest* On dany. Twoje małe podarki znikną na ołtarzu, na którym On umieścił Swój Własny dar.

IX. Odzwierciedlenie Świętości

Pojednanie nie czyni świętym. Ty już zostałeś stworzony świętym. Ono jedynie sprowadza to, co nie jest święte, do świętości, czyli to, co wytworzyłeś do tego, czym jesteś. Sprowadzanie iluzji do prawdy, czyli ego do Boga, jest jedyną funkcją Ducha Świętego. Nie ukrywaj tego co wytworzyłeś przed swoim Ojcem, gdyż ceną, jaką musisz za to zapłacić, jest wiedza o Nim i o tobie. Ta wiedza jest bezpieczna, ale czy twoje bezpieczeństwo znajduje się poza tą wiedzą? Wytworzenie czasu, by zajął miejsce bezczasowości, ma swe źródło w decyzji, by nie być takim, jakim się jest. W ten sposób prawda została uczyniona przeszłością, a terażniejszość została oddana iluzji. Przeszłość również została zmieniona i wstawiona między to, co było zawsze, a to, co jest teraz. Tej przeszłości, którą pamiętasz, nigdy nie było, a tym, co ona sobą przedstawia, jest tylko zaprzeczenie tego, co zawsze było.

Doprowadzenie ego do Boga jest zatem doprowadzeniem do spotkania błędu z prawdą, gdzie ten błąd zostaje naprawiony, bowiem spotyka swoje przeciwieństwo. Jest on wtedy usunięty, ponieważ (w obliczu prawdy) sprzeczność nie może już dłużej istnieć. Jak długo może się sprzeczność utrzymywać, gdy niemożliwość tkwiąca w jej naturze zostaje wyraźnie ujawniona? To, co znika w świetle, nie jest atakowane. Po prostu znika, gdyż nie jest prawdziwe. Pojęcie „różnych rzeczywistości” jest bez sensu, bowiem rzeczywistość musi być tylko jedna. Nie może się zmieniać w zależności od czasu, nastroju czy też zupełnie przypadkowo. Bowiem właśnie jej niezmiennność czyni ją rzeczywistą. Tego nie da się w żaden sposób zniweczyć czy usunąć. Usuwanie i niweczenie jest możliwe tylko wobec tego, co nierzeczywiste. A to właśnie rzeczywistość dla ciebie sprawi.

Prawda uwalnia cię od wszystkiego, czym nie jest, tylko dzięki temu, że jest tym, czym jest. Pojednanie jest tak łagodne, że wystarczy, byś tylko doń szepnął, a cała jego moc pospieszy ci na pomoc, oferując ci swoje wsparcie. Nie jesteś słaby, mając Boga obok siebie. Jednak bez Niego jesteś niczym. Pojednanie ofiarowuje ci Boga. Ten dar, który odrzuciłeś, jest jednak przez Niego utrzymywany w tobie. Duch Święty zachowuje go tam dla ciebie. Bóg swojego ołtarza nie opuścił, chociaż Jego wyznawcy umieścili na nim innych bogów. Świątynia jest wciąż święta, gdyż Obecność, która tę świątynię zamieszkuje, *jest* Świętością.

W tej świątyni, Świętość czeka spokojnie na powrót tych, którzy ją kochają. Ta Obecność wie, że oni powrócą do świętości i łaski. Łaskawość Boża łagodnie ich tam przyjmie i okryje wszelkie poczucie bólu i straty nieśmiertelną pewnością Ojcowskiej Miłości. Strach przed śmiercią zostanie tam zastąpiony przez radość życia. Albowiem Bóg jest życiem, a oni trwają w życiu. Życie jest tak święte, jak Świętość poprzez którą zostało stworzone. We wszystkim, co żyje, zamieszkuje Obecność Świętości, gdyż to Świętość stworzyła życie, nie opuszczając tego, co stworzyła tak świętym, jak Ona Sama.

W tym świecie możesz stać się nieskazitelnym zwierciadłem, z którego Świętość twego Stwórcy promienieje na wszystko, co znajduje się wokół ciebie. Możesz tu, na ziemi, odzwierciedlać Niebo. Jednakże żadne odzwierciedlenia wyobrażeń innych bogów nie mogą przyciemniać tego zwierciadła, ażeby mogło utrzymywać w sobie odbicie Boga. Ziemia może odzwierciedlać Niebo albo piekło; Boga albo ego. Trzeba tylko byś utrzymywał to lustro w czystości i by było ono wolne od wszystkich wizerunków ukrytej ciemności, jakie na nim narysowałeś. Sam Bóg będzie je oświetlał. Można zatem w nim dostrzec tylko Jego wyraźne odbicie.

Odbicia są widziane jedynie w świetle. W mroku są słabo widoczne, a ich znaczenie zdaje się opierać na zmieniających się interpretacjach, a nie na nich samych. Odzwierciedlenie Boga nie potrzebuje żadnej interpretacji. Ono jest wyraźne. Wystarczy tylko byś wyczyścił to lustro, a przesłanie, które to lustro ukazuje każdemu, będzie przez wszystkich zrozumiane. Jest to przesłanie, które Duch Święty utrzymuje w zwierciadle, które jest w każdym. I każdy rozpoznaje je, ponieważ nauczono go, że jest mu potrzebne, ale nie wie, gdzie ma szukać, aby je odnaleźć. Pozwól mu więc ujrzeć je w tobie i współdzielić je z tobą.

Gdybyś mógł sobie uświadomić, choć przez jedną chwilę, jak wielka jest moc uzdrowienia, które lśniąca w tobie odbicie Boga może przynieść temu światu, to nie mógłbyś zwlekać z oczyszczeniem owego lustra w twym umyśle, aby przyjąć wizerunek świętości, która uzdrawia ten świat. Ten wizerunek świętości, który jaśnieje w twym umyśle, nie jest przysłonięty i nie zmienia się. Jego sens dla tych, którzy nań patrzą, nie jest niejasny, albowiem każdy postrzega go tak samo. Wszyscy przynoszą swoje różne problemy do jego uzdrawiającego światła i wszystkie ich problemy zostają tam uzdrowione.

Odpowiedź świętości na każdą formę błędu jest zawsze taka sama. Nie ma sprzeczności w tym, do

czego odwołuje się świętość. Jedyłą jej odpowiedzią jest uzdrawianie, bez względu na to, co zostanie do niej przyniesione. Ci, którzy wiedząc, że odzwierciedlają w sobie świętość, nauczyli się oferować tylko uzdrowienie, są wreszcie gotowi na Niebo. W Niebie świętość nie jest odbiciem, ale raczej stanem faktycznym tego, co tutaj było tylko odzwierciedlane. Bóg nie jest tylko jakimś wizerunkiem czy wyobrażeniem, a Jego stworzenia, będąc Jego częścią, mieszczą Go w sobie w prawdzie. Nie tylko odzwierciedlają prawdę, albowiem są prawdą.

X. Równość Cudów

Gdy żadne postrzeganie nie stoi między Bogiem a Jego stworzeniami, lub między Jego dziećmi a ich własnymi dziećmi, to wiedza o stwarzaniu musi trwać wiecznie. Odbicia, które przyjmujesz w zwierciadle swego umysłu w czasie, tylko przybliżają lub oddalają wieczność. Lecz sama wieczność jest poza czasem. Sięgnij więc poza czas i dotknij jej, za pomocą odzwierciedlenia jej w tobie. A wtedy odwrócisz się od czasu w stronę świętości z taką pewnością, z jaką to odzwierciedlenie świętości wezwie każdego do wyzbycia się wszelkiego poczucia winy. Odzwierciedlaj na ziemi pokój Nieba i sprowadź ten świat do Nieba. Albowiem odzwierciedlenie prawdy przyciąga każdego do prawdy, a gdy ktoś jej dostępuje, wówczas wszystkie odzwierciedlenia pozostawia za sobą.

W Niebie rzeczywistość jest współdzielona, a nie odzwierciedlana. Poprzez współdzielenie jej odzwierciedlenia na ziemi, jej prawda staje się jedynym postrzeganiem, które Syn Boży akceptuje. I w ten sposób pamięć Jego Ojca w nim świecić zaczyna, a Jego przestaje już zadowalać wszystko, oprócz Jego własnej rzeczywistości. Ty, który żyjesz na ziemi, nie masz pojęcia o nieograniczoności, gdyż ten świat, w którym wydajesz się żyć, jest światem ograniczeń. Na tym świecie nie jest prawdą, że zachodzące zdarzenia nie są uporządkowane według stopni trudności. Cud ma zatem jedyną w swoim rodzaju, unikalną funkcję i jest motywowany przez unikalnego Nauczyciela, Który prawa innego świata sprowadza do tego świata. Cud jest jedyną rzeczą wykraczającą poza wszelki porządek, którą możesz czynić, bowiem opiera się nie na różnicach, lecz na równości.

Cuda nie podlegają wzajemnemu współzawodnictwu i między sobą nie rywalizują, a liczba cudów, jakich możesz dokonać, nie ma granic. Mogą następować równocześnie i na masową skalę. Nie jest to trudne do zrozumienia, kiedy już wyobrazisz je sobie jako w ogóle możliwe. Trudniej pojąć brak stopni trudności w ich dokonywaniu, który określa cuda jako coś, co musi pochodzić nie z tego świata, ale skądinąd. Albowiem z punktu widzenia tego świata, jest to niemożliwe.

Być może jesteś świadom braku współzawodnictwa między własnymi myślami, które, nawet jeśli pozostają ze sobą w konflikcie, mogą pojawiać się razem i w dużej ilości. Możesz rzeczywiście być tak do tego przyzwyczajony, że nie jest to dla Ciebie zaskakujące. Jesteś jednak również przyzwyczajony do klasyfikowania niektórych swoich myśli jako bardziej ważnych, większych, lepszych, mądrzejszych, bardziej efektywnych i cenniejszych niż inne. To jest prawdziwe w odniesieniu do myśli pojawiających się w umysłach tych, którzy uważają, że żyją w oddzieleniu. Albowiem niektóre z nich są odzwierciedleniem Nieba, podczas gdy inne są wywoływane przez ego, któremu tylko wydaje się, że myśli.

Skutkiem tego jest wijący i wciąż zmieniający się wzór, który nigdy nie przestaje się układać i nigdy nie pozostaje w bezruchu. Przesuwa się nieustannie po zwierciadle twego umysłu, a odzwierciedlenia Nieba pojawiają się w nim tylko na chwilę, a potem ciemnieją, gdy mrok je okrywa. Tam, gdzie było światło, ciemność je zaraz przysłania, a naprzemienne formy złożone ze światła i ciemności stale przebiegają przez twój umysł. Odrobina zdrowego rozsądku, która wciąż w twym umyśle pozostaje, jest utrzymywana przez poczucie porządku, jaki ustanawiasz. Niewątpliwie sam fakt, że możesz to uczynić, wnosząc porządek do chaosu, ukazuje ci, że nie jesteś swym ego i musi być w tobie coś więcej niż ego. Albowiem ego jest chaosem i gdyby było wszystkim, czym jesteś, żaden porządek w ogóle nie byłby możliwy. Jednak, chociaż porządek, który wprowadzasz do swego umysłu, ogranicza ego, to również ogranicza Ciebie. Porządkowanie jest osądzaniem i organizowaniem zgodnie z tym osądem. Nie jest to więc twoja funkcja, ale Ducha Świętego.

Fakt, że nie masz w ogóle żadnych podstaw do porządkowania swych myśli, wyda ci się trudnym do nauczenia. Duch Święty naucza tej lekcji, dając ci godne podziwu przykłady cudów, aby ci pokazać, że twój sposób porządkowania jest błędny i aby zaproponować ci lepszy sposób. Cud oferuje ci dokładnie tą samą odpowiedź na każde wołanie o pomoc. On nie osądza tego wołania. Rozpoznaje tylko, czym ono jest

i udziela właściwej odpowiedzi. Nie rozpatruje tego, które wołanie jest głośniejsze, lepsze czy ważniejsze. Może zastanawiasz się, jak ciebie, który wciąż jesteś przywiązany do osądzania, można w ogóle prosić byś czynił to, co wymaga powstrzymania się od własnego osądu. Odpowiedź jest bardzo prosta. To moc Boża, a nie twoja, rodzi cuda. Sam cud jest tylko świadectwem tego, że moc Boża jest w tobie. Właśnie z tego powodu cud jednakowo błogosławi wszystkich, którzy w nim uczestniczą i również dlatego każdy w nim uczestniczy. Moc Boża jest bezgraniczna. I będąc zawsze maksymalną, oferuje wszystko każdemu, na każde jego wołanie. Nie ma tu żadnego stopniowania trudności. Wołaniu o pomoc jest dana pomoc.

Jedyny wymagany osąd jest dokonywany w oparciu o przeprowadzony przez Ducha Świętego podział na dwie kategorie: pierwszą, którą wyznacza miłość i drugą, którą określa wołanie o miłość. Ty sam nie możesz bezpiecznie dokonać tego podziału, bo jesteś zbyt zdezorientowany, abyś mógł rozpoznać miłość lub uwierzyć, że wszystko inne jest niczym innym, jak tylko wołaniem o miłość. Jesteś zbyt przywiązany do formy, zamiast do treści jaką ta forma zawiera. To, co uważasz za treść, nie jest w ogóle treścią. Jest to tylko forma i nic więcej. Albowiem nie reagujesz na to, co brat naprawdę ci oferuje, lecz na szczególne postrzeżenie jego oferty, poprzez które ego ją osądza.

Ego jest niezdolne do rozumienia treści i w ogóle się nią nie interesuje. Dla ego, jeśli forma jest do przyjęcia, to treść też musi być. W przeciwnym razie atakuje ono formę. Jeśli uważasz, że rozumiesz coś z „dynamiki” ego, to zapewniam cię, że nie rozumiesz z niej nic. Albowiem sam nie mógłbyś jej zrozumieć. Studiowanie ego, to nie to samo, co studiowanie umysłu. Faktycznie, ego bardzo lubi studiować siebie i całkowicie aprobejuje wysiłki studentów, którzy chcieliby je „analizować”, w ten sposób potwierdzając jego ważność. W rzeczywistości, oni studiują jednak tylko formę, wypełnioną bezsensowną treścią. Albowiem ich nauczyciel jest bezsensowny, chociaż starannie ukrywa ten fakt za imponująco brzmiącymi słowami, które jednak tracą jakikolwiek logiczny sens, gdy je wszystkie zestawisz razem.

Jest to cecha charakterystyczna osądów ego. Oddzielnie, wydają się mieć znaczenie, lecz jeśli złoży się je razem, wówczas system myślowy, który powstaje w następstwie ich połączenia, okazuje się być niespójny i zupełnie chaotyczny. Bowiem forma nie jest wystarczająca do tego aby istniał sens, a tkwiący u podstaw (systemu myślowego ego) brak treści sprawia, że spójny system staje się niemożliwy. Dlatego oddzielenie pozostaje stanem wybranym przez ego. Bo nikt, samotnie, nie może prawdziwie osądzić ego. Jednak, gdy dwóch, lub więcej, złączy się razem w poszukiwaniu prawdy, ego nie może już dłużej bronić swego braku treści. Fakt ich zjednoczenia mówi im, że ono nie jest prawdziwe.

Nie jest możliwe, aby pamiętać Boga w tajemnicy i samotnie. Albowiem pamiętanie Go oznacza, że nie jesteś samotny i jesteś gotów to pamiętać. Nie bierz żadnej myśli za siebie samego, bo żadna myśl, która się w twym umyśle pojawia, *nie jest* wyłącznie dla ciebie¹⁰¹. Jeśli chciałbyś przypomnieć sobie swojego Ojca, pozwól Duchowi Świętemu uporządkować twoje myśli i udzielaj jedynie takich odpowiedzi, jakich On ci udziela. Każdy tak samo jak ty poszukuje miłości, ale nie pozna jej, dopóki nie złączy się z tobą w jej poszukiwaniu. Jeśli razem podejmiecie te poszukiwania, przyniesiecie ze sobą światło tak potężne, że wszystkiemu, co ujrzycie, zostanie nadany sens. Samotna podróż nie doprowadzi do celu, ponieważ wyklucza to, co chciałaby odnaleźć.

Tak jak Bóg porozumiewa się z Duchem Świętym w tobie, tak też Duch Święty tłumaczy Jego wiadomości poprzez ciebie w taki sposób, że możesz je zrozumieć. Bóg nie ma żadnych tajnych wiadomości, bo wszystko, co od Niego pochodzi, jest doskonale jawne i łatwo dostępne dla wszystkich, bo jest przeznaczone dla wszystkich. Nic nie żyje w tajemnicy, a to, co chciałbyś ukryć przed Duchem Świętym, jest niczym. Każda interpretacja, którą chciałbyś przypisać bratu, jest bezsensowna. Pozwól, by Duch Święty ci go ukazał i nauczył was obu jego miłości i jego wołania o miłość. Ani jego umysł, ani twój umysł nie zawiera nic więcej oprócz tych dwóch rodzajów myśli.

Cud jest rozpoznaniem, że właśnie to jest prawdziwe. Tam, gdzie jest miłość, twój brat musi dać ją tobie z powodu tego, czym ona jest. Ale tam, gdzie słyszysz wołanie o miłość, musisz dać ją z powodu tego, czym ty jesteś. Wcześniej mówiłem już, że ten kurs nauczy cię jak pamiętać, czym jesteś, przywracając ci twoją Tożsamość. Nauczyliśmy się już, że ta Tożsamość jest współdzielona. Cud staje się sposobem jej współdzielenia. Zapelniając swą Tożsamością te miejsca, gdzie nie została Ona rozpoznana, rozpoznasz Ją. A Sam Bóg, który chce być ze Swoim Synem na zawsze, będzie błogosławił każde rozpoznanie Swego Syna całą Miłością, jaką ma dla niego. A mocy całej Jego Miłości nie będzie brakować w każdym cudzie, który zaoferujesz Jego Synowi. Jak więc może istnieć jakiegokolwiek stopniowanie trudności pomiędzy nimi?

101 To zdanie sugeruje, że nie istnieją tylko prywatne myśli i wszystkie myśli są współdzielone.

XI. Test Prawdy

Jednak zasadniczą sprawą jest nauczenie się, że *ty nie wiesz*. Wiedza jest mocą, a wszelka moc pochodzi od Boga. Ty, który próbowałeś zatrzymać dla siebie moc, „utraciłeś” ją. Masz wciąż tę moc, ale umieściłeś tak wiele pomiędzy tą mocą, a twą świadomością tej mocy, że nie potrafisz jej już użyć. Wszystko, czego sam siebie nauczyłeś, przysłał ci ją, sprawiając, że stawała się dla ciebie coraz bardziej niewidoczna. Nie wiesz, czym ta moc jest, ani gdzie ona jest. Wytworzyłeś jedynie pozory swej mocy i przedstawiłeś pokaz siły tak żaloszny, że musi cię zawieść. Albowiem moc nie jest oparta na pozornej sile, a prawda jest zawsze poza wszelkiego rodzaju pozorami. Jednak wszystkim, co znajduje się pomiędzy tobą i mocą Boga w tobie, są jedynie twe fałszywe nauki i twe próby zniweczenia prawdy.

Bądź gotów więc, by to wszystko usunąć i ciesz się, że to cię w sposób trwały nie ogranicza. Nauczyłeś się bowiem, jak uwięzić Syna Boga, co jest lekcją nie do pomyślenia i tylko szaleńcowi, w jego najgłębszym śnie, mogłoby się to w ogóle przyśnić. Czy Bóg może się nauczyć, jak nie być Bogiem? I czy Jego Syn, obdarzony wszelką mocą przez Niego, może nauczyć się, jak być bezsilnym? Czegóż takiego nauczyłeś się, co być może wolałbyś zatrzymać, w miejsce tego, co *masz* i czym *jesteś*?

Pojednanie naucza cię, jak uwolnić się na zawsze od wszystkiego, czego nauczyłeś siebie w przeszłości, pokazując ci, czym jesteś *teraz*. Zanim skutki uczenia staną się w pełni widoczne, uczenie musi być zakończone. Zatem uczenie należy do przeszłości, ale wywiera wpływ na terażniejszość, nadając jej takie znaczenie, jakie ona dla ciebie ma. Jednak *twoje* nauki nie nadają terażniejszości żadnego znaczenia. Nic, czego kiedykolwiek się nauczyłeś, nie może pomóc ci w zrozumieniu terażniejszości lub w nauczeniu się, jak rozstać się z przeszłością. To właśnie twoja przeszłość jest tym, czego siebie nauczyłeś. *Pozwól*, by całkowicie przeminęła. Nie staraj się rozumieć żadnego wydarzenia, czegoś lub kogoś w jej „światle”, gdyż ciemność, w której próbujesz widzieć, może tylko przysłać. Nie obdarzaj żadnym zaufaniem ciemności, wierząc, że cię oświeci i pomoże zrozumieć, ponieważ gdy zaprzeczasz światłu, myślisz tym samym, że widzisz ciemność. Nie można jednak widzieć ciemności, gdyż jest ona niczym więcej niż tylko stanem, w którym widzenie staje się niemożliwe.

Tobie, który jeszcze nie przywiódłeś całej ciemności, której nauczyłeś siebie, do twego wewnętrznego światła, może być bardzo trudno ocenić prawdziwość i wartość tego kursu. Ale Bóg cię nie opuścił. Przesłano ci więc inną lekcję, której nauczył się już dla każdego dziecka światła Ten, Komu Bóg ją dał. Lekcja ta lśni chwałą Bożą, bowiem jest ona przepelniona Jego mocą, którą On radośnie współdzieli ze Swoim Synem. Ucz się o Jego szczęściu, które jest twoje. Lecz by to osiągnąć, wszelkie mroczne lekcje muszą być chętnie sprowadzone do prawdy i złożone przed nią z otwartymi dłońmi, by odbierać, a nie z zaciśniętymi, by zabierać. Ten, Który naucza światła, przyjmie od ciebie każdą mroczną lekcję, którą Mu przyniesiesz, bo jej nie chcesz. I z radością wymieni każdą z nich na świetlistą lekcję, której się dla ciebie nauczył. Nigdy nie wierz, że jakaś lekcja, której nauczyłeś się w oddzieleniu od Niego, coś znaczy.

Istnieje pewien test, tak pewny jak Bóg, poprzez który możesz się dowiedzieć, czy to, czego się nauczyłeś, jest prawdziwe. Jeśli jesteś całkowicie wolny od wszelkiego rodzaju strachu i wszyscy ci, którzy cię spotykają, współdzielą twój doskonały pokój, wtedy możesz być pewny, że nauczyłeś się Bożej lekcji, a nie swojej własnej. Jeśli to wszystko nie jest prawdą, wówczas twój umysł jest zaabsorbowany mrocznymi lekcjami, które cię ranią oraz przeszkadzają zarówno tobie, jak i każdemu wokół ciebie. Nieobecność doskonałego pokoju znaczy tylko jedno: myślisz, że nie chcesz dla Bożego Syna tego, czego chce dla niego jego Ojciec. Każda mroczna lekcja tego naucza, w takiej czy innej formie. A każda świetlista lekcja, którą Duch Święty zastąpi te mroczne lekcje, których nie akceptujesz, uczy cię tego, że chcesz tego samego, co Ojciec i Jego Syn.

Nie troszcz się o to, jak możesz nauczyć się lekcji tak całkowicie różnej od wszystkiego, czego siebie nauczałeś. Skąd mógłbyś to wiedzieć? Twoja rola jest bardzo prosta. Wystarczy tylko być uznał, że nie chcesz tego, czego się nauczyłeś. Proś o to, by cię uczono, ale ale nie używaj swych doświadczeń życiowych do potwierdzania tego, czego się nauczyłeś dotychczas. Kiedy twój pokój jest zagrożony lub zakłócony w jakikolwiek sposób, powiedz sobie:

***Nie wiem jaki ma sens cokolwiek, włącznie z tym.
Nie wiem zatem, jak na to zareagować.***

*I nie będę używał tego, czego się nauczyłem w przeszłości,
jako światła, by prowadziło mnie teraz.*

Poprzez tę odmowę prób nauczania samego siebie tego, czego nie znasz, Przewodnik, którego dał ci Bóg, przemówi do ciebie. Zajmie On swoje należne Mu miejsce w twojej świadomości w tej samej chwili, w której zwolnisz je i zaproponujesz je Jemu.

Nie możesz być swym własnym przewodnikiem na drodze do cudów, bo to właśnie ty sprawiłeś, że stały się konieczne. Ponieważ to sprawiłeś, środki, na których możesz polegać dokonując cudów, zostały ci dostarczone. Syn Boży nie może wytworzyć takich potrzeb, których jego Ojciec nie zaspokoi, jeśli tylko zwróci się on do Niego, choćby nawet tylko trochę. Jednak nie może On zmusić Swego Syna, by zwrócił się do Niego i nadal pozostawać Sobą. Jest niemożliwe, aby Bóg utracił Swoją Tożsamość, bo gdyby tak się stało, ty również byś utracił swoją. A będąc również twoją Tożsamością, Bóg nie może zmienić Siebie, gdyż twoja Tożsamość jest niezmienna. Cud uznaje Jego niezmiennność, widząc Jego Syna takim, jakim był zawsze, a nie takim, jakim on chciałby siebie uczynić. Cud wywołuje takie skutki, jakie tylko niewinność może wywołać i w ten sposób ustanawia fakt, że niewinność musi istnieć.

Jak ty, który jesteś tak silnie przywiązany do winy i tak bardzo zdecydowany, by utrzymać poczucie winy, możesz ustanowić dla siebie niewinność? To jest niemożliwe. Ale bądź pewien, że jesteś gotów uznać, iż to jest niemożliwe. A jest to niemożliwe tylko dlatego, że myślisz, iż możesz sam odegrać swoją małą rolę, czy też sam kierować pewnymi aspektami swego życia i że przewodnictwo Ducha Świętego jest ograniczone. W ten sposób chciałbyś uczynić Go niesolidnym i używać tej wymyślonej niesolidności jako usprawiedliwienia, by chronić przed Nim pewne mroczne lekcje. I w wyniku akceptacji takiego ograniczonego przewodnictwa, nie możesz już polegać na cudach, które by dały odpowiedź na wszelkie twoje problemy.

Czy myślisz, że Duch Święty odmówiłby ci tego, co chciałby, abyś dawał? Nie masz takich problemów, których On nie potrafiłby rozwiązać, proponując ci cud. Cuda są dla ciebie. I każdy lęk, ból czy utrapienie, jakie masz, zostało usunięte. On przeniósł je wszystkie do światła, akceptując je zamiast ciebie i rozpoznając, że nigdy ich nie było. Nie ma żadnych mrocznych lekcji, których On by już dla ciebie nie rozświetlił. Lekcje, których chciałbyś nauczać sam siebie, On już poprawił. Nie istnieją one w ogóle w Jego Umyśle. Albowiem przeszłość nie wiąże Go ani nie zobowiązuje, a zatem nie wiąże i ciebie. On nie widzi czasu w taki sposób, jak ty. A każdy cud, który On ci proponuje, naprawia błędy w twoim użyciu czasu i sprawia, że staje się ono Jego użyciem czasu.

Ten, który uwolnił cię od przeszłości, chciałby cię nauczyć, że jesteś od niej wolny. Chciałby tylko, abyś uznał Jego osiągnięcia za swoje, gdyż dokonał ich dla ciebie. A ponieważ ich dokonał, są twoje. Uwolnił cię od tego, co wytworzyłeś. Możesz się Go wyprzeć, ale nie możesz wzywać go na próżno. On zawsze daje Swoje dary w miejsce twoich. Chciałby osadzić swe świetliste nauczanie tak mocno w twoim umyśle, żeby żadna mroczna lekcja na temat winy nie mogła zaistnieć w tym, co On ustanowił świętym dzięki Swej Obecności. Dziękuj Bogu, że On tu jest i działa poprzez ciebie. I wszystkie Jego dokonania są twoje. Oferuje ci cud, wraz z każdym cudem, który pozwalasz czynić Mu poprzez siebie.

Syn Boży będzie zawsze niepodzielny. Tak jak stanowimy jedność w Bogu, tak w Nim uczymy się w jedności. Boży Nauczyciel jest tak podobny do Swego Stwórcy jak Jego Syn i poprzez Swego Nauczyciela Bóg ogłasza Jedność Swoją i Swego Syna. Słuchaj w ciszy i nie podnoś swego głosu przeciwko Niemu. Albowiem On naucza cudu jedności i pod wpływem Jego lekcji znika podział. Jeśli będziesz tu nauczał tak samo jak On, przypomnisz sobie, że zawsze stwarzałeś tak samo jak twój Ojciec. Cud stwarzania nigdy nie ustał, nosząc na sobie święte znamię nieśmiertelności. Taka jest Wola Boga dla wszelkiego stworzenia i wszelkie stworzenie łączy się w tej Woli.

Ci, którzy zawsze pamiętają, że nic nie wiedzą i którzy są gotowi nauczyć się wszystkiego, nauczą się tego. Ale gdy kiedykolwiek ufają tylko sobie, nie nauczą się. Zniszczyli swą motywację do nauki, poprzez myślenie, że już wiedzą. Nie myśl, że wszystko rozumiesz, dopóki nie zaliczysz testu doskonałego pokoju, albowiem pokój i zrozumienie zawsze sobie towarzyszą i nigdy nie można ich odnaleźć oddzielnie. Jedno przynosi ze sobą to drugie, ponieważ prawem Bożym jest to, aby nigdy nie były oddzielone. Są wobec siebie nawzajem przyczyną i skutkiem, zatem tam, gdzie jednego brakuje, tam drugiego być nie może.

Naprawdę mogą uczyć się tylko ci, którzy rozpoznają, że jeśli nie doświadczają skutków zrozumienia,

to nie mogą wiedzieć. Aby mogli spełnić ten warunek, muszą chcieć tylko pokoju i niczego więcej. Gdy kiedykolwiek myślisz, że wiesz, pokój cię opuści, ponieważ porzuciłeś Nauczyciela pokoju. Gdy kiedykolwiek w pełni uświadomisz sobie, że nie wiesz, pokój do ciebie powróci, bo zaprosiłeś Jego do powrotu, porzucając na rzecz Niego swoje ego. Nie wzywaj ego z żadnego powodu; wystarczy byś tylko tego przestrzegał. Duch Święty wypełni Sobą każdy umysł, który w ten sposób robi miejsce dla Niego.

Jeśli chcesz pokoju, musisz porzucić nauczyciela ataku. Nauczyciel pokoju nigdy ciebie nie porzuci. Możesz Go opuścić, ale On nigdy się tobie nie odwzajemni tym samym, gdyż jego wiara w ciebie jest Jego zrozumieniem. Jest tak mocna, jak Jego wiara w Jego Stwórcę i wie On, że ta Jego wiara w Jego Stwórcę musi również obejmować wiarę w Jego stworzenie. W tej konsekwencji ma swe źródło Jego świętość, której nie może porzucić, gdyż uczynienie tego nie jest Jego Wolą. Mając twą doskonałość zawsze w zasięgu Swego wzroku, udziela daru pokoju każdemu, kto postrzega potrzebę pokoju i kto chciałby go doświadczać. Zrób miejsce dla pokoju, a pokój przybędzie. Albowiem w tobie jest zrozumienie i musi ono przynieść ze sobą pokój.

Moc Boga, z której zarówno zrozumienie jak i pokój powstaje, jest z całą pewnością tak samo twoja, jak i Jego. Myślisz, że Go nie znasz tylko dlatego, że sam nie możesz Go poznać. Lecz gdy zobaczysz wielkie dzieła, jakie On uczyni poprzez ciebie, wówczas będziesz musiał się przekonać, że uczyniłeś je poprzez Niego. Jest niemożliwe, aby zaprzeczyć Źródłu skutków tak potężnych, że nie mogłyby być wywołane przez ciebie. Gdy zostawisz dla Niego miejsce, wtedy poczujesz się tak wypełniony mocą, że nic już twego pokoju nie przewycięży. I to będzie ten test, dzięki któremu rozpoznasz, że zrozumiałeś.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 15

ŚWIĘTA CHWILA

I. Dwa Zastosowania Czasu

Czy możesz sobie wyobrazić, co to znaczy nie mieć żadnych trosk, zmartwień ani obaw, lecz tylko być przez cały czas doskonale spokojnym i wyciszonym? A przecież właśnie po to jest czas; po to, aby tego właśnie się nauczyć i niczego więcej. Boży Nauczyciel nie może być zadowolony ze Swojego nauczania, dopóki ono nie obejmie wszystkiego, czego się uczysz. Jego funkcja nauczania nie będzie wypełniona do czasu, aż staniesz się tak konsekwentnym uczniem, że będziesz uczyć się tylko od Niego. Kiedy tak się stanie, nie będziesz już dłużej potrzebował nauczyciela, ani czasu do nauki.

Jedynym źródłem dostrzeganego przez ciebie zniechęcenia, które możesz odczuwać, jest przekonanie, że ta nauka wymaga czasu i że rezultaty nauczania Ducha Świętego pojawią się dopiero w dalekiej przyszłości. Tak nie jest. Albowiem Duch Święty używa czasu na Swoj Własny sposób i nie jest przez czas ograniczony. Czas jest Jego przyjacielem w nauczaniu. Czas nie rujnuje Go i nie niszczy tak jak ciebie. A wszelkie zniszczenie, które wydaje się nieść ze sobą czas, jest spowodowane twym utożsamieniem się z ego, które używa czasu do podtrzymania swojej wiary w zniszczenie. Ego, podobnie jak Duch Święty, posługuje się czasem, aby przekonać cię o nieuchronności celu i końca nauczania. Dla ego tym celem jest śmierć, która jest jego końcem. Ale dla Ducha Świętego tym celem jest życie, które *nigdy* się nie kończy.

Ego jest sprzymierzeńcem czasu, lecz nie jest jego przyjacielem. Gdyż tak samo nie ufa śmierci jak i życiu, a tego, czego chce dla ciebie, samo nie może znieść. Ego chce *twojej* śmierci, a nie swojej. Wynikiem tej dziwnej jego religii musi być więc przekonanie, że może cię ono ścigać nawet w życiu pozagrobowym. A ponieważ nie chce, abyś odnalazł pokój nawet w śmierci, oferuje ci nieśmiertelność w piekle. Opowiada ci o Niebie, ale zapewnia cię, że Niebo nie jest dla ciebie. Jakże winni mogliby mieć nadzieję na Niebo?

Dla tych, którzy się utożsamiają z ego, wiara w piekło jest nieunikniona. Wszystkie ich senne koszmary i lęki wiążą się z tą wiarą. Ego głosi, że piekło jest w przyszłości, gdyż do tego zdąża całe jego nauczanie. Piekło jest jego celem. Ale chociaż ustanowiło śmierć i rozpad swym celem, samo w to nie wierzy. Twoja śmierć, której ego dla ciebie łaknie, nie satysfakcjonuje go. Nikogo, kto podąża za naukami ego, nie opuszcza lęk przed śmiercią. Jednak, gdyby śmierć była pomyślana tylko jako koniec bólu, to czy byłaby przerażająca? Już przedtem zetknęliśmy się z tym dziwnym paradoksem systemu myślowego ego, ale nigdy nie widzieliśmy go tak wyraźnie jak teraz. Albowiem ego musi dbać o pozory, że chroni ciebie przed lękiem i dlatego musi trzymać go z dala od ciebie, aby utrzymać twą lojalność. Ale z drugiej strony, musi ono rodzić lęk, aby utrzymać siebie. I znowu ego próbuje, zbyt często osiągając w tym sukces, czynić jedno i drugie na raz, wykorzystując dysocjację¹⁰² do utrzymywania razem swoich sprzecznych celów, w taki sposób, aby wydawały się pogodzone ze sobą. Ego uczy właśnie tak: Śmierć jest końcem wszelkiej nadziei na Niebo. Ale ponieważ ty i ego nie możecie być rozdzieleni i ponieważ nie może ono wyobrazić sobie swojej własnej śmierci, więc będzie ciebie wciąż ścigać, gdyż wina jest wieczna. Taka jest właśnie wersja nieśmiertelności ego. I to, jak ego pojmuje czas, wspiera właśnie tę wersję nieśmiertelności.

Ego naucza, że Niebo jest tu i teraz, bowiem przyszłość jest piekłem. Nawet kiedy atakuje ono tak brutalnie, że próbuje odebrać życie komuś, kto myśli, że jest ono jedynym głosem, to nawet jemu opowiada o piekle. Mówi mu, że piekło jest również tu, na ziemi i proponuje mu ucieczkę od piekła poprzez skok w zapomnienie. Jedynym czasem, na który ego pozwala komukolwiek patrzeć ze spokojem, jest przeszłość. Ale nawet wtedy jedyną wartością przeszłości jest to, że jej już nie ma.

Jak ponury i rozpaczliwy jest użytek, jaki ego czyni z czasu! I jak przerażający! Bowiem pod jego fanatycznym uporem, aby przeszłość i przyszłość były tym samym, jest ukryte dużo bardziej podstępne zagrożenie dla pokoju. Ego nie rozgłasza swej ostatecznej groźby, gdyż chciałoby, żeby jego czciciele wciąż wierzyli, że ono im może zaoferować ucieczkę. Ale wiara w winę musi prowadzić do wiary w piekło i zawsze do tego prowadzi. Jedynym sposobem, w jaki ego pozwala doświadczać lęku przez piekłem, jest

¹⁰² Jak już wyjaśniano, dysocjacja jest tu używana w znaczeniu zbliżonym do tego, jakie nadaje mu psychologia i oznacza rozszczepienie systemu myślowego. Obie części tego rozczepionego systemu myślowego są trzymane w oddzieleniu, przez co nie wydają się sprzeczne i nie pozostają w konflikcie.

sprowadzenie piekła tutaj, lecz zawsze jako jakiegoś rodzaju przedsmaku przyszłości. Bowiem nikt, kto uważa, że zasługuje na piekło, nie może uwierzyć, że kara zakończy się pokojem.

Oto jak Duch Święty naucza: Piekła nie ma. Piekłem jest tylko to, co ego wytworzyło w terażniejszości. Wiara w piekło jest tym, co uniemożliwia ci zrozumienie terażniejszości, gdyż się jej boisz. Duch Święty prowadzi tak zdecydowanie do Nieba, jak ego kieruje do piekła. Albowiem Duch Święty, który zna tylko terażniejszość, posługuje się nią do usuwania strachu, za pomocą którego ego chciałoby uczynić terażniejszość bezużyteczną. Gdyż czas, zgodnie z naukami ego, jest tylko instrumentem nauczania tego, jak powiększać winę, aż stanie się ona wszechogarniająca i wymagająca wiecznej zemsty.

Duch Święty chciałby usunąć to wszystko *teraz*. Terażniejszość nie wzbudza lęku, jest tylko lęk pochodzący z przeszłości, bądź też lęk przed przyszłością, a przecież one nie istnieją. Nie ma lęku w terażniejszości, gdyż każda powstająca chwila jest jasna, wyraźna i oddzielona od przeszłości, nie rzucając żadnego cienia, który by sięgał w przyszłość. Każda chwila to czyste, nieskazitelne narodzenie, w którym Syn Boży wylania się z przeszłości, pojawiając się w terażniejszości. A ta terażniejszość rozciąga się nieustannie. Jest tak piękna, tak czysta i wolna od winy, że nie ma tam nic oprócz szczęścia. O ciemności się tam nie wspomina, a nieśmiertelność i radość są teraz.

Ta lekcja nie zajmuje czasu. Czymże jest bowiem czas bez przeszłości i przyszłości? Wprowadzenie cię w błąd i sprowadzenie na niewłaściwą drogę wymagało czasu, ale do tego, byś był tym, czym jesteś, czas w ogóle nie jest potrzebny. Zaczynaj ćwiczyć posługiwanie się czasem w taki sposób, jak go używa Duch Święty, traktując go jako pomoc naukową ułatwiającą osiągnięcie szczęścia i pokoju. Uchwycić tę chwilę, teraz, i pomyśl o niej jako o wszystkim, co istnieje w czasie. Nic z przeszłości nie może cię tu osiągnąć i właśnie tu jesteś w pełni rozgrzeszony, całkowicie wolny i zupełnie nie ma w tobie potępienia. Z tej świętej chwili, w której świętość ponownie się narodziła, będziesz przemieszczał się w czasie, podążając naprzód bez lęku i bez odczuwania zmian w czasie.

Czas jest nie do pomyślenia bez zachodzących w nim zmian, a mimo to świętość się nie zmienia. Niech przeżywanie tej chwili nauczy cię czegoś więcej niż tego, że piekło nie istnieje. Chwila ta niesie z sobą odkupienie, a spoczywa w niej Niebo. I to Niebo już nie zmieni się, bo narodziny w świętej terażniejszości są wybawieniem od zmiany. Zmienność jest iluzją, której uczą ci, którzy nie potrafią widzieć siebie bez grzechu. Nie ma żadnej zmiany w Niebie, ponieważ nie ma żadnej zmiany w Bogu. W tej świętej chwili, w której widzisz siebie rozpromienionego wolnością, przypomnisz sobie Boga. Albowiem przypomnieć sobie Jego, to przypomnieć sobie wolność.

Jeżeli jesteś skłonny by ulec zniechęceniu, rozmyślając, jak długo trwałaby taka całkowita zmiana w twoim umyśle, zapytaj siebie: „Jak długo trwa chwila?” Czy nie mógłbyś oddać tak krótkiego czasu Duchowi Świętemu dla swego zbawienia? On cię o nic więcej nie prosi, bo nic więcej nie potrzebuje. Dużo dłużej trwa nauczanie ciebie tego, byś Mu podarował tę chwilę, niż wykorzystanie przez Niego tej małej chwili by ofiarować ci całe Niebo. W zamian za tę chwilę On jest gotów ci dać pamięć wieczności.

Nigdy nie powierzysz tej świętej chwili Duchowi Świętemu na rzecz swego wyzwolenia, dopóki nie będziesz gotów, aby oddać ją swoim braciom na rzecz ich wyzwolenia. Albowiem ta chwila świętości jest współdzielona i nie może być tylko twoja. Pamiętaj więc zawsze, gdy kusi cię, by zaatakować brata, że jego chwila wyzwolenia jest twoją. Cuda są chwilami wyzwolenia, które proponujesz innym i które otrzymasz. Świadczą one o tym, że chcesz być wyzwolony i chcesz zaproponować Duchowi Świętemu swój czas, aby go użył we właściwy sposób.

Jak długo trwa chwila? Trwa ona tak krótko dla twego brata, jak trwa dla ciebie. Praktykuj dawanie tej błogosławionej chwili wolności wszystkim, którzy są zniewoleni przez czas i w ten sposób uczyni czas ich przyjacielem. Duch Święty daje tobie ich błogosławioną chwilę poprzez to, że ją rozdajesz. Gdy ty sam ją dajesz, On proponuje ją tobie. Nie zniechęcaj się do dawania tego, co chciałbyś otrzymać od Niego, albowiem wtedy łączysz się z Nim w dawaniu. Krystaliczna czystość wyzwolenia, które dajesz, jest twą natychmiastową ucieczką od winy. Musisz być święty, jeśli ofiarowujesz świętość.

Jak długo trwa chwila? Tak długo, jak długo trwa przywrócenie doskonałego zdrowia umysłu, doskonałego pokoju i doskonałej miłości dla każdego, dla Boga i dla siebie samego. Tak długo, jak długo trzeba przypominać sobie nieśmiertelność i twoje nieśmiertelne kreacje, które współdzielą nieśmiertelność wraz z tobą. Tak długo, jak długo trwa wymiana piekła na Niebo. Wystarczająco długo, aby wykroczyć poza to wszystko, co wytworzyło ego i wstąpić do swego Ojca.

Czas będzie twoim przyjacielem, jeżeli pozostawisz Duchowi Świętemu jego użycie. Potrzebuje On tak

niewiele, aby przywrócić ci całą moc Boga. Ten, Który dla ciebie wykracza poza czas, rozumie, po co jest czas. Świętość istnieje nie w czasie, lecz w wieczności. Nigdy nie było takiej chwili, w której Boży Syn mógłby stracić swą czystość. Niezmiennność jego stanu jest ponadczasowa, bo jego czystość pozostaje na zawsze poza wszelkim atakiem, wolna od jakiegokolwiek nieśmiałości. W jego świętości czas się zatrzymuje i nie zmienia się. I w ten sposób w ogóle przestaje istnieć jako czas. Albowiem uchwycony w jednej chwili wiecznej świętości Bożego stworzenia, zostaje przekształcony w to, co wieczne. Rozdawaj tę wieczną chwilę, abyś w tej świetlistej chwili doskonałego uwolnienia mógł przypomnieć sobie wieczność. Proponuj cud świętej chwili za pośrednictwem Ducha Świętego i Jemu pozostaw dawanie jej tobie.

II. Koniec Wątpliwości

Pojednanie jest w czasie, ale nie *dla* czasu. Będąc w tobie, jest wieczne. To, co utrzymuje pamięć Boga, nie może być ograniczone przez czas. Ty też nie jesteś przez czas ograniczony. Albowiem jeśli Bóg nie jest przezeń ograniczony, to ty też nie możesz być. Chwila, która jest ofiarowana Duchowi Świętemu, jest ofiarowana Bogu w twoim imieniu i w tej chwili łagodnie obudzisz się w Nim. W tej błogosławionej chwili pozwolisz odejść wszystkim swoim przeszłym naukom i Duch Święty szybko ofiaruje ci kompletną lekcję pokoju. Czyż mogłaby ona wymagać czasu, skoro wszystkie przeszkody do jej nauczania się zostały usunięte? Prawda tak daleko wykracza poza czas, że w całości zdarza się natychmiast. Jest tak, bowiem została stworzona jako jedna prawda, tak więc jej jedność nie zależy w ogóle od czasu.

Nie przejmuj się czasem i nie obawiaj się chwili świętości, która usunie wszelki lęk. Bowiem chwila pokoju jest wieczna, *ponieważ* nie ma w niej lęku. Ta chwila nadejdzie, gdyż jest lekcją daną tobie przez Boga za pośrednictwem Nauczyciela, którego On wyznaczył, żeby przetłumaczył czas na wieczność. Błogosławiony jest Boży Nauczyciel, którego radością jest nauczać świętego Syna Boga jego świętości. Jego radość nie jest powstrzymywana przez czas. Jego nauczanie jest dla ciebie, ponieważ Jego radość jest twoja. Za Jego sprawą stajesz przed ołtarzem Bożym, gdzie On łagodnie tłumaczy piekło na Niebo. Albowiem Bóg chciałby abyś był tylko w Niebie.

Jak długo może trwać oczekiwanie na to, abyś był tam, gdzie Bóg chciałby, abyś był? Albowiem jesteś tam, gdzie zawsze byłeś i zawsze będziesz. Wszystko, co masz, masz na zawsze. Błogosławiona chwila rozciąga się, aby objąć sobą czas, tak jak Bóg rozprzestrzenia Siebie, aby objąć Sobą ciebie. Ty, który spędziłeś dni, godziny, a nawet lata na przykuwaniu łańcuchami swoich braci do swego ego, próbując podpierać je i podtrzymywać jego słabość, nie dostrzegasz prawdziwego Źródła siły. W tej świętej chwili uwolnisz z tych łańcuchów wszystkich swych braci i odmówisz podtrzymywania zarówno ich słabości, jak i swojej własnej.

Nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo niewłaściwie wykorzystałeś swoich braci, widząc ich jako źródło poparcia dla ego. W wyniku tego, zgodnie z tym jak ty to postrzegasz, świadczą oni na rzecz ego i wydają się podsuwać powody, aby nie pozwolić mu odejść. Jednakże są oni znacznie pewniejszymi i znacznie bardziej przekonywującymi świadkami na rzecz Ducha Świętego. W ten sposób podtrzymują Jego siłę. Od twego wyboru zależy zatem, czy podtrzymują w tobie ego, czy też Ducha Świętego. A rozpoznasz, co wybrałeś, poprzez *ich* reakcje. Gdy Syn Boży został uwolniony poprzez Ducha Świętego w jakimś twym bracie, wówczas zawsze to rozpoznasz. Nie można się go wyprzeć, ani mu zaprzeczyć. Jeżeli pozostajesz w niepewności, to tylko dlatego, że sam nie dałeś mu jeszcze całkowitego uwolnienia. I z tego powodu nie dałeś w pełni ani jednej chwili Duchowi Świętemu. Albowiem gdy ją dasz, wówczas będziesz pewny, że ją dałeś. Będziesz pewny, bowiem Jego świadek będzie mówił o Nim tak jasno i wyraźnie, że usłyszysz i zrozumiesz. Będziesz wątpił, dopóki nie usłyszysz jednego świadka, którego w pełni uwolniłeś poprzez Ducha Świętego. A potem już nie będziesz więcej wątpił.

Święta chwila nie przydarzyła ci się jeszcze. Ale przydarzy się, i rozpoznasz ją z doskonałą pewnością. Żaden dar Boga nie rozpoznawany w inny sposób. Możesz praktykować mechanikę świętej chwili i wiele nauczysz się poprzez tę praktykę. Jednak nie możesz sam zapewnić jej błyszczącej i promiennej świetlistości, która dosłownie oślepi cię, przysłaniając ten świat swoją własną wizją. A ona tu jest, cała w tej chwili, kompletna, spełniona i w pełni dana.

Zacznij już teraz ćwiczyć swą małą rolę w wyodrębnianiu świętej chwili. Będziesz otrzymywał bardzo dokładne instrukcje w miarę, jak będziesz czynił postępy. Aby nauczyć się, jak wydzielić tę jedną sekundę i przeżyć ją jako beczasową, wystarczy zacząć przeżywanie siebie jako kogoś nieoddzielonego. Nie obawiaj

się, że nikt ci w tym nie pomoże. Boży Nauczyciel i Jego lekcja będą podtrzymywać twą siłę. To tylko twoja słabość będzie odciągać cię od tego ćwiczenia, bo jest to praktykowanie siły Boga w tobie. Gdy doświadczysz jej choćby przez jedną chwilę, wówczas nie zaprzeczysz jej już nigdy więcej. Któż może zaprzeczyć Obecności, której kłania się cały wszechświat z uznaniem i z radością? Wobec rozpoznania dokonanego przez wszechświat, który zaświadcza o Niej, twe wątpliwości muszą zniknąć.

III. Małość kontra Wielkość

Nie zadowolaj się małością. Lecz upewnij się, że rozumiesz, czym jest małość i dlaczego nigdy nie mogłaby cię zadowolić. Małość jest ofiarą, którą sam sobie składasz. Składasz ją w miejsce wielkości i przyjmujesz ją. Wszystko na tym świecie jest małe, ponieważ jest to świat wytworzony z małości, w dziwnej wierze, że małość może cię zadowolić. Gdy starasz się o cokolwiek z tego świata, wierząc, że przyniesie ci to pokój, wówczas umniejszasz się i oślepiasz, aby nie widzieć chwały. Masz do wyboru zarówno małość jak i chwałę, możesz podejmować starania by je osiągnąć i być wyczulonym na jedno lub na drugie. Ale zawsze wybierasz jedno kosztem drugiego.

Jednak, za każdym razem, gdy dokonujesz tego wyboru, nie uświadamiasz sobie, że ten wybór jest twoją oceną samego siebie. Gdy wybierzesz małość, nie doświadczysz pokoju, bo uznałeś siebie niegodnym pokoju. I cokolwiek zaproponujesz jako jego substytut, będzie darem zbyt ubogim by cię zadowolić. Jest sprawą zasadniczą byś zaakceptował fakt i to zaakceptował go z radością, że nie istnieje żadna forma małości, która kiedykolwiek mogłaby cię zadowolić. Możesz próbować doświadczać tak wielu form małości, jak tylko sobie życzysz, lecz to tylko będzie opóźniać twój powrót do domu. Albowiem tylko wielkość, która jest twoim domem, może ci przynieść zadowolenie.

Wziąłeś na siebie wielką odpowiedzialność i musisz się nauczyć, aby cały czas o niej pamiętać. Ta lekcja z początku może wydawać się trudna, ale nauczysz się ją kochać, gdy tylko sobie uświadomisz, że jest prawdziwa, i że jest ona wyrazem uznania dla twojej mocy. Ty, który szukałeś małości i odnalazłeś ją, pamiętaj o tym: Każda decyzja, którą podejmujesz, bierze się z myśli na temat tego, czym jesteś, i reprezentuje wartość, jaką sobie przypisujesz. Gdy wierzysz, że może cię zadowolić małość, ograniczasz siebie i nie będziesz usatysfakcjonowany. Albowiem twoja (prawdziwa) funkcja nie jest mała i tylko wtedy, gdy ją odnajdziesz i wypełnisz, będziesz mógł uciec przed małością.

Nie ma wątpliwości co do tego, jaka jest twoja funkcja, bowiem Duch Święty wie, czym ona jest. Jej wielkość nie budzi wątpliwości, gdyż sięga ona do ciebie poprzez Niego z Wielkości. Nie musisz się o nią starać, bo już jest twoja. Wszystkie twoje wysiłki powinny być skierowane przeciwko małości, ponieważ ochrona twojej wielkości w tym świecie niewątpliwie wymaga czujności. Utrzymywanie wielkości w doskonałej świadomości jest zadaniem, którego mali nie potrafią się podjąć. Jednak prosi się o to ciebie w uznaniu dla twojej wielkości, a nie małości. Nie prosi się o to tylko ciebie samego. Moc Boga wesprze każdy wysiłek, który podejmiesz na rzecz Jego drogiego Syna. Gdy szukasz tego, co małe, odmawiasz sobie Jego mocy. Bóg nie chce, aby Jego Syn zadowalał się czymś mniejszym niż wszystko. Bowiem nie jest On zadowolony bez (zadowolenia) Swojego Syna a Jego Syn nie może się zadowolić czymś mniejszym niż to, co dał mu jego Ojciec.

Pytałem cię już wcześniej: „Czy chciałbyś być zakładnikiem ego, czy też gospodarzem Boga?”. Pozwól Duchowi Świętemu zadać ci to pytanie za każdym razem, gdy podejmujesz jakąś decyzję. Albowiem każda decyzja, którą podejmujesz, zawsze stanowi odpowiedź na to pytanie i zaprasza odpowiednio smutek, bądź radość. Kiedy Bóg dał tobie Siebie w twym stworzeniu, ustanowił cię na zawsze Swoim gospodarzem. On ciebie nie opuścił i ty Jego nie opuściłeś. Wszelkie twe próby zaprzeczenia Jego wielkości i czynienia Jego Syna zakładnikiem ego nie mogą uczynić małym tego, kogo Bóg z Sobą złączył. Każda decyzja, którą podejmujesz, jest opowiedzeniem się za Niebem lub za piekłem i przynosi ci świadomość tego, za czym się opowiedziałeś.

Duch Święty może utrzymywać twą wielkość, oczyszczoną z wszelkiej małości, jasną i doskonale zabezpieczoną w twym umyśle, nietkniętą przez żaden mały dar, jaki ten świat małości chciałby ci zaoferować. Lecz, aby tak było, nie możesz opowiadać się przeciwko Niemu w sprawie tego, czego On chce dla ciebie. Opowiedz się po stronie Boga poprzez Niego. Albowiem małość i wiara, że możesz się zadowolić małością, są decyzjami, jakie podejmujesz w stosunku do siebie. Moc i chwała, jakie są dane ci od Boga, są dla wszystkich, który podobnie jak ty postrzegają siebie jako małych i wierzą, że małość można nadać aż do

uzyskania poczucia wielkości, które ich zadowoli. Nigdy nie dawaj małości, ani nie przyjmuj jej. Wszelka cześć należy się gospodarzowi Boga. Twoja małość cię oszukuje, ale twoja wielkość pochodzi od Tego, Który mieszka w tobie i w którym ty mieszkasz. Nie dotykaj więc nikogo małością, w Imię Chrystusa, wiecznego gospodarza Jego Ojca.

O tej porze roku {Boże Narodzenie}¹⁰³, w której celebruje się narodziny świętości na tym świecie, dołącz do mnie, który zdecydowałem się na świętość dla ciebie. Jest naszym wspólnym zadaniem przywrócić świadomość wielkości gospodarzowi, którego Bóg dla Siebie wyznaczył. Rozdawanie daru Bożego jest niedostępne dla twojej małości, ale nie dla ciebie. Bowiem Bóg chciałby dawać Siebie *poprzez* ciebie. On sięga od ciebie do wszystkich i poza wszystkich, do stworzeń Jego Syna, ale bez opuszczania ciebie. Bóg wiecznie się rozprzestrzenia, daleko poza twój mały świat, ale wciąż w tobie. Jednak wszystkie swoje rozprzestrzelenia przynosi tobie, który jesteś Jego gospodarzem.

Czy jest wielkim poświęceniem pozostawić małość za sobą i nie błąkać się już na próżno? Nie jest żadnym poświęceniem budzić się do chwały. Ale jest poświęceniem akceptować coś mniejszego niż chwałę. Naucz się, że musisz być godny Księcia Pokoju, zrodzonego w tobie, na cześć Tego, Kogo gospodarzem jesteś. Nie wiesz co znaczy miłość, gdyż usiłowałeś sobie ją kupić za małe dary, ceniąc ją zbyt nisko, by móc zrozumieć jej wielkość. Miłość nie jest czymś małym i mieszka w tobie, ponieważ jesteś Jego gospodarzem. Wobec wielkości, która żyje w tobie, twoja niska samoocena i wszystkie małe prezenty, które dajesz, przemieniają się w nicość.

Święte dziecię Boga, kiedy nauczysz się, że tylko świętość może cię zadowolić i przynieść ci pokój? Pamiętaj, że uczysz się nie tylko dla siebie, tak jak ja nie uczyłem się tylko dla siebie. Uczyłem się dla ciebie, abys mógł uczyć się ode mnie. Chciałbym cię nauczać tylko tego, co twoje, abyśmy mogli razem zastąpić tą nędzną małość, która przywiązuje gospodarza Boga do winy i słabości, radosną świadomością chwały, która w nim jest. Moje narodziny w tobie są twoim przebudzeniem ku wspaniałości. Witaj mnie nie w żłobie, ale na ołtarzu świętości, gdzie świętość przebywa w doskonałym pokoju. Moje Królestwo nie jest z tego świata, ponieważ jest w tobie. A ty jesteś ze swego Ojca. Oddajmy wspólnie cześć tobie, który musisz na zawsze pozostawać poza małością.

Postanów tak jak ja, który postanowiłem przebywać z tobą. Chcę tego, co mój Ojciec, wiedząc, że Jego Wola jest niezmienna i zawsze wewnętrznie zgodna. Nic cię nie zadowoli oprócz Jego Woli. Nie przyjmuj niczego mniejszego, pamiętaj, że wszystko, czego się nauczyłem, jest twoje. To, co mój Ojciec kocha, ja kocham tak jak On i nie mogę w większym stopniu niż On uznawać tego za coś, czym to nie jest. I ty także nie możesz. Kiedy nauczysz się uznawać to, czym jesteś, nie będziesz już więcej sprawiał sobie podarunków, gdyż będziesz wiedział, że jesteś kompletny, niczego nie potrzebujesz i nie jesteś nawet zdolny do tego, by dla siebie cokolwiek przyjmować. Ale będziesz z radością dawał to, co już otrzymałeś. Gospodarz Boga nie potrzebuje szukać, aby cokolwiek znaleźć.

Gdy będziesz całkowicie gotów zdać się na Boży plan zbawienia i nie będziesz chciał samemu zdobywać pokoju, wtedy będzie ci dane zbawienie. Jednak nie myśl, że możesz zastąpić Jego plan swoim. Raczej połącz się ze mną w realizacji Jego planu, abyśmy mogli razem uwolnić wszystkich, którzy są związani, razem ogłaszając, że Syn Boga jest Jego gospodarzem. W ten sposób nie pozwolimy nikomu zapomnieć o tym, o czym ty chciałbyś sobie przypomnieć. A w ten sposób naprawę to sobie przypomnisz.

Przywołuj w każdym jedynie pamięć Boga i Nieba, które jest w nim. Albowiem będziesz myślał zawsze, że jesteś tam, gdzie chciałbyś, aby był twój brat. Nie nasłuchuj jego nawoływań do piekła i małości, lecz słuchaj tylko jego wezwań do Nieba i wielkości. Nie nasłuchuj jego nawoływań do piekła i małości, lecz słuchaj tylko jego wezwań do Nieba i wielkości. Nie zapomnij, że jego wołanie jest twoim i odpowiedz mu razem ze mną. Moc Boga jest zawsze otacza Jego gospodarza, albowiem chroni jedynie pokój, w którym On trwa. Nie składaj małości na Jego świętym ołtarzu, który wznosi się ponad gwiazdy i sięga nawet do Nieba, z powodu tego, co zostało mu dane.

IV. Praktykowanie Świętej Chwili

Możesz nauczyć się natychmiast tego, co przekazuje ten kurs, chyba że uważasz, iż realizacja Bożej Woli wymaga czasu. A znaczy to tylko, że wolałbyś opóźnić rozpoznanie, że taka jest Jego Wola. Święta

103 Jak już wyjaśniano poprzednio, to, co jest tu zawarte w takich nawiasach, nie zostało dopisane przez tłumacza i umieszczone jest również w angielskim oryginale.

chwila jest tą chwilą i każdą chwilą. Po prostu, jeżeli chcesz, aby jakaś chwila była świętą, to jest ona święta. Jeśli jednak tego nie chcesz, to ta chwila jest dla ciebie utracona. Ty musisz zdecydować, kiedy ma się ona stać świętą. Nie zwlekaj z tym. Bo będąc poza przeszłością i przyszłością, gdzie jej nie znajdziesz, stoi ona w iskrzącej gotowości na twoje przyjęcie. Lecz nie możesz wnieść jej do radosnej świadomości, dopóki jej nie chcesz, albowiem przynosi ona z sobą całkowite uwolnienie od małości.

Twoja praktyka musi zatem opierać się na twej gotowości, aby pozwolić odejść całej małości. Chwila, w której wielkość zaczyna świtać w tobie, jest tak blisko ciebie, jak blisko jest jej pragnienie. Tak długo, jak jej nie pragniesz i zamiast niej cenisz sobie małość, jest ona daleko od ciebie. Im bardziej jej chcesz, tym bardziej przybliżasz ją do siebie. Nie myśl, że możesz odnaleźć zbawienie na swój własny sposób i osiąść je. Odstąp od każdego planu swego zbawienia, który sam wytworzyłeś, by zstąpił plan Boży. Tylko Jego plan cię zadowoli i nic innego nie przyniesie ci pokoju. Albowiem pokój pochodzi od Boga i od nikogo poza Nim.

Bądź skromny przed Nim, a zarazem wielki w Nim. I nie ceń żadnego planu ego bardziej niż plan Boży. Albowiem włączając się w jakikolwiek inny plan niż Boży, pozostawiasz pustym swe miejsce w Jego planie, które musisz zająć, jeśli chciałbyś dołączyć do mnie. Wzywam cię do wypełnienia swej świętej roli w planie, który dał On światu, by go wyzwolić od małości. Bóg chciałby, aby Jego gospodarz trwał w doskonałej wolności. Każdy przejaw lojalności wobec planu zbawienia innego niż Jego plan umniejsza w twym umyśle wartość Jego Woli względem ciebie. A jednak to twój umysł jest Jego gospodarzem.

Czy chciałbyś nauczyć się, jak doskonały i niepokalany jest święty ołtarz, na którym twój Ojciec umieścił Siebie? Właśnie to rozpoznasz w świętej chwili, w której z chęcią i radośnie porzucisz każdy plan oprócz Jego planu. Bowiem przynosi on pokój, zupełnie niezakłócony, bowiem zechciałeś spełnić jego warunki. Możesz upomnieć się o świętą chwilę w każdym czasie i miejscu, gdy tylko zechcesz. Podczas jej praktykowania przez ciebie, spróbuj zarzucić każdy plan, który przyjąłeś po to, aby znaleźć wielkość w małości. *Tam jej nie ma.* Używaj świętej chwili tylko po to by rozpoznać, że ty sam nie możesz wiedzieć, gdzie szukać wielkości i że potrafisz tylko się oszukiwać.

Pozostaję w tej świętej chwili tak wyraźny, jak byś chciał abym był. To, w jakim stopniu nauczysz się mnie przyjmować, jest miarą czasu, który musi upłynąć, zanim ta święta chwila stanie się twoją. Wzywam cię, abys uczynił tą świętą chwilę swoją natychmiast, albowiem wyzwolenie z małości w umyśle gospodarza Boga zależy od jego chęci, a nie od czasu.

Przyczyną tego, że ten kurs jest prosty, jest to, że prawda jest prosta. Wszelka złożoność bierze się z ego i jest niczym innym, jak dokonywaniem przez ego prób przysłaniania tego, co oczywiste. Mógłbyś na zawsze żyć w tej świętej chwili, zaczynając już od teraz i sięgając do wieczności, ale tylko z jednego, bardzo prostego powodu. Nie przyćmiewaj prostoty tego powodu, bo jeżeli to robisz, to tylko dlatego, że wolisz go nie rozpoznawać i nie pozwalać mu działać. Ten prosty powód, jasno wyrażony, jest następujący: Święta chwila jest czasem, w którym pozostajesz w doskonałej łączności, wysyłając wiadomości i odbierając je perfekcyjnie. Oznacza to jednakże, że jest to czas, w którym twój umysł jest otwarty zarówno na przyjmowanie, jak i na dawanie. Święta chwila jest więc rozpoznaniem, że wszystkie umysły są w łączności ze sobą. A zatem nie usiłuje ona czegokolwiek zmieniać, lecz zmierza się do akceptacji wszystkiego.

Ale jak możesz tak czynić, skoro wolałbyś mieć prywatne myśli i zatrzymywać je? Jedynym sposobem, byś mógł zachowywać prywatne myśli, byłoby zaprzeczanie doskonałej komunikacji, która sprawia, że święta chwila jest tym, czym jest. Wierzysz, że możesz dawać schronienie myślom, których nie chciałbyś współdzielić z innymi, i że zbawienie polega na utrzymywaniu myśli tylko dla siebie. Bo w prywatnych myślach, znanych tylko tobie, myślisz, że znajdziesz sposób na to, aby zatrzymać dla siebie to, co chciałbyś mieć tylko dla siebie, oraz aby współdzielić tylko to, co ty chciałbyś współdzielić. A wtedy zastanawiasz się, dlaczego nie jesteś w pełnej łączności z tymi, którzy są wokół ciebie i z Bogiem, Który otacza was wszystkich razem.

Każda myśl, którą chciałbyś trzymać w ukryciu, przerywa twoją łączność z otoczeniem, albowiem chciałbyś, aby tak było. Jest niemożliwe, by rozpoznać doskonałą łączność i uznać jej istnienie, jeżeli przerwanie jej ma dla ciebie jakąś wartość. Zapytaj szczerze sam siebie: „Czy chciałbym mieć doskonałą łączność i czy całkowicie pragnę pozwolić odejść na zawsze wszystkiemu, co ją zakłóca? Jeżeli odpowiedź jest negatywna, to gotowość Ducha Świętego, aby ci ją dać, nie wystarczy, byś uzyskał tą łączność, ponieważ nie jesteś gotów współdzielić jej wraz z Nim. Gdyż nie może ona objąć umysłu, który zdecydował jej się przeciwstawiać. Albowiem święta chwila jest dawana i otrzymywana z jednakową chęcią, będąc akceptacją jednej Woli, która rządzi wszelką myślą.

Święta chwila nie wymaga abyś był pozbawiony wszelkich nieczystych myśli. Ale warunkiem koniecznym jest to, abyś nie chował żadnych myśli dla siebie. Niewinność nie jest twoim wytworem. Jest dana ci w chwili, w której zechcesz ją otrzymać. Nie byłoby Pojednania, gdyby nie było takiej potrzeby. Tak długo nie będziesz w stanie zaakceptować doskonałego porozumiewania się, jak długo będziesz ukrywał przed samym sobą jego istnienie. Bo to, co chciałbyś ukryć, *jest* przed tobą ukryte. W swym praktykowaniu świętej chwili próbuj zatem jedynie być wyczulonym na wszelkie przejawy oszustwa i nie usiłuj chronić myśli, które chciałbyś zachować tylko dla siebie. Pozwól czystości Ducha Świętego rozproszyć je i całą swoją świadomość skieruj w stronę gotowości na czystość, którą On ci ofiarowuje. W ten sposób przygotowuje cię On do uznania faktu, że jesteś gospodarzem Boga, a nie zakładnikiem kogokolwiek i czegokolwiek.

V. Święta Chwila a Szczególne Związki

Święta chwila jest najbardziej użytecznym narzędziem Ducha Świętego do nauczania ciebie znaczenia miłości. Albowiem jej celem jest całkowite zawieszenie osądu. Osąd zawsze opiera się na przeszłości, ponieważ podstawą osądzania są przeszłe doświadczenia. Bez przeszłości osądzanie staje się niemożliwe, bo bez niej nic nie rozumiesz. Wtedy nie podejmowałbyś żadnych prób osądzania, gdyż byłoby dla ciebie zupełnie oczywiste, że nie rozumiesz co cokolwiek znaczy. Ale boisz się tego, bo wierzysz, że bez ego wszystko byłoby chaosem. Mimo to zapewniam cię, że bez ego wszystko byłoby miłością.

Przeszłość jest głównym narzędziem uczącym dla ego, bo właśnie w przeszłości nauczyłeś się określać swe własne potrzeby i przyswoiłeś sobie metody spełniania ich na swoich własnych warunkach. Powiedzieliśmy już, że ograniczanie miłości do części Synostwa jest wnoszeniem winy do swoich związków i sprawianiem, że stają się one nierzeczywiste. Jeśli zmierzasz do oddzielenia jakichś aspektów całości i oczekujesz od nich spełnienia swoich wyimaginowanych potrzeb, próbujesz posługiwać się oddzieleniem dla swego zbawienia. Jakże więc mogłoby się wtedy nie pojawić poczucie winy? Oddzielenie jest bowiem źródłem winy a odwoływanie się do niego by uzyskać zbawienie wypływa z wiary, że jesteś sam. Być samotnym to *być* winnym. Albowiem doświadczenie siebie jako samotnego oznacza zaprzeczenie Jedności Ojca i Syna i w ten sposób zaatakowanie rzeczywistości.

Nie możesz kochać części rzeczywistości i rozumieć, czym jest miłość. Jeśli chciałbyś kochać inaczej niż Bóg, Który nie zna szczególnej miłości, jak mógłbyś ją zrozumieć? Wiara, że szczególne związki obdarzane szczególną miłością mogą przynieść ci zbawienie, jest wiarą, że oddzielenie jest zbawieniem. Jednakże zbawienie leży w całkowitej równości Pojednania. Jak możesz decydować, że jakieś szczególne aspekty Synostwa mogą dać ci więcej niż inne? Nauczyła cię tego przeszłość. Ale święta chwila naucza cię, że tak nie jest.

To z powodu poczucia winy wszystkie szczególne związki zawierają w sobie elementy lęku. Właśnie dlatego tak często następują w nich przesunięcia i zmiany. Nie są oparte na samej tylko niezmiennej miłości. A na miłości, do której wkradł się lęk, nie można polegać, bo nie jest ona wtedy doskonała. W Swojej funkcji, jako Tłumacza tego, co ty wytworzyłeś, Duch Święty używa szczególnych związków, które ustanowiłeś by wspierać swe ego, jako uczących doświadczeń, które wskazują na prawdę. Pod wpływem Jego nauczania, każdy związek staje się lekcją w miłości.

Duch Święty wie, że nikt nie jest szczególny. Jednak On także postrzega, że utworzyłeś szczególne związki, które On oczyści i nie pozwoli ci ich zniszczyć. Bez względu na to, z jak bardzo bezbożnego powodu je utworzyłeś, On może przetłumaczyć je na świętość, usuwając z nich tyle lęku, ile Mu pozwolisz usunąć. Możesz powierzyć każdy związek Jego opiece i mieć pewność, że to nie przyniesie ci bólu, jeżeli tylko zaoferujesz Mu swą gotowość, aby związek ten nie służył innym potrzebom niż Jego. Cała wina tkwiąca w takim związku powstaje wskutek twojego (niewłaściwego) użycia tego związku. A cała miłość pochodzi od Niego. A zatem nie obawiaj się rezygnacji z twoich wyimaginowanych potrzeb, które by ten związek zniszczyły. Twą jedyną potrzebą jest Jego potrzeba.

Każdy związek, który chciałbyś zastąpić innym związkiem, nie został ofiarowany Duchowi Świętemu, aby mógł go użyć. Nie *istnieje* żaden substytut miłości. Jeżeli usiłowałeś zastąpić jeden aspekt miłości innym, przypisałeś jednemu z nich mniejszą wartość, a drugiemu większą. Nie tylko oddzieliłeś je od siebie, ale także oba oceniłeś negatywnie. Lecz najpierw siebie oceniłeś negatywnie, bo w przeciwnym razie nigdy nie wyobraziłbyś sobie, że potrzebujesz aby twoi bracia byli takimi, jakimi nie są. Jeśli nie postrzegałbyś siebie jako kogoś, w kim nie ma miłości, wówczas nie mógłbyś ich tak samo osądzać, jako tych, którym brak

miłości.

Ego posługuje się związkami tak fragmentarycznie, że często posuwa się nawet jeszcze dalej: pewna część danego aspektu (związku) odpowiada jego celom, podczas gdy ono woli inne części innego aspektu (takiego związku). W ten sposób układa ono rzeczywistość zgodnie ze swoimi własnymi kapryśnymi upodobaniami, oferując dla twych poszukiwań obraz, który nie jest do niczego podobny. Albowiem nic w Niebie i na ziemi go nie przypomina i w ten sposób, niezależnie od tego, jak bardzo poszukujesz w nim rzeczywistości, nie możesz jej odnaleźć, ponieważ nie jest on rzeczywisty.

Wszyscy na ziemi utworzyli szczególne związki i chociaż w Niebie tak nie jest, to jednak Duch Święty wie, jak sprowadzić tu do nich odrobinę Nieba. W świętej chwili nikt nie jest szczególny, gdyż twe osobiste potrzeby nie niepokoją twych braci ani im nie narzucają tego, by wydawali się inni. Bez wartościowania opartego na przeszłości, widzisz ich wszystkich jako takich samych i podobnych do ciebie. Nie postrzegasz również między sobą a nimi żadnego oddzielenia. W świętej chwili widzisz w każdym związku tylko to, czym on będzie, gdy będziesz postrzegał tylko terażniejszość.

Bóg zna ciebie *teraz*. Niczego nie pamięta¹⁰⁴, znając ciebie zawsze dokładnie takim, jakim zna cię teraz. Święta chwila odzwierciedla Jego wiedzę poprzez wyniesienie całego postrzegania z przeszłości, usuwając w ten sposób układ odniesienia, który ustanowiłeś, aby opierając się na nim osądzać swoich braci. Po jego usunięciu, Duch Święty zastępuje go Swoim układem odniesienia. A jego układem odniesienia jest po prostu Bóg. Właśnie to stanowi o beczasowości Ducha Świętego. Bowiemy w świętej chwili, wolnej od przeszłości, widzisz, że miłość jest w tobie i nie masz potrzeby szukania jej na zewnątrz i porywania jej z poczuciem winy z miejsca, gdzie myślałeś, że była.

Wszystkie twoje związki są w świętej chwili błogosławione, gdyż błogosławieństwo nie ma granic. W świętej chwili Synostwo uzyskuje jedność i zjednoczone w twym błogosławieństwie staje się dla ciebie jednością. Miłość ma takie znaczenie, jakie jej Bóg nadał. Gdy nadasz jej jakieś inne znaczenie, odmienne od nadanego jej przez Boga, wówczas zrozumienie jej staje się niemożliwe. Bóg kocha każdego twego brata tak jak ciebie, ani mniej, ani bardziej. Potrzebuje ich wszystkich jednakowo, tak jak ty. Powiedziano ci, abyś działając w czasie proponował innym cuda pod moim kierownictwem i pozwolił by Duch Święty przyprowadzał do ciebie tych, którzy ciebie poszukują. Jednakże w świętej chwili jednoczysz się bezpośrednio z Bogiem i wszyscy twoi bracia łączą się w Chrystusie. Ci, którzy są zjednoczeni w Chrystusie nie są w żaden sposób oddzieleni. Bowiemy Chrystus jest Jaźnią, którą całe Synostwo współdzieli, tak jak Bóg współdzieli Swoją Jaźń z Chrystusem.

Czy myślisz że możesz osądzać Jaźń Boga? Bóg stworzył Ją poza jakimkolwiek osądem, z potrzeby rozprzestrzeniania Swojej Miłości. Z miłością w sobie, nie masz żadnej innej potrzeby, oprócz rozprzestrzenienia jej. W świętej chwili nie ma konfliktu różnych potrzeb, ponieważ istnieje tylko jedna potrzeba. Albowiem święta chwila sięga do wieczności i do Umysłu Boga. I tylko tam miłość ma znaczenie i tylko tam można ją zrozumieć.

VI. Święta Chwila i Prawa Boga

Nie jest możliwe wykorzystywanie jednego związku kosztem drugiego bez doświadczania poczucia winy. Tak samo nie jest możliwe potępianie jakiejś części związku i odnalezienie w nim pokoju. Nauczanie Ducha Świętego we wszystkich związkach postrzega całkowite oddanie i pełne zaangażowanie, chociaż żaden taki związek nie pozostaje w konflikcie z innym. Doskonała wiara w każdy z nich, ze względu na jego zdolność do całkowitego zaspokojenia, powstaje jedynie z doskonałej wiary w siebie. Ale dopóki pozostaje w tobie poczucie winy, takiej wiary mieć nie możesz. A to poczucie winy będzie trwać tak długo, jak długo będziesz dopuszczać i cenić możliwość, że możesz uczynić z jakiegoś brata coś, czym on nie jest i to tylko dlatego, że chciałbyś aby tak było.

Masz tak mało wiary w siebie, bo nie jesteś gotów uznać faktu, że doskonała miłość jest w tobie. tak więc szukasz na zewnątrz tego, czego nie możesz na zewnątrz znaleźć. Ofiarowuję ci moją doskonałą wiarę w ciebie w miejsce wszystkich twych wątpliwości. Lecz nie zapomnij, że moja wiara w twoich braci musi

¹⁰⁴ Stwierdzenie, że Bóg niczego nie pamięta, może wydawać się zaskakujące. Jeśli jednak rozważymy dokładniej to, czym jest pamięć, to powinniśmy się z tym stwierdzeniem zgodzić. Zapamiętywanie to zapisywanie informacji w terażniejszości do przyszłego wykorzystania. Pamiętanie to przechowywanie informacji z przeszłości. Przypominanie sobie to przywoływanie informacji z przeszłości, czyli niejako odwoływanie się do przeszłości. Bóg istnieje poza czasem, w wiecznym „teraz” i nie musi odwoływać się do przeszłości. Nie musi nic pamiętać, bo wszystko wie.

być tak samo doskonała jak wiara w ciebie, lub inaczej byłaby ograniczonym darem dla ciebie. W świętej chwili współdzielimy naszą wiarę w Bożego Syna, gdyż razem rozpoznajemy, że on jest w pełni jej godzien i że doceniając go nie możemy wątpić w jego świętość. A zatem go kochamy.

Gdy świętość jest współdzielona, wówczas wszelkie oddzielenie znika. Bowiem świętość jest mocą, która wzrasta, gdy jest współdzielona. Jeśli szukasz zadowolenia w zaspokajaniu swoich potrzeb, takich, jak je postrzegasz, musisz wierzyć, że siła pochodzi od kogoś innego i że w takim stopniu, w jakim ty zyskujesz na sile, on ją traci. Zatem jeśli postrzegasz siebie jako słabego, ktoś musi zawsze tracić. Jednak istnieje inna interpretacja związków, która całkowicie wykracza poza pojęcie utraty mocy.

Nietrudno ci uwierzyć, że gdy ktoś inny woła do Boga o miłość, twoje wołanie pozostaje tak samo silne. Ani nie myślisz też, że gdy Bóg mu odpowiada, twoja nadzieja na odpowiedź zmniejsza się. Przeciwnie, jesteś bardziej skłonny uważać jego sukces za dowód, że twój sukces też jest możliwy. Jest tak dlatego, że rozpoznajesz, choćby mgliście, że Bóg jest myślą (wyobrażeniem, ideą), a więc twoja wiara w Niego zostaje wzmocniona dzięki jej współdzieleniu. To natomiast, co uważasz za trudne do przyjęcia, to fakt, że podobnie jak twój Ojciec, *ty* jesteś myślą (wyobrażeniem, ideą). I podobnie jak On, możesz dawać siebie całkowicie, bez jakiegokolwiek straty, a tylko zyskując na tym. Właśnie na tym polega pokój, bo nie *istnieje* tu żaden konflikt.

W tym świecie niedoboru miłość nie ma znaczenia i pokój jest niemożliwy. Uznawany jest bowiem zarówno zysk jak i strata, z powodu czego nikt nie jest świadom tego, że to właśnie w nim jest doskonała miłość. W świętej chwili rozpoznajesz ideę miłości w sobie i jednoczysz tę ideę z Umysłem, który ją zrodził i który nie potrafił z niej zrezygnować. Utrzymywanie jej przez ten Umysł w sobie sprawia, że *nie ma* straty. Święta chwila staje się więc lekcją, jak utrzymać wszystkich swych braci w swym umyśle, nie doświadczając przy tym straty, lecz osiągając spełnienie. Wynika z tego, że możesz tylko dawać. I to właśnie *jest* miłością, bo właśnie to jest naturalne zgodnie z prawami Bożymi. W świętej chwili dominują prawa Boga i tylko one mają znaczenie. Natomiast prawa tego świata przestają mieć w ogóle jakiegokolwiek znaczenie. Kiedy Syn Boży przyjmuje prawa Boga jako to, czego pragnie z radością, jest niemożliwe, aby był wtedy czymś związany, bądź też w jakikolwiek sposób ograniczony. W owej chwili jest tak wolny, jak Bóg chciałby, aby był. Albowiem w chwili, gdy odrzuca to, czym jest związany, przestaje być czymkolwiek związany.

W świętej chwili nie zdarza się nic, czego by nie było zawsze. Wtedy tylko zasłona nałożona na rzeczywistość zostaje podniesiona. Nic się naprawdę nie zmienia. Lecz świadomość niezmienności nadchodzi szybko, gdy tylko zasłona czasu zostaje odsunięta. Nikt, kto jeszcze nie doświadczył podniesienia zasłony i nie poczuł się nieodparcie pociągnięty do światła dochodzącego spoza tej zasłony, nie potrafi wierzyć w miłość bez lęku. Jednak Duch Święty obdarowuje cię tą wiarą, gdyż zaproponował ją mnie, a ja ją przyjąłem. Nie obawiaj się, że święta chwila będzie ci odmówiona, bo ja jej nie odmówiłem. A przeze mnie Duch Święty daje ją tobie, tak jak ty będziesz ją dawał. Niechaj żadna inna potrzeba, jaką dostrzegasz, nie przysłania ci tej potrzeby. W świętej chwili bowiem rozpoznasz jedyną potrzebę, jaką Synowie Boga współdzielą jednakowo i dzięki temu rozpoznaniu połączysz się ze mną w oferowaniu tego, co jest potrzebne.

To poprzez *nas* nadejdzie pokój. Połącz się ze mną w idei pokoju, albowiem właśnie dzięki ideom umysły mogą się porozumiewać. Jeżeli będziesz dawał siebie tak, jak twój Ojciec daje Swą Jaźń, nauczysz się rozumieć to, czym jest istnienie Jaźni¹⁰⁵. I w tym tkwi zrozumienie znaczenia miłości. Lecz pamiętaj, że zrozumienie jest czymś, co następuje w umyśle i tylko w umyśle. Wiedza jest zatem domeną umysłu i jej stan jest odzwierciedlony przez umysł. Jesteś myślą, ideą i niczym innym. Gdybyś tym nie był, nie mógłbyś być w pełnej łączności z tym, co zawsze było. Jednak, dopóki wolisz być czymś innym, lub też usiłujesz nie być niczym innym i równocześnie być czymś innym, nie przypomnisz sobie języka porozumiewania się, który znasz doskonale.

W świętej chwili przypomina ci się Bóg, a wraz z Nim przypomina ci się język porozumiewania ze wszystkimi twymi braćmi. Albowiem komunikowanie się wzajemne przypomina się razem, podobnie jak

105 W tekście oryginalnym jest tu użyte słowo „Selfhood”. Słowniki angielsko-polskie tłumaczą je zwykle jako „osobowość”, ale taki przekład byłby tu niezrozumiały, bowiem nie pasowałby do kontekstu. Słownik Webstera pod hasłem „selfhood” podaje: „existence as a separate self, or independent person; conscious personality; individuality.” Opierając się na licznych analogiach tłumaczenia słów z końcówką „-hood”, można przypuszczać, że tak jak np. „fatherhood” oznacza ojcostwo, czyli bycie ojcem, tak „selfhood” można by przetłumaczyć jako „bycie jaźnią” czy „istnienie jako jaźń”. Ponieważ słowo to jest pisane z dużej litery, nie chodzi tu oczywiście o jaźń utworzoną przez ego, ale o Jaźń należącą do Świata Ducha.

prawdę. Święta chwila nikogo nie wyklucza ani nie odłącza, ponieważ przeszłość odeszła, a wraz z nią odeszła wszelka podstawa wszelkiego odłączenia. Bez swego źródła odłączenie znika. A to pozwala twemu Źródłu i wszystkim twych braci, zastąpić je w twojej świadomości. Bóg i moc Boga zajmą należne Im miejsce w tobie i doświadczysz pełnej łączności idei z ideami. Dzięki swej zdolności czynienia tego nauczysz się czym musisz być, bo zaczniesz rozumieć, czym jest twój Stwórca, i czym wraz z Nim jest Jego stworzenie.

VII. Niepotrzebna Ofiara

Potężna siła przyciągania Ojca przez Jego Syna znajduje się ponad słabym powabem szczególnego związku miłości, zawsze przez niego osłabianym. Nie ma innej miłości, która mogłaby ciebie zaspokoić, ponieważ *nie ma* żadnej innej miłości. Jest to jedyna miłość, która jest w pełni dawana i w pełni odwzajemniana. Będąc całkowitą, o nic nie prosi. Ponieważ jest całkowicie czysta, każdy, który jest tą miłością połączony, ma wszystko. Żaden związek, w którym jakąś rolę odgrywa ego, nie opiera się na takiej miłości. Albowiem każdy związek, którego ustanowienia podejmuje się ego, *jest* szczególny.

Ego ustanawia związki tylko po to, aby coś dostać. I chciałoby przywiązać do siebie dającego poczuciem winy. Dla ego jest niemożliwe by utworzyć jakikolwiek związek bez gniewu, bo ego wierzy, że gniew przysparza przyjaciół. Nie deklaruje tego ani nie ogłasza, ale to właśnie *jest* jego celem. Albowiem ego rzeczywiście wierzy, że może dostawać i zatrzymywać *poprzez obwinianie*. Jest to jedyny powód, dla którego ego wydaje się być atrakcyjne; jednak ten jego powab przyciąga tak słabo, że nie mógłby zatrzymać nikogo, tyle tylko, że nikt tego nie rozpoznaje. Albowiem ego zawsze wydaje się przyciągać do siebie poprzez miłość, ale nie ma ono w ogóle żadnego powabu dla tego, kto dostrzeżga, że w rzeczywistości przyciąga ono do siebie za pośrednictwem winy.

Trzeba właściwie rozpoznać to chore przyciąganie winy jako to, czym ono jest naprawdę. Ponieważ stało się ono dla ciebie czymś rzeczywistym, jest sprawą zasadniczą, aby owemu powabowi winy dokładnie się przyjrzeć i poprzez wycofanie się z inwestowania w niego, nauczyć się pozwolić mu odejść. Nikt nie pozwala odejść temu, co uznaje za wartościowe. Ale cenisz sobie przyciąganie winy tylko dlatego, że nie przypatrzyłeś się dobrze temu, czym jest wina i oceniałeś ją w całkowitej ciemności. Gdy przeniesiemy ją do światła, twym jedynym pytaniem będzie, jak to było możliwe, że kiedykolwiek ją chciałeś. Nie możesz nic stracić patrząc na to otwarcie, bowiem w twym świętym umyśle nie ma miejsca na brzydotę taką jak ta. Ten, kto jest gospodarzem Boga, naprawdę nie może w to inwestować.

Powiedzieliśmy już uprzednio, że ego usiłuje utrzymać i powiększać winę, ale w taki sposób, że w ogóle nie rozpoznajesz, co chciałoby tobie uczynić. Albowiem fundamentalną doktryną ego jest to, że jeżeli uczyniłeś coś innym, to od tego uciekłeś. Ego nikomu dobrze nie życzy. Ale jego przetrwanie zależy od twego przekonania, że jego złe zamiary ciebie nie dotyczą. Zatem doradza ci, byś był jego gospodarzem, bo wtedy umożliwi ci kierowanie jego złości na zewnątrz i w ten sposób będzie cię chronić. I dlatego wciąż ustanawia niekończący się i nie przynoszący satysfakcji łańcuch szczególnych związków, wykuty ze złości i oddany tylko jednemu szalonemu przekonaniu, że im więcej złości zainwestujesz na zewnątrz siebie, tym bezpieczniejszy się staniesz.

To właśnie ten łańcuch przykuwa Syna Bożego do winy i właśnie ten łańcuch Duch Święty chciałby usunąć z jego świętego umysłu. Albowiem ten łańcuch brutalności i okrucieństwa nie może oplatać wybranego gospodarza Boga, który nie może uczynić siebie gospodarzem ego. W imię jego uwolnienia i w Imię Tego, Który chciałby go uwolnić, przyjrzyjmy się bliżej związkowi wymyślanemu przez ego i pozwólmy Duchowi Świętemu osądzić je prawdziwie. Jest bowiem pewne, że jeśli się im przyjrzyysz, chętnie je Jemu powierzysz. Nie wiesz, co On potrafi z nich uczynić, lecz będziesz gotów się tego dowiedzieć, jeśli zechcesz najpierw spostrzec, co ty z nich uczyniłeś.

Tak czy inaczej, każdy związek, jaki wytwarza ego, jest oparty na idei, iż składając siebie w ofierze, staje się ono większe. Ta „ofiara”, którą uważa ono za oczyszczenie, jest w rzeczywistości źródłem jego wielkiej urazy. Jest tak, bo wolałoby ono bezpośrednio zaatakować i uniknąć opóźnienia realizacji tego, czego naprawdę chce. Jednak ego, uznając zawsze „rzeczywistość” za taką, jaką ją widzi, rozpoznaje, że nikt nie mógłby zinterpretować bezpośredniego ataku jako miłości (i dlatego ego obwinia zamiast atakować). Jednak obwinianie *jest* bezpośrednim atakiem, choć nie wydaje się nim być. Bowierni winni oczekują ataku, a poprosiwszy o niego, ulegają jego urokowi.

W takich obłąkanych związkach urok tego, czego nie chcesz, wydaje się być znacznie większy niż urok tego, czego chcesz. Bowiern każdy myśli, że wyrzekł się czegoś dla tego drugiego, czy złożył mu jakąś ofiarę i nienawidzi go za to. A mimo to sądzi, że to jest właśnie to, czego pragnie. Nie kocha wcale tego drugiego. Po prostu wierzy, że kocha wyrzeczenie i ofiarę. I za to składanie ofiar, którego wymaga od siebie, żąda, aby ten drugi również przyjmował na siebie winę i składał ofiary. Przebaczenie staje się niemożliwe, bo ego wierzy, że przebaczyć komuś innemu znaczy utracić go. Jedynie poprzez atak bez przebaczenia ego może zagwarantować istnienie winy, która utrzymuje razem wszystkie jego związki.

Jednakże ci, którzy wchodzą w takie związki, jedynie *wydają się* „być razem”. Bo wszelkie związki dla ego oznaczają tylko to, że ciała są razem. Właśnie tego ego zawsze żąda, ale jednocześnie nie zgłasza sprzeciwu co do tego, gdzie umysł podąża, lub też, co on myśli, gdyż to dla ego wydaje się być zupełnie nieważne. Dopóki ciało jest do dyspozycji, by przyjmować jego ofiary, jest ono zadowolone. Dla ego umysł jest czymś prywatnym, a tylko ciałem można się dzielić. Ideami zasadniczo nie należy się przejmować, z wyjątkiem tych, które przybliżają lub oddalają ciało kogoś innego. I w tych kategoriach ego ocenia idee jako dobre lub złe. To, co czyni tego drugiego winnym i utrzymuje w nim to poczucie winy, jest „dobre”. Natomiast to, co uwalnia go od winy jest „złe”, ponieważ nie wierzyłby on już dłużej, że to ciała (a nie umysły) komunikują się ze sobą, a zatem mógłby się „oddalić”.

Cierpienie, wyrzeczenie i ofiara są darami, którymi ego chciałoby „błogosławić” wszystkie związki. I ci, którzy jednoczą się przy jego ołtarzu, przyjmują cierpienie i ofiarę jako cenę za związek. W swych gniewnych sojuszach, zrodzonych z lęku przed samotnością, a przeciw poświęconych kontynuacji samotności, każdy poszukuje uwolnienia od ciężaru winy, wzmagając jej poczucie w tym drugim. Bowiern każdy wierzy, że to zmniejsza poczucie winy w nim samym. Ten drugi zawsze wydaje się atakować go i ranić, być może niezbyt wymyślnymi sposobami, być może nawet „nieświadomie”, lecz nigdy bez żądania ofiary. Furia tych, którzy są złączeni na ołtarzu ego, daleko przekracza twoje najśmielsze wyobrażenie. Albowiem nie zdajesz sobie zupełnie sprawy z tego, czego naprawdę chce ego.

Gdy kiedykolwiek odczuwasz złość lub gniew, możesz być pewny, że utworzyłeś jakiś szczególny związek, który „pobłogosławiło” ego, albowiem złość jest jego błogosławieństwem. Złość przybiera wiele różnych postaci, lecz nie może zbyt długo wprowadzać w błąd tych, którzy nauczą się, że miłość nie wywołuje żadnego poczucia winy, a to, co pociąga za sobą winę, nie może być miłością, ale *musi* być złością. Wszelki gniew czy złość jest niczym innym, jak próbą wzbudzenia w kimś poczucia winy, a dokonywanie takich prób jest jedyną rzeczą, jaką ego uznaje w szczególnych związkach. Wina jest jedyną potrzebą, jaką posiada ego i dopóki się z nim utożsamiasz, dopóty urok winy będzie cię pociągać. Ale zapamiętaj sobie to: przebywanie z jakimś ciałem nie jest porozumiewaniem się. A jeśli myślisz, że jest, to będziesz się czuł winny z powodu tego porozumiewania się i będziesz się obawiał usłyszeć Ducha Świętego, rozpoznając w Jego Głosie swą własną potrzebę porozumiewania się.

Duch Święty nie może nauczać poprzez lęk. Ale jak może On porozumiewać się z tobą, gdy wierzysz, że komunikowanie się oznacza uczynienie ciebie samotnym? Szaleństwem jest wierzyć, że w wyniku porozumiewania się zostaniesz porzucony i opuszczony. A jednak wielu w to wierzy. Ci, którzy w to wierzą, uważają, że ich umysły muszą być oddzielone zachowując swą prywatność, bo inaczej je utracą, ale uważają równocześnie, że nie dotyczy to ich ciał, bo nawet jeśli te ciała są razem, to ich umysły pozostają wciąż ich prywatną własnością. Związek ciał staje się w ten sposób sposobem, dzięki któremu mogą utrzymać swe umysły w oddzieleniu, z dala od siebie. albowiem ciała nie potrafią przebaczać. Mogą czynić tylko to, co im każe umysł.

Iluzja autonomii ciała i jego zdolności do przewycięzania samotności jest tylko skutkiem działania planu ego, które dąży do ustanowienia swojej własnej autonomii. Dopóki będziesz wierzył, że przebywanie z jakimś ciałem zapewnia ci towarzystwo, będziesz zmuszony czynić starania, by utrzymać swego brata w jego ciele, wiążąc go z nim poprzez winę. I będziesz widział bezpieczeństwo w winie, a niebezpieczeństwo w porozumiewaniu się. Bowiern ego zawsze naucza, że przyczyną samotności jest porozumiewanie się, a problem samotności można rozwiązać za pomocą winy. I pomimo oczywistego szaleństwa tej lekcji, wielu się jej nauczyło.

To, że przebaczenie następuje w wyniku porozumiewania się, jest tak samo pewne, jak to, że potępienie jest następstwem winy. Funkcją nauczania Ducha Świętego jest instruowanie tych, którzy wierzą, że komunikowanie się jest potępieniem, iż (w rzeczywistości) komunikowanie się jest zbawieniem. I On wypełni tę funkcję, gdyż moc Boża, która jest w zarówno Nim jak i w tobie, jest połączona w rzeczywistym

związku, tak świętym i tak mocnym, że może on bez lęku przewyciężyć nawet to.

Właśnie dzięki świętej chwili spełnia się to, co wydaje się niemożliwe do spełnienia, czyniąc widocznym i oczywistym, że jednak jest to możliwe. W świętej chwili wina nie ma już swego powabu, bo zostało przywrócone porozumiewanie się. A wina, której jedynym celem jest zakłócić tę łączność, nie ma w świętej chwili żadnej funkcji. Nie ma tu żadnego ukrywania, ani żadnych prywatnych myśli. Sama chęć komunikowania się przyciąga do siebie komunikację, całkowicie przewyciężając samotność. Jest tu całkowite przebaczenie, gdyż nie pragniesz wyłączyć kogokolwiek ze swej realizacji siebie czyli ze swego spełnienia, w nagłym rozpoznaniu (małej) wartości odgrywanej przez niego w tym roli¹⁰⁶. By chronić twą pełnię, wszyscy są zaproszeni i wszyscy są mile witani. a ty rozumiesz, że twoje spełnienie jest spełnieniem Boga, którego jedyną potrzebą jest to, byś osiągnął swoje spełnienie. Twoje spełnienie sprawia bowiem, że stajesz się świadomy tego, iż należysz do Niego. I w ten sposób właśnie doświadczasz siebie takim, jakim byłeś stworzony i jakim jesteś.

VIII. Jedyny Rzeczywisty Związek

Święta chwila nie zastępuje potrzeby uczenia się, dlatego Duchowi Świętemu jako twojemu Nauczycielowi nie wolno ciebie opuszczać, dopóki święta chwila nie rozciągnie się daleko poza czas. Aby wykonać takie edukacyjne zadanie jakie ma On do wykonania, musi On używać dla twego wyzwolenia wszystkich dostępnych na tym świecie możliwości. Musi reagować na każdą oznakę, każdy sygnał z twojej strony, wskazujący na twoją chęć nauczania się od Niego tego, co musi być prawdą. Jest On bardzo szybki w wykorzystaniu wszystkiego, co Mu ofiarowujesz na rzecz tego zadania. Jego troska i opieka nad tobą są nieograniczone. W obliczu twego lęku przed przebaczeniem, który postrzega On tak jasno, jak to, że przebaczenie jest wyzwoleniem, nauczy cię pamiętać, że przebaczenie nie jest stratą, lecz twym zbawieniem. A także i to, że w całkowitym przebaczeniu, w którym rozpoznajesz, iż nie ma nic do przebaczenia, jest ci wszystko całkowicie odpuszczone.

Śluchaj Go radośnie i naucz się od Niego, że nie masz w ogóle żadnej potrzeby ustanawiania jakiegokolwiek szczególnych związków. Szukasz w nich tylko tego, co kiedyś odrzuciłeś. Ale poprzez te związki nigdy nie nauczysz się wartości tego, co odrzuciłeś, a czego ciągle pragniesz całym swym sercem. Połączmy się, czyniąc świętą chwilę wszystkim co jest, poprzez pragnienie, aby *była* ona wszystkim co jest. Syn Boży tak bardzo potrzebuje twojej gotowości do tego by ten stan osiągnąć, że nie potrafisz wprost wyobrazić sobie wielkości tej potrzeby. Ujrzyj tą jedyną potrzebę, jaką współdzielą ze sobą zarówno Bóg jak i Jego Syn i wyraż chęć, aby się razem spotkać. Nie jesteś w tym osamotniony. Wola twoich stworzeń wzywa ciebie, byś współdzielił swą wolę wraz z nimi. Odwróć się zatem w pokoju od winy i zwróć się ku Bogu i ku nim.

Ustanawiaj związki tylko z tym, co nigdy ciebie nie opuści, i czego ty nigdy nie możesz opuścić. Samotność Syna Bożego jest samotnością jego Ojca. Nie odrzucaj świadomości swego spełnienia i nie próbuj sam jej sobie przywracać. Nie lękaj się powierzyć odkupienia Miłości twego Zbawiciela. On cię nie zawiedzie, bo przychodzi od Tego, Który nie może doznać porażki. Uznaj swe poczucie porażki jedynie za pomyłkę w kwestii tego kim jesteś. Albowiem święty gospodarz Boga nie może doznać niepowodzenia i niczego, czego on chce, nie można mu odmówić. Jesteś na zawsze w związku tak świętym, że wzywa on każdego do ucieczki od samotności i połączenia z tobą w twojej miłości. A tam, gdzie jesteś, każdy musi cię szukać i właśnie tam odnaleźć.

Pomyśl chociaż przez chwilę o tym: Bóg przekazał ci Synostwo, aby zapewnić twoje doskonałe stworzenie. To był jego dar dla ciebie, albowiem tak, jak On nie odmówił ci Siebie, nie odmówił ci również tego, co stworzył. Nie istnieje nic, co zostało kiedykolwiek stworzone, a co nie należałoby do ciebie. Twoje związki są związkami ze wszechświatem. A ten wszechświat, pochodząc od Boga, jest czymś daleko wykraczającym poza drobną sumę oddzielonych ciał, które postrzegasz. Albowiem wszystkie jego części są złączone w Bogu poprzez Chrystusa, gdzie stają się podobne do swego Ojca. Chrystus nie zna żadnego oddzielenia od Swego Ojca, Który jest Jego jedynym związkiem, w którym On daje tak samo, jak daje Mu Jego Ojciec.

¹⁰⁶ To zdanie, przeczytanie bez uwzględnienia słowa dopisanego przez tłumacza w nawiasie, wydaje się nie mieć sensu. Jest oczywiste, że odłącza się raczej to co ma małą wartość, a przyłącza się to, co ma dużą wartość. Jednak pominięcie tego dodatkowego słowa przywraca zgodność treści z oryginałem. Tylko od czytelnika zależy, jak będzie chciał to zdanie rozumieć.

Duch Święty jest Bożą próbą uwolnienia ciebie od tego, czego On nie rozumie. I ze względu na swe Źródło, próba ta zakończy się sukcesem. Duch Święty prosi cię, abyś odpowiadał tak, jak Bóg to czyni, bo chciałby cię nauczyć tego, czego nie rozumiesz. Bóg chciałby odpowiadać na każdą potrzebę, niezależnie od postaci, jaką ona przybiera. Utrzymuje zatem ten kanał otwartym na odbieranie Jego wiadomości dla ciebie i twoich wiadomości dla Niego. Bóg nie rozumie twojego problemu w komunikowaniu się, albowiem nie współdzieli z tobą tego problemu. To tylko ty wierzysz, że da się go zrozumieć. Duch Święty wie, że nie da się go zrozumieć, a jednak rozumie go, bo ty go wytworzyłeś.

Jedynie w Duchu Świętym spoczywa świadomość tego, czego Bóg nie może znać i czego ty nie rozumiesz. Jego świętą funkcją jest akceptować obydwie te rzeczy i poprzez usuwanie wszelkich elementów niezgodnych, złączyć je w jedno. I On to sprawi, ponieważ taka jest Jego funkcja. Pozostaw zatem to, co wydaje ci się niemożliwe, Temu, Który wie, że to musi być możliwe, albowiem to jest Wolą Boga. I pozwól Temu, Którego nauczanie pochodzi tylko od Boga, nauczyć cię jedyne go znaczenia związków. Albowiem Bóg stworzył jedyny związek, który ma znaczenie i jest nim Jego związek z tobą.

IX. Święta Chwila i Nieodparty Urok Boga

Tak jak ego chciałoby ograniczyć twoje postrzeganie swych braci tylko do ciała, tak samo Duch Święty chciałby wyzwolić w tobie widzenie duchowe i pozwolić ci ujrzeć emanujące z nich Wielkie Promienie, tak nieograniczone, że sięgają do Boga. Ta zamiana zwykłego widzenia na widzenie duchowe dokonuje się właśnie w świętej chwili. Trzeba jednak, byś dokładnie się nauczył, co taka zmiana za sobą pociąga, abyś był gotów uczynić ją trwałą zmianą. Gdy taka gotowość się u ciebie pojawi, wówczas to widzenie duchowe już cię nie opuści, gdyż ono *jest* trwałe. Kiedy już zaakceptujesz je jako jedyny rodzaj postrzegania, jakiego chcesz, zostanie ono przetłumaczone na wiedzę, dzięki roli, jaką Sam Bóg odgrywa w Pojednaniu, albowiem jest to jedyny krok w Pojednaniu, jaki On rozumie. Stanie się to niezwłocznie, gdy tylko będziesz na to gotowy. Bóg jest gotowy już teraz, ale ty jeszcze nie.

Naszym zadaniem jest tylko kontynuować, tak szybko jak to tylko możliwe, niezbędny proces patrzenia wprost na wszystkie przeszkody i widzenia ich dokładnie takimi, jakimi są. Gdyż niemożliwe jest uznać za całkowicie niezadowolające coś, czego chcesz. Ciało jest symbolem ego, tak jak ego jest symbolem oddzielenia. A jedno i drugie to nic więcej jak tylko próby ograniczania porozumiewania się i przez to uczynienia go niemożliwym. Albowiem ażeby porozumiewanie się miało sens, musi być nieograniczone, a gdy brak mu sensu, wówczas w ogóle cię nie zadowoli. Jednak pozostaje ono jedynym środkiem, dzięki któremu możesz ustanowić prawdziwe związki, które nie mają żadnych ograniczeń, będąc ustanowionymi przez Boga.

W świętej chwili, gdy Wielkie Promienie zastępują w świadomości ciało, dane ci jest rozpoznanie związków bez granic. Ale żeby to ujrzeć, niezbędna jest rezygnacja z wszelkich zastosowań, jakie ego ma dla ciała i potrzebne jest również uznanie faktu, że żadnego celu ego nie warto z nim współdzielić. Albowiem ego, dla swych własnych celów, chciałoby ograniczyć każdego do ciała, a gdy myślisz, że ono ma jakiś znaczący cel, wtedy postanawiasz wykorzystywać środki, poprzez które próbuje ono osiągnąć ten cel. On nigdy nie zostanie osiągnięty. Jednak z pewnością już rozpoznałeś, że ego, chociaż jego cele są zupełnie nieosiągalne, zdąża do nich z całą swą mocą, wykorzystując do tego tę siłę, którą mu dałeś.

Jest niemożliwe, byś dzielił swoją siłę pomiędzy Niebo i piekło, Boga i ego, i wyzwolił równocześnie swą moc stwarzania, będącego jedynym celem, dla którego została ci ona dana. Miłość zawsze przynosi wzrost. Tylko ego wymaga ograniczeń, które przedstawiają sobą jego żądania, by czynić małym i nieskutecznym. Gdy ograniczysz swe widzenie jakiegoś brata do ciała, co będziesz czynił tak długo, dopóki go od niego nie wyzwolisz, wówczas odmówisz przyjęcia jego daru dla siebie. Jego ciało nie może ci go dać. I nie szukaj go również poprzez swoje ciało. Jednak wasze umysły są już w sposób ciągły złączone i wystarczy tylko uznać ich zjednoczenie, a samotność zniknie w Niebie.

Gdybyś zechciał jedynie pozwolić Duchowi Świętemu opowiedzieć ci o Miłości Boga do ciebie i o potrzebie, jaką mają twe stworzenia, aby być na zawsze z tobą, doświadczyłbyś uroku i nieodpartego przyciągania tego, co wieczne. Nikt nie może słuchać jak On o tym mówi i długo utrzymywać swą chęć pozostawania tutaj. Albowiem twoją wolą jest być w Niebie, gdzie pozostajesz w ciszy, całkowicie spełniony, a twe związki są tam tak pewne i kochające, że żadne ich ograniczenie nie jest możliwe. Czy nie chciałbyś zamienić swych małych związków na takie właśnie? Bowiem ciało *jest* małe i ograniczone, a tylko

ci, których widzisz bez ograniczeń, jakie ego chciałoby na nich nałożyć, mogą ofiarować ci dar wolności.

Nie masz pojęcia, jak wielkie ograniczenia nałożyłeś na swe postrzeganie i nie zdajesz sobie sprawy z całego uroku i piękna, jakie mógłbyś zobaczyć. Ale musisz pamiętać o tym: atrakcyjność, urok i siła przyciągania winy pozostaje w opozycji do atrakcyjności, uroku i siły przyciągania Boga. Nieodparty urok, jaki On ma dla ciebie, pozostaje nieograniczony, ale ponieważ twoja moc, będąc Jego mocą, jest równie wielka jak Jego, możesz odwrócić się od miłości. To, co inwestujesz w winę, odejmujesz Bogu. A twój wzrok wtedy słabnie i twe widzenie staje się niewyraźne i ograniczone, ponieważ próbujesz oddzielać Ojca od Syna i ograniczać ich komunikowanie się. Nie szukaj Pojednania w dalszym oddzielaniu. I nie ograniczaj swego duchowego widzenia Bożego Syna do tego, co przeszkadza w jego wyzwoleniu i co Duch Święty musi usunąć, aby ustanowić go wolnym. Albowiem to właśnie wiara w ograniczenia go *uwięzła*.

Gdy ciało straci dla ciebie swój powab, przestając cię już pociągać, i nie będziesz cenić go już jako środka do zdobywania czegokolwiek, wtedy nie będzie już zakłóceń w porozumiewaniu się, a twoje myśli będą tak wolne jak Boga. Gdy pozwolisz Duchowi Świętemu nauczyć cię, jak używać ciała tylko do porozumiewania się i gdy zrezygnujesz z posługiwania się nim po to, by umacniać oddzielenie i atakować, co czyni ego, wówczas dowiesz się, że w ogóle nie potrzebujesz ciała. W świętej chwili nie ma ciała, a ty doświadczasz jedynie nieodpartego uroku Boga. Uznając go za niepodzielny, łączysz się z Nim całkowicie, w jednej chwili, gdyż nie chciałbyś na zjednoczenie z Nim nakładać żadnych ograniczeń. Rzeczywistość tego związku staje się jedyną prawdą, jaką kiedykolwiek mógłbyś chcieć. Bowiem tutaj *jest* cała prawda.

X. Czas Odrodzenia

Jest w twojej mocy, aby opóźnić w czasie doskonale zjednoczenie Ojca i Syna. Albowiem, w tym świecie, przyciągający urok winy istotnie staje między nimi. Ani czas, ani też pora roku nic nie znaczą w wieczności. Ale tu, na ziemi, funkcją Ducha Świętego jest użyć ich obu, chociaż nie tak, jak ich używa ego. Taką użyteczną porą roku jest okres, w którym chcielibyście świętować moje narodziny na tym świecie. Nie wiesz jednak, jak to należy czynić. Pozwól by Duch Święty cię tego nauczył i pozwól mi świętować *twoje* narodziny za Jego pośrednictwem. Jedyny dar, jaki mogę przyjąć od ciebie, to dar, który sam ci dałem. Uwolnij mnie, tak jak ja postanawiam cię uwolnić. Ten czas Chrystusa świętujemy razem, gdyż nie ma on znaczenia, gdy jesteśmy osobno.

Prawdziwym czasem Chrystusa jest święta chwila. Albowiem w tej wyzwalającej chwili Syn Boży jest wolny od ciężaru jakiegokolwiek winy i w ten sposób zostaje mu przywrócona nieograniczona moc. Jakiż inny dar możesz mi zaproponować, kiedy tylko ten dar wybieram, aby zaproponować go tobie? A widzieć mnie, to znaczy widzieć mnie w każdym i zaoferować każdemu dar, który proponujesz mnie. Jestem tak samo niezdolny do przyjmowania ofiary¹⁰⁷ jak Bóg, a każda ofiara, o którą prosisz siebie, jest ofiarą, o którą prosisz mnie. Naucz się teraz, że wszelkiego rodzaju ofiara czy wyrzeczenie to nic innego, jak ograniczenie nałożone na dawanie. I poprzez to ograniczenie, ustaliłeś limity na przyjęcie daru, który ja tobie proponuję.

My, którzy stanowimy jedność, nie możemy dawać w oddzieleniu od siebie. Kiedy będziesz gotów uznać nasz związek za rzeczywisty, wina przestanie być już dla ciebie czymś atrakcyjnym. Bowiem w naszym zjednoczeniu uznasz wszystkich swych braci. Narodziłem się jedynie po to, aby dać dar zjednoczenia. Daj go mnie, abyś sam mógł go mieć. Czas Chrystusa jest porą przeznaczoną na proponowanie każdemu daru wolności. Przyjmując go, oferujesz go każdemu.

Masz moc, by sprawić, aby ta pora była święta, bowiem masz moc, by sprawić, aby czas Chrystusa był teraz. Możesz to uczynić natychmiast, ponieważ konieczna jest tylko jedna zmiana w postrzeganiu, albowiem popełniłeś tylko jeden błąd. Wydaje się, że tych twoich pomyłek jest wiele, ale one wszystkie są takie same. Bo chociaż ego przybiera wiele różnych postaci, jest zawsze tą samą ideą. To, co nie jest miłością, jest zawsze strachem i niczym innym.

Nie jest konieczne podążanie za strachem wszystkimi tymi krętymi korytarzami, jakie ono ryje pod ziemią, ukrywając się w ciemnościach, by w końcu wyłonić się w postaciach całkowicie różniących się od tego, czym ono jest. Jednakże *jest* niezbędne byś badał każdą z nich tak długo, jak długo utrzymujesz zasadę, która nimi wszystkimi rządzi. Gdy będziesz gotów uznać je nie za zupełnie oddzielne, ale za różne przejawy tej samej idei, i to takiej, której wcale nie chcesz, wówczas one wszystkie razem odejdą. Ta idea jest po

107 W tym akapicie przeciwstawia się słowo „offer” (oferta, propozycja) słowu „sacrifice” (ofiara, poświęcenie, wyrzeczenie). Z kontekstu wynika, że Bogu należy składać dary, a nie ofiary.

prostu taka: Wierzysz, że możesz być gospodarzem ego lub zakładnikiem Boga. Myślisz, że masz tylko taki wybór i wierzysz, że w tej kwestii musisz podjąć jakąś decyzję. Nie widzisz żadnych innych możliwości, bo nie możesz zaakceptować faktu, że ofiara czy wyrzeczenie niczego nie daje. Składanie ofiary, wyrzeczenie czy poświęcenie jest czymś tak istotnym w twym systemie myślowym, że zbawienie bez ofiary czy wyrzeczenia nic dla ciebie nie znaczy. Twoje pomylenie ofiary z miłością jest tak wielkie, że nie możesz sobie w ogóle wyobrazić miłości bez ofiary. I właśnie temu musisz się przyjrzeć: ofiara jest atakiem, a nie miłością. Gdybyś zechciał zaakceptować tylko tą jedną ideę, twój strach przed miłością by zniknął. Gdy zostanie usunięta idea ofiary i wyrzeczenia, nie ma już miejsca na winę. Albowiem złożenie ofiary pociąga za sobą to, że ktoś musi za nią zapłacić i ktoś musi ją dostać. I jedynym pytaniem, jakie wtedy pozostaje, jest to, jaka jest cena i co za nią można dostać.

Jako gospodarz ego wierzysz, że możesz rozdać całą swą winę kiedykolwiek tylko zechcesz i w ten sposób nabyć dla siebie pokój. I nic nie wskazuje na to, że musisz za to płacić. Chociaż jest zupełnie oczywiste, że ego żąda zapłaty, nigdy nie wydaje się, że żąda jej od ciebie. Nie masz ochoty rozpoznać, że ego, które zaprosiłeś, jest zdradzieckie tylko dla tych, którzy myślą, że są jego gospodarzem. Ego nigdy nie pozwoli ci tego spostrzec, ponieważ to rozpoznanie uczyniłoby je bezdomnym. Albowiem gdy to rozpoznanie jasno zaświta w twym umyśle, nie dasz się już oszukać przez żadną postać, jaką ego przybiera po to, aby chronić się przed twoim wzrokiem. Każda taka postać zostanie rozpoznana jako jedynie przykrywką dla jednej idei, która skrywa się za nimi wszystkimi: idei, że miłość wymaga ofiary i dlatego jest nierozzerwalnie powiązana z atakiem i lękiem. I że wina jest ceną za miłość, za którą płaci się strachem.

Jakże przerażający stał się więc dla ciebie Bóg i jakże wielkiej ofiary, jak wierzysz, wymaga Jego Miłość! Albowiem całkowita miłość żądałaby całkowitej ofiary. Tak więc ego wydaje się żądać od ciebie mniej niż Bóg i dlatego jest uważane za mniejsze zło, bo chociaż, być może, trzeba się go trochę obawiać, to jednak przez Boga można zostać zniszczonym. Uważasz tak dlatego, że postrzegasz miłość jako coś niszczącego i twoim jedynym pytaniem jest tylko to, kto ma być zniszczony, ty, czy ktoś inny? Poszukujesz odpowiedzi na to pytanie w swych szczególnych związkach, w których wydajesz się być zarówno tym, który niszczy, jak i tym, który jest niszczone, ale tylko częściowo, bowiem nie jesteś zdolny być żadnym z nich całkowicie. I właśnie to, jak myślisz, ratuje cię przez Bogiem, Którego całkowita Miłość całkowicie by cię zniszczyła.

Myślisz, że każdy na zewnątrz ciebie żąda od ciebie ofiary, lecz nie widzisz, że tylko ty sam żądasz ofiary i to jedynie od siebie. Jednakże żądanie ofiary jest tak bezwzględne i wzbudza taki lęk, że nie możesz przyjąć do wiadomości faktu, skąd to żądanie pochodzi. Prawdziwa cena nieuznawania tego faktu jest tak wielka, że wolałeś się raczej zdradzić Boga, niż się temu dobrze przyjrzeć. Albowiem jeśli Bóg miałby żądać od ciebie całkowitej ofiary, wówczas wydaje się czymś bezpieczniejszym dokonać Jego projekcji na zewnątrz, z dala od ciebie i nie być Jego gospodarzem. To Jemu przypisałeś zdradę ego, zapraszając je, by zajęło Jego miejsce i chroniło cię przed Nim. Nie rozpoznajesz, że właśnie to, co zaprosiłeś, chciałoby cię zniszczyć i rzeczywiście wymaga od ciebie całkowitej ofiary. Żadna częściowa ofiara nie zaspokoi tego okrutnego gościa, bo jest to najeźdźca, który tylko wydaje się oferować życzliwość, ale zawsze tylko po to, by ofiara stała się całkowita.

Nie uda ci się zostać tylko częściowym zakładnikiem ego, bo ono nigdy nie dotrzymuje umów i zawsze chciałoby cię zostawić z niczym. Nie możesz być też tylko częściowym jego gospodarzem. Musisz wybrać pomiędzy całkowitą wolnością i całkowitą niewolą, bowiem innych możliwości nie ma. Próbowaleś ustanawiać wiele kompromisów, aby uniknąć rozpoznania, że musisz podjąć tylko tą jedną decyzję. Ale właśnie rozpoznanie tej decyzji *dokładnie taką, jaką jest*, sprawia, że decyzja ta staje się bardzo łatwa do podjęcia. Zbawienie jest proste, bo pochodzi od Boga i dlatego jest bardzo łatwe do zrozumienia. Nie próbuj dokonywać jego projekcji i widzieć go na zewnątrz siebie. Albowiem to właśnie wewnątrz siebie jest zarówno pytanie jak i odpowiedź; żądanie ofiary jak i pokój Boga.

XI. Boże Narodzenie jako Koniec Ofiary

Nie obawiaj się rozpoznania, że cała idea wyrzeczenia i ofiary jest wytworzona jedynie przez ciebie. I nie poszukuj bezpieczeństwa, próbując chronić się przed tym, czego nie ma. Twoi bracia i Ojciec stali się dla ciebie bardzo przerażający. I chciałbyś targować się z nimi dla kilku szczególnych związków, w których myślisz, że widzisz jakąś odrobinę bezpieczeństwa. Nie staraj się już dłużej trzymać osobno swych myśli i Myśli, która została ci dana. Gdy zostaną one zestawione razem w jednym miejscu i spostrzeżone tam gdzie

są, wówczas wybór pomiędzy nimi jest niczym więcej jak tylko łagodnym przebudzeniem, tak prostym, jak otwarcie oczu na światło dzienne, gdy nie ma już potrzeby by dłużej spać.

Znakiem Bożego Narodzenia jest gwiazda, światło w ciemności. Nie postrzegaj jej na zewnątrz siebie, ale ujrzyj ją jako świecącą na twoim wewnętrznym Niebie i przyjmij ją za znak, że nadszedł czas Chrystusa. On przychodzi niczego nie wymagając. Nie prosi nikogo o żadnego rodzaju ofiarę. W Jego Obecności idea ofiary i wyrzeczenia traci jakikolwiek sens. Albowiem On jest Gospodarzem Boga. I trzeba tylko być zaprosił Go tam, gdzie On już jest, rozpoznając, że Jego Gospodarz jest Jeden i że żadna myśl obca Jego Jedności nie może tam z nim przebywać. Aby Go powitać, miłość musi być całkowita, ponieważ Obecność Świątości stwarza świętość, która ją otacza. Żaden strach nie może ogarnąć Gospodarza Który tuli Boga w czasie należącym do Chrystusa, gdyż ten Gospodarz jest tak święty, jak doskonała Niewinność, którą On chroni, i Której moc chroni Jego.

W czasie tego Bożego Narodzenia oddaj Duchowi Świętemu wszystko, co mogłoby cię zranić. Pozwól się w pełni uzdrowić, byś mógł się z Nim połączyć w uzdrawianiu i świętujmy razem to nasze wyzwolenie, wyzwalać każdego wraz z nami. Nie pozostawiaj niczego za sobą, bo wyzwolenie jest całkowite i gdy przyjmiesz je wraz ze mną, będziesz je wraz ze mną dawał. Wszelki ból, wszelka ofiara i wszelka małość znikną w naszym związku, który jest tak samo niewinny, jak nasz związek z naszym Ojcem i tak samo potężny. Ból zostanie nam przyniesiony i zniknie w naszej obecności, a bez bólu nie może być żadnej ofiary. A bez ofiary *musi* zaistnieć miłość.

Ty, który wierzysz, że ofiara jest miłością, musisz dowiedzieć się, że ofiara jest oddzieleniem od miłości. Albowiem ofiara niesie ze sobą poczucie winy tak pewnie, jak miłość przynosi pokój. Istnienie winy jest warunkiem składania ofiary, tak jak pokój jest warunkiem zaistnienia świadomości twoich związków z Bogiem. Odczuwając winę odłączasz od siebie swego Ojca i swoich braci. Doświadczając pokoju zapraszasz ich z powrotem, uświadamiając sobie, że oni (już) są tam, gdzie zostali przez ciebie zaproszeni. To, co odłączasz od siebie, wydaje się ci przerażające, bo sam obdarzasz to lękiem, próbując odrzucać coś, co jest częścią ciebie. Któż może postrzegać część siebie jako wstrętą, a jednocześnie cieszyć się pokojem swego wewnętrznego życia? I któż może próbować rozwiązać „konflikt” Nieba i piekła w sobie, wypędzając Niebo i nadając mu cechy piekła, bez doświadczania siebie jako niekompletnego i samotnego?

Jak długo postrzegasz ciało jako swoją rzeczywistość, tak długo będziesz postrzegać siebie jako samotnego i pozbawionego czegoś. Będziesz także postrzegał siebie jako uszkodzonego w wyniku złożenia siebie w ofierze i jako uprawnionego do składania innych w ofierze. Któż bowiem mógłby odtrącić Niebo i jego Stwórcę bez poczuwania się do bycia ofiarą i bez odczuwania straty? I kto mógłby cierpieć z powodu złożenia tej ofiary i związanej z tym straty bez podejmowania starań przywrócenia tego, co utracone? Jak jednak mógłbyś sam tego dokonać, kiedy podstawą twych starań jest wiara w rzeczywistość deprywacji¹⁰⁸? Deprywacja rodzi atak, będąc wiarą, że atak jest usprawiedliwiony. I dopóki będziesz chciał utrzymywać tę wiarę w deprywację, dopóty będziesz uważać atak za zbawienie a ofiarę za miłość.

Jest więc tak, że we wszystkich swych poszukiwaniach miłości tak naprawdę szukasz ofiary i znajdujesz ją. Ale miłości nie odnajdujesz. Nie można bowiem zaprzeczyć temu, czym jest miłość i nadal ją rozpoznawać. Sens miłości jest zawarty w tym, co z siebie wyrzuciłeś na zewnątrz, a co, będąc poza tobą, nie ma sensu. Ale ty wolisz utrzymywać przy sobie to, co nie ma sensu, a przecież to, co chciałbyś trzymać z dala od siebie, zawiera cały sens wszechświata i utrzymuje razem cały wszechświat poprzez ten sens. Gdyby wszechświat nie był połączony z tobą, byłby wówczas poza Bogiem, a być bez Niego oznacza nie mieć sensu.

W świętej chwili jest spełniony warunek miłości¹⁰⁹, ponieważ umysły są połączone bez przeszkód ze strony ciała, a tam, gdzie jest porozumiewanie się, tam jest pokój. Książę Pokoju narodził się po to, by przywrócić ten warunek miłości, nauczając, że porozumiewanie się pozostaje nieprzerwane nawet wtedy, gdy zniszczone jest ciało i sprawiając, że nie postrzegasz już ciała jako niezbędnego środka łączności, potrzebnego do porozumiewania się. I jeśli zrozumiesz tę lekcję, zdasz sobie sprawę z tego, że ofiara złożona z ciała jest ofiarą z niczego, a porozumiewania się, które musi być sprawą umysłu, nie można złożyć w ofierze. Gdzie zatem *jest* ofiara? Tą lekcją, dla której się narodziłem, by ją nauczać i którą wciąż chciałbym

108 Występujące tu angielskie słowo „deprivation” jest zwykle tłumaczone jako pozbawienie lub utrata czegoś. Jest to również termin psychologiczny, określany po polsku jako deprywacja, który oznacza pozbawienie możliwości jakiegokolwiek działania w kierunku zaspokojenia jakiejś silnej potrzeby. Ponieważ to określenie wydaje się być tu użyte bardziej w tym drugim, psychologicznym znaczeniu, dlatego w tłumaczeniu użyto polskiego odpowiednika tego naukowego terminu.

109 Tym warunkiem jest nieograniczone niczym porozumiewanie się.

nauczać wszystkich moich braci, jest to, że ofiary nie ma nigdzie, a miłość jest wszędzie. Albowiem porozumiewanie się ogarnia sobą wszystko, zaś w pokoju, jaki ono przywraca, miłość przychodzi sama z siebie.

Niechaj żadna rozpacz nie zaciemnia radości Bożego Narodzenia, ponieważ czas Chrystusa bez radości nie ma sensu. Połączmy się w świętowaniu pokoju, nie żądając od nikogo żadnego wyrzeczenia ani ofiary, gdyż w ten sposób proponujesz mi miłość, którą ja proponuję tobie. Cóż może być bardziej radosne niż spostrzeżenie, że nie jesteśmy niczego pozbawieni? Takie jest przesłanie czasu Chrystusa, które tobie daję, abyś ty mógł je dawać i zwracać je Ojcu, Który dał je mnie. Albowiem w czasie Chrystusa zostaje przywrócone komunikowanie się i wtedy On łączy się z nami w świętowaniu tego, co Jego Syn stworzył.

Bóg dziękuje świętemu gospodarzowi, który chciałby Go przyjąć i pozwolić mu wejść i przebywać tam, gdzie On chciałby być. I poprzez twe serdeczne powitanie, On również wita cię i przyjmuje do Siebie, gdyż to, co jest zawarte w tobie, który Go przyjmujesz, jest zwracane Jemu. A więc, gdy witamy Go w nas, świętujemy tylko Jego pełnię. Ci, którzy przyjmują Ojca, stanowią z Nim jedność, będąc gospodarzem Tego, Kto ich stworzył. I gdy pozwalają Mu przyjść do nich, pamięć Ojca przychodzi wraz z Nim i wraz z Nim oni pamiętają jedyny związek, jaki kiedykolwiek istniał i w jakim kiedykolwiek chcieliby pozostawać.

Boże Narodzenie jest tą porą, w której z czasu Chrystusa zrodzi się wkrótce nowy rok. Mam doskonałą wiarę w ciebie, wierzę więc, że dokonasz tego wszystkiego, co byś chciał osiągnąć. Niczego nie będzie brakowało, ty zaś wszystko wypełnisz i niczego nie zniszczysz. Powiedz zatem swemu bratu:

***Powierzam cię Duchowi Świętemu jako część siebie.
Wiem, że będziesz wyzwolony, jeżeli nie będę chciał
wykorzystywać ciebie po to, aby samego siebie więzić.
W imię mej wolności wybieram twe wyzwolenie,
ponieważ rozpoznałem, że zostaniemy wyzwoleni razem.***

W taki oto sposób ten rok rozpocznie się w radości i wolności. Jest wiele do zrobienia i długo już z tym zwlekaliśmy. Przyjmij świętą chwilę wraz z narodzinami tego roku i zajmij swe właściwe miejsce w Wielkim Przebudzeniu; miejsce, które tak długo pozostawało puste. Uczyn ten rok innym, czyniąc w nim wszystko takim samym. I pozwól, aby wszystkie twe związki stały się dla ciebie świętymi. Taka jest nasza wola. Amen.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 16

PRZEBACZENIE ILUZJOM

I. Prawdziwa Empatia

Współodczuwanie czyli empatia¹¹⁰ nie oznacza połączenia się w cierpieniu, albowiem to właśnie musisz *odrzuć*, by ją zrozumieć. Jednoczenie się w cierpieniu wynika ze swoistej interpretacji empatii dokonanej przez ego i jest zawsze użyte do utworzenia szczególnego związku, w którym współuczestniczy się w cierpieniu. Zdolność współodczuwania jest bardzo użyteczna dla Ducha Świętego, pod warunkiem, że pozwolisz Mu użyć jej na Jego sposób. Ten Jego sposób zupełnie się różni od sposobu jej użycia przez ego. On nie rozumie cierpienia i chciałby nauczyć cię, że jest ono niezrozumiałe. Kiedy On nawiązuje kontakt poprzez ciebie, nie odnosi się poprzez twoje ego do innego ego. On nie łączy się w bólu, rozumiejąc, że uzdrowienie bólu nie jest dokonywane przez iluzoryczne próby utożsamiania się z nim i zmniejszania go przez współdzielenie iluzji.

Najbardziej bezspornym dowodem na to, że empatia, tak jak używa jej ego, jest destrukcyjna, jest fakt, że jest ona stosowana jedynie do pewnych typów problemów i pewnych ludzi. Ego wybiera te problemy i tych ludzi, a następnie łączy się z nimi. A nigdy nie łączy się z innego powodu niż umacnianie siebie. Utożsamiając się z tym, co myśli, że rozumie, ego widzi siebie i chciałoby powiększać siebie poprzez dzielenie się tym, co jest do niego podobne. Nie pomyśl jednak co do interpretacji tego manewru; ego zawsze posługuje się empatią aby osłabić, a osłabiać zawsze oznacza atakować. Ty nie wiesz, co oznacza współodczuwanie. Jednak tego możesz być pewien: zachowując spokój i pozwalając Duchowi Świętemu nawiązywać kontakty poprzez ciebie, będziesz zdolny do współdzielenia uczuć innych z dużą siłą i zyskasz na sile, a nie na słabości.

Twoją rolą jest jedynie to, byś pamiętał, że nie chcesz czerpać ze związku niczego, co cenisz. Postanawiasz go nie ranić ani też nie uzdrawiać na swój własny sposób. Nie wiesz czym jest uzdrawianie. Wszystko, czego nauczyłeś się o empatii, pochodzi z przeszłości. A nie istnieje nic z przeszłości, co chciałbyś współdzielić, bo nie ma nic z przeszłości, co chciałbyś zatrzymać. Nie używaj empatii po to, by czynić przeszłość rzeczywistą i w ten sposób ją zachować. Odsuń się łagodnie na bok i pozwól, by uzdrowienie dokonało się za ciebie. Utrzymuj tylko jedną myśl w swym umyśle i nie porzucaj jej, bez względu na to, jak bardzo możesz być kuszony, aby osądzać każdą sytuację i określać swoją reakcję *przez* jej osądzenie. Skup swój umysł tylko na tym:

Nie jestem sam i nie chciałbym narzucać przeszłości mojemu Gościowi.

Zaprosiłem Go i On jest tutaj.

Nie muszę czynić niczego, oprócz tego, by nie przeszkadzać.

Prawdziwa empatia pochodzi od Tego, Który wie, czym ona jest. Nauczysz się Jego interpretacji współodczuwania, gdy pozwolisz Mu używać swojej zdolności do bycia silnym, a nie słabym. On ciebie nie opuści, lecz bądź pewien, że ty nie opuścisz Jego. Pokora jest siłą jedynie w tym sensie, że rozpoznanie i zaakceptowanie faktu, iż ty nie wiesz, jest rozpoznaniem i zaakceptowaniem faktu, że On *na pewno* wie. Nie jesteś pewien, że On wypełni swoją rolę, ponieważ ty nigdy jeszcze nie wypełniłeś całkowicie swojej roli. Nie możesz wiedzieć jak reagować na to, czego nie rozumiesz. Nie daj się temu skusić i nie ustępuj przed triumfalnym posługiwaniem się empatią przez ego, które czyni to dla swojej chwały.

Triumf słabości nie jest tym, co chciałbyś zaoferować swojemu bratu. A jednak nie rozpoznajesz żadnego innego zwycięstwa oprócz tego. To rozpoznanie nie jest wiedzą, a forma empatii, która chciałaby do tego doprowadzić, jest tak spaczona, że raczej więzi to, co mogłaby uwalniać. Nieodkupieni nie mogą dokonywać odkupienia, jednak mają swojego Odkupiciela. Nie próbuj Go nauczać. Ty jesteś uczniem, a On

¹¹⁰ Empatia (empathy) to kolejny termin zaczerpnięty z psychologii. Jest to zdolność do przeżywania tego, co dzieje się w umyśle innej osoby, a szczególnie do pełnego rozpoznawania uczuć u innych, rozumienia ich i wczuwania się w te uczucia. Współodczuwanie jest dobrym zamiennikiem tego słowa.

jest Nauczycielem. Nie pomył swojej roli z Jego rolą, albowiem to nigdy nie przyniesie nikomu pokoju. Ofiaruj swoją empatię Jemu, albowiem to właśnie *Jego* postrzeganie i *Jego* siłę chciałbyś współdzielić. I pozwól by zaoferował ci Swoją siłę i Swoje postrzeganie, aby współdzielić je z tobą.

Sens miłości jest utracony w każdym związku, który liczy na słabość, mając nadzieję, że w niej znajdzie miłość. Moc miłości *nadaje* jej sens i leży w sile Boga, która nad tą miłością się unosi i cicho ją błogosławi, otaczając ją uzdrawiającymi skrzydłami. Pozwól jej być i nie staraj się zastąpić jej swoim „cudem”. Powiedziałem, że jeśli jakiś brat prosi cię o coś nierozsądnego czy głupiego, to spełnij tę jego prośbę. Ale bądź przy tym pewien, że nie oznacza to robienia czegoś, co by zraniło ciebie lub jego, albowiem to, co rani jednego z was, rani też drugiego. Nierozważne czy głupie prośby są dlatego nierozważne i głupie, gdyż zawsze pozostają z czymś w sprzeczności, bo zawsze zawierają w sobie coś szczególnego i wyjątkowego. Tylko Duch Święty rozpoznaje zarówno głupie jak i rzeczywiste potrzeby. I nauczy cię, jak zaspokoić oba te rodzaje potrzeb, nie tracąc żadnej z nich.

Ty będziesz próbował zaspokajać je tylko potajemnie. I będziesz myślał, że spełniając jedną potrzebę, nie zagrażasz innym, ponieważ utrzymujesz je w oddzieleniu od siebie i w tajemnicy. To nie jest właściwy sposób, ponieważ nie prowadzi on do życia i do prawdy. Żadne potrzeby nie pozostaną dłużej nie spełnione, jeśli powierzysz je wszystkim Temu, Którego funkcją jest je zaspokajać. To jest Jego funkcja, a nie twoja. On nie będzie tych potrzeb zaspokajał potajemnie, gdyż chciałby współdzielić wszystko, co dajesz poprzez Niego. Właśnie dlatego On to daje. To, co dajesz poprzez Niego, przeznaczone jest dla całego Synostwa, a nie tylko dla jakiejś jego części. Pozostaw Mu Jego funkcję, albowiem On wypełni ją, jeśli tylko poprosisz Go, by zagościł w twych związkach i pobłogosławił je dla ciebie.

II. Moc Świętości

Być może myślisz, że świętości nie można zrozumieć, ponieważ sam nie możesz zrozumieć, jak można ją rozprzestrzenić, by objęła każdego. A powiedziano ci, że aby świętość była świętą, musi objąć wszystkich. Nie martw się o rozprzestrzenianie świętości, gdyż nie rozumiesz natury cudów. Ani nie czynisz ich. To właśnie ich rozprzestrzenianie, daleko poza granice, które postrzegasz, dowodzi, że nie ty je czynisz. Dlaczego miałbyś się martwić, jak cud się rozprzestrzenia na całe Synostwo, kiedy nie rozumiesz samego cudu? Jedna cecha nie jest trudniejsza do zrozumienia niż całość. Jeśli cuda w ogóle *istnieją*, ich cechy muszą być cudowne, bo są ich częścią.

Istnieje tendencja do dzielenia wszystkiego na fragmenty, a potem do interesowania się prawdą zaledwie w małej części całości. Lecz to jest tylko sposób unikania całości lub odwracania się od niej w stronę tego, co myślisz, że potrafiłbyś lepiej zrozumieć. Jest to tylko kolejny sposób, za pomocą którego chciałbyś utrzymać to zrozumienie. Ale lepszym i dużo bardziej przydatnym sposobem myślenia o cudach jest ten: Nie rozumiesz ich, ani częściowo, ani w całości. A jednak były i są dokonywane poprzez ciebie. Zatem twoje zrozumienie nie jest konieczne (do ich zaistnienia). Jednak jest wciąż niemożliwe, byś dokonywał czegoś, czego nie rozumiesz. Tak więc musi być Coś w tobie, co je niewątpliwie *rozumie*.

Cud nie może się tobie wydawać naturalny, gdyż to wszystko, co uczyniłeś by zranić swój umysł, sprawiło, że stał się on tak nienaturalny, iż nie pamięta, co dla niego jest naturalne. A gdy mówi ci się, co jest nienaturalne, wówczas nie potrafisz tego zrozumieć. Rozpoznanie części jako całości i rozpoznanie całości w każdej części jest doskonale naturalne, bo właśnie w ten sposób myśli Bóg, a to, co jest naturalne dla Niego jest naturalne dla ciebie. Całkowicie naturalne postrzeganie pokazałoby ci natychmiast, że stopniowanie trudności cudów jest zupełnie niemożliwe, ponieważ wymaga zaprzeczenia tego, co znaczy cud. Gdybyś potrafił pojąć sens cudów, ich cechy nie mogłyby wywoływać twego zakłopotania.

Czyniłeś cuda, ale jest zupełnie oczywiste, że nie czyniłeś ich sam. Odnosiłeś w tym sukces zawsze wtedy, gdy sięgałeś do innego umysłu i łączyłeś się z nim. Kiedy dwa umysły łączą się w jeden umysł, jednakowo współdzieląc jedną ideę, zostaje nawiązana pierwsza więź i tworzy się wówczas pierwsze połączenie zespalające świadomość Synostwa w Jedność. Gdy utworzysz to połączenie, tak jak proponuje ci Duch Święty i zaoferujesz Mu je, by używał go do takiego zastosowania, jakie On uważa za odpowiednie, Jego naturalne postrzeganie twego daru umożliwi Mu zrozumienie go, a tobie umożliwi wykorzystanie tego zrozumienia dla siebie. Jest niemożliwe aby przekonać cię o rzeczywistości tego, co zostało niewątpliwie osiągnięte poprzez twoją chęć, kiedy wierzysz, że musisz to rozumieć, bo inaczej nie jest to rzeczywiste.

Jak możesz wierzyć w rzeczywistość, kiedy jesteś zdecydowany czynić ją nierzeczywistą? I czy jesteś

naprawdę bezpieczniejszy, utrzymując rzeczywistość iluzji, niż byłbyś, gdybyś radośnie uznał prawdę za taką, jaka ona jest, dziękując jej za to? Czcij prawdę, która została ci dana i ciesz się, że jej nie rozumiesz. Cuda są naturalne dla Tego, Który mówi w imieniu Boga. Albowiem Jego zadaniem jest przetłumaczyć cud na wiedzę, którą on reprezentuje, a która jest dla ciebie ukryta. Niechaj Jego zrozumienie tego cudu ci wystarczy i nie odwracaj się od wszystkich świadków Jego rzeczywistości, których ci dał.

Żadne dowody nie przekonają cię o prawdziwości tego, czego nie chcesz. Jednak twój związek z Nim jest prawdziwy. Nie patrz na to ze strachem, ale z radością. Ten Jeden, którego wezwałeś, *jest z tobą*. Powitaj Go serdecznie i oddaj cześć świadkom, którzy przynoszą ci radosne wieści o tym, że On przybył. Prawdą jest, i właśnie tego się boisz, że uznanie Jego jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co uważasz, że wiesz. Jednak to, co myślisz, że wiesz, nigdy nie było prawdziwe. Jaką masz korzyść z uporczywego trwania przy tych poglądach i zaprzeczania dowodom prawdy? Albowiem jesteś już zbyt blisko prawdy by teraz się jej wyrzec i w końcu *ulegniesz* jej nieodpartemu urokowi. Możesz to teraz opóźnić, ale tylko przez krótki czas. Wezwał cię Gospodarz Boga, a ty usłyszałeś to wezwanie. Już nigdy więcej nie zechcesz tego, by całkowicie nie słuchać.

To jest rok radości, w którym będziesz coraz więcej słuchać, a twój spokój będzie też się powiększać wraz ze zwiększającym się słuchaniem. Uświadamiasz sobie już moc świętości i słabość ataku. A dokonało się to w umyśle, który był mocno przekonany, że świętość jest słabością, a atak jest mocą. Czyż nie powinno to być wystarczającym cudem, by nauczyć cię, że twój Nauczyciel nie pochodzi od ciebie? Pamiętaj również, że kiedykolwiek słuchałeś Jego interpretacji, wtedy uzyskane rezultaty zawsze przynosiły ci radość. Czy wolałbyś rezultaty twojej interpretacji, po uczciwym rozważeniu, czym one były? Bóg chciałby dla ciebie coś lepszego. Czy nie mógłbyś spojrzeć z większą życzliwością na tego, kogo Bóg kocha doskonałą Miłością?

Nie opowiadaj się przeciw Miłości Bożej, bowiem masz wiele świadectw, które przemawiają za nią tak wyraźnie, że jedynie ślepi i głusi mogliby ich nie widzieć i nie słyszeć. W tym roku postanów nie zaprzeczać temu, co zostało tobie dane przez Boga. Przebudź się i dziel się tym, bowiem jest to jedyny powód, dla którego On cię wezwał. Jego Głos mówił do ciebie wyraźnie, a jednak ty masz tak mało wiary w to, co usłyszałeś, ponieważ wolałeś wciąż pokładać większą wiarę w nieszczęście, do którego się przyczyniłeś. Dzisiaj postanówmy razem zaakceptować radosne wieści, że nieszczęście nie jest rzeczywiste i że rzeczywistość nie jest nieszczęściem. Rzeczywistość jest bezpieczna, pewna i całkowicie życzliwa dla każdego i wszystkiego. Nie ma większej miłości niż uznać to i cieszyć się z tego. Albowiem Miłość prosi cię jedynie o to, byś był szczęśliwy i da ci wszystko, co przynosi szczęście.

Nigdy jeszcze się nie zdarzyło, abyś powierzył Duchowi Świętemu jakiś problem, którego by On nie rozwiązał, ani też nigdy tak się nie zdarzy. Ale też nigdy nie udało ci się samemu rozwiązać czegokolwiek pomyślnie. Czyż nie nadszedł już czas, byś zestawiał te fakty razem i pojął ich sens? Ten rok jest przeznaczony dla zastosowania idei, które były ci dane. Albowiem te idee stanowią potężne moce, które powinny być używane, a nie tylko trzymane bezczynnie przy sobie. One już wystarczająco dowiodły ci swej potęgi abyś mógł uwierzyć w te idee, a nie w ich zaprzeczenie. W tym roku zainwestuj w prawdę i pozwól jej działać w pokoju. Wierz w Tego, Który wierzy w ciebie. Pomyśl o tym, co naprawdę ujrzałeś lub usłyszałeś i rozpoznaj to. Czy możesz pozostawać samotnym ze świadectwami takimi jak te?

III. Satysfakcja z Nauczania

Nauczylismy się już, że każdy naucza i to naucza przez cały czas. Być może nauczałeś dobrze, ale może jeszcze nie nauczyłeś się, jak przyjmować pocieszenie, które przychodzi z twego nauczania. Jeśli rozważysz to, czego nauczałeś i jak obce jest to temu, co uważałeś, że wiesz, będziesz zmuszony sobie uświadomić, iż twój Nauczyciel przybył spoza twego systemu myślowego. Dlatego też mógł spojrzeć nań bezstronnie i dostrzec, że był nieprawdziwy. Musiał to uczynić w oparciu o bardzo odmienny system myślowy, który nie ma nic wspólnego z twoim. Albowiem na pewno to, czego On nauczał i tego, czego ty nauczałeś poprzez Niego, nie ma nic wspólnego z tym, czego się nauczyłeś zanim On przybył. I w rezultacie tam, gdzie był ból, nastąpił pokój, a cierpienie znikło i zostało zastąpione przez radość.

Być może nauczałeś wolności, ale nie nauczyłeś się, jak być wolnym. Powiedziałem wcześniej: „Po owocach poznacie ich, a oni poznają siebie”. Bowiem jest pewne, że osądzasz siebie według tego, co nauczasz. Nauczanie ego wytwarza natychmiastowe rezultaty, ponieważ jego decyzje są natychmiast

uznawane za twój wybór. A ta akceptacja oznacza, że jesteś gotów osądzać siebie zgodnie z osądem ego. Przyczyna i skutek są bardzo wyraźnie widoczne w systemie myślowym ego, gdyż cała twoja nauka była nastawiona na wytworzenie związku między nimi. I czy mógłbyś nie dać wiary temu, w co tak pilnie uczyłeś się wierzyć? Jednak przypomnij sobie, jak wiele uwagi skupiałeś na wyborze świadectw, które wydawały się to potwierdzać i na unikaniu tych, które przemawiały na rzecz prawdy i jej skutków.

Czyż fakt, że nie nauczyłeś się tego, czego nauczałeś, nie pokazuje ci, że nie postrzegasz Synostwa jako jedności? I czy nie pokazuje ci on również, że nie uważasz *siebie* za jedność? Bowiem jest niemożliwe, by skutecznie nauczać zupełnie bez przekonania i jest równie niemożliwe, by to przekonanie pochodziło z zewnątrz. Nigdy nie mógłbyś nauczać wolności, jeśliś w nią nie wierzył. I musi być tak, że to, czego nauczałeś, pochodziło od ciebie. Jednak ty tej Jaźni najwyraźniej nie znasz i nie rozpoznajesz Jej, nawet jeśli Ona działa. A to, co gdzieś działa, musi tam być. I tylko wtedy, gdy zaprzeczysz, czego Ona dokonała, możliwe jest zaprzeczenie Jej Obecności.

To jest kurs na temat tego, jak poznać siebie. Nauczałeś tego, czym jesteś, lecz nie pozwoliłeś temu, czym jesteś, nauczać ciebie. Bardzo się starałeś unikać tego, co oczywiste i nie postrzegać prawdziwego związku przyczynowo-skutkowego, który jest doskonale widoczny. Jednak wszystko, czego nauczałeś, jest w tobie. Czym może być to, co się tego nie nauczyło? To musi być ta część, która jest naprawdę na zewnątrz ciebie i to nie w wyniku twojej własnej projekcji, ale w prawdzie. I właśnie ta część, którą do siebie przyjąłeś, nie jest tobą. To, co przyjmujesz do swego umysłu, w rzeczywistości go nie zmienia. Iluzje są tylko wiarą w to, czego nie ma. I ten pozorny konflikt między prawdą i iluzją może być rozwiązany tylko poprzez oddzielenie się od iluzji, ale nie od prawdy.

Twoje nauczanie już to sprawiło, bowiem Duch Święty jest częścią ciebie. Stworzony przez Boga, nie opuścił ani Boga, ani Jego stworzenia. On jest tak samo Bogiem, jak i tobą, tak jak i ty jesteś tak samo Bogiem jak i Nim. Albowiem Boża Odpowiedź na oddzielenie dodała do ciebie więcej, niż ty próbowałeś sobie odjąć. On ochronił tak samo twoje stworzenia jak i ciebie, utrzymując w jedności to, co chciałeś od siebie odłączyć. I one zajmą miejsce tego, co ty przyjąłeś w zamian, by je zastąpić. Są całkowicie rzeczywiste, jako część tej Jaźni, której nie znasz. Porozumiewają się z tobą poprzez Ducha Świętego i oferują radośnie swoją moc i wdzięczność za ich stworzenie twojemu nauczaniu siebie samego, który jesteś ich domem. Ty, który jesteś gospodarzem Boga, jesteś także ich gospodarzem. Albowiem nic, co rzeczywiste, nigdy nie opuściło umysłu swego stwórcy. A tego, co nie jest rzeczywiste, nigdy tam nie było.

Nie jesteś dwoma jaźniami będącymi w konflikcie. Czy istnieje coś poza Bogiem? Jeśli ty, który Go mieścisz w sobie i którego On w Sobie mieści, jesteście wszechświatem, wszystko inne musi być na zewnątrz, gdzie nie istnieje nic. Ty nauczałeś tego, a z odległych głębin wszechświata, jednak nie spoza ciebie samego, świadkowie twojego nauczania zgromadzili się, by pomóc ci się uczyć. Ich wdzięczność połączyła się z twoją i z Bożą, by wzmacniać twoją wiarę w to, czego nauczałeś. Albowiem to, czego nauczałeś, jest prawdą. Samotnie, pozostajesz poza swoim nauczaniem i oddzielony od niego. Lecz razem z nimi musisz uczyć się, że jedynie nauczałeś siebie samego i że uczyłeś się wspierany mocą przekonań, które z nimi współdzieliłeś.

W tym roku zaczniesz się uczyć i czynić uczenie się proporcjonalnym do nauczania. Dokonałeś tego wyboru z własnej chęci nauczania. Chociaż wydajesz się cierpieć z tego powodu, doświadczysz jeszcze radości nauczania. Bo radość nauczania jest w uczniu, który z wdzięcznością oferuje ją nauczycielowi i współdzieli ją razem z nim. W miarę czynienia postępów w swej nauce, twoja wdzięczność dla twojej Jaźni, Która naucza cię, czym On jest, będzie wzrastać i pomoże ci czcić Go. I dowiesz się o Jego mocy, sile i czystości i pokochasz Go tak, jak kocha Go Jego Ojciec. Tym wszystkim *ty* jesteś i nic na zewnątrz tego *nie jest* tobą.

Twojej najświętszej Jaźni należy się wszelka chwała, z powodu tego, czym jesteś i czym jest Ten, Który stworzył ciebie takim, jakim jesteś. Wcześniej czy później każdy musi przerzucić most przez przepaść, którą wyobraża sobie między swoimi jaźniami. Każdy buduje most, który przenosi go przez tę przepaść tak szybko, jak szybko wyraża on chęć, aby włożyć trochę wysiłku w celu przerzucenia tego mostu. Jego małe wysiłki są potężnie uzupełniane przez siłę Nieba i przez zjednoczoną wolę tych wszystkich, którzy czynią Niebo tym, czym jest, będąc złączonymi w Niebie. A ten, kto by tę przepaść chciał przekroczyć, jest tam dosłownie przez nią przenoszony.

Twój most jest mocniej zbudowany niż myślisz, a twoje stopy pewnie na nim stoją. Nie obawiaj się, że urok tych, którzy stoją po drugiej stronie i czekają tam na ciebie, nie przyciągnie cię tam i nie przeniesie

przez ten most bezpiecznie. Gdyż przybędziesz tam, gdzie chciałbyś być i gdzie twoja Jaźń na ciebie czeka.

IV. Iluzja i Rzeczywistość Miłości

Nie obawiaj się spojrzeć na szczególne związki nienawiści, albowiem w przyjrzeniu się im leży wolność. Gdyby bowiem takie związki nie były ustanawiane, wówczas nie byłoby możliwe, aby nie znać sensu miłości. Albowiem szczególne związki miłości, w których sens miłości jest ukryty, są zawierane jedynie po to, aby zrównoważyć nienawiść, a nie po to, by pozwolić jej odejść. Gdy się temu dobrze przyjrzyysz, wówczas przed twymi otwartymi oczami ukaże się zbawienie. Nie możesz ograniczyć nienawiści. Szczególny związek miłości jej nie zrekompensuje, ale jedynie przegoni ją do podziemi i znajdzie się ona poza zasięgiem wzroku. Jest sprawą zasadniczą, by nienawiść utrzymywać w polu widzenia i nie próbować jej ukrywać. Albowiem jest to próba równoważenia nienawiści miłością, która sprawia, że miłość traci dla ciebie znaczenie. Nie uświadamiasz sobie rozmiarów rozszczępienia, jakie z tym się wiąże. A zanim tego nie pojmiesz, to rozszczępienie pozostanie nierozpoznane i dlatego nieuzdrowione.

Symbole nienawiści rozgrywają konflikt przeciwko symbolom miłości; konflikt, który w rzeczywistości nie istnieje. Albowiem każdy symbol oznacza coś innego¹¹¹, a jeśli miłość jest wszystkim, co istnieje, to symbol miłości nie ma wówczas sensu (bo nie ma niczego innego). Przejdziesz przez tę ostatnią przemianę zupełnie nie zraniony i wyłonisz się ostatecznie jako ty sam. Jest to ostatni krok w gotowości na (spotkanie) Boga. Niech ci teraz nie zabraknie chęci; jesteś już zbyt blisko i przekroczysz ten most w pełni bezpiecznie, bowiem wojna w tobie została spokojnie przetłumaczona na pokój. Albowiem iluzja miłości nigdy cię nie zadowoli, lecz jej rzeczywistość, która czeka na ciebie po drugiej stronie mostu, da ci wszystko.

Szczególny związek miłości stanowi próbę ograniczenia niszczących skutków nienawiści poprzez odnalezienie schronienia w burzy winy. Taki związek nie próbuje wznieść się ponad tę burzę, by znaleźć się w świetle słońca. Przeciwnie, stale podkreśla istnienie winy poza miejscem swego schronienia, poprzez próby budowania barykad i chronienia się za nimi przed tą winą. Szczególny związek miłosny nie jest postrzegany jako wartość sama w sobie, lecz jako miejsce bezpieczeństwa, od którego nienawiść jest oddzielana i utrzymywana z dala od niego. Partner szczególnego związku miłości jest mile widziany tak długo, jak długo służy on temu celowi. Nienawiść może się pojawić i rzeczywistość jest zapraszana do określonych aspektów tego związku, lecz jest on wciąż utrzymywany przez iluzję miłości. Gdy ta iluzja przemija, związek zostaje zerwany lub staje się niesatysfakcjonujący z powodu rozczarowania.

Miłość nie jest iluzją. Ona jest faktem. Tam, gdzie możliwe jest rozczarowanie, nie było miłości, lecz nienawiść. Bowiem nienawiść *jest* iluzją, a to, co może się zmieniać, nigdy nie było miłością. Jest pewne, że ci, którzy wybierają określone osoby jako swoich partnerów życiowych i używają ich do określonych celów, których nie współdzielą z innymi, starają się żyć z winą zamiast umrzeć z jej powodu. Taki właśnie wybór widzą. A miłość jest dla nich tylko ucieczką od śmierci. Rozpaczliwie jej szukają, ale nie w pokoju, w którym chętnie i spokojnie by do nich przyszła. A kiedy odkrywają, że lęk przed śmiercią wciąż ich nie odstępkuje, tracą swe złudzenia, że miłosny związek jest tym, czym nie jest. Kiedy barykady przed nim ustawione zostają zburzone, wdziera się strach, a nienawiść tryumfuje.

Nie ma żadnych triumfów miłości. Jedynie nienawiść jest w pełni zainteresowana „triumfem miłości”. Iluzja miłości może tryumfować nad iluzją nienawiści, lecz zawsze za cenę wytworzenia obu tych iluzji. Jak długo będzie trwać iluzja nienawiści, tak długo miłość będzie dla ciebie iluzją. A wówczas pozostaje ci już tylko jedna możliwość wyboru i jest nią to, którą iluzję wolisz. Nie *ma* konfliktu w wyborze pomiędzy prawdą i iluzją. Patrząc na to w taki sposób, nikt by się nie zawahał w podjęciu właściwej decyzji. Jednak konflikt niewątpliwie pojawia się w momencie, gdy wydaje się, że trzeba dokonać wyboru pomiędzy iluzjami. Lecz wybór ten nie ma znaczenia. Tam, gdzie jedna możliwość wyboru jest tak samo niebezpieczna jak i druga, decyzja musi wypływać z rozpaczy.

Twoim zadaniem nie jest szukanie miłości, ale szukanie i odnajdowanie wszelkich barier na drodze do miłości, jakie w sobie wytworzyłeś. Nie trzeba szukać tego, co jest prawdziwe, ale jest konieczne poszukiwanie tego, co jest fałszywe. Każda iluzja jest wynikiem iluzji strachu, bez względu na formę, jaką przybiera. A próba ucieczki od jednej iluzji do drugiej musi się skończyć niepowodzeniem. Jeśli szukasz

¹¹¹ Symbole są znakami oznaczającymi różne rzeczy i mają one sens, jeśli istnieje wiele różniących się od siebie rzeczy do oznaczania. Jedną z funkcji symboli jest zatem odróżnianie tych rzeczy. Jeśli miłość jest wszystkim co istnieje, wówczas nie można jej odróżnić od niczego innego, bo nic innego nie ma, a zatem przypisywanie jej symboli nie ma sensu.

miłości na zewnątrz siebie, możesz być pewien, że w swym wnętrzu postrzeżasz nienawiść i się jej obawiasz. A jednak pokój nigdy nie powstanie z iluzji miłości, lecz tylko z jej rzeczywistości.

Prawda zawsze musi być najpierw rozpoznana, jeśli ma być odróżniona od iluzji, a zatem rozpoznaj to, bo jest to prawda: Szczególny związek jest próbą ustanowienia miłości tam, gdzie nastąpiło oddzielenie. Jako taki, jest niczym innym jak próbą wprowadzenia miłości tam, gdzie panuje strach i urzeczywistnienia jej w tym strachu. Naruszając jedyny warunek miłości, szczególny związek chciałby osiągnąć to, co jest niemożliwe. Jakże inaczej można by to osiągnąć, jeśli nie za pośrednictwem iluzji? Jest sprawą zasadniczą, abyśmy przyjrzeni się z bliska i bardzo dokładnie temu, co myślisz, że możesz naprawdę uczynić, aby rozwiązać dylemat, który wydaje się tobie bardzo rzeczywisty, ale który nie istnieje. Zbliżyłeś się już do prawdy tak bardzo, że tylko to stoi pomiędzy tobą a mostem, który cię do niej prowadzi.

Niebo czeka w milczeniu, a twoje stworzenia wyciągają swoje ręce, by pomóc ci tam przejść i je powitać. Albowiem to właśnie ich szukasz. Szukasz ich jedynie dla swojego własnego spełnienia¹¹² i to właśnie one czynią cię spełnionym. Szczególny związek miłosny jest jedynie kiepską namiastką tego, co czyni cię pełnym w prawdzie, a nie w iluzji. Twój związek z nimi jest bez winy, a to umożliwia ci spoglądanie na wszystkich twych braci z wdzięcznością, albowiem twoje stworzenia zostały wykreowane w zjednoczeniu z nimi. Akceptacja twoich stworzeń jest akceptacją Jedności stworzenia, bez której nigdy nie mógłbyś być spełniony. Żadna szczególność nie może ci zaoferować tego, co Bóg ci dał i co łączy cię z Nim w dawaniu.

Po drugiej stronie mostu znajduje się twoje spełnienie, albowiem będziesz tam całkowicie w Bogu, nie pragnąc niczego szczególnego, ale tylko chcąc być takim jak On i czyniąc Go spełnionym poprzez swoje spełnienie. Nie bój się przekroczyć tego mostu i przejść do miejsca, gdzie panuje pokój i doskonała świętość. Jedynie tam jest ustanowione na zawsze spełnienie Boga i Jego Syna. Nie szukaj go w tym ponurym świecie iluzji, gdzie nie ma nic pewnego i nic nie przynosi zadowolenia. W Imię Boga, bądź w pełni gotów porzucić wszelkie iluzje. W każdym związku, w którym jesteś gotów w pełni zaakceptować spełnienie i tylko spełnienie, Bóg jest spełniony i Jego Syn wraz z Nim.

Most, który prowadzi do zjednoczenia w tobie samym, *musi* prowadzić do wiedzy, albowiem został on wybudowany z pomocą Boga, który jest przy tobie i zaprowadzi cię prosto do Niego, gdzie spoczywa twoje spełnienie, całkowicie zgodne z Jego spełnieniem. Każda iluzja, którą przyjmujesz do swego umysłu poprzez uznanie jej za osiągalną, usuwa twoje własne poczucie spełnienia, a w ten sposób zaprzecza Całości twojego Ojca. Każda fantazja, odnosząca się do miłości czy nienawiści, pozbawia cię wiedzy, albowiem fantazje stanowią zasłony, za którymi jest ukryta prawda. Aby usunąć tę zasłonę, która wydaje się być ciemna i ciężka, wystarczy tylko cenić prawdę bardziej niż fantazję i zupełnie nie mieć ochoty na zadowalanie się iluzjami zamiast prawdą.

Czy nie chciałbyś przekroczyć bariery strachu idąc ku miłości? Albowiem właśnie taka wydaje się być ta podróż. Miłość woła cię, ale nienawiść chciałaby, abyś z nią pozostał. Nie słuchaj nawoływań nienawiści i nie oglądaj się na fantazje. Bowiem twoje spełnienie znajduje się w prawdzie i nigdzie indziej. Ujrzyj w wołaniu nienawiści i w każdej fantazji, która pojawia się by cię opóźnić, jedynie wołanie o pomoc, które nieustannie wznosisz do swego Stwórcy. Czyż On mógłby nie odpowiedzieć na to wołanie tobie, którego spełnienie jest Jego spełnieniem? On kocha cię taką miłością, w której nie ma iluzji i ty też tak musisz kochać. Albowiem miłość *jest* całkowicie pozbawiona obecności iluzji i dlatego jest całkowicie wolna od strachu. Ten, kogo Bóg pamięta, musi być cały. A Bóg nigdy nie zapomniał, co czyni Go całym. W twoim spełnieniu leży pamięć Jego Całości i Jego wdzięczność dla ciebie za Swoje spełnienie. W Jego łączności z tobą leży zarówno Jego niezdolność do zapomnienia i twoja zdolność do przypomnienia sobie. W Nim połączona jest twoja chęć by kochać i cała Miłość Boga, Który cię nie zapomniał.

Twój Ojciec nie może zapomnieć prawdy w tobie zawartej bardziej, niż tobie może się nie powieść w jej przypomnieniu. Tym mostem do Niego jest Duch Święty, wytworzony z twej chęci zjednoczenia z Nim i stworzony przez Jego radość w zjednoczeniu z tobą. Podróż, która wydawała się być bez końca, jest prawie zakończona, albowiem to, co *jest* bez końca, jest bardzo blisko. Już prawie to rozpoznałeś. Odwróć się teraz wraz ze mną od wszelkich iluzji i nie pozwól by cokolwiek stało się przeszkodą na drodze do prawdy. Razem podejmiemy tę ostatnią bezużyteczną podróż z dala od prawdy, a następnie razem pójdziemy prosto do Boga w radosnej odpowiedzi na Jego Wołanie o Jego spełnienie.

112 W tekście źródłowym jest tu użyte słowo „completion”, które może oznaczać zakończenie, ukończenie, doprowadzenie do końca, dopełnienie, wypełnienie, spełnienie, zrealizowanie, uczynienie kompletnym, całkowitym.

Jeśli wszelkiego rodzaju szczególne związki chciałyby utrudniać Boże spełnienie, to czy mogą mieć dla ciebie jakąkolwiek wartość? To, co mogłoby przeszkadzać Bogu, musi przeszkadzać tobie. Taka ingerencja w Boże spełnienie wydaje się być możliwa tylko w czasie. Ten most, przez który chciałby On cię przeprowadzić, przenosi cię z czasu do wieczności. Obudź się z czasu i odpowiedz odważnie na Wołanie Tego, Który stwarzając cię, podarował ci wieczność. Po tej stronie mostu do bezczasowości nie rozumiesz niczego. Ale gdy lekko krocysz po nim, podtrzymywany *przez bezczasowość*, jesteś kierowany prosto do Serca Boga. W jego centrum, i tylko tu, jesteś zawsze bezpieczny, gdyż jesteś zawsze spełniony. Nie ma takiej zasłony, której Miłość Boga w nas zawarta nie potrafi podnieść. Droga do prawdy jest otwarta. Podążaj nią ze mną.

V. Wybór Spełnienia

Przyglądając się szczególnemu związkowi, trzeba sobie przede wszystkim uświadomić, że pociąga on za sobą wiele ogromnego bólu. Niepokój, rozpacz, wina i atak – wszystko to wchodzi do takiego związku, z okresowymi przerwami, w czasie których wydaje się, że te bolesne rzeczy odeszły. Wszystko to, czym są takie związki, trzeba koniecznie zrozumieć. Bez względu na to, jaką formę one przyjmują, są one zawsze atakiem na jaźń, uczynionym po to, aby obwiniać tego drugiego. Mówiłem już o tym wcześniej, jednak istnieją pewne aspekty tych związków, które nie zostały wcześniej poruszone.

Wyrażając to w prostych słowach, można powiedzieć, że każda próba obwiniania jest zawsze skierowana przeciwko Bogu. Albowiem ego chciałoby, byś właśnie Jego i tylko Jego uważał za winnego, bo pozostawił Synostwo niechronione i narażone na atak. Szczególny związek miłosny jest główną bronią ego, za pomocą której utrzymuje cię z dala od Nieba. Związek ten nie wydaje się być bronią, lecz jeśli rozważysz, jak bardzo go cenisz i dlaczego, to uświadomisz sobie, czym on musi być.

Szczególny związek miłosny jest darem ego, którym się ono najbardziej chełpi, a którym są najbardziej zauroczeni ci, którzy nie są skłonni, by porzucić winę. „Dynamika” ego jest tutaj najwyrazistsza, albowiem liczy ono na atrakcyjność tej oferty i dlatego fantazje, które się skupiają wokół niego, są bardzo często całkiem jawne. W szczególnym związku takie fantazje są zwykle oceniane jako do przyjęcia, a nawet jako naturalne. Nikt nie uważa za dziwaczne tego, by kochać i nienawidzić jednocześnie, a nawet ci, którzy wierzą, że nienawiść jest grzechem, czują się jedynie winni, ale nie dążą do poprawy. To jest właśnie „naturalny” stan oddzielenia, a ci, którzy uczą, że nie jest on naturalny, wydają się być nienaturalni. Albowiem ten świat *jest* przeciwieństwem Nieba, będąc właśnie po to wytworzonym, aby być jego przeciwieństwem i wszystko tutaj zmierza w kierunku dokładnie przeciwnym do tego, który wiedzie do prawdy. W Niebie, gdzie sens miłości jest znany, miłość jest tym samym, co zjednoczenie. Jednak na tym świecie, gdzie w miejsce miłości jest przyjmowana iluzja miłości, miłość jest postrzegana jako oddzielenie i wykluczenie.

Tak jest w szczególnym związku, zrodzonym ze skrytego życzenia szczególnego rodzaju miłości Boga, w którym tryumfuje nienawiść ego. Gdyż szczególny związek jest zaprzeczeniem Miłości Boga i próbą zapewnienia dla jaźni szczególności, której On odmówił. Dla zachowania ego jest sprawą zasadniczą, abyś wierzył, że szczególność nie jest piekłem, ale Niebem. Albowiem ego nigdy nie chciałoby być zrozumiał, że oddzielenie może być tylko stratą, będąc jedynym stanem, w którym Niebo nie mogłoby istnieć.

Dla każdego Niebo jest spełnieniem. Nie może być co do tego żadnej różnicy zdań, ponieważ zarówno ego jak i Duch Święty to uznają. Chociaż zupełnie nie zgadzają się co do tego, czym jest spełnienie i jak jest się je osiąga. Duch Święty wie, że spełnienie polega przede wszystkim na zjednoczeniu, a następnie na rozprzestrzenianiu tego zjednoczenia. Dla ego spełnienie leży w triumfie i w rozprzestrzenianiu tego „zwycięstwa”, aż do ostatecznego triumfu nad Bogiem. W tym widzi ostateczną wolność jaźni, bo w obliczu tego triumfu już nic nie pozostaje, co by przeszkadzało ego. Taka jest jego idea Nieba. Według ego, zjednoczenie, będąc stanem, któremu ono nie może przeszkodzić, musi być piekłem.

Szczególny związek jest dziwnym i nienaturalnym narzędziem ego przeznaczonym do połączenia piekła z Niebem i sprawienia, aby stały się one nie do rozróżnienia. A próba, by w zmyśleniu odnaleźć to, co „najlepsze” dla obydwu światów, doprowadziła jedynie do tworzenia fantazji na temat ich obu i do niezdolności, by postrzegać obydwie te światy takimi, jakimi są. Szczególny związek jest tryumfem tej przynoszącej zamęt pomyłki. Jest on takim rodzajem zjednoczenia, z którego zjednoczenie zostało tak naprawdę wyłączone, a podstawa do podejmowania prób zjednoczenia jest oparta na tym wyłączeniu. Jaki

mógłby być lepszy przykład zastosowania maksymy ego: „Szukaj, ale nie znajduj”?

Najbardziej ciekawą rzeczą w tym wszystkim jest koncepcja jaźni, którą ego popiera w szczególnym związku. Ta „jaźń” szuka związku, by się w tym związku dopełnić. Jednak kiedy ona znajduje szczególny związek, w którym myśli, że może tego dokonać, zdradza siebie i próbuje siebie „przehandlować” w zamian za jaźń tego drugiego. To nie jest zjednoczenie, albowiem nie ma tu żadnego wzrostu, ani żadnego rozprzestrzenienia. Każdy partner próbuje ofiarować jaźń, której nie chce, w zamian za taką, którą, jak myśli, by wolał. I czuje się winny popełnienia „grzechu” brania czegoś wartościowego w zamian za coś, co nie ma żadnej wartości. Czy mógłby cenić taką jaźń, którą chciałby oddać, aby dostać „lepszą”?

Ta „lepsza” jaźń, której szuka ego, jest zawsze taką jaźnią, która jest bardziej szczególna czy wyjątkowa. I gdy ktokolwiek wydaje się posiadać wyjątkową jaźń, jest „kochany” za to, co można mu zabrać. Tam, gdzie oboje partnerzy widzą tę wyjątkową jaźń w sobie nawzajem, ego widzi „zjednoczenie utworzone w Niebie”. Albowiem żaden z nich nie rozpoznaje, że poprosił o piekło i dlatego nie przeszkadza tworzeniu iluzji ego o Niebie, którą ono mu zaoferowało, aby zaszkodzić Niebu. Jednak, jeśli wszystkie iluzje są powodowane lękiem i nie mogą być niczym innym, to iluzja Nieba nie jest niczym więcej niż „atrakcyjną” formą lęku, w której poczucie winy jest głęboko zakopane i wyrasta w formie „miłości”.

Urok piekła leży jedynie w okropnym lecz pociągającym powabie winy, którą ego obdarza wszystkich pokładających wiarę w małość. Przekonanie o małości występuje w każdym szczególnym związku, albowiem tylko ci, którzy doświadczając deprywacji czują się czegoś pozbawieni, mogliby cenić szczególność. Żądanie szczególności i postrzeganie obdarzania tą szczególnością jako aktu miłości, uczyniłoby miłość czymś pełnym nienawiści. Prawdziwym celem szczególnego związku, w ścisłej zgodności z celami ego, jest zniszczenie rzeczywistości i zastąpienie jej iluzjami. Bowiem samo ego jest rodzajem iluzji i tylko iluzje mogą świadczyć o jego „rzeczywistości”.

Gdybyś spostrzegał szczególny związek jako triumf nad Bogiem, to czy wówczas chciałbyś go? Nie myślm o jego przerażającej naturze, ani o winie, którą musi za sobą pociągać, ani o smutku i samotności. Bowiem są one jedynie cechami charakterystycznymi tej całej religii oddzielenia i cechami całego kontekstu, w którym wydaje się to wydarzać. Centralnym tematem w jego litanii do ofiary jest to, że Bóg musi umrzeć, abyś ty mógł żyć. I właśnie ten temat jest odgrywany w szczególnym związku. Myślisz, że poprzez śmierć swojej jaźni możesz zaatakować drugą jaźń, i że możesz porwać ją komuś innemu, aby zastąpić swoją jaźń, którą gardzisz. A gardzisz nią gdyż myślisz, że nie oferuje ona szczególności i wyjątkowości, której żądasz. Nienawidząc jej, uczyniłeś ją małą i niegodną, ponieważ się jej boisz.

Jak możesz przyznawać nieograniczoną moc temu, co według ciebie może cię zaatakować? Prawda stała się dla ciebie tak bardzo przerażająca, że nie śmiesz nawet na nią spojrzeć, chyba, że jest słaba, mała i bezwartościowa. Myślisz, że jest bezpieczniej wspomagać tą małą, wytworzoną przez ciebie jaźń, używając mocy, którą wydarłeś prawdzie, tryumfując nad nią i pozostawiając ją bezradną. Spójrz jak dokładnie jest ten rytuał odprawiany w szczególnym związku. Pomiedzy dwiema oddzielonymi osobami jest wnoszony ołtarz, na którym każda z tych osób dąży do zabicia swojej jaźni i do wzniesienia na jej miejsce drugiej jaźni, czerpiąc moc dla tej drugiej jaźni ze śmierci tej pierwszej. Rytuał ten jest odprawiany bezustannie, wciąż na nowo. Ale nigdy nie jest ani nigdy nie będzie spełniony. Ten rytuał spełnienia nie może się spełnić, gdyż życie nie powstaje ze śmierci, ani Niebo z piekła.

Gdy kiedykolwiek jakaś forma szczególnego związku kusi cię, byś szukał miłości w rytuale, pamiętaj, że miłość jest treścią, a nie żadnego typu formą. Szczególny związek jest rytuałem formy, którego celem jest wnoszenie tej formy, aby kosztem treści zajęła miejsce Boga. Forma jednak nie ma żadnego znaczenia i nigdy go mieć nie będzie. Konieczne jest, aby rozpoznać, czym naprawdę jest szczególny związek: bezsensownym rytuałem, w którym siła jest czerpana ze śmierci Boga i inwestowana w Jego mordercę, co stanowi znak, że forma zatryumfowała nad treścią, a miłość straciła swoje znaczenie. Czy chciałbyś, aby to stało się możliwe, nawet jeśli jest to ewidentnie niemożliwe? Gdyby to było możliwe, wówczas uczyniłbyś się bezradnym. Jednak Boga nie ogarnia gniew. On tylko nie mógłby pozwolić, by to się wydarzyło. Nie jesteś w stanie zmienić Jego Zdania (na ten temat). Żadne rytuały, które ustanowiłeś i w których zachwyca cię taniec śmierci, nie mogą przynieść śmierci temu, co wieczne. Ani też twój wybrany substytut Całkowitości Boga, nie może mieć na to w ogóle żadnego wpływu.

Nie dostrzegaj w szczególnym związku niczego więcej, niż bezsensowną próbę, by mieć innych bogów przed Nim, a przez czczenie ich, przysłaniać ich małość i Jego Wielkość. W imię twojego spełnienia nie chcesz tego. Albowiem każdy bożek, którego ustanawiasz, by zajął miejsce przed Nim, staje przed *tobą*, na

miejscu tego, czym jesteś.

Zbawienie leży w prostym fakcie, że iluzje nie są straszne, ponieważ nie są prawdziwe. Lecz tobie wydają się przerażające w takim stopniu, w jakim nie udaje ci się ich rozpoznać takimi, jakimi są; a nie udaje ci się tego dokonać w takim stopniu, w jakim *chcesz*, by były prawdziwe. I w takim samym stopniu zaprzeczasz prawdzie, ponosząc porażkę w dokonaniu prostego wyboru pomiędzy prawdą a iluzją, pomiędzy Bogiem a fantazją. Pamiętaj o tym, a nie będziesz miał trudności w postrzeganiu tej decyzji taką, jaką ona jest i nie będziesz przypisywał jej nic więcej.

Sedno iluzji oddzielenia polega jedynie na utrzymywaniu wyimaginowanego wyobrażenia o zniszczeniu sensu miłości. I dopóki ten sens miłości nie zostanie ci przywrócony, ty, który współdzielisz ten sens, *nie* możesz poznać samego siebie. Cały ten system myślowy jest starannie ukartowanym doświadczeniem uczącym, którego celem jest odciągnąć cię od prawdy i skierować w stronę fikcji. Jednak w miejsce każdej nauki, która mogłaby cię skrzywdzić, Bóg proponuje ci możliwość naprawy (zawartych w niej błędów) i całkowitej ucieczki od wszystkich jej skutków.

Decyzja, czy słuchać, czy też nie słuchać tego kursu i czy stosować się do jego zaleceń, jest jedynie wyborem pomiędzy prawdą a iluzją. Albowiem w nim jest prawda, całkowicie oddzielona od iluzji i zupełnie z nią nie pomieszana. Jakże prosty staje się ten wybór, kiedy jest postrzegany tylko jako to, czym jest. Gdyż jedynie fantazje wytwarzają pomieszanie i zamęt przy dokonywaniu wyboru i są całkowicie nierzeczywiste.

Ten rok jest więc czasem podjęcia najłatwiejszej i zarazem jedynej decyzji, jaką kiedykolwiek miałeś do podjęcia. Przekroczysz ten most prowadzący do rzeczywistości po prostu dlatego, że rozpoznasz, iż po drugiej stronie owego mostu jest Bóg, a tu, na tym świecie, nie ma w ogóle niczego. Gdy tylko sobie to uświadomisz, wówczas stanie się niemożliwe, byś nie podjął tej naturalnej decyzji.

VI. Most do Rzeczywistego Świata

Poszukiwanie szczególnego związku jest znakiem, że identyfikujesz siebie z ego a nie z Bogiem. Albowiem szczególny związek ma wartość tylko dla ego. Dla ego, jeśli jakiś związek nie ma szczególnej wartości, to nie ma on żadnego znaczenia, gdyż ego postrzega całą miłość jako szczególną. Jednak to nie może być naturalne, ponieważ nie jest podobne do związku Boga z Jego Synem, a wszystkie związki, które są niepodobne do tego jednego, *muszą* być nienaturalne. Albowiem Bóg stworzył miłość taką, jaką chciałby aby była i dał ją taką, jaką jest. Miłość nie ma żadnego innego znaczenia oprócz tego, które jej nadał jej Stwórca poprzez Swoją Wolę. Nie jest możliwe, by definiować ją w inny sposób i rozumieć ją.

Miłość jest wolnością. Szukanie jej poprzez oddawanie się w niewolę jest oddzielaniem siebie od niej. W imię Miłości Boga, nie szukaj dłużej zjednoczenia w oddzieleniu, ani wolności w niewoli! Tak jak będziesz uwalniać, tak zostaniesz uwolniony. Nie zapominaj o tym, bo inaczej Miłość nie będzie w stanie ciebie odnaleźć i pocieszyć.

Istnieje sposób, w jaki Duch Święty prosi o twoją pomoc, jeśli byś chciał otrzymać Jego pomoc. Święta chwila jest Jego najbardziej użytecznym narzędziem, pomocnym w ochranianiu ciebie przed pociągającym urokiem winy, która jest prawdziwą przynętą w szczególnym związku. Nie rozpoznajesz, że takim związku tkwi prawdziwa siła przyciągania, albowiem ego nauczyło ciebie, że leży w nim wolność. Jednak im bliżej się przyglądasz takiemu szczególnemu związkowi, tym bardziej staje się oczywiste, że musi on popierać winę, a zatem musi więzić.

Szczególny związek nie ma żadnego sensu bez ciała. Jeśli cenisz taki związek, musisz cenić również i ciało. A to, co cenisz, będziesz utrzymywał. Szczególny związek jest narzędziem służącym temu, by ograniczać twoją jaźń do ciała i ograniczać twoje postrzeganie innych tylko do postrzegania ich ciał. Wielkie Promienie sprawiłyby, że szczególny związek stałby się całkowicie bezwartościowy, gdyby tylko je ujrzano. Albowiem dzięki ich widzeniu ciało zniknęłoby, ponieważ utraciłoby swoją wartość. Wycofałbyś wtedy całkowicie swe zaangażowanie w jego widzenie.

Widzisz taki świat, jaki cenisz. Po tej stronie mostu widzisz świat oddzielnych ciał, które zmierzają do łączenia się w oddzielnych związkach i stawania się jednością poprzez stratę. Kiedy dwie osoby usiłują stać się jednością, starają się zmniejszyć swą wielkość. Każda z nich chciałaby zaprzeczyć swej mocy, ponieważ oddzielny związek odłącza od siebie wszechświat. Na zewnątrz pozostawia się znacznie więcej, niż się przyjmuje, bo na zewnątrz pozostawia się Boga, a do wewnątrz nie przyjmuje się *nic*. Gdyby choć jeden taki związek został utworzony w doskonałej wierze, wówczas zagościłby w nim cały wszechświat. Ale

szczególny związek, który ego usiłuje utworzyć, nie zawiera nawet jednej pełnej osoby. Ego chce tylko części tej osoby, dostrzegając tylko tę część i nic ponadto.

Zupełnie inaczej jest po drugiej stronie mostu! Przez pewien czas ciało jest jeszcze widziane, ale nie wyłącznie samo ciało, tak jak na tym świecie. Mała iskierka, która mieści w sobie Wielkie Promienie, jest również widoczna i nie można jej długo ograniczać do małości. Kiedy już przekroczysz ten most, wartość ciała tak bardzo się w twym widzeniu obniży, że nie będziesz już odczuwał żadnej potrzeby, by ją powiększać. Albowiem uświadomisz sobie wtedy, że jedyną wartością ciała jest to, że umożliwia ono przeprowadzenie do tego mostu twych braci wraz z tobą, abyście razem zostali tam uwolnieni.

Sam most jest niczym więcej, jak tylko etapem przejściowym w zmianie perspektywy widzenia rzeczywistości. Po tej stronie, wszystko co widzisz jest rażąco zniekształcone i postrzegane w niewłaściwych proporcjach. To, co małe i bez znaczenia, jest wyolbrzymiane, a to, co silne i pełne mocy, jest ograniczane do małości. Podczas tego etapu przejściowego następuje okres zamieszania i zamętu, w którym może wystąpić poczucie dezorientacji. Lecz nie bój się tej dezorientacji, albowiem oznacza ona jedynie, że wykazałeś chęć, by przestać się trzymać zniekształconego układu odniesienia, który wydawał się utrzymywać twój świat. Ten układ odniesienia jest zbudowany wokół szczególnego związku. Bez tej iluzji nie mógłby istnieć żaden sens, którego byś mógł się tu doszukiwać.

Nie bój się, że będziesz nagle uniesiony, a następnie ciśnięty w rzeczywistość. Czas jest zycziwy i jeśli używasz go w imieniu rzeczywistości, będzie łagodnie dotrzymywał ci kroku podczas tego etapu przejściowego. Pośpiech jest tylko potrzebny do tego, by wyrwać twój umysł z ustalonego położenia, które on tu zajmuje. To nie pozostawi cię bezdomnym i bez układu odniesienia. Okres dezorientacji, który poprzedza faktyczne przejście przez ów most, jest o wiele krótszy od czasu, jaki zabrało ci tak mocne osadzenie twego umysłu w iluzjach. Opóźnianie będzie ranić cię teraz bardziej niż przedtem tylko dlatego, że zdajesz sobie sprawę z tego, iż jest to opóźnianie, i że ucieczka przed bólem jest naprawdę możliwa. Zamiast rozpaczysz znajdź raczej nadzieję i pociechę w tym, że nie mógłbyś już dłużej tu, na tym świecie, odnajdywać w żadnym szczególnym związku nawet iluzji miłości. Albowiem już nie jesteś całkiem obłąkany i wkrótce byś rozpoznał w sobie poczucie winy z powodu zdradzenia samego siebie, widząc je takim, jakim ono jest.

Nic, co starasz się wzmocnić w szczególnym związku, nie jest naprawdę częścią ciebie. I nie możesz zatrzymać żadnej części tego systemu myślowego, który nauczał cię, że jest rzeczywisty i zrozumieć Myśl, która *wie* czym naprawdę jesteś. Pozwoliłeś Myśli o swojej rzeczywistości wejść do twojego umysłu, a ponieważ zaprosiłeś ją, ona będzie przebywać z tobą. Twoja miłość do niej nie pozwoli ci, byś zdradził siebie samego i byś mógł utworzyć związek, gdzie nie mogłaby ci towarzyszyć, albowiem nie chciałbyś być od niej oddzielony.

Raduj się, że uciekłeś od kpiny ze zbawienia, którą oferowało tobie ego i nie oglądaj się z tęsknotą za parodią, którą ono zrobiło z twoich związków. Teraz nikt nie musi cierpieć, albowiem zaszedłeś za daleko, by przypisywać iluzji piękno, a świętości winę. Tylko całkowicie obłąkani mogliby przyglądać się śmierci i cierpieniu, chorobie i rozpaczysz, i tak to postrzegać. To, co wina wykuła, jest brzydkie, przerażające i bardzo niebezpieczne. Nie dostrzegaj tam żadnej iluzji prawdy i piękna. I bądź wdzięczny, że *istnieje* miejsce, gdzie prawda i piękno czekają na ciebie. Wyjdź im radośnie na spotkanie i ucz się, jak wiele czeka na ciebie w zamian za prostą chęć rezygnacji z nicości, *ponieważ* to jest nicością.

Nowa perspektywa, którą uzyskasz dzięki przejściu na drugą stronę mostu, będzie zrozumieniem tego, gdzie *jest* Niebo. Z tej strony wydaje się, że Niebo jest na zewnątrz i po drugiej stronie tego mostu. Jednak, gdy przezeń przejdiesz, by połączyć się z Niebem, ono połączy się z tobą i stanie się jednym z tobą. I pomyślisz w radosnym zdumieniu, że dla uzyskania tego wszystkiego zrezygnowałeś z *nicości*! Radość Nieba, która nie ma żadnych granic, powiększa się wraz z każdym światłem, które powraca, by zająć w nim swoje prawowite miejsce. Nie czekaj dłużej na Miłość Boga i na *swoją* własną. Święta chwila może zwiększyć twą prędkość wędrówki po drodze, którą podążasz, a na pewno to zrobi, jeśli tylko pozwolisz jej przyjść do ciebie.

Duch Święty prosi ciebie o tą małą pomoc: Kiedykolwiek twoje myśli wędrują ku szczególnemu związkowi, który nadal cię pociąga, wejdź z Nim w świętą chwilę i pozwól Mu tam uwolnić ciebie. On potrzebuje jedynie twojej chęci współdzielenia Jego perspektywy widzenia, aby mógł ci ją dać w pełni. A twoja chęć nie musi być pełna, ponieważ Jego jest doskonała. Jego zadaniem jest pogodzić twoją niechęć z Jego doskonałą wiarą, a to właśnie Jego wiarę tam z Nim współdzielisz. Gdy rozpoznasz swoją niechęć do uwolnienia, będzie ci dana Jego doskonała chęć. Wzywaj Go, albowiem Niebo jest na Jego Zawołanie. I

pozwól Jemu wzywać Niebo w twoim imieniu.

VII. Koniec Iluzji

Bez rezygnacji ze szczególnego związku nie jest możliwe, aby pozwolić przeminąć przeszłości. Bowierny szczególny związek jest próbą ponownego odgrywania przeszłości i jej zmiany. Wymagowane zniewagi, wciąż pamiętany ból, przeszłe rozczarowania, spostrzegane niesprawiedliwości i odczuwanie deprywacji¹¹³ – wszystko to jest udziałem szczególnego związku, który staje się sposobem, za pomocą którego dążysz do odbudowania swojego zranionego poczucia własnej wartości. Na jakiej podstawie mógłbyś wybierać swego szczególnego partnera, gdyby pominąć przeszłość? Każdego takiego wyboru dokonujesz z powodu jakiegoś „zła” z przeszłości, którego kurczowo się trzymasz i za które ktoś inny musi odpokutować.

Szczególny związek dokonuje zemsty na przeszłości. Zmierzając do usunięcia cierpienia w przeszłości, jest tak w nią zaangażowany i tak nią pochłonięty, że zupełnie nie zauważa terażniejszości. Żadnego szczególnego związku nie doświadczasz w terażniejszości. Otaczają go cienie przeszłości, sprawiając, że jest on tym, czym jest. Związek taki nie ma żadnego znaczenia w terażniejszości, a jeśli nic nie znaczy teraz, to w ogóle nie może mieć żadnego znaczenia. Jak inaczej możesz zmienić przeszłość, niż w swych fantazjach? I kto może dać ci to, czego, jak uważasz, przeszłość cię pozbawiła? Przeszłość jest niczym. Nie próbuj obwiniać przeszłości za deprywację, ponieważ przeszłość już przeminęła. *Nie* możesz zatrzymać tego, co już przeminęło. Zatem musisz podtrzymywać w sobie iluzję, że to nie przeminęło, ponieważ myślisz, że służy to celowi, którego spełnienia pragniesz. Musi to być również taki cel, który nie mógłby być zrealizowany w terażniejszości, ale tylko w przeszłości.

Nie lekceważ intensywności z jaką ego zmierza do zemsty na przeszłości. Jest ono w tym całkiem dzikie i zupełnie obłąkane. Albowiem ego pamięta wszystko, co zrobiłeś, a co je obraziło i dąży do ukarania ciebie za to. Fantazje jakie ono wnosi do wybranych przez siebie związków, w których urzeczywistnia swoją nienawiść, są fantazjami na temat twego zniszczenia. Albowiem ego utrzymuje w pamięci przeszłość, obracając ją przeciwko tobie, a w twym uwolnieniu się od przeszłości widzi pozbawienie siebie możliwości zemsty, na którą, zgodnie z jego przekonaniem, sprawiedliwie zasługujesz. Jednak ego nie potrafiłoby przywiązać cię do przeszłości bez twojego przymierza ze swoją własną destrukcją i zniszczeniem. W szczególnym związku pozwalasz na istnienie destrukcji. Jest oczywiste, że jest to szaleństwo. Jednak mniej oczywiste jest to, że jeśli realizujesz cel ego jako jego sprzymierzeniec, wówczas terażniejszość staje się dla ciebie bezużyteczna.

Przeszłość już przeminęła; nie zdążaj do zachowania jej w szczególnym związku, który cię z nią wiąże, nauczając, że zbawienie jest w przeszłości i dlatego musisz wrócić do przeszłości aby je odnaleźć. Nie istnieje żadna fantazja czy marzenie, które nie zawiera snu o karze czy odwecie za przeszłość. Czy nadal chciałbyś odgrywać ten sen, czy też pozwolić mu odejść?

Mimo to, tobie wcale nie wydaje się, że w szczególnym związku urzeczywistniasz zemstę. I nawet wtedy, gdy na krótko wdzierają się doń nienawiść i okrucieństwo, iluzja miłości nie jest zbyt mocno zachwiana. Jednak jednej rzeczy ego nigdy nie pozwala dotrzeć do świadomości, a mianowicie temu, że szczególny związek jest dokonywaniem zemsty na sobie samym. Czym innym jeszcze mógłby on być? Szukając szczególnego związku, nie szukasz chwały w sobie. Zaprzeczyłeś, że ona tam jest, a taki związek staje się wówczas jej substytutem. I zemsta staje się substytutem Pojednania, a ucieczka przed zemstą staje się twoją stratą.

Sprzeciwiając się temu obłąkanemu pojmowaniu zbawienia przez ego, Duch Święty łagodnie proponuje świętą chwilę. Mówiliśmy już wcześniej, że Duch Święty musi nauczać za pomocą porównań i używa przeciwieństw, by wskazywać na prawdę. chwila jest przeciwieństwem utrwalonej wiary ego w zbawienie poprzez zemstę za przeszłość. W świętej chwili staje się zrozumiałe, że przeszłość przeminęła, a z jej przeminieniem pogoń za zemstą została wykorzeniona i zniknęła. Cisza i spokój *teraz* obejmują cię doskonałą łagodnością. Wszystko prócz prawdy zniknęło.

Przez jakiś czas możesz próbować wprowadzać iluzje do świętej chwili, by przeszkadzały osiągnięciu twojej pełnej świadomości całkowitej i występującej pod każdym względem różnicy pomiędzy tym, jak

¹¹³ Jak już wyjaśniano poprzednio, chodzi tu o czucie się pozbawionym czegoś, świadomość jakiejś utraty czy braku możliwości działania w kierunku zaspokojenia silnej potrzeby.

doświadczasz prawdy i jak doświadczasz iluzji. Nie będziesz jednak długo podejmować takich prób. W świętej chwili moc Ducha Świętego przeważy, gdyż połączyłeś się z Nim. Iluzje, które przynosisz ze sobą, będą Jego doświadczanie przez pewien czas osłabiać i będą przeszkadzały ci utrzymywać to doświadczenie w twym umyśle. Jednak święta chwila jest wieczna, a twoje iluzje czasu nie uniemożliwią beczasowości bycia tym, czym jest, ani nie przeszkodzą ci w doświadczaniu jej taką, jaką jest.

To, co Bóg ci dał, było dane prawdziwie i będzie prawdziwie przyjęte. Albowiem Boże dary stają się rzeczywiste dopiero wtedy, gdy je przyjmujesz. Twoje przyjęcie tych darów spełnia Jego dawanie. Otrzymasz je, bowiem Jego Wolą jest dawać. Dał ci świętą chwilę po to, byś ją otrzymał i jest niemożliwe żebyś jej nie przyjął, ponieważ On ją ci dał. Gdy Jego Wolą było, aby Jego Syn był wolny, wówczas Jego Syn *był* wolny. W świętej chwili znajduje się Jego przypomnienie, że Jego Syn będzie zawsze dokładnie takim, jakim został stworzony. A całe nauczanie Ducha Świętego jest tylko przypomnieniem, że przyjąłeś już to, co Bóg ci dał.

Nie istnieje nic takiego, za co mógłbyś obwiniać rzeczywistość. Wszystko, co musi zostać przebaczone, to tylko iluzje, za które obwiniałeś swoich braci. Ich rzeczywistość nie ma żadnej przeszłości, a przebaczać można tylko iluzjom. Bóg o nic nikogo nie obwinia, gdyż jest niezdolny do jakichkolwiek iluzji. Uwolnij swoich braci od zniewolenia ich iluzjami, poprzez przebaczenie im iluzji, które w nich postrzegasz. W ten sposób dowiesz się, że zostało ci przebaczone, albowiem to właśnie ty ofiarowałeś swym braciom iluzje. W świętej chwili dokonuje się to dla ciebie w czasie, aby przybliżyć ci prawdziwy stan Nieba.

Pamiętaj, że zawsze wybierasz między prawdą, a iluzją; między prawdziwym Pojednaniem, które uzdrawia, a „pojednaniem”¹¹⁴ ego, które niszczy. Moc Boga i cała Jego Miłość, bez ograniczeń, będą podtrzymywać cię, gdy tylko będziesz szukał swojego miejsca w planie Pojednania, powstającego z Jego Miłości. Bądź sprzymierzeńcem Boga, a nie ego, w poszukiwaniu sposobu, w jaki Pojednanie może przyjść do ciebie. Jego pomoc wystarczy, albowiem Jego Posłaniec rozumie, w jaki sposób przywrócić ci Królestwo i jak ulokować całą twoją inwestycję w zbawienie w twym związku z Nim.

Szukaj i *znajdź* Jego przesłanie w świętej chwili, gdzie wszystkie iluzje zostają przebaczone. Właśnie stamtąd rozprzestrzenia się cud, by błogosławić każdego i rozwiązać wszystkie problemy, które są postrzegane jako wielkie lub małe, możliwe do rozwiązania lub nie. Nie ma niczego, co nie ustąpi miejsca Jemu i Jego Majestatowi. Połączyć się z Nim w bliskim związku oznacza zaakceptować związki jako rzeczywiste, aby poprzez ich rzeczywistość zrezygnować ze wszystkich iluzji na rzecz rzeczywistości twojego związku z Bogiem. Niechaj będzie pochwalony tylko twój związek z Nim i żaden inny. Jedyne tam znajduje się prawda i nigdzie indziej. Wybierasz albo to, albo nic.

Ojcze, wybacz nam nasze iluzje i pomóż nam zaakceptować nasz prawdziwy związek z Tobą, w Którym nie ma żadnych iluzji i w Którym żadna iluzja nigdy nie może się pojawić. Nasza świętość jest Twoją Świętością. Cóż może być w nas, co potrzebuje przebaczenia, kiedy Twoje przebaczenie jest doskonałe? Sen zapomnienia jest jedynie brakiem gotowości do pamiętania Twojego przebaczenia i Twojej Miłości. Nie dopuść abyśmy bładzili ulegając pokusie, albowiem kuszenie Syna Bożego nie jest Twoją Wolą. I pozwól nam przyjmować tylko to, co Ty nam dałeś i tylko to akceptować w umysłach, które Ty stworzyłeś i które kochasz. Amen.

[Powrót do spisu treści](#)

¹¹⁴Jest to kolejny przypadek użycia słowa „atonement” rozpoczynającego się od małej litery. Oznacza ono tu swoiście pojmowane przez ego pojednanie, które wiąże się raczej z cierpieniem, wyrzeczeniem, składaniem ofiar, pokutą niż z wybaczeniem i służy raczej umacnianiu iluzji niż prawdzie. Prawdziwe Pojednanie wymaga porzucenia iluzji na rzecz prawdy.

Rozdział 17

PRZEBACZENIE I ŚWIĘTY ZWIĄZEK

I. Sprowadzenie Fantazji do Prawdy

Zdrada Syna Bożego leży jedynie w iluzjach, a wszystkie jego „grzechy” są tylko jego własnym wymysłem. Jego rzeczywistość jest na zawsze bezgrzeszna. Nie potrzebuje on przebaczenia, ale tylko przebudzenia. Zdradził w swoich snach siebie, swych braci i swego Boga. Ale tego, co czyni się we śnie, nie czyni się naprawdę. Przekonanie o tym śniącego nie jest jednak możliwe, bowiem sny są tym, czym są, stanowiąc iluzję rzeczywistości. Uwolnić się w pełni od snów można jedynie poprzez przebudzenie, albowiem tylko wtedy stają w pełni widoczne, że one nie mają żadnego wpływu na rzeczywistość i jej w żaden sposób nie zmieniały. Fantazje chciałby zmieniać rzeczywistość. Taki jest ich cel. Jednak nie mogą tego uczynić w rzeczywistości, lecz *mogą* tego dokonać w umyśle, który chciałby, żeby rzeczywistość była inna.

Tak więc to tylko twoje pragnienie zmiany rzeczywistości jest przerażające, bo życząc sobie tej zmiany, myślisz, że spełniłeś swe życzenie. To dziwne stanowisko w pewnym sensie potwierdza twoją moc. Jednak zniekształcenie jej i oddanie na usługi „zła” czyni ją nierzeczywistą. Nie możesz być wierny dwóm panom, którzy proszą cię o rzeczy ze sobą sprzeczne. To, czego używasz w fantazji, tego odmawiasz prawdzie. Natomiast to, co oddajesz prawdzie do jej użytku dla ciebie, jest chronione przed fantazją.

Kiedy utrzymujesz, że muszą istnieć różne stopnie trudności w cudach, masz na myśli tylko to, że są pewne rzeczy, które chciałbyś ukryć, odmawiając uznania ich prawdziwości. Wierzysz, że prawda nie może uporać się z nimi tylko dlatego, że chciałbyś je trzymać z dala od prawdy. Twój brak wiary w moc, która uzdrawia wszelki ból, powstaje po prostu z pragnienia, aby pewne aspekty rzeczywistości zaangażować dla fantazji. Gdybyś tylko zdawał sobie sprawę, jakie ma to skutki dla twego uznania całości! To, co rezerwujesz tylko dla siebie, odbierasz Temu, Który chciałby ciebie uwolnić. Dopóki tego nie zwrócisz, jest nieuniknione, że twoja perspektywa widzenia rzeczywistości będzie wypaczona i nie poprawiona.

Dopóki chcesz aby tak było, dopóty pozostanie z tobą iluzja stopniowania trudności w cudach. Albowiem ustanowiłeś taki hierarchiczny porządek rzeczywistości poprzez powierzenie pewnej jej części jednemu nauczycielowi, a innej – drugiemu nauczycielowi. I w ten sposób uczysz się radzić sobie z pewną częścią prawdy w jeden sposób, a z pozostałą w inny sposób. Dzielenie prawdy na części oznacza jej zniszczenie, poprzez uczynienie jej bezsensowną. Porządkowanie, stopniowanie czy hierarchizacja rzeczywistości, to to spojrzenie na rzeczywistość z niewłaściwej perspektywy, nie zapewniającej zrozumienia; to taki układ odniesienia dla rzeczywistości, do której w ogóle nie da się tego układu odnieść, ani z nią porównać.

Czy myślisz, że możesz sprowadzić prawdę do fantazji i dowiedzieć się, jaki jest sens prawdy z perspektywy iluzji? Prawda nie ma sensu w iluzji. Układem odniesienia dla określenia jej sensu musi być ona sama. Gdy próbujesz przenosić prawdę do iluzji, próbujesz nadać iluzjom realność i zachować je poprzez uzasadnianie swej wiary w te iluzje. Ale gdy powierzasz iluzje prawdzie, umożliwiasz prawdzie nauczenie cię, że iluzje są nierzeczywiste i w ten sposób umożliwiasz sobie ucieczkę przed nimi. Nie przetrzymuj żadnej idei w oddaleniu od prawdy, bo w przeciwnym razie ustanowisz taki porządek rzeczywistości, który musi cię uwięzić. Nie ma żadnej hierarchii, porządku czy stopni rzeczywistości, ponieważ wszystko w niej jest prawdziwe.

Bądź gotów więc oddać wszystko, co utrzymywałeś poza prawdą, Temu, Który zna prawdę, i w Którym wszystko jest sprowadzone do prawdy. Zbawienie od oddzielenia musi być całkowite, w przeciwnym razie w ogóle go nie ma. Nie troszcz się o nic, poza twą chęcią, by zbawienie się dokonało. On to sprawi, a nie ty. Lecz nie zapominaj o tym: Kiedy stajesz się zaniepokojony i tracisz swój spokój umysłu, gdy ktoś inny próbuje rozwiązać swe problemy za pomocą fantazji, to odmawiasz przebaczenia sobie za takie same próby. I utrzymujesz was obu z dala od prawdy i zbawienia. Kiedy mu przebaczasz, przywracasz prawdzie to, czemu oboje zaprzeczaliście. I ujrzysz przebaczenie tam, gdzie go udzieliłeś.

II. Świat, Któremu Przebaczone

Czy możesz sobie wyobrazić, jak pięknie będą wyglądać dla ciebie ci, którym przebaczyłeś? W żadnej fantazji nigdy nie widziałeś czegoś tak cudownego. Nic, co widzisz tutaj we śnie lub na jawie, nie dorównuje tej cudowności. I niczego nie będziesz tak cenil jak to, ani nic innego nie będzie dla ciebie tak drogie. Nic, co pamiętasz, a co sprawiało, że twe serce śpiewało z radości, nie przyniosło ci nawet małej części szczęścia, jakie ten widok ci przyniesie. Albowiem zobaczysz Syna Boga. Ujrzysz to piękno, na które uwielbia spoglądać Duch Święty, i za które dziękuje On Ojcu. Został On stworzony, aby widzieć to piękno w twoim imieniu, dopóki sam nie nauczysz się go widzieć. A całe Jego nauczanie zmierza do widzenia tego piękna i składania za nie podziękowań wraz z Nim.

To piękno nie jest wymysłem. Jest ono rzeczywistym światem, jasnym, czystym i nowym, gdzie wszystko lśni w pełnym słońcu. Nic nie jest tu ukryte, bo wszystko zostało przebaczone i nie ma żadnych fikcji, które ukrywają prawdę. Most pomiędzy tamtym światem a tym jest tak mały i tak łatwy do przejścia, że nie mógłbyś uwierzyć, że jest to miejsce, gdzie spotykają się tak różne światy. A przecież ten mały most jest najmocniejszą rzeczą, jaka w ogóle styka się z tym światem. Ten mały krok, tak mały, że umknął twej uwadze, jest krokiem poprzez czas do wieczności, ponad wszelką brzydotą do piękna, które oczaruje cię i które nigdy nie przestanie cię zadziwiać swą doskonałością.

Ten krok, najmniejszy ze wszystkich kiedykolwiek podjętych, jest wciąż największym dokonaniem w Bożym planie Pojednania. Wszystkich innych trzeba się uczyć, lecz ten jest po prostu dany, całkowity i w pełni doskonały. Nikt, oprócz Tego, Który zaplanował zbawienie, nie mógłby go dokonać. Uczysz się, jak osiągnąć rzeczywisty świat, w całym jego pięknie. Wszystkie fantazje są usuwane i nic ani nikt nie pozostaje już przez nie uwiązany, a ty, dzięki swojemu własnemu przebaczeniu, osiągasz zdolność widzenia. Jednak to, co widzisz, jest wciąż tym, co wytworzyłeś, ale obdarzone błogosławieństwem twego przebaczenia. A wraz z tym końcowym błogosławieństwem Syna Bożego, którego sam sobie udziela, rzeczywiste postrzeganie, zrodzone z nowej perspektywy jakiej się nauczyłeś, spełniło swój cel.

Gwiazdy znikną w świetle i zniknie też słońce, które otworzyło ten świat na piękno. Postrzeganie stanie się bez znaczenia, gdy zostanie doprowadzone do doskonałości, bo wszystko, co było używane w trakcie nauki, nie będzie miało już żadnej funkcji do spełnienia. Nic w ogóle nie będzie się zmieniać; nie wystąpią już żadne przesunięcia ani zaciemnienia, żadne różnice ani odchylenia, które umożliwiały postrzeganie. To postrzeganie rzeczywistego świata będzie tak krótkie, że ledwo będziesz miał czas za to Bogu podziękować. Ale gdy tylko osiągniesz rzeczywisty świat i zostaniesz przygotowany na Niego, Bóg szybko podejmie ostatni krok.

Ów rzeczywisty świat osiąga się po prostu poprzez całkowite przebaczenie staremu światu, temu światu, który widzisz bez przebaczenia. Wielki Sprawca Przemiany postrzegania podejmie wraz z tobą staranne przeszukiwanie umysłu, który wytworzył ten świat i zdemaskuje przed tobą pozorne powody, dla których go wytworzyłeś. W świetle prawdziwego rozsądku, jaki On sprowadza, gdy za nim podążasz, pokaże ci, że istnienie tego świata nie ma żadnego uzasadnienia. Każde miejsce, którego dotknie Jego rozsądek, ożywia się pięknem, a to, co wydawało się brzydkie w ciemności twojego braku rozsądku, zostaje nagle uwolnione do piękna. Nawet to, co Syn Boży wytworzył w swym szaleństwie, nie mogło istnieć bez ukrytej iskry piękna, którą łagodność mogła uwolnić.

Całe to piękno powstanie, aby błogosławić twój wzrok, gdy patrzysz na świat przebaczącymi oczyma. Albowiem przebaczenie dosłownie przekształca widzenie i pozwala ci dostrzec, jak rzeczywisty świat cicho i łagodnie sięga poprzez chaos, usuwając wszystkie iluzje, które wypaczyły twoje postrzeganie i umiejscowiły je w przeszłości. Najmniejszy liść staje się czymś cudownym, a źdźbło trawy znakiem Bożej doskonałości.

Ze świata, któremu przebaczone, Syn Boży jest łatwo uniesiony do swego domu. I wtedy poznaje, że zawsze tam przebywał w pokoju. Nawet zbawienie stanie się snem i zniknie z jego umysłu. Albowiem zbawienie jest końcem wszelkich snów, a a gdy ten sen się skończy, nie będzie wtedy już miało żadnego znaczenia. Któż, kto został obudzony w Niebie, mógłby śnić, że kiedykolwiek mogła istnieć potrzeba zbawienia?

Jak bardzo chcesz zbawienia? Ono da ci rzeczywisty świat, drżący w gotowości, aby być ci danym. Pragnienie Ducha Świętego, aby ci go dać, jest tak mocne, że wcale nie chciałby czekać, chociaż czeka cierpliwie. Wyjdź naprzeciw Jego cierpliwości ze swoją niecierpliwością, gdy opóźniasz spotkanie z Nim. Wyjdź z radością, aby spotkać się ze swym Odkupicielem i pełen ufności wyjdź wraz z Nim z tego świata, do rzeczywistego świata piękna i przebaczenia.

III. Cienie Przeszłości

Przebaczać, to po prostu pamiętać tylko kochające myśli, które dawałeś w przeszłości i które były dane tobie. Wszystkie inne myśli należy zapomnieć. Przebaczenie jest selektywnym pamiętaniem nie opartym na twym wyborze. Albowiem cieniste postacie, które chciałbyś uczynić nieśmiertelnymi, są „wrogami” rzeczywistości. Bądź gotów przebaczyć Synowi Bożemu to, czego nie uczynił. Te cieniste postacie są świadkami, których przyprowadzasz ze sobą, aby udowodnić, że on uczynił to, czego nie uczynił. Ponieważ to ty przyprowadzasz tych świadków, będziesz ich słuchał. I ty, który te cieniste postacie trzymasz przy sobie z własnego wyboru, nie rozumiesz, jak one pojawiły się w twym umyśle i jaki jest ich cel. Przedstawiają sobą zło, które, jak uważasz, zostało tobie wyrządzone. Przyprowadzasz je ze sobą tylko po to, abyś mógł odpłacać złem za zło, mając nadzieję, że ich świadectwo umożliwi ci myślenie o kimś innym jako o winnym, bez zranienia siebie przy tym. Przemawiają one za oddzieleniem tak wyraźnie, że nikt, kto nie ma obsesji utrzymywania oddzielenia, nie mógłby ich słuchać. Dostarczają ci „powodów”, byś zawierał bezbożne przymierza popierające cele ego i czynił swoje związki świadkami jego mocy.

To właśnie te cieniste postacie chciałby ego uczynić świętym w twych oczach i nauczać się, że to, co czynisz by je chronić, jest miłością. Cieniste postacie zawsze przemawiają za zemstą, a wszystkie związki, do których one wstępują, są całkowicie obłąkane. Celem wszystkich takich związków, bez wyjątku, jest to, by prawda o tobie i twym partnerze stała się wykluczona. Właśnie dlatego widzisz w was obu coś, czego tam nie ma i czynisz obu niewolnikami zemsty. I dlatego pociąga cię to, co przypomina ci o twych przeszłych krzywdach i wszystko to wydaje się dziać z inspiracji miłości, bez względu na to jak zniekształcone są skojarzenia, za pośrednictwem których dochodzi do utworzenia tego związku. I w końcu, właśnie dlatego takie związki stają się próbami zjednoczenia poprzez ciało, albowiem tylko ciała mogą być postrzegane jako narzędzia zemsty. To, że ciała są czymś najważniejszym we wszystkich bezbożnych związkach, jest oczywiste. Nauczyło cię tego twe własne doświadczenie. Ale możesz nie zdawać sobie sprawy z wszystkich powodów, które czynią takie związki bezbożnymi. Bezbożność zmierza bowiem, tak samo jak świętość, do gromadzenia wokół siebie wszystkiego, co postrzega jako podobne do siebie.

W bezbożnym związku wcale nie dokonuje się prób jednoczenia z ciałem tego drugiego, ale z ciałami tych, których nie ma. Albowiem nawet ciało tego drugiego, które już samo w sobie stanowi poważne ograniczenie jego postrzegania, nie skupia pełnej uwagi na całości tego, czym jest. W centrum uwagi jest tylko to, co może być użyte do marzeń o zemście i co może być najłatwiej kojarzone z tymi, wobec których naprawdę poszukuje się zemsty, dlatego tylko to jest oddzielane od całości, jako jej jedynie wartościowa część. Każdy krok podejmowany w ustanawianiu, utrzymywaniu i zrywaniu bezbożnych związków jest posunięciem w kierunku dalszej fragmentacji i pogłębiania nierzeczywistości. Cienistych postaci coraz bardziej przybywa, a ten, w którym one wydają się być, coraz bardziej traci na znaczeniu.

Czas jest naprawdę nieżyczliwy dla bezbożnego związku. Bo czas *jest* okrutny w rękach ego, choć jest w równym stopniu życzliwy, gdy używa się go dla łagodności. Prawie natychmiast po utworzeniu bezbożnego związku, jego urok zaczyna słabnąć i jest poddawany w wątpliwość. Gdy taki związek powstanie, muszą pojawić się w nim wątpliwości, ponieważ jego cel jest niewykonalny. „Idealem” w bezbożnym związku staje się więc ten, do którego rzeczywistość jego partnera w ogóle nie wkracza, aby nie „psuć” tego snu. A im mniej ów partner wnosi do tego związku, tym lepszym się on staje. W ten sposób próba zjednoczenia w takim związku staje się sposobem na wykluczenie nawet tego, do zjednoczenia z którym się zdążyło. Bowiem został on utworzony by tego drugiego z niego wyrzucić i łączyć się z własnymi fantazjami w nieprzerwanej „błogości”.

W jaki sposób Duch Święty może wprowadzić Swą interpretację ciała jako środka łączności umożliwiającego porozumiewanie się w związkach, których jedynym celem jest oddzielenie od rzeczywistości? To, czym *jest* przebaczenie, umożliwia mu dokonanie tego. Jeśli zapomni się o wszystkim oprócz kochających myśli, wówczas to, co pozostaje, jest wieczne. I tak przekształcona przeszłość zostaje uczyniona na podobieństwo terażniejszości. Przeszłość ta już wówczas nie pozostaje w konflikcie z tym, co jest *teraz*. Ta ciągłość rozprzestrzenia terażniejszość, powiększając jej rzeczywistość i jej wartość w twoim postrzeganiu. W tych kochających myślach jest iskra piękna, ukryta w brzydocie bezbożnego związku, gdzie nienawiść wciąż pozostaje w pamięci; jednak ta iskra w nim odżywa, gdy związek zostaje oddany Temu, Który daje mu życie i piękno. Właśnie dlatego Pojednanie koncentruje się na przeszłości, bo źródło oddzielenia znajduje się w przeszłości, w której należy je usunąć. Albowiem oddzielenie trzeba naprawić

tam, gdzie zostało wytworzone.

Ego nie poszukuje „rozwiązania” swych problemów u ich źródła, lecz tam, gdzie wcale nie powstały. W ten sposób usiłuje zagwarantować sobie to, że żadnego rozwiązania nie znajdzie. Duch Święty chce tylko sprawić, by Jego rozwiązania były całkowite oraz doskonałe i dlatego poszukuje źródła problemów tam, gdzie ono rzeczywiście istnieje, a następnie usuwa je. A z każdym krokiem niweczenia tych problemów przez Niego, w coraz większym stopniu niweczone jest oddzielenie, a coraz bardziej przybliża się zjednoczenie. Żadne „powody” oddzielenia nie są w stanie wprowadzić Go w błąd. Wszystkim, co postrzega w oddzieleniu, jest to, że trzeba je zlikwidować. Pozwól Mu odkryć ukrytą iskrę piękna w twoich związkach i ukazać ją tobie. Jej piękno cię tak zauroczy, że nie będziesz chciał tej iskry znów stracić z oczu. I pozwolisz tej iskrze przekształcić twój związek w taki sposób, byś mógł ją coraz lepiej widzieć. Albowiem będziesz jej coraz bardziej pragnął i z coraz większą niechęcią będziesz pozwalając, by pozostawała przed tobą ukryta. Nauczysz się poszukiwać warunków i ustanawiać takie warunki, w których to piękno można widzieć.

Wszystko to chętnie będziesz czynił, jeśli tylko pozwolisz Mu trzymać tę iskrę przed tobą, by oświetlała twą drogę i czyniła ją dla ciebie jaśniejszą. Boży Syn jest Jeden. Kogo Bóg złączył w jedno, ego nie może rozłączyć. Ta iskra świętości musi być w każdym związku bezpieczna, bez względu na to, jak bardzo byłaby ukryta. Bowiem Stwórca tego jedyne go związku nie pozostawił żadnej jego części bez Siebie. To jest jedyna część związku, którą widzi Duch Święty, ponieważ wie, że tylko ona jest prawdziwa. Ty uczyniłeś ten związek nierzeczywistym i przez to bezbożnym poprzez postrzeganie go tam, gdzie go nie ma i takim, jakim nie jest. Oddaj przeszłość Temu, Kto może sprawić, że zmienisz na jej temat swoje zdanie. Ale przedtem upewnij się, że w pełni uświadamiasz sobie, czym ustanowiłeś dla siebie przeszłość i dlaczego.

Przeszłość staje się usprawiedliwieniem dla zawierania ciągłego, pozbawionego świętości przymierza z ego, skierowanego przeciwko terażniejszości. Albowiem terażniejszość *jest* przebaczeniem. A zatem związki, które to bezbożne przymierze narzuca, nie są postrzegane ani odczuwane jako *teraz*. Jednak układ odniesienia, względem którego określa się terażniejszość by jej nadać sens, jest *iluzją* przeszłości, w której utrzymuje się elementy odpowiadające celowi tego bezbożnego przymierza, a całej reszcie pozwala się odejść. I w ten sposób pozwala się odejść całej prawdzie, którą przeszłość mogłaby zaoferować terażniejszości, jako świadectwo swej rzeczywistości. A to, co jest zatrzymywane, to tylko świadectwa rzeczywistości snów.

Do ciebie nadal należy wybór, czy połączyć się z prawdą, czy z iluzją. Pamiętaj jednak, że wybór jednego oznacza pozwolenie, by to drugie odeszło. To, co wybierzesz, obdarzysz pięknem i realnością, ponieważ wybór zależy od tego, co bardziej cenisz. Iskra piękności albo zasłona brzydoty, świat rzeczywisty albo świat winy i strachu, prawda albo iluzja, wolność albo niewolnictwo – wszystko to jest tym samym. Albowiem nigdy nie możesz dokonywać innego wyboru, niż wybór pomiędzy Bogiem a ego. Systemy myślowe są albo prawdziwe, albo fałszywe, a wszystkie ich cechy wypływają jedynie z tego, czym one są. Tylko Myśli Boga są prawdziwe. A wszystko, co z nich wynika, pochodzi stąd, czym one są i jest tak samo prawdziwe, jak święte Źródło, z którego przybyły.

Mój święty bracie, chciałbym wstąpić do wszystkich twoich związków i wkroczyć pomiędzy ciebie i twe fantazje. Pozwól by mój związek z tobą stał się dla ciebie prawdziwy i pozwól mi wnieść rzeczywistość do twego postrzegania swych braci. Oni nie zostali stworzeni po to, aby umożliwić ci krzywdzenie siebie poprzez nich. Zostali stworzeni po to, aby razem z tobą stwarzać. Jest to prawda, którą chciałbym wprowadzić pomiędzy ciebie a twój szalony cel. Nie bądź ode mnie oddzielony i nie pozwól, aby święty cel Pojednania został przez ciebie utracony w snach o zemście. Związki, w których takie sny są cenione, pozbawiły mnie dostępu do nich. Pozwól mi wkroczyć w Imieniu Boga i przynieść ci pokój, abyś mógł mi ten pokój ofiarować.

IV. Dwa Obrazy

Bóg ustanowił Swój związek z tobą aby uczynić cię szczęśliwym i nic, co czynisz, a co nie podziela Jego celu, nie może być rzeczywiste. Cel, który Bóg czemukolwiek przypisał, jest jedyną funkcją tego. Ze względu na powód, dla którego ustanowił Swój związek z tobą, funkcją związków na zawsze stało się „czynić szczęśliwym”. *I nic oprócz tego*. Aby wypełniać tę funkcję, nawiązujesz więzi ze swymi stworzeniami, tak, jak Bóg ze Swoimi. Albowiem nic, co Bóg stworzył, nie jest oddzielone od szczęścia, a wszystko, co Bóg stworzył może jedynie rozprzestrzeniać szczęście, tak, jak czyni to Stwórca. Wszystko, co

nie wypełnia tej funkcji, nie może być rzeczywiste.

W tym świecie nie można stwarzać. Jednakże *można* czynić szczęśliwym. Wielokrotnie powtarzałem, że Duch Święty nie chciałby pozbawiać ciebie twych szczególnych związków, lecz chciałby je przekształcać. A wszystko to oznacza, że przywróci On tym związkom funkcję, którą nadał im Bóg. Funkcja, jaką ty im nadałeś, nie jest oczywiście uszczęśliwianiem. Lecz święty związek podziela raczej cel Boga, niż dąży do wytwarzania jakiegoś substytutu tego celu. Każdy szczególny związek, jaki wytworzyłeś, jest substytutem Woli Boga i gloryfikuje twoją wolę zamiast Jego, z powodu iluzji, że są one różne.

Utworzyłeś bardzo rzeczywiste związki nawet na tym świecie. Jednakże nie rozpoznajesz ich, ponieważ nadałeś im substytutom taką przewagę, że gdy prawda ciebie wzywa, jak nieustannie to czyni, ty odpowiadasz substytutem. Zasadniczym celem każdego szczególnego związku, który wytworzyłeś, jest zająć twój umysł tak całkowicie, abyś nie słyszał wołania prawdy.

W pewnym sensie szczególny związek był odpowiedzią ego na stworzenie Ducha Świętego, Który był Odpowiedzią Boga na oddzielenie. Bo chociaż ego nie zrozumiało, co zostało stworzone, to jednak było świadome zagrożenia. Cały system obronny, jaki ego rozwinęło, aby ochraniać to oddzielenie przed Duchem Świętym, było odpowiedzią na dar, którym Bóg je pobłogosławił, a poprzez Swoje błogosławieństwo, umożliwił mu jego uzdrowienie. Błogosławieństwo to zawiera w sobie prawdę o wszystkim. A ta prawda jest taka, że Duch Święty pozostaje w bliskim związku z tobą, ponieważ w Nim jest przywrócony twój związek z Bogiem. Twój związek z Nim nigdy nie został zerwany, ponieważ od chwili, gdy nastąpiło oddzielenie, Duch Święty nie został od nikogo oddzielony. A poprzez Niego wszystkie twoje święte związki zostały starannie zachowane, aby służyć Boskiemu celowi, jaki ma On wobec ciebie.

Ego jest zawsze wyczułone na zagrożenie, a części twego umysłu, do której ego zostało przyjęte, bardzo zależy na zachowaniu powodu tego przyjęcia, tak jak go widzi. Ta część umysłu zupełnie sobie nie uświadamia, że ten powód jest całkowicie obłąkany. A ty musisz sobie uświadomić co to oznacza, jeśli chcesz odzyskać zdrowie psychiczne. Szaleńcy chronią swoje systemy myślowe, ale czynią to w sposób obłąkany. I wszystkie ich mechanizmy obronne są tak samo obłąkane, jak to, co powinny chronić. Oddzielenie nie ma w sobie niczego co nie jest obłąkane, żadnej takiej części, żadnej „przyczyny”, ani żadnej cechy. A jego „ochrona” jest jego częścią, tak szaloną, jak całość. Szczególny związek, który jest jego głównym środkiem obronnym, musi zatem być obłąkany.

Może sprawi ci teraz już niewielką trudność uświadomienie sobie tego, że system myślowy, który jest ochraniający przez szczególny związek, jest jedynie systemem iluzji. Rozpoznajesz, przynajmniej w ogólnym zarysie, że ego jest obłąkane. Jednakże szczególny związek ciągle wydaje ci się być pod jakimś względem „inny”. Chociaż przyjrzeł się mu się znacznie bliżej, niż wielu innym aspektom systemu myślowego ego, to jednak tym innym aspektem byłbyś bardziej skłonny pozwolić odejść. Ale gdy ten jeden aspekt pozostaje, nie pozwolisz odejść innym. Albowiem ten jeden nie różni się od innych. Gdy zachowujesz ten jeden, wówczas zachowujesz wszystkie.

Jest rzeczą niezbędną uświadomienie sobie tego, że wszystkie umocnienia obronne *wytwarzają* to, czego chciałyby bronić. Podstawą ich efektywności jest fakt, że oferują to, czego bronią. To, czego bronią, jest złożone w nich na przechowanie i dostarczają tego tobie w toku swego działania. Każda obrona działa poprzez dawanie darów, a taki dar jest zawsze osadzoną w złotej ramie miniaturą systemu myślowego, który ma być broniony. Rama ta jest misternie wykonana, cała wyłożona klejnotami, bogato rzeźbiona i wypolerowana. Jej przeznaczeniem jest to, by *sama w sobie* miała wartość i odwracała twoją uwagę od tego, co ona zawiera. Ale przecież nie możesz mieć ramy bez obrazu. Mechanizmy obronne działają właśnie po to, abyś myślał, że możesz.

Spośród wszystkich umocnień obronnych, jakich używa ego, szczególny związek ma najbardziej imponującą i zarazem najbardziej zwodniczą ramę. Zaoferowano tu system myślowy ego otoczony ramą tak ciężką i tak dokładnie wypracowaną, że obraz w tej ramie jest prawie niewidoczny, przysłonięty przez jej okazałą strukturę. W ramę są wplecione wszelkie rodzaje dziwaczných i fragmentarycznych iluzji miłości, złożone wraz ze snami o poświęceniu i ofierze oraz wywyższaniu samego siebie, a także przeplatane pozłacanymi nićmi samozniszczenia. Blask krwi lśni jak rubin, a żyły zostały oszlifowane jak diamenty i błyszczą się w przyćmionym świetle, w którym składana jest ofiara.

Spójrz na *obraz*. Nie pozwól, aby rama odwracała twą uwagę. Ten dar jest ci dany aby cię potępić i jeśli go przyjmiesz, będziesz wierzył, że *jesteś* potępiony. Nie możesz mieć ramy bez obrazu. Cenisz ramę, bo nie widzisz w niej żadnego konfliktu. Jednakże rama jest jedynie opakowaniem dla daru, którym jest konflikt. Ta

rama nie jest darem. Nie daj się zwieść najbardziej powierzchownym aspektom tego systemu myślowego, bo te aspekty zawierają całość, kompletną pod każdym względem. W tym błyszczącym darze czyha na ciebie śmierć. Nie pozwól, aby twe spojrzenie spoczęło na tym hipnotycznym połysku ramy. Popatrz na obraz i uświadom sobie, że została ci zaoferowana śmierć.

Oto dlaczego święta chwila jest tak ważna w obronie prawdy. Prawda sama w sobie nie potrzebuje obrony, lecz ty rzeczywiście jej potrzebujesz, aby chroniła cię przed przyjęciem daru śmierci. Kiedy ty, który jesteś prawdą, akceptujesz ideę tak niebezpieczną dla prawdy, wówczas grozisz prawdzie zniszczeniem. I trzeba się teraz podjąć twej ochrony, aby utrzymać prawdę w całości. Moc Nieba, Miłość Boga, łzy Chrystusa i radość Jego wiecznego Ducha zgromadziły się razem, aby chronić cię przed twym własnym atakiem. Albowiem właśnie Te Moce atakujesz, będąc Ich częścią, a One muszą zbawić cię, ponieważ kochają Siebie.

Święta chwila jest miniaturą Nieba, zesłaną tobie z Nieba. Jest to rodzaj obrazu, także umieszczonego w ramie. Jednakże, jeśli przyjmiesz ten dar, nie będziesz w ogóle widział ramy, ponieważ dar ten może być przyjęty jedynie poprzez twoją gotowość skupienia całej swej uwagi na obrazie. Święta chwila jest miniaturą wieczności. Jest to obraz bezczasowości, umieszczony w ramie czasu. Jeżeli skupisz się na obrazie, uświadomisz sobie, że to jedynie rama sprawiła, że myślałeś, iż *był* to obraz. Bez ramy widzisz ten obraz tylko jako to, co on sobą przedstawia. Albowiem tak, jak cały system myślowy ego opiera się na jego darach, tak całe Niebo opiera się na tej chwili, pożyczonej od wieczności i ustanowionej dla ciebie w czasie.

Zaproponowano ci dwa dary. Każdy z nich jest kompletny i żaden z nich nie może być przyjęty tylko częściowo. Każdy jest obrazem wszystkiego co możesz mieć, ale widzianym zupełnie inaczej. Nie możesz porównywać wartości tych darów, porównując obraz z ramą. Tym, co możesz porównywać ze sobą, są jedynie obrazy, w przeciwnym razie to porównanie jest całkowicie bez sensu. Pamiętaj o tym, że to obraz (a nie rama) jest darem. I tylko na tej podstawie masz rzeczywiście wolny wybór. Popatrz na te obrazy. Na oba z nich. Jeden z nich jest małym obrazkiem, który w ogóle trudno oglądać w mrocznym cieniu jego ogromnych i nieproporcjonalnie ciężkich ram. Drugi natomiast ma lekkie ramy oraz jest zawieszony w świetle i miło na niego popatrzeć, z powodu piękna tego, czym jest.

Ty, który tak mocno starałeś się i wciąż starasz się dopasować lepszy obraz do złej ramy i w ten sposób połączyć coś, czego połączyć nie można, zaakceptuj to z radością: Każdy z tych obrazów ma doskonale dobrane ramy, odpowiednie do tego, co ten obraz sobą przedstawia. Jeden z nich jest obramowany tak, aby nie skupiał uwagi i aby nie było go widać. Drugi natomiast jest obramowany tak, by był doskonale i wyraźnie widoczny. Ten pierwszy obraz, obraz ciemności i śmierci, staje się coraz mniej przekonywujący, w miarę jak poszukujesz go pośród jego opakowań. Gdy każdy bezsensowny kamyk, który wydaje się świecić z ramy w ciemności, zostaje wystawiony na światło, staje się matowy i bez życia, i przestaje odwracać twoją uwagę od obrazu. I ostatecznie patrzysz na sam obraz, widząc wreszcie, że nie ochraniający przez ramę, nie ma on żadnego sensu.

Drugi obraz jest lekko obramowany, albowiem czas nie może zawierać wieczności. Nie ma tu żadnego odciągania uwagi. Obraz Nieba i wieczności staje się coraz bardziej przekonywujący, w miarę jak na niego patrzysz. I teraz, dzięki rzeczywistemu porównaniu, może się nareszcie dokonać przekształcenie obydwu obrazów. I każdemu zostaje przyznane należne mu miejsce, w którym oba są widziane jednocześnie i można je porównać. Ciemny obraz, wystawiony na światło, nie jest już postrzegany jako przerażający, a fakt, że jest to tylko obraz, zostaje w końcu uświadomiony. A to, co w nim widzisz, rozpoznasz jako to, czym jest naprawdę: obrazem tego, co myślałeś, że jest rzeczywiste i niczym więcej. Albowiem poza tym obrazem nie ujrzysz niczego więcej.

Ten drugi obraz, obraz światła, jednoznaczny (w tym co wyraża) i o wyraźnym kontraście, zostaje przekształcony w to, co leży poza obrazem. Gdy tak patrzysz na niego, uświadomiasz sobie, że nie jest to obraz, lecz rzeczywistość. Nie jest to żadne ozdobne przedstawienie systemu myślowego, ale sama Myśl. To, co ona przedstawia, jest tutaj. Rama łagodnie zanika i Bóg objawia się w twojej pamięci, ofiarowując ci całość stworzenia w zamian za twój mały obrazek, całkowicie bez wartości i zupełnie pozbawiony sensu.

Gdy Bóg wstępuje na Swoje prawowite miejsce, a ty na swoje, ponownie doświadczysz zrozumienia sensu związku i będziesz wiedział, że jest on prawdziwy. Wstąpmy razem w pokój do Ojca, poprzez powierzenie Mu panowania w naszych umysłach. Oddając Jemu moc i chwałę i nie utrzymując żadnych iluzji co do tego, gdzie one są, zyskamy wszystko. Moc i chwała są w nas dzięki Jego panowaniu. To, co On dał, należy do Niego. To lśni w każdej Jego części, tak jak i w całości. Cała rzeczywistość twego związku z

Nim leży w naszych wzajemnych związkach. Święta chwila promienieje jednakowo na wszystkie związki, gdyż w niej są one jednością. Albowiem tutaj jest tylko uzdrowienie, już ukończone i doskonałe. Gdyż tutaj jest Bóg, a tam, gdzie On jest, może być tylko doskonałość i spełnienie.

V. Uzdrawiony Związek

Święty związek jest sposobem wyrażenia świętej chwili dla żyjących na tym świecie. Podobnie jak wszystko, co dotyczy zbawienia, święta chwila jest praktycznym narzędziem, o którym świadczą jego rezultaty. Święta chwila nigdy nie zawodzi. Doświadczenie jej jest zawsze odczuwalne. Jednakże gdy nie jest wyrażona, nie zostaje zapamiętana. Święty związek jest ciągłym przypomnieniem doświadczenia, w którym związek stał się tym, czym jest. I tak, jak bezbożny związek jest nieustającym hymnem nienawiści na cześć tego, kto go utworzył, tak też święty związek jest szczęśliwą pieśnią śpiewaną ku chwale Odkupiciela związków.

Świętego związku, który jest decydującym krokiem w kierunku postrzegania rzeczywistego świata, trzeba się nauczyć. Jest to stary, bezbożny związek, przemieniony i ujrzany na nowo. Święty związek jest fenomenalnym osiągnięciem w nauczaniu. We wszystkich swych aspektach, gdy zaczyna się, rozwija i zostaje osiągnięty, przedstawia sobą radykalną zmianę bezbożnego związku. Pociesz się tym: jedyną trudną fazą jest początek. Albowiem tutaj, cel związku zostaje nagle zmieniony na dokładne przeciwieństwo tego, czym poprzednio był. Taki jest pierwszy rezultat ofiarowania tego związku Duchowi Świętemu, aby mógł On użyć go do Swoich celów.

To zaproszenie zostaje natychmiast przyjęte, a Duch Święty nie traci czasu na wprowadzanie praktycznych rezultatów zapraszania Go do związku. Niezwłocznie Jego cel zastępuje twój. Następuje to bardzo szybko, ale związek wtedy wydaje się być zaburzony, rozbity, a nawet będący w jakimś stopniu powodem do rozpacz. Przyczyna tego jest całkiem jasna. Dzieje się tak, bo związek ten, taki jaki *jest*, jest w niezgodzie ze swoim własnym celem i wyraźnie nie nadaje się do celu, który został dla niego przyjęty. W bezbożnym stanie tego związku *twój* cel był wszystkim, co wydawało się nadawać mu sens. Teraz wydaje się on nie mieć żadnego sensu. Wiele związków zostało zerwanych właśnie w tym momencie, a pogoń za starym celem ponownie doprowadziła do powstania nowego związku i kontynuowania jej w nim. Ale gdy tylko bezbożny związek przyjmie jako swój cel świętość, już nigdy więcej nie może być tym, czym był.

Kuszenie ego staje się niezwykle intensywne wraz z tą zmianą celów. Albowiem związek taki nie został jeszcze wystarczająco zmieniony, by jego poprzedni cel stracił całkowicie swój powab i przestał być atrakcyjny, a jego struktura jest „zagrożona” przez rozpoznanie tego, że jest ona nieodpowiednia do wypełnienia nowego celu tego związku. Konflikt między celem i strukturą takiego związku jest tak oczywisty, że nie mogą one ze sobą współistnieć. Teraz jednak ten cel nie będzie więcej zmieniany. Jest już tak mocno osadzony w bezbożnym związku, że nie ma innej możliwości, jak tylko przemienić ten związek, aby dopasować go do nowego celu. Dopóki to szczęśliwe rozwiązanie nie zostanie spostrzeżone i przyjęte jako jedyny sposób wyjścia z konfliktu, związek może wydawać się mocno nadwerężony.

Jednak wolniejsza zmiana celu nie byłaby lepsza, ponieważ kontrast wywołany zbyt powolną zmianą byłby słabo widoczny, a ego miałoby czas na ponowną interpretację każdego powolnego kroku wedle swego uznania. Jedynie radykalna zmiana celu może spowodować całkowitą zmianę zdania w kwestii tego, do czego służy związek. W miarę, jak zmiana ta rozwija się i zostaje w końcu osiągnięta, staje się coraz bardziej korzystna i przynosi coraz większą radość. Ale na początku tę sytuację odczuwa się jako bardzo niepewną i niebezpieczną. Związek, zawarty przez dwie osoby dla swych bezbożnych celów, nagle przyjmuje świętość za swój cel. Ponieważ ci dwoje rozmyślają o swoim związku z punktu widzenia tego nowego celu, nieuchronnie są przerażeni. Ich postrzeganie związku może nawet zostać dość dezorganizowane. A jednak, poprzedni sposób postrzegania przez nich tego związku nie służy już dłużej nowemu celowi, który zgodzili się zrealizować.

To jest właśnie czas *wiary*. Pozwalasz, aby ten cel został dla ciebie ustanowiony. To był akt wiary. Nie porzucaj wiary teraz, kiedy nagrody tej wiary są już blisko. Jeżeli uwierzyłeś, że Duch Święty przybył, aby zaakceptować i przyjąć twój związek, dlaczegóż nie mógłbyś również uwierzyć, że On jest tutaj, aby oczyścić to, co przyjął pod swe przewodnictwo? Miej wiarę w swego brata w tym czasie, który tylko wydaje się być czasem próby. Cel *jest* ustanowiony. I twój związek ma za cel przywrócić umysłowi zdrowie. Albowiem teraz wreszcie odnajdujesz siebie w obłąkanym związku, który rozpoznałeś jako obłąkany w

światle jego celu.

Teraz ego doradza tak: zastąp ten związek innym związkiem, dla którego twój poprzedni cel jest nadal całkiem odpowiedni. Możesz uwolnić się od zmartwienia tylko poprzez pozbycie się swego brata. Nie musisz rozstawać się z nim całkowicie, jeśli postanowisz, by tego nie robić. Jednakże musisz wyłączyć znaczne obszary fantazji dotyczące twego brata, aby zachować swoje zdrowie psychiczne. *Nie słuchaj tego teraz!* Miej wiarę w Tego, który ci odpowiedział. On usłyszał. Czyż nie udzielił ci On w tej sprawie jasnej odpowiedzi? Nie jesteś już teraz całkiem szalony. Czy możesz zaprzeczyć temu, że to On dał ci najbardziej jasną odpowiedź? Teraz prosi On, by twa wiara trwała trochę dłużej, nawet w chwili dezorientacji czy zamętu. Albowiem zamęt ten zniknie i zobaczysz, jak wyłania się uzasadnienie dla twojej wiary, przynosząc ci jaśniejsze przekonanie. Nie opuszczaj Go teraz, ani nie opuszczaj swego brata. Ten związek odrodził się jako święty.

Zaakceptuj z radością to, czego nie rozumiesz i pozwól, aby było ci to wyjaśniane, w miarę jak postrzegasz istnienie celu, którym jest uczynienie tego świętym. Znajdziesz wiele okazji, aby winić swego brata za „niepowodzenie” twego związku, bo czasami ten związek będzie się wydawał nie mieć celu. Poczucie braku celu będzie często cię nękać i przypominać ci o wszystkich sposobach osiągnięcia zadowolenia, których kiedyś poszukiwałeś i o których myślałeś, że je znalazłeś. Nie zapominaj teraz o nieszczęściu, które rzeczywiście znalazłeś i nie ożywiaj twego zawodnego ego. Albowiem związek twój nie został zerwany. Został zbawiony.

Jesteś nowicjuszem na drodze zbawienia i myślisz, że zgubiłeś drogę. Ty rzeczywiście zgubiłeś *swoją* drogę, ale nie myśl, że jest to strata. W swym nowym doświadczeniu pamiętaj, że ty i twój brat zaczęliście je od nowa, *razem*. I weź go za rękę, aby razem z nim podążać drogą znacznie bardziej ci znajomą, niż ci się teraz wydaje. Czyż nie jest pewne, że przypomnicie sobie ten cel, który trwa niezmienny przez całą wieczność? Albowiem to Bóg tym celem, który wybraliście i w którym wasze prawdziwe intencje zawsze były obecne.

Poprzez całe Synostwo słyhać pieśń wolności, która jest radosnym echem twego wyboru. Połączyłeś się z wieloma w świętej chwili i oni połączyli się z tobą. Nie myśl, że twój wybór zostawi cię bez pocieszenia, bo Sam Bóg pobłogosławił twój święty związek. Połącz się w Jego błogosławieństwie i sam nie odmawiaj temu związkowi twego błogosławieństwa. Albowiem wszystko, czego on teraz potrzebuje, to twoje błogosławieństwo, abyś mógł zobaczyć, że na nim opiera się twe zbawienie. Nie potępiaj zbawienia, gdyż właśnie do ciebie przyszło. I powitajcie je razem, bo przyszło ono, by złączyć razem ciebie i twego brata w związku, w którym całe Synostwo jest razem błogosławione.

Razem zaprosiliście Ducha Świętego do waszego związku. W przeciwnym wypadku nie mógłby on tam wejść. Chociaż od tego momentu mogliście popełnić wiele błędów, podjęliście również ogromny wysiłek, aby pomóc Mu wypełnić Jego zadanie. I On nie skąpi wam uznania za to wszystko, co uczyniliście dla Niego. A tych błędów wcale nie widzi. Czy jesteś w równym stopniu wdzięczny dla swego brata? Czy konsekwentnie doceniłeś wszystkie jego wysiłki podejmowane w dobrej wierze, a przeoczyłeś błędy? Czy też twoje uznanie migotało i w końcu zostało przyćmione światłem twych pozornych błędów? Być może teraz uczestniczysz w kampanii obwiniania go za niewygodę sytuacji, w jakiej się znalazłeś. I poprzez ten brak podziękowań i wdzięczności czynisz się niezdolnym do wyrażenia świętej chwili, wskutek czego tracisz ją z oczu.

Przeżycie jakiejś chwili, niezależnie od tego jak nieodparte może być to doświadczenie, może łatwo zostać zapomniane, jeżeli tylko pozwolisz, by czas się nad nim zamknął. Musisz je stale utrzymywać jaśniejącym i łaskawym w twojej świadomości czasu, nie ukrywając go w jego głębinach. Ta chwila wciąż pozostaje. Lecz, gdzie ty jesteś? Gdy dziękujesz swemu bratu, to doceniasz świętą chwilę, a w ten sposób umożliwiasz przyjęcie i współdzielenie jej skutków. Gdy atakujesz swego brata, wówczas nie tracisz tej chwili, ale sprawiasz, że jej skutki tracą swą moc.

Otrzymałeś świętą chwilę, lecz być może ustanowiłeś warunki, w których nie możesz jej użyć. W rezultacie nie uświadamiasz sobie, że jest ona wciąż z tobą. I poprzez odmawianie sobie jej wyrażania, odmówiłeś sobie jej dobrodziejstw. Umacniasz ten stan za każdym razem, gdy atakujesz swego brata, bo atak musi spowodować, że sam siebie oślepiasz. A jest niemożliwe, abyś wyparł się samego siebie i równocześnie rozpoznawał to, co zostało ci dane i to, co dla siebie przyjąłeś.

Ty i twój brat stoicie razem przed świętym obliczem samej prawdy. Wasz cel jest tutaj, razem z wami. Czy nie uważacie, że sam cel radośnie zorganizuje środki dla jego osiągnięcia? Jest to właśnie ta sama

rozbieżność pomiędzy celem, który został przyjęty, a środkami, jakie teraz dostępne, a która wydaje się wywoływać w was cierpienie, lecz z której Niebo jest zadowolone. Gdyby Niebo było na zewnątrz was, nie moglibyście współdzielić jego radości. Jednak, ponieważ jest ono w was, ta radość jest także wasza. *Jesteście* złączeni w celu, lecz ciągle jeszcze pozostajecie oddzieleni i podzieleni w kwestii środków do jego osiągnięcia. Ale cel jest ustalony, pewny i niezmienny, a środki z pewnością trafią na swoje miejsce, bo cel jest pewny. I będziecie współdzielić radość Synostwa, z powodu tego, że tak właśnie jest.

Gdy zaczniesz rozpoznawać i przyjmować dary, które tak swobodnie dawałeś swemu bratu, zaakceptujesz także skutki świętej chwili i użyjesz ich do naprawienia wszystkich swoich błędów i uwolnienia się od ich skutków. A ucząc się tego, nauczysz się także, jak uwolnić całe Synostwo i ofiarować je z radością i dziękczynieniem Temu, Który dał ci twe uwolnienie, i Który chciałby rozprzestrzeniać je poprzez ciebie.

VI. Ustanowienie Celu

Praktyczne zastosowanie celu Ducha Świętego jest niezwykle proste, jasne i niedwuznaczne. Faktycznie, aby było to proste, *musi* być jednoznaczne. Prostota jest tym, co jest łatwo rozumiane i dlatego jest oczywiste, że musi być wyrazista. Cel ustanowiony przez Ducha Świętego jest ogólny. Teraz będzie On pracował z tobą, aby uczynić go szczególnym, ponieważ każde zastosowanie *jest* szczególne. Istnieją pewne bardzo szczegółowe wskazówki, których On dostarcza w każdej określonej sytuacji, lecz pamiętaj, że nie uświadamiasz sobie jeszcze ich uniwersalnego zastosowania. Dlatego w tym momencie jest niezbędne, aby stosować je w każdej sytuacji oddzielnie, tak długo, aż będziesz mógł bezpieczniej spojrzeć poza każdą sytuację, o wiele więcej rozumiejąc, niż rozumiesz teraz.

W każdej sytuacji, w której doświadczasz niepewności, pierwsze kwestie do rozważenia są po prostu takie: „Co chcę, aby ta sytuacja wywołała? *Jaki* jest jej cel?” Wyjaśnienie celu powinno nastąpić na samym początku, ponieważ właśnie ten cel określi rezultat. W procedurze ego jest to odwrócone. To ta sytuacja staje się czymś co określa rezultat, którym może być cokolwiek. Przyczyna tego zdeorganizowanego podejścia jest oczywista. Ego nie wie, czego chce względem danej sytuacji. Jest świadome tego, czego nie chce, ale tylko tego. Nie ma w ogóle żadnego pozytywnego celu.

Bez jednoznacznie określonego, pozytywnego celu, ustanowionego na samym początku, dana sytuacja tylko wydaje się wydarzać i nie ma ona jeszcze żadnego sensu, dopóki się nie wydarzy. Gdy już się wydarzy, wracasz do niej w swych myślach i próbujesz wszystko poskładać w jedną całość, aby pojąć, co by też miała ona oznaczać. I będziesz się mylił. Nie chodzi tylko o to, że twój osąd dotyczy przeszłości, lecz także o to, że nie masz pojęcia, co powinno się zdarzyć. Nie został ustanowiony żaden cel, aby dostosować do niego odpowiednie środki. I teraz jedynie ostatnia rzecz pozostała do osądzenia: czy ego to lubi, czy nie, czy jest to do przyjęcia, czy też woła o zemstę? Brak ustanowionego z góry kryterium oceny wyniku czyni zrozumienie wątpliwym, a ocenę niemożliwą.

Wartość decydowania z wyprzedzeniem o tym, co chcesz aby się wydarzyło, wynika po prostu z tego, że będziesz postrzegał tę sytuację jako sposób *sprawienia*, by tak się stało. Będziesz zatem czynił wszelkie wysiłki, aby pominąć to wszystko, co przeszkadza w osiągnięciu twego celu i będziesz koncentrował się na wszystkim, co pomaga ci go osiągnąć. Łatwo zauważyć, że takie podejście przybliży cię do dokonywanego przez Ducha Świętego oddzielenia prawdy i fałszu. To, co prawdziwe, staje się użyteczne dla osiągnięcia celu. To, co fałszywe, staje się z punktu widzenia takiego podejścia bezużyteczne. Teraz ta sytuacja ma już sens, lecz tylko dlatego, że cel uczynił ją sensowną.

Cel oparty na prawdzie ma dalsze praktyczne zalety. Jeśli określona sytuacja jest spożytkowana w imię prawdy i przez zdrowy umysł, jej wynikiem musi być pokój. Jednak w rzeczywistości sama sytuacja ma niewiele wspólnego z tym, jaki *jest* ten wynik. Skoro pokój jest warunkiem prawdy oraz zdrowia umysłu i nie może istnieć bez nich, więc tam, gdzie jest pokój, muszą być i one. Prawda przychodzi sama z siebie. Jeżeli doświadczasz pokoju, jest tak dlatego, że przyszła do ciebie prawda, i będziesz widział ten wynik prawdziwie, albowiem oszustwo nie może już zapanować nad tobą. Rozpoznasz ten wynik, *ponieważ* przebywasz w pokoju. Znowu widać tu przeciwieństwo sposobu w jaki patrzy ego, ponieważ ego wierzy, że to sama sytuacja przynosi doświadczenie. Duch Święty wie, że ta sytuacja jest określona przez cel, i że doświadcza się jej stosownie do celu.

Cel oparty na prawdzie wymaga wiary. Wiara jest zawarta w akceptacji celu Ducha Świętego, a wiara ta

jest wszechogarniająca. Tam, gdzie jest ustanowiony cel oparty na prawdzie, tam musi być i wiara. Duch Święty widzi każdą sytuację jako całość. Przyjęty cel ustanawia fakt, że każdy zaangażowany w realizację tego celu będzie brał udział w jego osiągnięciu. Jest to nieuniknione. Nikt w niczym nie zawiedzie. Może się wydawać, że to wymaga wiary wykraczającej poza twe możliwości i żąda od ciebie więcej, niż możesz dać. Lecz jest tak jedynie z punktu widzenia ego, dlatego że ego wierzy w „rozwiązywanie” konfliktu poprzez jego fragmentację, a nie postrzega sytuacji jako całości. Dlatego próbuje ono podzielić daną sytuację na części i zajmować się nimi oddzielnie, bo pokłada wiarę w oddzielenie, a nie w całość.

Ego, konfrontowane z jakimkolwiek aspektem sytuacji, która wydaje się być trudna, będzie usiłowało odłączyć ten aspekt od całości, przenieść go gdziekolwiek indziej i tam go rozwiązać. I będzie się wydawało, że ego odniosło w tym sukces, tyle tylko, że taka próba jest w sprzeczności z jednością i musi przesłaniać cel oparty na prawdzie. I nie doświadczysz wtedy pokoju, chyba że w fantazji. Prawda nie pojawi się, ponieważ jej zaprzeczyłeś, odmawiając jej tam, gdzie jest jej należne miejsce. W ten sposób tracisz zrozumienie sytuacji, jakie przyniosłby cel oparty na prawdzie. Albowiem oparte na fantazji rozwiązania przynoszą jedynie iluzję doświadczenia, a iluzja pokoju nie jest stanem, w którym może pojawić się prawda.

VII. Wezwanie do Wiary

Wytwarzanie substytutów różnych aspektów określonej sytuacji świadczy o twoim braku wiary. Te substytuty dowodzą, że nie uwierzyłeś, iż sytuacja i problem były w tym samym miejscu. Problemem *był* brak wiary i to właśnie okazujesz, gdy usuwasz go ze swego źródła i umieszczasz gdzie indziej. W rezultacie nie widzisz tego problemu. Gdyby nie brakowało ci wiary, że można go rozwiązać, to problem by zniknął. A ta sytuacja nabrałaby dla ciebie znaczenia, ponieważ przeszkody na drodze rozumienia zostałyby usunięte. Usunięcie problemu i przeniesienie go gdzie indziej oznacza zachowanie go, albowiem odsuwasz się od niego i czynisz go nierozwiązalnym.

Nie ma takiego problemu w żadnej sytuacji, którego wiara nie rozwiąże. Ale przesunięcie jakiegokolwiek aspektu problemu sprawia, że rozwiązanie staje się niemożliwe. Bo gdy przemieścisz część problemu gdzie indziej, to sens problemu musi zostać utracony, a przecież rozwiązanie problemu jest nieodłączne od jego sensu. Czyż nie jest możliwe, że wszystkie twoje problemy zostały już rozwiązane, ale to właśnie ty oddaliłeś się od ich rozwiązania? Jednak wiara musi być tam, gdzie coś się dokonało i gdzie widzisz to, co się dokonało.

Dana sytuacja jest pewnego rodzaju związkiem, będącym połączeniem różnych myśli. Jeżeli postrzega się w niej jakieś problemy, jest tak dlatego, że osądzają się, iż te myśli są w konflikcie. Lecz jeżeli celem zaistnienia tej sytuacji jest prawda, jest to niemożliwe. Musiała więc pojawić się jakaś myśl o ciałach, gdyż umysły nie mogą atakować. Myśl o ciałach jest oznaką niewiary, albowiem ciała nie mogą niczego rozwiązać. Ta myśl jest ich wtargnięciem w związek, błędem w twoim myśleniu o owej sytuacji i staje się wtedy usprawiedliwieniem twego braku wiary. Będziesz popełniał ten błąd, lecz wcale się tym nie przejmuj. Ten błąd nie ma znaczenia. Niewiara sprowadzona do wiary nigdy nie będzie przeszkadzać prawdzie. Ale niewiara użyta *przeciwko* prawdzie zawsze zniszczy wiarę. Jeżeli brak ci wiary, proś, aby została ci przywrócona tam, gdzie została utracona i nie próbuj powetować sobie jej straty gdzie indziej, tak jakbyś został niesprawiedliwie jej pozbawiony.

Jeśli w jakiejś sytuacji może czegoś ci brakować, to tylko tego, czego *ty* sam nie dałeś. Lecz pamiętaj: cel świętości został ustanowiony dla twego związku, ale nie przez ciebie. Nie ty go ustanowiłeś, gdyż świętości nie można widzieć inaczej, jak tylko poprzez wiarę, a twój związek nie był święty, ponieważ twoja wiara w twego brata była tak bardzo ograniczona i tak mała. Twoja wiara musi wzrosnąć, aby zrealizować cel, który został ustanowiony. Ten wzrost wiary zostanie wywołany poprzez rzeczywistość tego celu, albowiem ujrzesz, że pokój i wiara nie przychodzą oddzielnie. W jakiej sytuacji mógłbyś być bez wiary i pozostawać wiernym swemu bratu?

Każda sytuacja, w której się znajdujesz, jest tylko środkiem służącym do tego, aby wypełnić cel ustanowiony dla twego związku. Gdy postrzegasz ją jako coś innego, wówczas nie ma w tobie wiary. Nie wykorzystuj tej niewiary. Pozwól jej wejść i patrz na nią w spokoju, lecz nie posługuj się nią. Brak wiary jest sługą iluzji i jest całkowicie wierny swemu panu. Użyj niewiary, a przeniesie cię prosto do iluzji. Nie daj się skusić temu, co ona tobie proponuje. Ona nie przeszkadza samemu celowi, ale ma wpływ na obniżenie wartości, jaką ma ten cel dla ciebie. Nie akceptuj iluzji pokoju, jaką ona oferuje, lecz przyjrzyj się jej ofercie

i rozpoznaj, że *jest* ona iluzją.

Cel iluzji jest tak blisko związany z niewiarą, jak wiara z prawdą. Jeśli brak ci wiary, że ktokolwiek spełni, i to doskonale, swoją rolę w każdej sytuacji z góry oddanej prawdzie, twoje oddanie jest podzielone. A zatem utraciłeś wiarę w swego brata i użyłeś swej niewiary przeciwko niemu. Żaden związek nie jest święty, jeśli jego świętość wszędzie mu nie towarzyszy. A ponieważ świętość i wiara idą ręką w rękę, zatem i jego wiara również musi mu stale towarzyszyć. Rzeczywistość celu będzie wołać o cud i dokonywać każdego cudu potrzebnego do jego spełnienia. Nie ma niczego zbyt małego ani zbyt wielkiego, zbyt słabego ani zbyt przykuwającego uwagę, co nie zostałoby łagodnie obrócone ku jego celowi i przemienione dla jego użytku. Wszechświat będzie mu służył z radością, tak jak i on służy wszechświatowi. Ale nie przeszkadzaj mu w tym.

Moc umieszczona w tobie, w którym cel Ducha Świętego został ustanowiony, tak daleko wykracza poza twoją mizerną koncepcję nieskończoności, że nie masz najmniejszego pojęcia, jak wielka jest siła, która tobie towarzyszy. I możesz używać *jej* zupełnie bezpiecznie. A jednak, mimo całej jej potęgi, tak wielkiej, że sięga poza gwiazdy do wszechświata, który leży poza nimi, twoja mała niewiara może uczynić ją bezużyteczną, jeżeli użyjesz tej niewiary zamiast niej.

Więc pomyśl o tym i naucz się przyczyny niewiary: Myślisz, że obwiniasz brata za to, co on ci uczynił. Lecz w rzeczywistości to, o co go naprawdę obwiniasz, jest właśnie tym, co *ty jemu* uczyniłeś. To nie jego przeszłość, ale swoją masz mu za złe. I brakuje ci wiary w niego z powodu tego, czym ty byłeś. A jednak nie jesteś winny tego, czym byłeś, tak jak i on nie jest. To, czego nigdy nie było, pozostaje bezprzyczynowe, nie może więc stać na przeszkodzie prawdzie. Brak wiary nie ma przyczyny, ale wiara *ma* swą Przyczynę. Ta Przyczyna pojawiła się w każdej sytuacji, która współdzieli Jej cel. Światło prawdy promienieje z samego centrum tej sytuacji i dotyka każdego, kogo przywołuje cel owej sytuacji. A przywołuje on każdego. Nie ma takiej sytuacji, która nie dotyczy całego twojego związku, w każdym jego aspekcie i kompletnego w każdej części. Nie możesz pozostawić niczego z siebie poza tą sytuacją i zachować ją w stanie świętości. Bowiem współdzieli ona cel całego twojego związku i z niego czerpie swe znaczenie.

Wkraczaj w każdą sytuację z wiarą, którą dajesz swemu bratu, bo w przeciwnym razie nie uwierzysz w swój własny związek. Twoja wiara będzie wzywać innych, aby współdzielili twój cel, jako że ten sam cel wywoływał wiarę w tobie. I zobaczysz jak środki, których kiedyś używałeś, aby prowadziły cię do iluzji, zostały przekształcone na środki wiodące do prawdy. Prawda wzywa wiarę, a wiara robi miejsce dla prawdy. Gdy Duch Święty zmienił cel twojego związku, zamieniając twój cel na Swój, to cel, jaki przypisał temu związkowi, został rozszerzony na każdą sytuację, w której uczestniczysz, lub w której kiedykolwiek będziesz uczestniczył. A każda sytuacja została w ten sposób uwolniona od przeszłości, która uczyniłaby ją bezcelową.

Wzywasz do wiary dzięki Temu, kto kroczy wraz z tobą w każdej sytuacji. Nie jesteś już dłużej całkowicie obłąkany, ani też samotny. Bo samotność w Bogu musi być tylko snem. Ty, którego związek współdzieli cel Ducha Świętego, zostałeś uwolniony od samotności, ponieważ przyszła do ciebie prawda. Jej wezwanie do wiary jest silne. Nie używaj swej niewiary przeciw prawdzie, albowiem ona wzywa cię do zbawienia i pokoju.

VIII. Warunki Pokoju

Święta chwila nie jest niczym więcej niż szczególnym przypadkiem lub też skrajnym przykładem tego, jakie jest przeznaczenie każdej sytuacji. Znaczenie, które cel Ducha Świętego *jej* nadał, jest nadane również każdej sytuacji. Wzywa ona do takiego samego zawieszenia niewiary, wycofania jej i niewykorzystywania jej w żaden sposób, po to, by wiara mogła odpowiedzieć na wezwanie prawdy. Święta chwila jest jaśniejącym przykładem, wyraźnym i niedwuznacznym pokazem znaczenia każdego związku i każdej sytuacji, widzianej jako całość. Wiara zaakceptowała każdy aspekt tej sytuacji, a niewiara nie wymusiła żadnych odstępstw od niej. Jest to więc sytuacja doskonałego pokoju i to tylko dlatego, że pozwoliłeś jej być tym, czym jest.

Ta mała uprzejmość jest wszystkim, o co Duch Święty cię prosi. Pozwól prawdzie być tym, czym jest. Nie zakłócaj jej, nie atakuj; nie przerywaj jej nadejścia. Pozwól by objęła każdą sytuację i przyniosła ci pokój. Nie prosi się ciebie nawet o wiarę, albowiem prawda o nic nie prosi. Pozwól jej tylko wejść, a ona przywoła i zapewni ci wiarę, której potrzebujesz dla pokoju. Jedynie nie przeciwstawiaj się jej, albowiem ona

nie może nadejść w obecności twojego oporu.

Czy nie chciałbyś uczynić każdej sytuacji świętą chwilą? Albowiem taki właśnie jest dar wiary, swobodnie dawanej wszędzie tam, gdzie odkłada się niewiarę na bok jako bezużyteczną. A wtedy moc celu Ducha Świętego zostaje uwolniona, aby można było jej używać w zamian. Ta moc natychmiast przekształca wszystkie sytuacje w jeden, pewny i stały środek ustanawiania Jego celu i ukazywania rzeczywistości tego celu. To, co zostało ukazane, przywołało wiarę i ta wiara została mu dana. Teraz staje się to widocznym faktem, któremu już wiary nie można odmówić. Wysiłek i napięcie spowodowane odmawianiem wiary prawdzie są ogromne i dużo większe niż sobie uświadamiasz. Ale wiara, która pojawia się jako odpowiedź udzielona prawdzie, w ogóle nie wymaga żadnego wysiłku ani nie wywołuje żadnego napięcia.

Tobie, który usłyszałeś Wezwanie swego Odkupiciela, napięcie spowodowane nieodpowiadaniem na Jego Wezwanie wydaje się być większe niż przedtem. Ale tak nie jest. Przedtem też istniało to napięcie, ale przypisywałeś je czemuś innemu, wierząc że to „coś innego” je wytworzyło. Ale to nigdy nie było prawdą. Bo tym, co to „coś innego” wytworzyło, był smutek i przygnębienie, choroba i ból, ciemność i mroczne wyobrażenia panicznego strachu, mrozące krew w żyłach i przerażające fantazje oraz ogniste koszmary senne o piekle. A to zaś było niczym innym, jak trudnym do zniesienia napięciem, spowodowanym odmową uwierzenia prawdzie i ujrzania jej oczywistej rzeczywistości.

Takie było ukrzyżowanie Syna Bożego. Jego niewiara mu to uczyniła. Przemyśl to starannie, zanim pozwolisz sobie użyć niewiary przeciwko niemu. Albowiem on zmartwychwstał, a ty uznałeś Przyczynę jego przebudzenia za swoją. Odegrałeś swoją rolę w jego odkupieniu i teraz jesteś w pełni odpowiedzialny za niego. Nie zawieź go teraz, bo zostało ci dane byś zdał sobie sprawę z tego, co twój brak wiary w niego musi oznaczać dla ciebie. Jego zbawienie jest twoim jedynym celem. Postrzegaj tylko to w każdej sytuacji, a stanie się ona środkiem, który tylko to przyniesie.

Gdy zaakceptowałeś prawdę jako cel dla twego związku, stałeś się dawcą pokoju, mając w sobie taką pewność, z jaką twój Ojciec dał pokój tobie. Albowiem cel pokoju nie może być zaakceptowany w oderwaniu od jego stanu i jego warunków, a ty uwierzyłeś w nie, bo nikt nie akceptuje tego, w czego rzeczywistość nie wierzy. Twój cel nie zmienił się i nie zostanie zmieniony, albowiem przyjąłeś za swój cel coś, co nigdy nie może się zmienić. I niczego, czego on potrzebuje do tego, aby być na zawsze niezmiennym, nie możesz teraz mu odmówić. Twoje uwolnienie jest pewne. Dawaj tak, jak otrzymałeś. I pokazuj, że wzniosłeś się daleko poza każdą sytuację, która mogłaby cię powstrzymać i utrzymywać w oddzieleniu od Tego, na Którego Wezwanie odpowiedziałeś.

Rozdział 18

PRZEMIJANIE SNU

I. Zastąpiona Rzeczywistość

Zastąpić to zaakceptować coś zamiast czegoś innego. Gdybyś tylko dokładnie rozważył, co to za sobą pociąga, dostrzegłbyś natychmiast, jak bardzo jest to sprzeczne z celem, który dał ci Duch Święty, i który chciałby dla ciebie osiągnąć. Zastąpić, to wybrać pomiędzy, zrzekając się pewnego aspektu Synostwa na rzecz jakiegoś innego. Dla tego szczególnego celu, jeden aspekt zostaje oceniony jako bardziej wartościowy i wtedy ten drugi jest nim zastąpiony. Związek, w którym zastąpiono coś jakimś substytutem, jest w ten sposób podzielony na części i zgodnie z tym podziałem jego cel jest odpowiednio rozszczepiony. Podzielić na fragmenty oznacza wykluczać, a zastępowanie jest najsilniejszym umocnieniem obronnym, jakie ego posiada do obrony oddzielenia.

Duch Święty nigdy nie używa substytutów. Tam, gdzie ego postrzega pewną osobę jako zamiennik innej osoby, Duch Święty widzi je jako połączone i niepodzielne. On nie osądza jednej osoby jako lepszej od drugiej, wiedząc, że są one jednym. Będąc zjednoczone, są jednym, ponieważ są tym samym. Zastępowanie jest wyraźnie widocznym procesem, w którym są one postrzegane jako różne. Duch Święty jednoczy; ego oddziela. Nic nie może wejść pomiędzy to, co złączył Bóg, a co Duch Święty widzi jako jedno. Ale wszystko *wydaje się* wchodzić pomiędzy związki podzielone na fragmenty, które ego popiera tylko po to, aby je niszczyć.

Jedynym uczuciem, w którym zastępowanie jest niemożliwe, jest miłość. Strach z definicji wymaga zastępowania, gdyż jest on zastąpieniem miłości. Strach jest uczuciem zarówno podzielonym na fragmenty, jak i dzielącym na fragmenty. Wydaje on się przybierać wiele postaci, a każda z nich wydaje się wymagać różnych form urzeczywistniania. Chociaż to wydaje się wprowadzać dość zmienne zachowanie, znacznie poważniejsze skutki wywołuje fragmentaryczne postrzeganie, z którego to zachowanie się bierze. Nikt nie jest widziany całkowicie. Duże znaczenie przypisuje się ciału, a szczególnie uwypukla się pewne jego części, i używa jako wzorca, w oparciu o który podejmuje się decyzję o akceptacji lub odrzuceniu urzeczywistniania szczególnych form strachu.

Ty, który wierzysz, że Bóg jest strachem, dokonałeś tylko jednej zamiany. Przybrała ona wiele form, ponieważ polegała ona na zastąpieniu prawdy iluzją i na podziale całości na fragmenty. W wyniku tej zamiany wszystko stało się bardzo rozszczepione, a następnie było wielokrotnie dzielone ponownie, że jest teraz prawie niemożliwe, aby postrzegać to jako całość i wciąż takim, jakim kiedyś było. Ten jeden błąd, który przeniósł prawdę do iluzji, nieskończoność do czasu i życie do śmierci, był jedynym, jaki kiedykolwiek popełniłeś. Cały twój świat się na tym błędzie opiera. Wszystko co widzisz, go odzwierciedla, a każdy szczególny związek, który kiedykolwiek utworzyłeś, jest jego częścią.

Możesz być zdziwiony słysząc, jak bardzo rzeczywistość się różni od tego, co widzisz. Nie uświadamiasz sobie rozmiaru tego jednego błędu. Był on tak duży i tak całkowicie niewiarygodny, że *musiał* się z niego wyłonić świat całkowitej nierzeczywistości. Cóż innego mogłoby z takiego błędu powstać? Jego podzielone na fragmenty aspekty są wystarczająco przerażające, gdy zaczynasz na nie patrzeć. Lecz nic, co widziałeś, nie zacznie pokazywać tobie ogromu pierwotnego błędu, który wydawał się wypędzić ciebie z Nieba, roztrzaskać wiedzę na pozbawione znaczenia kawałki niezintegrowanej percepcji i zmuszać ciebie do wytwarzania kolejnych substytutów i czynienia dalszych zastąpień.

To była pierwsza projekcja błędu na zewnątrz. Ten świat powstał po to, by ukryć ten błąd i stał się ekranem, na który błąd ten został rzutowany i rozciągnięty pomiędzy tobą a prawdą. Albowiem prawda rozprzestrzenia się do wewnątrz, gdzie idea straty jest bez znaczenia, a tylko wzrost jest do pomyślenia. Czy naprawdę uważasz za dziwne to, że świat, w którym wszystko jest odwrócone do góry nogami, powstał z tej projekcji błędu? To było nieuniknione. Albowiem prawda sprowadzona do tego świata mogła tylko pozostawać w ciszy w jego wnętrzu, i nie mogła brać udziału w całej tej szalonej projekcji, poprzez którą został wytworzony ten świat. Nie nazywaj go grzesznym, lecz szalonym, albowiem takim był i takim wciąż pozostaje. Nie obwiniaj go, albowiem poczucie winy sugeruje, że to, o co go obwiniasz, stało się w rzeczywistości. A nade wszystko, *nie bój się go*.

Kiedy wydaje ci się, że widzisz jakąś powykrzywianą formę pierwotnego błędu, pojawiającą się, aby cię przerazić, powiedz tylko: „Bóg nie jest strachem, ale Miłością”, a strach zniknie. Prawda cię ocali. Nie opuściła ciebie, aby wejść w szalony świat i w ten sposób od ciebie odstąpić. Wewnątrz jest zdrowie psychiczne; obłęd jest na zewnątrz ciebie. Ty jednak wierzysz, że jest na odwrót, że prawda jest na zewnątrz, a błąd i wina wewnątrz. Twoje małe, bezsensowne substytuty, dotknięte szaleństwem i lekko wirujące w szalonym biegu, jak piórka obłędnie tańczące na wietrze, nie mają żadnego sensu. Stapiają się, łączą się ze sobą i dzielą się w zmieniające się wzory całkowicie bez znaczenia, których nie trzeba w ogóle osądzać. Osądzenie każdego z nich z osobna jest bezcelowe. Ich drobne różnice w formach nie są w ogóle prawdziwymi różnicami. Żadna z nich nie ma znaczenia. Tylko *to* właśnie mają ze sobą wspólnego i nic więcej. Co jeszcze jest jednak potrzebne, aby uczynić je wszystkie tym samym?

Pozwól im wszystkim odejść, tańczącym na wietrze, opadającym i obracającym się, aż znikną z pola widzenia, daleko, daleko na zewnątrz ciebie. I zwróć się do majestatycznego spokoju wewnątrz, gdzie w świętej ciszy mieszka żyjący Bóg, którego nigdy nie opuściłeś, i Który nigdy nie opuścił ciebie. Duch Święty bierze ciebie delikatnie za rękę i odtwarza z tobą twoją szaloną podróż na zewnątrz ciebie, prowadząc cię delikatnie z powrotem do prawdy i wewnętrznego bezpieczeństwa. On sprowadza do prawdy wszystkie twoje obłąkane projekcje i dzikie substytuty, które umieściłeś na zewnątrz siebie. W ten sposób odwraca On bieg szaleństwa i przywraca ci rozum.

W twoim związku z twym bratem, gdzie Duch Święty zajął się wszystkim na twoją prośbę, ustalił On kurs do wewnątrz, do prawdy, którą z nim współdzielił. W szalonym świecie na zewnątrz ciebie nic nie może być współdzielone, lecz jedynie zastępowane, a współdzielenie i zastępowanie nie mają w rzeczywistości nic ze sobą wspólnego. Wewnątrz siebie kochasz swego brata doskonałą miłością. Tutaj jest święta podstawa, do której żadna zamiana nie może wkroczyć i gdzie tylko prawda może przebywać w twoim bracie. Tutaj jesteście złączeni w Bogu, na tyle razem ze sobą, na ile razem z Nim. Pierwotny błąd nigdy tu nie wkroczył i nigdy nie wkroczy. Tutaj jest promienna prawda, której Duch Święty powierzył twój związek. Pozwól Mu przyprowadzić go tutaj, gdzie *ty* chciałbyś, aby był. Daj Mu choć trochę wiary w twego brata, aby pomóc Mu pokazać ci, że żaden substytut Nieba, który wytworzyłeś, nie może cię od niego odciągnąć.

Nie ma w tobie żadnego podziału i żaden substytut nie może ciebie oddalać od twego brata. Twoją rzeczywistością było Boże stworzenie, które nie ma żadnego substytutu. Jesteście tak mocno złączeni w prawdzie, że tylko Bóg jest tam obecny. A On nigdy nie zaakceptowałby niczego innego zamiast was. On kocha was obu, równo i jako będących jednością. I tak, jak On was kocha, takimi jesteście. Nie jesteście połączeni ze sobą w iluzjach, lecz w Myśli, tak świętej i tak doskonałej, że żadne iluzje nie mogą pozostać, aby zaciemniać to święte miejsce, w którym razem się znajdujecie. Bóg jest z tobą, mój bracie. Pozwól nam połączyć się w Nim w pokoju i wdzięczności, i zaakceptuj Jego dar jako naszą najbardziej świętą i doskonałą rzeczywistość, którą z Nim współdzielimy.

Niebo jest przywrócone całemu Synostwu przez twój związek, bo w nim leży Synostwo, pełne, piękne i bezpieczne w twojej miłości. Niebo weszło tam w milczeniu, ponieważ wszystkie iluzje zostały łagodnie przeniesione do prawdy w tobie, a blask miłości oświetlił cię, błogosławiąc prawdą twój związek. Bóg wstąpił tam razem z całym Swoim stworzeniem. Jak piękny i jak święty jest twój związek z opromienianą go prawdą! Niebo nań spogląda i raduje się, że pozwoliłeś mu przybyć do ciebie. I sam Bóg cieszy się, że twój związek jest taki, jakim został stworzony. Wszechświat wewnątrz ciebie pozostaje wraz z tobą i z twoim bratem. I Niebo patrzy z miłością na to, co zostało w nim złączone razem z jego Stwórcą.

Kogo Bóg wezwał, ten nie powinien słuchać żadnych substytutów. Ich wezwanie jest niczym więcej, jak tylko echem pierwotnego błędu, który roztrząsał Niebo. I co stało się z pokojem tych, którzy tego wezwania usłuchali? Wróć ze mną do Nieba, wychodząc wraz z twoim bratem z tego świata i zmiierzając poprzez inny świat do piękna i radości, które ten inny świat w sobie zawiera. Czy chciałbyś wciąż osłabiać i rozbijać to, co jest już rozbite i beznadziejne? Czy właśnie w tym chciałbyś szukać szczęścia? Czy nie wolałbyś uzdrowić tego, co zostało rozbite i przyłączyć się do scalania tego, co zostało spustoszone przez oddzielenie i chorobę?

Zostałeś wezwany, razem z twoim bratem, do pełnienia najbardziej świętej funkcji, jaką ten świat zawiera. Jest ona jedyną funkcją, która nie ma ograniczeń i sięga do każdego oderwanego fragmentu Synostwa z uzdrowieniem i jednoczącą pociechą. Właśnie to zostało zaoferowane tobie w twoim świętym związku. Przyjmij to, a będziesz dawał tak, jak przyjąłeś. Pokój Boga jest dany tobie wraz z świetlanym

celem, w którym łączysz się ze swoim bratem. Święte światło, które sprowadziło was do siebie i razem połączyło, musi się rozprzestrzeniać, gdy je przyjęliście.

II. Podstawy Snu

Czyż w snach nie pojawia się świat, który wydaje się całkiem rzeczywisty? Jednak zastanów się, czym jest taki świat. Jest jasne, że nie jest to świat, który widziałeś, zanim pogrążyłeś się w sen. Jest to raczej zniekształcenie tego świata, zaplanowane wyłącznie w oparciu o twoje preferencje. Tutaj jesteś „wolny”, by przerabiać cokolwiek, co wydaje się ciębie atakować, zamieniając to na haracz dla swojego ego, które było oburzone tym „atakami”. Nie życzyłbyś sobie tego, gdybyś nie utożsamiał się z ego, które zawsze postrzega siebie, a zatem i ciębie, jako zaatakowanego i bardzo na atak podatnego.

Sny są chaotyczne, ponieważ są one rządzone przez twoje sprzeczne życzenia i dlatego też nie mają nic wspólnego z tym, co prawdziwe. Są one najlepszym możliwym przykładem tego, jak można używać postrzegania, by zastąpić prawdę iluzjami. Nie bierzesz ich poważnie po obudzeniu się, ponieważ fakt, że rzeczywistość jest tak okropnie w nich zakłócona, staje się wtedy zupełnie oczywisty. Jednak są one sposobem patrzenia na świat i zmieniania go tak, by lepiej odpowiadał ego. Dostarczają uderzających przykładów, zarówno niezdolności ego do tolerowania rzeczywistości, jak i twojej chęci do zmiany rzeczywistości w jego imieniu.

Nie znajdujesz różnic pomiędzy tym, co widzisz we śnie i podczas przebudzenia. Rozpoznajesz, że to, co widzisz na jawie, w snach jest przysłonięte. Jednak, gdy się budzisz, nie oczekujesz, że to zniknie. W snach ty aranżujesz i organizujesz wszystko. Ludzie w tych snach stają się tym, czym chciałbyś, aby byli i robią to, co ty im rozkażesz. Nie zostały na ciębie nałożone żadne ograniczenia w zmianach, jakich dokonujesz. Przez pewien czas wydaje się, jakby świat był tobie dany po to, abyś mógł robić z nim to, co zechcesz. Ale ty nie uświadamiasz sobie, że atakujesz go, próbując tryumfować nad nim i czynić go takim, by tobie służył.

Sny są opartymi na postrzeganiu napadami złości, w których dosłownie krzyczysz: „Chcę tego w ten sposób!” I takim wydaje się to być. A przecież sen nie może uciec od swego źródła. Przenika go złość i lęk i w jednej chwili iluzja zadowolenia zostaje zaatakowana przez iluzję przerażenia. Albowiem sen o możliwości kontrolowania przez ciębie rzeczywistości poprzez zastąpienie jej światem, który wolisz, *jest* przerażający. Twoje próby wymazania rzeczywistości są bardzo przerażające, ale tego właśnie nie chcesz uznać. Tak więc zastępujesz to wymysłem, że to sama rzeczywistość jest groźna, a nie to, co chciałbyś jej uczynić. I w ten sposób wina staje się czymś rzeczywistym.

Sny pokazują ci, że masz moc uczynienia świata takim, jakim chciałbyś, aby był, a ponieważ ty chcesz takiego świata, więc widzisz go. A widząc go nie wątpisz, że jest on rzeczywisty. Jednak ten świat znajduje się bez wątpienia wewnątrz twego umysłu, chociaż wydaje się być na zewnątrz. Nie reagujesz na niego tak, jakbyś go sam wytworzył, ani też nie uświadamiasz sobie, że uczucia, które wytwarza ten sen, muszą pochodzić od ciębie. Na ten sen składają się określone postacie i to one właśnie, a także to, co czynią, zdają się wytwarzać ten sen. Nie uświadamiasz sobie, że to ty je tworzysz i sprawiasz że odgrywają swe role dla ciębie, bo jeśli byś zdał sobie z tego sprawę, wówczas nie byłyby one obciążane winą, a iluzja zadowolenia by znikła. W snach te cechy nie są przysłonięte. Wydaje ci się, że się budzisz i że sen przeminął. Mimo to, nie rozpoznajesz tego, że przyczyna snu nie przeminęła wraz z nim. Twe życzenie, by wytwarzać inny świat, który nie jest rzeczywisty, pozostaje z tobą. A to, w czym zdajesz się budzić, jest tylko inną formą tego samego świata, który widzisz w snach. Cały twój czas jest spędzony na śnieniu. Twoje wyśnione sny i twoje sny na jawie¹¹⁵ mają tylko różne formy i to wszystko. Ich treść jest taka sama. One są twoim protestem przeciwko rzeczywistości i twą głęboko zakorzenioną i szaloną ideą, że możesz to zmienić. W twoich snach na jawie szczególne związki zajmują szczególne miejsce. Są one środkami, za pomocą których próbujesz uczynić te sny na jawie prawdziwymi. Z tego nie przebudziłeś się. Szczególny związek stanowi twą determinację by trzymać się niereczywistości i jest środkiem zapobiegającym przed przebudzeniem się. I

115 W oryginale użyto określeń „sleeping dreams” i „waking dreams”, co przetłumaczono tu jako „wyśnione sny” i „sny na jawie”. Kurs cudów naucza, że wszystko, co dzieje się na tym świecie, jest iluzją przyrównywaną tam do snu. „Wyśnione sny” oznaczają marzenia senne w czasie snu fizjologicznego. „Sny na jawie” oznaczają tu stan czuwania, tak jak jest on rozumiany na tym świecie. Ale jawa na tym świecie nie jest uważana za prawdziwą jawę, ale również za jakąś formę snu. Według Kursu cudów egzystencja w świecie fizycznym nie jest rzeczywista, ale jest swoistym złudzeniem i przypomina raczej to, co Calderon de la Barca przedstawił w dramacie „Życie snem”.

dopóki sen stanowi dla ciebie wyższą wartość niż jawa, nie pozwolisz mu odejść.

Duch Święty, zawsze praktyczny w Swej mądrości, akceptuje twe sny i używa ich jako środków umożliwiających przebudzenie. Ty chciałbyś ich używać po to, by pozostawać wciąż śniącym. Powiedziałem przedtem, że pierwszą zauważalną zmianą, zanim sny całkiem znikną, jest to, że sny pełne lęku zostają zmienione na sny szczęśliwe. Właśnie to czyni Duch Święty w szczególnym związku. Nie niszczy go, ani też go tobie nie odbiera. Ale niewątpliwie używa go inaczej, jako pomocy w uczynieniu Jego celu rzeczywistym dla ciebie. Szczególny związek pozostanie, nie jako źródło bólu i winy, ale jako źródło radości i wolności. Nie będzie on istniał tylko dla ciebie samego, ponieważ w tym leży jego marność. Tak, jak jego bezbożność trzymała go jako coś oddzielnego, tak jego świętość zostanie zaoferowana każdemu.

Twój szczególny związek będzie środkiem na usunięcie winy w każdej osobie pobłogosławionej przez twój święty związek. To będzie szczęśliwy sen, taki, który będziesz współdzielił ze wszystkimi, którzy znajdują się w zasięgu twego wzroku. Dzięki temu błogosławieństwo, które zostało mu udzielone przez Ducha Świętego, będzie się rozprzestrzeniać. I nie myśl, że On zapomniał o tobie, któremu dał ten dar. On posługuje się każdym, kto Go wzywa, jako środkiem do zbawienia wszystkich. I On obudzi wszystkich poprzez ciebie, który ofiarowałaś Mu swój związek. Gdybyś tylko rozpoznał Jego wdzięczność! Albo moją poprzez Niego! Jesteśmy bowiem złączeni w jednym celu, będąc z Nim jednej myśli.

Nie pozwól, by sen zamykał ci oczy. Nie ma nic dziwnego w tym, że sny mogą wytworzyć świat, który jest nierzeczywisty. To *życzenie*, aby taki świat tworzyć, jest nie do wiary. Twój związek z twoim bratem stał się teraz takim, w którym to życzenie zostało usunięte, ponieważ zmieniono jego cel, którym przedtem był sen, ale który został zastąpiony nowym celem, jakim jest prawda. Nie jesteś tego pewny, gdyż myślisz, że ten nowy cel może być znowu snem. Jesteś tak przyzwyczajony do wybierania pomiędzy snami, że nie widzisz, że w końcu dokonałeś wyboru pomiędzy prawdą, a *wszystkimi* iluzjami.

Jednak Niebo jest pewne. To nie jest sen. Jego nadejście oznacza, że wybrałaś prawdę, i że ona przybyła do ciebie, gdyż byłeś gotów pozwolić swojemu szczególnemu związkowi spełnić jej warunki. W twoim związku Duch Święty łagodnie złożył rzeczywisty świat, świat szczęśliwych snów, z których obudzenie jest tak łatwe i tak naturalne. Bo tak jak twoje wyśnione sny i sny na jawie reprezentują te same życzenia w twoim umyśle, tak też rzeczywisty świat i prawda Nieba łączą się z Woli Boga. Sen o przebudzeniu jest łatwo przeniesiony do tej rzeczywistości. Albowiem ten sen odzwierciedla twoją wolę połączoną z Wolą Boga. A to, co ta Wola chciałaby osiągnąć, nigdy nie zostało *nie* dokonane¹¹⁶.

III. Światło we Śnie

Ty, który spędziłeś swoje życie na sprowadzaniu prawdy do iluzji, rzeczywistości do fantazji, kroczyłeś drogą snów. Albowiem przechodziłeś od obudzenia do snu i dalej, wciąż od nowa, do jeszcze głębszego snu. Każdy sen prowadził cię do innych snów i każde marzenie, które wydawało się przynosić jakieś światło do ciemności, czyniło tylko tę ciemność jeszcze większą. Twym celem była taka ciemność, do której nie mógłby się przedostać żaden promień światła. I poszukiwałaś w niej czerni tak całkowitej, abyś mógł na zawsze ukryć się przed prawdą w zupełnym obłąkaniu. Zapomniałaś jednak po prostu o tym, że Bóg nie może zniszczyć Siebie. Jest w tobie światłość. Ciemność może ją przysłonić, ale nie może jej zgasić.

Kiedy światło przychodzi bliżej, ty pędzisz do ciemności, wzdrygając się przed prawdą, czasami wycofując się do mniejszych form lęku, a czasami popadając w skrajne przerażenie. Ale będziesz wciąż posuwał się do przodu, ponieważ twoim celem jest podążanie od lęku ku prawdzie. Celem, który przyjąłeś, jest cel wiedzy, pod którym podpisałaś się swoją gotowością do jego realizacji. Lęk wydaje się żyć w ciemności i kiedy się boisz, wówczas wycofujesz się. Połączmy się więc szybko w chwili światła, a to wystarczy do przypomnienia sobie, że twoim celem jest światło.

Prawda pospieszyła by się z tobą spotkać, ponieważ ją wezwałaś. Jeśli wiedziałabyś, Kto idzie obok ciebie drogą, którą wybrałaś, wszelki lęk byłby niemożliwy. Ale ty tego nie wiesz, ponieważ podróż do ciemności była długa i okrutna, a ty pograżyłaś się w tej ciemności zbyt głęboko. Małe mrugnienie twych powiek, tak długo zamkniętych, nie wystarczyło, by przywrócić ci zaufanie do siebie, bo przecież tak długo sobą gardziłaś. Podążasz w kierunku miłości, wciąż nienawidząc jej i okropnie bojąc się jej osądu nad tobą. I

116 To podwójne zaprzeczenie wydaje się dość dziwne, ale tak jest w oryginale: „And what this Will would have accomplished has never <not> been done”. Podwójna negacja oczywiście znosi się i dlatego zgodnie z logiką sens tego zdania jest następujący: „A to, co ta Wola chciałaby osiągnąć, zostało już uczynione”.

nie zdajesz sobie sprawy z tego, że boisz się nie samej miłości, ale tylko tego, co z nią zrobiłeś. Podążasz naprzód w stronę prawdziwego sensu miłości, oddalając się od wszystkich iluzji, którymi ją otoczyłeś. Kiedy z powrotem wycofujesz się w stronę iluzji, twój lęk narasta, gdyż niewątpliwie uważasz, że to, co ona oznacza, *jest* przerażające. A przecież, jakież to może mieć znaczenie dla nas, którzy podróżujemy pewnie i bardzo szybko, z dala od lęku?

Ty, który trzymasz rękę swego brata, trzymasz również moją, bo kiedy połączyliście się ze sobą, nie byliście już sami. Czy wierzysz, że mógłbym pozostawić cię w ciemności, którą ty zgodziłeś się opuścić wraz ze mną? W twoim związku jest światło tego świata. I wszelki lęk, jaki cię ogarniał, musi teraz zniknąć. Niech nie kusi cię, aby odbierać z powrotem dar wiary, który zaproponowałeś swemu bratu. Uda ci się tylko przestraszyć samego siebie. Ten dar jest dany na zawsze, bo sam Bóg go przyjął. Nie możesz go z powrotem odebrać. Przyjąłeś Boga. Świętość twojego związku jest ustanowiona w Niebie. Nie rozumiesz tego, co przyjąłeś, ale pamiętaj, że twoje zrozumienie nie jest konieczne. Wystarczyło jedynie wyrazić *życzenie*, aby zrozumieć. Życzenie to było pragnieniem bycia świętym. To, co jest Wolą Boga wobec ciebie, zostało ci przyznane. Albowiem pragniesz jedynej rzeczy, jaką kiedykolwiek miałeś, lub jaką kiedykolwiek byłeś.

Każda chwila, którą spędzamy razem, będzie uczyć cię, że ten cel jest możliwy do osiągnięcia, i będzie wzmacniać twe pragnienie, aby go osiągnąć. I w twoim pragnieniu leży jego uzyskanie. Twoje pragnienie jest teraz w pełnej zgodzie z całą mocą Woli Ducha Świętego. Żadne małe, chwiejne kroki, które podejmujesz, nie mogą oddzielić twego pragnienia od Jego Woli i od Jego mocy. Ja trzymam twą rękę z taką pewnością, z jaką ty zgodziłeś się wziąć rękę swego brata. Nie będziecie oddzieleni, gdyż stoję przy was i podążam wraz z wami drogą wiodącą do prawdy. I tam, gdzie idziemy, przynosimy ze sobą Boga.

W swym związku jesteś złączony ze mną w przynoszeniu Nieba do Synowi Boga, który ukrył się w ciemności. Zechciałeś sprowadzić ciemność do światła i ta chęć dała siłę każdemu, kto pozostaje w ciemności. Ci, którzy chcieliby widzieć, *będą* widzieć. I złączą się oni ze mną w niesieniu swojego światła do ciemności, gdyż ciemność w nich została zaoferowana światłu i jest na zawsze usunięta. Moja potrzeba, abyś połączył się ze mną w świętym świetle swego związku, jest twą potrzebą zbawienia. Czyż nie dałbym ci tego, co ty mnie dałeś? Gdyż kiedy połączyłeś się ze swoim bratem, mnie odpowiedziałeś.

Przynosząc teraz innym zbawienie, masz funkcję przynoszenia światła do ciemności. Ciemność w tobie została przyniesiona światłu. Zanieś je z powrotem do ciemności, ze świętej chwili, do której ją wniosłeś. Łączymy się w całość w naszym pragnieniu, by czynić całym. Nie pozwól by czas był twym zmartwieniem, bo cały lęk, którego ty i twój brat doświadczacie, naprawdę należy już do przeszłości. Czas został ponownie zmodyfikowany, by pomóc nam zrobić razem to, w czym wasze oddzielne przeszłości chciałyby przeszkadzać. Wyszedłeś poza lęk, albowiem żadne dwa umysły nie mogą się połączyć w pragnieniu miłości, bez miłości, która je łączy.

Nie ma takiego światła w Niebie, które by nie szło z tobą. Nie ma takiego Promienia, świecącego wiecznie w Umyśle Boga, który by nie oświetlał ciebie. Niebo połączyło się z tobą w twym podążaniu ku Niebu. Kiedy tak wielkie światła połączyły się z tobą, aby nadać małej iskierce twojego pragnienia moc samego Boga, czy mógłbyś nadal pozostawać w ciemności? Ty i twój brat przybywacie do domu razem, po długiej i bezsensownej podróży, w którą wyruszyliście oddzielnie, a która zmierzała donikąd. Odnalazłeś swojego brata i będziecie sobie nawzajem oświetlać drogę. A z tego światła Wielkie Promienie będą rozprzestrzeniać się wstecz, oświetlając ciemność i również naprzód, ku Bogu, aby rozproszyć tym światłem przeszłość i w ten sposób uczynić miejsce dla Jego wiecznej Obecności, w której wszystko promienieje światłem.

IV. Mała Chęć

Święta chwila jest rezultatem twojej determinacji, aby być świętym. Jest ona *odpowiedzią* na tę determinację. Pragnienie doświadczenia świętej chwili i gotowość, by pozwolić jej przyjść, poprzedza jej przyjście. Przygotowujesz na to swój umysł tylko w takim stopniu, abyś mógł rozpoznać, że chcesz tego bardziej niż cokolwiek innego. Nie trzeba byś robił coś więcej; w rzeczywistości jest konieczne, byś uświadomił sobie, że nie możesz zrobić niczego więcej. Nie próbuj dać Duchowi Świętego tego, o co On nie prosi, bo tylko dodasz ego do Niego i myląc jedno z drugim pogmatwasz wszystko. On prosi o tak niewiele. To właśnie On daje ci wielkość i moc. On łączy się z tobą, by uczynić świętą chwilę czymś o wiele bardziej wspaniałym, niż jesteś w stanie zrozumieć. To właśnie twe uświadomienie sobie tego, że musisz zrobić tak

niewiele, umożliwia Mu to, by dać ci tak wiele.

Nie ufaj swoim dobrym zamiarom. Dobre intencje nie są wystarczające. Lecz ufaj bezgranicznie swej chęci, niezależnie od tego, co mogłoby się jeszcze pojawić. Skoncentruj się tylko na tym i nie przejmuj się, że otaczają ją cienie. Właśnie dlatego przybyłeś. Gdybyś mógł przybyć bez nich, nie potrzebowałbyś świętej chwili. Nie przybawaj do niej z arogancją, zakładając, że musisz osiągnąć stan, jaki jej nadejście przynosi ze sobą. Cud świętej chwili zależy tylko od twojej chęci, aby pozwolić jej być tym, czym jest. I od twojej chęci, by tak się stało, zależy także twa akceptacja siebie takim, jakim zamierzałeś być.

Pokora nigdy nie prosi, abyś zadowalał się małością. Ale niewątpliwie wymaga, abyś nie zadowalał się niczym mniejszym niż wielkością, która nie pochodzi od ciebie. Twoje trudności ze świętą chwilą powstają z powodu twego głęboko zakorzonego przekonania, że nie jesteś jej godzien. A czymże to jest, jak nie determinacją, żeby być takim, jakim chciałbyś siebie uczynić? Bóg nie stworzył Swego miejsca zamieszkania niegodnym Siebie. I jeśli wierzysz, że nie może On przybyć tam, gdzie chce być, musisz wtrącać się do Jego Woli i przeszkadzać jej. Nie jest wcale potrzebne, aby siła twej chęci pochodziła od ciebie, potrzebne jest tylko to, by miała ona swe źródło w Jego Woli.

Święta chwila nie pochodzi tylko od samej twojej małej chęci. Jest ona zawsze rezultatem twojej małej chęci połączonej z nieograniczoną mocą Bożej Woli. Byłeś w błędzie myśląc, że jest konieczne przygotować się na spotkanie z Nim. Nie jest możliwe byś czynił aroganckie przygotowania do własnej świętości i nie wierzył, że do ciebie należy ustanawianie warunków dla pokoju. To Bóg je ustanowił. One nie czekają na twoją chęć, by być tym, czym są. Twe pragnienie jest potrzebne tylko po to, aby umożliwić nauczenie cię tego, czym one są. Jeśli utrzymujesz, że nie jesteś godny by się tego uczyć, to przeszkadzasz w lekcji, wierząc, że musisz uczynić ucznia kimś innym. Nie ty uczyniłeś ucznia, ani też nie możesz uczynić go kimś innym. Czyż chciałbyś najpierw sam dokonać jakiegoś cudu, a następnie oczekiwać, że jakiś inny ma zostać dokonany *dla* ciebie?

Ty po prostu zadajesz pytanie. Odpowiedź jest ci dana. Nie szukaj odpowiedzi, ale po prostu przyjmij odpowiedź, taką, jaką jest ci dana. W przygotowaniu do świętej chwili, nie próbuj czynić siebie świętym, aby być gotowym na jej otrzymanie. Jest to tylko pomylenie twojej roli z rolą Boga. Pojednanie nie może przyjść do tych, którzy myślą, że aby się pojednać muszą najpierw się oczyścić i odpokutować, ale jedynie do tych, którzy nie oferują Pojednaniu niczego więcej, jak tylko prostą chęć, by utorować mu drogę. Oczyszczenie pochodzi od samego Boga i dlatego jest dla ciebie. Zamiast usiłować przygotowywać się na spotkanie z Nim, spróbuj pomyśleć tak:

***Ja, który jestem gospodarzem Boga, jestem Jego godzien.
Ten, który ustanowił we mnie Swoje miejsce zamieszkania,
stworzył je takim, jakim chciał, aby było.
Nie trzeba, abym przygotowywał je dla Niego,
ale tylko, bym nie przeszkadzał w Jego planie
przywrócenia mi własnej świadomości mojej gotowości,
która jest wieczna.
Nie muszę niczego dodawać do Jego planu.
Lecz by go otrzymać, nie mogę go zastępować moim własnym.***

I to wszystko. Dodaj coś więcej, a wówczas tylko odejmiesz tę odrobinę, o którą się ciebie prosi. Pamiętaj, że to ty wytworzyłeś pojęcie winy i że twoim planem ucieczki od winy było sprowadzenie Pojednania do winy i uczynienie zbawienia czymś przerażającym. I jedynie lęku sobie przysporzysz, jeśli będziesz sam przygotowywał siebie na miłość. Przygotowanie do świętej chwili należy do Tego, który ją daje. Uwolnij więc siebie dla Niego, którego funkcją jest uwalnianie. Nie bierz na siebie Jego funkcji i nie próbuj jej wypełniać za Niego. Daj Mu tylko to, o co On prosi, żebyś mógł się dowiedzieć, jak mała jest twoja w tym rola, a jak wielka jest Jego.

Właśnie to czyni świętą chwilę tak łatwą i tak naturalną. Ty czynisz ją trudną, ponieważ upierasz się, że musisz zrobić coś więcej. Trudno ci zaakceptować ideę, że potrzebujesz dać tak mało, by otrzymać tak wiele.

I jest ci bardzo ciężko uświadomić sobie, że nie jest dla ciebie osobistą zniewagą to, że twój wkład w świętą chwilę jest tak krańcowo nieproporcjonalny do wkładu Ducha Świętego. Jesteś wciąż przekonany, że twe zrozumienie jest potężnym wkładem do prawdy i czyni ją tym, czym ona jest. Jednak podkreślaliśmy już to, że ty nic nie musisz rozumieć. Zbawienie jest łatwe właśnie *dlatego*, że nie prosi cię o nic, czego ty nie możesz dać już teraz.

Nie zapominaj, że to ty postanowiłeś uniemożliwić sobie wszystko to, co jest naturalne i łatwe. Jeśli wierzysz, że święta chwila jest dla ciebie trudna, jest tak dlatego, ponieważ ustanowiłeś siebie arbitrem w sprawie tego, co jest możliwe i nie jesteś gotów ustąpić miejsca temu Jedynemu, Który wie. Na tym opiera się cała wiara w stopnie trudności w cudach. Wszystko, co jest Wolą Boga, jest nie tylko możliwe, ale już się wydarzyło. I właśnie dlatego przeszłość przeminęła. W rzeczywistości ona nigdy się nie wydarzyła. Usunięcie przeszłości jest zatem konieczne tylko w twoim umyśle, który myślał, że się wydarzyła.

V. Szczęśliwy Sen

Przygotuj się *teraz* na obrócenie w niwecz tego, czego nigdy nie było. Gdybyś już rozumiał różnicę pomiędzy prawdą i iluzją, Pojednanie nie miałoby wtedy żadnego znaczenia. Święta chwila, święty związek, nauczanie Ducha Świętego i wszystkie środki, poprzez które dokonuje się zbawienie, nie miałyby żadnego celu. Albowiem one wszystkie są tylko aspektami planu, by zmienić twoje sny pełne lęku na szczęśliwe sny, z których łatwo budzisz się do wiedzy. Nie obarczaj się odpowiedzialnością za to, ponieważ ty nie potrafisz odróżnić postępu od cofania się. Niektóre z twoich dokonań przynoszących największy postęp osądziłeś jako niepowodzenia, a niektóre z twoich najdłuższych kroków wstecz oceniłeś jako sukcesy.

Nigdy nie zbliżaj się do świętej chwili po tym, jak sam próbowałeś usunąć cały lęk i nienawiść ze swojego umysłu. To jest *jej* funkcja. Nigdy nie próbuj ignorować swego poczucia winy, zanim nie poprosisz Ducha Świętego o pomoc. To jest *Jego* funkcja. Twoją rolą jest tylko zaoferować Mu swą małą chęć, by pozwolić Mu usunąć cały twój lęk, całą nienawiść, co prowadzi do przebaczenia. Na twojej małej wierze, połączonej z Jego zrozumieniem, On ustanowi twoją rolę w Pojednaniu i zapewni, że wypełnisz ją łatwo. I z Nim wybudujesz drabinę osadzoną na solidnej skale wiary i wznoszącą się nawet do Nieba. Nie będziesz jej jednak używał, by wnieść się nią do Nieba samotnie.

Poprzez twój święty związek, odrodzony i pobłogosławiony w każdej nie ustanowionej przez ciebie świętej chwili, tysiące dojdą do Nieba wraz z tobą. Czyż możesz to zaplanować? Albo czy mógłbyś przygotować siebie do takiej funkcji? A przecież jest to możliwe, ponieważ Bóg tego chce. I nie zmieni On Swego Zdania w tej sprawie. Zarówno środki, jak i cel należą do Niego. Cel już przyjąłeś, a środki będą ci zapewnione. Takiego celu jak ten nie da się wyobrazić bez środków. Bóg dostarczy środków każdemu, kto współdzieli Jego cel.

Szczęśliwe sny spełniają się, nie dlatego, że są snami, ale tylko dlatego, że są szczęśliwe. Muszą być więc kochające. Ich przesłaniem jest: „Niechaj wypełni się Twoja Wola”, a nie: „Chcę by było inaczej”. Dopasowanie środków do celu jest przedsięwzięciem niemożliwym do zrozumienia przez ciebie. Nie uświadamiasz sobie nawet tego, że zaakceptowałeś cel Ducha Świętego jako swój własny, a tylko chcesz użyć bezbożnych środków do jego osiągnięcia. Odrobina wiary, która była potrzebna do zmiany celu, jest wszystkim, co jest wymagane, aby otrzymać właściwe środki i ich użyć.

To, by kochać brata jak siebie samego, nie jest snem. Ani też snem nie jest twój święty związek. Wszystko, co jeszcze w nim ze snów pozostaje, to tylko to, że jest on ciągle szczególnym związkiem. Jednakże jest on bardzo użyteczny dla Ducha Świętego, który *ma* w nim szczególną funkcję. Bowiem dzięki niej stanie się on szczęśliwym snem, poprzez który Duch Święty może rozprzestrzeniać radość, kierując ją do milionów tych, którzy wierzą, że miłość jest lękiem, a nie szczęściem. Pozwól Mu wypełnić funkcję, którą dał On twemu związkowi, poprzez przyjęcie jej dla siebie, a nie będzie się wymagać już niczego więcej, co czyniłoby twój związek takim, jakim On chciałby aby był.

Kiedy czujesz, że świętość twego związku jest przez cokolwiek zagrożona, natychmiast zatrzymaj się i pomimo lęku zaoferuj Duchowi Świętemu swą gotowość, aby pozwolić Mu zamienić tę chwilę na świętą chwilę, którą wolałbyś mieć. On nigdy w tym nie zawiedzie. Lecz nie zapominaj, że twój związek jest jednością, tak więc cokolwiek zagraża pokojowi jednego z was, zagraża w równym stopniu drugiemu. Moc łączenia się w jego błogosławieństwie leży w fakcie, że teraz nie jest już możliwe, zarówno dla ciebie, jak i dla twego brata, doświadczać lęku samotnie, czy też usiłować radzić sobie z nim w samotności. Nigdy nie

wierz, że jest to konieczne, lub że jest to tylko możliwe. Jest to tak niemożliwe, jak to, że święta chwila przyjdzie tylko do jednego z was, a nie do drugiego. Ona przyjdzie do was obu, na wezwanie któregokolwiek z was.

Ten z was, który jest bardziej zdrowy na umyśle, w czasie, gdy postrzegane jest zagrożenie, powinien pamiętać, jak jak wielkie zobowiązania ma wobec tego drugiego oraz jak wiele wdzięczności mu się należy i powinien się cieszyć, że może spłacić swój dług poprzez przyniesienie szczęścia im obu. Niechaj więc o tym pamięta i powie:

***Pragnę tej świętej chwili dla siebie samego, tak abym mógł współdzielić ją
z moim bratem, którego kocham.***

Nie jest możliwe, abym doświadczał jej bez niego, lub on beze mnie.

Ale jest całkiem możliwe dla nas, aby współdzielić ją teraz.

***Zatem wybieram tę chwilę, ofiarując ją Duchowi Świętemu,
aby Jego błogosławieństwo mogło zstąpić na nas i utrzymywać nas obu w pokoju.***

VI. Poza Ciałem

Nie ma nic na zewnątrz ciebie. Właśnie tego musisz się ostatecznie nauczyć, ponieważ stwierdzenie tego faktu jest uświadomieniem sobie, że jest tobie przywrócone Królestwo Niebieskie. Albowiem Bóg stworzył tylko to Królestwo i nigdy nie opuścił go, ani też nie pozostawił go oddzielnym od Siebie Samego. Królestwo Niebieskie jest miejscem zamieszkania Syna Bożego, który nie opuścił swego Ojca i nie przebywa z dala od Niego. Niebo nie jest żadnym miejscem, ani też jakimś stanem. Jest Ono tylko świadomością doskonałej Jedności i wiedzą, że nie istnieje nic ponadto; nic na zewnątrz tej Jedności i nic wewnątrz.

Cóż Bóg mógłby dawać, jak nie wiedzę o Sobie samym? Co jeszcze jest do dania? Ceną jaką przyszło ci zapłacić za utrzymywanie wiary, że mógłbyś dawać i otrzymywać coś jeszcze, coś z zewnątrz siebie, była utrata świadomości Nieba i twojej Tożsamości. Ale ty uczyniłeś jeszcze coś dziwniejszego, czego sobie wciąż nie uświadamiasz. Wyparłeś winę ze swojego umysłu i obciążylesz nią swoje ciało. Jednak ciało nie może być winne, ponieważ ono nie może nic uczynić samo z siebie. Ty, który myślisz, że nienawidzisz swego ciała, sam siebie oszukujesz. Nienawidzisz swego umysłu, gdyż pojawiło się w nim poczucie winy i chciałby on pozostawać oddzielnym od umysłu twego brata, czego jednak uczynić nie może.

Umysły są ze sobą połączone; ciała nie są. Tylko przez przypisywanie umysłowi właściwości ciała, oddzielenie wydaje się być możliwe. A to właśnie umysł wydaje się być podzielony, skryty w swej prywatności i samotny. Jego wina, która utrzymuje go w stanie oddzielenia, jest poprzez projekcję przenoszona na ciało, które cierpi i umiera, ponieważ jest wciąż atakowane, aby utrzymywać to oddzielenie w umyśle i nie pozwolić mu na poznanie swej Tożsamości. Umysł nie może atakować, ale może wytwarzać różne fantazje i tak kierować ciałem, aby te fantazje odgrywało. Dopóki umysł nie uwierzy, że ciało w rzeczywistości odgrywa jego wymysły, dopóty będzie atakować ciało, poprzez zwiększanie projekcji swojej winy na to ciało.

W tym względzie umysł jest wyraźnie oszukańczy. Nie może on atakować, ale utrzymuje, że może i używa tego, co rani ciało, aby udowodnić, że może. Umysł nie może atakować, ale może sam siebie oszukiwać. I to jest wszystko, co może zrobić, kiedy wierzy, że zaatakował ciało. Może dokonywać projekcji swojej winy, ale nie może jej się pozbyć poprzez tę projekcję. I chociaż może on wyraźnie błędnie postrzegać funkcję ciała, nie może zmienić jego funkcji, którą dla niego Duch Święty ustanawia. Ciało nie było utworzone przez miłość. Jednak miłość nie potępia ciała i może użyć je w pełen miłości sposób, szanując to, co Syn Boga wytworzył i używając tego ciała do zbawienia go od iluzji.

Czyż nie chciałbyś, aby narzędzia stosowane do oddzielenia zostały na nowo zinterpretowane jako środki służące zbawieniu i aby zostały użyte dla celów miłości? Czyż nie powitałbyś z radością i nie poparłbyś zmiany prowadzącej do wyzwolenia się od różnych fantazji na temat zemsty? Twoje postrzeganie ciała może rzecz jasna być chore, lecz nie dokonuj projekcji tego postrzegania na ciało. Bo twoje życzenie, by uczynić niszczącym to, co nie potrafi niszczyć, nie może w ogóle mieć prawdziwych skutków. To, co Bóg

stworzył, będąc Jego Wolą, jest tylko tym, co chciał aby było. Nie możesz uczynić Jego Woli niszczącą. Możesz tworzyć fantazje i fikcje, w których twoja wola jest w konflikcie z Jego Wolą, ale to wszystko.

Jest szaleństwem używać ciała jako kozła ofiarnego dla winy, kierując jego atakiem i obwiniając to ciało za to, co życzyłeś sobie aby zrobiło. Nie jest możliwe, aby odgrywać fantazje. Pomimo to, wciąż tych fantazji chcesz, a one nie mają nic wspólnego z tym, co czyni ciało. Ono nie śni o nich, a one tylko czynią je ciężarem tam, gdzie mogłoby być atutem. Albowiem owe fantazje uczyniły twoje ciało twym „wrogiem”; słabym, podatnym na zranienia i zdradzieckim, wartym nienawiści, którą w nie zainwestowałeś. Jak ci się to przysłużyło? Utożsamieś się z tym, co nienawidzisz, z instrumentem zemsty i postrzeganym źródłem swojej winy. Uczyniłeś to wobec rzeczy, która jest bez znaczenia, ogłaszając ją miejscem zamieszkania Syna Bożego i zwracając ją przeciwko niemu.

To jest gospodarz Boga, którego *ty* wytworzyłeś. I ani Bóg, ani Jego najświętszy Syn, nie mogą wejść do siedziby, gdzie dałeś schronienie nienawiści i gdzie posiałeś nasiona zemsty, przemocy i śmierci. Ta rzecz, którą wytworzyłeś, aby służyła twemu poczuciu winy, stoi pomiędzy tobą a innymi umysłami. Umysły są połączone, ale ty nie identyfikujesz się z nimi. Widzisz siebie zamkniętego w oddzielnym więzieniu, odłączonego i niedostępnego, niezdolnego do sięgania na zewnątrz, poza to więzienie, jak również nieosiągalnego z zewnątrz. Nienawidzisz tego więzienia, które sam wytworzyłeś i chciałbyś je zniszczyć. Mimo to nie chciałbyś z niego uciec, pozostawiając je nienaruszonym, bez przypisywania mu swojej winy.

A jednak tylko w ten sposób *możesz* uciec. Ten dom zemsty nie jest twój; miejsce, które ustanowiłeś domem swej nienawiści, nie jest więzieniem, ale iluzją ciebie. Ciało jest ograniczeniem narzuconym na uniwersalne porozumiewanie się, które jest wieczną właściwością umysłu. Ale to porozumiewanie się jest wewnętrzne. Umysł sięga do siebie. On *nie* jest złożony z różnych, oddzielnych części, sięgających jedna drugiej. Nie wychodzi na zewnątrz. Wewnątrz siebie nie ma żadnych ograniczeń, a na zewnątrz niego nic nie ma. Obejmuje sobą wszystko. Obejmuje ciebie całkowicie; ty jesteś w nim i on w tobie. Niczego innego nigdy nie było, ani nie będzie, gdziekolwiek i kiedykolwiek.

Ciało jest na zewnątrz ciebie i tylko wydaje się otaczać ciebie, odcinając ciebie od innych i trzymając cię z dala od nich, a ich z dala od ciebie. Ono nie istnieje. Nie ma barier pomiędzy Bogiem i Jego Synem, ani też Jego Syn nie może być oddzielony od Niego, chyba że tylko w iluzjach. Lecz te iluzje nie są jego rzeczywistością, chociaż on wierzy, że są. Jednak tak mogłoby być tylko wtedy, gdyby Bóg był w błędzie. Bóg musiałby wtedy tworzyć zupełnie inaczej i aby uczynić to możliwym musiałby odseparować Siebie Samego od Swego Syna. Musiałby stwarzać różne rzeczy i ustanawiać różne stopnie rzeczywistości, z których tylko niektóre byłyby miłością. A jednak Miłość musi być na zawsze podobna do siebie, na zawsze niezmienna i na zawsze bez alternatywy. I taką jest. Nie możesz budować barier wokół siebie, ponieważ Bóg nie umieścił żadnych barier pomiędzy Sobą i tobą.

Możesz wyciągnąć swą rękę i sięgnąć Nieba. Ty, którego ręka jest połączona z ręką twego brata, zacząłeś sięgać poza ciało, ale nie na zewnątrz siebie, aby razem z nim osiągnąć waszą współdzieloną Tożsamość. Czy mogłaby być ona na zewnątrz ciebie? Tam, gdzie nie ma Boga? Czy jest *On* ciałem i czy stworzył ciebie niepodobnym do Siebie i czy umieścił cię tam, gdzie *On* Sam nie może być? Jesteś otoczony tylko przez Niego. Jakież ograniczenia można nałożyć na ciebie, którego *On* obejmuje?

Każdy doświadczał czegoś, co mógłby nazwać poczuciem przeniesienia poza siebie. To uczucie wyzwolenia daleko wykracza poza sny o wolności, na którą ma się niekiedy nadzieję w szczególnych związkach. Jest to poczucie faktycznego wyzwolenia od ograniczeń. Jeśli tylko rozważysz, co takie „przeniesienie” naprawdę pociąga za sobą, zdasz sobie sprawę z tego, że jest to nagła nieświadomość ciała i połączenie siebie z czymś więcej, podczas którego twój umysł się powiększa, aby objąć to, z czym się połączył. To coś staje się częścią ciebie, w miarę jak się z tym jednoczysz. I obie połączone części stają się całością, ponieważ żadna z nich nie jest postrzegana jako oddzielona. To, co naprawdę się wtedy dzieje, jest porzuceniem iluzji ograniczonej świadomości i pozbyciem się lęku przed zjednoczeniem. Miłość, która natychmiast ten lęk zastępuje, rozprzestrzenia się na to, co cię wyzwoliło i jednoczy się z tym. I w czasie trwania tego stanu, nie jesteś niepewny swojej Tożsamości i nie chciałbyś Jej ograniczać. Uciekłeś od lęku do pokoju, nie zadając pytań na temat rzeczywistości, lecz tylko ją akceptując. Przyjąłeś ją zamiast ciała i pozwoliłeś sobie zjednoczyć się z czymś poza nim, po prostu poprzez niepozwalenie swojemu umysłowi na to, by był przez to ciało ograniczony.

Może się to zdarzyć bez względu na fizyczną odległość, która wydaje się być pomiędzy tobą, a tym, z czym się łączysz; bez względu na wasze indywidualne pozycje w przestrzeni, wasze różnice w rozmiarze i

pozorne różnice jakościowe. Czas nie jest tu istotny; to może zdarzyć się z czymś, co należy już do przeszłości, z czymś teraźniejszym lub dopiero przewidywanym. To „coś” może być cokolwiek i gdziekolwiek, może być dźwiękiem, widokiem, myślą, wspomnieniem, a nawet ogólną ideą bez szczególnych odniesień. Jednak w każdym przypadku łączysz się z tym bez zastrzeżeń, ponieważ kochasz to i chciałbyś z tym być. Zatem spieszysz się na spotkanie z tym czymś, pozwalając swoim ograniczeniom ulotnić się, zawieszając wszystkie „prawa”, którym posłuszne jest twoje ciało i łagodnie odsuwając je od siebie.

W tej ucieczce nie ma w ogóle żadnej przemocy. Ciało nie jest atakowane, ale jedynie prawidłowo postrzegane. Ono nie ogranicza ciebie po prostu dlatego, że nie chciałbyś, aby tak było. Tak naprawdę nie jesteś „wynoszony” z ciała; ono po prostu nie może ciebie zawierać. Zmierzasz tam, gdzie chciałbyś być i nie tracisz przy tym, ale tylko zyskujesz poczucie Jaźni. W tych chwilach uwolnienia od fizycznych ograniczeń, doświadczasz wiele z tego, co wydarza się w świętej chwili; a więc zniesienia bariery czasu i przestrzeni, nagłego doświadczenia pokoju i radości, oraz nade wszystko braku świadomości ciała i braku wątpliwości w kwestii tego, czy to wszystko jest możliwe, czy też nie.

To jest możliwe, gdyż ty tego chcesz. Nagłe rozszerzenie świadomości, które zostaje wywołane twoim pragnieniem, jest nieodpartym urokiem świętej chwili. Ona cię wzywa do tego, abyś był sobą, w jej bezpiecznych objęciach. Tam wszelkie prawa nakładające ograniczenia są uchylone, aby powitać cię w otwartości umysłu i wolności. Przyjdź do tego miejsca schronienia, gdzie możesz być sobą w pokoju. Nie poprzez zniszczenie, nie poprzez ucieczkę, ale jedynie poprzez spokojne stopienie się z nim. Bo pokój łączy się tam z tobą po prostu dlatego, że byłeś gotów by pozwolić odejść ograniczeniom, które nałożyłeś na miłość i połączyłeś się z nią tam gdzie ona jest i gdzie cię przyprowadziła, w odpowiedzi na jej łagodne wezwanie, by być w pokoju.

VII. Nie Muszę Nic Robić

Pokładasz wciąż zbyt dużo wiary w ciało jako źródło siły. Wszystkie plany, które tworzysz, w jakieś mierze dotyczą jego wygody, ochrony, czy przyjemności. To, w twoim rozumieniu, czyni ciało celem, a nie środkiem, a to zawsze oznacza, że grzech wydaje ci się wciąż atrakcyjny. Nikt nie przyjmuje dla siebie Pojednania, kto wciąż przyjmuje grzech za swój cel. W ten sposób nie wypełniasz swego *jedynego* obowiązku. Przez tych, którzy wolą ból i zniszczenie, Pojednanie nie jest mile widziane.

Jednej rzeczy nigdy nie uczyniłeś: nie zapomniałeś całkowicie ciała. Być może zniknęło ono czasami z twego pola widzenia, ale jeszcze nie zniknęło całkowicie. Nie jesteś proszony o pozwolenie, by owo zniknięcie ciała trwało dłużej niż chwilę, a jednak to właśnie w tej chwili dokonuje się cud Pojednania. Potem znowu będziesz widział ciało, ale nigdy już nie będziesz go postrzegał tak samo jak poprzednio. I każda chwila, którą spędzasz bez świadomości ciała, przynosi tobie inny jego widok, gdy doń powracasz.

Nie istnieje taka pojedyncza chwila, w której ciało w ogóle istnieje. Jest ono zawsze pamiętane czy przewidywane, ale nigdy nie jest doświadczane właśnie *teraz*. Tylko jego przeszłość i przyszłość sprawia, że wydaje się ono być czymś rzeczywistym. Ciało jest w pełni kontrolowane przez czas, ponieważ grzech nigdy nie jest obecny całkowicie w teraźniejszości. W każdej pojedynczej chwili teraźniejszości urok winy byłby zawsze doświadczany jako ból i nic więcej, dlatego unikano by go. Wina nie ma żadnej siły przyciągania ani żadnego powabu *teraz*. Cały jej urok jest wyobrażony i dlatego też myślenie o nim musi być odnoszone do przeszłości, albo do przyszłości.

Jeśli nie jesteś gotów, by chociaż przez chwilę nie spoglądać na przeszłość ani na przyszłość, wówczas nie możesz przyjąć świętej chwili bez zastrzeżeń. Nie możesz przygotowywać się na nią bez umieszczenia jej w przyszłości. Jednak jest ona tobie udostępniona natychmiast, w chwili, w której jej pragniesz. Wielu spędziło całe życie na przygotowaniach i rzeczywiście osiągnęli oni swoje chwile sukcesu. Ten kurs nie próbuje nauczać więcej, niż oni nauczyli się w ciągu długiego czasu, ale ma na celu zaoszczędzenie czasu. Możesz próbować podążać bardzo długą drogą wiodącą do celu, który przyjąłeś. Jest niezwykle trudno osiągnąć Pojednanie poprzez walkę z grzechem. Usiłowanie uczynienia świętym tego, czego się nienawidzi i czym się pogardza, pociąga za sobą ogromny wysiłek. Nie jest też konieczne, by spędzać życie na kontemplacji, ani też by oddawać się przez długi czas medytacji nakierowanej na oderwanie się od ciała. Niewątpliwie wszystkie takie próby zakończą się ostatecznie sukcesem z uwagi na ich cel. Jednakże użyte środki są nużące i bardzo czasochłonne, ponieważ wszystkie one spoglądają ku przyszłości w celu

uwolnienia od obecnego stanu bycia niegodnym i nieprzydatnym.

Twoja droga będzie inna, nie jeśli chodzi o cel, ale ze względu na środki użyte do jego realizacji. Święty związek jest środkiem, dzięki któremu można zaoszczędzić czas. Jedna chwila spędzona z twym bratem przywraca wam obu wszechświat. *Jesteś* przygotowany. Teraz trzeba tylko byś pamiętał, że nie musisz nic robić. Byłoby bardziej dla ciebie użyteczne, abyś się teraz skoncentrował tylko na tym, zamiast zastanawiać się, co powinieneś robić. Kiedy pokój wreszcie przychodzi do tych, którzy zmagają się z pokusą i walczą przeciwko oddawaniu się grzechowi; kiedy światło przychodzi nareszcie do umysłu oddanego kontemplacji, lub gdy cel zostaje ostatecznie przez kogokolwiek osiągnięty, to zawsze towarzyszy temu jedno szczęśliwe zrozumienie: „*Nie muszę nic robić*”.

Właśnie na tym polega ostateczne uwolnienie, które każdy pewnego dnia odnajdzie na swojej własnej drodze, w swym własnym czasie. Ty nie potrzebujesz tego czasu. Oszczędzono ci czasu, ponieważ ty i twój brat jesteście razem. Jest to specjalny środek, którego ten kurs używa, by zaoszczędzić ci czasu. Nie czerpiesz korzyści z tego kursu, jeśli upierasz się przy używaniu środków, które innym dobrze służyły, lekceważąc to, co zostało uczynione dla *ciebie*. Oszczędź dla mnie czas poprzez tylko to jedno przygotowanie, i ćwiczenie nie robienia niczego więcej. „*Nie muszę nic robić*” jest deklaracją wierności i prawdziwej niepodzielnej lojalności. Uwierz w to, chociażby tylko na tą jedną chwilę, a osiągniesz więcej, niż jest możliwe do osiągnięcia przez wieki kontemplacji, czy długotrwałą walkę z pokusą.

Robienie czegokolwiek wymaga zaangażowania ciała. I jeśli uznajesz, że nie musisz nic robić, to tym samym odmawiasz swemu ciału wartości w swym umyśle. Tu właśnie odnajdujesz otwarte drzwi, przez które szybko wymykasz się wiekom wysiłków i uciekasz od czasu. To jest sposób, dzięki któremu grzech traci cały swój powab *właśnie teraz*. Bo polega on na zaprzeczeniu czasowi, a wtedy przeszłość i przyszłość odchodzą. Ten, kto nie musi nic robić, nie potrzebuje czasu. Nie robić nic, oznacza odpoczywać i wytworzyć w swym wnętrzu miejsce, gdzie aktywność ciała zaprzestaje domagać się uwagi. Do tego miejsca przybywa Duch Święty i tam pozostaje. Pozostanie tam nawet wtedy, kiedy ty o tym zapomnisz i działania ciała powrócą, aby zająć twój świadomy umysł.

Jednakże miejsce to będzie zawsze twym miejscem odpoczynku, do którego możesz wrócić. I będziesz bardziej świadomy tego spokojnego centrum cyklonu, niż wszystkich jego szalejących działań. To spokojne centrum, w którym nic nie robisz, pozostanie z tobą, dając ci odpoczynek w trakcie bardzo angażujących działań, do których zostałeś posłany. Z tego centrum będziesz kierowany i instruowany, jak używać ciała bezgrzesznie. To właśnie to centrum, w którym ciało jest nieobecne, będzie utrzymywać je bezgrzesznym w twej świadomości.

VIII. Mały Ogród

To tylko świadomość ciała sprawia, że miłość wydaje się być czymś ograniczonym. Dzieje się tak, bo ciało *jest* ograniczeniem dla miłości. Wiara w ograniczoną miłość była jego początkiem i zostało ono wytworzone po to, aby ograniczać nieograniczone. Nie myśl, że jest to tylko przenośnia, ponieważ ciało zostało wytworzone dlatego, żeby ograniczyć *ciebie*. Czy ty, który widzisz siebie w ciele, możesz znać siebie jako ideę? Wszystko, co rozpoznajesz, utożsamiasz z czymś zewnętrznym, z czymś poza sobą. Nie możesz nawet pomyśleć o Bogu bez ciała, lub bez jakiejś innej formy, którą myślisz, że rozpoznajesz.

Ciało nie może wiedzieć. I dopóki ograniczasz swoją świadomość do jego małych odczuć zmysłowych, nie będziesz widział wspaniałości, która ciebie otacza. Bóg nie może wejść do ciała, ani też ty nie możesz połączyć się z Nim w ciele. Ograniczenia nałożone na miłość zawsze wydają się nie dopuszczać Go do ciebie i trzymać cię z dala od Niego. Ciało jest małym ogrodzeniem wokół pewnej niewielkiej części wspaniałej i całkowitej idei. Nakreśla ono koło, nieskończenie małe, wokół bardzo małej części Nieba odciętej od całości, ogłaszając, że wewnątrz tego koła jest twoje królestwo, gdzie Bóg nie może wejść.

Wewnątrz tego królestwa rządzi ego i rządzi okrutnie. I aby bronić tej małej drobinki kurzu, ego proponuje ci byś walczył przeciw wszechświatowi. Ten fragment twojego umysłu jest tak znikomą jego częścią, że gdybyś tylko mógł zrozumieć i docenić całość, zobaczyłbyś natychmiast, że jest on tak mały, jak najmniejszy promień słoneczny w stosunku do całego słońca, lub jak najniższa fala na powierzchni oceanu. W swej niesamowitej arogancji ten mały promień zdecydował, że jest słońcem; ta prawie niezauważalna fala ogłosiła siebie oceanem. Pomyśl, jak samotna i przerażona jest ta mała myśl, ta znikoma iluzja, utrzymująca siebie w oddzieleniu, z dala od wszechświata. Słońce staje się dla swego promienia „wrogiem”,

który chciałby go pożreć, a ocean przeraża małą falę i chce ją połknąć.

Jednakże ani słońce ani ocean nie są nawet świadome tych wszystkich dziwnych i bezsensownych działań. One tylko trwają, nieświadome, że wywołują strach i są nienawidzone przez jakąś znikomą część ich samych. Jednak nie dopuściły do utraty nawet tej małej części, bowiem nie mogłaby ona przetrwać poza nimi. I to, co ona myśli, w żaden sposób nie zmienia całkowitej zależności jej istnienia od nich. Cała jej egzystencja ciągle pozostaje w nich. Bez słońca promień słoneczny przestałby istnieć; fala bez oceanu jest również nie do pomyślenia.

Taka dziwna jest sytuacja tych, którzy wydają się przebywać w świecie zamieszkiwanym przez ciała. Każde ciało wydaje się mieć oddzielny umysł, odłączoną myśl, żyjącą samotnie i w żaden sposób nie połączoną z Myślą, przez którą została stworzona. Każdy drobny fragment wydaje się być samowystarczalny, potrzebując jednak z określonych powodów innego fragmentu, lecz zupełnie niezależny we wszystkim od swego jedyne Stwórcy; niepotrzebujący całości, aby nadała mu jakiegokolwiek znaczenie, bo sam z siebie nie ma żadnego znaczenia. Ani nie ma on też żadnego oddzielnego życia, które by istniało samo z siebie.

Podobnie jak słońce i ocean, twa Jaźń trwa, nie zważając na to, że ta mała część uważa siebie za ciebie. Nie jest ona jednak zagubiona i nie brakuje jej w Całości; jeśli by była naprawdę oddzielona, nie mogłaby istnieć, ani Całość nie byłaby bez niej cała. To królestwo, rządzone przez ideę oddzielenia od reszty, wcale nie jest oddzielone. Ani też nie otacza go żadne ogrodzenie, które uniemożliwiłoby połączenie się z resztą i utrzymywałoby go w oddzieleniu od swego Stwórcy. Ten mały aspekt całości wcale nie różni się od całości, będąc jej kontynuacją i pozostając z nią w jedności. Nie prowadzi on żadnego oddzielnego życia, ponieważ jego życie *jest* jednością, w której jego byt został wykreowany.

Nie uznawaj tego małego, odgradzonego aspektu, za siebie samego. Słońce i ocean są niczym w porównaniu z tym, czym ty jesteś. Promień słońca lśni tylko w świetle słonecznym, a fala tańczy gdy spoczywa w oceanie. Jednakże ani słońce, ani ocean nie mają takiej mocy, jaka spoczywa w tobie. Czy chciałbyś pozostawać w swoim małym królestwie żalonym królem, zgorzkniałym władcą wszystkiego na co spogląda i co ocenia, który przyglądając się nicości, byłby gotów umrzeć, aby jej bronić? Ta mała jaźń nie jest twym królestwem. Wspaniała całość, sklepiąca wysoko ponad nią i otaczająca ją z miłością, ofiarowuje całe swe szczęście i głębokie zadowolenie każdej swej części. Ten mały aspekt, który myślisz, że oddzieliłeś, nie stanowi wyjątku.

Miłość nie zna ciał i sięga do wszystkiego, co zostało stworzone na jej podobieństwo. Jej całkowity brak ograniczeń *jest* sensem jej istnienia. Ona jest całkowicie bezstronna w dawaniu, obejmując to co daje tylko po to, aby to chronić i utrzymywać całkowitym. W swoim małym królestwie masz tak mało! Czyż nie powinieneś więc wezwać miłość, aby do niego przybyła? Spójrz na pustynię – suchą i nieproduktywną, wypaloną przez słońce i pozbawioną radości – która stanowi twoje małe królestwo. I uświadom sobie jak dużo życia i radości miłość ta wniosłaby do niego stamtąd skąd pochodzi i gdzie chciałaby powrócić wraz z tobą.

Twoje małe królestwo otacza Myśl Boga, czekając przy barierze, którą zbudowałeś, na to by mogła wreszcie wejść do środka i opromienić jałową ziemię. Zobacz, jak wszędzie wokół wyrasta życie! Pustynia staje się ogrodem, zielonym, rozległym i cichym, oferując odpoczynek tym, którzy zgubili swą drogę i błądzą w tumanach kurzu. Daj im miejsce schronienia, przygotowane dla nich przez miłość tam, gdzie niegdyś była pustynia. A każdy, kogo tam zaprosisz, przyniesie tam ze sobą dla ciebie miłość z Nieba. Oni wchodzi pojedynczo, jeden po drugim do tego świętego miejsca, ale nie odejdą sami tak, jak przybyli. Miłość, którą ze sobą przynieśli, pozostanie z nimi, tak, jak pozostanie z tobą. I pod jej dobroczynnym wpływem twój mały ogród będzie się rozrastać i sięgnie ku każdemu, kto jest spragniony żywej wody, ale który był zbyt znudzony, by kontynuować swą wędrówkę samotnie.

Wyjdź i znajdź ich, ponieważ oni przynoszą twoją Jaźń wraz ze sobą. I prowadź ich delikatnie do swego cichego ogrodu i przyjmij tam ich błogosławieństwo. W ten sposób będzie on się rozrastał i rozciągnie się przez pustynię, nie pozostawiając żadnych samotnych, małych królestw zamkniętymi na klucz przed miłością i nie pozostawiając ciebie uwięzionym wewnątrz. I rozpoznasz siebie i zobaczysz jak twój mały ogród zostaje łagodnie przekształcony w Królestwo Niebieskie, z jaśniejącą nad nim Miłością swego Stwórcy.

Święta chwila jest twoim zaproszeniem dla miłości, by weszła do twojego ponurego i smutnego królestwa i przekształciła je w ogród pokoju i serdecznych powitań. Odpowiedź miłości jest nieunikniona.

Ona przyjdzie, ponieważ ty tam przybyłeś bez swego ciała i nie ustanowiłeś żadnych barier, które by przeszkadzały w jej radosnym przyjściu. W świętej chwili prosisz miłość tylko o to samo, co ona oferuje każdemu, o nic więcej, ani o nic mniej. Prosząc o wszystko, dostaniesz wszystko. I twoja świetlista Jazń zanieś prosto do Nieba ten mały aspekt, który próbowałeś ukryć przed Niebem. Żadna część miłości nie wzywa całości na próżno. Żaden Syn Boga nie pozostaje na zewnątrz Swego Ojcostwa.

Bądź pewien tego: miłość wkroczyła do twojego szczególnego związku i wkroczyła tam w pełni na twą słabą prośbę. Jednak nie uświadamiasz sobie jeszcze, że nadeszła miłość, dlatego że jeszcze nie pozwoliłeś odejść wszystkim barierom, którymi odgradzasz się od swego brata. Lecz ani ty, ani on nie zdołacie zaprosić miłości oddzielnie. Nie możesz znać Boga sam, tak jak On nie może znać ciebie bez twego brata. Ale razem nie moglibyście być nieświadomi miłości bardziej, niż miłość mogłaby nie znać was, lub nie rozpoznać w was siebie.

Osiągnąłeś kres pradawnej podróży, ale nie zdając sobie sprawy z tego, że ona się już skończyła. Jesteś jednak wyczerpany i zmęczony, a kurz pustyni wydaje się wciąż zasłaniać ci oczy, uniemożliwiając ci widzenie. Jednak Ten, którego powitałeś, przychodzi do ciebie i chciałby ciebie powitać. On czekał długo, by ofiarować ci to powitanie. Przyjmij je teraz od Niego, ponieważ On chciałby, abyś Go znał. Tylko mała ściana kurzu utrzymuje się jeszcze pomiędzy tobą i twoim bratem. Dmuchnij na nią lekko z radosnym śmiechem i ona opadnie. I wstąp do ogrodu, który miłość przygotowała dla was obu.

IX. Dwa Światy

Powiedziano ci, abyś sprowadził ciemność do światła, a winę do świętości. I powiedziano ci także, że błąd musi być naprawiony u swego źródła. Z tego powodu to właśnie tej małej części ciebie, małej myśli, która wydaje się rozszczępiona i oddzielona, potrzebuje Duch Święty. Reszta jest w pełni kierowana przez Boga i nie potrzebuje żadnego przewodnika. Ale ta dzika i złudna myśl potrzebuje pomocy, gdyż w swych złudzeniach uważa, że jest Synem Boga, całym i wszechmocnym, jedynym władcą królestwa, którą ów władca po to ustanowił w oddzieleniu, by tyranizować za pomocą swego szaleństwa, zmuszając do posłuszeństwa i niewoli. To jest ta mała część którą, jak myślisz, ukradłeś Niebu. Zwróć ją więc Niebu z powrotem. W rzeczywistości Niebo wcale jej nie utraciło, ale za to *ty* utraciłeś widok Nieba. Pozwól Duchowi Świętemu usunąć ją z uwięźdłego i ogarniętego bezwładem królestwa, w którym ją złożyłeś, otaczając ciemnością, bronią przez atak i umocnioną przez nienawiść. Pośród jego barykad jest wciąż ta mała część Syna Boga, całkowita i święta, spokojna i nieświadoma tego, co myślisz, że ją otacza.

Nie trwaj w oddzieleniu, ponieważ Ten, Który ją otacza, przyniósł ci zjednoczenie, przywracając wiecznemu światłu twoją małą propozycję ciemności. Jak to się robi? Jest to niezmiernie proste, bowiem opiera się na tym, czym to małe królestwo jest naprawdę. Jałowe piaski, ciemność i brak życia, są widziane tylko przez oczy ciała. Jego posępne widzenie jest wypaczone, a wiadomości przesyłane przez to ciało do ciebie, który je wytworzyłeś po to, aby ograniczać swoją świadomość, są małe, ograniczone i tak podzielone, że są bez sensu.

Ze świata ciał, utworzonego przez szaleństwo, obłąkane przesłania wydają się być zwracane umysłowi, który je wytworzył. I te przesłania świadczą o tym świecie, ogłaszając go prawdziwym. Ale to właśnie ty wysłałeś tych posłańców, by przynieśli ci te przesłania z powrotem. Wszystko, co te przesłania tobie przekazują, jest całkiem zewnętrzne. Nie ma tam żadnych wiadomości, które by mówiły o tym, co się za tym wszystkim kryje, gdyż ciało nie może o tym mówić. Jego oczy nie postrzegają tego; jego zmysły pozostają całkiem tego nieświadome; jego język nie może przekazywać tych wiadomości. Jednak Bóg może cię tam doprowadzić, jeśli wyrazisz gotowość, by podążać za Duchem Świętym poprzez coś, co może cię pozornie przerażać, jednak ufając Mu, że cię tam nie porzuci i nie zostawi. Bo Jego celem nie jest przerażanie ciebie, to jest jedynie twój cel. Jesteś bardzo kuszony, by porzucić Go na zewnętrznym kręgu strachu, ale On chciałby przeprowadzić ciebie bezpiecznie przez ten krąg i daleko poza niego.

Krąg strachu leży tuż poniżej poziomu, który widzi ciało i wydaje się być całą podstawą, na której opiera się ten świat. Tu znajdują się wszystkie iluzje, wszystkie pokrętne myśli, wszystkie obłąkane ataki, furia, zemsta i zdrada, które zostały uczynione, by zatrzymać winę w tym miejscu, tak by ten świat mógł z niej wyrastać i trzymać ją w ukryciu. Jej cień wznosi się aż na powierzchnię, wystarczająco aby trzymać jej najbardziej zewnętrzne manifestacje w ciemności i przynosić temu światu rozpacz i samotność, pozbawiając go radości. Jednak intensywność winy jest przysłonięta przez jej ciężkie warstwy, utrzymane z

daleka od tego, co zostało wytworzone, by chować ją w ukryciu. Ciało nie może jej widzieć, ponieważ ciało właśnie z niej powstało dla jej ochrony, która polega na jej ukrywaniu. Oczy ciała nigdy nie będą na nią spoglądać. Będą widzieć tylko to, co ona im dyktuje.

Ciało pozostanie posłańcem winy i będzie działać pod jego dyktando tak długo, jak długo będziesz wierzył, że wina jest rzeczywista. Bowiem rzeczywistość winy jest iluzją, która wydaje się czynić ją ciężką i nieprzezroczystą, niedostępną, będącą realnym oparciem dla systemu myślowego ego. Jej cienkość i przezroczystość nie staną się dla ciebie oczywiste, dopóki nie zobaczysz poza nią światła. A potem ujrzysz ją już tylko jako delikatną zasłonę przed światłem.

Ta pozornie ciężka bariera, ta sztuczna granica, która wygląda jak skała, jest jak rząd niskich, ciemnych chmur, które wydają się być solidną ścianą ustawioną przed słońcem. Jej wygląd, który sprawia, że wydaje się ona być nie do przebycia, jest całkowitą iluzją. W rzeczywistości łagodnie ustępuje przed szczytami górskimi, które wznoszą się ponad nią i nie ma w ogóle żadnej mocy, by powstrzymać kogokolwiek, kto chce się wspiąć na te szczyty ponad nią i zobaczyć słońce. Nie jest ona wystarczająco silna, by zatrzymać spadający guzik, lub też utrzymywać w powietrzu piórko. Nic nie może się na niej opierać, ponieważ jest ona jedynie iluzją oparcia. Spróbuj tylko jej dotknąć, a wówczas zniknie; spróbuj ją uchwycić, a twoje dłonie nie uchwycą niczego.

Jednak w tym rzedzie chmur łatwo ujrzyć, jak powstaje cały świat. Masywny łańcuch gór, jezioro, miasto, wszystko to pojawia się jedynie w twojej wyobraźni, chociaż posłańcy twojego postrzegania powracają z tych chmur do ciebie, zapewniając cię, że ten świat tam jest. Różne rzucające się w oczy postacie poruszają się wokół, wszelkie działania wydają się rzeczywiste, a formy pojawiają się i przesuwają, przemieniając się od śliczności do groteski. I chodzą tam i z powrotem, tak długo, jak długo chcesz grać w tę dziecięcą grę „wytwórz i uwierz”. Jednak, jakkolwiek długo w nią grasz i bez względu na to, jak dużo wyobraźni w nią wkładasz, nie mylisz jej ze światem, który jest pod tymi chmurami, ani nie próbujesz uczynić jej rzeczywistą.

Tak właśnie powinno być z ciemnymi chmurami winy, które nie są ani bardziej niedostępne, ani bardziej konkretne i namacalne. Nie będziesz więcej tłukł się i siniaczył podróżując poprzez nie. Pozwól swemu Przewodnikowi nauczyć cię o ich pozbawionej solidnych podstaw naturze, gdy przeprowadza On ciebie obok nich, ponieważ poniżej nich jest świat światła, na który one nie rzucają cieni. Ich cienie padają na świat zewnętrzny, który jest poza nimi, jeszcze dalej od światła. Jednak te cienie nie mogą padać w stronę światła.

Ten świat światła, ten krąg jasności, jest rzeczywistym światem, w którym wina spotyka się z przebaczeniem. W nim tamten świat zewnętrzny jest widziany na nowo, bez rzutowania nań cienia winy. Tutaj jest ci przebaczone, ponieważ tutaj przebaczyłeś każdemu. Tutaj jest nowe postrzeganie, gdzie wszystko jest jasnością świecąca swą niewinnością, wymyte w wodach przebaczenia i oczyszczone z każdej złej myśli, którą miałeś. Tutaj nie ma ataku na Syna Boga, a ty jesteś mile witany. Tutaj jest twoja niewinność, czekająca, by cię okryć, ochronić i uczynić gotowym na podjęcie ostatecznego kroku w tej podróży do wewnątrz. Tutaj zostają złożone ciemne i ciężkie okrycia winy i łagodnie zastąpione przez czystość i miłość.

Jednak nawet przebaczenie nie jest końcem. Przebaczenie istotnie czyni wszystko przepięknym, lecz ono samo nie stwarza. Jest źródłem uzdrawiania, ale tylko posłańcem miłości, a nie jej Źródłem. Zostałeś do niego doprowadzony, aby sam Bóg mógł bez przeszkód podjąć ostateczny krok, dlatego że tutaj nic nie przeszkadza miłości, pozwalając jej być sobą. Krok poza to święte miejsce przebaczenia, krok wciąż dalej do wewnątrz, ale ten jedyny, którego ty sam nie potrafisz podjąć, przenosi ciebie do czegoś całkowicie innego. Tutaj jest Źródło światła; nic tu nie jest postrzegane, przebaczone, ani przekształcane. Lecz tylko znane.

Ten kurs poprowadzi do wiedzy, ale sama wiedza jest jednak poza zasięgiem naszego programu nauczania. Ani też nie ma żadnej potrzeby, abyśmy próbowali mówić o czymś, czego nigdy nie da się przedstawić w słowach. Trzeba tylko pamiętać, że ktokolwiek osiąga rzeczywisty świat, poza który uczenie już wyjść nie może, wyjdzie również poza ten świat, lecz w inny sposób. Tam, gdzie kończy się uczenie, zaczyna się Bóg, dlatego, że uczenie kończy się w obecności Tego, Który jest całkowity, tam, gdzie się zaczyna i gdzie *nie istnieje* żaden koniec. Nie do nas należy rozpamiętywanie tego, czego nie można osiągnąć. Jest zbyt wiele do nauczenia się. Najpierw trzeba jednak osiągnąć gotowość do przyjęcia wiedzy.

Miłości nie można się nauczyć. Jej sens leży w niej samej. I wszelkie nauczanie kończy się, kiedy rozpoznałeś wszystko, czym ona *nie* jest. Właśnie to stanowi przeszkodę na drodze do miłości; właśnie to

trzeba usunąć. Miłość nie wymaga tego, by się jej uczyć, ponieważ nigdy nie istniał taki czas, w którym byś jej nie znał. Uczenie się jest bezużyteczne w Obecności twojego Stwórcy, Którego uznanie dla Ciebie, a Twoje dla Niego, tak bardzo wykraczają poza wszelkie uczenie się, że wszystko, czego się nauczyłeś, jest bez znaczenia i jest na zawsze zastąpione przez wiedzę o miłości i o jej jedynym znaczeniu.

Twój związek z twoim bratem został wyrwany z korzeniami ze świata cieni i jego bezbożny cel został bezpiecznie przeniesiony przez bariery winy, umyty w przebaczeniu, uczyniony jaśniejszym i pewnie zakorzeniony w świecie światła. Stamtąd wzywa Ciebie, abyś podążał drogą, którą on przebył, wyniesiony wysoko ponad ciemność i łagodnie złożony przed bramami Nieba. Święta chwila, w której ty i twój brat byliście zjednoczeni, jest tylko posłańcem miłości, wysłanym spoza przebaczenia, aby przypomnieć Tobie o wszystkim, co leży poza nim. Jednak to właśnie dzięki przebaczeniu przypomnisz sobie o tym.

I kiedy pamięć Boga przyjdzie do Ciebie w tym świętym miejscu przebaczenia, nie będziesz pamiętał niczego więcej i pamięć będzie tak bezużyteczna, jak i nauczanie, ponieważ twoim jedynym celem będzie stwarzanie. Jednak nie możesz o tym wiedzieć dopóty, dopóki całe postrzeganie nie zostanie przemyte i oczyszczone, i ostatecznie usunięte na zawsze. Przebaczenie usuwa tylko nieprawdę, unosząc cienie z tego świata i zanosząc go bezpiecznie i pewnie w swej łagodności do jasnego świata nowego i czystego postrzegania. Tam jest *teraz* twój cel. I właśnie tam czeka na Ciebie pokój.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 19

OSIĄGNIĘCIE POKOJU

I. Uzdrawienie i Wiara

Powiedzieliśmy wcześniej, że kiedy jakaś sytuacja została w pełni oddana Prawdzie, wówczas pokój jest nieunikniony. Jego osiągnięcie jest właściwym kryterium, według którego można bezpiecznie założyć pełnię tego oddania. Jednak powiedzieliśmy również, że pokój bez wiary nigdy nie może być osiągnięty, ponieważ to, co jest oddane prawdzie, jako swemu jednemu celowi, jest przenoszone do prawdy *poprzez* wiarę. Ta wiara obejmuje wszystkich, którzy są w to zaangażowani, gdyż tylko w ten sposób ta sytuacja jest postrzegana jako sensowna i jako całkowita. I każdy musi być w nią zaangażowany, bo inaczej twoja wiara jest ograniczona, a twoje oddanie niekompletne.

Każda sytuacja prawidłowo postrzegana staje się okazją do uzdrowienia Syna Boga. A on zostaje uzdrowiony, ponieważ ty ofiarowałeś mu wiarę, powierzając go Duchowi Świętemu i uwalniając od każdego wymagania, które twoje ego miałoby wobec niego. Zatem widzisz go naprawdę wolnym i tę wizję współdzieli z tobą Duch Święty. A ponieważ On współdzieli to, co dał, tak więc uzdrawia poprzez ciebie. Właśnie to połączenie z Nim dla realizacji zjednoczonego celu czyni ten cel rzeczywistym, ponieważ ty uczyniłeś go całym. I to właśnie *jest* uzdrowieniem. Ciało zostaje uzdrowione, ponieważ przybyłeś bez niego, a połączyłeś się z Umysłem, w którym spoczywa wszelkie uzdrowienie.

Ciało nie może uzdrawiać, ponieważ nie może uczynić siebie chorym. Wcale nie *potrzebuje* uzdrowienia. Jego zdrowie czy choroba zależą całkowicie od tego, jak umysł je postrzega i od celu, do jakiego chciałby go użyć. Jest oczywiste, że jakaś część umysłu może postrzegać siebie jako oddzieloną od Uniwersalnego Celu. Kiedy to się wydarza, ciało staje się jej bronią używaną przeciw temu Celowi, aby zademonstrować „fakt”, że nastąpiło oddzielenie. Ciało w ten sposób staje się instrumentem iluzji, działając zgodnie z tą iluzją; widząc to, czego nie ma, słysząc to, czego prawda nigdy nie powiedziała i zachowując się w sposób obłąkany, będąc uwięzionym *przez* szaleństwo.

Nie przeocz naszego wcześniejszego stwierdzenia, że brak wiary prowadzi prosto do iluzji. Albowiem brak wiary jest postrzeganiem brata jako będącego tylko ciałem, a ciało nie może być użyte do zjednoczenia. Jeśli zatem postrzegasz swego brata jako ciało, wówczas ustanowiłeś stan, w którym zjednoczenie z nim staje się niemożliwe. Twój brak wiary w niego oddzielił ciebie od niego i powstrzymał możliwość uzdrowienia was obu. Twój brak wiary sprzeciwił się więc celowi Ducha Świętego i wywołał skupione na ciele iluzje, aby stały pomiędzy wami. I wtedy ciało będzie wydawało się chore, ponieważ ty uczyniłeś je „wrogiem” uzdrowienia i przeciwieństwem prawdy.

Nie może być trudne uświadomienie sobie, że wiara musi być przeciwieństwem braku wiary. Jednak odmienność w sposobie działania tych przeciwieństw jest mniej oczywista, mimo że pochodzi ona od zasadniczej różnicy między tym, czym one są. Brak wiary chciałby zawsze ograniczać i atakować; wiara chciałaby usunąć wszelkie ograniczenia i integrować. Brak wiary chciałby niszczyć i oddzielać; wiara chciałaby jednoczyć i uzdrawiać. Brak wiary chciałby wprowadzać iluzje pomiędzy Syna Boga i jego Stwórcę; wiara chciałaby usunąć wszystkie przeszkody, które wydają się pojawiać między nimi. Brak wiary jest całkowicie oddany iluzjom; wiara w pełni oddana prawdzie. Częściowe oddanie jest niemożliwe. Prawda jest nieobecnością iluzji; iluzja nieobecnością prawdy. Obie nie mogą być razem, ani być postrzegane w tym samym miejscu. Oddawanie się prawdzie i iluzji jest ustanawianiem celu, który jest zawsze niemożliwy do osiągnięcia, gdyż wówczas pewna część tego celu próbuje się wtedy zrealizować poprzez ciało, traktowane jako środek służący do poszukiwania rzeczywistości przez atak. Pozostała część chciałaby uzdrawiać, a zatem odwołuje się do umysłu a nie do ciała.

Przekonanie, że ciało musi być uzdrowione, jest nieuniknionym kompromisem. Albowiem ten podzielony cel nadał zarówno ciału jak i umysłowi jednakową rzeczywistość, co mogło by być możliwe tylko wtedy, gdyby umysł był ograniczony jedynie do ciała i podzielony na małe części wydające się całością, ale w ogóle ze sobą nie połączone. To ciału szkody nie wyrządzi, ale *będzie* utrzymywać w umyśle iluzoryczny system myślenia. Zatem właśnie tu jest potrzebne jest uzdrowienie. I to właśnie tutaj *następuje* uzdrowienie. Bowiem Bóg nie dał uzdrowienia z dala od choroby, ani nie ustanowił lekarstwa tam, gdzie

choroby być nie może. Lekarstwo i choroba są więc ze sobą powiązane i kiedy są postrzegane razem, wszelkie próby utrzymywania w umyśle zarówno prawdy jak i iluzji, gdzie obie muszą być, są rozpoznane jako oddanie się iluzji; a kiedy te iluzje są przyprowadzone do prawdy, zostają odrzucone i są wtedy widziane jako całkowicie nie do pogodzenia z prawdą pod żadnym względem i w żaden sposób.

Prawda i iluzja nie są ze sobą powiązane. To pozostaje na zawsze prawdziwe, niezależnie od tego, jak bardzo byś dążył do tego, by je ze sobą powiązać. Lecz iluzje są zawsze ze sobą powiązane, tak jak i prawda. Każde z nich tworzy zjednoczony i kompletny system myślenia, ale całkowicie odłączony od drugiego. Spostrzeżenie tego jest rozpoznaniem, gdzie występuje oddzielenie i gdzie musi być ono uzdrowione. Rezultat idei nigdy nie jest oddzielony od swego źródła. Idea oddzielenia wytworzyła ciało i pozostaje z nim związana, czyniąc go chorym z powodu utożsamienia z nim umysłu. Ty myślisz, że chronisz ciało przez ukrywanie tego powiązania, ponieważ to ukrywanie wydaje się zabezpieczać twą tożsamość, chroniąc ją przed „atakami” prawdy.

Gdybyś tylko zrozumiał, jak bardzo to dziwne zatajenie zraniło twój umysł, jak bardzo pogmatwane i błędne stało się twoje rozpoznanie samego siebie z tego powodu! Nie widzisz, jak wielkie spustoszenie spowodował twój brak wiary, albowiem brak wiary jest atakiem, który wydaje się być uzasadniony z powodu swych skutków. Gdyż powstrzymując się od wiary, widzisz to, co jest jej niegodne i nie możesz spojrzeć poza tę barierę na to, co jest z tobą złączone.

Mieć wiarę to znaczy uzdrawiać. Jest ona znakiem, że przyjąłeś dla siebie Pojednanie i chcesz się nim dzielić. Dzięki wierze oferujesz dar uwolnienia się od przeszłości, który sam otrzymałeś. Nie wykorzystujesz niczego, co twój brat kiedyś uczynił, aby go teraz za to potępiać. Dokonujesz wolnego wyboru przeoczenia jego błędów, patrząc poza wszelkie bariery pomiędzy wami i widząc was obu jako jedność. I w tej jedności widzisz, że twoja wiara jest w pełni uzasadniona. Nie ma żadnego uzasadnienia dla braku wiary, ale wiara jest zawsze uzasadniona.

Wiara jest przeciwieństwem lęku i jest częścią miłości w takim stopniu, w jakim lęk jest częścią ataku. Wiara jest uznaniem zjednoczenia. Jest ona łaskawym uznaniem każdego jako Syna twojego najbardziej kochającego Ojca, którego On kocha tak samo jak i ciebie, a więc którego ty kochasz tak samo, jak kochasz siebie samego. To właśnie Jego Miłość łączy ciebie z twoim bratem i ze względu na Jego Miłość nie chciałbyś, aby ktokolwiek był oddzielony od twojej miłości. Każdy wydaje się być takim, jakim jest postrzegany w świętej chwili, zjednoczony z twoim celem uwolnienia się od poczucia winy. Widzisz w nim Chrystusa, a on zostaje wtedy uzdrowiony, gdyż patrzysz na to, co czyni wiarę każdego na zawsze uzasadnioną.

Wiara jest darem Boga otrzymywanym za pośrednictwem Tego, Którego dał ci Bóg. Brak wiary patrzy na Syna Boga i osądza go jako niegodnego przebaczenia. Ale oczami wiary wiary Syn Boga jest postrzegany jako ten, któremu już przebaczone i dlatego jest on wolny od wszelkiej winy, którą sobie przypisał. Wiara widzi go tylko *teraz*, ponieważ nie ogląda się na przeszłość by go osądzać, ale chciałaby widzieć w nim tylko to, co chciałaby widzieć w tobie. Ona nie patrzy oczami ciała ani też nie szuka w ciałach swego uzasadnienia. Jest ona posłańcem nowego postrzegania, wysłanym po to, aby zebrać świadków swego nadejścia i powrócić do ciebie z ich przesłaniem.

Wiarę tak samo łatwo wymienia się na wiedzę jak wymienia się prawdziwy świat. Jest tak ponieważ wiara wyłania się z postrzegania Ducha Świętego i jest oznaką, że współdzielisz ją z Nim. Wiara jest darem, który oferujesz Synowi Boga przez Niego i który jest tak samo w pełni możliwy do przyjęcia przez jego Ojca, tak jak przez Niego. I dlatego ten dar wiary jest zaferowany tobie. Twój święty związek, który ma teraz nowy cel, ofiarowuje tobie wiarę, abys ją dał swojemu bratu. Twój brak wiary oddalił ciebie od niego, a więc nie rozpoznajesz w nim zbawienia. Jednak wiara jednoczy was w świętości, którą widzisz nie przez oczy ciała, ale wzrokiem Tego, Który się z wami połączył i w Którym jesteście zjednoczeni.

Łaska nie jest dana ciału, ale umysłowi. I umysł, który ją otrzymuje, spogląda natychmiast poza ciało i widzi święte miejsce, gdzie nastąpiło uzdrowienie. Ołtarz jest tam, gdzie łaska została dana i gdzie pozostaje. Koniecznie zaferuj więc łaskę i błogosławieństwo swojemu bratu, albowiem stoicie na tym samym ołtarzu, gdzie łaska dla was obu została złożona. Bądźcie więc razem uzdrowieni przez tę łaskę, abyście mogli uzdrawiać poprzez wiarę.

W świętej chwili ty i twój brat stoicie przed ołtarzem, który Bóg wznosił dla Siebie Samego i dla was obu. Odlóżcie na bok wasz brak wiary i przybądźcie do niego razem. Tam zobaczycie cud waszego związku, ujrzawszy jakim został on na nowo uczyniony przez wiarę. I tam zdacie sobie sprawę z tego, że nie istnieje

nic, czego wiara nie może przebaczyć. Żaden błąd nie przeszkadza jej spokojnemu widzeniu, które z taką samą łatwością przynosi wszystkim cud uzdrowienia. Posłańcy miłości czynią swoją powinność, przynosząc radosne nowiny, że obaj uzdrowieni zostaliście, ty i twój brat, stojący razem przed ołtarzem, z którego oni zostali wysłani.

Tak jak z powodu braku wiary wasze królestwa są jałowe i oddzielone, tak samo wiara pomoże Duchowi Świętemu przygotować ziemię dla najbardziej świętego ogrodu, jaki On chciałby z niego uczynić. Albowiem wiara przynosi pokój, a więc wzywa prawdę, aby tam wstąpiła i uczyniła pięknym to, co już zostało przygotowane dla piękna. Prawda idzie w ślad za wiarą i pokojem, dopełniając ten proces upiększania, który one one rozpoczęły. Albowiem wiara jest wciąż celem nauki, przestając być dłużej potrzebna, kiedy lekcja zostanie nauczona. Jednak prawda pozostanie na zawsze.

Pozwól więc swojemu oddaniu, aby było wieczne i naucz się, jak mu nie przeszkadzać i nie czynić go niewolnikiem czasu. Albowiem cokolwiek myślisz, że czynisz temu co wieczne, czynisz *sobie*. Ten, którego Bóg stworzył jako Swojego Syna nie jest niewolnikiem niczego, będąc panem wszystkiego, razem ze swoim Stwórcą. Możesz zniewolić ciało, ale myśl jest wolna, niezdolna do tego, aby coś ją uwięziło lub ograniczyło w jakikolwiek sposób, za wyjątkiem umysłu, który ją pomyślał. Albowiem pozostaje połączona ze swoim źródłem, które może ją uwięzić lub wyzwolić, zgodnie z wybranym przez siebie celem.

II. Grzech kontra Błąd

Jest niezbędne, aby nie mylić błędu z grzechem, ponieważ właśnie to rozróżnienie czyni możliwym zbawienie. Albowiem błąd może być naprawiony, a zło przemienione w dobro. Ale grzech, gdyby był możliwy, byłby nieodwracalny. Wiara w grzech jest z konieczności oparta na mocnym przekonaniu, że to umysły, a nie ciała, mogą atakować. Umysł jest więc winny i na zawsze takim pozostanie, chyba że jakiś inny umysł, nie będący jego częścią, będzie mógł dać mu rozgrzeszenie. Grzech wzywa do ukarania, tak jak błąd woła o naprawę, a wiara, że kara *jest* naprawą, jest zupełnie obłąkana.

Grzech nie jest błędem, ponieważ grzech wymaga arogancji, której idea błędu nie zawiera. Grzeszyć oznaczałoby naruszyć i zbezczeszczyć rzeczywistość i odnieść przy tym sukces. Grzech jest ogłoszeniem, że atak jest rzeczywisty, a wina uzasadniona. To zakłada, że Syn Boga jest winny, a zatem że odniósł sukces w utracie niewinności i uczynieniu siebie takim, jakim Bóg go nie stworzył. W ten sposób stworzenie nie jest już postrzegane jako wieczne, a Wola Boża narażona jest na sprzeciw, i porażkę. Grzech jest główną iluzją leżącą u podstaw całego wywyższania się ego i jego nadymania się. Albowiem poprzez grzech sam Bóg zostaje zmieniony i uczyniony niekompletnym.

Syn Boga może się mylić, jest również zdolny do tego, by okłamywać samego siebie i potrafi nawet obrócić przeciw sobie moc swojego umysłu. Ale *nie może* grzeszyć. Nie może uczynić niczego, co naprawdę mogłoby zmienić jego rzeczywistość w jakikolwiek sposób, lub co mogłoby uczynić go naprawdę winnym. To właśnie chciałby sprawić grzech, albowiem taki jest jego cel. A jednak mimo wszystkich dzikich szaleństw zrodzonych w tej całej idei grzechu, jest to niemożliwe. Albowiem zapłatą za grzech *jest* śmierć, a jak nieśmiertelny może umrzeć?

Ważnym dogmatem w tej szalonej religii ego jest przekonanie, że grzech nie jest błędem ale prawdą, a niewinność jest oszustwem. Czystość postrzega się w niej jako arogancję, a uznawanie siebie za grzesznika uważa się za świętość. I to właśnie ta doktryna zastępuje rzeczywistość Syna Bożego, takiego, jakim stworzył go jego Ojciec i jakim chciał, aby był na zawsze. Czy to jest pokora? Czy jest to raczej próba wydarcia prawdy i trzymania w oddzieleniu tego co stworzone?

Każda próba ponownej interpretacji grzechu jako błędu jest dla ego zawsze niewybaczalna. Idea grzechu jest w jego systemie myślowym w pełni święta i całkiem niedostępna, z wyjątkiem wyrażania wobec niej czci i odnoszenia się do niej z respektem. To jest najbardziej „święte” pojęcie w systemie ego, przepiękne i pełne mocy, całkowicie prawdziwe i z konieczności ochraniające poprzez każdy możliwy sposób obrony, który ego ma do dyspozycji. Albowiem właśnie w pojmowaniu grzechu jako świętości leży jego „najlepsza” obrona, której służą wszystkie inne. Tutaj jest jego pancerz, jego ochrona i zasadniczy cel szczególnego związku według jego interpretacji.

Można niewątpliwie powiedzieć, że ego wytworzyło swój świat opierając go na grzechu. Tylko w takim świecie wszystko mogłoby być odwrócone do góry nogami. To jest dziwna iluzja, która sprawia, że chmury winy wydają się być ciężkie i nieprzeniknione. Solidność, jaką wydają się mieć podstawy tego świata, można

odnaleźć właśnie w tej idei grzechu. Albowiem grzech zmienił stworzenie z czegoś, co jest ideą Boga, na coś, co jest ideałem, którego chce ego; a świat, którym grzech rządzi, wytworzony jest z ciał, bezmyślny i zdolny do całkowitego zepsucia, rozkładu i zniszczenia. Jeżeli grzech jest błędem, to może być on z łatwością usunięty przez prawdę. Każdy błąd może być naprawiony, jeśli jego osądzenie powierzy się prawdzie. Lecz jeśli temu błędowi jest nadany status prawdy, to czemu może być on powierzony? Właśnie dzięki temu dziwnemu sposobowi pojmowania błędu utrzymywana jest „świętość” grzechu. Gdy uważa się go za prawdę, jest on wówczas nietykalny i wszystko jest do *niego* przynoszone i jemu powierzane, aby osądzał. A ponieważ (w rzeczywistości) grzech jest błędem, to *on* musi być przyniesiony do prawdy. Jest niemożliwe, aby wierzyć w grzech, ponieważ grzech jest brakiem wiary. Jednak jest możliwe, aby wierzyć, że błąd można naprawić.

Nie ma żadnego kamienia w całej uzbrojonej twierdzy ego, który byłby mocniej broniony, niż myśl, że grzech jest rzeczywisty; myśl ta jest naturalnym wyrazem tego, czym Syn Boga uczynił siebie w swym istnieniu i czym jest. Dla ego nie jest to żadna pomyłka. Albowiem to jest jego rzeczywistość; to jest „prawda”, od której ucieczka nigdy nie będzie możliwa. To jest jego przeszłość, jego teraźniejszość i jego przyszłość. Albowiem ono jakoś tak wszystkim pokierowało, aby zdeprawować swego Ojca i zmienić zupełnie Jego Umysł. Opłakuj więc śmierć Boga, którego zabił grzech! A właśnie tego życzyłoby sobie ego, które w swoim szaleństwie wierzy, że to osiągnęło.

Czy nie wolałbyś raczej, aby to wszystko było niczym więcej niż błędem, w pełni możliwym do naprawienia, od którego tak łatwo uciec, że jego cała korekta jest jak przechodzenie przez mgłę w stronę słońca? Albowiem to wszystko jest właśnie tym i niczym więcej. Być może ego będzie cię kusić, abyś zgodził się z nim co do tego, że jest o wiele lepiej być grzesznym niż omylnym. A jednak przemyśl wszystko starannie, zanim pozwolisz sobie na dokonanie tego wyboru. Nie traktuj go zbyt lekko, ponieważ jest to wybór pomiędzy piekłem albo Niebem.

III. Nierzeczywistość Grzechu

Atrakcyjność i powab winy tkwi w grzechu, a nie w błędzie. Grzech jest więc zwykle powtarzany z powodu tej swojej atrakcyjności. Związany z nim lęk może stać się tak silny i przenikliwy, że grzechowi odmawia się jego urzeczywistnienia. Ale dopóki wina pozostaje atrakcyjna, umysł cierpi i nie pozwoli odejść idei grzechu. Albowiem wina wciąż wzywa go, a umysł słyszy to jej wezwanie i tęskni za nią, dając się chętnie schwytać na tę przynętę jej chorego powabu. Grzech jest pomysłem na zło, które nie może być skorygowane, a mimo to jest zawsze pożądane. Jako zasadnicza część tego, czym według ego jesteś, zawsze będziesz tego chciał. I tylko mściciel, z umysłem niepodobnym do twojego własnego, mógłby stłumić tę chęć, poprzez wzbudzenie (w tobie) lęku.

Ego nie uważa za możliwe, że to miłość, a nie lęk, jest naprawdę wzywana przez grzech *i zawsze odpowiada*. Albowiem ego sprowadza grzech do lęku, żądając kary. Mimo to, kara jest tylko inną formą ochrony winy, ponieważ to, co zasługuje na karę, musiało być rzeczywiście dokonane, kara więc potwierdza rzeczywistość winy. Kara jest zawsze świetną ochroną dla grzechu, traktując go z respektem i czcąc jego ogrom. To, co musi być ukarane, musi być prawdziwe. A to, co jest prawdziwe, musi być wieczne i będzie nieustannie powtarzane. Albowiem chcesz tego, co uważasz za rzeczywiste i nie pozwalasz temu odejść.

Z drugiej strony, błąd nie jest czymś pociągającym. Chcesz naprawy tego, co postrzegasz wyraźnie jako błąd. Czasami możesz powtarzać jakiś grzech wielokrotnie, wciąż od nowa, co oczywiście wywołuje przykre rezultaty, ale mimo to, grzech nie traci swego powabu. I nagle zmieniasz jego status z grzechu na błąd. Teraz nie będziesz już go powtarzał, jedynie go zaprzestasz i pozwolisz mu odejść, chyba że pozostanie po nim poczucie winy. Albowiem w takim przypadku zmienisz jedynie formę grzechu, przyznając, że to był błąd, lecz utrzymując go nie naprawionym. Nie jest to więc wtedy prawdziwa zmiana w twoim postrzeganiu, albowiem to grzech woła o karę, a nie błąd.

Duch Święty nie może karać za grzech. Błędy jednak On rozpoznaje i chciałby naprawiać je wszystkie, ponieważ Bóg powierzył mu to zadanie. Jednak Duch Święty nie zna grzechu, ani nie rozpoznaje żadnych błędów, które nie mogą być naprawione. Albowiem błąd, który nie może być naprawiony, nie ma dla Niego sensu. Błędy są *po to*, aby je naprawiać i nie domagają się niczego innego. A wzywanie do ukarania jest domaganiem się czegoś, co jest niczym. Każdy błąd *musi* być wołaniem o miłość. Czym jest zatem grzech? Czym mógłby być, jak nie pomyłką, którą chciałbyś trzymać w ukryciu; wołaniem o pomoc, ale takim, że nie

chciałbyś, aby ktoś je usłyszał i na nie odpowiedział.

Duch Święty wyraźnie widzi, że podczas swojej wędrówki przez czas Syn Boga może popełniać błędy. W tym względzie podzielasz Jego wizję. Jednak nie podzielasz Jego rozpoznania różnicy między czasem a wiecznością. A kiedy naprawa zostaje ukończona, czas *jest* wiecznością. Duch Święty może nauczać ciebie jak inaczej patrzeć na czas i jak widzieć to, co jest poza nim, ale nie może tego dokonać wtedy, gdy wierzysz w grzech. W błąd tak, ponieważ umysł może go naprawić. Ale grzech jest przekonaniem, że twojego postrzegania nie da się zmienić, a umysł musi przyjąć za prawdę to, co to postrzeganie do umysłu wnosi. Jeśli umysł nie jest jemu posłuszny, wówczas jest osądzony jako obłąkany. Jedyna moc, która mogłaby zmienić jego postrzeganie, jest zatem utrzymywana w niemocy, powstrzymywana w ciele przez strach przed tą zmianą postrzegania, którą jego Nauczyciel, stanowiący z nim jedność, chciałby w nim spowodować.

Kiedy pojawia się pokusa, by wierzyć, że grzech jest rzeczywisty, pamiętaj o tym: Jeśli grzech jest rzeczywisty, to zarówno Bóg jak i ty nie jesteście rzeczywisti. Jeśli stwarzanie jest rozprzestrzenianiem, to Stwórca musiał rozprzestrzenić Siebie samego, a niemożliwością jest aby to, co jest Jego częścią było zupełnie niepodobne do reszty. Jeśli grzech jest rzeczywisty, Bóg musi prowadzić wojnę Sam ze Sobą. Musi być podzielony i rozdarty pomiędzy dobrem a złem, częściowo zdrowy i w jakimś stopniu szalony. Musiał zatem stworzyć coś, co chce Go zniszczyć i co ma moc, aby to uczynić. Czy nie jest łatwiej uwierzyć, że się myliłeś, niż wierzyć w to?

Gdy wierzysz, że twoja rzeczywistość czy rzeczywistość twojego brata jest ograniczona przez ciało, wtedy wierzysz w grzech. Gdy wierzysz, że ciała mogą jednoczyć się, uznajesz winę za pociągającą i wierzysz, że grzech jest czymś cennym. Albowiem wiara, że ciała ograniczają umysł, prowadzi do postrzegania świata, w którym dowody oddzielenia wszędzie wydają się znajdować. A Bóg i Jego stworzenie wydają się być rozdzieleni i powaleni klęską. Albowiem grzech chciałby udowodnić, że to, co Bóg stworzył świętym, nie może grzechu przewyciężyć, ani też ostać się wobec siły grzechu. Grzech jest postrzegany jako potężniejszy niż Bóg, przed którym sam Bóg musi się ugiąć i zaoferować Swoje stworzenie jego zdobywcy. Czy to jest pokora, czy szaleństwo?

Jeśli grzech jest rzeczywisty, to nie ma i nie będzie nadziei na jego uzdrowienie. Bowiem musiałaby wtedy istnieć jakaś moc poza Bożą mocą, zdolna do wytworzenia innej woli, która mogłaby atakować Jego Wolę i przewyciężyć ją, i dać Jego Synowi zupełnie oddzielną wolę, odłączoną od Jego Woli i w dodatku silniejszą. I każda część podzielonego na fragmenty stworzenia Bożego miałaby inną wolę, przeciwną do Jego Woli i będącą w wiecznej opozycji do Niego i do siebie nawzajem. Twój święty związek ma teraz na celu udowodnienie, że jest to niemożliwe. Niebo się doń uśmiechnęło, a wiara w grzech została wyrwana z korzeniami poprzez jego uśmiech miłości. Widzisz wciąż grzech, ponieważ jeszcze nie uświadamiasz sobie, że jego podstawa zniknęła. Jego źródło zostało usunięte, tak więc grzech może być ceniony jeszcze tylko przez chwilę, zanim zniknie. Tylko przyzwyczajenie, by go szukać, wciąż pozostaje.

A jednak szukasz go z Niebiańskim uśmiechem na ustach i Niebiańskim błogosławieństwem w swoim spojrzeniu. Nie będziesz już długo spoglądać na grzech. Albowiem w nowym postrzeganiu, gdy grzech zdaje się być widziany, umysł naprawia go i wtedy staje się on niewidzialny. Błędy są szybko rozpoznawane i szybko korygowane, aby je uzdrowić, a nie ukrywać. Będziesz uzdrowiony z grzechu i wszystkich spustoszeń jakie on powoduje w chwili, gdy pozbawisz go władzy, jaką ma nad twoim bratem. A w ten sposób pomożesz mu przewyciężyć wszelkie błędy poprzez radosne uwolnienie go od wiary w grzech.

W świętej chwili ujrzysz śmiech Nieba promieniujący na was obu, na ciebie i twojego brata. I będziesz go opromieniał w radosnym uznaniu łaski, która została ci dana. Albowiem grzech nie zatriumfuje nad zjednoczeniem, do którego uśmiechnęło się Niebo. Twoje postrzeganie zostało uzdrowione w świętej chwili, którą Niebo ci dało. Zapomnij, co widziałeś i wnieś swoje oczy wierząc w to, co teraz możesz zobaczyć. Bariery odgradzające cię od Nieba znikną przed twoim świętym spojrzeniem, albowiem tobie, który byłeś ślepy, dane zostało widzenie duchowe, abyś mógł widzieć. Nie spoglądaj na to, co zostało usunięte, ale spójrz na chwałę, która została ci przywrócona, byś mógł widzieć.

Spójrz na swojego Zbawiciela i zobacz, co On chciałby pokazać ci w twoim bracie i nie pozwól grzechowi pojawić się ponownie, by zaślepić twoje oczy. Albowiem grzech trzymałby ciebie w oddzieleniu od niego, lecz Twój Zbawiciel chciałby, byś spojrział na swojego brata, jak na siebie samego. Twój związek jest teraz świątynią uzdrowienia; miejscem, gdzie wszyscy znużeni mogą przyjść i odpocząć. Tutaj znajdują odpoczynek, który czeka na wszystkich po podróży. I poprzez twój związek staje się on dla wszystkich bardziej dostępny.

IV. Przeszkody na Drodze do Pokoju

W miarę jak pokój będzie rozprzestrzeniać się z głębi twego wnętrza, by objąć całe Synostwo i dać mu odpoczynek, napotka na wiele przeszkód. Niektóre z nich sam będziesz próbował przed sobą stawiać. Inne będą wydawały się pochodzić z innych źródeł; od twoich braci lub od różnych aspektów zewnętrznego świata. Jednak pokój je łagodnie okryje, rozprzestrzeniając się bez trudu poza te przeszkody. Owo rozprzestrzenianie celu Ducha Świętego z twojego związku na inne, aby łagodnie je przyprowadzić do Niego, jest sposobem, w jaki dostosuje On środki do celu. Pokój, który On składa głęboko w tobie i w twoim bracie, spokojnie rozprzestrzeni się do każdego aspektu twojego życia, otaczając ciebie i twojego brata zarem promiennego szczęścia i spokojną świadomością całkowitej ochrony. A ty będziesz zanosił jego przesłanie miłości, bezpieczeństwa i wolności do każdego, kto zbliża się do twojej świątyni, gdzie czeka na niego uzdrowienie. Nie będziesz czekał, aby mu je dać, albowiem zawołasz go, a on ci odpowie, rozpoznając w twym wołaniu Wołanie w imieniu Boga. A ty przyciągniesz go i dasz mu odpoczynek, tak jak tobie był dany.

Dokonasz tego wszystkiego. Jednak pokój, który już tkwi głęboko w twym wnętrzu, musi najpierw urosnąć i rozwinąć się, a następnie przedostać się przez przeszkody, które przed nim umieściłeś. Dokonasz tego, gdyż nic, co zostaje podjęte z udziałem Ducha Świętego, nie pozostaje niedokończone. Niewątpliwie nie możesz być pewien niczego, co widzisz na zewnątrz siebie, ale tego *możesz* być pewien: Duch Święty prosi cię, abys ofiarował mu miejsce odpoczynku, gdzie będziesz w Nim odpoczywał. On odpowiedział ci i pojawił się w twym związku. Czyż nie chciałbyś odwzajemnić Mu teraz Jego łaskowości i utworzyć związek z Nim? Albowiem On jest Tym, który twojemu związkowi zaferował dar świętości i bez którego nie byłoby nigdy możliwe, abys docenił swojego brata.

On prosi cię tylko o to, abys odebrał za Niego należną Mu wdzięczność. I kiedy patrzysz z łagodną łaskowością na swojego brata, spostrzegasz Jego. Albowiem patrzysz tam gdzie On *jest*, a nie gdzieś poza Nim. Nie możesz widzieć Ducha Świętego, ale możesz prawdziwie widzieć swych braci. I światło w nich pokaże ci wszystko, co musisz ujrzyć. Kiedy pokój w tobie rozprzestrzeni się, aby objąć każdego, wtedy funkcja Ducha Świętego zostanie tutaj, na ziemi, wypełniona. Czy będzie więc wtedy potrzebne widzenie? Kiedy sam Bóg podejmie ostatni krok, Duch Święty zgromadzi wszystkie podziękowania i całą wdzięczność, którą mu ofiarowałeś i złoży je łagodnie przed Swoim Stwórcą w Imię Jego najświętszego Syna. I Ojciec przyjmie je w Jego Imię. Czy będzie potrzebne widzenie w obecności Jego chwały?

A. Pierwsza Przeszkoda: Pragnienie Pozbycia się Pokoju

Pierwszą przeszkodą, przez którą pokój musi się przedostać, jest twoje pragnienie pozbycia się go. Albowiem jeśli go nie zatrzymujesz przy sobie, wówczas nie może się on rozprzestrzeniać. Jesteś centrum, z którego on promieniuje na zewnątrz, aby wzywać innych. Jesteś jego domem, jego spokojnym miejscem zamieszkania, z którego on łagodnie rozciąga się, sięgając na zewnątrz, ale nigdy ciebie nie opuszczając. Gdybyś uczynił pokój bezdomnym, jak mógłby on zamieszkać w Synu Boga? Gdyby on miał rozprzestrzenić się na całe stworzenie, musiałyby zacząć od ciebie i poprzez ciebie osiągnąć każdego, którego woła i przynieść mu odpoczynek przez połączenie się z tobą.

Dlaczego chciałbyś, aby pokój był bezdomny? Czego, jak myślisz, musiałyby cię pozbawić, gdyby zamieszkał z tobą? Co wydaje się być kosztem, którego tak bardzo nie chcesz ponieść? Mała przeszkoda usypana z piasku wciąż oddziela cię od twego brata. Czy chciałbyś ją teraz umacniać? Nie jesteś proszony, abys pozwolił jej odejść jedynie dla siebie samego. Chrystus prosi cię, byś uczynił to dla Niego. On chciałby każdemu przynieść pokój, a jak inaczej może to zrobić, jeśli nie przez ciebie? Czy pozwoliłbyś by ten mały nasyp z piasku, ściana kurzu, malutka pozorna bariera odgradzała twych braci od zbawienia? A jednak ta mała pozostałość ataku, którą nadal utrzymujesz przeciwko swojemu bratu, jest pierwszą przeszkodą, którą pokój w tobie napotyka na swojej drodze. Ta mała ścianka nienawiści chciałaby wciąż przeciwstawiać się Woli Boga i ograniczać ją.

Cel Ducha Świętego jest zawarty w pokoju, który trwa w twym wnętrzu. Jednak wciąż nie jesteś gotów, by pozwolić temu celowi zaangażować ciebie całkowicie. Wciąż przeciwstawiasz się Woli Boga, chociażby tylko trochę. I właśnie owo trochę jest ograniczeniem, które chcesz nałożyć na całość. Wola Boga jest Jedyna i nie zawiera się w wielości. Żadna inna wola nie może się jej przeciwstawić, ponieważ oprócz niej nie ma

żadnej innej woli. To, co wciąż chcesz umieścić poza swoją małą barierą i trzymać w oddzieleniu od swojego brata, wydaje się być potężniejsze niż wszechświat, ponieważ chciałoby powstrzymać wszechświat i jego Stwórcę. Ta mała ściana chciałaby ukryć cel Nieba i trzymać go z dala *od* Nieba.

Czy chciałbyś odsunąć zbawienie od tego, który daje zbawienie? Gdyż takim (który chce tego) się stałeś. Pokój nie mógłby bardziej opuścić ciebie niż Boga. Nie bój się tej małej przeszkody. Ona nie może zawierać Woli Boga. Pokój przepłynie przez nią i połączy się z tobą bez żadnych przeszkód. Zbawienie nie może być ci odmówione. Jest ono twym celem. Nie możesz wybrać niczego innego. Nie masz żadnego innego celu poza twym bratem, ani poza tym, o współdzielenie którego prosiłeś Ducha Świętego. Ta mała ściana po cichu zawali się pod skrzydłami pokoju. Albowiem pokój wyśle swoich posłańców od ciebie do całego świata i przeszkody runą po ich nadejściu tak łatwo, jak łatwo będą przezwyciężone te, które ty nakładasz.

Nie jest wcale trudniej przezwyciężyć świat niż przezwyciężyć tą twoją małą ściankę. Albowiem w cudzie twojego świętego związku, bez tej bariery, zawarty jest każdy cud. Nie ma stopniowania trudności w cudach, ponieważ są one wszystkie tym samym. Każdy z nich jest łagodnym nawróceniem, zgodnie z którym urok winy zostaje zastąpiony urokiem miłości. Jak można nie odnieść w tym sukcesu, gdziekolwiek jest to podejmowane? Wina nie może utworzyć żadnych rzeczywistych barier przeciw temu. I dzięki wezwaniu, na które odpowiedziałeś, wszystko to, co wydaje się stać pomiędzy tobą i twym bratem, musi zniknąć. Od ciebie, który odpowiedziałeś, chciałby wołać Ten, Który tobie odpowiedział. Jego dom jest w twoim świętym związku. Nie próbuj stawać pomiędzy Nim i Jego świętym celem, ponieważ cel ten jest również twoim celem. Lecz pozwól Mu spokojnie rozprzestrzeniać cud twojego związku do każdego, którego ten związek obejmuje, tak jak został (tobie) dany.

W Niebie jest cisza, szczęśliwe oczekiwanie, mała przerwa zadowolenia w potwierdzeniu końca podróży. Gdyż Niebo dobrze zna ciebie, tak jak ty dobrze znasz Niebo. Żadna iluzja nie odgradza cię teraz od twego brata. Nie patrz na tą małą ściankę cieni. Wszedło nad nią słońce. Jak cień mógłby utrzymywać cię z dala od słońca? Żadne cienie nie mogą cię już dłużej powstrzymać przed światłem, w którym kończą się wszelkie iluzje. Każdy cud jest tylko końcem iluzji. Jaka była podróż, takie jest jej zakończenie. A w realizacji celu jakim jest prawda, celu który zaakceptowałaś, wszystkie iluzje muszą mieć swój koniec.

To małe szalone życzenie, aby pozbyć się Tego, Którego najpierw zaprosiłeś, a teraz od siebie odpychasz, *musi* wytworzyć konflikt. Gdy przyglądasz się temu światu, widzisz, że to małe życzenie, wyrwane z korzeniami i błakające się bez celu, może usadzić się w czymś tylko na krótko, bo teraz nie ma ono żadnego celu. Zanim Duch Święty wszedł, aby zamieszkać w tobie, wdawało się, że ono miało potężny cel, którym było stałe i niezmiennie oddanie się grzechowi i jego rezultatom. Teraz jest to bezcelowe, bezużyteczne błędzenie, nie wywołujące niczego więcej, niż małych przerw w doświadczaniu uroku miłości.

To życzenie, lekkie jak piórko, ta maleńka iluzja, ta mikroskopijna resztką wiary w grzech jest wszystkim, co pozostaje z tego, co zdawało się być tym światem. Nie jest ono już dłużej nieubłaganą przeszkodą dla pokoju. Bezcelowe błędzenie tego życzenia sprawia, że jego rezultaty pojawiają się jako bardziej niekonsekwentne i nieprzewidywalne niż przedtem. Co mogłoby być jeszcze bardziej niestabilnego niż sztywno zorganizowany system ludzający? Jego pozorna stabilność jest jego wszechobecną słabością, która rozszerza się na wszystko. Zmienność, którą ta mała resztką wywołuje, wskazuje jedynie na to, że przynosi ona ograniczone rezultaty.

Jak potężne może być małe piórko w obliczu ogromu skrzydeł prawdy? Czy może się przeciwstawiać lotowi orła, albo utrudniać nadejście lata? Czy może przeszkodzić skutkom działania letniego słońca w ogrodzie pokrytym śniegiem? Zobacz jak łatwo ten mały puszek jest podniesiony i zabrany, aby nigdy nie powrócić i jak łatwo rozstać się z nim z radością, a nie z ubolewaniem. Albowiem sam w sobie jest on niczym i oznaczał nicość nawet wtedy, kiedy o wiele bardziej wierzyłeś w jego ochronę. Czy nie wolałbyś raczej powitać letniego słońca, niż wpatrywać się w znikający płatek śniegu i dygotać na wspomnienie chłodu zimy?

i. Urok Winy

Nieodparte przyciąganie winy, to, co stanowi jej powab i urok, wytwarza lęk przed miłością, ponieważ miłość w ogóle nie chciałaby spoglądać na winę. Naturą miłości jest przyglądanie się tylko prawdzie, albowiem w niej widzi ona samą siebie i z nią chciałaby zjednoczyć się w świętej unii i spełnieniu. Tak jak miłość musi spoglądać poza lęk, tak lękowi nie wolno widzieć miłości. Albowiem jest pewne, że miłość

mieści w sobie koniec winy, tak jak pewne jest, że lęk zależy od niej. Miłość jest przyciągana tylko przez miłość. Nie zwracając zupełnie uwagi na winę, nie widzi żadnego lęku. Będąc całkowicie pozbawiona ataku, nie mogłaby się niczego obawiać. Lęk jest przyciągany do tego, czego miłość nie widzi, a każde z nich wierzy, że to, na co to drugie spogląda, nie istnieje. Lęk przygląda się winie dokładnie z takim samym oddaniem, z jakim miłość przygląda się sobie. I zarówno miłość jak i lęk mają posłańców, których wysyłają, i którzy do nich wracają z wiadomościami napisanymi w tym samym języku, w którym proszono ich o wyruszenie (w drogę i wypełnienie swego zadania).

Posłańcy miłości są łagodnie wysłani i powracają z przesłaniami miłości i łagodności. Posłańcom lęku surowo nakazano, by wyszukiwali winę i zwracali uwagę na każdą odrobinę zła i grzechu, którą mogą gdzieś znaleźć, nie tracąc żadnej z nich pod groźbą śmierci, kładąc je z szacunkiem przed ich panem i mistrzem. Postrzeżenie nie może służyć dwóm panom, gdyż każdy prosi o przesłania dotyczące innych spraw i wypowiedane w innych językach. To, czym się karmi lęk, miłość pomija. Tego, czego domaga się lęk, miłość nie potrafi nawet zauważyć. Nieodparty pociąg, jaki wina przejawia wobec lęku, jest zupełnie nieobecny w łagodnym postrzeżeniu miłości. To, na co chciałaby spoglądać miłość, jest dla lęku całkowicie bez sensu i zupełnie dla niego niewidoczne.

Istniejące w tym świecie związki są rezultatem tego, jak ten świat jest postrzegany. A to zależy od tego, które uczucie zostało wezwane do wysłania swoich posłańców, by się mu przyjrżeli i powrócili, opowiadając o tym, co widzieli. Wysłannicy lęku są szkoleni poprzez paniczny strach i trzęsą się, kiedy ich pan ich wzywa, aby mu służyli. Albowiem strach jest bezlitosny nawet dla swoich przyjaciół. Jego posłańcy z poczuciem winy skradają się wygłodniałi poszukując winy, albowiem są utrzymywani o głodzie i chłodzie i uczynieni bardzo nienawistnymi przez swojego pana, który pozwala im karmić się tylko tym, z czym do niego powrócą. Nawet najmniejsza odrobina winy nie umknie przed ich wygłodniałym wzrokiem. I w ich dzikich i brutalnych poszukiwaniach grzechu rzucają się na każdą żyjącą rzecz, którą widzą i przynoszą ją z wrzaskiem do swego pana, by została pożarta.

Nie wysyłaj tych dzikich posłańców w świat, aby w nim ucztowali i aby polowali na rzeczywistość. Albowiem oni przyniosą ci słowo o kościach, skórze i ciele. Powiedziano im, by szukać tego, co podlega zepsuciu i by wracać z gardłami wypełnionymi zbutwiałymi i zgniłymi rzeczami. Dla nich takie rzeczy są piękne, ponieważ wydają się łagodzić ich ostre poczucie głodu. Albowiem są oni oszaleli z cierpienia wywołanego przez strach i chcieliby uniknąć ukarania przez tego, kto ich wysłał w świat, poprzez oferowanie mu tego, co jest dla nich cenne.

Duch Święty dał ci posłańców miłości, byś ich wysłał, zamiast tych, których wyszkoliłeś poprzez lęk. Oni są, tak samo jak tamci, gotowi przywrócić ci to, co jest im drogie. Jeśli ich wyślesz, ujrzą tylko niewinność i piękno, łagodność i życzliwość. Będą tak bardzo się starać, aby żaden najmniejszy akt miłosierdzia, żaden najdrobniejszy wyraz przebaczenia, żadne najmniejsze tchnienie miłości nie uszły ich uwadze. I powrócą ze wszystkimi szczęśliwymi rzeczami, które znaleźli, by z miłością współdzielić je z tobą. Nie obawiaj się ich. Oni oferują ci zbawienie. Ich przesłania głoszą bezpieczeństwo, albowiem widzą świat jako życzliwy.

Jeśli będziesz wysyłać tylko tych posłańców, których daje ci Duch Święty, nie chcąc żadnych innych wiadomości, jak tylko od nich, to nie ujrzysz już więcej lęku. Ten świat przemieni się w twych oczach, zostanie przemyty z wszelkiej winy i delikatnie oczyszczony pięknem. Ten świat nie mieści w sobie żadnego lęku, jeśli ty go tam nie umieścisz. Ani też takiego, który by nie był usunięty przez posłańców miłości na twą prośbę. Duch Święty dał ci Swoich posłańców, abyś wysłał ich do swego brata i aby powrócili do ciebie z tym, co widzi miłość. Zostali tobie dani, by zastąpić wygłodniałe psy lęku, które wysyłałeś zamiast nich. I pójdą tam, by oznajmić koniec lęku.

Miłość również chciałaby wydać ucztę dla ciebie, na stole nakrytym nieskazitelnie czystym obrusem, postawionym w cichym ogrodzie, gdzie nigdy nie słyszano żadnego dźwięku, oprócz śpiewania i delikatnego, radosnego szeptu. To jest uczta, która czci twój święty związek, i na której każdy jest serdecznie witany jako gość honorowy. I w świętej chwili łaska jest wysławiana przez wszystkich razem, w miarę jak łączą się oni w łagodności przy komunijnym stole. I Ja się przyłączę tam do ciebie, tak jak dawno temu obiecałem i nadal obiecuję. Albowiem w twoim nowym związku Ja jestem życzliwie przyjmowany. A tam, gdzie jestem życzliwie przyjmowany, tam jestem.

Jestem życzliwie przyjmowany w stanie łaski, który to stan oznacza, że nareszcie mi wybaczyłeś. Albowiem stałem się symbolem twojego grzechu i dlatego musiałem umrzeć zamiast ciebie. Dla ego grzech

oznacza śmierć, a pojednanie osiąga się przez morderstwo. Sposobem zbawienia według ego jest zabicie Syna Boga zamiast ciebie. Jednak, czy ofiarowałbym moje ciało tobie, którego kocham, *znając* jego małość? Albo też czy nauczałbym, że ciała nie mogą nas oddzielać? Moje ciało nie miało większej wartości niż twoje, ani nie było też żadnym lepszym środkiem dla przekazywania zbawienia, ani nie było też jego Źródłem. Nikt nie może umrzeć za kogoś, a śmierć nie jest odkupieniem grzechu. Ale ty możesz żyć, by pokazać, że grzech nie jest rzeczywisty. Ciało istotnie wydaje się być symbolem grzechu, kiedy wierzysz, że może ci dać to, co chcesz. Gdy wierzysz, że może dać ci ono przyjemność, wtedy również wierzysz, że może być źródłem bólu. Myślenie, że mógłbyś być zadowolony i szczęśliwy z takiej małości, jest ranieniem siebie, a ograniczanie szczęścia jest wołaniem o ból, by wypełnił twoje niewielkie zasoby i dopełnił twoje życie. Właśnie tak ego postrzega spełnienie. Wina bowiem zakrada się tam, gdzie szczęście zostało usunięte i je zastępuje. Komunia jest innego rodzaju spełnieniem, które wykracza poza winę, ponieważ wykracza poza ciało.

B. Druga Przeszkoda: Wiara, że Ciało jest Wartościowe z powodu Tego, Co Oferuje

Powiedzieliśmy, że pokój musi najpierw pokonać przeszkodę, jaką jest twoje pragnienie, by się go pozbyć. Gdzie rządzi zauroczenie winą, tam pokój jest niechciany. Drugą przeszkodą, którą pokój musi pokonać, a która jest bardzo blisko powiązana z pierwszą, jest wiara, że ciało jest wartościowe z powodu tego, co oferuje. Albowiem tutaj urok winy przejawia się w ciebie i w nim jest postrzegany.

Uważasz, że właśnie z tej wartości pokój chciałby cię obrabować. Wierzysz, że on by cię jej pozbawił i pozostawił bezdomnym. I z tego powodu chciałbyś odmówić pokojowi domu. Tę „ofiara” odczuwasz jako zbyt wielką, by ją złożyć; uważasz, że gdy prosi się ciebie o nią, prosi się ciebie o zbyt wiele. Czy to jest ofiara, czy wyzwolenie? Cóż takiego dało ci ciało, co by uzasadniało twoją dziwną wiarę, że w nim tkwi twoje zbawienie? Czy nie rozumiesz, że to jest wiara w śmierć? Tutaj właśnie Pojednanie jest postrzegane jako morderca. Tutaj jest źródło myślenia, że miłość jest strachem.

Posłańcy Ducha Świętego są wysyłani daleko poza ciało, przywołując umysł, aby się połączył w świętej komunii i pozostawał w pokoju. Takie jest właśnie skierowane do ciebie przesłanie, które im dałem. Tylko posłańcy lęku widzą ciało, albowiem oni szukają tego, co może cierpieć. Czy jest ofiarą być usuniętym z tego, co może cierpieć? Duch Święty nie wymaga, abyś złożył mu ofiarę ze swojej nadziei na przyjemności cielesne; w ciebie nie *ma* żadnej nadziei na przyjemności. Ale nie może ono też przynieść ci lęku przed bólem. Ból jest jedyną „ofiara”, o którą prosi Duch Święty i to właśnie ból *chciałby* usunąć.

Pokój jest rozprzestrzeniany od ciebie tylko do wieczności i dosięga jej poprzez wieczność w tobie. Przepływa przez wszystko inne. Druga przeszkoda nie jest wcale solidniejsza od pierwszej. Albowiem ty wcale nie chcesz ani pozbyć się pokoju, ani go ograniczać. Czym są te przeszkody, które chcesz wprowadzić pomiędzy pokojem i jego nadejściem, jak nie barierami, które ustawiłeś pomiędzy swoją wolą i jej spełnieniem? Ty chcesz komunii, a nie świętowania lęku. Ty chcesz zbawienia, a nie bólu wywołanego poczuciem winy. I chcesz swojego Ojca, a nie małego kopca gliny, aby był twoim domem. To właśnie Syn twego Ojca jest w twym świętym związku. On nie stracił swojej łączności duchowej, swej komunii z Nim, ani też ze sobą samym. Kiedy zgodziłeś się połączyć ze swoim bratem, uznałeś, że tak właśnie jest. To nic nie kosztuje, ale uwalnia od wszelkich kosztów.

Zapłaciłeś bardzo drogo za swoje iluzje, ale nic, za co zapłaciłeś, nie przyniosło ci pokoju. Czy nie jesteś zadowolony z tego, że Nieba nie można złożyć w ofierze, ani że nie można też ciebie prosić o ofiarę? Nie ma żadnych przeszkód, które mógłbyś ustawić na drodze do naszego zjednoczenia, albowiem jestem już obecny w twoim świętym związku. Przewyciężymy razem wszystkie przeszkody, gdyż stoimy już po wewnętrznej stronie bramy, a nie na zewnątrz niej. Z jaką łatwością ta brama otwiera się od środka, aby pokój mógł wejść i pobłogosławić ten umęczony świat! Czy może być dla nas trudne przekroczenie razem wszelkich barier, kiedy już połączyłeś się z tym, co nieograniczone? Koniec winy jest w zasięgu twych rąk. Czy chciałbyś teraz się zatrzymywać tylko po to, by szukać winy w swoim bracie?

Pozwól, abym był dla ciebie symbolem końca winy i spójrz na swojego brata, tak jakbyś patrzył na mnie. Przebac mi wszystkie grzechy, których popełnienie przypisałeś Synowi Boga. I w świetle twojego przebaczenia, on sobie przypomni kim jest i zapomni to, czego nigdy nie było. Proszę o twoje przebaczenie, ponieważ jeśli ty jesteś winny, ja też muszę być winny. Ale jeśli pokonałem winę i przewyciężyłem świat, to ty byłeś ze mną. Czy chciałbyś widzieć we mnie symbol winy, czy koniec winy, pamiętając, że to, co dla ciebie znaczą, w sobie widzisz?

Z twojego świętego związku prawda ogłasza prawdę, a miłość spogląda na siebie samą. Zbawienie wypływa z głębi wnętrza domu, który zaoferowałaś mojemu Ojcu i mnie. I jesteśmy tam razem w cichej komunii, w której Ojciec i Syn są złączeni. Przybywajcie wierni do świętego zjednoczenia Ojca i Syna w tobie! I nie trzymajcie się z dala od tego, co jest wam oferowane we wdzięczności za przyniesienie pokoju jego domowi w Niebie. Wyślijcie całemu światu radosną wiadomość o tym, że nastął koniec winy, a wtedy cały świat wam odpowie. Myślcie o swoim szczęściu, gdyż każdy oferuje wam świadectwo końca grzechu i pokazuje, że utracił już na zawsze swą moc. Gdzie może być wina, kiedy wiara w grzech odeszła? I gdzie jest śmierć, kiedy jej wielki adwokat nie jest już więcej słyszany?

Wybacz mi swoje iluzje i uwolnij mnie od kary za to, czego nie zrobiłem. Tak nauczysz się wolności, której nauczałem poprzez nauczanie wolności twojego brata, wyzwalając w ten sposób siebie. Jestem w twoim świętym związku, a jednak ty chciałbyś mnie uwięzić, otaczając przeszkodami, które wzniosłeś na drodze do wolności i w ten sposób zagrozić mi drogę do siebie. Jednak nie jest możliwe, aby utrzymać z dala od siebie Tego, który już tam jest. A w Nim *jest* możliwe, że nasza komunია, dzięki której już jesteśmy połączeni, będzie stanowić centrum nowego postrzegania, które przyniesie całemu światu światło zawarte w tobie¹¹⁷.

i. Urok Bólu

Twoją małą rolą jest jedynie dać Duchowi Świętemu całą ideę ofiary. I zaakceptować pokój, który On daje w zamian, bez ograniczeń, które wstrzymywałyby jego rozprzestrzenianie, ograniczając w ten sposób twoją świadomość tego pokoju. Jeśli chciałbyś mieć nieograniczoną moc tego, co On daje i użyć jej dla uwolnienia Syna Boga, musisz to rozprzestrzeniać. To nie pokój chciałbyś się pozbyć, a mając go, nie możesz go ograniczać. Jeśli pokój jest bezdomny, to ty też jesteś bezdomny i ja także jestem. A Ten, który jest naszym domem, jest bezdomny razem z nami. Czy to jest właśnie twym życzeniem? Czy chciałbyś być wędrownym wiecznie błakającym się w poszukiwaniu pokoju? Czy chciałbyś zainwestować swoją nadzieję na pokój i szczęście w to, co musi przynieść porażkę?

Wiara w to, co wieczne, jest zawsze uzasadniona, albowiem to, co wieczne, jest zawsze życzliwe, nieskończone w swej cierpliwości i w pełni kochające. Wieczność zaakceptuje cię w pełni i da ci pokój. Jednak może się połączyć tylko z tym, co już w tobie jest obecne i przebywa w pokoju, nieśmiertelne jak ona sama. Ciało nie może ci przynieść ani pokoju, ani wzburzenia; ani radości, ani bólu. Jest ono środkiem, a nie celem. Nie ma ono samoistnego celu, ale tylko ten, który jest mu nadany. Ciało będzie się wydawać czymkolwiek, co jest środkiem do osiągnięcia takiego celu, jaki mu przypiszesz. Tylko umysł może ustanowić cel i tylko umysł może zrozumieć środki jego osiągnięcia i uzasadniać ich użycie. Zarówno pokój jak i wina są stanami umysłu, które są możliwe do osiągnięcia. I te stany są schronieniem dla uczucia, które je wywołuje i dlatego też jest z nimi zgodne.

Ale pomyśl, które z nich jest zgodne z tobą. Tu masz wybór i *jest* on wolny. Wszystko, co wiąże się z nim, przyjdzie wraz z nim, a to, czym myślisz, że jesteś, nigdy nie może być od tego wyboru oddzielone. Ciało wydaje się być wielkim zdrajcą wiary. W nim leżą rozczarowania i nasiona niewierności, ale tylko wtedy, gdy prosisz je o to, czego nie może ci dać. Czy twoja pomyłka stanowi przekonywującą podstawę do przejawiania depresji i rozczarowania i do powodowanego zemstą ataku na to, co myślisz, że cię zawiodło? Nie używaj swojego błędu jako usprawiedliwienia dla swej niewierności. Nie zgrzeszyłeś, lecz pomyliłeś się w kwestii tego, co jest wierne. A naprawa twoich błędów da ci podstawy do wiary.

Nie jest możliwe, aby szukać przyjemności dostarczanych przez ciało i nie doświadczyć bólu. Jest niezwykle istotne, żeby tę zależność zrozumieć, ponieważ w tym związku przyjemności i bólu ego postrzega dowód grzechu. Ale w rzeczywistości nie jest on wcale karzący. Jest to jedynie nieunikniony skutek zrównania siebie z ciałem, co stanowi zaproszenie dla bólu. Albowiem zaprasza się wtedy lęk, aby zagościł w tobie i stał się twoim celem. Urok winy *musi* wkroczyć razem z nim i dlatego też wszystko, co lęk każe robić ciału, jest bolesne. Będzie ono współdzieliło ból wszystkich iluzji, a iluzja przyjemności stanie się tym samym co ból.

Czy jest to nieuniknione? Posłuszne dyrektywom lęku, ciało będzie podążać za winą, służąc swojemu panu, którego iluzję egzystencji utrzymuje urok winy. A to z kolei stanowi o atrakcyjności i uroku bólu.

¹¹⁷ W tekście angielskim jest tu „...that will bring light to all the world, contained with you”. Słowo „contained” (zawarty) można odnosić zarówno do światła (light), jak i do świata (world). Ze względu na budowę zdania, to drugie odniesienie jest nawet bardziej naturalne. Zatem ten tekst mógłby również brzmieć: „...które przyniesie światło całemu światu zawartemu w tobie.”

Ciało kierowane tym postrzeganiem staje się sługą bólu, szukając go sumiennie i będąc posłusznym myśli, że ból jest przyjemnością. To właśnie ta myśl leży u podstaw wszelkiego inwestowania ego w ciało. I to właśnie to szalone powiązanie owa myśl trzyma w ukryciu, chociaż się nim żywi. Ciebie naucza, że szczęście jest przyjemnością ciała. Jednak do siebie szepcze: „to jest śmierć”.

Dlaczego ciało miało by być dla ciebie czymkolwiek? Niewątpliwie to, z czego jest wytworzone, nie jest niczym cennym. I tak samo pewne jest to, że nie ma ono żadnych uczuć. Przekazuje tobie takie uczucia, jakich sobie życzysz. Jak każdy środek przekazu, ciało odbiera i wysyła wiadomości, które zostały mu dane. Ale nie żywi wobec nich żadnych uczuć. Wszystkie uczucia, które są w nie zainwestowane, pochodzą od nadawcy i odbiorcy tych wiadomości. Zarówno ego jak i Duch Święty to rozpoznają i rozpoznają również, że podczas owego przekazywania wiadomości nadawca i odbiorca są tym samym. Duch Święty mówi ci o tym z radością. Ego to ukrywa, ponieważ chciałoby, abyś nie był tego świadomy. Kto chciałby wysyłać wiadomości o nienawiści i ataku, gdyby tylko zrozumiał, że wysyła te wiadomości sobie samemu? I kto by oskarżał, obwiniał i potępiał siebie samego?

Wiadomości ego są zawsze wysyłane od ciebie, w przekonaniu, że z powodu zawartego w nich przesłania ataku i winy będzie cierpiał ktoś inny niż ty. A nawet jeśli ty będziesz cierpiał, to jednak ktoś inny będzie cierpiał bardziej. Ten wielki oszust, jakim jest ego, rozpoznaje, że tak wcale nie jest, ale jako „wróg” pokoju namawia cię, byś wysłał wszystkie swoje przesłania nienawiści i uwolnił siebie. I aby przekonać cię, że to jest możliwe, oferuje cię poszukiwanie bólu w ataku na kogoś innego, nazywając to przyjemnością i oferując to tobie jako wolność *od* ataku.

Nie słuchaj jego szaleństwa i nie wierz w prawdziwość tego, co jest niemożliwe. Nie zapomnij, że ego przeznaczyło ciało dla grzechu i pokłada w nim całą swoją wiarę. Jego smutni uczniowie nieustannie śpiewają hymny pochwalne, uroczyście świętując rządy ego. Każdy z nich wierzy, że uleganie urokowi winy jest ucieczką od bólu. Każdy uważa swe ciało za siebie samego, bez którego umarłby, a mimo to, którego śmierć jest równie nieunikniona.

Uczniom ego nie jest dane uświadomienie sobie, że oddali siebie samych śmierci. Proponuje się im wolność, ale oni jej nie przyjęli, a przecież to, co jest oferowane, musi również być przyjęte, aby było naprawdę dane. Albowiem Duch Święty jest również środkiem przekazu, odbierającym wiadomości od Ojca i oferującym Jego przesłania Synowi. Podobnie jak ego, Duch Święty jest zarówno nadawcą, jak i odbiorcą. Albowiem to, co jest wysłane przez Niego powraca do Niego, szukając siebie po drodze i znajdując to, czego szuka. W taki sam sposób ego znajduje śmierć, *której* szuka, zwracając ją tobie.

C. Trzecia Przeszkoda: Urok Śmierci

Tobie i twojemu bratu, do których szczególnego związku wszedł Duch Święty, jest dane, by uwolnić się i być uwolnionym od oddania się śmierci. Albowiem to ci zaoferowano i to zaakceptowałeś. Jednak musisz nauczyć się jeszcze więcej o tym dziwnym oddaniu, ponieważ zawiera ono w sobie trzecią przeszkodę, którą musi pokonać pokój. Nikt nie umiera, chyba, że wybiera śmierć. To, co wydaje się być lękiem przed śmiercią jest zaledwie jej przyciąganiem, jej atrakcyjnością. Wina także jest zarówno pełna lęku, jak i powoduje lęk. Jednak nie może ona przytrzymać nikogo, chyba że tych, którzy są przyciągani do niej, lub tych którzy jej poszukują. I tak samo jest ze śmiercią. Uczyniona przez ego, swój mroczny cień kładzie na wszystkich istotach, ponieważ ego jest „wrogiem” życia.

Jednak cień nie może zabijać. Czymże jest cień dla żyjących? Oni jedynie przechodzą obok niego i on znika. Ale co z tymi, którzy oddali się temu, by nie żyć; tymi obranymi w czerń „grzesznikami”, chórem żalobnym ego, który oddalając się od życia wlecze się ociężale, ciągnąc swoje łańcuchy i maszerując w powolnej procesji, która czci ich ponurego mistrza, pana śmierci? Dotknij któregośkolwiek z nich łagodnymi dłońmi przebaczenia i ujrzyj, jak ich łańcuchy odpadają wraz z twoimi. Zobacz, jak odrzuca on czarny strój, który niósł na swój pogrzeb i usłysz, jak śmieje się ze śmierci. Od tej kary, którą chciałby nałożyć na niego grzech, może on uciec dzięki twemu przebaczeniu. To nie jest arogancja. To jest Wola Boga. Czy jest coś niemożliwego dla ciebie, który wybrałeś Jego Wolę jako swoją? Czymże jest dla ciebie śmierć? Nie jesteś oddany śmierci, ani jej panu. Kiedy zaakceptowałeś cel Ducha Świętego w miejsce celu ego, wyrzekłeś się śmierci, wymieniając ją na życie. Wiemy, że żadna idea nie opuszcza swego źródła. A śmierć jest tak samo rezultatem myśli, którą nazywamy ego, jak życie jest rezultatem Myśli Boga.

i. Niezniszczalne Ciało

Od ego pochodzi grzech, wina i śmierć, sprzeciwiając się życiu, niewinności i Woli samego Boga. Gdzież może pojawić się takie przeciwieństwo, jak nie w chorych umysłach szaleńców, oddanych swemu obłąkaniu i występujących przeciw pokojowi Nieba? Jedna rzecz jest pewna: Bóg, który nie stworzył ani grzechu ani śmierci, nie chce być przez nie ograniczony. On nie zna ani grzechu, ani jego skutków. Te okryte całunem postacie maszerują w kondukcje pogrzebowym nie ku czci swego Stwórcy, albowiem Wolą Stwórcy jest, aby one żyły. Uczestnicy tego marszu nie wypełniają Jego Woli; oni się jej przeciwstawiają.

I czymże jest to ubrane w czerń ciało, które chcą pogrzebać? Ciało, które poświęcili śmierci, symbol zepsucia i rozkładu, ofiara złożona grzechowi, a oferowana grzechowi po to, aby żywił się nim i utrzymywał siebie w ten sposób przy życiu; rzecz potępiona, przeklęta przez swego wytwórcę i oplakiwana przez każdego żałobnika, który patrzy na nią, jak na siebie samego. Ty, który wierzysz, że potępiłeś Syna Boga, *jesteś* w tym arogancki. Lecz ty, który chciałbyś uwolnić go, czcisz jedynie Wolę swego Stwórcy. Arogancja grzechu, duma winy, grobowiec oddzielenia, wszystko to są części twego nierozpoznanego oddania się śmierci. Blask winy, który nałożyłeś na ciało, chciałby je zabić. Albowiem ego zabija to, co kocha i co jest mu posłuszne. A tego, co go nie słucha, nie może zabić.

Masz do wyboru jeszcze inne przeznaczenie dla ciała, które chciałoby je utrzymywać w stanie niezniszczalnym i doskonałym tak długo, jak długo będzie ono użyteczne dla twego świętego celu. Ciało nie umiera, tak samo jak nie może czuć. Ono nie czyni niczego. Samo z siebie nie jest ani podlegające zepsuciu, ani też niezniszczalne. Ono *jest* niczym. Jest rezultatem małej, szalonej idei zepsucia, która może być naprawiona. Albowiem Bóg odpowiedział na tą obłąkaną ideę Swoją Własną ideą, Odpowiedzią, która Go nie opuściła, a zatem która pozwala uświadomić sobie Stwórcę w każdym umyśle, który usłyszał Jego Odpowiedź i zaakceptował ją.

Tobie, którzy jesteś oddany temu, co nie ulega zniszczeniu czy zepsuciu, została, poprzez twą akceptację, dana moc, aby uwolnić się od zniszczenia i zepsucia. Jaki może być lepszy sposób, aby nauczać tej pierwszej i fundamentalnej zasady kursu cudów, jak nie poprzez pokazanie tobie, że to, co wydaje się być najtrudniejsze, może być osiągnięte jako pierwsze? Ciało może jedynie służyć swemu celowi. Jak je widzisz, takim ci się wydaje. Gdyby śmierć była prawdziwa, byłaby ostatecznym i całkowitym zakłóceniem komunikowania się, a to właśnie jest celem ego.

Ci, którzy boją się śmierci, nie widzą, jak często i jak głośno jej wzywają i ją zapraszają, by ich zbawiła od komunikowania się. Jest tak, ponieważ śmierć jest widziana jako bezpieczeństwo, jako ten wielki ciemny zbawca od światła prawdy, odpowiedź na Odpowiedź, ta zagłuszkarka, ten tłumik Głosu, który przemawia w imieniu Boga. Jednak ucieczka poprzez śmierć nie jest końcem konfliktu. Jedynie Boża Odpowiedź jest jego końcem. Przeszkoda, jaką jest twa dla pozorna miłość śmierci, przez którą musi przedostać się pokój, wydaje się być bardzo wielka. Albowiem w niej są ukryte wszystkie tajemnice ego i wszystkie jego dziwne narzędzia ułudy i oszustwa, wszystkie jego chore idee i dziwaczne wyobrażenia. W niej jest ostateczny koniec zjednoczenia, triumf wytworów ego nad stworzeniem, zwycięstwo tego, co bez życia, nad Samym Życiem.

Pod zakurzonym brzegiem jego zniekształconego świata, ego chciałoby złożyć Syna Boga, zabitego z jego rozkazu, udowadniając poprzez jego zniszczenie i rozkład, że sam Bóg jest bezsilny wobec mocy ego, niezdolny, aby uchronić życie, które sam stworzył, przed dzikim życzeniem ego, by zabijać. Mój bracie, dziecko naszego Ojca, to jest *sen* śmierci. Nie ma pogrzebu, ani ciemnych ołtarzy, ani ponurych przykazań, czy też zniekształconych rytuałów potępienia, ku którym prowadzi cię ciało. Nie prosz swego *ciała* o wyzwolenie. Ale uwolnij je od bezlitosnych i nieubłaganych rozkazów, które mu wydałeś i przebacz mu to, co kazałeś mu czynić. Wychwalając je kazałeś mu umrzeć, albowiem tylko śmierć może pokonać życie. Cóż, jak nie szaleństwo, mogłoby spojrzeć na porażkę Boga i myśleć, że jest ona prawdziwa?

Lęk przed śmiercią odejdzie, gdy jej powab ustąpi prawdziwemu urokowi i przyciąganiu miłości. Koniec grzechu, który spokojnie usadawia się w bezpieczeństwie twojego związku, chroniony poprzez twój związek z twym bratem i gotowy, aby urosnąć w potężną moc Boga, jest bardzo bliski. Początkowe stadium zbawienia jest starannie chronione przez miłość, chronione przed każdą myślą, która chciałaby je atakować i jest spokojnie przygotowywane, aby wypełniło potężne zadanie, dla którego było ci dane. Twoim nowo narodzonym celem opiekują się aniołowie, jest on umiłowany przez Ducha Świętego i chroniony przez samego Boga. On nie wymaga twojej ochrony, on jest *twój*. Albowiem jest on nieśmiertelny i w nim leży koniec śmierci.

Jakież niebezpieczeństwo mogłoby zagrozić temu, kto jest całkowicie niewinny? Cóż może zaatakować niewinność? Jakież lęk mógłby się w nim pojawić i naruszyć pokój jego bezgrzeszności? To, co zostało tobie dane, nawet w swym początkowym stadium, jest w pełnej łączności z Bogiem i z tobą. W swych małych dłoniach, w doskonałym bezpieczeństwie, trzyma każdy cud, którego dokonasz. Cud życia jest wiecznie młody, narodzony w czasie, ale żywiący się wiecznością. Ujrzyj to niemowlę, któremu dałeś miejsce odpoczynku przez przebaczenie swojemu bratu i zobacz w nim Wolę Boga. Tu są ponowne narodziny dzieciątka z Betlejem. I każdy, kto daje mu schronienie, podąży za nim, nie na krzyż, ale do zmartwychwstania i życia.

Kiedy cokolwiek wydaje się być dla ciebie źródłem lęku, kiedy jakakolwiek sytuacja napawa cię przerażeniem i wywołuje drzenie twego ciała, a strach oblewa je zimnym potem, pamiętaj, że to dzieje się tylko z *jednego* powodu: ego postrzegło to jako symbol lęku, znak grzechu i śmierci. Pamiętaj więc, że żadnego znaku ani symbolu nie powinno się mylić ze swoim źródłem, albowiem znaki i symbole muszą reprezentować coś innego niż same siebie. Ich znaczenie nie może leżeć w nich samych, ale musi być poszukiwane w tym, co one reprezentują. I w ten sposób mogą one znaczyć wszystko lub nic, w zależności od prawdy lub fałszu idei, którą odzwierciedlają. Stając przez taką pozorną niepewnością sensu i znaczenia, nie osądzaj jej. Pamiętaj o świętej Obecności Tego, który został ci dany, aby był Źródłem osądu. Oddaj to Jemu, aby osądził za ciebie i powiedz:

***Weź to ode mnie i spójrz na to osądzając to za mnie.
Nie pozwól, abym widział w tym znak grzechu i śmierci,
ani bym używał tego do niszczenia.
Naucz mnie, jak nie czynić z tego przeszkody dla pokoju,
lecz jak pozwolić Tobie użyć tego dla mnie, by ułatwić jego nadejście.***

D. Czwarta Przeszkoda: Lęk przed Bogiem

Co mógłbyś widzieć bez lęku przed śmiercią? Co byś czuł i myślał, jeśli śmierć nie byłaby dla ciebie atrakcyjna? To proste, przypomniabyś sobie swego Ojca. Stworzyciela życia, Źródło wszystkiego co żyje, Ojca wszechświata i wszechświata wszechświatów, i wszystkiego, co leży pomiędzy nimi – wszystko to byś sobie przypomniął. I gdy ta pamięć wyłoni się w twoim umyśle, pokój musi jeszcze przekroczyć ostateczną przeszkodę, po której zbawienie jest ukończone, a Syn Boga przywrócony zdrowiu. Albowiem tutaj *niewątpliwie* twój świat się kończy.

Czwarta przeszkoda do przezwyciężenia wisi przed twarzą Chrystusa niczym ciężki woal. Jednak w miarę jak Jego twarz będzie wyłaniać się ponad tą zasłoną, jaśniejąc z radością, albowiem jest On w Miłości swego Ojca, pokój lekko odsunie tę zasłonę na bok i pobiegnie aby wreszcie się z Nim spotkać i połączyć. Albowiem ta ciemna woalka, która wydaje się czynić oblicze samego Chrystusa podobnym do twarzy trędownego i poprzez którą jasne Promienie Miłości Jego Ojca, które w chwale oświetlają Jego twarz, wydają się wyglądać jak strumienie krwi, znika w pełnym blasku światła, które promienieje poza nią, gdy tylko lęk przed śmiercią ustaje.

To jest najciemniejsza zasłona podtrzymywana przez wiarę w śmierć i chroniona przez jej urok. Oddanie się śmierci i jej wszechwładzy jest tylko uroczystym przyrzeczeniem, obietnicą sekretnie uczynioną dla ego, aby nigdy nie podnosić tej zasłony, ani nigdy się do niej nie zbliżać, ani nawet nie podejrzewać, że ona tam jest. To jest tajemnicza umowa z ego, aby utrzymać to, co leży poza zasłoną, na wieki ukrytym i zapomnianym. Oto twoja obietnica, aby nigdy nie pozwolić zjednoczeniu, by wyprowadziło cię ze stanu oddzielenia; wielka amnezja, w której pamięć Boga wydaje się być całkowicie zapomniana, rozłam pomiędzy tobą i twoją Jaźnią; *lęk przed Bogiem*, ostatni krok w twoim rozszczepieniu.

Zobacz, jak wiara w śmierć chciałaby z pozoru cię „zbawić”. Bowiemy gdyby nie istniała, czegoż mógłbyś się jeszcze bać oprócz życia? To atrakcyjność śmierci powoduje, że życie wydaje się być brzydkie, okrutne i tyrańskie. Ty nie boisz się bardziej śmierci, niż boisz się ego. To są przyjaciele, których sobie wybrałeś. Albowiem w twoim tajnym sojuszu z nimi zgodziłeś się, aby nigdy nie pozwolić, by lęk przed Bogiem został usunięty, tak abyś mógł wreszcie spojrzeć na oblicze Chrystusa i połączyć się z Nim w Jego Ojcu.

Każda przeszkoda, przez którą pokój musi się przedostać, jest przewycięzana w taki sam sposób: lęk który ją wzniósł, ustępuje miłości, która jest poza nim, i w ten sposób lęk znika. I tak to właśnie się odbywa. Pragnienie, aby pozbyć się pokoju i odciągnąć od ciebie Ducha Świętego, zanika w obecności spokojnego rozpoznania, że Go kochasz. Wychwalanie ciała zostaje wówczas odrzucone na rzecz ducha, którego kochasz tak bardzo, jak nigdy nie mógłbyś pokochać ciała. I śmierć traci dla ciebie swój powab na zawsze, gdy przyciąganie miłości porusza cię i wzywa. Albowiem spoza każdej z przeszkód miłości, Miłość wezwała Siebie. I każda przeszkoda została przewycięzona przez moc neodpartego uroku tego, co znajduje się poza tą przeszkodą. Lęk, którego pożądałeś, wydawał się utrzymywać te wszystkie przeszkody na swoim miejscu. Jednak, gdy usłyszałeś Głos Miłości dochodzący spoza tych przeszkód, wówczas odpowiedziałeś, a one zniknęły.

I teraz stoisz przerażony przed tym, na co przysięgałeś nigdy nie spoglądać. Spuszczasz oczy, pamiętając obietnicę jaką dałeś swym „przyjaciołom”. „Piękno” grzechu, delikatny urok winy, „święty”, woskowo blade wizerunek śmierci i lęk przed zemstą ego, któremu przysięgałeś na krew, że go nie opuścisz, wszystko to pojawia się przed tobą i każe ci, abyś nie podnosił swych oczu. Gdy uświadamiasz sobie, że jeśli spojrzysz na to i pozwolisz, aby zasłona została uniesiona, wówczas *oni* odejdą na zawsze. Wszyscy twoi „przyjaciele”, twoi „opiekunowie” i twój „dom” znikną. Nie będziesz wtedy pamiętał niczego z tego, co teraz pamiętasz.

Wydaje ci się, że jeśli tylko podniesiesz swe oczy, ten świat cię zupełnie porzuci. A jednak zdarzy się tylko to, że to ty porzucisz ten świat na zawsze. To jest ponowne ustanowienie *twojej* woli. Spójrz na to otwartymi oczami, a nigdy już nie uwierzysz, że jesteś zdany na łaskę rzeczy będących poza tobą, sił, których nie potrafisz kontrolować, oraz myśli, które pojawiają się w twym umyśle wbrew twojej woli. Twoją wolą *jest* na to spojrzeć. Żadne szalone życzenie, żadna banalna pobudka skłaniająca do tego by znów zapomnieć, żadne ukłucie lęku ani zimny pot pozornej śmierci nie może sprzeciwić się twojej woli. Albowiem to, co pociąga cię spoza tej zasłony, jest także głęboko w tobie, który nie jesteś od tego oddzielony, ale pozostajesz z tym w całkowitej jedności.

i. Podniesienie Zasłony

Nie zapomnij, że zaszliście tak daleko razem, ty i twój brat. I na pewno to nie ego doprowadziło was tutaj. Żadna przeszkoda dla pokoju nie może być pokonana przy pomocy ego. Ono nie ujawnia swoich sekretów, ani nie proponuje ci, byś spojrział na te przeszkody i przekroczył je. Ego nie chciałoby, byś ujrział jego słabość i dowiedział się się, że nie ma ono mocy, by utrzymywać cię z dala od prawdy. Przewodnik, który przyprowadził cię tutaj, pozostaje z tobą i gdy podniesiesz swoje oczy, będziesz gotów, by spojrzeć na przerażenie bez żadnego lęku. Ale najpierw wnieś swoje oczy i spójrz na swego brata w niewinności zrodzonej z całkowitego przebaczenia mu jego złudzeń i poprzez oczy wiary, które ich nie widzą.

Nikt nie może spojrzeć na lęk przed Bogiem bez przerażenia, dopóki nie zaakceptuje Pojednania i nie nauczy się, że iluzje są nierzeczywiste. Nikt nie może stanąć przed tą przeszkodą sam, bowiem nikt nie mógłby dojść tak daleko, jeśli jego brat nie szedłby obok niego. I nikt nie śmiałyby spojrzeć na nią bez całkowitego przebaczenia swemu bratu w swoim sercu. Zatrzymaj się tutaj na chwilę i nie drżij ze strachu. Będziesz gotów. Połączmy się razem w świętej chwili, tu w tym miejscu, do którego przywiódł cię cel dany ci w świętej chwili. I połączmy się w wierze, że Ten, Który nas tutaj razem przyprowadził, zaoferuje ci niewinność, której potrzebujesz, i którą przyjmiesz ze względu na moją miłość i Jego.

Nie jest też możliwe, by spojrzeć na to zbyt wcześnie. Do takiego miejsca każdy musi dotrzeć, gdy tylko jest gotowy. Kiedy odnajduje swojego swego brata, wówczas *jest* gotowy. Nie wystarczy jednak tylko dotrzeć do tego miejsca. Podróż bez celu jest przecież bez znaczenia i nawet wtedy, gdy się kończy, wydaje się nie mieć żadnego sensu. Skąd możesz wiedzieć, że się skończyła, jeśli nie uświadamiasz sobie, że jej cel został osiągnięty? Tu, gdzie kończy się podróż, *widzisz* jej cel. I to właśnie tu dokonujesz wyboru, czy na ten cel spojrzeć, czy błąkać się dalej tylko po to, by znów wrócić i dokonać tego wyboru jeszcze raz.

Spojrzenie na lęk przed Bogiem wymaga pewnego przygotowania. Tylko zdrowi na umyśle mogą spoglądać na skrajny obłęd i ataki furii z litością i współczuciem, a nie z lękiem. Albowiem tylko wtedy, gdy ktoś współdzieli ten obłęd, wówczas jego przejawy wydają się być przerażające, a ty rzeczywiście współdzielisz go aż do momentu, gdy spojrzysz na swego brata z doskonałą wiarą, miłością i czułością. Jeszcze nie przebaczyłeś i wciąż stoisz przed decyzją całkowitego przebaczenia. Boisz się Boga, *ponieważ* boisz się swojego brata. Boisz się tych, którym nie przebaczyłeś. A nikt, komu towarzyszy lęk, nie osiąga

miłości.

Ten brat, który stoi obok ciebie, wydaje się wciąż być kimś obcym. Nie znasz go, a sposób, w jaki go pojmujesz, jest przerażający. I wciąż go atakujesz, aby utrzymać nietkniętym to, co wydaje się być tobą. Jednak w jego rękach spoczywa twoje zbawienie. Widzisz jego obłąkanie, którego nienawidzisz, ponieważ je współdzielis. A całe współczucie i przebaczenie, które by je uzdrowiło, ustępuje pierwszeństwa lękowi. Bracie, potrzebujesz przebaczenia twego brata, gdyż albo będziecie razem współdzielić szaleństwo, albo Niebo. I tylko razem podniesiecie swe oczy z wiarą, lub nie podniesiecie ich w ogóle.

Obok ciebie jest ten, który oferuje ci kielich Pojednania, gdyż Duch Święty w nim jest obecny. Czy chcesz obwiniać go za jego grzechy, czy też chcesz przyjąć ten jego dar dla ciebie? Czy ten dawca zbawienia jest twym przyjacielem, czy też wrogiem? Wybierz to, kim według ciebie on jest, pamiętając, że otrzymasz od niego zgodnie z tym, co wybrałeś. On ma w sobie moc przebaczenia twoich grzechów tak, jak ty masz moc przebaczenia jego grzechów. Ale żaden z was nie może sam sobie udzielić przebaczenia. A jednak twój zbawiciel stoi obok każdego z was. Pozwól mu być tym, czym jest i nie zdążaj do tego, by czynić z miłości wroga.

Ujrzyj swojego Przyjaciela, Chrystusa, który stoi obok ciebie. Jakże jest On święty i piękny! Pomyślałeś, że On zgrzeszył, ponieważ narzuciłeś na Niego zasłonę grzechu by ukryć Jego piękno. Jednak On wciąż daje ci przebaczenie, abyś współdzielił jego świętość. Ten „wróg”, ten „obcy” wciąż proponuje ci zbawienie jako Swojemu Przyjacielowi. „Wrogowie” Chrystusa, czciciele grzechu, nie wiedzą Kogo atakują.

To jest twój brat, ukrzyżowany przez grzech i czekający na uwolnienie od bólu. Czyż nie chciałbyś zaoferować mu swojego przebaczenia, kiedy tylko on może zaoferować je tobie? W zamian za swe odkupienie on ciebie również nim obdarzy, a będzie to tak pewnie, jak to, że Bóg stworzył każdą żywą istotę i że ją kocha. I da to naprawdę, ponieważ będzie to zarówno zaoferowane jak i otrzymane. Nie ma takiej łaski w Niebie, której nie mógłbyś zaoferować swojemu bratu i której nie mógłbyś otrzymać od swojego najświętszego Przyjaciela. Nie odmawiaj przyjęcia jej od niego, ponieważ otrzymując ją, oferujesz ją jemu. I on dostanie od ciebie to, co ty dostałeś od niego. Odkupienie zostało ci dane po to, byś je dał swemu bratu i w ten sposób otrzymał je. Ten, któremu przebaczasz, staje się wolny, a to, co jemu dajesz, to z nim współdzielis. Przebacz grzechy, które twój brat uważa, że popełnił i całą winę, którą uważasz, że widzisz w nim.

Oto święte miejsce zmartwychwstania, do którego znów przybywamy i do którego będziemy powracać, dopóki nie dokona się odkupienie i dopóki nie zostanie ono przyjęte. Pomyśl, kim jest twój brat, zanim go potępisz. I złóż podziękowania Bogu za jego świętość i za to, że został ci dany dar świętości. Złącz się z nim w radości i usuń wszelki ślad winy z jego niezrównoważonego i umęczonego umysłu. Pomóż mu udźwignąć ciężkie brzemie grzechu, którym go obarczyłeś, a które on przyjął za swoje własne i odrzuć je lekko od niego z pełnym szczęściem, radosnym śmiechem. Nie przyciskaj do niego tego brzemienia grzechu jakbyś wbijał ciernie w jego skronie, ani nie przybijaj go do tego brzemienia gwoździami, nieodkupionego i bez nadziei.

Daj swemu bratu wiarę, albowiem wiara, nadzieja i miłosierdzie są ci dane, abyś je dawał. Dar jest powierzany tym rękom, które dają. Spójrz na swego brata i zobacz w nim dar Boga, który chciałbyś otrzymać. To już prawie Wielkanoc, czas zmartwychwstania. Dajmy sobie nawzajem odkupienie i dzielimy się nim, tak, abyśmy mogli stać się jednością w zmartwychwstaniu, a nie pozostawać w oddzieleniu poprzez śmierć. Ujrzyj dar wolności, który dałem Duchowi Świętemu dla ciebie. I bądźcie razem wolni, ty i twój brat, albowiem dajecie Duchowi Świętemu ten sam dar. I dając go, otrzymujecie go od Niego w zamian za to, co daliście. On prowadzi was razem ze mną, abyśmy mogli się spotkać tu, w tym świętym miejscu i podjąć taką samą decyzję.

Uwolnij tutaj swego brata tak, jak ja uwolniłem ciebie. Daj mu ten sam dar, patrząc na niego bez jakiegokolwiek potępienia. Postrzegaj go tak niewinnym, jak ja postrzegam ciebie i nie zwracaj uwagi na grzechy, które on w swym mniemaniu widzi w sobie samym. Zaoferuj swemu bratu wolność i całkowite uwolnienie od grzechu, tutaj, w tym ogrodzie pozornej agonii i śmierci. W taki oto sposób przygotowujemy razem drogę do zmartwychwstania Bożego Syna i pozwolimy mu powstać ponownie w radosnym przypomnieniu swego Ojca, który nie zna grzechu ani śmierci, a tylko wieczne życie.

Razem znikniemy w owej Obecności poza tą zasłoną, nie po to, by się zagubić, lecz by się odnaleźć; nie po to, by być widzianym, lecz by być znanym. Znikniemy w tej Obecności wiedząc, że nic w Bożym planie, który On ustanowił dla zbawienia, nie zostanie niedokończony. To jest cel podróży, bez którego ta podróż nie ma sensu. Tu właśnie jest pokój Boga, który On ci dał na wieczność. Tu jest odpoczynek i spokój, którego

szukasz, powód podjęcia tej podróży od samego początku. Niebo jest darem, którego złożenie twemu bratu jest twoją powinnością¹¹⁸, jest długiem wdzięczności, który oferujesz Synowi Boga w podziękę za to, czym on jest, i czym go stworzył jego Ojciec.

Pomyśl uważnie, jak chciałbyś spojrzeć na dawcę tego daru, albowiem, jak patrzysz na niego, takim będzie wydawał się tobie ów dar. Tak, jak go postrzegasz – jako dawcę winy lub jako dawcę zbawienia – takim będziesz widział jego dar i takim go otrzymasz. Ukrzyżowani dają ból, ponieważ doświadczają bólu. A odkupieni dają radość, ponieważ zostali uzdrowieni i uwolnieni od bólu. Każdy daje tak, jak dostaje, ale musi wybrać, czym *ma być* to, co otrzyma. I rozpozna swój wybór poprzez to, co daje i co jest mu dane. Nie ma też niczego ani w piekle ani w Niebie, co by przeszkodziło w podjęciu przez niego tej decyzji.

Zaszedłeś tak daleko, ponieważ ta podróż była twoim wyborem. A nikt nie podejmuje się robienia czegokolwiek, co uważa za rzecz bez znaczenia. To, w co wierzyłeś, jest wciąż ci wierne i czuwa nad tobą z wiarą tak łagodną, a jednak tak silną, że chciałoby podnieść cię ponad tę zasłonę i umieścić Syna Boga bezpiecznie tam, gdzie zapewniona jest niezawodna ochrona jego Ojca. Oto jedyny cel, jaki ma ten świat i jaki ma długa podróż przez ten świat, bez względu na znaczenie, jakie się temu przypisuje. Poza tym jednym celem, ten świat, jak i podróż przez ten świat, są bez znaczenia. Tobie i twemu bratu wciąż brakuje przekonania, że ten cel istnieje. Jednak jest ci dane ujrzeć ten cel w twoim świętym Przyjacielu i rozpoznać go jako swój własny.

[Powrót do spisu treści](#)

118 W tekście angielskim są tu słowa „Heaven is the gift you owe your brother”, co może znaczyć zarówno „Niebo jest darem, który jesteś winien swemu bratu” jak i „Niebo jest darem, który zawdzięczasz swemu bratu”. Tej gry słów nie da się przetłumaczyć dokładnie na język polski. Jednak trzeba tu wyraźnie podkreślić, że z uwagi na często powtarzaną w Kursie cudów zasadę, iż „to, co dajesz, to dostajesz”, oba tłumaczenia mają sens.

Rozdział 20

WIZJA ŚWIĘTOŚCI

I. Wielki Tydzień

To jest Niedziela Palmowa, świętowanie zwycięstwa i uznanie prawdy. Nie spędzamy tego wielkiego tygodnia rozmyślając nad ukrzyżowaniem Syna Bożego, lecz radośnie świętując jego uwolnienie. Albowiem Wielkanoc jest znakiem pokoju, a nie bólu. Uśmiercony Chrystus nie ma znaczenia. Lecz zmartwychwstały Chrystus staje się symbolem tego, że Syn Boży przebacza sobie samemu; znakiem, że patrzy on na siebie jak na uzdrowionego i całkowitego.

Ten tydzień zaczyna się od palm, a kończy się liliami, białym i świętym znakiem, że Syn Boga jest niewinny. Nie pozwól, aby ciemny znak ukrzyżowania wtrącał się do tego i przeszkadzał temu, wkraczając między podróż a jej cel; między akceptację prawdy a jej wyrażenie. W tym tygodniu świętujemy życie, a nie śmierć. I oddajemy cześć doskonałej czystości Syna Bożego, a nie jego grzechom. Zaoferuj swemu bratu dar z lili, a nie cierniową koronę; dar miłości, a nie „dar” strachu. Stoisz obok swego brata, z cierniami w jednej ręce, a liliami w drugiej, niepewny, co mu dać. Dołącz teraz do mnie i odrzuć ciernie, oferując lilie, aby je zastąpiły. W tę Wielkanoc chciałbym abyś mi ofiarował dar twego przebaczenia, bym mógł go zwrócić tobie. Nie możemy być zjednoczeni w ukrzyżowaniu i w śmierci. Ani też zmartwychwstanie nie może być kompletne do momentu, gdy twoje przebaczenie nie spocznie w Chrystusie wraz z moim.

Tydzień jest krótki, a jednak ten wielki tydzień jest symbolem całej podróży, jaką Syn Boży podjął. Rozpoczął ją znakiem zwycięstwa, daną mu już obietnicą zmartwychwstania. Nie pozwól by uległ pokusi ukrzyżowania, która by go przy nim zatrzymała, opóźniając tę podróż. Pomóż mu przejść w pokoju poza ukrzyżowanie, wraz ze światłem jego własnej niewinności, oświetlającym jego drogę do odkupienia i uwolnienia. Nie powstrzymuj go cierniami i gwoździami, kiedy jego odkupienie jest tak bliskie. Lecz pozwól bieli twojego jaśniejszego daru z lili przyspieszyć jego podróż na drodze do zmartwychwstania.

Wielkanoc nie jest świętowaniem *ceny* grzechu, lecz jego *końca*. Jeżeli ujrzysz choć przelotnie oblicze Chrystusa znajdujące się za ową zasłoną, zerkając pomiędzy śnieżnobiałe płatki lili, które otrzymałeś i dałeś jako swój dar, ujrzysz twarz swojego brata i rozpoznasz ją. Byłem obcym przybyszem, a przygarnąłeś mnie, nie wiedząc, kim jestem. Jednak dzięki twojemu darowi z lili będziesz wiedział. W twoim przebaczeniu temu nieznanemu, obcemu tobie, a jednak twojemu odwiecznemu Przyjacielowi, leży jego uwolnienie i twoje odkupienie wraz z jego odkupieniem. Czas Wielkanocy jest czasem radości, a nie żałoby. Spójrz na swojego zmartwychwstałego Przyjaciela i celebryj wraz ze mną jego świętość. Albowiem Wielkanoc jest czasem twojego zbawienia wraz z moim.

II. Dar z Lili

Spójrz na wszystkie ozdoby i błyskotki wytworzone po to, aby nimi ciało obwieszać lub by je nimi przykrywać, lub też by ciało mogło ich używać. Zwróć uwagę na wszystkie te bezużyteczne rzeczy po to wytworzone, by oglądały je oczy ciała. Pomyśl o wielu oferowanych mu darach, które powstały dla jego przyjemności i przypomnij sobie, że wszystkie one zostały wytworzone po to, aby ślicznie wyglądało i wydawało się uroczym to, czego nienawidzisz. Czy chciałbyś użyć tej znienawidzonej rzeczy, aby przyciągnąć do siebie swego brata i wabić oczy jego ciała? Dowiedz się, że oferujesz mu jedynie koronę z cierni, nie rozpoznając, do czego ona służy, i starając się uzasadnić swoją własną interpretację jej wartości tym, że on ją przyjmuje od ciebie. Jednak ten dar wciąż obwieszcza tobie bezwartościowość twego brata, tak samo jak jego akceptacja tego daru i zachwywanie się nim potwierdza brak wartości, który twój brat sobie przypisuje.

Żadne dary nie są wytworzone przez ciała, jeśli są naprawdę dawane i naprawdę przyjmowane. Ciała bowiem nie potrafią ani oferować, ani przyjmować; ani dawać ani brać. Tylko umysł potrafi cenić i tylko umysł decyduje, co chciałby otrzymywać i dawać. A każdy dar, który oferuje, zależy od tego, czego chce. Swój wybrany dom przyozdobi on z wielką starannością, przygotowując go do otrzymania darów, których chce, poprzez proponowanie ich tym, którzy przychodzą do tego wybranego przez niego domu, lub tym,

których chciałby on do niego przyciągnąć. I tam wymieniają się oni swoimi darami oferując i otrzymując to, co ich umysły oceniają jako wartościowe.

Każdy dar jest oceną otrzymującego i *dającego*. Każdy widzi swój wybrany dom jako ołtarz ustanowiony dla samego siebie. Każdy dąży do przyciągnięcia do niego czcicieli tego, co na nim złożył, czyniąc to godnym ich oddania. I każdy umieścił światło na swym ołtarzu, tak by mogli oni widzieć to, co na nim postawił i uznać to za swoje. W tym tkwi wartość, którą nadajesz swemu bratu i sobie samemu. Tu właśnie jest twój dar dla was obu; twoja ocena tego, czym jest Syn Boży. Nie zapomnij, że to właśnie swojemu zbawcy dar ten ofiarowujesz. Gdy zaoferujesz mu ciernie, wówczas *zostaniesz* ukrzyżowany. Gdy zaoferujesz mu lilie, uwolnisz siebie.

Bardzo potrzebuję lilii, gdyż Syn Boga mi nie przebaczył. I czy mogę mu zaproponować przebaczenie, gdy on proponuje mi ciernie? Albowiem ten, kto komukolwiek oferuje ciernie, jest wciąż przeciwko mnie, a któż jest całością bez niego? Bądź jego przyjacielem w moim imieniu, abym ja mógł otrzymać przebaczenie i abyś ty mógł spojrzeć na Syna Boga jak na całość. Ale wpieryw spójrz na ołtarz w swym wybranym domu i zobacz, co na nim złożyłeś, aby mi zaoferować. Jeśli są to ciernie, których kolce mocno się błyszczą w krwistoczerwonym świetle, ciało jest wtedy twoim wybranym domem i oferujesz mi oddzielenie. A jednak tych cierni już nie ma. Przyjrzyj się teraz im jeszcze dokładniej, a zobaczysz, że twój ołtarz nie jest już dłużej tym, czym był.

Ty wciąż patrzysz oczami ciała, a one mogą widzieć tylko ciernie. Jednak poprosiłeś o inny wzrok i otrzymałeś go. Ci, którzy uznają cel Ducha Świętego za swój własny, współdzielą również jego widzenie. I to, co umożliwia Mu widzenie Jego celu, który lśni teraz na każdym ołtarzu, należy tak do samo ciebie, jak i do Niego. On nie widzi obcych; tylko prawdziwie umiłowanych i szczerze miłujących przyjaciół. On nie widzi cierni, a jedynie lilie, jaśniejące w łagodnym blasku pokoju, który opromienia wszystko, na co On patrzy i co kocha.

W tę Wielkanoc spójrz na swego brata innymi oczami. *Przebaczyłeś* mi. A jednak nie mogę używać twego daru z lilii, kiedy ty ich nie widzisz. Ani ty nie możesz użyć tego, co ci dałem, jeśli tego nie współdzielisz. Dar widzenia Ducha Świętego nie jest błahym darem ani zabawką, którą pobawisz się przez chwilę i odkładasz na bok. Posłuchaj, usłysz to uważnie i nie myśl o tym jak tylko o śnie, beztrudnie myśli angażującej grę wyobraźni, albo o zabawce, którą podnosisz od czasu do czasu, a potem odkładasz. Jeśli bowiem tak uczynisz, takim to dla ciebie będzie.

Masz teraz dar duchowego widzenia, dzięki któremu możesz spojrzeć poza wszystkie iluzje. Został on tobie dany abyś nie widział cierni, obcych, ani żadnych przeszkód dla pokoju. Lęk przed Bogiem jest teraz dla ciebie niczym. Któż obawia się spojrzeć na iluzje, wiedząc, że obok niego stoi jego zbawiciel? Wraz z nim, twoje widzenie duchowe stało się największą mocą obracania w niwecz iluzji, jaką mógł dać Sam Bóg. Bowiem to, co Bóg dał Duchowi Świętemu, ty otrzymałeś. Syn Boga spogląda na ciebie, oczekując swego uwolnienia. Albowiem poprosiłeś i została ci dana siła, abyś mógł spojrzeć na tę ostatnią przeszkodę i nie zobaczyć ani cierni, ani gwoździ krzyżujących Syna Boga i koronujących go na króla śmierci.

Twój wybrany dom jest po drugiej stronie, poza zasłoną. Został dla ciebie starannie przygotowany i jest już gotowy, by cię teraz przyjąć. Nie zobaczysz go oczami ciała. Jednak masz wszystko, czego potrzebujesz. Twój dom wzywał cię od momentu, gdy nastał czas, ani też nigdy nie działało się tak, byś całkowicie nie słyszał tego wołania. Słyszałeś je, ale nie wiedziałeś jak patrzeć, ani gdzie patrzeć. A teraz wiesz. W tobie leży wiedza, przygotowana do ujawnienia i uwolniona od wszelkiego przerażenia, które utrzymywało ją w ukryciu. W miłości *nie ma* lęku. Pieśń Wielkanocy jest radosnym refrenem, w którym śpiewa się o tym, że Syn Boga nigdy nie został ukrzyżowany. Wznieśmy razem nasze oczy, nie w lęku, lecz w wierze. I nie będzie w nas lęku, albowiem w naszym widzeniu duchowym nie będzie żadnych iluzji, ale będziemy widzieć tylko ścieżkę wiodącą do otwartych bram Nieba, domu, który współdzielimy w ciszy i w którym mieszkamy w łagodności i pokoju, razem, jako jedność.

Czy nie chciałbyś, aby twój święty brat cię tam zaprowadził? Jego niewinność oświeci ci drogę, ofiarowując ci swe światło, które stanie się twym przewodnikiem, oraz niezawodną ochronę, promieniejącą ze świętego ołtarza znajdującego się w jego wnętrzu, na którym złożyłeś lilie przebaczenia. Pozwól, aby on stał się dla ciebie zbawicielem od iluzji i spójrz na niego tym nowym wzrokiem, który spogląda na lilie i przynosi ci radość. Idziemy poza zasłonę lęku, oświeclając sobie wzajemnie drogę. Świętość, która nas prowadzi, jest wewnątrz nas, podobnie jak nasz dom. Tak więc znajdziemy to, co zamierzaliśmy znaleźć, dzięki Temu, Który nas prowadzi.

To jest droga do Nieba i do pokoju Wielkanocy, w którym łączymy się w radosnej świadomości, że Syn Boga zmartwychwstał z przeszłości i przebudził się do teraźniejszości. Teraz jest wolny, nieograniczony w swej komunii ze wszystkim, co jest w jego wnętrzu. Teraz lilie jego niewinności są nietknięte przez winę i doskonale chronione, jednakowo przed chłodem lęku jak i przed zwiędniętym urokiem grzechu. Twój dar ocalił go od cierni i gwoździ, a jego silne ramię może teraz swobodnie i bezpiecznie przeprowadzić cię poprzez nie i poza nie. Idź z nim teraz radując się, albowiem zbawiciel od iluzji przyszedł aby cię powitać i poprowadzić do domu.

Oto jest twój zbawiciel i twój przyjaciel, uwolniony od krzyża dzięki twojemu duchowemu widzeniu i gotów by poprowadzić cię teraz tam, gdzie chciałby być. On cię nie opuści ani nie porzuci swego zbawiciela od bólu. Zarówno ty jak i twój brat razem pójdziecie z radością drogą niewinności, śpiewając, gdy tylko ujrzyście otwarte bramy Niebios i rozpoznajecie dom, który was wezwał. Daj radośnie swemu bratu wolność i siłę, aby cię tam poprowadził. I przyjdź przed jego święty ołtarz, gdzie ta siła i wolność już czeka, aby zaoferować i otrzymać jasną świadomość, która zaprowadzi cię do domu. Ta lampa, które jest w tobie, pali się dla twojego brata. A ręce, które dały ją jemu, powiodą cię poza lęk, do miłości.

III. Grzech jako Rodzaj Przystosowania

Wiara w grzech jest przystosowaniem, regulacją, dostrojeniem. Jako dostosowanie jest ona zmianą, przesunięciem w postrzeganiu, czy też przekonaniem, że to, co było przedtem, zostało uczynione czymś innym. Każde przystosowanie jest więc jakimś zniekształceniem, które wzywa do obrony, aby podtrzymać siebie wbrew rzeczywistości. Wiedza nie wymaga żadnego przystosowania i niewątpliwie zostaje utracona, jeśli zostaje przeprowadzone jakiegokolwiek przesunięcie lub zmiana. To ją bowiem natychmiast redukuje do poziomu zwykłego postrzegania; takiego sposobu patrzenia, w którym traci się pewność i w którym pojawia się zwątpienie. W tym osłabionym stanie przystosowanie i regulacje są niezbędne, gdyż ten stan nie jest prawdziwy. Kto potrzebuje przystosowania do prawdy, która jedynie wzywa to, czym on jest, do zrozumienia?

Wszelkiego rodzaju przystosowania pochodzą od ego. Bowiem ego jest niezmiennie przekonane, że wszystkie związki są zależne od przystosowań, które mają uczynić z nich to, czym ono chciałoby, aby były. Bezpośrednie związki, w których nie ma żadnych przeszkód i zakłóceń, zawsze są postrzegane jako niebezpieczne. Ego jest samozwańczym mediatorem działającym we wszystkich związkach, dokonując takich przystosowań jakie uważa za konieczne i wprowadzając je u tych, którzy chcieliby się spotkać, a czyni to dlatego, aby utrzymać ich w oddzieleniu i zapobiec ich zjednoczeniu. Ta dokonana z rozmysłem ingerencja powoduje, że trudno ci jest rozpoznać twój święty związek jako to, czym on jest.

Święci nie przeszkadzają prawdzie. Nie boją się jej, albowiem to właśnie w prawdzie rozpoznają swoją świętość i radują się tym, co widzą. Patrzą na nią bezpośrednio, nie próbując dostosowywać się do prawdy, ani prawdy dostosowywać do nich. Widzą więc, że ona w nich była i to bez uprzedniego podejmowania przez nich decyzji w sprawie tego, gdzie chcieliby, aby była. Patrząc, tylko zadają pytanie, a to, co widzą, daje im odpowiedź. Ty wytwarzasz świat, a potem przystosowujesz się do niego i jego do siebie. Albowiem nie ma żadnej różnicy pomiędzy tobą i nim w twoim postrzeganiu, które wytworzyło i jedno i drugie.

Jednak pozostaje wciąż proste pytanie, które domaga się odpowiedzi. Czy podoba ci się to, co wytworzyłeś? Świat morderstwa i ataku, przez który przemykasz się bojaźliwie pośród ciągłych niebezpieczeństw, samotny i przerażony, mając co najwyżej nadzieję, że śmierć przynajmniej poczeka jeszcze trochę, zanim cię dopadnie, a ty znikniesz. *Ty to wymyśliłeś*. Wszystko to jest obrazem tego, czym myślisz, że jesteś; tego jakim siebie widzisz. Morderca *jest* przerażony, a ci, którzy zabijają, boją się śmierci. Wszystko to są jedynie pełne lęku myśli tych, którzy chcieliby dostosować się do świata uczynionego pełnym lęku wskutek ich własnych przystosowań i uregulowań. I smutni wypatrują na zewnątrz z tego miejsca w swym wnętrzu, które jest w nich smutne i widzą tam smutek.

Czy nie zastanawiałeś się, jaki naprawdę jest ten świat i jak by wyglądał, gdyby spojrzeć na niego szczęśliwymi oczami? Świat, który widzisz, jest jedynie osądem nad tobą samym. Jego wcale tam nie ma. Jednak ten osąd wydaje na niego wyrok, uzasadnia go i czyni rzeczywistym. Taki jest świat, który widzisz; jest on sądem nad tobą wydanym przez ciebie samego. Ten chory obraz ciebie jest troskliwie zachowywany przez ego, jest bowiem jego wizerunkiem i ego go kocha, umieszczając go na zewnątrz ciebie, w tym świecie. A do tego świata musisz się przystosowywać tak długo, jak długo wierzysz, że ten obraz jest na

zewnątrz, a ty jesteś zdany na jego łaskę. Ten świat *jest* bezlitosny, i gdyby naprawdę był na zewnątrz ciebie, wtedy bez wątpienia miałbyś powód, aby być przerażonym. Jednak to ty uczyniłeś go bezlitosnym, a teraz, gdy brak litości zdaje się tobie przyglądać, może on zostać naprawiony.

Kto może długo pozostawać bezbożnym w świętym związku? Świat, który widzą święci, stanowi z nimi jedność, tak samo jak świat, na który patrzy ego, jest do niego podobny. Świat, który widzą święci, jest piękny, gdyż widzą oni w nim swoją niewinność. Nie mówili mu, czym on jest, ani nie czynili żadnych przystosowań, tak aby pasowały do ich nakazów. Tylko łagodnie zapytali go, szepcząc: „Czym jesteś?” A Ten, który czuwa nad całym postrzeganiem, odpowiedział. Nie uznawaj osądu tego świata za odpowiedź na pytanie: „Czym jestem?” Ten świat wierzy w grzech, lecz wiary, która go wytworzyła takim, jakim go widzisz, nie ma na zewnątrz ciebie.

Nie staraj się przystosowywać Syna Boga do jego obłąkania. Jest w nim obcy przybysz, który zabłąkał się wędrując nierozważnie i wszedł do domu prawdy, ale który stamtąd odejdzie. Przybył bez celu, lecz nie pozostanie w blasku światła, które zaoferował ci Duch Święty, a ty przyjąłeś. Albowiem tam ów obcy przybysz staje się bezdomny, a *ty* jesteś mile widziany. Nie pytaj tego przejeźdnego, obcego przybysza, „Czym jestem?”. On jest jedynym w całym wszechświecie, który tego nie wie. Jednak to jego właśnie o to pytasz i do jego odpowiedzi chciałbyś się dostosować. Ta jedna dzika myśl, zaciekla w swej arogancji, a jednak tak marna i nic nie znacząca, że przemyka przez wszechświat prawdy zupełnie niezauważona, staje się twym przewodnikiem. To do niej się zwracasz, pytając o znaczenie wszechświata. I tej jedynej ślepej istoty w całym widzącym wszechświecie prawdy pytasz: „Jak należy patrzeć na Syna Boga?”

Czy ktokolwiek prosi o dokonanie osądu tego, kto nie potrafi osądzać? I gdybyś tak uczynił, czy uwierzyłbyś w odpowiedź i dostosował się do niej tak, jak gdyby była prawdą? Świat, na który spoglądasz, jest odpowiedzią, jaką tobie ta ślepa istota dała, ty zaś nadałeś jej moc takiego przystosowania tego świata, aby uczynić tę odpowiedź prawdziwą. Zapytałeś ten podmuch szaleństwa o znaczenie twego bezbożnego związku i przystosowałeś ów związek do jego obłąkanej odpowiedzi. Jak bardzo cię to uszczęśliwiło? Czy wyszedłeś na spotkanie swego brata z radością, by pobłogosławić Syna Boga i czy podziękowałeś mu za całe szczęście, które ci dał? Czy rozpoznałeś swego brata jako wieczny dar Boga dla ciebie? Czy ujrzałeś świętość, która jaśnieje zarówno w tobie jak i twym bracie, abyście błogosławili się nawzajem? Taki jest cel twojego świętego związku. Nie prosz o środki jego osiągnięcia tej jednej ślepej istoty, która wciąż chciałaby, aby był on bezbożny. Nie dawaj jej mocy dla przystosowywania środków i celu.

Więźniowie skuci przez lata ciężkimi łańcuchami, wygłodniali i wychudzeni, słabi i wyczerpani, z oczami tak długo wpatrzonymi w ciemność, że nie pamiętają światła, nie skaczą z radości w chwili, gdy zostają uwolnieni. Zrozumienie tego, czym jest wolność, zabiera im trochę czasu. Szukałeś, ale słabo, w tumanach kurzu i znalazłeś dłoń twego brata, niepewny czy ją puścić, czy uchwycić życie tak długo zapomniane. Wzmocnij swój uchwyt i podnieś oczy na swego silnego towarzysza, w którym tkwi sens twojej wolności. Wydawało się, że został on obok ciebie ukrzyżowany. Jednakże jego świętość pozostała nietknięta i doskonała i wejdiesz w tym dniu wraz z nim do Raju i poznasz pokój Boga.

Taka jest moja wola wobec ciebie i twego brata oraz wola wobec każdego z was, którą chciałbym, by każdy z was wyrażał wobec drugiego i wobec siebie samego. Wola ta przedstawia sobą jedynie świętość i łączenie się bez granic. Bo czymże jest Niebo jak nie zjednoczeniem, bezpośrednim i doskonałym, niezakrytym zasłoną lęku? Tutaj jesteśmy jednością, spoglądając na siebie nawzajem oraz przyglądając się samym sobie z całkowitą łagodnością. Tutaj wszystkie myśli o jakimkolwiek oddzieleniu między nami stają się niemożliwe. Ty, który byłeś więźniem w oddzieleniu, teraz zostajesz uwolniony w Raju. I tutaj chciałbym się z tobą zjednoczyć mój przyjacielu, mój bracie, moja Jaźni.

Twój dar dla twego brata dał mi pewność, że nasze zjednoczenie nastąpi niebawem. Współdziel więc ze mną tę wiarę i wiedz, że jest ona uzasadniona. W doskonałej miłości nie ma lęku, *ponieważ* miłość taka nie zna grzechu i musi patrzeć na innych tak jak na samą siebie. Patrząc z miłosierdziem do wewnątrz, czegoż może się lękać na zewnątrz? Niewinni widzą bezpieczeństwo, a ci, którzy mają czyste serce, widzą Boga w Jego Synu i oczekują od Syna, że doprowadzi ich do Ojca. Gdzież indziej mogliby iść, jak nie tam, gdzie chcą być? Ty i twój brat będziecie teraz nawzajem prowadzić się do Ojca i będzie to tak pewne, jak to, że Bóg stworzył Swego Syna świętym i takim go zachował. W twoim bracie jest światło wiecznej Bożej obietnicy twej nieśmiertelności. Ujrzyj w nim bezgrzeszność, a lęk nie *będzie* mógł pojawić się w tobie.

IV. Wstąpienie do Arki

Nic nie może cię zranić, jeśli nie nadasz temu mocy sprawczej. Jednak *ty* dajesz moc tak, jak prawa tego świata tłumaczą dawanie: w miarę jak dajesz, tracisz. Jednak dawanie mocy nie należy do ciebie. Wszelka moc pochodzi od Boga, jest dawana przez Niego i ponownie rozbudzana przez Ducha Świętego, który wie, że dając, zyskujesz. Nie daje mocy grzechowi, a zatem nie ma on żadnej mocy; nie daje też mocy jego rezultatom, takim, jak je świat postrzega – chorobie i śmierci, nieszczęściu i bólowi. One się nie wydarzyły, ponieważ Duch Święty ich nie widzi i nie daje mocy ich pozornemu źródłu. Zatem chciałby On zachować cię wolnym od nich. Nie mając złudzeń w kwestii tego, czym jesteś, Duch Święty po prostu powierza wszystko Bogu, który już dał i otrzymał wszystko, co jest prawdziwe. A tego, co jest nieprawdziwe, On nie otrzymał, ani też nie dał.

W Niebie nie ma miejsca dla grzechu, a jego skutki też są Niebu obce i nie mogą się tam pojawić tak samo, jak ich źródło. I dlatego istnieje potrzeba widzenia twego brata jako bezgrzesznego. W nim *jest* Niebo. Gdy zamiast tego widzisz w nim grzech, wtedy tracisz Niebo. Jeśli jednak ujrzysz go takim, jakim jest, wówczas to, co jest twoje, zaświeci w nim i olśni cię swymi promieniami. Twój zbawiciel daje ci tylko miłość, ale to, co chciałbyś od niego otrzymać, zależy od ciebie. Do niego należy tylko przeoczenie wszystkich twoich błędów i w tym też leży jego własne zbawienie. Tak samo jest również z twoim zbawieniem. Zbawienie jest lekcją dawania, rozumianą tak, jak interpretuje ją Duch Święty. Jest ono ponownym przebudzeniem się praw Boga w umysłach, które ustanowiły inne prawa i nadały im moc wprowadzania w życie tego, czego Bóg nie stworzył.

Twoje szalone prawa zostały wytworzone po to, aby zagwarantować możliwość popełniania przez ciebie błędów, oraz nadać im moc panowania nad tobą, poprzez przyjmowanie ich rezultatów jako tego, co się tobie słusznie należy. Czym mogłoby to być jak nie obłędem? I czy właśnie to chciałbyś widzieć w swym zbawcy od tego szaleństwa? On jest tak samo wolny od tego jak i ty, a w tej wolności, którą w nim widzisz, widzisz swoją własną. Albowiem to współdzielicie. To, co dał Bóg, przestrzega Jego praw i tylko Jego praw. Ani też nie jest możliwe, aby ci, którzy ich przestrzegają, cierpieli z powodu rezultatów mających swe źródło w czym innym.

Ci, którzy wybierają wolność, doświadczą jedynie jej rezultatów. Ich moc pochodzi od Boga, zaś oni dadzą ją jedynie tym, którym Bóg ją dał, aby ją z nimi współdzielić. Nic oprócz tego nie może ich dotknąć, albowiem widzą oni tylko to, współdzieląc swoją moc zgodnie z Wolą Boga. I w ten sposób ustanawiana i utrzymywana jest ich wolność. I jest ona utrzymywana mimo wszelkich pokus, by więzić i być więzionym. Pytać, czym jest wolność, powinieneś właśnie tych, którzy nauczyli się wolności. Nie pytaj wróbla jak wzbija się w powietrze orzeł, albowiem ci o małych skrzydłach nie przyjęli dla siebie takiej mocy, którą mogliby współdzielić z tobą.

Bezgrzeszni dają tak jak otrzymali. Ujrzyj więc moc bezgrzeszności w swoim bracie i współdziel z nim moc wyzwolenia z grzechu, którą mu zaoferowałaś. Każdemu, kto stąpa po tej ziemi w pozornej samotności, dany jest zbawiciel, którego szczególną funkcją tutaj jest go wyzwolić i w ten sposób uwolnić siebie samego. W tym świecie oddzielenia każdy z nich jest wyznaczany oddzielnie, chociaż wszyscy oni są tacy sami. Jednak ci, którzy wiedzą, że wszyscy zbawiciele są tacy sami, nie potrzebują zbawienia. I każdy znajduje swego zbawiciela, kiedy jest gotów spojrzeć na oblicze Chrystusa i ujrzeć Go bezgrzesznym.

Ten plan nie pochodzi od ciebie, nie musisz się też o nic troszczyć, z wyjątkiem roli, którą dano ci do nauczania się. Albowiem Ten, który zna całą resztę, zajmie się nią bez twojej pomocy. Lecz nie myśl, że On nie potrzebuje twojej roli, by Mu pomogła uporać się z tą resztą. Albowiem od wypełnienia twej roli zależy całość, bez której żadna część nie jest kompletna, ani też bez której całość nie jest całkowicie dopełniona. Do arki pokoju wchodzi się dwójkami, a tym, którzy tam wchodzi, towarzyszy początek innego świata. Każdy święty związek musi tu wejść, aby poznać swą szczególną funkcję w planie Ducha Świętego, teraz, gdy współdzielili Jego cel. I gdy ten cel zostaje zrealizowany, pojawia się nowy świat, do którego grzech nie może wkroczyć i gdzie Syn Boga może wejść bez lęku, spoczywając tam przez jakiś czas, by zapomnieć o uwięzieniu i przypomnieć sobie wolność. Jak może on tam wejść, by spocząć i przypomnieć sobie o wolności, bez ciebie? Jeśli ciebie tam nie ma, nie jest on kompletny. A tam właśnie przypomina on sobie swoją całkowitość, swoje ukończenie.

Taki jest cel, który został ci dany. Nie myśl, że twe przebaczenie twojemu bratu służy tylko wam obu. Albowiem w dłoniach każdej pary, która tu wchodzi aby odpocząć, spoczywa całkowicie nowy świat. I gdy odpoczywają, promienieje na nich oblicze Chrystusa, a oni przypominają sobie prawa Boga, zapominając o

wszystkim innym i pragnąc jedynie tego, aby Jego prawa były doskonale spełnione zarówno w nich jak i we wszystkich ich braciach. Czy myślisz, że gdy to się zdarzy, będziesz odpoczywał bez nich? Nie mógłbyś pozostawić żadnego z nich na zewnątrz, tak jak i ja nie mógłbym pozostawić tam ciebie i zapomnieć części mnie samego.

Może się zastanawiasz, jak możesz trwać w pokoju, jeśli, gdy jesteś w czasie, jest tak wiele do zrobienia, zanim droga do pokoju zostanie otwarta. Być może wydaje ci się to niemożliwe. Lecz zapytaj sam siebie, czy jest możliwe, aby Bóg miał plan twojego zbawienia, który nie działa. Kiedy już zaakceptujesz Jego plan, jako jedyną funkcję, którą chciałbyś wypełniać, nie będzie niczego takiego, czego Duch Święty nie zorganizowałby dla ciebie, bez wysiłku z twojej strony. On pójdzie przed tobą prostując twą ścieżkę i nie pozostawiając na twojej drodze żadnych kamieni, o które mógłbyś się potknąć, ani przeszkód zagrażających ci drogę. Nic, czego potrzebujesz, nie będzie ci odmówione. Każda pozorna trudność po prostu rozpuści się, zanim na nią natrafisz. Nie musisz o niczym myśleć, ani troszczyć o cokolwiek, z wyjątkiem tego jedynego celu, który chcesz spełnić. Tak jak był on ci dany, takie też będzie jego spełnienie. Boska gwarancja będzie obowiązywać wbrew wszelkim przeszkodom, albowiem opiera się ona na pewności, a nie na ewentualności. Opiera się na *tobie*. A co może być bardziej pewne od Syna Boga?

V. Ci, Którzy Zwiastują Wieczność

W tym świecie Syn Boga zbliża się najbardziej do samego siebie w świętym związku. Tam zaczyna znajdować pewność, którą jego Ojciec ma w odniesieniu do niego. Tam też odnajduje on swą funkcję przywracania praw swego Ojca temu, co było utrzymywane na zewnątrz nich, oraz znajdowania tego, co było zagubione. Można zagubić coś tylko w czasie, ale nigdy nie jest to zagubione na zawsze. Więc części Bożego Syna rzeczywiście łączą się stopniowo w czasie i wraz z każdym takim połączeniem koniec czasu zbliża się coraz bardziej. Każdy cud połączenia jest potężnym zwiastunem wieczności. Nikt, kto ma jeden cel, zjednoczony i pewny, nie może się bać. Nikt, kto współdzieli wraz z nim ten jego cel, nie może nie stanowić z nim jedności.

Każdy zwiastun wieczności śpiewa hymny o końcu grzechu i strachu. Każdy z nich mówi w czasie o tym, co jest daleko poza czasem. Dwa głosy wspólnie wzniesione wołają do serc wszystkich, aby pozwolić im bić jako jedno. I w tym jednym, zjednoczonym rytmie serca jedność miłości zostaje obwieszczona oraz powitana z radością. Pokój twojemu świętemu związkowi, który ma moc utrzymywania jedności Syna Bożego. Dajesz swemu bratu dar dla wszystkich i wszyscy się cieszą z tego daru. Nie zapomnij, Kto dał ci te dary, które dajesz, a nie zapominając o tym, przypomnisz sobie, Kto Jemu dał te dary dla ciebie.

Wysoko ceniąc swego brata nie możesz nigdy przecenić jego wartości. Tylko ego nie docenia jego wartości, ale oznacza to tylko to, że chce ono tego drugiego dla siebie i dlatego ceni go zbyt nisko. Jest jasne, że tego, co jest bezcenne, nie można oceniać. Czy rozpoznajesz lęk, który pojawia się w wyniku dokonywania pozbawionej znaczenia próby osądzenia tego, co leży tak daleko poza możliwością osądzenia przez ciebie, że nawet nie jesteś w stanie tego zobaczyć? Nie osądzaj tego, co jest dla ciebie niewidzialne, bo wówczas nigdy tego nie zobaczysz, lecz czekaj cierpliwie aż to nadejdzie. Będzie ci dane ujrzeć wartość twego brata w chwili, gdy zechcesz dla niego tylko pokoju. A to, czego dla niego zechcesz, sam otrzymasz.

Jak możesz ocenić wartość tego, kto oferuje ci pokój? Czego jeszcze byś chciał poza jego propozycją? Jego wartość została ustanowiona przez jego Ojca i rozpoznasz to wtedy, gdy odbierzesz poprzez niego dar jego Ojca. To, co jest w nim, będzie świecić tak jasno w twoim pełnym wdzięczności widzeniu duchowym, że będziesz go jedynie kochał i będziesz radosny. Nie pomyślisz o osądzeniu go, bowiem któż, widząc oblicze Chrystusa, upierałby się, że osąd ma wciąż znaczenie? Ten upór jest bowiem cechą tylko tych, którzy nie widzą. Widzenie duchowe lub osąd stanowią twój wybór, lecz nigdy nie są osiągalne oba naraz.

Ciało twojego brata jest tak samo mało użyteczne dla ciebie jak i dla niego. Gdy jest ono używane tylko zgodnie z nauczaniem Ducha Świętego, wówczas nie ma ono żadnej funkcji. Albowiem umysłem ciało wcale nie jest potrzebne do porozumiewania się. Widok, który widzi ciało, nie ma zastosowania, które mogłoby służyć celowi świętego związku. A gdy posługujesz się oczami ciała i patrzysz w ten sposób na swego brata, używasz środka, który nie jest odpowiedni dla celu świętego związku. Dlaczego osiągnięcie tego celu miałyby wymagać tak wielu świętych chwil, kiedy wystarczyłaby tylko jedna? *Jest* tylko jedna święta chwila. Mały oddech wieczności, który biegnie przez czas jak złote światło, jest zawsze taki sam; nie znajduje się przed nim i nie ma nic po nim.

Patrzysz na każdą świętą chwilę jak na odrębną chwilę czasu. Ale ona nigdy się nie zmienia. Wszystko, co kiedykolwiek w sobie zawierała lub będzie zawierać, jest tu, właśnie teraz. Przeszłość nic jej nie odbiera ani przyszłość niczego więcej jej dodać nie może. Tu jest zatem wszystko. Tu jest piękno twojego związku, w którym środki i cel pozostają już teraz w doskonałej harmonii. Tu doskonała wiara, którą pewnego dnia zaoferujesz swemu bratu, jest ci już oferowana; tutaj bezgraniczne przebaczenie, które mu dasz, jest ci już dane, a oblicze Chrystusa, które kiedyś ujrzysz, już jest widziane.

Czy możesz oceniać dawcę daru takiego jak ten? Czy zamieniłbyś ten dar na jakiś inny? Ten dar przywraca prawa Boże twej pamięci. A samo ich przypomnienie sprawia, że musisz zapomnieć te prawa, które czyniły cię więźniem bólu i śmierci. Tego daru nie ofiaruje ci ciało twego brata. Zasłona, która ukrywa ten dar, ukrywa również jego dawcę. On sam *jest* darem, a jednak o tym nie wie. Ty też o tym nie wiesz. A jednak uwierz, że Ten, który widzi ów dar w tobie i w twoim bracie, zaoferuje go i odbierze dla was obu. I przez Jego duchowe widzenie ujrzysz ten dar, a poprzez jego zrozumienie rozpoznasz go i pokochasz go jako coś, co należy do ciebie.

Bądź pocieszony i pocuj, że Duch Święty czuwa nad tobą z miłością i doskonałym zaufaniem do tego, co widzi. On zna Syna Boga i współdzieli pewność swego Ojca co do tego, że wszechświat spoczywa w jego łagodnych dłoniach bezpiecznie i w pokoju. Rozważmy teraz, czego musi się on nauczyć, by współdzielić zaufanie, które jego Ojciec w nim pokłada. Czymże on jest, że Stwórca wszechświata wie, iż powinien mu go powierzyć i że ten wszechświat jest bezpieczny? Przecież on nie widzi siebie takim, jakim go zna jego Ojciec. A jednak jest niemożliwe, aby zaufanie Boga było niewłaściwie umiejscowione.

VI. Świątynia Ducha Świętego

Znaczenie Syna Boga zawiera się jedynie w jego związku ze swoim Stwórcą. Jeśli polegałoby na czymś innym, wówczas opierałoby się na nieprzewidywanych wypadkach czy ewentualnościach, ale *nie ma* nic innego. A to, co istnieje, jest w pełni miłujące i wieczne. Jednak Syn Boga wymyślił bezbożny związek między sobą i swoim Ojcem. Jego prawdziwy związek jest doskonałym zjednoczeniem i nieprzerwaną ciągłością. Natomiast ten, który on wytworzył, jest częściowy, skupiony na sobie, rozbity na części, oraz wypełniony lękiem. Ten związek, który jego Ojciec stworzył, jest całkowicie Samo-obejmujący i Samo-rozprzestrzeniający¹¹⁹. Ten zaś, który on wytworzył, jest całkowicie samo-niszczący i samo-ograniczający¹²⁰.

Nic nie może lepiej pokazać tego kontrastu niż doświadczenie zarówno świętego jak i bezbożnego związku. Pierwszy jest oparty na miłości i spoczywa w niej spokojny i nienaruszony. Ciało nie stanowi dlań przeszkody ani go nie zakłóca. Każdy związek, w który wstępuje ciało, nie jest oparty na miłości, lecz na bałwochwalstwie. Życzeniem miłości jest być znaną, kompletnie zrozumianą i współdzieloną. Nie ma ona tajemnic; niczego, co chciałaby utrzymywać w oddzieleniu i ukrywać. Chodzi ona w świetle słońca, przypatrując się wszystkiemu otwarcie i w spokoju, witając wszystko z uśmiechem i podchodzi do wszystkiego ze szczerością tak prostą i tak oczywistą, że nie można jej źle zrozumieć.

Natomiast bożki nie potrafią niczego współdzielić. Bożki przyjmują, lecz nigdy nie dają nic w zamian. Mogą być kochane, lecz same nie potrafią kochać. Nie rozumieją tego, co się im ofiarowuje, a każdy związek, który zawierają, traci swój sens. Miłość do bożków pozbawia miłość sensu. Żyją one potajemnie, nienawidząc słonecznego światła, szczęśliwe w ciemności ciała, gdzie mogą się ukrywać oraz utrzymywać w ukryciu swe sekrety. I nie ustanawiają tam żadnych związków, ponieważ nikt inny nie jest tam przez te bożki mile widziany. Nie obdarzają nikogo uśmiechem i nie widzą tych, którzy się do nich uśmiechają.

Miłość nie ma pogrążonych w mroku świątyń, gdzie tajemnice trzymane są w niejasności i ukryte przed słońcem. Nie szuka mocy, lecz związków. Ciało jest wybraną przez ego bronią, której celem jest szukanie mocy *poprzez* związki. Utworzone przezeń związki muszą być bezbożne, ponieważ tego, czym one są, ono nawet nie widzi. Chce ich wyłącznie ze względu na dary, które przynoszą jego bożkom korzyści. Całą resztę po prostu odrzuca, ponieważ wszystko, co oprócz tego mogłoby być tam ofiarowane, postrzega jako bezwartościowe. Będąc bezdomnym, ego zdąża do zgromadzenia możliwie największej liczby ciał, aby umieścić w nich swoje bożki i w ten sposób ustanowić je świątyniami dla siebie.

119 W tekście angielskim są tu użyte zwroty „Self-encompassing” i „Self-extending”. Słowo „Self” pisane z dużej litery może sugerować również „Wyższe Ja” czyli „Jaźń”. Można je więc przetłumaczyć również jako „samo-obejmującą i samo-rozprzestrzeniającą się Jaźń”

120 Tu podobnie użyto słów „self-destructive” i „self-limiting”, co można również przełożyć na „samo-niszczącą i samo-ograniczającą się jaźń”. Pisane małą literą słowo „self” czyli „jaźń” jest według *Kursu cudów* tworem ego.

Świątynią Ducha Świętego nie jest ciało, lecz związek. Ciało jest odizolowaną drobiną ciemności, ukrytą, tajną komnatą, malutką kropeczką bezsensownej tajemnicy, nie mającym żadnego znaczenia ogrodzeniem, uważnie strzeżonym, ale nie ukrywającym niczego. Tutaj, w ciele, bezbożny związek ucieka od rzeczywistości i szuka okrucich, aby utrzymać się przy życiu. Tutaj chciałby on przyciągnąć swych braci, utwierdzając ich w swym bałwochwalstwie. Tutaj jest „bezpiecznie”, ponieważ tu nie może wstąpić miłość. Duch Święty nie buduje Swych świątyń tam, gdzie miłość nigdy nie może być obecna. Czy Ten, który widzi oblicze Chrystusa, miałby wybrać na Swój dom jedyne miejsce w całym wszechświecie, gdzie nie można ujrzeć miłości?

Nie możesz uczynić ciała Świątynią Ducha Świętego i nigdy nie będzie ono siedzibą miłości. Jest ono domem bałwochwalcy i domem potępienia miłości. Albowiem tutaj miłość jest uczyniona przerażającą, a nadzieja zostaje porzucona. Nawet te bożki, które są tutaj czczone, okryte są tajemnicą oraz utrzymywane w oddzieleniu od swoich czcicieli. Oto jest świątynia poświęcona nieistnieniu związków i brakowi możliwości powrotu. Tutaj „tajemnica” oddzielenia jest postrzegana z respektem i utrzymywana w czci. To, czego by Bóg nie chciał, jest tutaj przed Nim „chronione”. Jednak zupełnie nie zdajesz sobie sprawy z tego, że to, czego nie chciałbyś widzieć w swoim bracie i czego się boisz, sprawia, że Bóg wydaje ci się przerażający i pozostaje dla ciebie nieznanym.

Bałwochwalcy zawsze boją się miłości, nic bowiem tak mocno ich nie przeraża jak nadejście miłości. Niech tylko miłość zbliży się do nich, pomijając ciało, jak to z pewnością uczyni, a oni już wycofują się z lękiem, czując jak pozornie mocne fundamenty ich własnej świątyni zaczynają się trząść i rozluźniać. Bracie, ty dygoczesz wraz z nimi. Jednak to, czego się lękasz, jest tylko zwiastunem ucieczki. To mroczne miejsce nie jest twoim domem. Twoja świątynia nie jest niczym zagrożona. Nie jesteś już dłużej bałwochwalcą. Cel Ducha Świętego mieści się bezpiecznie w twoim związku, a nie w twoim ciele. Ty uciekłeś od ciała. Tam, gdzie ty jesteś, ciało przedostać się nie może, bowiem Duch Święty zbudował tam Swoją świątynię.

Nie ma różnych rodzajów związków. One po prostu albo istnieją albo ich nie ma. Bezbożny związek to żaden związek. Jest on stanem izolacji, który wydaje się być tym, czym nie jest. Nic ponadto. W chwili, gdy ta szalona idea, aby uczynić bezbożnym twój związek z Bogiem, wydała się tobie możliwa, wszystkie twoje związki straciły swój sens. W tej bezbożnej chwili czas został zrodzony i powstały ciała, by pomieścić tę obłąkaną ideę i sprawić, by stała się złudzeniem rzeczywistości. Zatem idea ta wydawała się mieć dom, który trwał przez krótką chwilę w czasie i mieścił ją w sobie, po czym zniknął. Co bowiem mogłoby pomieścić tą sprzeciwiającą się rzeczywistości szaloną ideę dłużej niż tylko przez chwilę?

Bożki muszą zniknąć, nie pozostawiając za sobą żadnego śladu. Bezbożna chwila ich pozornej mocy jest tak drobna i nietrwała, jak płatek śniegu, lecz brak jej jego piękna. Czy chcesz tego substytutu wiecznego błogosławieństwa świętej chwili i jej nieograniczonej dobroczynności? Czy wolisz wrogość bezbożnego związku, pozornie tak potężnego i tak głęboko niezrozumianego, oraz tak mocno inwestującego w fałszywą atrakcyjność, od świętej chwili, która oferuje ci pokój i zrozumienie? Odlóż więc na bok swe ciało i wykrocz spokojnie poza nie, powstając, by powitać to, czego naprawdę chcesz. A gdy będziesz już w Jego świątyni, nie oglądaj się wstecz na to, z czego się obudziłeś. Albowiem żadne iluzje nie mogą pociągać umysłu, który wykroczył poza te iluzje i pozostawił je daleko za sobą.

Święty związek odzwierciedla prawdziwy związek Syna Boga ze swym Ojcem w prawdziwej rzeczywistości. Duch Święty w nim spoczywa, mając pewność, że związek ten będzie trwał wiecznie. Jego mocna podstawa jest wiecznie podtrzymywana przez prawdę, a miłość opromienia go łagodnym uśmiechem oraz czułym błogosławieństwem, oferując je temu, co do niej należy. Tutaj bezbożna chwila zostaje radośnie wymieniona na świętą chwilę bezpiecznego powrotu. Tutaj droga do prawdziwych związków jest wciąż otwarta, ta droga, którą ty i twój brat podążacie razem, pozostawiając ciało z wdzięcznością za sobą i odpoczywając w Wiecznych Ramionach. Ramiona Miłości są otwarte, aby cię przyjąć i dać ci pokój na zawsze.

Ciało jest bożkiem ego; wiara w grzech wytworzyła ciało a potem dokonała jego projekcji na zewnątrz. To wytwarza coś, co wydaje się być cielesnym murem zbudowanym wokół umysłu, utrzymującym go więzieniem w tej malutkiej kropeczce przestrzeni i czasu, dłużnikiem śmierci, któremu została dana jedynie chwila aby westchnąć, zasmucić się oraz umrzeć ku czci swego pana. I ta bezbożna chwila wydaje się być życiem; chwilą rozpacz, małą wyspą suchego piasku, pozbawioną wody i opartą niepewnie na zapomnieniu. Tutaj Syn Boga zatrzymuje się na czas krótki, by ofiarować swe oddanie bożkom śmierci, a potem umrzeć. Tutaj jest on bardziej martwy niż żywy. Jednak tutaj dokonuje on również ponownego wyboru pomiędzy

bałwochwalstwem a miłością. Tutaj jest mu dane wybrać pomiędzy tym, czy spędzić tę chwilę na wyrażaniu uznania dla ciała, czy też pozwolić sobie na uwolnienie od niego. Tutaj może on przyjąć świętą chwilę, zaoferowaną mu aby zastąpić bezbożną chwilę, którą wybrał wcześniej. Tutaj też może on się nauczyć, że związki są jego zbawieniem, a nie jego fatum.

Ty, który się tego uczysz, możesz wciąż być ogarnięty lękiem, lecz nie jesteś już unieruchomiony. Święta chwila ma teraz dla ciebie większą wartość niż jej pozorny bezbożny odpowiednik, a ty już zdażyłeś się nauczyć, że w rzeczywistości chcesz tylko jednego. To nie jest czas na smutek. Być może jest to czas zamieszania, ale na pewno nie jest to czas zniechęcenia. Pozostajesz w *prawdziwym* związku i związek ten ma sens. Jest on tak podobny do twego prawdziwego związku z Bogiem, jak równe sobie rzeczy są podobne do siebie. Bałwochwalstwo należy do przeszłości i teraz jest bez znaczenia. Być może wciąż jeszcze obawiasz się trochę swego brata; być może jakiś cień lęku przed Bogiem jeszcze w tobie pozostaje. Cóż to jednak jest dla tych, którym został dany prawdziwy związek poza ciałem? Czy można ich długo powstrzymać przed spojrzeniem na oblicze Chrystusa? I czy mogą oni długo sami sobie odmawiać pamiętania ich związku ze swym Ojcem oraz utrzymywać pamięć Jego Miłości z dala od swej świadomości?

VII. Spójność Środka i Celu

Mówiliśmy dużo o rozbieżnościach pomiędzy środkiem, a celem oraz o tym, jak muszą one zostać dostosowane do siebie, zanim twój święty związek będzie mógł ci przynieść jedynie radość. Ale powiedzieliśmy również, że środki do realizacji celu Ducha Świętego będą pochodzić z tego samego Źródła, z którego pochodzi Jego cel. Będąc tak prostym i bezpośrednim, ten kurs nie ma w sobie niczego, co byłoby niespójne czy niekonsekwentne. Pozorne nieścisłości, niekonsekwencje, czy też części, które uważasz za trudniejsze od innych, są po prostu wskaźnikami tych miejsc, w których środek i cel są wciąż rozbieżne. To z kolei wywołuje ogromną niewygodę i zakłopotanie. Tak nie musi być. Ten kurs nie wymaga od ciebie prawie niczego. Jest niemożliwe, by sobie wyobrazić jakiś inny kurs, który prosi o tak mało, albo taki, który mógłby zaoferować więcej niż ten.

Ten okres dyskomfortu i zakłopotania, który następuje w jakimś związku po nagłym przejściu od grzechu do świętości, może teraz całkowicie się zakończyć. Doświadczasz tego dyskomfortu w takim stopniu, w jakim nie zgadzasz się na pozostawienie wyboru środków Temu, który zmienił cel. Rozpoznajesz, że pragniesz tego celu. Czy jesteś również gotów zaakceptować środki, które do niego prowadzą? Jeśli nie, to trzeba przyznać, że *jesteś* niekonsekwentny. Dany cel jest osiągany za pomocą określonych środków i jeśli chcesz tego celu, musisz również wyrazić chęć, aby pragnąć tych środków. Jak można być szczerym mówiąc: „Chcę tego ponad wszystko inne, a jednak nie chcę uczyć się sposobów użycia odpowiednich środków, aby to osiągnąć”?

Dla realizacji tego celu Duch Święty prosi o niewiele. Prosi tylko o to, by mógł dawać również środki. Środki są drugoplanowe wobec celu. A wahasz się tylko dlatego, że przeraża cię cel, a nie środki. Pamiętaj o tym, bo w przeciwnym razie popełnisz błąd, wierząc, że to środki są trudne. Jednak, jak mogą one być trudne, jeśli są tobie po prostu dane? One są gwarancją osiągnięcia celu i są doskonale do niego dostosowane. Za nim przyjrzymy się im trochę bliżej, pamiętaj, że jeśli myślisz, iż są one niemożliwe do zastosowania, to twoje pragnienie celu zostało zachwiane. Albowiem jeśli możliwe jest osiągnięcie celu, to służące temu środki muszą być również możliwe do wykorzystania.

Niemożliwe *jest* widzieć swego brata jako bezgrzesznego, a mimo to patrzeć na niego jak na ciało. Czyż nie jest to doskonale zgodne z celem świętości? Albowiem świętość jest tylko rezultatem pozwolenia na to, aby skutki grzechu zostały zniesione, aby to, co było zawsze prawdziwe, zostało rozpoznane. Niemożliwe jest widzieć bezgrzeszne ciało, ponieważ świętość ma wartość dodatnią, a ciało jest po prostu neutralne. Nie jest ono ani grzeszne, ani bezgrzeszne. Jest niczym, a jako nicość nie może być w sposób sensowny wyposażone w cechy Chrystusa lub w cechy ego. Zarówno jedno jak i drugie musi być błędem, ponieważ oba te działania umieściłyby te cechy tam, gdzie nie mogą się one znajdować. Zarówno jedno jak i drugie musi być usunięte, w imię celów, jakie ustanawia prawda.

Ciało jest środkiem, przez który ego stara się uczynić bezbożny związek takim, by wydawał się rzeczywisty. Bezbożna chwila *jest* czasem ciała. Lecz *celem* tutaj jest grzech. Tego celu nie można osiągnąć inaczej niż za pomocą iluzji, a zatem iluzja brata jako ciała w pełni harmonizuje z celem bezbożności. Spójność ta powoduje, że nie kwestionuje się środków, podczas gdy przywiązuje się dużą wagę do celu.

Widzenie przystosowuje się do pragnień, albowiem to, co się widzi, jest zawsze wtórne wobec pragnienia. I jeśli widzisz ciało, wybrałeś osąd, a nie widzenie duchowe. Albowiem widzenie duchowe, tak samo jak związki, nie podlega różnicowaniu czy hierarchizacji. Albo widzisz, albo nie widzisz.

Ten, kto widzi ciało swego brata, osądził go i go nie widzi. W rzeczywistości nie widzi go jako grzesznego; on go w ogóle nie widzi. Jest on bowiem niewidzialny w mrokach grzechu. W ciemnościach można go sobie tylko wyobrazić, i to właśnie tutaj iluzje, które masz na jego temat, nie wspierają jego rzeczywistości. Tutaj iluzje i rzeczywistość trzyma się w oddzieleniu. Tutaj iluzje nigdy nie są prowadzone do prawdy, lecz zawsze są przed nią ukrywane. I tutaj, w ciemnościach, wyobrażasz sobie rzeczywistość swego brata jako ciało, które pozostaje w bezbożnych związkach z innymi ciałami, służąc przez czas pewien sprawie grzechu, dopóki nie umrze.

Jest istotna różnica pomiędzy tymi daremnymi wyobrażeniami a widzeniem duchowym. Owa różnica między nimi nie leży w nich samych, lecz w ich celu. Jedno i drugie to tylko środki, każdy odpowiedni dla celu, do którego jest użyty. Jednak jedno z nich nie może służyć celowi drugiego, albowiem każde z nich jest *wyborem* celu dokonany na rzecz tego celu. Każde z nich jest bez znaczenia w oderwaniu od celu, dla którego zostało zamierzone, ani też nie jest cenione jako coś oddzielnego w oderwaniu od tego zamiaru. Środki wydają się prawdziwe, ponieważ ceniony jest cel. A żaden osąd nie ma wartości, chyba że celem jest grzech.

Na ciało nie można patrzeć inaczej niż poprzez osąd. Spostrzeganie ciała jest oznaką, że brakuje ci widzenia duchowego, oraz że odmówiłeś przyjęcia środków, które Duch Święty oferuje ci, abyś służyły Jego celowi. Jak święty związek może osiągnąć ten cel za pośrednictwem środków grzechu? Sam nauczyłeś się osądzać; natomiast widzenia wzrokiem niefizycznym trzeba się uczyć od Tego, który chciałby anulować wszystko to, czego ty nauczałeś. Jego widzenie duchowe nie może dotyczyć ciała, ponieważ to widzenie nie może przyglądać się grzechowi. I w ten sposób prowadzi cię ono ku rzeczywistości. Twój święty brat, którego widok stanowi twoje uwolnienie, nie jest iluzją. Nie próbuj widzieć go w ciemności, ponieważ w ciemności twoje wyobrażenia o nim będą się wydawać rzeczywiste. Zamknąłeś oczy, aby nie dopuścić go do siebie. Taki był twój cel i dopóki ten cel będzie wydawał się mieć dla ciebie znaczenie, będziesz oceniał środki do jego osiągnięcia jako godne widzenia i w ten sposób nie będziesz widzieć.

Twoje pytanie nie powinno brzmieć, „Jak mam widzieć mojego brata bez ciała?” Zapytaj jedynie, „Czy naprawdę chcę go widzieć bezgrzesznym?” I gdy pytasz o to, nie zapominaj, że jego bezgrzeszność jest *twoim* uwolnieniem od lęku. Zbawienie jest celem Ducha Świętego. Środkiem jest zdolność widzenia wzrokiem niefizycznym. Albowiem to, czemu przygląda się to widzenie, jest bezgrzeszne. Nikt, kto kocha, nie może osądzać i wówczas to, co widzi, jest wolne od potępienia. I tego, co widzi, sam nie wytworzył, bo zostało mu to dane, tak samo jak została mu dana zdolność duchowego widzenia, która umożliwiła mu prawdziwe widzenie.

VIII. Widzenie Bezgrzeszności

Zdolność widzenia wzrokiem niefizycznym przyjdzie do ciebie najpierw w postaci przebłysków przelotnego spojrzenia, ale one wystarczą, by pokazać ci, co dostajesz, widząc swojego brata bezgrzesznym. Prawda zostaje ci przywrócona poprzez twoje pragnienie, tak jak została utracona przez twoje pragnienie czegoś innego. Otwórz święte miejsce, które zamknąłeś ceniąc to „coś innego”, a to, co nigdy nie zostało utracone, spokojnie powróci. Zostało dla ciebie zachowane. To duchowe widzenie nie byłoby potrzebne, gdyby nie powstał osąd. Pragnij teraz jego całkowitego zniweczenia, a będzie to dla ciebie uczynione.

Czy nie chciałbyś znać swojej własnej Tożsamości? Czy nie chciałbyś radośnie zamienić swych wątpliwości na pewność? Czy nie chciałbyś uwolnić się chętnie od nieszczęścia i nauczyć się ponownie radości? Twój święty związek proponuje ci to wszystko. Tak jak został ci dany, takie też będą tego skutki. A ponieważ ten święty cel nie został wytworzony przez ciebie, zatem środki, dzięki którym osiągasz swe szczęśliwe przeznaczenie, nie pochodzą również od ciebie. Raduj się tym, co należy do ciebie, ale tylko przez proszenie, i nie myśl, że musisz wytwarzać środki albo cel. Wszystko to jest dane tobie, który chcesz tylko ujrzeć swego brata bezgrzesznym. Wszystko to jest dane, czekając jedynie na twe pragnienie, aby to otrzymać. Widzenie duchowe jest dawane darmo tym, którzy o nie proszą.

Bezgrzeszność twego brata jest ci dana w promiennym świetle, abyś mógł patrzeć na nią dzięki zdolności widzenia Ducha Świętego i radować się z niej wraz z Nim. Albowiem pokój przyjdzie do

wszystkich, którzy proszą o niego prawdziwie go pragnąc, ze szczerością celu współdzielonego z Duchem Świętym i pozostającego w jedności z Tym, na którym zbawienie się opiera. Wyraż więc chęć, aby ujrzeć swego brata bezgrzesznym, aby Chrystus mógł pojawić się w twoim widzeniu i dać ci radość. I nie nadawaj wartości ciału twego brata, które utrzymuje jego iluzje na temat tego, czym on jest. Jego pragnieniem jest widzenie własnej bezgrzeszności, tak jak jest to również twym pragnieniem. I błogosław Syna Boga w twym związku, a nie upatruj w nim tego, co z niego uczyniłeś.

Duch Święty gwarantuje, że to, czego Bóg chciał i co dał tobie, będzie twoje. To jest teraz twym celem, zaś zdolność widzenia wzrokiem niewidzialnym, która czyni ten cel twoim, jest już gotowa do tego, aby ci ją dać. Masz taką zdolność widzenia, która umożliwia ci, byś nie widział ciała. I gdy spojrzysz na swego brata, zobaczysz ołtarz ku czci twego Ojca, święty jak Niebo, jaśniejący promienną czystością oraz połyskujący lśniącymi liliami, które na nim złożyłeś. Co możesz cenić bardziej niż to? Dlaczego myślisz, że ciało jest lepszym domem, bezpieczniejszym schronieniem dla Bożego Syna? Dlaczego wolisz patrzeć na ciała niż na prawdę? Jak można opowiadać się za machiną zniszczenia i wybierać ją, by zastępowała święty dom, który oferuje Duch Święty i w którym zamieszka On z tobą?

Ciało jest znakiem słabości, podatności na zranienie i utraty mocy. Czy taki zbawiciel może ci pomóc? Czy będąc w niedoli i potrzebie zwracałbyś się o pomoc do bezradności? Czy zwracanie się o siłę do tego, co jest żałośnie małe, jest właściwym wyborem? Osąd będzie wydawał się czynić słabym twego zbawiciela. Jednak to właśnie *ty* potrzebujesz jego siły. Nie ma żadnego problemu, wydarzenia, czy sytuacji, żadnego dylematu, którego by zdolność widzenia wzrokiem duchowym nie rozwiązała. Wszystko, co jest objęte tym widzeniem, zostaje odkupione. Albowiem to widzenie nie odbywa się za pomocą twego wzroku i niesie ze sobą prawa umiłowane przez Tego, Którego wzrokiem dokonuje się to widzenie.

Wszystko to, co to widzenie ogarnia, trafia łagodnie na swoje miejsce, zgodnie z prawami sprowadzonymi tam za pomocą Jego cichego i pewnego wzroku. Zakończenie wszystkiego, na co On spogląda, jest zawsze pewne. Albowiem wypełni ono Jego cel, widziany w niezmodyfikowanej formie i doskonale dostosowanej do tego, by go spełnić. Destrukcyjność staje się dobrotliwa, a grzech zostaje obrócony w błogosławieństwo pod wpływem Jego łagodnego spojrzenia. Czyż oczy ciała są zdolne postrzegać z mocą naprawiania? Takie oczy przystosowują się do grzechu, niezdolne by go przeoczyć w żadnej formie, widząc go wszędzie i we wszystkim. Gdy będziesz patrzeć jego oczami, wówczas wszystko przed tobą stanie się potępione. Nigdy nie zobaczysz nimi tego wszystkiego, co mogłoby cię zbawić. Twój święty związek, źródło twego zbawienia, zostanie pozbawiony znaczenia, a jego najświętszemu celowi zostaną odebrane środki do jego osiągnięcia.

Osąd jest jedynie zabawką, zachcianką, bezsensownym narzędziem używanym do zabawy w błahą grę w śmierć, która jest rozgrywana w twojej wyobraźni. Lecz zdolność widzenia wzrokiem niewidzialnym ustawia wszystkie rzeczy na właściwym miejscu, doprowadzając łagodnie do dobrotliwego i życzliwego władania nimi za pomocą praw Nieba. A co by było, gdybyś rozpoznał, że świat ten jest halucynacją? A co by było, gdybyś naprawdę zrozumiał, że to ty go wytworzyłeś? A co by było, gdybyś sobie uświadomił, że ci, którzy wydają się chodzić po nim, aby grzeszyć i umierać, atakować, mordować i niszczyć samych siebie, są całkowicie nierzeczywiści? Czy mógłbyś wierzyć w to, co widzisz, gdybyś zaakceptował iluzoryczność tego świata? I czy byś to wtedy w ogóle widział?

Halucynacje znikają, kiedy zostaje rozpoznane, czym są. Na tym polega uzdrowienie i właśnie to jest lekarstwem. Nie wierz w te halucynacje, a one odejdą. I wszystko co musisz zrobić, to tylko rozpoznać, że to właśnie *ty* je wytworzyłeś. Kiedy już zaakceptujesz ten prosty fakt i odbierzesz im moc, którą im dałeś, zostajesz od nich uwolniony. Jedno jest pewne: halucynacje służą jakiemuś celowi i gdy ten cel nie jest już dłużej aktualny, wówczas znikają. Dlatego też pytaniem, jakie musisz sobie zadać, nie jest to, czy chcesz tych halucynacji, lecz jest nim zawsze to, czy chcesz celu, któremu służą. Ten świat wydaje się domagać wielu celów, z których każdy jest odmienny i inaczej oceniany. Jednak wszystkie te cele są takie same. Trzeba podkreślić raz jeszcze, że nie istnieje na tym świecie żaden porządek¹²¹, lecz tylko pozorna hierarchia wartości.

Możliwe są tylko dwa cele. Jednym z nich jest grzech, a drugim jest świętość. Nie ma niczego pomiędzy, a ten cel, który wybierasz, określa to, co widzisz. Albowiem to, co widzisz, jest tylko odzwierciedleniem sposobu, który wybierasz, by spełnić swój cel. Halucynacje służą spełnieniu celu

121 Chodzi tu o uporządkowanie według rodzajów, klas, podziałów opartych na różnicach, o stopniowanie wartości, hierarchę ważności, itp. Według *Kursu cudów* wszystko to w rzeczywistości jest tym samym.

szaleństwa. Są one środkiem, przez który zewnętrzny świat, będący projekcją dokonaną z wewnątrz, przystosowuje się do grzechu i zdaje się świadczyć o jego realności. Mimo to, wciąż jest prawdą, że nie ma nic na zewnątrz. Jednak to w tej nicości zostają wytworzone wszystkie projekcje. Albowiem to właśnie projekcja nadaje „nicości” całe znaczenie, jakie ona ma.

Tego, co nie ma znaczenia, nie można postrzegać. Znaczenie zawsze najpierw patrzy do wewnątrz, by siebie odnaleźć, a *następnie* spogląda na zewnątrz. Zatem całe znaczenie, które nadajesz światu zewnętrznemu, musi odzwierciedlać widok, który widziałeś wewnątrz; lub jeszcze lepiej: to znaczenie musi odzwierciedlać fakt, czy w ogóle widziałeś, czy też znowu tylko osądziłeś. Zdolność widzenia wzrokiem niefizycznym jest środkiem, przez który Duch Święty tłumaczy twoje koszmary senne na szczęśliwe sny; twoje dzikie halucynacje, które pokazują ci wszystkie przerażające rezultaty wyimaginowanego grzechu, przekłada na spokojne i dodające otuchy widoki, którymi chciałby je zastąpić. Na te łagodne obrazy i dźwięki spogląda się ze szczęściem i słyszy się je z radością. One są Jego zamiennikami wszystkich strasznych widoków i krzykliwych dźwięków, które cel ego wprowadził do twojej przerażonej świadomości. One odsuwają się od grzechu, przypominając ci, że nie jest on rzeczywistością, która by cię mogła przerażać, oraz że błędy, które popełniłeś, można naprawić.

Kiedy spojrzaleś na to, co wydawało się przerażające, oraz ujrzałeś, jak to przemienia się w widoki pełne piękna i pokoju; kiedy spojrzaleś na sceny przemocy i śmierci i zobaczyłeś, jak przemieniają się w spokojne krajobrazy ogrodów pod otwartym niebem, z czystą, życiodajną wodą płynącą radośnie obok nich w tańczących strumykach, które nigdy nie wysychają, któż wówczas jeszcze musiałby cię przekonywać do przyjęcia daru duchowego widzenia? A gdy to widzenie już nadejdzie, któż mógłby odmówić tego, co musi nadejść po nim? Pomyśl przez chwilę o tym: możesz ujrzeć świętość, którą Bóg dał Swemu Synowi. I nigdy nie będziesz musiał już myśleć, że masz jeszcze coś innego do oglądania.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 21

ROZUM I POSTRZEGANIE

Wstęp

Projekcja wytwarza percepcję. Ten świat, który widzisz, jest tym, co mu przekazałeś i niczym więcej. Ale chociaż nie jest niczym więcej, nie jest także niczym mniej. Zatem dla ciebie jest on ważny. Świadczy o twym stanie umysłu, będąc zewnętrznym obrazem stanu wewnętrznego. To, co człowiek myśli, to postrzega. Zatem nie próbuj zmieniać świata, lecz postanów zmienić swe zdanie na temat tego świata. Postrzeganie jest skutkiem a nie przyczyną. Oto dlaczego stopniowanie trudności w cudach jest bez sensu. Wszystko, co jest widziane wzrokiem niefizycznym¹²², jest uzdrowione i święte. Wszystko, co nie jest nim postrzegane, nic nie znaczy. A tam, gdzie nie ma znaczenia i gdzie brak sensu, tam jest chaos.

Potępienie jest osądzeniem samego siebie i właśnie to przypisujesz światu, dokonując projekcji potępienia. Jeśli uznajesz świat za potępiony, wówczas dostrzegasz tylko to, co uczyniłeś, aby zranić Syna Boga. Jeśli widzisz klęskę i katastrofę, wówczas próbowałeś go ukrzyżować. Jeśli widzisz świętość i nadzieję, wtedy połączyłeś się z Wolą Boga aby uczynić go wolnym. Nie istnieje żaden wybór pośredni między tymi dwiema decyzjami. I zobaczysz potwierdzenie dokonanego przez ciebie wyboru, ucząc się na jego podstawie rozpoznawać, którą z tych dwóch decyzji podjąłeś. Świat, który widzisz, jedynie pokazuje ci, jak wiele radości pozwoliłeś sobie widzieć w sobie i zaakceptować jako swoją. I jeżeli w tym tkwi jego sens, wówczas moc, aby obdarzyć go radością, musi tkwić w tobie.

I. Zapomniana Pieśń

Nigdy nie zapominaj, że świat, którzy „widzą” ślepi, musi być tylko wyobrażony, ponieważ to, jak on rzeczywiście wygląda, jest im nieznane. Oni muszą wnioskować na temat tego co można by tam ujrzeć zawsze na podstawie dowodów pośrednich i potem rekonstruować te wnioski, gdy potykają się i upadają z powodu tego, czego nie rozpoznali. Mogą również bez szwanku przejść przez otwarte drzwi, które, jak myśleli, były zamknięte. I tak jest właśnie z tobą. Ty nie widzisz. Przesłanki do twych wniosków są błędne, dlatego potykasz się o kamienie, których nie rozpoznajesz i upadasz. Jesteś niezdolny do uświadomienia sobie, że możesz przejść przez drzwi, które uważałeś za zamknięte, ale które stoją otworem przed twymi niewidzącymi oczami, czekając aby cię powitać.

Jak głupie są próby określania, co można by widzieć zamiast tego. Nie jest konieczne, aby sobie wyobrazić, jak świat musi wyglądać. Najpierw trzeba coś zobaczyć, a dopiero potem rozpoznać co to jest. Można ci pokazać, które drzwi są otwarte, a ty sam możesz spostrzec gdzie jest bezpiecznie; która droga prowadzi do ciemności, a która do światła. Osąd zawsze prowadzi cię w fałszywym kierunku, ale postrzeganie wzrokiem niefizycznym wskazuje ci właściwą drogę. Dlaczego miałbyś zgadywać?

Nie ma potrzeby, aby uczyć się poprzez ból. Łagodne lekcje natomiast są przyswajane radośnie i chętnie zapamiętywane. Tego, co przynosi tobie szczęście, chcesz się uczyć i nie zapominasz. To nie to chciałbyś zakwestionować. Twoim pytaniem jest to, czy środki, które służą do nauczania tego kursu, przyniosą tobie radość, jaką on obiecuje. Jeżeli wierzysz, że tak, to jego uczenie się nie będzie problemem. Nie jesteś jeszcze szczęśliwym uczniem, ponieważ wciąż nie masz pewności, czy zdolność widzenia wzrokiem niefizycznym (czyli widzenia duchowego) da ci więcej, niż daje osądzanie, a nauczyłeś się już, że obu tych rzeczy na raz nie możesz mieć.

Ślepi przyzwyczajają się do swego świata poprzez przystosowanie się do niego. Myślą, że mają swoje

122 Przypomnijmy jeszcze raz przypis umieszczony już w pierwszym rozdziale Tekstu, przytaczając go w całości: <W angielskim oryginale użyto tu słowa „vision”. Użycie w tłumaczeniu wyrazu „widzenie”, „wizja”, „wzrok”, „wyobrażenie”, a nawet „objawienie”, niczego nie wyjaśnia i zastosowanie jednego z tych słów wymagałoby jego indywidualnego zdefiniowania i podania tej definicji w jakimś dołączonym słowniku. Z treści książki wynika, że nie chodzi tu o widzenie wzrokiem fizycznym, ale o sięganie poza ten świat, do Krainy Prawdy, która jest Krainą Ducha. W przeciwieństwie do widzenia oczami ciała, jakim posługuje się ego, jest to widzenie wewnętrzne raczej, niż zewnętrzne. Dlatego najlepszym tłumaczeniem wydaje się zastosowanie określeń „widzenie wzrokiem niefizycznym”, „widzenie duchowe” czy „wzrok duchowy”, co rzecz od razu wyjaśnia i nie wymaga dodatkowej egzegezy.>

sposoby na ten świat. Uczyli się ich, ale nie poprzez radosne lekcje, ale poprzez srogą potrzebę (nakładania) granic, których, jak wierzyli, nie mogli przekroczyć. Oni wciąż w to wierzą, lekcje te są im drogie i trzymają się ich kurczowo, gdyż nie potrafią widzieć. Nie rozumieją, że to właśnie te lekcje utrzymują ich ślepotę. W to naprawdę nie wierzą. I w ten sposób utrzymują świat, który nauczyli się widzieć w swych urojeniach, wierząc, że mają do wyboru albo to albo nic. Nienawidzą świata, którego nauczyli się poprzez ból. I wszystko co myślą, że jest w nim, służy im do przypomnienia, że są niekompletni i mocno upośledzeni.

Zatem określają swoje życie i to gdzie żyją, przystosowując się do niego tak, jak myślą, że muszą i obawiając się utracić tę odrobinę, którą mają. I tak jest z tymi, którzy uważają, że oni wszyscy, jak i wszyscy ich bracia, mają ciała. Próbują docierać do siebie nawzajem i doznają wciąż niepowodzeń. Przystosowują się do samotności, wierząc, że zachować te ciała, to zachować tę odrobinę, którą mają. Posłuchaj i spróbuj się zastanowić, czy przypomnisz sobie, o czym będziemy teraz mówić.

Posłuchaj – może uchwycisz jakiś ślad dawnego stanu, nie zapomnianego całkowicie; może będzie to ślad mglisty i niejasny, a jednak niezupełnie nieznan, podobny do pieśni, której nazwy już od dawna zapomniałeś, a okoliczności, w których ją słyszałeś, są również skryte w mrokach niepamięci. Całość pieśni nie pozostała z tobą, ale ostał się tylko mały fragment jej melodii, nie związany z żadną osobą, miejscem, ani niczym szczególnym. Ale przypominasz sobie, właśnie na podstawie tego małego fragmentu, jak śliczna była ta pieśń, jak cudowne było miejsce gdzie ją słyszałeś i jak kochałeś tych, którzy tam byli i słuchali jej wraz z tobą.

Te zapamiętane nuty są niczym. Jednak trzymałeś je przy sobie, nie dla nich samych, ale jako delikatne przypomnienie tego, co doprowadziłoby cię do płaczu, gdybyś tylko sobie przypomniał, jakie było to dla ciebie drogie. Mógłbyś sobie to przypomnieć, ale obawiasz się tego, wierząc, że utraciłbyś ten świat, którego się od tamtej pory nauczyłeś. A jednak wiesz, że nic, czego nauczyłeś się w tym świecie, nie jest nawet w połowie tak drogie jak to. Posłuchaj i sprawdź czy pamiętasz starożytną pieśń, którą poznałeś tak dawno temu i która była dla ciebie bardziej droga, niż jakakolwiek inna melodia, której się od tego czasu nauczyłeś cenić.

Poza ciałem, dalej niż słońce i gwiazdy, poza wszystkim co widzisz i co jest ci znane, jest huk złotego światła, który rozciąga się, gdy nań patrzysz, w wielkie lśniące koło. I całe to koło wypełnia się światłem przed twymi oczami. Jego brzegi znikają i nic już w sobie nie mieszczą. Światło rozszerza się i obejmuje sobą wszystko, rozprzestrzeniając się aż do nieskończoności, świecąc zawsze, bez przerwy i bez jakichkolwiek ograniczeń. Wewnątrz niego wszystko jest złączone w doskonałej ciągłości. Nie można sobie wyobrazić niczego, co mogłoby być na zewnątrz, ponieważ nie ma takiego miejsca, w którym tego światła by nie było.

To jest duchowa wizja Syna Boga, którego dobrze znasz. Właśnie tu jest to, co widzi ten, który zna swego Ojca. Tu jest pamięć tego, czym jesteś – a jesteś częścią tego wszystkiego, ale z tym wszystkim w sobie i dołączony do tego wszystkiego z taką pewnością, z jaką wszystko jest dołączone do ciebie. Zaakceptuj tę zdolność widzenia, która może tobie pokazać właśnie to, a nie ciało fizyczne. Znasz tę starożytną pieśń i to znasz ją dobrze. Nic nigdy nie będzie tobie tak drogie, jak ten pradawny hymn miłości, który Syn Boga wciąż śpiewa swemu Ojcu.

I teraz ślepi mogą widzieć, ponieważ ta sama pieśń, którą śpiewają ku czci swego Stwórcy, głosi również ich chwałę. Ślepotą, którą oni sami wytworzyli, nie oprze się pamięci tej pieśni. I będą się oni przyglądać wizji Syna Boga, przypominając sobie kim jest ten, o którym śpiewają. Cóż może być cudem, jak nie to przypomnienie? I czy jest ktoś, kto by tego sobie nie przypomniał? Światło w jednym budzi to we wszystkich. I kiedy widzisz je w swoim bracie, *stajesz się* przypomnieniem dla wszystkich.

II. Odpowiedzialność za Widzenie

Mówiliśmy wielokrotnie o tym, jak mało się ciebie prosi w związku z nauką tego kursu. Tej samej małej chęci potrzebujesz, aby przekształcić całość twego związku w radość; jest to mały dar, który ofiarowujesz Duchowi Świętemu, a On, w zamian za ten dar, daje tobie wszystko; jest to tak mało, a spoczywa na tym zbawienie; jest to drobna zmiana w umyśle, poprzez którą ukrzyżowanie jest przemienione w zmartwychwstanie. I będąc prawdą, jest to tak proste, że musi być całkowicie zrozumiane. Może być odrzucone, ale nie może być niejasne ani dwuznaczne. I jeżeli teraz to odrzucasz, to nie dlatego, że jest to niezrozumiałe, ale dlatego, że ten mały koszt, jaki trzeba by ponieść, w twojej ocenie wydaje się być zbyt

wielki, aby go ponosić dla pokoju.

To jest jedyna rzecz, którą musisz uczynić dla duchowego widzenia, szczęścia, uwolnienia od bólu i całkowitej ucieczki od grzechu, a wszystko to będzie ci dane. Powiedz tylko to, ale myśl o tym bez jakichkolwiek zastrzeżeń, ponieważ na tym polega moc zbawienia:

Jestem odpowiedzialny za to co widzę.

Wybieram uczucia, których doświadczam i decyduję o celu, który chciałbym osiągnąć.

Proszę o wszystko, co wydaje się mi przydarzać i otrzymuję to, o co prosiłem.

Nie oszukuj się dłużej w tym, że jesteś bezradny, w sprawie tego, co ci uczyniono. Przyznaj tylko, że się pomyliłeś, a wszystkie efekty twoich pomyłek znikną.

Nie jest możliwe aby Syn Boga był kierowany tylko przez wydarzenia zachodzące na zewnątrz niego. Jest niemożliwe, aby wydarzenia, które mu przypadły w udziale, nie były jego wyborem. Moc jego decyzji jest wyznacznikiem każdej sytuacji, w której wydaje się on znajdować przez przypadek, czy w wyniku wydarzenia losowego. Żaden przypadek i żadne oparte tylko na prawdopodobieństwie lub zbiegu okoliczności wydarzenia nie są możliwe wewnątrz tego wszechświata, takiego jakim go Bóg stworzył, a na zewnątrz niego są one niczym. Gdy cierpisz, postanawiasz, że grzech jest twoim celem. Gdy jesteś szczęśliwy, dajesz moc decyzji Temu, Kto musi decydować dla ciebie w imieniu Boga. To jest właśnie ten mały dar, który ofiarujesz Duchowi Świętemu, a który On zwraca tobie, abys dał go sobie. Albowiem przez ten dar dana jest ci moc uwolnienia swego zbawcy, aby mógł on przynieść tobie zbawienie.

Nie żałuj więc tego małego daru. Gdy go odmówisz, zatrzymasz świat takim, jakim go widzisz. Gdy go rozdasz, wszystko co widzisz odejdzie wraz z nim. Nigdy nikt nie dawał tak dużo za tak mało. Ta wymiana dokonuje się w świętej chwili i jest trwała. Tu jest świat, którego nie chcesz, przyniesiony do tego, którego chcesz. I tutaj ten drugi świat, którego chcesz, jest tobie dany, ponieważ go chcesz. Jednak aby to nastąpiło, musi być najpierw rozpoznana moc twego pragnienia. Musisz zaakceptować jego siłę, a nie jego słabość. Musisz zdać sobie sprawę z tego, że to, co jest wystarczająco silne aby wytworzyć świat, może pozwolić mu odejść i jest zdolne do zaakceptowania jego naprawy, jeśli tylko wyraża chęć by spojrzeć, że był on zły¹²³.

Świat, którego widzisz, jest tylko bezużytecznym świadkiem tego, że miałaś rację. Ten świadek jest obłąkany. Szkoliłeś go w tym, co ma zeznawać, i gdy on zwrócił z powrotem tobie te wyuczone zeznania, słuchałeś go i przekonywałeś siebie, że to co widział było prawdziwe. Ty uczyniłeś to sobie samemu. Ujrzyj tylko to, a wtedy zobaczysz także jak błędne jest rozumowanie¹²⁴, na którym opiera się twoje „widzenie”. To widzenie nie było tobie dane. To był twój własny prezent dla ciebie i twojego brata. Wyraż więc chęć, aby ten prezent został mu odebrany i zastąpiony prawdą. A gdy ujrzysz w nim zmianę, prawda będzie dana też tobie, abys ujrział ją w sobie.

Może nie widzisz potrzeby, aby dać ten mały dar. Przyjrzyj się zatem bliżej temu, czym on jest. I po prostu zobacz w nim całkowitą zamianę oddzielenia na zbawienie. Ego to jest nic innego, jak tylko pewna idea, która głosi, że jest możliwe, aby różne rzeczy mogły się przydarzać Synowi Boga bez udziału jego woli. Z tego jednak wynika, że też bez udziału Woli jego Stwórcy, Którego Wola nie może być przeciw oddzielona od woli Syna Boga. Zatem taka myślowa manipulacja jest zastąpieniem przez Syna Boga swojej własnej woli, szalonym buntem przeciw temu, co musi być zawsze. To jest stwierdzenie, że ma on moc zdolną do pozbawienia Boga Jego mocy i odebrania mu jej dla siebie i pozostawienia siebie bez tego, co Bóg chciał dla niego. To jest obłąkana idea, którą chroniłeś na swych ołtarzach i którą czcisz. I wszystko, co temu zagraża, wydaje się atakować twoją wiarę, ponieważ właśnie w to jest ona zainwestowana. Nie myśl, że w to nie wierzysz, ponieważ twoja wiara w to jest naprawdę bardzo mocna.

Duch Święty może dać ci wiarę w świętość i zdolność widzenia wzrokiem niefizycznym, abys mógł to zobaczyć wystarczająco łatwo. Ale ty nie pozostawiłeś otwartego i nie zajętego ołtarza, na którym byłoby miejsce dla tych darów. Tam gdzie one powinny się znajdować, ustawiłeś swoich bożków, którzy ci służą do czegoś innego. Nadałeś rzeczywistość tej drugiej „woli”, która wydaje się mówić tobie, co musi się zdarzyć. I co by się tobie ukazywało inaczej, musisz wówczas postrzegać jako nierzeczywiste. Wszystko o co się

¹²³ Użyte tu określenie „it was wrong” można odnosić zarówno do świata jak i do tego, co go wytworzyło. W alternatywnym tłumaczeniu zamiast „był on zły” można by więc umieścić słowa „było w błędzie”.

¹²⁴ W tekście angielskim użyto określenia „circular reasoning”, co oznacza rozumowanie oparte na tzw. błędzie „błędne koła”.

ciebie prosi, to utworzyć miejsce dla prawdy. Nie prosi się ciebie, abyś czynił to, co jest poza twym rozumieniem. Wszystko, o co jesteś proszony, to tylko *pozwolić jej wejść*; jesteś proszony tylko o to, byś nie przeszkadzał temu, co się samo zdarzy; po prostu o to, aby rozpoznać na nowo obecność tego, czego, jak myślałeś, pozbawiłeś się.

Wyraż chęć, chociaż tylko na małą chwilę, aby pozostawić twe ołtarze wolnymi od tego, co na nich umieściłeś, a wówczas tego, co jest tam naprawdę, nie będziesz mógł przeoczyć. Święta chwila nie jest chwilą tworzenia, ale chwilą rozpoznania. Albowiem rozpoznanie następuje w oparciu o zdolność duchowego widzenia i tylko wtedy, gdy zawiesi się wszelki osąd. Tylko wtedy jest możliwe, aby spojrzeć do wewnątrz i zobaczyć to, co tam musi być, wyraźnie widoczne i w pełni niezależne od wnioskowania i osądu. Usuwanie (błędnego rozpoznania) nie jest twoim zadaniem, ale od ciebie zależy, czy je powitasz z zadowoleniem, czy też nie. Wiara i pragnienie idą ręką w rękę, ponieważ każdy wierzy w to, czego pragnie.

Mówiliśmy już, że to, jak ego sobie radzi, gdy chce, aby coś było zrobione, jest tylko jego pobożnym życzeniem. Nie ma lepszego pokazu mocy pragnienia, a zatem i wiary, niż taki, w którym ego sprawia, że jego cele wydają się prawdziwe i możliwe do realizacji. Wiara w to, co nierzeczywiste, prowadzi do takiego przystosowania rzeczywistości, aby nadawała się do realizacji szalonych celów. Cele grzechu wywołują postrzeganie przerażającego świata, który te cele usprawiedliwia. To, czego pragniesz, to zobaczysz. I jeśli rzeczywistość tego, czego pragniesz, jest fałszywa, będziesz podtrzymywać ją przez nieuświadomienie sobie wszystkich przystosowań, które wprowadziłeś, aby uczynić ją taką.

Gdy zaprzecza się duchowemu widzeniu, pomylenie przyczyny i skutku staje się nieuniknione. Teraz celem staje się uczynienie niejasnym rozróżnienia pomiędzy przyczyną i skutkiem, co sprawia, że skutek wydaje się być przyczyną. Ta pozorna niezależność skutku umożliwia podtrzymywanie przekonania, że jest on sam przez siebie ustanowiony i zdolny do służenia za przyczynę wydarzeń i uczuć, które jego twórca, jak myśli, powoduje. Wcześniej mówiliśmy o twym życzeniu, aby stworzyć swego własnego stwórcę i być jego ojcem, a nie synem. To jest to samo życzenie. Syn jest Skutkiem, którego Przyczynie chciałby on zaprzeczyć. I w ten sposób wydaje się on być przyczyną, wytwarzającą rzeczywiste skutki. Nic nie może powodować skutków bez jakiejś przyczyny i ich wzajemne pomieszanie jest tylko porażką w ich zrozumieniu.

Jest niezbędne abyś rozpoznał, że to ty wytworzyłeś świat, który widzisz, jak i to, byś rozpoznał, że nie stworzyłeś siebie. *To są te same błędy*. Nic, co nie zostało stworzone przez twego Stwórcę, nie ma żadnego wpływu na ciebie. I jeśli myślisz, że to, co wytworzyłeś, może powiedzieć ci co myślisz i czujesz, utrzymując swą wiarę w to, wówczas zaprzeczasz swemu Stwórcy i wierzysz, że to ty wytworzyłeś siebie. Bowiem gdy myślisz, że świat, który wytworzyłeś, ma moc uczynić z tobą to, czego on chce, pomyliłeś Syna z Ojcem, skutek ze Źródłem.

Stworzenia Syna są podobne do stworzeń jego Ojca. Jednak tworząc je, Syn nie oszukuje siebie, że jest niezależny od swego Źródła. Zjednoczenie z Nim jest źródłem jego siły twórczej. Poza tym zjednoczeniem nie ma on żadnej mocy tworzenia, a to co wytwarza jest bez znaczenia. To niczego nie zmienia w stworzeniu, zależy całkowicie od szaleństwa swego wytwórcy i nie może służyć usprawiedliwianiu tego szaleństwa. Twój brat myśli, że on wytworzył ten świat z tobą. W ten sposób zaprzecza on stworzeniu. Z tobą myśli, że ten świat, który wytworzył, wytworzył jego. W ten sposób zaprzecza on, że go wytworzył¹²⁵.

Jednak prawdą jest, że ty i twój brat byliście obaj stworzeni przez waszego Ojca, który stworzył was razem, jako jedność. Gdy uznajesz to, co „dowodzi” czegoś innego, zaprzeczasz całą swoją rzeczywistość. Ale jeżeli przyznasz, że wszystko, co wydaje się stać między tobą i twoim bratem, trzymając was z dala od siebie i w oddzieleniu od waszego Ojca, wytworzyłeś w tajemnicy, wówczas przyszła do ciebie chwila uwolnienia. Wszystkie tego skutki znikają, ponieważ ich źródło zostało odkryte. To jest właśnie ta pozorna niezależność ich źródła która cię więzi. To jest ta sama pomyłka, co myślenie, że jesteś niezależny od Źródła,

125 Cztery ostatnie zdania są w tekście oryginalnym następujące: „Your brother thinks he made the world with you. Thus he denies creation. With you, he thinks the world he made, made him. Thus he denies he made it.” Ten tekst może się wydawać niezrozumiały. Chodzi tu prawdopodobnie o to, że istnieją różne poziomy rozumienia rzeczywistości. Na najwyższym poziomie, poziomie prawdy, istnieje tylko rzeczywistość stworzona przez Boga. Jednak podział i odcięcie się od Stwórcy wytworzyło poziom, na którym występuje „rzeczywistość wirtualna”, czyli iluzoryczny świat, wytworzony przez tych, którzy zaprzeczyli swemu Stwórcy i sami uznali się za wytwórców tego świata. Pograżając się we własnych, wytworzonych przez siebie iluzjach i przystosowując się do nich, uznali własny wytwór za rzeczywistość, w której tak się pograżyli i zatopili, że zapomnieli, iż ten świat jest ich dziełem. W ten sposób powstał najniższy poziom, na którym wydaje się im, że to właśnie oni są wytwórcem tego świata, a nie odwrotnie. Na tym poziomie zupełnie zapomnieli, że ani oni sami się nie stworzyli, ani świat, który wytworzyli, nie wytworzył ich.

przez które zostałeś stworzony i którego nigdy nie opuściłeś.

III. Wiara, Przekonanie i Widzenie Duchowe

Celem wszystkich szczególnych związków jest grzech. Takie związki stanowią rodzaj umowy czy transakcji z rzeczywistością, na mocy której są one przystosowywane do pozornego zjednoczenia. Nie zapomnij tego: negocjować umowę to znaczy nakładać ograniczenia, a gdy na związki z twoim bratem są nałożone ograniczenia, wówczas go nienawidzisz. Możesz próbować utrzymywać w mocy tę umowę w imię „sprawiedliwości”, czasem żądając za to zapłaty od siebie, a może nawet częściej od tego drugiego. Tak więc powołując się na sprawiedliwość, próbujesz łagodzić winę, która pojawia się z powodu przyjętego celu związku. I właśnie dlatego Duch Święty musi zmienić jego cel, aby uczynić go użytecznym dla Siebie i nieszkodliwym dla ciebie.

Jeśli zaakceptujesz tę zmianę, zaakceptujesz ideę wytwarzania miejsca dla prawdy. Źródło grzechu wówczas znika. Możesz wyobrazić sobie, że wciąż doświadczasz jego skutków, ale nie jest on już twoim celem i już go dłużej nie chcesz. Nikt nie pozwala sobie na zmianę celu, którego pragnie, ponieważ nic nie jest tak bardzo cenione i chronione, jak cel, który akceptuje umysł. To właśnie za takim celem umysł będzie podążać, czasem ponuro, czasem wesoło, ale zawsze z wiarą i wytrwałością, którą wiara przynosi. Jeżeli wiara jest pokładana w grzechu, jej moc nie jest nigdy rozpoznawana. Ale moc wiary jest zawsze rozpoznawana, gdy wiara jest umiejscowiona w miłości.

Dlaczego dziwisz się, że wiara może góry poruszać? To jest rzeczywiście mały wyczyn jak na taką moc. Gdyż wiara może trzymać Syna Boga w łańcuchach tak długo, jak długo on wierzy, że jest spętany łańcuchami. A gdy jest uwolniony od nich, to jest tak po prostu dlatego, że dłużej w nie nie wierzy, porzucając wiarę, że one mogą go trzymać, na rzecz wiary w swoją wolność. Jest niemożliwe, aby pokładać jednakową wiarę w rzeczy przeciwne. Jaką wiarę wiarę dajesz grzechowi, taką zabierasz świętości. I co oferujesz świętości, zostaje odebrane grzechowi.

Wiara, przekonanie i zdolność duchowego widzenia są środkami, dzięki którym jest osiągniany cel świętości. Właśnie tych środków Duch Święty używa prowadząc cię do rzeczywistego świata, z dala o wszelkich iluzji, w które wierzyłeś. To jest Jego kierunek; jedyny, który On zawsze widzi. I gdy błędzisz, On przypomina ci, że jest tylko jeden właściwy kierunek. Jego wiara, Jego przekonanie i Jego zdolność duchowego widzenia są w pełni do twojej dyspozycji. I gdy już je całkowicie zaakceptujesz zamiast swoich, nie będziesz ich już dłużej potrzebować. Ponieważ wiara, zdolność duchowego widzenia i przekonanie mają znaczenie tylko przed osiągnięciem stanu pewności. W Niebie są one nieznane. Jednak Niebo osiąga się właśnie dzięki nim.

Jest niemożliwe, aby Synowi Boga brakowało wiary, ale może on wybrać, w co chce wierzyć. Wszelka niewierność, czy nawet całkowita niewiara, nie jest brakiem wiary, ale wiarą w „nic”. Wierze oddanej iluzjom nie brakuje mocy, ponieważ wtedy Syn Boga rzeczywiście wierzy, że jest bezsilny. Jest wtedy zdradziecki wobec samego siebie, ale mocny w wierze w iluzje na swój temat. Gdyż zarówno wiarę, postrzeżenie, jak i przekonania sam wytworzyłeś, jako sposób na utratę pewności i uznania dla grzechu. Ten obłąkany kierunek, jaki obrałeś, był twoją decyzją i poprzez wiarę w to, co wybrałeś, wytworzyłeś to, czego sobie życzyłeś.

Duch Święty znajduje specyficzne zastosowanie dla wszystkich środków służących grzechowi, poprzez które po niego sięgałeś. Ale on używa ich po to, aby je odciągnąć od grzechu, ponieważ jego cel zmierza w całkowicie przeciwnym kierunku. On zna środki, których używasz, ale nie uznaje celu, dla których je wytworzyłeś. Nie chciałby tobie odbierać tych środków, ponieważ uznaje On ich wartość jako sposobu wyrażania Swoich życzeń wobec ciebie. To ty wytworzyłeś postrzeżenie, abyś mógł wybierać pomiędzy swoimi braćmi i doszukiwać się w nich grzechu. Duch Święty widzi postrzeżenie jako sposób nauczania ciebie, że widzenie duchowe świętego związku jest wszystkim, co *chcesz* widzieć. Wtedy obdarzysz wiarą świętość, pragnąc jej i wierząc w nią z powodu tego pragnienia.

Wiara i przekonanie zostają połączone ze zdolnością duchowego widzenia, ponieważ wszystkie środki, które kiedyś służyły grzechowi, są teraz przekierowane w stronę świętości. Albowiem to, co myślisz na temat grzechu, jest ograniczeniem, a kogo próbujesz ograniczyć do ciała, tego nienawidzisz, bo się go boisz. Poprzez twoją odmowę, aby mu przebaczyć, chciałbyś go skazać na ciało, ponieważ środki służące grzechowi są tobie drogie. A więc to w ciebie pokładasz swoją wiarę i z nim wiążesz swe przekonania. Ale

świętość chciałaby widzieć twego brata wolnym, usuwając nienawiść, poprzez usunięcie strachu, nie jako objawu, ale u jego źródła.

Ci, którzy chcieliby uwolnić swoich braci od przywiązania do ciała, nie mogą się bać. Oni wyrzekli się środków wspomagających grzech, poprzez postanowienie, aby zezwolić na usunięcie wszelkich ograniczeń. Ponieważ pragną spojrzeć na swych braci w świętości, moc ich wiary i przekonania sięga daleko poza ciało, wspierając duchowe widzenie i nie przeszkadzając mu w żaden sposób. Ale najpierw muszą oni postanowić rozpoznać jak bardzo ich wiara ograniczyła ich zrozumienie świata, życząc sobie umieścić jej moc gdzieś indziej, gdzie poznałoby inny punkt widzenia. Cuda, które następują po tej decyzji, są także zrodzone z wiary. Wszystkim, którzy postanawiają odwrócić wzrok od grzechu, jest dana zdolność duchowego widzenia i są prowadzeni do świętości.

Ci, którzy wierzą w grzech, muszą myśleć, że Duch Święty prosi o ofiarę, ponieważ uważają, że właśnie w taki sposób jest osiągany *ich* cel. Bracie, Duch Święty wie, że ofiara niczego nie daje. On nie tworzy żadnych umów. I jeśli będziesz zmierzać do ograniczenia Go, wówczas Go znienawidzisz, ponieważ się boisz. Dar, który On ci dał, znaczy więcej niż cokolwiek, co znajduje się po tej stronie Nieba. Chwila jego rozpoznania jest już w zasięgu ręki. Dołącz swą świadomość do tego, co już zostało dołączone. Wiara, którą dajesz swemu bratu, może tego dokonać. Gdyż Ten, Który kocha świat, widzi go w twym imieniu, bez postrzegania w nim najmniejszej odrobiny grzechu i widzi jego niewinność, która czyni ten widok tak pięknym, jak Niebo.

Twoja wiara w wyrzeczenie i ofiarę dała im wielką moc w twoim widzeniu; ale ty nie uświadamiasz sobie, że właśnie z tego powodu nie możesz widzieć. Bowiem ofiara musi być dokonywana na ciebie i przez inne ciało. Sam umysł nie mógłby ani o nią prosić, ani jej otrzymać. Nie bardziej niż mogłoby ciało. Zamiar jej dokonania jest w umyśle, który próbuje użyć ciała, aby wykorzystać ów środek wspomagający grzech, w który umysł wierzy. Zatem złączenie umysłu z ciałem jest nieuchronnym przekonaniem tych, którzy cenią grzech. Tak więc ofiara jest niezmiennie sposobem ograniczania, a przez to sposobem wywoływania nienawiści.

Czy myślisz, że Duch Święty się tym przejmuje? On nie daje niczego, od czego jego celem jest odciągnąć cię. Myślisz, że On by cię chciał pozbawić czegoś dla twego dobra. Ale „dobro” i „pozbawienie” są względem siebie w opozycji i stanowią przeciwieństwo, dlatego nie mogą być sensownie połączone w jakikolwiek sposób. To jest podobne do stwierdzenia, że księżyc i słońce są jednością, ponieważ jedno pojawia się w nocy, a drugie za dnia, więc dlatego muszą być połączone. Jednak widok jednego jest tylko znakiem, że drugie jest niewidoczne. Nie jest możliwe, żeby to, co daje światło było jednym z tym, którego widoczność zależy od ciemności. Żadne nie żąda ofiary od tego drugiego. Jednak każde zależy od nieobecności tego drugiego.

Ciało zostało wytworzone po to, aby stało się ofiarą dla grzechu i w ciemności tak ono wciąż jest widziane. Jednak w świetle duchowego widzenia wygląda ono całkiem inaczej. Możesz pokładać wiarę w ciało, aby służyło celowi Ducha Świętego i nadać mu moc, aby stało się środkiem pomocnym w uczynieniu ślepych tymi, którzy widzą. Ale oni w swym widzeniu patrzą poza ciało, tak zresztą jak i ty. Wiara i przekonanie, jakim je obdarzyłeś, należy do tego, co jest poza nim. Przeniosłeś postrzeganie, przekonanie i wiarę z umysłu do ciała. Pozwól im teraz powrócić do tego, co je wytworzyło i co wciąż może ich użyć do ocalenia siebie od tego, co samo wytworzyło.

IV. Strach przed Spojrzeniem do Wewnątrz

Duch Święty nigdy nie naucza, że jesteś grzesznikiem. Naprawia błędy, ale to nikogo nie wprawia w przerażenie. Ty naprawdę boisz się spojrzeć w głąb siebie i zobaczyć grzech, który według ciebie tam się znajduje. Nie bałbyś się do tego przyznać. Strach skojarzony z grzechem jest dla ego czymś całkiem stosownym i dlatego uśmiecha się ono z aprobatą. Nie lęka się tego, aby pozwolić ci czuć się zawstydzonym. Nie wątpi w twe przekonanie o grzechu i w twą wiarę w grzech. Jego świątynie nie drżą z tego powodu. Twoja wiara, że tam jest grzech, jest tylko świadectwem twego życzenia, aby on tam był. Tylko to wydaje się być źródłem lęku.

Pamiętaj, że ego nigdy nie jest samo. Jego panowanie jest powstrzymywane, co sprawia jego nieznaną wróg, Którego nigdy nie może ono zobaczyć i Którego się boi. Ego mówi tobie głośno, abyś nigdy nie zaglądał do wewnątrz siebie, gdyż jeśli to uczynisz, twoje oczy zostaną porażone grzechem i Bóg pokarze cię

ślepotą. Wierzysz w to, więc tam nie zaglądasz. Jednak to nie ten ukryty lęk ego, ani twój, powoduje zaniechanie wewnętrznego wglądu. Choć głośno ego rzeczywiście twierdzi, że jest; zbyt głośno i zbyt często. Albowiem pod przykrywką tej stałej, krzykliwej i szalonej proklamacji, kryje się brak pewności ego, że tak jest naprawdę. Pod twą obawą, by spojrzeć wgląd siebie, spowodowaną grzechem, kryje się jeszcze jeden lęk; jedyny, z powodu którego ego drży.

Co by się stało, gdybyś spojrział do wewnątrz i nie zobaczył grzechu? To „przerażające” pytanie jest jedynym, którego ego nigdy nie zadaje. I ty, który pytasz o to teraz, zbyt poważnie zagrażasz całemu systemowi obronemu ego, aby miało ono angażować się w udawanie, że jest twoim przyjacielem. Ci, którzy złączyli się ze swymi braćmi, pozbyli się wiary, że ich tożsamość jest określona przez ego. Święty związek jest jedynym, w którym łączysz się w prawdzie z tym, co jest częścią ciebie. I twoja wiara w grzech zostaje w ten sposób zachwiana i nie masz już obaw, aby spojrzeć wgląd siebie i zobaczyć, że grzechu tam nie ma.

Twoje wyzwolenie jest wciąż tylko częściowe; wciąż ograniczone i niekompletne, jednak już w tobie zrodzone. Nie będąc w pełni obłąkanym, masz już chęć, by zdecydowanie spojrzeć na chorobę twego umysłu i rozpoznać w nim szaleństwo. Twoja wiara przemieszcza się do wewnątrz, poza szaleństwo i w stronę rozumu. I tego, co twój rozum teraz tobie mówi, ego nie chciałoby słuchać. Cel Ducha Świętego był zaakceptowany przez część twego umysłu, o czym ego nie wie. Ty również nie wiedziałeś. I teraz ta część, z którą się obecnie identyfikujesz, nie obawia się spojrzeć wgląd siebie. Ona nie zna grzechu. Jak w przeciwnym razie mogłaby chcieć uznać cel Ducha Świętego za swój własny?

Ta część spostrzegła twego brata i rozpoznawała go perfekcyjnie od początku czasu. I nie pragnęła ona niczego oprócz złączenia się z nim i odzyskania wolności, jaką kiedyś miała. Czekwała na narodziny wolności; akceptację twego uwolnienia. I teraz rozpoznajesz, że to nie ego dołączyło do celu Ducha Świętego, a zatem musi to być coś innego. Nie myśl, że to jest szaleństwo. Gdyż to właśnie twój rozum tobie mówi o tym, a wynika to całkowicie z tego, czego już się nauczyłeś.

Nie ma niekonsekwencji w tym, czego naucza Duch Święty. To jest rozumowanie zdrowych na umyśle. Spostrzegłeś szaleństwo ego i nie przeraziłeś się tym, ponieważ nie wybrałeś jego współdzielenia. Czasami ono jeszcze ciebie oszukuje. Jednak w twych bardziej rozumnych chwilach jego tyrady nie wywołują przerażenia w twym sercu. Gdyż uświadomiłeś sobie, że wcale nie chcesz tych wszystkich darów, jakich mogłoby cię ono pozbawić z wściekłości za twe „aroganckie” życzenie aby spojrzeć do wewnątrz. Kilka pozostałych błyskotek wciąż wydaje się lśnić i przyciągać twoje oczy. Jednak nie „sprzedałbyś” Nieba by je mieć.

I teraz ego się boi. Jednak to, czego ono słucha w przerażeniu, ta druga część umysłu słyszy jako najśłodszą muzykę; pieśń, za której słuchaniem tęskniła od czasu, gdy ego przybyło do twego umysłu. Słabość ego jest jej siłą. Pieśń wolności, która głosi chwałę innego świata, przynosi jej nadzieję pokoju. Ponieważ ona pamięta Niebo, a teraz widzi, że Niebo, które tak długo było przez rządy ego trzymane z dala od ziemi, wreszcie przybyło na ziemię. I ziemia nie może dłużej przetrzymać tego, co było dane Niebu, jako jego własność.

Spójrz łagodnie na swego brata i pamiętaj, że słabość ego jest odsłonięta przed wzrokiem was obu. To, co ego by utrzymywało z dala od ciebie, spotkało się, połączyło i spogląda na ego bez lęku. Małe dziecię, niewinne i bez grzechu, podążaj łagodnie drogą do pewności. Ale nie daj się powstrzymać przez podszyte strachem, szalone upieranie się przy tym, że pewność leży w wątpliwościach. To jest bez sensu. Jakie to ma dla ciebie znaczenie, że jest to hałaśliwie ogłaszane? To, co bezsensowne, nie nabierze sensu przez powtarzanie tego i czynienie wokół tego wrzawy. Otwarta jest dla ciebie cicha i spokojna droga. Podążaj nią z radością i nie poddawaj w wątpliwość tego, co musi być takim, jakim jest.

V. Funkcja Rozumu

Postrzeganie wybiera i wytwarza świat, który widzisz. Ono dosłownie wyszukuje go, zgodnie z tym, jak kieruje nim umysł. Prawa dotyczące wielkości, kształtu, jaskrawości zachowałyby prawdopodobnie swą ważność, gdyby rzeczy były jednakowe. One jednak nie są jednakowe. Albowiem z dużo większym prawdopodobieństwem masz odkryć to, czego szukasz, niż to, co wolałbyś przeoczyć. Ci, którzy chcą słuchać spokojnego, cichego Głosu przemawiającego w imieniu Boga, usłyszą go, albowiem nie jest on wtedy zagłuszany przez wszystkie chrapliwe krzyki ego i jego bezsensowny bełkot. Postrzeganie jest wyborem, a nie faktem. Ale od tego wyboru zależy dużo więcej, niż możesz na razie sobie uświadomić.

Albowiem wyłącznie od tego, jaki głos wybierzesz do słuchania i jakie widowisko wybierzesz do oglądania, zależy cała twoja wiara w to, czym jesteś. Postrzeganie świadczy tylko o tym co wybrałeś i nigdy nie świadczy o rzeczywistości. Jednak może ono pokazać tobie takie warunki, w których świadomość rzeczywistości jest możliwa, lub takie, w których to jest niemożliwe.

Rzeczywistość nie potrzebuje współdziałania z tobą aby mogła istnieć. Ale to, byś mógł sobie ją uświadamiać, wymaga twojej pomocy, ponieważ jest to twój wybór. Posłuchaj tego, co mówi ego i zobacz, gdzie ono kieruje twe widzenie, a z pewnością będziesz widział siebie małym, zagrożonym i przestraszonym. Doświadczysz depresji, poczucia bezwartościowości, nietrwałości i nierzeczywistości. Będziesz przekonany, że jesteś bezradną ofiarą sił pozostających daleko poza twą własną kontrolą i dużo bardziej potężnych, niż ty. Będziesz również myślał, że świat, który wytworzyłeś, kieruje twoim przeznaczeniem. Albowiem taka będzie twoja wiara. Ale nie wierz w to nigdy, ponieważ to twoja wiara wytwarza rzeczywistość.

Istnieje inne widzenie i inny Głos, gdzie mieści się twoja wolność, oczekując tylko na twój wybór. I jeśli w Nich będziesz pokładał swoją wiarę, spostrzeżesz w sobie drugie ja. Ta druga jaźń postrzega cuda jako coś naturalnego. One są dla niej tak proste i tak naturalne jak oddychanie dla ciała. Są oczywistą odpowiedzią na wołania o pomoc, której tylko to drugie ja udziela. Cuda wydają się nienaturalne dla ego, ponieważ ono nie rozumie, jak oddzielone od siebie umysły mogą wpływać na siebie nawzajem. W istocie, gdyby były oddzielone, wtedy nie *mogłyby* na siebie wpływać. Ale umysły nie mogą być oddzielone. To drugie ja jest doskonale tego świadome. I dlatego ono rozpoznaje, że cuda nie oddziałują na umysł drugiego, ale na jego własny. One zawsze zmieniają *twój* umysł. *Nie* ma innego.

Nie zdajesz sobie w pełni sprawy z zakresu, w jakim idea oddzielenia koliduje z rozumem. Rozum, który leży w tej drugiej jaźni, w tym drugim ja, został wraz z nią przez ciebie odłączony od twej świadomości. A to, czemu pozwoliłeś pozostać w twej świadomości, nie jest zdolne do zastąpienia go. Jak więc może część umysłu pozbawiona rozumu pojmować czym jest rozum, lub pojmować informacje, które on przekazuje? Mogą w niej powstawać wszystkie rodzaje pytań, ale jeśli zasadnicze pytanie ma swoje źródło w rozumie, ta pozbawiona rozumu część umysłu tego pytania nie zada. Tak jak wszystkie, które powstają w rozumie, zasadnicze pytanie jest oczywiste, proste i pozostaje niezadane. Ale nie myśl, że rozum nie mógłby na nie odpowiedzieć.

Boży plan twojego zbawienia nie mógłby być ustanowiony bez twojej woli i bez twojej zgody. Plan ten musiał być więc uznany i zaakceptowany przez Syna Boga, ponieważ to, czego Bóg dla niego chce, on musi najpierw przyjąć. Albowiem Bóg nie chce niczego wbrew niemu, ani też Boża Wola nie czeka na odpowiedni czas, aby mogła zostać wypełniona. Zatem to, co zjednoczone z Wolą Boga, musi być w tobie teraz, będąc czymś wiecznym. Musiałeś więc zarezerwować miejsce, w którym Duch Święty może zamieszkać i gdzie On jest. Musiał tam być od czasu, kiedy pojawiła się potrzeba Jego istnienia, która została zaspokojona w tej samej chwili. Tak powiedziałby ci twój rozum, gdybyś go słuchał. Jednak jest jasne, że rozumowanie ego nie jest takie. Obca rozumowi natura twego ego jest dowodem, że nie znajdziesz tam odpowiedzi. Jednak, jeśli tak musi być, to ta odpowiedź musi istnieć. I jeśli ona istnieje dla ciebie i ma na celu dać ci wolność, musisz być wolny, aby ją odnaleźć.

Boży plan jest prosty, zawsze niesprzeczny¹²⁶ i nigdy daremny. Nie zawiera on żadnych Myśli z wyjątkiem tej, która dotyczy samo-rozprzestrzeniania Jaźni¹²⁷ i w tej Myśli musi mieć również udział twoja wola. Zatem musi istnieć jakaś część ciebie, która zna Jego Wolę i współdzieli ją. Nie ma sensu pytać, czy to, co musi być, jest takim, jakim być musi. Ale ma sens pytanie, dlaczego jesteś nieświadomy tego co jest, bo jeśli plan Boży twojego zbawienia ma być kompletny, to na to pytanie trzeba odpowiedzieć. A plan ten musi być kompletny, ponieważ jego Źródło nie zna tego, co niekompletne.

Gdzież mogłaby być ta odpowiedź, jak nie w Źródle? I gdzież ty jesteś, jak nie tam, gdzie jest właśnie ta odpowiedź? Twoja Tożsamość jest tak samo prawdziwym Skutkiem wypływającym z tego samego Źródła jak prawdziwa jest ta odpowiedź; one muszą zatem być tam razem i być tym samym. O tak, ty to wiesz i nawet wiesz więcej niż tylko to. Jednak każdej części wiedzy grozi rozpad i rozdzielenie w takim samym stopniu jak i całości. I całość tej wiedzy przybędzie z każdą jej częścią. Tu właśnie jest ta część, którą

126 W wersji angielskiej zostało tu użyte słowo „circular”, co oznacza, że plan Boży nie zawiera rozumowań zawierających tzw. „błędne koło”, które rodzi sprzeczności. Dlatego musi być niesprzeczny.

127 Występuje tutaj gra słów trudna do oddania w takiej samej formie w języku polskim. W tekście angielskim użyto bowiem frazy „the Self-extending” co można przetłumaczyć jako „samo-rozprzestrzenianie”. Jednak słowo „Self” pisane dużą literą oznacza w Kursie cudów wyższą „Jaźń”, „Jaźń Chrystusową”, co skłania do tłumaczenia tego jako „rozprzestrzeniania Jaźni”. W tekście polskim złączono te dwa możliwe przekłady słowami: „samo-rozprzestrzenianie Jaźni”.

możesz przyjąć. To, na co wskazuje rozum, możesz widzieć, ponieważ świadectwa na jego rzecz są bezsporne. Tylko całkowicie obłąkani mogą je lekceważyć, a ty nie uległeś obłądowi. Rozum jest środkiem, który służy celowi Ducha Świętego dla swego własnego dobra. On nie podlega ponownej interpretacji i odwracaniu od grzesznych celów, tak jak podlegają temu inne środki. Albowiem rozum jest poza zasięgiem środków ego.

Wiara, postrzeżenie i przekonania mogą być niewłaściwie ulokowane i mogą służyć potrzebom wielkich oszustów tak samo jak prawdzie. Ale rozum nie może mieć żadnego udziału w szaleństwie, ani nie może być w żaden sposób przystosowany, tak by pasował do celów szaleństwa. Wiara i przekonania mają w szaleństwie dużą moc, prowadząc postrzeżenie w kierunku tego, czemu umysł nadał wartość. Ale rozum w ogóle w tym nie bierze udziału. Albowiem gdyby użyć rozumu, to owo szalone postrzeżenie by natychmiast zniknęło. Tam gdzie jest szaleństwo, nie ma rozumu, ponieważ szaleństwo zależy całkowicie od nieobecności rozumu. Ego nigdy nie używa rozumu, ponieważ nie zdaje sobie sprawy z tego, że on istnieje. Ci, którzy są tylko częściowo szaleni, mają dostęp do rozumu i tylko oni mogą odczuwać jego potrzebę. Wiedza nie zależy od rozumu (i go nie potrzebuje), a szaleństwo trzyma się od niego z dala.

Ta część umysłu, gdzie znajduje się rozum, poprzez twą wolę zjednoczoną z wolą twego Ojca została poświęcona temu, by zniweczyć szaleństwo. Tu właśnie znajdował się cel Ducha Świętego, od razu przyjęty i natychmiast spełniony. Rozum jest obcy szaleństwu i ci, którzy go używają, zyskali środek, który nie może być zastosowany do grzechu. Wiedza jest daleko poza możliwością jej osiągnięcia przez wszelkiego rodzaju dokonania. Ale rozum może posłużyć do otwarcia drzwi, które przed nią zamknąłeś.

Jesteś już bardzo blisko tego. Twoja wiara i przekonania zmieniły się i zadałeś pytanie, którego ego nigdy nie zada. Czy rozum ci teraz nie mówi, że to pytanie musiało wypłynąć z czegoś, czego nie znasz, ale co musi do ciebie należeć? Wiara i przekonania podtrzymywane przez rozum nie mogą nie doprowadzić do zmienionego postrzeżenia. I w tej zmianie jest miejsce na zdolność duchowego widzenia. Duchowe widzenie rozprzestrzenia się poza siebie, podobnie jak cel, któremu służy, a także jak wszystkie środki do jego osiągnięcia.

VI. Rozum przeciw Szaleństwu

Rozum nie może postrzegać grzechu, ale może widzieć błędy i zmierzać do ich naprawy. On nie ocenia *ich* samych, ale tylko ich korektę. Rozum także mówi ci, że gdy myślisz, że jesteś grzesznikiem, wołasz o pomoc. Jednak jeśli nie przyjmiesz pomocy, o którą wołasz, nie uwierzysz, że jest ci dana, abyś mógł ją dawać. I wtedy nie będziesz jej dawał, w ten sposób utrzymując tę niewiarę. Albowiem każdy nie naprawiony błąd dowolnego rodzaju oszukuje cię co do twojej mocy dokonywania korekcji. Jeżeli moc ta może naprawiać, a ty na to nie pozwalasz, wówczas odmawiasz jej sobie i swemu bratu. I jeśli podzielacie to samo przekonanie w tej kwestii, obaj będziecie myśleli, że jesteście potępieni. Mógłbyś sobie i swojemu bratu tego oszczędzić. Albowiem rozum nie wymyśliłby sposobu na naprawę błędu tylko w tobie samym.

Naprawa nie może być przyjęta lub odrzucona przez ciebie bez udziału twojego brata. Grzech utrzymywałby, że może tak być. Jednak rozum tobie mówi, nie możesz postrzegać swojego brata lub siebie jako grzesznika i wciąż uważać wszystkich innych za niewinnych. Kto spogląda na siebie jak na winnego i widzi bezgrzeszny świat? I kto może widzieć świat pełen grzechu i spoglądać na siebie jak na kogoś spoza tego świata? Grzech chciałby utrzymać oddzielenie ciebie od twego brata. Ale rozum mówi ci, że to musi być błędem. Jeśli ty i twój brat jesteście połączeni, to czy byłoby możliwe, abyście mieli prywatne myśli? Jak byłoby to możliwe, aby myśli, które pojawiają się w czymś, co tylko wydaje się nie być twoim, nie wywoływały żadnych skutków w tym, co *jest* twoje? Jeśli umysły są połączone, wówczas nie jest to możliwe.

Nikt nie może myśleć tylko dla siebie, gdyż Bóg nie myśli bez Swojego Syna. Byłoby to możliwe tylko wtedy, gdyby Obaj byli w ciałach. Ani też nie jest możliwe, aby jakiś umysł mógł myśleć tylko dla siebie, chyba że to ciało by *było* umysłem. Albowiem tylko ciała mogą być oddzielone, a zatem nierzeczywiste. Dom szaleństwa nie może być domem rozumu. Jednak gdy ujrzysz rozum, wtedy jest łatwo opuścić dom szaleństwa. Jednak nie porzucasz szaleństwa przez odejście od niego. Porzucasz szaleństwo po prostu przez akceptację rozumu tam, gdzie było szaleństwo. Szaleństwo i rozum widzą te same rzeczy, ale z pewnością patrzą na te rzeczy w odmienny sposób.

Szaleństwo jest atakiem na rozum, poprzez który wypędza go z umysłu i zajmuje jego miejsce. Rozum

nie atakuje, ale szybko zajmuje miejsce szaleństwa, zastępując je zawsze, gdy tylko ten, który jest chory na umyśle, postanowi słuchać rozumu. Ale obłąkani nie znają swojej woli, ponieważ są przekonani, że są ciałem i pozwalają swemu szaleństwu wmówić im, że to jest prawda. Rozum nie byłby do tego zdolny. I jeśli bronisz ciała przed swoim rozumem, nie rozumiesz ciała albo nie rozumiesz siebie.

Ciało nie oddziela ciebie od twego brata i jeśli myślisz, że tak, to jesteś chory na umyśle. Ale szaleństwo ma cel i wierzy w niego, ma także środki, aby uczynić ten cel prawdziwym. Chore musi być pojmowanie ciała jako przeszkody dzielącej to, co rozum mówi, że musi być złączone. Nie mógłbyś tego tak widzieć, gdybyś słuchał głosu rozumu. Cóż mogłoby rozdzielić to, co jest ciągłością? I jeśli nie ma tam niczego pomiędzy, to jak można by coś, co wchodzi do jednej części, trzymać z dala od innych części? Rozum chciałby ci o tym powiedzieć. Lecz pomyśl, co musisz rozpoznać, aby tak się stało.

Gdybyś wybrał grzech zamiast uzdrowienia, potępiłbyś Syna Boga i skazał Go na to, co nigdy nie może być naprawione. Mówisz mu przez swój wybór, że jest potępiony; oddzielony od ciebie i swego Ojca na zawsze, bez nadziei na bezpieczny powrót. Uczysz go tego i będziesz się uczył od niego dokładnie tego, czego go nauczył. Gdyż możesz uczyć go tylko tego, że on jest taki, jakim chciałbyś, żeby był, oraz że to, co wybierzesz dla niego, jest tylko wyborem dla ciebie. Jednak nie myśl, że to jest przerażające. To, że jesteś z nim połączony, jest faktem, a nie jakąś interpretacją. Żaden fakt nie może być przerażający, chyba że nie zgadza się z tym, co jest dla ciebie droższe niż prawda. Rozum powie ci, że ten fakt jest twym uwolnieniem.

Ani twój brat, ani ty, nie możecie być zaatakowani samotnie. Ale żaden z was nie może też przyjąć cudu, jeśli ten drugi nie zostanie przez cud pobłogosławiony i uwolniony od bólu. Rozum, podobnie jak miłość, chciałyby cię pocieszyć i nigdy nie dążą do tego, aby cię przestraszyć. Moc uzdrawiania Syna Boga jest dana tobie, ponieważ on musi być jednym z tobą. Jesteś odpowiedzialny za to, jak on widzi siebie. I rozum tobie mówi, że jest tobie dane w każdej chwili zmienić cały jego umysł, który stanowi jedność z twoim. I każda chwila służy do dokonania całkowitej korekcji jego błędów i uczynienia go świętym. Chwila, w której wybierzesz swe własne uzdrowienie, jest tą samą chwilą, w której dokona się jego pełne uzdrowienie, tak całkowite jak twoje. Rozum jest tobie dany po to, abyś pojął, że tak jest. Gdyż rozum, tak życzliwy, jak cel, dla którego jest środkiem, prowadzi pewnie od szaleństwa do tego celu opartego na prawdzie. I tu odłożysz już ciężar zaprzeczania prawdy. Bowiem zaprzeczanie prawdzie jest ciężarem przerażającym, a nie sama prawda.

Zatem ty i twój brat jesteście połączeni w waszym zbawieniu, które jest podarunkiem Niebios, a nie strachu. Czy Niebo wydaje się tobie być ciężarem? W szaleństwie, tak. A jednak to, co widzi szaleństwo, musi być rozwiane przez rozum. Rozum zapewnia cię, że Niebo jest tym, czego chcesz i wszystkim, czego chcesz. Posłuchaj Tego, Kto mówi poprzez rozum i dostosowuje twój rozum do Swego. Wyraż chęć, aby pozwolić rozumowi być środkiem, poprzez który On by tobą tak pokierował, byś mógł szaleństwo zostawić za sobą. Nie ukrywaj się za szaleństwem, aby uchronić się przed rozumem. Tego, co szaleństwo chciałoby ukryć, Duch Święty wciąż domaga się dla każdego, pragnąc, aby każdy oglądał to z radością.

Jesteś zbawcą swego brata. On jest twoim. Rozum istotnie mówi o tym z radością. Ten łaskawy plan został dany miłości przez Miłość. I wszystko, co Miłość planuje, jest do Niej podobne w tym: Będąc zjednoczoną, Miłość chciałaby, byś się nauczył czym musisz być. Ponieważ stanowisz z Nią jedność, musi być tobie dane, abyś dawał to, co Ona dała i wciąż daje. Spędź tylko jedną chwilę na przyjmowaniu z pełnym zadowoleniem tego, co jest tobie dane, abyś dawał to swojemu bratu i naucz się wraz z nim tego, co było dane wam obu. Dawanie nie jest bardziej błogosławione niż otrzymywanie. Ale też nie jest mniej błogosławione.

Syn Boga jest zawsze błogosławiony jako jedyny. I kiedy jego wdzięczność powraca do ciebie, który go błogosławiłeś, rozum ci powie, że nie jest możliwe, abyś znajdował się poza zasięgiem błogosławieństwa. Wdzięczność, jaką on tobie oferuje, przypomina ci o podziękowaniach jakie składa tobie twój Ojciec, za to, że Go dopełniasz. I tu niewątpliwie sam rozum mówi ci, że możesz pojąć, czym musisz być. Twój Ojciec jest tak blisko ciebie jak twój brat. Jednak czy jest coś, co mogłoby być bliżej ciebie, niż twoja Jaźń?

Moc, jaką masz nad Synem Boga, nie jest zagrożeniem dla jego rzeczywistości. Ona tylko ją potwierdza. Gdzież indziej mogłaby znajdować się jego wolność, jak nie w nim samym, jeśli on już jest wolny? I kto oprócz niego samego mógłby go zakuwać w kajdany, jeśli to on sam zaprzecza swej wolności? Nie można kpić z Boga; nie bardziej można więzić Jego Syna, z wyjątkiem przypadku, gdy jest to jego własne życzenie. I poprzez własne życzenie jest też uwolniony. Taka jest jego siła, a nie jego słabość. On jest zdany na łaskę samego siebie. I tam, gdzie postanawia być miłosierny, tam jest wolny. Ale tam, gdzie

zamiast tego wybiera potępienie, tam jest trzymany jako więzień, czekając w łańcuchach na swoje własne ulaskawienie, które uczyni go wolnym.

VII. Ostatnie Pytanie bez Odpowiedzi

Czy nie widzisz, że całe twe nieszczęście bierze się z przekonania, że jesteś bezsilny? Bezradność jest ceną grzechu. Jest ona warunkiem grzechu, żądaniem, w którym grzech domaga się, by w nią wierzyć. Tylko bezradni mogliby w to wierzyć. Ogrom nie stanowi żadnej atrakcji dla nikogo, z wyjątkiem tych, którzy są mali. I tylko tych, którzy wierzą, że są mali, mogłaby wielkość przyciągać. Zdrada Syna Boga jest sposobem obrony dla tych, którzy się z nim nie utożsamiają. I ty jesteś z albo nim, albo przeciw niemu; albo go kochasz, albo atakujesz, chroniąc jego jedność, lub widząc go roztrzaskanym i uśmierconym przez twój atak.

Nikt nie wierzy w to, że Syn Boga jest bezsilny. I ci, którzy widzą siebie bezbronnymi i bezradnymi, muszą być przekonani, że żaden z nich nie jest Synem Boga. Czym oni mogą być, jak nie jego wrogami? I cóż mogą oni robić innego, jak nie zazdrościć mu jego mocy i z powodu tej zazdrości obawiać się jej? Są ponurzy, małowolni i bojaźliwi, samotni, niechętni do porozumienia, przerażeni tym, że moc Syna Boga ich zabije i przeciwstawiają jego mocy swą swą bezradność. Dołączają do armii bezsilnych, prowadząc z nim wojnę zemsty, goryczy i złośliwości, aby uczynić go jednym z nimi. Ponieważ nie wiedzą, że już *stanowią* z nim jedność, nie wiedzą kogo nienawidzą. Są istotnie godną pożałowania armią i jest tak samo prawdopodobne, że będą chcieli atakować swego brata lub napaść na niego, jak prawdopodobne jest, że będą myśleć, iż mieli do tego wspólny powód.

Ci, którzy są pogrążeni w mroku, wydają się być ogarnięci szaleństwem, hałaśliwi i silni. Jednak oni nie wiedzą nic o swoim „wrogu” oprócz tego, że go nienawidzą. Z powodu nienawiści zgromadzili się razem, ale nie połączyli się ze sobą nawzajem. Albowiem gdyby tak uczynili, nienawiść byłby niemożliwa. W obecności siły, armia bezsilnych musi być rozwiązana. Ci, którzy są silni, nigdy nie są zdradliwi, ponieważ nie potrzebują śnić o mocy i urzeczywistniać swych marzeń sennych. Jak armia mogłaby urzeczywistniać sny? W każdy możliwy sposób. Mogłoby być tam widziana jako atakująca kogokolwiek za pomocą czegokolwiek. Sny nie powstają w oparciu o rozum. Kwiat zamienia się w zatrutą włócznię, dziecko staje się olbrzymem, mysz ryczy jak lew. I miłość tak łatwo obraca się w nienawiść. To nie jest armia, ale dom wariatów. To, co wydaje się być planowanym atakiem jest tylko bałaganem i harmiderem.

Armia bezsilnych jest rzeczywiście słaba. Nie ma broni i nie ma wrogów. Tak, ona może opanować ten świat i *szukać* w nim wrogów. Ale nigdy nie może znaleźć tam tego, czego tam nie ma. Tak, może ona w snach *marzyć*, że znalazła jakiegoś wroga, ale to zmienia się jeszcze w czasie jej ataku, tak więc natychmiast przystępuje ona do poszukiwania i pościgu za następnym wrogiem i dlatego nigdy nie może spocząć w chwale zwycięstwa. I w miarę ścigania swych wrogów obraca się przeciw sobie, za każdym razem myśląc, że ujrzała przelotnie jakiegoś wielkiego wroga, który zawsze wymyka się jej morderczym atakom, poprzez przemianę w coś innego. Jak zdradliwym się wydaje być ten wróg, który aż tak się zmienia, że nie można go nawet rozpoznać.

Ale nienawiść musi mieć jakiś obiekt, który jest jej celem. Nie może być wiary w grzech bez wroga. Kto, wierząc w grzech, ośmieliłby się również wierzyć, że nie ma żadnego wroga? Czy mógłby przyznać, że nikt nie uczynił go bezsilnym? Rozum z pewnością by mu poradził, aby nie szukał dłużej tego, czego w miejscu poszukiwań nie można znaleźć, bo tego tam nie ma. Ale ów ktoś najpierw musi wyrazić chęć by postrzegać świat, w którym nie ma tego, co usiłował znaleźć. Nie jest konieczne, aby rozumiał, jak może go widzieć. Ani nie powinien nawet próbować zrozumieć. Bo jeśli skupi się on na tym, czego nie może zrozumieć, będzie podkreślać swoją bezradność i pozwoli, aby grzech mu powiedział, że on sam musi być swym wrogiem. Ale niechaj tylko zada on sobie następujące pytania, które skłaniają go do podjęcia określonych decyzji:

Czy pragnę takiego świata, którym rządzę, zamiast takiego, który rządzi mną?

Czy pragnę takiego świata, w którym jestem potężny, a nie bezsilny?

Czy pragnę takiego świata, w którym nie mam wrogów i nie mogę grzeszyć?

Czy chcę zobaczyć to, czego się wyparłem, ponieważ jest to prawda?

Może już sobie odpowiedziałeś na pierwsze trzy pytania, ale nie na to ostatnie. Bowiem to ostatnie pytanie wciąż wydaje się przerażające i niepodobne do innych. Jednak rozum by cię zapewnił, że wszystkie te pytania takie same. Mówiliśmy, że w tym roku będzie podkreślana identyczność rzeczy, które są takie same. To końcowe pytanie, które jest rzeczywiście ostatnim, wymagającym twojego rozstrzygnięcia, wciąż wydaje się wiązać z jakimś zagrożeniem, w przeciwieństwie do reszty pytań, które nie wzbudzają obaw. I ta wyimaginowana różnica potwierdza twoje przekonanie, że prawda może być takim wrogiem, którego jeszcze możesz odnaleźć. Tu więc wydaje się być ostatnia nadzieja na to, aby odnaleźć grzech i nie przyjąć mocy.

Nie zapomnij że wybór pomiędzy grzechem a prawdą, bezradnością a mocą, jest wyborem pomiędzy tym czy atakować, czy uzdrawiać. Gdyż uzdrowienie bierze się z mocy, a atak z bezradności. Tego, kogo atakujesz, *nie możesz* chcieć uzdrowić. A ten, którego chciałbyś uzdrowić, musiałby być tym, którego postanowiłeś chronić przez atakiem. I czymże jest ta decyzja, jak nie wyborem między tym, czy widzieć go poprzez oczy ciała, czy pozwolić, aby odsłonił się tobie poprzez duchowe widzenie? To, w jaki sposób ta decyzja wywołuje określone efekty, nie jest twoim problemem. Ale to, co chcesz widzieć, musi być twoim wyborem. Ten kurs zajmuje się przyczyną a nie skutkiem.

Rozważ starannie swoją odpowiedź na ostatnie pytanie, które wciąż pozostawiłeś bez odpowiedzi. Pozwól, by rozum ci powiedział, że trzeba koniecznie na nie odpowiedzieć i że odpowiedź na to pytanie jest już zawarta w trzech pozostałych odpowiedziach. I wtedy stanie się dla ciebie jasne, że gdy patrzysz na skutki grzechu w jakiegokolwiek formie, potrzebujesz tylko zapytać siebie:

Czy to chciałbym widzieć? Czy tego chcę?

To właśnie jest twoja jedyna decyzja do podjęcia; to jest warunek zaistnienia tego, co się wydarza. Jest nieistotne jak to się zdarza, ale nie dlaczego. Sprawujesz nad tym kontrolę. I jeśli wybierzesz widzenie świata bez wrogów, w którym nie jesteś bezradny, środki, byś go widział, będą tobie dane.

Dlaczego to końcowe, czwarte pytanie jest tak ważne? Rozum powie ci dlaczego. Ono jest takie samo jak te trzy pozostałe, z wyjątkiem kwestii czasu. Te pozostałe są decyzjami, które można podjąć, potem się z nich wycofać, a następnie znowu je podjąć. Ale prawda jest stała i pociąga za sobą stan, w którym wahania są niemożliwe. Możesz życzyć sobie świata, którym rządzisz i który tobą nie rządzi i potem zmienić swoje zdanie. Możesz pragnąć zamiany swej bezradności na moc i utracić to pragnienie, ponieważ mała iskierka grzechu cię przyciąga. I możesz pragnąć widzieć bezgrzeszny świat i pozwolić „wrogowi” kusić cię, byś posłużył się oczami ciała i zmienił swe pragnienie.

Pod względem treści wszystkie te pytania są takie same. Bowiem każde pyta o to, czy masz chęć by zmienić świat grzechu na taki, który widzi Duch Święty, ponieważ to jest taki świat, który zaprzecza grzechowi. A zatem ci, którzy spoglądają na grzech, widzą zaprzeczenie prawdziwego świata. Ale to ostatnie pytanie dodaje życzenie stałości do twego pragnienia by ujrzeć rzeczywisty świat, a wówczas pragnienie to staje się jedynym, które masz. Gdy odpowiesz na ostatnie pytanie „tak”, dodajesz szczerości decyzjom, które już wcześniej pojąłeś w odniesieniu do pozostałych kwestii. Albowiem tylko wtedy wyrzekasz się opcji ponownej zmiany zdania. Gdy nie chcesz zmieniać zdania, w pełni udzielasz odpowiedzi na resztę pytań.

Dlaczego myślisz, że nie masz pewności, czy na te pozostałe pytania została udzielona odpowiedź? Czy jest konieczne, aby je wielokrotnie zadawać, choćby odpowiedź była już udzielona? Dopóki ostatnia decyzja nie została podjęta, odpowiedź może być zarówno „tak” jak i „nie”. Gdyż odpowiedziałeś „tak” nie spostrzegłszy, że „tak” znaczy „nie(prawda, że) nie”¹²⁸. Nikt nie podejmuje decyzji przeciw swemu szczęściu, ale może tak uczynić, jeśli nie widzi, że to czyni. I jeśli widzi on swoje szczęście jako zawsze zmieniające się, teraz takie, a potem inne, jak nieuchwytny cień, wówczas rzeczywiście decyduje przeciw niemu.

Ulotne szczęście, albo szczęście w niestałej formie, które zmienia się z upływem czasu i ze zmianą miejsca, jest iluzją bez sensu. Szczęście musi być czymś stałym, ponieważ jest ono osiąganym przez rezygnację z życzenia *niestałości*. Radość nie może być postrzegana poza niezmiennym widzeniem duchowym. I to niezmiennie widzenie może być dane tylko tym, którzy życzą sobie stałości. Moc pragnień

¹²⁸ To zdanie może się wydawać dziwne, ale potwierdza ono jedynie prawo logiki, które głosi, że podwójne zaprzeczenie jest równoznaczne z potwierdzeniem, np. to, co nie jest niedobre, jest dobre, a to co nie jest niejasne jest jasne. Każdą decyzję można więc podjąć wprost lub poprzez podwójną negację.

Syna Boga jest dowodem na to, że jest on w błędzie widząc siebie jako bezradnego. Zapragnij czegokolwiek, a zaraz będziesz się temu przyglądał i myślał, że to jest prawdziwe. Każda myśl ma moc aby uwolnić lub zabić. I żadna nie może opuścić umysłu myślącego, lub pozostawić go w niezmienionym stanie.

VIII. Wewnętrzna Zmiana

Czy myśli są zatem niebezpieczne? Dla ciał, tak! Myśli, które wydają się zabijać, to te, które uczą myślicy, że *może* być zabity. Tak więc on „umiera”, z powodu tego, czego się nauczył. Przechodzi z życia do śmierci, co stanowi ostateczny dowód, że cenil niestałość bardziej niż stałość. Z pewnością myślał, że chciał szczęścia. Jednak nie pragnął go, ponieważ ono jest prawdą i zatem musi być stałe.

Stołość radości jest stanem całkiem obcym twojemu rozumieniu. Ale gdybyś mógł tylko sobie wyobrazić, czym ten stan musi być, życzyłbyś go sobie, choć byś go nie rozumiał. Stałość szczęścia nie ma wyjątków; nie zmienia się w żaden sposób. Ono jest tak niewzruszone, jak Miłość Boga do Swojego stworzenia. Pewne w swej wizji tego, jaki jest jego Stwórca i co On wie, szczęście przygląda się wszystkiemu i widzi, że wszystko jest tym samym. Nie widzi ulotności, efemeryczności, ponieważ pragnie, by wszystko było takie jak ono i tak właśnie to widzi. Nic nie ma takiej mocy, która by mogła zaszkodzić jego stałości, ponieważ jego własne życzenie nie może być zachwiane. Szczęście przybywa z taką pewnością do tych, którzy uważają, że ostatnie pytanie jest konieczne dla całej reszty, z jaką pokój musi przybyć do tych, którzy wybierają uzdrowienie zamiast osądzania.

Rozum powie ci, że nie możesz prosić o szczęście w niestały sposób, nieregularnie. Gdyż jeśli życzysz sobie je otrzymać i szczęście jest stałe, wówczas potrzebujesz poprosić o nie tylko raz, aby mieć je zawsze. I jeśli nie masz go zawsze takim, jakim jest, nie poprosiłeś o nie. Albowiem nikt nie rezygnuje z możliwości proszenia o coś, czego pragnie, jeśli wierzy, że to jego pragnienie zawiera w sobie określoną obietnicę mocy spełnienia tej prośby. On może się mylić w tym o co prosi, gdzie i dlaczego. Jednak będzie prosił, ponieważ pragnienie jest prośbą wyrażoną przez tego, którego Sam Bóg nigdy nie zawiedzie i któremu zawsze odpowie. Bóg już dał mu wszystko, czego on naprawdę chce. Jednak to, czego on jest niepewny, Bóg nie może mu dać. Albowiem kiedy pozostaje niepewny, wówczas tego w pełni nie pragnie, więc to, co Bóg daje, musi być wtedy tak długo niekompletne, dopóki nie zostanie w pełni przyjęte.

Ty, który wypełniasz Bożą Wolę i jesteś Jego szczęściem; ty, którego wola jest tak pełna mocy jak Jego, mocy, która nie jest utracona w twych iluzjach, pomyśl starannie, dlaczego jeszcze nie zdecydowałeś, jak odpowiedzieć na ostatnie pytanie. Twoja odpowiedź na pozostałe pytania sprawiła, że można było ci pomóc, abyś miał już częściowo uzdrowiony umysł. I jeszcze jest to ostatnie, które tak naprawdę pyta cię, czy wyrażasz chęć, aby mieć w pełni zdrowy umysł.

Czymże jest święta chwila, jak nie Bożym wezwaniem, abyś rozpoznał, co On ci dał? Tu jest wielki apel do rozumu; świadomość tego, co zawsze można tam ujrzeć, szczęście, które mogłoby być zawsze twoje. Tu jest nieustający pokój, którego mógłbyś doświadczać wiecznie. Tu jest odsłonięte przed tobą to, co zaprzeczenie zaprzeczyło. Albowiem tu jest dana odpowiedź na końcowe pytanie i tu jest dane to, o co prosisz. Tu jest twa przyszłość już *teraz*, gdyż czas jest bezsilny, z powodu niezmienności twego życzenia. Gdyż poprosiłeś, aby nic nie stało między świętością twojego związku, a twą *świadomością* jego świętości.

Rozdział 22

ZBAWIENIE I ŚWIĘTY ZWIĄZEK

Wprowadzenie

Miejcie litość nad sobą wy, który jesteście tak długo zniewoleni. Cieszcie się wy, których Bóg złączył, z tego, że przybyliście tu razem i nie potrzebujecie już dłużej przyglądać się grzechowi w oddzieleniu. Dwoje nie może razem spoglądać na grzech, ponieważ oni nigdy nie mogliby go widzieć w tym samym miejscu i czasie. Postrzeganie grzechu jest wyłącznie indywidualne; każdy widzi go w drugim, a mimo to każdy wierzy, że jest on w nim samym. I każdemu wydaje się, że popełnia jakiś inny błąd, taki, którego ten drugi nie może zrozumieć. Bracie, on jest taki sam, popełniony przez tego samego i przebaczony przez tego, który go popełnił, w taki sam sposób. Świętość twojego związku przebacza tobie i twojemu bratu, usuwając skutki, w które obydwaj wierzyliście i które widzieliście. I wraz z ich odejściem odchodzi potrzeba grzechu.

Kto odczuwa potrzebę grzechu? Tylko ci, którzy są sami, czują się samotni i widzą swych braci jako różniących się od siebie. Ta różnica, postrzegana, chociaż nieprawdziwa, wytwarza potrzebę grzechu, nieprawdziwą, ale postrzeganą, która wydaje się usprawiedliwiona. I wszystko to byłoby prawdą, jeśli grzech byłby prawdziwy. Bowiem bezbożny związek opiera się na różnicach, gdzie każdy uważa, że ten drugi ma to, czego on nie ma. Oni wiążą się ze sobą po to, aby każdy z nich dopełnił siebie i okradł tego drugiego. Pozostają ze sobą do czasu, gdy uznają, że nic już nie pozostało, co można by ukraść i wtedy wyruszają w świat. I tak oni wędrują poprzez świat obcych sobie ludzi, niepodobnych do siebie, żyjąc w swych ciałach, może pod wspólnym dachem, który jednak żadnego nie chroni; może w tym samym pokoju, a mimo to każdy w oddzielnym świetle.

Święty związek opiera się na innej przesłance. Każdy spojrzął do wewnątrz i nie zobaczył tam żadnego braku. Uznając swa całkowitość, chciałby ją rozszerzyć poprzez połączenie się z kimś innym, tak samo całkowitym jak on sam. Nie widzi on różnic pomiędzy tymi łączonymi jaźniami, ponieważ różnice odnoszą się tylko do ciał fizycznych. Zatem nie spogląda na nic, co chciałby zabrać. Nie zaprzecza swojej własnej rzeczywistości, ponieważ ta rzeczywistość jest prawdą. Zatem jest on już w pobliżu Nieba, wystarczająco blisko, by nie wrócić już na ziemię. Albowiem jego związek ma w sobie Świętość Nieba. Jak daleko od domu może znajdować się związek, który jest tak podobny do Nieba?

Pomyśl, czego święty związek może nauczyć! Tu przekonanie o różnicach jest zniweczone. Tu jest wiara w różnice sprowadzona do identyczności. I tu jest widzenie różnic przekształcone w widzenie duchowe. Teraz rozum może ciebie i twego brata doprowadzić do logicznego wniosku, że jesteście jednością. Ona musi się powiększać i rozprzestrzeniać, tak jak ty powiększyłeś się i rozprzestrzeniłeś, kiedy obaj połączyliście się. Ona musi sięgać poza siebie, tak jak ty sięgnąłeś poza ciało, aby umożliwić połączenie z twym bratem. I teraz ta identyczność, którą ujrzaleś, rozprzestrzenia się i ostatecznie usuwa wszelkie poczucie różnicy, tak że identyczność, która leży pod każdą różnicą, staje się w pełni oczywista. Tu jest właśnie to złote koło, gdzie rozpoznajesz Syna Boga. Albowiem to, co zrodziło się w świętym związku, nie może nigdy się zakończyć.

I. Przesłanie Świętego Związku

Pozwól rozumowi wykonać następny krok. Gdy atakujesz tego, którego Bóg chciałby uzdrowić i nienawidzisz tego, którego On kocha, wówczas twoja wola różni się od woli twego Stwórcy. Ale jeśli ty *jesteś* Jego Wolą, to musisz wówczas być przekonany, że nie jesteś sobą. Możesz być istotnie o tym przekonany i rzeczywiście jesteś. Głęboko w to wierzysz i znajdujesz wiele dowodów na rzecz tej wiary. I zastanawiasz się gdzie powstaje w tobie twój dziwny niepokój, twoje poczucie oddzielenia i twoje nawiedzające cię poczucie braku sensu? Czujesz się tak, jakbyś niespodziewanie wkroczył gdzieś w nieznaną nie mając jakiegokolwiek planu, z wyjątkiem planu błędzenia, ponieważ tylko to wydaje się pewne.

Jednak już wcześniej słyszeliśmy bardzo podobny opis, lecz nie dotyczył on ciebie. Ale ty wciąż *myślisz*, że ta dziwna idea, którą ten opis dokładnie podaje, odnosi się do ciebie. Rozum by ci powiedział, że świat, który widzisz nie swoimi oczami, nie ma dla ciebie sensu. Komu by takie widzenie odsyłało swoje

przesłania? Z pewnością nie tobie, którego widzenie jest w pełni niezależne od oczu, które patrzą na ten świat. Jeśli więc to widzenie nie jest twym duchowym widzeniem, to co może ono ci pokazać? Mózg nie potrafi zinterpretować tego, co postrzega twe duchowe widzenie. To mógłbyś zrozumieć. Mózg interpretuje tylko to, co odnosi się do ciała, którego jest częścią. Ale tego, co on mówi, ty nie potrafisz zrozumieć. Jednak słuchałeś go. Długo i z dużymi trudnościami próbowałeś zrozumieć jego przesłania.

Nie zdawałeś sobie sprawy z tego, że jest niemożliwe, by zrozumieć to, co nie jest w stanie do ciebie dotrzeć. Nie odebrałeś w ogóle żadnej wiadomości, którą byś mógł zrozumieć. Gdyż słuchałeś tego, co nie jest zdolne do porozumiewania się. Zastanów się więc nad tym co się dzieje. Zaprzeczając temu, czym jesteś i mocny w wierze, że jesteś czymś innym, sprawiasz, że to „coś innego”, co wytworzyłeś żeby było tobą, staje się twoim wzrokiem. Ale teraz tym, co widzi, jest właśnie to „coś innego” i *nie* będąc tobą, wyjaśnia *tobie* swoje widzenie. Twoje duchowe widzenie mogłoby oczywiście uczynić to całkiem zbędnym. Ale gdy twoje oczy są zamknięte i wezwałeś to „coś innego” aby cię prowadziło, prosząc ową rzecz aby ci objaśniała świat, który widzi, nie masz powodu, aby tego „czegoś” nie słuchać, ani aby podejrzewać, że to co mówi jest nieprawdziwe. Rozum by tobie powiedział, że to nie może być prawdziwe, *ponieważ* tego nie rozumiesz. Bóg nie ma tajemnic. On nie prowadzi cię poprzez świat nędzy i nieszczęścia, czekając aby powiedzieć ci na zakończenie tej podróży, dlaczego On tobie to uczynił.

Co z Bożej Woli mogłoby być tajemnicą? Mimo to, ty wierzysz, że masz tajemnice. Cóż mogłoby być twą tajemnicą, jak nie inna „wola”, która jest twoją własną, lecz poza Wolą Boga? Rozum by ci powiedział, że to nie jest tajemnica, która musi być ukrywana jako grzech. Ach, co za pomyłka! Nie pozwalaj swemu lękowi przed grzechem chronić go przed naprawieniem, ponieważ to właśnie lęk stanowi o atrakcyjności winy. Tu występuje tylko jedno wytworzone przez ciebie uczucie, bez względu na to, czymkolwiek mogłoby wydawać się być. To jest uczucie, które zawsze towarzyszy tajemnicy, prywatnym myślom i ciału. To jest jedyne uczucie, które sprzeciwia się miłości i zawsze prowadzi do postrzegania różnic i utraty podobieństwa. To jest jedyne uczucie, które utrzymuje twoją ślepotę i jest uzależnione od tej jaźni, którą myślisz, że wytworzyłeś, aby prowadziła cię przez ten świat, który wytworzyła dla ciebie.

Twój wzrok duchowy był tobie dany, wraz z wszystkim co możesz zrozumieć. Nie będziesz postrzegał żadnych trudności w zrozumieniu tego, co twe duchowe widzenie ci mówi, ponieważ to, co każdy widzi, zależy od jego myśli o tym, czym on jest. I cokolwiek twój wzrok ci pokaże, będziesz to rozumiał, *ponieważ* to jest prawda. Tylko duchowe widzenie może przekazywać tobie to, co możesz widzieć. Osiągasz to bezpośrednio, bez potrzeby tłumaczenia ci tego. To, co potrzebuje tłumaczenia, musi być czymś obcym. Ani też żaden tłumacz, którego nie potrafisz zrozumieć, nie będzie w stanie ci tego wyjaśnić.

Z wszystkich tych przesłań, które odebrałeś, ale nie udało się ci ich zrozumieć, ten kurs jest otwarty dla twego zrozumienia i może być zrozumiany. Jest on napisany w *twoim* języku. Jeszcze go nie rozumiesz, ale tylko dlatego, że całe twoje porozumiewanie się jest wciąż dziecinne, podobne do porozumiewania się niemowlęcia. Dźwięki, jakie małe dziecko wydaje i to, co ono słyszy jest czymś wysoce niepewnym, na czym nie można polegać, ponieważ to wszystko ma dla niego różne znaczenie w różnych okresach czasu. Ani też te dźwięki, które ono słyszy, czy te obrazy, które widzi, nie są jeszcze dla niego czymś trwałym i stabilnym. Ale to, co ono słyszy i czego teraz nie rozumie, stanie się kiedyś jego ojczystym językiem, którym będzie się porozumiewać z tymi, którzy są wokół niego i oni też w tym języku będą się do niego zwracać. I te dziwne, zmieniające się istoty, które widzi wokół siebie, staną się jego pocieszycielami i ono rozpozna swój dom i ujrzy je tam przy sobie.

Tak więc w każdym świętym związku odradza się zdolność do porozumiewania się, zamiast oddzielania. Ale święty związek, który ostatnio odrodził się z bezbożnego związku i zastąpił go czymś bardziej pradawnym niż ta stara iluzja, jest teraz w swym odrodzeniu podobny do niemowlęcia. Mimo to, w tym dziecku jest ci zwrócona twoja duchowa wizja i ono będzie mówić językiem, który potrafisz zrozumieć. Ono nie jest wychowane przez to „coś innego”, co myślałeś, że było tobą. Ono nie było temu dane, ani nie było przyjęte przez nikogo, z wyjątkiem ciebie. Albowiem dwaj bracia nie mogą się zjednoczyć w żaden sposób, chyba że poprzez Chrystusa, Którego duchowe widzenie widzi ich w jedności.

Pomyśl, co jest tobie dane, mój święty bracie. To dziecko nauczy cię tego, czego nie rozumiesz i uczyni to jasnym. Ponieważ ono nie będzie mówić w obcym ci języku. Nie będziesz potrzebować tłumacza aby je zrozumieć, gdyż to właśnie ty nauczyłeś je tego, co ono wie, *ponieważ* ty to wiedziałeś. Ono nie mogło przybyć do kogokolwiek innego, ale tylko do ciebie, nigdy do tego „czegoś innego”. Tam gdzie przybył Chrystus, nikt nie jest samotny, ponieważ On nigdy nie mógłby odnaleźć domu w tych, którzy są od siebie

oddzieleni. Jednak Chrystus musi się odrodzić w Swym pradawnym domu, który wydaje się być nowy, a jednak jest tak stary jak On, malutki przybysz, zależny od świętości twego związku, która pozwala mu tam zamieszkać.

Bądź pewien, że Bóg nigdy nie powierza Swego Syna temu, co bezwartościowe. Tylko to, co jest Jego częścią, jest warte przyłączenia. Nie jest możliwe, żeby coś, co nie jest częścią Jego, *mogło* być dołączone. Tym, którzy się łączą, musiało zostać przywrócone porozumiewanie się, ponieważ nie mogliby oni tego uczynić poprzez ciała. Co zatem oni połączyli? Rozum powie ci, że oni musieli widzieć siebie nawzajem poprzez swą zdolność duchowego widzenia, a nie poprzez ciało i komunikować się w języku, którym ciało się nie posługuje. To, co przyciągnęło ich łagodnie ku jedności, nie mogło być jakimś przerażającym widokiem czy dźwiękiem. Raczej każdy w tym drugim widział schronienie, gdzie jego Jaźń mogłaby się odrodzić w bezpieczeństwie i pokoju. Tak jego rozum mu powiedział; a on w to uwierzył, *ponieważ* była to prawda.

To jest właśnie to pierwotne, bezpośrednie postrzeganie, które możesz wytworzyć. Wytwarzasz je poprzez świadomość starszą niż postrzeganie, a mimo to odrodzoną w pewnej chwili. Czymże jest bowiem czas dla tego, co było zawsze takie? Pomyśl, co tamta chwila przyniosła; rozpoznanie, że to „coś innego”, co myślałeś, że było tobą, jest iluzją. I prawda przybyła natychmiast, aby pokazać ci, gdzie musi być twoja Jaźń. To właśnie zaprzeczenie iluzjom wzywa prawdę, ponieważ zaprzeczenie iluzjom jest rozpoznaniem, że strach jest bez sensu. Do świętego domu, gdzie strach jest bezsilny, miłość wchodzi z podziękowaniem, wdzięczna za to, że jest jednością z wami, którzy się połączyliście, aby pozwolić jej wejść.

Chrystus przybywa do tego, co jest Jemu podobne; co jest takie samo, bez żadnych różnic. Albowiem jest On zawsze przyciągany do Siebie. Cóż jest bardziej podobne do Niego niż święty związek? I to, co przyciąga ciebie do twojego brata i twojego brata do ciebie, przyciąga do was również Jego. Tu jest Jego słodycz i Jego łagodna niewinność chroniona przed atakiem. I tu może on powrócić w zaufaniu, ponieważ wiara w tego drugiego jest zawsze wiarą w Niego. Masz niewątpliwie rację, spoglądając na swego brata jak na Jego wybrany dom, ponieważ tu wyrażasz wspólną wolę z Nim i z jego Ojcem. To jest Wola twojego Ojca dla ciebie i twoja wola wspólna z Jego Wolą. I kto jest przyciągany do Chrystusa, jest przyciągany do Boga z taką pewnością, z jaką Obaj są przyciągani do każdego świętego związku; tego domu dla Nich przygotowanego, gdy ziemia zostaje przemieniona w Niebo.

II. Bezgrzeszność Twojego Brata

Przeciwieństwem iluzji nie jest rozczarowanie, ale prawda. Tylko dla ego, dla którego prawda jest bez znaczenia, iluzje wydają się być tylko różniącymi się od siebie alternatywami. W świetle prawdy dwie z pozoru różne iluzje są tym samym. Obie przynoszą taką samą ilość nieszczęścia, chociaż każda z nich wydaje się być sposobem na uniknięcie nieszczęścia, które ta druga przynosi. Każda iluzja niesie z sobą ból i cierpienie w ciemnych fałdach ciężkich szat, w których ukrywa swą nicość. Ale tymi ciemnymi i ciężkimi szatami są okryci ci, którzy poszukują iluzji i ukrywają się w nich przed radością płynącą z prawdy.

Prawda jest przeciwieństwem iluzji, ponieważ ona oferuje radość. Cóż innego niż radość mogłoby być przeciwieństwem nieszczęścia? Pozostawienie jednego rodzaju nieszczęścia i poszukiwanie innego nie jest żadną ucieczką od nieszczęścia. Zmieniać iluzje to nie zmieniać nic. Poszukiwanie radości w nieszczęściu jest bez sensu, bo jak radość mogłaby być odnaleziona w nieszczęściu? Wszystko co jest możliwe w tym ciemnym świecie nieszczęścia, to wybranie jakichś jego aspektów, ujrzenie ich jako odmiennych od reszty i zdefiniowanie tej odmienności jako radości. Jednak postrzeganie różnicy tam, gdzie nie ma żadnych różnic, z pewnością żadnej różnicy nie wytworzy.

Iluzje przynoszą swym zwolennikom tylko winę i cierpienie, chorobę i śmierć. Forma, w jakiej one są przyjmowane, jest nieistotna. Żadna forma iluzji nie może być w oczach rozumu pomieszana z radością. Radość jest wieczna. Możesz być naprawdę pewien, że jakiegokolwiek pozorne szczęście, które nie trwa, jest w rzeczywistości strachem. Radość nigdy nie przemienia się w smutek, ponieważ to, co wieczne, nigdy się nie zmienia. Ale smutek może być przemieniony w radość, ponieważ czas zawsze udziela pierwszeństwa wieczności. Tylko beczasowość musi pozostawać niezmienna, ale wszystko w czasie może się zmieniać z czasem. Jednak jeśli zmiana ma być prawdziwa, a nie tylko wyobrażona, iluzje muszą ustąpić pierwszeństwa prawdzie, a nie innym marzeniom, które są równie nierealne. W takiej pozornej zmianie nie ma różnicy.

Rozum powie ci, że jedynym sposobem ucieczki od nieszczęścia jest rozpoznać je *i pójść inną drogą*.

Prawda jest zawsze taka sama i nieszczęście jest takie samo, ale jedno od drugiego różni się w każdy możliwy sposób, w każdej chwili i bez wyjątku. Wiara, że może istnieć chociaż jeden wyjątek, jest pomyleniem tego, co jest tym samym, z tym co jest różne. Jedna iluzja, ceniona i broniona wbrew prawdzie, sprawia, że cała prawda traci na znaczeniu, a wszystkie iluzje stają się prawdziwe. Taka jest moc wiary. Ona nie potrafi iść na kompromis. I wiara w niewinność staje się wiarą w grzech, jeśli ta wiara wyłącza chociaż jedną żywą istotę i trzyma ją z dala, poza swym przebaczeniem.

Powie ci to zarówno rozum, jak i ego, ale one nie czynią z tego takiego samego użytku. Ego zapewni cię, że jest niemożliwe, aby nie widzieć w nikim winy. I jeśli to widzenie jest jedynym sposobem ucieczki od winy, wtedy wiara w grzech musi być wieczna. Jednak rozum patrzy na to w inny sposób, ponieważ rozum widzi źródło idei jako to, co ją czyni prawdziwą lub fałszywą. Tak musi być, jeśli ta idea jest podobna do swego źródła. Zatem, mówi rozum, jeśli ucieczka od winy była dana Duchowi Świętemu jako Jego cel, przez Tego, dla Którego Woli nie ma rzeczy niemożliwych, środki do jej osiągnięcia są więcej niż możliwe. One muszą istnieć i ty musisz je mieć.

To jest zasadnicza i rozstrzygająca lekcja w tym kursie, ponieważ tutaj oddzielenie ciebie od ego musi być uczynione całkowitym. Albowiem jeśli masz środki, które pozwalają na osiągnięcie celu Ducha Świętego, one mogą być użyte. I poprzez ich użycie wzmocnisz swą wiarę w te środki. Jednak dla ego to musi być niemożliwe i żadne ego nie podejmuje się robić tego, na co nie ma nadziei, że zostanie zrobione. Ty wiesz, że to, czego chce twój Stwórca, jest możliwe, ale to, co wytworzyłeś, wierzy, że tak nie jest. Teraz musisz wybrać między sobą i iluzją siebie. Nie możesz wybrać obu tych rzeczy na raz, ale tylko jedną. Nie ma sensu próbować uniknąć tej decyzji. Ona musi być podjęta. Wiara i przekonania mogą skłaniać do wyboru każdej z tych możliwości, ale rozum mówi, że nieszczęście leży tylko w jednym z tych wyborów, a radość w tym drugim.

Nie porzucaj teraz swego brata. Gdyż wy, którzy macie tą samą wolę, nie będziecie decydować sami, a wasze decyzje nie będą się różnić. Albo dajesz sobie i swemu bratu życie, albo śmierć; albo jesteś dla siebie i dla niego zbawicielem, albo jesteś jego sędzią, dając mu schronienie lub potępienie. Do tego kursu można być przekonanym całkowicie, albo w ogóle. Ponieważ jest on albo całkowicie prawdziwy, albo całkowicie fałszywy i nie można uznawać go tylko częściowo. I ty albo uciekniesz od nieszczęścia całkowicie, albo wcale. Rozum powie ci, że nie istnieje żadne miejsce po środku, gdzie mógłbyś zatrzymać się w niepewności, czekając na wybór między radością Nieba i nieszczęściem piekła. Dopóki nie wybierzesz Nieba, *jesteś* w piekle i w nędzy.

Nie istnieje taka część Nieba, którą mógłbyś sobie przywłaszczyć i dołączyć do swych iluzji. Ani też nie istnieje taka iluzja, z którą mógłbyś wstąpić do Nieba. Zbawca nie może być sędzią, a miłosierdzie potępieniem. I widzenie duchowe nie może przeklinać, ale tylko błogosławić. Ten, którego funkcją jest zbawiać, będzie zbawiać. To, jak On to uczyni, jest poza twoim zrozumieniem, ale do ciebie należy wybór *kiedy*. Albowiem ty czas wytworzyłeś i ty możesz nim dysponować. Nie jesteś bardziej niewolnikiem czasu niż świata, który wytworzyłeś.

Przyjrzyjmy się bliżej tej całej iluzji, że to co wytworzyłeś ma moc zniewolenia swego twórcy. To jest to samo przekonanie, które spowodowało oddzielenie. Idea, że myśli mogą opuścić umysł myślącego, różnić się od niego i sprzeciwiać się mu, jest bez sensu. Gdyby to była prawda, myśli nie byłyby rozprzestrzenianiem się umysłu, ale jego wrogami. I właśnie tu widzimy znowu inną formę tej samej fundamentalnej iluzji, którą już poprzednio widzieliśmy wiele razy. Tylko wówczas, jeśli byłoby możliwe, żeby Syn Boga mógł opuścić Umysł swego Ojca, czyniąc siebie czymś innym i sprzeciwiając się Jego Woli, byłoby również możliwe, żeby jego panem i mistrzem była jaźń, którą wytworzył i wszystko, co ona wytworzyła.

Ujrzyj tą wielką projekcję, ale spójrz na nią wraz z decyzją, że musi być uzdrowiona, a nie ze strachem. Nic, co wytworzyłeś, nie ma żadnej mocy nad tobą, chyba że wciąż byłbyś z dala od swego Stwórcy i twa wola sprzeciwiałaby się Jego Woli. Albowiem tylko wtedy, gdybyś wierzył, że Jego Syn mógłby być Jego wrogiem, wydaje się być możliwe, że to co wytworzyłeś jest twoje. Skazałbyś wtedy Jego radość na nieszczęście i uczynił Go kimś odmiennym. I całe nieszczęście, które wytworzyłeś, byłoby twym własnym. Czy nie sprawia ci zadowolenia uczenie się, że to jest nieprawda? Czy nie witasz z radością wiadomości, że żadna z iluzji, którą wytworzyłeś, nie zastąpiła prawdy?

Tylko *twoje* myśli były niewykonalne. Zbawienie takim być nie może. Jest niemożliwe, aby patrzeć na twego zbawiciela jak na wroga i rozpoznawać go. Mimo to jest możliwe, by rozpoznać go takim, jakim jest,

jeśli chce tego Bóg. To, czym Bóg obdarował twój święty związek, nadal tam pozostaje. Albowiem *On dał* to, co dał Duchowi Świętemu, aby Duch Święty dał tobie. Czy nie chciałbyś spojrzeć na zbawiciela, który był tobie dany? I czy nie chciałbyś, z wdzięcznością, zamienić funkcji kata, którą mu powierzyłeś, na tą, którą pełni on w prawdzie? Przyjmij od niego to, co Bóg mu dał dla ciebie, a nie to, co próbowałaś dać sam sobie.

Poza ciałem, które próbowałaś wprowadzić między siebie i swego brata, lśniący w złotym świetle jasnego, bezkresnego, wiecznie rozprzestrzeniającego się kręgu, znajduje się twój święty związek, ukochany przez samego Boga. Jak spokojnie on spoczywa, w czasie, a mimo to poza czasem, nieśmiertelny, a jednak na ziemi. Jak wielka tkwi w nim moc. Czas czeka na jego wolę, a ziemia będzie taka, jaką on będzie chciał, żeby była. Tu nie ma żadnej oddzielnej woli, ani życzenia, aby cokolwiek było oddzielone. Dla jego woli nie ma żadnych wyjątków i to, czego on chce, jest prawdziwe. Każda iluzja poddana jego przebaczeniu jest łagodnie pomijana i znika. Albowiem w jego centrum odrodził się Chrystus, aby oświecić Swoją dom wizją, która nie zwraca uwagi na ten świat. Czy nie chciałbyś, aby ten święty dom był również twój? Nie ma tu nędzy i nieszczęścia, lecz jest tylko radość.

Wszystko, co potrzebujesz zrobić, to zamieszkać tu w ciszy z Chrystusem i współdzielić jego wizję. To duchowe widzenie jest rozdawane szybko i chętnie każdemu, kto wyraża chęć, by widzieć swego brata bezgrzesznym. I każdy musi tę chęć wyrazić, jeśli chciałbyś być całkowicie uwolniony od wszystkich skutków grzechu. Czy chciałbyś dla siebie częściowego przebaczenia? Czy możesz osiągnąć Niebo, gdy jakiś grzech wciąż kusi cię, by pozostać w swym nieszczęściu? Spójrz na swego świętego brata, bezgrzesznego jak ty i pozwól mu zaprowadzić cię tam.

III. Rozum i Rodzaje Błędów

Wprowadzenie rozumu do systemu myślowego ego jest początkiem jego usunięcia, ponieważ rozum i ego są z sobą sprzeczne. Nie mogą one współistnieć w twojej świadomości. Bowiem celem rozumu jest wyjaśniać, upraszczać i przez to czynić oczywistym. Możesz *widzieć* rozum. To nie jest gra słów, ponieważ tu zaczyna się duchowe widzenie, które ma sens. Taka zdolność widzenia jest zmysłem, całkiem dosłownie. Jeżeli nie jest ona wzrokiem cielesnym, wówczas widzenie, jakie oferuje, musi być zrozumiałe. Bowiem jest ono proste i jasne, a co jest oczywiste, nie jest dwuznaczne. To widzenie można zrozumieć. I tu właśnie rozum i ego się rozstają, aby pójść oddzielnymi drogami.

Całe dalsze trwanie ego zależy od jego wiary, że nie możesz się uczyć tego kursu. Gdy podzielasz to przekonanie, rozum nie jest zdolny widzieć twoich błędów i wynajdywać sposobów na ich naprawę. Gdyż rozum spogląda poprzez błędy, mówiąc ci, co jest nieprawdziwe z tego, co uważałeś za prawdziwe. Rozum może dostrzec różnicę między grzechem i pomyłką, gdyż on chce naprawiać błędy. Dlatego też mówi tobie, co można naprawić z tego, co uważałeś za niemożliwe do naprawienia i co musiało być zatem (nie grzechem a) błędem. Sprzeciw ego wobec korekcji błędów prowadzi do głęboko zakorzonej wiary w grzech i lekceważenia błędów. Ono nie zwraca uwagi na nic, co można naprawić. Zatem ego rzeczywiście przeklina i potępia, a rozum ratuje i zachowuje.

Rozum nie jest sam w sobie zbawieniem, ale buduje drogę do pokoju i prowadzi cię do stanu umysłu, w którym może być ci dane zbawienie. Grzech jest barierą podobną do wielkiej bramy, zamkniętej, do której nie ma klucza, ustawionej na drodze do pokoju. Nikt, kto spogląda na nią bez pomocy rozumu, nie mógłby przez nią przejść. Oczy ciała widzą ją jako zbudowaną z litego granitu, tak grubego, że byłoby szaleństwem próbować przez niego przejść. Jednak rozum spogląda łatwo przez tę bramę, ponieważ ona jest błędem. Forma, jaką ona przybiera, nie może ukryć jej pustki przed oczami rozumu.

Ego jest przyciągane jedynie przez formę błędu. Ono zupełnie nie rozpoznaje jego znaczenia i nie widzi, czy dany błąd ma sens, czy też nie. Wszystko, co widzą oczy ciała, jest pomyłką, błędem w postrzeganiu, zniekształconym fragmentem całości, bez znaczenia, jakie ta całość mogłaby mu nadać. A jednak błędy, bez względu na ich formę, mogą być naprawiane. Grzech jest tylko błędem w szczególnej formie, jaką ego czci. Ono chciałoby zachować wszystkie błędy i uczynić je grzechami. Na tym bowiem polega jego własna stabilność, jego mocne zakotwiczenie w zmienionym świecie przezeń utworzonym; jest to skała, na której jest wybudowany kościół ego i gdzie jego wyznawcy są ograniczeni do ciała, wierząc, że wolność ciała jest ich własną wolnością.

Rozum powie tobie, że forma błędu nie jest tym, co go tworzy. Jeżeli błędem jest to, co forma ukrywa,

forma nie może uniemożliwić jego korekcji. Oczy ciała widzą tylko formę. One nie mogą widzieć więcej i ponad to, do czego zostały przeznaczone. A one były przeznaczone do patrzenia tylko na błąd i nie widzą nic poza błędem. Ich percepcja jest rzeczywiście bardzo dziwna, gdyż mogą widzieć tylko iluzje, niezdolne do patrzenia poza granitowy blok grzechu i zatrzymując się na jego zewnętrznej formie będącej niczym. Dla tej zniekształconej postaci widzenia ograniczonej do zewnętrznej strony wszystkiego, ściana, która stoi między tobą a prawdą, jest w pełni prawdziwa. Jednakże jak może widzieć prawdziwie wzrok, który zatrzymuje się na nicości jak gdyby była ona solidną ścianą? On (dalej nie sięga, bo) jest powstrzymywany przez formę, wytworzoną po to aby zagwarantować, że nic innego oprócz formy nie będzie postrzegane.

Oczy te, uczynione po to by nie widzieć, nigdy nie będą widzieć. Albowiem idea, którą one reprezentują, nie opuściła swego wytwórcy i to ona jest ich wytwórcą, który patrzy poprzez nie. Cóż było celem ich wytwórcy, jak nie to, by nie widzieć? Oczy ciała są ku temu doskonałym środkiem, ale w żadnym razie nie służą do widzenia. Spójrz jak oczy ciała spoczywają na rzeczach zewnętrznych i nie mogą sięgnąć dalej. Przyjrzyj się jak one zatrzymują się na nicości, niezdolne dotrzeć do znaczenia będącego poza formą. Nic tak nie oślepia jak postrzeganie formy. Bowiem widok formy oznacza, że zrozumienie zostało przysłonięte.

Tylko pomyłki mają różne formy i w ten sposób mogą oszukiwać. Możesz zmienić formę, *ponieważ* nie jest ona prawdziwa. Ona nie mogłaby być rzeczywistością, *ponieważ* może być zmieniona. Rozum powie tobie, że jeśli forma nie jest rzeczywistością, to jest złudzeniem i nie można jej zobaczyć, bo jej tam nie ma. I jeśli widzisz ją, to musisz być w błędzie, ponieważ widzisz to, co nie może istnieć naprawdę, jakby tam było. Percepcja, która widzi to, czego nie ma i nie dostrzega niczego poza tym, jest zniekształcona i musi postrzegać iluzje jako prawdę. Czy mogłaby więc ona rozpoznać prawdę?

Nie pozwól formie błędów twego brata trzymać cię z dala od niego, bo jego świętość jest twoja. Nie pozwól aby duchowe widzenie jego świętości, wzrok, poprzez który ujrzałbyś swe przebaczenie, był trzymany z dala od ciebie, z powodu tego, co oczy ciała mogą widzieć. Pozwól, by świadomość twojego brata nie była blokowana poprzez twe postrzeganie jego grzechów i jego ciała. Cóż jest takiego w nim, co chciałbyś atakować, oprócz tego, co kojarzysz z jego ciałem, które jest według ciebie grzeszne? Poza jego błędami jest jego świętość i twoje zbawienie. Nie dałeś mu jego świętości, ale próbowałeś widzieć w nim swoje grzechy, aby siebie zbawić. A jednak jego świętość *jest* twoim przebaczeniem. Czy możesz być zbawiony przez uczynienie grzesznym tego, którego świętość jest twoim zbawieniem?

Święty związek, jakkolwiek nowo narodzony, musi cenić świętość ponad wszystko. Bezbożne wartości wytwarzają zamęt, również i w świadomości. W bezbożnym związku każdy jest ceniony, ponieważ wydaje się tłumaczyć grzech tego drugiego. Każdy widzi w tym drugim coś, co zmusza go do grzechu wbrew jego woli. I dlatego on przypisuje swój grzech temu drugiemu i jest przyciągany do niego, by uwiecznić swoje grzechy. A wtedy staje się niemożliwe, aby każdy widział siebie jako tego, który powoduje grzech poprzez swoje pragnienie uczynienia grzechu prawdziwym. Jednak rozum widzi święty związek takim, jakim on jest: wspólnym stanem umysłu, gdzie obaj chętnie oddają błędy do naprawy, by obaj mogli być szczęśliwie uzdrowieni jako jedność.

IV. Rozgałęzienie Drogi

Gdy docierasz do miejsca, gdzie jest już oczywiste, że droga się rozgałęzia, nie możesz iść dalej naprzód. Musisz wybrać albo jedną, albo drugą drogę. Albowiem jeżeli teraz pójdziesz prosto w dotychczasowym kierunku, nigdzie nie dojdiesz. Jedynym celem twego przybycia tak daleko było to, byś podjął decyzję, które rozgałęzienie teraz wybierzesz. Droga, którą tu dotarłeś, już dłużej nic nie znaczy. Nie może już niczemu służyć. Nikt, kto doszedł tak daleko, nie może podjąć błędnej decyzji, chociaż może ją opóźnić. I żaden etap podróży nie wydaje się bardziej daremny i beznadziejny niż to, gdy ktoś stoi na rozstajach drogi i nie podejmuje decyzji, którą drogą pójść.

Tylko pierwsze kroki na tej słusznej drodze mogą się wydawać ciężkie, gdyż dokonawszy wyboru możesz wciąż myśleć, że możesz wrócić i dokonać innego wyboru. Tak nie jest. Wybór dokonany z mocą Niebios, która go podtrzymuje, nie może być anulowany. Twoja droga jest postanowiona. Jeśli to uznasz, nie będzie nic, czego by ci nie powiedziano.

Tak więc ty i twój brat stoicie tutaj, w świętym miejscu, przed zasłoną grzechu, która wisi między wami, a obliczem Chrystusa. Niechaj będzie podniesiona! Unieś ją razem ze swym bratem, ponieważ to jest

tylko zasłona, która stoi między wami. Zarówno ty jak i twój brat będziecie widzieć ją jako litą skałę, nie zdając sobie sprawy z tego, jak cienka jest draperia, która was teraz oddziela. Jednak twoja świadomość jest już prawie gotowa (na uniesienie zasłony) i pokój już dotarł do ciebie nawet tu, przed zasłoną. Pomyśl, co się potem stanie. Miłość Chrystusa oświeci twoje oblicze, które będzie promieniować na pograżony w ciemnościach świat, który potrzebuje światła. I z tego świętego miejsca On powróci wraz z tobą, nie opuszczając go, ani nie opuszczając ciebie. Staniesz się Jego posłańcem, zwracając Go Sobie.

Pomyśl o wspaniałości, którą będziesz widział ty, który idziesz razem z Nim! I pomyśl jakie piękno ty i twój brat będziecie widzieć w sobie nawzajem! Jak szczęśliwi będziecie razem, po tak długiej i samotnej podróży, którą przemierzaliście sami. Bramy Niebios, teraz już dla was otwarte, będziecie teraz otwierać dla przygnębionych. I każdy, który spojrzy na Chrystusa w was, będzie się radować. Jak piękny widok ujrzeliście poza zasłoną, który wyjawicie zmęczonym oczom tych, którzy teraz są tak bardzo znużeni, jak dawniej wy byliście. Jak wdzięczni będą oni, widząc, że do nich przybywacie, oferując Chrystusowe przebaczenie, by rozwiązać ich wiarę w grzech.

Każdy błąd, który ty i twój brat popełniacie, ten drugi łagodnie dla ciebie naprawi. Albowiem w jego widzeniu twego powabu i wspaniałości jest jego zbawienie, które chciałby ochronić przed tym, co mogłoby mu zaszkodzić. I ty będziesz gorliwym obrońcą swego brata przed wszystkim, co wydaje się wznosić między wami. Tak więc pójdziesz ze mną w świat, bowiem moje przesłanie nie zostało jeszcze przekazane każdemu. Gdyż ty jesteś tu po to, aby umożliwić jego odebranie. Boża oferta jest wciąż aktualna, jednak czeka na akceptację. Od ciebie, który ją zaakceptowałeś, jest otrzymywana. Jest ona złożona bezpiecznie w twoje dłonie, złączone z dłońmi twego brata, ponieważ ty, który w tym współuczestniczysz, stałeś się jej ochoczym strażnikiem i opiekunem.

Wszystkim, którzy współdzielą Miłość Boga, jest dana łaska, by byli dawcami tego, co otrzymali. I w ten sposób uczą się, że to jest ich na zawsze. Wszystkie bariery znikają przed ich przybyciem, ponieważ każda przeszkoda, która przedtem wydawała się narastać i blokować im drogę, teraz została ostatecznie przezwyciężona. Ta zasłona, którą ty i twój brat razem podnosicie, otwiera drogę do prawdy nie tylko dla was. Ci, którzy pozwalają, aby iluzje były uniesione z ich umysłów, są zbawcami tego świata, wędrującymi przez świat ze swym Odkupicielem i niosącymi Jego przesłanie nadziei, wolności i wyzwolenia od cierpienia do każdego, który potrzebuje cudu dla swego zbawienia.

Jak łatwo zaproponować cud każdemu! Nikt, kto go otrzymał, nie mógłby go uważać za trudny. Ponieważ otrzymując go, nauczył się, że nie był on dany tylko jemu samemu. Taka jest bowiem funkcja świętego związku: razem otrzymywać i dawać tak, jak otrzymaliście. Gdy stoi się przed tą zasłoną, wówczas to wydaje się nadal trudne. Ale wyciągnij swą dłoń, połączoną z dłonią twego brata i dotknij tej bryły, która wydaje się być tak wielka i ciężka, a wówczas poznasz, jak łatwo twoje palce prześlizną się przez jej nicość. To nie jest żadna solidna ściana. To tylko marna iluzja stoi między tobą i twym bratem, którzy współdzielicie razem świętą Jazń.

V. Słabość i Potrzeba Obrony

Jak można przezwyciężyć iluzje? Z pewnością nie przez siłę lub gniew, ani przez przeciwstawianie się im w jakikolwiek sposób. Jedynie przez zezwolenie rozumowi, aby powiedział, że one zaprzeczają prawdzie. Sprzeciwiają się temu, co musi być prawdą. To iluzje przynoszą ze sobą sprzeciw, a nie rzeczywistość. Rzeczywistość niczemu się nie sprzeciwia. To, co tylko jest, nie wymaga obrony i niczego nie proponuje. Tylko iluzje potrzebują obrony z powodu (ich) słabości. I jak może być czymś trudnym iść drogą prawdy, kiedy tylko iluzje w tym przeszkadzają? Ty jesteś silny w tym pozornym konflikcie. Nie potrzebujesz obrony. Nie chcesz tego wszystkiego, co potrzebuje obrony, ponieważ wszystko, co potrzebuje obrony, osłabi cię.

Rozważ, dlaczego ego potrzebuje obrony. Zawsze dlatego, aby uzasadnić lub usprawiedliwić to, co sprzeciwia się prawdzie, co ucieka przed rozumem i co nie ma sensu. Czy to można w ogóle uzasadnić czy usprawiedliwić? Czymże to może być, jak nie zaproszeniem do szaleństwa, aby cię chronić przed prawdą? A przed czym chciałbyś być chroniony, jak nie przed tym czego się boisz? Wiara w grzech potrzebuje wielkiej obrony, która pociąga za sobą ogromne koszty. A trzeba się bronić przed wszystkim, co oferuje Duch Święty i wszystko to trzeba złożyć w ofierze. Albowiem grzech jest wielkim blokiem skalnym wykrojonym z twojego (s)pokoju i ustawionym jako przeszkoda na drodze, po której ten pokój mógłby do ciebie powrócić.

Ale jak można pokój podzielić na fragmenty? On jest wciąż cały i nic z niego nie zabrano. To, z czego i za pomocą czego tworzą się złe sny, jest niczym. W świetle prawdy ty i twój brat stoicie razem i nie ma nic między wami. Bóg trzyma wasze dłonie i co może rozłączyć to, co On złączył jako jedno z Nim? To właśnie przed twym Ojcem chciałbyś się bronić. Jednak jest niemożliwe aby trzymać miłość z daleka od siebie. Bóg pozostaje z tobą w ciszy i spokoju, niebroniony i zupełnie niebroniący niczego, ponieważ w tym stanie ciszy i spokoju jest siła i moc. Tu nie może wejść słabość, bowiem nie ma tu ataku a zatem nie ma iluzji. Miłość opiera się na pewności. Tylko niepewność może wymagać obrony. I cała niepewność jest zwątpieniem w siebie.

Jak słaby jest lęk; jak mały i jak bezsensowny. Jak mało znaczący wobec spokojnej siły tych, których miłość połączyła. Oto twój „wróg” – przerażona myszka, która chciałaby atakować wszechświat. Jakie jest prawdopodobieństwo, że ona zwycięży? Czy może być trudny do zlekceważenia jej słaby pisk, który mówi o jej wszechmocy i chciałby zagłuszyć hymn pochwalny na cześć jej Stwórcy, który każde serce w całym wszechświecie wiecznie śpiewa w jedności? Co ma większą moc? Czy ta mała myszka, czy to wszystko, co Bóg stworzył? Ty i twój brat nie jesteście złączeni razem poprzez tę myszkę, ale przez Wolę Boga. I czy może jakaś myszka zwieść tych, których Bóg złączył?

Gdybyś tylko rozpoznał, jak niewiele przeszkód stoi między tobą, a twą świadomością zjednoczenia ze swym bratem! Nie daj się oszukać iluzjom wielkości i grubości, wagi, solidności i twardości podstawy, jakie te przeszkody prezentują. Tak, dla fizycznych oczu wygląda to jak ogromne, lite ciało, nieporuszone jak góra. Mimo to, w tobie jest Siła, której żadna iluzja nie może się oprzeć. To ciało tylko wydaje się nieporuszone, a ta Siła jest nieodparta w prawdzie. Co zatem musi się wydarzyć, gdy spotkają się razem? Czy ta iluzja bezruchu może być długo broniona przed tym, co przez nią bez trudu przechodzi i podąża w dal?

Nie zapomnij, że gdy odczuwasz w sobie narastającą potrzebę obrony przed czymkolwiek, wówczas utożsamiasz się z jakąś iluzją. Dlatego też czujesz się słaby, bo czujesz się samotny. To jest cena wszystkich iluzji. Każda z nich opiera się na przekonaniu, że jesteś oddzielony. Każda wydaje się stać między tobą a twym bratem; wielka, ciężka, solidna i niewzruszona. I tylko prawda może przejść przez nią lekko i tak łatwo, że musisz być przekonany, pomimo tego co poprzednio myślałeś, iż ta iluzja jest niczym. Jeżeli przebaczysz swemu bratu, wówczas to *musi* się wydarzyć. Albowiem to twoja niechęć, by przeoczyć to, co stoi między tobą i twym bratem, sprawia, że ta iluzja wygląda na nieprzekraczalną i broni swej niewzruszoności.

VI. Światło Świętego Związku

Czy chcesz wolności dla ciała, czy dla umysłu? Gdyż obu na raz nie możesz mieć. Co cenisz? Co jest twym celem? Bowiem jedno widzisz jako środek, a drugie jako cel. To pierwsze musi służyć drugiemu i prowadzić do jego przewagi, zwiększając jego ważność poprzez zmniejszanie swojej własnej. Środek musi służyć celowi i w miarę jak cel jest osiąganym, jego wartość się zmniejsza aż do całkowitej utraty tej wartości, gdy środek jest już uznany za bezużyteczny. Każdy tęskni za wolnością i próbuje ją odnaleźć. Jednak szuka jej tam, gdzie wierzy, że jest i może być odnaleziona. Jest przekonany, że wolność można odnaleźć albo w umyśle, albo w ciele i jedno uczyni celem, a to drugie posłuży mu jako środek do osiągnięcia tego celu.

Tam, gdzie została wybrana wolność ciała, umysł jest użyty jako środek, którego wartość leży w jego zdolności do wynajdywania sposobów osiągnięcia wolności ciała. A jednak wolność ciała nie ma sensu, zatem umysł jest wówczas przeznaczony do tego, by służyć iluzjom. Jest to sytuacja tak pełna sprzeczności i tak beznadziejna, że każdy, kto to wybiera, nie ma pojęcia o tym, co jest wartościowe. Jednak nawet w tym pobłędzeniu, tak głębokim, że nie dającym się nawet opisać, Duch Święty czeka z łagodną cierpliwością, tak pewny rezultatu, jak pewny jest Miłości Swojego Stwórcy. Wie On, że ta obłąkana decyzja była podjęta przez kogoś, który jest tak drogi Swemu Stwórcy, jak miłość jest cenna dla samej siebie.

Nie martw się zupełnie i nie zastanawiaj nad tym, jak On może tak łatwo zamienić rolę środka i celu w tym, co Bóg kocha i co chciałby uwolnić na zawsze. Ale bądź raczej wdzięczny, że możesz być środkiem, który służy Jego celowi. To jest jedyna służba, która prowadzi do wolności. Aby temu celowi służyć, ciało musi być postrzegane jako bezgrzeszne, ponieważ tym celem jest bezgrzeszność. Brak sprzeczności czyni łagodne przejście od środka do celu tak łatwym, jak łatwe jest przejście od nienawiści do wdzięczności dla wybaczących oczu. Będziesz uświęcony przez swego brata, jeśli będziesz używać swojego ciała tylko w

służbie bezgrzeszności. I nie będzie możliwe, byś nienawidził tego, co służy uzdrowieniu.

Ten święty związek, cudowny w swej niewinności, potężny w swej sile i płonący blaskiem dużo jaśniejszego światła, niż słońce na niebie, jest wybrany przez twego Ojca jak środek służący do realizacji Jego Własnego planu. Bądź wdzięczny za to, że on wcale nie służy twojemu planowi. Nic, co mu zostało powierzone, nie może być użyte niewłaściwie i wszystko, co mu zostało dane, będzie użyte. Ten święty związek ma moc uzdrowienia od wszelkiego bólu, niezależnie od jego postaci. Ani ty, ani twój brat w ogóle nie możecie temu służyć samotni. Tylko od waszej połączonej woli zależy uzdrowienie. Gdyż tu jest uzdrowienie i tu przyjmiesz Pojednanie. I poprzez twe uzdrowienie jest uzdrowione całe Synostwo, *ponieważ* twoja wola i wola twego brata są złączone.

Dla świętego związku nie istnieje grzech. Ta postać błędu nie jest dłużej postrzegana, a rozum, złączony z miłością, patrzy spokojnie na wszelki zamęt, zauważając tylko: „To była pomyłka”. I wówczas to samo Pojednanie, które zaakceptowałeś w swoim związku, naprawia błąd i przywraca część Nieba na swoje miejsce. Jak błogosławiony jesteś ty, który pozwalasz, by dano ci ten dar! Każda część Nieba, którą Mu zwracasz, jest dana tobie. I każde puste miejsce w Niebie, które wypełniasz znowu przyniesionym przez ciebie wiecznym światłem, świeci teraz na ciebie. Środki bezgrzeszności nie mogą przynosić lęku, ponieważ one niosą z sobą tylko miłość.

Dziecię pokoju, światłość przybyła do ciebie. Nie rozpoznajesz tego światła, które przynosisz, a jednak przypomnisz je sobie. Kto może zaprzeczyć własnemu duchowemu widzeniu, które przynosi innym? I komu by się nie powiodło rozpoznanie daru, na którego złożenie w Niebie sam sobie pozwolił? Łagodna służba dla Ducha Świętego jest służbą dla samego siebie. Ty, który teraz jesteś Jego środkiem, musisz kochać wszystko tak, jak On kocha. I to, co przynosisz, jest teraz twym przypomnieniem tego co wieczne. Żaden najmniejszy ślad czegokolwiek (co dzieje się) w czasie nie może dłużej pozostawać w umyśle, który służy temu, co bezczasowe. I żadna iluzja nie może przeszkadzać pokojowi związku, który stał się środkiem (do osiągnięcia) pokoju.

Gdy przyjrzałeś się swemu bratu, ofiarując mu całkowite przebaczenie, z którego żaden błąd nie został wyłączony, ani nic nie zostało ukryte, to jaki jeszcze tam błąd mógłby być, którego nie mógłbyś zignorować? Jaka forma cierpienia mogłaby blokować twój wzrok, uniemożliwiając ci widzenie poza nią? I jaka iluzja mogłaby tam być, której byś nie rozpoznał jako błędu; jako cienia, który przekraczasz całkowicie bez strachu? Bóg by nie pozwolił aby cokolwiek przeszkadzało tym, których wola jest Jego Wolą i oni rozpoznają swoją wolę jako Jego, *ponieważ* służą Jego Woli. I służą jej chętnie. I czy przypomnienie tego, czym oni są, może być dłużej opóźniane?

Zobaczysz swą wartość oczami swego brata i każdy zostanie uwolniony, gdy w miejscu, w którym widział napastnika, ujrzy zbawiciela. Poprzez to uwolnienie ten świat jest uwalniany. To jest twoja rola w niesieniu pokoju. Albowiem pytałeś, jaka jest twoja funkcja tu (na tym świecie) i dostałeś odpowiedź. Nie próbuj tego zmieniać, ani nie zastępuj tego innym celem. Dano ci ten i tylko ten cel. Zaakceptuj go i służ mu chętnie, gdyż to, co Duch Święty czyni z darami, które dajesz swemu bratu, komu je ofiaruje, gdzie i kiedy, zależy wyłącznie od niego. On rozda je tam, gdzie będą przyjmowane i z radością witane. Użyje każdego z nich aby przynieść pokój. Nawet mały uśmiech nie będzie zgubiony, ani chęć przymknięcia oczu na najmniejszą pomyłkę.

Czymże może to być, jak nie uniwersalnym błogosławieństwem, spoglądanie na to, co twój Ojciec kocha z życzliwością i miłosierdziem? Rozprzestrzenianie przebaczenia jest funkcją Ducha Świętego. Pozostaw mu ją. Niech twą troską będzie tylko dawanie Mu tego, co może być rozprzestrzenione. Nie przechowuj mrocznych sekretów, których On nie może użyć, ale proponuj mu małe dary, które On może zawsze rozprzestrzeniać. On weźmie każdy z tych darów i uczyni z niego potężną siłę dla pokoju. Nie odmówi dla niego błogosławieństwa, ani w żaden sposób go nie ograniczy. Dołączy do niego wszelką moc Boga, która jest mu dana, by uczynić każdy mały dar miłości źródłem uzdrowienia dla każdego. Każdy mały dar, który oferujesz swemu bratu, rozjaśnia świat. Nie obawiaj się ciemności; spójrz poza tą ciemność w kierunku twego brata. I pozwól aby ciemność była rozwiana przez Tego, Który zna światło i umieszcza je łagodnie w każdym spokojnym uśmiechu wiary i zaufania, którym błogosławisz swego brata.

Od twojego uczenia się zależy dobro świata. I tylko arogancja mogłaby zaprzeczyć mocy twojej woli. Myślisz, że Wola Boża jest bezsilna? Czy to jest pokora? Nie zdajesz sobie sprawy z tego, co to przekonanie sprawiło. Widzisz siebie podatnym na zranienie, słabowitym, łatwym do zniszczenia i zdany na łaskę niezliczonych napastników, którzy są mocniejsi niż ty. Spójrzmy na to, jak do tego błędu doszło, ponieważ tu

jest zakopana ciężka kotwica, która wydaje się utrzymywać w tym miejscu strach przed Bogiem, niezachwiany i masywny jak skała. Jak długo ta kotwica pozostanie, tak długo ten strach będzie się wydawał istnieć.

Kto może atakować Syna Boga i nie atakować jego Ojca? Jak może Syn Boga być słaby, kruchy i łatwy do zabicia, jeśli jego Ojciec takim nie jest? Nie zdajesz sobie sprawy, że każdy grzech i każde potępienie, które postrzegasz i usprawiedliwiasz, jest atakiem na twego Ojca. I właśnie dlatego to się naprawdę nie zdarzyło ani nie mogło być rzeczywiste. Nie rozumiesz, że to są tylko twoje usiłowania, podejmowane dlatego, że myślisz, że Ojciec i Syn są rozdzieleni. I musisz myśleć, że Oni są rozdzieleni, z powodu strachu. Albowiem wydaje się bezpieczniejsze atakowanie kogoś drugiego lub siebie samego, niż atakowanie wielkiego Stwórcy wszechświata, Którego moc znasz.

Gdybyś był złączony z Bogiem i rozpoznawał tę jedność, wiedziałbyś, że Jego moc jest twoją. Ale nie przypomnisz sobie tego, gdy będziesz wierzył, że jakikolwiek atak ma jakieś znaczenie. Atak w jakiegokolwiek postaci jest nieuzasadniony, ponieważ jest on bez sensu. Mógłby być on usprawiedliwiony jedynie wtedy, gdybyś ty i twój brat byli oddzieleni od siebie i gdyby wszyscy byli oddzieleni od swego Stwórcy. Ponieważ tylko wtedy byłoby możliwe atakowanie części stworzenia bez atakowania całości, atakowanie Syna bez zaatakowania Ojca, atakowanie kogoś innego bez atakowania siebie lub zadawanie sobie bólu bez odczuwania bólu przez tego drugiego. I właśnie takiej wiary chcesz. Jednak w czym leży jej wartość, poza pragnieniem, by bezpiecznie atakować? Atak nie jest ani bezpieczny ani niebezpieczny. On jest niemożliwy i niedorzeczny. Jest tak, ponieważ wszechświat jest jednością. Nie wybierałbyś atakowania jego rzeczywistości, gdyby atak nie był konieczny do ukazania go oddzielonym od tego, kto go wytworzył. I w ten sposób wydaje się, jak gdyby miłość mogła atakować i stać się przerażającą.

Tylko ci, którzy różnią się, mogą atakować. Zatem wnioskujesz, że *ponieważ* możesz atakować, ty i twój brat musicie się różnić. Jednak Duch Święty niewątpliwie wyjaśnia to inaczej. *Ponieważ* ty i twój brat nie różnicie się, nie możesz atakować. Oba stwierdzenia są logicznymi wnioskami. Każdy z nich może być podtrzymywany, ale nigdy oba na raz. Jedynym pytaniem, na które trzeba odpowiedzieć, aby ustalić co jest prawdą, jest to, czy ty i twój brat jesteście różni. Z punktu widzenia twego poziomu rozumienia, wydajesz się być różny od swego brata i dlatego możesz atakować. Taki pogląd wydaje się bardziej naturalny i bardziej zgodny z twoim doświadczeniem niż stanowisko alternatywne. Jest zatem niezbędne, abyś miał inne doświadczenia, bardziej zgodne z prawdą, aby cię nauczyć, co *jest* naturalne i prawdziwe.

Taka jest właśnie funkcja twego świętego związku. Gdyż to, co jeden myśli, ten drugi będzie doświadczał wraz z nim. Cóż może to znaczyć, jak nie to, że twój umysł i umysł twego brata są jednością? Nie spoglądaj z lękiem na ten szczęśliwy fakt i nie myśl, że to nakłada na ciebie jakiś wielki ciężar. Albowiem gdy zaakceptujesz to z zadowoleniem, uświadomisz sobie, że twój związek jest odzwierciedleniem zjednoczenia Stwórcy i Jego Syna. Między kochającymi umysłami *nie ma* oddzielenia. I każda myśl jednego przynosi zadowolenie drugiemu, ponieważ one są takie same. Radość nie ma granic, gdyż każda jaśniejąca myśl miłości rozprzestrzenia swój byt i tworzy więcej siebie. I nie ma w tych myślach żadnych różnic, albowiem każda myśl jest podobna do siebie.

Światło, które łączy ciebie i twego brata, jaśnieje w całym wszechświecie i ponieważ was łączy, jednoczy was z waszym Stwórcą. I w Nim jest złączone całe stworzenie. Czy chciałbyś żałować tego, że nie możesz się bać samotnie, kiedy twój związek może ciebie także nauczyć, że istnieje moc miłości, która czyni wszelki lęk niemożliwym? Nie próbuj zatrzymać w sobie ani trochę ego wraz z tym darem. Ponieważ on był tobie dany po to, abyś go użył, a nie przysłonił. Naukom, że (tego co Bóg złączył) nie możesz rozdzielać, zaprzecza ego. Niech zatem prawda rozstrzygnie, czy ty i twój brat jesteście różni, czy tacy sami i niech nauczy ciebie, co jest prawdziwe.

Rozdział 23

WOJNA PRZECIWKO SOBIE

Wstęp

Czy nie zdajesz sobie sprawy z tego, że przeciwieństwem kruchości i słabości jest bezgrzeszność? Niewinność jest siłą i nic ponadto nie jest silne. Bezgrzeszność nie może się bać, gdyż wszelki grzech jest słabością. Pokaz ataku siły chciałby zamaskować to, czego słabość nie ukrywa, bowiem jak to, co jest nierzeczywiste, może być ukryte? Nikt nie jest silny, kto ma wroga i nikt nie może atakować, chyba, że myśli, że może. Wiara w wrogów jest zatem wiarą w słabość, a to, co słabe, nie jest Wolą Boga. Ten, który się jej sprzeciwia, staje się Bożym „wrogiem”. A Bóg, mając przeciwną wolę, staje się przerażający.

Jak dziwna staje się ta wojna przeciwko samemu sobie! Wierzysz, że wszystko, czego używasz dla grzechu, może ciebie zranić i stać się twym wrogiem. I z tego powodu walczysz z tym i próbujesz to osłabić; gdy myślisz, że zwyciężyłeś, wówczas atakujesz od nowa. Jest tak pewne, że będziesz bał się tego co atakujesz, jak pewne jest, że będziesz kochał to, co postrzegasz jako bezgrzeszne. Kto wędruje bezgrzesznie drogą, którą mu pokazuje miłość, ten podąża w pokoju. Albowiem wraz z nim idzie miłość, chroniąc go przed lękiem. I ujrzy on tylko bezgrzesznych, którzy nie mogą atakować.

Idź w chwale, z wysoko podniesionym czołem i nie obawiaj się zła. Niewinni są bezpieczni, ponieważ współdzielą swoją niewinność. Nic, co widzą, nie jest szkodliwe, gdyż ich świadomość prawdy uwalnia wszystko od iluzji szkodliwości. A to, co wydawało się szkodliwe, teraz lśni w swej niewinności, uwolnione od grzechu i lęku i szczęśliwie przywrócone miłości. Niewinni współdzielą moc miłości *ponieważ* przyglądali się niewinności. I każdy błąd znika, gdyż oni go nie widzą. Kto szuka chwały znajduje ją tam, gdzie ona jest. Gdzież miałaby ona być, jak nie w niewinnych?

Nie pozwól tym małym przeszkodom zepchnąć cię do małości. Niewinność nie może przyciągać winy. Pomyśl, jak szczęśliwy jest świat, który przemierzasz z prawdą obok siebie! Nie porzucaj tego świata wolności dla małego westchnienia iluzji grzechu, ani dla małego drżenia spowodowanego urokiem winy. Czy chciałbyś, dla tych wszystkich bezsensownych rozrywek, odłożyć na bok Niebo? Twoje przeznaczenie i cel są daleko poza nimi, w miejscu przeczystym, gdzie małość nie istnieje. Twój cel pozostaje w sprzeczności z wszelkiego rodzaju małością. A więc jest także w sprzeczności z grzechem.

Nie pozwólmy małości wodzić Syna Bożego na pokuszenie. Jego chwała jest ponad tym, niezmierną i bezczasową jak wieczność. Nie pozwól, by czas wprowadzał zakłócenia do tego, jak go widzisz. Nie pozostawiaj go przestraszonym i samotnym w swej pokusie, ale pomóż mu wznieść się wzwyż i spostrzec światło, którego jest on częścią. Twoja niewinność będzie mu oświetlać drogę, i w ten sposób twoja droga będzie chroniona i utrzymywana w twojej świadomości. Gdyż kto może znać swą chwałę i spostrzegać małych i słabych wokół siebie? Kto może przemierzać drżącym krokiem przerażający świat i jednocześnie uświadamiać sobie, że świeci nad nim chwała Nieba?

Wszystko wokół ciebie jest częścią ciebie. Spójrz na to z miłością i ujrzyj w tym światło niebios. Wtedy zrozumiesz, że wszystko to jest dane tobie. Świat będzie mienić się i jaśniał w życzliwym przebaczeniu, a wszystko, co kiedyś uważałeś za grzeszne, teraz będzie interpretowane inaczej, jako część Nieba. Jak pięknie jest wędrować temu, kto jest czysty, odkupiony i szczęśliwy, poprzez świat potrzebujący odkupienia, którym go twoja niewinność obdarza. Co możesz cenić bardziej niż to? Albowiem tu jest twoje zbawienie i twoja wolność. A musi być ona całkowita, jeśli chciałbyś ją rozpoznać.

I. Przekonania, Których nie da się Pogodzić.

Pamięć Boga przybywa do spokojnego umysłu. Nie może przyjść tam, gdzie jest konflikt, ponieważ umysł będący w stanie wojny z samym sobą nie pamięta wiecznej łagodności. Środki używane na wojnie nie są takie same, jak środki użyteczne w czasie pokoju i to, co by pamiętali wszyscy wojowniczo nastawieni, nie jest miłością. Wojna jest niemożliwa, jeśli nie ceni się wiary w zwycięstwo. Konflikt w tobie musi wywoływać wiarę, że ego ma moc aby zwyciężyć. Czy istnieje inny powód, dla którego chciałbyś się z tym poglądem utożsamiać? Z pewnością zdajesz sobie sprawę z tego, że ego jest w stanie wojny z Bogiem. Jest

pewne, że ono (w rzeczywistości) nie ma wrogów. Ale jest również pewne, że jest ono głęboko przekonane, iż ma wroga, którego musi pokonać i że odniesie w tym sukces.

Czy nie zdajesz sobie sprawy, że wojna przeciw sobie samemu byłaby wojną przeciw Bogu? Czy zwycięstwo w takiej wojnie jest możliwe do wyobrażenia? A jeśli by było, czy jest to zwycięstwo, którego chcesz? Gdyby śmierć Boga była możliwa, byłaby to twoja śmierć. Czy jest to zwycięstwo? Ego zawsze zmierza do porażki, ponieważ ono myśli, że odniesienie zwycięstwa nad tobą jest możliwe. Bóg myśli inaczej. To nie jest wojna lecz tylko obłąkane przekonanie, że Wola Boga może być zaatakowana i obalona. Możesz się utożsamiać z tym przekonaniem, ale to nigdy nie będzie niczym więcej niż przekonaniem. W tym szaleństwie będzie panować strach i będzie się wydawać, że zastąpił on miłość. To jest cel wyznaczony przez konflikt. Jednak tym, którzy sądzą, że cel ten jest możliwy do spełnienia, środki, które mu służą, wydają się rzeczywiste.

Bądź pewien, że jest niemożliwe, aby kiedykolwiek doszło do spotkania Boga i ego, czy ciebie samego i ego. Ty tylko wydajesz się spotykać z ego i tworzyć dziwne sojusze z powodu, który nie ma żadnego znaczenia. Gdyż twoje przekonania odnoszą się do ciała, domu wybranego przez ego, ale który uważasz za twój. Jednak to spotkanie jest oparte na pomyłce; błędnie w twojej samoocenie. Ego łączy się z iluzją na twój temat, którą ty z nim współdzielisz. A jednak iluzje nie mogą się łączyć. Są wszystkie takie same i są niczym. Ich łączenie się ma miejsce w nicości; dwie iluzje są tak samo bez znaczenia, jak jedna, czy jak tysiąc. Ego, będąc niczym, łączy się z niczym. Zwycięstwo, do którego ono zmierza, jest tak samo bez sensu, jak ono samo.

Bracie, twoja wojna przeciwko sobie jest prawie zakończona. Koniec podróży jest w miejscu pokoju. Czyż nie chciałbyś zaakceptować teraz pokoju, który jest tobie tu zaoferowany? Ten „wrog”, z którym walczyłeś, jako z intruzem, który zakłócił twój pokój, jest tu przemieniony na twoich oczach w dawcę twego pokoju. Twoim „wrogiem” był Sam Bóg, Któremu wszelki konflikt, zwycięstwo i atak są całkowicie nieznane. On kocha ciebie w sposób doskonały, całkowicie i wiecznie. Syn Boga prowadzący wojnę ze swoim Stwórcą jest czymś tak śmiesznym jak przyroda rycząca ze złością na wiatr, która mu ogłasza, że jest on tylko częścią siebie i niczym więcej. Czy przyroda mogłaby to ustanowić i uczynić prawdą? Tak samo do ciebie nie należy mówienie, co ma być częścią ciebie, a co ma być trzymane w oddzieleniu.

Wojna przeciw sobie została rozpoczęta po to, aby nauczyć Syna Boga, że nie jest on sobą i *nie* jest Synem swego Ojca. Dlatego pamięć o jego Ojcu musi być zatarta. To zapomnienie dotyczy tylko życia w ciele i jeśli myślisz, że jesteś ciałem, będziesz przekonany, że o tym zapomniałeś. Jednak prawda nie może zapomnieć samej siebie i dlatego ty nie zapomniałeś czym jesteś. Tylko dziwna iluzja o tobie, pragnienie zwycięstwa nad tym, czym jesteś, tego nie pamięta.

Wojna przeciwko sobie jest tylko bitwą dwóch iluzji, walczących o wytworzenie różnic między sobą, z wiarą, że ta, która zwycięży, stanie się prawdziwa. *Nie ma* konfliktu między nimi a prawdą. Ani też nie różnią się one od siebie. Obie są nieprawdziwe. Tak więc nie ma znaczenia, jaką formę przybierają. To, co je wytworzyło, jest szalone, a one są częścią tego, co je wytworzyło. Szaleństwo nie zagraża rzeczywistości i nie ma na nią wpływu. Iluzje nie mogą tryumfować nad prawdą, ani nie mogą w żaden sposób jej zagrozić. A rzeczywistość, której one zaprzeczają, nie jest ich częścią.

To, co pamiętasz, jest częścią ciebie. Ponieważ musisz być takim, jakim cię Bóg stworzył. Prawda nie walczy przeciwko iluzjom, ani iluzje nie walczą przeciw prawdzie. Iluzje walczą tylko ze sobą. Będąc podzielonymi na fragmenty, same dzielą na fragmenty. Ale prawda jest niepodzielna i pozostaje poza ich niewielkim zasięgiem. Przypomnisz sobie co wiesz, gdy nauczysz się, że nie możesz być z niczym w konflikcie. Jedna iluzja na twój temat może walczyć z jakąś inną, jednak wojna dwóch iluzji jest stanem, gdzie nic się nie dzieje. Nie ma zwycięzcy i nie ma zwycięstwa. I prawda spoczywa promienna, z dala od konfliktów, nietknięta i spokojna w pokoju Boga.

Konflikt musi występować zawsze pomiędzy dwiema siłami. On nie może zaistnieć między mocą a nicością. Nie ma nic, co mógłbyś zaatakować, a co nie jest częścią ciebie. Poprzez atak tworzysz o sobie dwie iluzje, pozostające ze sobą w konflikcie. I to zdarza się zawsze gdy spoglądasz na cokolwiek, co Bóg stworzył, bez miłości. Konflikt jest przerażający, ponieważ w nim rodzi się strach. Jednak to, co jest zrodzone z niczego, nie może zwyciężyć rzeczywistości w bitwie. Dlaczego chciałbyś wypełniać swój świat konfliktami związanymi z tobą? Pozwól, by to całe szaleństwo było dla ciebie usunięte i przemienione w pokój w przypomnienie sobie Boga, wciąż jaśniejącego w twym spokojnym umyśle.

Spójrz jak ten konflikt iluzji znika, gdy jest sprowadzony do prawdy! Gdyż wydaje się on rzeczywisty

tak długo, jak długo jest widziany jako wojna między skłóconymi prawdami; zdobywca ma stać się prawdziwszy, bardziej rzeczywisty, będąc zwycięzcą iluzji, która była mniej rzeczywista i stała się iluzją z powodu klęski. Zatem ten konflikt jest wyborem między iluzjami, jedną, która ma być ukoronowana jako prawdziwa, i drugą, pokonaną i pogardzaną. W taki sposób nie można przypomnieć sobie Ojca. Jednak żadna iluzja nie może napaść na Jego dom i wypędzić Go z miejsca, które On zawsze kocha. To, co On kocha, musi być zawsze ciche i pozostawać w pokoju, *ponieważ* jest to Jego dom.

Ty, który jesteś Jego umiłowanym, nie jesteś iluzją, będąc tak prawdziwym i tak świętym jak On Sam. Spokój twojej pewności (istnienia) Jego i ciebie jest domem dla Was Obu, który zamieszkujecie w Jedności, nie oddzieleni od siebie. Otwórz drzwi Jego najświętszego domu i pozwól przebaczeniu usunąć wszelkie ślady wiary w grzech, która czyni Boga bezdomnym i Jego Syna wraz z Nim. Nie jesteś obcym w domu Boga. Powitaj twego brata w domu, w którym Bóg ustanowił łagodność i pokój i zamieszkuje tam wraz z nim. Nie ma miejsca dla iluzji tam, gdzie przebywa miłość, chroniąc cię przed wszystkim, co nie jest prawdziwe. Zamieszkujesz w pokoju tak bezgranicznym jak jego Stwórca i tym, którzy by chcieli Go sobie przypomnieć, jest dane wszystko. Duch Święty czuwa nad Jego domem, pewny, że jego pokój nigdy nie może być zakłócony.

Jak może miejsce odpoczynku Boga obrócić się przeciw sobie i dążyć do pokonania Tego, Kto tam mieszka? Pomyśl, co się dzieje, gdy dom Boga postrzega siebie podzielonym. Ołtarz znika, światło przygasa, świątynia Jedynej Świętości staje się domem grzechu. I nic nie jest pamiętane oprócz iluzji. Iluzje mogą wywoływać konflikty, ponieważ mają różne formy. I one niewątpliwie walczą tylko o ustanowienie tego, która forma jest prawdziwa.

Iluzja spotyka się z iluzją; prawda spotyka siebie. Spotkanie się iluzji prowadzi do wojny. Pokój, przyglądający się sobie, rozprzestrzenia się. Wojna jest stanem, w którym rodzi się strach, następnie narasta i zmierza do dominacji. Pokój jest stanem, gdzie zamieszkuje miłość, która zmierza do dzielenia się sobą. Konflikt i pokój to przeciwieństwa. Tam gdzie jeden mieszka, drugiego być nie może; gdy jeden z nich przybywa, drugi znika. Tak więc pamięć Boga jest przysłonięta w umysłach, które stały się polem bitwy dla iluzji. Jednak daleko poza tą bezsensowną wojną pamięć ta lśni, gotowa do przypomnienia, gdy staniesz po stronie pokoju.

II. Prawa Chaosu

„Prawa” chaosu mogą być przyniesione do światła, chociaż zrozumieć ich nie można nigdy. Prawa chaosu są niemal bez sensu i zatem poza sferą rozumu. Jednak wydają się być przeszkodą dla rozumu i dla prawdy. Przyjrzyjmy się im zatem spokojnie, a wtedy będziemy mogli spojrzeć poza nie i zrozumieć to, czym one są naprawdę, a nie to, co one chciałyby utrzymywać na swój temat. Jest sprawą kluczową, by zrozumieć, po co te prawa istnieją, ponieważ ich celem jest czynić wszystko bezsensownym i atakować prawdę. To są prawa, które rządzą światem wytworzonym przez ciebie. A jednak one niczym nie rządzą i nie trzeba ich łamać; wystarczy tylko im się przyjrzeć i wyjść poza nie.

Pierwsze prawo chaosu głosi, że prawda jest różna dla każdego. Tak jak wszystkie tego rodzaju zasady, ta utrzymuje, że każdy jest oddzielony i ma inny zestaw myśli, który odróżnia go od innych. Ta zasada powstaje z przekonania, że istnieje pewna hierarchia iluzji; niektóre są bardziej wartościowe, a zatem bardziej prawdziwe. Każdy ustanawia tę hierarchę dla siebie i czyni ją prawdziwą poprzez swój atak na to, co ktoś inny sobie ceni. I to jest uzasadnione, ponieważ wartości wyznawane przez każdego różnią się od siebie i ci, którzy je wyznają, wydają się być niepodobni do siebie, a przez to stają się swymi wrogami.

Pomyśl, jak to prawo wydaje się kolidować z pierwszą zasadą cudów. Bowiem ustanawia ono stopnie prawdziwości wśród iluzji, sprawiając, że niektóre z nich wydają się być trudniejsze do przewyciężenia niż inne. Gdyby sobie uświadomić, że wszystkie iluzje są takie same i równie nieprawdziwe, byłoby wtedy łatwo zrozumieć, że cuda mają zastosowanie do wszystkich z nich. Wszelkiego rodzaju błędy mogą być poprawione, *ponieważ* są nieprawdziwe. Gdy iluzja jest przyniesiona do prawdy, a nie do innej iluzji, wtedy znika. Żadna część nicości nie może się bardziej opierać prawdzie niż inna.

Drugie prawo chaosu, naprawdę drogie dla każdego czciociela grzechu, jest takie, że każdy musi grzeszyć, a zatem zasługuje na atak i śmierć. Ta zasada, blisko spokrewniona z pierwszą, jest żądaniem, aby błędy karać, a nie naprawiać. Albowiem zniszczenie tego, kto popełnia błąd, umiejscawia go poza korekcją i poza przebaczeniem. To, co on uczynił, jest interpretowane jako nieodwołalny wyrok na niego, którego

nawet Bóg nie jest w stanie odmienić. Grzech nie może być darowany, pociągając za sobą wiarę, że Syn Boga może popełniać błędy, z powodu których jego własne zniszczenie staje się nieuniknione.

Pomyśl, co to wydaje się czynić dla związku między Ojcem i Synem. Teraz objawia się to w przekonaniu, że Oni nie mogą nigdy stać się znowu Jednością. Albowiem Jeden musi być zawsze potępiony przez Drugiego. Teraz Oni się różnią i są wrogami. I teraz Ich związek jest zjednoczony w sprzeczności, bowiem oddzielone aspekty Syna spotykają się jedynie w celu wywoływania konfliktów, a nie po to, by się połączyć. Jeden staje się słaby, drugi mocny z powodu pokonania tego pierwszego. Lęk przed Bogiem, a także przed wszystkimi innymi, teraz staje się uzasadniony i uczyniony rzeczywistym przez to, co Syn Boga uczynił sobie i swojemu Stwórcy.

Arogancja, na której opierają się prawa chaosu i która się w nich pojawia, nie mogłaby być już bardziej oczywista. Jest tu zasada, która chciałaby zdefiniować, jaki musi być Stwórca rzeczywistości; co On musi myśleć i w co On musi wierzyć i jak musi reagować na to, w co wierzy. Nie uważa się tu nawet za konieczne aby Go zapytać o prawdziwość tego, co zostało ustanowione jako Jego przekonania. To Jego Syn może mu o tym powiedzieć, a On nie ma innego wyjścia jak tylko uwierzyć mu na słowo lub mylić się. To bezpośrednio prowadzi do *trzeciego*, niedorzecznego przekonania, które wydaje się czynić chaos wiecznym. Gdyż jeśli Bóg nie może się mylić, to musi On zaakceptować wiarę Swego Syna w to, czym on jest i nienawidzić go za to.

Spójrz jak lęk przed Bogiem jest przez tą trzecią zasadę umacniany. Teraz staje się już niemożliwe aby zwrócić się do Boga o pomoc w nieszczęściu. Bowiem teraz stał się On „wrogiem”, który właśnie to nieszczęście spowodował i do Którego odwoływanie się jest bezużyteczne. Zbawienie nie leży też w Synu, którego każdy aspekt wydaje się być w stanie wojny z Nim, usprawiedliwiony w swym ataku. I teraz konflikt staje się nieunikniony i poza możliwością pomocy ze strony Boga. Ponieważ teraz zbawienie musi już pozostawać niemożliwe, gdyż Zbawiciel stał się wrogiem.

Nie ma już teraz uwolnienia i ucieczki. Pojednanie staje się mitem, a Wołą Boga jest zemsta, a nie przebaczenie. Z miejsca, w którym to wszystko się zaczyna, nie ma żadnych widoków na pomoc, która mogłaby być skuteczna. Wynikiem może być tylko zniszczenie. I Bóg wydaje się to popierać, aby zwyciężyć Swojego Syna. Nie myśl, że ego umożliwi ci odnalezienie sposobu ucieczki od tego, czego ono chce. To jest zadaniem tego kursu, który nie ceni tego, co ego ceni wysoko.

Ego ceni tylko to, co zabiera. To prowadzi do *czwartego* prawa chaosu, które, jeśli pozostałe są zaakceptowane, musi być prawdziwe. To pozorne prawo jest przekonaniem, że masz (tylko) to, co zabrałeś. W myśl tego prawa czyjaś strata staje się twoim zyskiem, a zatem ono nie potrafi rozpoznać, że nigdy nie możesz nic nikomu odebrać, chyba że samemu sobie. Mimo to, wszystkie inne prawa muszą prowadzić właśnie do tego. Gdyż wrogowie nie obdarowują się chętnie, ani nie chcieliby współdzielić rzeczy, które cenią. A to, co twoi wrogowie chcieliby zataić przed tobą, musi być wartościowe, bo trzymają to ukryte przed twoim wzrokiem.

Wszystkie mechanizmy szaleństwa widać właśnie tu: „wróg” stał się silny przez ukrywanie cennego dziedzictwa, które powinno być twoim; twoje stanowisko w tej sprawie i atak z powodu tego co zastało ci zabrane, są uzasadnione; nieunikniona jest też strata, jakiej ten wróg musi doznać, abyś mógł się ocalić. Zatem ci, którzy są winni, uroczyście zapewniają o swej niewinności. Gdyby nie byli oni zmuszeni do tego okropnego ataku przez pozbawione skrupułów zachowanie wroga, reagowałiby tylko z uprzejmością. Ale w tym dzikim i brutalnym świecie uprzejmość nie może przetrwać, dlatego muszą brać, bo inaczej im zabiorą.

I teraz pojawia się niejasna kwestia, jeszcze nie „wyjaśniona”. Co jest tą drogoczną rzeczą, tą bezcenną perłą, tym ukrytym, tajemniczym skarbem, który ma być wydarty w słusznym gniewie twemu najbardziej zdradzieckiemu i przebiegłemu wrogowi? To musi być to, czego chcesz, ale czego nigdy nie znalazłeś. I teraz „rozumiesz” powód, dla którego tego nie znalazłeś. Ponieważ to było zabrane tobie przez twego wroga i ukryte tam, gdzie byś tego nie podejrzewał. On ukrył to w swoim ciele, czyniąc z niego schronienie dla swojej winy, ukryte miejsce, które należy do ciebie. Teraz jego ciało musi być zabite i złożone w ofierze, abyś mógł mieć to, co do ciebie należy. Jego zdrada wymaga jego śmierci, abyś ty mógł żyć. A ty atakujesz tylko w samoobronie.

Ale co takiego chcesz, że wymaga to jego śmierci? Czy możesz być pewien, że twój morderczy atak jest usprawiedliwiony, jeśli nie wiesz po co on w ogóle jest? I tu pojawia się ostateczna, końcowa zasada chaosu, która przybywa na „ratunek”. Ona utrzymuje, że istnieje substytut dla miłości. To jest magia, która leczy wszelki twój ból; brakujący czynnik w twym szaleństwie, który czyni go „zdrowym”. To jest powód, dla

którego musisz atakować. To jest to, co czyni twoją zemstę usprawiedliwioną. Ujrzyj, odsłonięty, tajemny dar ego, wydarty z ciała twego brata, ukryty tam przez złośliwość i nienawiść do tego, do którego ten dar należy. On chciałby cię pozbawić tajemniczego składnika, który by nadał twemu życiu znaczenie. Substytut miłości, zrodzony z twej wrogości do twego brata, musi być zbawieniem. Jednak miłość nie ma substytutu i jest tylko jedna. I wszystkie twe związki mają tylko na celu przechwycić ją i zawłaszczyć.

Twój stan posiadania nigdy nie jest całkowity. I twój brat nigdy nie zaprzestanie ataków na ciebie za to, co mu ukradłeś. Ani też Bóg nigdy nie zaniecha swej zemsty na was obu, ponieważ, w Swym szaleństwie, musi On mieć ten substytut miłości i dlatego musi zabić was obu. Ty, który wierzysz, że będąc zdrowym na umyśle, krocysz swymi stopami po twardej ziemi, wędrując poprzez świat, którego sens można odnaleźć, rozważ to: To są prawa na których wydaje się spoczywać twoje zdrowie psychiczne. To są zasady, które sprawiają, że ziemia pod twymi stopami wydaje się być twarda. I to właśnie tu szukasz sensu. Tu są prawa, które wytworzyłeś dla swego zbawienia. One utrzymują substytut Nieba, który wolisz. To jest ich cel; one właśnie dla tego celu były wytworzone. Nie ma sensu pytać, co one znaczą. To jest oczywiste. Środki szaleństwa muszą być szalone. Czy uświadamiasz sobie, że ten cel jest szaleństwem?

Nikt nie chce szaleństwa, ani też nikt nie upiera się przy szaleństwie, jeśli widzi go takim, jakim ono jest. To, co chroni szaleństwo, jest przekonaniem, że ono jest prawdziwe. Funkcją szaleństwa jest zająć miejsce prawdy. Aby w nie wierzyć, ono musi wydawać się prawdą. I jeśli ono staje się prawdą, wtedy jego przeciwieństwo, które było prawdą poprzednio, teraz musi być szaleństwem. Taka zmiana, gdzie wszystko jest odwrócone do góry nogami, szaleństwo jest zdrowiem psychicznym, iluzje są prawdą, uprzejmość jest atakiem, nienawiść jest miłością, a morderstwo jest błogosławieństwem, stanowi cel, który służy prawom chaosu. To są środki, poprzez które prawa Boże wydają się być odwrócone. Tutaj niewątpliwie prawa grzechu wydają się trzymać miłość uwięzioną, a na wolność wypuszczać grzech.

One jednak nie wydają się być celami chaosu, gdyż z powodu tego wielkiego odwrócenia jawią się być prawami porządku. Jak mogłoby tak nie być? Chaos jest bezprawiem, nie ma tam żadnych praw. Aby można było w niego uwierzyć, jego pozorne prawa muszą być postrzegane jako rzeczywiste. Ich cel, oparty na szaleństwie, musi być widziany jako zdrowie psychiczne. I strach, ze śmiertelnie bladymi wargami i niewidzącymi oczami, ślepyimi i strasznymi, gdy na nie spojrzeć, jest umieszczony na tronie miłości; ten jej umierający zdobywca, jej substytut, zbawiciel od zbawienia. Jak cudowne wydają się być prawa strachu czyniące śmierć. Podziękuj bohaterowi na tronie miłości, który zbawił Syna Boga dla strachu i śmierci!

A jednak, jak to jest możliwe, że w ogóle można wierzyć w prawa takie jak te? Istnieje dziwny środek, który to umożliwia. Bynajmniej nie jest on nieznanym; już poprzednio wiele razy widzieliśmy jak on funkcjonuje. W obliczu prawdy ten środek nie działa, ale w snach, w marzeniach, gdzie cienie odgrywają główną rolę, wydaje się mieć największą moc. Żadne prawo chaosu nie mogłoby zmuszać do wiary; prawa te zmierzają tylko do podkreślenia formy i niezważania na treść. Każdy, kto twierdzi, że chociaż jedno z tych praw jest prawdziwe, nie wie co mówi. Niektóre jego postacie wydają się mieć sens i to wszystko.

Jak może jakaś forma morderstwa nie oznaczać śmierci? Czy atak w jakiegokolwiek postaci może być miłością? Czy jakiegokolwiek rodzaj potępienia może być błogosławieństwem? Kto, czyniąc swego zbawiciela bezsilnym, osiąga zbawienie? Niech forma ataku na niego cię nie zwiedzie. Nie możesz zmierzać do jego zranienia czy skrzywdzenia i być zbawionym. Kto może odnaleźć bezpieczeństwo przed atakiem, obracając się przeciw samemu sobie? Jakież to może mieć znaczenie, którą z form to szaleństwo przybiera? Ono jest osądem, który sam siebie zwycięża, potępiając to, co mówi, że chce zbawić. Nie daj się oszukać, gdy to szaleństwo przybiera formę, którą uważasz za śliczną i uroczą. To, co zamierza cię zniszczyć, nie jest twym przyjacielem.

Chciałbyś utrzymywać i uznawać za prawdziwe, że nie wierzysz w te bezsensowne prawa, ani nie postępujesz zgodnie z nimi. I kiedy przypatrujesz się temu, co one głoszą, uważasz je za niewiarygodne. Bracie, ty naprawdę w nie wierzysz. Bo jak inaczej mógłbyś postrzegać formę, jaką one przybierają, zawierającą treść taką jak ta? Czy jakiegokolwiek tego typu forma nadaje się w ogóle do obrony? Jednak ty wierzysz w te prawa ze względu na formę, jaką przybierają, a nie rozpoznajesz ich treści. Ona nigdy nie zmienia się. Czy możesz namalować różowe wargi na szkielecie, pięknie go ubrać, pieścić go i żywić? I czy możesz być zadowolony z iluzji, że (w nim) żyjesz?

Nie istnieje życie poza Niebem. Tam, gdzie Bóg stworzył życie, tam życie musi być. W jakimkolwiek stanie poza Niebem życie musi być iluzją. W najlepszym razie ono tylko wydaje się być życiem; w najgorszym, śmiercią. Jednak w obu przypadkach są to tylko opinie na temat tego, co nie jest życiem,

jednakowe w swej niedokładności i bezsensowności. Życie poza Niebem jest niemożliwe i jeśli czegoś nie ma w Niebie, to nie ma tego nigdzie. Poza Niebem istnieje tylko konflikt i możliwe są iluzje; bezsensowne, nedorzeczne, niezrozumiałe i postrzegane jako przeszkoda na drodze do Nieba. Iluzje są tylko formami. Ich treść nigdy nie jest prawdziwa.

Prawa chaosu rządzą wszystkimi iluzjami. Ich formy są w konflikcie, który sprawia, że wydaje się całkiem możliwe, by cenić niektóre z nich bardziej niż inne. Jednak każda z nich opiera się na przekonaniu, że prawa chaosu, tak jak wszystkie inne prawa, są prawami porządku. Każda z nich przestrzega tych praw całkowicie, oferując pewne świadectwo, że te prawa są prawdziwe. Pozornie łagodniejsze formy ataku nie są mniej pewnym świadectwem ich prawdziwości i przynoszą nie mniej pewne rezultaty. Jest rzeczą pewną, że iluzje przynoszą strach, ze względu na to, iż nasuwają określone wnioski, a nie z powodu ich formy. A brak wiary w miłość, w jakiegokolwiek postaci, świadczy o tym, że chaos jest rzeczywistością.

Przekonanie o grzechu musi prowadzić do wiary w chaos. To wynika z tego, że taka wiara wydaje się być logicznym wnioskiem; uzasadnionym krokiem na drodze uporządkowanych myśli. Kroki do chaosu rozpoczynają się z ich punktu startowego. Każdy z nich stanowi inną formę postępującego odwracania prawdy, prowadząc coraz głębiej do przerażenia i coraz dalej od prawdy. Nie myśl, że jakiś krok jest mniejszy niż inny, lub powrót, po wykonaniu tego kroku, jest łatwiejszy, niż po wykonaniu innego. Każdy z nich jest całkowitym odejściem od Nieba. A gdzie twe myślenie się zaczyna, tam musi się kończyć.

Bracie, nie czyni ani jednego kroku na schodach do piekła. Gdyż uczyniwszy jeden krok, nie rozpoznasz powodów, dla których są podejmowane pozostałe kroki. I one *będą* następować. Atak w jakiegokolwiek formie stawia twoją stopę na krętej klatce schodowej, która wyprowadza cię z Nieba. Jednak w każdej chwili można to wszystko przekreślić. Jak możesz wiedzieć, czy wybrałeś schody do Nieba, czy drogę do piekła? Całkiem prosto. Jak się czujesz? Czy w twojej świadomości mieszka pokój? Czy jesteś pewny, jaką drogą idziesz? I czy jesteś pewien, że cel Niebios może być osiągnięty? Jeśli nie, wówczas idziesz samotny. Poproś zatem swego Przyjaciela aby do ciebie dołączył i dał ci pewność tego, gdzie idziesz.

III. Zbawienie bez Kompromisu

Czyż nie jest prawdą, że nie rozpoznajesz niektórych form jakie przybiera atak? Jeżeli jest prawdą, że atak w jakiegokolwiek formie zawsze cię zrani, a ty przypisujesz swój ból atakowi tylko wtedy, gdy występuje on w takiej formie, jaką rozpoznajesz, wówczas musi z tego wynikać, że nie zawsze rozpoznajesz źródło bólu. Atak w każdej formie jest równie niszczący. Jego cel jest niezmienny. Jego jedynym zamiarem jest morderstwo, a jaka forma morderstwa służy zamaskowaniu olbrzymiej winy i panicznego strachu przed karą, który morderca musi odczuwać? Może on zaprzeczyć, że jest mordercą i usprawiedliwić swoje okrucieństwo uśmiechami, w czasie gdy atakuje. Mimo to będzie cierpieć i będzie przyglądać się swym intencjom w koszmarnych snach, gdzie uśmiechy znikają i wylania się cel dotarcia do jego przerażającej świadomości, ustanowiony po to, by wciąż go ścigać. Albowiem ten, kto myśli o morderstwie, nie może uciec od poczucia winy, jakie ta myśl za sobą pociąga. Jeśli czymś zamiarem jest śmierć, to jakie znaczenie ma forma, jaką ten zamiar przybiera?

Czy śmierć w jakiegokolwiek formie, niezależnie od tego, jak przepiękna i dobroczynna by się nie wydawała, jest błogosławieństwem i znakiem, że przemawiasz do swego brata Głosem, który od Boga pochodzi? Samo opakowanie prezentu nie czyni prezentu. Puste pudełko, jakkolwiek piękne i elegancko podane, nic przecież nie zawiera. I ani dawca, ani obdarowany nie mogą być zbyt długo w tej sprawie oszukiwani. Gdy odmawiasz przebaczenia swemu bratu, atakujesz go. Nic mu nie dajesz i otrzymujesz od niego tylko to, co mu dałeś.

Zbawienie nie jest żadnego rodzaju kompromisem. Iść na kompromis, to znaczy godzić się jedynie na część tego, czego chcesz; wziąć tylko trochę i zrezygnować z reszty. Zbawienie nie rezygnuje z niczego. Jest ono całkowite dla każdego. Pozwól by idea kompromisu pojawiła się w twym umyśle, a utracisz świadomość celu zbawienia, bo nie rozpoznasz go. Tam gdzie został zaakceptowany kompromis, ta świadomość jest nieobecna, ponieważ kompromis jest wiarą, że zbawienie jest niemożliwe. Kompromis chciałby utrzymywać, że możesz tylko trochę atakować, trochę kochać i znać różnicę między jednym i drugim. Zatem on nauczałby, że trochę „tego samego” może jednak się różnić, a jednak „to samo” (w całości) pozostaje nienaruszone, jako jedno. Czy to ma sens? Czy można to zrozumieć?

Ten kurs jest łatwy właśnie dlatego, że nie zawiera kompromisów. Jednak wydaje się trudny dla tych,

którzy wciąż wierzą, że kompromis jest możliwy. Oni nie zdają sobie sprawy z tego, że gdyby tak było, zbawienie stałoby się atakiem. Jednak jest pewne, że przekonanie, iż zbawienie jest niemożliwe, nie może podtrzymywać cichego, spokojnego zapewnienia, że ono przybyło. Przebaczenia nie można odmówić tylko częściowo. Nie jest też możliwe, by coś atakować z jednego powodu, a kochać z drugiego powodu i rozumieć przebaczenie. Czyż nie chciałbyś rozpoznawać ataku na twój pokój w jakiegokolwiek formie, jeśli tylko w ten sposób staje się niemożliwe, byś stracił go z oczu? On może pozostawać jaśniejący przed twym wzrokiem duchowym, zawsze wyraźny i nigdy poza jego zasięgiem tylko wtedy, jeśli go nie bronisz.

Ci, którzy wierzą w to, że pokoju można bronić i że atak na jego rzecz jest usprawiedliwiony, nie mogą postrzegać pokoju w sobie. Jak mogliby wiedzieć, że on tam jest? Czy mogliby zaakceptować przebaczenie żywiąc jednocześnie przekonanie, że pewne formy morderstwa utrzymują ich pokój? Czy mogliby chętnie uznać fakt, że ich dziki i brutalny cel jest skierowany przeciwko nim samym? Nikt nie jednoczy się z wrogami ani nie łączy się z nimi we wspólnym celu. I nikt nie idzie z jakimś wrogiem na kompromis, ale wciąż go nienawidzi za to, czego on go pozbawił.

Nie myl zawieszenia broni z pokojem, ani kompromisu z ucieczką od konfliktu. Uwolnienie od konfliktu zawsze oznacza, że jest on zakończony. Drzwi są otwarte; opuściłeś pole bitwy. Nie zasiedziałeś się na tym polu bitwy, czołgając się w strachu z nadzieją, że bitwa nie zostanie wznowiona bo chwilowo nikt nie strzela i że strach, który towarzyszy temu miejscu śmierci, nie jest widoczny. Na polu bitwy nie jest bezpiecznie. Możesz tylko bezpiecznie spoglądać z góry na to pole i pozostać nietkniętym. Ale w samym centrum pola bitwy nie znajdziesz bezpieczeństwa. Żadne drzewo, które jeszcze stoi, nie da ci schronienia. Żadna iluzja bezpieczeństwa nie przeciwstawi się wierze w morderstwo. Tu stoi ciało, rozdarte pomiędzy naturalnym pragnieniem porozumiewania się i nienaturalnym zamiarem by morderować i by umrzeć. Zastanów się, czy forma, jaką przybiera morderstwo, może oferować bezpieczeństwo? Czy wino może być nieobecna na polu bitwy?

IV. Ponad Polem Bitwy

Nie utrzymuj konfliktu, gdyż *nie ma* wojny bez ataku. Lęk przed Bogiem jest lękiem przed życiem, a nie przed śmiercią. Jednak On pozostaje jedynym miejscem bezpieczeństwa. Nie ma w Nim ataku i żadna iluzja w jakiegokolwiek formie nie wkrada się do Nieba. Niebo jest całkowicie prawdziwe. Żadna różnica się tam nie przedostaje, a to, co jest tym samym, nie może być w konflikcie. Nie jesteś proszony o to, by walczyć z twym pragnieniem mordowania. Ale prosi się ciebie o to, byś sobie uświadomił, że każda forma, jaką ono przybiera, ukrywa ten sam zamiar. I właśnie tego się boisz, a nie formy. To, co nie jest miłością, jest morderstwem. To, co nie jest kochające, musi być atakiem. Każda iluzja jest atakiem na prawdę i każda stosuje przemoc wobec idei miłości, ponieważ wydaje się dorównywać prawdzie.

Co może równać się prawdzie, a mimo to różnić się od niej? Morderstwo i miłość są nie do pogodzenia. Mimo to, jeśli obie te rzeczy są prawdziwe, muszą być takie same, nie dające się odróżnić od siebie. I takie będą dla tych, którzy widzą Syna Boga jako ciało. Ale to, co jest podobne do Stwórcy Syna, nie jest ciałem. I to, co jest bez życia, nie może być Synem Życia. Jak może być ciało rozciągnięte do tego stopnia, by mieścić wszechświat? Czy może ono stwarzać i jednocześnie być tym, co stwarza? I czy może ono zaoferować swoim stworzeniom wszystko, czym jest i nigdy nie cierpieć z powodu utraty?

Bóg nie współdzieli swojej funkcji z ciałem. On powierzył funkcję stwarzania Swojemu Synowi, ponieważ jest ona Jego Własną funkcją. Nie jest czymś grzesznym wierzyć, że funkcją tego Syna jest mordowanie, ale taka wiara *jest* szaleństwem. To, co jest tym samym, nie może mieć różnych funkcji. Stwarzanie jest środkiem na Boże rozprzestrzenianie się, a to, co jest Jego, musi być również Jego Syna. Albo Ojciec i Syn są mordercami, albo żaden z nich nie jest. Życie nie wytwarza śmierci, stwarzając tylko to, co jest do niego podobne.

Cudowne światło twojego związku jest podobne do Miłości Boga. Ono nie może jeszcze brać na siebie świętej funkcji Boga danej przez Niego swojemu Synowi, ponieważ dotychczas jeszcze nie przebaczyłeś całkowicie swemu bratu i to niekompletne przebaczenie nie może być rozprzestrzenione na całe stworzenie. Każda postać morderstwa i ataku, która wciąż ciebie pociąga i której istoty nie rozpoznajesz, ogranicza twą zdolność uzdrawiania i cuda, które masz moc rozprzestrzeniać na wszystko. Jednak Duch Święty niewątpliwie rozumie, jak powiększać twoje małe dary i czynić je potężnymi. Rozumie On także, jak twój związek jest wznoszony ponad pole bitwy, by już dłużej w niej nie uczestniczył. Oto twoja rola: uświadomić

sobie, że morderstwo w jakiegokolwiek formie nie jest twoją wolą. Niezwracanie uwagi na pole bitwy jest teraz twym celem.

Bądź więc uniesiony w górę i z wyżej położonego miejsca spójrz w dół na pole bitwy. Stamtąd twoja perspektywa będzie zupełnie inna. Tu, w samym środku bitwy, wydaje się ona rzeczywista. Tu wybrałeś, aby być jej częścią. Tu morderstwo jest twoim wyborem. Jednak patrząc na nią z wysoka, twoim wyborem są cuda zamiast morderstwa. I perspektywa, jaka się pojawia wraz z tym wyborem, ukazuje ci, że bitwa jest nieprawdziwa i łatwo ująć z pola walki. Ciała mogą walczyć, ale ścieranie się form jest bez znaczenia. Bitwa kończy się, kiedy sobie uświadamiasz, że ona się nigdy nie zaczęła. Jak możesz postrzegać walkę jako coś nieistniejącego, jeśli w niej uczestniczysz? Jak możesz rozpoznać prawdę o cudach, jeżeli twoim wyborem jest morderstwo?

Kiedy pokusa atakowania narasta, by zaciemnić twój umysł i uczynić go morderczym, pamiętaj, że *możesz* oglądać tę bitwę z wysoka. Nawet gdy nie rozpoznasz form, znasz oznaki. Uklucie bólu, poczucie winy i nade wszystko utrata pokoju. Znasz to bardzo dobrze. Gdy pojawiają się te oznaki, nie opuszczaj swojego miejsca na wysokości, ale szybko wybierz cud zamiast morderstwa. A wtedy Sam Bóg i wszystkie światła Niebios łagodnie pochylą się nad tobą i będą cię podtrzymywać. Albowiem podjąłeś decyzję aby pozostać tam, gdzie On by chciał byś był, a żadna iluzja nie może zaatakować pokoju Boga (współdzielonego) z Jego Synem.

Nie spoglądaj na nikogo z perspektywy pola walki, ponieważ patrząc tak na kogoś, patrzysz na niego z miejsca, które nie istnieje. Nie masz tam żadnego punktu odniesienia, z którego mógłbyś spoglądać i gdzie ukazano by ci znaczenie tego co widzisz. Gdyż tylko ciała mogłyby atakować i mordować i jeśli to jest twój cel, wtedy musisz się z nim zjednoczyć. Tylko jakiś cel może zjednoczyć, a ci, którzy współdzielą ten cel, jednoczą swe umysły. Ciało nie ma własnego celu i musi być samotne. Z perspektywy pola walki nie można go przewyciężyć. Ale z wysoka, ograniczenia jakie ono nakłada na tych, którzy uczestniczą w bitwie, znikają i nie są już postrzegane. Ciało stoi między Ojcem i Niebem, które On stworzył dla swego Syna *ponieważ* nie ma ono celu.

Pomyśl, co jest dane tym, którzy współdzielą cel swojego Ojca i którzy wiedzą, że to jest także ich cel. Oni nie chcą niczego (gdyż nic im nie brakuje). Jakikolwiek smutek jest dla nich nie do pomyślenia. Tylko światło, które kochają, jest w ich świadomości i tylko miłość zawsze świeci nad nimi. To jest ich przeszłość, ich teraźniejszość i ich przyszłość; zawsze taka sama, wiecznie całkowita i w pełni współdzielona. Wiedzą oni, że jest niemożliwe, aby ich szczęście mogło kiedykolwiek doświadczyć jakiegokolwiek zmiany. Być może myślisz, że pole bitwy może oferować coś, co możesz zdobyć. Czy może to być coś, co oferuje tobie doskonały spokój, uczucie miłości tak głębokie i spokojne, że nawet najmniejsza wątpliwość nie może naruszyć twej pewności? I że będzie to trwać wiecznie?

Ci, którzy mają moc Boga w swej świadomości, nie mogliby nigdy myśleć o wojnie. Co mogliby oni zyskać oprócz utraty swej doskonałości? Bowiem wszystko, co jest wywalczone na polu bitwy, pochodzi z ciała i jest czymś, co ono wydaje się oferować lub posiadać. Nikt, kto wie, że ma wszystko, nie mógłby szukać ograniczeń, ani nie mógłby cenić propozycji ciała. Bezsensowność zdobywania i podboju jest w pełni widoczna ze spokojnego miejsca powyżej pola bitwy. Co może pozostawać w konflikcie ze wszystkim? I czyż jest coś, co oferuje mniej, lecz mogłoby być bardziej pożądane? Dla kogo, kto jest podtrzymywany Miłością Boga, wybór między cudem a morderstwem byłby trudny do dokonania?

Rozdział 24

CEL SZCZEGÓLNOŚCI

Wprowadzenie

Nie zapomnij, że motywacją dla tego kursu jest osiągnięcie i utrzymanie stanu pokoju. Umysł w tym stanie jest spokojny i spełniony jest warunek pamiętania Boga. Nie jest potrzebne, by Mu mówić co należy robić. On nie zawiedzie. Tam, gdzie On może wejść, tam już jest. I czy mogłoby tak być, aby On nie mógł wejść tam, gdzie chce być? Pokój będzie twój, *ponieważ* taka jest Jego Wola. Czy możesz uwierzyć, że jakiś cień może powstrzymać Wolę, która utrzymuje w bezpieczeństwie cały wszechświat? Bóg nie używa iluzji, aby pozwoliły Mu być Sobą. Ani jego Syn. Oni *są*. I jaką moc ma iluzja, która wydaje się beczynną dryfować między nimi, aby zwyciężyć to, co jest Ich Wolą?

Uczenie się tego kursu wymaga poddawania w wątpliwość każdej wartości, którą wyznajesz. Żadna nie może być trzymana w ukryciu ani nie może być przysłonięta, bo w przeciwnym razie będzie zagrażać twojej nauce. Żadne przekonanie nie jest neutralne. Każde ma moc by narzucać ci podejmowanie określonych decyzji. Dzieje się tak dlatego, że każda decyzja jest wnioskiem opartym na wszystkim, w co wierzysz. Jest ona wynikiem określonych przekonań i, jako rezultat tych przekonań, następuje z taką pewnością, z jaką cierpienie jest następstwem winy, a wolność bezgrzeszności. Nie ma substytutu dla pokoju. Dla tego, co Bóg stwarza, nie ma alternatywy. Prawda powstaje z tego, co On zna. Twoje decyzje są podejmowane na podstawie twoich wierzeń tak samo, jak wszelkie stworzenie powstało w Jego Umyśle na podstawie tego, co On wie.

I. Szczegółność¹²⁹ jako Substytut Miłości

Miłość jest rozprzestrzenianiem. Odmawianie choćby najmniejszego daru jest nieznaną celowi, jaki stawia przed sobą miłość. Miłość oferuje wszystko na zawsze. Jeśli zachowasz dla siebie tylko jedno przekonanie, lub zaniechasz tylko jednej propozycji, to miłość odejdzie, ponieważ wtedy prosisz aby jej substytut zajął jej miejsce. I teraz wojna, substytut miłości, musi przybyć z tą jedną alternatywą, którą możesz wybrać zamiast miłości. Twój wybór nadał jej całą rzeczywistość, którą wydaje się mieć.

Przekonania nigdy otwarcie nie atakują siebie nawzajem, ponieważ sprzeczne wyniki są niedorzeczne. Ale nierozpoznane przekonanie stanowi decyzję podjęcia wojny w tajemnicy, gdzie będące owocem konfliktu, sprzeczne rezultaty są utajnione i nigdy nie poddane działaniu rozumu, by rozważyć czy są one rozsądne, czy też nie. Osiąga się wtedy wiele bezsensownych wyników i podejmuje się wiele nic nie znaczących decyzji, które trzyma się w ukryciu, aby przekonania nabrały mocy kierowania wszystkimi późniejszymi decyzjami. Nie daj się zwieść mocy tych ukrytych wojowników, aby nie zakłócili twego pokoju. Bo gdy postanowisz je tam zostawić, twój pokój będzie na ich łasce. Tajemniczy wrogowie pokoju, twoja najmniejsza decyzja by wybrać atak zamiast miłości, nierozpoznana i szybka aby wezwać cię do walki i przemocy daleko bardziej globalnej niż myślisz – są tam wskutek twego wyboru. Nie zaprzeczaj ich obecności, ani ich przerażającym rezultatom. Można jedynie zaprzeczyć ich rzeczywistości, ale nie wynikom, jakie przynoszą.

Wszystkie takie ukryte przekonania, zawsze wysoko cenione, bronione, chociaż nie rozpoznane, to jest właśnie wiara w szczegółność. Przybiera ona wiele form, ale zawsze zderza się z rzeczywistością Bożego stworzenia i ze wspaniałością, którą on obdarzył Swojego Syna. Co jeszcze mogłoby usprawiedliwiać atak? Albowiem kto mógłby nienawidzić kogoś, Którego Jaźń jest jego jaźnią i Którego on zna? Tylko ktoś szczególny mógłby mieć wrogów, ponieważ oni się różnią od siebie, nie są tacy sami. A jakkolwiek różnica narzuca konieczność klasyfikacji rzeczywistości i potrzebę osądzenia, której nie da się uniknąć.

¹²⁹ W języku angielskim jest tu użyte słowo „specialness”, które można tłumaczyć jako „specjalność”, „szczegółność”, „wyjątkowość”, „nadzwyczajność”. Z kontekstu wynika, że chodzi tu o to, co odróżnia kogoś czy coś od kogoś innego czy czegoś innego, o to, co ma wyróżniające cechy czy właściwości, pozwalające na klasyfikację i zaliczenie tego do określonej kategorii.

Tego, co Bóg stworzył, nie można atakować, ponieważ nie ma nic we wszechświecie, co by było do siebie niepodobne. Ale to, co jest różne, wzywa do osądzania, które musi być dokonywane przez kogoś „lepszego”, niezdolnego do bycia takim jak to, co on potępia, kogoś „wyższego”, bezgrzesznego w porównaniu z tym, co osądza. I wtedy szczególność rzeczywiście staje się jednocześnie środkiem i celem. Bowiem szczególność nie tylko oddziela, ale służy jako podstawa atakowania tych, którzy wydają się „poniżej” tych szczególnych i których atakowanie wydaje się „naturalne” i „sprawiedliwe”. Owi szczególni odczuwają słabość i kruchość z powodu swej odmienności, ponieważ to, co chciałoby uczynić ich szczególnymi, *jest* ich wrogiem. Jednak oni ochraniają ową wrogość i nazywają tego wroga „przyjacielem”. W jego imieniu walczą ze wszechświatem, ponieważ niczego w świecie bardziej nie cenią.

Szczególność jest wielkim dyktatorem błędnych decyzji. W niej tkwi wielka iluzja w kwestii tego czym jesteś i czym jest twój brat. I w niej tkwi również to, co musi czynić ciało drogim i wartym zachowania. Szczególność wymaga obrony. Iluzje mogą ją atakować, i to czynią. Gdyż to, czym musi się stać twój brat, by utrzymać twą szczególność, jest iluzją. On, który jest „gorszy” niż ty, musi być atakowany, tak więc twoja szczególność może żyć z jego klęski. Gdyż twoja szczególność jest tryumfem, a jej zwycięstwem jest jego porażka i wstyd. Jak może on żyć, obarczony wszystkimi twymi grzechami? I kto musi być jego zdobywcą, jeśli nie ty?

Czy byłoby możliwe, abyś nienawidził swego brata, gdyby był on do ciebie podobny? Czy mógłbyś go atakować, gdybyś sobie uświadomił, że podróżujesz wraz z nim, a cel tej podróży jest dla was obu ten sam? Czy nie pomógłbyś mu osiągnąć go w każdy możliwy sposób, jeśli osiągnięcie tego celu przez niego byłoby postrzegane jako twoje? Jesteś jego wrogiem w przejawianiu szczególności; jesteś jego przyjacielem we współdzieleniu celu. Szczególności nigdy nie można współdzielić, ponieważ ona zależy od celów, do których tylko samotnie możesz dotrzeć. I twój brat nie może nigdy ich osiągnąć, w przeciwnym razie są one zagrożone. Czy miłość może mieć sens tam, gdzie celem jest tryumf? I jaka decyzja może być podjęta w celu jego osiągnięcia, która by ciebie nie zraniła?

Twój brat jest twoim przyjacielem, ponieważ jego Ojciec stworzył go podobnym do ciebie. Nie ma między wami żadnej różnicy. Byłeś dany swemu bratu po to, aby miłość mogła być rozprzestrzeniona, a nie po to, aby był on od niej odcięty. To, co zatrzymujesz, jest dla ciebie utracone. Bóg dał tobie i twemu bratu Siebie, abyście pamiętali, że to jest teraz jedyny cel, który współdzielicie. I to jest jedyny cel, który macie. Czy mógłbyś atakować swego brata, gdybyś postanowił nie postrzegać niczego szczególnego, co by was miało odróżniać? Spójrz sprawiedliwie na wszystko, co sprawia, że tylko częściowo witasz swojego brata, lub co pozwala ci myśleć, że lepiej ci się wiedzie z dala od niego. Czy nie jest zawsze twym przekonaniem, że twoja szczególność jest ograniczona przez twój związek? I czy to nie ten „wróg” sprawia, że ty i twój brat jesteście iluzjami dla siebie nawzajem?

Strach przed Bogiem i twoim bratem pochodzi od każdej nierozpoznanej wiary w szczególność. Gdyż wymagasz od swego brata, by się nagiął do tej wiary wbrew swej woli. I sam Bóg musi to uhonorować, lub doświadczyć zemsty. Właśnie tu powstaje każde ukłucie złośliwości, dźgnięcie nienawiści czy pragnienie oddzielenia. Bowiem tutaj cel, który ty i twój brat współdzielicie, staje się przysłonięty dla was obu. Chciałbyś się sprzeciwić temu kursowi, ponieważ on naucza, że ty i twój brat jesteście podobni. Jednak nie masz żadnego odmiennego celu, który by różnił się od celu twego brata i którego by twój Ojciec nie współdzielił z tobą. Albowiem twój związek uczyniono wolnym od szczególnych celów. Czy chciałbyś teraz doprowadzić do porażki w realizacji tego świętego celu, który został ci dany przez Niebo? Jakież perspektywy mogą mieć szczególni, które nie zmieniałyby się z każdym pozornym ciosem, każdym mało znaczącym czy dziwacznym osądem samego siebie?

Ci, którzy są szczególni, muszą bronić iluzji wbrew prawdzie. Albowiem czym jest szczególność jak nie atakiem na Wolę Boga? Nie kochasz swojego brata w chwili, w której chciałbyś ją przed nim bronić. On tę szczególność atakuje, a ty ją przed nim chronisz. Tu znajduje się podstawa wojny, jaką z nim prowadzisz. Tu musi on być twym wrogiem, a nie przyjacielem. Pośród tych, którzy się różnią, nigdy nie może być pokoju. On jest twoim przyjacielem *ponieważ* jesteście tacy sami.

II. Szczególność jako Zdrada

Porównywanie musi być sposobem działania ego, ponieważ miłość nie czyni porównań. Szczególność zawsze czyni porównania. Jest ona ustanawiana przez upatrywanie braku (czegoś) w kimś innym i

podtrzymywana poprzez wyszukiwanie i utrzymywanie w zasięgu wzroku wszystkich braków, jakie może spostrzec. To właśnie tego ona szuka i temu się przygląda. I zawsze ten, kogo ona w ten sposób umniejsza, byłby twym zbawcą, gdybyś zamiast tego nie uczynił go drobną miarą twojej szczególności. W przeciwieństwie do małości, którą w nim postrzegasz, siebie widzisz wysokim i majestatycznym, przejrzystym i uczciwym, czystym i bez skazy. Naprawdę nie rozumiesz, że w ten sposób właśnie siebie umniejszasz.

Pogoń za szczególnością odbywa się zawsze kosztem pokoju. Kto może atakować swego zbawcę i ograniczać go, a mimo to uznawać, że ten zbawca go wspiera? Kto może umniejszać jego wszechmoc, a mimo to współdzielić jego siłę? I kto może używać go jako miernika małości i być uwolnionym od ograniczeń? Masz swą rolę do odegrania w zbawieniu. Pełnienie tej roli przyniesie ci radość. Ale pogoń za szczególnością musi ci przynieść ból. To jest cel, który chciałby pokonać zbawienie i w ten sposób chciałby być w niezgodzie z wolą Boga. Cenić szczególność to darzyć szacunkiem obcą wolę, dla której własne iluzje są droższe niż prawda.

Szczególność jest ideą grzechu, która została urzeczywistniona i uczyniona prawdziwą. Bez tej podstawy, jaką jest szczególność, grzech jest czymś niemożliwym do wyobrażenia. Gdyż grzech wyrósł na niej z nicości, jako zły kwiat, w ogóle bez korzeni. To jest „zbawiciel”, który sam siebie stworzył, „stworca”, który stwarza inaczej niż Ojciec i który uczynił Jego Syna podobnym do siebie i niepodobnym do Niego. Jego „szczególnych” synów jest wielu, nigdy jeden, każdy wygnany od samego siebie i od Tego, którego jest częścią. Nie kochają oni Jedności, która ich stworzyła jako jedno z Nim. Wybrali swą szczególność, zamiast Nieba i zamiast pokoju i zapakowali ją starannie w grzech, aby ją „zabezpieczyć” przed prawdą.

Nie jesteś nikim szczególnym. Jeżeli myślisz, że jesteś i chciałbyś bronić swej szczególności, wbrew prawdzie o tym, czym naprawdę jesteś, to jak możesz znać prawdę? Jak odpowiedź, którą Duch Święty tobie daje, może do ciebie dotrzeć, kiedy słuchasz tylko swej szczególności, która pyta i odpowiada? Jej mała odpowiedź, bezdźwięczna wobec melodii, która wiecznie płynie od Boga do ciebie w pełnej miłości chwale tego czym jesteś, jest wszystkim czego słuchasz. I ta wielka pieśń czci i miłości do tego czym jesteś wydaje się cicha i niesłyszalna mimo swej „potęgi”. Wyteżasz słuch by słuchać bezdźwięcznego głosu szczególności, a Wołanie Samego Boga jest dla ciebie niesłyszalne.

Możesz bronić swojej szczególności, ale wówczas nigdy nie będziesz słyszeć Głosu pochodzącego od Boga. Bóg i szczególność mówią różnymi językami i przemawiają do różnych uszu. Dla każdego, kto jest szczególny, prawdą jest całkiem inna wiadomość, o innym znaczeniu. Ale jak prawda może być różna dla każdego? Szczególne wiadomości, które słyszą szczególni, przekonują ich, że są oni różni i oddzieleni od siebie, że każdy z nich jest obciążony szczególnymi grzechami i „zabezpieczony” przed miłością, która w ogóle nie widzi jego szczególności. Chrystusowe widzenie jest ich „wrogiem”, ponieważ nie widzi tego, na co oni by chcieli spoglądać i ukazałoby im, że szczególność, którą myślą, że widzą, jest iluzją.

Cóż oni mogliby zobaczyć zamiast tego? Jaśniejącą promienistość Syna Boga, tak podobnego do swego Ojca, że pamięć o Nim natychmiast pojawia się w umyśle. I z tą pamięcią Syn przypomina sobie własne kreacje, tak podobne do niego, jak on do swego Ojca. I cały świat, który on wytworzył i cała jego szczególność i wszystkie grzechy, których się dopuszczał przeciw sobie, a w jej obronie, znikną, gdy tylko jego umysł zaakceptuje prawdę o nim samym, która powróci, by zająć ich miejsce. Oto jedyny „koszt” prawdy: Nie będziesz dłużej widział tego, czego nigdy nie było, ani słyszał tego, co nie wydaje dźwięków. Czy jest ofiarą rezygnacja z tego, co jest niczym i przyjęcie na zawsze Miłości Boga?

Ty, który przykułeś łańcuchem swego zbawiciela do swej szczególności i oddałeś jej jego miejsce, zapamiętaj to: On nie utracił mocy aby przebaczyć ci wszystkie twoje grzechy, które myślisz, że umieściłeś między nim i funkcją zbawienia daną mu dla ciebie. Ani też nie zmienisz jego funkcji bardziej, niż możesz zmienić prawdę w nim i w sobie. Ale bądź pewny, że taka sama prawda jest w was obu. Ona nie oferuje różnych przesłań i ma tylko jeden sens. I tą jedyną prawdę ty i twój brat możecie zrozumieć i ta jedna prawda przynosi uwolnienie dla was obydwu. I tutaj stoi twój brat, z kluczem do Nieba w ręce wyciągniętej do ciebie. Nie pozwól by sen o szczególności stał między wami. To, co jest jednością, jest złączone w prawdzie.

Pomyśl o pięknie, jakie będziesz widział w sobie, gdy spojrzysz na niego jak na przyjaciela. On jest wrogiem szczególności, a przyjacielem tylko tego, co jest w tobie prawdziwe. Żaden atak, który myślałeś, że przypuściłeś na niego, nie odebrał mu daru, jaki Bóg chciałby, aby tobie dał. Jego potrzeba, by go dać, jest tak wielka, jak twoja, by go mieć. Pozwól mu przebaczyć tobie całą twoją szczególność, uzdrowić twój umysł i zjednać się z tobą. On czeka tylko na twe przebaczenie, które może zwrócić tobie. To nie Bóg potępił

Swojego Syna, ale ty, aby zachować jego szczególność i zabić jego Jaźń.

Przebyłeś długą drogę do prawdy; zaszedłeś zbyt daleko by teraz wahać się. Jeszcze jeden krok i każdy ślad lęku przed Bogiem roztopi się w miłości. Szczególność twojego brata i twoja *sq* wrogami, związanymi poprzez nienawiść i zmiernymi do zabicia siebie nawzajem i zaprzeczenia temu, że nie różnią się od siebie. Jednak to nie iluzje dotarły do tej ostatniej przeszkody, która wydaje się czynić Boga i Jego Niebiosą czymś tak odległym, że niemożliwym do osiągnięcia. Tu, w tym świętym miejscu, prawda oczekuje na to, byś ty i twój brat przyjęli ją w cichym błogosławieństwie i w pokoju tak prawdziwym i tak wszechogarniającym, że nic już nie pozostaje na zewnątrz. Tylko wszelkie iluzje na swój temat pozostaw na zewnątrz tego miejsca, do którego przybyłeś w szczerości i z nadzieją.

Tu jest twój zbawca od szczególności. On potrzebuje twej akceptacji jego jako części ciebie, tak jak ty potrzebujesz jego akceptacji. Jesteś tak podobny do Boga, jak Bóg do siebie. On nie jest szczególny, ponieważ nie chciałby zatrzymywać dla Siebie jakiejś części Siebie, która nie byłaby dana Jego Synowi, ale zachowana tylko dla Niego Samego. I tego się właśnie boisz, gdyż jeśli On nie jest szczególny, wówczas jego wolą było, by jego Syn był podobny do niego, a twój brat był podobny do ciebie. Nie szczególny, ale posiadający wszystko, włączając ciebie. Daj mu tylko to, co ma, pamiętając, że Bóg dał Siebie tobie i twemu bratu, obdarzając was miłością w jednakowym stopniu, abyście obaj mogli współdzielić wszechświat wraz z Tym, Który postanowił, aby miłości nigdy nie dzielić i trzymać w oddzieleniu od tego czym ona jest i czym musi na zawsze być.

Ty należysz do swojego brata; jesteś częścią miłości, która nigdy nie była mu odmówiona. Ale czy może tak być, że ty tracisz z tego powodu, że on jest kompletny? To, co było mu dane, czyni ciebie tak samo kompletnym, jak i jego. Boża Miłość dała ciebie jemu i jego tobie, gdyż on dał wam obu Siebie. To, co jest tym samym co Bóg, stanowi z nim jedność. Tylko szczególność mogła wytworzyć prawdę o Bogu i tobie, która wydawała się wszystkim, tylko nie Niebem, ale teraz nadzieja na pokój jest już wreszcie w zasięgu wzroku.

Szczególność jest pieczęcią zdrady wobec daru miłości. Cokolwiek służy jej celowi, musi oddawać się zabijaniu. Każdy dar, który nosi jej pieczęć, oferuje zdradę zarówno temu, który go daje, jak i temu, który go otrzymuje. Nie jest to ukryte nawet przed przelotnym spojrzeniem, które zawsze przygląda się widokowi śmierci. Jedynie wyznawca mocy szczególności zmierza do zawierania układów i kompromisów, które ustanowiłyby grzech substytutem miłości i służyły mu wiernie. I tylko związek, dla którego ten cel jest cenny, uporczywie trwa przy morderstwie jako broni bezpieczeństwa, które jest wielkim obrońcą wszystkich iluzji przed „zagrożeniem” ze strony miłości.

Nadzieja jaką przynosi ze sobą szczególność sprawia, że wydaje się możliwe, iż Bóg stworzył ciało jako więzienie, w którym trzyma Swojego Syna z dala od Siebie. Albowiem ono wymaga szczególnego miejsca, do którego Bóg nie może wejść i ukrytego miejsca, gdzie nikt nie jest mile widziany, oprócz twojej malutkiej jaźni. Nic nie ma tu świętego, co by nie było dla ciebie i tylko ciebie, a miejsce to jest odosobnione i oddzielone od wszystkich twych braci, chronione przed wszelkim wpływem zdrowego umysłu na iluzje, zabezpieczone przed Bogiem i bezpieczne dla wiecznego konfliktu. Tu są bramy piekła, które zamknęłeś od wewnątrz przed sobą, aby rządzić w szaleństwie i samotności swoim szczególnym królestwem, z dala od Boga, prawdy i zbawienia.

Klucz, który wyrzuciłeś, Bóg dał twemu bratu, którego święte dłonie chciałby go zaoferować tobie, kiedy będziesz gotów zaakceptować Jego plan twojego zbawienia w miejsce twego własnego. Jak inaczej mógłbyś tą gotowość osiągnąć, niż poprzez ujrzenie całego swego nieszczęścia i poprzez świadomość, że twój plan zawiódł i zawsze zawiedzie, nie przynosząc ci pokoju i żadnej radości? Poprzez tą rozpacz teraz podróżujesz, ale to jest tylko iluzja rozpacz. Śmierć szczególności nie jest twoją śmiercią, ale twym przebudzeniem do wiecznego życia. Ty tylko wyłaniasz się z iluzji tego, czym jesteś, by zaakceptować siebie takim, jakim Bóg cię stworzył.

III. Przebaczenie Szczególności

Przebaczenie jest końcem szczególności. Tylko iluzje można przebaczyć i wtedy znikają. Przebaczenie jest uwolnieniem od wszystkich iluzji i właśnie dlatego nie jest możliwe by przebaczyć tylko częściowo. Nikt, kto trwa uporczywie przy jakiejś iluzji, nie może widzieć siebie bezgrzesznym, ponieważ trwa on w błędzie, wciąż dla niego ślicznym i uroczym. Ale wtedy ogłasza go „niewybaczalnym” i czyni z niego

grzech. Jak może on więc całkowicie przebaczyć, gdy nie chciałby otrzymać przebaczenia dla siebie? Jest bowiem pewne, że otrzymałby całkowite przebaczenie w chwili gdyby przebaczył. I w ten sposób jego tajemnicza wina by zniknęła, przebaczona mu przed niego samego.

Jakiegokolwiek formy szczególności byś nie cenił, wytworzyłeś grzech. Pozostaje on nietknięty, zdecydowanie broniony przed Wolą Boga, z użyciem całej twej mizernej mocy. A zatem on zaistniał przeciwko tobie; jest *twoim* wrogiem, a nie Boga. Zatem grzech rzeczywiście wydaje się odłączać cię od Boga i sprawiać, że jesteś od Niego oddzielony, jako jego obrońca. Chciałbyś chronić to, czego Bóg nie stworzył. A jednak ten bożek, który wydaje się dawać tobie moc, odebrał ci ją. Ponieważ oddałeś mu pierworództwo¹³⁰ twego brata, pozostawiając go samotnym i bez przebaczenia, a siebie w grzechu obok niego, obu w nieszczęściu i nędzy, przed bożkiem, który nie może was zbawić.

Nie jesteś prawdziwym sobą *ty*, który jesteś podatny na zranienie i narażony na atak, kiedy tylko jakieś słowo, mały szepet, którego nie lubisz, okoliczności, które ci nie odpowiadają lub jakieś nieprzewidziane wydarzenie dezorganizuje twe życie i zamienia je w chaos. Prawda nie jest krucha i słabowita. Iluzje pozostawiają ją nienaruszoną, w niezmiennym stanie. Jednak szczególność nie jest prawdą w tobie. Może być ona wytracona z równowagi przez cokolwiek. To, co opiera się na nicości, nie może być nigdy stabilne. Jakkolwiek szczególność nie wydawałaby się być wielka, wciąż musi się kołysać, obracać i wirować dookoła, pod wpływem każdego podmuchu wiatru.

Bez solidnej podstawy nic nie jest bezpieczne. Czy Bóg zostawiłby Swego Syna w takim stanie, gdzie bezpieczeństwo nic nie znaczy? Nie, Jego Syn jest bezpieczny, bo opiera się na Nim. Twoja szczególność jest atakowana przez wszystko, co chodzi i oddycha, skrada się czy czołga, lub nawet tylko żyje. Nic nie jest zabezpieczone przed jej atakiem i ona nie jest chroniona przed niczym. Na zawsze będzie nieprzebacząca, ponieważ tym właśnie jest: sekretnym przyrzeczeniem, że to, czego Bóg dla ciebie pragnie, nigdy się nie spełni i że zawsze będziesz się sprzeciwiał Jego Woli. Nie jest możliwe, by twoja wola i Jego Wola były kiedykolwiek takie same, kiedy szczególność stoi jak płonący miecz śmierci między nimi i czyni je wrogami.

Bóg prosi o to, byś przebaczał. On nie chciałby oddzielenia, będącego wynikiem obcej woli, powstałego pomiędzy tym, czego On chce dla ciebie i czego ty chcesz. Twoja i Jego wola są takie same, ponieważ żadna z Nich nie chce szczególności. Jak mogłyby one chcieć śmierci samej miłości? Jednak One nie mają mocy, by zaatakować iluzje. One nie są ciałami; jako jeden Umysł czekają, by wszystkie iluzje zostały do Nich przyniesione i tam pozostawione. Zbawienie rzuca wyzwanie nie tylko śmierci. I Sam Bóg, który wie, że śmierć nie jest twą wolą, musi powiedzieć, „Niechaj twoja wola spełni się”, ponieważ ty właśnie tak myślisz.

Przebac wielkiemu Stwórcy wszechświata, Źródłu życia, miłości i świętości, doskonałemu Ojcu doskonałego Syna, twoje iluzje szczególności. Oto jest piekło, które wybrałeś na swój dom. On tego dla ciebie nie wybrał. Nie proś go aby tam wchodził. Ta droga jest zamknięta dla miłości i zbawienia. Jednak uwalniając swego brata z czeluści piekieł, przebaczasz Temu, Którego Wolą jest byś odpoczywał na zawsze w objęciach pokoju, w doskonałym bezpieczeństwie, bez gorączkowej i złośliwej myśli o szczególności, która by zakłócała twój spoczynek. Przebac Świętemu szczególność, której On ci nie mógł dać i którą wytworzyłeś zamiast Niego.

Wszyscy szczególni są pogrążeni we śnie, otoczeni przez świat cudowności, której nie widzą. Wolność, pokój i radość stoją tam, pośród mar, na których oni śpią i wzywają ich by do nich podeszli i przebudzili się wreszcie ze swych snów o śmierci. Jednak oni nic nie słyszą. Są zagubieni w swych snach o szczególności. Nienawidzą wołania, które by ich przebudziło i przeklinają Boga, ponieważ On nie uczynił ich snów rzeczywistością. Przeklinaj Boga i umieraj, ale nie za sprawą Tego, Którego śmierci nie stworzył, ale tylko w tych snach. Otwórz swe oczy choć trochę; zobacz zbawcę, którego Bóg ci dał, byś mógł na niego spojrzeć i zwrócić mu jego pierworództwo. Ono jest twoje.

Jednak niewolnicy szczególności będą wolni. Taka jest Wola Boga i Jego Syna. Czy Bóg skazałby Siebie na piekło i potępienie? I czy chciałbyś, by było to uczynione twemu zbawcy? Bóg wzywa cię poprzez niego do złączenia się z Jego Wolą, abyście byli obaj uratowani przed piekłem. Popatrz na ślady gwoździ na jego dłoniach, które domagają się twego przebaczenia. Bóg prosi o twe miłosierdzie dla Swego Syna i dla Siebie Samego. Nie odmawiaj Im. Oni proszą cię tylko o to, aby twoja wola się spełniła. Szukają twojej miłości, byś mógł kochać siebie. Nie Kochaj swej szczególności zamiast Nich. Śladów gwoździ na twych dłoniach również. Przebac twemu Ojcu, bowiem nie było Jego Wolą, byś był ukrzyżowany.

130 W oryginale użyto tu słowa „birthright”, które rzeczywiście oznacza pierworództwo, czyli przywileje najstarszego syna.

IV. Szczegółność przeciw Bezgrzeszności

Szczegółność jest brakiem zaufania do kogokolwiek oprócz siebie samego. Wiara jest u zainwestowana jedynie w siebie samego. Wszystko inne staje się twym wrogiem; będącym źródłem strachu i atakowanym, śmiercionośnym i niebezpiecznym, zienawidzonym i godnym jedynie zniszczenia. Cokolwiek łagodnego by ten wróg nie ofiarował, jest to tylko oszustwo, ale jego nienawiść jest prawdziwa. Z powodu niebezpieczeństwa swej zagłady on musi zabijać i dlatego ty skłaniasz się ku temu, by zabić jako pierwszy. Taki jest właśnie powab winy. Tu jest śmierć ukoronowana jako zbawiciel; ukrzyżowanie jest teraz odkupieniem i zbawienie może tylko znaczyć zniszczenie tego świata z wyjątkiem ciebie.

Co mogłoby być celem ciała jak nie szczegółność? I to ona właśnie czyni go słabym i bezradnym we własnej obronie. Ciało zostało wymyślone właśnie po to, aby uczynić *ciebie* słabym i bezbronnym. Cel, jakim jest oddzielenie, jest jego przekleństwem. A jednak ciała nie mają żadnego celu. Cel jest w umyśle. I to umysły mogą dokonywać różnych zmian, wedle swego życzenia. Nie mogą tylko zmienić tego czym są, ani wszystkich swoich atrybutów. Ale to, co ustanawiają jako swój cel, może być zmienione i odpowiednio do tego muszą się zmieniać stany ciała. Ciało samo z siebie nie może nic zrobić. Gdy postrzegasz je jako narzędzie do zadawania ran, ono jest ranione. Gdy postrzegasz je jako narzędzie do uzdrawiania, ono jest uzdrowione.

Możesz tylko zranić siebie. To zdanie było już często powtarzane, ale na razie jest zbyt trudne, by je pojąć. Dla umysłów skupionych na szczegółności jest to wręcz niemożliwe. Jednak dla tych, których życzeniem jest uzdrowienie, a nie atak, jest to całkiem oczywiste. Cel ataku jest w umyśle, a jego efekty są tylko tam, gdzie on jest. Umysł nie jest też ograniczony, musi być więc tak, że szkodliwy cel rani ten umysł jako jedną całość. Nic nie mogłoby mieć mniej sensu niż szczegółność. Nic nie mogłoby mieć więcej sensu niż cuda. Bowiem cuda są tylko zmianą celu z ranienia na uzdrawianie. Ta zmiana celu rzeczywiście „zagraża” szczegółności, ale tylko w takim sensie, w jakim wszystkie iluzje są „zagrożone” przez prawdę. One nie wystąpią przeciw niej. Jednak jakąż to pociechę miałaś w nich kiedykolwiek, że chciałbyś pozbawić swego Ojca daru, o który On prosi i oddać go im zamiast Jemu? Gdy dasz go Jemu, wszechświat stanie się twój. Gdy dasz go im, nie otrzymasz żadnego daru w zamian. To, co dałeś szczegółności, uczyniło cię bankrutem i twój skarbiec pustym, a drzwi do niego zostały otwarte, zapraszając wszystko, co chciałoby naruszyć twój pokój i zniszczyć go.

Wcześniej powiedziałem, abyś nie zastanawiał się nad środkami, poprzez które osiąga się zbawienie, ani nad tym, jak je osiągnąć. Ale żebyś rzeczywiście rozważył i to rozważył bardzo dobrze, czy jest twoim życzeniem, byś mógł widzieć swego brata bezgrzesznym. Dla szczegółności odpowiedź musi brzmieć „nie”. Bezgrzeszny brat *jest* jej wrogiem, podczas gdy grzech, gdyby był możliwy, byłby jej przyjacielem. Grzech twego brata chciałby siebie uzasadnić i nadać sobie sens, którego prawda odmawia. Wszystko, co prawdziwe, ogłasza jego bezgrzeszność. Wszystko, co fałszywe, ogłasza jego grzech jako prawdziwy. Jeżeli on jest grzesznikiem, wówczas twoja rzeczywistość jest nieprawdziwa, lecz jest tylko szczególnym snem, który trwa przez chwilę, a potem obraca się w proch.

Nie broń swoich bezsensownych snów, w których Bóg jest pozbawiony tego, czego kocha, a ty pozostajesz poza zasięgiem zbawienia. Tylko to jest pewne w tym zmiennym świecie, który nie ma sensu w rzeczywistości: Kiedy pokój nie jest w pełni z tobą i kiedy cierpisz z powodu bólu jakiegokolwiek rodzaju, wówczas ujrzałeś jakiś grzech w swoim bracie i ucieszyłeś się z myśli o tym co ujrzałeś. Twoja szczegółność wydała ci się bezpieczna z tego powodu. A zatem zachowałeś tego, kogo wyznaczyłeś na swojego zbawiciela, a ukrzyżowałeś tego, którego Bóg dał ci w zamian. W ten sposób jesteś z nim związany, ponieważ stanowicie jedność. I tak szczegółność jest zarówno jego wrogiem, jak i twoim.

V. Chrystus w Tobie

Chrystus w tobie jest bardzo cichy. On przygląda się temu, co kocha, i poznaje to jako Siebie. I wtedy raduje się z tego, co widzi, ponieważ wie, że to, co widzi, jest jednym z Nim i z Jego Ojcem. Szczegółność także doznaje radości z powodu tego, co widzi, chociaż nie jest to prawdziwe. Jednak to, do czego szukasz, jest źródłem twojej radości, ponieważ ty to wszystko obmyślasz. To, czego sobie życzysz, jest dla ciebie prawdziwe. Nie jest możliwe, byś mógł sobie czegoś życzyć, i brakowało ci wiary, że tak jest. Życzenie czyni rzeczywistym w sposób tak pewny, jak wola stwarza. Siła życzenia podtrzymuje iluzje z taką mocą, z jaką niewątpliwie miłość się rozprzestrzenia. Z jednym wyjątkiem: ta pierwsza wprowadza w błąd, a druga

uzdrawia.

Nie istnieje taki sen o szczególności, w jakiegokolwiek ukrytej czy zakamuflowanej postaci, jakkolwiek cudowny mógłby się wydawać, jakiegokolwiek nadziei na pokój i uwolnienie od bólu by nie oferował, w którym nie doświadczasz swego potępienia. W snach przyczyna i skutek są zamienione, ponieważ twórca snu wierzy, że wydarza mu się to, co on sam wytworzył. Nie uświadamia sobie, że zebrał nitkę stąd, skrawek stamtąd i utkał obraz z niczego. Albowiem te części nie należą do siebie, a całość do nich nie wnosi niczego takiego, co by nadało im znaczenie.

Skąd mógłby się wziąć twój pokój, jak nie z przebaczenia? Chrystus w tobie przygląda się tylko prawdzie i nie widzi potępienia, które by potrzebowało przebaczenia. On przebywa w pokoju, *ponieważ* nie widzi grzechu. Rozpoznaj Go w sobie i zadaj sobie pytanie, co On ma takiego, czego ty nie masz? On jest twoimi oczami, twoimi uszami, twoimi dłońmi, twoimi stopami. Jak miłe są widoki, które On widzi i jak łagodne są dźwięki, które On słyszy. Jak piękna jest Jego dłoń, którą trzyma On dłoń Swego brata i z jakim oddaniem kroczy On obok niego, pokazując mu to, co można ujrzeć czy usłyszeć i wskazując, gdzie on niczego nie zobaczy, ani nie usłyszy.

Jednak, gdy pozwolisz swojej szczególności wskazywać mu drogę, będziesz nią również podążał. I obaj podejmiecie niebezpieczną wędrówkę w ciemnym lesie ślepców, oświetlonym tylko przez przesuwane się małe iskierki światełek grzechu, które zabłysną na chwilę i znikną, a każdy z was będzie skupiony na tym, aby poprowadzić tego drugiego w stronę okropnej przepaści i cisnąć go w nią. Albowiem w czym może szczególność mieć upodobanie jak nie w zabijaniu? Czego ona szuka jak nie widoku śmierci? Do czego ona prowadzi jak nie do zniszczenia? Jednak nie myśl, że przyglądała się najpierw twemu bratu, ani że najpierw zniechęciła go, zanim zniechęciła ciebie. Grzech, który jej oczy w nim ujrzęły i na który z zamiłowaniem spoglądają, zobaczyła w tobie i wciąż z radością nań patrzy. Jednak czy jest radością spoglądanie na rozkład, zniszczenie i szaleństwo i czy jest radością przekonanie, że ta krucha rzecz, z mięsem już oddzielnym od kości i niewidzącymi oczodołami, jest podobna do ciebie?

Raduj się, że nie masz oczu do patrzenia, uszu do słuchania, dłoni do trzymania, ani stóp, by cię prowadziły. Ciesz się, że jedynie Chrystus może pożyczyć ci Swoje, w chwili, gdy ich potrzebujesz. One są iluzją, tak samo jak twoje. A jednak, ponieważ służą innemu celowi, dana jest im siła, jaką ten cel w sobie mieści. I temu, co one widzą, słyszą, trzymają i gdzie prowadzą, jest dane światło, byś ty mógł prowadzić, tak jak byłeś prowadzony.

Chrystus w tobie jest bardzo cichy. Wie on dokąd zmierzasz i prowadzi cię tam łagodnie, błogosławiąc przez całą drogę. Jego Miłość do Boga zastępuje cały strach, który myślałeś, że widziałeś w sobie. Jego świętość ukazuje tobie Siebie w tym, którego dłoń trzymasz i którego prowadzisz do Niego. I to, co w nim widzisz, jest podobne do ciebie. Bo kogóż to, jak nie Chrystusa, można tam widzieć, słuchać, kochać i za kim, jak nie za Nim można podążać do domu? On przyjrzał się tobie najpierw, ale rozpoznał, że nie jesteś kompletny. Szukał zatem twego spełnienia i ukończenia w każdej żyjącej rzeczy, na którą spogląda i którą kocha. I szuka go wciąż, aby każda z nich mogła tobie zaoferować Miłość Boga.

Jednak jest On spokojny, ponieważ wie, że teraz jest w tobie miłość, bezpiecznie w tobie utrzymywana przez tę samą dłoń, która podtrzymuje dłoń twego brata w twojej własnej. Dłoń Chrystusa trzyma wszystkich Jego braci w Nim Samym. On daje im ślepych oczom zdolność duchowego widzenia i śpiewa im o Niebie, tak że ich uszy nie mogą już więcej słuchać odgłosów bitwy i śmierci. Sięga poprzez nich wyciągając Swą dłoń, by każdy mógł błogosławić wszystkie żyjące rzeczy i widzieć ich świętość. I On raduje się, że te wizje są twoje i że możesz przyglądać się nim wraz z Nim i współdzielić Jego radość. Oferuje ci Swój doskonały brak szczególności, który może ocalić wszystkich żyjących od śmierci, otrzymując od każdego z nich dar życia, który twoje przebaczenie oferuje twojej Jaźni. Widzenie Chrystusa jest wszystkim, co jest do ujżenia. Pieśń Chrystusa jest wszystkim, co jest do usłyszenia. Dłoń Chrystusa jest wszystkim, co jest do trzymania. Nie ma innej podróży, jak tylko wędrówka z Nim.

Ty, który chciałbyś się zadowolić szczególnością i szukać zbawienia na wojnie z miłością, rozważ rzecz następującą: Święty Pan Niebios zniżył się do ciebie, by zaoferować ci twoje własne ukończenie, twoje własne spełnienie. Co jest Jego, jest twoje, ponieważ w twym spełnieniu jest Jego własne. On, Który nie chciał być bez Swego Syna, nie chciał, abyś był bez brata. A czy dałby ci brata, który by nie był tak doskonały jak ty i który by nie był tak podobny w swej świętości do Niego jak ty musisz być?

Zanim pojawia się konflikt, przedtem musi istnieć zwątpienie. A każda wątpliwość musi dotyczyć ciebie. Chrystus nie ma wątpliwości i jego pokój powstaje z jego pewności. On wymieni wszystkie twoje

wątpliwości na Swoją pewność, jeśli tylko zgodzisz się z tym, że On stanowi Jedność z tobą i że ta Jedność jest nieskończona, pozaczasowa i w zasięgu twojej ręki, ponieważ twoje ręce są Jego rękami. On jest w tobie, jednak kroczy obok ciebie i przed tobą, prowadząc cię tą drogą, którą On musi iść, by odnaleźć Swoją pełnię. Jego spokój staje się twoją pewnością. I gdzie jest zwątpienie, kiedy przyszła pewność?

VI Zbawienie od Lęku

Świętość twego brata przynosi spokój światu, a pokój zstępuje nań w łagodności i błogosławieństwie tak całkowitym, że nie pozostaje ani jeden ślad konfliktu, by straszyć cię w ciemności nocy. On jest twym zbawcą od przerażających snów. On uzdrawia twój pogląd na konieczność ofiary i leczy cię z twego strachu, który obróci się w pył i zostanie rozwiany przez wiatr. W nim jest twoje przekonanie, że tu jest Bóg, z tobą i teraz. To, że on jest tym, czym jest, sprawia, iż możesz być pewny, że Bóg jest poznawalny i będzie tobie znany. Gdyż On nie mógłby zostawić Swojego Własnego stworzenia. I znak tego, że tak jest, jest w twym bracie, który ci proponuje, by wszystkie wątpliwości na twój temat zniknęły w obliczu jego świętości. Ujrzyj w nim stworzenie Boże. Ponieważ w nim twój Ojciec czeka na twe potwierdzenie, że stworzył cię jako część Siebie.

Bez ciebie byłby w Bogu jakiś brak, Niebo byłoby niekompletne, a Syn byłby bez Ojca. Nie byłoby wszechświata ani rzeczywistości. Albowiem to, czego Bóg chce, jest całkowite i jest Jego częścią, ponieważ Jego Wola jest Jedna. Nie ma nic żyjącego, co nie jest Jego częścią i nic nie istnieje, co by nie żyło w Nim. Świętość twego brata pokazuje tobie, że Bóg stanowi Jedność z nim i z tobą; zatem to, co on ma, jest twoje, ponieważ nie jesteś oddzielony od niego ani od jego Ojca.

Nic w całym wszechświecie nie jest dla ciebie utracone. Wszystko, co Bóg stworzył, z miłością złożył przed tobą, jako twoje na zawsze. I żadnej myśli w Jego Umyśle nie brakuje w twoim własnym. Jego Wolą jest byś współdzielił Jego Miłość do ciebie i spoglądał na siebie z taką miłością, z jaką On obmyślił i począł cię zanim powstał ten świat i z jaką przechowuje wiedzę o tobie. Bóg nie zmienia Swego Zdania o Swoim Synu wraz ze zmieniającymi się okolicznościami, które w wieczności, w której On przebywa razem z tobą, nie mają żadnego znaczenia. Twój brat *jest* taki, jakim On go stworzył. I właśnie to zbawia cię od świata, którego On nie stworzył.

Nie zapomnij, że uzdrowienie Bożego Syna jest celem tego świata. Jest to jedyny cel, jaki Duch Święty w nim widzi, a zatem jest to jedyny jego cel. Dopóki nie będziesz uważał uzdrowienia za wszystko, co życzysz sobie, by było dokonane na tym świecie i poprzez ten świat, poprzez czas i wszystkie jego przejawy, nie poznasz Ojca ani siebie. Gdyż wtedy będziesz używał świata niezgodnie z jego celem i nie uciekniesz od jego praw opartych na przemocy i śmierci. Jednak dane jest tobie aby być pod każdym względem poza prawami tego świata, w każdy możliwy sposób i w każdych okolicznościach, w obliczu każdej pokusy by postrzegać to, czego nie ma i pomimo wszelkiej wiary, że Syn Boży może doświadczać bólu z powodu tego, że widzi siebie takim, jakim nie jest.

Spójrz na swego brata i ujrzyj w nim całkowite odwrócenie praw, które wydają się rządzić tym światem. Spostrzeż w jego wolności swoją wolność, ponieważ właśnie tym jest twoja wolność. Nie pozwól jego szczególności przysłonić prawdy o nim, ponieważ nie uciekniesz przez ani jednym prawem śmierci, którym go więziesz. A każdy grzech, który w nim widzisz, trzyma was obu w piekle. Jednak jego doskonała bezgrzeszność uwolni was obu, ponieważ świętość jest całkowicie bezstronna, osądzając tak samo wszystkich, którym się przygląda. I tak się dzieje, ale nie samo z siebie, ale poprzez Głos który przemawia w imieniu Boga we wszystkim co żyje i współdzieli Jego Byt.

To jego bezgrzeszności mogą się przyglądać oczy, które widzą. To jego cudowność widzą one we wszystkim. I to Jego widzą zawsze i nie ma takiego widoku, takiego miejsca, takiego czasu, by Go tam nie było. W świętości twego brata, tej doskonałej ramie dla twego zbawienia i zbawienia całego świata, jest osadzona świetlista pamięć Tego, w Którym żyje twój brat i ty wraz z nim. Nie pozwól swym oczom być przysłoniętym przez zasłonę szczególności, która ukrywa przed nim, jak również i przed tobą, oblicze Chrystusa. I nie pozwól lękowi przed Bogiem dłużej powstrzymywać cię przed duchowym widzeniem, które zamierzałeś uaktywnić. Ciało twego brata nie ukazuje tobie Chrystusa. On jest obecny w jego świętości.

Wybierz zatem jego ciało albo jego świętość jako to, co chcesz widzieć i będziesz się przyglądać temu, co wybierzesz. Będziesz tak wybierać w wielu różnych, wręcz niezliczonych sytuacjach i poprzez czas tak długi, że będzie wydawał się nie mieć końca, aż wreszcie wybierzesz prawdę. Albowiem wieczność jest

wciąż nie odzyskana z powodu tylko jednego zaprzeczenia obecności Chrystusa w twym bracie. Gdzież jest twoje zbawienie, jeżeli on jest tylko ciałem? Gdzie jest twój pokój, jak nie w jego świętości? I gdzie jest Sam Bóg, jak nie w tej Swojej części, którą umieścił On na zawsze w świętości twego brata, abyś mógł widzieć prawdę o sobie, ustanowioną nareszcie w kategoriach, które rozpoznałeś i rozumiałeś?

Świętość twego brata jest twoim sakramentem i błogosławieństwem. Jego błędy nie mogą mu odmówić Bożego błogosławieństwa, ani tobie, który widzisz go w świetle prawdy. Jego pomyłki mogą powodować opóźnienie, które jest tobie dane, byś je usunął, abyście obaj mogli zakończyć podróż, która nigdy się nie zaczęła, więc nie wymaga zakończenia. To, czego nigdy nie było, nie jest częścią ciebie. Jednak będziesz myślał, że tak jest, dopóki nie uświadomisz sobie, że nie jest to częścią tego, który stoi obok ciebie. On jest twoim zwierciadłem, w którym widzisz osąd jaki wydałeś na was obu. Chrystus w tobie widzi jego świętość. Twoja szczególność patrzy na jego ciało i go nie widzi.

Gdy ujrzysz go takim, jakim jest, wówczas twe uwolnienie nie może trwać długo. Bezsensowna wędrówka, bez celu i bez osiągnięcia czegokolwiek, jest wszystkim, co może tobie oferować postrzeżenie go jako ciała. Daremność niespełnienia będzie cię nawiedzać, gdy twój brat będzie pogrążony we śnie, aż wszystko, co było tobie przeznaczone, wypełni się i on wyłoni się z przeszłości. On, który potępił siebie tak jak i ty, jest tobie dany byś go uratował od potępienia, tak jak i siebie. I obaj zobaczycie Bożą chwałę w Jego Synu, którego pomyliłeś z ciałem, i ograniczyłeś poprzez prawa, które nie mają nad nim żadnej mocy.

Czy nie chciałbyś uświadomić sobie, że te prawa są nie dla ciebie? Zatem nie postrzegaj go jako ich więźnia. One nie mogą być takie, że rządzą częścią Boga, a nie dotyczą całej reszty. Podporządkowujesz się tym prawom, które postrzegasz jako rządzące twym bratem. Pomyśl zatem jak wielka musi być Miłość Boga, że dał ci część Siebie, aby cię uratować od bólu i dać ci szczęście. I tylko nigdy nie wątp w to, że twoja szczególność zniknie w obliczu Woli Boga, Który kocha każdą część Siebie jednakową miłością i z jednakową troską. Chrystus w tobie może widzieć twego brata prawdziwie. Czy chciałbyś sprzeciwić się świętości, którą On widzi?

Szczególność jest funkcją, którą sam sobie powierzyłeś. Ona ma znaczenie tylko dla ciebie samego, jako tego, który sam się stworzył, sam utrzymuje swe istnienie, nie potrzebuje niczego i nie jest połączony z niczym poza ciałem. W jej oczach jesteś oddzielnym wszechświatem, który ma wszelką moc, by utrzymywać swoją całkowitość wewnątrz siebie i którego każde wejście jest zamknięte po to, by nie wtargnął tu żaden intruz i którego każde okno jest zaryglowane i zasłonięte przed światłem. Zawsze atakowany i zawsze wściekły, ze złością zawsze w pełni usprawiedliwioną, dążyłeś do realizacji tego celu z czujnością, której nigdy nie zamierzałeś zmniejszyć i wysiłkiem, którego nigdy nie myślałeś zaprzestać. I po to było całe twoje ponure zdecydowanie; chciałeś by szczególność stała się prawdą.

Teraz jesteś proszony tylko o to, byś zmierzał do innego celu z dużo mniejszą czujnością, z niewielkim wysiłkiem, poświęcając na to niewiele czasu, ale za to z Mocą Bożą, która ten cel utrzymuje i obiecuje sukces. Jednak spośród tych dwóch celów, właśnie ten drugi uważasz za trudniejszy. Pojęcie wyrzeczenia, ofiary z własnego ja, rozumiesz dobrze, i nie uważasz kosztu, jaki trzeba by wówczas ponieść, za zbyt wielki. Ale małą chęć, ukłon w stronę Boga, powitanie Chrystusa w tobie uważasz za męczący ciężar, nużące brzemie, zbyt ciężkie, by je nieść. Jednak, do oddania się prawdzie, takiej jaką ustanowił Bóg, nie jest potrzebna żadna ofiara, nie wzywa się do żadnego wysiłku, ale za to dana jest ci cała moc Nieba i potęga prawdy, która dostarcza środki i daje gwarancje realizacji celu.

Ty, który wierzysz, że łatwiej jest zobaczyć ciało twego brata niż jego świętość, upewnij się, że rozumiesz, co sprawił ten osąd. Przemawia przezeń głos szczególności, słyszany wyraźnie, opowiadający się przeciw Chrystusowi i ustanawiający dla ciebie cel, który możesz uzyskać, jak również i to, czego nie możesz dokonać. Nie zapomnij, że ten osąd musi się odnosić do tego, co z nim robisz, jako swoim sprzymierzeńcem. Ponieważ tego, co robisz poprzez Chrystusa, szczególność nie zna. Dla Niego ten osąd nie ma w ogóle żadnego sensu, ponieważ dla Niego jest możliwe tylko to, co chce Jego Ojciec, zatem dla Jego widzenia nie ma żadnej alternatywy. Z tego, że w Nim nie ma konfliktu, wypływa twój pokój. I z Jego celu pochodzą środki służące do tego, by można było osiągnąć ten cel bez wysiłku i odpocząć.

VII. Miejsce Spotkania

Jak bardzo jest każdy przywiązany do tego świata, broniąc szczególności i pragnąc, by była ona prawdą! To życzenie jest jego prawem, któremu jest posłuszny. Niczego, czego żąda jego szczególność, on nigdy jej

nie odmawia. Nie odmawia on jej niczego, czego ona potrzebuje, a co on kocha. I gdy ona wzywa go, on już nie słyszy innego Głosu. Żaden wysiłek nie jest zbyt wielki, żaden koszt zbyt duży, żadna cena nie za wysoka, by chronić jego szczególność przed najmniejszym afrontem, najsłabszym atakiem, wyszeptaną wątpliwością, cieniem zagrożenia, lub czymkolwiek innym, co nie wyrażałoby wobec szczególności najgłębszej czci. To jest twój syn, umiłowany przez ciebie, tak jak ty jesteś umiłowany przez swego Ojca. Jednak on pozostaje na miejscu twoich kreacji, które są twoim synem, zatem mógłbyś współdzielić Ojcostwo Boga, a nie zabierać go Mu. Któż jest tym synem, którego wytworzyłeś, by był twoją siłą? Któż jest tym dzieckiem ziemi, któremu taka miłość jest poświęcona? Co jest tą parodią Boskiego stworzenia, która zajmuje miejsce twoich stworzeń? I gdzie są one teraz, gdy gospodarz Boga znalazł innego syna, którego woli od nich?

Pamięć Boga nie jaśnieje samotnie. To, co jest w twoim bracie, nadal zawiera całe stworzenie, wszystko już stworzone i dopiero tworzące, już zrodzone i jak dotąd nie urodzone, to, co jeszcze jest w przyszłości i to co przeminęło. To, co jest w nim, jest niezmiennie, a poprzez uznanie jego niezmienności jest rozpoznawana twoja niezmiennosc. Świętość w tobie należy do niego. I poprzez twe postrzeganie jej w nim, powraca do ciebie. Wszystkie wyrazy uznania, które złożyłeś szczególności, należą do niego i w ten sposób wracają do ciebie. Wszelka miłość i troska, mocna ochrona, myśli w dzień i w nocy, wielkie zmartwienia, mocne przekonanie, że to jesteś ty, należą do niego. Wszystko, co oddałeś szczególności jest jemu należne. I nic, co nie jest mu należne, nie jest należne tobie.

Jak możesz znać swoją wartość, kiedy szczególność żąda ciebie w zamian? Jak mogłoby się ci nie powieść poznanie twej wartości w świętości twego brata? Nie zdążaj do uczynienia swojej szczególności prawdą, ponieważ gdyby ona była tobą, byłbyś naprawdę zgubiony. Dziękuj raczej, że jest ona dana tobie, abyś ujrzał świętość twego brata, *ponieważ* jego świętość jest prawdziwa. A to, co jest prawdziwe w nim, musi być prawdziwe w tobie.

Zapytaj siebie o to: Czy możesz chronić swój umysł? Ciało tak, możesz je trochę chronić; nie przed upływającym czasem, ale tylko chwilowo. Im bardziej myślisz, że je chronisz, tym bardziej je ranisz. Po co miałbyś je chronić i zachować? W odpowiedzi na to pytanie leży jego zdrowie lub jego zranienie. Gdy chcesz je zachować, by brało udział w spektaklu jako przynęta do złapania kolejnej ryby, żeby przydzielić szczególności mieszkanie w lepszym stylu, lub tkać otoczkę cudowności wokół twej nienawiści, wówczas skazujesz je na rozkład i śmierć. I jeżeli widzisz ten cel w twoim bracie, potępiasz samego siebie. Tkaj raczej otoczkę świętości wokół niego, by prawda mogła go oświecić i zapewnić *ci* ochronę przed rozkładem i zniszczeniem.

Ojciec zapewnia bezpieczeństwo temu, co stworzył. Nie możesz tego naruszyć żadnymi fałszywymi ideami, które wytworzyłeś, ponieważ to nie zostało stworzone przez ciebie. Niech nie przerażają cię twe głupie dziwactwa. Tego, co nieśmiertelne, nie można zaatakować; to, co tymczasowe, nie wywołuje żadnych skutków. Znaczenie ma jedynie cel, jaki w tym widzisz i jeśli jest on prawdziwy, jego bezpieczeństwo jest zapewnione. Jeśli nie jest prawdziwy, jest środkiem, który niczemu nie służy. Cokolwiek jest postrzegane jako środek służący prawdzie, współdzieli jej świętość i pozostaje w świetle tak bezpieczne, jak ona sama. To światło nie zniknie, mimo że cel został osiągnięty. Ten święty cel dał mu nieśmiertelność, ustanawiając inne światło w Niebie, gdzie twoje stworzenia rozpoznają twój dar, który jest znakiem, że o nich nie zapomniesz.

Prosty test, który odnosi się do wszystkiego na tej ziemi, jest następujący: „*Po co to istnieje?*”. Odpowiedź na to pytanie określa, czym to jest dla ciebie. Nic na tym świecie nie znaczy samo z siebie, ale ty możesz nadać temu rzeczywistość, stosownie do celu, któremu służysz. Tutaj jesteś tylko środkiem, wraz z tym. Bóg jest Środkiem jak i Celem. W Niebie środki i cele są w jedności ze sobą i z Nim. To jest stan prawdziwego tworzenia, znajdujący się nie w czasie, lecz w wieczności. Niczego, co tu jest, nie da się opisać. Nie ma sposobu, by się nauczyć tego, co ten stan znaczy. Stanie się to zrozumiałe nie wcześniej niż wtedy, gdy wykroczysz poza naukę w stronę tego, co jest Dane, nie wcześniej niż zbudujesz na nowo święty dom dla swoich stworzeń.

Ten, kto współtworzy z Bogiem, musi mieć Syna. Jednak ten Syn musiał być stworzony na Jego podobieństwo. Będąc doskonałym, jest wszechobejmujący i przez wszystko obejmowany, nie ma w nim nic do dodania i do zabrania; nie jest zrodzony w określonym rozmiarze, miejscu i czasie, w niczym nie jest ograniczony i jest pozbawiony wszelkiej niepewności. Tutaj środek i cel są zjednoczone jako jedna całość, która nie ma żadnego końca. To wszystko jest prawdą, która jednak nie ma sensu dla tego, kto wciąż

utrzymuje jedną nie nauczoną lekcję w swej pamięci, jedną myśl, która ma wciąż niepewny cel, lub jedno życzenie zawierające cel podzielony.

Ten kurs nie próbuje nauczać tego, czego nie można by było się łatwo nauczyć. Jego możliwości nie wykraczają poza twoje własne, trzeba jednak powiedzieć, że to, co jest twoje, przyjdzie do ciebie, gdy będziesz gotowy. Tutaj środki i cel są oddzielone, ponieważ tak zostały wytworzone i tak są postrzegane. A zatem w taki właśnie sposób je traktujemy, jak gdyby były oddzielone. Jest niezbędne, by cały czas pamiętać, że zanim cel tego kursu nie zostanie zrozumiany, całe postrzeganie jest wciąż odwrócone do góry nogami. Postrzeganie nie wydaje się być środkiem. Właśnie to sprawia, że ciężko jest pojąć w pełnym zakresie to, od czego musi zależeć twoje widzenie. Postrzeganie wydaje się uczyć ciebie co widzisz. Jednak ono jest tylko świadectwem tego, co myślałeś. Ono jest zewnętrznym obrazem pragnienia, wizerunkiem stanowiącym odbicie tego, co chciałeś, by było prawdziwe.

Spójrz na siebie i zobaczysz ciało. Spójrz na to ciało w innym świetle i zobaczysz je inaczej. Bez żadnego oświetlenia wydaje się, że go nie ma. Jednak pocieszasz się, że ono ciągle tu jest, ponieważ możesz wciąż dotykać go dłońmi i słyszeć jego poruszanie się. Oto jest wizerunek, który chcesz, by był tobą. Ciało jest środkiem umożliwiającym uczynienie twego życzenia prawdziwym. Ono daje ci oczy, przez które na nie patrzysz, dłonie, które je czują i uszy, którymi słyszysz dźwięki, jakie wydaje. Ono dowodzi tobie swej własnej rzeczywistości.

Zatem to ciało wytworzyło teorię na twój temat, bez dostarczenia żadnych dowodów poza nim samym i bez ucieczki od tego, co widzi. Jego droga jest pewna, gdy jest widziana jego własnymi oczami. Ono wzrasta i usycha, kwitnie i umiera. I ty nie możesz nawet wyobrazić siebie bez niego. Piętnujesz je jako grzeszne i nienawidzisz jego czynów, osądzając je jako złe. Jednak twoja szczególność szepcze: „Tu jest mój syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. W ten sposób „syn” staje się środkiem, który służy celom swego „ojca”. Nieidentycznym, a nawet do niego niepodobnym, ale wciąż środkiem oferowanym „ojcu”, którego on chce. Taka jest właśnie parodia Bożego stworzenia. Albowiem tak, jak stworzenie Jego Syna daje Mu radość, świadectwo Jego Miłości i współdzielonego z Nim celu, tak ciało świadczy o idei, którą wytworzyło i przemawia za jej rzeczywistością i prawdą.

A zatem zostali wykreowani dwaj synowie i obaj wydają się wędrować po ziemi, jednak w żadnym miejscu nie spotykają się. Jednego postrzegasz na zewnątrz siebie, jest to twój umiłowany syn. Drugi pozostaje wewnątrz, jest to Syn swego Ojca, przebywający wewnątrz twego brata tak jak on przebywa w tobie. Różnica między nimi nie polega na tym jak oni wyglądają, gdzie podążają, ani nawet na tym, co czynią. Oni mają różne cele. To właśnie ten cel łączy ich w tym co podobne i oddziela ich od siebie we wszystkich aspektach, w których się różni. Syn Boży zachowuje Wolę swego Ojca. Syn człowieczy postrzega obcą wolę i życzy sobie by taką była. A zatem jego postrzeganie niewątpliwie służy jego pragnieniu, poprzez nadanie mu pozorów prawdy. Jednak postrzeganie może służyć innemu celowi. On nie jest ograniczony przez szczególność, ale przez twój wybór. Ale jest tobie dane, by dokonać innego wyboru i użyć postrzegania do innego celu. I to, co widzisz, będzie dobrze służyć temu celowi i udowodni tobie swą własną rzeczywistość.

Rozdział 25

SPRAWIEDLIWOŚĆ BOGA

Wprowadzenie

Chrystus, który jest w tobie, nie mieszka w ciele. Jednak On jest w tobie. Musi to więc oznaczać, że ty nie jesteś w ciele. To, co jest w tobie, nie może być na zewnątrz. I jest pewne, że nie możesz być poza tym, co jest samym centrum twojego życia. To, co daje tobie życie, nie może być mieszkaniem przydzielonym śmierci. Nie bardziej niż ty możesz tym być. Chrystus jest wewnątrz ramy Świętości, której jedynym celem jest to, żeby wewnątrz tej ramy mógł On się stać oczywistym dla tych, którzy Go nie znają, aby mógł wezwać ich, by do Niego przybyli, i aby ujrzeli Go tam, gdzie myśleli, że były ich ciała. Ich ciała wówczas rozpląną się i wtedy będą mogli ukształtować w sobie Jego Świętość.

Nikt, kto nosi w sobie Chrystusa, nie może doznać porażki w rozpoznaniu Go gdziekolwiek. Gdziekolwiek *oprócz* ciała. Dopóki wierzy on, że jest w ciele, myśli, że Jego tam być nie może. Więc nosi Go w sobie nieświadomie, nie dając oczywistego świadectwa Jego obecności. A zatem nie rozpoznaje tego, gdzie On jest. Syn człowieczy nie jest zmartwychwstałym Chrystusem. Syn Boga jednak przebywa dokładnie tam, gdzie on jest i kroczy z nim w jego świętości, tak wyraźnie widocznej, jak jest jego szczególność uwidoczniła w ciele.

Ciało nie potrzebuje uzdrowienia. Lecz umysł, który myśli, że jest ciałem, jest naprawdę chory! I to tutaj właśnie Chrystus ustanawia lekarstwo. Jego cel składa to ciało w Jego świetle i napełnia go Świętością, która promienieje od Niego. I wszystko, co to ciało mówi i co robi, czyni Jego obecność oczywistą. Tym, którzy Go nie znają, przynosi Go w łagodności i miłości, aby uzdrowił ich umysły. Taka jest misja twego brata względem ciebie. I taka musi być też twoja misja względem niego.

I. Połączenie z Prawdą

Zadanie, które Chrystus tobie wyznaczył, nie może być trudne do wykonania, ponieważ to właśnie On je wykonuje. I wykonując to zadanie nauczysz się, że ciało tylko wydaje się być środkiem do jego wykonania. Albowiem Umysł jest Jego. Musi być więc także i twój. Jego Świętość kieruje ciałem poprzez ten umysł w jedności z Nim. I ty objawiasz się swemu świętemu bratu w sposób tak wyraźnie widoczny i oczywisty, jak on objawia się tobie. Tu jest spotkanie świętego Chrystusa z Nim Samym; między aspektami Jego Świętości nie postrzega się żadnych różnic, a owe aspekty Świętości spotykają się, łączą i wnoszą Go do Jego Ojca, pełnego, czystego i godnego Jego wiecznej Miłości.

Jak inaczej możesz okazywać Chrystusa w sobie, jak nie poprzez przyglądanie się świętości i widzenie Go tam? Postrzeganie mówi ci, że objawiasz się w tym, co widzisz. Spójrz na ciało, a uwierzysz, że jesteś (w) nim. I każde ciało, na które patrzysz, przypomina ci siebie samego; twoją grzeszność, twe zło, a nade wszystko twoją śmierć. I czy nie pogardzałyś tym, który ci o tym mówi i nie zdążyłaś w zamian do jego śmierci? Wiadomość i posłaniec są jednym. I musisz widzieć swego brata, jako siebie samego. Zobaczysz więc w nim swoją grzeszność, złożoną w jego ciele, w której pozostajesz potępiony. Gdy jednak złączysz się z jego świętością, Chrystus w nim ogłosi Siebie jako ciebie.

Postrzeganie jest wyborem tego, czym chcesz być; świata, w którym chcesz żyć, i stanu, w którym myślisz, że twój umysł będzie zadowolony i usatysfakcjonowany. To właśnie postrzeganie ma wpływ na twoje decyzje w kwestii twego bezpieczeństwa. Ono ukazuje ci siebie samemu takim, jakim chciałbyś być. I jest zawsze wierne twemu celowi, od którego nigdy się nie oddziela, ani też nigdy nie świadczy o czymś, co nie wspierałoby tego celu w twym umyśle. Postrzeganie jest częścią tego, co twym celem jest widzieć, ponieważ środek i cel nigdy nie są oddzielone. I w ten sposób uczysz się, że mimo, iż coś wydaje się mieć oddzielne życie, to wcale tak nie jest.

Ty jesteś środkiem dla Boga, nie oddzielnym od Niego, którego życie nie biegnie poza Nim. Jego życie objawia się w tobie, który jesteś Jego Synem. Każdy aspekt Boga jest otoczony świętością, doskonałą czystością i niebiańską miłością tak całkowitą, że pragnie ona tylko udostępnić siebie wszystkiemu, czemu

się przygląda. Jej promieniowanie przenika przez każde ciało, na które spogląda i wymiata całą jego ciemność ku światłu, jedynie poprzez spoglądanie poza to ciało, w *stronę* światła. Jej łagodność podnosi zasłonę i nic już nie skrywa oblicza Chrystusa przed tymi, którzy by chcieli je oglądać. Ty i twój brat stoicie teraz przed Nim, pozwalając Mu odciągnąć na bok zasłonę, która wydaje się trzymać was w oddzieleniu i z dala od siebie.

Ponieważ wierzysz, że jesteś oddzielony, Niebo jawi się tobie również jako oddzielone od ciebie. Nie dlatego, że jest to prawda, ale dlatego, że środek łączności, jaki ci został dany do połączenia się z prawdą, może dotrzeć do ciebie tylko poprzez to, co rozumiesz. Ojciec i Syn i Duch Święty są Jednością, tak jak wszyscy twoi bracia są złączeni w jedności z prawdą. Chrystus i Jego Ojciec nigdy nie byli oddzieleni, a Chrystus przebywa w twym rozumie¹³¹, w tej części ciebie, która współdzieli wolę Jego Ojca. Duch Święty łączy tą drugą małą część – szalone pragnienie, bycia oddzielnym, różnym i szczególnym – z Chrystusem, by jedność stała się oczywista dla tego, co naprawdę jest jednym. Na tym świecie nie jest to rozumiane, ale może być nauczane.

Duch Święty służy celowi Chrystusa w twym umyśle, tak więc cel szczególności może być skorygowany tam, gdzie leży błąd. Ponieważ Jego cel wciąż jest wspólny z celem Ojca i Syna, zna On Wolę Boga i wie, czego naprawdę chcesz. Ale to jest zrozumiałe tylko przez umysł postrzegany jako jeden, świadomy tego, że jest jednym i tak przez siebie doświadczany. Funkcją Ducha Świętego jest nauczać cię, jak ta jedność jest doświadczana, co musisz uczynić, aby ona mogła być doświadczana i gdzie powinieneś się udać, by tego dokonać.

Wszystko to bierze pod uwagę czas i miejsce, jak gdyby one były nieciągle, ponieważ gdy myślisz, że część ciebie jest oddzielona, koncepcja Jedności, złączenia wszystkiego w Jedno, jest bez sensu. Jest oczywiste, że tak podzielony umysł nie mógłby nigdy być Nauczycielem Jedności, która jednoczy wszystkie rzeczy w Sobie. A zatem To, co jest w tym umyśle i rzeczywiście jednoczy wszystkie rzeczy, musi być jego Nauczycielem. Jednak ten Nauczyciel musi używać takiego języka, który ten umysł może zrozumieć, będąc w stanie, w którym mniema, że jest. I musi On posługiwać się wszelkiego rodzaju nauczaniem, by przenieść iluzje do prawdy, zabierając wszystkie fałszywe idee na twój temat i prowadząc cię daleko poza te idee do prawdy, która jest poza nimi. Wszystko to może być bardzo prosto sprowadzone do następującego stwierdzenia:

***To, co jest takie samo, nie może się różnić
i to, co jest jednością nie może składać się z oddzielnych części.***

II. Zbawca od Ciemności

Czyż nie jest oczywiste, że to, co postrzegają oczy ciała, przepelnia cię lękiem? Może uważasz, że odnajdujesz w tym jakąś nadzieję na zadowolenie. Może masz ochotę na to, by osiągnąć pokój i satysfakcję na tym świecie, takim, jak go postrzegasz. Jednak musi być dla ciebie widoczne, że wynik się nigdy nie zmienia. Pomimo twych nadziei i chęci, rezultatem jest zawsze rozpacz. I nie ma tu żadnych wyjątków, ani nigdy nie będzie. Jedyną wartością, jaką może mieć przeszłość, jest to, że uczysz się, iż nie dała ci ona nagród, jakie chciałbyś otrzymać. Albowiem tylko w ten sposób będziesz skłonny, by z niej zrezygnować i pozwolić jej odejść na zawsze.

Czy nie jest to dziwne, że wciąż żywisz nadzieję na zadowolenie z tego świata, który widzisz? Pod żadnym względem, w żadnym czasie czy miejscu, twoją nagrodą nie było nic innego, oprócz strachu i winy. Jak długo potrzebujesz sobie uświadamiać, że nikła szansa zmiany pod tym względem nie jest warta opóźniania zmiany, która mogłaby zaowocować lepszym rezultatem? Gdyż jedna rzecz jest pewna: sposób, w jaki widzisz (ten świat) i długo widziałeś, nie daje ci żadnej podstawy do nadziei na przyszłość i żadnych oznak sukcesu. Upatrywanie nadziei tam, gdzie jej nie ma, musi doprowadzać cię do stanu, w którym odczuwasz brak nadziei. Zatem, gdy szukasz nadziei tam, gdzie nigdy odnaleźć jej nie można, twym wyborem jest beznadziejność.

Czy nie jest także prawdą, że mimo to odnalazłeś jakąś nadzieję; jakieś wątle przebłyski – niestałe, mrugające, jednak słabo widoczne, – względem których ufność jest zagwarantowana w oparciu o podstawy,

¹³¹ W wersji oryginalnej jest tu: „Christ abides within your understanding”, co dosłownie znaczy „Chrystus przebywa (mieszka) w twym rozumieniu”.

które nie są z tego świata? Jednak twa nadzieja, że te podstawy mogą jednak być na tym świecie, uniemożliwia wciąż tobie porzucenie beznadziei i rezygnację z zadań, które sam przed sobą postawiłeś, a które nie przynoszą żadnej nagrody. Czy może mieć sens utrzymywanie niezmiennego przekonania, że istnieje powód utrzymywania pościgu za tym, co zawsze kończyło się porażką, oparty na mniemaniu, że tym razem zakończy się to nagłym sukcesem i przyniesie wreszcie to, czego nigdy poprzednio nie przyniosło?

To przekonanie w przeszłości całkowicie zawiodło. Bądź zadowolony, że opuściło wnętrze twego umysłu, który zaciemniało. Nie przedkładaj formy nad treść, ponieważ forma jest tylko środkiem dla treści. Tak jak rama jest tylko środkiem służącym do podtrzymania obrazu, by można było go powiesić i oglądać. Rama, która ukrywałaby obraz, nie miałaby żadnego celu. Nie zwraca się na ogół większej uwagi na ramy. Bez obrazu rama nie ma istotnego znaczenia. Jej celem jest wyeksponować obraz a nie siebie.

Któż wiesz na ścianie pustą ramę i stoi przed nią, w głębokiej czci, jakby było tam do oglądania jakieś arcydzieło? Jednak, jeśli widzisz swego brata tak, jakby był tylko ciałem, właśnie to czynisz. Arcydzieło, które Bóg wstawił do tej ramy, jest wszystkim co jest do zobaczenia. Ciało utrzymuje je tylko przez pewien czas, nie przysyłając go w żaden sposób. Jednak to, co Bóg stworzył, nie potrzebuje żadnej ramy, ponieważ to, co On stworzył, On popiera, utrzymuje i oprawia w ramy wewnątrz Siebie. Swoje arcydzieło oferuje On tobie do obejrzenia. Czy wolałbyś raczej oglądać ramę niż to? I w ogóle nie oglądać obrazu?

Duch Święty jest ramą, jaką Bóg ustanowił wokół części Siebie i którą chciałbyś widzieć jako oddzieloną. Jednak ta rama jest dołączona do jej Stwórcy, w Jedności z Nim i z Jego arcydziełem. Taki jest jej cel, a ty nie wytwarzasz ramy do obrazu, gdy postanawiasz ją widzieć zamiast niego. Rama, którą dał mu Bóg, służy tylko jego celowi, a nie twojemu, w oddzieleniu od Jego celu. Zasłanianie obrazu i przywiązywanie wielkiej wagi do ramy to twój oddzielny cel. Ale Bóg umieścił Swoje arcydzieło w ramie, która będzie trwać wiecznie, podczas gdy twoja obróci się w proch. Ale nie myśl, że obraz zostanie choćby w najmniejszym stopniu uszkodzony. To, co Bóg stwarza jest zawsze bezpieczne i nie podlega zniszczeniu, jest też doskonale, niezmiennie i wieczne.

Zaakceptuj Bożą ramę zamiast twojej, a ujrzysz to arcydzieło. Spójrz na jego piękno i zrozum, że Umysł, który je wymyślił, nie (umieścił go) w mięsie i kościach, ale w ramie tak cudownej, jak ono samo. Jego świętość rozjaśnia bezgrzeszność, którą rama ciemności ukrywa i rzuca snop światła na powierzchnię obrazu, która jedynie odbija światło promieniujące od niego ku jego Stwórcy. Nie myśl, że ta powierzchnia była kiedykolwiek zaciemniona, bo widziałeś ją w ramie śmierci. Bóg zachował ją bezpiecznie, byś mógł na nią spoglądać i widzieć świętość, którą On jej dał.

Ujrzyj w tej ciemności zbawiciela *od* ciemności i zrozum swojego brata, gdyż to jego Ojca Umysł pokazuje go tobie. On wyjdzie z ciemności jak tylko na niego spojrzysz i nie ujrzysz już więcej ciemności. Ciemność go nie dotknęła, ani ciebie, który przeprowadziłeś go przez nią do siebie, by mu się przyjrzeć. Jego bezgrzeszność tylko odzwierciedla twoją bezgrzeszność. Jego łagodność staje się twoją siłą i obaj będziecie chętnie spoglądali do wewnątrz, widząc świętość, która musi tam być, z powodu tego, co ujrzałeś w nim. On jest ramą, w którą jest włożona twoja świętość, a to co Bóg dał jemu, musi być także dane tobie. Bez względu na to, jak często nie zdołałby zauważyć w sobie arcydzieła, wciąż twoją jedyną funkcją jest ujrzeć w nim to, czego on nie widzi. I w tym widzeniu współdzielone jest widzenie duchowe, które przygląda się Chrystusowi zamiast widzieć śmierć.

Jak mógłby Pan Niebios nie być zadowolony, jeśli doceniasz Jego arcydzieło? Cóż mógłby on uczynić, jak nie podziękować tobie, który kochasz Jego Syna tak jak On go kocha? Czy nie objawił by tobie Swojej Miłości, gdybyś tylko podzielał jego pochwałę tego, co On kocha? Bóg miłuje stworzenie jak doskonały Ojciec, którym jest. I radość Jego jest całkowita, gdy jakaś Jego część przyłącza się do Jego pochwał, współdzieląc Jego radość. Ten brat jest doskonałym darem dla ciebie. I On jest zadowolony i wdzięczny, gdy ty dziękujesz Jego doskonałemu Synowi za to, kim on jest. I wszystkie Jego podziękowania i zadowolenie oświetlają ciebie, który dopełniasz Jego radość wraz z Nim. I w ten sposób twoja radość też jest pełna. Ci, których wolą jest czynienie szczęścia ich Ojca kompletnym, nie ujrzą ani jednego promienia ciemności. Wdzięczność Samego Boga jest obficie ofiarowana każdemu, który współdzieli Jego cel. Nie jest Jego Wolą by być samotnym. I nie jest to również twoją wolą.

Przebac swemu bratu, a nie będziesz mógł oddzielać siebie od niego ani od jego Ojca. Nie potrzebujesz przebaczenia, ponieważ ktoś, kto jest w pełni czysty, nigdy nie zgrzeszył. Dawaj więc to, co On ci dał, a wówczas będziesz mógł widzieć Jego Syna w jedności i dziękuj jego Ojcu, tak jak On dziękuje tobie. Nie wierz w to, że wszystkie Jego pochwały nie są przeznaczone dla ciebie. Albowiem to, co mu dajesz, jest Jego

i dając to, uczysz się rozumieć Jego dar dla ciebie. Daj więc Duchowi Świętemu to, co On oferuje Ojcu podobnie jak Synowi. Nic nad tobą nie ma żadnej mocy, z wyjątkiem Jego Woli i twojej woli, która tylko rozprzestrzenia Jego Wolę. Po to właśnie byłeś stworzony i wraz z tobą twój brat, w jedności z tobą.

Ty i twój brat jesteście tym samym, tak jak Sam Bóg jest Jednością, z niepodzielną Wolą. Zatem musicie mieć tylko jeden cel, gdyż On dał ten sam cel wam obu. Jego Wola wam towarzyszy, gdy łączycie swą wolę, by osiągnąć pełnię przez zaoferowanie pełni swemu bratu. Nie dopatruj się w nim grzeszności, tak jak on to czyni, ale oddaj mu cześć, doceniając w ten sposób siebie i jego. Tobie i twemu bratu dana jest moc zbawienia, byście mogli wspólnie uciec z ciemności do światłości; możesz więc ujrzeć jako jedno to, co nigdy nie było oddzielone, nawet od Bożej Miłości, która zawsze była równo rozdzielana.

III. Postrzeganie i Wybór

W jakim stopniu cenisz sobie winę, w takim też stopniu będziesz postrzegał świat, w którym atak jest usprawiedliwiony. W jakim stopniu uświadamiasz sobie, że wina nie ma sensu, w takim stopniu będziesz uważał, że atak nie może być usprawiedliwiony. To pozostaje w zgodzie z podstawowym prawem postrzegania: Widzisz to, w co wierzysz, że tam jest, a wierzysz, że tam jest, ponieważ chcesz, aby tam było. Postrzeganiem nie kierują inne prawa, tylko to. Cała reszta praw ma swe źródło właśnie w tym jednym prawie, podtrzymując je i oferując mu swe poparcie. To prawo postrzegania jest zaadaptowanym do tego świata wariantem bardziej podstawowego Bożego prawa: Miłość stwarza siebie i nic innego tylko siebie.

Boże prawa nie obowiązują w odniesieniu do reguł postrzegania tego świata, ponieważ ten świat nie mógłby być stworzony przez Umysł, dla którego postrzeganie nie ma znaczenia. Mimo to Jego prawa są wszędzie odzwierciedlane. Jednak nie dlatego, że ten świat, gdzie to odzwierciedlenie zachodzi, jest rzeczywisty. Ale tylko dlatego, że Jego Syn wierzy, że tak jest, a On nie mógłby sobie pozwolić, by od tej wiary Jego Syna być całkowicie oddzielnym. Nie mógł wstąpić do szaleństwa Swego Syna wraz z nim, ale mógł zapewnić mu to, aby Jego zdrowie psychiczne weszło tam wraz z nim, a w ten sposób nie może być on już na zawsze zagubiony w szaleństwie swojego pragnienia.

Postrzeganie opiera się na wyborze, wiedza nie. Wiedza ma tylko jedno prawo, ponieważ ma tylko jednego Twórcę. Ale ten świat ma dwóch swych wytwórców, a oni nie widzą go w taki sam sposób. Dla każdego ma on inny cel, i dla każdego jest doskonałym środkiem służącym celowi, dla którego jest postrzegany. Dla szczególności jest on doskonałą ramą dla jej podkreślenia, doskonałym polem bitwy dla prowadzenia jej wojen, doskonałym schronieniem dla iluzji, które chciałaby ona uczynić realnymi. Tylko ona podtrzymuje to swoje iluzoryczne postrzeganie tego świata; tylko przez nią może być ono w pełni usprawiedliwione.

Istnieje inny Wytwórca tego świata, równoczesny Korektor szalonej wiary, że coś mogłoby być ustanowione i podtrzymywane bez jakiegoś połączenia, które wciąż utrzymywałoby to w obrębie praw Bożych; nie jako takie prawo, które samo w sobie utrzymuje wszechświat takim, jak go Bóg stworzył, ale w jakiejś postaci zaadaptowanej do potrzeby, w której istnienie wierzy Syn Boży. Skorygowany błąd jest końcem błędu. A zatem Bóg ochronił Swojego Syna nawet w błędzie.

Istnieje też inny cel w świecie, który pobłądził, ponieważ ma on innego Wytwórcę, który może pogodzić cel tego świata z celem Swego Stwórcy. W Jego postrzeganiu wszystko, co jest tam widoczne, usprawiedliwia przebaczenie, ponieważ jest to widok doskonałej bezgrzeszności. Nic się tam nie pojawia, co by się nie spotkało z natychmiastowym i całkowitym przebaczeniem. Nic nie pozostaje tam nawet na chwilę by przysłonić bezgrzeszność, która lśni nie zmieniona, poza żalnymi próbami szczególności, by usunąć ją z umysłu, gdzie musi być, by rozświetlać ciało zamiast niej. Lampy Niebios nie są po to, by umysł wybierał gdzie chce je widzieć. Jeżeli twój umysł wybiera widzenie ich gdziekolwiek poza ich domem, jak gdyby oświetlały miejsce, w którym nigdy nie mogłyby być, wówczas Wytwórca świata musi naprawić twój błąd, byś nie musiał pozostawać w ciemności, gdzie nie ma żadnych lamp.

Każdy tu, na tym świecie wszedł do ciemności, jednak nikt nie wkroczył tam sam. Ani też nie musi tam pozostawać dłużej niż przez chwilę. Ponieważ przybył on tam mając Pomoc Nieba w sobie, gotową w każdej chwili wyprowadzić go z ciemności ku światłu. Czas, który on wybiera, może być zupełnie dowolny, ponieważ ma do dyspozycji pomoc, która czeka tylko na jego wybór. I kiedy postanowi on skorzystać z tego, co jest mu dane, wówczas zobaczy, że każda sytuacja, o której myślał przedtem, iż była środkiem służącym do usprawiedliwienia jego złości, przemieniła się w wydarzenie które uzasadnia jego miłość. Usłyszy wtedy

wyraźnie, że wezwania do wojny, które słyszał poprzednio, są naprawdę wezwaniami do pokoju. Spostrzeże, że w miejscu, w którym posłużył się atakiem, stoi tylko następny ołtarz, który może on, z równą łatwością i dużo większym poczuciem szczęścia, obdarzyć przebaczeniem. I wówczas ponownie zinterpretuje wszelkie kuszenie jako tylko jeszcze jedną szansę sprawienia sobie radości.

Jak błędne postrzeganie może być grzechem? Niech wszystkie błędy twego brata staną się dla ciebie tylko szansą ujrzenia pracy Pomocnika, danego tobie byś zobaczył świat, jaki On wytworzył zamiast twojego. Co zatem jest usprawiedliwione? Czego chcesz? Te dwa pytania są takie same. I gdy postrzegasz je jako takie same, wówczas dokonuje się twój wybór. Albowiem widzenie ich jako jedno przynosi uwolnienie od wiary, że są dwa sposoby widzenia. Ten świat ma dużo do zaoferowania twemu pokojowi i wiele szans na rozszerzenie twego przebaczenia. Taki jest jego cel dla tych, którzy chcą widzieć, jak na nich zstępuje pokój i przebaczenie i zaoferować sobie światło.

Wytwórca świata łagodności ma doskonałą moc równoważenia tego świata przemocy i nienawiści, który wydaje się stać pomiędzy tobą i Jego łagodnością. Nie ma go w Jego przebaczących oczach. A zatem nie musi być go w twoich. Grzech jest utrwalonym przekonaniem, którego postrzeganie nie może zmienić. Co było potępione, jest potępione i to potępione na zawsze, będąc na zawsze niewybaczalnym. Jeżeli więc jest to wybaczone, postrzeganie grzechu musiało być błędne. A zatem dokonanie zmiany jest możliwe. Duch Święty także widzi to, co widzi, jako będące daleko poza możliwością zmiany. Ale w Jego wizję grzech nie może wkroczyć, ponieważ został skorygowany przez Jego widzenie. A zatem musi być on błędem, a nie grzechem. Albowiem to, co według niego nigdy nie mogło być, jednak było. Grzech jest atakowany przez karę i w ten sposób jest zachowywany. Ale przebaczenie jest zmianą jego stanu z takiego, który jest błędem, na taki, który jest prawdą.

Syn Boga nie mógłby nigdy grzeszyć, ale może sobie życzyć czegoś, co go by zraniło. I ma on moc myślenia, że może być zraniony. Czymże mogłoby to być, jak nie błędnym postrzeganiem samego siebie? Czy grzech jest więc tylko wybaczną pomyłką, czy też nie? Czy grzesznik wymaga pomocy, czy potępienia? Czy jest twym celem zbawić go, czy przekląć? Czy niezapominanie o tym, czym on jest dla ciebie, uczyni ten wybór twoją przyszłością? Bowiem czynisz to *teraz*, w chwili, gdy cały czas staje się środkiem do osiągnięcia jakiegoś celu. Dokonaj więc wyboru. Ale uznaj, że poprzez to postanowienie zostaje dokonany wybór celu tego świata, który widzisz i przez to postanowienie będzie on usprawiedliwiony.

IV. Światło, które Przynosisz

Umysły są połączone i rozpoznając, że tak jest, nie mają poczucia winy. Gdyż nie mogą atakować i cieszą się, że tak jest, widząc w tym szczęśliwym fakcie swoje bezpieczeństwo. Ich radość powstaje w wyniku postrzegania przez nich niewinności. A zatem poszukują jej, bowiem ich celem jest ujrzenie ją i radować się. Każdy szuka tego, co przyniesie mu radość, zgodna z jego definicją radości. Samo dążenie do radości, jako takie, nie jest czymś, co się zmienia. Jednak sposób, w jaki jest pojmowany ten cel, jest zależny od definicji radości i czyni nieuniknionym wybór określonych środków, których nie da się zmienić, chyba że sposób rozumienia celu zostanie zmieniony. Wtedy środki są wybierane jeszcze raz, ponieważ to co przyniesie radość, jest definiowane w inny sposób i w inny sposób jest poszukiwane.

Podstawowe prawo postrzegania powinno być więc określone następująco: „Będziesz radować się z tego co widzisz, ponieważ widzisz to, aby się radować”. I kiedy myślisz, że cierpienie i grzech przyniosą ci radość, wówczas będą one widziane przez ciebie i to tak długo, jak długo będziesz tak myślał. Nic nie jest szkodliwe lub dobroczynne samo przez się, w oddzieleniu od tego, czego pragniesz. To twoje pragnienie sprawia, że to, co jest przedmiotem twych pragnień, wywołuje w tobie określone skutki. Albowiem wybierasz to jako środek do uzyskania tych skutków, wierząc, że przyniosą ci radość. To prawo obowiązuje nawet w Niebie. Syn Boga stwarza, bo przynosi mu to radość, współdzieląc w swym stwarzaniu cel swego Ojca, by jego radość mogła się powiększać, a radość jego Ojca mogła się powiększać wraz z jego radością.

Ty, wytwórco świata, który takim nie jest, odpocznij i doznaj pociechy w innym świecie, w którym mieszka pokój. Ten inny świat przynosisz z sobą do wszystkich znużonych oczu i zmęczonych serc, które spoglądają na grzech i wybijają jego smutny rytm. Ty możesz sprawić, że oni odpoczną. Za twoją sprawą może powstać taki świat, że oni będą się radować spoglądając nań, a ich serca będą pełne zadowolenia. W tobie istnieje zdolność widzenia duchowego, przynosząca wizję, które rozprzestrzeniają się ku wszystkim i

otaczają ich łagodnością i światłem. I w tym rozprzestrzeniającym się świetle światła, ciemność, o której oni myśleli, że tam jest, zostaje wypchnięta na zewnątrz i staje się odległym cieniem, dłużej nie pamiętanym, gdyż słońce rozświetla go i staje się on nicością. I wszystkie ich „złe” myśli i grzeszne nadzieje, ich sny o winie i bezlitosnej zemście i każde pragnienie, by zranić, zabić i umrzeć, zniknie w świetle słońca, które przynosisz.

Czy nie uczyniłbyś tego w imię Miłości Boga? I dla samego *siebie*? Pomyśl, co by ci to dało. Twoje złe myśli, które teraz cię nawiedzają, coraz bardziej będą wydawać ci się odległe. Będą coraz bardziej się od ciebie oddalać, gdyż zajaśniało w tobie słońce i teraz, w jego świetle, mogą być one odsunięte. Zwlekając z odejściem, utrzymują się jeszcze tylko przez chwilę, małą chwilę, w powykrzywianych formach, zbyt oddalone by je rozpoznać i w końcu odchodzą na zawsze. I w tym słonecznym świetle będziesz pozostawał w spokoju i niewinności, niczego się nie obawiając. I ten spoczynek, który odnalazłeś, będzie się rozprzestrzeniać, tak że pokój cię nigdy nie opuści i nie pozostawi cię bezdomnym. Ci, którzy oferują każdemu pokój, odnaleźli swój dom w Niebie, którego ten świat nie może zniszczyć. Albowiem jest on wystarczająco wielki, by utrzymać ten świat w obrębie swego pokoju.

Całe Niebo jest w tobie. Każdy spadający liść jest ożywiony w tobie. Każdy ptak, który kiedykolwiek śpiewał, będzie znowu śpiewał w tobie. I każdy kwiat, który kiedykolwiek zakwitł, zachował swój zapach i swoje piękno dla ciebie. Jakież to cel może wyprzeć Wolę Boga i Jego Syna, by przywrócić Niebo temu, dla którego było stworzone jako jego jedyny dom? Nic nie może tego dokonać – ani to, co było przedtem, ani to, co będzie potem. W żadnym miejscu, żadnym stanie, ani żadnym czasie. Nic, co jest daleko, ani to, co jest bliżej. Nic innego. W żadnej postaci. To (Niebo, które jest w tobie,) możesz przynieść całemu światu i wszystkim błędnym myślom, które do niego weszły na czas krótki. Jak lepiej można by twoje własne błędy sprowadzić do prawdy, jak nie przez twoją chęć przyniesienia z sobą światła Niebios, gdy wykraczasz poza ten świat ciemności w stronę światła?

V. Stan Bezgrzeszności

Stan bezgrzeszności jest jedynie tym: Całe pragnienie atakowania zniknęło i teraz nie ma już powodu, by postrzegać Syna Boga innym, niż on jest. Potrzeba winy przestała istnieć, ponieważ w nieobecności grzechu straciła swój cel i nie ma już sensu. Atak i grzech stanowią jedną iluzję, przy czym każda z tych dwóch rzeczy jest powodem, celem i usprawiedliwieniem dla drugiej. Każda z nich samotnie, w oddzieleniu od drugiej, jest bez znaczenia, ale każdej wydaje się nadawać znaczenie ta druga. Każda zależy od tej drugiej, dla której wydaje się mieć sens. Nikt nie mógłby uwierzyć w którąkolwiek z nich, jeśli ta druga nie byłaby prawdą, gdyż każda z nich potwierdza, że ta druga jest prawdziwa.

Atak czyni Chrystusa twym wrogiem i Boga wraz z Nim. Czy nie musisz się obawiać takich „wrogów”, jak ci? I czy nie musisz być przerażony? Bo przecież zraniłeś się i uczyniłeś swoją Jaźń swym „wrogiem”. I teraz musisz wierzyć, że nie jesteś sobą, ale czymś obcym dla siebie samego, „czymś innym”, „czymś” przerażonym zamiast kochającym. Któż atakowałby coś, co postrzega jako całkowicie niewinne? I kto, *życząc* sobie ataku, może nie myśleć przy tym, że jest winny, chociaż chce niewinności? Albowiem kto mógłby widzieć Syna Boga jako niewinnego i życzyć mu śmierci? Za każdym razem, gdy patrzysz na swego brata, stoi przed tobą Chrystus. On nie odszedł tylko dlatego, że twoje oczy są zamknięte. Ale co można zobaczyć, szukając Zbawiciela ślepyimi oczami?

Patrząc w ten sposób nie widzisz Chrystusa. Tym, na którego spoglądasz, jest twój „wróg” pomyłony z Chrystusem. Nienawidzisz go, bowiem nie ma w nim grzechu, którego mógłbyś się w nim dopatrzeć. Nie słyszysz jego tęsknego wołania, niezmiennego w treści, niezależnie od formy, jaką to wołanie przybrało, abyś zjednoczył się z nim i połączył w niewinności i pokoju. A jednak, ukryte pod bezsensownym piskiem ego, takie jest właśnie to jego wołanie, przekazane mu przez Boga po to, abyś mógł w nim usłyszeć Jego Wołanie do ciebie i byś mógł odpowiedzieć poprzez zwrócenie Bogu tego, co jest Jego własnością.

Syn Boga prosi cię tylko o to, żebyś zwrócił mu to, co mu się należy, abyś mógł współdzielić to z nim. Żaden z was nie może mieć tego samotnie. Musi to wtedy pozostawać bezużyteczne dla was obu. Ale gdy macie to obaj, przyniesie to każdemu z was jednakową siłę, by każdy z was mógł zbawić tego drugiego i siebie wraz z nim. Gdy przebaczysz swemu zbawcy, on oferuje ci zbawienie. Potępiony przez ciebie, oferuje ci śmierć. W każdym widzisz tylko odbicie tego, czym ma on być względem ciebie, zgodnie z twym wyborem. Jeżeli sprzeciwiasz się jego prawdziwej funkcji, jedynej, która jest oparta na prawdzie, pozbawiasz

go całej radości, jakiej by doznał, gdyby wypełnił rolę, jaką mu powierzył Bóg. Ale nie myśl, że Niebo jest dla niego utracone. Ale też nie może być odzyskane, jeśli nie pokażesz mu drogi prowadzącej do jego odnalezienia, abyś sam mógł ją odnaleźć, krocząc przy nim.

Jego zbawienie nie jest żadną ofiarą z twojej strony, ponieważ poprzez jego wolność zyskasz swoją własną wolność. Pozwolenie na to, by jego funkcja była wypełniona, jest tylko środkiem służącym temu, by twoja była wypełniona. A więc zmierzasz w kierunku Nieba lub w kierunku piekła, ale nie sam. Jak piękna będzie jego bezgrzeszność, gdy ją spostrzeżesz! I jak wielka będzie twoja radość, gdy będzie on uwolniony, by ofiarować ci dar widzenia, który Bóg dał mu dla ciebie! On nie ma żadnej innej potrzeby oprócz tej, abyś przyznał mu wolność wypełnienia zadania, jakie mu Bóg powierzył. Zapamiętaj tylko to, że to, co on czyni, ty czynisz wraz z nim. I tak jak go widzisz, tak definiujesz funkcję, którą będzie on spełniał dla ciebie, dopóki nie zobaczysz go inaczej i nie pozwolisz by był on dla ciebie takim, jakim Bóg postanowił, by dla ciebie był.

W odniesieniu do nienawiści, którą Syn Boga może żywić względem siebie, panuje przekonanie, że Bóg nie ma mocy uratowania od bólu i piekła tego, co Sam stworzył. Ale w odniesieniu do miłości, którą Syn Boży okazuje sobie, uważa się, że Bóg ma wolność czynienia swej Woli. W swym bracie widzisz obraz swoich własnych przekonań na temat tego, czym Boża Wola musi być dla ciebie. W twoim przebaczeniu tkwi twe zrozumienie Jego Miłości do ciebie; atakując, wierzysz, że On cię nienawidzi i myślisz, że Niebo musi być piekłem. Spójrz jeszcze raz na swego brata, ale nie bez zrozumienia, że on jest twoją drogą do Nieba lub do piekła, w zależności od tego, jak go postrzegasz. Ale nie zapomnij tego: rola, jaką mu powierzasz, jest dana tobie i będziesz iść drogą, którą mu wskazujesz, ponieważ w ten sposób osądzasz samego siebie.

VI. Szczególna Funkcja

Na przebaczających oczach spoczywa łagodnie łaska Boża i wszystko, na co one spoglądają, mówi o Nim temu, który ich używa. On nie może widzieć zła ani niczego przerażającego na tym świecie ani też nikogo, kto by się od niego różnił. I tak jak kocha ich wszystkich, tak też i na siebie patrzy z miłością i łagodnością. Nie potępiłby siebie za swe błędy bardziej, niż potępiłby kogoś innego. Nie jest rozjemcą w sprawach dotyczących zemsty, ani tym, który karze za grzech. Spogląda na wszystko z życzliwością i czułością, którą oferuje innym. Bowiem chciałby tylko uzdrawiać i tylko błogosławić. Będąc w zgodzie z tym, czego Bóg chce, ma on moc uzdrawiania i błogosławi wszystkich, na których patrzy z łaską Bożą w swym spojrzeniu.

Dla oczu używanych w ciemności, światło promiennego dnia wydaje się bolesne, bowiem były długo przyzwyczajane do ciemnych przedmiotów, postrzeganych w świetle zmierzchu. I odwracają się one od światła słońca i jasności jaką ono przynosi, w stronę tego, na co zwykle spoglądają. Ciemność wydaje się lepsza; łatwiejsza do oglądania i lepiej rozpoznawalna. Coś, co jest niewyraźne i bardziej przysłonięte, wydaje się łatwiejsze do oglądania; mniej bolesne dla oczu niż to, co jest w pełni jasne i jednoznaczne. Jednak nie po to są oczy, a kto może powiedzieć, że woli ciemność i równocześnie utrzymywać, że chce widzieć?

Pragnienie widzenia sprowadza łaskę Bożą na twe oczy i przynosi dar światła, który czyni widzenie możliwym. Czy chciałbyś ujrzeć swego brata? Bóg jest zadowolony z tego, że się jemu przyglądasz. Nie chce, by twój zbawca był przez ciebie nierozpoznany. Ani też nie chce, by był on pozbawiony funkcji, którą On mu powierzył. Nie pozwól mu dłużej być samotnym, ponieważ samotni to ci, którzy nie widzą dla siebie żadnej funkcji, którą by mieli do wypełnienia na tym świecie, żadnego miejsca, gdzie byliby potrzebni, ani żadnego celu, który tylko oni mogliby doskonale spełnić.

Taki jest właśnie sposób postrzegania szczególności przez Ducha Świętego; jest to użycie przez Niego tego, co wytworzyłeś, do uzdrawiania zamiast do ranienia. Każdemu powierza On szczególną funkcję w zbawieniu, którą tylko on sam może wypełnić; rolę przeznaczoną tylko dla niego. Ten plan nie jest ukończony, dopóki ten ktoś nie odnajdzie swej szczególnej funkcji i nie odegra roli, która jest mu przydzielona, czyniąc siebie pełnym i kompletnym w świecie, w którym rządzi niepełność i niekompletność.

Tu, na tym świecie, gdzie prawa Boże w swej doskonałej postaci nie odgrywają dominującej roli, może on jednak uczynić *jedną* rzecz i dokonać *jednego* doskonałego wyboru. I poprzez ten akt szczególnej wierności wobec kogoś, kto jest postrzegany jako ktoś inny, uczy się, że ten dar był dany jemu samemu, a

zatem obaj muszą być jednym. Przebaczenie jest jedyną funkcją mającą sens w czasie. Ono jest środkiem, którego używa Duch Święty do zmiany sposobu pojmowania szczególności, do „przetłumaczenia” jej z grzechu na zbawienie. Przebaczenie jest dla wszystkich. Ale gdy już wszystkich obejmuje, staje się kompletne i każda funkcja tego świata staje się kompletna wraz z nim. Potem czas już przestaje istnieć. Jednak w czasie jest wciąż dużo do zrobienia. I każdy musi zrobić to, co jest mu przydzielone, ponieważ od niego niewątpliwie zależy cały ten plan. On *ma* szczególną rolę do odegrania w czasie, ponieważ tak wybrał, a wybierając to, wytworzył to dla siebie. Jego życzeniu nie odmówiono, ale zmieniono tylko jego formę, aby to życzenie mogło służyć jego bratu i jemu samemu i stało się środkiem służącym ocaleniu a nie zgubie.

Zbawienie jest tylko przypomnieniem, że ten świat nie jest twoim domem. Jego prawa nie są tobie narzucone, a jego wartości nie są twoimi. I niczego, co myślisz, że tam widzisz, naprawdę tam nie ma. To jest widziane i rozumiane wtedy, kiedy każdy bierze udział w jego zniweczeniu, tak jak brał udział w jego wytworzeniu. On ma środki ku jednemu jak i ku drugiemu, miał je z resztą zawsze. Szczegółność, którą wybrał by się ranić, Bóg przeznaczył na środek dla jego zbawienia, dokładnie w tej chwili, gdy wybór został dokonany. Jego szczególny grzech został uczyniony jego szczególną łaską. Jego szczególna nienawiść stała się jego szczególną miłością.

Duch Święty potrzebuje twojej szczególnej funkcji, by Jego mogła być wypełniona. Nie myśl, że brakuje ci tu szczególnej wartości. Chciałeś jej i jest tobie dana. Wszystko czego dokonałeś może dobrze i łatwo służyć zbawieniu. Syn Boży nie może dokonywać żadnych wyborów, których Duch Święty nie mógłby zastosować na jego rzecz, a nie przeciwko niemu. Tylko w ciemności twoja szczególność rzeczywiście wydaje się atakować. W świetle widzisz ją jako szczególną funkcję w planie ratowania Syna Bożego przed wszelkim atakiem i umożliwienia mu zrozumienia, że jest tak bezpieczny, jak zawsze był i że zawsze pozostanie bezpieczny w czasie i w wieczności. To jest funkcja dana tobie dla twego brata. Weź ją zatem łagodnie z dłoni twego brata i pozwól by w sposób doskonały wypełniło się w tobie zbawienie. Uczyni tą *jedną* rzecz, a wszystko będzie tobie dane.

VII. Skala Zbawienia

Jeśli Duch Święty może zmienić w błogosławieństwo każdy wyrok, który na siebie wydałeś, wówczas nie może być on grzechem. Grzech jest jedyną rzeczą w całym tym świecie, która nie może się zmieniać. On jest niezmienny. I od jego niezmienności zależy ten świat. Magia świata wydaje się ukrywać ból grzechu przed grzesznikami i oszukiwać ich błyskotliwością i przebiegłością. Jednak każdy wie, że ceną grzechu jest śmierć. I tak jest. Albowiem grzech jest prośbą o śmierć, pragnieniem, by podstawy tego świata były tak pewne jak miłość, tak niezawodne jak Niebo i tak mocne jak Sam Bóg. Świat jest zabezpieczony przed miłością dla każdego, kto myśli, że grzech jest możliwy. I w tym się nie zmieni. Czy jest jednak możliwe, aby to, czego Bóg nie stworzył, współdzieliło cechy Jego stworzenia, gdy sprzeciwia mu się w każdy możliwy sposób?

Nie może tak być, że życzenie śmierci grzeszników jest tak mocne, jak Boża Wola życia. Nie może też podstawa świata, którego On nie wytworzył, być tak mocna i pewna jak Niebo. Jakże mogłoby tak być, że piekło i Niebo są takie same? I czy jest możliwe, aby to, czego On nie chciał, nie mogło być zmienione? Co jest jeszcze niezmiennie oprócz Jego Woli? I co mogłoby współdzielić jej cechy z wyjątkiem jej samej? Jakież to życzenie mogłoby powstać przeciw Jego Woli i być niezmiennie? Gdybyś mógł sobie uświadomić, że nic nie jest niezmiennie oprócz Bożej Woli, ten kurs nie byłby dla ciebie trudny. A właśnie w to nie wierzysz. Jednak nie mógłbyś w nic innego uwierzyć, jeżeli byś się przyjrzał temu, czym ona naprawdę jest.

Wróćmy do tego, o czym mówiliśmy poprzednio i przemyślmy to bardziej starannie. Musi być tak, że albo Bóg jest szalony, albo ten świat jest miejscem szaleństwa. Żadna Jego Myśl nie ma w ogóle żadnego sensu w obrębie tego świata. I nic, w co ten świat wierzy, że jest prawdziwe, nie ma żadnego znaczenia w Jego Umyśle. To, co nie ma sensu i nie ma znaczenia, jest chorobą umysłu. I to, co jest szaleństwem, nie może być prawdą. Jeżeli chociaż jedno przekonanie, tak bardzo tu cenione, byłoby prawdą, wtedy każda Myśl Boga musiałaby być iluzją. I jeśli chociaż tylko jedna Jego Myśl jest prawdziwa, wtedy wszystkie przekonania, którym ten świat nadaje jakiegokolwiek znaczenie, są fałszywe i nie mają w ogóle sensu. Takiego właśnie wyboru dokonujesz. Nie próbuj tego widzieć w inny sposób ani przemieniaj tego w coś, czym to nie jest. Albowiem jedynie tę decyzję możesz podjąć. Reszta należy do Boga, a nie do ciebie.

Usprawiedliwianie choćby jednej uznawanej przez ten świat wartości jest odmawianiem zdrowia

psychicznego twojemu Ojcu i tobie. Ponieważ ani Bóg, ani Jego umiłowany Syn nie myślą w odmienny sposób. Bowiem to właśnie zgodność ich myśli czyni Syna współtwórcą z tym Umysłem, Którego Myśl go stworzyła. Zatem jeśli wybiera on wiarę w jakąś myśl niezgodną z prawdą, wówczas postanowił, że nie jest Synem swego Ojca, bo ten Syn jest szalony, a zdrowie psychiczne musi się znajdować poza Ojcem i Synem. Właśnie w to wierzysz. Nie myśl, że ta wiara zależy od formy, jaką przybiera. Myślenie w jakikolwiek sposób, że ten świat jest zdrowy na umyśle, jest zawsze usprawiedliwiane jakimiś myślami tego świata, lub jakąś utrzymywaną przez ten świat formą rozumowania, która uzasadnia prawdziwość takiego myślenia. Grzech nie jest prawdziwy, ponieważ Ojciec i Syn nie są szaleni. Ten świat jest bez sensu, ponieważ opiera się na grzechu. Kto mógłby stworzyć coś niezmiennego, jeśli by nie opierałoby się to na prawdzie?

Duch Święty ma moc zmiany całej podstawy tego świata, który widzisz, w coś całkiem innego; w podstawę, która nie jest ogarnięta szaleństwem, na której może być oparte zdrowe postrzeganie, które prowadzi do postrzegania innego świata. I w taką podstawę, w której nic nie sprzeciwia się prowadzeniu Syna Boga w stronę psychicznego zdrowia i radości. Nic nie świadczy tu o śmierci i okrucieństwie; o oddzieleniu i o różnicach. Albowiem tu wszystko jest postrzegane jako jedno, gdzie nikt nie traci, a każdy może zyskać.

Sprawdzaj wszystko pod kątem tego jednego wymagania i zrozum, że wszystko, co spełnia to jedno żądanie, jest warte twojej wiary. Ale nic oprócz tego. Co nie jest miłością, jest grzechem i każde z nich postrzega to drugie jako szalone i bez sensu. Miłość jest podstawą dla świata, który jest przez grzeszników postrzegany jako w pełni szalony, ponieważ grzesznicy wierzą, że tylko oni mają sposób na zdrowie psychiczne. Ale grzech jest równie szalony zgodnie z tym, jak widzi go miłość, której łagodne oczy chciałyby patrzeć poza szaleństwo, spoczywając spokojnie na prawdzie. Każde z nich widzi świat jako niezmienny i każde definiuje niezmiennosc jako wieczną prawdę na temat tego, czym jesteś. I każde odzwierciedla określony pogląd dotyczący tego czym Ojciec i Syn muszą być, czyniąc ten punkt widzenia znaczącym i rozsądnym.

Twoja szczególna funkcja ma specjalną formę, w której fakt, że Bóg nie jest szalony, wydaje się tobie najbardziej sensowny i znaczący. Jej treść jest taka sama. Forma jest dostosowana do szczególnych potrzeb, a także do szczególnego czasu i miejsca, w którym myślisz, że się znajdujesz, do tego jak tym czasem i miejscem możesz dysponować oraz do tego wszystkiego co, zgodnie z twym przekonaniem, musi cię ograniczać. Syn Boży nie może być ograniczony ani przez czas, ani miejsce, ani nic, czego Bóg nie chciał. Jednak jeżeli Jego Wola jest widziana jako szaleństwo, wówczas forma zdrowia psychicznego, która jest najbardziej możliwa do zaakceptowania przez tych, którzy są szaleni, wymaga szczególnego wyboru. Jednak tego wyboru nie mogą dokonać szaleni, gdyż ich wybory nie są wolne, sensowne i rozsądne.

Byłoby szaleństwem powierzać zbawienie szalonym. Ponieważ Bóg nie jest szalony, wyznaczył On Kogoś, tak zdrowego na umyśle jak On, by wznosił zdrowszy świat, aby mógł go ujrzeć każdy, kto wybrał szaleństwo jako swoje zbawienie. Temu Komuś jest dany wybór najbardziej odpowiedniej formy (uzdrowienia) dla tego szaleńca, takiej, która nie zaatakuję świata, który on widzi, ale która przeniknie do tego świata spokojnie i pokaże szaleńcowi, że jest on szalony. Ten Ktoś tylko wskazuje mu alternatywę, inny sposób patrzenia na to, na co patrzył on poprzednio, który prowadzi do właściwego rozpoznania tego świata w którym on żyje, a o którym myślał, że go przedtem rozumiał.

Teraz musi on to poddać w wątpliwość, ponieważ forma tej alternatywy jest taka, że nie może on jej zaprzeczyć, ani przeoczyć, ani doznać całkowitego niepowodzenia w próbach jej postrzegania. Dla każdego jego szczególna funkcja jest tak zaprojektowana, by była postrzegana jako możliwa i coraz bardziej pożądana, dowodząc mu, że jest alternatywą, której on naprawdę chce. Z tej pozycji jego grzeszność i wszystkie grzechy jakie widzi na tym świecie niewątpliwie oferują mu coraz mniej. Aż nareszcie zrozumie, że ceną, jaką musi za to poczucie grzeszności zapłacić, jest jego zdrowie psychiczne i że stoi ono między nim a wszelką nadzieją by być zdrowym na umyśle. Jednak nie pozostawiono go bez możliwości ucieczki od szaleństwa, gdyż ma on szczególną rolę do odegrania w ucieczce każdego. Nie może być on pozostawiony na zewnątrz i pozbawiony swej szczególnej funkcji przynoszącej nadzieję na pokój, tak samo jak Ojciec nie mógłby przeoczyć Swego Syna i przejść obok niego w beztroskiej bezmyślności.

Na czym jeszcze można polegać, poza Bożą Miłością? A gdzie zdrowie psychiczne mieszka, jak nie w Nim? Ten Ktoś, Który mówi w Jego imieniu, może tobie to pokazać, wykorzystując tę alternatywę, którą On wybrał specjalnie dla ciebie. Jest Wolą Bożą, żebyś sobie to przypomniał i w ten sposób ocknął się z najgłębszej żaloby do doskonałej radości. Zaakceptuj funkcję, która była tobie przypisana w planie Samego

Boga, by pokazać, że piekło i Niebo nie są takie same, ale się różnią. I że w Niebie *Oni* wszyscy są tacy sami, bez różnic, które uczyniłyby piekło z Nieba i niebo z piekła, gdyby takie szaleństwo w ogóle było możliwe.

Ta cała wiara, że ktoś traci, tylko odzwierciedla leżącą u jej podstaw zasadę, że Bóg musi być szalony. Albowiem na tym świecie panuje przekonanie, że jeden musi zyskać, *ponieważ* drugi traci. Gdyby to była prawda, wtedy Bóg byłby rzeczywiście szalony. Ale czym jest to przekonanie, jak nie jakąś formą bardziej podstawowej zasady: „Grzech jest prawdziwy i rządzi światem”. Albowiem każdy mały zysk musi przynieść komuś stratę i musi on zań zapłacić dokładnie taką samą cenę swą krwią i cierpieniem. W przeciwnym razie zło by triumfowało, a zniszczenie byłoby całkowitym kosztem jakiegokolwiek zysku. Ty, który wierzysz, że Bóg jest szalony, przyjrzyj się temu starannie i zrozum, że albo ta wiara jest szaleństwem, albo Bóg jest szalony, ale jedno i drugie nie może być jednocześnie prawdziwe.

Zbawienie jest odrodzeniem idei, że nikt nie może tracić gdy ktoś zyskuje. I że każdy musi zyskać, jeżeli ktokolwiek coś zyska. Ten pogląd przywraca zdrowie psychiczne. I na tej jedynej skale prawdy może wiara w wieczne zdrowie Umysłu Boga spocząć w pełnej ufności i doskonałym pokoju. Rozum jest usatysfakcjonowany, ponieważ wszelkie szalone przekonania mogą zostać tu skorygowane. I grzech musi być niemożliwy, jeśli to stwierdzenie jest prawdziwe. To jest ta skała, na której spoczywa zbawienie, dogodny punkt obserwacyjny, z którego Duch Święty nadaje znaczenie i kierunek planowi, w którym ma swój udział twoja szczególna funkcja. Albowiem tutaj twoja szczególna funkcja jest uczyniona całkowitą, gdyż współdzieli ona funkcję całości.

Pamiętaj, że wszelka pokusa jest tym właśnie, obłąkaną wiarą, że Boże szaleństwo mogłoby zapewnić ci zdrowie umysłu i dać ci to, czego chcesz; że albo Bóg musi oszaleć albo ty, ponieważ wasze cele są nie do pogodzenia. Śmierć wymaga życia, ale życie nie jest utrzymywane za wszelką cenę. Nikt nie może cierpieć, aby wypełniła się Wola Boga. Zbawienie jest Jego Wolą, *ponieważ* ją współdzielisz. Nie dla siebie samego, ale dla Jaźni, która jest Synem Boga. Syn nie może tracić, bo gdyby mógł, to ta strata byłaby również stratą jego Ojca, a w Nim strata nie jest możliwa. I to jest zdrowiem psychicznym, gdyż jest prawdą.

VIII. Sprawiedliwość Przywrócona Miłości

Duch Święty może dla twego zbawienia użyć wszystkiego, co mu dasz. Ale nie może użyć tego, czego mu odmówisz, gdyż nie może tobie tego odebrać bez twego przyzwolenia. Bowiem gdyby to uczynił, wierzyłbyś, że On ci to wydarł wbrew twojej woli. A zatem nie nauczyłbyś się wtedy, że bycie bez tego jest twoją wolą. Nie jest konieczne, abyś dawał mu to z wielką chęcią, bo gdybyś potrafił tak uczynić, wcale byś Jego nie potrzebował. Ale On potrzebuje tego, byś wolał Mu to dać, niż trzymać to tylko dla samego siebie i potrzebuje też tego byś uznał, że sam nie wiedziałbyś, co nikomu nie przynosi straty. Tylko to trzeba dołączyć do idei, że nikt nie może tracić, byś ty mógł zyskać. I niczego już więcej nie trzeba.

Zbawienie wymaga tylko tej jednej zasady. Nie jest konieczne, by twoja wiara w zbawienie była mocna, niezachwiana i nie była atakowana przez wszelkie przeciwne do niej wierzenia. Nie masz ugruntowanej i głęboko zakorzenionej wierności. Lecz pamiętaj, że zbawienie nie jest potrzebne zbawionym. Nie jesteś wezwany by czynić to, co dla kogoś wciąż wewnątrznie rozdartego byłoby niemożliwe. Miej chociaż małą wiarę w to, że w takim stanie umysłu można jednak odnaleźć mądrość. Ale bądź wdzięczny za to, że prosi się ciebie tylko o małą wiarę. Cóż, jak nie mała wiara, pozostaje wciąż tym, którzy wciąż wierzą w grzech? Co mogliby oni wiedzieć o Niebie i sprawiedliwości zbawionych?

Istnieje w zbawieniu pewien rodzaj sprawiedliwości, o którym ten świat nic nie wie. Dla tego świata sprawiedliwość i zemsta są tym samym, ponieważ grzesznicy widzą sprawiedliwość tylko jako karę, być może ponoszoną przez kogoś innego, ale nie do uniknięcia. Prawa grzechu wymagają ofiary. To, kto ma być tą ofiarą, jest mało istotne. Ale śmierć musi być ceną, którą trzeba zapłacić. Taka sprawiedliwość nie jest żadną sprawiedliwością, ale obłudą. Jednak, jak mogłaby być zdefiniowana sprawiedliwość bez szaleństwa tam, gdzie kochać znaczy nienawidzić i gdzie śmierć jest widziana jako zwycięstwo i triumf nad wiecznością, beczasowością i życiem?

Ty, który nie znasz sprawiedliwości, wciąż możesz zapytać i poznać odpowiedź. Sprawiedliwość patrzy na wszystko w taki sam sposób. Nie jest sprawiedliwe, że jednemu powinno brakować tego, co drugi ma. Bowiem to jest zemsta, niezależnie od formy, jaką przybiera. Sprawiedliwość nie żąda ofiary, ponieważ każda ofiara jest czyniona po to, aby grzech mógł być chroniony i zachowany. To jest zapłata oferowana za

cenę grzechu, ale nie jest to jego całkowity koszt. Reszta jest zabrana drugiemu i umieszczona obok twojej małej zapłaty, by „odpokutować” za wszystko co chciałbyś zatrzymać i z czego byś nie chciał zrezygnować. Tak więc częściowo siebie widzisz jako ofiarę, ale również kogoś innego, którego udział jest dużo większy od twojego. I w całkowitym koszcie, największy jest jego, zaś najmniejszy jest twój. I sprawiedliwość, będąc ślepą, jest zadowolona gdy jej się płaci i nie ma dla niej znaczenia kto płaci.

Czy to może być sprawiedliwość? Bóg nie zna czegoś takiego. Ale zna On sprawiedliwość i to zna bardzo dobrze. Gdyż jest On względem każdego uczciwy i sprawiedliwy. Zemsta jest obca Jego Umysłowi, *ponieważ* On zna sprawiedliwość. Być sprawiedliwym to być uczciwym i nie być mściwym. Uczciwość i zemsta nie mogą współistnieć, ponieważ jedna przeczy drugiej i odmawia jej prawdziwości. Jest całkowicie niemożliwe, byś podzielał sprawiedliwość Ducha Świętego z umysłem zdolnym do wymyślania szczególności. Jednak jak mógłby On być sprawiedliwy, jeśliby potępiał grzesznika za przestępstwa, których on nie uczynił, ale tylko myślał, że uczynił? I gdzie byłaby sprawiedliwość, jeśli by On żądał od tych, którzy są dręczeni ideą kary, żeby ją odłożyli na bok bez niczyjej pomocy i spostrzegli, że nie jest ona prawdziwa?

Jest niezmiernie ciężko zrozumieć sprawiedliwość Ducha Świętego tym, którzy wierzą, że grzech ma sens. Oni muszą wierzyć, że On współdzieli ich własne błędy i że nie mogą uniknąć „zemsty”, którą musi pociągać za sobą ich własna wiara w sprawiedliwość. I dlatego boją się Ducha Świętego, postrzegając w Nim gniew Boży. Ani też nie mogą Mu ufać i wierzyć, że ich nie uśmierci „ognistymi” piorunami z Nieba rzuconymi ręką rozzłoszczonego Boga. Oni naprawdę są przekonani, że Niebo jest piekłem i *boją* się miłości. Ogarnia ich wielkie podejrzenie i chłód strachu, kiedy mówią, że nigdy nie zgrzeszyli. Ich świat zależy od stabilności grzechu. I postrzegają zagrożenie ze strony tego, co Bóg uważa za sprawiedliwość, w przekonaniu, że to może być bardziej niszczące dla ich świata, niż zemsta, którą rozumieją i kochają.

Zatem oni myślą, że utrata grzechu jest przekleństwem. I uciekają przed Duchem Świętym jak gdyby był On podstępny i zdradzieckim posłańcem z piekła, przysłanym z góry by dokonać na nich Bożej zemsty, występując w przebraniu doręczyciela i przyjaciela. Czym mógłby być On dla nich, jak nie diabłem, przebranym dla niepoznaki w anielskie szaty? I cóż za ucieczkę może On im zaoferować, oprócz wskazania drzwi do piekła, które wydają się wyglądać jak bramy Niebios?

Mimo to, sprawiedliwość nie może karać tych, którzy proszą o karę, bowiem ma ona Sędziego, Który wie, że są oni w pełni niewinni w świetle prawdy. W imię sprawiedliwości jest On zobowiązany do ich uwolnienia i oddania im wszelkiej czci, na którą zasługują i której sobie odmówili, bo uważają, że nie są uczciwi i dlatego nie mogą zrozumieć, że są niewinni. Miłość jest niemożliwa do zrozumienia dla grzeszników, ponieważ myślą oni, że sprawiedliwość jest oddzielona od miłości i reprezentuje sobą coś zupełnie innego. A wówczas miłość jest postrzegana jako słabość, a zemsta jako siła. Albowiem miłość wiele straciła, kiedy osąd przestał się na niej opierać i jest zbyt słaba, by chronić przed karą. Ale zemsta bez miłości urosła w siłę, z powodu swego oddzielenia od miłości. I cóż, jak nie zemsta, może teraz pomóc i ratować, gdy będąca w kiepskim stanie miłość spoczywa w bezradnych dłoniach, pozbawiona sprawiedliwości i żywotności, tak słaba, że nie jest w stanie nikogo ocalić?

O cóż może prosić Miłość ciebie, który myślisz, że to wszystko jest prawdą? Czy mógłby On w imię sprawiedliwości i miłości wierzyć w twoje błędy, których tak dużo masz do zaoferowania? Nie jesteś proszony, by mieć do Niego wielkie zaufanie. Prosi się ciebie tylko o takie zaufanie, które jest oparte na tym, co On ci oferuje, a czego, według twego rozpoznania, nie mógłbyś sam sobie dać. Zgodnie ze sprawiedliwością Samego Boga On rozpoznaje wszystko to, na co zasługujesz, ale również rozumie, że nie możesz tego dla siebie zaakceptować. Jest Jego szczególną funkcją dawać ci dary, na które niewinni zasługują. I każdy, który akceptujesz, przynosi radość tak samo Jemu jak i tobie. Wie On, że Niebo staje się bogatsze o każdy z nich, który przyjmujesz. I Bóg raduje się, gdy Jego Syn otrzymuje to, o czym kochająca sprawiedliwość wie, że jest mu należne. Gdyż miłość i sprawiedliwość się nie różnią. *Ponieważ* są one takie same, miłosierdzie Boże daje Synowi Boga moc, by przebaczył sobie samemu grzech.

Jak może to być, by temu, który zasługuje na wszystko, odmówić cokolwiek? Albowiem to byłoby naprawdę niesprawiedliwe i nieuczciwe wobec tych wszystkich, w których mieszka świętość, niezależnie od tego, w jakim stopniu mogą tego nie rozpoznawać. Bóg nie zna niesprawiedliwości. On nie pozwoliłby, aby Jego Syn był osądzany przez tych, którzy zamierzają jego śmierć i w ogóle nie postrzegają jego wartości. Jakich uczciwych świadków mogliby oni wezwać, by przemawiali na jego rzecz? I kto przybyłby apelować w jego sprawie, a nie na rzecz jego śmierci? Ty nie chciałbyś oddać mu sprawiedliwości. Jednak Bóg zagwarantował sprawiedliwość Synowi, którego kocha i zabezpieczył go przed wszelką nieuczciwością,

którą mógłbyś mu zaoferować, wierząc, że należy mu się zemsta.

Tak samo jak szczególność nie troszczy się o to, kto ponosi koszty grzechu, byle zostały poniesione, tak też Duch Święty nie zważa na to, kto w końcu przygląda się niewinności, pod warunkiem, że jest ona widziana i rozpoznawana. Albowiem tylko jeden świadek wystarczy, jeśli postrzeżga prawdziwie. Prosta sprawiedliwość nie prosi o więcej. Duch Święty rzeczywiście pyta każdego z osobna, czy będzie on tym, poprzez którego sprawiedliwość może powrócić do miłości i być tam spełniona. Każda szczególna funkcja, którą on przydziela, służy tylko temu; zatem każdy uczy się, że miłość i sprawiedliwość nie są oddzielone. I to zjednoczenie je umacnia. Bez miłości sprawiedliwość jest stronnicza i słaba. A miłość bez sprawiedliwości jest niemożliwa. Gdyż miłość jest uczciwa i nie może karać bez powodu. Jaki powód może dawać podstawy do ataku na niewinnego? Poprzez sprawiedliwość, zatem, miłość naprawia błędy, a nie poprzez zemstę. Bo byłoby to niesprawiedliwe dla niewinnych.

Możesz być doskonałym świadkiem mocy miłości i sprawiedliwości, jeśli rozumiesz, że jest niemożliwe, aby Syn Boga zasługiwał na zemstę. Nie musisz dostrzegać, że jest to prawdziwe w każdych okolicznościach. Ani też nie potrzebujesz przyglądać się swoim doświadczeniom na tym świecie, które są tylko cieniami tego wszystkiego, co naprawdę dzieje się wewnątrz ciebie. Zrozumienie, którego potrzebujesz, nie pochodzi od ciebie, ale od większej Jaźni, tak wielkiej i świętej, że Ona nie mógłby wątpić w Swą świętość. Twoją szczególną funkcją jest wezwać Ją, by mogła Ona uśmiechnąć się do ciebie, którego bezgrzeszność współdzielili. Jej zrozumienie będzie twoim. I tak szczególna funkcja Ducha Świętego zostaje wypełniona. Boży Syn odnalazł świadka swojej bezgrzeszności, a nie swoich grzechów. Jak mało potrzebujesz dać Duchowi Świętemu, by ta prosta sprawiedliwość mogła być dana tobie.

Bez bezstronności nie ma sprawiedliwości. Jak szczególność może być sprawiedliwa? Nie osądzaj innych, bo nie potrafisz tego czynić, a nie dlatego, że jesteś także nędznym grzesznikiem. Jak może ten, który jest szczególny, rozumieć, że sprawiedliwość jest taka sama dla każdego? Zabranie jednemu by dać drugiemu musi być niesprawiedliwe dla ich obu, ponieważ są oni równi w widzeniu Ducha Świętego. Ich Ojciec dał im obu to samo dziedzictwo. Kto miałby więcej lub mniej, jest nieświadomy tego, że ma wszystko. Nie jest on sędzią w sprawie tego, co się innemu należy, gdyż myśli, że jest tego pozbawiony. Musi być zatem zazdrosny i próbować umniejszyć tego, którego osądza. Nie jest bezstronny i nie może uczciwie postrzegać uprawnień innych, gdyż jego własne są dla niego niejasne.

Masz prawo do całego wszechświata; do doskonałego pokoju, doskonałego uwolnienia od wszystkich skutków grzechu i do wiecznego życia, radosnego i pełnego na wszystkie możliwe sposoby, bo wszystko to Bóg przeznaczył Swemu świętemu Synowi. To jest jedyna sprawiedliwość, jaką zna Niebo i Duch Święty w całości przynosi ją na ziemię. Twoja szczególna funkcja pokazuje ci, że nic innego oprócz doskonałej sprawiedliwości nie może być dla ciebie zwycięstwem. I wówczas jesteś zabezpieczony przed zemstą we wszystkich postaciach. Świat oszukuje, ale nie może zastąpić Bożej sprawiedliwości swoją własną wersją. Albowiem tylko miłość jest sprawiedliwa i może postrzegać to, czym sprawiedliwość musi obdarzyć Syna Boga. Pozwól decydować miłości, a nigdy lękowi, byś w swojej niesprawiedliwości nie pozbawił siebie tego, co Boża sprawiedliwość tobie przyznała.

IX. Sprawiedliwość Nieba

Czym, jak nie arogancją, może być myślenie, że twoje niewielkie błędy nie mogą być usunięte przez sprawiedliwość Nieba? I co mogłoby to znaczyć, jak nie to, że one są nie dającymi się nigdy naprawić grzechami, a nie błędami i że zasługują na zemstę a nie na sprawiedliwość? Czy chcesz być uwolniony od wszystkich skutków grzechu? Nie możesz odpowiedzieć na to pytanie, dopóki nie ujrzysz wszystkiego, co ta odpowiedź musi za sobą pociągać. Albowiem jeśli odpowiesz „tak”, znaczy to, że tym samym wyrzekniesz się wszystkich wartości tego świata na rzecz pokoju Nieba. Nie zatrzymasz wówczas żadnego grzechu. I żadna możliwość co do tego, czy jest to możliwe, nie będzie ci droga tylko dlatego, że utrzymywałaby grzech na swoim miejscu. Wiesz, że prawda jest teraz dla ciebie bardziej wartościowa niż wszelkie iluzje. I uznajesz, że prawda musi być tobie objawiona, gdyż jej nie znasz.

Gdy dajesz z niechęcią, nie zyskujesz tego daru, ponieważ nie masz ochoty go przyjąć. Jest on dla ciebie przechowywany do czasu, gdy zniknie twa niechęć by go odebrać, i zapragniesz by ci został dany. Sprawiedliwość Boża gwarantuje wdzięczność, a nie strach. Nic, co dajesz, nie jest utracone ani dla ciebie, ani dla kogoś innego, ale jest zachowywane z miłością w Niebie, gdzie wszystkie skarby dane Synowi

Bożemu są przechowywane dla niego i oferowane każdemu, kto tylko z chęcią wyciągnie po nie rękę. Skarb ten nie zmniejsza się, gdy jest dawany. Każdy dar tylko powiększa cały zapas. Albowiem Bóg jest sprawiedliwy. On nie walczy z niechęcią Swego Syna do postrzegania zbawienia jako daru od Niego. Jednak Jego sprawiedliwości nie stanie się zadość, dopóki nie zostanie ona przyjęta przez każdego.

Bądź pewien, że Duch Święty rozwiązuje wszystkie problemy w taki sposób, że nikt niczego nie traci. I to musi być prawda, gdyż On nie żąda od nikogo ofiary. Jakikolwiek rozwiązanie, które żąda od kogoś choćby najmniejszej straty, faktycznie nie rozwiązuje problemu, ale dodając coś do niego, powiększa go, czyni go trudniejszym do rozwiązania, a samo rozwiązanie czyni mniej sprawiedliwym. Jest niemożliwe, aby Duch Święty mógł widzieć niesprawiedliwość jako rozwiązanie. Dla Niego to, co niesprawiedliwe, musi być naprawione, *ponieważ* jest niesprawiedliwe. I każdy błąd jest rodzajem postrzegania, w którym przynajmniej jedna osoba jest widziana niesprawiedliwie. W ten sposób nie oddaje się sprawiedliwości Synowi Bożemu. Gdy ktoś jest widziany jako ten, który traci, wówczas został potępiony. I wtedy należy mu się kara zamiast sprawiedliwości.

Widok niewinności czyni karę niemożliwą, a sprawiedliwość pewną. Postrzeganie Ducha Świętego nie daje podstaw do ataku. Tylko strata mogłaby usprawiedliwiać atak, ale On nie może widzieć żadnego rodzaju straty. Ten świat rozwiązuje problemy w inny sposób. Widzi on rozwiązanie tych problemów jako decyzję, kto powinien wygrać, a kto powinien przegrać; jak wiele jeden powinien wziąć i jak bardzo ten drugi, który przegrywa, może się jeszcze bronić. Jednak ten problem niewątpliwie pozostaje wciąż nierozwiązany, ponieważ tylko sprawiedliwość może ustanowić stan, w którym nie ma przegrywających; w którym nikt nie jest traktowany niesprawiedliwie, w którym nikogo niczego się nie pozbawia i zatem w którym nie ma podstaw do zemsty. Rozwiązaniem żadnego problemu nie może być zemsta, ponieważ w najlepszym razie może ona przynieść następny problem dodany do pierwszego, w którym morderstwo nie jest już tak oczywiste.

Rozwiązanie problemu przez Ducha Świętego odbywa się w sposób, który kończy problem. Problem został rozwiązany, gdyż spotkał się ze sprawiedliwością. Dopóki on istnieje, będzie się powtarzać, gdyż nie został jeszcze rozwiązany. Zasada, że nikt nie może stracić, na której opiera się sprawiedliwość, jest kluczowa w tym kursie. Bowiem cuda polegają na sprawiedliwości. Ale nie takiej sprawiedliwości, jaką widzą oczy tego świata, lecz na takiej, jaką zna Bóg i o której wiedza jest odzwierciedlona w widzeniu, jakie daje Duch Święty.

Nikt nie zasługuje na stratę. I to, co byłoby dla niego niesprawiedliwe, nie może się wydarzyć. Uzdrawienie musi być dla każdego, ponieważ nikt nie zasługuje na jakikolwiek atak. Czyż cuda mogą podlegać jakiejś klasyfikacji, hierarchii czy gradacji, jeśli nikt nie zasługuje na to, by cierpieć bardziej niż inni? I czy byłaby to sprawiedliwość dla całkowicie niewinnych? Cud *jest* sprawiedliwością. On nie jest specjalnym darem dla tylko wybranych, którego odmawia się innym, uznanym za mniej wartościowych, bardziej potępionych i zatem nie zasługujących na uzdrawienie. Któż mógłby być oddzielony od zbawienia, jeżeli celem zbawienia jest zakończyć szczególność? Czy zbawienie mogłoby być oparte na sprawiedliwości, jeśli niektóre błędy miałyby być niewybaczalne a w miejsce uzdrawienia i przywrócenia pokoju ustanowiono by nakaz nienawiści?

Zbawienie nie może zmierzać do pomagania Bożemu Synowi, by był bardziej niesprawiedliwy, niż on sam zamierzał być. Jeśli cuda, dary Ducha Świętego, byłyby dawane specjalnie wybranej grupie i których by byli pozbawieni inni, mniej na te cuda zasługujący, wówczas Duch Święty byłby sprzymierzeńcem szczególności. To, czego On nie postrzega, za tym nie świadczy. I każdy jest jednakowo uprawniony do Jego daru uzdrawienia, wyzwolenia i pokoju. Jeśli powierzysz Duchowi Świętemu swój problem, aby rozwiązał go dla ciebie, znaczy to, że chcesz, aby był on rozwiązany. Jeśli jednak zatrzymujesz go dla siebie, próbując go rozwiązać samemu, to znaczy, że decydujesz, iż powinien on być nierozstrzygnięty, nierozwiązany i trwały w swej mocy niesprawiedliwości i ataku. Nikt nie może być wobec ciebie niesprawiedliwy, jeśli ty pierwszy nie postanowiłeś być niesprawiedliwym. A wtedy muszą pojawić się i narastać problemy, by zagrozić ci drogę, a pokój zostaje rozproszony przez wiatry nienawiści.

Jeśli nie myślisz, że wszyscy twoi bracia mają wraz z tobą równe prawa do cudów, nie będziesz domagał się swoich praw do nich, ponieważ byłeś niesprawiedliwy dla kogoś, kto ma takie same prawa. Jeśli zmierzasz do odmawiania, doświadczysz odmowy. Jeśli zmierzasz do pozbawiania, zostaniesz pozbawiony. Cud nie może być odebrany, ponieważ inny nie mógł go odebrać. Tylko przebaczenie oferuje cuda. A przebaczenie musi być sprawiedliwe dla wszystkich.

Małe problemy, które utrzymujesz i ukrywasz, stają się twoimi sekretnymi grzechami, ponieważ nie postanowiłeś, by były dla ciebie usunięte. Tak więc gromadzą one kurz i wzrastają, aż przykryją wszystko co postrzegasz i wtedy dla nikogo nie jesteś już uczciwym. Nie masz żadnego prawa, w które wierzysz. I gorycz, wraz z usprawiedliwioną zemstą i utraconym miłosierdziem, potępia ciebie jako niegodnego przebaczenia. Tym, którym nie przebaczone, brakuje miłosierdzia, by obdarzać nim innych. Oto dlaczego twoim jedynym obowiązkiem jest przebaczyć samemu sobie.

Cud, który otrzymujesz, dajesz. Każdy cud ilustruje prawo, na którym spoczywa zbawienie, że sprawiedliwość musi być dana wszystkim, jeśli ktokolwiek ma być uzdrowiony. Nikt nie może na tym stracić i każdy musi odnieść z tego korzyść. Każdy cud jest przykładem tego, co sprawiedliwość może osiągnąć, gdy jest oferowana każdemu jednakowo. Jest ona jednakowo otrzymywana i dawana. Jest ona świadomością, że dawanie i otrzymywanie jest tym samym. Ponieważ ona nie czyni tego samego niepodobnym, nie widzi różnic tam, gdzie ich nie ma. A zatem jest taka sama dla wszystkich, ponieważ nie widzi w nich różnic. Jej oferta jest uniwersalna i naucza ona tylko jednego przesłania:

To, co należy do Boga, należy do każdego, bo każdy na to zasługuje.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 26

PRZEJŚCIE

I. „Ofiara” z Jedności

W „dynamice” ataku ofiara¹³² jest kluczową ideą. Jest ona osią, na której wszystkie kompromisy, wszystkie desperackie próby by ubić interes i wszystkie konflikty osiągają pozorną równowagę. Jest symbolem głównego tematu, że *ktoś musi tracić*. Jej skupienie na ciele jest oczywiste, ponieważ ona jest zawsze próbą ograniczenia straty. Ciało samo w sobie jest ofiarą; rezygnacją z mocy w imię zachowania jej odrobiny dla siebie. Postrzeganie jakiegoś brata w innym ciele, oddzielnym od twojego, jest wyrażeniem życzenia, aby ujrzeć jakąś niewielką jego część i wyrzec się reszty. Gdy spojrzysz na ten świat, zobaczysz, że nic nie jest przyłączone do niczego innego poza sobą. Wszystkie istoty, które wydają się na nim żyć, mogą trochę zbliżyć się do siebie lub oddalić, ale nie mogą się połączyć.

Świat, który widzisz, jest oparty na „ofierze” z jedności. Stanowi on obraz kompletnego braku jedności i całkowitego braku połączenia. Wokół każdej jednostki jest zbudowany mur, który wygląda na tak solidny, że wydaje się, iż to, co jest wewnątrz tego muru, nie może nigdy sięgnąć tego co na zewnątrz, a to co na zewnątrz nie może nigdy sięgnąć i połączyć się z tym, co jest trzymane pod kluczem w obrębie muru. Każda część musi złożyć w ofierze tę drugą część, by utrzymać swoją całkowitość. Albowiem gdyby te części się połączyły, wówczas utraciłyby swoją tożsamość, a poprzez oddzielenie ich indywidualne jaźnie są utrzymywane.

Ta małość, którą odgradza ciało, staje się indywidualną jaźnią, chronioną poprzez ofiarę przed całą resztą. I cała reszta musi utracić tą małą część, pozostając niekompletną po to, aby zachować nienaruszoną tożsamość tej małej części. W takim postrzeganiu siebie, utrata ciała byłaby rzeczywiście ofiarą. Gdyż widok ciała jest oznaką tego, że ofiara jest ograniczona i wciąż jeszcze coś pozostaje dla siebie samego. I aby ta małość mogła należeć do siebie, nałożone są ograniczenia na wszystko co jest na zewnątrz, tak samo, jak są one nałożone na wszystko, co myślisz, że jest twoje. Albowiem dawanie i otrzymywanie są tym samym. A zaakceptowanie tych ograniczeń ciała jest nałożeniem tych ograniczeń na każdego brata, którego widzisz. Gdyż musisz widzieć go tak, jak widzisz siebie.

Ciało jest stratą i może być złożone w ofierze. W chwili gdy widzisz swego brata jako ciało, poza tobą i oddzielone w swej celi, żądasz ofiary z niego i z siebie. Czy mogłaby być wymagana większa ofiara, niż ta, żeby Boży Syn postrzegał siebie bez swego Ojca? A swego Ojca bez Jego Syna? A jednak każda ofiara żąda, by byli oni oddzieleni od siebie. Każdy, kto żąda ofiary, wypiera się pamięci Boga. Jakież świadectwo Całkowitości Bożego Syna można by ujrzeć w świecie oddzielnych ciał, choćby on nawet bardzo starał się o świadczyć o prawdzie? On jest niewidzialny w takim świecie. Jego pieśń o zjednoczeniu i miłości nie może być tam w ogóle słyszana. Jednak jest mu dane sprawić, by ten świat wycofał się przed jego pieśnią, a jego wzrok zastąpił oczy ciała.

Ci, którzy chcieliby widzieć świadectwa prawdy zamiast iluzji, proszą tylko o to, by mogli widzieć jakiś cel w tym świecie, który nadaje mu sens i czyni go znaczącym. Bez twej szczególnej funkcji ten świat nie ma dla ciebie żadnego znaczenia. Jednak może on stać się skarbcem, tak bogatym i nieograniczonym, jak samo Niebo. Nie ma takiej chwili, w której świętości twego brata nie można by ujrzeć, dodając nieograniczone zasoby do każdego marnego skrawka i najmniejszej drobinie szczęścia, którego sobie udzielasz.

Możesz utracić widzenie jedności, ale nie możesz uczynić ofiary z jej rzeczywistości. Nie możesz też utracić tego, co chciałbyś złożyć w ofierze, ani powstrzymać Ducha Świętego przed wykonaniem zadania pokazania tobie, że to wcale nie zostało utracone. Usłysz zatem tę pieśń, którą śpiewa tobie twój brat i pozwól temu światu wycofać się i przyjmij odpoczynek jaki jego świadectwo oferuje na rzecz pokoju. Ale nie osądzaj go, gdyż nie usłyszysz pieśni wyzwolenia, ani nie zobaczysz tego, o czym jest mu dane zaświadczyć i nie będziesz mógł radować się wraz z nim. Nie czyni jego świętości ofiarą swej wiary w

¹³² W oryginale użyto słowa „sacrifice”, które oznacza ofiarę rozumianą jako poświęcenie czy wyrzeczenie, jak również i tę ofiarę, którą się składa na ołtarzu. Oczywiście taka ofiara jest też swojego rodzaju wyrzeczeniem. W tekście chodzi raczej o to pierwsze znaczenie, związane ze świadomą i dobrowolną utratą czegoś, rezygnacją z czegoś, pozbawieniem się czegoś czy oddaniem czegoś, w imię zyskania czegoś, czy nawet jakichś wyższych racji. Idea ofiary bierze się z przekonania, że nie ma nic za darmo i aby coś zyskać, trzeba coś innego poświęcić lub stracić.

grzech. Składasz ofiarę ze swej niewinności razem z jego niewinnością i umierasz za każdym razem, gdy widzisz w nim grzech zasługujący na śmierć.

Jednak w każdej chwili możesz być odrodzony i otrzymać znowu życie. Jego świętość daje życie tobie, który nie możesz umrzeć, ponieważ jego bezgrzeszność jest wiadoma Bogu i nie może być ofiarowana przez ciebie, tak samo jak światło w tobie może być wygaszone tylko dlatego, że on go nie widzi. Ty, który chciałbyś złożyć ofiarę z życia i uczynić swe oczy i uszy świadkami śmierci Boga i Jego świętego Syna, nie myśl, że masz moc zrobić z Niego to, co nie jest zgodne z Wolą Boga. W Niebie Syn Boży nie jest uwięziony w ciele, ani nie jest w samotności ofiarowany grzechowi. I jako, że jest on w Niebie, musi być wiecznie i wszędzie. Jest on taki sam na zawsze. Urodzony na nowo w każdej chwili, nie naruszony przez czas i daleko poza zasięgiem jakiegokolwiek ofiary z życia czy śmierci. Gdyż żadnego życia on sam nie wytworzył, a tylko jedno było mu dane przez Tego, Który wie, że Jego darów nie można nigdy złożyć w ofierze ani utracić.

Boża sprawiedliwość spoczywa w łagodności na Jego Synu i zapewnia mu ochronę przed wszelką niesprawiedliwością, którą świat mógłby mu wyrządzić. Czy mogłoby tak być, że mogłeś wytworzyć jego grzeszną rzeczywistość i złożyć w ofierze Wolę, jaką Jego Ojciec ma wobec niego? Nie potępiaj go przez widzenie go w gnijącym więzieniu, gdzie on sam siebie widzi. Twoją szczególną funkcją jest zapewnić, by drzwi do niego zostały otwarte, by mógł on je przekroczyć, oświecić cię swą jasnością i zwrócić ci dar wolności, poprzez otrzymanie go od ciebie. Czymże jest szczególna funkcja Ducha Świętego, jak nie uwolnieniem świętego Syna Boga z więzienia, w którym sam się zamknął, by trzymać siebie z dala od sprawiedliwości? Czy twoja funkcja mogłaby być zadaniem odrębnym i oddzielnym od Jego Własnej funkcji?

II. Wiele Form; Jedna Korekcja

Nie trudno zrozumieć powody, dla których nie prosisz Ducha Świętego, aby rozwiązał wszystkie twoje problemy. Nie jest tak, że jakieś problemy sprawiają mu większe trudności w rozwiązaniu niż inne. Każdy problem jest dla niego taki sam, ponieważ każdy jest rozwiązywany z takiego samego powodu i poprzez takie samo podejście. Te aspekty, które wymagają rozwiązania, nie zmieniają się, niezależnie od formy, jaką problem wydaje się przybierać. Dany problem może się pojawić w wielu formach i tak będzie się dziać, dopóki problem będzie trwał. Bezcelowa jest próba rozwiązywania go w jakiejś szczególnej formie. On będzie wtedy wciąż powracał w innej formie i będzie się to powtarzać wielokrotnie, aż zostanie rozwiązany globalnie i wówczas nie pojawi się już znowu w innej postaci. I tylko wtedy zostaniesz od niego uwolniony.

Duch Święty oferuje tobie uwolnienie od każdego problemu, który myślisz, że masz. One wszystkie są dla Niego takie same, ponieważ każdy, niezależnie od formy jaką wydaje się przybierać, jest żądaniem, by ktoś cierpiał z powodu straty i złożył ofiarę, byś ty mógł zyskać. I gdy sytuacja się zmienia w taki sposób, że nikt już niczego nie traci, problem znika, ponieważ był on błędem w postrzeganiu, który teraz został skorygowany. Żadną pomyłkę nie jest Mu trudniej sprowadzić do prawdy niż jakąkolwiek inną. Albowiem *jest to tylko błąd*; idea, że możliwa jest strata, która mogłaby komuś przynieść zysk. Jeżeli byłaby to prawda, Bóg byłby niesprawiedliwy; grzech byłby możliwy, atak byłby usprawiedliwiony i zemsta byłaby sprawiedliwa.

Ten jedyny błąd, niezależnie od formy jaką przybiera, można naprawić tylko w jeden sposób. Nie ma straty; myślenie, że może istnieć strata jest błędem. Nie masz żadnych problemów, chociaż myślisz, że masz. Nie mógłbyś jednak tak myśleć, jeśliś zobaczył, że one po kolei znikają, bez względu na ich rozmiar, złożoność, miejsce i czas, czy jakieś inne cechy, poprzez które odróżniasz je o siebie. Nigdy nie myśl, że granice, jakie nakładasz na to co widzisz, mogą w jakikolwiek sposób ograniczyć Boga.

Cud sprawiedliwości może naprawić wszelkie błędy. Każdy problem jest błędem. On czyni niesprawiedliwość Synowi Boga i dlatego nie jest prawdziwy. Duch Święty nie ocenia niesprawiedliwości, dzieląc je na wielkie lub małe czy większe lub mniejsze. Nie widzi w nich żadnych cech szczególnych. To są po prostu błędy, z powodu których Syn Boga niepotrzebnie cierpi. Tak więc Duch Święty zabiera mu te ciernie i gwoździe. Nie przerywa swego działania by osądzać czy rany były duże czy małe. Wydaje tylko jedno orzeczenie: ranienie Syna Boga musi być niesprawiedliwe i dlatego tak nie jest.

Ty, który myślisz, że bezpiecznie jest oddać Duchowi Świętemu tylko niektóre błędy do naprawy, a zatrzymać sobie pozostałe, zapamiętaj to: Sprawiedliwość jest całkowita. Nie istnieje coś takiego jak częściowa sprawiedliwość. Jeżeli Syn Boży jest winny, wówczas jest potępiony i nie zasługuje na litość

Bożej sprawiedliwości. Ale nie prosź Boga, by go ukarał, ponieważ to ty uznalesz go winnym i to ty chciałbyś aby umarł. Bóg proponuje ci sposób postrzegania jego niewinności. Czy byłoby sprawiedliwe karanie go tylko dlatego, że nie chcesz spojrzeć na to, co mógłbyś w nim zobaczyć? Za każdym razem, gdy zatrzymujesz dla siebie jakiś problem do rozwiązania, lub uważasz, że ten problem nie ma rozwiązania, powiększasz go i oddalasz od niego nadzieję uzdrowienia. Zaprzeczasz, że cud sprawiedliwości *może* być sprawiedliwy.

Jeżeli Bóg jest sprawiedliwy, wówczas nie ma problemów, których ta sprawiedliwość nie mogłaby rozwiązać. Ale ty wierzysz, że niektóre niesprawiedliwości są sprawiedliwe, uczciwe, dobre i konieczne by ciebie zachować. Są to tego typu problemy, które uważasz za wielkie i niedające się rozwiązać. Albowiem istnieją tacy, którym życzysz, by cierpieli z powodu straty i nie ma takiego, którego pragnąłbyś w pełni chronić przed ofiarą. Zastanów się jeszcze raz nad twoją szczególną funkcją. Ona jest dana tobie jedynie po to, byś ujrzał w swym bracie doskonałą bezgrzeszność. I nie poprosisz go by złożył ci ofiarę, bo nie chcesz by cierpiał z powodu straty. Cud sprawiedliwości, o który wołasz, obejmie ciebie tak samo jak i jego. A Duch Święty nie będzie zadowolony, dopóki nie obejmie on każdego. Bowiem to, co dajesz Jemu, należy do każdego i gdy Mu to dasz, On zagwarantuje, że każdy to w jednakowym stopniu odbierze.

Pomyśl zatem, jak wielkie będzie twoje uwolnienie, gdy zapragniesz, by wszystkie twoje błędy były naprawione i pozwolisz, by Duch Święty dokonał ich korekcji. Nie zatrzymasz już ani jednego błędu, bo nie będziesz chciał już żadnego bólu. I zobaczysz, jak łagodne spojrzenie Ducha Świętego goi każde małe zranienie. Albowiem one wszystkie są małe w Jego widzeniu i nie warte niczego, oprócz małego westchnienia, zanim znikną, usunięte i zapomniane na zawsze. To, co dawniej wydawało się być szczególnym problemem, pomyłką bez środka zaradczego, przypadłością bez lekarstwa, zostało przekształcone w powszechne błogosławieństwo. Ofiara zniknęła. A w jej miejsce może być przywrócona pamięć Miłości Boga, która zajaśnieje z dala od pamięci ofiary i utraty.

Nie będzie możliwe, aby przypomnieć sobie Boga, dopóki sprawiedliwość, zamiast strachu, nie zostanie obdarzona miłością. On nie może być niesprawiedliwy wobec każdej osoby czy rzeczy, ponieważ wie On, że wszystko to należy do Niego i na zawsze pozostanie takie, jakim zostało stworzone. Wszystko, co On stworzył, musi być bezgrzeszne i niezdolne do ataku. Twoja szczególna funkcja otwiera szeroko drzwi, poza którymi jest zachowana pamięć Jego Miłości, nietknięta i niesprofanowana. I trzeba tylko byś zapragnął Nieba zamiast piekła, a każda zasuwa czy przeszkoda, która wydaje się trzymać te drzwi mocno zaryglowane i zamknięte na klucz, odpadnie i zniknie. Ponieważ nie jest Wolą twego Ojca, byś dawał i otrzymywał mniej niż On ci dał, albowiem On stworzył ciebie w doskonałej miłości.

III. Pogranicze

Złożoność nie pochodzi od Boga. Jakże by mogło być inaczej, kiedy wszystko, co On zna, jest Jednością? On zna jedno stworzenie, jedną rzeczywistość, jedną prawdę i tylko jednego Syna. Nic nie pozostaje w konflikcie z tą jednością. Jak, zatem, mogłaby być w nim jakaś złożoność? Co jest tam do rozstrzygnięcia? Albowiem to właśnie konflikt czyni wybór możliwym. Prawda jest prosta; jest jedna i nie ma przeciwieństwa. I jak mógłby jakiś spór wkroczyć w jej proste istnienie i wnieść złożoność tam, gdzie jest jedność? Prawda nie podejmuje żadnych rozstrzygnięć, ponieważ nie ma w niej niczego do wyboru „*pomiędzy*”, o czym można by decydować. A jeśli w ogóle można by było coś wybierać, to taki wybór byłby tylko koniecznym krokiem na drodze do jedności. To, co jest wszystkim, nie pozostawia miejsca na nic innego. Jednak ma to taki rozmiar, który wykracza poza zakres tego programu nauczania. Nie jest jednak konieczne, byśmy zajmowali się czymś, czego nie można bezpośrednio¹³³ pojąć.

Istnienie pogranicze myśli, które leży między tym światem a Niebem. Nie jest to żadne miejsce (w sensie fizycznym) i kiedy do niego docierasz, dzieje się to poza czasem. Jest miejsce spotkań myśli, które są tu razem gromadzone; gdzie spotykają się razem wartości pozostające w konflikcie, gdzie iluzje są złożone obok prawdy i gdzie są osądzone jako nieprawdziwe. To pogranicze jest tuż poza bramą Nieba. Tu każda myśl jest oczyszczona i uproszczona. Tu zaprzecza się grzechowi i otrzymuje się wszystko w zamian.

To jest koniec podróży. Określaliśmy to pogranicze jako rzeczywisty świat. A jednak jest tu sprzeczność, ponieważ te słowa sugerują ograniczoną rzeczywistość, częściową prawdę i tylko jakąś część wszechświata uczynioną prawdziwą. Dzieje się tak, ponieważ wiedza nie atakuje postrzegania. One są tu przyprowadzone

133 Użyte w wersji angielskiej słowo „immediately” znaczy zarówno „bezpośrednio” jak i „natychmiast”.

razem, ale tylko jedno z nich trwa poza bramą, gdzie istnieje jedność. Zbawienie jest pograniczem, gdzie miejsce, czas i wybór wciąż mają znaczenie, a jednak może być ono widziane w taki sposób, że to miejsce, czas i wybór są tymczasowe, że nie zajmuje ono żadnego miejsca i że każdy wybór został już dokonany.

Nic, w co wierzy Syn Boży, nie może być zniszczone. Ale to, co jest dla niego prawdą, musi być poddane ostatniemu porównaniu, jakie on kiedykolwiek uczyni, ostatecznej ocenie jaka będzie możliwa, sądowi ostatecznemu nad tym światem. To jest sąd prawdy nad iluzją, wiedzy nad postrzeganiem, który głosi: „Ten świat nie ma znaczenia i nie istnieje”. To nie jest twoja decyzja. To jest tylko proste oznajmienie prostego faktu. Ale na tym świecie nie ma prostych faktów, ponieważ nie jest jasne, co jest takie samo, a co się różni. Jedyną zasadniczą podstawą dokonywania wszelkich wyborów jest to rozróżnienie. I w tym tkwi różnica między tymi światami. W tym, wybór jest niemożliwy. W rzeczywistym świecie wybór jest uproszczony.

Zbawienie nie odnosi się do Nieba, ponieważ tylko postrzeganie potrzebuje zbawienia. Niebo nigdy nie było utracone, a zatem nie może być zbawione. Jednak kto może wybrać między pragnieniem Nieba a pragnieniem piekła, jeśli nie rozpoznaje, że one nie są tym samym? To rozróżnienie stanowi cel nauki na tym kursie. On nie wykroczy poza ten cel. Jego jedynym celem nauczania jest nauczanie tego, co jest takie samo i co się różni, pozostawiając miejsce na dokonanie jedynego wyboru, który może być dokonany.

W tym złożonym i skomplikowanym świecie nie ma żadnych podstaw do dokonywania wyborów. Albowiem nikt nie rozumie, co jest tym samym i wydaje się dokonywać wyborów tam, gdzie tak naprawdę nie ma wyboru. Rzeczywisty świat jest miejscem, gdzie wybór został uczyniony rzeczywistym, ale nie ze względu na rezultat, lecz ze względu na prawdziwość postrzegania alternatyw wyboru. To, że istnieje wybór, jest iluzją. Jednak w tym wyborze tkwi zniweczenie wszelkich iluzji, nie wyłączając tej.

Czyż nie jest to podobne do twojej szczególnej funkcji, gdzie oddzielenie jest usunięte poprzez zmianę celu, którym kiedyś była szczególność, a teraz jest zjednoczenie? Wszystkie iluzje są tylko jedną. I w rozpoznaniu tego leży zdolność do rezygnacji z wszelkich prób wybierania pomiędzy nimi i czynienia ich różnymi. Jak prosty jest wybór pomiędzy dwiema rzeczami tak bardzo niepodobnymi do siebie. Nie ma tu żadnego konfliktu. Żadna ofiara nie jest możliwa w rezygnacji z właściwie rozpoznanej iluzji. Czy jest ciężko zrezygnować z tego, co nigdy nie było prawdą i wybrać to, co musi być prawdą?

IV. Miejsce, Które Grzech Opuścił

Przebaczenie jest na tym świecie odpowiednikiem sprawiedliwości Nieba. Ono tłumaczy ten świat grzechu na inny, prosty świat, który może być odzwierciedlony spoza bramy, za którą nie ma już absolutnie żadnych ograniczeń. Bezgraniczna miłość nie potrzebuje przebaczenia. A to, co na tym świecie jest miłosierdziem, ustępuje pierwszeństwa prostej sprawiedliwości za bramą Niebios. Nikt nie przebacza, jeśli nie wierzy w grzech i jeśli nie wierzy, że trzeba mu wiele wybaczyć. Przebaczenie zatem staje się sposobem, dzięki któremu uczy się on, że nie uczynił niczego, co wymaga wybaczenia. A w ten sposób zostaje mu przywrócona jego prawdziwa funkcja stwarzania, którą jego przebaczenie oferuje mu ponownie.

Przebaczenie przemienia świat grzechu w świat chwały, wspaniałej i cudownej. W świecie tym każdy kwiat mieni się w świetle i każdy ptak wyśpiewuje radość Nieba. Nie ma tam smutku i nie ma rozstań, gdyż wszystkim całkowicie przebaczone. A ci, którym przebaczone, muszą się łączyć, bo nic już nie stoi na przeszkodzie i nie podtrzymuje oddzielenia. Bezgrzeszność musi postrzegać ich jako jedność, ponieważ nic nie stoi pomiędzy nimi, co miałyby tego drugiego odpychać. W miejscu, gdzie grzech jest nieobecny, łączą się oni łagodnie jako jedność, przyznając z zadowoleniem, że to, co jest ich częścią, nie było utrzymywane poza nimi i w oddzieleniu.

Święte miejsce, na którym stoisz, jest tylko przestrzenią, którą opuścił grzech. I właśnie tu widzisz pojawiające się na jego miejscu oblicze Chrystusa. Któż mógłby ujrzeć twarz Chrystusa i nie przypomnieć sobie Jego Ojca takim, jakim On naprawdę jest? Kto mógłby bać się miłości i stać na ziemi, gdzie grzech zostawił miejsce dla ołtarza Nieba, by wzniósł się daleko ponad ten świat i sięgnął nawet poza wszechświat, by dotknąć Serca wszelkiego stworzenia? Czym jest Niebo, jak nie pieśnią wdzięczności, miłości i pochwały wszelkich stworzeń dla Źródła, które je stworzyło? Najświętszy z ołtarzy jest postawiony tam, gdzie kiedyś wierzone, że grzech istnieje. I tu przybywa każde światło Nieba by zostać rozpalonym na nowo i wzmocnionym przez radość. Albowiem tutaj to, co zostało utracone, jest im przywrócone i cały ich blask jest znowu uczyniony pełnym.

Przebaczenie nie przynosi małych cudów, by je złożyć przed bramą Nieba. Tutaj Sam Syn Boga

przybywa, by odebrać każdy dar, który przybliży go do swojego domu. Żaden nie jest stracony, ani też żaden nie jest ceniony wyżej niż pozostałe. Każdy przypomina mu o Miłości jego Ojca z tak wielką pewnością, jak wszystkie inne. I każdy z nich naucza go, że to, czego się kiedyś bał, teraz najbardziej kocha. Co, jak nie cud, mogłoby zmienić jego zdanie, aby wreszcie zrozumiał, że miłość nie może być powodem lęku? Jaki inny cud ma tu miejsce oprócz tego? I co jeszcze trzeba zrobić, by przestrzeń pomiędzy wami zniknęła?

Tam, gdzie kiedyś był postrzegany grzech, powstanie świat, który stanie się ołtarzem prawdy i ty dołączysz tam do świateł Nieba i zaśpiewasz ich pieśń wdzięczności i chwały. Zatem gdy one przyjdą do ciebie, by uzyskać pełnię, to wtedy pójdziesz z nimi. Albowiem nikt, kto słyszy pieśń Nieba, nie jest pozbawiony głosu, który dodaje swoją moc do pieśni i czyni ją jeszcze słodsza. I każdy łączy się w śpiewaniu przed ołtarzem, który został wzniesiony we wnętrzu małego miejsca, które grzech ogłosił jako swój własny. I to, co niegdyś było małe, teraz wzrosło więc do rozmiarów pieśni, do której wszechświat dołączył, śpiewając jednym głosem.

Ta mała plamka grzechu, która wciąż pozostaje pomiędzy tobą i twoim bratem, wciąż powstrzymuje szczęśliwe otwarcie bramy Nieba. Jakże mała jest przeszkoda, która powstrzymuje bogactwo Nieba przed tobą. I jakże wielka będzie radość w Niebie, kiedy ty przyłączysz się do potężnego chóru Miłości Boga!

V. Mała Przeszkoda

Mała przeszkoda może rzeczywiście wydawać się dużą tym, którzy nie rozumieją, że wszystkie cuda są takie same. Jednak nauczanie tego jest celem tego kursu. To jest jego jedyny cel, ponieważ tylko to jest do nauczenia. I ty możesz się tego uczyć na wiele różnych sposobów. Wszelkie uczenie jest pomocą lub przeszkodą w przekroczeniu bramy Nieba. Nic pomiędzy tym nie jest możliwe. Istnieją tylko dwaj nauczyciele, którzy wskazują różne drogi. I będziesz podążał tą drogą, którą prowadzi wybrany przez ciebie nauczyciel. Gdy czas wciąż istnieje i wybieranie ma jeszcze sens, są tylko dwa kierunki, jakie możesz obrać. Albowiem nigdy nie powstanie żadna inna droga, z wyjątkiem drogi do Nieba. Możesz tylko wybrać, czy iść w kierunku Niebios, czy w stronę przeciwną, do nicości. Nie ma nic innego do wybrania.

Nic nigdy nie podlega utracie z wyjątkiem czasu, który w końcu jest bez znaczenia. Jest on bowiem tylko małą przeszkodą na drodze do wieczności, zupełnie nic nie znaczącą dla prawdziwego Nauczyciela tego świata. Ponieważ jednak wierzysz w czas, dlaczego miałbyś go marnować idąc donikąd, jeśli możesz go użyć do realizacji tak wielkiego celu, jaki tylko nauczanie może osiągnąć? Nie myśl, że droga do bram Nieba jest trudna. Nic nie jest trudne, gdy podejmujesz się tego mając pewny cel, wielkie chęci i duże zaufanie, trzymając rękę swego brata i krocząc z nim w rytmie pieśni Nieba. Ale jest naprawdę ciężko błąkać się samemu i nieszczęśliwemu wzdłuż drogi, która prowadzi donikąd i która nie ma żadnego celu.

Bóg po to dał ci Swojego Nauczyciela, by zastąpił tego, którego sam sobie wytworzyłeś, ale nie po to, byś się mu sprzeciwiał i z nim ścierał. A to, co On chciał zastąpić, zostało zastąpione. Czas trwał tylko przez chwilę w twym umyśle, nie wywołując żadnych skutków w wieczności. I tak cały czas przeminął, a wszystko jest dokładnie takie, jakie było zanim powstała droga do nicości. Mała chwilka czasu, w której zrobiono pierwszy błąd i wszystkie inne, które za sobą pociągnął, mieściła także w sobie Korekcję tego pierwszego błędu i wszystkich innych, które powstały wraz z tym pierwszym. I w tej małej chwilce czas zniknął, ponieważ była ona wszystkim, czym czas kiedykolwiek był. To, na co Bóg dał odpowiedź, otrzymało odpowiedź i odeszło.

Ciebie, który wciąż wierzysz, że żyjesz w czasie i nie wiesz, że czas już odszedł, Duch Święty wciąż prowadzi przez nieskończone mały i bezsensowny labirynt, który wciąż postrzegasz w czasie, chociaż czas już dawno przeminął. Myślisz, że żyjesz w tym, co jest przeszłością. Każdą rzecz, której się przyglądasz, widziałeś tylko przez chwilę, dawno temu, zanim jej nierzeczywistość ustąpiła pierwszeństwa prawdzie. Żadna iluzja już nie pozostaje bez odpowiedzi w twym umyśle. Niepewność została przeniesiona do pewności tak dawno temu, że jest rzeczywiście ciężko utrzymywać ją w twym sercu, jak gdyby ona wciąż istniała w tobie.

Ta mała chwila, którą byś chciał utrzymać i uczynić wieczną, zniknęła w Niebie zbyt szybko, by zauważyć, że kiedyś nadeszła. Tego, co zniknęło zbyt szybko, żeby mieć wpływ na prostą wiedzę Syna Boga, nie możesz wybrać swoim nauczycielem. Tylko w przeszłości – i to w bardzo odległej, pradawnej przeszłości, zbyt krótkiej by wytworzyć świat w odpowiedzi na stworzenie – wydawało się, że ten świat powstał. Tak dawno temu i przez tak mały okres czasu, że w pieśni Nieba nie została opuszczona ani jedna

nuta. Jednak w każdym nieprzebaczonym czynie lub myśli, w każdym osądzie i w każdej wierze w grzech, jest ta jedna chwila wciąż od nowa przywoływana, tak jakby była znowu wytworzona w czasie. Utrzymujesz przed swymi oczami pradawne wspomnienie. I ten, który jedynie tymi wspomnieniami żyje, jest nieświadomy tego, gdzie jest.

Przebaczenie jest wielkim uwolnieniem od czasu. Ono jest kluczem do nauki, że przeszłość przeminęła. Szaleństwo już więcej więcej nie przemawia. *Nie ma* innego nauczyciela i innej drogi. Bowiern to, co zostało zniweczone, już dłużej nie istnieje. I kto może stać na odległym brzegu oceanu i śnić, że jest po jego drugiej stronie, w miejscu i czasie, który już dawno przeminął? Czyż to marzenie senne nie jest prawdziwą przeszkodą w pojmowaniu tego, gdzie on naprawdę jest? Albowiem, to gdzie on jest w rzeczywistości, jest faktem, który się nie zmienia pod wpływem jego marzeń. Ale on może wciąż wyobrażać sobie, że jest gdziekolwiek i nawet to, że jest w innym czasie. W skrajnym przypadku może oszukiwać się, że to jest prawda i przemienić zwykle wyobrażenia w wiarę i w szaleństwo, całkowicie przekonany, że tam, gdzie wolałby być, tam *jest*.

Ale czy jest to przeszkodą w tym, by stał on w miejscu, w którym stoi? Czy jakieś echo z przeszłości, które może on usłyszeć, jest faktem, który jest do usłyszenia tam, gdzie on jest teraz? I jak wielkie zmiany w tym, gdzie on jest naprawdę, mogą wywołać jego własne iluzje na temat czasu i miejsca?

Nieprzebaczenie jest głosem wołającym z przeszłości, która na zawsze przeminęła. I wszystko, co na nią wskazuje, jak na coś prawdziwego, jest tylko pragnieniem, żeby to, co już przeszło, uczynić znowu prawdziwym i by widzieć to tu i teraz, zamiast tego, co *naprawdę* jest tu i teraz. Czy jest dla prawdy przeszkodą, że przeszłość przeminęła i nie może powrócić? I czy chcesz wciąż utrzymywać tą straszną chwilę, kiedy wydawało się, że Niebo zniknęło, a Bóg był przerażający i uczyniony symbolem twej nienawiści?

Zapomnij o czasie przerażenia, który już tak dawno temu został naprawiony i usunięty. Czy grzech może stawiać opór Woli Bożej? Czy do ciebie należy spoglądanie w przeszłość i ustanawianie tej przeszłości terażniejszością? Nie możesz się cofnąć. I wszystko, co wskazuje na drogę w stronę przeszłości, ustanawia dla ciebie misję, której spełnienie może być tylko czymś nierzeczywistym. Takiej sprawiedliwości, jaką zapewnił ci twój Wszech-Miłujący Ojciec, musi stać się zadość. On zabezpieczył cię przed twą własną niesprawiedliwością wobec siebie. Nie możesz zgubić swojej drogi, ponieważ nie ma innej drogi, oprócz Jego drogi i możesz iść tylko do Niego i nigdzie więcej.

Czy Bóg pozwoliłby Swemu Synowi zabłądzić, gdy idzie on drogą, która już od dawna jest tylko wspomnieniem czasu, który już minął? Ten kurs nauczy cię tylko tego, co jest teraz. Straszna chwila w odległej przeszłości, teraz w pełni naprawiona, nie jest już powodem do zmartwienia ani do oceny. Pozwól temu, co umarło i temu, co przeminęło, by zostało zapomniane w pokoju. Nadeszło zmartwychwstanie, by zająć ich miejsce. I teraz jesteś częścią zmartwychwstania, a nie śmierci. Żadne przeszłe iluzje nie mają mocy by trzymać cię w miejscu śmierci, grobowiec, do którego Syn Boży wszedł na chwilę, by być natychmiast przywróconym doskonałej Miłości Boga. I jak może być on długo trzymany w łańcuchach, które już dawno zostały usunięte i zniknęły na zawsze z jego umysłu?

Syn, którego Bóg stworzył, jest tak wolny, jak go Bóg stworzył. Został odrodzony w chwili, gdy postanowił umrzeć zamiast żyć. I czy mu teraz nie przebaczysz popełnionego w przeszłości błędu, którego Bóg nie pamięta i którego nie ma? Teraz przesuwasz się tam i z powrotem między przeszłością i terażniejszością. Czasami przeszłość wydaje się ci prawdziwa, jak gdyby *była* terażniejszością. Słyszysz głosy z przeszłości, a potem w nie wątpisz. Jesteś podobny do tego, który ma wciąż halucynacje, ale brakuje mu przekonania do tego, co postrzega. To jest pogranicze między światami, most pomiędzy przeszłością i terażniejszością. Tu wciąż pozostają cienie przeszłości, a światło terażniejszości jest jeszcze słabo rozpoznawane. Gdy tylko światło to zostanie ujrane, nie może być już nigdy zapomniane. Ono musi ciebie przyciągnąć z przeszłości do terażniejszości, w której naprawdę jesteś.

Głosy cieni nie zmieniają praw czasu ani wieczności. One przybywają z tego, co jest przeszłością i odchodzą, nie przeszkadzając prawdziwemu istnieniu tu i teraz. Rzeczywisty świat jest czymś odwrotnym do halucynacji¹³⁴, że czas i śmierć są prawdziwe, istnieją i mogą być postrzegane. Tej okropnej iluzji zaprzeczono w rzeczywistym świecie, ale w czasie wymagała ona, by Bóg dawał Swoją Odpowiedź na tę iluzję przez cały czas i w każdych okolicznościach. A zatem nie miała ona być już więcej doświadczana

134 W wersji angielskiej jest tu „The real world is the second part of the hallucination...”, co w dosłownym przekładzie brzmiałoby „Rzeczywisty świat jest drugą stroną halucynacji...”, a więc jest on jak gdyby „drugą stroną medalu” czyli czymś odwrotnym.

nigdzie indziej jak tylko tam.

W każdym dniu, w każdej minucie i w każdej chwili, którą ta minuta zawiera, ty tylko przeżywasz na nowo tą pojedynczą chwilę, kiedy czas prerażenia zajął miejsce czasu miłości. A więc umierasz każdego dnia, by żyć na nowo, dopóki nie przekroczysz przepaści między przeszłością i terażniejszością. Takie jest każde życie; wydającym się istnieć przedziałem czasu od urodzenia do śmierci i potem znowu do życia, powtarzaniem chwili, która przeminęła dawno temu i która nie może być przeżywana na nowo. I cały czas jest tylko szaloną wiarą w to, że to, co się skończyło, jest wciąż tu i teraz.

Przebacz przeszłości i pozwól jej odejść, ponieważ ona już odeszła. Nie stoisz już w miejscu, które leży między tymi światami. Powędrowałeś dalej i dotarłeś do świata, który leży przy bramie Nieba. Nie ma tam niczego, co przeszkadza Woli Boga i nie ma potrzeby byś powtarzał znowu podróż, która dawno temu się już skończyła. Popatrz łagodnie na swego brata i ujrzyj świat, który został przekształcony ze świata, w którym postrzegana jest nienawiść, w świat miłości.

VI. Wyznaczony Przyjaciel

Wszystko na tym świecie, w co wierzysz, że jest dobre, wartościowe i warte starań, może cię zranić i zrani cię. Nie dlatego, że to ma w sobie jakąś moc ranienia, ale dlatego, że zaprzeczyłeś temu, iż jest to tylko iluzja i uczyniłeś to rzeczywistym. I to jest dla ciebie rzeczywiste. Nie jest dla ciebie niczym. I poprzez postrzeganie tego jako rzeczywiste został ustanowiony cały ten świat chorych iluzji. I wraz z tym przybyła do ciebie cała wiara w grzech, w moc ataku, w nieszczęście, w ranienie, w ofiarę i w śmierć. Albowiem nikt nie może uczynić jednej iluzji prawdziwą, a mimo to uciec przed całą resztą iluzji. Gdyż kto może utrzymywać pewne iluzje, które preferuje i spodziewać się bezpieczeństwa, które może zapewnić tylko sama prawda? Kto może wierzyć, że wszystkie iluzje są takie same, a jednak utrzymywać, że mimo to jedna z nich jest lepsza?

Nie prowadź swojego małego życia w samotności, z jedną iluzją jako twoim jedynym przyjacielem. To nie jest przyjaźń warta Bożego Syna, ani taka, z której on mógłby być zadowolony. Jednak Bóg dał mu lepszego Przyjaciela, w którym spoczywa cała moc ziemi i Nieba. Ta jedna iluzja, którą uważasz za swojego przyjaciela, przysłania tobie Jego łaskę i majestat oraz powstrzymuje Jego przyjaźń i przebaczenie przed twym powitalnym uściskiem. Bez Niego nie masz żadnego przyjaciela. Nie szukaj żadnego innego przyjaciela na Jego miejsce. *Nie ma* żadnego innego przyjaciela. Co Bóg wyznaczył, nie ma zamiennika, bowiem jaka iluzja mogłaby zastąpić prawdę?

Kto przebywa z cieniami, jest rzeczywiście samotny, a samotność nie jest Wolą Boga. Czy pozwoliłbyś, by jakiś cień przywłaszczył sobie tron, który Bóg wyznaczył dla twojego Przyjaciela, jeśli byś tylko uświadomił sobie, że jego pustka pozostawiła twój tron pustym i niezajętym? Nie wytwarzaj iluzji przyjaciela, ponieważ jeśli tak czynisz, wówczas owa iluzja może tylko zająć miejsce Tego, Którego Bóg nazwał twoim Przyjacielem. I to On jest twoim jedynym Przyjacielem w prawdzie. On przynosi tobie dary, które są nie z tego świata i tylko On, Któremu były one dane, może uczynić pewnym, że je odbierzesz. On umieści je na twoim tronie, kiedy zrobisz Mu miejsce na Jego tronie.

VII. Prawa Uzdrawiania

To jest kurs cudów. Zanim stanie się możliwe osiągnięcie celu tego kursu, konieczne jest zrozumienie praw uzdrawiania. Zatem dokonajmy przeglądu zasad, które omawialiśmy i uporządkujmy je w taki sposób, który podsumowuje wszystko, co musi się wydarzyć, aby uzdrowienie było możliwe. Albowiem kiedy tylko jest ono możliwe, to musi się wydarzyć.

Wszelka choroba bierze się z oddzielenia. Kiedy zaprzecza się istnieniu oddzielenia, choroba odchodzi. Znika, gdy tylko myśl, która ją spowodowała, zostaje uleczona i zastąpiona myślą zdrowego umysłu. Choroba i grzech są widziane zarówno jako skutek jak i przyczyna, pozostające w związku utrzymanym przed świadomością w ukryciu, aby troskliwie chronić go przed światłem rozumu.

Wina prosi o karę i jej prośba jest spełniana. Nie w świetle prawdy, ale w tym świecie cieni i iluzji zbudowanych na grzechu. Syn Boga spostrzegł to, co chciał zobaczyć, ponieważ postrzeganie jest spełnionym życzeniem. Percepcja zmienia się, bowiem jest wytworzona po to, by zająć miejsce niezmiennej wiedzy. Jednak prawda nie zmienia się. Jej nie można postrzegać, można ją tylko znać. To, co jest

postrzegane, przybiera wiele form, ale żadna z nich nie ma znaczenia. Gdy jest sprowadzona do prawdy, jej bezsensowność jest całkiem oczywista. Utrzymywana z dala od prawdy, wydaje się mieć znaczenie i być prawdziwa.

Prawa postrzegania sprzeciwiają się prawdzie, bowiem to, co jest prawdziwe dla wiedzy, nie jest prawdziwe dla czegokolwiek, co znajduje się poza wiedzą. Jednak Bóg odpowiedział na to i dał rozwiązanie temu światu choroby, które odnosi się do wszystkich jej form. Boże rozwiązanie jest wieczne, chociaż działa w czasie, gdzie jest potrzebne. Mimo to, ponieważ pochodzi ono od Boga, prawa czasu nie wpływają na jego działanie. Jest ono w tym świecie, lecz nie jest częścią tego świata. Ponieważ jest rzeczywiste, przebywa tam, gdzie musi przebywać rzeczywistość. Myśli nie opuszczają swego źródła i ich skutki tylko wydają się być poza nimi. Źródłem idei jest umysł. To, czego projekcji dokonano na zewnątrz i wydaje się być czymś na zewnątrz umysłu, w ogóle nie znajduje się na zewnątrz, ale jest tylko skutkiem tego, co jest wewnątrz i wcale nie opuściło swego źródła.

Boże rozwiązanie znajduje się tam, gdzie musi być wiara w grzech, ponieważ tylko tam jej skutki mogą być zupełnie zniweczone poprzez usunięcie ich przyczyny. Prawa postrzegania muszą być odwrócone, ponieważ są one odwróceniem praw prawdy. Prawa prawdy są wiecznie prawdziwe i nie mogą być odwrócone; jednak mogą być widziane „do góry nogami”. I to musi być poprawione tam, gdzie znajduje się iluzja odwrócenia.

Jest niemożliwe, żeby jakaś jedna iluzja była mniej otwarta na prawdę niż reszta iluzji. Ale jest możliwe, żeby jakiejś iluzji nadano większą wartość i mniej chętnie ofiarowano ją prawdzie, by jej pomogła i ją uzdrowiła. Żadna iluzja nie zawiera w sobie jakiegokolwiek prawdy. Mimo to, niektóre z nich wydają się być bardziej prawdziwe niż inne, chociaż to, rzecz jasna, nie ma w ogóle żadnego sensu. Wszystko, co dana hierarchia iluzji może sobą przedstawiać, to są tylko preferencje, a nie rzeczywistość. Jakie znaczenie mają preferencje dla prawdy? Iluzje są tylko iluzjami i są fałszywe. Twoje preferencje nie czynią ich prawdziwymi. Żadna z nich nie jest prawdziwa w jakimkolwiek stopniu i wszystkie muszą ustępować z równą łatwością temu, co Bóg dał jako swą odpowiedź na te iluzje. Boża Wola jest Jedna. I każde życzenie, które wydaje się sprzeciwiać Jego Woli nie ma oparcia w prawdzie.

Grzech nie jest błędem, ponieważ wykracza on poza możliwość naprawienia, w stronę niemożliwości. Jednak wiara, że jest on prawdziwy, sprawiła, że niektóre błędy wydają się być na zawsze poza możliwością uzdrowienia i przez to wydają się stanowić trwale podstawy dla piekła. Gdyby tak było, Niebu sprzeciwiałoby się jego własne przeciwieństwo, tak samo prawdziwe jak ono. Wówczas Boża Wola byłaby podzielona na dwie części i całe stworzenie byłoby poddane prawom dwóch sprzeciwiających się mocy, aż Bóg by się wreszcie zniescierpliwiał, oddzieliłby świat od Siebie i oddaliłby w ten sposób atak na Siebie. Ale w ten sposób postradałby zmysły, ogłaszając, że grzech odebrał Mu Jego rzeczywistość i nareszcie przyniósł jego Miłość mściwym łajdakom. Mimo, że takiego szalonego obrazu szalonej obrony można się spodziewać, nie można jednak sprawić, by taki obraz musiał być prawdziwy.

Nic nie może ustanowić sensu tam, gdzie go nie ma, ani nic nie może nadać znaczenia temu, co nie ma znaczenia. A prawda nie potrzebuje obrony, by była prawdziwa. Iluzje nie mają światków, ani nie wywołują skutków. Kto się im przygląda jest tylko oszukiwany. Jedynym działaniem, jakie tu można podjąć, jest przebaczenie, przynoszące radość, której ten świat zaprzecza, każdemu aspektowi Bożego Syna, gdzie grzech został wymyślony by rządzić. Może nie zdajesz sobie sprawy z roli, jaką odgrywa przebaczenie w zniweczeniu śmierci i wszelkich wierzeń, które powstają z mgły winy. Grzechy to przekonania jakie narzucasz sobie i swemu bratu. One ograniczają ciebie, zawężając twą egzystencję do określonego czasu i miejsca i dają ci tam pewną niewielką przestrzeń, jak również dają inną niewielką przestrzeń twemu bratu. To oddzielenie jest symbolizowane, w twoim postrzeganiu, przez ciało, które jest wyraźnie oddzielone (od innych ciał) i jest osobną rzeczą. Jednak ten symbol przedstawia sobą tylko twoje życzenie by *być* osobno i w oddzieleniu.

Przebaczenie usuwa to, co stoi między twoim bratem i tobą. Jest ono życzeniem, byś był z nim połączony, a nie oddzielony od niego. Nazywamy to „życzeniem”, ponieważ ono wciąż obmyśla nowe wybory i jeszcze nie sięgnęło całkowicie poza ten świat wyboru. Jednak jest to życzenie zgodne ze stanem Nieba i nie sprzeciwia się ono Bożej Woli. Chociaż jest ono dalekie od zapewnienia ci twego pełnego dziedzictwa, to usuwa przeszkody, które umieściłeś pomiędzy Niebem, gdzie faktycznie jesteś, a twoim rozpoznaniem, gdzie i czym jesteś. Faktów nie da się zmienić. Jednak faktom można zaprzeczyć, przez co stają się nieznane, chociaż były znane, zanim się ich wyparto.

Zbawienie, doskonale i kompletne, prosi tylko o małe życzenie, by to, co jest prawdą, było prawdą; o małą chęć, by nie zwracać uwagi na to, czego nie ma; o małe westchnienie do Nieba, zamiast do tego świata, którym wydaje się rządzić śmierć i rozpacz. W radosnej odpowiedzi staniesz się źródłem stworzenia, które zastąpi ten świat, który widzisz, Niebem, w pełni doskonałym i całkowitym. Czymże jest przebaczenie jak nie pragnieniem, żeby prawda była prawdziwa? Kto może pozostać nieuzdrowiony i odłączony od jedności, która utrzymuje wszystkie rzeczy wewnątrz siebie? Grzech nie istnieje. I każdy cud jest możliwy, gdy Syn Boga uświadamia sobie, że jego życzenia i Wola Boga są tym samym.

Co jest Wolą Boga? On pragnie, by jego Syn miał wszystko. I On to zagwarantował, gdy stworzył go *jako* wszystko. Jest niemożliwe by cokolwiek było utracone, jeżeli to co *masz* jest tym czym *jesteś*. To jest cud, poprzez który tworzenie stało się twoją funkcją współdzieloną z Bogiem. Tego nie można zrozumieć poza Bogiem i nie ma to zatem znaczenia na tym świecie. Tu rzeczywiście Syn Boga nie prosi o zbyt dużo, ale prosi o wiele za mało. Chciałby złożyć ofiarę ze swojej własnej tożsamości wraz z wszystkim, by odnaleźć mały własny skarb. A tego nie może zrobić bez poczucia izolacji, utraty i samotności. Taki właśnie skarb zamierzał odnaleźć. I mógł się tylko jego bać. Czy strach jest skarbem? Czy niepewność może być tym, czego pragniesz? Czy jest to pomyłka co do twojej woli i co do tego, czym naprawdę jesteś?

Rozważmy, czym ten błąd jest, aby mógł on być naprawiony, a nie chroniony. Grzech jest wiarą, że można dokonać projekcji ataku na zewnątrz umysłu, w którym ta wiara powstała. W tym tkwi mocne przekonanie, że to, iż myśli mogą opuszczać swoje źródło, jest czymś prawdziwym i sensownym. I z powodu tego błędu powstaje ten świat grzechu i ofiary. Ten świat jest próbą udowodnienia twej niewinności, przy równoczesnym przywiązywaniu dużej wagi do ataku. Jego porażka polega na tym, że wciąż czujesz się winny, chociaż nie rozumiesz dlaczego. Skutki są postrzegane jako oddzielone o swego źródła i wydają się być poza twoją kontrolą i poza możliwością zapobiegania im. Zatem to, co jest w ten sposób trzymane w oddzieleniu, nigdy nie może się połączyć.

Przyczyna i skutek są czymś jednym i nierozdzielny. Bóg chce, byś się nauczył tego, co zawsze było prawdą: On stworzył ciebie jako część Siebie i to wciąż musi być prawda, ponieważ idee nie opuszczają swego źródła. Takie oto jest prawo stworzenia: każda idea, która rodzi się w umyśle, jest tylko dodawana do jego obfitości, powiększając jego zbiory, ale nigdy nie jest z umysłu zabierana. To jest tak samo prawdziwe w odniesieniu do tego, co jest próżną zachcianką, jak i do tego, co jest prawdziwym pragnieniem, ponieważ umysł może życzyć sobie być oszukiwany, ale nie może wytworzyć tego, czego nie ma. A wierzyć, że myśli mogą opuszczać swe źródło, jest tym samym co zachęcać iluzje by były prawdziwe, bez osiągnięcia w tym działaniu jakiegokolwiek sukcesu. Ponieważ próby oszukiwania Syna Boga nigdy nie przyniosą sukcesu.

Cud jest możliwy, kiedy przyczyna i skutek są zjednoczone a nie utrzymywane w oddzieleniu. Uzdrawianie skutku z pominięciem przyczyny nie powiedzie się, takie działania mogą tylko przenieść skutki do innych form. A to nie jest uwolnienie (od problemu). Syn Boży nie mógłby się nigdy zadowolić czymś mniejszym niż pełnym zbawieniem i całkowitą ucieczką od poczucia winy. Gdyż w przeciwnym razie wciąż żąda on od siebie czynienia jakiejś ofiary i wtedy zaprzecza temu, że wszystko jest jego, nieograniczone żadnego rodzaju stratą. Jakaś mała ofiara jest w swych skutkach taka sama jak wielka idea ofiary. Jeżeli strata w jakiegokolwiek postaci jest możliwa, wtedy Syn Boży wytworzył coś niepełnego, co nie jest nim. Nie będzie wówczas znał siebie, ani nie będzie rozpoznawał swojej woli. Wyparł się swego Ojca i siebie, czyniąc Ich obu w swej nienawiści swymi wrogami.

Iluzje służą takiemu celowi, dla którego zostały wytworzone. I z tego celu wywodzi się znaczenie, jakie wydają się mieć. Jednak Bóg dał wszystkim wytworzonym iluzjom inny cel, który chciałby uzasadniać cud, niezależnie od formy, jaką by te iluzje przybrały. W każdym cudzie leży wszelkie uzdrowienie, ponieważ Bóg dał im wszystkim tylko jedną odpowiedź. A to, co jest dla Niego jednym, musi być tym samym. Jeżeli wierzysz, że to, co jest tym samym, różni się, wówczas sam siebie oszukujesz. To, co Bóg ogłosił Jednym, będzie na zawsze Jednym i nigdy nie zostanie rozdzielone. Jego Królestwo jest zjednoczone. Tak zostało stworzone i takim będzie zawsze.

Cud tylko przywołuje twoje pradawne Imię, które rozpoznasz, ponieważ ta prawda jest w twojej pamięci. I tego Imienia wzywa twój brat dla swego i twego uwolnienia. Niebo świeci na Syna Boga. Nie wypieraj się go, a możesz być uwolniony. Każda chwila jest odrodzeniem Syna Boga, dopóki on nie postanowi, by znowu umrzeć. Poprzez każde pragnienie krzywdy czy zranienia wybiera on śmierć, zamiast tego, co Bóg dla niego chce. Jednak każda chwila oferuje mu życie, ponieważ jego Ojciec uważa, że on powinien żyć.

W ukrzyżowaniu jest złożone odkupienie, ponieważ uzdrowienie nie jest potrzebne tam, gdzie nie ma bólu i cierpienia. Przebaczenie jest odpowiedzią na wszelkiego rodzaju atak. W ten sposób atak jest pozbawiony swych skutków i nienawiść otrzymuje odpowiedź w imieniu miłości. Tobie, któremu dano zbawić Syna Boga od ukrzyżowania, piekła i śmierci, chwała niech będzie na wieki. Albowiem masz moc by zbawić Syna Boga, gdyż jego Ojciec chciał, aby tak było. I wszelkie zbawienie rzeczywiście leży w twoich rękach, które je zarówno oferują, jak i otrzymują.

Użycie mocy, jaką dał ci Bóg, w taki sposób, w jaki On chciałby, aby została użyta, jest czymś naturalnym. Nie jest żadną arogancją, byś był takim, jakim stworzył cię Bóg i abyś zrobił użytek z tego, co On dał w odpowiedzi na błędy Jego Syna, by go uwolnić. Ale jest arogancją odłożyć na bok tę moc, którą On dał i wybrać małe, bezsensowne pragnienie, zamiast tego, czego On chce. Dar dany tobie przez Boga nie ma granic. Nie istnieją okoliczności, na które nie mógłby odpowiedzieć, ani problem, którego by nie rozwiązał, w swoim łaskawym świetle.

Przebywaj w pokoju, gdzie Bóg chciałby, abyś był. I bądź środkiem, dzięki któremu twój brat odnajduje pokój, w którym spełnione są twe życzenia. Zjednoczmy się w przynoszeniu błogosławieństwa temu światu grzechu i śmierci. Bowiem to, co może zbawić jednego z nas, może zbawić wszystkich. Pomiędzy Synami Boga nie ma różnic. Ta jedność, której szczególność zaprzecza, zbawi ich wszystkich, ponieważ to, co jest jednym, nie może mieć nic szczególnego. I wszystko należy do każdego. Żadne życzenie nie jest w stanie poróżnić nikogo z jego bratem. Zabrać coś jednemu oznacza pozbawić tego wszystkich. A jednak pobłogosławić jednego oznacza pobłogosławić wszystkich jako jedność.

Twoje pradawne imię należy do każdego, tak jak ich imiona należą do ciebie. Zawołaj brata jego imieniem, a odpowie Bóg, ponieważ to Jego wołasz. Czy mógłby On odmówić odpowiedzi, kiedy już odpowiedział wszystkim, którzy Go wołają? Cud nie może w ogóle dokonywać jakiegokolwiek zmiany. Ale może on sprawić, że to, co zawsze było prawdą, zostanie rozpoznane przez tych, którzy jej nie znają; a przez ten mały dar, by pozwolić prawdzie być prawdą, Syn Boży pozwoli sobie być sobą i uwolni wszelkie stworzenie, aby mogło wzywać Imienia Boga w Jedności.

VIII. Natychmiastowość Zbawienia

Jedynym problemem, jaki ci pozostał, jest to, że widzisz pewien odstęp czasowy między chwilą, gdy przebaczasz, a chwilą, w której otrzymasz korzyści wynikające z zaufania twemu bratu. To tylko odzwierciedla ten niewielki dystans, jaką byś chciał utrzymywać między tobą a twym bratem, abyś ty i on mogli być choć trochę oddzieleni. Bowiem czas i przestrzeń są tą samą iluzją, która przybiera różne formy. Gdy tylko zostaje dokonana projekcja tej iluzji poza twój umysł, wówczas uważasz ją za czas. Im bliżej twego umysłu jest umiejscawiana, tym bardziej myślisz o niej w kategoriach przestrzeni.

Istnieje pewna odległość, którą chciałbyś utrzymać między tobą a twym bratem i tę przestrzeń postrzegasz jako czas, ponieważ wciąż wierzysz, że jesteś na zewnątrz swego brata. To sprawia, że zaufanie staje się niemożliwe. I nie możesz już uwierzyć, że zaufanie mogłoby rozstrzygnąć każdy problem teraz. Myślisz zatem, że jest bezpieczniej pozostawić trochę troskliwości i czujności w interesach postrzeganych jako oddzielne. Tak postrzegając, nie możesz wyobrazić sobie zysku, który *teraz* oferuje tobie przebaczenie. Odstęp czasu, który myślisz, że leży między daniem i otrzymywaniem daru, wydaje się być tym, w czym składasz ofiarę i cierpisz z powodu straty. Widzisz ostateczne zbawienie a nie natychmiastowe rezultaty.

Zbawienie *jest* natychmiastowe. Jeśli go tak nie postrzegasz, będziesz się go obawiał, wierząc, że istnieje wielkie ryzyko straty, której możesz doznać pomiędzy momentem gdy przyjąłeś cel zbawienia, a momentem, gdy doświadczysz jego efektów. W tej formie ten błąd jest wciąż nieznanym źródłem lęku. Zbawienie chciałoby całkowicie wymieść przestrzeń, jaką widzisz między wami i pozwolić wam niezwłocznie stać się jednością. I tu właśnie leży lęk przed stratą. Nie dokonuj projekcji tego lęku umiejscawiając go w czasie, ponieważ czas nie jest tym wrogiem, którego postrzegasz. Czas jest tak neutralny jak ciało, z wyjątkiem tego, co ty w nim widzisz. Jeżeli chciałbyś wciąż utrzymywać jakiś niewielki dystans między tobą i twym bratem, wówczas chciałbyś trochę czasu, w którym przebaczenie jest powstrzymywane przez małą chwilę. I to tylko wytwarza przedział czasu, w którym przebaczenie jest powstrzymywane i wydaje się być niebezpieczne, usprawiedliwiając strach.

Jednak przestrzeń między tobą i twym bratem jest widoczna tylko w terażniejszości, *teraz*, i nie może być postrzegana w przyszłości. Nie można jej też przeoczyć poza terażniejszością. Nie obawiasz się przyszłej

straty. Ale łączenie się w terażniejszości jest twoim lękiem. Kiedyż ktoś może odczuwać pustkę czy rozpacz, jak nie teraz? Przyszła przyczyna nie wywołuje skutków. A zatem musi być tak, że twój strach ma zawsze przyczynę w terażniejszości. I właśnie to wymaga korekcji, a nie jakiś przyszły stan.

Wszystkie plany, które stworzysz dla swego bezpieczeństwa, są umiejscowione w przyszłości, w której nie możesz planować. Żaden cel nie został jeszcze dany, a to, co co się zdarzy, nie ma jeszcze przyczyny. Kto może przewidzieć skutki bez przyczyny? I kto mógłby bać się skutków, jeśli nie myślałby, że je spowodował i jeśli nie oceniał by ich jako katastrofalne już teraz? Wiara w grzech pobudza strach i tak jak jego przyczyna, jest on przewidywany w przyszłości, wspominany z przeszłości, ale pomijany tylko tu i teraz. Jednak jego przyczyna musi być też tylko tu i teraz, jeżeli jej skutki już zostały osądzone jako przerażające. I właśnie poprzez przeoczenie tego faktu jest ona utrzymywana i chroniona w oddzieleniu od uzdrowienia. Albowiem cud *jest* teraz. Przebywa on tu, w terażniejszej łasce, w obrębie jedyne go przedziału czasu, który został przeoczony przez grzech i strach, ale który jest wszystkim, czym jest czas.

Dokonanie całkowitej naprawy w ogóle nie zajmuje czasu. Jednak akceptacja tego dokonania wydaje się zabierać wieczność. Zmiana celu, którą Duch Święty wniósł do twego związku, mieści w sobie wszystkie skutki, które zobaczysz. Można je ujrzyć już teraz. Dlaczego czekać, aż się one rozwiną w czasie i bać się, że mogą nie nastąpić, chociaż są już teraz? Powiedziano ci, że wszystko niesie z sobą dobro, które pochodzi od Boga. A jednak wydaje się, jakby tak nie było. Dobru w katastroficznej postaci trudno zaufać z góry. Ta idea nie ma więc naprawdę sensu.

Dlaczego dobro powinno się pojawiać w postaci zła? I czy nie jest to oszustwo, jeśli tak jest? Jego przyczyna jest tu, jeżeli w ogóle ma się ono pojawić. Dlaczego zatem jego skutki nie są widoczne i oczywiste? Dlaczego dopiero w przyszłości? A ty usiłujesz zadowolić się wzdychaniem i przemawianiem sobie do rozsądku, wmawiając sobie, że chociaż tego jeszcze nie rozumiesz, to pewnego dnia zrozumiesz. A wtedy sens tego stanie się jasny. To wcale nie jest rozsądne rozumowanie, ponieważ jest niesprawiedliwe i wyraźnie sugeruje karanie, dopóki nie nastąpi czas wyzwolenia. Jednak gdy nastąpi zmiana celu i stanie się nim dobro, wówczas nie ma żadnego powodu, by istniał odstęp w czasie, w którym uderza nieszczęście i który teraz jest postrzegany w postaci bólu, ale który kiedyś będzie postrzegany jako dobro. Taki odstęp w czasie to jest ofiara z *teraz*, która nie mogłaby być ceną żadaną przez Ducha Świętego za to, co dał za darmo.

Jednak ta iluzja ma przyczynę, która, chociaż nieprawdziwa, musi już być w twym umyśle. I ta iluzja jest tylko jedynym skutkiem, który ta przyczyna rodzi, w jedynej formie, w której jej wynik jest postrzegany. Ten odstęp w czasie, w którym kara jest postrzegana jako forma pojawiania się „dobra”, jest tylko jedynym aspektem tej małej przestrzeni leżącej między wami, którzy jesteście wciąż bez przebaczenia.

Nie zadowolaj się przyszłym szczęściem. Ono nie ma znaczenia i nie jest twą zasłużoną nagrodą. Ponieważ ty masz powód do wolności już *teraz*. Jaka jest korzyść z wolności w formie więzienia? Dlaczego uwolnienie miałoby być przebrane za śmierć? Opóźnienie jest bez sensu, a „rozumowanie”, które chciałoby utrzymywać w przyszłości skutki przyczyny tkwiącej w terażniejszości, opóźniając ich wystąpienie aż do czasu przyszłego, jest tylko zaprzeczeniem faktu, że skutek i przyczyna muszą stanowić jedność. Nie patrz na czas, ale przyjrzyj się tej małej przestrzeni, która wciąż jest między wami, by się od niej uwolnić. I nie pozwól jej występować w przebraniu jako czas i nie dopuść by była zachowywana tylko dlatego, że jej forma uległa zmianie i nie można rozpoznać czym w istocie jest. Cel Ducha Świętego jest teraz twój. Czy również nie powinno być twoim Jego szczęście?

IX. Ponieważ Oni Przybyli

Pomyśl tylko, jak święty musisz być ty, poprzez którego woła pełen miłości Głos Boży do twojego brata i dzięki któremu możesz przebudzić w nim Głos, który odpowiada na twoje wołanie! I pomyśl, jak święty musi być on, kiedy w nim drzemie twoje własne zbawienie, złączone z jego wolnością. Niezależnie od tego, jak bardzo byś chciał, aby on był potępiony, Bóg jest w nim. I nigdy nie będziesz wiedział, że On jest też w tobie, jeśli będziesz atakował Jego wybrany dom i walczył z Jego gospodarzem. Spójrz na niego łagodnie. Przyjrzyj się z kochającym spojrzeniem temu, który przynosi Chrystusa z sobą, abyś mógł widzieć jego chwałę i radować się z tego, że Niebo nie jest od ciebie oddzielone.

Czy to zbyt wiele, by prosić cię o odrobinę zaufania dla tego, który przynosi tobie Chrystusa i dzięki któremu wszystkie twoje grzechy mogą być w pełni przebaczone, aby nie pozostał ani jeden, do którego byś wciąż przywiązywał duże znaczenie? Nie zapomnij, że cień utrzymywany między twym bratem i tobą

przysłania twarz Chrystusa i pamięć Boga. Czy chciałbyś wymienić Ich na odwieczną nienawiść? Ziemia, na której stoisz, jest święta, ponieważ Oni Dwaj stoją tam z tobą, błogosławiąc ją Swoją niewinnością i pokojem.

Krew nienawiści znikła, by pozwolić urosnąć na nowo zielonej trawie i pozwolić kwiatom lśnić bielą w letnim słońcu. To, co było miejscem śmierci, teraz stało się żyjącą świątynią w świetle światła. Z Ich powodu. To Ich Obecność uniosła znowu świętość, by zajęła jej pradawne miejsce na pradawnym tronie. Z Ich powodu cuda wyrosły jak trawa i kwiaty na jałowym gruncie, który nienawiść wypaliła i uczyniła bezludną. To, co nienawiść wykuła, Oni naprawili. A teraz stoisz na ziemi tak świętej, że Niebo pochyla się nad nią, by się z nią połączyć i uczynić ją podobną do siebie. Cień pradawnej nienawiści zniknął, a cała rdza i wszystko, co zwiędło, odeszło na zawsze z ziemi, gdzie Oni przybyli.

Czymże jest dla Nich sto czy tysiąc lat, a nawet dziesiątki tysięcy? Gdy Oni przybywają, cel czasu zostaje spełniony. To, czego nigdy nie było, przeszło w nicosć, gdy Oni przybyli. To, czego żądała nienawiść, jest porzucone na rzecz miłości i wolność oświeśla każdą żyjącą istotę, wynosząc ją do Niebios, gdzie światła stają się coraz jaśniejsze, w miarę jak te istoty przybywają do domu. To, co niekompletne, jest znowu uczynione kompletnym i radość Nieba wzrasta, ponieważ jego własność została mu przywrócona. Zakrwawiona ziemia jest oczyszczona i szaleni odrzucili swe szaty szaleństwa, by dołączyć do Nich na ziemi, gdzie stoisz.

Niebo jest wdzięczne za ten dar, którego tak długo odmawiano. Albowiem Oni przybyli, by zgromadzić się w miejscu, które do Nich należy. Już nie trzyma się niczego z dala od światła, które teraz może na to świecić, nie zostawiając żadnej przestrzeni ani żadnego odstępu, który by się utrzymywał między światłem Nieba a tym światem.

Najświętszym ze wszystkich miejsc na ziemi jest to, gdzie prastara nienawiść stała się obecną miłością. I Oni przybywają szybko do żyjącej świątyni, gdzie został dla nich przygotowany dom. Nie ma świętszego miejsca w Niebie. I Oni przybyli by zamieszkać w tej świątyni Im oferowanej, by była Ich miejscem odpoczynku, tak samo jak i twoim. To, co nienawiść uwolniła dla miłości, staje się najjaśniejszym miejscem Niebiańskiego blasku. I wszystkie światła w Niebie stają się coraz jaśniejsze, z wdzięczności za to, co zostało przywrócone.

Wokół ciebie unoszą się pełni miłości aniołowie, by trzymać z dala wszystkie ciemne myśli o grzechu i utrzymywać światło tam, gdzie już się pojawiło. Ślady twych stóp rozświetlają świat, gdyż tam, gdzie idziesz, przebaczenie idzie radośnie z tobą. Każdy na ziemi składa podziękowania temu, kto przywrócił mu dom i ochronił go przed srogą zimą i przenikliwym zimnem. I czy Pan Nieba i Jego Syn dadzą mniej z wdzięczności za tak dużo więcej?

Teraz świątynia żyjącego Boga jest ponownie przebudowana jako gościna dla Tego, dla Którego była stworzona. Gdzie On mieszka, tam mieszka Jego Syn wraz z Nim, nigdy w oddzieleniu. I Oni dziękują, że wreszcie są mile witani. Tam, gdzie stał krzyż, teraz stoi zmartwychwstały Chrystus i zadawnione blizny są uzdrowione w Jego widzeniu. Odwieczny cud pojawił się by błogosławić i zastąpić odwieczną wrogość, która przybyła by zabijać. W łagodnej wdzięczności Bóg Ojciec i Syn powracają do tego, co jest Ich i zawsze będzie Ich. Teraz jest już cel Ducha Świętego spełniony. Albowiem Oni przybyli! Oni wreszcie przybyli!

X. Koniec niesprawiedliwości

Co zatem pozostaje ci jeszcze do zniweczenia, byś uświadomił sobie Ich Obecność? Tylko to: masz zróżnicowane poglądy na to, kiedy uznajesz atak za usprawiedliwiony, a kiedy uważasz, że jest niesprawiedliwy i nie powinno się na niego pozwolić. Kiedy postrzegasz go jako niesprawiedliwy, wówczas myślisz, że sprawiedliwe jest odpowiedzieć na ten atak złością. I wówczas to, co jest takie samo, widzisz jako różne. Ta pomyłka nie ma żadnych granic. Jeżeli tylko zachodzi, będzie zawsze całkowita. I w jej obecności, w jakiegokolwiek formie, będzie zakryta Ich Obecność. Oni są albo znani z pełną jasnością, albo wcale. Błędne postrzeganie zablokuje wiedzę. To nie jest kwestia wielkości błędu, czy tego, w jakim stopniu przeszkadza on w osiągnięciu tej wiedzy. Po prostu jego obecność zamyka drzwi do Nich i sprawia, że są nieznanymi.

Co to znaczy, że postrzegasz niektóre formy ataku jako niesprawiedliwe wobec ciebie? To znaczy, że muszą istnieć również jakieś inne formy ataku, które uważasz za sprawiedliwe. Bowiemy w przeciwnym razie, jak mogłyby niektóre być oceniane jako niesprawiedliwe? Do niektórych z nich przywiązane jest

więc znaczenie i są postrzegane jako rozsądne. I tylko niektóre z nich są uważane za bezsensowne. A to zaprzecza faktowi, że *wszystkie* są bez sensu, nie mają sensownego powodu i nie mogą przynosić żadnych skutków. Ich Obecność jest ukryta za zasłoną, która jest umieszczona między Ich świetlistą niewinnością i twą świadomością, że jest to twoja własna niewinność, która w równym stopniu należy do wszystkich żyjących istot jak i do ciebie. Bóg nie ogranicza. A to, co jest ograniczone, nie może być Niebem. Zatem musi być piekłem.

Niesprawiedliwość i atak są błędami, tak mocno ze sobą złączonymi, że gdzie jest jeden postrzegany, tam musi być widziany i drugi. Nie możesz być traktowany nieuczciwie. Przekonanie, że jesteś, jest tylko inną formą idei, iż ktoś ci coś odbiera, a nie, że ty sam sobie to odbierasz. Projekcja powodów dla składania ofiary jest źródłem tego wszystkiego, co postrzega się jako niesprawiedliwe, a nie czegoś, na co zasługujesz. Jednak to ty prosisz o to dla siebie, w wielkiej niesprawiedliwości wobec Syna Boga. Nie masz żadnego innego wroga z wyjątkiem samego siebie i jesteś rzeczywiście swoim wrogiem, ponieważ nie znasz owego wroga *jako* siebie. Co mogłoby być bardziej niesprawiedliwe, jak pozbawienie go tego, czym on jest, odmówienie mu prawa do bycia sobą i proszenie go o ofiarę z Miłości jego Ojca i z twojej, jako jemu nie należnej?

Wystrzegaj się pokusy postrzegania siebie jako kogoś, kto jest nieuczciwie traktowany. Pod wpływem takiego poglądu poszukujesz sprawiedliwości, która jednak nie jest Ich sprawiedliwością, ale twoją własną i to za cenę winy kogoś innego. Czy możesz sobie kupić niewinność poprzez oddanie twojej winy komuś innemu? I czy jest w ogóle niewinnością to, co twój atak na niego próbuje uzyskać? Czy nie zdążasz w ten sposób do wymierzenia kary za swój własny atak na Syna Boga? Czy nie jest bezpieczniej wierzyć, że nie jesteś tego winien i że jesteś represjonowany pomimo twej niewinności? Niezależnie od sposobu, w jaki gra o winę jest rozgrywana, zawsze tam, gdzie toczy się ta gra, występuje strata. Ktoś musi utracić swoją niewinność, aby ktoś inny mógł mu ją odebrać, czyniąc ją swoją własną.

Myślisz, że twój brat jest wobec ciebie niesprawiedliwy, ponieważ myślisz, że ten, który czyni kogoś innego winnym, musi być niesprawiedliwy. I w tej grze postrzegasz jedyny cel dla całego twojego związku. I właśnie tego celu poszukujesz, by dodać go do celu, który został dany twemu związkowi. Celem Ducha Świętego jest sprawienie, by Obecność twoich świętych Gości była tobie znana. I do tego celu nic już nie można dodać, ponieważ ten świat oprócz tego celu nie ma żadnego innego. Dodanie lub odjęcie czegoś od tego celu jest odebraniem wszystkich celów zarówno temu światu jak i tobie. I każda niesprawiedliwość, którą ten świat wydaje się wyrządzać tobie, w rzeczywistości to ty wyrządziłeś jemu, poprzez uczynienie go bezcelowym, pozbawionym funkcji, jaką widzi w nim Duch Święty. I w ten sposób sprawiedliwość została odmówiona każdej żyjącej istocie na ziemi.

Ty, który osądzasz niesprawiedliwie, nie jesteś w stanie ocenić tego, co ta niesprawiedliwość czyni tobie. Ten świat staje się ciemny i groźny, nie ma w nim nawet śladu szczęśliwego blasku, który przynosi zbawienie, by rozświetlić twoją drogę. Tak więc widzisz siebie jako pozbawionego światła, porzuconego w ciemności, bez celu, na tym bezskutecznym i bezcelowym świecie. Ten świat jest sprawiedliwy, ponieważ Duch Święty przeniósł niesprawiedliwość do wewnętrznego światła i tam wszelka niesprawiedliwość została rozwiązana i zastąpiona sprawiedliwością i miłością. Jeżeli postrzegasz gdziekolwiek niesprawiedliwość, trzeba tylko byś powiedział:

Poprzez to zaprzeczam obecności Ojca i Syna.

I chciałbym raczej znać Ich niż widzieć niesprawiedliwość, którą Ich Obecność usuwa.

Rozdział 27

UZDRAWIANIE SNU

I. Obraz ukrzyżowania

Życzenie, by być niesprawiedliwie traktowanym, jest kompromisową próbą łączenia ataku z niewinnością. Ale któż może łączyć to, co jest całkowicie niekompatybilne i jednoczyć to, co się nigdy nie da połączyć? Podążaj drogą łagodności, a wówczas nie będziesz się bał zła ani nocnych cieni. Ale nie umieszczaj na swej drodze symboli strachu, bo inaczej będziesz wyplatał koronę cierniową, od której ani twój brat ani ty nie uciekniecie. Nie możesz złożyć ofiary z siebie samego. I jeśli jesteś niesprawiedliwie traktowany, on musi cierpieć tę niesprawiedliwość, którą ty widzisz. Albowiem złożenie ofiary jest całkowite. Gdyby ono mogło się w ogóle wydarzyć, pociągnęłoby za sobą całe Boże stworzenie, a Ojciec ofiarowałby Swójego umiłowanego Syna.

W twym uwolnieniu od ofiary jego uwolnienie staje się wyraźnie widoczne i jawi się jako jego własne. Ale każdy ból, którego doświadczasz, postrzegasz jako dowód, że jest on winny ataku. Zatem chciałbyś siebie uczynić znakiem tego, że on utracił swą niewinność i że wystarczy, żeby tylko spojrzał na ciebie, aby sobie uświadomił, że został potępiony. Ale to, co dla ciebie było niesprawiedliwe, przybędzie do niego jako sprawiedliwość. Niesprawiedliwa nienawiść, z powodu której cierpisz, teraz należy do niego i kiedy spocznie na nim, ty stajesz się wolny. Nie pragnij uczynić siebie żyjącym symbolem jego winy, ponieważ nie uciekniesz od śmierci, którą mu przygotowałeś. Ale w jego niewinności odnajdziesz swoją własną.

Gdy kiedykolwiek zgadzasz się cierpieć z powodu bólu, być czegoś pozbawionym, niesprawiedliwie traktowanym, czy mieć potrzebę czegośkolwiek, wówczas tylko oskarżasz swego brata o atak na Bożego Syna. Trzymasz obraz twego ukrzyżowania przed jego oczami, aby mógł widzieć, że jego grzechy są zapisane w Niebie twoją krwią i śmiercią i idą przed nim, zamykając za sobą bramę i skazując go na potępienie w piekle. Jednak te grzechy są zapisane w piekle, a nie w Niebie, gdzie jesteś poza wszelkim atakiem i dowodzisz jego niewinności. Obraz siebie, który mu oferujesz, w rzeczywistości pokazujesz sobie i pokładasz w nim całą swą wiarę. Duch Święty proponuje tobie, by dać mu taki twój obraz, w którym nie ma bólu i nie ma też żadnych wyrzutów. A to, co było zamęczane z powodu jego winy, staje się doskonałym świadkiem jego niewinności.

Moc świadka jest poza wiarą, ponieważ przynosi ona przekonanie o prawdziwości tego, o czym on świadczy. Świadek jest wiarygodny, ponieważ wskazuje poza siebie, ku temu, o czym świadczy. Twoja choroba i cierpienie przedstawia tylko winę twego brata; świadka, którego wysyłasz po to, ażeby on nie zapomniał ran, które zadał i z powodu których przysięgasz, że on nigdy od nich nie ucieknie. Akceptujesz ten chory i opłakany obraz, jeżeli tylko może on służyć temu, by go ukarać. Chorzy są bezlitośni dla każdego i zarażając zmiernają do zabijania. Śmierć wydaje się ich niewiele kosztować, jeśli mogą powiedzieć, „Ujrzyj mnie bracie, jak umieram na twoich rękach”. Albowiem choroba jest świadkiem jego winy, a śmierć dowiodłaby tego, że jego błędy są grzechami. Choroba jest tylko „małą” śmiercią; formą zemsty, ale jeszcze nie całkowitą. Jednak ona w sposób pewny przemawia za tym, co sobą przedstawia. Przyglądałeś się w smutku ponuremu i przejmującym obrazowi, który przesłałeś swemu bratu. I uwierzyłeś we wszystko, co on mu ukazał, ponieważ on zaświadczył o winie twego brata, którą ty w nim spostrzegłeś i pokochałeś.

Teraz, na tych rękach, uczynionych łagodnymi przez Jego dotknięcie, Duch Święty składa obraz innego ciebie. To jest wciąż obraz ciała, ponieważ tego, czym naprawdę jesteś, nie można zobaczyć, ani przedstawić na obrazie. Jednak ten obraz ciała nie był użyty jako cel ataku, a zatem nigdy nie cierpiał z powodu bólu. On zaświadcza o wiecznej prawdzie, że nie możesz być zraniony i wskazuje na twoją niewinność i niewinność twego brata. Pokaż go swemu bratu, który wówczas zobaczy, że każda blizna zostaje uzdrowiona i każda łaza jest wytarta ze śmiechem i z miłością. I wtedy on ujrzy tam swoje przebaczenie i z uzdrowionym wzrokiem spojrzysz dalej, w stronę niewinności, którą ujrzy w tobie. W tym właśnie tkwi dowód, że on nigdy nie zgrzeszył, że nic, co jego szaleństwo kazało mu czynić, nie było nigdy uczynione i nigdy nie przyniosło żadnych skutków. Żadne wyrzuty, które złożył w swym sercu, nigdy nie były usprawiedliwione i żaden atak nie może dotknąć go swym zatrutym i nieustępliwym żądłem strachu.

Potwierdź jego niewinność, a nie jego winę. Twoje uzdrowienie jest jego pocieszeniem i jego

zdrowiem, ponieważ ono dowodzi, że iluzje są nieprawdziwe. Siłą napędową, motywującą ten świat, nie jest wola życia, ale wola śmierci. Jego jedynym celem jest udowodnienie, że wina jest prawdziwa. Żadne myśli, czyny czy uczucia na tym świecie nie są motywowane niczym innym, jak tym. To są świadkowie, którzy są wzywani, by wierzone w to, o czym świadczą i którzy mają nadawać wiarygodność systemowi, w imieniu którego przemawiają i który reprezentują. I każdy z nich ma wiele głosów, mówiących do twojego brata i do ciebie różnymi językami. A jednak przesłanie do obu z was jest takie samo. Upiększanie ciała zmierza do pokazania, jak wspaniali są świadkowie winy. Troska o ciało pokazuje, jak słabe i podatne na zranienia jest twoje życie; jak łatwo można zniszczyć to, co kochasz. Depresja przemawia za śmiercią, a próżność mówi o prawdziwym zainteresowaniu się czymś, co jest niczym.

Najmocniejszym świadkiem daremności, który podtrzymuje całą resztę świadków i pomaga im wszystkim namalować obraz, w którym grzech jest usprawiedliwiony, jest choroba w każdej postaci jaką przybiera. Chorzy mają powody dla wszystkich ich nienaturalnych pragnień i dziwnych potrzeb. Albowiem kto mógłby żyć życiem tak krótkim i nie darzyć szacunkiem przelotnych radości? Jakie bowiem trwałe przyjemności mogłyby tam być? Czy to upoważnia do wiary, że każda skradziona odrobina przyjemności jest słuszną zapłatą za ich krótkie życie? Ich śmierć będzie zapłatą za wszystko, niezależnie od tego, czy oni cieszą się ze swych korzyści, czy też nie. Koniec życia musi nastąpić, niezależnie od tego, w jaki sposób to życie było spędzone. Trzeba więc brać z życia przyjemności, które mijają szybko, są krótkotrwałe i przelotne.

To nie są grzechy, ale świadkowie dziwnej wiary, że grzech i śmierć są prawdziwe, oraz że zarówno niewinność jak i grzech tak samo znajdują swój koniec w grobie. Jeżeli byłaby to prawda, wówczas byłby to powód do poszukiwania przelotnych radości i przywiązywania dużej wagi do drobnych przyjemności wszędzie, gdzie to tylko jest możliwe. Jednak w takim wyobrażeniu życia ciało nie jest postrzegane jako neutralne i bez jakiegoś celu zawartego w nim samym. Albowiem ono staje się symbolem różnych zarzutów, znakiem winy, której skutki wciąż można widzieć, żeby nigdy nie można było zaprzeczyć ich przyczynie.

Twoją funkcją jest pokazać twemu bratu, że grzech nie może mieć przyczyny. Jak daremne musi być widzenie siebie jako obrazu, który dowodzi tego, czym twoja funkcja nigdy być nie może! Obraz Ducha Świętego nie zmienia ciała w coś, czego nie ma. On tylko odbiera mu wszystko to, co oskarża i obwinia. Tak odmalowanemu ciału nie przypisuje się już z góry celu, nie jest ono widziane ani jako chore ani jako zdrowe, ani jako złe, ani jako dobre. Nie oferuje się żadnych podstaw, które mogłyby posłużyć do jakiegokolwiek jego osądu. Nie ma ono życia, ale nie jest też nieżywe. Pozostaje poza wszelkim doświadczeniem miłości i strachu. Albowiem teraz nie świadczy ono jeszcze o niczym, jego cel jest otwarty i umysł jest znowu uczyniony wolnym, aby wybrać, do czego ono ma służyć. Teraz nie jest ono potępione, ale oczekuje na to, by nadać mu cel, żeby mogło wypełnić funkcję, która otrzymała.

Ta pusta przestrzeń, z której został usunięty grzech, jest uwolniona dla Nieba, które dzięki temu może zostać przypomniane. Tu może przybyć jego pokój, a doskonałe uzdrowienie może zająć miejsce śmierci. Ciało może stać się znakiem życia, obietnicą odkupienia i oddechem nieśmiertelności dla tych, którzy wzrastali chorzy, w oddechu cuchnącym wonią śmierci. Niech uzdrowienie stanie się jego celem. Wtedy wyśle ono wiadomość, którą odebrało i poprzez swoje uzdrowienie i swoją cudowność ogłosi tę prawdę i wartość jaką sobą przedstawia. Niech odbierze moc stanowienia niekończącego się życia, nigdy nie atakowanego. I niech będzie przesłaniem dla twego brata: „Ujrzyj mnie, bracie, żyję przy tobie”.

Istnieje tylko taki prosty sposób aby to osiągnąć: trzeba nie pozwolić na to, by ciało miało cel oparty na przeszłości, kiedy to byłeś pewny, że jego celem było popierać winę. Albowiem pozwolenie na to jest upieraniem się, że twoje okaleczone wyobrażenie jest wciąż trwającym znakiem tego, co to ciało sobą przedstawia. To nie zostawia miejsca na odmienne spojrzenie i na inny cel, który mógłby mu być nadany. Ty *nie* znasz jego celu. Ty tylko nadajesz iluzoryczny cel wytworzonej przez siebie rzeczy aby ukryć swoją prawdziwą funkcję przed samym sobą. Ta rzecz bez celu nie może ukryć funkcji, którą dał ci Duch Święty. Pozwól więc, by cel ciała i twoja funkcja były nareszcie pogodzone ze sobą i widziane jako zjednoczone.

II. Strach przed Uzdrawieniem

Czy uzdrowienie jest przerażające? Dla wielu, tak. Albowiem oskarżenie jest przeszkodą dla miłości, a ciała, które doznały szkody, są oskarżycielami. One stanowią mocną barierę na drodze do zaufania i pokoju, ogłaszając, że słabości nie można ufać, a ci, którzy doświadczyli szkody, nie mają podstaw by pozostawać w

pokoju. Któż, będąc zranionym przez swego brata, mógłby wciąż go kochać i mieć do niego zaufanie? On zaatakował i będzie znowu atakować. Nie możesz go już ochraniać, ponieważ twoje uszkodzone przez niego ciało pokazuje, że to *ty* musisz być chroniony przed nim. Przebaczenie może być jakimś aktem miłosierdzia, ale niewłaściwym wobec niego. Można mu współczuć z powodu jego winy, ale nie może być on z niej oczyszczony. I jeśli przebaczasz mu jego wykroczenia, to tylko dodajesz mu winy do tej, którą był już obciążony.

Nieuzdrowieni nie mogą wybaczać. Oni świadczą na rzecz tego, że przebaczenie jest niesprawiedliwe. Chcieliby utrzymać skutki winy, na którą przymknęli oczy. Jednak nikt nie może przebaczyć grzechu, gdy wierzy, że jest on prawdziwy. A to, co przynosi skutki, musi być prawdziwe, ponieważ te skutki można zobaczyć. Przebaczenie nie jest litością, która ulaskawia tylko to, co uważa za prawdziwe. Dobro nie może być zwrócone w zamian za zło, ponieważ nie jest tak, że przebaczenie najpierw ustanawia grzech, a potem go przebacza. Któż może tak myśleć i tak powiedzieć: „Mój bracie, zraniłeś mnie, a jednak, ponieważ jestem lepszy od ciebie, więc przebaczam ci to”. Twoja krzywda doznana od niego i twoje przebaczenie nie mogą razem współistnieć. Jedno zaprzecza drugiemu i musi czynić to drugie nieprawdą.

Być świadkiem grzechu, a jednak go przebaczyć, to paradoks, którego rozum nie może pojąć. Albowiem rozum uważa, że to, co zostało tobie uczynione, nie zasługuje na przebaczenie. A przebacząc, wykazujesz się litością wobec swego brata, ale jednocześnie utrzymujesz dowody, że w rzeczywistości nie jest on niewinny. Chorzy pozostają oskarżycielami. Oni nie mogą przebaczyć swoim braciom, ale również i sobie samym. Albowiem nikt, kto naprawdę przebaczy, nie może cierpieć. On nie trzyma dowodów grzechu przed oczami swego brata. A zatem musi on go przeoczyć, usuwając go sprzed własnych oczu. Przebaczenie nie może być tylko dla jednego, a dla tego drugiego już nie. Kto przebacza, jest uzdrowiony. I w jego uzdrowieniu znajduje się dowód, że on naprawdę przebaczył i że nie pozostał nawet najmniejszy ślad potępienia, które by on nadal utrzymywał przeciwko sobie czy każdej innej żyjącej rzeczy.

Przebaczenie nie jest prawdziwe, jeśli nie przynosi ono uzdrowienia zarówno twojego brata, jak i ciebie. Musisz potwierdzić, że jego grzechy nie wywołują na tobie żadnych skutków, by pokazać, że nie są one prawdziwe. Jak inaczej mógłby on być niewinny? I jak jego niewinność mogłaby być usprawiedliwiona, jeśli nie przez to, że jego grzechy nie wywołują skutków, które dawałyby podstawę do uznania winy? Grzechy nie są przebaczone tylko z tego powodu, że chciałyby pociągać za sobą skutki, które nie mogą być całkowicie zniweczone i pominięte. W ich usunięciu tkwi dowód, że są one tylko błędami. Pozwól sobie być uzdrowionym, żebyś mógł przebaczyć, oferując zbawienie swemu bratu jak i sobie.

Uszkodzone ciało wskazuje na nieuzdrowiony umysł. Cud uzdrowienia dowodzi, że oddzielenie nie przynosi efektów. W to, co chciałbyś swemu bratu udowodnić, będziesz wierzyć. Moc świadectwa pochodzi od twojej wiary. I wszystko co mówisz, czynisz, czy myślisz, świadczy o tym, czego jego nauczasz. Twoje ciało może być środkiem, za pomocą którego nauczasz, że ono nigdy nie cierpiało bólu z jego powodu. I poprzez jego uzdrowienie może ono zaoferować twemu bratu nieme świadectwo jego niewinności. To jest takie świadectwo, które może mówić z mocą większą niż moc tysiąca języków. Ponieważ jest ono dowodem jego przebaczenia.

Cud nie może mu zaoferować niczego mniej niż dał tobie. Tak więc twoje uzdrowienie rzeczywiście pokazuje, że twój umysł jest uleczony i przebaczył mu to, czego on nie uczynił. A w ten sposób on jest przekonany o swej niewinności, której nigdy nie utracił i jest uzdrowiony wraz z tobą. Zatem cud niweczy wszystkie rzeczy, o których ten świat twierdzi, że nie mogą być zniweczone. Beznadziejność i śmierć muszą zniknąć przed głosem pradawnej trąby wzywającej do życia. To wezwanie ma moc dużo większą od słabego i ponurego płaczu śmierci i winy. To starożytne wołanie Ojca do Jego Syna i Syna do tego, co stanowi Jego Własność, będzie ostatnią trąbą, którą ten świat kiedykolwiek usłyszy. Bracie, nie ma śmierci. I uczysz się tego, kiedy tylko pragniesz pokazać twemu bratu, że on cię nie zranił. On myśli, że na jego rękach jest twoja krew i w ten sposób pozostaje potępiony. Jednak jest tobie dane by mu pokazać, poprzez twoje uzdrowienie, że jego wina jest tylko wytworem bezsensownego snu.

Jak sprawiedliwe są cuda! Ponieważ one obdarzają jednakowym darem pełnego uwolnienia od winy zarówno twego brata jak i ciebie. Twoje uzdrowienie oszczędza mu bólu tak samo jak tobie i jesteś uzdrowiony, ponieważ dobrze mu życzyłeś. Cud przestrzega takiego prawa: uzdrowienie w ogóle nie zauważa szczególności. Ono nie wywodzi się z litości ale z miłości. A miłość chciałaby dowieść, że wszelkie cierpienie jest daremnym wyobrażeniem, głupim pragnieniem nie przynoszącym efektów. Twoje zdrowie jest rezultatem twego pragnienia, by widzieć twego brata bez krwi na jego rękach i bez winy w jego

sercu, uczynionej mocnym dowodem grzechu. A to, czego pragniesz, jest dane ci widzieć.

„Koszt” twojego spokoju jest jego kosztem. To jest „cena”, którą Duch Święty jak i ten świat różnie interpretują. Ten świat postrzega to jako wyrażenie „faktu”, że twoje zbawienie składa jego w ofierze. Duch Święty wie, że twoje uzdrowienie jest świadectwem jego uzdrowienia i w ogóle nie może nastąpić w oddzieleniu od niego. Dopóki on zgadza się cierpieć, dopóty nie będziesz uzdrowiony. Jednak możesz mu pokazać, że jego cierpienie jest bezcelowe i całkowicie bez powodu. Pokaż mu swoje uzdrowienie i on już dłużej nie będzie godził się na cierpienie. Ponieważ zarówno w twoim jak i w jego widzeniu została ustanowiona jego niewinność. I śmiech zastąpi twe westchnienia, ponieważ Boży Syn przypomniał sobie, że jest Bożym Synem.

Kto zatem boi się uzdrowienia? Tylko ci, dla których ofiara i ból brata są symbolem ich własnego spokoju. Ich bezradność i słabość stanowią podstawy, w oparciu o które tłumaczą oni jego ból. Stałe uklęcia winy, z powodu których on cierpi, służą udowodnieniu, że jest on niewolnikiem, podczas gdy oni są wolni. Stały ból, z powodu którego oni cierpią, pokazuje, że oni są wolni, *ponieważ* utrzymują jego ograniczenia. I choroba jest wtedy pożądana, by zapobiec przesunięciu równowagi w kwestii ofiary. Jak Duch Święty mógłby być odstraszonej choć na chwilę, a nawet mniej, rozumowaniem, zawierającym przemawiające za chorobą argumenty takie jak te? I czy jest potrzebne, by twoje uzdrowienie było opóźnione, bo przerywasz słuchanie szaleństwa?

Korekcja (czyli naprawa) nie jest twoją funkcją. Należy ona do Tego, Kto zna sprawiedliwość a nie winę. Jeżeli przyjmujesz rolę tego, który naprawia, tracisz swą funkcję tego, który przebacza. Nikt nie może przebaczać, dopóki nie nauczy się, że korekcja służy tylko do przebaczenia a nigdy do oskarżania. Sam nie potrafisz zrozumieć tego, że korekcja i przebaczenie są tym samym, dlatego korekcja nie należy do ciebie. Tożsamość i funkcja są tym samym, a ty naprawdę znasz siebie tylko poprzez swoją funkcję. A zatem, jeśli mylisz swoją funkcję z funkcją Innego, musisz być w błędzie co do siebie samego i co do tego kim jesteś. Czym jest oddzielenie, jak nie życzeniem, by zabrać Bogu Jego funkcję i zaprzeczyć, że ona jest Jego funkcją? Jednak, jeśli ona nie jest Jego funkcją, nie jest także twoją, ponieważ musisz stracić to, co chciałbyś odebrać.

W podzielonym umyśle tożsamość też musi wydawać się podzielona. Nikt nie może postrzegać żadnej funkcji jako zjednoczonej, która ma sprzeczne cele i przynosi różne skutki. Korekcja, dla umysłu tak podzielonego, musi być sposobem karania za grzechy, które myślisz, że są twoje, ale w kimś innym. A zatem ten ktoś staje się naprawdę twoją ofiarą, a nie twoim bratem, bo różni się od ciebie tym, że jest bardziej winny i zatem potrzebuje od ciebie twojej korekcji, jako od kogoś, kto jest bardziej niewinny niż on. To oddziela jego funkcję od twojej i powierza wam obu różne role. I w ten sposób nie możecie być postrzegani jako jedność, z jedną funkcją, która znaczyłaby współdzielenie tożsamości mającej tylko jeden cel.

Korekcja, której chciałbyś dokonać, musi oddzielać, ponieważ jest ona funkcją nadaną jej *przez* ciebie. Kiedy dostrzegasz, że korekcja jest tym samym co wybaczenie, wtedy także wiesz, że Umysł Ducha Świętego i twój są Jednym. I w ten sposób twoja własna Tożsamość zostaje odnaleziona. Jednak On musi pracować z tym co jest Mu dane, a ty przeznaczasz dla Niego tylko połowę swego umysłu. I w ten sposób On reprezentuje twoją drugą połowę umysłu, która wydaje się mieć różny cel od tego, do którego przywiązujesz dużą wagę i o którym myślisz, że jest twój. Zatem twoja funkcja rzeczywiście wydaje się być podzielona, gdzie jedna jej połowa sprzeciwia się drugiej połowie. I te dwie połowy wydają się przedstawiać podział wewnątrz jaźni postrzeganej jako dwie.

Rozważ, jak to samo-postrzeganie jaźni musi się rozprzestrzeniać i nie przeocz fakt, że każda myśl się rozprzestrzenia, ponieważ taki jest jej prawdziwy cel. Od idei dwoistej jaźni pochodzi nieunikniony pogląd na temat funkcji podzielonej na dwie części. A zatem to, co chciałbyś naprawić, jest tylko połową błędu, podczas gdy ty myślisz, że jest to wszystko, co tego błędu dotyczy. Grzech twego brata staje się dlatego głównym celem korekcji, żeby twoje błędy i jego własne błędy nie były widziane w połączeniu, jako jeden błąd. Twoje błędy to tylko pomyłki, a jego błędy to grzechy, które nie są takie same jak twoje. Jego błędy zasługują na karę, podczas gdy twoje, w imię sprawiedliwości, powinny być pominięte.

Przy takiej interpretacji korekcji nawet nie zauważysz własnych pomyłek. Skupiasz się na naprawianiu tego, co jest na zewnątrz ciebie; na kimś, kto nie może być częścią ciebie w chwili gdy trwa to postrzeganie. To, co jest potępione, nigdy nie może być zwrócone potępiającemu, który tego nienawidził i wciąż nienawidzi, jako symbolu swego strachu. To jest twój brat, obiekt, na którym skupiasz swą nienawiść, niegodny by być częścią ciebie, a zatem będący na zewnątrz ciebie; ta druga połowa, której się wypierasz. I

tylko to, co pozostaje poza jego obecnością, postrzegasz jako całość ciebie. Tą drugą połowę musi reprezentować Duch Święty, dopóki ty nie rozpoznasz, że to *jest* ta druga połowa. I to właśnie On czyni poprzez powierzenie tobie i jemu funkcji, która jest jedna i niczym nie różni się.

Korekcja jest funkcją daną obu, ale nigdy tylko jednemu z nich. I kiedy jest ona wypełniana jako współdzielona, musi naprawiać błędy zarówno w tobie jak i w nim. Ona nie może zostawiać żadnych błędów w jednym i uwalniać tylko tego drugiego. Taki cel jest podzielony i dlatego nie może być współdzielony, a zatem nie może być celem, w którym Duch Święty widzi Swoją Własną. I dlatego możesz być pewien, że On nie wypełni funkcji, której nie widzi i nie rozpoznaje jako Swojej Własnej. Ponieważ tylko w ten sposób może On zachować twoją funkcję nietkniętą, pomimo twojego odmiennego poglądu na to, czym jest ta funkcja. Gdyby on podtrzymał podzieloną funkcję, byłbyś rzeczywiście zgubiony. Jego niezdolność do widzenia Swojej funkcji jako podzielonej i odrębnej dla ciebie i twego brata, zabezpiecza ciebie przed uświadamianiem sobie jakiejś funkcji, która nie jest twoją własną. I w ten sposób uzdrowienie jest dawane tobie i jemu.

Korekcja musi być pozostawiona Temu, Który wie, że korekcja i przebaczenie są tym samym. To nie jest zrozumiałe, gdy ma się tylko do dyspozycji połowę umysłu. Pozostaw zatem korekcję Umysłowi, który jest zjednoczony, funkcjonujący jako jeden, ponieważ nie ma On podzielonego celu i obmyśla pojedynczą, tylko jedną funkcję. Tu jest dana mu ta funkcja, pomyślana by być jego Własną i nie oddzieloną od tej, którą jej Dawca zatrzymuje, *ponieważ* ona była współdzielona. W Jego akceptacji tej funkcji leży środek, dzięki któremu twój umysł jest zjednoczony. Jego pojedynczy cel jednoczy połowy ciebie, które postrzegasz jako oddzielone. I każda z nich przebacza tej drugiej, żeby móc zaakceptować swoją drugą połowę jako część siebie.

III. Ponad Wszystkimi Symbolami

Moc nie może się sprzeciwiać. Albowiem sprzeciwianie się by ją osłabiało, a pojęcie osłabionej mocy zawiera w sobie sprzeczne idee. Słaba siła jest bez sensu, a moc użyta do osłabiania jest zastosowana po to, by ograniczać. A zatem musi być ona ograniczona i słaba, ponieważ taki jest jej cel. Moc nie napotyka sprzeciwu z powodu tego, że jest sobą. Żadna słabość nie może jej zakłócać, nie zmieniając jej przy tym w coś, czym ona nie jest. Osłabianie jest ograniczaniem i narzucaniem przeciwieństwa, które przeczy pojęciu, które atakuje. I z tego powodu osłabienie rzeczywiście dołącza do tej idei coś, co nią nie jest, czyniąc ją niezrozumiałą. Kto może zrozumieć taką podwójną koncepcję jak „osłabiona moc” czy „nienawidząca miłość”¹³⁵?

To ty zdecydowałeś, że twój brat jest symbolem „nienawidzącej miłości”, „osłabionej mocy”, a nade wszystko „żyjącej śmierci”. I w ten sposób on nic dla ciebie nie znaczy, ponieważ reprezentuje sobą to, co jest bez znaczenia. Reprezentuje sobą podwójną myśl, gdzie jedna połowa tej myśli niweluje drugą połowę. Jednak nawet ta pierwsza połowa jest wtedy szybko zaprzeczona przez tą zniwelowaną i w ten sposób obie znikają. I teraz on już nic sobą nie reprezentuje. Symbole reprezentujące tylko takie idee, które nie mogą istnieć, muszą oznaczać pustkę i nicość. Jednak nicość i pustka nie mogą w niczym przeszkadzać. To, co może przeszkadzać świadomości rzeczywistości, to wiara, że coś tam (w tej pustce jednak) istnieje.

Obraz twego brata, jaki widzisz, nic nie znaczy. Nie ma tam nic do atakowania czy do zaprzeczenia; do kochania czy do nienawidzenia, do wspierania mocą lub postrzegania jako słabość. Obraz został całkowicie zniwelowany, ponieważ symbolizował sprzeczność, która znosiła nawzajem przeciwstawne myśli, jakie sobą przedstawia. A zatem obraz w ogóle nie ma żadnej przyczyny. A kto może postrzegać skutek, jeśli nie było przyczyny? Czym może więc być więc to, co bezprzyczynowe, jak nie nicością? Obraz twego brata, który widzisz, jest w pełni nieobecny i nigdy go nie było. Pozwól więc, by pusta przestrzeń, którą on zajmuje, była rozpoznana jako wolna, a czas poświęcony na jej widzenie był postrzegany jako spędzony bezczynnie, jako czas nie zajęty.

Pusta przestrzeń, która nie jest widziana jako czymś wypełniona, nieużyty przedział czasu, niepostrzegany jako spędzony i w pełni zajęty, staje się cichym zaproszeniem dla prawdy, aby weszła i uczyniła go swym domem. Nie można czynić żadnych przygotowań, aby powiększyć prawdziwy urok zaproszenia. Albowiem to, co pozostawiasz jako wolne miejsce do wypełnienia, Bóg wypełni, a tam gdzie On jest, musi przebywać prawda. Nieosłabiona moc, bez przeciwieństwa, jest tym, czym jest stworzenie.

135 Takie zawierające w sobie sprzeczność określenie ma nazwę „oksymoron”.

Gdyż ona nie ma symboli. Nic nie wskazuje poza prawdę ponieważ co może znaczyć więcej niż wszystko? Jednak prawdziwe zniweczenie musi być życzliwe. I tak więc pierwsze zastąpienie twego obrazu jest innym obrazem innego rodzaju.

Tak, jak nicości nie można sobie wyobrazić, tak też nie istnieje symbol całości. Rzeczywistość jest ostatecznie znana bez formy, niewyobrażalna i niewidzialna. Przebaczenie nie jest jeszcze znane jako moc w pełni wolna od ograniczeń. Jednak ono nie ustanawia granic, które ty postanowiłeś nałożyć. Przebaczenie jest środkiem, poprzez który prawda jest reprezentowana tylko tymczasowo. Ono umożliwia Duchowi Świętemu dokonać wymiany obrazów, aż do czasu, gdy jakiegokolwiek pomoce w nauce staną się bez znaczenia, a uczenie zakończy się. Żadna pomoc naukowa nie może być używana poza celem, do którego została przeznaczona. Gdy cel zostaje spełniony, staje się ona bezużyteczna. Jednak w czasie, gdy trwa nauka, ma ona swój użytek, którego teraz się boisz, ale jeszcze będziesz kochał.

Obraz twego brata, dany tobie aby zająć tę przestrzeń, która tak niedawno pozostawała niezajęta i pusta, nie będzie potrzebować jakiegokolwiek rodzaju obrony. Albowiem nadasz mu ogromne preferencje. Ani też nie opóźnisz chwili podjęcia decyzji, że obraz ten jest jedyną rzeczą, której chcesz. On nie oznacza podwójnego pojmowania. Chociaż jest on tylko połową obrazu i jest niekompletny, wewnątrz siebie jest taki sam. Druga połowa, którą on reprezentuje, pozostaje nieznana, lecz nie jest wyeliminowana. A zatem Bóg ma wolną rękę by Samemu podjąć końcowy krok. Do tego nie potrzebujesz żadnych obrazów i pomocy naukowych. A to, co ostatecznie zajmie miejsce każdej pomocy naukowej, po prostu *będzie*.

Przebaczenie znika, symbole znikają i nic, co oczy kiedykolwiek widziały lub uszy kiedykolwiek słyszały, nie pozostaje już do postrzegania. Przybyła nieograniczona moc, nie by niszczyć, lecz by odebrać swoją własność. Nie istnieje już nigdzie wybór funkcji. Nigdy nie miałeś wyboru lęku przed stratą. Jednak tylko ten wybór wydaje się kolidować z nieograniczoną mocą i pojedynczymi myślami, pełnymi i szczęśliwymi, bez przeciwieństwa. Nie znasz pokoju, jaki przynosi moc, która niczemu się nie sprzeciwia. Ale żaden inny jej rodzaj nie może istnieć. Powitaj moc, która jest ponad przebaczeniem i ponad tym światem symboli i ograniczeń. On chciałby tylko być i On tylko jest.

IV. Spokojna Odpowiedź

W spokoju na wszystko można znaleźć odpowiedź i każdy problem może być spokojnie rozwiązany. Gdy istnieje konflikt, nie może być wówczas ani właściwej odpowiedzi, ani rozwiązania, ponieważ jego celem jest uczynić rozwiązanie niemożliwym i zapewnić, by nie było jasnych odpowiedzi. Problem powstały w konflikcie nie znajduje odpowiedzi, ponieważ może być widziany na różne sposoby. A to, co byłoby odpowiedzią z określonego punktu widzenia, nie jest odpowiedzią, gdy jest widziane w innym świetle. Ty *jesteś* w konflikcie. Zatem musi być jasne, że nie możesz udzielać odpowiedzi na cokolwiek, ponieważ konflikt nie wywołuje ograniczonych skutków. Jeżeli jednak Bóg dał odpowiedź, wówczas musi istnieć sposób, poprzez który twoje problemy są rozwiązywane, ponieważ to, czego On chce, już się stało.

Zatem musi być tak, że czas nie jest w ogóle w to zaangażowany i każdy problem może otrzymać odpowiedź już *teraz*. Jednak musi być również tak, że w stanie umysłu, w jakim się znajdujesz, rozwiązanie nie jest możliwe. Zatem Bóg musiał dać ci sposób osiągnięcia innego stanu umysłu, w którym istnieje odpowiedź. Jest nim święta chwila. Tu wszystkie twoje problemy powinny być przyniesione i pozostawione. Tu jest ich miejsce, ponieważ tu znajduje się odpowiedź na te problemy. A tam gdzie jest odpowiedź na jakiś problem, tam ten problem musi być prosto i łatwo rozwiązany. Bezcelowe muszą być próby rozwiązywania problemów tam, gdzie nie ma na nie odpowiedzi. Jednak problem przyniesiony tam, gdzie jest właściwa odpowiedź, musi być z pewnością rozwiązany.

Nie próbuj rozwiązywać problemów inaczej, niż w sposób, który gwarantuje święta chwila. Ponieważ tam te problemy znajdują odpowiedź i *będą* rozwiązane. Na zewnątrz, poza świętą chwilą, nie będzie rozwiązania, bo nie można tam odnaleźć żadnych odpowiedzi. Nigdzie na zewnątrz, pojedyncze, proste pytania nie są kiedykolwiek zadawane. Ten świat może tylko zadawać podwójne pytanie. Na pytanie, na które jest wiele odpowiedzi, nie może być w ogóle odpowiedzi. Żadna z nich nic nie wniesie. Ten świat nie zadaje pytań by uzyskać odpowiedź, ale by tylko potwierdzić swój punkt widzenia.

Wszelkie pytania zadawane w obrębie tego świata są tylko sposobem patrzenia, manifestacją poglądu i nie prowadzą do odpowiedzi na te pytania. Na pytania zadawane w nienawiści nie można odpowiedzieć, ponieważ w nich jest już zawarta odpowiedź. Podwójne pytania zawierają zarówno pytanie jak i odpowiedź,

gdzie jedno i drugie świadczy o tej samej rzeczy w odmiennej formie. Ten świat zadaje tylko jedno pytanie. Oto ono: Która z tych iluzji *jest* prawdziwa? Która ustanawia pokój i oferuje radość? I która może przynieść ucieczkę od bólu, co w tym świecie powstał? Niezależnie od formy, jaką to pytanie przybiera, jego cel jest zawsze taki sam. Jest zadawane tylko po to, by ustanowić grzech prawdziwym i udziela odpowiedzi w formie preferencji. Który grzech wolisz? Jest tylko ten jeden, który powinieneś wybrać. Inne są nieprawdziwe. Co mogłoby dostać twoje ciało, czego chciałbyś najbardziej? Ono jest twoim sługą, a także twoim przyjacielem. Tylko powiedz mu czego chcesz, a będzie ci służyć z miłością i dobrze. I to nie jest nawet pytanie, ponieważ ono mówi ci czego chcesz i gdzie się po to udać. Nie pozostawia miejsca na kwestionowanie jego wierzeń, z wyjątkiem tego, co ono samo stwierdza w formie pytania.

Na pseudo-pytanie nie ma odpowiedzi. Ono narzuca odpowiedź już wtedy, kiedy pyta. Tak więc wszelkie zapytania na tym świecie są formą jego własnej propagandy. Właśnie jako świadectwa ciała są tylko odczuciami pochodzącymi z niego samego, tak więc są odpowiedziami na pytania tego świata zawartymi wewnątrz tych pytań, na które odpowiadają. Tam, gdzie odpowiedzi stanowią pytania, niczego nowego nie wnoszą i niczego nie uczą. Szczere pytanie jest instrumentem uczącym, pytając cię o coś, czego nie wiesz. Takie pytanie nie ustanawia warunków dla odpowiedzi ani jej nie określa, ale tylko pyta o to, jaka powinna być ta odpowiedź. Ale nikt w stanie konfliktu nie jest gotów by zadawać takie pytanie, ponieważ nie *chce* on szczerzej odpowiedzi, która zakończyłaby konflikt.

Tylko w świętej chwili szczerze pytanie może szczerze być zadane. I tylko z sensu pytania wypływa tu sensowność odpowiedzi. W świętej chwili możliwe jest oddzielenie twych pragnień od odpowiedzi, tak więc może być ona tobie dana i także może być przez ciebie odebrana. Odpowiedź jest dostarczana wszędzie. Ale tylko tu można ją usłyszeć. Szczerze odpowiedź nie prosi o ofiarę, ponieważ odpowiada na pytania naprawdę zadane. Ten świat zadaje tylko takie pytania, które dotyczą tego, od kogo należy żądać ofiary, ale które nie pytają się o to, czy ofiara ma w ogóle sens. I tak, jeśli odpowiedź nie mówi „od kogo”, pozostaje nierozpoznana, nieusłyszana i w ten sposób pytanie pozostaje nietknięte, ponieważ dało samo sobie odpowiedź. Święta chwila jest przedziałem czasu, w którym umysł jest wystarczająco spokojny, by usłyszeć odpowiedź, która nie jest zawarta wewnątrz zadawanego pytania. Ona proponuje coś nowego i różniącego się od zadawanego pytania. Jak można by odpowiedzieć na pytanie, jeżeli w odpowiedzi tylko powtarza się to, co już jest zawarte w pytaniu?

Zatem, nie próbuj rozwiązywać problemów w świecie, który odmówił na nie odpowiedzi. Ale przynieś problem do jedyne miejsce, które trzyma z miłością dla ciebie odpowiedź. Tu są takie odpowiedzi, które rozwiążą twoje problemy, ponieważ pozostają poza nimi i wiedzą, co należy odpowiedzieć, gdyż widzą jakie *jest* pytanie. W tym świecie odpowiedzi tylko wywołują następne pytanie, chociaż pozostawiają to poprzednie bez odpowiedzi. W świętej chwili możesz przynieść to pytanie do odpowiedzi i otrzymać odpowiedź, która została dla ciebie przygotowana.

V. Przykład Uzdrawienia

Jedynym sposobem by uzdrawiać jest być uzdrowionym. Cud rozprzestrzenia się bez twojej pomocy, ale ty jesteś potrzebny, by mógł się on rozpocząć. Zaakceptuj cud uzdrawienia, a cud nastąpi, bowiem taki właśnie jest cud. Jego istotą jest rozprzestrzeniać siebie w chwili, gdy jest zrodzony. A jest zrodzony w chwili, gdy jest proponowany i odbierany. Nikt nie może prosić kogoś innego o uzdrawienie. Ale może on pozwolić sobie samemu być uzdrowionym i wówczas zaoferować temu drugiemu to, co sam otrzymał. Któż może obdarzyć kogoś innym, czego sam nie posiada? I kto może współdzielić to, czego samemu sobie odmawia? Duch Święty mówi do *ciebie*. On nie mówi do kogoś innego. Jednak poprzez twoje słuchanie Jego Głos się rozprzestrzenia, gdyż zaakceptowałeś to, co On mówi.

Zdrowie jest świadkiem we własnej sprawie. Dopóki jest niepotwierdzone, dopóty nikt nie jest o nim przekonany. Tylko wtedy, kiedy zostaje pokazane, staje się udowodnione i wtedy musi dostarczać świadectwa, które skłania do wiary. Nikt nie jest uzdrowiony poprzez podwójne przesłania. Jeżeli tylko życzysz sobie być uzdrowiony, wówczas uzdrawiasz. Ale jeśli obawiasz się uzdrawienia, ono nie może poprzez ciebie nastąpić. Jedyną rzeczą, która jest wymagana dla uzdrawienia, jest brak strachu. Przerazeni nie mogą być uzdrowieni i nie mogą uzdrawiać. To wcale nie znaczy, że konflikt musi zniknąć z twego umysłu, by można było uzdrawiać. Jeżeliby tego konfliktu nie było, nie byłoby wtedy żadnej potrzeby uzdrawiania. Ale niewątpliwie znaczy to, żebyś tylko na chwilę kochał bez atakowania. Jedna chwila jest wystarczająca. Cuda działają natychmiast.

Święta chwila jest miejscem zamieszkania cudów. Stamtąd właśnie każdy cud rodzi się na tym świecie, jako świadek stanu umysłu, który wykracza poza konflikt, osiągając pokój. Przynosi on pociechę z miejsca, gdzie jest pokój, do miejsca, gdzie trwa bitwa i pokazuje, że wojna nie przynosi żadnych skutków. Albowiem wszyscy skrzywdzeni, którym rany wojna starała się zadać, połamane ciała, rozszarpane kończyny, jęczący w agonii, milczący zmarli – są łagodnie podniesieni i pocieszeni.

Nie ma smutku tam, gdzie zaistniał cud, by uzdrowić. I nic więcej nie trzeba, oprócz jednej chwili twojej miłości bez ataku, aby wszystko to się stało. W tej jednej chwili jesteś uzdrowiony i w tej jednej chwili dokonuje się wszelkie uzdrowienie. Co pozostaje poza tobą, kiedy przyjmujesz błogosławieństwo, które przynosi święta chwila? Nie obawiaj się błogosławieństwa, gdyż Ten Jedyne, Który błogosławi cię, kocha cały ten świat i nie pozostawia niczego wewnątrz tego świata, czego można by się bać. Ale jeśli wzdrgasz się przed błogosławieństwem, świat rzeczywiście będzie wydawać ci się przerażający, ponieważ odmówiłeś mu pokoju i pociechy, pozostawiając go, by umarł.

Czy świat nie byłby bardzo ogołocony, jeśli miałby być oglądany jako potępiony przez kogoś, kto mógł go zbawić, ale się z tego wycofał, ponieważ bał się bycia uzdrowionym? Oczy wszystkich umierających patrzą z wyrzutem i cierpienie szepcze: „Czegóż się tu bać?” Rozważ dobrze to pytanie. Ono jest zadawane tobie w twoim imieniu. Umierający świat prosi tylko cię, byś powstrzymał się na chwilę przed atakiem na siebie, żeby został on uzdrowiony.

Przybądź do świętej chwili i bądź uzdrowiony, ponieważ z wszystkim, co tu otrzymujesz, powrócisz do tego świata. Będąc błogosławionym, przyniesiesz błogosławieństwo. Dane jest tobie życie, byś dał je umierającemu światu. I pełne cierpienia oczy nie będą już dłużej oskarżać, ale lśnić z wdzięcznością dla ciebie, który dałeś im błogosławieństwo. Promieniowanie świętej chwili będzie rozjaśniać twoje oczy i da im możliwość widzenia ponad wszelkim cierpieniem i ujrzenia zamiast niego oblicza Chrystusa. Uzdrowienie zastępuje cierpienie. Kto spogląda na jedno, nie może postrzegać drugiego, gdyż nie mogą one przebywać razem. I o tym, co widzisz, ten świat będzie świadczył i będzie świadczył za tym.

Zatem wszystko, czego ten świat wymaga, to twoje uzdrowienie, aby mógł być uzdrowiony. On potrzebuje jednej, perfekcyjnie wyuczonej lekcji. A wówczas, gdy jej zapomnisz, ten świat przypomni ci łagodnie czego się nauczyłeś. Żadna siła nie powstrzyma jego podziękowań składanych tobie, który pozwoliłeś na swoje uzdrowienie, aby on mógł żyć. Będzie przywoływać swoich świadków, aby pokazać oblicze Chrystusa tobie, który przyniosłeś im to widzenie, dzięki czemu mogli o nim zaświadczyć. Świat pełen oskarżeń jest zastąpiony przez taki, w którym wszystkie oczy patrzą z miłością na Przyjaciela, który przyniósł im wyzwolenie. I w pełni szczęścia twój brat będzie postrzegał wielu przyjaciół, o których myślał, że są jego wrogami.

Nie ma szczególnych, ściśle określonych problemów, ale mogą one przybierać szczególne, ściśle określone formy i te szczególne formy składają się na świat. Ale nikt nie rozumie istoty swojego problemu. Gdyby ktoś go rozumiał, wówczas przestałby być on dla niego widoczny. Jego główną właściwością jest to, że go *nie* ma. A zatem, chociaż ktoś go postrzega, nie potrafi go postrzegać takim, jakim on jest. Ale uzdrowienie jest widoczne w różnych szczególnych przypadkach i zostaje uogólnione, by objąć je wszystkie. Dzieje się tak dlatego, że one naprawdę są takie same, pomimo ich różnych form. Całe uczenie się zdąża do przeniesienia (efektów nauki), które staje się wtedy całkowite, gdy dwie sytuacje są widziane jako jedna, ponieważ są w nich tylko wspólne elementy. Jednak to może być tylko osiągnięte przez Tego, Który nie widzi różnic, które ty widzisz. Całkowite przeniesienie (efektów) twego uczenia się nie jest dokonywane przez cię. Ale fakt, że to zostaje wykonane, pomimo wszelkich różnic, jakie widzisz, przekonuje cię, że nie mogą być one prawdziwe.

Twoje uzdrowienie będzie się rozszerzać i obejmie problemy, o których myślałeś, że nie są twoimi własnymi problemami. I będzie także widoczne, że wiele twoich różnych problemów zostanie rozwiązanych, jeśli zdołasz uciec chociaż od jednego z nich. I to nie ich różnice uczyniły to możliwym, ponieważ uczenie się nie polega na przeskakiwaniu od określonych sytuacji do ich przeciwieństw i otrzymywaniu tych samych wyników. Całe uzdrowienie musi się odbywać we właściwy sposób, w zgodzie z prawami, które były właściwie postrzeżone i nigdy nie naruszone. Nie bój się sposobu, w jaki je postrzegasz. Jesteś w błędzie, ale istnieje w tobie Ten, Kto ma rację.

Zostaw zatem przeniesienie (rezultatów) twego uczenia się Temu Jedynemu, Który naprawdę rozumie jego prawa i który zagwarantuje, że nie zostaną one złamane ani ograniczone. Twoja rola polega tylko na tym, by zastosować do siebie to, czego On cię nauczył, a On już zrobi całą resztę. I w ten sposób moc

twego uczenia się zostanie tobie dowiedziona, dzięki wielu różnym świadkom, których ono znajdzie. W pierwszej kolejności zobaczysz swojego brata, ale za nim będą stały tysiące, a poza każdym z nich jeszcze jeden tysiąc więcej. Każdy z nich może wydawać się mieć problem, który różni się od pozostałych. Jednak one wszystkie są rozwiązywane razem. I ich wspólna odpowiedź pokazuje, że pytania nie mogły być oddzielone.

Pokój tobie, któremu jest oferowane uzdrowienie. Nauczysz się, że otrzymujesz pokój wtedy, gdy akceptujesz swoje uzdrowienie. Nie musisz oceniać jego całkowitej wartości, by zrozumieć, że na nim skorzystałaś. To, co zdarzyło się w świętej chwili, do której weszła miłość bez ataku, pozostanie z tobą na zawsze. Twoje uzdrowienie będzie jednym ze skutków tego wydarzenia, tak jak będzie nim uzdrowienie twego brata. Gdziekolwiek się udasz, ujrzysz jego pomnożone skutki. Jednak wszystkie świadectwa, które zobaczysz, będą wydawały się daleko mniejsze, niż są naprawdę. Nieskończoności nie można zrozumieć tylko poprzez zliczanie jej oddzielnych części. Bóg dziękuje ci za twoje uzdrowienie, ponieważ wie On, że jest to dar miłości dla Jego Syna, a zatem jest on dany Jemu.

VI. Świadkowie Grzechu

Ból pokazuje, że ciało musi być prawdziwe. Jest to głośny, niezrozumiały głos, którego piski chciałyby uciszyć to, co mówi Duch Święty, by trzymać Jego słowa z dala od twojej świadomości. Ból zmusza do uwagi, odciągając ją od Niego i skupiając ją na samym sobie. Jego cel jest taki sam jak dla przyjemności, ponieważ zarówno ból jak przyjemność są środkami służącymi do tego, by uczynić ciało prawdziwym. To, co podziela wspólny cel, jest tym samym. To jest prawo celu, jednoczące wszystkich tych, którzy go współdzielą. Przyjemność i ból są jednakowo nieprawdziwe, ponieważ ich cel nie może być osiągnięty. Zatem są środkami, które nie prowadzą do niczego, ponieważ mają cel, który jest bez sensu. A zatem one współdzielą ten brak sensu, którego nie ma ich cel.

Grzech przemieszcza się od bólu do przyjemności i znowu do bólu. Albowiem dla obu tych stanów świadek jest taki sam i przynosi tylko jedno przesłanie: „Jesteś tu w swym ciele i możesz być zraniony. Możesz również odczuwać przyjemność, ale za cenę bólu”. Ci świadkowie są połączeni z wieloma innymi. Każdy z nich wydaje się być inny, ponieważ ma inne imię i w ten sposób wydaje się reagować na inny dźwięk. Z wyjątkiem tej jednej rzeczy świadkowie grzechu są wszyscy podobni. Nazwij przyjemność bólem, a będzie ona ranić. Nazwij ból przyjemnością, a ten ból nie będzie już dłużej odczuwany. Świadkowie grzechu tylko zmieniają swoje imiona z jednego na drugie, wykonując krok do przodu i krok do tyłu. Jednak żaden z nich nie jest najważniejszy i pod tym względem nie ma między nimi różnicy. Świadkowie grzechu słyszą tylko wołanie śmierci.

To ciało, samo w sobie bezcelowe, utrzymuje wszystkie twoje wspomnienia i wszystkie twoje nadzieje. Używasz jego oczu by widzieć, jego uszu by słyszeć i pozwalasz mu mówić, czym ono czuje, że jest. *Ono nie wie*. Ono powtarza ci tylko imiona, które dałeś mu do użytku, kiedy wzywasz świadków jego rzeczywistości. Nie możesz wybierać spośród tych imion takich, które są prawdziwe, ponieważ jakiegokolwiek, które wybierzesz, jest podobne do reszty. Wybierasz więc to imię lub tamto, ale nic więcej. Nie możesz uczynić świadka prawdziwym tylko dlatego, że nazwałeś go imieniem prawdy. Prawdę można w nim odnaleźć tylko wtedy, jeśli on tę prawdę przedstawia. W przeciwnym razie kłamie, nawet gdybyś miał go nazywać świętym Imieniem Samego Boga.

Boży Świadek nie widzi świadectw przeciwko ciału. Ani też nie słucha uważnie świadków o różnych imionach, którzy mówią w różny sposób o jego rzeczywistości. Wie On, że ciało nie jest prawdziwe. Albowiem ono nie mogłoby zawierać nic z tego, w co wierzysz, że mieści w sobie. Ani też nie mogłoby powiedzieć części Samego Boga, co powinno odczuwać i jaka jest jego funkcja. A jednak musi On kochać wszystko to, co jest dla ciebie drogą. I przeciw każdemu świadectwu śmierci ciała wysyła On świadka twójego życia w Nim, Który nie zna śmierci. Każdy cud, który On przynosi, jest świadectwem tego, że ciało nie jest rzeczywiste. Zarówno bóle jak i przyjemności ciała uzdrawia On naprawdę tak samo, ponieważ wszelkich świadków grzechu On naprawdę zastępuje Swoimi.

Cud nie rozróżnia imion, którymi są nazywani świadkowie grzechu. On tylko dowodzi, że to, co oni przedstawiają, nie przynosi żadnych skutków. A dowodzi tego, ponieważ przynosi swoje własne skutki, które zajmują właściwe miejsce. Nie ma teraz znaczenia imię, jakim nazywałeś swoje cierpienie. Jego już tam dłużej nie ma. Ten Jedyny, Który przynosi cud, postrzega je jako jedno, nazwane imieniem strachu. Tak jak

strach jest świadkiem śmierci, tak cud jest świadkiem życia. Jest to świadek, któremu nikt nie może zaprzeczyć, ze względu na skutki, jakie on przynosi dla życia. Umierający ozywają, umarli powstają i ból znika. Jednak cud nie przemawia za samym sobą, ale za tym, co przedstawia.

Miłość także ma symbole w świecie grzechu. Cud przebacza, ponieważ przedstawia sobą to, co jest poza przebaczeniem i co jest prawdziwe. Jak głupie i obłąkane jest myślenie, że cud jest ograniczony przez prawa, które przyszedł zniweczyć! Prawa grzechu mają różnych świadków, dysponujących różnymi mocami. I oni potwierdzają różne cierpienia. Jednak dla tego Jedyne, Który wysyła cuda, by błogosławić ten świat, małe ukłucie bólu, niewielka ziemską przyjemność i przedśmiertne drgawki są tylko pojedynczym dźwiękiem, wołaniem o uzdrowienie i płaczącym wołaniem o pomoc ze świata nędzy i nieszczęścia. To ich identyczność cud potwierdza. To ich identyczności on dowodzi. Prawa, które nazywają je różnymi, są anulowane i ukazane jako bezsilne. Celem cudu jest to osiągnąć. I Sam Bóg zagwarantował tę moc cudów, o której one świadczą.

Bądź zatem świadkiem cudu, a nie praw grzechu. Nie ma potrzeby, aby więcej cierpieć. Ale *istnieje* potrzeba twego uzdrowienia, ponieważ cierpienie i smutek tego świata uczyniły go głuchym na zbawienie i uwolnienie.

Zmartwychwstanie tego świata czeka na twoje uzdrowienie i twoje szczęście, abyś mógł zademonstrować to uzdrowienie temu światu. Święta chwila zastąpi wszelki grzech, jeśli tylko przyniesiesz ze sobą jej skutki. I nikt już więcej nie będzie wybierał cierpienia. Czy istnieje jakaś lepsza funkcja, której mógłbyś służyć, niż ta? Bądź uzdrowiony, abyś mógł uzdrawiać i nie doświadczać cierpienia z powodu stosowanych względem siebie praw grzechu. I zostanie odsłonięta prawda tobie, który postanowiłeś symbolom miłości zająć miejsce grzechu.

VII. Ten, który Śni Sen

Cierpienie jest uwydatnieniem wszystkiego, co ten świat uczynił, by cię zranić. W tym jest jasno ukazana obłąkana wersja zbawienia, jaką oferuje ten świat. Tak jak we śnie o karaniu, w którym śniący ten sen jest nieświadomy tego, co sprawiło, że został zaatakowany, tak i na jawie postrzega on siebie jako zaatakowanego przez coś, co nim nie jest. On jest ofiarą tego „czegoś innego”, rzeczy na zewnątrz niego, za którą on nie poczuwa się do odpowiedzialności. Musi być niewinny, ponieważ nie wie co czyni, ale za to wie co jemu uczyniono. Jednak jego atak na samego siebie jest wciąż oczywisty, ponieważ to właśnie on przynosi mu cierpienie. I nie może on od tego uciec, ponieważ źródło owego cierpienia wydaje się być na zewnątrz niego.

Teraz pokazano ci, że *możesz* uciec. I do tej ucieczki potrzebujesz tylko ujrzeć ten problem takim, jakim on jest, a nie takim, jakim go ustanowiłeś. Czy mógłby być inny sposób rozwiązania tego bardzo prostego problemu, który tylko został przysłonięty ciężkimi chmurami komplikacji, po to, by nie dopuścić do jego rozwiązania? Bez tych chmur ten problem pojawi się w całej swej prymitywnej prostocie. Wybór nie będzie trudny, ponieważ ten problem jest absurdalny, kiedy jest wyraźnie widoczny. Nikt nie doświadcza trudności w przygotowaniu swego umysłu do rozwiązania prostego problemu, jeśli jest on postrzegany jako źródło bólu i można go łatwo usunąć.

„Rozumowanie”, poprzez które ten świat jest wytworzony, na którym on spoczywa i poprzez które jest utrzymywany, jest po prostu takie: „Ty jesteś przyczyną tego co ja robię. Twoja obecność usprawiedliwia mój gniew, a ty istniejesz i myślisz poza mną. Kiedy ty atakujesz, ja muszę być niewinny. I twój atak jest źródłem mego cierpienia.” Nikt, kto przypatruje się temu rozumowaniu dokładnie, widząc go takim, jakim ono jest, nie mógłby nie rozpoznać, że jest ono bezużyteczne i bez sensu. Jednak ono wydaje się sensowne, ponieważ stwarza wrażenie, jak gdyby ten świat ciebie ranił. I w ten sposób wydaje się, że w kwestii przyczyny nie ma już żadnej potrzeby wykraczania poza tą oczywistość.

Jednak istnieje niewątpliwie pewna potrzeba. Ucieczka tego świata od potępienia jest tą potrzebą, która łączy na tym świecie tych, którzy ją współdzielą. Jednak oni nie rozpoznają tej swojej wspólnej potrzeby. Albowiem każdy z nich myśli, że jeśli odegra swoją rolę, wtedy potępienie tego świata spocznie na nim. I właśnie tak on postrzega odgrywanie swojej roli w wyzwoleniu. Zemsta musi się na czymś skupiać. W przeciwnym razie jest ona nożem mściciela w jego własnej ręce wymierzonym w niego samego. A zatem musi on go widzieć w innych rękach, jeśli chciałby widzieć się jako ofiara ataku, o którym sam nie postanowił. Zatem cierpi on od ran spowodowanych nożem, którego nie trzyma, ale które jednak sam sobie

zadał.

Taki właśnie widzi on cel tego świata. I ten świat, widziany w ten sposób, dostarcza środków, dzięki którym ten cel wydaje się być wypełniony. Te środki potwierdzają cel, ale same nie stanowią przyczyny. Przyczyna nie zostanie zmieniona poprzez postrzeganie jej w oderwaniu od jej skutków. Przyczyna wywołuje skutki, które świadczą o tej przyczynie, a nie o sobie. Spójrz zatem poza skutki. W nich nie leży przyczyna cierpienia i grzechu. I nie rozpamiętuj cierpienia i grzechu, ponieważ one tylko odzwierciedlają swoją przyczynę.

Rola, jaką odgrywasz w ocaleniu tego świata od potępienia, jest twoją własną ucieczką. Nie zapominaj, że świadek tego świata zła nie może powiedzieć o niczym, z wyjątkiem tego, dlaczego widział potrzebę zła w tym świecie. I właśnie tu twoja wina była najpierw zauważona. W oddzieleniu od twego brata zaczął się pierwszy atak na ciebie. I właśnie o tym świadczy ten świat. Nie szukaj innego powodu, ani nie szukaj jego zniweczenia pośród potężnych legionów jego świadków. Oni popierają jego żądanie twojej lojalności i posłuszeństwa. To, co ukrywa prawdę, nie jest tym, na co powinieneś patrzeć, by *odnaleźć* prawdę.

Wszyscy ci świadkowie grzechu pozostają w jednym małym miejscu. I właśnie tu odnajdujesz przyczynę swojego poglądu na świat. Dawniej byłeś nieświadomy faktu, jaka musi być naprawdę przyczyna tego wszystkiego, co świat wydawał się narzucać ci, niezaproszony i nieproszony o to. Jednej rzeczy byłeś pewny: we wszystkich licznych przyczynach, które postrzegałeś jako przynoszące tobie ból i cierpienie, nie było twojej winy. Ani też w żaden sposób nie prosiłeś o nie. Właśnie w ten sposób powstały wszelkie iluzje. Ten, który je wytwarza, nie widzi siebie jako ich wytwórcy, uważając, że ich rzeczywistość od niego nie zależy. Myśli on, że ich przyczyny są czymś całkowicie poza nim i to, co on widzi, jest oddzielone od jego umysłu. Nie może wątpić w rzeczywistość swoich snów, ponieważ nie widzi swojej roli, jaką odgrywa w ich wytwarzaniu i w sprawianiu, że wydają się rzeczywiste.

Nikt nie może się obudzić ze snu, który ten świat śni dla niego. Staje się on częścią snu kogoś innego. Nie może postanowić obudzić się ze snu, którego nie wytworzył. Stoi bezradny, ofiara snu wymyślonego i umiłowanego przez oddzielony umysł. Ten umysł musi rzeczywiście nie dbać o niego i nie zważa na jego pokój i szczęście tak samo, jak nie liczy się z tym pogoda czy pora dnia. Ten umysł go nie kocha, ale obsadza go według swego upodobania w roli, która zadowala jego sny. Jego wartość jest tak mała, że jest on tylko tańczącym cieniem skaczącym w górę i w dół według bezsensownej fabuły obmyślonej w daremnych i bezużytecznych snach tego świata.

To jest jedyny obraz jaki możesz widzieć; jedyna alternatywa, którą możesz wybrać, ta inna możliwość w kwestii przyczyny, jeżeli miałyby być tak, że nie jesteś śniącym swoje sny. I to właśnie wybierasz, jeżeli zaprzeczasz, że przyczyna twojego cierpienia jest w twoim umyśle. Bądź naprawdę zadowolony, że tak jest, ponieważ dzięki temu jesteś tym, który decyduje o swym przeznaczeniu w czasie. Możesz dokonać wyboru między śpiącą śmiercią i snami o złu, a szczęśliwym przebudzeniem i radością z życia.

Pomiędzy czym mógłbyś wybierać, oprócz życia lub śmierci, czuwania lub snienia, pokoju czy wojny, twoich snów lub twojej rzeczywistości? Istnieje pewne ryzyko myślenia, że śmierć jest pokojem, ponieważ ten świat identyfikuje ciało z Jaźnią, którą stworzył Bóg. Jednak nic nigdy nie może być swoim własnym przeciwieństwem. Śmierć jest przeciwieństwem pokoju, ponieważ jest przeciwieństwem życia. A życie jest pokojem. Przebudź się i zapomnij o wszelkich myślach na temat śmierci, a wówczas odkryjesz, że masz w sobie pokój Boga. Jednak jeśli naprawdę dany jest ci wybór, wtedy musisz widzieć przyczyny, z powodu których dokonujesz wyboru, dokładnie, jakie one są i gdzie one są.

Jakich wyborów można dokonać pomiędzy dwoma stanami, jeśli tylko jeden z nich jest wyraźnie rozpoznany? Kto mógłby dokonać wolnego wyboru spośród dwóch skutków, kiedy tylko jeden z nich jest widziany jako zależny od niego? Uczciwy wybór nie powinien być nigdy postrzegany jako taki, w którym dokonuje się go pomiędzy malutkim tobą i ogromnym światem śniącym różne sny na temat prawdy w tobie. Przepaść między rzeczywistością i snami nie leży pomiędzy tym, co ten świat śni i co ty śnisz w tajemnicy. One są jednym. Śnienie tego świata jest tylko częścią twojego własnego snu, który (mu) oddałeś i wówczas ujrzałeś, jakby był tam zarówno jego początek jak i koniec. Jednak on rozpoczął się w twoim sekretnym śnie, którego ty nie postrzegasz, chociaż ten potajemny sen był przyczyną tej części snu, którą widzisz i nie wątpisz, że jest prawdziwa. Jak mógłbyś w nią wątpić, jeśli leżysz pogrążony we śnie i śnisz potajemnie, że przyczyna tego snu jest prawdziwa?

Brat oddzielony od ciebie, pradawny wróg, morderca, który śledzi cię w nocy i knuje twoją śmierć, planuje jednak, że będzie ona powolna i będzie się przeciągać; właśnie o tym śnisz. Jednak pod tym snem

jest ukryty jeszcze inny, w którym ty stajesz się mordercą, sekretnym wrogiem, padlinożercą, niszczycielem swojego brata, podobnie jak i tego świata. Tu jest powód cierpienia, przestrzeń między małymi snami i twoją rzeczywistością. Nawet nie widzisz tej małej szczeliny, miejsca narodzin iluzji i strachu, czasu przerażenia i starodawnej nienawiści, chwili katastrofy – wszystkie są tu. Tu jest przyczyna nierzeczywistości. I tu będzie usunięta.

Ty jesteś śniącym ten świat snów. On nie ma innej przyczyny i nigdy nie będzie miał. Nie ma nic bardziej przerażającego, niż jakiś próżny, jałowy sen, który przeraził Bożego Syna i sprawił, że myśli on, iż stracił swoją niewinność, wyparł się swojego Ojca i wydał wojnę samemu sobie. Ten sen jest tak przerażający, wydaje się tak realny, że nie mógłby się on przebudzić do rzeczywistości bez oblewającego go potu przerażenia i okrzyku śmiertelnego strachu, chyba że jakiś łagodniejszy sen poprzedziłby jego przebudzenie i pozwolił jego spokojniejszemu umysłowi powitać bez lęku Głos, który wzywa z miłością do przebudzenia; łagodniejszy sen, w którym jego cierpienie zostało uzdrowione i gdzie jego brat był jego przyjacielem. Bóg chciał, by on przebudził się łagodnie, z radością i dał mu środek do przebudzenia się bez strachu.

Zaakceptuj ten sen, który On dał zamiast twojego. Nie jest trudno zmienić sen, kiedy już śniący został rozpoznany. Spocznij w Duchu Świętym i pozwól jego łagodnym snom zająć miejsce tych, które śniłeś w panice i lęku przed śmiercią. On przynosi przebaczące sny, w których wybór nie dotyczy tego, kto jest mordercą, a kto będzie ofiarą. W tych snach, które on przynosi, nie ma mordercy i nie ma śmierci. Sen o winie znika z twego pola widzenia, chociaż twoje oczy są zamknięte. Pojawia się uśmiech, by rozjaśnić twoje śpiące oblicze. Ten sen jest teraz spokojny, ponieważ marzenia sennie są szczęśliwe.

Śnij spokojnie o swoim bezgrzesznym bracie, który jednoczy się z tobą w świętej niewinności. I z tego snu Pan Niebios Sam obudzi Swego umiłowanego Syna. Śnij o życzliwości twego brata, zamiast przebywać w swych snach o jego błędach. Wybierz jego troskliwość jako temat swych snów, zamiast liczyć rany jakie on zadał. Przebacz mu jego iluzje i podziękuj mu za wszelką pomoc, jakiej ci udzielił. I nie odsuwaj na bok jego licznych darów tylko dlatego, że nie jest on doskonały w twoich snach. On reprezentuje swojego Ojca, Którego widzisz jako oferującego tobie zarówno życie jak i śmierć.

Bracie, On daje tobie tylko życie. Jednak dary, które postrzegasz jako oferowane przez twego brata, reprezentują dary, które w twoim śnie twój Ojciec tobie daje. Pozwól, by wszystkie dary twego brata były widziane w świetle miłości bliźniego i życzliwości tobie ofiarowanej. I niech ból nie przeszkadza twoim snom o głębokiej wdzięczności za jego dary dla ciebie.

VIII. „Bohater” Snu

Ciało jest centralną postacią w śnieniu tego świata. Nie istnieje żaden sen bez niego, ani też ono nie istnieje bez tego snu, w którym odgrywa swoją rolę, jak gdyby było jakąś osobą, która ma być widziana i w którą należy wierzyć. Ono zajmuje centralne miejsce w każdym śnie, który opowiada historię o tym, jak było wytworzone przez inne ciała, jak zostało zrodzone na ten świat na zewnątrz tego ciała w którym powstało, jak żyje przez małą chwilę i umiera, aby zjednoczyć się z prochem innych ciał, umierających tak jak ono. W krótkim czasie, wyznaczonym mu do życia, poszukuje innych ciał, jako swoich przyjaciół i wrogów. Jego bezpieczeństwo jest jego główną troską. Jego wygoda jest jego podstawową regułą. Próbuje szukać przyjemności i unikać rzeczy bolesnych. Ale nade wszystko, próbuje ono nauczać siebie, że jego bóle są inne niż jego radości i mogą być rozróżniane.

Śnienie tego świata przybiera wiele form, ponieważ ciało zdąża na wiele różnych sposobów do udowodnienia, że jest autonomiczne i prawdziwe. Nakłada ono różne rzeczy na siebie, które kupiło za małe krawki metalu lub paski papieru, które ten świat ogłasza za wartościowe i prawdziwe. Pracuje aby je dostać, wykonując bezsensowne rzeczy i wydaje je dla innych bezsensownych rzeczy, których nie potrzebuje, a nawet nie chce. Wynajmuje inne ciała, żeby mogły je chronić i gromadzi jeszcze bardziej bezsensowne rzeczy, które może nazywać swoimi własnymi. Rozgląda się wokół za szczególnymi ciałami, z którymi może dzielić swój sen. Czasami śni o tym, że jest zdobywcą ciał słabszych od niego. Ale w niektórych fazach snu jest sługą ciał, które chciałyby je ranić i torturować.

Kolejne, następujące po sobie przygody ciała, od momentu urodzenia aż do śmierci, są tematem każdego snu, jaki ten świat kiedykolwiek miał. „Bohater” tego snu nigdy się nie zmieni, ani też nie zmieni się jego cel. Chociaż ten sen przybiera wiele form i wydaje się pokazywać wielką różnorodność miejsc i wydarzeń, w

których jego „bohater” się odnajduje, to jednak ten sen ma tylko jeden cel, nauczany na wiele sposobów. On tej prostej lekcji rzeczywiście próbuje nauczać znowu, jeszcze raz i potem jeszcze raz, wielokrotnie; a lekcja ta głosi, że ów sen jest jej przyczyną, a nie skutkiem. I że ty jesteś jego skutkiem i nie możesz być jego przyczyną.

Zatem nie jesteś śniącym, ale snem. I tak wędrujesz na próżno od jednego do innego miejsca i wydarzenia, które ten sen wymyśla. A to wszystko, co ciało czyni, jest (postrzegane jako) prawdziwe, mimo że jest ono tylko postacią ze snu. Bo kto reaguje na postaci ze snu, jeśli nie widzi ich tak, jakby były prawdziwe? W chwili, gdy ktoś widzi je takimi, jakimi są, nie wywołują one w nim już żadnych skutków, gdyż rozumie on, że sam przypisał im te skutki, ponieważ je wywołał i sprawił, że wydają się prawdziwe.

Jak wielkie są twe chęci, by uciec od skutków wszelkich snów, jakie kiedykolwiek miał ten świat? Czy jest twoim życzeniem, żeby nie pozwolić żadnym snom by wydawały się być przyczyną tego co robisz? Więc spójrzmy tylko na początek snów, ponieważ ta część snów, jaką widzisz, jest tylko drugą częścią, której przyczyna leży w pierwszej części. Nikt śpiący i śniący swoje sny w tym świecie nie pamięta swojego ataku na samego siebie. Nikt nie wierzy, że naprawdę był czas, kiedy nic nie wiedział o ciele i nie mógł nawet wyobrazić sobie tego świata jako prawdziwego. Spostrzegłby wtedy natychmiast, że te idee są jedną iluzją, zbyt absurdalną żeby ją potraktować inaczej, niż tylko zbyt śmiechem. Jak poważne wydają się one być teraz! I nikt nie może pamiętać, że kiedyś one spotkałyby się ze śmiechem i z niedowierzaniem. Możemy sobie to przypomnieć, jeżeli tylko spojrzymy bezpośrednio na ich przyczynę. I zobaczymy wtedy powody do śmiechu a nie powód do strachu.

Zwróćmy śniącemu ten sen, który on wydał z siebie, a który postrzega jako oddzielony od niego i uczyniony mu. Do wieczności, gdzie wszystko jest jednym, wkradła się mała, szalona idea, dla której Syn Boga zapomniał o uśmiechu. Poprzez to zapomnienie owa myśl stała się naprawdę poważną ideą, możliwą zarówno do realizacji jak i zdolną do uzyskania prawdziwych skutków. Razem możemy i jedno i drugie zbyć śmiechem, rozumiejąc, że czas nie może zakłócić wieczności, ani jej przeszkodzić. Żartem jest myślenie, że czas może podejść, ominąć czy okpić wieczność, która przecież oznacza, że czas nie istnieje.

Bezczasowość, w której czas jest uczyniony rzeczywistym; część Boga, która może siebie atakować; oddzielony brat jako wróg; umysł wewnątrz ciała – wszystko są to formy błędnego koła, których końce zaczynają się na początku, zakończenia są przy ich przyczynach. Ten świat przedstawia sobą dokładnie fakt, że to co pomyślałeś, to uczyniłeś. Tyle tylko, że teraz myślisz, iż to, co uczyniłeś, zostało tobie uczynione. Wina za to, co myślałeś, jest upatrywana na zewnątrz i jest nią obciążony winny świat, który zamiast ciebie śni twoje sny i myśli twoje myśli. To on pała swoją zemstą, a nie twoją własną. To on trzyma cię z wielkim trudem zamkniętym w ciele, karząc je z powodu wszystkich grzesznych rzeczy, które ciało czyni wewnątrz swego snu. Nie masz mocy, by powstrzymać ciało od czynienia wszystkich swych złych czynów, ponieważ go nie wytworzyłeś i nie możesz kontrolować jego działań, jego celu, ani jego przeznaczenia.

Ten świat tylko pokazuje pewną starożytną prawdę: zawsze wierzysz, że inni czynią ci dokładnie to, co myślisz, że im uczyniłeś. Ale kiedy już jesteś zwiedziony w sprawie ich obwiniania, nie zrozumiesz powodu tego, co oni czynią, ponieważ *chcesz*, by na nich spoczywała wina. Jak dziecinny jest ten nieznośny sposób, w który utrzymujesz swoją niewinność, poprzez odpychanie winy od siebie i wypychanie jej na zewnątrz, jednak nigdy nie pozwalając jej odejść! Nie jest łatwo postrzegać żart wtedy, kiedy twoje oczy widzą wszystko wokół ciebie jako niewątpliwe konsekwencje winy, ale nie widzą jej błahej przyczyny. Bez tej przyczyny, jej skutki rzeczywiście wydają się poważne i smutne. Jednak one tylko wynikają ze swej przyczyny. A ich przyczyna nie wynika z niczego i jest tylko żartem.

Z łagodnym śmiechem Duch Święty wyraźnie postrzega tę przyczynę i nie zważa na skutki. Jak inaczej mógłby On naprawić twój błąd w tobie, który przeoczyłeś całkowicie przyczynę? On oferuje tobie przeniesienie każdego okropnego skutku do Niego, żebyś mógł razem z Nim spojrzeć na jego głupią przyczynę i pośmiać się z Nim przez chwilę. Ty osądzasz skutki, ale On osądził ich przyczynę. I dzięki Jego osądowi skutki są usunięte. Może przybywasz zapłakany. Ale usłysz to, co On mówi: „Mój bracie, święty Synu Boga, ujrzyj swój pusty i jałowy sen, w którym to mogło się zdarzyć.” I wówczas opuścisz świętą chwilę ze śmiechem i śmiechem twego brata z Nim złączonego.

Tajemnicą zbawienia jest tylko to, że to ty wszystko czynisz sobie. Bez względu na formę ataku, to wciąż jest prawda. Bez względu na to, kto podejmuje się roli wroga i atakującego, to wciąż jest prawda. Bez względu na to, co wydaje się być przyczyną twego bólu i cierpienia, to wciąż jest prawda. Albowiem nie reagowałbyś w ogóle na postaci ze snu, gdybyś wiedział, że śniesz. Pozwól im być tak pełnym nienawiści i

tak wściekłym jak to tylko możliwe, a nie odniesie to żadnego skutku i w żaden sposób nie odbije się na tobie, jeśli tylko zdołasz rozpoznać, że to jest jedynie twój sen.

Nauczenie się tej jednej lekcji uwolni cię od cierpienia, jakiegokolwiek postaci by ono nie było. Duch Święty będzie powtarzał tę jedną globalną lekcję wyzwolenia tak długo, aż zostanie przyswojona, bez względu na formę cierpienia, która przynosi ci ból. Cokolwiek cię rani, przynieś Mu to, a On odpowie ci tą bardzo prostą prawdą. Albowiem ta jedna odpowiedź usuwa przyczynę każdej formy smutku i bólu. Ta forma nie wpływa w ogóle na jego odpowiedź, ponieważ On chciałby nauczyć ciebie, że istnieje tylko jedna przyczyna wszelkiego bólu i smutku, bez względu na ich formę. I wówczas nauczysz się, że cuda odzwierciedlają to proste stwierdzenie: „*Ja* to uczyniłem i właśnie to chciałbym usunąć.”

Przynieś zatem wszystkie formy cierpienia do Tego, Który wie, że każda z nich jest podobna do reszty. On nie widzi różnic tam, gdzie one nie istnieją i nauczy ciebie czym każda z nich jest spowodowana. Żadna z nich nie ma innej przyczyny od całej reszty i wszystkie są łatwe do usunięcia tylko poprzez tę pojedynczą lekcję, poprawnie nauczoną. Zbawienie jest tajemnicą, którą utrzymywałeś tylko przed sobą. Wszechświat ogłasza, że ono jest. Jednak ty w ogóle nie zważasz na jego świadectwa. Albowiem one potwierdzają to, czego ty nie chcesz wiedzieć. One zatem tylko wydają się utrzymywać to w tajemnicy przed tobą. A więc potrzebujesz tylko nauczyć się, że to ty postanowiłeś nie słuchać i nie widzieć.

Jakże inaczej będziesz postrzegać ten świat, kiedy to zostanie rozpoznane! Kiedy przebaczysz temu światu twoją winę, będziesz od niej uwolniony. Jego niewinność nie domaga się twej winy, ani też twoja niewinność nie opiera się na jego grzechach. To jest zupełnie oczywiste; jest to tajemnica, której nie trzymasz przed nikim oprócz siebie. I właśnie to trzymało cię w oddzieleniu od tego świata i trzymało twego brata w oddzieleniu od ciebie. Teraz potrzebujesz się tylko nauczyć, że obaj jesteście albo niewinni, albo winni. Jedyną rzeczą, jaka jest niemożliwa, jest to, abyście byli do siebie niepodobni. Jest to jedyna tajemnica jeszcze do nauczenia. I nie będzie wówczas tajemnicą, że jesteś uzdrowiony.

Rozdział 28

USUNIĘCIE LĘKU

I. Pamięć Teraźniejszości

Cud nie czyni niczego. Wszystko co cud czyni, to usunięcie. Zatem anuluje on zakłócenia spowodowane wtrącaniem się w to, co zostało uczynione. On nie dodaje, ale tylko zabiera. A to, co zabiera, już dawno przeminęło, lecz będąc utrzymywane w pamięci, wydaje się mieć natychmiastowe skutki. Ten świat zakończył się dawno temu. Myśli, które go wytworzyły, nie są już dłużej utrzymywane w umyśle, który je pomyślał i kochał tylko przez małą chwilę. Cud pokazuje tylko jedynie to, że przeszłość przeminęła, a to co naprawdę odeszło, nie wywołuje skutków. Pamiętanie przyczyny może tylko wytwarzać iluzję jej obecności, lecz nie może powodować żadnych skutków.

Nie ma tu już żadnych skutków winy. Bowiem dla winy nastał koniec. Wraz z jej przejściem odeszły jej skutki, pozostawione bez przyczyny. Dlaczego miałbyś utrzymywać winę w swej pamięci, jeżeli nie życzyłbyś sobie jej skutków? Pamiętanie jest tak wybiórcze jak postrzeganie, będąc jego czasem przeszłym. Jest to takie postrzeganie przeszłości jak gdyby zdarzyła się teraz i wciąż była do oglądania. Pamięć, podobnie jak postrzeganie, jest umiejętnością ustanowioną przez ciebie, aby zajęła miejsce tego, co Bóg dał stwarzając ciebie. I tak jak wszystkie rzeczy, które wytworzyłeś, może być ona użyta by służyć innemu celowi i być środkiem do czegoś innego. Może być użyta do uzdrowienia, a nie do ranienia, jeśli takie jest twoje życzenie.

Nic, co jest stosowane do uzdrowienia, nie wymaga wysiłku czynienia czegokolwiek. Jest to tylko rozpoznanie, że nie masz żadnych potrzeb, co oznacza, że nic nie trzeba czynić. Jest to rodzaj niewybiórczej pamięci, która nie jest używana po to, by przeszkadzać prawdzie. Wszystko, co Duch Święty może zastosować do uzdrawiania, zostało mu dane bez powiązania z celami, dla których zostało wytworzone. Są to tylko umiejętności bez określonego zastosowania. Oczekują na swoje użycie. Nie mają przeznaczenia ani celu.

Duch Święty może rzeczywiście wykorzystać pamięć, ponieważ jest tam Sam Bóg. Jednak nie jest to pamięć przeszłych wydarzeń, ale obecnego stanu. Jesteś tak długo przyzwyczajony do wiary w to, że pamięć zawiera tylko przeszłość, że jest ci trudno uświadomić sobie, iż jest to zdolność, dzięki której można pamiętać *teraz*. Ograniczenia pamiętania, które świat na to pamiętanie nakłada, są tak ogromne, jak te, które pozwalasz by świat nakładał na ciebie. Nie ma związku pamięci z przeszłością. Jednak jeśli chciałbyś, aby taki związek był, wówczas on jest. Ale ten związek został uczyniony tylko poprzez twoje życzenie i zaistniał tylko na pewien okres czasu, w którym wina wydaje się wciąż utrzymywać.

Użycie pamięci przez Ducha Świętego pozostaje całkiem poza czasem. On nie zdąża do jej użycia jako środka do utrzymywania przeszłości, ale raczej jako sposobu by pozwolić jej odejść. Pamięć jedynie przechowuje wiadomość, którą otrzymuje, czyniąc tylko to, co ma czynić. Ona ani nie pisze tych wiadomości, ani nie określa celu ich istnienia. Podobnie jak ciało, pamięć sama w sobie nie ma żadnego celu. I jeśli wydaje się ona służyć zachowywaniu pradawnej nienawiści, podsuwając tobie obrazy niesprawiedliwości i raniąc to, co ochraniałeś, to jest tak dlatego, że prosiłeś o taką wiadomość i taką ona jest. Jest w niej ukryta historia całej przeszłości ciała. Są tam przechowywane wszystkie dziwne związki, uczynione po to, by utrzymać przy życiu przeszłość i uśmiercić teraźniejszość, które tylko czekają na twój rozkaz, by zostały do ciebie przyniesione i znowu ożywione. I wtedy ich skutki wydają się niewątpliwie być jeszcze bardziej powiększone przez czas, który zabrał im przyczynę.

Jednak czas jest tylko inną fazą tego, co nic nie czyni. Działa on ręka w rękę z wszystkimi innymi cechami, za pomocą których zmierzasz do trzymania w ukryciu prawdy o sobie. Czas nigdy niczego nie zabiera, ani nie przywraca. A jednak używasz go w dziwny sposób, jak gdyby przeszłość spowodowała teraźniejszość, która jest skutkiem tej przeszłości i w której nie jest możliwa żadna zmiana, ponieważ jej przyczyna już przeminęła i odeszła. A przecież każda zmiana musi mieć przyczynę, która musi wciąż trwać, bo inaczej sama zmiana nie przetrwa. Nie można dokonać żadnej zmiany w teraźniejszości, jeśli jej przyczyna tkwi w przeszłości. Jednak ty używasz pamięci w ten sposób, że utrzymujesz w niej tylko przeszłość i wtedy twoja pamięć jest sposobem posługiwania się przeszłością przeciw temu, co jest teraz.

Nie pamiętaj tego wszystkiego, czego się nauczyłeś, ponieważ nauczyłeś się błędnie. A kto utrzymywałby w swej pamięci bezsensowną lekcję, kiedy może się nauczyć lepszej lekcji i właśnie ją zapamiętać? Gdy pojawiają się pradawne wspomnienia nienawiści, pamiętaj, że ich przyczyna już dawno przeminęła. A zatem nie możesz zrozumieć, po co są te wspomnienia. Nie pozwól, by przyczyna, którą im teraz przypisałeś, była taka sama jak wówczas, gdy uczyniła te wspomnienia takimi, jakimi wtedy były, lub wydawały się być. Bądź zadowolony, że ona już przeminęła, ponieważ właśnie ona jest tym, co chciałbyś, by ci wybaczone. W zamian za to ujrzyj nowe skutki wywołane przez przyczynę zaakceptowaną *teraz* i przynoszącą rezultaty *tutaj*. One zaskoczą cię swą cudownością i urokiem. Te starożytne, (a jednak) nowe idee, które ona przynosi, będą szczęśliwymi skutkami Przyczyny tak pradawnej, że wykracza Ona daleko poza zasięg pamięci, która jest przez ciebie postrzegana.

To jest Przyczyna, którą Duch Święty zapamiętał dla ciebie, kiedy ty o niej zapominałeś. Ona nie należy do przeszłości, ponieważ On nie pozwolił jej być zapomnianą. Nigdy się nie zmieniła, ponieważ nigdy nie było takiego czasu, w którym On nie utrzymywałby jej bezpiecznie w twym umyśle. Jej skutki rzeczywiście będą wydawać się nowe, ponieważ uważasz, że nie pamiętasz ich Przyczyny. Jednak Ona nigdy nie była nieobecna w twojej pamięci, ponieważ nie było Wołania twojego Ojca, by był niepamiętany przez Swego Syna.

To, co ty pamiętasz, nigdy się nie zdarzyło. To powstało z bezprzyczynowości, którą pomyliłeś z przyczyną. I nie zasługuje to na nic innego, jak śmiech, w miarę jak poznajesz, że pamiętałeś skutki, które były bez przyczyny i dlatego nie mogły być nigdy skutkami. Cud przypomina tobie Przyczynę zawsze obecną, doskonale nienaruszoną przez czas i wszelką ingerencję. Nigdy nie zmienioną i zawsze będącą tym, czym Ona jest. A ty jesteś Jej Skutkiem, tak doskonałym i tak niezmiennym jak Ona sama. Jej pamięć nie leży w przeszłości, ani nie czeka na przyszłość. Nie jest ona odsłonięta przez cuda. One tylko przypominają tobie, że Ona nie przeminęła. Kiedy wybaczysz Jej swoje grzechy, nie będziesz już dłużej jej zaprzeczał.

Ty, który zdążyłeś do osądzenia swojego własnego Stwórcy, nie możesz zrozumieć, że On nie osądził Swego Syna. Chciałbyś zaprzeczyć Jego Skutkom, jednak nigdy Im nie zaprzeczono. Nigdy nie istniał taki czas, w którym Jego Syn mógł być potępiony za to, co było bezprzyczynowe i wbrew Jego Woli. Twoje pamiętanie mogłoby jedynie świadczyć o lęku przez Bogiem. Ale On nie uczynił żadnej rzeczy, której się boisz. Ani też ty nie uczyniłeś. Zatem twoja niewinność nie została utracona. Nie potrzebujesz uzdrowienia by być uzdrowionym. Pozostając w spokoju, ujrzyj w cudzie naukę zezwalania na to, by Przyczyna przynosiła Swoje Własne Skutki i nieczynienia niczego, co by temu przeszkadzało.

Cud przybywa cicho do umysłu, który zatrzymuje się na chwilę i staje się wyciszony. Wtedy sięga łagodnie z tego spokojnego czasu i z umysłu, który w ciszy uzdrowił, do innych umysłów, by współdzieliły jego spokój. I wtedy one połączą się w nieczynieniu niczego, co by przeszkadzało jego promienistemu rozprzestrzenianiu się z powrotem do Umysłu, który jest przyczyną istnienia wszystkich umysłów. Cud ten, zrodzony ze współdzielenia, nie może pociągać za sobą żadnej przerwy w czasie, która spowodowałaby opóźnienie tego cudu, śpieszącego do wszystkich niespokojnych umysłów i przynoszącego im natychmiastowy spokój, gdy tylko pamięć Boga do nich powraca. Teraz powraca do nich w ciszy pamięć i to, co przybyło, by zająć swoje miejsce, nie będzie już potem zupełnie zapomniane.

Ten, Któremu czas jest dany, składa podziękowania za każdą spokojną chwilę Mu daną. Albowiem w tej chwili jest obecna pamięć Boża, umożliwiając ofiarowanie wszystkich swoich skarbów Synowi Boga, dla którego były one przechowywane. Jak chętnie proponuje On je temu, dla którego zostały Mu dane! I Jego Stwórca współdzieli Jego podziękowania, ponieważ nie chciałby On być pozbawiony Swoich Skutków. Ta chwilowa cisza, którą Jego Syn akceptuje, wita wieczność i wita Jego i pozwala Im wejść tam, gdzie chcieliby przebywać. Albowiem w owej chwili Syn Boga rzeczywiście nie czyni niczego, czego mógłby się obawiać.

Jak błyskawicznie ta pamięć Boga pojawia się w umyśle, który nie obawia się jej dopuścić do siebie! Jego własna pamięć zniknęła. Nie ma przeszłości, której przerażający obraz byłby utrzymywany jako przeszkoda na drodze do radosnego przebudzenia do teraźniejszego pokoju. Trąby wieczności ponownie rozbrzmiewają poprzez ciszę, jednak jej nie zakłócają. I to, co teraz jest pamiętane, to nie jest lęk, ale raczej ta Przyczyna, dzięki której lęk został zapomniany i zniweczony. Ta cisza przemawia łagodnymi dźwiękami miłości, które Syn Boży sobie przypomina z czasu, zanim jego własne pamiętanie wkroczyło między teraźniejszość i przeszłość, by ich do siebie nie dopuścić.

Teraz Syn Boga jest wreszcie świadomy teraźniejszej Przyczyny i Jej łagodnych Skutków. Teraz rzeczywiście rozumie on, że to, co wytworzył, jest bezprzyczynowe, nie wywołując żadnych skutków. Nie

uczynił niczego. I widząc to, rozumie, że nigdy nie potrzebował czynić czegokolwiek i nigdy niczego nie czynił. Jego Przyczyna sama *stanowi* Swe Skutki. Oprócz Tej Przyczyny nigdy nie było żadnej innej przyczyny, która mogłaby wytwarzać inną przeszłość lub przyszłość. Jej Skutki są niezmiennie wieczne, poza wszelkim lękiem i całkowicie poza światem grzechu.

Co straciłeś, nie widząc tego, co jest bezprzyczynowe? I gdzie jest ofiara, gdy pamięć Boga przybyła, by zająć miejsce straty? Jaki jest lepszy sposób, by zamknąć małą lukę między iluzjami a rzeczywistością, niż pozwolić pamięci Boga przepłynąć przez nią, czyniąc ją mostem przez małą chwilę, która wystarczy by przejść poza nią? Bowiem Bóg zamknął tę lukę Sobą. Jego pamięć nie przeminęła i nie pozostawiła w tarapatkach Syna na zawsze, wyrzucając go na brzeg, gdzie może on tylko przelotnie spojrzeć na drugi brzeg, którego jednak nigdy nie może osiągnąć. Jego Ojciec chce, by był on podniesiony i łagodnie przeniesiony na ten drugi brzeg. Zbudował most i to właśnie On przeniesie przez ten most Swego Syna. Nie obawiaj się, że On dozna porażki w tym, czego sobie życzy. Nie bój się też, że będziesz wykluczony z tego, co jest Jego Wolą, a która jest dla ciebie.

II. Odwrócenie Skutku i Przyczyny

Bez przyczyny nie może być skutków, ale również bez skutków nie ma przyczyny. Przyczyna jest uczyniona przyczyną poprzez swe skutki; Ojciec *jest* Ojcem poprzez Swego Syna. Skutki nie stwarzają swej przyczyny, ale ustanawiając związek przyczynowo-skutkowy, uznają tę przyczynę jako swoją przyczynę. Zatem Syn nadaje Ojcostwo swemu Stwórcy i w ten sposób otrzymuje dar, który Mu dał. Jest tak dlatego, że on jest Bożym Synem, zatem musi być także ojcem, który stwarza tak samo, jak Bóg stworzył jego. Koło stwarzania nie ma końca. Jego początek i jego koniec jest tym samym. Ale zawiera ono w sobie wszechświat wszystkich stworzeń, bez początku i bez końca.

Ojcostwo jest stwarzaniem. Miłość musi być rozprzestrzeniana. Czystość nie jest ograniczona. Naturą niewinnych jest być wiecznie niepowstrzymanym, bez przeszkód i ograniczeń. To nie jest czystość ciała. Nie może być ona też odnaleziona tam, gdzie są ograniczenia. Ciało może być uzdrowione poprzez jej skutki, które są tak nieograniczone jak ona sama. Jednak do całkowitego uzdrowienia musi dojść dlatego, że umysł zostaje rozpoznany jako niebędący wewnątrz ciała, a jego niewinność jest całkiem poza nim i znajduje się tam, gdzie jest obecne wszelkie uzdrowienie. Gdzie zatem jest uzdrowienie? Tylko tam, gdzie jego przyczyna jest dana jego skutkom. Albowiem choroba jest bezsensowną próbą wiązania skutków z tym, co bezprzyczynowe i czynieniem tego przyczyną.

W chorobie Syn Boga niewątpliwie zawsze próbuje uczynić siebie swoją przyczyną i nie pozwala sobie być Synem swego Ojca. Ze względu na to niedorzeczne życzenie, nie wierzy on, że jest Skutkiem Miłości, ale wierzy, że musi być przyczyną, z powodu tego, czym jest. Przyczyna uzdrowienia jest jedyną Przyczyną wszystkiego. Ona ma tylko *jeden* Skutek. I poprzez to rozpoznanie, bezprzyczynowości nie są przypisywane skutki i żaden z nich nie jest postrzegany. Umysł wewnątrz ciała i świat innych ciał, z których każde ma oddzielny umysł, są twoimi „kreacjami”, zaś ty jesteś tym „innym” umysłem, tworzącym skutki niepodobne do ciebie samego. A jednak, jako ich „ojciec”, musisz być do nich podobny.

Nie wydarzyło się nic oprócz tego, że położyłeś się spać i śniłeś sen, w którym byłeś obcym dla samego siebie i tylko częścią snu kogoś innego. Cud ciebie nie budzi, ale tylko pokazuje, kto jest tym śniącym. Naucza ciebie, że gdy wciąż śpisz, możesz wybierać sny, zależnie od celu twego śnienia. Czy życzysz sobie snów o uzdrowieniu czy też o śmierci? Sen jest podobny do wspomnienia w tym, że obrazuje to, co chciałeś, by ci zostało ukazane.

Pusty skarbiec z otwartymi drzwiami utrzymuje wszystkie strzępy twoich wspomnień i snów. Jednak jeśli jesteś (świadomie) śniącym, to postrzegasz co najmniej tyle: że to ty spowodowałeś ten sen i możesz przyjąć również inny sen. Ale by dokonać tej zmiany treści snu, musisz więc sobie uświadomić, że to właśnie ty śniłeś sen, którego nie lubisz. On jest tylko skutkiem, który ty spowodowałeś, ale ty nie chciałbyś być przyczyną tego skutku. W snach o morderstwie i ataku jesteś ofiarą, w umierającym, doświadczającym zagłady ciele. Ale w przebaczących snach nikt nie jest proszony by być ofiarą, która cierpi. Takie są właśnie szczęśliwe sny, na które cud zamienia twoje własne. On nie prosi ciebie byś wytworzył inny sen, tylko byś spostrzegł, że wytworzyłeś taki, który chciałbyś wymienić na ten szczęśliwy.

Ten świat jest bez przyczyny, jak każdy sen, który ktoś śnił w tym świecie. Nie są możliwe dla niego żadne plany i nie istnieje tam żaden zamysł, który mógłby być odnaleziony i zrozumiany. Cóż innego można

by oczekiwać od rzeczy, która nie ma przyczyny? Jednak, jeśli nie ma on przyczyny, nie ma też celu. Możesz wywołać sen, ale nigdy nie nadasz mu rzeczywistych skutków. Albowiem to zmieniłoby jego przyczynę, a tego uczynić nie potrafisz. Ten, który śni swój sen, nie jest przebudzony i nie wie, że śpi. Widzi iluzje samego siebie jako chorego lub zdrowego, zrozpaczonego lub szczęśliwego, ale bez stabilnej przyczyny z gwarantowanymi skutkami.

Cud zakłada, że śnisz sen, którego treść nie jest prawdziwa. To jest kluczowy krok w radzeniu sobie z iluzjami. Nikt nie obawia się iluzji, gdy postrzega, że sam je wytworzył. Strach był utrzymywany tylko dlatego, że ten, co się bał, nie zdawał sobie sprawy z tego, że sam był autorem tego snu, a nie tylko postacią ze snu. Sam w sobie wywołuje skutki, które śni, że wywołał w swym bracie. A one są tylko tym, co ten sen dla niego zorganizował i co mu zaoferował, aby pokazać, że jego życzenia zostały spełnione. Zatem on rzeczywiście boi się swojego własnego ataku, ale postrzega go tak, jakby był uczyniony innymi rękami. Jako ofiara, cierpi z powodu jego skutków, a nie ich przyczyny. Nie był autorem swego własnego ataku i jest niewinny tego, co spowodował. Cud nie czyni nic, oprócz pokazania mu, że on niczego nie uczynił. To, czego się on obawia, jest przyczyną bez skutków, które mogłyby uczynić ją przyczyną. I w ten sposób ona nigdy nie była naprawdę przyczyną.

Oddzielenie rozpoczęło się wraz ze snem, że Ojciec został pozbawiony Swoich Skutków i nie był w stanie ich utrzymać, ponieważ nie był już dłużej ich Stwórcą. W tym śnie śniący sam siebie wytworzył. Ale to, co wytworzył, obróciło się przeciwko niemu, przyjmując na siebie rolę swego stwórcy, tak jak to poprzednio śniący sam uczynił. I gdy znenawidził on swego Stwórcę, postaci z jego snu jego też znenawidziły. Jego ciało jest ich niewolnikiem, nad którym one się znęcają, ponieważ motywy, jakie on mu przypisał, przyjęły one jako swoje własne. I nienawidzą tego ciała z powodu zemsty, którą ono chciałby im zaoferować. Traktowanie ciała jako niewolnika jest ich zemstą na tym ciełe, które wydaje się dowodzić, że śniący nie mógł być wytwórcą snu. Skutek i przyczyna są tu najpierw rozdzielone, a potem odwrócone tak, że skutek staje się przyczyną, a przyczyna skutkiem.

To jest ostateczny krok oddzielenia, wraz z którym rozpoczyna się zbawienie, które przystępuje do działania w inny sposób. Ten końcowy krok jest skutkiem tego, co wcześniej przeminęło, wydając się być przyczyną. Cud jest pierwszym krokiem w przywróceniu przyczynie funkcji przyczyny, a nie skutku. Albowiem właśnie ta pomyłka wytworzyła ów sen i dopóki ona trwa, przebudzenie będzie wywoływać lęk. Ani też nie będzie słyszane wezwanie do przebudzenia, ponieważ będzie się jawić jako wezwanie do lęku.

Cud jest czymś wyrazistym i bezspornym, tak jak każda lekcja, o której nauczanie prosi cię Duch Święty. On demonstruje to, czego Duch Święty chciałby cię nauczyć i pokazuje tobie, że jego skutki są tym, czego chcesz. W Jego przebaczących snach skutki twych snów są niweczone i znenawidzeni wrogowie postrzegani są jako przyjaciele z pełnymi miłości intencjami. Ich wrogość jest teraz postrzegana jako bez przyczyny, ponieważ oni jej nie wytworzyli. A ty możesz zaakceptować rolę wytwórcy ich nienawiści, ponieważ widzisz, że ona nie wywołuje skutków. Teraz jesteś wolny od tego snu na tyle, że ten świat jest już dla ciebie neutralny, a ciała, które wciąż wydają się poruszać wokół jako oddzielne rzeczy, nie musisz się obawiać. I w ten sposób nie są one już chore.

Cud zwraca przyczynę strachu tobie, który ją wytworzyłeś. Ale także pokazuje, że nie wywołując skutków, nie jest ona w rzeczywistości przyczyną, ponieważ funkcją przyczyny jest pozostawać w związku przyczynowo-skutkowym i dlatego każda przyczyna musi mieć jakieś skutki. A tam, gdzie nie ma skutków, tam nie ma przyczyny. Tak więc ciało jest uzdrowione przez cuda dlatego, że one pokazują, iż to umysł wytworzył chorobę i zatrudnił ciało w charakterze ofiary czyli skutku, który wytworzył. Jednak tylko połowa lekcji nie nauczy jej całości. Cud jest bezużyteczny jeżeli uczysz się tylko tego, że ciało może być uzdrowione, ponieważ to nie jest lekcja, która była przekazana do nauczania. Właściwą lekcją jest to, że to *umysł* był chory, gdy myślał, że to ciało mogło być chore; dokonywanie projekcji jego winy nie spowodowało niczego i nie wywołało żadnych skutków.

Ten świat jest pełen cudów. Pozostają one w lśniącej ciszy, obok każdego snu o bólu i cierpieniu, o grzechu i winie. Są alternatywą dla snów, wyborem by być raczej (świadomym) śniącym, niż zaprzeczać aktywnej roli w tworzeniu snu. One są radosnymi efektami zwracania skutku choroby jej przyczynie. Ciało jest wyzwolone, ponieważ umysł przyznaje, że „to nie jest mi uczynione, ale *ja* to czynię”. Wtedy umysł jest wolny i może swobodnie uczynić inny wybór w zamian. Zaczynając od tego, zbawienie będzie kontynuować zmianę kierunku każdego kroku zstępującego w stronę oddzielenia, aż wszystkie kroki zostaną zawrócone, drabina zniknie i wszystkie sny tego świata będą zniweczone.

III. Zgoda na Połączenie

Nie do nas należy zajmowanie się tym, co czeka w doskonałej pewności poza zbawieniem. Albowiem zaledwie zacząłeś stawiać swoje pierwsze, niepewne kroki skierowane w górę po tej drabinie, po której oddzielenie sprowadziło cię w dół. Obecnie cud jest twoją sprawą i nim się będziesz zajmował. Tu właśnie musimy zacząć. I gdy zaczniemy, droga przed nami będzie spokojna i prosta, gdy będziemy wznosić się po tej drabinie, zmierzając do przebudzenia i zakończenia snu. Kiedy akceptujesz cud, nie dodajesz swojego, wypełnionego strachem snu, do tego, który już jest śniony. Bez twego poparcia, ten sen zniknie bez wywoływania żadnych skutków. Gdyż to właśnie twoje wsparcie dla tego snu go umacnia.

Żaden umysł nie jest chory, dopóki drugi umysł nie przyzna, że są one oddzielone. A zatem bycie chorym jest ich połączoną decyzją. Jeżeli odmawiasz na to zgody i uznajesz za fakt rolę, jaką odgrywasz w czynieniu choroby rzeczywistą, ten drugi umysł nie może dokonywać projekcji winy bez twojej pomocy w pozwalaniu mu na postrzeganie siebie jako oddzielnego i z dala od ciebie. W ten sposób ciało nie jest już postrzegane jako chore przez oba wasze umysły spoglądające z różnych punktów widzenia. Zjednoczenie z umysłem brata zapobiega przyczynie choroby i postrzeganym jej skutkom. Uzdrowienie jest skutkiem połączenia umysłów, a choroba pochodzi od umysłów, które są oddzielone.

Cud nie czyni niczego właśnie *dlatego*, że (w rzeczywistości) te umysły są połączone i nie mogą być oddzielone. Jednak w snach jest odwrotnie i oddzielne umysły są tam postrzegane jako ciała, które są rozdzielone od siebie i nie mogą się połączyć. Nie pozwól swemu bratu być chorym, albowiem gdy jest on chory, znaczy to, że porzuciłeś go dla jego własnego snu, współdzieląc go z nim. On nie ujrzał przyczyny choroby tam, gdzie ona się znajduje, a ty przeoczyłeś lukę między wami, gdzie zrodziła się choroba. Zatem jesteście połączeni w chorobie, aby zachować małą, nieuzdrowioną lukę, gdzie choroba jest trzymana pod troskliwą ochroną, wysoko ceniona i podtrzymywana przez mocną wiarę, że Bóg nie powinien przybyć, aby przerzucić nad tą małą luką most, który prowadzi do Niego. Nie walcz z Jego przybyciem za pomocą iluzji, ponieważ to właśnie Jego przybycia chcesz bardziej niż wszystkich rzeczy, które tylko wydają się błyszczeć w tym śnie.

Koniec śnienia oznacza koniec strachu, bowiem w świecie snów nie było nigdy miłości. Ta luka *jest* mała. Ona zawiera nasiona zarazy i każdej postaci choroby, ponieważ jest to życzenie utrzymywania w oddzieleniu, a nie łączenia się. Tak więc wydaje się ona przypisywać chorobie przyczynę, która nie jest jej przyczyną. Cel tej luki jest całą przyczyną choroby. Albowiem została ona wytworzona po to, by trzymać cię w oddzieleniu w ciele, które postrzegasz tak, jakby to ono było przyczyną bólu.

Przyczyną bólu jest oddzielenie, a nie ciało, które jest tylko jego skutkiem. Jednak oddzielenie jest tylko czymś w rodzaju pustej przestrzeni nie zawierającej niczego, nie czyniącej niczego, tak niepozornej, jak puste miejsce między niewielkimi falami, które powstało po przepłynięciu statku. I wypełnione tak szybko, jak tylko woda zdąży wpłynąć, by zamknąć tę lukę i jak owe fale, łącząc się, zakryją ją. Gdzież jest luka pomiędzy falami, gdy już się one połączyły i nakryły przestrzeń, która tylko wydawała się utrzymywać je w oddzieleniu przez małą chwilę? Gdzież są podstawy choroby, kiedy umysły połączyły się by zamknąć małą lukę między nimi, tę lukę, w której nasiona choroby wydają się wzrastać?

Bóg buduje ten most, ale tylko w przestrzeni pozostawionej czystą i i wolną poprzez cud. Nad nasionami choroby i wstydem winy nie może On przerzucić mostu, ponieważ nie może On zniszczyć obcej woli, której nie stworzył. Pozwól jej skutkom odejść i nie ściskaj ich kurczowo spragnionymi dłońmi, by je zatrzymać dla siebie. Cud je wszystkie wymiecie na bok i w ten sposób zrobi miejsce dla Tego, Który chce przybyć i przerzucić most, przez który Jego Syn powróci do Niego.

Zaliczaj więc srebrne cuda i złote sny szczęścia do tych wszystkich skarbów, które chciałbyś zachować w skarbnicy tego świata. Drzwi do niej są otwarte, nie dla złodziei, ale dla twych głodnych braci, którzy pomylili złoto z połyskującym kamieniem i którzy magazynowali stertę śniegu, która świeciła jak srebro. Nie pozostawili oni nic za otwartymi drzwiami. Czymże jest ten świat, jak nie małą luką, postrzeganą po to, by rozerwać wieczność i podzielić ją na dni, miesiące i lata? I czymże jesteś ty, który żyjesz na tym świecie, jak nie obrazem Syna Boga połamanym na części, z których każda jest ukryta wewnątrz osobnego i niepewnego kawałka gliny?

Nie bój się, moje dziecko, ale pozwól, by twój świat został łagodnie oświecony przez cuda. I tam, gdzie ta mała luka była widziana jako stojąca między tobą i twym bratem, połącz się z nim. I w ten sposób choroba

będzie postrzegana jako pozbawiona przyczyny. Sen o uzdrowieniu ma swoje źródło w przebaczeniu i pokazuje tobie łagodnie, że nigdy nie zgrzeszyłeś. Cud nie chciałby zostawiać dowodu winy, który by świadczył o tym, czego nigdy nie było. I w twej skarbnicy uczyni miejsce dla powitania twego Ojca i twojej Jaźni. Drzwi do niej są otwarte, żeby mogli przybyć wszyscy ci, którzy nie chcieliby być już dłużej głodni, radując się z uczty obfitości, przygotowanej tam dla nich. I spotkają się tam z twoimi zaproszonymi Gośćmi, których cud zaprosił by do ciebie przybyli.

To jest uczta naprawdę niepodobna do tych, które pokazywał sen tego świata. Albowiem tu, im więcej ktoś otrzymuje, tym więcej do współdzielenia pozostaje dla całej reszty. Goście przynieśli ze Sobą nieograniczone zapasy. I nikt nie jest niczego pozbawiony i nie może też niczego nikogo pozbawić. Tu jest uczta, na której Ojciec nakrywa do stołu dla Swojego Syna i dzieli ją na równi z nim. I w Ich współdzieleniu nie może być żadnej luki, w której słabnie obfitość i narasta niedostatek. Tu nie mogą zaistnieć chude lata, gdyż czas nie ma wpływu na tę ucztę, która nie ma końca. Albowiem miłość nakryła na tej uczcie do stołu, w przestrzeni, która tylko wydawała się utrzymywać twych Gości z dala od ciebie.

IV. Wielkie Połączenie

Przyjęcie dla siebie Pojednania oznacza niepopieranie czyjegoś snu o chorobie i o śmierci. Znaczy to, że nie współdzielisz jego pragnienia by być oddzielnym i pozwalasz mu przemienić iluzje, jakie ma on na swój temat. Ani też nie pragniesz, by były one w zamian przeniesione na ciebie. W ten sposób one nie wywołują skutków. A ty, ponieważ pozwalasz mu być wolnym od snów o bólu, sam jesteś od nich wolny. Jeśli nie pomożesz mu, będziesz cierpiał ból wraz z nim, gdyż takie jest twoje życzenie. I stajesz się postacią w jego śnie o bólu, tak jak on w twoim. W ten sposób ty i twój brat stajecie się iluzjami bez własnej tożsamości. Możecie być kimś lub niczym, zależnie od tego, który zły sen współdzielicie. Możesz być pewny dokładnie jednej rzeczy: że jesteś zły, ponieważ współdzielisz sny o strachu.

Istnieje sposób odnalezienia pewności właśnie tu i teraz. Nie gódź się na bycie częścią przerażających snów i odrzuć je, niezależnie od tego jaką formę przyjmują, ponieważ jeśli tego nie zrobisz, utracisz w nich swą tożsamość. Odnajdujesz siebie przez odmowę ich akceptacji jako przyczyny ciebie, która wywołuje w tobie skutki. W ten sposób pozostajesz poza tymi snami, ale nie poza tym, kto je śni. Zatem oddzielasz śniącego od snu i łączysz się z jednym, a pozwalasz odejść drugiemu. Ten sen jest tylko iluzją w umyśle. Jednak ty widzisz śniącego i sen jakby były tym samym, gdyż myślisz, że *jestes* tylko snem. Nie wiesz co jest prawdziwe, a co jest tylko iluzją i nie potrafisz tego rozróżnić.

Tak jak i ty, twój brat myśli, że jest snem. Nie dziel z nim iluzji na jego temat, ponieważ twoja Tożsamość zależy od jego rzeczywistości. Myśl o nim raczej jako o umyśle, w którym wciąż utrzymują się iluzje, ale który jest dla ciebie bratem. Nie czyni go twym bratem to, co on śni, ani też nie jest twym bratem ze względu na swoje ciało, które jest „bohaterem” tego snu. To jego rzeczywistość jest twoim bratem, tak jak twoja jest jego bratem. Twój umysł i jego są połączone w braterstwie. Jego ciało i jego sny tylko wydają się wytwarzać małą lukę, gdzie twoje sny złączyły się z jego snami.

A jednak, między waszymi umysłami nie ma żadnej luki. Dołączyć do jego snów oznacza nie spotkać go, ponieważ jego sny chciałyby oddzielić go od ciebie. Zatem uwolnij go tylko poprzez przypisanie sobie braterstwa, a nie przerażających snów. Pozwól mu by, uznał to, kim jest, poprzez niepopieranie jego iluzji twoją wiarą, ponieważ jeśli podtrzymasz jego iluzje, będziesz również wierzył w swoje. Jeśli będziesz wierzył w swoje iluzje, on nie zostanie uwolniony, a ty będziesz trzymany w niewoli jego snów. I sny pełne przerażenia będą nawiedzać tą małą lukę, zamieszkaną tylko przez iluzje, które popierałeś w umyśle twego brata.

Bądź pewien, że jeśli ty odegrasz swoją rolę, on też odegra swoją rolę, ponieważ dołączy do ciebie tam, gdzie pozostajesz. Nie wzywaj go, by spotykał ciebie w luce między wami, bo gdy to robisz, musisz wierzyć, że to jest zarówno twoja jak i jego rzeczywistość. Nie możesz odgrywać jego roli, ale to właśnie *czynisz*, kiedy stajesz się bierną postacią w jego snach, zamiast śnić swój własny sen. Tożsamość w snach jest bez znaczenia, ponieważ śniący i sen są czymś jednym. Kto współdzieli jakiś sen musi być tym snem, który współdzieli, ponieważ poprzez współdzielenie jest wytwarzana przyczyna.

Współdzielisz błąd i jesteś w błędzie, ponieważ w tej luce nie istnieje stabilna jaźń. To, co jest tym samym, wydaje się różne, gdyż to, co jest tym samym, ukazuje się jako niepodobne. Jego sny są twoimi, ponieważ pozwoliłeś by tak było. Ale jeśli zabierzesz z jego snów swoje własne, będzie on od nich

uwolniony i również będzie uwolniony od swoich własnych snów. Twoje sny są świadkami jego snów, a jego sny potwierdzają prawdziwość twoich. Jednak, jeśli spostrzegasz, że w twoich snach nie ma prawdy, jego sny znikną i wtedy zrozumie on, że wytworzył te sny.

Duch Święty jest w obu waszych umysłach i jest On Jednością, ponieważ nie istnieje luka, która oddziela Jego Jedność od Niej Samej. Luka między waszymi ciałami nic nie znaczy, gdyż to, co jest w Nim złączone, jest zawsze jednością. Nikt nie jest chory, jeśli tylko ktoś inny uznaje, że jest z nim zjednoczony. Jego życzenie, by być chorym i oddzielnym umysłem, nie może pozostawać bez jakiegoś świadka lub jakiejś przyczyny. Ale zarówno jedno jak i drugie znika, gdy tylko ktoś inny chce być z nim zjednoczony. Wówczas ma on sny, że był oddzielony od swego brata, który jednak nie współdzielił jego snów i pozostawił tę przestrzeń między nimi niewypełnioną. I Ojciec przybywa aby złączyć się ze Swym Synem, którego połączył Duch Święty.

Funkcją Ducha Świętego jest zebrać połamane kawałki obrazu Syna Boga i umieścić je znowu na swoim miejscu. Ten święty obraz, całkowicie uzdrowiony, daje On każdemu oddzielnemu kawałkowi, który myśli, że jest sam swoim obrazem. Każdemu proponuje swoją Tożsamość, która przedstawia sobą cały obraz, zamiast tylko małego odłamanego kawałka, który on uparcie uznawał za siebie. I kiedy zobaczy on ten obraz, rozpozna siebie. Jeżeli nie współdzielił złego snu swego brata, właśnie ten obraz cud umieści wewnątrz tej małej luki, pozostawiając ją oczyszczoną z wszystkich nasion choroby i grzechu. I tu Ojciec przyjmie Swego Syna, ponieważ Jego Syn był dla siebie łaskawy.

Dziękuję Tobie, Ojcze, wiedząc, że przybędziesz, aby zamknąć każdą małą lukę, która leży między połamanymi kawałkami Twojego świętego Syna. Twoja Świętość, całkowita i doskonała, przebywa w każdym z nich. I oni są połączeni, ponieważ to, co jest w jednym z nich, jest w nich wszystkich. Jak święte jest najmniejsze ziarno piasku, gdy jest ono rozpoznawane jako część całego obrazu Syna Boga! Formy tych połamanych kawałków wydają się nic nie znaczyć. Albowiem całość znajduje się w każdym z nich. I każdy aspekt Syna Boga jest taki sam jak każda inna jego część.

Nie łącz się ze snami twego brata, ale połącz się z nim samym, a tam, gdzie łączysz się z Jego Synem, Ojciec jest obecny. Kto szuka jakichś substytutów, gdy postrzega, że niczego nie utracił? Kto chciałby doświadczać „korzyści” z choroby, kiedy otrzymał proste szczęście bycia zdrowym? To, co Bóg dał, nie może być stratą, a to, co nie pochodzi od Niego nie wywołuje skutków. Co zatem chciałbyś postrzegać wewnątrz tej luki? Nasiona choroby pochodzą z wiary, że istnieje radość z oddzielenia, a rezygnacja z niego byłaby ofiarą. Gdy jednak nie upierasz się, by widzieć lukę tam, gdzie jej nie ma, rezultatem są cuda. Twoja chęć, by pozwolić iluzjom odejść, jest wszystkim, czego wymaga Uzdrowiciel Bożego Syna. Umieści On cud uzdrowienia tam, gdzie były nasiona choroby. I nie będzie tam żadnej straty, ale tylko zysk.

V. Alternatywa wobec Snów o Strachu

Czym jest odczuwanie choroby jak nie poczuciem ograniczenia? Bycia odcepionym czy oddzielnym od czegoś? Luką, która jest postrzegana między tobą i twym bratem i która jest teraz widziana jako zdrowie? I tak dobro jest widziane jako istniejące na zewnątrz, a zło wewnątrz. A zatem choroba jest oddzieleniem jaźni od dobra i utrzymywaniem w niej zła. Bóg jest Alternatywą dla snów pełnych lęku, snów o strachu¹³⁶. Ten, kto współuczestniczy w tych snach, nie może mieć współuczestnictwa z Bogiem. Ale ten, kto wycofuje swój umysł ze współuczestnictwa z nimi, *ma* współuczestnictwo z Nim. Nie istnieje inny wybór. To, czego nie współdzielisz, nie może istnieć. Ale ty istniejesz, ponieważ Bóg współdzielił Swoją Wolę z tobą, żeby Jego stworzenie mogło stwarzać.

To właśnie współdzielenie złych snów nienawiści i złośliwości, goryczy i śmierci, grzechu i cierpienia, bólu i straty sprawia, że stają się rzeczywiste. Gdy nie są współdzielone, są postrzegane jako bez znaczenia. Lęk je opuszcza, ponieważ nie dałeś im swojego poparcia. Tam, gdzie zniknął lęk, musi przybywać miłość, ponieważ istnieją tylko te dwie możliwości. Gdzie jedna się pojawia, tam druga znika. A ta, którą współdzielisz, staje się jedyną, którą masz. Masz tylko tę alternatywę, którą akceptujesz, ponieważ jest ona jedyną, którą chcesz mieć.

Nie współdzielisz złych snów, jeśli przebaczasz śniącemu i postrzegasz, że nie jest on wytworzonym przez siebie snem. A zatem nie może być on częścią twojego snu, od którego obaj jesteście uwolnieni. Przebaczenie oddziela śniącego od złego snu i w ten sposób uwalnia go. Pamiętaj, że jeśli współdzielisz jakiś

136 Warto przypomnieć, że w tym tłumaczeniu pojęcia lęku i strachu są traktowane jako synonimy.

zły sen, wówczas wierzysz, że jesteś tym snem, który współdzielisz. I bojąc się go, nie chcesz poznać swojej własnej Tożsamości, ponieważ myślisz, że Ona jest przerażająca. I zaprzeczasz własnej Jaźni, wędrując po obcej ziemi, której twój Stwórca nie stworzył i gdzie wydajesz się być kimś, kim nie jesteś. Wydajesz wojnę własnej Jaźni, która jawi się tobie jako twój wróg i atakujesz swego brata, jako tej jej części, której nienawidzisz. Nie istnieje tu żaden kompromis. Jesteś albo swoją Jaźnią, albo iluzją. Cóż może być pomiędzy iluzją a prawdą? Jakies miejsce po środku, gdzie możesz być rzeczą, która nie jest tobą, ale musi być snem i nie może być prawdą.

Wymyśliłeś małą lukę między iluzjami i prawdą, by była miejscem, gdzie leży całe twoje bezpieczeństwo i gdzie twoja Jaźń jest bezpiecznie ukryta przez to, co wytworzyłeś. Tu znajduje się świat ustanowiony jako chory i właśnie ten świat postrzegają oczy twego ciała. Tu są dźwięki, które to ciało słyszy; głosy, dla których słyszenia zostały uczynione uszy. Jednak widoki i dźwięki, które to ciało może postrzegać, są bez znaczenia. Ono nie może naprawdę widzieć i słyszeć. Ono nie wie, *po co* jest widzenie i *po co* jest słyszenie. Ono może w tak niewielkim stopniu postrzegać, w jakim może osądzać, rozumieć czy wiedzieć. Jego oczy są ślepe, jego uszy są głuche. Nie może myśleć, a zatem nie może wywoływać skutków.

Czy Bóg stworzył coś, co może chorować? I czy może istnieć coś, czego On nie stworzył? Nie pozwól, by twe oczy spoglądały na sen, a twoje uszy poświadczały iluzję. Zostały wytworzone by patrzeć na świat, którego nie ma, aby słyszeć głosy, które nie wydają dźwięku. Jednak istnieją inne dźwięki i inne widoki, które *można* widzieć, słyszeć i rozumieć. Albowiem oczy i uszy są zmysłami bez znaczenia¹³⁷ i to, co one widzą lub słyszą, jest tylko sprawozdaniem, relacją. To nie one słyszą czy widzą, ale ty, który organizujesz i składasz każdy wyszczerbiony kawałek, każdy bezsensowny skrawek i strzęp tego, co miałyby stanowić dowód takiego widzenia i czynisz go świadectwem tego świata, którego chcesz. Nie pozwól uszom i oczom ciała postrzegać te niezliczone fragmenty, widziane wewnątrz luki, którą wymyśliłeś i nie pozwól im przekonać tego, kto je wytworzył, że jego wyobrażenia są prawdziwe.

Stwarzanie dowodzi rzeczywistości, ponieważ rzeczywistość współdzieli tę funkcję z wszelkim stworzeniem. Ona nie jest uczyniona z małych kawałków szkła, kawałka drewna, z jakiejś nitki lub dwóch nitek, złożonych razem, aby potwierdzały jej prawdziwość. Rzeczywistość od tego nie zależy. Nie istnieje luka, która oddziela prawdę od snów i iluzji. Prawda nigdzie, ani w żadnym czasie, nie pozostawiła dla nich miejsca. Bowiem ona wypełnia każde miejsce i każdy czas i czyni je całkowicie niepodzielnymi.

Ty, który wierzysz, że istnieje niewielka luka między tobą i twoim bratem, nie widzisz, że to właśnie tu jesteście więźniami, w świecie postrzeganym jako tu istniejący. Ten świat, który widzisz, nie istnieje, ponieważ miejsce, w którym go postrzegasz nie jest rzeczywiste. Luka ta jest troskliwie ukryta we mgle i powstają tu mgliste obrazy, by ją przykryć niewyraźnymi, niepewnymi formami i zmiennymi kształtami, wiecznie niesolidnymi i niepewnymi. Jednak w tej luce nie ma nic. I nie ma tam budzących respekt tajemnic, ani ciemnych grobowców, gdzie straszą kościotrupy. Spójrz na tą małą lukę, a ujrzysz niewinność i pustkę grzechu, które zobaczysz w sobie, gdy tylko pozbędziesz się lęku przed rozpoznaniem miłości.

VI. Sekretne Przrzeczenia

Ten, kto karze ciało, jest szalony. Albowiem tu właśnie jest widziana ta mała luka, a jednak jej tu nie ma. Ono samo się nie osądziło, ani nie uczyniło się tym, czym nie jest. Nie zmierza do uczynienia bólu radością i nie szuka trwałej przyjemności w tym, co jest prochem. Nie mówi tobie co jest jego celem i nie może zrozumieć po co w ogóle jest. Nie stosuje represji, ponieważ nie ma woli, ani preferencji, ani wątpliwości. Nie zastanawia się nad tym, czym jest. A zatem nie ma potrzeby rywalizacji. Może być represjonowane, ale nie może czuć się ofiarą. Nie przyjmuje żadnej roli do odegrania, ale po prostu czyni to, co mu powiedziano, bez atakowania.

Jest naprawdę bezsensownym punktem widzenia obciążać jakąś rzecz odpowiedzialnością za widzenie, w sytuacji, gdy ta rzecz nie może widzieć i obwiniać ją za dźwięki, których nie lubisz, ale których ona nie może usłyszeć. Owa rzecz nie cierpi z powodu kary, którą jej wymierzasz, ponieważ nic nie odczuwa. Zachowuje się w taki sposób, jaki sobie życzysz, ale nigdy sama nie dokonuje wyboru. Nie jest zrodzona i dlatego nie umiera. Może bez celu podążać ścieżką, na której została umieszczona. I jeśli ta ścieżka zostaje

¹³⁷ W wersji angielskiej jest tu „For eyes and ears are senses without sense...”. Ze względu na wieloznaczność słowa „sense”, można to różnie tłumaczyć, np. „Albowiem oczy i uszy są bezzmysłowymi zmysłami...”, „Albowiem oczy i uszy są nieczułymi zmysłami...”, „Albowiem oczy i uszy są zmysłami bez sensu...”, itp.

zmieniona, wówczas z łatwością podaży inną drogą. Nie staje po niczyjej stronie ani nie osądza drogi, którą podróżuje. Nie postrzega żadnej luki ponieważ nie ma w niej nienawiści. Może być użyta dla nienawiści, ale przez to nie można jej uczynić nienawistną.

Ciało nie zna tej rzeczy, której nienawidzisz i boisz się, której nie cierpisz a jednak chcesz. Posyłasz je by poszukiwało oddzielenia i bycia oddzielonym. I wtedy go nienawidzisz, nie z powodu tego, czym ono jest, ale ze względu na to, do czego go użyłeś. Wzdragasz się z powodu tego, co ono widzi i słyszy, nienawidząc jego słabości i małości. Gardzisz tym, co ono czyni, chociaż nie gardzisz swymi własnymi czynami. Jednak ono widzi i czyni dla *ciebie*. Słyszysz twój głos. I jest słabe i małe z powodu twego życzenia. Wydaje się ciebie karać, ale w ten sposób zasługuje na twą nienawiść, ze względu na ograniczenia, jakie na ciebie nakłada. Jednak uczyniłeś ciało symbolem ograniczeń, których chcesz dla swego umysłu, by nim podlegał, widział je i utrzymywał.

Ciało przedstawia sobą ową lukę między małym kawałkiem umysłu, który nazywasz własnym i całą jego resztą, która jest naprawdę twoja. Nienawidzisz go, a jednak myślisz, że jest twoją jaźnią i dlatego uważasz, że bez niego twoja jaźń byłaby utracona. Takie właśnie sekretne przyrzeczenie składasz każdemu bratu, który chciałby kroczyć w oddzieleniu. To jest tajna przysięga, którą składasz znowu, gdy postrzegasz, że jesteś atakowany. Nikt nie może cierpieć, jeśli nie widzi siebie atakowanym i przegranym w wyniku tego ataku. Każde przyrzeczenie złożone chorobie nie jest wyrażone, ani nawet słyszane w świadomości. Jednak jest ono obietnicą daną drugiemu, że zostaniesz przez niego zraniony i że go w odwecie zaatakujesz.

Choroba jest złością przeniesioną na ciało, które w ten sposób cierpi z powodu bólu. Jest ona oczywistym skutkiem tego, co zostało uczynione w tajemnicy, w zgodzie z innym sekretnym życzeniem tego drugiego, by być z dala od ciebie, tak jak ty chciałbyś być z dala od niego. Jeśli obaj nie zgodzicie się co do tego, że jest to wasze życzenie, ono może nie wywoływać skutków. Ktokolwiek powie, „Nie ma żadnej luki między moim umysłem i twoim”, dotrzymał Bożej obietnicy, a nie swojej małej przysięgi, by być na zawsze wiernym śmierci. I poprzez jego uzdrowienie jest uzdrowiony jego brat.

Niechaj twa ugoda z każdym będzie oparta na tym, że stanowisz z nim jedność i nie jesteś poza nim. I on dotrzyma tego przyrzeczenia, które razem z nim składasz, ponieważ jest to jedyne przyrzeczenie, które on dał Bogu, tak jak Bóg je dał jemu. Bóg dotrzymuje Swoich obietnic; Jego Syn dotrzymuje swoich. Stwarzając go, jego Ojciec naprawdę powiedział: „Jesteś na zawsze Moim umiłowanym i Ja twoim. Bądź doskonały tak jak Ja, ponieważ nigdy nie możesz być poza Mną”. Jego Syn nie pamięta, że wówczas odpowiedział „będę”, chociaż w tej obietnicy został zrodzony. A jednak Bóg przypomina mu o tym za każdym razem, gdy nie współdziała z nim jego przyrzeczenia, aby być chorym, lecz pozwala, by jego umysł został uzdrowiony i zjednoczony. Jego sekretne przyrzeczenia nie mają żadnej mocy wobec Woli Boga, Którego obietnice on współdziała. A to, czym on je zastępuje, nie jest jego wolą, bo zgodnie z tą wolą obiecał on siebie Bogu.

VII. Arka Bezpieczeństwa

Bóg o nic nie prosi, a Jego Syn, podobnie jak On, o nic nie potrzebuje prosić. Bowiem nie ma w nim braku. Jakieś puste miejsce, mała luka mogłaby być uważana za brak. Ale istnieje ona tam tylko dlatego, że mógł on chcieć czegoś, czego nie ma. Przestrzeń, gdzie nie ma Boga, luka między Ojcem i Synem nie jest Wolą Obu, Którzy obiecali być Jednym. Boża obietnica jest obietnicą daną Samemu Sobie i nie istnieje nikt, kto będąc częścią tego, czym On jest, mógłby być niewierny temu, czego On chce. Obietnica, że nie ma luki między Nim Samym i tym, czym On jest, nie może być fałszywa. Jaka wola może wejść między to, co musi być Jednością i co stanowi Całość bez żadnych luk?

Piękny związek, jaki tworzysz ze swoimi braćmi, jest częścią ciebie, ponieważ jest częścią Samego Boga. Czyż nie jesteś chory, jeśli wypierasz się swojej własnej pełni i odmawiasz sobie zdrowia, Źródła pomocy, Wezwania do uzdrowienia i Wołania o uzdrowienie? Twój zbawiciel czeka na uzdrowienie i ten świat czeka wraz z nim. A ty nie jesteś oddzielony od niego. Albowiem uzdrowienie albo nastąpi w jedności, albo wcale go nie będzie, bo uzdrowienie jest tam, gdzie jest jedność. Co mogłoby naprawić oddzielenie, jak nie jego przeciwieństwo? Nie ma pośrednich rozwiązań w jakimkolwiek aspekcie zbawienia. Akceptujesz je w pełni lub nie akceptujesz w ogóle. To, co nie jest oddzielone, musi być złączone. A to, co złączone, nie może być oddzielone.

Albo istnieje luka między tobą a twym bratem, albo jesteście jednością. Nie ma nic pomiędzy, żadnego innego wyboru, ani żadnej wierności czy lojalności, którą można by podzielić na dwie części. Podzielona

lojalność jest tylko niewiernością wobec was obu i sprawia tylko, że kręcicie się w kółko, by chwycić się niepewnie skrawka słomy jak tonący brzytwy¹³⁸, gdyż wydaje się ona zawierać w sobie jakąś obietnicę ulgi. Jednak kto może budować swój dom na słomianych fundamentach¹³⁹ i liczyć na to, że będzie on schronieniem przed wiatrem? Ciało można uczynić takim domem jak ten, ponieważ brakuje mu fundamentu opartego na prawdzie. A jednak, z powodu tego, że tak jest, może być ono postrzegane nie jako twój dom, ale tylko jako pomoc dana tobie, byś mógł osiągnąć dom, gdzie mieszka Bóg.

Gdy właśnie *to* staje się celem ciała, jest ono uzdrowione. Nie jest wówczas używane do tego, by poświadczać sen o oddzieleniu i chorobie. Ani nie jest ono bezzasadnie obwiniane o to, czego nie zrobiło. Służy wówczas tylko temu, by pomóc w uzdrowieniu Bożego Syna i z powodu tego celu nie może być chore. Nie dołączy do celu, który nie jest twoim własnym celem, a ty postanowiłeś, że nie będzie chore. Wszystkie cuda opierają się na tym wyborze i dane są tobie natychmiast, gdy tylko zostanie on dokonany. Żadne formy choroby nie są na to odporne, ponieważ taki wybór nie może być dokonany w kategoriach formy. Wybór choroby wydaje się być wyborem formy, jednak jest on czymś jednym, tak jak i wybór przeciwny. Zatem jesteś albo chory, albo zdrowy.

Ale nigdy nie jesteś samotny. Ten świat jest jedynie snem, w którym możesz być samotny i myśleć bez oddziaływania na tych, którzy są od ciebie oddzieleni. Bycie samotnym musi oznaczać, że jesteś oddzielony, a jeśli tak jest, możesz być tylko chory. Ta choroba wydaje się dowodzić, że musisz być oddzielony. Jednak wszystkim, czego ona dowodzi, jest tylko to, że próbowałeś dotrzymać obietnicy bycia wiernym niewierności. Jednak niewierność jest chorobą. Jest ona jak dom zbudowany na słomianym fundamencie. Dom ten, sam w sobie, wydaje się być solidny i masywny. Jednak jego solidność nie może być oceniona w oderwaniu od jego podstawy. Jeśli on spoczywa na słomie, nie ma potrzeby ryglowania drzwi, zamykania okien, czy zakładania mocnych zasuw. Wiatr go przewróci, a deszcz rozmyje i obróci w niwecz.

Jaki jest sens poszukiwania bezpieczeństwa w czymś, co zostało wytworzone po to, by było niebezpieczne i wzbudzało strach? Dlaczego obarczać tę rzecz dodatkowymi zamkami, łańcuchami i ciężkimi kotwicami, kiedy jej słabość nie leży nie w niej samej, ale tylko w kruchości małej luki z nicości, gdzie ta rzecz się znajduje? Czy może być bezpieczne to, co spoczywa na cieniu? Czy budowałbyś swój dom na podłożu, które zapadnie się pod wpływem ciężaru puchowego pióra?

Twój dom jest zbudowany na zdrowiu twojego brata, na jego szczęściu, jego bezgrzeszności i wszystkim, co jego Ojciec mu obiecał. Żadne sekretne obietnice, które złożyłeś w zamian, nie wstrząsnęły Fundamentami jego domu. Wiatry, które będą na niego wiały i deszcz, który będzie nań padał, nie wywołają żadnego skutku. Świat zostanie zmyty, a jednak ten dom będzie stał wiecznie, ponieważ jego siła nie leży w nim samym. On jest arką bezpieczeństwa, opierającą się na Bożej obietnicy, że Jego Syn jest w Nim bezpieczny na zawsze. Jaka luka może utworzyć się między bezpieczeństwem tego schronienia i jego Źródłem? Z tego miejsca ciało może być widziane takim, jakim jest, a jego wartość nie wykracza poza zakres w którym może być użyte do wyzwolenia Bożego Syna, by mógł wejść do swojego domu. I poprzez ten święty cel jest na małą chwilę uczynione domem świętości, bo współdzielił wraz z tobą Wolę twojego Ojca.

[Powrót do spisu treści](#)

138 Użyte tu słowo „straw”, czyli słoma, występuje w takim kontekście, który ma związek ze znanym powiedzeniem „a drowning man catches at a straw”. Jego polski odpowiednik to „tonący brzytwę się chwycił”. W przeciwieństwie do „chwytania się brzytwę”, „chwytanie się słomki” byłoby w polskim tłumaczeniu niezrozumiałe, dlatego wtrącono również polski odpowiednik.

139 W języku polskim symbolem podatnego na zniszczenie przez żywioły domu jest dom zbudowany na piasku, a jego przeciwieństwem jest dom zbudowany na skale. Oczywiście, dom zbudowany na słomie jest również bardzo niepewny i dlatego pozostawiono ten symbol takim, jakim jest w angielskim oryginale. W przeciwnym razie trzeba byłoby godzić ze sobą słomę, brzytwę i piasek, co byłoby raczej trudne.

Rozdział 29

PRZEBUDZENIE

I. Zamknięcie Luki

Nie istnieje taki czas, ani miejsce, ani stan, gdzie Bóg nie byłby obecny. Nie ma nic, czego można by się bać. Nie ma sposobu, by można było sobie wyobrazić jakąś lukę w Całości, która jest Jego Całością. Kompromis w kwestii choćby najmniejszej i najkrótszej luki, która by istniała w Jego wiecznej miłości, jest całkiem niemożliwy. Ponieważ on by oznaczał, że Jego Miłość mogłaby chronić jakiś ślad nienawiści, że Jego łagodność obracałaby się czasami w atak i Jego wieczna cierpliwość czasami by Go opuszczała. W to wszystko ty naprawdę wierzysz, gdy postrzegasz lukę między twoim bratem i tobą. Jak mógłbyś zatem Mu ufać? Ponieważ On musi być zwodniczy w Swej Miłości. Bądź zatem nieufny; nie pozwól Mu zbyt blisko zbliżyć się do ciebie i pozostaw lukę między tobą i Jego Miłością, poprzez którą możesz uciec w razie potrzeby.

Właśnie tutaj strach przed Bogiem jest najwyraźniej widziany. Albowiem miłość *jest* zdradliwa dla tych, którzy się boją, gdyż strach i nienawiść są nierozdzielne. Każdy, kto nienawidzi, obawia się miłości i zatem musi bać się Boga. Jest pewne, że nie wie on co znaczy miłość. On się boi miłości, kocha nienawiść i myśli w ten sposób, że miłość jest przerażająca, a nienawiść jest miłością. To jest efekt wywołany przez tą małą lukę w tych, którzy ją cenią, przywiązują do niej wagę i myślą, że jest ona ich zbawieniem i ich nadzieją.

Lęk przed Bogiem! Największa przeszkoda, przez którą pokój musi się przedostać, jeszcze nie zniknęła. Reszta należy już do przeszłości, ale ta jedna przeszkoda wciąż pozostaje i zagraża twoją ścieżkę, sprawiając, że droga do światła wydaje się ciemna i przerażająca, niebezpieczna i ponura. Zdecydowałeś, że twój brat jest twym wrogiem. Może czasami przyjacielem, zapewniającym ci jakieś indywidualne korzyści, które czynią tę przyjaźń możliwą przez małą chwilę. Ale nie bez postrzegania luki między tobą i nim, utrzymywanej po to, by nie obrócił się przeciw tobie jako wróg. Jeśli nawet pozwolisz mu zbliżyć się do siebie, to zaraz odskakujesz do tyłu; jeśli ty zbliżasz się do niego, on natychmiast się cofa. Ostrożna przyjaźń, starannie ograniczona w swym zasięgu i wielkości, stała się traktatem, który z nim zawarłeś. Tak więc ty i twój brat współdzieliliście tylko połowiczne porozumienie, na mocy którego klauzula o oddzieleniu stała się punktem, który obaj zgodziliście utrzymywać nienaruszonym. A jego naruszenie zostało uznane za niedozwolone pogwałcenie traktatu.

Ta luka między tobą i twym bratem nie jest przestrzenią między dwoma oddzielnymi ciałami. I ona tylko wydaje się dzielić wasze umysły. Jest symbolem złożonej sobie obietnicy, abyście się spotykali wtedy kiedy chcecie, a następnie rozdzielali do czasu, aż ty i on postanowicie spotkać się znowu. I wtedy wasze ciała wydają się kontaktować i w ten sposób oznaczać miejsce spotkania, by się połączyć. Ale zawsze, zarówno dla ciebie jak i dla niego, jest zawsze możliwe, byście podążali swoimi własnymi, oddzielnymi drogami. Pod warunkiem, że „prawo” do separacji będzie zachowane, tak ty jak i on będziecie się godzili, by się spotkać od czasu do czasu i trzymać się z dala od siebie w przerwach między tymi spotkaniami, które niewątpliwie chronią cię przed „złożeniem ofiary” z miłości. Twoje ciało ocala cię, ponieważ ucieka od całkowitego poświęcenia i daje ci czas na ponowne zbudowanie swojej oddzielnej jaźni, która, jak naprawdę wierzysz, pomniejsza się, gdy tylko ty i twój brat się spotykacie.

Ciało nie mogłoby oddzielać twego umysłu od umysłu twego brata, jeśli nie chciałbyś, by było ono powodem oddzielenia i oddalenia postrzeganego między tobą i nim. Zatem obdarzasz go mocą, która nie leży w nim samym. I na tym polega jego moc nad tobą. Albowiem teraz myślisz, że to ono określa, kiedy twój brat i ty się spotykacie i ogranicza twą zdolność do wspólnoty duchowej, do komunii z umysłem twego brata. I teraz mówi ono tobie gdzie iść i jak tam dojść, czego się możesz podejmować i co dla ciebie jest wykonalne, a czego się podjąć nie możesz, bo nie potrafisz. Ono dyktuje, co ze względu na swoje zdrowie może tolerować, a co go męczy i czyni je chorym. I jego „wrodzona” słabość ustanawia ograniczenia, w ramach których możesz działać i utrzymuje twój cel słabym i ograniczonym.

Ciało się do tego wszystkiego przystosuje, jeśli będziesz chciał, aby tak było. Ono pozwoli tylko na ograniczone słabostki w „miłości”, pomiędzy którymi występują przerwy na nienawiść. I będzie wydawać

rozkazy, kiedy „kochać”, a kiedy jest bezpieczniej trząść się ze strachu. I będzie chorować, ponieważ nie wiesz co znaczy miłość. Tak więc musisz niewłaściwie postępować w każdej sytuacji i wobec każdego, kogo spotkasz, widząc w nich cel, który nie jest twym własnym celem.

To nie miłość prosi o ofiarę. To strach żąda ofiary z miłości, ponieważ w obecności miłości strach nie może przebywać. Aby utrzymać nienawiść, trzeba się bać miłości; i dlatego tylko czasami może być ona obecna, a czasami nie. Zatem miłość jest postrzegana jako zdradziecka, ponieważ wydaje się być czymś niepewnym, przychodząc, odchodząc i nie oferując niczego pewnego i stabilnego. Nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak ograniczona i słaba jest twoja wierność i jak często żądałeś od tej miłości by odeszła i zostawiła ciebie samego w „spokoju”.

Twoje ciało, które nie jest winne podjętych przez ciebie celów, jest twym usprawiedliwieniem dla wielu celów, które realizujesz, zmuszając ciało do ich utrzymywania. Nie obawiasz się jego słabości, ale tego, że to ciało nie jest ani silne, ani słabe¹⁴⁰. Czy chciałbyś wiedzieć, że nic nie stoi między tobą a twoim bratem? Czy chciałbyś wiedzieć, że nie ma luki, za którą możesz się schować? Ci, którzy dowiadują się, że ich zbawca nie jest już ich wrogiem, doznają szoku. U tych, którzy uczą się, że ciało nie jest prawdziwe, narasta ostrożność. A przesłanie, że „Bóg jest Miłością”, przenika pozorny strach.

Jednak, gdy luka znika, pojawia się wieczny pokój. Jest on wszystkim, co się wtedy wydarza. Niczym więcej, ani niczym mniej. Gdyby nie lęk przed Bogiem, to cóż innego mogłoby ciebie nakłaniać do porzucenia Go? Jakie zabawki czy świecidełka w tej luce mogłyby służyć powstrzymaniu ciebie przed Jego Miłością? Czy pozwoliłbyś ciału odpowiedzieć „nie” na wezwanie Nieba, gdybyś nie obawiał się tego, że gdy odnajdziesz Boga, to utracisz swą jaźń? Jednak, czy można jaźń utracić, odnajdując ją?

II. Przybycie Gościa

Dlaczego nie miałbyś postrzegać tego (zniknięcia luki) jako uwolnienia od cierpienia, by dzięki temu dowiedzieć się, że jesteś wolny? Dlaczego nie miałbyś uznać prawdy zamiast traktować ją jako wroga? Dlaczego łatwa ścieżka, tak wyraźnie oznakowana, że jest niemożliwością zgubić drogę, wydaje się być taką, gdzie trzeba przedzierać się przez ciernie i stąpać po ostrych kamieniach i wybojach, zbyt trudną dla ciebie by nią podążać? Czy nie dzieje się tak dlatego, że widzisz ją jako drogę od piekła, zamiast patrzeć na nią jak na prostą drogę, nie wymagającą ofiary i straty, zmierzającą do tego, by znaleźć się w Niebie i w Bogu? Dopóki nie uświadomisz sobie, że z niczego nie musisz rezygnować ani nic porzucać, dopóki nie zrozumiesz, że nie poniesiesz żadnej straty, będziesz w jakimś stopniu żałował, że wybrałeś tę drogę. I nie dojrzyś wielu korzyści, jakie ci ten wybór zaoferował. Jednak, chociaż ich nie widzisz, one istnieją. Ich przyczyna wywołała skutki i muszą być one obecne tam, gdzie ta przyczyna je ustanowiła.

Zaakceptowałeś przyczynę uzdrowienia, a zatem musisz być uzdrowiony. I gdy jesteś już uzdrowiony, musi do ciebie należeć także moc uzdrawiania. Cud nie jest oddzielną rzeczą, która zdarza się nagle, jako skutek bez przyczyny. Ani też nie jest przyczyną samą w sobie. Ale tam, gdzie jest jego przyczyna, tam on też musi być. Teraz jest już on wywołany, choć jeszcze nie jest postrzegany. I są tam też jego skutki, chociaż jeszcze ich nie widać. Spójrz teraz do wewnątrz, a nie ujrzyś powodu do żalu, ale istotny powód do radości i nadziei na pokój.

Jest czymś beznadziejnym próbować odnaleźć nadzieję na pokój na polu bitwy. Daremne jest żądanie ucieczki od grzechu i bólu, skierowane do tego, co było wytworzone właśnie po to, by służyć funkcji utrzymywania grzechu i bólu. Albowiem ból i grzech są jedną iluzją, tak jak nienawiść i strach czy atak i wina. Tam, gdzie są one bezprzyczynowe, tam ich skutki znikają, a tam, gdzie ich nie ma, musi przyjść miłość. Dlaczego się nie radujesz? Jesteś wolny od bólu i choroby, nędzy i utraty i wszystkich skutków nienawiści i ataku. Ból już więcej nie jest twym przyjacielem, a wina twym bożkiem, powinienes więc powitać skutki miłości.

140 W oryginale jest tu: „You do not fear its weakness, but its lack of strength <or> weakness”. To zdanie, wyrażające pewne treści logiczne, jest dość niefortunnie zapisane. Brak siły jest oczywiście słabością, więc powtarzanie tych stwierdzeń i łączenie ich symbolem alternatywy jest bez sensu. Nabiera ono znaczenia dopiero wtedy, gdy określenie „lack” będziemy odnosić nie tylko do rzeczownika „strength”, ale do całej alternatywy, zawierającej oba rzeczowniki połączone spójnikiem „or”. Wtedy z punktu widzenia logiki będzie to równoważne zdaniu: „You do not fear its weakness, but its lack of strength <and> its lack of weakness”. Chodzi tu więc o obawę, że ciało jest po prostu „niczym”, że nie jest prawdziwe. Dlatego boimy się nie tylko tego, że jest słabe, ale że brak mu zarówno siły jak i słabości, czyli że nic nie znaczy. Obawa ta jest więc wyrazem lęku przed prawdą.

Twój Gość *przybył*. Zaprosiłeś Go i On przybył. Nie słyszałeś kiedy wszedł, ponieważ nie w pełni go powitałeś. A jednak jego dary przybyły wraz z nim. On złożył je u twoich stóp i prosi cię teraz, byś na nie spojrział i wziął je na własność. Potrzebuje twojej pomocy w rozdaniu ich wszystkim, którzy idą osobno, wierząc, że są oddzieleni i samotni. Będą uzdrowieni, gdy przyjmiesz swe dary, ponieważ twój Gość będzie witał każdego, którego stopy dotkną świętej ziemi, na której ty stoisz i gdzie Jego dary dla nich są złożone.

Nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak wiele możesz teraz dawać, dzięki temu wszystkiemu, co otrzymałeś. Jednak Ten, Który wszedł, czeka jedynie na twoje przybycie tam, gdzie Go zaprosiłeś. Nie ma innego miejsca, gdzie może On znaleźć Swego gospodarza, ani gdzie Jego gospodarz może się z Nim spotkać. I w żadnym innym miejscu nie można otrzymać Jego darów pokoju i radości i wszelkiego szczęścia, które przynosi Jego Obecność. Albowiem one są tam, gdzie jest Ten, Który przyniósł je z sobą, by mogły być twoimi. Nie możesz widzieć swego Gościa, ale możesz zobaczyć dary, które On przyniósł. I gdy spojrzysz na nie, uwierzysz w Jego Obecność. Bo to, co teraz możesz czynić, nie mogłoby być czynione bez miłości i łaski, jaką Jego Obecność przynosi.

Taka jest obietnica żyjącego Boga: aby Jego Syn miał życie i każda żyjąca istota była jego częścią i aby nic innego nie miało życia. To, czemu ty dałeś „życie”, nie jest żywe i symbolizuje tylko twoje życzenie, by być żywym poza życiem, żywym w śmierci, ze śmiercią postrzeganą jako życie i życiem jako śmiercią. Jest tu pomyłka za pomyłką, ponieważ właśnie na pomyłce został oparty ten świat i nie istnieje nic innego, na czym by się opierał. Jego podstawa nie zmienia się, chociaż wydaje się podlegać ciągłym zmianom. Jednak cóż jest tam, oprócz pomyłki, co naprawdę ma jakieś znaczenie? Stabilność dla tych, którzy są w błędzie, jest bez znaczenia, a przesunięcia i zmiany stają się prawem, w oparciu o które orzekają oni o swoim życiu.

Ciało się nie zmienia. Reprezentuje ono większy sen, w którym zmiana jest możliwa. Zmieniać, to znaczy osiągać stan niepodobny do tego, w którym coś znajdowało się poprzednio. Nie ma zmiany w nieśmiertelności i Niebo jej nie zna. Jednak tu, na ziemi, zmiana ma podwójny cel, gdyż może nauczać przeciwnych rzeczy. A one świadczą o nauczycielu, który ich naucza. Ciało może wydawać się zmieniać z upływem czasu, z powodu choroby lub nawet w zdrowiu, wraz z wszelkimi wydarzeniami, które zdają się je zmieniać. Jednak oznacza to jedynie to, że umysł pozostaje niezmienny w swym przekonaniu na temat tego, co jest celem ciała.

Choroba jest żądaniem, by ciało stało się rzeczą, którą nie jest. Jego nicość jest gwarancją, że ono *nie* może być chore. W twoim żądaniu, by było ono czymś więcej niż nicością, tkwi idea choroby. Ponieważ choroba prosi, by Bóg był czymś mniejszym, niż On jest naprawdę. Co wtedy staje się z tobą, gdyż to właśnie siebie prosi się o ofiarę? Albowiem Jemu powiedziano, że Jego część już dłużej do Niego nie należy. Musi On złożyć w ofierze twoją jaźń i w tej Jego ofierze jesteś uczyniony kimś większym, a On jest umniejszony poprzez utratę ciebie. A to, co od Niego odeszło, staje się twoim bożkiem, chroniącym cię przez byciem częścią Jego.

Ciało, które jest prośone aby być bożkiem, będzie atakowane, gdyż nie została rozpoznana jego nicość. I w ten sposób wydaje się być rzeczą, która ma własną moc. Jako coś (co nie jest nicością), można je postrzegać i myśleć, że ono czuje i działa i trzyma cię w swym uchwycie jako swego więźnia. I może mu się nie udać być tym, czym żądałeś, by było. A ty będziesz go nienawidził za jego małość, nie zważając na to, że ta jego porażka nie leży w tym, iż ono nie jest tym, czym powinno być, ale tylko w twej nieumiejętności dostrzeżenia, że jest ono niczym. Jednak jego nicość jest twoim zbawieniem, przed którym chciałbyś uciec.

Jako „coś”, ciało jest prośone by być Bożym wrogiem, zastępując małością, ograniczeniem i rozpaczą to, czym On jest. To właśnie Jego stratę świętujesz, gdy widzisz ciało jako rzecz, którą kochasz, lub spoglądasz na to ciało jako na coś, czego nienawidzisz. Albowiem, jeśli On jest sumą wszystkiego, wówczas to, co nie jest Nim, nie istnieje i Jego całkowitość oznacza nicość tego, co Nim nie jest. Twój zbawiciel nie umarł, ani nie mieszka w tym, co było zbudowane jako świątynia śmierci. On żyje w Bogu i właśnie to czyni go twym zbawicielem, i tylko to. Nicość jego ciała uwalnia twoje ciało od choroby i od śmierci. Gdyż to, co jest twoje, nie może być niczym więcej ani niczym mniej niż to, co jest jego.

III. Świadkowie Boga

Nie potępiaj swego zbawiciela, gdy myśli, że jest ciałem. Albowiem jego rzeczywistość jest poza jego snami. Ale musi się on najpierw nauczyć, że jest zbawicielem, zanim będzie mógł sobie przypomnieć, kim jest. A kto chciałby być zbawiony, musi zbawiać. Od zbawienia ciebie zależy jego szczęście. Albowiem kto

jest zbawicielem, jak nie ten, kto daje zbawienie? W ten sposób uczy się, że to, co daje, musi być jego. Dopóki czegoś nie da, nie będzie wiedział, że to ma, ponieważ dawanie jest dowodem posiadania. Tylko ci, którzy myślą, że Bóg jest umniejszony dzięki ich sile, mogą nie zrozumieć, że tak musi być. Albowiem kto mógłby dawać, jeśli nie ten, kto ma i kto mógłby stracić na dawaniu czegoś, co poprzez dawanie musi być zwiększone?

Czy myślisz, że Ojciec stracił Siebie, kiedy stworzył ciebie? Czy uczynił się słabym, bo współdzielił Swą Miłość? Czy stał się niekompletnym przez twoją doskonałość? Czy też ty jesteś dowodem na to, że jest On doskonały i kompletny? Nie odmawiaj Mu Jego świadka w śnie, który Jego Syn woli od swej rzeczywistości. On musi być zbawicielem od tego snu, który sam wytworzył, aby się od niego uwolnić. Musi on ujrzyć kogoś innego nie jako ciało, lecz jako kogoś, kto jest jednym z nim, bez dzielącego ich muru, który ten świat zbudował po to, by trzymać z dala od siebie wszystkich, którzy nie wiedzą, że żyją.

Jednak wewnątrz tego snu o ciałach i o śmierci jest jeden prawdziwy temat; nie większy może niż jakaś mała iskierka, miejsce światła stworzone w ciemności, gdzie Bóg wciąż jaśnieje. Sam nie możesz się przebudzić. Jednak możesz pozwolić, by cię obudzono. Możesz nie zważać na sny swego brata. Możesz w sposób tak doskonały przebaczyć mu jego iluzje, że staje się on twoim zbawicielem od twoich snów. I gdy widzisz go lśniącego w tym miejscu światła pośród ciemności, gdzie przebywa Bóg, zobaczysz, że Sam Bóg jest tam, gdzie jest jego ciało. W obecności tego światła ciało znika, tak jak wielkie cienie muszą zawsze ustąpić przed światłem. Ta ciemność nie może postanowić, że pozostanie. Przybycie światła oznacza, że ona zniknęła. Zobaczysz wówczas swego brata w chwale i zrozumiesz, że naprawdę wypełnia on lukę tak długo postrzeganą jako utrzymującą was z dala od siebie. Tam, w tym miejscu, świadek Boga ustanowił łagodną drogę życzliwości dla Bożego Syna. Temu, któremu przebaczasz, jest dana moc przebaczenia tobie twych iluzji. Poprzez twój dar wolności jest on tobie dany.

Zrób miejsce dla miłości, której nie stworzyłeś, ale którą możesz rozprzestrzeniać. Na ziemi oznacza to przebaczenie twemu bratu, aby ciemność mogła opuścić twój umysł. Gdy światło przybywa do niego poprzez twe przebaczenie, on nie zapomni swego zbawiciela i nie pozostawi go bez zbawienia. Albowiem to właśnie na twoim obliczu widział on światło, które chciałby mieć obok siebie, gdy wędruje poprzez ciemność do wiecznego światła.

Jakże święty jesteś ty, jeśli Syn Boga może być twym zbawicielem pośród snów o rozpacz i nieszczęściu. Spójrz, jak niecierpliwie on przybywa, ochoczo wychodzi spoza wielkich cieni, które go ukrywały i promieniuje na ciebie światłem z wdzięcznością i miłością. Jest on sobą, ale będąc sobą, nie jest samotny. I tak, jak jego Ojciec nie utracił żadnej jego części stwarzając ciebie, tak też światło w nim staje się wciąż jaśniejsze, ponieważ to ty dałeś mu światło, by wybawić go od ciemności. I teraz światło w tobie musi świecić tak jasno jak w nim. To jest ta iskra, która świeci wewnątrz snu, byś ty mógł pomóc mu przebudzić się i być pewnym, że jego budzące się oczy spoczną na tobie. I w jego radosnym zbawieniu ty jesteś zbawiony.

IV. Role Snu

Czy wierzysz, że prawdą mogą być tylko jakieś iluzje? One są snami, *ponieważ* są nieprawdziwe. Ich jednakowy brak prawdy staje się podstawą dla cudu, który oznacza, że zrozumiałeś, iż sny są tylko snami i że ucieczka zależy nie od tych snów, ale od przebudzenia. Czy jest możliwe, by być pogrążonym w jakichś snach, a z innych się przebudzić? Wybór więc nie polega na tym, które sny utrzymać, ale na tym, czy chcesz żyć w snach, czy też chcesz się z nich przebudzić. Zatem cud nie wybiera niektórych snów, by pozostawić je nietknięte przez swe dobroczynne działanie. Nie możesz śnić jakichś snów i przebudzić się z innych, gdyż masz tylko dwie możliwości: albo śpisz, albo nie śpisz. A śnienie dotyczy tylko jednej z nich.

Sny, które ci się podobają, chciałby cię powstrzymać (przed przebudzeniem), tak samo jak te, w których doświadczasz strachu. Albowiem każdy sen jest tylko snem o strachu i nie ma znaczenia, jaką formę wydaje się przybierać. Strach jest postrzegany wewnątrz, na zewnątrz lub w obu miejscach na raz. Może występować też w przybranej, przyjemnej postaci. Ale nie ma takiego snu, w którym nie byłby obecny, ponieważ strach jest materiałem, z którego wszystkie sny są wytworzone. Ich forma może się zmieniać, ale nie mogą być uczynione z czegoś innego. Cud byłby rzeczywiście zdradziecki, gdyby pozwalał tobie wciąż się bać z tego powodu, że nie rozpoznałeś strachu. Nie miałbyś wtedy ochoty na przebudzenie, do którego ten cud przygotowuje drogę.

W najprostszy sposób można powiedzieć, że atak jest reakcją na niewypełnienie funkcji, tak jak ty postrzegasz tę funkcję. To niewypełnienie funkcji może dotyczyć ciebie lub kogoś innego, ale gdy tylko jest spostrzeżone, następuje atak. Depresja lub atak muszą być tematem każdego snu, ponieważ sny są wytworzone ze strachu. Małe przebranie z przyjemności i radości, w które mogą one być owinięte, tylko odrobinę przysłania ciężką bryłę z lęku, która jest ich rdzeniem, ich sednem. I właśnie to sedno cud postrzega, a nie opakowanie, którym jest ono otoczone.

Kiedy jesteś zagniewany, czy nie jest tak dlatego, że ktoś nie wypełnił funkcji, którą mu przydzieliłeś? I czy nie staje się to „powodem” tego, że twój atak jest usprawiedliwiony? Sny, które myślisz, że lubisz, są to takie sny, w których funkcje, które przydzieliłeś, zostały wypełnione, a potrzeby, które sobie przypisałeś zostały zaspokojone. Jednak nie ma żadnego znaczenia, czy są one wypełniane, czy tylko pożądane. To właśnie z myśli, że one istnieją, narasta lęk. Sny nie są pożądane bardziej czy mniej. One są albo pożądane, albo nie. I każdy z nich reprezentuje tylko jakąś funkcję, którą mu przypisałeś, jakiś cel, który powinien być reprezentowany przez jakieś wydarzenie, jakieś ciało czy jakąś rzecz i *powinien* być dla ciebie osiągnięty. Jeśli ten cel się powiedzie, wówczas ten sen się tobie podoba. Jeśli nie zostanie osiągnięty, ten sen staje się smutny. Ale czy się on powiedzie, czy zawiedzie, nie jest on jego rdzeniem, ale tylko cienkim przykryciem.

Jak szczęśliwe byłyby twoje sny, gdybyś nie był tym, który przypisuje „właściwą” rolę każdej postaci, którą twój sen zawiera. Nikt nie może zawieść, lecz zawieść może tylko twój pogląd na jego temat i nie ma innej zdrady, jak tylko ta. Rdzeń snów, które daje Duch Święty, nigdy nie zawiera strachu. Ich powłoki mogą wydawać się niezmiennione, ale to, co one znaczą, zmieniło się, gdyż przykrywają teraz coś innego. Spostrzeżenia są zdeterminowane poprzez ich cel, w tym znaczeniu, że wydają się być tym, do czego służą. Cienista postać, która atakuje, staje się bratem dającym tobie okazję do udzielenia pomocy, jeśli to staje się funkcją snu. I sny o smutku są w ten sposób przemienione w sny o radości.

Po co jest twój brat? Nie wiesz tego, ponieważ twoja funkcja nie jest dla ciebie jasna. Nie przypisuj mu roli, która zgodnie z twoimi wyobrażeniami przyniosłaby ci szczęście. I nie próbuj go ranić, kiedy doznaje on porażki w odgrywaniu roli, którą mu przypisałeś w tym, co miało być w tym śnie twoim życiem. Prosi on o pomoc w każdym śnie, który śni, a ty możesz mu pomóc, jeśli postrzegasz funkcję tego snu tak, jak postrzega tę funkcję Ten, Który może wykorzystywać wszystkie sny jako środki służące wypełnianiu tej funkcji, która została Mu dana. Ponieważ kocha On śniącego, a nie sen, każdy sen staje się propozycją miłości. Albowiem w centrum tego snu jest Jego Miłość dla ciebie, która rozświetla miłością każdą formę, jaką ów sen przybiera.

V. Niezmiennie Miejsce Zamieszkania

Istnieje w tobie takie miejsce, gdzie cały ten świat uległ zapomnieniu; gdzie nie utrzymuje się żadna pamięć o grzechu i nie są podtrzymywane iluzje. Istnieje w tobie takie miejsce, które czas opuścił i słychać tam echa wieczności. Istnieje miejsce odpoczynku tak ciche, że nie pojawia się tam prawie żaden dźwięk, z wyjątkiem hymnu do Nieba, by radować Boga Ojca i Syna. Tam, gdzie Obaj przebywają, tam Obaj są pamiętani. A tam, gdzie oni są, jest Niebo i jest pokój.

Nie mów, że możesz zmienić ich miejsce zamieszkania. Bowiem w Nich przebywa twoja Tożsamość i tam, gdzie Oni są, zawsze musisz być ty. Niezmiennność Nieba jest w tobie, tak głęboko wewnątrz ciebie, że tylko na tym świecie pozostaje niezauważona i niespostrzeżona. Niewzruszony bezkres pokoju bez końca otacza cię łagodnie w miękkim uścisku, tak mocnym, cichym i spokojnym mocą jego Stwórcy, że nic nie może tego zakłócić w świętym Synu Boga.

Tu właśnie jest rola, jaką Duch Święty powierza tobie, który czekasz na Syna Boga i chciałbyś ujrzeć go przebudzonym i zadowolonym. On jest częścią ciebie, a ty częścią jego, gdyż jest on Synem swego Ojca i nie jest to spowodowane żadnym innym celem, którego możesz się w nim dopatrywać. O nic nie jesteś proszony prócz tego, by zaakceptować niezmiennność i wieczność, która w nim mieszka, ponieważ właśnie tam jest twoja Tożsamość. Pokój w tobie może być odnaleziony tylko w nim. I każda myśl przepelniona miłością, którą mu ofiarujesz, tylko przenosi cię bliżej twego przebudzenia, do wiecznego pokoju i niekończącej się radości.

Ten święty Syn Boga jest taki jak ty, jest odbiciem miłości Jego Ojca do ciebie, łagodnym przypomnieniem miłości Jego Ojca, poprzez którą był on stworzony i która wciąż w nim przebywa, tak jak przebywa w tobie. Wycisz się i usłysz w nim Głos Boga i pozwól Mu powiedzieć tobie, co jest jego funkcją.

On został stworzony dlatego, byś ty mógł stać się całością, ponieważ tylko ci, którzy są kompletni mogą być częścią Bożej pełni, która ciebie stworzyła.

Ojciec nie prosi cię o żaden dar, a jedynie o to, byś zobaczył we wszystkim stworzeniu tylko jaśniejącą chwałę Jego daru dla ciebie. Ujrzyj Jego Syna, Jego doskonały dar, w którym jego Ojciec wiecznie jaśnieje i któremu dane jest na własność wszelkie stworzenie. Ponieważ on je ma, jest ono dane również tobie, a tam gdzie ono się w nim znajduje, ujrzyj swój pokój. Ta cisza, która ciebie otacza, mieszka w nim i z tej ciszy przybywają szczęśliwe sny, w których wasze ręce są złączone w niewinności. Nie ma tam rąk, które chwytają się w snach o bólu. Nie trzymają też mieczy, ponieważ nie utrzymują już żadnej daremnej iluzji tego świata. I będąc puste, przyjmują w zamian dłoń brata, w której leży pełnia.

Gdybyś tylko znał chwalebny cel, który leży poza przebaczeniem, nie zatrzymywałbyś żadnej myśli dotkniętej przez zło, nawet, gdyby to dotknięcie wydawałoby się bardzo lekkie. Ponieważ rozumiałbyś, jak wielka jest cena utrzymywania tego, co nie było dane przez Boga, w umysłach, które mogą używać dłoni do błogosławieństwa i i prowadzić Bożego Syna do domu jego Ojca. Czy nie chciałbyś być przyjacielem tego, kto został stworzony przez swego Ojca jako Jego dom? Jeśli Bóg uważa, że jest on wart Jego Samego, to czy atakowałbyś go rękami zbrukanymi nienawiścią? Kto chciałby położyć zakrwawione ręce na samym Niebie, mając przy tym nadzieję na odnalezienie w nim pokoju? Twój brat myśli, że trzyma za rękę śmierć. Nie wierz mu. Ale naucz się zamiast tego, jak błogosławiony jesteś ty, który możesz go uwolnić, tylko poprzez ofiarowanie mu swej ręki.

Jest tobie dany pewien sen, w którym on jest twym zbawcą, a nie znieawidzonym wrogiem. Jest dany tobie pewien sen, w którym przebaczyłeś mu wszystkie jego sny o śmierci. Dlaczego wydaje się tak trudne współdzielenie tego snu? Albowiem jeśli Duch Święty nie nada mu jego (właściwej) funkcji, to będzie on nadal funkcjonował w służbie śmierci, ponieważ został wytworzony dla nienawiści. Każda forma, jaką on przybiera, w jakiś sposób wzywa śmierć. I ci, którzy służą panu śmierci, przybyli do oddzielnego świata by go wielbić i oddać mu cześć, każdy ze swą małą włócznią i zardzewiałym mieczem, aby dotrzymać swej pradawnej obietnicy, by umrzeć.

Taki jest zatem rdzeń lęku w każdym śnie, który był niedopuszczony do użycia przez Tego, Który przypisuje snom zupełnie inną funkcję. Kiedy sny są współdzielone, wówczas tracą swą funkcję atakowania i oddzielania, nawet jeśli były wytworzone po to, po co każdy sen jest wytworzony. Jednak nic w tym świecie snów nie pozostaje bez nadziei na zmianę i polepszenie, gdyż tu nie ma rzeczy niezmiennych. Naprawdę cieszymy się z tego, że tak jest i nie poszukujemy wieczności w tym świecie. Przebaczone sny są środkami, by wykroczyć poza śnienie o świecie na zewnątrz siebie. I prowadzą one ostatecznie poza wszelkie sny, do pokoju wiecznego życia.

VI. Przebaczenie i Koniec Czasu

Jak bardzo jesteś chętny, by przebaczyć swemu bratu? Jak bardzo pragniesz pokoju zamiast niekończących się sporów, nieszczęścia i bólu? To są te same pytania w różnej formie. Przebaczenie jest twoim pokojem, ponieważ w nim znajduje się koniec oddzielenia i zakończenie snu o niebezpieczeństwie, zniszczeniu i śmierci; o szaleństwie i o morderstwie, o zmartwieniu i o utracie. To jest ta „ofiara”, o którą prosi zbawienie, chętnie proponując zamiast tego pokój.

Nie przysięgaj umierać święty Synu Boga. Zawierasz umowę, której nie możesz dotrzymać. Syn Życia nie może być zabity. Jest on nieśmiertelny, tak jak jego Ojciec. Nie może on zmienić tego, czym jest. Jest on jedyną istotą w całym wszechświecie, która musi istnieć jako jedna. To, co tylko wydaje się wieczne, będzie miało swój koniec. Gwiazdy znikną i nie będzie więcej nocy i dnia. Wszystkie rzeczy, które przychodzą i odchodzą, fale, pory roku i ludzkie życia; wszystkie rzeczy, które zmieniają się z czasem, rozkwitają i zanikają, już nie powrócą. To, co jest wieczne, nie znajduje się tam, gdzie czas wyznaczył swój koniec. Boży Syn nigdy nie może się zmienić poprzez to, co ludzie z nim uczynili. On będzie takim, jakim był i jakim jest, ponieważ czas nie wyznaczył mu jego przeznaczenia, ani nie ustanowił godziny jego narodzenia i śmierci. Przebaczenie go nie zmieni. Jednak czas czeka na przebaczenie, aby wszystkie rzeczy należące do czasu mogły zniknąć, gdy nie ma już z nich pożytku.

Nic nie może przetrwać swojego celu. Jeśli coś zostało przeznaczone by umrzeć, wówczas to musi umrzeć, chyba że nie uznaje tego celu jako swego własnego. Zmiana jest jedyną rzeczą, która może być uczyniona błogosławieństwem tu, gdzie cel nie jest ustalony, jakkolwiek niezmienny wydaje się być. Nie

myśl, że możesz ustanowić inny cel, niepodobny do celu, jaki ci wyznaczył Bóg i ustanowić go niezmiennym i wiecznym. Możesz wyznaczyć sobie cel, który nie jest twoim celem, ale nie możesz usunąć mocy, która pozwala zmienić twój umysł i zobaczyć tam inny cel.

Zmiana jest największym darem, który Bóg dał wszystkiemu, co chciałbyś uczynić wiecznym, by zagwarantować, że tylko Niebo nie mogłoby umrzeć. Nie zostałeś zrodzony by umrzeć. Nie możesz tego zmienić, ponieważ twoja funkcja została wyznaczona przez Boga. Wszystkie inne rzeczy, z wyjątkiem tej jednej, są ustanowione w czasie i zmieniają się, aby czas mógł być zachowany. Przebaczenie nie ma na celu utrzymywania czasu, ale jego zakończenie, kiedy staje się bezużyteczny. Jego cel się wypełnił i on znika. I tam, gdzie kiedyś wydawał się rządzić, jest teraz przywrócona funkcja, którą Bóg ustanowił dla Swego Syna w pełnej świadomości. Czas nie może ustanowić końca dla jej wypełnienia ani dla jej niezmienności. Śmierci nie ma, ponieważ żyjący współdzielą funkcję, którą ich Stwórca im dał. Funkcją życia nie może być śmierć. Musi być nią rozprzestrzenianie życia, by było ono jednością na wieki wieków, bez końca.

Ten świat będzie krępować twoje stopy, wiązać ręce i zabije twoje ciało tylko wtedy, gdy myślisz, że był wytworzony po to, aby ukrzyżować Bożego Syna. Albowiem jeśli nawet był on snem o śmierci, nie musisz mu pozwalać na to, by to tobie przedstawiał. Pozwól, aby tylko *to* zostało zmienione, bowiem nic innego oprócz tego w tym świecie nie musi być zmieniane. Gdyż tylko to definiuje cel twego widzenia.

Jak piękny jest świat, którego celem jest przebaczenie Syna Boga! Jak wolny jest on od strachu, jak przepelniony błogosławieństwem i szczęściem! Jak radosne jest zamieszkanie przez czas pewien w takim pięknym miejscu! Nie można zapomnieć, że w takim świecie jest to krótka chwila, dopóki nie przybędzie beczasowość, by zająć miejsce czasu.

VII. Nie Szukaj na Zewnątrz Siebie

Nie szukaj na zewnątrz siebie. Gdyż to zawiedzie, a ty będziesz płakał za każdym razem, gdy twój bożek upadnie. Nieba nie można odnaleźć tam, gdzie go nie ma, a pokoju nie może być nigdzie indziej, jak tylko w Niebie. Każdy bożek, którego czcisz, gdy Bóg cię wzywa, nigdy nie odpowie zamiast Niego. Nie istnieje żadna inna odpowiedź, którą mógłbyś ją zastąpić i równocześnie odnaleźć szczęście, które Jego odpowiedź przynosi. Nie szukaj na zewnątrz siebie. Albowiem cały twój ból bierze się po prostu z tego, że daremnie poszukujesz tego, czego chcesz, upierając się przy tym, iż wiesz, gdzie to musi być odnalezione. Ale co wtedy, gdy tego tam nie ma? Czy wolisz mieć rację, czy też być szczęśliwym? Raduj się, że zostało ci powiedziane, gdzie mieszka szczęście i nie szukaj go dłużej gdzie indziej. Doznasz w tym porażki. Ale jest ci dane znać prawdę i nie szukać jej na zewnątrz siebie.

Każdy, który przybywa tu (do tego świata) musi wciąż mieć nadzieję, jakąś uporczywą iluzję czy jakieś marzenie, że jest coś na zewnątrz niego, co przyniesie mu szczęście i pokój. Ale jeśli wszystko jest w nim, wówczas to nie jest możliwe. A zatem, poprzez swoje przybycie tutaj, zaprzecza on prawdzie o sobie i szuka czegoś więcej, niż tego wszystkiego co w nim jest, jak gdyby część tego była oddzielona i znajdowała się gdzie indziej niż reszta. To jest cel, jaki przypisuje on ciału, które ma szukać tego, czego mu brakuje i dawać mu to, co miałyby go uczynić całkowitym. I w ten sposób on wędruje błędząc wokół bez celu, w poszukiwaniu czegoś, czego nie może znaleźć, wierząc, że jest tym, czym nie jest.

Ta natrętna iluzja zmusza go do szukania tysiąca bożków i oprócz nich do szukania jeszcze jednego tysiąca. I każdy w końcu go zawiedzie we wszystkim, z wyjątkiem jednego; albowiem on umrze, zupełnie nie rozumiejąc, że bożkiem, którego poszukuje, *jest* tylko jego śmierć. Forma tego bożka wydaje się być na zewnątrz niego. Jednak w rzeczywistości zmierza on do zabicia Bożego Syna wewnątrz i udowodnienia, że jest jego zwycięzcą. Jest to cel każdego bożka, gdyż jest to rola mu przypisana, ale tej roli nie można wypełnić.

Gdy kiedykolwiek próbujesz osiągnąć cel, w którym ulepszenie twego ciała stanowi główną korzyść, próbujesz doprowadzić do swej śmierci. Albowiem wierzysz, że możesz cierpieć z powodu braku, a brak *jest* śmiercią. Złożyć ofiarę znaczy zrezygnować z czegoś lub porzucić coś i w ten sposób być już bez tego, cierpiąc stratę. I ta rezygnacja jest wyrzeczeniem się życia. Nie szukaj na zewnątrz siebie. To poszukiwanie sugeruje, że nie jesteś całkowity wewnątrz siebie i boisz się przyjrzeć swojemu wewnętrznemu spustoszeniu, ale wolisz szukać tego, czym jesteś na zewnątrz siebie.

Bożki muszą upaść, *ponieważ* nie mają w sobie życia, a to, co jest bez życia, jest znakiem śmierci. Przybyłeś aby umrzeć i czego mógłbyś oczekiwać, jak nie znaków śmierci, których szukasz? Ani smutek, ani

cierpienie nie ogłaszają innej wiadomości, niż ta, że został znaleziony bożek, przedstawiający sobą parodię życia, która w swym braku życia jest naprawdę śmiercią i że bożek ten jest wymyślony jako prawdziwy, z nadaną mu żyjącą formą. Jednak każdy taki bożek musi w końcu zawieść, skruszyć się i ulec rozkładowi, ponieważ forma śmierci nie może być życiem i to, co stanowi ofiarę, nie może być całością.

Wszystkie bożki tego świata były wytworzone po to, by nie dopuścić do poznania przez ciebie prawdy i by zachować wierność wobec mrzonki, jaką jest twój sen o tym, że musisz znaleźć to, co jest na zewnątrz ciebie, by być kompletnym i szczęśliwym. Daremne jest czczenie bożków w nadziei na pokój. Bóg zamieszkuje wewnątrz, a twoje spełnienie jest w Nim. Żaden bożek nie może zająć Jego miejsca. Nie spoglądaj na bożki. Nie szukaj na zewnątrz siebie.

Zapomnijmy o celu tego świata, który nadała mu przeszłość. Albowiem w przeciwnym razie przyszłość będzie podobna do przeszłości i będzie tylko serią przygnębiających snów, w których wszystkie bożki cię zawiodą, jeden po drugim i będziesz widział wtedy wszędzie tylko śmierć i rozczarowanie.

Aby to wszystko zmienić i otworzyć drogę nadziei i uwolnienia od tego, co wydawało się być niekończącym się kręgiem rozpacz, musisz tylko uznać, że nie znasz celu tego świata. Przypisujesz mu cele, których on nie posiada i w ten sposób decydujesz, po co ten świat istnieje. Próbujesz widzieć w nim miejsce dla bożków odnajdowanych na zewnątrz ciebie, które mają jednak moc uczynienia kompletnym to, co jest wewnątrz, poprzez rozdzielenie tego, czym jesteś, na dwie części. Wybierasz swoje sny, ponieważ są one tym, czego sobie życzysz, chociaż są one postrzegane tak, jak gdyby były tobie dane. Twoje bożki czynią to, co chciałbyś by czyniły i mają taką moc, jaką im przypiszesz. I gonisz za nimi na próżno w tych snach, ponieważ chcesz posiadać ich moc na własność.

Jednak gdzie są sny, jak nie w śpiącym umyśle? I czy może jakiś sen z powodzeniem uczynić prawdziwym obraz, którego projekcji na zewnątrz siebie ten umysł dokonuje? Oszczędź czasu, mój bracie; naucz się, do czego służy czas. I spiesz by zakończyć panowanie bożków na tym świecie, który został uczyniony smutnym i chorym poprzez widzenie na nim tych bożków. Twój święty umysł jest ołtarzem Boga, a tam, gdzie On jest, nie mogą przebywać żadne bożki. Lęk przed Bogiem jest tylko lękiem przed utratą bożków. Nie jest to lęk przed utratą twej rzeczywistości. Ale ty uczyniłeś swą rzeczywistością bożka, którego musisz chronić przed światłem prawdy. I cały ten świat staje się środkiem, dzięki któremu ten bożek może być zachowany. W ten sposób zbawienie wydaje się zagrażać życiu i oferować śmierć.

Tak nie jest. Zbawienie zmierza do udowodnienia, że śmierci nie ma i tylko życie istnieje. Ofiara ze śmierci nie jest żadną stratą. Bożek nie może zająć miejsca Boga. Pozwól Mu przypomnieć tobie o Swej Miłości do ciebie i nie zdążaj do zagłuszania Jego Głosu pieśniami głębokiej rozpacz, skierowanymi do swoich bożków. Nie szukaj swej nadziei na zewnątrz swego Ojca. Albowiem nadzieja na szczęście *nie* jest rozpaczą.

VIII. Antychryst

Czym jest bożek? Czy myślisz, że wiesz? Albowiem bożki jako takie nie są rozpoznawane i nigdy nie są postrzegane takimi, jakimi naprawdę są. Jest to jedyna moc, jaką mają. Ich cel jest niejasny, przysłonięty i dlatego są zarówno powodem do lęku jak i przedmiotem czci, *gdyż* nie wiesz po co są i dlaczego zostały wytworzone. Bożek jest wyobrażeniem twojego brata, które chciałbyś cenić bardziej niż to, czym on jest. Bożki są wytworzone tak, że mogą być zastąpione, niezależnie od ich formy. I dlatego nigdy nie są postrzegane ani rozpoznawane. Może to być jakieś ciało lub rzecz, miejsce, sytuacja lub okoliczności, przedmiot posiadany lub pożądaný, prawo żądane lub już istniejące – wszystko to jest tym samym.

Niech ich formy ciebie nie zwiodą. Bożki są tylko substytutami twej rzeczywistości. Wierzysz, że pod pełnym względem dopełnią one twoją małą jaźń, by zapewnić ci bezpieczeństwo, w świecie postrzeganym jako niebezpieczny, z siłami zgromadzonymi przeciwko twemu zaufaniu i pokojowi umysłu. Mają one moc uzupełniania twoich braków i nadawania wartości, których nie posiadasz. Każdego, który wierzy w bożki, uczyniły one niewolnikiem małości i straty. I wtedy musi on szukać poza swoją małą jaźnią siły, by podnieść swą głowę i stanąć poza wszelką nędzą, którą odzwierciedla ten świat. Taka jest kara za poszukiwanie poza własnym wnętrzem pewności i cichego spokoju, który uwalnia cię od tego świata i pozwala ci stanąć z dala od niego w ciszy i pokoju.

Bożek jest fałszywym wrażeniem, lub fałszywą wiarą, jakąś formą antychrysta, który stanowi lukę między Chrystusem, a tym, co widzisz. Bożek jest życzeniem uczynionym w określonej, namacalnej formie i

w ten sposób widzianym na zewnątrz umysłu. Jednak jest on wciąż myślą i nie może opuścić umysłu, który jest jego źródłem. Jego forma nie jest też oddzielona od idei, którą przedstawia. Wszystkie formy antychrysta sprzeciwiają się Chrystusowi. I opadają przed jego obliczem jak ciemna zasłona, która wydaje się odgradzać ciebie od Niego, samotnego i przebywającego w ciemności. Jednak jest tam światło. Chmura nie gasi słońca. W nie większym stopniu jakaś zasłona może wygnać to, co wydaje się oddzielać, czy przyciemnić światło, które zasłania.

Ten świat bożków *jest* zasłoną zaciągniętą na oblicze Chrystusa, ponieważ jej celem jest oddzielać twego brata od ciebie. Jest to ciemny i przerażający cel, który jednak stanowi myśl nie mającą jakiegokolwiek mocy zmiany nawet jednego źdźbła trawy, z czegoś żyjącego w znak śmierci. Myśl ta nigdzie nie ma formy, gdyż jej źródło przebywa w twym umyśle, w tym miejscu, gdzie Bóg nie przebywa. Gdzież jest to miejsce, w którym to, co jest wszędzie, zostało z niego wykluczone i trzymane w oddzieleniu? Jakaż ręka mogłaby zostać uniesiona, by blokować Bogu drogę? Czy głos mógłby żądać, by On nie tam wszedł? „Więcej-niż-wszystko” nie jest czymś, co uczyniłoby cię przerażonym i drżącym ze strachu. Wróg Chrystusa nie istnieje. Nie może on przybrać formy, w której kiedykolwiek będzie prawdziwy.

Czym jest bożek? Niczym! Zanim będzie się wydawał ożywiony i posiadający moc, która może być przerażająca, trzeba najpierw w niego uwierzyć. Jego życie i jego moc są tylko darem tego, który w niego wierzy, a cud tylko przywraca to, co *ma* życie i moc wartą daru Niebios i wiecznego pokoju. Cud nie przywraca prawdy, bo przecież zasłona, która przykryła światło, nie zgasiła tego światła. On tylko podnosi zasłonę i pozwala prawdzie świecić bez przeszkód, takiej, jaką ona jest. Ona nie potrzebuje wiary by być, ponieważ została stworzona; zatem *jest*.

Bożek jest ustanowiony przez wiarę i gdy ta wiara ustaje, bożek „umiera”. To właśnie jest antychryst; taka dziwna idea, że istnieje moc poza wszechmocą, miejsce poza nieskończonością, czas wykraczający poza wieczność. Tutaj ten świat bożków został ustanowiony poprzez ideę, że ta moc, miejsce i czas przybierają formę i kształt tego świata, gdzie wydarzyło się niemożliwe. Tutaj to, co nieśmiertelne, przybywa by umrzeć, wszechogarniające przybywa by cierpieć z powodu straty, a beczasowe jest uczynione niewolnikiem czasu. Tutaj to, co niezmienne, zmienia się, a pokój Boga, dany na zawsze wszystkiemu, co żyje, ustępuje przed chaosem. I Syn Boga, tak doskonały, bezgrzeszny i kochający jak jego Ojciec, przybywa tu na krótko, by nienawidzić, doświadczać bólu i w końcu umrzeć.

Gdzie jest bożek? Nigdzie! Czy może być jakaś luka w tym, co nieskończone, miejsce, gdzie czas może przerwać wieczność? Nie istnieje miejsce ciemności ustanowione tam, gdzie wszystko jest światłem, nie istnieje ponura wnęka oddzielona od tego co nieskończone, albowiem nie istnieje miejsce, gdzie mogłaby być. Bożka nie ma tam, gdzie Bóg ustanowił wszystkie rzeczy na zawsze i nie zostawił miejsca dla bytu czegokolwiek innego, co by nie było zgodne z Jego Wolą. Bożek musi być niczym i nigdzie, podczas gdy Bóg jest wszystkim i wszędzie.

Co jest zatem celem bożka? Po co on w ogóle istnieje? Jest to jedyne pytanie, na które istnieje wiele odpowiedzi, a każda zależy od tego, komu to pytanie zadano. Ten świat wierzy w bożki. Nikt nie przybywa do tego świata, kto ich nie czci i wciąż nie próbuje szukać takiego, który mógłby mu zaoferować dar, którego rzeczywistość nie zawiera. Każdy czciciel bożków żywi nadzieję, że jego szczególne bóstwa dadzą mu więcej, niż posiadają inni ludzie. Czegoś zawsze musi dostać więcej. Nie ma naprawdę znaczenia, czego musi być więcej; więcej piękna, więcej inteligencji, więcej bogactwa, a nawet więcej nieszczęścia i więcej bólu. Bożek jest po to, by było więcej czegoś. I gdy on zawodzi, wówczas inny zajmuje jego miejsce, przynosząc nadzieję otrzymania więcej czegoś innego. Nie daj się oszukać przez formy, jakie to „coś” przyjmuje. Bożek jest środkiem by dostać więcej. I właśnie to sprzeciwia się Bożej Woli.

Bóg nie ma wielu Synów, ale tylko Jednego. Kto więc może mieć więcej, a kto mógłby dostać mniej? W Niebie Syn Boży tylko by się śmiał z tego, że bożki mogłyby zakłócać jego spokój. To właśnie przez niego przemawia Duch Święty i mówi ci, że bożki nie mają tu żadnego celu. Albowiem nie możesz mieć więcej niż Niebo. Jeżeli Niebo jest wewnątrz, to dlaczego miałbyś szukać bożków, które chciałyby umniejszyć Niebo i dać tobie więcej niż Bóg obdarzył twego brata i ciebie, jako stanowiących w Nim jedność? Bóg dał ci wszystko co istnieje. I bądź pewny, że nie mogłeś tego utracić, albowiem on naprawdę dał także to samo wszystkiemu co żyje. I w ten sposób wszystko co żyje jest częścią ciebie, tak jak i Jego. Żaden bożek nie może ustanowić cię czymś większym niż Bóg. Ale nigdy nie zadowolisz się byciem czymś mniejszym.

IX. Przebaczający Sen

Niewolnik bożków jest bardzo ochoczym niewolnikiem. Albowiem musi być on chętny, by skłaniać się ku czci tego, co nie ma życia i poszukiwać mocy w bezsilności. Cóż takiego stało się świętemu Synowi Boga, że mogło być jego życzeniem, by pozwolił sobie upaść niżej, niż kamienie leżące na ziemi i wypatrywać bożków, które by go podniosły? Posłuchaj zatem swej opowieści w śnie, który sam wytworzyłeś i zapytaj sam siebie, czyż nie jest prawdą, że wierzysz, iż to nie jest sen.

Sen o osądzaniu pojawił się w umyśle, który Bóg stworzył tak doskonałym, jak On Sam. I w tym śnie Niebo zostało zamienione na piekło i Bóg został uczyniony wrogiem Swego Syna. Jak Syn Boży może przebudzić się z tego snu? To jest sen o osądzaniu. Zatem musi on nie osądzać i wtedy przebudzi się. Albowiem ten sen będzie wydawał się trwać dopóty, dopóki on będzie częścią tego snu i będzie brać w nim udział. Nie osądzaj, ponieważ ten, kto osądza, potrzebuje bożków, które nie dopuszczają, by ten osąd opierał się na nim samym. Nie może on też znać wówczas Jaźni, którą potępił. Nie osądzaj, ponieważ czynisz siebie częścią złych snów, gdzie bożki są twoją „prawdziwą” tożsamością i twym zbawieniem od osądu, który w przerażeniu i z poczuciem winy wydałeś o sobie.

Wszystkie postacie w tym śnie są bożkami uczynionymi po to, by zbawić cię od tego snu. Jednak one są częścią tego, *od czego* miały cię zbawić. Zatem bożek naprawdę utrzymuje sen żywym i przerażającym, bowiem kto mógłby życzyć sobie snu, jeśli nie był by przerażony i zrozpaczony? Właśnie to przedstawia sobą bożek i dlatego kult takiego bożka jest czczeniem rozpacz, przerażenia i snu, z którego te uczucia pochodzą. Osądzanie jest niesprawiedliwością wobec Bożego Syna, a sprawiedliwością *jest* to, że kto go osądza, nie ucieknie od kary, którą nałożył na siebie w wytworzonym przez siebie śnie. Bóg zna sprawiedliwość, ale nie zna kary. Ale w tym śnie o osądzaniu atakujesz, jesteś potępiony i życzysz sobie być niewolnikiem bożków, które są wprowadzone między twój osąd i karę, którą on przynosi.

Nie może być zbawienia w takim śnie, jaki śnisz. Bowiem bożki muszą być jego częścią, by zbawić cię od tego, w co wierzysz, że osiągnąłeś i co uczyniłeś, by stać się grzesznym i zgasić w sobie światło. Małe dziecię, światło wciąż tam jest. Ty naprawdę tylko śnisz i bożki są zabawkami, którymi w tym śnie się bawisz. Któż potrzebuje zabawek oprócz dzieci? One udają, że rządzą tym światem i nadają swym zabawkom moc poruszania się, myślenia i mówienia w swoim imieniu. Jednak wszystko, co te zabawki wydają się czynić, jest w umysłach tych, którzy się nimi bawią. Ale oni są chętnie zapominają, że sami wytworzyli ten sen, w którym ich zabawki są prawdziwe i nie rozpoznają, że to są tylko ich własne życzenia.

Nocne koszmary są dziecięcymi snami. Zabawki obróciły się przeciwko dziecku, które myślało, że uczyniło je prawdziwymi. Jednak, czy sen może atakować? Albo czy zabawka może urosnąć do wielkich rozmiarów i stać się niebezpieczna, zaciekła i dzika? W to rzeczywiście wierzy dziecko, ponieważ boi się ono swoich myśli i przypisuje je zabawkom zamiast sobie. I wówczas ich rzeczywistość staje się jego własną, ponieważ one wydają się zbawiać je od swych myśli. Jednak niewątpliwie one utrzymują jego myśli żywymi i rzeczywistymi, chociaż wydającymi się być na zewnątrz niego, gdzie mogą się przeciw niemu obrócić, gdyż je zdradziło. Uważa ono, że potrzebuje tych zabawek, by mogło uciec od swoich myśli, ponieważ sądzi ono, że te myśli są prawdziwe. Zatem wszystko czyni zabawką, by wytworzyć swój świat pozostający na zewnątrz niego i bawić się w to, że jest ono tylko jego częścią.

Istnieje czas, kiedy dzieciństwo powinno przeminąć i odejść na zawsze. Nie zdążaj do utrzymywania dziecięcych zabawek. Odłóż je, ponieważ więcej już ich nie potrzebujesz. Sen o osądzaniu jest dziecięcą grą, w której dziecko staje się ojcem, silnym, ale z niewielką mądrością dziecka. To, co go rani, jest niszczone, a to, co mu pomaga, jest błogosławione. Tyle tylko, że ono osądza to tak, jak czyni to dziecko, które nie wie, co rani, a co uzdrawia. I wtedy wydają się mu wydarzać złe rzeczy, a ono obawia się wszelkiego chaosu w świecie, o którym myśli, że jest rządzony prawami, które ustanowiło. Jednak ten świat, o którym myśli ono, że jest rzeczywisty, nie ma żadnego wpływu na rzeczywisty, prawdziwy świat. Ani też jego prawa nie zostały zmienione tylko dlatego, że ono ich nie rozumie.

Ten prawdziwy świat wciąż jest tylko snem. Z wyjątkiem tego, że postacie w nim występujące zostały zmienione. Nie są one już widziane jako bożki, które zawodzą. To jest sen, w którym nie używa się niczego, by zastąpić coś innego, ani też nie wprowadza się nic między myśli, które umysł tworzy, a to, co on widzi. Nikt nie jest wykorzystywany jako coś, czym nie jest, ponieważ wszystko, co dziecinne, zostało odstawione. I to, co było snem o osądzaniu, zostało teraz zmienione w sen, w którym wszystko jest radością, ponieważ taki on ma teraz cel. Mogą tu zaistnieć tylko sny o przebaczeniu, bowiem czas jest prawie zakończony. I postacie, które występują w tym śnie, są teraz postrzegane jako bracia, nie w osądzaniu, ale w miłości.

Sny o przebaczeniu mają niewielką potrzebę trwania. Nie są one uczynione po to, by oddzielać umysł od tego, co myśli. Nie zmiernają do udowodnienia, że ten sen jest śniony przez kogoś innego. I w tych snach słyszana jest melodia, którą każdy pamięta, chociaż nie słyszał jej od chwili, gdy zaczął się czas. Kiedy już przebaczenie staje się całkowite, przynosi beczasowość tak blisko, że można usłyszeć pieśń Nieba, nie za pomocą uszu, lecz poprzez świętość, która nigdy nie opuściła ołtarza znajdującego się głęboko wewnątrz Syna Boga. I kiedy słucha on znowu tej pieśni, wie że nigdy nie przestał jej słuchać. I gdzież jest czas, gdy sny o osądzeniu zostały odłożone?

Kiedykolwiek odczuwasz strach w jakiegokolwiek postaci – a jesteś przerażony gdy nie odczuwasz głębokiego zadowolenia, pewności pomocy, spokojnego zapewnienia, że Niebo idzie wraz z tobą – bądź pewien, że wytworzyłeś sobie bożka i jesteś przekonany, że on ciebie zdradzi. Ponieważ pod twą nadzieją, że on cię zbawi, kryje się wina i ból zdrady samego siebie, a także niepewność, tak głęboka i przejmująca, że sen ów nie może zupełnie ukryć poczucia, iż jesteś zgubiony. Zdrada samego siebie musi przynosić lęk, ponieważ lęk *jest* osądem, prowadzącym nieuchronnie do szalonych poszukiwań bożków i do śmierci.

Sny przebaczenia przypominają ci, że jesteś bezpieczny i nie zaatakowałeś siebie. Tak więc twoje dziecinne strachy rozplywają się, a sny stają się znakiem, że zaczęłeś coś nowego, że jest to nowy początek, a nie kolejna próba czczenia bożków i utrzymywania ataku. Sny o przebaczeniu są życzliwe dla każdego, który występuje w tych snach. I w ten sposób przynoszą śniącemu pełne uwolnienie od przerażających snów. Śniący nie boi się swego osądu, ponieważ nikogo nie osądził, ani nie myślał być uwolnionym poprzez osąd od tego, co osąd musi narzucać. I przez cały czas pamięta to, co zapomniał, kiedy osąd wydawał się być sposobem zbawienia go od jego winy.

[Powrót do spisu treści](#)

Rozdział 30

NOWY POCZĄTEK

Wstęp

Nowy początek staje się teraz punktem, na którym skupia się program nauczania. Cel jest jasny, ale teraz potrzebujesz szczególnych metod jego realizacji. Szybkość, z jaką może być on osiągnięty zależy tylko od jednej rzeczy: twojej chęci do ćwiczenia każdego kroku. Każda próba podjęcia określonego kroku trochę ci w tym pomoże. A wszystkie te kroki razem wzięwszy poprowadzą cię od snów o osądzaniu do snów o przebaczeniu, w których nie ma bólu i strachu. Nie są one dla ciebie czymś nowym, ale, jak dotychczas, są bardziej ideami niż regułami twego myślenia. Tak więc musimy je ćwiczyć przez pewien czas, aż staną się prawami, według których żyjesz. Zdążamy teraz do uczynienia ich nawykami, aby były w gotowości w razie potrzeby.

I. Reguły Podejmowania Decyzji

Ciągle podejmujesz jakieś decyzje. Jednak nie zawsze wiesz, kiedy je podejmujesz. Ale mając trochę praktyki w odniesieniu do tych decyzji, które rozpoznajesz, zacznasz tworzyć pewien ich zestaw, który wspiera te pozostałe. Nie jest rzeczą mądrą, byś pozwalał sobie na zaabsorbowanie każdym krokiem, który podejmujesz. Właściwy ich zestaw, wybrany świadomie za każdym razem, kiedy się budzisz, sprawi, że uczynisz duże postępy. Ale jeśli odczuwasz silny opór i słabą motywację, nie jesteś jeszcze gotowy. *Nie walcz ze sobą*. Ale budząc się pomyśl, jakiego pragniesz dnia i powiedz sobie, że istnieje sposób, dzięki któremu ten szczególny dzień może się zdarzyć. Następnie próbuj znowu przeżyć ten dzień w taki sposób, by był on zgodny z tym życzeniem.

(1) Wyrażenie tego rodzaju postawy rozpoczyna się następującymi słowami:

Dzisiaj nie podejmę sam żadnych decyzji.

To znaczy, że postanawiasz nie osądzać tego, co masz robić. Ale to musi także znaczyć, że nie będziesz osądzał sytuacji, w których będzie się od ciebie żądać określonej reakcji czy odpowiedzi. Albowiem jeśli je osądzasz, to znaczy że kierujesz się określonym zestawem reguł, według których powinienes w określony sposób odpowiadać. I wtedy każda inna odpowiedź, niezgodna z tymi regułami, może wywoływać tylko zakłopotanie, niepewność i strach.

To właśnie jest teraz twym głównym problemem. Wciąż podejmujesz decyzje, a *potem* dopiero postanawiasz zapytać się, co powinienes zrobić. Ale to, co słyszysz, może nie rozwiązać tego problemu widzianego takim, jak go postrzegałeś na początku. To z kolei prowadzi do strachu, ponieważ jest sprzeczne z tym, co postrzegasz, i w ten sposób czujesz się atakowany. A wtedy ogarnia cię złość. Istnieją jednak reguły, dzięki którym to się nie zdarzy. Ale na początku to niewątpliwie się zdarza, gdy się jeszcze uczysz, jak słuchać.

(2) W ciągu dnia, gdy kiedykolwiek o tym pomyślisz i będziesz miał spokojną chwilę na przemyślenia, powiedz sobie znowu, jaki dzień chcesz mieć; powiedz sobie, jakich uczuć chciałbyś przeżywać, co chcesz, by się tobie zdarzyło i czego chciałbyś doświadczyć. Wtedy wypowiedz następujące słowa:

Jeśli nie będę sam podejmował żadnych decyzji, to ten dzień będzie mi dany.

Te dwie procedury, dobrze przećwiczone, będą służyły temu, byś pozwolił sobą kierować bez lęku, ponieważ nie pojawi się wtedy opór, który najpierw będzie narastać, by następnie stać się problemem samym w sobie.

Ale wciąż będą istnieć chwile, kiedy będziesz osądzać. Wówczas twoja odpowiedź będzie wywoływać atak, chyba, że szybko zaprowadzisz porządek w swym umyśle, poprawiając swe myślenie tak, byś chciał

odpowiedzi, która będzie właściwa i skuteczna. Bądź pewien, że taka sytuacja ma miejsce, gdy wyrażasz niechęć, by usiąść i poprosić o tą odpowiedź. To znaczy, że już sam zadecydowałeś i nie potrafisz dostrzec pytania. Teraz potrzebujesz środka, który by cię wzmocnił, zanim znowu zadasz pytanie.

(3) Przypomnij sobie jeszcze raz, jakiego dnia chcesz i rozpoznaj, że zdarzyło się coś, co nie jest jego częścią. Wtedy uświadom sobie, że (stało się tak dlatego, bo) sam zadałeś pytanie i sam musiałeś ustanowić odpowiedź w twych własnych kategoriach. Następnie powiedz:

Nie mam żadnych pytań. Zapomniałem o czym mam decydować.

To usuwa kategorie, które ustanowiłeś i pozwala, by odpowiedź pokazała ci, jakie naprawdę musiało być pytanie.

Spróbuj obserwować tę regułę bez opóźnienia, pomimo twego oporu. Bowiem już się rozzłościłeś. A twój lęk przed otrzymaniem innej odpowiedzi, niedostosowanej do twojej wersji pytania, wzmoże się, aż uwierzysz, że dzień, którego chcesz, jest tym, w którym dostaniesz *swoją* odpowiedź na *swoje* pytanie. I nie dostaniesz jej, gdyż zniszczyłaby twój dzień, poprzez pozbawienie ciebie tego, czego naprawdę chcesz. To może być trudne do uświadomienia sobie, kiedy już zadecydowałeś o regułach, które obiecują tobie szczęśliwy dzień. Jednak ta decyzja może wciąż być anulowana poprzez proste metody, które możesz zaakceptować.

(4) Jeżeli nie chcesz tak bardzo otrzymać odpowiedzi, że nawet nie możesz odsunąć od siebie swego pytania, możesz rozpocząć zmieniać swój umysł w ten sposób:

Przynajmniej mogę zadecydować, że nie lubię tego, co teraz czuję.

Jest to zupełnie oczywiste i toruje drogę do następnego łatwego kroku.

(5) Gdy już zadecydujesz, że nie lubisz tego, co czujesz, cóż byłoby łatwiejszego, niż kontynuowanie w następujący sposób:

Mam więc nadzieję, że byłem w błędzie.

To działa przeciwko odczuwaniu oporu i przypomina ci, że pomoc nie jest narzucaniem się tobie, ale jest czymś, czego chcesz i czego potrzebujesz, ponieważ nie lubisz się tak czuć, jak się czujesz. To niewielkie otwarcie wystarczy, byś mógł posunąć się do przodu, wykonując kilka następnych kroków, które są potrzebne, by ci pomóc.

Teraz osiągnąłeś punkt zwrotny, ponieważ zdałeś sobie sprawę z tego, że zyskasz, jeśli nie jest tak, jak zadecydowałeś. Dopóki ten punkt nie jest osiągnięty, będziesz wierzył, że twoje szczęście zależy od tego, czy masz rację. Ale ten poziom rozumienia już teraz osiągnąłeś; wiesz więc, że lepiej by się tobie wiodło, gdybyś był w błędzie.

(6) To małe ziarno mądrości wystarczy, byś uczynił dalszy postęp. Nie jesteś do niczego zmuszany, ale tylko masz nadzieję dostać to, czego chcesz. I możesz z całkowitą szczerością powiedzieć:

Chcę popatrzeć na to w inny sposób.

Teraz zmieniłeś swoje zdanie na temat owego upragnionego przez ciebie dnia i przypomniałeś sobie, czego naprawdę chcesz. Cel tego dnia nie jest już dłużej przysłonięty poprzez szaloną wiarę, że chcesz go, aby mieć rację, mimo tego, że jesteś w błędzie. W ten sposób do twojej świadomości zostanie wprowadzona gotowość do proszenia, ponieważ nie możesz być w konflikcie, gdy prosisz o to, czego chcesz i rozumiesz, że to jest to, o co prosisz.

(7) Ten końcowy krok jest tylko potwierdzeniem braku oporu przed otrzymaniem pomocy. Jest to stwierdzenie otwartego umysłu, nie mającego jeszcze pewności, ale chętnego by przyjąć to, co zostanie mu pokazane:

***Może istnieje inny sposób patrzenia na to.
Cóż mogę stracić, jeśli o to zapytam?***

Zatem możesz teraz zadać pytanie, które ma sens i w ten sposób odpowiedź będzie również miała sens. Nie będziesz też z nią walczył, gdyż zdajesz sobie sprawę z tego, że właśnie ona tobie pomoże.

Musi stać się dla ciebie jasne, że jest łatwiej przeżyć szczęśliwy dzień, jeśli nie dopuścisz, by wkradło się do niego nieszczęście. Ale to wymaga ćwiczeń w stosowaniu reguł, które ochronią cię przed spustoszeniem, jakie przynosi strach. Gdy to zostanie osiągnięte, przykry sen o osądzaniu nigdy się już nie pojawi. Ale na razie musisz ćwiczyć reguły, które pozwolą ci go usunąć. Rozważmy więc jeszcze raz tą pierwszą decyzję, spośród tych decyzji, które się tu proponuje.

Mówiliśmy, że możesz rozpocząć szczęśliwy dzień postanowieniem, iż nie będziesz sam podejmować decyzji. To wydaje się być prawdziwą decyzją samą w sobie. A jednak *nie możesz* sam podejmować decyzji. Jedynym pytaniem jest w rzeczywistości tylko to, kto ma ci pomóc, gdy postanawiasz je podjąć. To jest naprawdę wszystko. Pierwsza reguła, zatem, nie jest przymusem, ale prostym wyrażeniem prostego faktu. Cokolwiek zadecydujesz, nie będziesz podejmować decyzji sam. Albowiem decyzje są podejmowane przez bożki, lub przez Boga. A ty prosisz o pomoc albo antychrysta albo Chrystusa i to, co wybierzesz, połączy się z tobą i powie ci co robić.

Twój dzień nie jest czymś przypadkowym i nic nie zdarza się w nim „na chybił trafił”. Jest on ułożony przez to, co wybierasz, by ów dzień przeżyć i przez to, jak twój przyjaciel, którego rad zasięgałeś, postrzega twoje szczęście. Zawsze prosisz o radę, zanim możesz o czymkolwiek decydować. Niechaj zostanie to zrozumiane, a wtedy zobaczysz, że nie może być tu żadnego przymusu, ani podstaw do opierania się, żeby zapewnić sobie wolność. Nie można się uwolnić od tego, co musi się wydarzyć. A jeśli myślisz, że można, to musisz być w błędzie.

Druga reguła również jest tylko faktem. Jest tak, bowiem ty i twój doradca musicie się zgadzać w sprawie tego, czego chcesz, zanim to może się wydarzyć. Tylko ta zgoda pozwala wszystkim rzeczom się wydarzyć. Nic nie może być wywołane bez jakiejś formy zjednoczenia, niezależnie od tego, czy jest to sen o osądzaniu, czy też Głos w imieniu Boga. Decyzje wywołują określone skutki, *ponieważ* nie są podejmowane w odosobnieniu. Są one podjęte przez ciebie i twój doradcę, dla samego siebie, jak również i dla tego świata. Ten dzień, którego chcesz, oferujesz (nie tylko sobie ale także) temu światu, ponieważ będzie takim, o jaki prosiłeś i będzie umacniał rządy twój doradcy na tym świecie. Czyim królestwem jest dziś dla ciebie ten świat? Jakiego rodzaju dzień postanowisz mieć?

Potrzeba tylko dwóch, którzy chcieliby osiągnąć szczęście tego dnia, aby obiecać je całemu światu. Potrzeba tylko dwóch do zrozumienia, że oni nie mogą decydować sami, aby zagwarantować, że radość, o którą prosili, będzie w pełni współdzielona. Albowiem oni zrozumieli podstawowe prawo, które nadaje moc decyzji i zapewnia jej wszelkie skutki, które będzie ona kiedykolwiek mieć. Potrzeba tylko dwóch. Ci dwaj muszą być połączeni, zanim może zapaść jakakolwiek decyzja. Pozwól by była to jedyna rzecz, którą pamiętasz i utrzymujesz w swym umyśle, a będziesz miał ten dzień, którego chcesz i dasz go światu, mając go dla siebie. Twój osąd tego świata został anulowany, poprzez twą decyzję, by mieć szczęśliwy dzień. I tak, jak otrzymałeś, tak musisz dawać.

II. Wolność Woli

Czy nie rozumiesz, że sprzeciwiać się Duchowi Świętemu to walczyć *ze sobą*? On wyraża tylko twoją wolę, mówi w twoim imieniu. W Jego Boskości jest twoja własna. I wszystko, co On wie, jest tylko twoją wiedzą, zachowaną dla ciebie, żebyś mógł czynić swoją wolę poprzez Niego. Bóg prosi cię, byś czynił swoją wolę. Łączy się z *tobą*. Nie ustanowił Swojego Królestwa samotnie. A samo Niebo, gdzie wszystko jest stworzone dla ciebie, tylko reprezentuje twoją wolę. Każda iskra życia była stworzona za twoją radosną zgodą, tak jak chciałeś. I każda myśl, jaką Bóg kiedykolwiek miał, oczekiwała na twe błogosławieństwo, by być zrodzoną. Bóg nie jest twoim wrogiem. Nie prosi cię o więcej niż to, by usłyszał, jak nazywasz go „Przyjacielem”.

Jak cudownie jest czynić swoją wolę! Albowiem to jest wolność. Nie istnieje nic innego, co powinno

być określane mianem wolności. Jeśli nie czynisz swojej woli, nie jesteś wolny. A czy Bóg zostawiłby Swego Syna bez tego, co wybrał on dla siebie? Bóg tylko zagwarantował, że nigdy nie utracisz swojej woli, kiedy dał On tobie Swoją doskonałą Odpowiedź. Usłysz Ją teraz, abyś mógł sobie przypomnieć o Jego Miłości i dowiedzieć się, co jest twoją wolą. Bóg nie chciałby uczynić Swego Syna więźniem tego, czego on nie chce. Łączy się z tobą w twej chęci bycia wolnym. A zatem sprzeciwiać się Mu oznacza dokonywać wyboru przeciw sobie i nakładać na siebie ograniczenia.

Spójrz jeszcze raz na swojego wroga, na tego, którego postanowiłeś nienawidzić zamiast kochać. Gdyż w ten właśnie sposób nienawiść została na tym świecie zrodzona i tak została tam ustanowiona reguła strachu. Usłysz teraz, jak Bóg mówi do ciebie, poprzez Tego, Kto jest Jego Głosem jak również i twoim, przypominającym tobie, że nie jest twoją wolą nienawidzić i być niewolnikiem strachu, niewolnikiem śmierci, małym stworzeniem z krótkim życiem. Twoja wola nie ma granic; nie jest twoją wolą, by była ona ograniczona. To, co tkwi w tobie, połączyło się z Samym Bogiem w narodzinach wszelkiego stworzenia. Pamiętaj o Tym, Który ciebie stworzył i za pośrednictwem twojej woli stworzył wszystko. Każda stworzona istota ci dziękuje, ponieważ to poprzez twoją wolę została zrodzona. Każde światło Nieba świeci dla ciebie, ponieważ zostało ustanowione w Niebiosach przez twoją wolę.

Jaki masz powód do złości w świecie, który czeka tylko na twoje błogosławieństwo, by być wolnym? Gdybyś był więźniem, wówczas Sam Bóg nie mógłby być wolnym. Albowiem to, co jest dane temu, którego Bóg tak kocha, jest dane Samemu Bogu. Nie myśl, że Ten, Kto uczynił cię wraz z Sobą współtwórcą wszechświata, chciałby ciebie związać i ograniczyć. On chciałby, aby twoja wola była nieograniczona na wieki wieków. Ten świat oczekuje na tę wolność, którą mu dasz, gdy rozpoznasz, że jesteś wolny. Ale nie przebaczysz temu światu, dopóki nie przebaczysz Temu, Kto dał tobie twą wolę. Albowiem to właśnie poprzez twoją wolę jest dana wolność temu światu. Nie możesz też być wolny z dala od Tego, Którego świętą Wolę współdzielisz.

Bóg zwraca się do ciebie z prośbą o zbawienie świata, ponieważ zostaje on uzdrowiony przez twoje własne zbawienie. I każdy, który chodzi po tej ziemi, musi być uzależniony od twojej decyzji, dzięki której może dowiedzieć się, że śmierć nie ma nad nim żadnej władzy, ponieważ współdzieli twoją wolność, tak jak współdzieli twoją wolę. Twoją wolą *jest* uzdrowić go i ponieważ zadecydowałeś wraz z nim, jest on uzdrowiony. I teraz Bogu zostało przebaczone, gdyż postanowiłeś spojrzeć na swojego brata jak na przyjaciela.

III. Poza Wszelkimi Bożkami

Bożki są ściśle określone. Ale twoja wola jest uniwersalna, bez ograniczeń. Nie ma więc ona żadnej formy, ani nie zadowala się wyrażaniem siebie w kategoriach formy. Bożki są ograniczeniami. Są one wiarą, że istnieją formy, które przyniosą szczęście i że wszystko jest osiągnięte poprzez ograniczanie. Jest to tak, jakbyś powiedział, „Nie potrzebuję wszystkiego. Chcę tylko tej małej rzeczy i ona będzie dla mnie wszystkim”. Ale to cię nie zadowoli, ponieważ twoją wolą jest to, by wszystko było twoje. Opowiadając się za bożkami, prosisz o stratę. Gdy wybierasz prawdę, wówczas wszystko jest twoje.

To nie formy poszukujesz. Jaka forma może być substytutem dla Ojcowskiej Miłości Boga? Jaka forma może zająć miejsce wszelkiej miłości w Boskości Syna Boga? Jaki bożek może uczynić dwoje z tego, co jest jednym? I czy nieograniczoność może być ograniczona? Ty nie chcesz bożka. Nie jest twoją wolą by mieć jakiegoś bożka. On nie obdarzy ciebie prezentem, którego poszukujesz. Kiedy decydujesz o określonej formie tego, czego chcesz, tracisz rozumienie jego celu. Tak więc widzisz swoją wolę w bożku, w ten sposób redukując ją do określonej formy. Jednak to nie mogłoby być nigdy twoją wolą, gdyż to, co współuczestniczy w całym stworzeniu, nie może zadowolić się marnymi ideami i drobnymi rzeczami.

Za poszukiwaniem każdego bożka skrywa się pragnienie pełni, całkowitości. Całkowitość nie ma formy, ponieważ jest nieograniczona. Poszukiwanie jakiejś szczególnej formy lub rzeczy, po to by dodać ją do siebie i uczynić cię w ten sposób kompletnym, oznacza, że wierzysz, iż brakuje ci jakiejś formy. I (uważasz, że) poprzez jej znalezienie osiągniesz całkowitość w formie, jaka ci się podoba. To jest właśnie celem jakiegoś bożka; abyś nie sięgnął poza niego, do źródła wiary, że jesteś niekompletny. Tak mogłoby się stać tylko wtedy, gdybyś zgrzeszył. Albowiem grzech reprezentuje ideę, że jesteś samotny i oddzielony od tego, co jest całością. I w ten sposób stałoby się niezbędne poszukiwanie całości, by przekroczyć bariery ograniczeń nałożonych na samego siebie.

Bożek nigdy nie jest tym, czego chcesz. Ale naprawdę chcesz tylko tego, co myślisz, że on ci oferuje i o co masz prawo prosić. Nie jest też możliwe, aby było ci to odmówione. Twoja wola, by być kompletnym, jest tylko Bożą Wolą, a będąc Jego Wolą, jest tobie dana. Bóg nie zna formy. Nie może On odpowiedzieć tobie w kategoriach, które nie mają (dla Niego) znaczenia. A ty nie będziesz zadowolony z pustych form uczynionych tylko po to, by wypełnić lukę, której nie ma. To nie jest to, czego chcesz. Stworzenie nie daje oddzielnym osobom i oddzielnym rzeczom mocy, by uczynić całkowitym Syna Boga. Jaki bożek może być wezwany do dania Synowi Boga tego, co on już ma?

Spełnienie jest *funkcją* Bożego Syna. On w ogóle nie ma żadnej potrzeby jej szukania. Jego święta wola, by być tylko tym, kim jest, pozostaje poza wszelkimi bożkami. Albowiem bycie czymś więcej niż całością jest bez sensu. Gdyby nastąpiły w nim jakieś zmiany, gdyby mógłby on być zredukowany do jakiejś formy i ograniczony do tego, czego w nim nie ma, nie byłby wtedy takim, jakim go Bóg stworzył. Jakiego bożka może on potrzebować aby być sobą? Albowiem czy może on odrzucić część siebie? To, co nie jest całkowite, nie może czynić całkowitym. A temu, o co się naprawdę prosi, nie można odmówić. Twoja wola *jest* spełniona. Nie w jakiejś formie, z której nie byłbyś zadowolony, ale w pełnej, kompletnej, całkowicie cudownej Myśli, w której Bóg utrzymuje ciebie.

To, czego Bóg nie zna, nie istnieje. A to, co On zna, istnieje wiecznie, niezmiennie. Gdyż myśli trwają tak długo, jak długo umysł je podtrzymuje. A w Umyśle Boga nie ma końca, ani czasu, w którym Jego Myśli byłyby nieobecne lub mogłyby doznawać zmiany. Myśli nie są zrodzone i nie mogą umrzeć. One współdzielą cechy swojego twórcy, a nie wiodą oddzielnego życia poza nim. Te myśli, które myślisz, są w twoim umyśle, tak jak ty jesteś w Umyśle, który ciebie pomyślał. A zatem nie istnieją żadne oddzielne części w tym, co istnieje w Umyśle Boga. Jest on na zawsze Jeden, wiecznie zjednoczony i w pokoju.

Myśli wydają się przychodzić i odchodzić. Jednak to oznacza jedynie to, że czasem jesteś ich świadomy, a czasem nie. Zapomniana myśl rodzi się dla ciebie znowu, gdy powraca do twojej świadomości. Jednak ona nie umarła, kiedy o niej zapomniałeś. Ona zawsze tam była, ale ty nie byłeś jej świadomy. Myśl Boga, która ciebie utrzymuje, jest całkowicie niezmienną poprzez twoje zapomnienie. Ona będzie zawsze dokładnie taka, jaka była, zanim ją zapomniałeś i będzie taka sama, kiedy sobie ją przypomnisz. I jest taka sama w przedziale czasowym, w którym jej nie pamiętasz.

Myśli Boga są daleko poza wszelką zmianą i wiecznie jaśnieją. Nie oczekują na swe narodziny. Oczekują na powitanie i przypomnienie. Myśl Boga, która ciebie utrzymuje, jest podobna do gwiazdy, niezmienną w wiecznym niebie. Jest ustanowiona tak wysoko w Niebie, że ci, którzy są na zewnątrz Nieba, nie wiedzą, że ona tam jest. Jednak spokojna, jaśniejąca bielą i przepiękna będzie świecić przez całą wieczność. Nie istniał taki czas, że tam jej nie było, ani żadna chwila, gdy jej światło było przyciemnione, lub mniej doskonale, niż zawsze było.

Kto zna Ojca, zna to światło, ponieważ On jest wiecznym niebem¹⁴¹, które je utrzymuje bezpiecznie, na zawsze podniesione i pewnie zakotwiczone. Jego doskonała czystość nie zależy od tego, czy jest ono widziane na ziemi, czy też nie. To niebo obejmuje je i utrzymuje w doskonałym miejscu, które jest tak daleko od ziemi, jak ziemia od Nieba. O tym, że ta gwiazda nie jest widziana z ziemi, nie decyduje ani odległość, ani czas. Tylko ci, którzy poszukują bożków, nie mogą wiedzieć, że ta gwiazda tam jest.

Ponad wszelkimi bożkami jest Myśl Boga, która ciebie utrzymuje. Całkowicie niedotknięta przez zgiełk, wrzawę i przerażenie tego świata, przez sny o urodzeniu i śmierci, które są tam śnione, przez niezliczoną ilość form jakie może przybrać strach; całkowicie nienaruszona Myśl Boga, która ciebie utrzymuje, pozostaje dokładnie taka, jaką zawsze była. Otoczona przez ciszę tak kompletną, że żaden odgłos bitwy się tam w najmniejszym stopniu nie przedostaje, pozostaje w pewności i doskonałym pokoju. Tu jest twoja jedyna rzeczywistość bezpiecznie utrzymywana, kompletnie nieświadoma całego tego świata, który czci bożki i który nie zna Boga. W doskonałej pewności swojej niezmienności i swojej obecności w swym wiecznym domu, Myśl Boga, która ciebie utrzymuje, nigdy nie opuściła Umysłu swego Stwórcy, Którego ona zna, i o której jej Stwórca wie, że tam jest.

Gdzie mogłaby Myśl Boga utrzymywać twe istnienie, jak nie tam, gdzie jesteś? Czy twą rzeczywistością jest jakaś rzecz, która znajduje się poza tobą, w świecie, który o twej rzeczywistości nic nie wie? Na zewnątrz ciebie nie ma wiecznego nieba, nie ma niezmienną gwiazdy i nie ma rzeczywistości. Umysł Syna Nieba jest w Niebie, ponieważ tam Umysł Ojca i Syna są złączone w tworzeniu, które nie może

141 W oryginale jest w tym miejscu pisane z małej litery słowo „sky”, więc chodzi tu o takie niebo, którego błękit widzimy w bezchmurny dzień i na którym w nocy widać gwiazdy.

mieć końca. Nie masz dwóch rzeczywistości, ale tylko jedną. Ani też nie możesz być świadomy więcej niż jednej. W twojej rzeczywistości utrzymuje cię bożek, *albo* Myśl Boga. Nie zapominaj zatem, że bożki muszą trzymać w ukryciu to, czym jesteś, nie przed Umysłem Boga, ale przed twoim własnym. Ta gwiazda wciąż świeci; niebo nigdy się nie zmieniło. Ale ty, święty Synu Samego Boga, jesteś nieświadomy swojej rzeczywistości.

IV. Prawda poza Iluzjami

Atakujesz to, co cię nie zadowala i w ten sposób nie widzisz, że to sam wytworzyłeś. Zawsze walczysz z iluzjami. Ponieważ prawda, która się za nimi kryje, jest tak cudowna i tak spokojna w kochającej łagodności, że gdybyś był jej świadomy, zapomniałbyś całkowicie o tkwiących w tobie mechanizmach obronnych i natychmiast byś pospieszył w jej objęcia. Prawdy nigdy nie można atakować. I ty wiedziałeś o tym, kiedy wytwarzałeś bożki. One zostały uczynione po to, by można było o tym zapomnieć. Atakujesz tylko fałszywe idee, a nigdy żadnych prawdziwych. Wszystkie bożki są fałszywymi ideami, które uczyniłeś po to, by wypełnić lukę, o której myślisz, że powstała pomiędzy tobą, a tym co jest prawdziwe. I atakujesz je z powodu rzeczy, które myślisz, że one reprezentują. To, co znajduje się poza nimi, nie może być zaatakowane.

Te nużące, niezadowolające bożki, które wytworzyłeś, są nadmuchanymi dziecięcymi zabawkami. Dziecko jest przestraszone, gdy drewniana głowa nagle wyskakuje po otwarciu jakiegoś pudełka lub kiedy miękki i cichy pluszowy miś zaczyna wydawać piskliwy głos, gdy ono go podniesie. Reguły, które to dziecko ustanowiło dla pudełek i niedźwiedzi, zawiodły je i zakłóciły jego „kontrolę” nad tym, co je otacza. I ono się boi ponieważ myślało, że te reguły je chronią. Teraz musi się nauczyć, że pudełka i pluszowe niedźwiadki nie oszukują go, nie łamią reguł, ani nie znaczą, że ten świat jest uczyniony chaotycznym i niebezpiecznym. To dziecko było w błędzie. Nie zrozumiało, co czyniło je bezpiecznym i myślało, że bezpieczeństwo je opuściło.

Ta luka, której tam naprawdę nie ma, jest wypełniona zabawkami w niezliczonych formach. I każda wydaje się łamać reguły, które dla niej ustanowiłeś. Nigdy nie była rzeczą, o której myślałeś. Wydaje się łamać twoje reguły bezpieczeństwa, ponieważ te reguły były błędne. Ale *tobie* nic nie zagraża. Możesz się śmiać z wyskakujących głów i piszczących zabawek, jak czyni to dziecko, które nauczyło się, że one mu nie zagrażają. Jednak dopóki ono lubi bawić się nimi, wciąż je postrzega jako przestrzegające reguł, które ustanowiło dla swej przyjemności. A zatem wciąż istnieją takie reguły, które te zabawki mogą naruszać i przerażać je. Jednak czy *jest* ono na łasce swoich zabawek? I czy *mogą* one nieść dla niego zagrożenie?

Rzeczywistość przestrzega praw Boga, a nie tych reguł, które ty ustanawiasz. To Jego prawa gwarantują two bezpieczeństwo. Wszystkie złudzenia, jakie masz na swój temat, nie podlegają żadnym prawom. One wydają się tańczyć przez małą chwilę według zasad, które dla nich ustanowiłeś. Ale potem upadają i nie mogą się znowu podnieść. To są tylko zabawki, mój synu, dlatego nie martw się z ich powodu. Ich taniec nigdy nie przyniósł ci radości. Ale nie są one również rzeczami, które mają cię przerażać, ani też nie są po to, by czynić cię bezpiecznym, gdy przestrzegają twoich reguł. Nie należy ich zbyt wysoko cenić ani atakować, ale trzeba na nie patrzeć jak na dziecięce zabawki, które same w sobie nie mają znaczenia. Nadaj jednej znaczenie, a ujrzyś je wszystkie. Nie dopatruj się znaczenia w żadnej, a nie dotkną cię w żaden sposób.

Pozory mylą, *ponieważ* są pozorami, a nie rzeczywistością. Nie rozpamiętuj ich, ani nie rozwódź się nad żadną ich postacią. One tylko zaciemniają rzeczywistość i przynoszą strach, *gdyż* ukrywają prawdę. Nie atakuj tego, co uczyniłeś, aby pozwolić się przez to oszukiwać, ponieważ w ten sposób dowodzisz, że zostałeś oszukany. Atak ma moc czynienia iluzji prawdziwymi. Jednak to, co on sprawia, jest niczym. Kto mógłby przerazić się siłą, która w ogóle nie wywołuje żadnych prawdziwych skutków? Czym mogłaby ona być, jak nie iluzją, sprawiającą, że rzeczy wydają się być podobne do niej? Przyjrzyj się spokojnie tym zabawkom i zrozum, że są one bożkami, które tylko tańczą wokół próżnych życzeń. Nie oddawaj im swej czci, gdyż ich tam nie ma. Jednak, gdy przychodzi atakować, wtedy o tym się całkowicie zapomina. Boży Syn nie potrzebuje obrony przed swymi snami. Jego bożki wcale mu nie zagrażają. Jego jedynym błędem jest to, że myśli o nich jak o czymś rzeczywistym. Co może uczynić moc iluzji?

Pozory mogą tylko oszukiwać taki umysł, który chce być oszukiwany. A ty możesz dokonać prostego wyboru, który na zawsze odsunie cię daleko od oszustwa. Nie musisz interesować się tym, jak to będzie wykonane, ponieważ i tak nie możesz tego zrozumieć. Ale zrozumiesz, że dokonują się szybko wielkie

zmiany, kiedy postanowisz o jednej prostej rzeczy, że nie chcesz tego, w co wierzysz, że daje bożek. Albowiem w ten sposób Syn Boga oświadcza, że jest wolny od bożków. I w ten sposób jest on wolny.

Zbawienie rzeczywiście stanowi paradoks. Czym ono mogłoby być, jak nie szczęśliwym snem? Ono prosi cię jedynie o to, byś przebaczył wszystkie rzeczy, których nikt nigdy nie uczynił, abyś nie zwracał uwagi na to, czego nie ma i byś nie spoglądał na nierzeczywistość jak na rzeczywistość. Prosi się ciebie tylko o to abyś pozwolił, żeby została wypełniona twoja wola i byś już dłużej nie poszukiwał rzeczy, których nie chcesz. Prosi się ciebie, byś pozwolił sobie być wolnym od wszystkich snów o tym, czym nigdy nie byłeś i byś nie zmierzał do zastępowania Woli Boga siłą próżnych życzeń.

Tu właśnie sen o oddzieleniu zaczyna przemijać i znikać. Albowiem tu właśnie ta luka, której nie ma, zaczyna być postrzegana bez przerażających zabawek, które wytworzyłeś. O więcej się ciebie nie prosi. Naprawdę raduj się z tego, że zbawienie prosi o tak mało. Ono w rzeczywistości nie prosi o nic. Ale nawet w iluzjach prosi ono tylko o to, by strach zastąpić przebaczeniem. Taka jest jedyna reguła szczęśliwych snów. Luka jest opróżniona ze strasznych zabawek i wtedy jej nierzeczywistość staje się jasna. Sny są bezużyteczne. I Syn Boga nie może ich potrzebować. One nie oferują mu ani jednej rzeczy, której mógłby kiedykolwiek chcieć. Jest on uwolniony od iluzji poprzez swoją wolę i tylko przywrócony temu, czym jest. Czym mógłby być Boży plan jego zbawienia, jak nie środkiem, by przywrócić go Sobie?

V. Jedyne Cel

Prawdziwy¹⁴² świat jest stanem umysłu, w którym jedynym celem, jaki postrzega się w tym świecie, jest przebaczenie. Strach nie jest jego celem, ponieważ tym celem staje się uwolnienie od poczucia winy. Dostrzega się wartość przebaczenia, a samo przebaczenie zajmuje miejsce bożków, których się już dłużej nie poszukuje, ponieważ ich „dary” nie są już cenione. Nie są już nierozważnie ustanawiane żadne reguły i niczemu ani nikomu nie stawia się żadnych wymagań, których celem byłoby wypaczenie, naginanie i dostosowywanie do snów zawierających strach. W zamian za to istnieje pragnienie, by zrozumieć wszystkie rzeczy stworzone, poprzez postrzeganie ich takimi, jakimi naprawdę są. Uznaje się, że wszystkim rzeczom należy najpierw przebaczyć, a potem je zrozumieć.

Tutaj, na tym świecie, panuje myśl, że zrozumienie jest osiągnięte poprzez atak. Tam, w prawdziwym świecie, jest jasne, że poprzez atak zrozumienie jest tracone. W pełni jest rozpoznane szaleństwo pogoni za winą jako celem. I nie pragnie się tam bożków, ponieważ jest zrozumiałe, że poczucie winy jest jedyną przyczyną bólu w każdej postaci. Nikt nie jest kuszony poprzez jej daremne wołanie, ponieważ cierpienie i śmierć zostały uznane za rzeczy niepożądane, takie, o które nie należy się starać. Uświadomiono sobie i serdecznie przywitano możliwość wolności i środki, przez które może być ona zyskana, mogą być teraz rozumiane. Ten świat staje się miejscem nadziei, ponieważ jego jedynym celem jest być miejscem spełniania się nadziei szczęścia. I nikt nie jest pozbawiony tej nadziei, gdyż ten świat został zjednoczony w wierze, że istnieje tylko jeden cel tego świata, który wszyscy muszą współdzielić, jeżeli nadzieja ma być czymś więcej niż tylko snem.

Jednak Niebo nie zostało jeszcze w pełni przypomniane, ponieważ cel, jakim jest przebaczenie, wciąż pozostaje (niewypełniony). Jednak każdy jest pewny, że w końcu wykroczy poza granice przebaczenia, a pozostanie w nich tak długo, aż sam stanie się doskonałym. Nie pragnie niczego innego, tylko tego. I lęk go opuścił, ponieważ jest on zjednoczony w swym celu z samym sobą. Jego nadzieja na szczęście jest tak pewna i tak stała, że z ledwością może on jeszcze trochę tu pozostać i poczekać (na to szczęście) nieco dłużej, ze stopami wciąż dotykającymi ziemi. Jednak cieszy się czekając, aż każda dłoń zostanie złączona i każde serce uczynione gotowym by powstać i pójść wraz z nim. Albowiem w ten sposób staje się on gotowym na krok, dzięki któremu wszelkie przebaczenie zostawia się za sobą.

Ostateczny krok należy do Boga, ponieważ tylko Bóg mógł stworzyć doskonałego Syna i współdzielić z nim Swoje Ojcostwo. Nikt, kto pozostaje na zewnątrz Nieba, nie wie jak to może się stać, ponieważ zrozumienie tego jest samym Niebem. Nawet prawdziwy świat ma wciąż cel niższy niż tworzenie i wieczność. Ale strachu tam nie ma, gdyż jego celem jest przebaczenie, a nie bałwochwalstwo. I w ten sposób Syn Niebios jest przygotowywany do bycia sobą i do przypomnienia sobie, że Syn Boga zna to wszystko, co

142 Warto przypomnieć, że użyte tu słowo „real” tłumaczy się zarówno jako „prawdziwy” jak i „rzeczywisty”. Jednak to, co rzeczywiste, musi być prawdziwe i odwrotnie. Kurs cudów mówi o tym wyraźnie w rozdziale 11: „rzeczywistość jest tylko tym, co prawdziwe”.

jego Ojciec rozumie i rozumie to doskonale wraz z Nim.

Prawdziwy świat jednak tego nie potrafi tego spełnić, ponieważ jest to Własny cel Boga; tylko Jego, a mimo to całkowicie współdzielony i doskonale wypełniony. Prawdziwy świat jest stanem, w którym umysł nauczył się, jak łatwo bożki odchodzą, kiedy są wciąż postrzegane, ale już nie chciane. Jak chętnie umysł może pozwolić im odejść, gdy zrozumie, że są niczym, nie ma ich nigdzie i nie mają żadnego celu. Ponieważ tylko wtedy wina i grzech mogą być widziane jako bezcelowe i pozbawione znaczenia.

W ten sposób cel prawdziwego świata zostaje łagodnie przeniesiony do świadomości, by zastąpić cel grzechu i wina. I wszystko, co stoi między twoim wyobrażeniem siebie i tym czym jesteś, przebaczenie zmywa z radością. Jednak Bóg nie musi stwarzać Swego Syna na nowo, aby to, co jest jego, było mu z powrotem zwrócone. Żadna luka, żadna przepaść pomiędzy tobą i twoim bratem nigdy nie istniała. I to, czego dowiedział się Syn Boga w chwili stworzenia, musi znowu wiedzieć.

Kiedy bracia łączą swe cele w tym świecie strachu, stoją już na krawędzi prawdziwego świata. Może wciąż oglądają się za siebie i myślą, że widzą bożka, którego pragną. Jednak ich droga została niewątpliwie wytyczona tak, by prowadzić od bożków, w kierunku rzeczywistości. Ponieważ kiedy oni podali sobie ręce, wówczas złączyli swe ręce z rękami Chrystusa i będą patrzeć na Tego, Którego ręce trzymają. Najpierw trzeba przyjrzeć się obliczu Chrystusa, zanim można przypomnieć sobie Ojca. Albowiem musi być On tak długo niepamiętany, aż Jego Syn sięgnie poza przebaczenie, do Miłości Boga. Jednak najpierw jest przyjmowana Miłość Chrystusa. I dopiero wtedy przyjdzie wiedza, że Oni są Jednym.

Jak lekki i łatwy jest ten krok poprzez wąskie granice tego świata strachu, gdy już rozpoznasz czyją dłoń trzymasz! W tej dłoni jest wszystko co potrzebujesz, by odejść na zawsze od wszelkiego strachu i podążać prosto, szybko osiągając bramy samego Nieba. Albowiem Ten, Którego dłoń trzymasz, czekał właśnie na ciebie, byś do Niego dołączył. Czy teraz, kiedy już przybyłeś, miałby On opóźnić pokazanie tobie drogi, którą musi On z tobą wędrować? Jego błogosławieństwo spoczywa na tobie z taką pewnością, z jaką Miłość Jego Ojca spoczywa na Nim. Jego wdzięczność dla ciebie jest poza twoim rozumieniem, ponieważ umożliwiłeś Mu uwolnienie się z łańcuchów i pójście razem z tobą do domu Jego Ojca.

Pradawna nienawiść odchodzi od tego świata. I wraz z nią odchodzi wszelka nienawiść i wszelki strach. Nie oglądaj się dłużej za siebie. Gdyż to, co znajduje się przed tobą, jest wszystkim czego pragnąłeś w swoim sercu. Porzuć ten świat! Ale nie po to, by złożyć go w ofierze. Nigdy tego świata nie chciałeś. Jakież to szczęście, którego tu szukałeś, nie przyniosło ci bólu? Jaka chwila zadowolenia nie została tu kupiona monetami cierpienia za przerażającą cenę? Radość nic nie kosztuje. Jest ona twoim świętym prawem, a to, za co płacisz, nie jest szczęściem. Niechaj uczciwość przyspieszy wędrowkę po twej drodze i nie daj się więcej zwodzić swym przeszłym doświadczeniom widzianym z perspektywy czasu. One nigdy nie były pozbawione gorzkiej ceny, jaką trzeba było za nie zapłacić i nigdy nie były wolne od nieprzyjemnych konsekwencji.

Spoglądaj wstecz tylko uczciwie. I gdy jakiś bożek cię kusi, pomyśl o tym:

Nigdy nie było takiej chwili, by jakiś bożek przyniósł ci coś innego niż „dar” poczucia winy. Nie było też nigdy chwili, która nie zostałaby okupiona bólem i za którą sam nie musiałbyś zapłacić.

Bądź zatem miłosierny dla swego brata. I nie wybieraj sobie bezmyślnie bożka, pamiętając, że twój brat zapłaci za to tak samo jak i ty. Albowiem gdy ty oglądasz się za siebie, on będzie wówczas opóźniony, a ty nie dostrzeżesz, czyją kochającą dłoń trzymasz. Spoglądaj zatem naprzód; mając pewność i zaufanie idź z sercem wypełnionym szczęściem, które bije z nadzieją, a nie wali jak młotem ze strachu.

Wola Boga na zawsze spoczywa w tych, których dłonie są złączone. Ale dopóki nie zostaną złączone, myślą oni, że On jest ich wrogiem. Ale gdy już się połączą i będą współdzielić jakiś cel, będą mogli się dowiedzieć, że ich wola jest jedna. I w ten sposób Wola Boga musi dotrzeć do ich świadomości. Nie mogą też dłużej zapominać, że jest to tylko ich własna wola.

VI. Uzasadnienie Przebaczenia

Złość *nigdy* nie jest uzasadniona. Atak *nie* ma podstaw. Tu właśnie zaczyna się ucieczka od strachu, która całkowicie się powiedzie. Tu właśnie jest prawdziwy świat, dany w zamian za przerażające sny.

Bowiem opiera się on właśnie na tym przebaczeniu i jest czymś naturalnym. Nie prosi się ciebie o to, byś oferował przebaczenie tam, gdzie atak jest czymś właściwym i byłby usprawiedliwiony. Albowiem to by znaczyło, że przebaczasz grzech przez przymknięcie oczu na to, co rzeczywiście tam jest. To nie jest przebaczenie. Gdyż to by zakładało, że poprzez reagowanie w sposób nieuzasadniony, twoje przebaczenie staje się odpowiedzią na przeprowadzony atak. I w ten sposób to przebaczenie staje się czymś niewłaściwym, bo jest udzielane tam, gdzie być udzielane nie powinno.

2 Przebaczenie jest *zawsze* uzasadnione. Jest oparte na solidnych podstawach. Nie przebaczasz tego, czego wybaczyć się nie da, ani też nie przymykasz oczu na prawdziwy atak, który woła o ukaranie. Zbawienie nie polega na tym, by prosić cię o nienaturalne reakcje, które są nieodpowiednie w odniesieniu do tego, co jest rzeczywiste. Zamiast tego, ono tylko prosi cię, byś reagował w sposób odpowiedni dla tego, co jest nierzeczywiste, poprzez niedostrzeganie tego, co się nie wydarzyło. Gdyby wybaczenie było nieuzasadnione, byłbyś proszony o złożenie w ofierze swoich praw, kiedy reagujesz przebaczeniem na atak. Jednak jesteś tylko proszony by postrzegać przebaczenie jako naturalną odpowiedź na cierpienie, które opiera się na błędzie i woła o pomoc. Przebaczenie jest jedyną rozsądną reakcją. Ono *chroni* twoje prawa przed złożeniem ich w ofierze.

To zrozumienie jest jedyną zmianą, która pozwala powstać prawdziwemu światu, by zajął miejsce przerażających snów. Strach nie może się pojawić, jeśli atak nie jest usprawiedliwiony, ale gdyby miał on prawdziwe podstawy, wówczas wybaczenie nie miałoby żadnych podstaw. Prawdziwy świat jest osiągnięty wtedy, gdy dostrzegasz, że podstawy dla przebaczenia są całkiem prawdziwe i w pełni uzasadnione. Kiedy uważasz je za nieuzasadniony dar, musi ono podtrzymywać winę, którą chciałbyś „przebaczyć”. Nieuzasadnione przebaczenie jest atakiem. I to jest wszystko, co ten świat może kiedykolwiek dać. Czasami przebacza on grzesznikom, ale pozostaje świadomy, że zgrzeszyli. Ale w takim razie ci grzesznicy nie zasługują na przebaczenie, którego on udziela.

Na tym właśnie polega fałszywe przebaczenie, którego ten świat używa do podtrzymywania znaczenia grzechu. Gdy uznamy, że Bóg jest sprawiedliwy, wydaje się wówczas niemożliwe, by Jego przebaczenie było rzeczywiste. Jeśli widzimy przebaczenie jako coś, na co nikt nie zasługuje, wtedy na pewno rezultatem takiego postrzegania przebaczenia jest lęk przed Bogiem. Nikt, kto postrzega siebie winnym, nie może uniknąć strachu przed Bogiem. Ale jest zbawiony od tego dylematu, jeśli może przebaczyć. Umysł musi myśleć o swym Stwórcy tak, jak spogląda na siebie. Jeżeli możesz uważać swego brata za zasługującego na przebaczenie, nauczyłeś się, że przebaczenie jest tak samo twoim prawem jak i jego. Nie pomyślisz też, że Bóg chce, byś wydał straszliwy osąd, na który twój brat nie zasługuje. Albowiem prawdą jest, że nie możesz zasługiwać ani na więcej, ani na mniej niż twój brat.

Przebaczenie, rozpoznane jako coś, na co się zasługuje, uzdrawia. Daje ono cudowi swą siłę pomijania iluzji. W ten sposób uczysz się, że tobie musi być również przebaczone. Nie istnieje nic, co się pojawia w tym świecie pozorów, a na co nie można by przymknąć oczu. Albowiem gdyby coś takiego istniało, byłoby najpierw konieczne, aby istniał grzech pozostający poza wszelkim przebaczeniem. Występowałby więc błąd, który jest więcej niż zwykłą pomyłką, ale szczególną formą błędu – takim błędem, który pozostaje niezmienny, wieczny, nie do naprawienia i od którego nie da się uciec. Byłaby to taka pomyłka, która miałaby moc zniweczenia stworzenia i wytworzenia w zamian świata, który mógłby je zastąpić i zniszczyć Wolę Boga. Tylko wtedy, gdyby to było możliwe, mogłyby na pozór zachodzić zjawiska, które byłyby zdolne oprzeć się cudowi i nie zostać przez ten cud uzdrowionym.

Nie ma pewniejszego dowodu, że bałwochwalstwo jest tym, czego sobie życzysz, niż wiara, że istnieją pewne formy choroby i smutku, których przebaczenie nie może uzdrowić. Znaczy to, że wolisz zatrzymać pewne bożki dla siebie i nie jesteś jeszcze gotów, jak dotychczas, by pozwolić wszystkim tym bożkom odejść. I w ten sposób myślisz, że rzeczy będące pozorami są prawdziwe i wcale nie są pozorami. Nie oszukuj się wmawianiem sobie, że niektóre pozory są trudniejsze do przejrzania niż inne. To znaczy zawsze, że uważasz, iż przebaczenie musi być ograniczone. Ustanowiłeś dla siebie cel częściowego przebaczenia i ograniczonej ucieczki od winy. Co mogłoby to oznaczać, jak nie fałszywe przebaczenie sobie i każdemu kto wydaje się być od ciebie oddzielony?

Musi być prawdą, że cud albo może uzdrawiać wszystkie formy choroby, albo wcale nie może uzdrawiać. Jego cel nie może polegać na osądzaniu, które formy są prawdziwe, a które tylko wydają się być prawdziwe. Gdyby jakiś pozór musiał być wyłączony z uzdrowienia, wówczas jakaś iluzja musiałaby być częścią prawdy. I nie mógłbyś wtedy uciec od wszelkiej winy, ale tylko od niektórych jej postaci. Musisz

przebaczyć Synowi Boga całkowicie. W przeciwnym razie będziesz utrzymywał niepełny obraz samego siebie i będziesz się wciąż obawiał spojrzenia we własne wnętrze i odnalezienia sposobu ucieczki od każdego bożka, który się tam znajduje. Zbawienie opiera się na wierze, że nie może być jakichś form winy, których nie możesz przebaczyć. I w ten sposób nie mogą już istnieć pozory, które zastąpiły prawdę o Bożym Synu.

Spójrz na swojego brata z chęcią zobaczenia go takim, jakim jest. I nie utrzymuj jakiegokolwiek jego części z dala od twego pragnienia, by był uzdrowiony. Uzdrowić, to znaczy uczynić całym (kompletnym, pełnym). A to, co jest całością, nie może mieć jakichś brakujących części, trzymany na zewnątrz. Przebaczenie opiera się właśnie na rozpoznaniu tego i na radości, że nie istnieją żadne formy choroby, dla których cudowi mogłoby brakować mocy do uzdrowienia.

Boży Syn jest doskonały, w przeciwnym razie nie mógłby być Bożym Synem. Nie znasz go, jeśli myślisz, że nie zasługuje on na uwolnienie od winy we wszystkich jej formach i od wszelkich jej konsekwencji. Nie ma innego sposobu myślenia o Synu Bożym, który by prowadził ciebie do znajomości prawdy o sobie samym, niż ten:

Dziękuję Tobie, Ojczy, za Twojego doskonałego Syna, w którego chwale ujrzę swoją własną.

W tych słowach jest radosne stwierdzenie, że nie ma takich form zła, których Wola Boga nie może przezwyciężyć; jest tu przepelnione radością uznanie faktu, że wina nie odniosła sukcesu w urzeczywistnieniu twego życzenia, by uczynić iluzje prawdziwymi. I czymże jest to, jak nie prostym stwierdzeniem prawdy?

Spójrz na swego brata z tą nadzieją w sobie, a zrozumiesz, że nie mógł on popełnić błędu, który mógłby zmienić istniejącą w nim prawdę. Nie jest trudne nie zwracać uwagi na błędy, które nie wywołały żadnych skutków. Ale nie przebaczysz temu, w kim postrzegasz moc uczynienia bożka z Syna Boga. Bowiem stał się on dla ciebie wizerunkiem grobu i znakiem śmierci. Czy jest on twoim zbawicielem? Czy jego Ojciec myli się w sprawie Swego Syna? Czy też zostałeś oszukany przez tego, kto został ci dany dla uzdrowienia, dla twego zbawienia i wyzwolenia?

VII. Nowa Interpretacja

Czy Bóg pozostawiłby znaczenie tego świata twojej interpretacji? Jeżeli by tak było, wówczas ten świat nie *miałby* żadnego znaczenia. Albowiem nie może być tak, by znaczenie stale się zmieniało i wciąż było prawdziwe. Duch Święty spogląda na ten świat jako na mający jeden cel, ustanowiony jako niezmienny. I żadna określona sytuacja nie może na ten cel wpływać, lecz musi pozostawać z nim w zgodzie. Albowiem tylko wtedy, gdy jego cel mógłby się z każdą sytuacją zmieniać, każda taka sytuacja byłaby otwarta na nową interpretację, która byłaby inna za każdym razem, gdy ją obmyślasz. Dodając jakiś element do scenariusza, który piszesz w każdej minucie dnia, sprawiasz, że wszystko, co się teraz dzieje, znaczy coś innego. Odejmując inny element powodujesz, że wszystkie znaczenia się odpowiednio zmieniają.

Cóż twoje scenariusze odzwierciedlają, jak nie twoje plany dotyczące tego, jak *powinien* wyglądać twój dzień? I w ten sposób osądzasz klęskę i sukces, postęp i cofanie się, zysk i stratę. Wszystkie te osądy są dokonywane odpowiednio do ról, jakie ten scenariusz przypisuje. Fakt, że nie mają one same w sobie żadnego znaczenia, jest uwidoczniony poprzez łatwość, z jaką te osądy są zastępowane innymi osądami, wytworzonymi na podstawie innych aspektów doświadczenia. A wówczas, patrząc wstecz, myślisz, że postrzegasz inne znaczenie tego, co było przedtem. Czemu w ten sposób naprawdę dokonałeś, z wyjątkiem pokazania, że to (co było przedtem) nie miało znaczenia? Bowiem ty tylko przypisywałeś wszystkiemu znaczenia w świetle zmieniających się celów i dlatego każde znaczenie zmieniało się, w miarę jak te cele się zmieniały.

Jedynie stały cel może obdarzać wydarzenia trwałym znaczeniem. Ale musi on obdarzać je wszystkie *jednym* znaczeniem. Jeśli jednak różnym wydarzeniom nadaje się różne znaczenia, to wówczas musi być tak, że odzwierciedlają one różne cele. I to jest całe znaczenie, jakie one mają. Czy może być to znaczeniem? Czy pomyłka może być tym, co znaczenie znaczy? Postrzeganie nie może podlegać ciągłym zmianom, a potem czynić poprawki dla uzyskania stabilności wszystkiego. Strach jest nigdy nie uzasadnionym osądem. Jego obecność nie ma innego znaczenia oprócz tego, by pokazać, że napisałeś przerażający scenariusz i zgodnie z nim boisz się. Ale nie dlatego, że rzecz, której się boisz, ma sama w sobie przerażające znaczenie.

Wspólny cel jest jedynym środkiem, za pomocą którego postrzeganie może być ustabilizowane, a temu światu i wszystkim doświadczeniom na tym świecie może być nadana jedyna interpretacja. W tym współdzielonym celu istnieje tylko jeden osąd, współdzielony przez wszystkich i wszystko co widzisz. Nie musisz osądzać, ponieważ dowiedziałeś się, że istnieje tylko jedno znaczenie, które zostało nadane wszystkiemu i z zadowoleniem postrzegasz je we wszystkim. Nie może się ono zmienić, ponieważ chciałbyś je postrzegać wszędzie, nie zmienione przez okoliczności. A zatem oferujesz je wszystkim wydarzeniom i pozwalasz im zaoferować ci stabilność.

Uniknięcie osądu polega po prostu na zrozumieniu, że wszystkie rzeczy mają tylko jeden cel, który współdzielisz ze wszystkimi na tym świecie. I nic na tym świecie nie może się temu sprzeciwić, ponieważ ten cel należy do wszystkiego, tak jak należy do ciebie. W jednym, pojedynczym celu tkwi koniec wszystkich idei poświęcenia i ofiary, które muszą przyjmować odmienny cel dla tego kto zyskuje i dla tego kto traci. Gdyby nie te idee, nie mogłaby powstać ani jedna myśl o ofierze. I to właśnie ta idea różnych celów czyni zmiennymi postrzeganie i znaczenie. W jednym, zjednoczonym celu staje się to niemożliwe, ponieważ twoja zgoda na pojedynczy cel sprawia, że interpretacja się stabilizuje i trwa.

Jak może być ustanowione porozumiewanie się, jeśli symbole, które są używane do komunikowania się, nie są jednoznaczne? Cel Duchy Świętego nadaje wszystkiemu tylko jedną interpretację, mającą głębokie znaczenie zarówno dla ciebie, jak i twego brata. I w ten sposób możesz się z nim komunikować, tak jak on z tobą. W symbolach, które obaj możecie rozumieć, ofiara ze znaczenia jest nie spełniona. Wszelka ofiara pociąga za sobą utratę twojej zdolności do widzenia związków istniejących pomiędzy wydarzeniami. A gdy są postrzegane jako oddzielne, nie mają znaczenia. Albowiem nie ma wtedy światła, w którym mogłyby być widziane i rozumiane. Nie mają celu. A to, po co istnieją, nie może być dostrzeżone. Każda myśl o stracie nie ma sensu. Nikt nie uzgodnił z tobą, co ona znaczy. Jest ona częścią wypaczonego scenariusza, którego nie można sensownie wytłumaczyć. Musi być zawsze niezrozumiały. To nie jest komunikowanie się. Twoje ciemne sny są tylko bezsensownymi, wyizolowanymi scenariuszami, które napisałeś we śnie. Nie szukaj w oddzielnych snach znaczenia. Tylko sny o przebaczeniu mogą być współdzielone. One znaczą to samo dla was obydwu.

Nie interpretuj niczego w samotności, gdyż to, co widzisz, nic nie znaczy. Sens tego, co widzisz, będzie się wciąż zmieniać, a ty uwierzysz, że ten świat jest niepewnym miejscem, w którym wędrujesz pośród niebezpieczeństw i niepewności. Jednak to tylko twym tłumaczeniem brakuje stabilności, ponieważ nie są one zgodne z tym, czym naprawdę jesteś. Jest to stan, który wydaje się tak niebezpieczny, że musi przynieść ze sobą strach. Nie kontynuuj tego zatem, mój bracie. Mamy jednego Interpretatora (, który tłumaczy wszystko we właściwy sposób). A poprzez Jego metodę używania symboli jesteśmy razem złączeni i znaczą one to samo dla nas wszystkich. Nasz wspólny język pozwala nam mówić do wszystkich naszych braci i zrozumieć wraz z nimi, że przebaczenie zostało dane nam wszystkim, a zatem możemy się znowu porozumiewać.

VIII. Niezmienna Rzeczywistość

Pozory myślą, ale można je zmieniać. Rzeczywistość jest niezmienna. Ona w ogóle nikogo nie oszukuje, a jeśli nie udaje ci się przeniknąć poza pozory, *jesteś* oszukiwany. Bowiem wszystko, co widzisz, zmienia się, a jednak zarówno przed zmianą uważałeś to, co wówczas widziałeś, za rzeczywiste, jak i teraz znowu myślisz, że jest to rzeczywiste. Rzeczywistość jest więc u ciebie zredukowana do formy i zdolna do zmiany. Rzeczywistość jest niezmienna. Właśnie to czyni ją prawdziwą i oddziela od wszelkich pozorów. Musi ona wykroczyć poza wszelkie formy, by być sobą. Nie może się zmieniać.

Cud jest środkiem, który pokazuje, że wszystkie pozory mogą się zmieniać, gdyż *są* pozorami i nie mogą mieć tego, co niezmienna rzeczywistość za sobą pociąga. Cud zaświadcza o zbawieniu od pozorów pokazując, że mogą one się zmienić. Twój brat ma w sobie niezmienną formę zarówno poza wszelkimi pozorami jak i poza oszustwem. Jest ona przysłonięta przez zmieniające się poglądy na jego temat, które ty postrzegasz jako jego rzeczywistość. Szczęśliwy sen o twym bracie przybiera formę pozoru jego doskonałego zdrowia, jego doskonałej wolności od wszelkich form braku i zabezpieczenia przed wszelkiego rodzaju nieszczęściem. Cud jest dowodem, że twój brat nie jest ograniczony przez żadną formę straty czy cierpienia, ponieważ można ją tak łatwo zmienić. To pokazuje, że owa strata lub cierpienie nigdy nie były prawdziwe i nie mogły brać się z jego rzeczywistości. Gdyż jest ona niezmienna i nie wywołuje skutków, które mogłyby cokolwiek w Niebie lub na ziemi kiedykolwiek zmienić. A pozory są ukazywane jako nierzeczywiste, bo się zmieniają.

Czymże jest pokusa jak nie życzeniem, by uczynić iluzje prawdziwymi? Ona nie wydaje się być pragnieniem nierzeczywistości. Jednak jest stwierdzeniem, że jakieś formy bożków mają nieodparty urok, który sprawia, że trudniej jest im się oprzeć, niż tym, którym nie chciałbyś przypisywać rzeczywistego istnienia. Pokusa więc jest niczym więcej niż tym: modlitwą, by cud nie obejmował niektórych snów, ale przysłał ich nierzeczywistość, nadając im w ten sposób rzeczywistość. Ale Niebiosa nie odpowiadają na taką modlitwę, ani też nie może być dany tobie cud, by uzdrowić tylko te pozory, których nie lubisz. Ustanowiłeś granice. To, o co prosisz, *jest* tobie dane, ale nie od Boga, Który nie zna granic. Ograniczyłeś sam siebie.

Rzeczywistość jest niezmienna. Cuda tylko pokazują, że to, co wprowadziłeś między rzeczywistość i swą świadomość, jest nierzeczywiste i w ogóle z niczym nie koliduje. Ceną, jaką trzeba zapłacić za wiarę, że muszą istnieć jakieś pozory pozostające poza wszelką nadzieją na ich zmianę, jest to, że nie potrafisz w sposób konsekwentny wywoływać cudów. Albowiem prosiłeś cud o to, by powstrzymał swoją moc uzdrawiania wszystkich snów. Nie ma takiego cudu, którego nie mógłbyś mieć, gdy pragniesz uzdrowienia. Ale żaden cud nie może być tobie dany, jeśli go nie chcesz. Jeżeli wybierasz sobie to, co chciałbyś by było uzdrowione, wówczas Temu, Który daje wszelkie cuda, zostaje ograniczona wolność przekazywania Swych darów Synowi Bożemu. Gdy jest on kuszony, wtedy zaprzecza rzeczywistości. I staje się chętnym niewolnikiem tego, co wybiera w zamian.

Ponieważ rzeczywistość jest niezmienna, cud już tam w niej jest, by uzdrawiać wszelkie rzeczy, które się zmieniają i oferować je tobie uleczone, byś je ujrzał w szczęśliwej formie, pozbawionej strachu. Będzie ci dane spoglądać w ten sposób na swojego brata. Ale nie wtedy, kiedy chciałbyś, by ten cud dokonywał się inaczej i był odmienny pod jakimiś względami. Gdyż to oznacza, że nie chciałbyś, by twój brat był w pełni uzdrowiony i kompletny. Chrystus w nim jest doskonały. Czy właśnie to chciałbyś oglądać? Zatem nie pozwól zaistnieć snom na jego temat, które byś wołał od widzenia tego. I wtedy zobaczysz Chrystusa w nim, ponieważ pozwalasz Mu do ciebie przybyć. I gdy On się tobie objawi, będziesz pewny, że jesteś do Niego podobny, albowiem jest On Tym, co niezmiennie w twoim bracie jak i w tobie.

Na to będziesz spoglądał, kiedy postanowisz, że nie chcesz już utrzymywać żadnego pozoru, zamiast tego, czym twój brat jest naprawdę. Nie ulegnij pokusie preferowania jakiegoś snu i nie pozwól, by niepewność się tu wkradła. Nie obwiniaj się i nie obawiaj, gdy jesteś kuszony przez jakiś sen, na temat tego kim jest twój brat. Ale nie dawaj tej pokusie mocy zastępowania w nim niezmienności, poprzez to, jak go widzisz. Nie istnieje żaden fałszywy pozór, który nie zniknie, jeśli prosisz o cud, który by go zastąpił. Nie istnieje ból, od którego on nie mógłby być wolny, jeżeli chciałbyś by był on tylko takim, jakim jest. Dlaczego miałbyś się obawiać widzenia w nim Chrystusa? Widzisz tylko siebie w tym, co widzisz. Kiedy on jest uzdrowiony, ty stajesz się wolny od winy, albowiem jego wygląd jest dla ciebie twoim własnym.

Rozdział 31

OSTATECZNA WIZJA

I. Prostota Zbawienia

Jak proste jest zbawienie! Ono mówi tylko, że to, co nigdy nie było prawdziwe, teraz też nie jest prawdziwe i nigdy nie będzie. To, co niemożliwe, nigdy się nie wydarzyło i nie może wywoływać skutków. I to wszystko. Czy może być to trudne do nauczenia się przez kogoś, kto chce by była to prawda? Tylko niechęć do nauczenia się tej łatwej lekcji mogłaby uczynić ją trudną. Czy ciężko jest zrozumieć, że to, co jest fałszywe, nie może być prawdziwe i to, co jest prawdziwe, nie może być fałszywe? Nie możesz już dłużej mówić, że nie postrzegasz różnic pomiędzy fałszem a prawdą. Powiedziano ci dokładnie, jak odróżniać jedno od drugiego i co dokładnie trzeba zrobić, gdy zblądziłeś. Dlaczego zatem upierasz się, by nie uczyć się takich prostych rzeczy?

Istnieje tego przyczyna. Ale nie pomył jej z trudnościami uczenia się prostych rzeczy, gdy prosi cię o to zbawienie. Ono naucza tylko tego, co jest bardzo oczywiste. Ono tylko przechodzi od jednej oczywistej lekcji do następnej, w łatwych do wykonania krokach, które prowadzą cię od jednej do drugiej bez najmniejszego wysiłku. To nie może być dla ciebie kłopotliwe i dezorientujące, ale ty jesteś zakłopotany i pogubiony. Albowiem w jakiejś mierze wierzysz, że to, co jest całkowicie mylące, jest łatwiejsze do nauczenia i zrozumienia. To, czego sam się nauczyłeś, jest takim gigantycznym wyczynem, że jest to rzeczywiście niewiarygodne. Ale osiągnąłeś to, bo tego chciałeś, chociaż nie powstrzymałeś się w swej gorliwości od osądzania tego jako ciężkiego do nauczenia lub zbyt skomplikowanego do uchwycenia.

Nikt, kto rozumie, czego się nauczyłeś, jak starannie się tego uczyłeś, w jakich bólach przychodziło ci ćwiczyć i bez końca powtarzać te lekcje w każdej formie, jaką tylko mogłeś wymyślić, nie mógłby nigdy wątpić w moc twych zdolności uczenia się. Nie ma większej mocy na tym świecie. Ten świat został przez nią wytworzony i nawet teraz nie zależy od niczego innego, jak tylko od niej. Lekcje, których się nauczyłeś, zostały tak mocno utrwalone i ugruntowane, że stały się czymś w rodzaju ciężkich zasłon, przysłaniających te lekcje, które są proste i oczywiste. Nie mów, że nie możesz się ich nauczyć. Albowiem moc twych zdolności uczenia się jest wystarczająca do tego, byś się nauczył, że twoja wola nie jest twoją własną wolą, twoje myśli nie należą do ciebie, a nawet tego, że jesteś kimś innym (niż myślisz).

Kto mógłby utrzymywać, że lekcje takie jak te, których się nauczyłeś, są łatwe? Jednak nauczyłeś się czegoś więcej niż tego. Kontynuowałeś tę naukę, krok po kroku, chociaż z trudnością, lecz bez narzekania, aż został zbudowany świat, jaki ci odpowiadał. I każda lekcja, która ustanawia ten świat, bierze się z pierwszego osiągnięcia w tej nauce; jest to ogrom o takich rozmiarach, że Głos Ducha Świętego wydaje się przy tym mały i cichy. Ten świat rozpoczął się wraz z jedną dziwną lekcją, mającą wystarczającą moc, by możliwe stało się zapomnienie Boga i by Jego Syn stał się sobie obcy, na wygnaniu, z dala od domu, w którym umieścił go Sam Bóg. Ty, który nauczałeś siebie, że Syn Boga jest winny, nie mów, że nie możesz przyswoić sobie tych prostych rzeczy, których naucza cię zbawienie.

Uczenie się jest zdolnością, którą sam wytworzyłeś i którą sam siebie obdarowałeś. Nie zostało ono wytworzone aby czynić Wolę Boga, ale by podtrzymywać życzenie, które by mogło się jej sprzeciwiać i żeby jakaś wola, niezgodna z Wolą Boga, mogła być bardziej rzeczywista niż ona. I właśnie to owo uczenie zamierzało pokazać, a ty nauczyłeś się tego, co było przygotowane do nauczenia. I teraz ta twoja pradawna, nadmiernie wpojona tobie wiedza zaciekle opiera się Głosowi prawdy i naucza cię, że Jego lekcje nie są prawdziwe; zbyt ciężkie do nauczenia, zbyt trudne do zrozumienia i za bardzo przeciwne temu, co jest rzeczywiście prawdziwe. Jednak będziesz się ich uczył, ponieważ ich uczenie się jest jedynym celem (odpowiednim) dla twych umiejętności, jaki w tym całym świecie widzi Duch Święty. Jego proste lekcje przebaczenia mają moc większą niż twoje, gdyż są wołaniem ciebie przez Boga i przez twą Jaźń.

Czy ten Głos jest tak słaby i tak cichy, że nie może wyłonić się z bezsensownego hałasu dźwięków bez znaczenia? Bóg nie chciał, by Jego Syn Go zapomniał. A siła Jego Woli jest w Głosie, który mówi w Jego imieniu. Której lekcji się nauczysz? Jaki wynik jest nieunikniony, pewny tak jak Bóg i daleki od wszelkich wątpliwości i poza wszelkim kwestionowaniem? Czy może twoje marne nauczanie, które przynosi dziwny wynik i jest niewiarygodnie trudne, stawić opór tym prostym lekcjom, których jesteś nauczany w każdej

chwili każdego dnia od kiedy czas się zaczął i od kiedy zostało ustanowione uczenie?

Są tylko dwie lekcje do nauczenia. Każda z nich przynosi wynik w innym świecie. I każdy z tych światów pochodzi od swego źródła. Rezultatem lekcji nauczającej, że Syn Boży jest winny, jest ten świat, który widzisz. Jest to świat strachu i rozpacz. Nie ma w nim też nadziei na szczęście. Nie istnieje też żaden plan zapewniający bezpieczeństwo, który kiedykolwiek się powiedzie. Nie istnieje radość, której mógłbyś tu poszukiwać, mając nadzieję na jej odnalezienie. Jednak to nie jest jedyny wynik, który może przynieść twe nauczanie. Niezależnie od tego, jak bardzo mocno i gorliwie nauczyłeś¹⁴³ się swego wybranego zadania, lekcja, która odzwierciedla Miłość Boga, jest jeszcze mocniejsza. Dzięki tej lekcji nauczysz się, że Syn Boga jest niewinny i zobaczysz wtedy inny świat.

Wynikiem nauki, że Syn Boga jest bez winy, jest świat, w którym nie ma strachu, a wszystko jest opromienione nadzieją i mieni się łagodną życzliwością. Wszystko co tam jest, tylko woła do ciebie, że chce być twym przyjacielem i byś pozwolił mu połączyć się z tobą. I to wołanie nigdy nie pozostaje nieusłyszane, błędnie zrozumiane, ani też nigdy nie pozostaje bez odpowiedzi udzielonej w takim samym języku, w jakim owo wołanie zostało wyrażone. I zrozumiesz, że tak zawsze wołali wszyscy i wszystko na tym świecie, ale ty tego wołania nie postrzegałeś takim, jakim było. A teraz widzisz, że byłeś w błędzie. Zostałeś oszukany przez formy, w których było ukryte to wołanie. I w ten sposób nie słyszałeś go i utraciłeś przyjaciela, który zawsze chciał być częścią ciebie. Ta druga lekcja przynosi łagodne, wieczne, słyszane na całym świecie wezwanie każdej części Bożego stworzenia do tego, by być całością.

Nie istnieje żadna żywa istota, która nie współdzieli uniwersalnej Woli, by być całością i której wołania byś nie usłyszał. W braku twojej odpowiedzi, jest ona pozostawiona śmierci, tak jak jest zbawiona od śmierci, gdy usłyszałeś jej wołanie jako pradawne wezwanie do życia i zrozumiałeś, że jest to tylko twoje własne wołanie. Chrystus w tobie pamięta Boga z absolutną pewnością, z jaką zna On Jego Miłość. Ale może On być Miłością tylko wtedy, gdy Jego Syn jest niewinny. Albowiem Bóg byłby rzeczywiście strachem, gdyby ten, którego On stworzył niewinnym, mógł być niewolnikiem winy. Doskonały Syn Boga pamięta swoje stworzenie. Ale obarczony winą zapomniał, kim rzeczywiście jest.

Strach przed Bogiem z całą pewnością wynika z lekcji, że Jego Syn jest winny, tak jak Boża Miłość musi być pamiętana, gdy uczy się on, że jest niewinny. Albowiem nienawiść musi rodzić strach, który spogląda na swego rodzica, jak na siebie. Jak bardzo jesteś w błędzie ty, któremu nie udało się usłyszeć wołania, odbijającego się echem po każdym pozornym wołaniu o śmierć, śpiewającego przy każdym morderczym ataku i błagającego, aby miłość odnowiła umierający świat. Nie rozumiesz, kto woła do ciebie spoza każdej formy nienawiści i spoza każdego wezwania do wojny. Jednak rozpoznasz Go, gdy odpowiesz mu w języku, w którym On woła. Ukaże się tobie, gdy udzielisz Mu odpowiedzi i wtedy rozpoznasz w Nim to, że Bóg jest Miłością.

Czym jest kuszenie, jak nie życzeniem, by podjąć błędną decyzję w sprawie tego, czego byś się chciał uczyć i by otrzymać rezultat, którego nie chcesz? Właśnie rozpoznanie, że jest to niechciany stan umysłu, staje się środkiem, dzięki któremu ten wybór jest ponownie oceniany, pod kątem uzyskania innego rezultatu. Oszukujesz się, gdy wierzysz, że chcesz klęski, niezgody i bólu. Nie słuchaj, gdy coś wewnątrz ciebie wzywa cię do tego. Ale raczej słuchaj w sobie głębszego wołania o pokój i radość. I cały ten świat da tobie radość i pokój. Ponieważ odpowiadasz na to, co słyszysz. I tak właśnie jest! Twoja odpowiedź dowodzi tego, czego się nauczyłeś. Jej wynikiem jest ten świat, na który spoglądasz.

Wyciszmy się na chwilę i zapomnijmy o wszystkich rzeczach, których się kiedykolwiek nauczyliśmy, o wszystkich myślach jakie mieliśmy i o wszystkich z góry przyjętych opiniach czy uprzedzeniach na temat tego, co znaczą różne rzeczy i jaki jest ich cel. Nie pamiętajmy naszych własnych idei na temat tego, po co jest ten świat. My tego nie wiemy. Niech wszystkie nasze wyobrażenia wszystkich ludzi będą uwolnione i wymiecione z naszych umysłów.

Bądź niewinny w osądzie, nieświadomy jakichkolwiek myśli, dotyczących zła lub dobra, które kiedykolwiek pojawiły się w twym umyśle w odniesieniu do kogokolwiek. Teraz rzeczywiście go nie znasz. Ale masz całkowitą swobodę by się o nim nauczyć i to nauczyć się od nowa. Teraz jest jeszcze raz zrodzony dla ciebie i ty jesteś ponownie urodzony dla niego, bez przeszłości, która skazywała go na śmierć i ciebie wraz z nim. Teraz jest on wolny by żyć, tak samo jak i ty jesteś wolny, gdyż pradawne nauczanie odeszło i

143 W tekście źródłowym jest tu słowo „overlearn”, co dosłownie można by przełożyć jako „przeuczyć się”, ale co nie brzmi zbyt dobrze w języku polskim. W bardziej swobodnym tłumaczeniu można to próbować określać słowami: „nauczyć się zbyt mocno”, „przesadzić w nauczaniu się czegoś”, „mocno coś sobie przyswoić”.

pozostawiło miejsce do odrodzenia się prawdy.

II. Idąc z Chrystusem

Ta pradawna lekcja nie jest przewyciężona przez przeciwstawianie nowego staremu. Nie pokonuje się jej po to, by znać prawdę, ani nie walczy się z nią, by przegrała z wołaniem prawdy. Nie trzeba przygotowywać się do żadnej wojny, nie trzeba tracić czasu, ani robić żadnych planów, by wprowadzić coś nowego. Istnieje odwieczna wojna prowadzona przeciw prawdzie, ale prawda na nią nie odpowiada. Kto może zostać zraniony na takiej wojnie, jeśli nie zrani sam siebie? Prawda nie jest jego wrogiem. A czy może być napadnięty przez sny?

Dokonajmy ponownego przeglądu tego, co wydaje się stać między tobą a prawdą w kwestii tego, czym jesteś. Albowiem rezygnacja z tej przeszkody wymaga pewnych kroków. Pierwszym jest decyzja, jaką podejmujesz. A potem prawda jest ci dana. Jednak ty chciałbyś stanowić prawdę. I za każdym razem, gdy myślisz, że musisz o czymś zadecydować, ustanawiasz dwie możliwości wyboru. Żadna z nich nie jest prawdziwa. Ani też nie różnią się one od siebie. Jednak musimy się przyjrzeć im obu, zanim będziesz mógł spojrzeć poza nie, sięgając po pewną alternatywę, która jest innym wyborem. Lecz nie w snach, które wytworzyłeś, żeby zakryć to przed sobą.

To, co chciałbyś wybierać, nie jest wyborem i daje tylko pewną iluzję wyboru, który z resztą wcale nie jest wolny, ponieważ niezależnie od tego, co wybierzesz, przynosi tylko jeden, ten sam wynik. Zatem nie jest to w ogóle żaden wybór. Przywódca i zwolennik¹⁴⁴ pojawiają się w oddzielnych rolach, przy czym każda wydaje się posiadać jakieś korzyści, których nie chcesz utracić. Stąd ich połączenie wydaje się dawać nadzieję zadowolenia i pokoju. Widzisz siebie podzielonym na dwie części, z których każda odgrywa jedną z tych na zawsze rozdzielonych ról. I każdy przyjaciel czy wróg staje się dla ciebie środkiem, mającym pomóc zbawić cię od tego.

Może nazywasz to miłością. Może myślisz, że jest to wreszcie usprawiedliwione morderstwo. Nienawidzisz tego, któremu przypisałeś rolę przywódcy, podczas gdy sam chciałbyś jej dla siebie i nienawidzisz go również wtedy, gdy on tej roli nie podejmuje w chwilach, w których chciałbyś odgrywać rolę jego zwolennika, rezygnując z roli przywódcy. I właśnie z tego powodu kierowałeś się ku swemu bratu i uczyłeś się myśleć, że jest to jego cel. Jeśli on temu celowi nie służy, wówczas nie wypełnia funkcji, którą mu przypisałeś. I w ten sposób zasługuje na śmierć, gdyż nie stanowi dla ciebie celu i w związku z tym uważasz go za bezużytecznego.

A co z nim? Czego on chce od ciebie? Czego mógłbyś chcieć, jak nie tego, czego ty chcesz od niego? W tym wybór życia jest tak samo łatwy jak i śmierci, gdyż to, co wybierasz (dla siebie), wybierasz również dla niego. Kierujesz do niego dwa wezwania, tak samo jak on do ciebie. *Istnieje* wybór pomiędzy jednym i drugim, ponieważ każde z nich przynosi inny wynik. Jeżeli ma on być twoim przywódcą lub zwolennikiem, to taki wybór nic nie znaczy, ponieważ przynosi ze sobą śmierć. Ale jeśli woła on o śmierć lub o życie, o nienawiść lub o przebaczenie i pomoc, to wybór jednego lub drugiego nie przynosi takich samych rezultatów. Usłysz pierwsze wołanie, a będziesz oddzielony od niego i zgubiony. Ale usłysz to drugie, a połączysz się z nim i w swej odpowiedzi odnajdziesz zbawienie. Głos, który w nim słyszysz, jest tylko twym własnym głosem. O co on ciebie prosi? Słuchaj dobrze! Albowiem przybędzie do ciebie to, o co on ciebie prosi, ponieważ widzisz swój własny obraz i słyszysz swój własny głos, który prosi tylko o to, czego sam chcesz.

Wstrzymaj się na chwilę zanim odpowiesz i pomyśl o tym:

Odpowiedź, którą daję memu bratu, jest tym, o co sam proszę.

I to, czego się uczę o nim, jest tym, czego uczę się o sobie.

Następnie poczekajmy przez chwilę w ciszy, zapominając o wszystkim, o czym myśleliśmy, że słyszeliśmy, pamiętając, jak niewiele wiemy. Ten brat nas ani nie prowadzi, ani nie podąża za nami, ale tylko idzie obok

144 Słowo „follower”, użyte w oryginale, znaczy „stronnik”, „zwolennik”, „uczeń”, „adorator”. Ponieważ pochodzi ono od słowa „follow” („podążać za”), można je również próbować tłumaczyć jako „ten, który podąża za”. A więc tekst brzmiałby wtedy tak: „Przywódca i ten, który za nim podąża...”.

nas po tej samej drodze. Jest on do nas podobny i na tyle bliski lub daleki od tego, czym chcemy by być, na ile pozwolimy mu być. Nie osiągamy zysków, których on nie osiąga wraz z nami i jeśli nie czyni on postępu, to cofamy się wraz z nim. Nie bierz go za rękę ze złością lecz z miłością, albowiem możesz rzeczywiście liczyć na swój własny postęp tylko poprzez jego postęp. I jeśli nie będziesz go trzymał bezpiecznie przy swym boku, będziemy iść oddzielnie wzdłuż tej drogi.

Ponieważ jest on tobie równy w Bożej Miłości, będziesz wybawiony od wszelkich pozorów i odpowiesz Chrystusowi, Który cię woła. Bądź spokojny i słuchaj. Nie myśl swych pradawnych myśli. Zapomnij swoich ponurych lekcji, których się nauczyłeś o tym Synu Boga, który cię woła. Chrystus woła do wszystkich z równą czułością, nie widząc ani przywódców, ani zwolenników, słysząc tylko jedną odpowiedź ich wszystkich. Ponieważ słyszy On tylko jeden Głos, nie może słyszeć innej odpowiedzi niż ta, której On udzielił wtedy, kiedy Bóg ustanowił Go Swym jedynym Synem.

Bądź bardzo spokojny przez chwilę. Przybądź bez wszystkich myśli, których się przedtem nauczyłeś i odłóż na bok wszystkie wyobrażenia jakie wytworzyłeś. To, co stare, odpadnie przed nowym bez twego sprzeciwu i niezależnie od twych zamiarów. Nie będzie żadnego atakowania rzeczy, które uważałeś za cenne i wymagające troski. Nie będzie żadnego ataku na twe życzenie, aby słyszeć wołanie, które nigdy nie miało miejsca. Nic cię nie zrani w tym świętym miejscu, do którego przybywasz, by słuchać w milczeniu i uczyć się prawdy na temat tego, czego naprawdę chcesz. Nie będziesz proszony, by uczyć się czegokolwiek więcej niż tego. Ale jak to usłyszysz, zrozumiesz, że musisz tylko odsunąć się od myśli, których nie chcesz i które nie były nigdy prawdziwe.

Przebacz swojemu bratu wszystkie pozory, które są tylko pradawnymi lekcjami o twej grzeszności, których się nauczyłeś. Słuchaj tylko jego wołania o litość i uwolnienie od wszystkich przerażających wyobrażeń, jakie ma on na temat tego, czym jest i czym ty musisz być. Obawia się iść z tobą i myśli, że bezpieczniej dla niego będzie iść trochę za tobą lub trochę przed tobą. Czy możesz uczynić jakiś postęp, jeśli myślisz tak samo jak on, posuwając się do przodu tylko wtedy, gdy on kroczy z tyłu i cofając się wtedy, gdy on idzie naprzód? Albowiem w ten sposób zapominasz o celu tej podróży, który jest tylko decyzją, by iść razem z nim, nie będąc w tej wędrówce ani prowadzącym, ani naśladowcą. Jest to zatem droga, którą idziecie razem, a nie samotnie. I poprzez taki wybór zmienia się wynik uczenia się, ponieważ Chrystus odrodził się w was obu.

Chwila spędzona bez twych starych idei na temat tego, kto jest twoim najlepszym towarzyszem i o co on powinien prosić, wystarczy by pozwolić się temu wydarzyć. I wówczas spostrzeżesz, że jego cel jest taki sam jak twój. On prosi o to, czego ty też chcesz i potrzebuje tego samego co ty. Być może to u niego przybiera inną formę, ale to nie na formę odpowiadasz. On prosi, a ty otrzymujesz, ponieważ przybyłeś z tylko jednym celem, by nauczyć się kochać swego brata miłością braterską. A ponieważ jest on twoim bratem, musi mieć tego samego Ojca co ty i w świetle prawdy musi być taki sam jak ty.

Gdy jesteście razem, obaj pamiętacie wasze połączone dziedzictwo. Gdy jesteście samotni, obaj mu zaprzeczacie. Czy nie jest dla ciebie jasne, że gdy wciąż upierasz się, by przewodzić lub iść za przewodnikiem, wówczas myślisz, że idziesz samotnie i że nie masz nikogo u swego boku? Taka droga jest drogą donikąd, ponieważ gdy idziesz samotnie, nie może być ci dane światło i w ten sposób nie możesz zobaczyć, którą drogą idziesz. I tak powstaje zamęt i poczucie niekończących się wątpliwości, w miarę jak zataczasz się do tyłu i do przodu, błędząc samotnie w ciemności. Jednak to są tylko pozory tego, czym jest ta podróż i jak ma się odbywać. Albowiem obok ciebie jest Ten, Który niesie przed tobą światło, zatem każdy krok na tej drodze jest pewny. Przepaska na oczach może istotnie zasłaniać ci widok, ale nie może sprawić, by sama droga pograżyła się w ciemnościach. A Ten, Który podróżuje z tobą, *ma* światło.

III. Samooskarżanie

Tylko ci, którzy sami się oskarżają, potępiają. Gdy przygotowujesz się do dokonania wyboru, który będzie przynosił różne wyniki, jednej rzeczy musisz się bardzo dobrze nauczyć. Taki wybór musi stać się typową reakcją na wszystko co czynisz; reakcją, która stanie się tak mocnym nawykiem, że będzie zawsze twą pierwszą odpowiedzią na wszelkie kuszenie i na każdą sytuację, która się wydarzy. Naucz się tego i naucz się tego dobrze, ponieważ dzięki temu twoje opóźnienie w osiągnięciu szczęścia skraca się, zmniejszając się o okres czasu, z którego nie możesz nawet zdawać sobie sprawy. Nienawidzisz swego brata nie za jego grzechy, ale za swoje własne. Jakąkolwiek formę jego grzechy wydają się przybierać, to tylko

przysłania ona fakt, że wierzysz, iż są to twoje grzechy i zatem zasługują na „sprawiedliwy” atak.

Dlaczego jego grzechy miałyby być grzechami, jeśli byś nie uwierzył, że nie mogłyby być tobie wybaczone? Dlaczego jego grzechy miałyby być prawdziwe, jeśli byś nie uwierzył, że są one twoją rzeczywistością? I dlaczego miałbyś je wszędzie atakować, jeśli byś nie nienawidził siebie? Czy *ty* jesteś grzechem?¹⁴⁵ Gdy tylko atakujesz, odpowiadasz „tak”, ponieważ poprzez atak zapewniasz, że jesteś winny i musisz dawać tak, jak na to zasługujesz. A na co możesz zasługiwać, jak nie na to, czym jesteś? Jeśli nie wierzyłbyś, że zasługujesz na atak, nigdy nie mogłoby się wydarzyć, byś w ogóle kogokolwiek zaatakował. Dlaczego miałbyś to robić? Co byś przez to zyskał? Czy przyniosło by to taki wynik, jakiego byś chciał? I jak morderstwo mogłoby przynieść tobie korzyść?

Grzechy są w ciałach. Nie są postrzegane w umysłach. Nie są widziane jako cele, ale jako czyny, jako działania. Ciała czynią, a umysły nie. A zatem ciało musi być w błędzie, gdy czyni to, co czyni. Nie jest ono postrzegane jako coś pasywnego, co wykonuje tylko twoje rozkazy i nie czyni w ogóle niczego samo z siebie. Jeżeli ty jesteś grzechem, to *jesteś* ciałem, ponieważ umysły nie czynią. A więc cel musi być w ciele, a nie w umyśle. Ciało musi działać na własny rachunek i samo siebie motywować. Jeśli jesteś grzechem, zamykasz umysł w ciele i nadajesz cel temu ciału, które staje się więzieniem umysłu i działa zamiast niego. Strażnik więzienny nie wykonuje rozkazów więźnia, ale przeciwnie, egzekwuje wykonywanie rozkazów od więźnia.

Jednak to *ciało* jest więzieniem, a nie umysł. Ciało nie myśli. Ono nie ma żadnych zdolności by uczyć się, ani mocy by wybaczać czy zniewalać. Nie wydaje ono żadnych rozkazów, których umysł musiałby słuchać, ani nie ustanawia warunków, które musiałby on spełnić. Trzyma w więzieniu tylko chętny umysł, który chciałby w nim zamieszkać. Choruje, gdy umysł proponuje, że chciałby być jego więzieniem. Starzeje się i umiera, ponieważ umysł znajdujący się wewnątrz niego sam jest chory. Wszystkim, co powoduje zmianę, jest uczenie się. I dlatego ciało, które nie potrafi się uczyć, nie może się też nigdy zmienić, chyba że sam umysł wolałby, aby ciało zmieniło swój wygląd, dostosowując się do celu nadanego mu przez ten umysł. Albowiem to właśnie umysł może się uczyć i tam są dokonywane wszelkie zmiany.

Umysł, który myśli, że jest grzeszny, ma tylko jeden cel, a jest nim to, aby ciało było źródłem grzechu, aby trzymało ten umysł pod strażą w więzieniu, które wybrał, którego strzeże i w którym sam siebie osacza, jako śpiący więzień warczących psów nienawiści i zła, choroby i ataku, bólu i starości, smutku i cierpienia. Tu są zachowywane myśli o składaniu ofiary, gdyż tu rządzi wina i rozkazuje, by ten świat był taki jak ona, by był miejscem, gdzie nikt nie może odnaleźć litości, ani przetrwać spustoszenia strachu, chyba że tylko poprzez morderstwo i śmierć. Bowiem tu właśnie wytworzyłeś grzech, a grzech nie może znieść radości i wolności, gdyż są one jego wrogami, których ten grzech musi zabić. Poprzez śmierć grzech jest zachowywany i ci, którzy myślą, że są grzechem, muszą umrzeć za to, co myślą na swój temat.

Bądźmy zadowoleni z tego, że ujrzysz to, w co wierzysz i że jest tobie dane zmienić to, w co wierzysz. Ciało będzie tylko za tym podążać. Nigdy nie może ono prowadzić ciebie tam, gdzie nie chciałbyś być. Nie jest strażnikiem twego snu, ani nie przeszkadza twemu przebudzeniu. Uwolnij swoje ciało z więzienia, a nie zobaczysz nikogo jako więźnia tego, od czego uciekłeś. Nie będziesz chciał obwiniać wrogów, których sobie wybrałeś, ani trzymać w łańcuchach iluzji zmiennej miłości tych, których uważasz za swoich przyjaciół.

Niewinni uwalniają z wdzięczności za ich uwolnienie. A to, co widzą, podtrzymuje ich wolność od uwięzienia i śmierci. Otwórz swój umysł na zmianę, a nie będzie już żadnej pradawnej kary, egzekwowanej wobec twego brata czy ciebie. Albowiem Bóg powiedział, że nie istnieje ofiara, o którą można by prosić, ani nie *istnieje* ofiara, którą można by złożyć.

IV. Prawdziwa Alternatywa

Istnieje pewna skłonność do myślenia, że ten świat może oferować pocieszenie i ucieczkę od problemów, które (jednak równocześnie) ma on na celu utrzymywać. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ ten świat jest miejscem, gdzie wybór spośród iluzji wydaje się być jedynym wyborem. A ty panujesz nad rezultatami swojego wyboru i masz nad nimi kontrolę. Myślisz zatem, że w obrębie tego wąskiego przedziału, trwającego od urodzenia do śmierci, dany jest tobie krótki czas, byś mógł go dla siebie

¹⁴⁵ W oryginale jest tu „Are <you> a sin?”. Na ogół mówi się, przynajmniej po polsku, że ktoś jest grzesznikiem, ale zwykle nie używa się stwierdzenia, że ktoś jest grzechem. Skoro jednak można być miłością, to czemu nie grzechem? W tym akapicie, jak i w następnych, używa się właśnie takich sformułowań, które zostały przetłumaczone dosłownie.

wykorzystać; czas, w którym każdy pozostaje z tobą w konflikcie, ale gdzie możesz też wybrać drogę, która zaprowadzi cię tam, gdzie nie ma konfliktów i gdzie żadne trudności cię już nie dotyczą, przestając być twym zmartwieniem. Jednak są one twoim zmartwieniem. Jakże zatem możesz od nich uciec, zostawiając je za sobą? To, co musi ci towarzyszyć, weźmiesz ze sobą, niezależnie od tego, jaką drogę wybierzesz dla swej wędrówki.

Prawdziwym wyborem nie jest iluzja. Ale ten świat nie ma nic do zaoferowania poza iluzjami. Wszystkie jego ścieżki prowadzą jedynie do rozczarowania, nicości i śmierci. Alternatywy, jakie on proponuje, nie dają możliwości wyboru. Nie szukaj ucieczki od problemów tego świata. Ten świat został wytworzony w ten sposób, aby nie można było uciec od tych problemów. Nie daj się oszukać przez wszystkie nazwy, jakie nadano jego drogom. One mają tylko jedno zakończenie. I każda z nich jest tylko środkiem do osiągnięcia tego końca, ponieważ wszystkie drogi do niego prowadzą, niezależnie od tego, jak odmiennie wydają się zaczynać i w jak różne strony wydają się wieść. Ich koniec jest pewny, ponieważ nie ma żadnego wyboru pomiędzy nimi. Wszystkie one prowadzą do śmierci. Na niektórych drogach podróżujesz wesoło przez pewien czas, zanim nie wkroczy tam rozpacz. Na innych ciernie odczuwa się natychmiast. Te drogi nie dają wyboru tego, co będzie ich końcem, masz jedynie wybór w kwestii tego, kiedy on nastąpi.

Tam, gdzie każdy koniec jest pewny, nie ma wyboru. Może wolałbyś je wszystkie wypróbować, zanim rzeczywiście nauczysz się, że są one takie same. Dróg, które ten świat może zaoferować, wydaje się być wiele, ale w końcu musi przyjść czas, gdy każdy zaczyna postrzegać, jak bardzo są one do siebie podobne. Ujrzawszy to, ludzie umierali, ponieważ nie postrzegali żadnych innych dróg z wyjątkiem tych, które oferował im ten świat. I ucząc się, że one prowadzą donikąd, tracili nadzieję. A jednak był to czas, kiedy mogli się nauczyć swojej najdonioślejszej lekcji. Wszyscy muszą osiągnąć ten punkt i go przekroczyć. Rzeczywiście jest prawdą, że na tym świecie nie ma wyboru. Ale to, samo w sobie, nie jest żadną lekcją. Lekcja ma określony cel, a ty przybyłeś by zrozumieć, jak jest ten cel.

Dlaczego miałbyś dążyć do wypróbowania następnej drogi, kolejnej osoby i innego miejsca, kiedy nauczyłeś się już początku tej lekcji, ale jeszcze nie postrzegasz, czemu ona służy? Jej celem jest odpowiedź na poszukiwania, które musi podjąć każdy, kto wciąż wierzy, że istnieje inna odpowiedź do odnalezienia. Naucz się zatem i nie rozpaczaj przy tym, że nie ma żadnej nadziei na odnalezienie odpowiedzi w tym świecie. Ale nie osądzaj tej lekcji, która się tylko w ten sposób rozpoczyna. Nie szukaj w tym świecie innego drogowskazu, który wydaje się wciąż wskazywać jakąś inną drogę. Nie szukaj dłuższej nadziei tam, gdzie jej nie ma. Przyspiesz teraz swoje uczenie się i zrozum, że tylko tracisz czas, jeśli nie wykroczysz poza to, czego się nauczyłeś, w kierunku tego, co jest jeszcze do nauczenia. Albowiem od tego najniższego poziomu uczenie poprowadzi cię do wyżyn szczęścia, gdzie zobaczysz wyraźnie jaśniejący cel tej lekcji i doskonale dostosowany do twych możliwości pojmowania.

Kto z chęcią odwróciłby się od wszelkich dróg tego świata, gdyby nie rozumiał, że są one naprawdę daremne? Czy nie byłoby dla niego konieczne, żeby zamiast podążać tymi drogami, rozpoczął poszukiwanie innej drogi? Jeśli więc ktoś widzi możliwość wyboru tam, gdzie nie ma żadnego wyboru, to jaką moc może mieć jego decyzja? Wielkie uwolnienie mocy musi się zawsze rozpocząć nauką tego, gdzie może ona być użyta. A zatem czy ma moc decyzja, jeżeli ma być podjęta w sytuacji, gdzie nie ma wyboru?

Wiedza, że ten świat może zaoferować tylko jedną możliwość, niezależnie od tego, jaką formę może ona przybrać, jest początkiem akceptacji, że istnieje w zamian prawdziwa alternatywa. Jeśli walczysz z tym pierwszym krokiem, wzbraniając się przed jego podjęciem, to twój cel doznaje porażki. Nie przybyłeś by uczyć się, jak odnaleźć drogę, której ten świat nie zawiera. Poszukiwanie różnych ścieżek na tym świecie jest tylko poszukiwaniem różnych form prawdy. A to *uniemożliwia* poznanie prawdy¹⁴⁶.

Nie myśl, że szczęście można kiedykolwiek znaleźć poprzez podążanie drogą, która się od niego oddala. Taka droga nie ma sensu i nie może w ogóle być właściwą drogą. Pozwól mi powtórzyć tobie, któremu ten kurs wydaje się zbyt trudny do nauczenia, że aby osiągnąć jakiś cel, musisz podążać w jego kierunku, a nie w kierunku odwrotnym. A każda droga, która prowadzi w innym kierunku, nie przyczyni się do osiągnięcia postępu w realizacji tego celu. Jeżeli to miałyby być zbyt trudne do zrozumienia, wówczas ten kurs nie byłby możliwy do nauczenia. Ale tylko wtedy. W przeciwnym razie jest on prostym nauczaniem tego, co oczywiste.

Istnieje wybór, którego masz moc dokonać, kiedy ujrzysz prawdziwe alternatywy. Dopóki nie

146 Jest tak, bo prawda jest jedna i nie przybiera różnych form.

osiągniesz tego etapu, nie masz wyboru i możesz tylko decydować, jak najlepiej znów się oszukiwać. Ten kurs próbuje nauczyć cię, że moc decyzji nie może leżeć w wybieraniu różnych form tego, co wciąż jest tą samą iluzją i tą samą pomyłką. Właśnie na tym polegają wszystkie wybory dokonywane na tym świecie; wybierasz między twoim bratem a tobą i zyskasz tyle, ile on straci, a stracisz to, co mu dajesz. Jakże całkowicie sprzeciwia się to prawdzie, dlatego właśnie celem wszystkich lekcji jest nauczenie ciebie, że to, co twój brat traci, *ty* tracisz, a co on zyskuje, jest dane *tobie*.

On nie opuścił Swoich Myśli! Ale ty zapomniałeś o Jego Obecności i nie pamiętałeś o Jego Miłości. Żadna ścieżka tego świata nie może do Niego prowadzić, ani żaden cel tego świata nie może być w jedności z Jego celem. Jakaż droga na tym świecie poprowadzi cię do wewnątrz, kiedy wszystkie drogi zostały tu uczynione po to, by oddzielić podróż od celu, jaki każda droga musi mieć, jeśli nie ma być tylko daremnym błędzeniem? Wszystkie drogi, które oddalają cię od tego, czym jesteś, doprowadzą cię do zamętu i rozpacz. Jednak On nigdy nie opuścił Swych Myśli by umarły, pozbawiając je ich Źródła, a Źródło to na zawsze pozostaje w nich samych.

On nie opuścił Swoich Myśli! Nie mógłby bardziej od nich odejść, niż one mogłyby trzymać Go na zewnątrz siebie. One niewątpliwie przebywają z Nim zjednoczone i w Swej Jedności zarówno On, jak i Jego Myśli są utrzymywane w całości. Nie istnieje droga, która nie prowadzi do Niego. Podróż od samego siebie nie istnieje. Jaka głupota i szaleństwem jest myślenie, że mogłaby istnieć jakaś droga prowadząca do takiego celu! Gdzie mogłaby ona prowadzić? I jak mógłbyś zostać zmuszony do tego, by po niej podróżować, krocząc tam z dala od swojej własnej rzeczywistości, która przecież stanowi z tobą jedność?

Przebacz sobie swoje szaleństwo i zapomnij o wszystkich bezsensownych podróżach i bezcelowych celach. One nie mają znaczenia. Nie możesz uciec od tego, czym jesteś. Albowiem Bóg jest litościwy i nie pozwolił Swojemu Synowi Go porzucić. Za to, czym On jest, bądź wdzięczny, albowiem w tym znajduje się twoja ucieczka od szaleństwa i od śmierci. Nie możesz być odnaleziony nigdzie indziej, jak tylko tam, gdzie On jest. Nie *istnieje* ścieżka, która nie prowadzi do Niego.

V. Pojęcie jaźni a Jaźń

Nauczanie tego świata jest zbudowane na pojęciu¹⁴⁷ jaźni dostosowanym do rzeczywistości tego świata. Ta koncepcja pasuje doń dobrze. Albowiem jest to wyobrażenie dostosowane do świata cieni i iluzji. Jest tu ono czymś swojskim, ponieważ to, co tak pojmowana jaźń widzi, stanowi z nią jedność. Ten świat istnieje po to, by nauczać budowania takiego pojęcia jaźni. To jest jego celem, bowiem przybywasz tu bez jaźni i stopniowo ją wytwarzasz. I zanim osiągniesz jej „dojrzałość”, udoskonalasz ją, by spełnić warunki tego świata, jednocząc się z jego żądaniami.

Pojęcie jaźni jest wytworzone przez ciebie. Ono nie zawiera w sobie w ogóle żadnego podobieństwa do ciebie. Jest to bożek uczyniony po to, by zająć miejsce twojej rzeczywistości jako Syna Boga. Ta koncepcja jaźni, której ten świat chciałby nauczać, nie jest czymś, czym wydaje się być. Albowiem jest wytworzona po to, by służyć dwóm celom, z których tylko jeden może umysł rozpoznać. Pierwszy przedstawia sobą oblicze niewinności, które reprezentuje sobą aspekt przez ciebie odgrywany. Jest to urokliwe oblicze, które się uśmiecha, a nawet wydaje się kochać. Poszukuje ono towarzyszy i spogląda, czasem z litością, na cierpiących, a niekiedy oferuje nawet pocieszenie. Wierzy, że jest dobre, choć znajduje się wewnątrz złego świata.

Ten aspekt niewinności może się złościć, ponieważ ten świat jest niegodziwy, niezdolny do miłości i ochrony tego, na co niewinność zasługuje. Dlatego też to oblicze jest często mokre od łez, wywoływanych niesprawiedliwością tego świata wobec tych, którzy chcieliby być dobrzy i wspaniałomyślni. Ten aspekt nigdy nie atakuje pierwszy. Ale każdego dnia, jego niewinność jest atakowana przez setki małych rzeczy, wywołując w nim irytację, która w końcu przemienia się w lżenie i znieważanie.

Oblicze niewinności, które to pojęcie jaźni tak dumnie nosi, może tolerować atak w samoobronie,

¹⁴⁷ W tym rozdziale jest dość często używane słowo „concept”, które zwykle tłumaczy się jako „pojęcie”. Słowo to oznacza odzwierciedlenie czegoś w umyśle i jest niezbędnym składnikiem abstrakcyjnego myślenia. Pojęcia stanowią niezbędne elementy procesu postrzegania, służą również do komunikowania się. Używane często w tym miejscu i w następnych akapitach określenie „the concept of the self” jest, jak się zdaje, używane w nieco szerszym znaczeniu i oznacza nie tylko „pojęcie jaźni”, ale także „sposób pojmowania jaźni”, „sposób wyobrażania sobie, czym jest jaźń”, „rozumienie jaźni”, „koncepcję jaźni”, „teorię, jaką ma umysł na temat jaźni”, itp. Dlatego w niniejszym tłumaczeniu zwrot „the concept of the self” przekładano w sposób rozszerzony, by nieco urozmaicić monotonię tych słów.

bowiem czyż nie jest dobrze znanym faktem, że ten świat traktuje surowo bezbronną niewinność? Nikt, kto tworzy obraz samego siebie, nie pomija tego oblicza, gdyż go potrzebuje. Ale tej drugiej strony nikt nie chce widzieć. Jednak to właśnie ją nauczanie tego świata ustanowiło sobie za cel, ponieważ tu jest ustanowiona rzeczywistość tego świata, by zapewnić temu bożkowi przetrwanie.

Pod obliczem niewinności jest ukryta lekcja, dla nauczania której pojęcie jaźni zostało wytworzone. To jest lekcja wywołująca tak okropne zaburzenia i strach tak niszczący, że śmiejące się oblicze, które znajduje się nad tą lekcją, musi na zawsze odwrócić od niej wzrok, aby nie dojrzeć zdrady, którą ona ukrywa. Ta lekcja naucza tego: „Jestem tym, co uczyniłeś ze mną i gdy spoglądasz na mnie, stajesz się potępiony, z powodu tego czym jestem”. Do takiego pojmowania jaźni ten świat uśmiecha się z aprobatą, ponieważ ono gwarantuje, że drogi tego świata są bezpiecznie utrzymywane i ci, którzy po nich kroczą, nie uciekną.

To jest główna lekcja, która zapewnia, że twój brat jest potępiony na wieki. Ponieważ to, czym jesteś, teraz stało się jego grzechem. A dla tego grzechu przebaczenie nie jest możliwe. Nie ma już dłużej znaczenia to, co on czyni, bowiem twój oskarżający palec wskazuje na niego niezłomnie i nieubłagalnie. On wskazuje również na ciebie, ale jest to chowane za obliczem niewinności, w jeszcze głębszej mgle. I w tych spowitych całunem grobowcach są zachowane i utrzymywane w ciemności wszystkie jego i twoje grzechy, gdzie nie mogą być postrzegane jako błędy, które światło mogłoby z pewnością ukazać. Nie możesz być obwiniony za to, czym jesteś, ani też nie możesz zmienić tego, co każe ci robić to, co robisz. Twój brat jest zatem dla ciebie symbolem twoich grzechów, a ty, choć w milczeniu, jednak nieustannie potępiasz swego brata, za tą zniechęconą istotą, którą jesteś.

Wszelkie pojęcia są wyuczone. Nie są naturalne. Poza nauczaniem nie istnieją. Nie są dane, zatem muszą być wytworzone. Żadne z nich nie jest prawdziwe i wiele z nich stanowi gorączkowe wytwory wyobraźni, gorące od nienawiści i zniekształceń zrodzonych ze strachu. Czym jest jakieś pojęcie, jak nie myślą, której jej twórca nadaje swoje własne znaczenie? Pojęcia utrzymują ten świat. Ale nie mogą być użyte do pokazania, że ten świat jest prawdziwy. Bowiem wszystko, co do nich należy, jest wytworzone wewnątrz tego świata, zrodzone w jego cieniach, wzrastające na jego drogach i ostatecznie „dojrzewające” w jego myśli. Są to idee bożków, namalowanych pędzłami tego świata, który nie może wytworzyć jednego obrazu przedstawiającego prawdę.

Pojęcie jaźni jest bez sensu, ponieważ nikt na tym świecie nie może pojąć, czemu to pojęcie służy i dlatego nie może wyobrazić sobie, czym ono jest. Jednak cała nauka, którą kieruje ten świat, zaczęła się i skończyła pojedynczym celem, by nauczyć cię takiego pojmowania siebie, abyś wybierał podążanie za prawami tego świata i nigdy nie zamierzał iść dalej niż prowadzą jego drogi, ani byś nigdy nie uświadamiał sobie sposobu, w jaki siebie widzisz. Teraz Duch Święty musi znaleźć sposób, by pomóc ci zrozumieć, że owo pojęcie jaźni musi być zniweczone, jeśli ma być ci dany spokój umysłu. Ale można go ciebie oduczyć tylko poprzez nauczanie, że jesteś czymś innym. Albowiem w przeciwnym razie byłbyś proszony, by dokonać zamiany tego, w co teraz wierzysz, na całkowitą utratę jaźni, co wywołałoby w tobie jeszcze większe przerażenie.

Zatem plany lekcji Ducha Świętego są ułożone w postaci łatwych kroków, takich, że chociaż czasami istnieją pewne trudności i trochę cierpienia, to jednak to, czego się nauczyłeś, nie zostanie zdruzgotane, ale zostanie tylko dokonane ponowne tłumaczenie tego, co wydaje się być dowodem na rzecz tej nauki. Rozważmy więc, jaki istnieje dowód na to, że jesteś tym, czym uczynił cię twój brat. Albowiem jeśli nawet jeszcze nie postrzegasz, że właśnie tak myślisz, z pewnością do tej pory już się dowiedziałeś, że zachowujesz się tak, jakbyś tak myślał. Czy on działa w twoim imieniu? I czy wie on, co dokładnie miałyby się wydarzyć? Czy może widzieć twoją przyszłość i zarządzić, zanim ona nastąpi, co powinienesz czynić w każdych okolicznościach? On musiałby wytworzyć ten świat tak samo jak i ciebie, by być zdolnym do przewidywania rzeczy przyszłych.

To, że jesteś tym, czym uczynił cię twój brat, wydaje się najbardziej nieprawdopodobne. Nawet gdyby tak było, to kto obdarował cię obliczem niewinności? Czy jest w tym twój udział? Kto jest zatem „tobą”, który to wytworzył? I kto jest oszukiwany poprzez całą twą dobroć i dlatego ją atakuje? Zapomnijmy o głupocie tej koncepcji i pomyślmy tylko o tym: istnieją dwie części ciebie, którymi myślisz, że jesteś. Jeśli jedna z nich była wytworzona przez twego brata, kim był ten, który wytworzył tą drugą? I przed kim musi być ona czasami trzymana w ukryciu? Jeśli ten świat jest zły, to nie ma potrzeby ukrywać tego, z czego jesteś zrobiony. Kto miałby to zobaczyć? I cóż, jak nie to, co jest atakowane, mogłoby potrzebować obrony?

Może powodem, dla którego to pojęcie musi być utrzymywane w ciemności jest to, że to właśnie ty,

widząc je w świetle, powątpiewałbyś w jego prawdziwość. A co by się stało z tym światem, który widzisz, jeśli wszystko, co go podtrzymuje, zostałoby usunięte? Twoje pojmowanie tego świata zależy od twego pojmowania jaźni. I oba te pojęcia, zarówno świata jak i jaźni, przestałyby istnieć, jeśli chociaż jedno z nich kiedykolwiek wywołałoby wątpliwości. Duch Święty nie zamierza wywoływać w tobie paniki. On tylko pyta, czy mógłby wzbudzić w tobie małą wątpliwość.

Istnieją alternatywy w sprawie tego, czym musisz być. Możesz być na przykład tym, czym postanowiłeś, by był twój brat. To zmienia twoje pojmowanie jaźni, z takiego, w którym jaźń jest całkowicie bierna, na takie, które tworzy miejsce dla aktywnego wyboru i uznaje, że musiał być on oparty na wzajemnym oddziaływaniu. Istnieje wtedy zrozumienie, że dokonujesz wyborów dla was obu i to, co twój brat sobą przedstawia, ma takie znaczenie, jakie zostało nadane mu przez ciebie. To także ukazuje pewne przebłyski zrozumienia prawa postrzegania, które głosi, że to, co widzisz, odzwierciedla stan postrzegającego umysłu. Jednak kim był ten, kto najpierw dokonał wyboru? Jeśli jesteś tym, czym postanowiłeś, by był twój brat, musiały istnieć alternatywy wyboru pomiędzy dwiema różnymi możliwościami i ktoś najpierw musiał zdecydować, by jedną z nich wybrać, a drugą odrzucić.

Chociaż ten krok przynosi korzyści, nie zbliża się jeszcze do zasadniczego pytania. Coś musiało odejść, zanim powstały te pojęcia jaźni. I coś musiało dostarczyć odpowiednich nauk, które dały im początek. Nie można tego wyjaśnić za pomocą żadnego z tych dwóch poglądów. Główna korzyść z przejścia od jednego do drugiego polega na tym, że w jakiś sposób podjąłeś decyzję wzięcia udziału w tym wyborze. Ale ten zysk jest opłacony prawie jednakową stratą, ponieważ teraz jesteś obciążony winą za to, czym jest twój brat. I musisz współdzielić jego winę, ponieważ wybrałeś ją dla niego, jako odzwierciedlenie własnej winy. Podczas gdy przedtem tylko on był zdradziecki, teraz musisz być potępiony wraz z nim.

Ten świat był zawsze mocno zaabsorbowany takim pojmowaniem jaźni. I każdy w tym świecie wierzy, że musi rozwiązać zagadkę samego siebie. Zbawienie może być widziane jako nic więcej niż ucieczka od pojęć. Ono nie interesuje się tym, co mieści w sobie umysł, ale tylko prostym stwierdzeniem, że on myśli. A coś, co może myśleć, może też dokonywać wyboru i można temu czemuś pokazać, że różne myśli wywołują różne skutki. Zatem umysł może się nauczyć, że wszystko, co myśli, odzwierciedla głębokie pomieszenie i wielki zamęt na temat tego, jak został on wytworzony i czym jest. A pojęcie jaźni wydaje się udzielać niejasnych odpowiedzi w sprawach, których nie zna.

Nie szukaj swej Jaźni w symbolach. Nie może istnieć takie pojęcie, które mogłoby przedstawiać sobą to, czym jesteś. Jakie ma znaczenie to, które pojęcie akceptujesz, gdy postrzegasz jaźń jako współdziałającą ze złem i reagującą na niegodziwe rzeczy? Twoje pojmowanie siebie jest wciąż całkiem bez sensu. I nie dostrzegasz, że możesz współdziałać tylko ze sobą. Postrzeganie winy w tym świecie znaczy tylko to, że twoja nauka była kierowana przez ten świat i że widzisz go tak, jak widzisz siebie. Pojęcie jaźni obejmuje wszystko, czemu się przyglądasz i nie istnieje nic, co byłoby poza tym postrzeganiem. Jeżeli możesz być przez cokolwiek zraniony, widzisz obraz swoich sekretnych życzeń. Nic więcej. I w każdym twym cierpieniu widzisz swoje własne ukryte życzenie, by zabijać.

Będziesz wytwarzał wiele koncepcji jaźni w miarę czynienia postępów w swej nauce. Każda z nich będzie pokazywała zmiany w twych własnych związkach, w miarę jak tve postrzeganie samego siebie będzie się zmieniać. Każda zmiana wywoła pewien zamęt, ale bądź wdzięczny za to, że nauczanie tego świata traci na znaczeniu w twym umyśle. I bądź szczęśliwy ufając, że ono w końcu opuści twój umysł w pokoju. Rola oskarżyciela będzie pojawiać się w wielu miejscach i wielu formach. I każdy będzie wydawać się ciebie oskarżać. Ale nie obawiaj się, że nie zostanie to usunięte.

Ten świat nie może nauczyć ciebie, jak masz sobie wyobrazić siebie samego, jeśli nie chcesz się tego uczyć. Przyjdzie czas, że te wyobrażenia przeminą, a ty zrozumiesz, że nie wiesz czym jesteś. Otwarty umysł ma to do siebie, że powraca do niego prawda, bez przeszkód i bez ograniczeń. Tam, gdzie te różne koncepcje pojmowania jaźni zostają odłożone, ujawnia się prawda, dokładnie taka, jaką jest. Kiedy każda taka koncepcja zostanie poddana w wątpliwość oraz zakwestionowana i kiedy zostanie rozpoznana jako uczyniona w oparciu o założenia, którym brak światła, wtedy zostanie uwolniona prawda, by wejść do swej świątyni, czystej i wolnej od winy. Nie istnieje stwierdzenie, którego ten świat bardziej się boi usłyszeć, niż to:

Nie znam tej rzeczy, którą jestem i dlatego nie wiem co robię, gdzie jestem, oraz jak mam spoglądać na ten świat lub na samego siebie.

Jednak poprzez tę naukę rodzi się zbawienie. A To, Czym jesteś, powie tobie o Sobie.

VI. Rozpoznanie Ducha

Albo widzisz ciało, albo rozpoznajesz ducha. Pomiędzy tymi dwoma faktami nie ma kompromisu. Jeśli jeden z nich jest prawdziwy, drugi musi być fałszywy, gdyż to, co prawdziwe, zaprzecza swojemu przeciwieństwu. Nie ma innego wyboru w widzeniu duchowym, ale tylko ten jeden. To, jak decydujesz w tej kwestii, określa wszystko co widzisz i co myślisz, że jest rzeczywiste i co uważasz za prawdziwe. Od tego jednego wyboru zależy cały twój świat, ponieważ w ten sposób ustanowiłeś to, czym według ciebie jesteś i określiłeś, czy wierzysz, że jesteś ciałem, czy też duchem. Jeśli wybierzesz ciało, nigdy nie uciekniesz od tego ciała jako swej własnej rzeczywistości, gdyż postanawiasz w ten sposób, że go chcesz. Ale gdy wybierzesz ducha, całe Niebiosa skłonią się w twą stronę, by dotknąć twych oczu i błogosławić twoje święte widzenie, żebyś już więcej nie oglądał tego świata ciał, z wyjątkiem sytuacji, gdy je uzdrawiasz, pocieszasz i błogosławisz.

Zbawienie jest usunięciem (zniweczeniem, anulowaniem). Jeśli wybierzesz widzenie ciała, ujrzesz świat oddzielenia, niepowiązane rzeczy i zdarzenia, które w ogóle nie mają sensu. Ktoś pojawia się i znika gdy przyjdzie mu umrzeć, ktoś inny jest skazany na cierpienie i utratę. I nikt nie jest dokładnie taki, jakim był chwilę przedtem, ani nie będzie taki sam, jakim jest teraz, w chwili obecnej. Kto mógłby pokładać zaufanie w tym, w kim postrzega się tak wiele zmian, albowiem czy można obdarzać szacunkiem tego, kto jest tylko prochem? Zbawienie wszystko to usuwa. Albowiem stałość pojawia się w polu widzenia tych, których oczy zbawienie uwolniło od spoglądania na cenę utrzymywania poczucia winy, gdyż oni postanowili pozwolić mu odejść.

Zbawienie nie prosi cię o to, byś ujrzał ducha i nie postrzegał ciała. Ono tylko sugeruje ci, że to powinno być twoim wyborem. Bowiem potrafisz widzieć ciało bez żadnej pomocy, ale nie rozumiesz, jak ujrzyć świat poza ciałem. To właśnie twój świat zbawienie usunie sprzed twych oczu i pozwoli ci zobaczyć inny świat, którego twoje oczy nigdy nie mogły odnaleźć. Nie troszcz się o to, jak to mogłoby się odbywać. Nie rozumiesz nawet jak to, co widzisz, pojawiło się w twoim widzeniu. Albowiem gdybyś wiedział, wówczas to by zniknęło. Na dobro i zło jest zaciągnięta zasłona ignorancji i musi być odsunięta, by jedno i drugie mogło zniknąć, dzięki czemu nie będą już postrzegane ukryte przez tę zasłonę miejsca. Jak to jest uczynione? To wcale nie jest uczynione. Cóż jeszcze trzeba czynić we wszechświecie, który stworzył Bóg?

Tylko arogancja mogłaby skłonić cię do myślenia, że musisz prostować drogę do Nieba. Dane są ci środki, abyś mógł ujrzyć inny świat, który zastąpi ten wytworzony przez ciebie. Twoja wola się spełni! Tak jak w Niebie jak i na ziemi jest to na zawsze prawdziwe. Nie ma znaczenia gdzie, jak wierzysz, jesteś, ani co myślisz, że jest prawdą o tobie. Nie ma znaczenia na co patrzysz, ani co postanawiasz odczuwać, myśleć czy pragnąć. Albowiem Sam Bóg powiedział, „Twoja wola się spełni.” I ona jest spełniona.

Ty, który wierzysz, że możesz postanowić ujrzyć Syna Boga takim, jakim chciałbyś by był, nie zapomnij, że żadna koncepcja ciebie nie może zniweczyć prawdy o tobie. Usunięcie prawdy byłoby niemożliwe. Ale koncepcje nie trudno zmienić. Jedno widzenie duchowe, jasno postrzegane, które nie pasuje do obrazu widzianego poprzednio, zmieni ten świat dla oczu, które uczą się widzieć, ponieważ w ten sposób zmieni się pojmowanie jaźni.

Jesteś niezniszczalny? Wówczas ten świat jest nieszkodliwy w twoich oczach. Przebaczasz? Wtedy ten świat jest wybaczący, ponieważ przebaczyłeś mu jego wykroczenia i dlatego patrzy on na ciebie oczami, które widzą tak jak twoje. Jesteś ciałem? Wtedy ten świat jest postrzegany jako zdradziecki i gotów do zabijania. Jesteś nieśmiertelnym duchem, któremu nie obiecano zepsucia i splamienia się grzechem? Wtedy ten świat jest postrzegany jako stabilny, w pełni wart twego zaufania, jako szczęśliwe miejsce chwilowego odpoczynku, gdzie niczego nie trzeba się bać, ale tylko kochać. Kto nie jest mile widziany przez tych, którzy są łagodnego serca? I kto mógłby ranić prawdziwie niewinnych?

Twoja wola się spełni, święte dziecię Boga. Nie ma znaczenia, czy myślisz, że jesteś na ziemi czy w Niebie. To, co twój Ojciec pragnie dla ciebie, nie może się nigdy zmienić. Prawda w tobie zawsze pozostaje tak jaśniejąca jak gwiazda, tak czysta jak światło, tak niewinna jak sama miłość. I jesteś wart tego, by twoja wola się spełniła!

VII. Wizja Zbawiciela

Uczenie się jest zmianą. Zbawienie nie zmierza do używania środków, które są na razie zbyt obce twojemu myśleniu, by mogły być pomocne, ani też nie wywołuje zmian takiego rodzaju, że nie potrafiłbyś ich rozpoznać. Pojęcia są potrzebne, gdy trwa postrzeganie, a zmiana sposobu pojmowania jest zadaniem zbawienia. Albowiem musi ono operować kontrastem, a nie prawdą, która nie ma przeciwieństwa i nie może się zmieniać. W pojmowaniu tego świata winni są „źli” a niewinni „dobrzy”. I każdy tutaj utrzymuje taką koncepcję samego siebie, z godnie z którą liczy na to, że „dobro” wybaczy mu „zło”. Ale też nie ufa „dobru” w kimkolwiek, wierząc, że musi kryć się za nim „zło”. Ta koncepcja uwypukla zdradę i zaufanie czyni niemożliwym. I nie może się zmienić, dopóki postrzegasz w sobie „zło”¹⁴⁸.

Dopóki widzisz wartość w ataku, nie możesz rozpoznać swoich „złych” myśli. Może je postrzegasz od czasu do czasu, ale nie uważasz, że są bez znaczenia. Pojawiają się więc w przerażającej formie, z wciąż ukrytą treścią, by potrząsnąć twoim pożałowania godnym pojmowaniem samego siebie i oskarżyć je o jeszcze jedną „zbrodnię”. Nie możesz przypisać sobie swojej niewinności, ponieważ za bardzo pomyliłeś się co do siebie. Ale gdybyś ujrzał chociaż *jednego* brata jako w pełni zasługującego na przebaczenie, wtedy twoje pojmowanie siebie zmieniłoby się całkowicie. Twoje „złe” myśli zostałyby ci wybaczone wraz z jego myślami, gdyż nie pozwoliłeś im na siebie oddziaływać. Już dłużej nie uważałbyś się za znak świadczący o istnieniu w nim zła i winy. I ufając w to, co jest dobre w nim, zaufałybyś dobru w sobie.

W kategoriach pojęć dzieje się to wtedy, gdy widzisz w nim coś więcej niż tylko ciało, ponieważ dobro nie jest nigdy tym, czym wydaje się być ciało. Działania ciała są postrzegane jako pochodzące od bardziej „nikczemnej” części ciebie, a zatem również twego brata. Poprzez skupienie się na dobru w nim istniejącym, ciało w twym widzeniu stanie się coraz mniejsze, aż wreszcie będzie postrzegane jako niewiele więcej niż cień otaczający dobro. I to stanie się twoim sposobem pojmowania siebie, gdy tylko dotrzesz do innego widzenia tego świata, różniącego się od tego, które mogą ci zaoferować twoje własne oczy. Albowiem nie będziesz wtedy interpretował tego co widzisz bez pomocy, którą dał ci Bóg. A w Jego widzeniu istnieje inny świat.

Żyjesz w tamtym świecie tak samo jak w tym. Albowiem oba te światy są koncepcjami ciebie, które mogą być zamieniane, ale nigdy nie mogą być wspólnie utrzymywane. To przeciwieństwo między owymi sposobami pojmowania siebie jest dużo większe niż myślisz, albowiem kochasz to, jak pojmujesz siebie, gdyż to pojmowanie nie zostało wytworzone tylko dla ciebie samego. Zrodzone jako dar dla kogoś, kogo nie postrzegasz jako siebie, zostało dane tobie. Bowiem twoje przebaczenie, zaoferowane jemu, zostało teraz przyjęte dla was obu.

Uwierz w tego, który podąża wraz z tobą, ażeby twoja przerażająca koncepcja siebie samego mogła zostać zmieniona. I przyjrzyj się dobru, które jest w nim, abyś nie mógł przerazić się swoimi „złymi” myślami, ponieważ bez wątplenia nie zaciemniają one tobie jego widoku. Ta szczęśliwa zmiana wymaga tylko twojej chęci do jej przeprowadzenia. O nic więcej nie jesteś proszony. W imieniu tej zmiany, pamiętaj, co ta koncepcja samego siebie, którą teraz utrzymujesz, przyniosła ze sobą i powitaj to, co ten radosny kontrast ci zaoferował. Wyciągnij swą rękę, byś mógł posiadać dar życzliwego przebaczenia, które oferujesz temu, kto go potrzebuje tak samo jak ty. I pozwól, by ta okrutna koncepcja ciebie została zmieniona na taką, która przynosi pokój Boga.

To pojmowanie siebie, które teraz utrzymujesz, chciałoby zagwarantować, by twoja funkcja tutaj pozostawała na zawsze niezrealizowana i zniweczona. I w ten sposób skazuje ono ciebie na gorycz odczuwania głębokiej depresji i daremności. Jednak nie musi być ono utrwalone na stałe, jeśli nie postanowisz utrzymywać go poza nadzieją na zmianę, nieruchomego i ukrytego w twym umyśle. Oddaj je w zamian Temu, Który wie, jakich zmian ono wymaga, by mogło służyć danej tobie funkcji przynoszenia pokoju, zgodnie z którą możesz oferować pokój, by go mieć. Możesz widzieć siebie w inny sposób, ponieważ w twoim umyśle istnieją alternatywy, którymi może się ten umysł posłużyć. Czy nie wolałbyś postrzegać siebie jako potrzebnego dla zbawienia tego świata, zamiast widzieć siebie jako wroga zbawienia?

Pojęcie jaźni jest ustanowione jako osłona, cicha barykada postawiona przed prawdą, która ukrywa tę prawdę przed twoim wzrokiem. Wszystkie rzeczy, które widzisz, są tylko wyobrażeniami, ponieważ patrzysz na nie jakby przez barierę, która zaciemnia twój wzrok i tak zniekształca twoje widzenie, że niczego nie widzisz jasno i wyraźnie. Światło jest utrzymywane z dala od wszystkiego co widzisz. W najlepszym razie

148 Zło tu jest określane słowem „the bad”, które nie oznacza zła moralnego, ale raczej to, co niedobre, negatywne, niepomysłne, popsute, słabe, chore.

możesz ujrzeć przelotnie jakiś cień tego, co leży dalej. W najgorszym przypadku spoglądasz tylko na ciemność i postrzegasz przerażające wyobrażenia, które biorą się z myśli o winie i poglądów zrodzonych ze strachu. A to, co widzisz, jest piekłem, ponieważ strach *jest* piekłem. Wszystko, co jest ci dane, służy twemu uwolnieniu; wzrok, widzenie duchowe i wewnętrzny Przewodnik wyprowadzają cię z piekła razem z tymi, którzy są obok cię, a których kochasz, Kochając wraz z nimi cały wszechświat.

Ujrzyj swoją rolę, jaką masz do odegrania w tym wszechświecie! Każdej części prawdziwego stworzenia Pan Miłości i życia powierzył wszelkie zbawienie od nieszczęścia i piekła. I każdego obdarzył zaszczytem bycia zbawicielem tych świętych, którzy zostali powierzeni jego szczególnej opiece. I właśnie tego się on uczy, kiedy po raz pierwszy patrzy na swego brata tak jak patrzy na siebie i widzi w nim swoje odbicie. W ten sposób ta koncepcja samego siebie zostaje odłożona, ponieważ nic takiego, co by mogło osądzać to, co on widzi, już nie stoi pomiędzy jego wzrokiem i tym, czemu się on przygląda. I w tej pojedynczej wizji naprawdę widzi on twarz Chrystusa i rozumie, że patrzy na każdego tak, jak na tego jednego. Albowiem tam, gdzie poprzednio była ciemność, jest teraz światło i zasłona została podniesiona sprzed jego wzroku.

Ta zasłona zaciągnięta na oblicze Chrystusa, jak również strach przed Bogiem i zbawieniem, a także umiłowanie winy i śmierci, to tylko inne nazwy tego samego błędu – przekonania, że istnieje jakiś odstęp, jakaś przestrzeń dzieląca cię i twego brata, podtrzymywana przez iluzję cię, która utrzymuje jego z dala od cię, a cię z dala od niego. Miecz osądu jest bronią, którą powierzasz iluzji na temat samego siebie, by mogła ona walczyć o utrzymanie tej przestrzeni nie zajętej przez miłość, która trzyma twego brata z dala od cię. Jednak gdy trzymasz ten miecz, musisz postrzegać siebie jako ciało, gdyż jesteś wtedy zobowiązany do tego, by stracić z oczu swego brata, który trzyma lustro ukazujące inny widok tego, czym on jest, a zatem czym ty musisz być.

Czym jest pokusa, jak nie życzeniem, by pozostać w piekle i w nędzy? I co mogłoby to wywołać, jak nie ponure wyobrażenie siebie, jako pozostającego w piekle i w mękach? Kto nauczył się nie widzieć takim swego brata, zbawił siebie i w ten sposób jest zbawcą pozostałych. Każdemu Bóg powierzył wszystkich, ponieważ częściowy zbawca byłby tylko częściowo zbawiony. Święci, których Bóg powierzył tobie, by ich zbawić, to tylko ci wszyscy, których widzisz lub na których spoglądasz, nie wiedząc nawet kim są; wszyscy, których kiedyś widziałeś przez chwilę i potem o nich zapomniałeś, a także i ci których niegdyś znałeś, czy ci, których dopiero spotkasz w przyszłości; ci, o których zapomniałeś i ci, którzy się jeszcze nie narodzili. Albowiem Bóg dał ci Swojego Syna, byś zbawił go od jakiegokolwiek pojęcia, jakie on kiedykolwiek miał.

Jednak w sytuacji, gdy życzysz sobie pozostawać w piekle, jak mógłbyś być zbawicielem Syna Boga? Jak mógłbyś postrzegać jego świętość, gdy widzisz go poza swoją świętością? Albowiem świętość jest widziana świętymi oczyma, które przyglądają się niewinności wewnątrz i dlatego spodziewają się zobaczyć ją wszędzie. I w ten sposób wywołują ją w każdym na kogo spojrzą, żeby mógł on stać się tym, kim one oczekują by był. Wizją zbawiciela jest to, że widzi swą niewinność we wszystkim na co spogląda i widzi wszędzie swoje zbawienie. Nie utrzymuje już żadnego (wymyślonego przez siebie) pojęcia samego siebie pomiędzy swoimi spokojnymi i otwartymi oczami, a tym co widzi. Przynosi światło wszystkiemu na co spogląda i w ten sposób może to zobaczyć takim, jakim jest naprawdę.

Jakąkolwiek formę pokusa wydawałaby się przybierać, zawsze odzwierciedla ona twe życzenie, byś był jaźnią, którą nie jesteś. I właśnie z tego życzenia wyrasta pogląd, który głosi, że jesteś tym, czym chcesz być. A to, czym chcesz być, pozostaje twym sposobem pojmowania siebie tak długo, aż życzenie, które go zrodziło, nie jest już ci miłe. Ale dopóki je cenisz, będziesz postrzegał swojego brata na podobieństwo jaźni, której wyobrażenie powstało na skutek twego życzenia. Albowiem widzenie może tylko przedstawiać sobą jakieś życzenie, gdyż nie ma ono mocy twórczej. Jednak można nań patrzeć z miłością bądź z nienawiścią, w zależności od prostego wyboru, czy chciałbyś złączyć się z tym, co widzisz, czy utrzymywać siebie w oddzieleniu, z dala od tego.

Wizja zbawiciela jest w takim stopniu niewinna tego, czym jest twój brat, w jakim jest wolna od jakiegokolwiek osądu, jakiego dokonałeś na sobie. W ogóle nie widzi ona w nikim przeszłości. I w ten sposób wizja ta służy całkowicie otwartemu umysłowi, nie przysłoniętemu przez dawne pojęcia, poglądy czy koncepcje i przygotowanemu do tego, by patrzeć tylko na to, co przedstawia sobą teraźniejszość. Nie może osądzać, ponieważ nie wie. I rozpoznając to, tylko pyta: „Jakie jest znaczenie tego co widzę?” Wtedy jest jej dana odpowiedź. I drzwi pozostają otwarte, by oblicze Chrystusa oświeciło tego, który prosi, w niewinności, by mógł spojrzeć poza zasłonę starych idei i pradawnych koncepcji utrzymywanych tak długo i cenionych

wbrew wizji Chrystusa, która w tobie jest obecna.

Bądź zatem czujny by nie dopuścić do siebie pokusy, pamiętając, że ona jest tylko życzeniem, szalonym i bezsensownym, by uczynić siebie czymś, czym nie jesteś. I pomyśl również o tym, czym mógłbyś być zamiast tego. Ta rzecz, którą nie jesteś, powstała w wyniku obłądzenia, bólu i śmierci; jest owocem zdrady i czarnej rozpacz, niespełnionych marzeń i braku wszelkiej nadziei z wyjątkiem nadziei na śmierć, która wreszcie zakończy te przerażające sny. *Tym* jest pokusa i niczym więcej niż tym. Czy może być trudne jej odrzucenie? Rozważ, czym jest pokusa i zobacz alternatywne możliwości, jakie możesz wybrać. Są tylko dwie. Nie daj się oszukać przez to, co zdaje się oferować ci wiele możliwości wyboru. Istnieje tylko piekło lub Niebo i z tych dwóch możliwości możesz wybrać tylko jedną.

Nie pozwól by światłość tego świata, dana tobie, była ukryta przed tym światem. On potrzebuje światła, ponieważ on naprawdę pozostaje w ciemnościach, pogrążony w ludzkiej rozpacz, ponieważ wizja zbawiciela jest przed ludźmi ukryta i widzą oni tylko śmierć. Ich zbawiciel stoi, nieznający i nieznan, spoglądając na nich zamkniętymi oczami. A oni nie mogą widzieć, dopóki nie spojrzy on na nich widzącymi oczami i nie zaproponuje im przebaczenia, przebacząc również sobie. Czy możesz ty, do którego Bóg mówi „Uwolnij mego Syna”, ulec pokusie by Go nie słuchać, gdy poznasz, że to właśnie siebie prosi On o Jego uwolnienie? I czegoż, jak nie tego, ten kurs naucza? I czego, jak nie tego, masz się z niego nauczyć?

VIII. Wybierz Jeszcze Raz

Pokusa ma tylko jedną lekcję, której chciałaby nauczać we wszystkich swych formach, gdziekolwiek występuje. Chciałaby ona przekonać świętego Syna Boga, że jest on ciałem, zrodzonym w tym, co musi umrzeć, niezdolnym do ucieczki od swojej słabości i ograniczonym przez to, co to ciało nakazuje mu odczuwać. Ustanawia granice, w których może on działać; utrzymuje, że jedyną siłą, jaką on ma, jest siła jego ciała, a jego pojmowanie nie może wykraczać poza mały zasięg, jaki mu to ciało oferuje. Czy chciałbyś być takim, gdyby Chrystus objawił się tobie w całej swojej chwale, prosząc cię tylko oto:

Wybierz jeszcze raz to, czy chciałbyś zająć miejsce pośród zbawicieli tego świata, czy też chciałbyś pozostawać w piekle i trzymać tam swoich braci.

Albowiem On *przyszł* i *prosi* cię o to.

Jak dokonujesz tego wyboru? Jak łatwo można to wyjaśnić! Zawsze wybierasz pomiędzy twoją słabością i siłą Chrystusa w tobie. A wybierasz to, co myślisz, że jest prawdziwe. Po prostu, nie używając słabości do kierowania swymi działaniami, nie nadajesz jej mocy. A światłu Chrystusa w tobie jest dane umacniać wszystko co robisz. Bowiern przyniosłeś Mu swoją słabość, a On dał ci w zamian swoją siłę.

Przykre doświadczenia są tylko lekcjami, których nie udało się tobie nauczyć, przedstawionymi jeszcze raz abyś tam, gdzie dokonałeś poprzednio błędnego wyboru, mógł dokonać lepszego wyboru i w ten sposób uciec od wszelkiego bólu, który poprzedni wybór ci przyniósł. W każdej trudności, w każdym cierpieniu i każdym kłopotcie Chrystus woła ciebie i łagodnie mówi, „Mój bracie, wybierz jeszcze raz.” Nie chciałby pozostawić ani jednego źródła bólu nieuzdrowionym, ani nie pozostawić żadnego (błędnego) wyobrażenia, które przysłałaby prawdę. Chciałby odsunąć wszelkie nieszczęście od ciebie, którego Bóg stworzył ołtarzem radości. Nie chciałby pozostawić ciebie niepoczyszonym, samotnym w swych snach o piekło, lecz chciałby uwolnić twój umysł od wszystkiego, co ukrywa Jego oblicze przed tobą. Jego Świętość jest twoją, ponieważ jest On jedyną mocą, która naprawdę jest w tobie. Jego siła jest twoja, gdyż jest On Jaźnią, którą Bóg stworzył jako Swojego Jedyne Syna.

Te wyobrażenia, które tworzysz, nie mogą uzyskać przewagi nad tym, czym Sam Bóg chciałby, abyś był. Nigdy nie obawiaj się zatem pokusy, ale zobacz ją taką jaką jest: inną szansą ponownego wyboru i pozwolenia by moc Chrystusa wzięła górę w każdych okolicznościach i w każdym miejscu, gdzie przedtem utworzyłeś jakieś wyobrażenie samego siebie. Albowiem to, co wydaje się ukrywać twarz Chrystusa, jest bezsilne wobec Jego majestatu i znika przed Jego świętym wzrokiem. Zbawiciele świata, którzy widzą tak jak On, są to tylko ci, którzy wybierają Jego moc zamiast swojej własnej słabości, widzianej w oddzieleniu od Niego. Oni uratują świat, ponieważ są w pełni połączeni z mocą Woli Boga. I to, czego oni chcą, jest tylko tym, czego On chce.

Nauucz się więc tego szczęśliwego nawyku odpowiadania na wszelką pokusę postrzegania siebie jako słabego i marnego tymi słowami:

Jestem takim, jakim mnie stworzył Bóg. Jego Syn nie może cierpieć z żadnego powodu. A ja jestem Jego Synem.

Zatem moc Chrystusa jest zaproszona do objęcia prowadzenia i zastąpienia całej twojej słabości siłą, która pochodzi od Boga i która nigdy nie może zawieść. I w ten sposób cuda stają się dla ciebie tak naturalne, jak niegdyś naturalnym wydawał ci się strach i udręka, zanim nie dokonałeś wyboru świętości. Bowiem poprzez ten wybór znikają fałszywe różnice, zostają odłożone złudne alternatywy i nic już nie pozostaje, by przeszkadzać prawdzie.

Jesteś takim, jaki stworzył cię Bóg i tak jest ze wszystkim co żyje i na co spoglądasz, niezależnie od obrazu jaki widzisz. To, co postrzegałeś jako chorobę i ból, jako słabość, cierpienie czy stratę, jest tylko pokusą postrzegania siebie bezbronnym i przebywającym w piekle. Nie ulegaj jej, a wtedy zobaczysz, że wszelki ból w każdej postaci, gdziekolwiek się pojawia, zniknie i rozplynie się jak mgła w promieniach słońca. Pojawił się cud, by uzdrowić Bożego Syna i zamknąć drzwi przed jego snami o słabości, otwierając drogę do jego zbawienia i wyzwolenia. Wybierz jeszcze raz to, czym chcesz by on był, pamiętając, że każdy wybór, którego dokonujesz, ustanawia twoją własną tożsamość, jaką będziesz postrzegał i w którą będziesz wierzył.

Nie odmawiaj mi tego małego daru, o który proszę, kiedy w zamian składam przed twoimi stopami pokój Boga i moc przyniesienia tego pokoju każdemu, kto błądzi po tym świecie, niepewny, samotny i ciągle załężniony. Bowiem jest tobie dane, byś połączył się z nim i poprzez Chrystusa w tobie otworzył jego oczy i pozwolił mu spojrzeć na Chrystusa w nim samym.

Moi bracia w zbawieniu, nie zawiedźcie w słuchaniu mego głosu i moich słów. Ja nie proszę o nic więcej, jak tylko o wasze własne wyzwolenie. Nie ma miejsca na piekło w świecie, gdzie cudowność może być tak wielka i tak wszechogarniająca, że jest stamtąd tylko krok do Nieba. Przynoszę waszym zmęczonym oczom wizję innego świata, tak nowego, tak czystego i tak świeżego, że zapomnicie o bólu i smutku, który widzieliście poprzednio. Jednak jest to wizja, którą musicie współdzielić z każdym, którego widzicie, bo w przeciwnym razie nie ujrzycie jej w ogóle. Dać ten dar to jest tak, jakby uczynić go swym własnym. I Bóg zarządził, z miłą życzliwością, żeby był on dla was.

Cieszymy się, że możemy wędrować po tym świecie i znajdować podczas tej wędrówki tak wiele okazji do postrzegania kolejnych sytuacji, w których możemy jeszcze raz Boży dar uznać za nasz! I w ten sposób znikną wszelkie ślady piekła, tajemne grzechy i ukryte nienawiści. I cała wspaniałość, którą one ukrywały, pojawi się przed naszym wzrokiem jak trawniki Nieba, by unieść nas wysoko ponad cierniste drogi, którymi podróżowaliśmy, zanim ukazał się Chrystus. Słuchajcie mnie moi bracia, słuchajcie i dołączcie do mnie. Bóg zarządził, że nie mogę wołać na próżno i na Jego pewności opieram swoje zadowolenie. Albowiem *usłyszycie* i *wyberzecie* jeszcze raz. I poprzez ten wybór każdy stanie się wolny.

Dziękuję Ci, Ojcze, za tych świętych, którzy są moimi braćmi, tak jak są Twoimi Synami. Moja wiara w nich jest Twoja. Jestem pewny, że oni przyjdą do mnie, tak jak Ty jesteś pewny, czym oni są i będą na zawsze. Przyjmą dar, który im oferuję, ponieważ dałeś go mnie dla nich. I tak, jak ja chciałbym czynić tylko Twoją świętą Wolę, tak też i oni wybiorą to samo. A ja składam im podziękowania. Pieśń zbawienia rozniesie się echem po całym świecie wraz z każdym wyborem, którego oni dokonają. Albowiem nasz cel nas jednoczy i koniec piekła jest bliski.

Moja ręka jest wyciągnięta w radosnym powitaniu do każdego brata, który chciałby połączyć się ze mną, by sięgnąć poza pokusę i który patrzy z niezmienną determinacją w kierunku światła, świecącego z doskonałą stałością. Powierz mi moich braci, którzy należą do mnie, gdyż należą do Ciebie. I czy Ty możesz doznać porażki w tym, co jest tylko Twoją Wolą? Dziękuję Tobie za to, czym są moi bracia. I gdy każdy z nich postanawia połączyć się ze mną, rozchodzi się z ziemi do Nieba pieśń dziękczynna, która zaczyna się od początkowo cichutkich i rozproszonych linii melodycznych, które urastają do jednego połączanego chóru ze świata odkupionego od piekła, który składa tobie podziękowania.

A teraz mówimy „Amen”. Albowiem Chrystus przybył aby zamieszkać w siedzibie, którą Ty Mu przygotowałaś zanim nastał czas, w spokojnej wieczności. Ta podróż kończy się w miejscu, w którym się

zaczęła. Nie pozostaje po niej żaden ślad. Żadnej iluzji nie obdarza się wiarą i żadna ciemna plama nie pozostaje, by ukrywać przed kimkolwiek oblicze Chrystusa. Twoja Wola jest wypełniona, całkowicie i w doskonały sposób i wszelkie stworzenie rozpoznaje Ciebie i zna Ciebie jako jedyne Źródło, które ma. Wszystko co żyje i porusza się w Tobie promienieje światłem, tak jasnym, jak Twoje. Albowiem dotarliśmy do miejsca, gdzie wszyscy z nas są jednym i wszyscy jesteście w domu; tam, gdzie Ty chciałbyś, byśmy byli.

[Powrót do spisu treści](#)

Tytuł oryginału

A COURSE IN MIRACLES

TEXT

Pierwsze wydanie oryginału „Kursu cudów”

jest domeną publiczną od dnia 27 kwietnia 2004 roku.

zgodnie z prawomocnym orzeczeniem amerykańskiego sądu.

Niniejsze tłumaczenie ukończono w czerwcu 2007 roku.

Ostatnie zmiany i poprawki wprowadzono w grudniu 2014 roku.

Tłumaczył Romuald Lipu-Akohard.